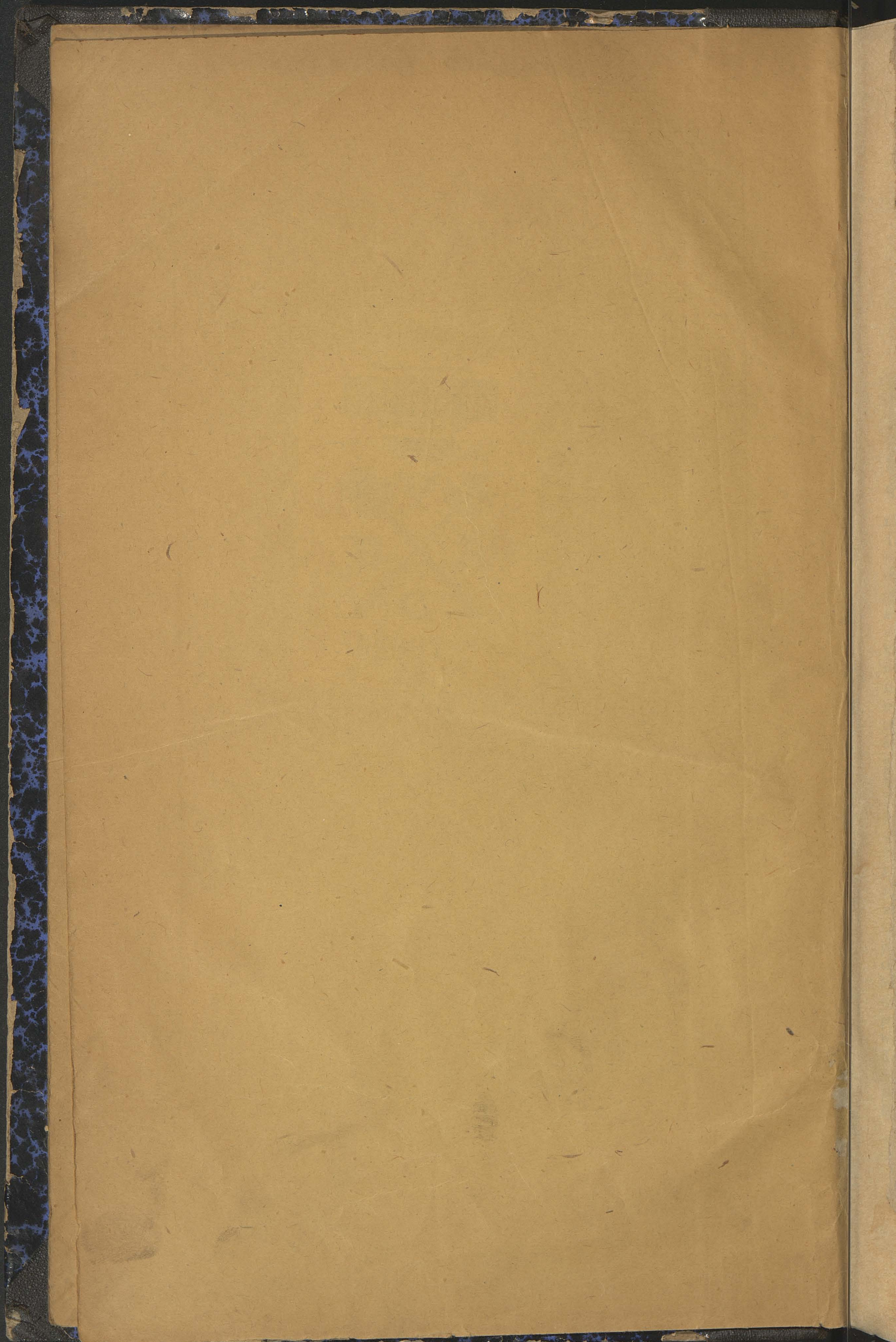



Osmolski Onufry
ab Assumptione



KONTERFEKT
ZYCIA PRZYKŁADNEGO,
Z OZDOBY KARMELU ZAKONNEGO,
KOPIOWANY.
olorami Chwalebnych Cont, Swiątobliwości, Karmelitow
y Karmelitanek Bossych, Prowincyi Polskiey.
ODMALOWANY.
Y
*Na Publiczny Widok, z Cieniow niewiadomości, za usilno
wielu Godnych Osob instancya.*
WYSTAWIONY.
Roku, ktorego SYN BOSKI, KONTERFEKT Ludzki
na sobie wyraził, 1747.





w KRAKOWIE,
w Drukarni Michała, Jozefa, Antoniego, Dyászewskiego,
J. K. Mći Typográfa.

REGESTR
ADDYTAMENTOW POLSKICH.

Wielebnego Oycá Micháłá, od S. Bártłomieja, *Folio* - - 1.
W. M. Teresy, od Pana Jezusa, - - - - - - 11
W. O. Stefana, od S. M. N. Teresy, - 73.
W. M. Anny, od P. Jezusá, - - 98.
W. O. Jozefa, od S. Jędrzeiá, - 112.
W. M. Mágdáleny, od S. Krzyżá, - 117.
W. B. Antoniego, od S. Iana Donáta, 130.
W. S. Doroty, od Nayś: Pánny, - - 133.
W. O. Hiláryona, od S. Ianá, Chrzći: 135.
W. S. Máryánny Máłgorzáty, od S: Bártłomieiá, - - - - - - 138
W. O. Mákárego, od N. Sákrámentu Męczenniká, - - - 143.
W. M. Febronij, Eufrázyi, od S. Duchá, - - - - - - 146
W. O. Bonáwentury, od S. Stánisłá: 156.
W. M. Teresy, Maryi, od S. Jozefá, Xiężney Báwárskiey, - 167.
W. O. Ioáchimá, od Zwiástowánia Náyświęt: Panny, - - 179.
W. M. Beáty, od S. Fruktuozá, - 183.
W. B. Woyćiechá, od S. Jędrzeia, Donátá, - - - 192.
W. S. Agnieszki, od Naysw: Pánny, y S. Jozefa, - - - 193.
W. B. Wincentego, od S. Stanisłáwá, 197.
W. S. Elżbiety, od S. Eliászá, - 200.
W. O. Márćiná od S. M. N. Teresy, 206.
W. O. Bonáwentury, od S. Jędrzeiá. 209.
W. O. Konstántego od S. Hieronima, 211.
W. O. Gerárdá, od SS. Aniołow, - 214.
W. O. Sobestyáná, od WW. SS, - 217.
W. S. Mágdáleny, od Mátki Bożey, 222.
W. O. Hieronima, á Iesu Máriá, - 225
W. S. Teresy Rozálij, od Przemienienia Páńskiego, - - - 227.
W. S. Máryi Ancylli, od Nayświętszego Sákrámentu. - - 23
W. M. Teresy à Jesu Maria, - 248
W. M. Konstáncyi, od S. Károla, 251
W. O. Agátaniołá, od Zbáwićiela. 258
W. O. Jreneusza, od Wniebowstąpienia Páńskiego. - - 260.
W. O. Szymona, od Nayświętszey Pánny, z Gory Kármelu, - 263
W. O. Jerzego, od S. Woyćiechá, - 268
W. O. Wácława, od S. Eliasza, - 271
W. M. Teresy, od Wszystkich SS. - 284.
W. S. Anny, od S. Bártłomieiá, - 282.
W. S. Anástázyi, od S. Anny, - 286.
W. S. Ludwiny, od S. Troycy, - 289
W. O. Eugeniego, od S. Jozefa, - 290.
W. O. Szymona, od Ofiárowánia Nayświętszey Pánny, - - 295.
W. O. Cypryáná, à Jesu Maria, 298.
W. O. Agatánioła, od S. M. N. Teresy, 306
W. O. Władysława, od S. Duchá, - 311.
W. O. Justyná, od S. M. N. Teresy. - 316.
W. O. Samuela, od Zmártwychwstánia Páńskiego. - - 322.
W. M. Agnieszki od P. Jezusa Báranká, 325.
W. M. Anny Jozefy, à Jesu, - 334
W. M. Máryi Egipcyáki, od Swiętego Janá Chrzćićielá, - - 353.
W. S. Eufrozyny, od Wszystkich SS. 362.
W. S. Agnieszki, od Náwiedzenia Nayświętszey Pánny, - - - 366.
W. S. Rozálij, od S. Máryi Mágdáleny, 369
W. Oycá, Máurycego, od Oczyszczenia Naświętszey Pánny Máryi, - 382.
W. O. Brokárda, od S. Idźiego. - 387.
Krotkie zebránie Chwalebnych Cnot, niektorych WW. Oycow, y Bráći, Prowincyi Polskiey, - - 390.

Oprocz tego Regestru, znaydźiesz Czytelniku, Zyćia, Oycow, Bráći, y Siostr Nászych, Polskich, w trzećiey Częśći, pod ta liczba.

W. B. Alexego, od S. Bernardá, w Trzećiey Częśći. - *folio* 59.
W. O. Jacka Jędrzeja, od Wniebowstąpienia Páńskiego, - - - 105.
W. M. Beaty Konstancyi od S. Jozefá, w Trzeć: Częśći, - 167.
W. O. Mikołája á Iesu Máriá, w Trzeć: Częśći, - 182.
W. O. Jákobá, od Oczyszcz: N. Pánny w Trzeć: Częśći, - - - 225.
W. S. Agnieszki, od S. Troycy, w Trzeć: Częśći, - - - 228.
W. S. Beaty, od Matki Bożey, w Trzećiey Częśći, - 270.
W. O. Jędrzeiá od P. Iezusá w Trzećiey Częśći, - - - 285.
W. O. Piotrá, od S. Jędrzeiá, w Trze: Częśći, - - 320.
W. O. Hieronimá, od S Jacká, w Trzećiey Częśći, - - 419.





ZYWOT Wielebnego Oycá MICHAŁA, od Swiętego *BARTŁOMIEIA, POLAKA.*

Wielebny Oćiec MICHAŁ od Swiętego BARTŁOMIEJA, urodźił się w Polszcze, w Mieśćie Lubelskim, z przystoynych y bogátych Rodźicow, ktoremu ná Chrzćie Swiętym, dano Imię BARTŁOMIEY, á z Domu Oycowskiego, zwał się Buzewski. Z dźiećiństwá od Pobożnych Rodźicow, w boiaźni Boskiey y w ćwiczeniu się w Chrześćiáńskich Cnotách, y nabożeństwie wychowány, nic w sobie dźiećinnego nie pokázowáł, y od zwykłych w dźiećinnym wieku, odrywał się zabáwek, osobnośći szukáiąc, ná ktorey się paćierzem, ktorego dopiero się práwie uczył, zabawiał, záwsze go bez przymusu, nabożnie z dobrey woli, odpráwiáiąc, y innych do niego záchęcáiąc. Gdy iuż w látá podrastał, do Szkoł ná Náuki oddány, pilnie bárdzo w nich postępował, y o táki stárał się w nich postępek, że się w nim, nikomu nie dał upośledźić, co otrzymał zasługámi Nabożeństwá swoiego, álbowiem záwsze z ráná, pierwey się do Modlitwy, niż do uczenia się udawał, do Mszy Swiętey, ktorey nigdy nie opuszczał, z ochotą co dźien służył, pierwey do Kośćiołá, niżeli do Szkoł chodźił, do Spowiedźi y Kommunij Swiętey często nabożnie przystępował, od słow nieprzystoynych y dyskursow nie przyzwoitych, uszy zátykáł, y ućiekał, we wszystkim skromny, ćichy, układny, Rodźicom, y wszystkim Stárszym, posłuszny dla czego, był wszystkim bardzo miły. Widząc pobożni Rodźice, doskonáłe, w żyćiu kochánego Syná postępki, y skłonność do wszystkiego dobrego, po skończonych Náukách, posłáli go do Cudzych Kráiow, ktory zwiedźiawszy, rożne Krolestwá, Nácye, y Prowincye, przyiechał ná ostatek do Rzymu, gdźie peregrynácyi swoiey, koniec założył, nie bez sporządzenia Boskiego, álbowiem tám, będąc przez nieiáki czás, począł mieć wokácyą do Stanu Zakonnego. A że nie był wiádomy Instytutu żadnego, prośił Páná BOGA usilnie, ázeby go oświećił, ktory sobie Zakon miał obráć. Dowiedźiawszy się potym, że Roku 1603. wstąpił do Zakonu Nászego, w Rzymie, pierwszy Polak, zwány ná świećie, STANISŁAW BRZECHWA, á w Zakonie názwány Brát JEDRZEY *á JESU*, począł się pilno pytáć, coby to był zá Zakon, y iákie miał ustáwy; á gdy się dowiedźiał; że to był Zakon dawny, pod Tytułem Nayświętszey MARYI PANNY z Gory Kármelu záłożony, á potym od Swiętey Mátki Nászey TERESY, Reformowány, y żyćia ostrośćią, bogomyślnośćią, y osobnośćią, odnowiony, wielkiego Duchá, y prágnienia gorącego zábrał do niego, y nieustánnie myślił, iákby go mogł wypełnić, y do skutku pożądánego przyprowádźić. Przeto codźiennie chodźił do Nászego Kośćiołá, *Sanctæ MARIÆ de Scala*, á z Kośćiołá záwsze przez Klasztor, Fortą powracał się do domu, szukáiąc znáiomośći z Zakonnikámi, y ich przypátruiąc się obyczáiom. Widząc zás, ochędostwo ták w Kośćiele, iák y w Klasztorze, y tákie milczenie, iákby w nim nikogo nie było, (choć ták wiele Zakonnikow mieszkáło) y wielką skromność w oczách Fortyána, większą

chęć, y ochotę, zábrał do Náſzego Zakonu. Záczym obrawſzy ſobie dźień, po odpráwionym w Kośćiele Náſzym Nabożeńſtwie, wſzedł do Klaſztoru, gdźie pokazawſzy ſię Przełożonemu, z pokorą wielką prośił, żeby był przyięty do Hábitu. Roku tedy 1604. dniá 13. Páźdźierniká zgodnie przyięty, w Konwenćie, *Sanctæ MARIÆ de Scala*, ſzczęśliwie ſwoy záczął Nowicyat, y dano mu Imię, Brát MICHAŁ, od Swiętego BARTŁOMIEJA. Wyráźić ſłowy nie podobna, z iáką duchá gorącośćią, nowy Zołnierz, w Służbie CHRYSTUSOWEY, począł chołdowáć; álbowiem w uſtáwiczney ćwicząc ſię bogomyślności, y umartwieniu, ták wyſokiey doſkonáłośći nábył, zá dyrekcyą Wielebnego Oycá Náſzego JANA, *á JESU MARIA*, Mágiſtrá Nowicyuſzow, Mężá Náuką y Swiątobliwośćią znákomitego, że między dobremi y ſpoſobnemi do Zakonnego żyćia Nowicyuſzámi, był naylepſzy y nayſpoſobnieyſzy, między ſtáráiącemi ſię o doſkonáłość, naydoſkonálszy. Tey Duchá gorącośći, zazdrośćił Szátan MICHAŁOWI Náſzemu, przeto rożnemi ſpoſobámi y poduſzczániámi, ſtárał ſię, żeby go od przedśięwźiętego Zyćia Zakonnego odſtráſzył, wzbudzáiąc w nim myśli przećiwne powołániu, remonſtruiąc áffekt Rodźicow, porzucone bogáctwá, ſtawiáiąc mu przed oczy, oſtrość Zakonną. Jednák tym ſzátáńſkim nátárczywośćiom, nie tylko ſię Sługá Boſki mężnie opierał, ále je chwalebnie záwſze zwyćiężał. Dowiedźiawſzy ſię Oćiec, ktory go do Cudzych Kráiow wyſłał, że Syn jego doſtawſzy ſię do Rzymu, wſtąpił do Náſzego Zakonu, naprzod kochánego Syná ſtráty począł żáłowáć, potym rozgniewány, że ſobie ten Stan obrał, bez wiádomośći y Błogoſłáwieńſtwá Rodźićielſkiego, nápiſał liſt tákowy do niego: *Niewdźięczny, y lekkomyślny Synu, tákże ſię to z ućiśnionym Oycem obchodźiſz? Y táż to Wola moiá byłá, żebyś ſobie táki Stan obrał, z ktoregom ſię ja podpory, y poćiechy ſpodźiewał; gdybyś ſobie był według woli moiey Stan obrał, miałbyś był Oycowſkie Błogoſłáwieńſtwo, ále żeś niá pogárdźił, zá błogoſłáwieńſtwo, y miłość Oycowſką, będźieſz w niechęći, y nienawiśći Sercá mego.* Niewzruſzył nic ſtátecznego w powołániu ſwoim, Sercá w MICHALE, ten liſt Oycowſki, y owſzem go bárdźiey y gruntowniey, w przedśięwźiętym żyćia Stanie, utwierdźił, ktory Oycu ſwemu, táki dał reſpons: *Gdyby mnie nie náuczyłá Wiárá, że mam w Niebie, Naywyżſzego wſzyſtkich Kreátur Oycá, w inſzymbym miał reſpekćie Ciebie Oycá źiemſkiego, y ináczeybym ſię ſtárał, o łáskę y błogoſłáwieńſtwo twoie Oycowſkie; ále żem ſię udał, ná ſłużbę tego Oycá, ktory wźiął do mnie pierwey práwo Oycowſkie, ſtworzywſzy mnie ná Obraz y podobieńſtwo ſwoie, y z Krwi ludzkiey uformowawſzy, nie mogę mu, tey nie wdźięczności pokázáć, żebym mu ſię wſzyſtek niemiał poświęćić. Jednák ći zá Opiekę Oycowſką ktoraś miał koło mnie ná źiemi, z wielkim áffektem y uniżonośćią dźiękuię, á tego ktory ieſt pierwſzym wſzyſtkich Oycem, nigdy nie odſtąpię.* W tey tedy ſtátecznie trwáiąc wokacyi, przewyżſzał wſzyſtkich, wielkiemi przykłádámi Swiątobliwośći, miał álbowiem duchá, nie tylko powierzchowney, ále y uſtáwiczney, wnętrzney Modlitwy, ktora jeſt pryncypálną częśćią Uſtaw, Náſzego Reformowánego Zakonu, ná káżdy Akt Poſłuſzeńſtwá, záwſze był ochotny, y ſkwápliwy, w Czyſtośći był bárdzo doſkonáły, ktorey nie tylko ſłowem álbo uczynkiem, ále y naymnieyſzą myślą przez cáłe żyćie ſwoie, nie zmázał. Uboſtwá ták ſurowo przeſtrzegał, że nietylko co ſtárego, y chodzeniem od innych wytártego, ſobie obierał, ále ſię też oſobliwie rádował, gdy mu co podobnego do záżywánia dano; á y tego z wielkim ochędoſtwem y ochtoną záżywał, żeby tego dłużey mogł záżyć. Nád wſzyſtko zaś, pokorą wſzyſtkich przechodźił, poprzedzáiąc innych w wzgárdzonych y pokornych uſługách, umiatáiąc śmieći w Klaſztorze, naczynia Kuchenne umywáiąc, o wſzyſtkich świątobliwie trzymáiąc, y śiebie káżdemu uniżáiąc. Do milczenia ták był przyzwyczáiony, że y mowić práwie zapomniał, więcey znákámi niżli ſłowámi wyrażáiąc, kiedy tego byłá nieuchronna potrzebá. Umartwienia, był wielkim przyiaćielem, nie tylko Ciáło ſwoie, Włośiennicámi, żelaznemi paſkámi,

ſkámi, codźiennemi dyſcyplinámi, głodem y prágnieniem, nie dyſkretnie, y nie miłośiernie tráktuiąc, ále go też, y nieſypiániem wyćieńczáiąc, ták dálece, że Krzyż CHRSTUSOW, ktory záwſze nośił w ſercu, y wmyśli, oraz powierzchownie, dźwigał go y ná Ciele. Wydawáłá ſię w nim záwſze ſkromność Anielſka, ktora pátrzących, do zbudowánia wzruſzał. Uſtáwiczney Obecnośći Boſkiey záżywał, z ktorey do poięćia, wyſokich Táiemnic Boſkich przyſzedł. Inſze Cnoty Zakonne, we wſzyſtkim doſkonále záchował. Dla czego do Solenney przypuſzczony Profeſſyi, z wielką rádośćią, przez Sluby Zakonne, oddał ſię Pánu BOGU ná Ofiárę, dniá 25. Liſtopádá, Roku Páńſkiego 1605, w tymże Konwenćie Náſzym, *Sanctæ MARIÆ de Scala*, w Rzymie.

Skończywſzy chwalebnie, z wielkim wſzytkich ukontentowániem, Rok Nowicyatu ſwego, że był biegłego y poiętnego dowćipu, ták ná Filozofią, iáko y ná Teologią potym, z poſłuſzeńſtwá poſłány był, do ktorych lubo ſię pilnie applikował, nigdy ſię iednák z poſtępku Szkolnego, nád ſwoich Kondyſcypułow nie wynośił, ále wſelką poiętność y umieiętność, Oblubieńcowi Duſz náſzych, Pánu JEZUSOWI, przywłaſzczał y przypiſował; Ktorego Szkołą nád wſzyſtkie Akádemie Naymędrſzą, y umiętnośći wſzelkich, Xięgą názywał, y do niego ſię w wątpliwośćiách, po pewną rezolucyą, iáko do Náuczyćielá ſwego, udawał. Przy dokończeniu Teologij, gdy go ná Kápłáńſką Godność, dla wielkich Cnot, y Swiątobliwośći, chćiano wywyżſzyć, wſzelkiemi ſpoſobámi wypraſzał ſię, z ták wielkiey Godnośći, iednák przymuſzony Poſłuſzeńſtwem, zoſtał Kápłánem, do ktorey doſtoynośći, áby ſię przyſpoſobił, udał ſię ná oſobność, y po dźieśiaćiodniowych w wielkiey duchá gorącośći, y umartwieniu Ciáłá, odpráwionych Rekollekcyách, pierwſzą Mſzą Swiętą z dźiwnym Nabożeńſtwem, y wielkim miłośći Boſkiey zapáłem, wſzyſtek w nabożne łzy roſtopiony, odpráwił. Będąc już po Prymicyách, záwſze do śiebie mawiał owe słowá; *Pátrz MICHALE, żeby ći Godność Kápłáńſka, nie przynioſłá karánia, álbo większego potępienia, y żebyś kiedy ſczęśćia tego, ktoregoś przez te Godność doſtąpił, nie opłákiwał.* Y dla tego codźiennie ſię niż przyſtąpił do Mſzy Swiętey, ſpowiádał, y po długim przygotowániu ſię, z wielką czyſtośćią duſze, miewał Mſzą Swiętą, ták dálece, że przytomnych, do Nabożeńſtwá, y łez pobożnych wzruſzał, y do wielkiego zbudowánia pobudzał. Po odpráwioney záś, z ták gorącym Nabożeńſtwem Mſzy Swiętey, práwie cáły ten dźień ná dźiękczynieniu trawił, y tákim ogniem Miłośći Boſkiey gorzał, że ſię zdał oddalonym od ſiebie. Widząc Przełożeni w Náſzym MICHALE, nie tylko Cnot pełność ná duſzy, ále y ná rozumie wielką mądrość, wyſtáwili go ná Urząd Lektorá Filozofij, á potym Teologij; wypraſzał ſię bárdzo Przełożonym z tego Urzędu, Sługá Boſki, przywodząc ſwoię nie ſpoſobność do tego, y mowiąc: *Jam ſobie poſtánowił, nie iść drogą ludzkiey mądrośći, ále jey ſukáć z Niebá, nie mam chęći czytáć Xiąg Filozofow, y Neoterykow, Aforyzmámi Filozowſkiemi nápełnionych, ále mam gorącą ochotę, do czytánia Piſmá Swiętego, y Swiętych Ewángelij, y do czytánia żywotow Oycow Swiętych, Klimáká, Kaſſyáná, Doroteuſá, Nilá, y inſzych, dawnych Zakonnikow, álbowiem z tákiego czytánia, żadney w duchu nie mam rozrywki, y wielkiey doſtępuię mądrośći. Jam ſobie poſtánowił, nie záżywáć Sentencyi, Filozofow Pogáńſkich, y nie pokázowáć, moiey Náuki, záżywáiąc jey tyle, ile potrzebá, żebym ſłucháiących bárdźiey przykłádem, niż ſłowámi zbudował, y dobre Imię, przez uczynki dobre, Zakonowi uczynił; Jam poſtánowił, nie piſáć rzeczy do Filozofij, álbo Teologij Spekulátywy należących, ále tylko rzeczy Morálne, do Duchá y obyczáiow należące, do czego mam wielką inklinácyą. Moiá Filozofia, y Teologia, ieſt BOG, y wſzyſtko moie.* Lubo záś włożoney ná ſiebie Profeſſorſkiey funkcyi, ſtátecznie y przez pokorę przyiąć nie chćiał, iednák iáko Syn Poſłuſzeńſtwá, z roſkazu Przełożonych Zakonu przyiał, z wielkim záſzczytem y pożytkiem Zakonu, álbowiem wielu Cnotą y Nauką ſławnych Subiektow, od ſiebie wyuczonych, Zakonowi zoſtáwił. Gdy iuż Swiątobliwośćią y mądrośćią,

drośćią, wielką ſławę Zakonowi w Rzy-
mie uczynił, zá rzecz ſłuſzną Przełoże-
ni ſądźili, żeby ſię też Oyczyſte Kráie,
to ieſt Polſká Náſzá, ták drogim Skár-
bem łaſk y faworow Boſkich, y Po-
tomkiem ſwoim ćięſzyłá. Poſłány te-
dy Sługá Boſki z Poſłuſzeńſtwá do Pol-
ſki, ſkoro do Konwentu Krákowſkie-
go, pod Tytułem Swiętego MICHA-
ŁA ARCHANIOŁA, y Swiętego O.
Náſzego JOZEFA założonego, przyie-
chał, z wielką rádośćią Náſzych Oy-
cow, bárdzo wdźięcznym gośćiem przy-
ięty, po rozgłoſzoney potym, Swiąto-
bliwośći jego, y nádprzyrodzoney prá-
wie Mądrośći, po Krákowie, od wie-
lu Zakonnych, Náuką ſławnych Oſob,
tákże y od Swieckich, był przywitány.
Szczegulniey záś, od wielu Przeſławney
Akádemij Krákowſkiey, w cáłym Kro-
leſtwje Náſzym Polſkim, wſzyſtkich
Umieiętnośći Mátki, Pobożnośćią y
Mądrośćią znákomitych Doktorow y
Profeſſorow, dla wyſokich ſwoich Tá-
lentow, w oſobliwſzym był poſzánowá-
niu miány, y iáko Mąż, Boſkiey y Swię-
tego Doktorá Anielſkiego, TOMASZA
z AKWINU, pełen Mądrośći poważány,
w ktorey ná wielu Filozoficznych, y
Teologicznych Oppugnách, ſubtelnego
dowćipu, jáwne pokazał dowody, z wiel-
kim pomnożeniem Sławy, y Imienia
Zakonu, z Hiſzpánij do Polſki, od
Nayiáśnieyſzego ZYGMUNTA Trzećie-
go, Polſkiego y Szwedzkiego Krolá,
ſprowádzonego, y w Krákowie ná We
ſołey, pod Tytułem Niepokalánego Po-
częćia Nayświętſzey MARYI PANNY,
założonego, á potym po cáłey Polſzcze,
Ruśi, y Litwie, w Synow, y Corki,
Swiętey Mátki Náſzey TERESY, z Bo-
ſkiey OPATRZNOSCI roſkrzewionego.
Odpocząwſzy nieco Sługá Boſki po fa-
tygách ták dálekiey podroży, w tymże
Náſzym Konwenćie Swiętego MICHA-
ŁA w Krákowie, obrány Lektorem
Swiętey Teologij, nie tylko umieiętno-
śći Szkolney ále też y Niebieſkiey ná-
uczał, z táką ſubtelnośćią, że o nim
poſpolićie mawiáno, iż był po wielkiey
częśći uczęſtnikiem rozumu, Anielſkie-
go Doktorá; y według jego Sentencyi,
wiele poważnych od śiebie wynáleźio-
nych Kweſtyi, Dyſcypułom ſwoim trá-
dował. Lubo záś, codźienna jego prá-
ca, ná Kátedrze, (oprocz Modlitwy
wnętrzney ráno y wieczor, ráchunku
ſumnienia, y dyſcypliny ſpolney) wol-
nym go przez Náſze Konſtytucye, od
innych Aktow Choru czyniłá, iednák
Wielebny Oćiec, żadnego Aktu nie opu-
śćił, y owſzem záwſze wſzyſtkich uprze-
dzał, y naypierwſzy ná káżdy Akt
przed wſzyſtkiemi przychodźił. Záczym
wierzyć ſię pobożnie o nim może, że
ták wyſoka mądrość, ktora przed wſzy-
ſtkiemi iáśniáłá, w nagrodę uſtáwiczno-
śći, ná Aktách Nabożeńſtwá, Cáłemu
Zgromádzeniu ſpolnego, z Niebá mu
dána byłá. Miał w ſobie Sługá Boſki,
we wſzyſtkim pomiárkowáne, y bárdzo
układne, do zbudowániá inſzych, oby-
czáie, przy ktorych, byłá w nim oſo-
bliwa żárliwość, o naymnieyſzy punkt,
Zakonney Obſerwáncyi, w ktorey iáko
wſzyſtkim przodkował, ták do niey,
ſłowem, y przykłádem inſzych záchę-
cał; álbowiem, to wierne Obſerwán-
cyi śćiſłey pełnienie, w podáiących ſię
okázyách, ſkutkiem ſamym, na ſobie
záwſze pokázował. Publiczna Sławá,
Mądrośći, y Swiątobliwośći Sługi Bo-
ſkiego, do wielu prac, dla więkſzey
Chwały Boſkiey, y Zakonu podiętych,
y innych mu nie mnieyſzych przydáłá:
ponieważ ſię do codźienney Spowiedźi,
wiele pobożnych duſz ſchodźiło do nie-
go, dla uſpokoienia wnętrznego, y o-
debránia w zawiłych ſumnienia termi-
nách, zbáwienney rezoluzyi; z ktorą
káżdy w pokoiu ukontentowány odcho-
dźił, y do lepſzego ſię żyćia, w ſłuż-
bie Bożey zápalał. Zá jego zbáwien-
nemi ná Spowiedźiách inſtrukcyámi, ie-
dni ſię do BOGA náwracáli, inni ſzpe-
tne nałogi porzucáli, inni Swiátá, y
jego prożnośći odſtępowáli, nieprzyia-
ćiele, do iednośći y zgody przychodźi-
li, ukrzywdzeni, zádoſyć uczynieni by-
wáli, wſzyſcy według ſwego prágnie-
nia, z wielkim ukontentowániem, we
łzy pokutne roſtopieni, Swiętemi refle-
xyámi, z drogi potępienia, ná drogę
wiecznego zbáwienia, náprowádzeni,
od niego odchodźili, y jego ſię podda-
wáli dyrekcyi.

Po ták wielkich w Zakonie Swiętym
pracách, Wielebnego Oyca MICHAŁA

dla roz-

dla rozſzerzenia Chwały Boſkiey, y miłośći bliźniego, chwalebnie odpráwionych, uważáiąc w nim Przełożeni, pełność łaſk Boſkich, przy wyſokich Tálentách, y dátách nádprzyrodzonych, tákże obfitość prawdźiwego Duchá, Swiętey Mátki Nászey TERESY, y żárliwość Zakonney Obſerwáncyi, umyślili go, wywyżſzyć ná Urzędy Zakonu. Ale BOG chcąc go mieć ná tym świećie, bez doczeſney nagrody, y wieczną mu w Niebie gotuiąc, dopuśćił ná niego ślepotę, dla czego ná obie oczy, z uſtáwicznego czytánia, y pracy oćiemniawſzy, uczynił ſię nieſpoſobnym, do Rządow, co BOG ná niego, z oſobliwego ſporządzenia ſwego dopuśćił, żeby z niego, iáko z drugiego Jobá, inśi do ćierpienia dla BOGA, pobudzeni zoſtáli. W tym Stanie będąc Sługá Boſki; dźiękował uſtáwicznie Oycu Swiátłośći, że mu zámknął oczy od świátá, áby go przyſpoſobił, do widzenia śiebie, w Niebieſkiey Swiętych ſwoich, iáſnośći, á oraz umacniał ſię pewną nádźieią, że im mniey widźieć będźie ná świećie, tym iáśniey BOGA poznawáć będźie w Niebie. Jákoż ſię uſilnie o to ſtárał, álbowiem z więkſzą Duchá gorącośćią, Aktow Zgromádzenia, y Zakonnych Uſtaw pilnował, á nie mogąc ſam czytáć, przez utrácenie wzroku, niektorym z młodych Bráći, czytáć przy ſobie, Autorow ták Szkolnych iák y Morálnych kazał, y w nábytey iuż dawno, iáko ſię wyżey námieniło, ták ſię wyperfekcyonował Mądrośći, że pod ow czás, do niego Wyſocy Náuką Teologowie, w zawiłych Kweſtyách, y wątpliwośćiách, po rezolucyą, iák do Pedagogá przychodźili, y w trudnośćiách ułatwieni, odchodźili od niego. Dźiwowáli ſię wſzyſcy, że w tey Arce, w ktorey BOG ták wiele cudownych dárow zámknął, y tá cudowna znáydowáłá ſię łáſká, iż przez lat ośiemnaśćie, nic ná oczy nie widząc, nie tylko do Choru, Refektarzá, ále y do wſzyſtkich Officyn Klaſztoru, bez láſki, y od niko nie prowádzony, proſto idąc, ſąm przez ſię, záwſze tráfił, á co więkſza do Konfeſſyonału, ktory miał przy ſamych drzwiách Kośćielnych, choć y między ćiżbą ludźi, proſto ſzedł. Ták záś przeźroczyſte, y klárowne miał oczy, że kto o ćiemnoćie iego nie wiedźiał, rozumiał że doſkonále widźiał. Y to nie mniey cudowna, że w tey ćiemnoćie, záwiáduiąc dosyć obſzerną Konwentu Krákowſkiego Swiętego MICHAŁA Biblioteką, káżdego Autorá, y Máteryą o ktorey w nim tráktowano, dotchnawſzy ſię Xięgi, poznał, y ná ktorey kárćie znáydowáłá ſię iáka Kweſtya, álbo Párágraf, ſam pálcem pokázował. Lubo záś w tym ośieroceniu od widzenia powierzchownego, przez ták ták wiele lat, iáko ſię námieniło zoſtawał, nigdy ſobie iednák nie przykrzył, nigdy ſię ná ſwoię niedolą nie uſkarżał, od nikogo w záſmuceniu nie był widźiány, ále záwſze ſpokoyny, przyiemny, y weſoły. Niemogąc záś Mſzy Swiętey odprawiáć, uſtáwicznie oprocz Swiąt y Niedźieli, do Przenayświętſzey Kommunij, w ogniu miłośći Boſkiey wſzyſtek roſtopiony, przyſtępował, ktorą wiela Aktámi Strzeliſtemi długo poprzedzał, y niemi gorące kończył dźiękczynienie, ná ktorym ſię przez długi czás zábawiał. W Swiętá záś, y Uroczyſtośći Solenne, odpráwiwſzy z rána Swiętą Kommunią, uśiadſzy w Konfeſſyonale, od początku Nabożeńſtwá, aż do zámknięćia po południu Kośćiołá, nie sfatygowány, ochotnie, y bez náprzykrzenia, choć przy ſłábym zdrowiu y śiłách, nie tylko Látem, ále y Zimą boſo, y w iednym tylko Hábićie, Spowiedźi Swięty ſłuchał, o ktorym poſpolićie mowiono: *O jáko ten Oćiec, prawdźiwie ieſt Swietym Zakonnikiem, ktory o nic nie ſtoi, tylko o więkſzą Chwałę Páná BOGA, y o zbáwienie duſz. Kiedyby Kośćioł Swiety miał tákich, iák naywięcey, miał by BOG Chwałę, w Sługách ſwoich.* Káżda náwet prywatna z kim, iego rozmowa; do zbudowánia y Nabożeńſtwá, ſkutecznie káżdego poruſzáłá: álbowiem uważáli w nim wſzyſcy, ktorzy kiedy z nim rozmawiáli, że z ludźmi przeſtawáiąc, nigdy ſię od Obecnośći Boſkiey nie oddalał, y dla tego o nim mowili. *Ten Oćiec, choćiaſz powierzchownie z kim mowi, iednák we wnątrz, záwſze ſię zda z BOGIEM konwerſowáć, y dla tego przy nim bez dobrey uwagi, trudno co y wymowić, lubo mamy wielką poufáłość*

ufałość do niego. Przeto z jego rozmowy nie ieden zbudowáuy, przyznawał; *Ten mnie Wielebny Oćiec, odwiodł od zemſty, ten mnie z nieprzyiaćielem poiednał, ten mnie od złego odprowádźił, ten mnie ná ſumnieniu uſpokoił, ten mnie do tego Nabożeńſtwá záchęćił, ten mnie do zbáwienia doprowádźił, ten mnie z roſpáczy wyprowádźił.* Z Białogłowámi, procz Spowiedźi, bárdzo rzadko y nie długo rozmawiał, y nigdy bez Socyuſzá, mowiąc zás kiedy z niemi, wielkiey w słowách oſtrożnośći, y w oczách ſkromnośći záżywał, y owſzem będąc ieſzcze zdrowym ná oczy, nigdy ná twarz żadney Białogłowey nie ſpoyźrał, z ktorych niektore przez ćiekáwość, pilnie to w nim, y z podźiwieniem, uważáły.

Cnoty Morálne, bárdzo ſobie poważał; y ich pilnie bárdzo przeſtrzegał, iáko ſię iuż wyżey námieniło. Oprocz ktorych, w Teologicznych Cnotách, był wſzyſtek doſkonáły, ktore ſię w nim iáwnie wydawáły z Uczynkow, iáko mowi Swięty JAKUB Apoſtoł. *Pokaże ći z Uczynkow Wiárę moię.* Byłá w nim Wiárá żywa, ktorą miał do Táiemnicy Przenayświętſzego SAKRAMENTU, przed ktorym ſię we dnie y w nocy, gorącym Nabożeńſtwem zábawiał, y innych do roſpámiętywánia, y uſzánowánia, tey ták wielkiey Táiemnicy záchęcał. O P. BOGU, uſtáwicznie rozmawiał; Do Męki CHRYSTUSOWEY, wielkie miał Nabożeńſtwo, w ktorey roſpámiętywániu, we łzy ſię nabożne roſpływał. Godność y Taiemnicę Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey MARYI PANNY MATKI BOSKIEY, oſobliwie wywyżſzał, y w innych promowował, ktorey Wigilie, rożnemi umartwieniámi Ciáłá, y Poſtámi záwſze poprzedzał. Oſoby Duchowne, ták Swieckiego, iák Zakonnego Stanu, ná Godnośćiách będące, iáko prawdźiwych Namieſtnikow CHRYSTUSOWYCH, poważał; zá podwyżſzenie Wiáry Swiętey Kátolickiey, y wykorzenienie Heretykow, codźień, ręce y uſtá nabożne do Páná BOGA wznośił, y śiedmiu Aryánow do Wiáry Swiętey Kátolickiey náwroćił. W nádźiei ták był mocny, y ugruntowny, iż dla tego z welką záwſze ſercá rádośćią, o Chwale Niebieſkiey rad mawiał, właśnie iákby ią iuż dźiedźiczył, przeto czėſto podnoſząc oczy w Niebo, do niego ſię záchęcał, mowiąc słowá Páwłá Swiętego: *Prágnę bydź rozłączonym od Ciáłá, á bydź ziednoczonym z CHRYSTUSEM.* Zadna przećiwność, żadna trudność, żadne prześládowánie, żadna chorobá, áni długa ćiemnotá, żadna by nayprzykrzeyſza przygodá, nigdy go nie záſmućiłá, ktory ſię w tey nádźiei záwſze fundował, że mu BOG, da we wſzyſtkim, pomoc potrzebną.

Miłośćią ku BOGU, wſzyſtek był, nieiákim ogniſtym Cherubinem; bo co tylko mowił, y czynił, wſzyſtko zá impulſem miłośći, do BOGA ordynował, wſzyſtkich do miłośći Páná BOGA pociągał; przeto ſię naymnieyſzych defektow wyſtrzegał, żeby w nim miłość Boſka nie ſtygłá, cudze defektá, ktore BOGA odwracáią od ludźi, iak właſne często opłákiwał. Ku Nayświętſzemu SAKRAMENTOWI, uſtáwicznemi Aktámi Miłośći Boſkiey, codźiennie ſię zápálał, y nieuſtáiącą wnętrzną Modlitwą, dla ktorey y ſnu ſobie uymował, śiły duſzy, do miłośći Boſkiey zápraſzał.

A że Miłość Boſka, dowodźi ſię, z miłośći bliźniego, y w tey był doſkonále wyprobowány, bo wſzyſtkim, był dla wſzyſtkich, wſzyſtkich bez reſpektu ná oſoby, iednákowo y rowno kochał, żeby ſię więcey iednemu, niż drugiemu udźieláiąc, wzáiemney między drugiemi nie rozrywał miłośći. Poki był zdrowych oczu, inſzych w usługách Zakonnych, y naywzgárdzeńſzych záſtępował, chorym ochotnie usługował, w ućiśnieniu będacych ćieſzył, y do ćierpliwego znoſzenia, Swiętemi reflexyámi, ánimował. Do ubogich ućiekáiących ſię do niego, miał bárdzo wielki áffekt, á że przez Szlub Zakonnego Uboſtwá, ktore we wſzyſtkim śćiśle chował, nie mogł ich ſam rátowáć, z pozwoleniem Przełożonego, ták w iedzeniu, y w odźieniu (ktory dla śiebie, o nic nigdy nie prośił) dla nich w czym go kto o co prośił, wiernie upraſzał, oſobliwie dla tych, ktorzy dla ſwoiey uczćiwośći, prośić o Jáłmużnę, odważyć ſię nie śmieli. W chorobie náwet ſwoiey, ieżli mu co kto dla pośilenia poſłał, záwſze ſię z tym zátrzymował, á gdy ſię

od Fortyáná

od Fortyáná dowiedźiáł, że jáki Ubogi był u Forty, zá licencyą Wielebnego Oycá Przeorá, z wielką ochotą, Ubogiemu posyłał.

Te, y inne Cnoty, Sługi Bofkiego, wielkiemi Pan ieszcze w tym życiu, chćiał nágrodźić łáskámi. Naprzod że skrytośći serc ludzkich, przenikał y rozumiał. Potym, że wielką u wszystkich co go ználi, opinią Swiátobliwośći, ieszcze zá żyćia słynął. Nád to, miał w sobie Duchá Proroctwá, bo przyszłe rzeczy opowiádał. Ominąwszy inne tego dowdy, iest tego jáwnym dokumentem, Nász KROL Polski, WŁADYSŁAW Czwarty, Syn ZYGMUNTA Trzećiego, ktorego Modlitwom, gdy się pomieniony KROL, idący ná Woynę polećił, Sługá Boski, o pewney wygrány, y o dniu otrzymánia Wiktoryi, upewnił go, co się ták w samym skutku stáło, według słow, y Proroctwá Sługi Bożego. Z tych Cnot, y Swiątobliwośći, Nászego Wielebnego Oycá MICHAŁA, rozszedł się wdźięczny zapách, sławy, y Imienia po Polszcze, Nászego Reformowánego Zakonu.

Już do Niebá Sługá Boski przysposobiony, wpadł w śmiertelną chorobę, ktorą z wielką ćierpliwośćią, y oddaniem się ná wolą Boską znośił, gotow będąc, przenieść się, z tego pádołu płáczu, y mizeryi. Nástąpiłá potym puchliná, ktora gdy w nim codźień bárdźiey wzrastáłá, máiąc ją sobie zá nástępuiący śmierći pewny Prognostyk, z wielkim się Nabożeństwem y rádośćią do niey gotował. A lubo mu ćięzkie boleśći dokuczáły, w chorobie, ták je w sobie pokrywał, iákoby nic nie ćierpiał. Ná kilká dni przed śmierćią, gdy ná śiłách począł ustawáć, prośił Wielebnego Oycá Przeorá, áby mu dał Nayświętszy Wiátyk, ná drogę szczęśliwey wiecznośći, y po uczynioney Generálney Spowiedźi, przyiął go z głęboką pokorą, y bárdzo gorącym Nabożeństwem, potym wszystek łzámi zálany, zá defektá swoie, wszystkich Bráći przepraszał, y o odpuszczenie upraszał. W sam zaś dźień, śmiertelney potyczki, przyiąwszy nabożnie Oley Swięty, wszystek sobie będąc przytomny, w gorących Aktách, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći, Skruchy, y Rezygnácyi, pełen Zasług y dobrych Uczynkow, w pośrod płaczących Bráći, z wesołym twarzy ułożeniem, szczęśliwym skonániem w Pánu, zásnął, y śmiertelne życie, z wiecznym zámienił, w Konwenćie Swiętego MICHAŁA w Krákowie, dniá 19. Styczniá, Roku Páńskiego, 1641. Máiąc lat wieku swego 54. á Zakonney Professyi, 37. Wszystkim nie tylko Zakonnikom, ále y tym ktorzy go ználi, żal, y wielkie po sobie zostáwiwszy prágnienie.

Po rozgłoszoney śmierći Sługi Bożego, nie tylko lud pospolity, ále y wszystkie Stany, ták Duchowne iáko y Swieckie, wielkim żálem nápełnione zostáły, z ták wielkiego Męźá utráty, wszyscy zaś wydziwić się nie mogli, ktorzy ná Solennych pogrzebowych Ciáłá jego byli Exekwiách, że twarz jego, umartwieniem y chorobą znędzniona, stáłá się do podźiwienia śliczna, y ták ułożona, iákby spał, á nie umárł. Po skończonych Exekwiách, to Swiątobliwe Ciáło, w pospolitym Zgromádzenia grobie, przystoynie y z uszánowániem złożone, gdy w kilká lat od śmierći, nie bez Cudu, nieskáżytelne, wolne, y w niczym nieskáżone, było widźiáne, y zapách z siebie wydáiące, ná mieysce przystoynieysze, przeniesione zostáło. Do ktorego rewizyi, záproszeni Medycy y Cerulucy, nieskáżytelność jego, cudowna bydź osądźili, ile że ná puchlinę umárł, po ktorey pospolićie prędka bywa korrupcya.

Ten Cud nieskáżytelnośći Ciáłá Sługi swoiego, chćiał BOG, iáwniey pokazáć. Albowiem w tárgnąwszy w Polskę Szwedźi, gdy plądrowáli Krákow, przyszedszy do Nászego Krákowskiego Konwentu, y obaczywszy ten depozyt Ciáłá, Męźá Bożego, wcále w niczym nie náruszony, przy niezwyczáyney białośći; przez swoię, częśćią ku Wierze Swiętey Kátolickiey nienawiść, częśćią, przez niedowiárstwo Cudom przećiwne, w Wapno nie gászone wrzućili Ciáło, w cáłośći záchowáne Cudotwornośćią, w ktorym poki Szwedźi byli w Krákowie, zostáwáło, bali się bowiem Nási Oycowie, dla napáśći nieprzyiaćielá Wiáry, dobyć z támtąd Ciáłá Sługi Bożego. Po wyiśćiu

záś Szwedow z Krákowá, ſtáráli ſię Oycowie Náśi, ſzukáć w Wapnie, ták drogiego Depozytu, ktory w pierwſzey ſwoiey nieſkáżytelnośći, cáłośći, y pięknośći, ták iákby dopiero ſkonał Sługá Boſki; był ználeźiony, z iáwnym o Chwale jego, przez ten Cud od BOGA potwierdzeniem, y ſławą Swiątobliwośći obiáśnieniem. A ponieważ BOG, wyiął cudownie Sługę ſwego, z pod práwá ná wſzyſtkich poſpolitego, Prochem ieſteś, y w proch ſię obroćiſz; náráđźili ſię między ſobą Náśi Oycowie, więcey Ciáłá jego w grobie nie chowáć, ále je do Biblioteki, z uczćiwośćią przenieśli. Gdźie po dźiś dźień, od lat po zeyśćiu ſwoim ſta ſześći, w teyże nieſkáżytelnośći, y we wſzyſtkich członkách cáłośći, przy wolnośći y miękkośći ćiáłá, z wdźięcznym zapáchem, oſobliwie fiałkowym, zoſtáie. Ktoremu pobożność Dobrodźieiow, często Hábit odmienia; y w ſzkláney trumnie złożonego ogląda. To záś Swiątobliwe, y poważánia godne Ciálo, żadnego w ſobie (iák bywa w zmárłych) ſtráchu nie ma, z weyżrzenia, ále jeſt z twarzy bárdzo przyiemne, y do Nabożeńſtwá pobudza. Nie tylko záś dáwnych lat ludźie, godnośćiámi, powagą, urodzeniem, y mądrośćią ſłynący, ták Duchowni, iáko y Swieccy, ále y teráźnieyſzych czáſow, náwiedzáiąc ten drogi Depozyt, Ciáłá Sługi Boſkiego, y dźiwuiąc ſię tey rzadko widźiáney y cudowney nieſkáżytelnośći, ſkruſzeni y y do ſkruchy przyprowádzeni, zbudowáni odchodzą, ále też wielbiąc BOGA, ktory ieſt záwſze Cudowny w Swiętych ſwoich, do niego ſię, przez zaſługi y przyczynę Sługi Boſkiego, w potrzebách ſwoich ućiekáią, y pomocy (iáko ſię niżey powie) doznáią, głoſząc dźiełá jego cudowne, y wychwaláiąc BOGA, ktory jeſt Chwała Swiętych. Nád godnym jego uſzánowánia Ciałem, tákie ieſt położone ELOGIUM.

W Rzymie zebrana Polak żeby wolność záchował, tego dniá, ktorego BOG, przyiał ná ſie człowieká, on z śiebie zdiał dawnego, y podał ſie dobrowolnie, w więzy Slubow Zakonnych, przez Solemna Profeſſya, Roku Páńſkiego 1605. Powroćił ſie do Polſki, Oyczyzny ſwoiey, áby ogniem TEREST, Kray pułnocny, obiáśnił. Jego Przeſławna Krákowſka Akádemia, iák drugiego Cyneaſzá witáłá, nie tylko w dowcip, ále y w Niebieſki wymowe obfitego. Nowy Káplan Roku 1615. złożona z Cnot oddał BOGU Ofiáre, o śiedmiu Hoſtyách, ktore z śiedmiu Aryánow, do Wiáry od ſiebie náwroconych, zebrał. Miány od wſzyſtkich zá Oraculum, miedzy innemi Prorockiego Duchá dokumentámi, y ten oſobliwſzy pokazał, że WŁADYSŁAWOWI Czwartemu, opowiedźiáł dźień, Solennie otrzymaney Wiktoryi. Zápowietrzonym ſłużąc, ſam ſie nie záráźił, Ciáłá y duſzy Lekarz. Głeboko w ſobie wkorzeniona máiąc pokore, żeby ślepe Poſłuſzeńſtwo záchował, oczy utráćił. Wyżſzy nád człowieká, y do Niebá powſtáiący, ták z BOGIEM był ziednoczony, że ſie od źiemie czeſto ćiáłem podnosił. Przykłádem był ćierpliwośći w chorobách, y żeby pokazał że mogł znieść y ślepote, przez lat ośiemnaśćie nie widźiał. O wſzyſtkich ſtáráiąc ſie zbáwienie, áby im ćiáſna droge do Niebá przetorował, Roku Páńſkiego 1641. 19. Styczniá, puchlina złamány, zwyćieżcá śiebie, Po Korone Chwały poſpieſzył. Znacemu gdy Lew Szwedzki nie mogł záſzkodźić; Ciáło zmárłego w Wapno wrzućił, y gdy rozumiał że go ſtrawi, życie mu dáło, ponieważ dotad zoſtáie w cáłośći, ná dowod żyćia nieſkáżytelnego.

Nie tylko Sługá Boſki, cudownemi zá żywotá ſłynął Łáſkámi, ktore ſię w nim jáwnie wydawáły, bo ſłużąc zápowiętrzonym, y bez żadney między niemi przebywáiąc boiáźni, rzeczy im potrzebne z właſney ręki podáiąc, y nie potrzebne odbieráiąc, umárłych powietrzem właſnemi rękámi ubieráiąc, cudownie od zarázy był záchowány; y w opowiádániu przyſzłych rzeczy, Duchem Prorockim nápełniony, z wiádomośćią ſkrytych Sercá táiemnic, iáko ſię námieniło. Ale też wyſoką jego Chwałę, po śmierći, rożnemi BOG chćiał obiáśnić Cudámi, z ktorych, niektore ſię tu kłádą.

Ják poczęłá po śmierći, ſłynąc ſławá Sługi Bożego, tego záraz roku, ktorego Ciáło jego wyięte było z Wapná, cáłe, y w ſwoiey dawney cáłośći ználeźione, (co zá większy Cud poczytano,) poczęli je náwiedzáć rożnego Stanu ludźie, á między niemi był jeden z Akátolikow Sekty Luterſkiey, ktory przez

ćiekáwość tylko, przyszedł to Ciáło widźieć, á gdy ię w swoiey nieskazytelnośći obaczył, z podźiwieniem, y do Nabożeństwá wielkiego poruszeniem Kátolikow, on się począł náśmiewáć; y tey Cudowney nieskáżytelnośći, przećiwne przyczyny przywodźić, ále iák się názad powracał, iáwnie BOG szyderstwo y niedowiárstwo jego ukarał, álbowiem po schodách idąc, ćięszko upadł, y ná Nogę szwánkował, ná ktorą postąpić długo niemogąc, y przy wielu kurácyách, żadney folgi y pomocy nie doznáiąc, skoro swego niedowiárstwá począł żáłowáć, y udał się do przyczyny Sługi Bożego, zdrowym ná nogę záraz został.

Podczás Moskiewskiey do Polski Inkursyi, dostáło się w niewolą trzech Polakow, w ktorey gdy długo zostawáli, iedney nocy, pokazał się im Nász Zakonnik, ktory im wyniść kazał z więźienia, z ktorych bez inszego sposobu, káydány dobrowolnie opádły, y wolno szli zá Oycem, od niego prowádzeni, aż do Polskiey gránicy: á gdy się go pytáli, ktoby był, y iáko się názywał: odpowiedźiał im: *Ja jestem, MICHAŁ, od Swiętego BARTŁOMIEIA, Kármelitá Bosy, iák będźiećie w Krákowie, obaczyćie mnie w Bibliotece, bo ja tám mieszkam, y to wyrzekszy zniknał.* Z tych trzech Niewolnikow, jeden się udał, do domu Krewnych swoich, á dwoch tu do Krákowá przyszło; ktorzy poszedszy do Konwentu Swiętego MICHAŁA w Krákowie, prośili Fortyáná o Wielebnego Oycá MICHAŁA, o ktorego w tym Konwenćie mieszkániu, od niegoż sámego, uwiádomieni byli. Brát Fortyan, kazawszy im poczekáć, poszedł do Oycá Przeorá, czyniąc relácyą, że dwáy Niewolnicy, z niewoli Moskiewskiey idący, proszą o Wielebnego Oycá MICHAŁA A że w Konwenćie, nie było w tenczás, żadnego Zakonniká, tego Imienia, Oćiec Przeor kazał im powiedźieć, że się w tym Konwenćie, táki Zakonnik nie znáyduie. Co gdy im powiedźiał Fortyan, odpowiedźieli oni: *Gdyśmy byli w niewoli, pokazał nam się Wász Zakonnik, y iedney nocy wyprowádźił nas wolnych, y aż do Polskiey Gránicy przyprowádźił, ktorego gdyśmy się pytáli, iák się zowie, powiedźiał. że Brát MICHAŁ, od Swiętego BARTŁOMIEIA, y obiecał nam, że się z nim obaczemy w Krákowie w Bibliotece tego Konwentu, gdźie ma mieszkáć, y to nam powiedźiawszy zniknał; przeto my, y przez prágnienie, obaczenia Dobroiá Nászego, przyszlimy go náwiedźić, y podźiekowáć mu, zá odebrâne Dobrodźieystwo.* Wroćił się Brát, z tą relácyą, do Wielebnego Oycá Przeorá, ktory zádźiwiwszy się, poszedł do Forty, á sam od nich usłyszawszy, co przez Fortyáná mowili, y spráwę Boską zrozumiawszy, záprowádźił ich do Nászey Biblioteki, y Ciáło im Wielebnego Oycá pokazał, ktore ledwo co obaczyli, poználi záraz Dobrodźieiá swoiego, y że ten sam był, ktory ich z niewoli cudownie wyprowádźił, pod przyśięgą przyználi, y nabożnie, zá odebráną łáskę dźiękowáli.

Gdy niektorzy z Mieszczánow, y Obywátelow Krákowskich, náwiedzáli ten drogi Depozyt, Ciáłá Sługi Bożego, był między niemi ieden Luter, á gdy inni wszyscy weszli do Biblioteki, oglądáć Ciáło jego, nie mogł wniść żadną miárą ow Luter, gdyż iáko sam przed temiz Mieszczánámi powiedźiał, boiaźń go nagła bráłá, y wszystek drzał, ponieważ gdy chćiał ná prog wstąpić, ták mu Nogi zdrętwiáły, że nie mogł y postąpić, lubo potym, bez wszelkiey trudnośći, z drugiemi powracáiącemi, wyszedł zá Fortę.

Nieiáka Páni Węglárska, Imieniem Helená, Mieszczká Krákowska, choruiąc ná Kwártánnę, gdy przez kilká Mieśięcy, zá pilnym stárániem, przyiść do zdrowia nie mogłá, prośiłá iednego z Nászych Oycow, o iáką rzecz z Ciáłá Sługi Bożego, ktory jey dał trochę proszku, z tegoż Ciáłá obmiećionego, á gdy go tylko z żywą Wiárą w Winie záżyłá, oddáiąc się jego przyczynie, záraz jey ustáłá Kwártáná, y do zdrowia doskonáłego przyszłá.

Choruiąc ćięszko Pan Stradomski, w Woiewodztwie Krákowskim, o kilkánaśćie mil od Krákowá, rezyduiący, y práwie nie uleczonym będąc, zá zdániem Doktorow y Cerulikow: wiedząc z publiczney sławy, o cudownych łáskách Sługi Bożego, udał się do jego przyczyny; y rátunku. A że sam przez

uſtáiące śiły, nie mogł náwiedźić Ciáłá Sługi Bożego, poſłał do Náſzego Konwentu, Kápellaná ſwoiego, Zakonu Swiętego FRANCIASZKA Obſerwántow, żeby obmywſzy chuſteczką w Winie zmaczáną Ciáło, powroćił z nią, czym pręd[z]ey do niego. Uczynił ták Kápelan, á powroćiwſzy do Chorego, gdy go obtárł pomienioną chuſteczką, záraz śię lepiey mieć chory począł, y w krotce doſkonále ozdrowiał.

RokuPáńſkiego1719. W dźień Swiętey ANNY, gdy śię z Biblioteki Wielebnych Oycow Jezuituow Krákowſkich, pod Tytułem Swiętych PIOTRA y PAWŁA Apoſtołow fundowánych, wielki wſzczął ogień, ktory całe Miáſto zátrwożył, oczywiſtym niebeſpieczeńſtwem, ile żewiátr, ogien w rożne ſtrony roznośił; poczęłá śię záymowáć Kámienicá, świętey pámięći, Wielmożnego Jegomośći Xiędzá DOMINIKA LOCHMANA, KANONIKA y ARCHIPRESBITERA Krákowſkiego, (wzgárdą Honorow świátá, Pobożnośćią ku Pánu BOGU y ſzczodrobliwośćią, ku Ubogim miłośćią y udźielnośćią, u wſzyſtkich Stanow, powagą ſtáwnego) ktory będąc w niebeſpieczeńſtwie, poſłał do Náſzego S. MICHAŁA Konwentu, proſząc áby Ciáło Sługi Bożego, Oycowie Náśi wyſtáwili, ku tey ſtronie przećiw ogniowi, co ſkoro uczynili, ná tych miaſt ogień ugáſł, y żadney ſzkody nie uczynił. Co Zaſługom, y przyczynie Sługi Bożego, pomieniony Práłat, przyznawał, y ná podźiękowánie Ciáło jego náwiedźił.

Zákryſtyáńczyk, Kośćiołá Swiętego MICHAŁA w Krákowie, z łákomſtwá, poiadł opłátki, z Minią czerwoną robione, ná Wigilią BOZEGO NARODZENIA, dla roznoſzenia, do rożnych Dobrodźieiow, z czego ná ćiężkie boleśći żołądká, y gwałtowne bez uſtánowienia západł ejekcye, ktorych gdy niemożono go uśmierzyć, ieden z Wielebnych Oycow, dał mu zážyć proſzku w Winie, z Ciáłá Sługi Bożego, po ktorym boleśći uſtáły, uſpokoiły śię ejekcye, chory doſkonále zdrow zoſtał, y do tąd zdrowy żyie, przyznáiąc po dźiś dźień, tę łáſkę, Modlitwom tego Sługi Bożego.

Pewna Páni Senatorſkiey Godnośći, w wielkich boleśćiách, przy porodzeniu będąc, y nie mogąc porodźić, z iáwnym żyćia niebeſpieczeńſtwem, gdy jey żadne Doktorow y Białychgłow, nic nie pomagáły rátunki, y iuż umieráć było trzebá, udáłá śię do Zaſług y przyczyny Sługi Bożego, ják tylko proſzku z Ciáłá jego w Winie zážyłá, záraz ſzczęśliwie y bez trudnośći porodźiła, y z niebeſpieczeńſtwá żyćia, do zdrowia w krotce przywrocona zoſtáłá, á ná podźiękowánie zá odebráną łáſkę, Szkláną Trunnę ná przyſtoyne złożenie Ciáłá, jego ofiárowáłá, w ktorey z uczćiwośćią położone zoſtáie.

Gdy Páni iedná, tákże Senatorſkiey Godnośći, nabożna ku Słudze Bożemu, Hábit mu nowy, y Płaſzcz, z máteryi, włoſowego koloru, y biáłego ſpráwiłá, w ktory go obłoczyli Náśi Oycowie, przyſzedł ieden Zakonnik, y począł mowić, że ten koſzt, ná ozdobę Ciáłá Wielebnego Oycá expendowány, lepiey było łożyć, ná ozdobę jáką Kośćiołá; co gdy mu przytomni Zakonnicy zgánili, poſzedł od nich. Rzecz dźiwna, ledwo co wſzedł do Celi, poczęłá go rzucáć Wielka chorobá, w ktorey gdy piánę toczącego záſtano, zbiegli śię Zakonnicy, á między inſzemi, ćiż sami, ktorzy obłoczyli Ciáło Sługi Bożego, á gdy rzecz nieſpodźiáną widźieli, mowili choremu, że go BOG zá tę przećiwność Słudze ſwoiemu ſkarał, y żeby zá to żáłował, y oddał śię jego protekcyi. Przeto ná znák żalu, zá ſwoy wyſtępek, iák śię tylko chory w pierśi uderzył, y udał śię do przyczyny Sługi Bożego, záraz do zdrowia przyſzedł, w ktorym y po dźiśdźień zoſtáie, wyznáiąc cudowne łáſki Boſkie w Słudze jego.

Ze záś dźiwna w ſpráwách ſwoich, BOGA Náſzego dyſpozycya, do więkſzey czći y uſzánowánia, tego Sługi ſwoiego, záchęca Sercá ludzkie, y chce Chwałę jego, ktorą ma, w obecnośći jego wywyżſzyć, pokázuią to świeżſze, Cudá, y Łáſki, przez jego przyczynę doznáne. Albowiem Roku 1744. Mieſzczká iedná Wárſzáwſka, Tereſa Popinowa, będąc w terminie porodzenia, pierwſzym połogiem, gdy po wielu w porodzeniu boleśćiách, bliżſza iuż śmierći byłá, niż wydánia ná świát,

oczekiwáne-

oczekiwánego Potomká, y dla ostátniey dyspozycyi, Nászych Oycow do siebie zápraszáłá, jeden z nich, dał jey cząstkę odźienia, tego Sługi Bożego, ktorą gdy ná żywoćie, wzywáiąc go ná pomoc, położyłá, szczęśliwie y bez trudnośći, wydáłá ná świát Corkę, pomienionego Roku, w Márcu; ktorą łáskę Zasługom Sługi Boskiego, przed wielą osob przyznawáłá, y káżdego czásu, gdy tego będźie trzebá, przyśięgą stwierdźić obiecáłá.

Roku przeszłego 1745. Ieymość Páni Ludowiká Cieszánowska, Łowczyna Sierádzka, tákże przy porodzeniu, będąc w wielkim niebespieczeństwie, y boleśćiách, ták dálece, że iuż y mowę zámknęłá, y zdáłá się bydź konáiącą, zasługámi y przyczyną Sługi Bożego, od niebespieczeństwá wolną zostáłá. Albowiem Małżonek jey, Jan Cieszánowski, máiąc zászyty płateczek Hábitu jego, w Szkáplerzu ná sobie będącym, wyiął go, y urznąwszy z niego trzy máłe káwałeczki, námoczył ie w Winie, á zmowiwszy trzy Zdrowáś MARYA, y poleciwszy ją przyczynie Sługi Boskiego, wlał je z winem w ustá Małżonki, ktore skoro przełknęłá, w kilká paćierzy, bez uczućia wszelkich boleśći, szczęśliwie płod ná świát wydáłá, z wielkim podźiwieniem, wszystkich tám ná ten czás przytomnych. Ná ktorey cudowney łáski przez przyczynę Sługi Bożego, odebráney zeznanie, sámże pomieniony Wielmożny Jegomość Pan Jan Cieszánowski, Łowczy Sierádzki, o mil 30. od Krákowá, ziechał tu do Konwentu Nászego Swiętego MICHAŁA, y z dźiękczynieniem Słudze Bożemu nabożnie doniesionym, zeznał pod przysięgą w wzyż námienionym Roku, dnia 19. Wrześniá, że zá jego przyczyną, Małżonká jego, cudowne to Dobrodźieystwo otrzymáłá.

Wiele innych łask y fáworow Boskich, przez Zasługi y Intercessyą Sługi Bożego, od wielu odebránych y doświádczonych, dawność y nie pámięć czásu, od ludzkiey wiádomośći ukryłá, ktorych teráźnieysze czásy, dálszych zá przyczyną jego czekáią, ná większą część, wywyższenie, y chwałę, BOGA w Wybránych Sługách swoich, Cudámi záwsze słynącego.

ZYWOT

Wielebney Mátki TERESY, od Páná JEZUSA Polki.

Wielebna Mátká TERESA od Páná JEZUSA, urodźiłá się ná świát, dniá 23. Czerwcá, Roku Páńskiego 1603. ná záiutrz po Swiętym JANIE Chrzcićielu w Piątek, y po Oktawie Bożego CIAŁA. Oćiec jey, zwał się PAWEŁ MARCHOCKI, Starosta Cichowski, Mátká ELZBIETA MODRZEIOWSKA, rowney Zacnośći, y obyczáiow, w pobożnośći oboie. Gdy ją w żywoćie iescze, Mátká nośiłá, stłukłá się byłá bárdzo, ták dálece, że stráćiłá nádźieię, áby miáłá żywo dźiećię urodźić. Przeto w tey wątpliwośći będąc, udáłá się do Przenayświętszey PANNY, y od jey Obrázu Cudownego, poiecháłá do Częstochowy, y tám płod swoy, żywy, czy martwy, Matce Miłosierdźia, z nabożnym płaczem polecáłá, prosząc o żyćie tego, co w żywoćie nośiłá, boiąc się żeby bez záżywánia BOGA, wiecznie nie było: ták záś w przyczynie Nayświętszey PANNY pokładáiąc nádźieię, narodzenia, dniá oczekiwáłá. W kilká potym Miesięcy, urodźiło się dźiećię, z wielką poćiechą Mátki, że żywą Coreczkę ná świát wydáłá. Ták się záś máłą nád zwyczay urodźiłá, że ją ná nie wielkiey Miednicy kąpáli. Od owego Mátki stłuczenia, miáłá ćiemię w głowie záklękłe ták miękkie, y dychájące, iákoby w nim kośći nie było, czego znák był do sámey śmierći. Prędko po národzeniu, uszłá dźiećięćiu krew, przez kilká godźin płynąc, ták że wszy-

we krwi leżáłá, y iuż ią ustámi poczęłá zálewáć, czego nie rychło postrzeżono, bo iáko bywa w lećie, dla much záslo-niono kolebkę; Trefunkiem w kilká godźin, przyiechawszy iedná Páni ná náwiedźiny, poszłá dźiećię oglądáć, y obaczyłá, że wszystko we krwi pływa, bez żadnego podobieństwá, y znáku ieżli żyło, álbowiem krew, ták byłá wyćiągnęłá, oczy, nos, że twarzy, y członkow znáć nie było, ále wszystko iáko błoto szczerniáło, y zśiniało. Posłano prędko po Kápłána do Zakliczyná, ktory przyiechawszy nie chćiał Chrzćić, bo nie znáć było, ieśli dźiećię żyło. Záczym Białogłowá, ktora byłá tego przyczyną, przez swoię nieostrożność, pádłá Krzyżem, y ofiárowáłá dźiećię do Częstochowy, wołáiąc do Nayświętszey PANNY, *nie wstáne z źiemi*, *MATKO MIŁOSIERDZIA*, *aż to dźiećie ożyie*: á tym czásem chucháli ná dźiećiątko, rożnemi wonnemi źiołámi, mocnemi korzeniámi, że źionęło, czyli kichło, przy czym będąc Kápłan, ochrzćił je, y dał dźiećiątku Imię MARYANNA, ktore po Chrzćie zá raz przyszło do siebie.

Znowu w kilká dni, po urodzeniu, mało dźiećiná nie zgorzáłá; Sypiáłá w teyże Izbie, iedná Białogłowá Lunátyczká, ktorey iák doszedł promień Mieśięczny, wstáłá, chodźiłá, gadáłá, czásem y z domu wyszłá, nie wiedząc o sobie. Tey śię podczás tego trefunku, coś śniło o dźiećięćiu, przeto je wźiawszy, niosłá do kominá ná ogień; Pan BOG dał, że śię inśi ná to, w tey Izbie będący ochnęli, y dźiećię z ogniá wyrwáli, ktore śię y płáczem rátowáć nie mogło, bo nigdy do roku nie płákáło, choć nędzne y słábe záwsze było.

Kiedy iuż do dwoch czyli trzech lat przyszłá dźiećiná, igráiąc ná dźiedźińcu, chćiáłá sobie młodą gąskę uchwyćić, á tym czásem wszystkie śię gęśi ná nię rzućiły, y między sobą pokasały, ták, że dźiećię, ledwie żywe zostáło. Widźiáłá Czeladź, że gęśi między sobą coś máią, ále rozumieli ze psa, álbo co tákowego, postrzegli iednák potym nierychło, y onę dźiećinę, iuż práwie w puł umárłą, z między gęśi wyrwáli. Ták záwsze BOG, dźiwnie strzegł tego Instrumentu swoiego, przez ktory, chćiał ná potym w Zakonie Chwałę swoię rozkrzewić.

Máiąc nád zwyczay pobożnych Rodźicow, przykłádem ich, wszystká śię záchęcáłá do Páná BOGA, y do nabożeństwá ku Nayświętszey PANNIE, osobliwie z pobożney Mátki informácyi, ktora jey powiádáłá, iák ją BOG przez przyczynę Nayświętszey PANNY, wielkiemi łáskámi uprzedzał, niżli śię ná świát urodźiłá, y zálecáłá jey, áby Krolowey Niebieskiey, wiernie y do śmierći służyłá, co nabożna Corká, poymuiąc, pilnie záwsze obserwowáłá.

W czterech látách będąc, (iák potym sámá o sobie powiádáłá) o tym sobie naprzod mowiłá. *Ja bede Pánna Wielka, znayde Skarb, y Kośćioły bede budowáć, á záwsze Pánna zyć bede.* Y ták temi báwiąc śię dźiećinnemi myślámi, zdáłá śię bydź wszystkim bárdzo státeczną, y inszemi igraszkámi, nigdy śię z dźiećmi báwić niechćiáłá, tylko iák sobie w głowie ułożyłá, z drzewek álbo cegiełek, stawiáłá y budowáłá Kośćioły, á iák jey zepsowano, to nie poymowáłá żeby to kto popsuł, tylko że śię sámo obáliło, co záraz znowu poprawiáłá. Znák to był w dźiećińof dźiećińtwie, co BOG potym przez nię miał spráwić, ktora w Polskiey Nászey Prowincyi, trzy Kośćioły BOGU ná Chwałę wywystáwiłá, á dwá Klasztory, w wielkiey doskonáłośći fundowáłá. Pierwszy, w Krákowie Swiętego MARCINA, gdźie stáry Kośćioł z gruntu rozebrawszy, nowy zá Przełożeństwá swego wystáwiłá, z przydániem drugiego Tytułu, Swiętego Oycá Nászego JOZEFA. Drugi Kośćioł, y Klasztor we Lwowie, pod Tytułem Nayświętszey PANNY, będąc tám zá Fundátorkę posłána, Roku 1604. załozyłá. Trzeći Kośćioł y Klasztor w Wárszáwie, pod Tytułem DUCHA Przenayswiętszego, y Swiętey Mátki Nászey TERESY, wystáwiłá, wezwána z Corkámi swemi ná Fundácyą, od Jáśnie Wielmożnego Jegomośći Páná JERZEGO OSSOLINSKIEGO, KANCLERZA Wielkiego Koronnego, w Roku 1649. dokąd, z obleżenia Lwowskiego, od Kozakow y Tárárow, Zakonnice uwiozłá. Ledwie pięć lat miáłá Pánienká, kiedy

pierwszą

pierwszą Spowiedź czyniłá, z ktorey było bárdzo kontentá, y od tego czásu byłá wielce dobra y nabożna, álbowiem schraniáłá się do Sádu ná Modlitwę, strzegąc się z kim rozmawiáć, żeby nie zgrzeszyłá, tákie wesele y Nabożeństwo z owey Spowiedźi czuła. Nie rychło iednák, bo aż w śiodmym roku, do Kommuni Swiętey przysposobiona byłá, y z náuki pobożney Mátki, lubo ieszcze máła Pánienká, bárdzo dobrze poymowáłá, że pod postáćiámi Chlebá, BOGA przyimuie, dla tego z wielką uczćiwośćią y stráchem, szłá do Przenayświętszey Kommunij, że wszystká drżáłá, aż ją trzymáć muśiano. Po Kommunij záś, gorącym Nabożeństwem we wnątrz pałáłá, z poięćiem że BOGA ma w sobie, przeto w ten dźień, słowá do nikogo mowić nie śmiáłá, y byłá bárdzo ráda, gdy ją znowu wźięłá Mátká do Kośćiołá ná Nieszpor, áby się Pánu BOGU dłużey modliłá. Dawał jey záś Pan, ták żywą Wiárę przy Kommunij, że w ten dźień, kiedy Kommunikowáłá, wielkiego męstwá nábyłá, y kiedy się kto bał iść kędy, álbo sam zostáć w iákim gmáchu, oná mawiáłá: *Ja się dźiś niebo(i)ę, bo BOGA mam w sobie.*

A gdy iuż byłá trochę stársza, lubo byłá powierzchownie wesoła, záwsze iednák szukáłá mieysc osobnych, gdźieby się schowáłá ná Modlitwę, modląc się záś, głowę sobie fartuszkiem nákrywáłá, iáko więc Zakonnice, głowy przykrywáią Welámi, ná twarzy spuszczonemi. Zkąd znák był, że ją sam BOG do Modlitwy wnętrzney sposobił. Bywáło czásem, że wyszedłszy ze dworu, modlić się chodźiłá potáiemnie do gumná: á gdy gdźie się obraca, kazáłá ją Mátka szlákowáć, dowiedźiawszy się, poczęłá się turbowáć, boiąc się żeby w tym iákiego podeyźrenia nie było, co słysząc raz, niewinna Pánienka, z wielkim żalem płákáłá, iednák w ćwiczeniu się ná Modlitwie nie ustawáłá.

Pobożna też Mátká, ták Maryannie, iák y jey stárszey Siostrze, w boiáźni Bożey wychowánie dawáłá, záraz od dźiećiństwá, prowadząc dźiatki swoie do Páná BOGA, osobliwie záś, zálecáłá im Nabożeństwo do Nayświętszey Panny, ná ktorey káżde Swięto, spowiádáłá się, y wraz z niemi Kommunikowáłá, Różáńce odprawiáć kazáłá. Gdy záś iuż Maryanna czytáć umiáłá, więcey Paćierzy y Modlitw odprawiáć poczęłá, á naywięcey do Nayświętszey Panny. A że miáłá bydź powołána do Zakonu Pustelniczego, żeby go czym prędzey záczęłá, námowiłá się z Rodzoną Siostrą swoią, áby poszły ná puszczą, ná ktora gdy się poyść námyśliły, wyszły z domu, á nie wiedząc gdźie się obroćić, przyszły nád iednę rzekę, y zmordowáne śiadły, y myśliły iák onę Wodę przebyć. Gdy záś postrzegli Rodźice, że dźieći w domu nie mász, sturbowáni, pogon posłáli, ktora z podźiwieniem ználazszy ie nád Rzeką, wźięłá je, y názad do domu żáłosnych Rodźicow, odprowádźiłá.

Miáłá osobliwe Nabożeństwo Mátká Maryanny, do Swiętey KATARZYNY Panny y Męczenniczki, do ktorego y Coreczki swoie wpráwiłá, przeto káżdego roku przed jey Swiętem ná śiedm Niedźiel w káżdy tydźień: iednego dniá, á co raz inszego z Corkámi swoiemi pośćiłá, przydáiąc piętnaśćie Paćierzy, z inszemi Modlitwámi, y Mszy Swiętey codźień słuchàiąc, á to prosząc przez jey przyczynę, o postánowienie Stanu swoim Coreczkom, o co też y im samym prośić kazáłá. Lecz Maryanna Násza, iáko z młodośći lat myśláłá, záwsze bydź Panną, nie prośiłá Páná BOGA, tylko o Czystość, áby w niey záwsze żyłá, áże do śmierći, y tá prozbá u niey byłá náypierwsza; Druga záś, o ktora ták w dźiećieństwie, iáko y w Zakonie prośiłá, byłá tá: *Krzyż Pánie JEZU Twoy, niechay będźie, żywot moy.* Do czego się sposobiąc, goły kámień pod głowę sobie kłádłá, co nie raz postrzegszy domowi, dźiwowáli się bárdzo, iáko ná twárdym kámieniu záśnąć mogłá dźiećiná. Miáłá też sporzadzony sobie czás, cáłego dniá, ná káżdą godźinę, do modlenia się, do czytánia, do robot, y do innych zabawek, ná káżdy dźień powinná byłá Maryanna, z Zywotow Swiętych, czytáć życie tego Swiętego, ktorego dźień przypadał, y powiádáć przed Mátką czego się náucyłá.

Około dźieśiąćiu lát, Spowiedź dożywotnią czyniłá, ná ktorey od dźiećinnych

nych defektow, uwolniona zoſtáłá. Przychodząc záś do dźieśiąći álbo iedenaſtu lat, poczęłá ſię chwytáć świátá tego márnośći, iáko to, tańcow, weſołych rekreácyi, długich dyſkurſow, náśmiewánia ſię z inſzych, reprezentowánia káżdego, y innych krotofili. Uczyłá ſię też wybornośći w ſtroiách wymyślnych, álbowiem ją Pan ſtworzył z piękna bárdzo urodą ná ćiele, dla ktorey wſzyſtkim byłá przyiemna; Jednák cokolwiek podobnego czyniłá, przyſzedſzy potym do uwagi, ſamá ſię z tego śmiałá, bo to dla upodobánia inſzych, y że ją chwalono czyniłá. W tym wſzyſtkim, nie długo ſię przećię báwiłá, y wſzyſtko porzućiłá, obracáiąc ſię do zwyczáynych Nabożeńſtw, oſobliwie w Piątkowe dni, podobnemi prożnośćiámi, nigdy ſię nie báwiłá, áni opuſzczáłá w ten dźień, zwykłego Nabożeńſtwá, y pokut, chybá że do tego, czáſu y ſpoſobu nie było.

Wzniecał też w niey Pan, záraz z młodu, oſobliwy áffekt do Męki ſwoiey, przeto dni Piątkowe, bywáły jey, do Nabożeńſtwá naymilſze, miánowićie, owe trzy dni, przed Wielką nocą: w ktore ieżli nie mogłá bydź w Kośćiele, to ſobie ná ſwoim Ołtarzyku, Grob w pokoiu robiłá, y z ſtárſzą Siostrą ſwoią, Pſałterz śpiewáłá, lubo ieſzcze po łácinie nic więcey nie umiáłá, tylko, *Gloria Patri & Filio, &c. &c.* W tenże dźień Piątkowy, ſzczegulne záwſze Nabożeńſtwo odprawiáłá, Siostrá jey też ſtárſza, dobry przykład dawáłá, u ktorey co tylko MARYANNA widźiáłá, to czynić y mieć chćiáłá, jeżeli u niey dobrą dyſcyplinę widźiáłá, oná ſię o lepſzą ſtáráłá, y w cnotách bydź wyżſzą od niey uśiłowáłá.

W tychże látách, oddáła ſię pod Protekcyą Nayświętſzey PANNY, y czyſtość Pánieńſką ślubowáłá, lubo ná ten czás, co to ieſt Slub, ieſzcze nie wiedźiáłá, co uczyniłá z tey okázyi, że ſłyſzáłá ná Kazániu, o jedney Wdowie, ktora máiąc trzy Corki, ále niemáiąc ich czym żywić, oddáłá je Nayświętſzey PANNIE, przed jey Obrázem, y Stan ich Pánieńſki, żeby je miáłá w ſwoiey opiece. Y tym przykłádem pobudzona, toż ſamo uczyniłá, y przed Obrázem MATKI BOSKIEY, uſługę y czyſtość ſwoię, Nayświętſzey PANNIE, aż do śmierći, przyobiecáłá.

Pod ten czás, myśliłá iuż bydź Zakonnicą, ále w tych zamyſłách, nie było nic gruntownego, lubo życzyłá ſobie tego, jey Mátká, ktora bárdźiey Stárſzą Corkę kocháłá, y nieco ſię ná MARYANNĘ urażáłá, że jey większą miłość pokázował Oćiec, iák Stárſzey, iednák miáłá nád nią politowánie, kiedy jey, w czym Stárſza Siostrá dokuczáłá; álbowiem, uymuiąc ſię zá MARYANNĘ, mowiłá: *Day pokoy Kaimie, temu niewinnemu Ablowi.* Powiádáłá też Mátká, że ná MARYANNĘ, nigdy weyźreć, bez politowánia nie mogłá, ktora uważáiąc, często mawiáłá: *Ze tá ná iákieś ćierpienia okázye, lub ná ſieroctwo przyidźie*, y choć ná nię o co ſkárżono, nigdy jey nie karáłá, mowiąc: *Bedźie miáłá ſwego czáſu, dość zá ſwe.* Myśliłá Mátká, ná dálſzą edukácyą, MARYANNĘ Náſzę, dáć do Pánien Zakonnych, Swiętey KLARY, Klaſztoru Sądeckiego, ále ná to niechćiał Oćiec pozwolić. Tym czáſem tráfiłá ſię tego potrzebá, dla ktorey Rodźice poiecháli do Sądcá, y wźięli z ſobą Corkę ſtárſzą, á Siostrę MARYANNY, ktorą w pomienionym Klaſztorze, do kilku Niedźiel zoſtáwili, á lubo oná nic o Zakonie nie myśliłá; iednák ſię tám zoſtawſzy, Klaſztor ſobie upodobáłá, y w nim z woli Boſkiey Zakonnicą potym zoſtáłá.

Uſłyſzawſzy MARYANNA, że Pánny Kármelitánki Boſe, do Polſki przyiecháły, y że twarzy czarnemi Welámi záſłániáły, ná podobieńſtwo ich, poczęłá ſobie twarz z dobráną Towárzyſzką záſłaniáć, lubo ieſzcze o tym Zakonie, áni poięćia áni myśli nie miáłá; potym iákoś w kilká lat, iádąc koło Klaſztorku Kármelitánek, bo w Krákowie mieſzkáły ieſzcze w Kámienicy náiętey, wſtąpili tám, áby ſię z niemi obaczyli. Obaczywſzy MARYANNA, Wielebną Mátkę MAŁGORZATĘ, zdáło ſię jey, iże ná Aniołow pátrzáłá, y Serce jey záraz ſię chwyćiło, tego Zakonu, tylko ją to zásmućiło, że jey powiedźiano, iż málych y młodych nieprzyimuią. Podobáło ſię jey wſzyſtko, co tylko Sługá Klaſztorna, o ich oſtrośći żyćia powiádałá.

dáłá, záczym MARYANNA, ſamá w ſobie poſtánowiłá, probowáć ſię w nieiadániu mięſá, ná pośćieli nie ſypiáiąc, co wſzyſtko czyniłá ſekretnie, y nie miáłá trudnośći. To jey ſię też zdáło zá przykro, że Lećie prędko wieczerzáią, bo ſię w tym nie miáłá iáko probowáć. Dwie iednak rzeczy, odrażáły ją od Zakonu Kármelitánek Boſych, á to z tey rácyi: Wyſzłá byłá od nich, naypierwſza z Nowicyuſzek Polká, z okázyi, że w głowę záchodźiłá, tá máiąc rozum pomieſzány, wiele rzeczy poudawáłá, á między inſzemi to, iż tę zwyczáynie probę máią, że każą Nowicyi Krzyżem leżeć, od godźiny do godźiny, á dwie jey ná przemiány pilnuią, ieżli ſię naymniey ruſzy; to záraz każą jey wychodźić z Klaſztoru, biorąc zá znák, żeby dotrwáć w oſtrośćiách Zakonnych nie mogłá. Zdáło ſię jey tedy niepodobna, wytrzymáć tákie leżenie krzyżem, á nie ruſzyć ſię, záczym máiąc w ſobie trudność, przez tę okázyą, nie tráćiłá przećię do tego Zakonu áffektu, tylko ſobie mowiłá. *Ze to tám, Aniołow ſamych trzebá, á ja zła, znáć żem tám bydź niegodná.*

Kiedy zás kto z iákiey okázyi, wſpomniał álbo o ſpoſobách żyćia Kármelitánek Boſych, álbo o bróniu Habitu ktorey Pánny, wſzyſtko jey ſmákowáło y podobáło ſię, ále owe zmyślone powieśći, o ktorych ſię wyżey wſpomniáło, odrażáły ją, y myśliłá, że te ſzczęśliwe, ktorym to Pan dáie, gdybym já też ták mogłá, iákiby to Cud był, jákie by to ſzczęśćie moie było. Lubo iednák ſtátecznie, o Stanie Zakonnym myśláłá, iednák bydź Kármelitánka Boſa, utráćiłá wſzelką nádźieię. Jednego potym czáſu, więcey nád Rok, przed weyśćiem do Zakonu, powiádał jey pewny Kápłan, o ſpoſobie żyćia Kármelitánek Boſych, y o jedney Oſobie, co nie dawno do nich wſtąpiłá, czyniąc relácyą, że według ich opiſania, iuż nie było mieyſcá, tylko ná iednę. Co ſłyſząc MARYANNA zlękłá ſię bárdzo, y wpádłá jey myśl táka: *Pátrz, by ćię nie uprzedzono, y mowiłá do śiebie, o coś ſię, y ná co boię? y iuż więcey, o tym myśli nie miáłá.*

Dwánaśćie lat miáłá MARYANNA, kiedy ſtárſza jey Sioſtrá, oznáymiłá Rodźicom, iż bydź Zakonnicą poſtánowiłá, proſząc żeby jey nie bronili. Było to, z wielkim żalem Rodźicow, oſobliwie Mátki, bo práwie z żalu umieráłá, iednák jey pozwolili, ćieſząc ſię zás, mowili: *Ty nam MARYANNO, wſzyſtko nágrodźiſz.* Słyſząc to MARYANNA, nic nikomu nie mowiąc, y żadnego po ſobie podobieńſtwá nie pokázuiąc, oświadczyłá ſię przed BOGIEM, bydź tákże Zakonnicą, y zámyśláłá wſtąpić, do Pánien Bernárdynek, z rácyi, że w uboſtwie żyią, Máiętności nie máią, y pod rządem y Poſłuſzeńſtwem, Przełożonych Zakonu ſwoiego zoſtáią, á do tego że ſobie poważáłá ten Zakon, przez Nabożeńſtwo, ktore od dźiećińſtwá miáłá do Swiętego FRANCISZKA, ledwo bowiem Paćierz umiáłá, prośiłá, żeby ſię w Bráctwo jego wpiſáłá, ktorego ſobie z Swiętym BONAWENTURA, zá Pátronow obráłá. W tym przedſięwźięćiu będąc, często przychodzące myśli miewáłá, o Zakonie Kármelitánek Boſych, ále jey trudność wielką y niepodobieńſtwo, powieśći fałſzywe, owey wſpomniáney wyżey, Białogłowy czyniły.

W tymże Roku, do Częſtochowey iecháłá, do ktorey iuż bliſko doieżdżáiąc, coś ſię Pánnie ſtáło, bez wſzelkiey przyczyny, álbowiem ją ćięſzkie bárdzo przyćiſnęły boleśći, że ją ledwie dowieźli, ále iák w Częſtochowie ſtánęłá, záraz wſzyſtkie uſtáły, znáć od wielkiey rádośći, że miáłá wprędce widźieć Obraz Nayświętſzey PANNY, ktora ją záraz od urodzenia, w ćięſzkich y rożnych przypadkách rátowáłá, dla czego jey miłe były záwſze, Częſtochowſkie Obrázy. Tám tedy będąc, utrapienie ſwoie koło wſtąpienia do Zakonu, przed Mátką Miłoſierdźia ſkładáłá. Co przy Mſzy Swiętey y Kommunij, Nayświętſzey PANNIE polecáłá, proſząc ażeby jey ſamá Zakon obráłá, y ſpoſob do kąd ſię ma obroćić podáłá.

Gdy iuż Rodźice ſtárſzą Corkę, do Zakonu Swiętego FTANCISZKA oddáli, potecháłá Mátká z MARYANNA do domu Zacnego, na Zapuſty, w ktorym według zwyczáiu, rożne ſię odprawiáły, krotofilne úćiechy, ktorych też Náſzá MARYANNA dopomagáłá. Niemáiąc zás, iuż

 co więcey

co więcey wymyślić, námowiłá ſię z niektoremi Towárzyſzkámi, żeby ſię iák Zakonnice ubráły, zmyśliwſzy dla ućiechy, iákby Zakonnice, zkąd przyiácháły. Obaczywſzy ták ubráną Náſzą MARYANNĘ, iák chodzą Kármelitánki Boſe, Páni Podczáſzyna Koronna, Zona Fundátorá Oycow Kármelitow Boſych, ná Wiśniczu, ktora miáłá wielki áffekt do Zakonu Náſzego, coś dźiwnego w niey uważáłá, y innych do zádźiwienia ſię zwołáłá, ſamá záś z podźiwieniem mowiłá: *O iákoś ſię odmieniłá, moiá Pánno, iák ći ták bárdzo pięknie, y przyſtoynie.* Gdy ją záś ták ubráną Mátká uyźrałá, gniewem zápalona, w gębę Corce dáłá, y rozumieiąc że to byłá Páni Podczáſzyny inwencya, rzekłá jey: *Coś mi to Wáßmość ták dźiwnego z Corki uczyniłá!* Dano potym MARYANNIE Zwierćiádło, żeby ſię y ſamá obaczyłá, ktora przeyźrawſzy ſię w Zwierćiedle, zlękłá ſię ſiebie ſamey, widząc ſię bydź wcále iák inſzą, álbowiem ją, ow nabożny ubior, bárdzo przeráźił, y słowá, ktoremi do ſercá jey, wnętrznie BOG mowił: *Widźiß to, ją Ciebie ták chcę mieć, á ty co czyniß!* czym we wnątrz przerázona zoſtáłá.

Tráfiłá ſię w krotce okázya, że do tego domu, ieden z Wielebnych Oycow Bernárdynow przyiechał, Pobożny, y Swiątobliwy Zakonnik, z ktorego wſzyſcy ſię budowáli, y jego Oſobę poważáli. Nie mogłá ſię odważyć, mowić z nim Náſzá MARYANNA, w cudzym domu będąca, lubo ſobie znáiomym. Sam iednák, widząc ją ſtrapioną, przy inſzych przytomnych, rzekł do niey. *Nie trap ſię Corko, y nie boy ſię, poćießy ćię Pan BOG że będźieß Zakonnicą*: Co uſłyſzawſzy Mátká, rozgniewáłá ſię ná Corkę, y ná owego Zakonniká. Byłá potym MARYANNA z Mátką w Leżáyſku, ná Swiątki dla Nabożeńſtwá, gdźie zażywáiąc Swiętych SAKRAMENTOW, przy Cudownym Obráźie Nayświętſzey PANNY, w utrapieniu odnośiłá, poćiechę. Ow też, wyżey námieniony Zakonnik, obaczywſzy ją tám, ćieſzył ją, y upewnił od BOGA, żeby ſię nie trapiłá, y trwáłá w przedſięwźięćiu, że będźie Zakonnicą, dáiąc jey Imieniem Boſkim Błogoſłáwieńſtwo ná to. Nie wiedźiał ten Zakonnik, y iednym słowem od Pánny, co ſię z nią ná duſzy dźiało, á przećię słowá jego, tákie były, ktore ſię, z jey myślámi zgadzáły. Ná ten czás záś, tylko ją to trapiło, że niewiedźiáłá kędy, y ktory Zakon, álbo Klaſztor, obráć ſobie miáłá. Dawał jey bowiem Pan, iáſne poięćie, co to ieſt bydź Zakonnicą, y co ieſt doſkonáłość Zakonna, w záchowániu doſkonáłym, Slubow ſwoiey Profeſſyi, żeby w Poſłuſzeńſtwie, zgubić wcále wolą ſwoię dla BOGA; żeby w Uboſtwie, nic nie mieć ſwego, áni w odźieniu, áni w żadnych potrzebách, áni ſię o co ſtáráć, w Czyſtośći, ták ſię oſtrożnie trzymáć, żeby jey nie tylko słowem, ále y myślą nienáruſzyć, á do pokory, wzgárdy, y uſługowánia inſzym, do oſobnośći, do milczenia, zábieráć ſię z wielką ochotą. Do tákiego tedy żyćia, dawał DUCH Swięty, MARYANNIE prágnienie. Przeto przepátrowáłá ſobie nieznácznie, żeby tego nikt nie poſtrzegł, rożne Klaſztory. Podobáło ſię jey bydź, pod Regułą Swiętego BENEDYKTA, iż iego Zakonnice, báwiły ſię bogomyślnośćią, y wnętrzney Modlitwy pilnowáły, nie ſtáráiąc ſię o nic, tylko ſpolnie wſzyſtkiego záżywáiąc. Zakon Kármelitánek Boſych, choć jey ná myśl przychodźił, wſzyſtko ſię jey zá niepodobność zdáło, żeby go doſtąpiłá, bo ją odrażáły, wyżey wyrážone udánia. Słowá też owe, ktore z nátchnienia Boſkiego, obaczywſzy ſię w ubierze Kármelitánek, wnętrznie ſłyſzáłá, to ieſt, *chcę, żebyś táka byłá*, niby w niey utonęły, y iákby niepoięte zoſtáły.

W tym czáśie, z okázyi woiennych w Polſzcze niepokoiow, dano NARYANNE ná jáki czás, dla mieſzkánia do Klaſztoru Pánien Sądeckich, w ktorym Sioſtrá jey ſtárſza byłá, iednák tám zoſtáć, MARYANA, żadney myśli nie miáłá, máiąc w tym konſolácyą, że w Klaſztorze, á nie ná świećie byłá, (ktory iáko powiádáłá) ták jey był obmierzł, że ſię zdáło, widząc świát, iákby piekło widźiáłá. W Klaſztorze tedy będąc, wſzyſtká ochłodła, weſoła, ſpokoyna, y iák inſza zoſtáłá. W tym Klaſztorze Sądeckim; mieſzkáłá przez kilka Mieśięcy, bez intencyi, żeby ſię tám zoſtáłá, co ſkutkiem pokazáłá, bo

kiedy

kiedy ją wźięto potym z tego Klasztoru, inszey potym trudnośći nię czułá, tylko że śię ná świát wracáłá.

Blisko roku, mieszkáłá potym przy Rodźicách, ktorzy śię domyśláli, o jey zamysłách do Zakonu, ponieważ w niey widźieli, wielką skłonność do BOGA, do SAKRAMENTOW Swiętych uczęszczánia, y ustáwiczność ná Modlitwie, ná ktorą gdźie tylko mogłá, osobnośći szukáłá; o czym ták samá nápisáłá: *Naymilszy mi był czás, od dźiećinnych lat moich, modlenia śię, nád świtániem ráno, kiedy ieszcze wszyscy spáli, iákby mnie kto budźił, klękáłam záś w oknie, zkąd pátrząc ná Niebieskie plánety, ták zá wschodem Słońcá, gásły y ginęły, y iáko ptástwo, y wszystko odżywáło śię ze dniem, pobudzáłam śię do Nabożeństwá, tákże y wieczor, o zachodźie Słońcá. Byli tácy, ktorzy mnie czásem postrzegáli, á Mátká moiá, miáłá o mnie to rozumienie, że śię mnie Latáwiec jákiś ieymuie, przez to żem śię w Ogrodźie, ná Modlitwę zá drzewá schrániáłá, Smieszno mi to było, to o mnie rozumienie, bom ja nie wiedźiáłá, co to Latáwiec.*

Gdy iuż tę opinią, mieli o niey Rodźice, że chćiáłá bydź Zakonnicą, bárdzo śię ná nię rozgniewáli, á osobliwie Oćiec. Tym więcey záś, że Mátká sen miáłá, o tey Corce, w dźień Swiętey KATARZYNY, do ktorey zwyczáyne Nabożeństwo miewáłá, prosząc jey, o postánowienie Corek swoich. Widźiáłá tedy we śnie MARYANNE, że ją w Zakonny Hábit ubierano, á oney kązano, żeby jey gotowáłá świecę do ręki; ále śię wymawiáłá, mowiąc, że tego nię potrzebá, bo Corká Zakonnicą nię będźie, iednák ja upewniono że będźie. Zkąd Mátká rozruch uczyniłá, y ćięszko płácząc, od żalu práwie umieráłá, będąc upewiona owym snem; Oćiec też był dosyć strápiony, y ták rozgniewány ná MARYANNE, że nię chćiał ná nię pátrzyć, á kto śię tylko tráfił, uskarżał śię, y nárzekáiąc mowił, że ich zábijáłá ná zdrowiu. Krewni też, Oycá rożnym sposobem poduszczáli, żeby jey do Zakonu zbrániał, bali śię bowiem, żeby cáłemu Domowi nie uczyniłá wstydu, y nie przywiedłá wszystkich do żalu, ieżeli nie wytrzyma proby Zakonney, Czárt też, wiele innych

przeszkod dodawał. Nie było y iednego człowieká, ták z Duchownych, iáko y z Swieckich, ktoryby przy MARYANNIE stánął, ále wszyscy przeczyli, y mowili, że to nie byłá Wola Boża, bo Bog do tego nie skłániał Rodźicow. Te rácye troskliwą Pánienkę wzruszáły poniekąd, ále BOG dobry nie dopuśćił, żeby ją w jey przedśięwźięćiu, odmieniły. Oćiec MARYANNY, wpadszy raz w impet, spytał śię jey, ieżli ieszcze trwa w swoim przedśięwźięćiu, wstąpienia do Zakonu; á gdy mu odpowiedźiáłá, że ták iest, wyiął Száblę, chcąc ja zábić, y iuż śię był stráśznie ná nię zámierzył, tylko go uchwycono zá rękę. Násza záś MARYANNA, bynaymniey śię tego nie zlękłá, áni śię ruszyłá z mieyscá, będąc gotowa raczey umrzeć, niż odstąpić przedśięwźięćia swoiego. Osobá záś tá, ktora zátrzymáłá rękę Oycá z Száblą dobytą, żeby był MARYANNY nie zábił, byłá jey Siostrá stárśza KUNEGUNDA, (bo ją Rodźice mieli w ten czás w domu u siebie, z pozwoleniem Przełożonych Zakonu ále) jey zá to MARYANNA nie dźiękowáłá, że ją obroniłá, lecz bárdźiey záłowáłá, że ją tá okázya, śmierći minęłá.

Gdy stárszą Corkę odesłáli do Klasztoru Rodźice, posłáli też y MARYANNE, ktora w tym Klasztorze Sądeckim, przy Páni Woiewodźiny Ruskiey, á przedtym Podczászyney Koronney Fundátorce Nászych Oycow Wiśnickich, z inszemi Swieckiemi Pánnámi, mieszkáłá. Lecz gdy potym, táż Páni z Klasztoru wyiecháłá, samá śię MARYANNA Násza zostáłá, y przez kilká Mieśięcy mieszkáiąca w Klasztore, BOG co raz bárdźiey ćiągnął do śiebie, y miewáłá wielkie prágnienie, oddáć mu śię ná służbę, tylko samá nie wiedźiáłá, gdźie śię miáłá nákłonić. *Do owego Sądeckiego Klasztoru,* (ták samá nápisáłá) *nie mogłam gruntownie Sercem przypáść, lubom śię iuż y samá chćiáłá skłonić, widząc tám wiele Swiątobliwych Zakonnic, BOGU doskonále służących, milczenie y osobność, śćiśle záchowuiących, nie widźieć ich było, tylko w Aktách spolnych, y w inszych postępkách Zakonnych. Były tám ták dobre Sługi Boże, żem ja wielką miłość odbieráła od wszystkich, y bárdzo mnie sobie życzyły, námawiáły,*

*mawiáły, prosiły, żebym sposobiłá náuká-
mi, do ich Zakonności, ále przećie nie
mogłám, się skłonić do tego, osobliwie z pe-
wney przyczyny.*

Náſtępowáły bliſko, Swiętá Náro-
dzenia Páńſkiego, záczym Rodźice dáli
znáć MARYANNIE, że ją mieli wźiąść
z Klaſztoru do domu, z czego byłá bár-
dzo ſtrapiona, bo wyiecháć ná świát
zdáło ſię jey, iáko do piekłá, y nie wie-
dźieć po co, bydź zás w owym Klaſzto-
rze, nie było ná co, gdy tám zoſtáć woli
niemiáłá. W tym iedná Zakonnicá, dáłá
znáć MARYANNIE, że do nich przy-
iecháli Oycowie Kármelići Bośi z Krá-
kowá, dla ſłuchánia Spowiedźi, żeby ſię
ich rádźiłá, o ſwoim powołániu. Uſły-
ſzawſzy to Pánná, dźiwnie ſię ućieſzy-
łá, iákby iuż wſzyſtko otrzymáłá, y zá-
raz płákáć y trapić ſię przeſtáłá. A zná-
iąc Oycá KAZIMIERZA od Swiętey
ANNY, ktory tám przyiechał, z Oycem
PIOTREM od Swiętego JEDRZEIA,
myśliłá dla Spowiedźi y rády, udáć ſię
do Oycá KAZIMIERZA, ále ſłucháiąc
ná záiutrz Mſzy Swiętey Oycá PIOTRA,
odmieniłá intencyą, y Spowiádáłá ſię
generálną Spowiedźią, przed Oycem
PIOTREM od Swiętego JEDRZEIA,
máiąc iuż ná ten czas lat piętnaśćie.
Ná tey Spowiedźi, zwierzyłá ſię też
powołánia ſwoiego do Zakonu, á że
nie wiedźiáłá, do ktorego ſię ſkłonić,
żeby jey dał rádę prosiłá. Podał jey
Oćiec, Zakon Kármelitánek Boſych,
ále Pánná powiedźiáłá, że ma przeſzko-
dy ſwoie y trudnośći, z powieśći pe-
wney Białogłowy, ktorych wyſłucha-
wſzy Oćiec, odpowiedźiał, że nie ieſt
ták, y żeby tym kłámſtwom nie wie-
rzyłá, przytoczywſzy przyczyny, dla
ktorych támtá Oſobá, co to udawáłá,
wyrzucona zoſtáłá. Gdy to MARY-
ANNA ſłyſzałá, wſzyſtkie ją trudnośći
opuśćiły, y obiecáłá temuż Oycu, przed
Nayświętſzym SAKRAMENTEM, zo-
ſtáć Kármelitánką Boſą, wielką zás rá-
dość y poćiechę z tego w duſzy uczu-
łá, ták dálece, że niemogąc pokryć
ták wielkiego w ſobie weſela, wołáłá,
y do murow y śćian mowiłá. *Mury y
śćiány weſelćie ſie zemną, bo nie ma kto
inſzy, nie wiedząc o tym.* A kiedy jey to
wywiodł Oćiec, że Zakon Náſz, ieſt
właſny Zakon Nayświętſzey PANNY,
nátych miaſt, w tey ſamey Káplicy, w
ktorey ſię Spowiádáłá, oddáłá ſię jey zá
Sługę, tákże y Swiętey Mátce Náſzey
TERESIE, proſząc jey, żeby ją przyięłá
zá Corkę, y otoż prosiłá, y Swiętego
Oycá Náſzego JOZEFA, po owey gene-
rálney Spowiedźi y Komunij, ktora by-
łá w dźień Swiętego TOMASZA Apo-
ſtołá; dał jey potym Pan BOG zebránie
iákieś w duchu, z niezwyczáynym uſpo-
koieniem, y obroceniem ſię do ſiebie, á
oddaleniem ſię od rzeczy powierzcho-
wnych, y zabaw tego świátá.

Gdy iuż do Rodzicow, wyiecháłá
MARYANNA z Klaſztoru, nápiſáłá do Oy-
cá PIOTRA, dáiąc mu znáć o ſwoim
wyieźdźie, y nieoddmiennym przedſię-
wźięćiu do Zakonu Náſzego, y że do-
ſtawſzy żywotá Swiętey Mátki Náſzey
TERESY, czytáłá go z pilnośćia zkąd
jey więcey Sercá, y ochoty Duchá przy-
było. Odpiſał jey Oćiec PIOTR, uma-
cniáiąc ją, y oraz upomináiąc, żeby iák
nayprędzey byłá w Krákowie, co było
ná nię trudno, gdyż nie było potrzeby
y okázyi, iecháć z Corką do Krákowá
Rodźicom. W krotce iednák, ſporzą-
dźił BOG, nieſpodźiánym przypadkiem,
że ziecháć muſieli do Krákowá, y Cor-
kę z ſobą wźięli. Gdy ſtánęli w Kráko-
wie, prosiłá Mátki MARYANNA, áby
ſię z Oycem PIOTREM mogłá obaczyć,
z ktorym iák ſię widźiáłá, rádźił jey po-
znáć ſię y rozmowić, z Przełożoną Kár-
melitánek Boſych. Spráwił też Pan
BOG, że ná ten czás, záchorowáłá Mát-
ká, co widząc MARYANNA, prosiłá
jey, áby ją do bliſkiego Kośćiołá z Och-
miſtrzynią poſłáłá. Wyſzedſzy oná z
Stáncyi, miáſto Kośćiołá, do Náſzych
Kármelitánek poſzłá, á widząc Ochmi-
ſtrzyni, że Kośćioł minąwſzy, w Miáſto
idźie, łáiáć Pánnę y ſtrofowáć poczęłá,
á niemogąc jey odeyść, muśiáłá iść zá
nią, choć dokąd niewiedźiáłá. Przyſzed-
ſzy do Klaſztoru Pánienká, kiedy ſzłá do
Kraty widźieć ſię z Zakonnicámi, wźię-
łá ją wielka boiaźń, y ſtrách niezmier-
ny, że nie mogłá y ſtąpić, lecz obaczy-
wſzy Zakonnice, ućieſzyłá ſię wielce,
y zdáło ſię jey, iákoby ná Swiętych
patrzyłá, życząc ſobie y záraz zoſtáć
między niemi, wźiąwſzy nádźieię, pe-

wnego

wnego swego do tego Zakonu przyięćia.

Ják się powroćiłá z Klasztoru, przyszłá ná wielki kłopot z Ochmistrzynią, bo iuż Rodźice rozesłáli wszędy ludźi, szukáć ich po Kośćiołách, y Klasztorách, dopieroż dowiedźiawszy się Mátká, kędy byłá Coreczká, tym bárdźiey nástępowáłá ná nię, y záraz jey mowiłá, żeby o tym áni myśliłá, y nigdy nic z tego nie będźie, choćby też umrzeć miáłá. Oćiec tákże zákazał, żeby jey nigdźie nie pusczano, áni do Kośćiołá, chybá że z samą Mátką, y ták zostáłá, iák w więźieniu, z wielkim utrapieniem, nie wiedząc co czynić, y nie máiąc od nikogo pomocy y rády mieć. Przećięż zá odiázdem Oycá, użáliłá się nád nią Mátká, y z Oycem PIOTREM, mowić jey pozwoliłá, ktory ją poćieszył, powiádáiąc, że ją przyimą Kármelitánki Bose, do Zakonu, choćby jey Rodźice przez upor niechćieli pozwolić, y przestrzegáiąc, żeby prożbámi do końcá nákłániáłá Rodźicow, pokiby z Rzymu, ná láta jey nie przyszłá dyspensá, ktorych ieszcze do wźięćia Hábitu Zakonnego nie miáłá, bo się jey Rok piętnasty nie skończył.

Przyszłá potym potrzebá, że ná iedno wesele, záproszeni Rodźice, musieli z Krákowá wyiecháć, nie chćiáłá żadnym sposobem iecháć z niemi MARYANNA, prosząc żeby ją zostáwili w iákim Klasztorze, o co wiele ćierpiáłá, ále z rády Oycá Nászego PIOTRA poiecháłá. Ná to Wesele, ziecháli się y Krewni, ktorzy się ná to uładźili, żeby Pánnie Zakon z głowy wybili, rożnemi zabáwámi, námowámi, muzykámi, y uciechámi. Przyczyniáli się y Duchowni do tego, lubo ich o to nie pytáłá, áni się ich rádźiłá. Jeden Zakonnik Swiętego FRANCISZKA, Pobożny y Uczony, nie odradzał jey poyść do Zakonu, ále nie do Kármelitánek Bosych, máiąc zá rzecz niepodobną, żeby w ták śćistym Zakonie miáłá wytrzymáć. Z tákich tedy rożnych y codźiennych molestyi, żeby się ich pozbyłá, umyśliłá ogłośić powierzchownie, iże zániecháłá Zakonu, y z tym się ogłośiłá, ná poćiechę wszystkich, iednák o Stanie Swieckim, y o odmiánie Stanu Pánieńskiego, nigdy nie pomyśláłá. Nádchodźił Fest Swiętego Oycá Nászego JOZEFA, o ktorym choć iuż w samę Wigilią MARYANNA nie pámiętáłá, ále gdy się iuż ná spoczynek nocny zebráłá, podał jey Pan ná pámięć, że to iutro dźień Festu Swiętego JOZEFA, żeby go nie opuszczáłá, bo go sobie zá Pátroná byłá obráłá, y żeby Kommunikowáłá w dźień jego, iáko ná innych Pátronow swoich czyniłá. Ráno tedy prośiłá się do Kośćiołá Rodźicom, z tákim náprzykrzeniem, ze lubo się gniewáli, musieli z nią do Kośćiołá poiecháć, ále że nie rychło wyiecháli, iuż Mszy Swiętey y Nabożeństwá nie zástáli. Jednák MARYANNA wyspowiádáłá się y Kommunią Swiętą przyięłá, á wszedszy w kąd Káplicy ná dźiękczynienie, kędy jey nikt nie widźiał, byłá w Duchu wszystká zebrána, z obroceniem się do BOGA, gdźie się jey stáwił przztomnie JOZEF Swięty, strofuiąc ją o odstąpienie przedsięwźięćia wstąpienia do Zakonu, y nápomináiąc ją, żeby trwáłá do końcá, z ufnośćią, że zamysłu swego dostąpi. Zá czym postánowiłá, nieodmiennie trwáć w przedsięwźięćiu, żáłuiąc wielce, że się w nim poniekąd byłá záchwiáłá. Kiedy wychodźiłá z Kośćiołá, ták się czułá, iákby się z kim rozeszłá, z owey przytomnośći Swiętego JOZEFA, y bárdzo byłá upłákána, ále z wielkim pokoiem, y weselem ná duszy, ták dálece, że się iuż nic o Zakon nie frásowáłá, máiąc o nim upewnienie, y umocnienie wielkie, ná zwyćiężenie wszystkich przeszkod, y gotowość ná znoszenie wszystkiego, przez przyczynę Swiętego JOZEFA, od ktorego tę łáskę odebráłá.

W kilká dni potym, zebráły się Sąśiadki, y znáiome, á przyszedszy do MARYANNY, o ktorey státecznym przedsięwźięćiu wiedźiáły, żáłuiąc jey, znowu jey poczęły rozradzáć, o probie Kármelitánek ná odstrászenie jey, rożne wieśći zmyśláiąc, co nic nie trwożyło Sercá Pánienki.

Ná wykonánie przedśięwźięćia, podał BOG MARYANNIE sposob tákowy: Pytał się jey Oćiec, y z Krewnemi, zá kogoby iść chćiáłá w Stan Swiecki, z tych, ktorzy o się nię stáráli? Z tey okázyi, bárdzo mądrze odpowiedźiáłá: *A pytaćie mnie*

mnie o to, y bierzećie ſobie zá Wolą Boſka, kedy ſie wola moiá ſkłonitá? á temu nie chcećie dáć mieyſcá, y wypełnić ze mną do czego mnie ſam BOG poćiągnał, y ſkłonił wolą moię do Zakonu. Ná co zdumiáły Oćiec zámilkł, á ieden z Bráći rzekł: *dáć iuż pokoy, iuż to tu nie podobna, y ſpráwá ſámego Páná BOGA.* Oćiec też żáłoſny, mowił Corce: *Jużże idź gdźie chceſz, porwonáś BOGU.* Y ták w iednym punkćie czáſu, Wſzechmocność Boſka ſporządźiłá, y z owych burzliwośći, wſzyſtko odmieniłá, y przez rok wiele zawodow, trudnośći wſzelkie oddaliłá. Jey Oćiec, piſał do J. O. Jegomośći Xiędzá Biskupa Krákowſkiego, ná ten czás MARCINA SZYSZKOWSKIEGO, rádząc ſię go y dokładáiąc w tym. Odpiſał Swiątobliwy Biſkup Stárośćie, á Oycu Maryanny, ćieſzac ſię wielce, że Corkę jego, do ták Swiątobliwego y doſkonáłego Zakonu, Pan BOG powołał, máiąc nádźieię, iż jey młode látá, (o co ſię tylko bał) ſam BOG umacniáć będźie, y dał jey w Liśćie piękne błogoſłáwieńſtwo.

Złożyli tedy Rodźice, czás do wźięćia Hábitu, ná Przewodnia Niedźielę, w tych tygodniách kilku, ſporządzáiąc wſzyſtko ná ten Akt. Gdy iuż MARYANNA, przyięta byłá do Zakonu, od Wielebnych Mátek, przez głoſy, uderzył ná nię Czárt ſtráſznemi pokuſami, że ją záraz obiął ſtrách wielki, dla ktorego w ſobie mowiłá (iák ſamá powiádáłá) *coś dźiwnego czynię, y przećiw rozumowi, chcąc iść do tego Zakonu, jam tego dobrze niezważyłá, że to poſzło z iákiś płochośći, y lekkośći moiey, do ludźi obcych, nie znáiomych, nie wiedząc ich żyćia ſpoſobu, ledwie je kilká rázy obaczywſzy, iuż ſię mam uwieźić, ná cáłe żyćie, álbo z ſromotą wyniść. Nuż záś, opuśćić wſzyſtko, Rodźicow, Powinnych, pátrzyć ná ich ták wielkie utrápienia, y lámenty. A im bliżſzy czás przyſtępował, tym więkſza boiaźń ná mnie byłá, w ktorey mowiłám ſobie, y iuż że gnieſz, y iużże ták wſzyſtko opuſzczaſz?*

Przyczyniło ſię jey więcey ućiſku, że pátrzáłá ná fraſunek Rodźicow, we dnie y w nocy. Bo ją nie raz Mátká, rzewliwemi lámentámi obudźiłá, á Oćiec był ták bárdzo ſtrapiony, że ſię aż ná go, rączkę rozniemogł, y niemożna było pátrzyć, bez politowánia, ná niego. Albowiem to, ſam o oſobie powiádał, że nie mogł czuć, nic ćiężſzego w náturze ſwoiey, nád to Corki ſwoiey opuſzczenie, y gdyby ją był umárłą ná márách widźiał, nie miałby tákiego żalu y ćięſzkośći, bo by iuż był widźiał jey koniec, ále dawáć kochána Corkę, iáko ná uſtáwiczne umieránie, wiedźieć że ieſt, á niemieć, ćiężſza mu to byłá, iáko ſię oświadczáiąc przed Pánem BOGIEM, mowił: *Nie mogę nic więkſzego, dla ćiebie Pánie uczynić, iáko czynię, y wielką rzecz czynię.*

Z tákich lámentow; śćiſnęły MARYANNE wielkie utrapienia, że y co z ſobą czynić niewiedźiáłá, y rády ſobie dáć nie mogłá; W tym przyſzłá jey myśl, powiedźieć to Oycu PIOTROWI, przed ktorym ſię iuż záwſze Spowiádáłá; ále y tu wźięłá ją wielka boiaźń, żeby milczeć, áby ſobie tym nie przeſzkodźiłá, y żeby ją nie miáno, zá nieſtátká. Ktorą obaczywſzy Oćiec PIOTR, z powierzchowney poſtáći, poznał ią wnętrznie utrapioną, y ſpytał jey, co ſię z nią dźieie: MARYANNA tedy wſzyſtko mu powiedźiáłá, ktorą Wielebny Oćiec, ćieſzył, y umacniał, przywodząc jey ná przykład, AUGUSTYNA Swiętego y ſłowá jego, wźięte z Księgi Konfeſſyi, przy náwroceniu y opuſzczeniu świátá, co ſię wſzyſtko, w jey duſzy, ná ten czás wyrażáło. Z tey okázyi, zálecał jey wierność, do Przełożonych w Zakonie, y upewniał ją Imieniem Boſkim, że ieśliby záchowáłá, ſzczere Poſłuſzeńſtwo, y wierność, zápewnę z Zakonu, nigdy wyniść nie miáłá, á zátym tego przeſtrzegáiąc, żeby ſię niczego nie bałá. Z tey Wielebnego Oycá informácyi, uſpokoiona y wolna od wſzyſtkiego zoſtáłá, y do wiernośći bárdo ſię záchęcáłá. A owe lámenty Rodźicow, iuż ſię jey nic nie náprzykrzáły, do ktorych, ták ſię jey coś przećiwnego zdáło, żeby y iedney godźiny, nie bydź z niemi rádá byłá.

Po Wielká Nocy, w Przewodnią Niedźielę, wźięłá Hábit Zakonny, dniá 26. Kwietniá, Roku Páńſkiego 1620, z wielką duſzy rádośćią, ktorą y powierzchownie, wſzyſcy po niey widźieli. Odprawiłá ſię Mſza Pontyfikálna, z Solenną Uroczyſtośćią, ná ktorey MARYANNA

Kommunia

Kommunią Swiętą przyięłá, Kazánie miał Jegomość Xiądz OSTROWSKI, Kanonik Kátedrálny Krákowski, ktory czyniąc do niey przemowę, dał jey tę náukę, żeby miáłá záwsze oczy Swięțey Maryi MAGDALENY, ustá y ręce Swiętey Mátki Náſzey TERESY, á Serce, PANNY Przenayświętszey. Kończąc zás, rzekł: *á kiedy bedźieß Pánno ná Krzyżu z CHRYSTUSEM, pámiętay ná nas*. Te ostátnie słowá, bárdzo jey w głowę weszły, iednák nie mogłá ich ieszcze poiąć ná ten czás, co się to z nią będźie dźiało ná potym, y iák miáłá bydź ná Krzyżu z Chrystusem, y myśliłá, czy to nieiákim powierzchownym krzyżowánia sposobem? á nie mogąc tego zrozumieć, oddáłá się ná wszystko Pánu BOGU, co tylko chce z nią uczynić. Aż potym poięłá to dobrze, żyiąc przez wszystek wiek swoy, z Chrystusem ná Krzyżu, y z nim umieráiąc ná Krzyżu, iáko obaczemy w dálszey Historyi.

Gdy sąm Oćiec, do Klasztoru MARYANNE prowádźił, y tám biły ná nię wielkie pokusy, bo do niey iuż w Forćie będącey, z wielkim płaczem, rzekł Oćiec: *Naymilßa Corko, tey godźiny, ktorykolwiek zechceß, ja Ciebie ze wßelkim áffektem Oycowskim przyimę. O ktoby mi to dał, ábym ćię był raczey ná márách widźiał, niżeli tu, gdźie záwße bedźieß umieráłá?* Mátká zás ták ryczáłá, że od płáczu, y słowá przemowić nie mogłá, tylko rękámi upádłá ná Corkę, ále Pánienká nie mogąc iuż dáley znośić, tákich lámentow, porwáłá się mężnie, y rękámi swoiemi, ręce Mátki zdeymuiąc z siebie, rzekłá: *O moiá Dobrodźieyko, dayże mi iuż Wáßmość pokoy, pokornie proße*. Y od tąd, odiał jey Pan áffekt do Rodźicow, á oná się Chrystusowi oddáłá, do ktorego bárdzo prágnęłá.

Wchodząc w Klasztorną Fortę, rzekłá głosem te słowá: *Teraz pußczaß Sługe twoie Pánie w pokoiu*, y samá niewiedźiáłá, zkąd się jey wźięły były, te słowá, bo o nich nie myśláłá, ále znáć z tey poćiechy, wktorą ná duszy opływáłá, widząc się z Egiptu świátá wybáwioną. Ják ją BOG z Miłosierdźia swego, w Dom swoy wprowádźił, dał jey záraz wielkie ukontentowánie z Zakonu, y z wielką konsolácyą, bárdzo się jey wszystko podobáło, nie miáłá w niczym żadney przykrości, oprocz w niektorych niezwyczáynych potráwách, ále y w tym się zwyćiężyłá, y mogłá ich záżywác więcey, niż insze Zakonnice. Osobność, milczenie, y Modlitwá, bárdzo jey smákowáły, o Swiećie y Rodźicách prawie zápomniáłá, y z przykrośćią było jey co usłyszeć ze świátá, álbo kiedy ją kto náwiedźił. Zyczyłá sobie, żeby jey byli zápomnieli, y o niey więcey nie wiedźieli, iáko też y oná samá, nigdy nie prágnęłá, słyszeć o Krewnych swoich.

Záraz przy Hábićie, według zwyczáiu Zakonnego, odmieniono jey imię, y názwano ją TERESA od Páná JEZUSA, áby iuż y Imienia spolnego ze Swiátem nie miáłá. Wźięłá tedy, tá szczęśliwa Nowicya, Imię y Tytuł Swiętey Mátki Náſzey TERESY, nie bez Boskiego sporządzenia, bo aż do tego czásu, żadna z Kármelitánek Bosych, w Prowincyi Polskiey nie byłá zwána tym Imieniem. Aże Imioná częstokroć znáyduią się z własnośćią rzeczy, ná ktore je kłádą, dla tego znák był, iż tá nowa TERESA á JESU, w Polszcze miáłá wźiąść od Swiętey Mátki, większą obfitość duchá pierwotnego, w Zakonney Swiątobliwośći. Gdyż y Mátká CHRYSTYNA od Swiętego MICHAŁA, ktora ze Flándryi, ná Fundácyą przyiecháłá do Polski, powiádáłá, że to Imię od Páná JEZUSA, Swiętey Mátki Náſzey, z iákiegoś nátchnienia Boskiego, dla tey Nowicyi chowáłá, nie dáiąc go inszym.

A ponieważ Reguły Zakonu Náſzego, punkt nayprzednieyszy iest, rozmyśláć we dnie y wnocy o Zakonie Páńskim, y wnętrzną zábawiáć się modlitwą, dał BOG Náſzey Teresie, osobliwy sposob Modlitwy, zá ktorym, przyszłá potym prędko, do wysokiey bárdzo bogomyślnośći, o czym samá iáwnie ták świadczy: Sposob Modlitwy z początkow, *dał mi záraz Pan spokoyny, bez żadnego rozerwánia, z poćiechą y smákiem. Mewáłám ná Modlitwie poznánie grzechow moich, y pokázował mi Pan, gdyby mnie był z świátá nie wyrwał, á dopuśćił utopić śie w márnośćiách jego, iákom do tego skłonność miáłá, pewniebym byłá, w głębokim piekle*

piekle byłá, y nie jednego zá ſoba pociagnełá, álbo okázya byłá, Raz máiac Modlitwę o piekle, wyráźiło mi ſie rzetelnie mieyſce iedno ſtráßne, w piekle, z tákim wyráženiem, żeś to mieyſce ſobie záſłużyłá, y byłábyś w nim, kiedyby ćie BOG był z świátá nie wyrwał; ále ießcze y teraz boy ſie, ieżlibyś tu źle żyłá. Ták wyráźne było widzenie tego mieyſcá, że go y teraz pámiętáć mogę. Z czego mi przychodźiło poznánie Dobrodźieyſtwá Boſkiego, że mnie oddaliwßy od Swiátá, powołał do Zakonu Swiętego, ábym oſtrożna y pilna byłá, w ſtrzeżeniu ſię naymnieyßych grzechow. Stawiáłám ſobie Ukrzyżowánego JEZUSA, y u Nog jego opłákiwáłám grzechy moie; á BOG dał mi poznawáć, Dobrodźieyſtwá, y Miłoſierdźie ſwoie.

Będąc TERESA kilká Mieśięcy w Nowicyaćie, około Swiętá Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY, poczęłá miewáć oſchłośći y rozerwánia ná Modlitwie, iednák trwáłá z áffektem, y z prágnieniem do Modlitwy, rátuiąc ſię czáſem, iákiemi Aktami, ktore mogłá czynić. Ale iák w tym pokuſę zwyćiężyłá, poczęłá jey przychodźić ckliwość y teſkność iákaś, ktora byłá nie od jey woli, ále od Czártá, dla czego ſobie myśliłá, że dármo klęczę, y czas trawię, lepiey wyniść á czytáć. Powiedźiáłá to Przełożonemu, ktory jey dał náukę, żeby trwáłá ćierpliwie, nie wychodząc, á choć ſię jey zda, że proznuie, y dármo klęczy ná Modlitwie, żeby ták ſobie postánowiłá, ſtrzedz łáwy álbo okná dla BOGA ná Modlitwie, kiedy co inſzego czynić nie mogłá. Do owych ckliwośći, poczęłá jey ieſzcze większa ćięſzkość dokuczáć, mdłość, głowy, y żołądká bolenie, żeby koniecznie wyniść. Jednák, lubo ná nię y pot bił, morduiąc ſię, y trzymáiąc ſię náuki Przełożonego, ułożyłá ſobie w myśli, że ſtrzegę łáwy, álbo okná, dla poſłuſzeńſtwá, y nie wynidę, choćbym miáła umrzeć. Ná modlitwie wieczorney, ná ktorą zdrowa przyſzłà, ták ćięſzki gwałt ná nię iednego dniá uderzył, że ją przymuſzał, áby z modlitwy wyſzłá, bo ſię jey y ná womit zebráło, iednák nie wyſzłá; á w ten czás, gdy z niey wypadł womit niezwyczáyney máteryi, polękáły ſię Sioſtry, y z Choru ją wyprowádźiły, pytáiąc co ſię jey dźieie, y chcąc ją rátowáć, ále oná powiedźiáłá, że niczego nie potrzebuie, bo też y nic złego w ſobie nie czułá, iák ją z Choru wyprowádzono. Cieſzył ſię Czárt, iż dokazał ſwoiego, że muśiáłá wyniść z modlitwy, ále oná mowiłá: *Jam nie wyßłá ſamá, ále mnie wyprowádzono*. Te ckliwośći ná Modlitwie, iák przez dwá Mieśiące ćierpiáłá.

Potym znowu dopuśćił BOG ná nię utrapienie, że ją událi ná świećie, iż iuż z Zakonu wyſzłá, iák o niey wſzyſcy Swieccy, przed wſtąpieniem trzymáli. Náwet y Przełożony, przyiechawſzy z támtąd, kędy jey Rodźice mieſzkáli, powiádał że tám tákich nowin ieſt pełno, y że iuż Ciotká jey, przyiecháłá do Krákowá, áby ją wźięłá, z czego TERESA Náſzá, w żalu y łzách topniáłá, y o ſobie powątpiwáłá. Co poſtrzegłſzy Przełożona Mátká CHRYSTYNA od Swiętego MICHAŁA, ćieſzyłá ją, y że nie wynidźie upewniłá. Oná też w tych nátárczywośćiách Szátáńſkich, ućiekáłá ſię do Páná BOGA, do Nayświętſzey PANNY, y Swiętego Oycá ſwego JOZEFA, (bo go ták záwſze zwáłá) y poſtánowiłá, prośić záwſze od początku weyśćia ſwego, o Profeſſyą, y dar modlitwy wnętrzney.

Záchorowáłá też, ná bol nogi z klęczenia, o czym nic nikomu nie powiádáłá, prágnąc ćierpieć dla Páná BOGA, y rozumieiąc że to ſamo przez ſię uſtánie, aż przyſzło do tego, że ledwie z bolu mogłá chodźić, bo jey ták bárdzo nogá ſpuchłá, iż rozumieli że ná nię ochromieie, dla czego ſię bałá Nowicya, żeby jey nie wyrzućili. Między inſzemi pokuſami, y to jey też Szátan, w myśl wtrąćił. A gdyby ſię wſzy w tobie pokazáły, miałáżebyś ieſzcze nádźieię, że nie wynidźieſz? zlękłá ſię tego ſrodze TERESA, bo to ieſt u Kármelitánek Boſych wielka przeſzkoda, y znákiem iákiey ſkrytey niedoſkonáłośći, kiedy ſię ná ktorey tákie robáctwo pokaże. W tymże práwie czáśie, obaczyłá ná ſobie kilká wſzy brzydkich, ktore z ſiebie zrzućiwſzy, nádźiei nie tráćiłá, y mężnie Szátáńſkie pokuſy zwyćiężyłá.

Cierpiáłá też z obu ſtron, woynę prze-

ćiwną,

ciwną, z iedney ftrony, wielkie ukontentowánie z Zakonu, y prágnienie Profeffyi, z drugiey tefknice ćięfzkie, do wyśćia z Zakonu, byle fię ná świećie obaczyłá, do czego jey rozne Szátan dawał fpofoby. Tych záś pokus, miáłá trudnośc Przełożoney powiedźieć, boiac fię żeby jey nie wyrzucono, ále pomniac ná náukę ktorą od Oycá PIOTRA miáłá, powiádáłá to wiernie, Wielebney Mátce ANNIE od Páná JEZUSA, Miftrzyniey fwoiey, ktora ćiefząc ją y od fyłáiac do Wielebney Mátki CHRYSTYNY, folgę jey, y nádźieię wfzelką czyniłá. Czáfem też ná probę, mowiły iey Mátki; żeby wyfzła, y że fą infze Klafztory, w ktorychby mogłá flużyć Pánu BOGU; ále im TERESA odpowiedźiáłá. *Choćbym wiedźiáłá, o inſzym Zakonie, że w nim Aniołowie, miedzy Zakonnicámi, widomie konwerſuia, nie frymárczytábym ſie, nád Zakon moy, ánibym ſie kontentowáłá, bo w tym Zakonie, nie mam żadney trudności, tylko te Szátáńſka pokuſe, żeby ſie choć ſłapieniem widźieć ná świećie, lubo mi świát obmierzł, ták piekło.* Raz, przyfzłá z wielka niećierpliwośćią do Przełożoney, profząc żeby jey Fortę otworzyłá, y wypuśćiłá, choć iuż noc byłá, o co ją Przełożona ftrofuiąc, powiedźiáłá: *Nie puſcze, choćbyś y umrzeć miáłá*, á przytuliwfzy ją do fiebie, ćiefzyłá ją, y upewniłá, że nie wynidźie z Zakonu.

Gdy iuż TERESA Náfzá, przez głofy wfzyftkich Mátek, do Profeffyi byłá przyięta; przyfzedł do niey Przełożony, y probuiąc jey, rzekł. *gdźieby ſobie mieyſce obrálá, pokiby po nie z domu nie przyiechano*, ále oná ftáteczna w duchu, odpowiedźiáłá ná to: *Jeślim iuż niegodná miłoſierdźia, kedy ſłapie z Forty, tám pádne u progu Klaſztornego, y nie puſzcze ſie go, bo, o czym inſzym pomyślić nie moge.* Obaczywfzy Przełożony, tákowa w Pánnie ftáteczność, nie trzymáiąc jey dłużey, powiedźiał jey, że iuż przyięta do Profeffyi, y żeby BOGU dźiękowáłá, iż cudownie ápprobowána zoftáłá, co oná ufłyfzawfzy, niezmiernie fię ćiefzyłá.

Nie długo potym Czárt ćięfzko ná nię náftąpił, wtráćiwfzy do jey myśli nie podobieńftwo, do znofzenia przez cáłe żyćie, powinnośći y oftrośći Zakonnych, przy tákich niefpofobnośćiách zdrowia. Nád to záżył tego fortelu, iż fię zdáło TERESIE, iákby jey Mátká ftánęłá pod oknem Celi, w ktorey miefzkáłá, á było okno ná ogrod, y wrotá w nim ná ten czás były otwárte, ná wyiazd Czeládźi, po potrzebách Klafztornych, y ufłyfzáłá wyráźną mowę y głos Mátki fwoiey płáczącey, że ją opuśćiłá, z prozbą żeby wyfzłá, z Zakonu, rátowáć ją. Chćiáłá wyirzeć oknem Mátkę obaczyć, ále fię zwyćiężyłá, uważáiąc że nie miáłá ná to licencyi, á potym fię dorozumiáłá, że to byłá pokufa, y zafadzká Szatáńá.

Po ták wielu przećiwnośćiách y prześládowaniách Czártowfkich, chwalebnie zwyćiężonych, (z ktorych fię wiele dla krotkośći opufzcza) uczyniłá potym Profeffya 26. Kwietniá R. P. 1621. przed Niefzporem, á leżąc Krzyżem ná źiemi, według zwyczáiu Zakonnego, gdy fpiewano *Te DEUM laudamus*, o to ofobliwie Páná prośiłá, áby raczey umárłá, záraz ná owym mieyfcu, nizby miáłá co przećiwnego Slubom, y Profeffyi, fwoiey, kiedykolwiek uczynić, álbo ich nie pełnić. Po uczynioney Profeffyi, bárdzo kontentá, y w duchu rozwefelona byłá, życząc fobie, áby ow dźień, był y tygodniem, bo gdy iuż Słońce záchodźiło, wołáłá: *O Słońce czemu iuż záchodźiſz? czemu ták predko západaſz?* ták jey, ow dźień był miły.

W krotce po Profeffyi záchorowáłá, z wielka do iedzenia przykrośćią, á gdy co raz gorzey fię miáłá, przywołáno Doktorá Zydá, ktory powiedźiał, że miáłá zepfowány żołądek, ná co dawał jey bárdzo gwałtowne lekárftwá, ták, że jey iuż, przychodźiło umieráć; záprofzono do niey infzych Doktorow, ktorzy fpofob ták gwałtowney kurácyi, owego Zydá winowáli, y o tym lekárftwie, ktore iuż był dla niey nágotowal, rozumieli, że jey nim chćiał dopomodz do śmierći. Záczym uczyniwfzy między fobą konfultę, widząc że iuż trudno ją było lekárftwámi rátowáć, bo iuż wcále z śił opádłá, dáć jey Oley Swięty kazáli, ponieważ też áni mowić niemogłá; áni wiedźiáć co fię z nią dźiáło, máiąc ná fobie, wfzyftkie znáki konáiącego człowieká. W duchu iednák, czułá wielkie

prágnienie dò Páná BOGA, y ukontentowánie z śmierći y konánia ſwego. Przytomność tákże Páńſką w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, gdy go do niey przynieśiono dla Kommunij, wyráżną w duſzy miáłá. Y ná ten czás, dał jey Pan poięćie w duchu, bárdzo wyráżne, że przy oſtátnim punkćie śmierći, nic nie zoſtáie do wieczności, tylko BOG, á duſzá; o czym ſamá ták piſze: *W owym iuż ták złym ráźie, á práwie w uſtáſtáiacym żyćiu, przez kilká godźin bedac, miáłám iákiś głos wnetrzny od Páná; zoſtań ieſzcze ćierpieć wiecey, z czego wielki mnie żal obiał, że ieſzcze żyć y ćierpieć było potrzebá. Przychodźiłám potym do zmyſłow, z iákaś wielka meka w náturze, bom ſie czułá, iákby ſie wſzyſtkie kośći y ſtáwy we mnie wyćiagáły y rozſtepowáły, á rośćiagáłám ſie ták ſtráſznie, że mnie nie możono utrzymáć. Gdy ſie ták ze mna dźiáło, proſzono do mnie Doktorá, ktory ſie zwał, P. Woieńſki, ktory obaczywſzy puls powiedźiał, że iuz nie umre, (com też iuż, y ja ſamá wiedźiáłá) y witał mnie z támtego świátá, mowiac: Ześ teraz prawdźiwie od Páná JEZUSA, y prawdźiwie nośiſz to Imie; boś ſie od Páná JEZUSA wroćiłá. Po tey chorobie, nie mogłám przyiść predko do ſiebie, y długo mi czynić Modlitwy nie kazáli, miáłám iednák wnetrzne zebránie, poymuiac to, że nie máſz nic wiecznego, tylko BOG á duſzá, rátowáłám ſie też czytániem, ktore mi miłe, y pożyteczne było.*

Gdy iuż potym przyſzłá do zdrowia, dano ją do Forty, zá Fortyánkę, czym wielce byłá záſmucona, przywodząc ſobie ná myśl, Dobrodźieyſtwo Boſkie z powołánia od świátá, y máiąc ſobie zá ſzczęśliwe mury, y śćiány, ktore ją oddźieliły od świátá, á przy tey Officynie, muśiáłá przeſtawáć z Swieckiemi. Jednák dał jey Pan BOG tę łáſkę, że przy powierzchownych zabáwách nigdy ſię nie oddaláłá od niego.

W puł roka po Profeſſyi, dopuśćił Pan ná nię ćięſzki Krzyż, wielkich pokus, przećiwko wtoremu Szlubowi, czego nigdy, czyſta Pánná nie rozumiáłá, y nie wiedźiáłá co ſię z nią dźiało, nieznáiąc przedtym tákiey pokuſy, tylko rozumiáłá, że iákąś chorobę ćierpi. Wſtyd ją też brał, zwierzyć ſię komu tego, co iednák ná Spowiedźi wyznáłá, á zrozumiawſzy, że w tym może co do obrázy Boſkiey záchodźić, w ſkrupuły wielkie, yući ſki ná duſzy wpádłá, od czego ją w krotce Przełożony uwolnił; álbowiem ná ten czás, przyiechał do Krákowá, Oćiec Prowincyał, JAN MARYA, od Swiętego JOZEFA, Włoch, z ktorym TERESA Náſzá, nigdy nie konferowáłá, áni ſię przed nim Spowiádałá. Dowiedźiawſzy ſię o niey, że częſto opuſzczáłá Kommunią Swiętą, mowił z nią, y ſłuchał jey Spowiedźi, á zrozumiawſzy jey niewinność, y że tego nie rozumiáłá, kazał jey záwſze Kommunikowáć, upewniáiąc ją, że w tych máteryách, nie było grzchu, nie kazał jey ſię wdawáć w te ſkrupuły, bo ſię też w tey máteryi, wola jey do tego nie przykładáłá, y woláłá by ſię byłá, ná niewiem iákie męki, náwet y ná Czyſcowe odważyć, niż to czuć, álbo ćierpieć.

Pod ten czás, dáiąc Welum iedney Profeſce, tenże ſam Wielebny Oćiec Prowincyał, dał ie też, y Náſzey Siostrze TERESIE; lubo ie iuż bráłá, iuż práwie umieráiąc, w Wigilią Wniebowſtąpienia Páńſkiego, ále prywatnie w Celi, bez Uroczyſtośći y Ceremonij, czego oná nie pámiętáłá, bo ná nię aż wołáli, y trzęśli nią, gdy do niey co mowić należáło, y to Welum odebráłá, dniá 22. Liſtopádá. Názáiutrz po wźięćiu Welum, kazał jey Oćiec Prowincyał, przy ſobie u kraty, oddáć ſię ná wſzelkie Krzyże Pánu, przez cáłe żyćie ſwoie, y kazał jey mowić zá ſobą ſłowá, ktoremi ſię ná to ofiárowáłá, nic ſobie nie wyimuiąc, ále we wſzyſtkim, wolność ná ſiebie BOGU oddáiąc; á potym jey rzekł: *Cieſzko, á ćieſzko ćierpieć bedźieſz, ále ſie podday Woli Bozey, bo ták BOG chce*; czym ją y ſamego ſiebie, bárdzo rozrzewnił. Potym jey kazał iść ſłucháć Mſzy ſwoiey, y ná niey Kommunikowáć, ná potwierdzenie, tego oddánia ſię BOGU. Y ten dźień, miáła záwſze w pámięći, obchodząc go co rok, Swiętą Kommunią, y z odnowieniem tego, co poſtánowiłá.

Potym poſtánowieniu ćierpienia, dopuśćił Pan ná Sługę ſwoię, trudnośći y utrapienia wielkie, ktoremi ſię więcey, nád trzy látá męczyłá, z czego iednák wſzyſtkiego, cudownie práwie wyſzłá. Bo gdy iednego dniá, náſtąpiły ná nię

wſzyſtkie

wſzyſtkie pokuſy, ták w duchu, iáko y w ſumnieniu, náwet y przećiw Poſłuſzeńſtwu Zakonnemu, że w nim BOGA nie máſz, poſzłá iuż po Komplećie do Choru, przed Nayświętſzy SAKRAMENT, chcąc odprawiáć do Nayświętſzey PANNY, zwyczáyne Nabożeńſtwo z pewney Xiążeczki, w ktorey tráfiłá záraz, ná jey Obrazek, w owey Figurze, iáko jey, y Swiętemu JOZEFOWI wyłupili oczy Heretycy, zowie ſię ten Obrazek *De Victoria Bochemiæ*, ktorego ſam Oryginał, ieſt teraz w Rzymie, w Náſzym Kośćiele. Pátrząc ná ten Obrazek, wpádło jey w myśl, pokazáć ſwoie utrapienie w iákim byłá, Mátce Miłośierdźia, y Swiętemu JOZEFOWI, co ſkoro uczyniłá, wnętrznemi ſłowámi Nayświętſzey PANNY, y Swiętego JOZEFA, przeráżona zoſtáłá, y uznáłá błąd, w ktory byłá wpádłá myślámi, przećiwko Poſłuſzeńſtwu, y oraz byłá nápomniona, áby ſię poddáłá Oycu Prowincyałowi, y jego Poſłuſzeńſtwu, przez Wiárę BOGA w nim, idąc bez boiáźni, zá jego zdániem. Było to ſkuteczne, y bárdzo iáſne, w duſzy jey oświecenie, z poznániem wſzyſtkich pokus Czártowſkich, od ktorych záraz uwolniona, y uſpokoiona zoſtáłá. Uznáiąc wielkie Dobrodźieyſtwo, MATKI Boſkiey, y Swiętego JOZEFA, gdy ją z tákiego ućiſku wybáwili.

Będąc tedy wdźięczna, doznáney łáſki od Nayświętſzey PANNY, we dwie lećie po wźięćiu Hábitu Zakonnego, dniá 25. Czerwcá, uczyniłá, táki Slub: *Ja niegodne, ſtworzenie Boſkie, ze wſzyſtkich ludźi naygrzeſzniyſza, niegodna Imienia, áni Tytułu, oświadczam ſie, y zeznawám przed Máyeſtátem TROYCY Przenayświetſzey przed wſzyſtkim Dworem Niebieſkim, przy obecnośći Nayświetſzego SAKRAMENTU, iż dniá dźiſieyſzego, biore ſobie zá Mátke Nayświetſza MARYĄ PANNĘ, MATKĘ BOGA moiego, y oſobliwym ſpoſobem, wiecznemi czáſy oddáie ſie jey z ćiáłem, y duſza, zá ſługe wieczna, y niewolnice: y obiecuie, zá pomoca Boſka, w ktorey ufam, ſłużac tey Pánnie moiey ze wſzyſtkiego ſercá, wſzyſtkim áffektem moim, iáko naywiecey moge, y wſzyſtká ſiebie ſama, wſzyſtkie zgołá ſpráwy, y poſtepki moie, zá chwałe, y ſługe Nayświetſzey PANNY MARYI, Páni moiey oddáie. Obiecuie tákże, z ufnośćia, o jey dobroći, ućiekáć ſie do niey, we wſzyſtkich potrzebách, duſzy y ćiáłá mego, iáko do PANNY moiey, y ućieczki grzeſznych. Nád to obiecuie, ſtáráć ſie, iáko naywiecey bede mogłá, pomnażáć Nabożeńſtwo, y Chwałe, Nayświetſzey PANNY MARYI. Ná to wſzyſtko, dáie ten Cyrograf ná ſie, y podpiſuie reka ſwoia. TERESA à JESU.* Wiele innych zážywáłá ná Modlitwie ſpoſobow, dla wybáwienia duſzy ſwoiey, od pokus, y podobnych kłopotow, ktore ſamá z roſkazánia Spowiednikow y Przełożoych, w żyćiu, ſwoim od ſiebie opiſanym wyraża.

Wtorego Roku po Profeſſyi, Mátki TERESY, to ieſt 1622. przyiechał do Polſki, Wielebny Oćiec MACIEY od Swiętego FRANCISZKA, wizytowáć Prowincyą, á że był Hiſzpan, y nie mogł po Polſku z Zakonnicámi mowić, zlećił to Oycu MIKOŁAIOWI *à JESU MARIA*, ná ten czás Lektorowi Teologij w Krákowie, áby oſobliwie, z Sioſtrą TERESA *à JESU*, uczynił konferencyą, y wyrozumiał dobrze, wſzyſtek jey poſtępek w duchu, y w ćwiczeniu Zakonnym; Pytał jey tedy, między inſzemi rzeczámi, ktore oſobliwie obieráłá ſobie cnoty, do ćwiczenia ſię, ná doſtąpienie doſkonáłośći. Powiedźiáłá, iż ſam Pan, podał jey te Cnoty, naprzod pokorę, wzgárdę ſamey ſiebie, z niewdawániem ſię w niwco, potym umartwienie, ták do ćiáłá, iák y do duchá należące, oſobliwie w áffektách do czegokolwiek, co BOGIEM nie ieſt: pokoy, nie pilnuiąc tylko BOGA á duſzy, zgadzánie ſię we wſzyſtkim, z wolą Bożą, myśląc ſobie, że wſzyſtko co páść może, lepiey ieſt, niżby godna byłá, y nic bydź nie może, tyko co BOG ſporządźi. Co wſzyſtko, ápprobował, pomieniony Oćiec MIKOŁAY, y ſam BOG, do tego ją prowádźił. Powiedźiáłá też y to, że ſię wdáłá byłá w towárzyſtwá nie potrzebne, z niektoremi Sioſtrámi, y miewáłá ſtrofowánie od BOGA, że w tym nieſzczerze z poſłuſzeńſtwem poſtępowáłá, o czym ták mowi: *Pokazał mi co raz Pan, y náuczył mnie, iż Zakonnicá, ktora co czyni, krom oká Przełożony, żeby o tym nie wiedźiáłá, záraz do ſiebie dáie przyſtep, y moc Czártowi; tákże przez nieſzczerość*

iáka uczynić, co, y nie ták iáko ieſt w oczách Boſkich, álbo żeby o tym nie wiedźiáno, záraz gubi w ſobie Duchá Boſkiego; w czym co tylko złość moiá wykroczyłá, dáło mi ſie záraz, czuć w duſzy z iáſnośćia, y nágradzáłám to utrapieniámi, łzámi, żálem, y ſtrofowániem Boſkim, tákże náuka w tym od Páná, y oświeceniem. A kiedym ſie ná co, z tego zániosłá, álbo ſłowem iákim niepotrzebnym, álbo iákimkolwiek wyſtępkiem, w tych máteryách, záraz to ſumnienie uczuło, bo mnie nátychmiaſt, ſtrách, y śćiśnienie w duchu obieło, y niemogłám ſie uſpokoić, aż iáwnym wyznániem ná Spowiedźi, álbo konferencyi z Przełożona.

Potym pomieniony Oćiec MIKOŁAY *à JESU MARIA*, człowiek wyſokiey náuki y Duchá, rátował w trudnośćiách TERESE, pokázuiąc jey, iż te boiáźni, oſchłośći, y opuſzczenia od BOGA, nie ſą znákiem, iákiey nie łáſki Boſkiey, o co ſię oná bałá, ále raczey ſą Uboſtwem, y wyćieńczeniem Duchá. Przeto nápiſał jey náuki ſkuteczne ná to, áby ſię nie trapiłá, álbowiem będąc w oſchłośćiách duchá, chćiáłá więc ſamá przez ſię, wyćiſnąć co Nabożeńſtwá, álbo áffekt wzbudźić ku Pánu BOGU, co jey bárdzo głowę wątliło, á máła pomocą było do ducha.

W Roku 1627. Wźiął Pan BOG z tego świátá, Oycá MIKOŁAIA, z wielkim żalem cáłey Prowincyi. Po ktorego śmierći, przyſzło prágnienie wielkie Náſzey TERESIE, prośić Páná BOGA, ieżeli był w iákim zátrzymániu Czyſcowym, żeby jey dał ćierpieć zá niego, á przyiął go do Chwały ſwoiey, ofiáruiąc ſię ná wſzelákie ćierpienie, iákiego by BOG po niey chćiał. A lubo nie wiedźiáłá, czy przyiął Pan tę prożbę, y ieżli tego owá duſzá potrzebowáłá, iednák pod ten czás záraz, ná duſzy y ná ćiele, ćięſzko ćierpiáłá, aż z wielkiego gwałtu, w okrutną gorączkę wpádłá, w ktorey rozumiáno, że umrze. W tey chorobie, pokazáł ſię jey Oćieć Mikołay, dźiękuiąc jey, iż zá niego prágnęłá y prośiłá ćierpieć, obiecuiąc jey, zá to pomoc y rátunek, przed Májeſtátem Boſkim. Byłá bowiem, w ták wielkich Mękách, Krzyżach, roſpáczach, y utrapieniách, że wſzyſtká ná śiłách, y zmyſłách zniſzczáłá, nie wiedźiáłá co zá czás godźiny, áni poymowáłá, rzeczy powierzchownych, iednák w tych nawáłnośćiách, doznawáłá rátunku Boſkiego, iż iákby jey kto pilnował, y przypominał jey, to teraz maſz czynić, ná to teraz dzwonią &c: &c: Do Kommunij też, y do Spowiedźi wielką trudność miáłá, ták dla nierozeznánia ſamey ſiebie, iáko y dla śćiśnienia ſkrupułámi, y zdáło ſię jey, iákoby ze wſzyſtkich ſtron, y z cáłego świátá, śćiągáły ſię ná nię, iák wody w morze, utrapienia.

Czynił BOG pod czás, miłośierdźie, y łáſkę, ták ſtrapioney TERESIE, że do śiebie przychodźiłá, y uwolniona zoſtawáłá, álbo po Kommunij, álbo ná Modlitwie, á nie ráz bárdzo w krotkim czáśie, zoſtáłá iák inſza, y wſzyſtká iakby z męczárni, álbo z więźienia wyſzłá. A zá tym obaczywáłá ſię, że ieſzcze nie zginął jey BOG, o co ſię więc bałá, wſzyſtká iednák topniáłá w żalu, że ták bez BOGA byłá, z niepochámowánemi łzámi, y rykiem, ták iż łzámi y po kilká chuſt zmòczyłá. Upominiał ją też Pan, o dobroći y miłoſierdźiu ſwoim, że jey nie odrzuca, przypomináiąc utwierdzenie, że jey to przez Przełożonych obiecał. Czáſem ją też ſtrofował, ále mile: *O małe Serce, o niemiłosć do niego, o nieufność w Boſkich rátunkách, dáiac jey náuke, do poddánia ſie ná Wola jego, do Wiáry, Nádźiei, y Miłośći.*

Też łáſkę upewnienia, czynił jey Pan przez Oycá MIKOŁAIA, iuż po śmierći jego, iáko o tym ſamá wſpomina: *Bywáło też to, y przez Oycá MIKOŁAIA, że mi ſie nie raz obecnie pokazował, y z prożbámi nálegał żebym trwáła przy BOGU, Wiára, Nádźieia, z poddániem ſie ná Wola jego. Przy tym dawał mi náuke, y przypominał mi te, ktore mi dał zá żywotá. Strofował mnie też czáſem, z niedoſkonáłośći moich; dla czego iák to mineło, ilem rázy mogłá Mßa Swieta náiać zá niego, álbo co oſobliwego uczynić, to mi obaczenie y ulżenie, w tych moich uciſkách przychodźiło, czáſem też, y bez tego.*

Kiedy w tym ulżeniu bywáłá, to też y modlitwę z poięćiem Obecnośći Boſkiey miewáłá, o rożnych Táiemnicách naywięcey jey ſłużyłá, Obecność CHRYSTUSOWA w Ogroycu, y jego Pot krwáwy O Wierze owey Niewiáſty Chánáneyſkiey,

ſkiey, w podobnym ſobie odrzuceniu. Używáłá też częſto ſłow z Pſalmow: *Miſerere mei DEUS, De profundis clamavi ad te Domine*, y innych. A raz, uczył, ją Pan, tych ſłow: ktore mowił modląc ſię w Ogroycu: *Oycze, kielich ktoryś mi dał pić, nie możeli bydź oddalony, tylko żebym go pił, niech ſię dźieie wola twoia*, ktore ſłowá w rożnych Aktách bárdzo jey ſłużyły y pomagáły.

Gdy przychodźił czás miłośierdźia Páńſkiego, do wyzwolenia tey duſzy utrapioney, ná Mieśiąc przed tym álbo więcey, ogárnęły ją nád zwyczay, wzwyż pomienione udręczenia, pokuſy z ckliwośćiámi, z uteſknieniem y z trudnośćią trwáć dłużey. Był to czás Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY, przyſzło tedy TERESIE wielkie prágnienie, udáć ſię do niey, o rátunek y wyzwolenie, z trudnośći duchá, ktore ponośiłá, przez przyczynę Swiętego JOZEFA, y Swiętey Mátki Náſzey TERESY. Stáráiąc ſię ile mogłá, zá otrzymániem Poſłuſzeńſtwá, ná tę intencyą, iák naywięcey Nabożeńſtw, y umartwienia czynić, w czym trwáłá, aż do Národzenia Nayświętſzey PANNY. Pod ten tedy czás, przyſzłá do ſiebie, w dźień Swiętego MIKOŁAJA z Tolentynu, y záraz ná záiutrz, po Kommunij, Slub uczynıłá nie odſtępowáć BOGA wolą ſwoią, choćby ią też miał y do piekłá posłáć; potym záś Slubie, od wſzelákich tentácyi, y utrapienia, uwolnioną zoſtáłá, ták ná duſzy, iák y ná ćiele, y byłá iuż, iákby inſzy człowiek.

Ják BOG z tych trudnośći Sługę ſwoię uwolnił, dawał jey Pan prágnienie z weſelem, y iáwne poćiągnienie do ſiebie, ták dálece, że ſię czułá, iákby zoſtáłá, w nowym iákim zywoćie. Prędko potym obrána byłá Podprzeoryſzą, z wielkim ſwoim żalem, częſto mowiąc do Páná owe ſłowá: *Reká twoiá uczynilá mnie, á ták predko ſtracaſz mnie?* bo przed kilką Mieſięcy nie było do tego podobieńſtwá.

Udźielał ſię jey też Pan, częśćiey we wnątrz ſkupienia, z przytomnośćią ſwoią. Miewáłá też częſto ná Modlitwie, wyráźne poięćia, álbo widzenia Táiemnic Męki Páńſkiey, to ieſt Chryſtuſa Páná ná Krzyżu, Rány jego, boleśći, czego ná ſámey ſobie ſkutek czułá. W tákimże wyráżeniu, ſtáwiłá ſię jey Swięta Mátká Náſzá TERESA, y Swięty Oćiec Náſz JOZEF, dáiąc jey náuki, koło Obſerwáncyi Zakonney, ták co do niey, iáko co też do ſpołecznośći Klaſztoru należáło. Spiewáiąc raz w Chorze, *Salve Regina*, z Sioſtrámi obaczyłá Máyeſtat bárdzo świetny, w ktorym Krolowa Niebieſka, niewymowney pięknośći, oddawáłá od wſzyſtkich Zakonnic, prożby Synowi ſwemu, mowiąc: *Ták ja záwſze ſtoiąc przed Máyeſtátem Boſkim, oddáie ſuppliki y prożby, o co mnie kto, álbo prze zemnie prośi.* W tych iednák widzeniach, nie mogłá nic, zá pewność trzymáć, álbo wierzyć, tylko z nich, miáłá w ſobie boiaźń nieiáką, poki jey kto, w tym nie utwierdźił: iáko ją obecnie utwierdzáłá, Swięta Mátká Náſzá TERESA, mowiąc jey: *Nie boy ſię Corko, maſz łáſke u BOGA, y u Niebá, y pomoc, u inſzych Swietych.* Pan też, częſto mowił do niey te ſłowá: *Nuż wątpliwa; á toż potwierdzam wſzyſtko.* O Męce Chryſtuſowey, miewáłá poięćie wyſokie, y rzetelne doznánie ná ſobie, boleśći jego, zkąd po Modlitwie, głowá ją boliwáłá, okrutnym y niezwyczáynym ſpoſobem, z łupániem tákim, że ſię jey zdáło, iákby jey kto po cząſtce głowę rozbierał, y lubo w tym o folgę prośić nie śmiáłá, przećię czáſem, wołáłá do Páná BOGA mowiąc: *Pámietay Pánie żem człowiek, á day dotrwáć.* Bol ten głowy ćierpiáłá, przez kilkánaśćie lat, z ktorego y po kilká dni, nie mogłá do ſiebie przychodźić, bo prawie záwſze bywał z gorączką.

Ponieważ duſzá czyſta, podobna ieſt Krzyſztałowi, w ktorym káżda rzecz, dáie ſię iáśnie widźieć, ták też tey Czyſtey Pannie, wiele Táiemnic, w Sercách ludzkich ukrytych, obiawiał BOG, y iáśnie pokázował. Gdy iednę Oſobę, ná modlitwie BOGU polecáłá, powiedźiał jey Pan, że tá oſoba ma wiele ſzkody w duſzy y niebeſpieczeńſtwá, że źle Sakramentow Swiętych záżywa. Tey Oſoby ſpytáłá ſię Mátká TERESA, ieżeli ták ieſt, ktora dźiwuiąc ſię, iákby to mogłá wiedźieć, przyznáłá ſię, y nápomniona, uczyniłá poprawę. W drugiey tákże Oſobie poznáłá, tákże TERESA,

Nászá, szpetnośći y brzydkośći, ktore miáłá ná duszy, o co ją nápomniáłá, á oná zá przestrogę, podźiękowánie uczyniłá.

Jednego czásu, zálecono ná Modlitwách spolnych, pewnego Heretyká, w Sekćie swoiey uporczywego, y do náwrocenia bárdzo trudnego, á że iuż był bliski śmierći, y w stárośći wielkiey, á niechćiał się skłonić do BOGA, y do Wiáry Swiętey, áni do tego przywieść go Kápłáni nie mogli, ktorych łáiał, y pusczáć ich do siebie zakazał. Dáli znáć o tym Mátce TERESIE, ktora záraz poszłá przed Nayświętszy SAKRAMENT, á potym przed ieden Obraz Nayświętszey PANNY, do ktorego wielce byłá nabożna, prosząc Páná, y Mátki Miłosierdźia, żeby owá duszá nie zginęłá. W tym usłyszáłá głos wnętrzny, od MATKI BOSKIEY: *Nie boy sie, nie zginie, uczynie o co prośiß, żebyś mi ná potym więcey ufálá*, y ták się stáło, bo ow człowiek, náwroćiwszy się do Wiáry Swiętey Kátolickiey, uczynił z wielką skruchą Spowiedź, cáłego żyćia swego, y umárł z dobrą dyspozycyą.

Gdy Oćiec jey przyiechał do Krákowá, y ćięszko záchorował, miáłá iáko Corká pobudkę, ták modlitwą do Páná BOGA, iáko y upomnieniem Oycá, sposobić go do dobrey śmierći. Jednák się bałá, żeby to nie było, przećiwko Zakonney wokácyi, wdawáć się w to, co do Krwi, y Swieckich należy, w czym się, gdy Przełożonego rádźiłá, powiedźiał jey, że to powinná byłá czynić, dla pomocy duszy Oycá swoiego, ponieważ w tym rázie, nie szło o dobro według człowieká, álbo o co świeckiego, ále o zbáwienie duszy, y o Chwałę Bożą. Y ták czyniłá co mogłá, do rátowánia Oycá, w ostátniey potrzebie, upominája̧c go przez pisanie, żeby się sposobił do dobrey śmierći. A naywięcey go sposobiłá, do częstych SAKRAMENTOW, do Spowiedźi, y skruchy, poki ieszcze był, przy dobrych zmysłách. Gdy iuż był blisko śmierći, prośiłá uśilnie Páná BOGA, po Kommunij Swiętey, o dobry koniec, y zbáwienie jego, y przyszło jey upewnienie od Páná, żeby się nie bałá, y że będźie zbáwiony, bo mu to wielce do zbáwienia pomogło, iż ją dał BOGU do Zakonu, coby mu było ná przeszkodę, gdyby jey był zábronił. Dokonał tedy, bárdzo dobrą śmierćią, bo w samym Akćie skruchy, ktory czynił, skonał.

Po rozmáitych pracách, y probách od BOGA, Duchá Nászey Mátki TERESY, áby wszystkim Cnot swoich jásnośćią świećiłá, sporządźił BOG, że ją Przełożoną obráno. Co oná z pokory, zá wielki Krzyż, y kárę Boską, sobie poczytáłá, y zrozumiawszy; że iuż Zakonnice, skłániáły się ná to, ustáwicznie do BOGA wołáłá, prosząc żeby ją od Urzędu záchował; mowiąc: *Ty sam Pánie wieß, że nád wßystkie Krzyże, Krzyż Przełożeństwá, ćieżßy bydź czuie, uchowayże mnie tego proße.* Jákoż nie bez przyczyny, bałá się tego Krzyżá, ponieważ potym, sporządźił jey też BOG, cokolwiek Krzyżow, y okázyi do ćierpienia, ná tym Urzędźie.

Skończywszy Urząd Przełożeństwá w Krákowie, przyszło jey nátchnienie, prośić Páná BOGA, o iáką gdźie Kármelitánek Bosych Fundácyą, co było koło Swiętá Wniebowźięćia Nayświętszey PANNY, Roku Páńskiego, 1641. iednák się oświadczyłá przed BOGIEM, że tego nie żąda, y prośić o to niechce wolą swoią, ieżliby to według woli Boskiey nie było. Y ná tę intencyą, ofiárowáłá niektore Nabożeństwá, do Nayświętszey PANNY, do Swiętego JOZEFA, y do Swiętey Mátki Nászey TERESY, osobliwie zás do DUCHA Swiętego, iáko Prowincyi Nászey Polskiey Pátroná. Pod ten czás záchorowáłá ćięszko, á lubo w niey śiły ustawáły, y práwie iuż byłá ná śmierć osądzona, iednák iákby upewniona byłá o żyćiu, nic o tym niemyśliłá, áżeby umrzeć miáłá, ktorey też dał Posłuszeństwo Oćiec Prowincyał, żeby nie umieráłá, co sobie oná, zá pewny fundáment żyćia záłożyłá, nie żeby żyć prágnęłá, tylko żeby Posłuszeństwu dość uczyniłá.

Máło co nie w pułroká, powiedźiał jey Przełożony, iż z wielką prosbą pisał, Jegomość Pan SOBIESKI, WOIEWODA ná ten czás Ruski, z Zoną swoią do Przełożonych, o przyięćie Fundácyi we Lwowie, Nászych Zakonnic. Co usłyszawszy, zdumiáłá się Nászá TERESA, bo do Fundácyi we Lwowie, áni podobieństwá nie było; jednák przykazał jey

Oćiec

Oćiec Prowincyał, żeby Pánu BOGU, zálećáłá tę ſpráwę. Zeby zás ná tę Fundácyą, Náſzá TERESA iecháć miáłá, podobna nigdy nie byłá, ktorey śmierći, práwie codźień oczekiwáli. Atoli do tego, cudownie BOG pobudzał, Oycá Prowincyałá, FELICYANA od Wſzyſtkich Swiętych, y lubo widźiał śmierć iey bárdźiey podobną, przećię kiedy o Fundácyi Lwowſkiey pomyślił, nie mogł pokoiu mieć w duſzy, tylko TERESE między inſzemi wźiąść do Lwowá, ná co y drudzy Oycowie przypadáli, gdy śię ich w tym rádźił. Czego śię oná dźiwnie zlękłá, y ſtárſzeńſtwo ná tę Fundácyą tylko z ſamey Woli Bożey, y z Poſłuſzeńſtwá przyięłá, iáko ſamá o tym świadczy, piſząc: *A to Pan z ſkrytośći Sądow ſwoich dopuśćił, czy ná karánie zá grzechy moie, czy ná odrzucenie moie, á ná wielki Krzyż moy, ktory mam záwſze w duſzy moiey o ſzkodę Chwały jego, przez mnie mizerną, y nieſpoſobną, bynaymniey do tego.*

Mieſzkáiąc we Lwowie, iuż od śiedmi lat, iáko tám záłożyłá byłá Klaſztor, dźiwnym męſtwem od BOGA byłá umocniona, pod ow czás ſrogich niebeſpieczeńſtw, y zámieſzánia po cáłym Kroleſtwie Polſkim, od rebellij Kozakow, y Tátárow, po śmierći Kroiá WŁADYSŁAWA, Roku Páńſkiego 1648. bo roſproſzywſzy Woyſko Koronne, przypádli gwałtownie pode Lwow, y oblegli zewſząd Miáſto, z iedney ſtrony Kozacy, z drugiey Tátárzy, ták że nie podobna było komu uchodźić przed niemi. Jednák Náſzá Mátká TERESA, cudownie práwie uwiodłá przed Obleżeniem, wſzyſtkie Zakonnice, ſwego Klaſztoru, aż do Krákowá, y wiele inſzych ludźi przy ſobie. Miáłá oná obiáwienie od BOGA, że ich miał Pan uchowáć rąk nieprzyiaćielſkich, choćby byłá, w obleżeniu Miáſtá zoſtáłá. Ale iż iey Przełożeni kázáli, ieżli iaka będźie ná Lwow nawáłność, áby uchodźiłá do Krákowá z Zakonnicámi, dla tego iáko nayprędzey ſporządźiwſzy Wozy, Konie, y co było w drogę potrzebá, ſamá rzeczy kłádłá ná Wozy, dodáiąc Sioſtrom Sercá, ktore od ſtráchu, nie wiedźiáły, co czynić miáły.

Po Swiętym MICHALE záraz wyiecháłá, práwie mrokiem, ze Lwowá, kędy ieſzcze ná Przedmieśćiu, powięzły Wozy w błoćie, aż muśiáły Sioſtry z Wozow pozśiadáć, y piechotą iść. W tym ráźie, Swięty Oćiec Náſz JOZEF, pokazał miłość y Opiekę ſwoię nád niemi, ktora ma záwſze nád Corkámi, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, bo kiedy ſzły w ſzczerą práwie noc, ku Kośćiołowi, Swiętey MARYI MAGDALENY, Oycow Dominikánow, przyłączył śię do nich, człowiek iákiś ſtáteczny, z wielką ſkromnośćią ktory idąc przed Mátką TERESĄ, wlokł laſkę ſwoię po źiemi, ukázuiąc śćieſzkę ktorą iść miáłá, á słowá iednego nie przemowił, tylko śię oglądał, gdźie było źle przeyść, dáiąc znáć żeby iść oſtrożnie, á przyprowádźiwſzy ich, bliſko Klaſztoru Swiętey MAGDALENY, rzekł: *Już mi też trzebá odeyść*, nie wiedźieć gdźie śię podźiał. Záraz záś Zakonnice poznáły, że to był JOZEF Swięty, Oćiec y Obrońcá ich, ktory iáko dźieci ſwoie, w potrzebie káżdey, záwſze rátował.

Dźiewięć mil o de Lwowá, między Jáworowem y Jároſłáwiem, nápádli ná Tátárow, ktorzy w pogonią puśćili śię byli zá temi, co ze Lwowá uchodźili przed niemi. Albowiem dowiedźieli śię ná Przedmieśćiu Lwowſkim od Ruśi, iż Zakonnice, z niemáłym gminem ludźi, ućiekáia pod Krákow, dla czego ich záraz gonił Pułk ieden. Obaczywſzy tedy w polu Woyſká Tátárſkie, ták bliſko, że go rozeznáć mogli, padł ſtrach wielki ná wſzyſtkich, gdźie kto mogł, chćiał do bliſkiego láſá, ućiekáć. Aż Wielebna Mátká TERESA, iáko druga Waleczna Deborá, krzyknęłá ná nich, áby śię nie bali, ále żeby wiárę, y nádźieię mocną w BOGU ſwoim mieli. Potym do Zakonnic rzekłá: *Czemu śię ták boićie, Corki moie, iákby BOGA z wámi nie było? ufayćie teraz naywięcey, Pánu BOGU ſwemu, ktory ieſt Wſzechmocny, on was obroni y záchowa od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwá.* Y ták żywą wiárą, y ufnośćią w BOGU, wſzyſtkich utwierdźiwſzy, kazáłá prędko iecháć, á owo Pogáńſtwo, niewiedźieć dokąd śię obroćiło, ktorych BOG cudownie záślepił, że owey korzyśći ktorey ſzukáli, w ręku práwie ſwoich, widźieć nie mogli.

Przewożąc śię pod Jároſłáwiem ná Sanie, iuż ieno wyiecháć było z Promu, aż

im Koń od Wozu wpadł w wodę, y płynął ná támtę ſtronę, zkąd Pánny przyiecháły, co widząc, poczęły záraz wſzyſtkie wołáć do Swiętego JOZEFA, Oycá y Opiekuná ſwego, mowiąc: *JOZEFIE Synu Dawidow, wroć nam Koniá,* też ſłowá, po kilká rázy, powtarzáiąc; Rzecz dźiwna, iż ow Koń wypłynąwſzy ná drugi brzeg otrząſnąwſzy ſię z wody, wſkoczył w rzekę, y przypłynął názad do Wozu, z wielkim podźiwieniem wſzyſtkich, ktorzy to mieli, zá Cud.

Jádąc też przez groblą, nád iednym Stáwem, pochylił ſię ták bárdzo Woz, że iuż kołá od źiemi podnieśione, práwie w Staw lećiáły, ále iák Mátká TERESA z Sioſtrámi krzyknęłá, *JOZEFIE Synu Dawidow, zmiłuy ſie nád námi:* bez żadney pomocy, záraz Woz ſtánął, bo do niego, dla zbytniego błotá, niepodobno było, nikomu przyſtapić.

W káłuży tákże iedney, wpadł Koń z Woźnicą w doł ſrogi, ták że tylko głowę widáć było, ále gdy Sioſtry záwołáły, *JOZEFIE Synu Dawidá,* záraz ſam Koń z dołu wyſkoczył. Y ták w káżdey przygodźie, doznáwáły Zakonnice, rátunku Swiętego JOZEFA, czemu ſię wſzyſcy dźiwowáli, ktorzy przy nich iecháli, y kiedy te ſłowá, *JOZEFIE Synu Dawidá* ſłyſzeli, oglądáli ſię mowiąc: *Kedyż ieſt ten JOZEF, ná ktorego co raz, te Pánny wołáia.* Konie też, gdy im w Woźie uſtáły, tylko ie Nayświętſzey PANNIE, y Swiętemu JOZEFOWI zálecáły, ták záraz biegły, że im inſze Wozy, nádążyć nie mogły.

Raz przepráwuiac ſię przez Rzekę, ták ná wodźie ſroga burza powſtáłá, że ſię urwawſzy Prom, z rąk Przewoźnikow, impetem bieżał ná doł. W tym Wielebna Mátká TERESA, poczęłá wołáć do Nayświętſzey PANNY, *Sub tuum præſidium confugimus &c.* y do Swiętego JOZEFA, aż záraz Prom, náwroćił ſię do brzegu, ná przećiw wody idąc. Co wſzyſtko pokázowáłá moc Boſka, nád Służebnicámi ſwoiemi, y Obroná, Swiętego Oycá JOZEFA.

W inſzych zás trudnośćiách rozmáitych podrożnych, dźiwnie tę Pánnę Pan BOG, łáſką ſwoią záſłaniał, w Modlitwie, y przytomnośći ſwoiey Boſkiey, że iáwnie widźiáłá, iż był BOG między niemi. Albowiem, wſzyſtkie nędze, głody, Uboſtwo, y tym podobne biedy podrożne, wielkim duchem znośiłá, przy pomináiąc ſobie, owe ſłowá Apoſtołá: *Coż nas oddali, od Miłośći Chryſtuſowey, utrapienia, czy ućiſki, czy prześládowánia?* Czym y Corki ſwoie ſtrwożone ćieſzyłá, pokázuiąc im, iż ná ten czás miáły dobrą okázyą, ten Akt Miłośći, Panu BOGU oświadczyć. Z táką tedy odwagą, tá Błogoſłáwiona Mátká, wywiozłá z wielkim niebeſpieczeńſtwem, osm Zakonnic Profeſek do Krákowá, gdźie mieſzkáiąc w Klaſztorze Swiętego MARCINA, z Mátkámi ſwemi ſpolnie, prośiłá uśilnie Páná BOGA, áby jey łaſk nádzwyczáynych, y Modlitwy, z odeyśćiem od zmyſłow, niedawał, á to dla pokoiu drugich, ktorzy tákich drog Boſkich niewiádomi byli. Przeto záraz, uiął ją BOG w tym, żeby tám byłá, iákby nie byłá, nie wdawáiąc ſię w niwco, áni ſię y ſłowem do niczego nie przykładáiąc, tylko żeby pokoy y miłość ze wſzyſtkiemi trzymáłá, będąc we wſzyſtkim poddáną Przełożoney Konwentu. Mieſzkáłá u Swiętego MARCINA, przez ſześć Mieśięcy, wygnánia ſwego, zkąd do Wárſzáwy, ná Fundácyą byłá wezwána.

Skoro tedy dowiedźiał ſię Jegomość Pan JERZY OSSOLINSKI, Kanclerz Koronny, że Wielebna Mátká TERESA, przed obleżeniem Kozáckim, ze Lwowá uſzedſzy, mieſzkałá w Krákowie, urádował ſię bárdzo, y rzekł do żony ſwoiey IZABELLI z *Zurowá* DANIEŁOWICZOWNEY. *Poćieſzną dźiwnie uſłyſzałem nowinę, iż Pánny Kármelitánki Boſe ze Lwowá przyiecháły do Krákowá, dźiękuię BOGU memu, że mi ſam dał w ręce, czegom ták dawno prágnął, iuż teraz moiá Naymilſza Małżonko, bedźieſz miáłá poćiechę, iákiś ſobie życzyłá, á ja też nie opuſzczę tey okázyi, aż ći przywiozę tę Swiątobliwą Pánnę, Mátkę TERESĘ.* Máiąc bowiem z dawná wielkie poważenie, jey Swiątobliwośći, ſtárał ſię przedtym áby byłá ná Fundácyą Wárſzáwſką przyiecháłá, w czym jego zamyſłom, przeſzkodźiłá Jeymość P. SOBIESKA, Kasztelanowa Krákowſka, ná Fundácyi Lwowſkiey Fundátorká, ktora zrozumiawſzy że Kanclerz Koronny, prośił Przełożonych o Mátkę

TERESE,

TERESE, do Wárszáwy, rzekłá: *Jeżli mi ja ze Lwowá wezmą, ja więcey y jednego kámyká, nie włożę do murow, záczętego Klasztoru.*

Pomieniony tedy Kanclerz Koronny, przyiechwszy do Krákowá, ná Koronácyą KROLA JANA KAZIMIERZA záraz posłał do Wielebney Mátki TERESY, záprászáiąc jey do Wárszáwy, ná nową Fundácyą, y otrzymawszy pozwolenie od Przełożonych Zakonu, áby z nią wszystkie Zakonnice Klasztoru Lwowskiego do Wárszáwy iecháły, náznáczył czás, przysłáć po nie záraz po Wielkánocy, á sam tez nie báwiąc poiechał, sporządzáć dla nich Klasztor. Záczym záraz po Swiętách Wielkánocnych, posłał Corkę swoię HELENE LUBOMIRSKA, Koniuszynę Koronną, áby Nászę Mátkę TERESE z Zakonnicámi, przystoynie do Wárszáwy przyprowádźiłá. Wywiozszy ie z Krákowá, od Sendomirzá, oboie to Páństwo, prowádźiło je Wisłą ná Szkutách; y w prowádzeniu ich, stał się táki przypadek, że troie ludźi, co robili wiosłámi, wpádło w Wisłę, dwoie z Szkuty Zakonnic, trzeći z Páńskiey, wszyscy trzey ponurzeni aż do dná; kiedy krzyknęli że iuż utonęli, Wielebna Mátká TERESA, záwołáłá do Nayświętszey PANNY, *Sub Tuum praesidium confugimus*, aż o to, owi dwáy ktorzy byli utoneli z ich Szkuty, wypłynęli ná wierzch, y iuż zálanych dostano ná łodźi, á potym otrzeźwiono, á trzeći utonął, nie bez zádźiwienia wszystkich, bo umiał dobrze pływáć, ći zás nie umieli, co wypłynęli. Co moc Boska spráwiłá, gdyż sami powśiádáli, iáko iuż ná dnie byli, aż iákieś drzewo, podniesło ich ná wierzch o de dná. Oboie tedy Páństwo, przypisowáli ten Cud, Modlitwom Nászey Mátki TERESY, y jey Zakonnic.

Dáley płynąc po Wiśle, powstawáły czásem okrutne wiátry y nawáłnośći, ták, iż rozumieli wszyscy, że zápewne potoną, á Flisowie co wiosłámi robili, niezmiernie się dźiwuiąc, świádczyli, iż iák żywo, nie mieli tákiego niepokoiu ná wodźie, iáki mieli ná ten czás. Osobliwie zás w Piątek przed Swiątkámi, iuż blisko Wárszáwy, ták Szkutę do kołá wiátr obracał, że máło nie utonęłá, aż Jegomość Pan Koniuszy, kazał stánąć u brzegu; ále Nászá TERESA, ufaiąc mocno w BOGU, áby dáley płynęli, prośiłá, żeby tego wieczorá, mogli stánąć ná mieyscu, y ták ná jey słowo, puśćili się przećiw srogiey nawáłnośći, ktorą im bliżey ku Wárszáwie płynęli, tym większa powstawáłá, á Szkutá Zakonnic, ták się wsystká trzęsłá y náchyláłá, iákby się iuż miáłá wywroćić, iednák wiárá ich zwyćiężyłá naiázdy Szátáńskie, ktorego w tym sprawę wszyscy uználi, iż z ták okrutna burzą powstał, przećiwko Corkom Swiętey M. Nászey TERESY, żárliwey Chwały Boskiey pomnożyćielki.

Gdy stánęły w Wárszáwie, záraz Krolestwo Swiątobliwość Mátki TERESY, poważáć sobie poczęło. Názáiutrz Krolowa Jeymość LUDOWIKA MARYA, posłáłá witáć Mátkę TERESE, ćiesząc się że doczekáłá tego, czego zdawná prágnęłá, widźieć Kármelitánki Bose w Wárszáwie. A KROL Jegomość JAN KAZIMIERZ, w dźięń Introdukcyi do Klasztoru, zászedszy im drogę, ze wszystkim dworem idącym w Processyi, w ktorym Papieski Legat, niosł Nayświętszey SAKRAMENT, wprowádźił Zakonnice do Kośćiołá, á potym po Mszy y po Kazániu, z Krolewiczem Karolem Brátem swoim, Mátkę TERESE, pod rękę prowádząc, aż do Choru w Klasztorze przyprowádźił, oddáiąc się do ich Zakonnych Modlitw, y cálego Zgromádzenia, oświadczáiąc potym swoy pobożnyá ffekt, ku Zakonowi, z wielką powolnośćią. Fundátor zás Klasztoru tego, Jegomość Pan Kanclerz Koronny, znákomity Akt pokory, y skromnośći Páńskiey, pokazał ná ten czás, bo po wszystkich, prowádząc Zakonnicę ostátnia do Klasztoru, sam nie wszedł, ále został przy Forćie, z wielkim zbudowániem wielu, czekáiąc aż KROL Jegomość z Klasztoru wyszedł. Dopiero Klucze do Klauzury Klasztorney przyniosł, á oddáiąc je Przełożoney, Wielebney Mátce TERESIE, przemowę táką uczynił: *Máiestátowi Boskiemu dźiekuię, żem doczekáł, tey pożądáney poćiechy moiey, pátrzac ná Swięte Zgromádzenie Wáßmośćiow, mam to zá znák, osobliwey łáski Bożey, że oddáiac te Klucze, do zámknienia Wáßmośćiow, mogę o to prosić, ábyśćie mi niegodnemu grzeßnikowi,*

*ſnikowi, Swietemi Modlitwámi Niebo otwo-
rzyły, wielka w tym ufność moię pokładam
y ná tym ſię nie omylę, że zbáwienie moie,
przez Swięte Modlitwy Wáſzmośćiow, o-
trzymam.*

Prędko potym, iák ſię w Klaſztorze
Zakonnice zámknęły, począł Pan BOG,
Swiątobliwość Mátki TERESY, Cudámi
wſławiáć. Dniá bowiem 9. Sierpniá,
tegoż Roku 1649. Kiedy przyiechały,
uderzył piorun, bez żadnego grzmotu ná
Klaſztor, á wpadſzy do Celi iedney Za-
konnice, Mátki ANNY od Páná JEZU-
SA, Podprzeoryſzey, záraz jey wſzyſtek
zmyſł odiał, y lewą ſtronę, iákoby Pá-
rálizem zárážił, ták iż jey ręká y nogá
obwiſłá, y nic nie czułá władzy. To
ſpráwiwſzy, wpadł znowu do drugiey Celi
oknem, y Siostrze KOLUMBIE od DU-
CHA Swiętego, ktora na ten czás Szká-
plerz ſzyłá, rękę ſkrzywił, á wſzyſtká
prawá ſtroná, iák drewno jey zmartwiá-
łá, uſtá záś, ták bárdzo ſię pokręćiły, y
język zdrętwiał, że wárgi, práwie do
uchá doſtawáły. Co obaczywſzy Mátká
TERESA, wźięłá ją rękámi ſwemi, z wiá-
ra żywa zá twarz, y uſtá ná ſwoie miey-
ſce náproſtowáłá, y mowę jey záraz,
ktorą iuż byłá ſtráćiłá, przywroćiłá, po-
tym jey rękę ſkrzywiona, ręką ſwoią
rośćiągáiąc, uzdrowiłá. Siostrę záś AN-
NE, ſkoro do niey przyprowádzono, ná
tych miaſt mocą Boſką zleczyłá, rękę
jey ſkurczona, ręką ſwoią roſproſtowá-
wſzy, y władzą w nodze przywroćiwſzy.
To uderzenie pioronu, wielu uważáło,
iż nie było trybem zwyczáynym, ponie-
waż dźień był iáſny, Słońce pięknie świe-
ćiło, bez żadnych chmur, áni też grzmie-
nie iákie, álbo łyſkánie poprzedźiło,
dopiero kiedy uderzył, trząſło okrutnie,
aż niektorzy rozumieli, że to z dźiáłá
ſtrzelono. Doſzli iednák potym, iż ten
piorun był pobudzony z złośći Szátáń-
ſkiey, ktory niemogąc śćierpieć Modlitw
w tym Klaſztoze, zá KROLA y zá Woy-
ſko jego, przećiwko Ruſkim Odſzcze-
pieńcom, y Rebellizántom, do BOGA
zánieſionych, chćiał ſię pomśćić, nád
niewinnemi Gołębicámi, poſtráſzywſzy
ich, ták gwałtownym piorunem, ktory
iednák padł, nie ták ná ſzkodę iáką, iá-
ko ná Chwałę Cudu, przez TERESE
uczynionego.

Tegoż ſamego Roku 1649. w Sierpniu,
pod Oktawę Wniebowſtąpienia Nayśw:
PANNY, KROLOWEY Niebieſkiey, po
kazána, byłá TERESIE Náſzey, Chwałá,
ktorą PANNA Przenayświętſza ma w Nie-
bie, y iák byłá otoczona Aniołámi, y
Swiętemi, ktorzy byli do niey nabożni,
oſobliwie Pánnámi. Widząc ſię tedy
przed Nayświętſzą PANNA, między te-
mi Swiętemi, záraz ſię rzućiłá do Nog
jey, proſząc o przyczynę Aniołow Páń-
ſkich, y Swiętych, ktorych tám wyrá-
żnie widźiáłá: á naprzod Swiętą Mátkę N.
TERESE, Swiętą KATARZYNE Seneń
ſką, Swiętą KATARZYNE Męczennicz-
kę S. BRYGIDE, GERTRUDE, MECH-
TYLDE, y inſze. Widziáłá tákże Swię-
tego Oycá Náſzego ELIASZA PRORO-
KA, Swiętego Oycá Náſzego, JANA od
KRZYŻA, iák oſobliwych Sług tey PAN-
NY, dla Przywileiow od niey dánych
W tym widzeniu, przypádłá jey myśl,
prośić zá KROLA, y oddawáć go Nay-
świętſzey PANNIE, bo pod ten czás
był w Obożie, z niebeſpieczeńſtwem od
Kozakow, y Tátárow, żeby mu uprośi-
łá Zwyćięſtwo, w ktorey też on ufność
wſzelką pokładał, áby też y oná poka-
záłá, dobroć y moc ſwoię w nim, y przez
niego nád Nieprzyiaćielem. Tuż záraz
ſiebie, widźiáłá tákże KROLA klę-
czacego przed Nayświętſzą PANNA, y
żądáiącego od TERESY Náſzey, áby ſię
zá nim przyczyniłá do MATKI Miło-
ſierdźia, y zá cáłym Kroleſtwem.

Powiádał potym Jegomość Pan KAN-
CLERZ, FUNDATOR Klaſztoru Wárſzáw-
ſkiego, ktory w tymże niebeſpieczeńſtwie
był, pod Zborowem, iż ták KROL, iák
y on ſam, miał widzenie w Obożie, tey
że Wielebney Mátki Náſzey TERESY,
gdźie ich upewniáłá, że nie mieli ſzwán-
kowáć od Nieprzyiaćielá. Dáłá byłá bo-
wiem ná tę Woynę, Pánu KANCLERZO-
wi, ſwoy Relikwiarzyk ubogi, w Sukno
ſzáre obſzyty, w ktorym byłá Pártykuł-
ká Ciáłá Swiętey M. N. TERESY, y tro-
chę Sukienki, Swiętego Oycá Náſzego
JOZEFA, ten Relikwiarz, w niebeſpie-
czeńſtwie káżdym, Jegomość Pan KAN-
CLERZ, záwſze miał w ręku, á ná tráktá-
ty z Nieprzyiaćielem wyieżdżáiąc, iáko
potężną Tarczą záſłániał ſię, zá czym y
do przymierza, prędko przyſzło. Z tey

przyczyny, ćierpiáłá boleść bárdzo wielką, ták we wnątrz, iáko y powierzchownie, bo o to sámá Páná BOGA prośiłá, áby jey dał co ćierpieć, ofiáruiąc śię ná wszystko karánie, iákieby chćiał, zá KROLA, y zá cáłe Woysko, w Obożie będące.

Táż Wielebna Mátká TERESA, uprośiłá Corkę, u Páná BOGA, Krolowey LUDOWICE, bo gdy śię uskarżáłá przed nią Krolowa, że jey Astrologowie obiecowáli śmierć przy porodzeniu, odpowiedźiáłá jey Mátká TERESA, żeby nie wierzyłá Astrologom, tylko BOGU; y rzekłá: *A ja biorę ćię ná duszę swoię, y upewniam, że nie umrzesz, ieno ufay mocno Swiętemu JOZEFOWI, y miey go zá Pátroná osobliwego, będźiesz miáłá Corkę, nie Syná, ják inśi rozumieią.* Krolowa zás wychodząc z Klasztoru mowiłá: *Kiedy będę w niebespieczeństwie, proszę ábyśćie śię zá mnie modliły.* Ktorey TERESA Násza rzekłá: *Już też niespodźiewam śię widźieć Wászey Krolewskiey Mośći, y nie obacze jey, aż z Coreczką TERESĄ, ktorąś BOGU ofiárowáłá.* Krolowa zás spytáłá śię jey, ieżli przećię ma nádźieię, że Corkę porodźi, nie Syná? odpowiedźiáłá TERESA, *że ták będźie, iáko sámá prosiłá, y obiecáłá ją oddáć, w poczet Kármelitánek Bosych, y dáć jey Imię TERESA, co iuż wychodząc z Forty potwierdźiłá*, lubo jey Astrologowie y wszyscy, Syná wrożyli. Rzekłá potym Krolowa, *będźieli ták, iák mi Mátko powiádasz, powtornie obiecuie, iż Corká moiá, ktora mi da Pan BOG, będźie názwána TERESA, y będźie Kármielitánka Bosa.*

Gdy tedy dano znáć, według umowy Krolowey, że iuż nie bespiecznie choruie, záraz Wielebna Mátká ze wszystkiemi Siostrámi, udáłá śię ná Modlitwę, rożne umartwienia, y dyscypliny, czyniąc, á że w tę godźinę, w ktorą Pan BOG dał Coreczkę obiecáną, Krolowa práwie umieráłá, Krol Jegomość co prędzey posłał do Pánien Kármelitánek, żeby Páná BOGA zá nię prośiły, mowiąc: *Jeżli te nie uproszą, to iuż nikt.* Gdy śię tedy szczęśliwie dźiećię urodźiło, y Krolowa, niebespieczeństwá uszłá, dano Krolewnie, Imię ná Chrzćie MARYA, ANNA, TERESA, iednák jey Krolowa, ináczey nie zwáłá, tylko TERESA. Koło tey dźiećiny, to śię też tráfiło, że niż śię ná świát urodźiłá, ile rázy Krolowa u Mátki Teresy byłá w Klasztorze, dźićiątko to, w jey żywoćie skakáło. Co gdy Krolowa, Wielebney Mátce powiádáłá, rzekłá TERESA: *Skacze dla tego to dźiećię, bo śię rádule, iż śię czuie bydź w Klasztorze, iáko iuż obiecána Zakonnicá.* W rok iednák potym, umárłá tá dźiećiná, y schowána pod Wielkim Ołtarzem, u Kármelitánek Bosych, w zupełnym Hábićie Zakonnym, iáko iedná z nich.

Już Rok był mieszkánia w Wárszáwie, Nászey Mátki TERESY, kiedy bárdzo záchorowáłá, y w gorączkę ćięszką wpádłá, z nieznośnemi bolámi, ták dálece, że Doktorowie, ktorych Krolowa ustáwnie posyłáłá, o jey zdrowiu wątpili: Ale Wielebna Mátká, iákieś wnętrzne czułá ná duszy upewnienie, że nie miáłá umrzeć w tey chorobie, o czym y wszystkich ubespieczáłá, żeby śię nie frásowáli.

W tey tedy Chorobie, y boleśćiách, leżąc strapiona, prośiłá Páná, o nową łáskę, y moc, do wytrwánia, aż o to przyszłá do niey ná rátunek PANNA Nayświętsza, y náwiedzáiąc Chorą, rzekłá jey: *Coż ći to psie, coś ták nie ćierpliwa? nie spokoyna, álbo nie chcesz ćierpieć, tych boleśći dla BOGA.* To słowo Nayświętszey PANNY, bárdzo miłe było TERESIE, że ją psem názwáłá, máiąc to sobie zá szczęśćie, bydź psem Nayświętszy PANNY. Poczęłá też, z miłośćią Máćierzyńską Chorą strofowáć, pokázuiąc jey ieczenie, obracánia śię częste, z szukániem ulżenia, wstawánia, álbo pátrzánia ná co dla folgi, á potym jey rzekłá: *Leż iáko CHRYSTUS ná Krzyżu, y bez wszelákiey folgi, nie pokázuiąc y naymnieyszym gestem, swego ćierpienia.* Położyłá śię tedy u Nog Nayświętszey PANNY, iáko pies jey włásny, prosząc jey, áby ją rátowáłá, y trzymáłá przy sobie, niedopuszczáiąc jey y ruszyć śię, coby miáło bydź, przećiwko woli Bożey, z ktorey nád sobą, we wszystkim bárdzo byłá kontentá.

Przypomináłá też sobie często, Mękę CHRYSTUSOWĄ, y Męki Swiętych Męczennikow, co ją przed Pánem záwstydzáło, á do znoszenia pomocy dodawáło.

dawáło. Przez fiedm dni byłá ták, we dnie, y wnocy, co nic nie iádłá, áni piłá, áni fypiáłá, áni o śmierći pomyśliłá, tylko że ćierpieć, á żyć, miáłá bowiem od rożnych Przełożonych to Posłuszeństwo, żeby bez ich pozwolenia nie umieráłá. Jákoż po tych boleśćich y ućiskách przyszłá po tym do zdrowia, y wszystkie Akty spolne odprawiáłá z Siostrámi.

W dźień Swiętego JOZEFA, Kommunikuiąc Nászá Mátká TERESA, gdy po niey dźiękczynienie czyniłá, rzekł do niey rzetelnie CHRYSTUS, te słowá: *Krwi moiá, okupie moy, własnośći moia.* Myśliłá sobie záraz TERESA, iáko y co to iest, że ją Pan názwał Krwią swoią? Odpowiedźiał jey CHRYSTUS, *A'bom jey máło dla ćiebie wylał? czy nie wszystkę? aza nie do krople, y obfićie dla samey ćiebie?* A w tych słowách, wyráżiło się, iákoby ją z Boku, wespoł y z wodą wylał. Kiedy zás mowił, *Okupie moy*, dał jey się widźieć, pełen Ran srogich, pokázuiąc, że ją niemi odkupił.

Ná kilká dni, przed Swiętem, wyráżenia Rán, ná Ciele Swiętego FRANCISZKA, dniá 17. Wrześniá, będąc Wielebna Mátká Nászá TERESA, w ćięszkich boleśćiách y chorobie, często wzywáłá rátunku, od Swiętego FRANCISZKA, mowiąc: *Oycze moy, Pátronie moy, przez Rány twoie, przez zásługi twoie, rátuy mnie.* Y ták w Wigilią tego Swiętá, nád zwyczay, dźiwnie iákoś byłá strapiona, á znáć było; ze z Nabożeństwá, y z duchá, nie z chorcby. W tym kazáłá sobie przynieść, Obrazek Swiętego FRANCISZKA, ktory był ná miedźi málowány, cza no, nędzno, ále prawdźiwie wyrážony, nie mogli go długo ználeść, przećię go wyszukáli, bo inszego nie chćiałá tylko tego. Gdy jey go podáli, przyłożywszy z wielkim áffektem, ustá swoie do niego, kazáłá go sobie trzymáć, bo iuż władzy, w ręku nie miáłá, á długo nád nim płácząc, o Ránách jego co raz wspomináła. Potym kłádąc Siostry Chorą ná łoszko, obaczyły dwie Rány rowno przećiw sobie, w obudwu Nogách, bárdzo świeże, á krew w nich byłá rzadka, ták właśnie, iákby dopiero gwoźdź był wyrwány z Ciáłá. Zlękły się záraz, z politowániem wielkim nád Mátką nie wiedząc co to zá rány były, chćiáły ją leczyć máśćią, ále gdy się spytáły Mátki, odpowiedźiáłá im. Jam to sobie uprosiłá, ále mam ieszcze y drugie, á kazawszy sobie odiąć rękawy, pokazáłá nád łokćiem w rękách przećiwko sobie dwie rány, ktore iuż nie były krwáwe, ále bárdzo iásne, y bielsze niż insze ćiáło, á nieiáko mgłą otoczone, ná ktore stráchem zdięta iedná z Zakonic rzekłá: *Jam iest grzeszna y niegodna, widźieć tákich táiemnic.*

Nie długo potym, przyszłá do niey, Mátká ANNA *à JESU*, Podprzeorysza, ktorey Nászá TERESA, pokazáłá ránę w Boku lewym, y powiádáłá jey, iż w tey ránie nád Sercem w boku, widźiáłá Dźiećiątko Páná JEZUSA, leżące, bárdzo śliczne, y miłe, do ktorego mowiłá: *O moie śliczne Dźiećię! o moiá droga Dźiećino!* Jednák Mátká Podprzeorysza, Dźiećiątká tego widźieć nie mogłá, dla nieiákiey dźiwney zasłony, ktorą tám widźiáłá ná kształ mgły. Rzecz ieszcze niezwyczáyna stáłá się koło tego. Wyrznęłá sobie byłá niegdy ná pierśiách, Nászá Mátká TERESA, z Nabożeństwá osobliwego, Naysłodsze Imioná, JEZUS, MARYA, ále kiedy Dźiećiątko Pan JEZUS, iákom powiedźiał, pokazáło się w Ránie nád jey Sercem, wyrysowáne Imię JEZUS, z owego mieyscá záraz zginęło, ktorego więcey, widźieć y znáć nie było. Jednego czásu, postrzegłá to Mátká Podprzeorysza, bo jey raz TERESA Nászá záwoławszy do siebie, rzekłá: *Moie dźiećię, spátrz co mnie to tám ták bárdzo boli, ná tym mieyscu w boku?* Obaczyłá Podprzeroysza, że się coś záczerwieniáło nád Sercem, y powiedźiáłá jey o owey bliźnie, ktorą ieszcze dobrze znáć było, chcąc ją czym násmárowáć, ále jey Wielebna Mátká rzekłá: *Day pokoy, zginie to samo.* Táż Mátká Podprzeorysza, spytáłá się Mátki TERESY; *Owo Imie JEZUS, co ná tym mieyscu wyrážone było, gdźie sie podźiało?* Ná co się Mátká uśmiechnąwszy, odpowiedźiáłá: *Przyszło Dźiećiątko Pan JEZUS, y wźiełó swoie Imie JEZUS.* Pytáno się jey, tákże, czy ją tá blizná boli, ná co oná z zádumieniem odpowiedźiáłá: *Albo ja ieszcze znáć ále zginie.* Tę bliznę, álbo znák od rány w boku, widźiáłá y druga Zakonnicá, ále z inszey okázyi. O tych

cudownych

cudownych Piątnách, Wielebny Mátki, że od niey ſamey, miał relácyą, Spowiednik jey właſny, zeznał, y dał świádectwo, ktorego też prośiłá, áby zákazał Sioſtrom, żeby tego nie głośiły przed nikim. Słowá Wielebney Mátki, ktoremi o tych ránách dáłá ſpráwę Spowiednikowi, te ſą: *Mam cáłą Sukienkę Swiętego FRANCISZKA ná ſobie, bo te Piątná, nie tylko w nogách, ále też w rękách y w boku czuię, proſiłám bowiem Oycá Swiętego FRANCISZKA, ábymi też użyczył Ran ſwoich, do ćierpienia dla miłośći Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, y otrzymáłám z łáſki jego, ktoregom ja Ubostwo y Pokorę, od młodośći moiey, záwſze kocháłá. A lubo mi boleść nieznośna dokuczáłá ná ćiele, bo od okrutney męki, práwiem uſtawáłá ná śiłách, rozumieiąc iż iuż umieram, dla czego ſerdeczniem do Páná wołáłá: O JEZU moy Náyłáſkáwſzy iuż ći dáley znośić nie mogę, weź proſzę duſzę moię do śiebie, á niech ták kończę, żywot ná Krzyżu twoim, iednák ná duſzy czułám niewymowną poćiechę, bo záraz przyſtąpił Swięty FRANCISZEK, ćieſząc mnie, y mowił: Nie umrzeſz ieſzcze, trzebá żebyś dłużey ćierpiáłá, ktoremi słowámi, poćieſzona y umocniona zoſtawáłám, poddáiąc śię Woli Boſkiey.*

Ták tedy Mátka TERESA, w Męczeńſtwie ſercá ſwego, przez boleść y miłość ná Ciele, nośiłá wyráźną postáć Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, y Duchá ſwego w niego Przeformowáſzy, z Apoſtołem Swiętym mowiłá: *Zyię ja, iuż nie ja, ále żyie we mnie CHRYSTUS*, bo od dawnego czáſu, práwie nic álbo máło pośiłku, do zátrzymánia żyćia śmiertelnego záżywáłá, áni záżywáć mogłá, bo często, co tylko w uſtá wźięłá, wſzyſtko śię jey obracáło w obrzydliwość. Ani śię ſnem mogłá rátowáć, bo przez długi czás, y ſen ná jey oczách nie poſtał. Záczym może śię twierdźić, że nie ieden Rok, ná ſamey tylko Kommunij Swiętey przeżyłá, ktorey oſtátnich lat wieku ſwoiego, práwie codźiennie używáłá. Co y ſami Doktorowie przyznawáli, iż ta Pánná Swięta, (ták ją názywáli) nádprzyrodzonym ſpoſobem, przez łáſkę tylko Boſką żyłá.

Powiedźiáłá też y to Spowiednikowi ſwemu, iż dniá 7. Páźdźierniká, w Sobotę, pokazáłá śię jey Nayświętſza PANNA, w Niebieſkiey iáſnośći, y udźieliłá jey ſwoich trzech boleśći, iákoby trzech przenikáiących Mieczow, ktore ſtoiąc pod Krzyżem Syná ſwego ćierpiáłá, ánimuiąc ją do ćierpienia, ná ktorym záwiſło, oſobliwe ſzczęśćie Wybránych. Przeto mawiáłá: *Boię śię, co mi Pan dáie, ták wiele do ćierpienia, á ja ztąd nie czynię pożytku.*

Pokazał śię jey też *Szátan*, nie ták w ſtráſzney iáko brzydkiey poſtáći, á ſtánąwſzy nád Chorem, począł grożić, y wołáć: *ták ćię będę bił, ták ćię będę tłukł*: Ale TERESA, nie zlękłá śię ták ſproſney figury, tylko do Infirmárki rzekłá: *Moiá Sioſtro, oto Szátan, ieżi go widźiſz*, y kazáłá kropić Swięconą Wodą, ku tám temu mieyſcu. Noſząc też Relikwiarzyk ná ſobie, z Obrazkiem Nayświętſzey PANNY: cáłuiąc go, y do śiebie przytuláiąc, wołáłá do niey o rátunek ná Czártá, ktory ją záraz począł okrutnie męczyć, iáko drugiego Jobá, zádáiąc jey ćiężkie dręczenia w kośćiách w rękách, y po wſzyſtkim ćiele, przez cáłą noc, y inſzych czáſow, nie raz ją rozmáitemi ſpoſobámi trapił, ktorego żywa wiárą, miłośćią Chryſtuſową, y obroną Nayświętſzey PANNY, mężnie y záwſze zwyćiężáłá.

Początek długiey bo áże do śmierći choroby, Wielebney Mátki, był od Páráliżá, ktory ją záráźił dniá 15. Majá, w Oktáwę Swiętego STANISŁAWA, y odiął jey cáłą práwą ſtronę y mowę. Albowiem záwołána od Przełożonego do Kraty, idąc przez Chor, y chcąc według ſwego zwyczáiu, uklęknąć przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, pádłá nieſpodźiánie, iákby ją kto umyślnie krzyżem położył, á podnioſzſzy śię prędko z źiemie, rzekłá do Sioſtry ANNY; *Tu mnie pogrzebieſz.* Y záraz przyſzedſzy do kraty, poczułá w ręku Páráliſz, y ná źiemię upádłá, aż ją zánieśiono do Celi. Tám przez trzy dni leżáłá, iákby odeſzłá od śiebie, dano jey przy tym Oley Swiętey, gdyż byłá bliſka śmierći, iáko Doktorowie twierdźili.

Trzećiego dniá, w dźień Wniebowſtąpienia Páńſkiego, poczęłá śię lepiey mieć, y do śiebie przychodźić, y mogąc iuż mowić, powiedźiáłá, że miáłá umrzeć,

ále Nayświętsza PANNA, przyczyniáłá się zá nią, y Czártá odegnáłá, ktory tám pokazał się jey był z dáleká, niemogąc blisko przystąpić, y rzekłá do niey Mátká Miłosierdźia: *Nie boy się Corko moiá, mnie bárdzo miła, á trzymay wiele o dobroći Boskiey.* Potym obaczyłá Swiętego BONAWENTURE, ktory ćicho do niey rzekł: *Nie umrzesz teraz, o to prosza zá toba, nie umrzesz ieszcze, nie kazáłá Nayświetsza PANNA.* A gdy z boiáźni poczęłá o sobie wątpić, widząc się ná ten czás, iákąś tylko máłą cząstką człowieká, záwołał ná nię głośno, JOZEF Swięty: *Wstań záraz, iuż teraz nie umrzesz*, y dotchnął się jey głowy, á w tym przyszłá do siebie, y wstáłá o swey mocy, kilká rázy przez Celę przechodząc, z podźiwieniem wszystkich, y Doktorow, ktorzy záraz rzekli: *Sam tu Pan BOG Doktorem, nie nászá to spráwá y Medycyná.* A co Doktor Krolewski, powiedźiał, że niemiáłá iuż nigdy mowić, to Krolowey gdy ją w dźień Wniebowstąpienia náwiedzáłá, bárdzo pięknie odpowiedźiáłá, y rozmawiáiąc o Krolu, ktory się ná Woynę, przećiwko Kozakom wybierał, ćieszyłá ją upewniáiąc, że mu Pan BOG będźie obroną.

Ná záiutrz po Bożym Wstąpieniu ukazał się jey Szátan, w postáći ludzkiey, bardzo brzydki, y strászny, zgrzytáiąc ná nię zębámi, y fukáiąc: *A długoż mnie bedźiesz meczyć, záraz ja to tobie oddam, mowe odeyme, y bedźiesz leżáłá iáko zgniły pies, nie mowiac, áni sie ruszáiac.* Záraz tedy chora, ná Siostrę záwołáłá, pokázuiąc áby w ten tám kąt, Swięconą Wodą kropiłá. Nie mogłá tedy nic domowić, tylko gwałtownie mowy dobywáłá, iż ledwo co było zrozumieć, co do Podprzeoryszey mowiłá: *Każ mi pod Posłuszeństwem mowić*: á oná jey rzekłá: *Mátko Nászá, pod Swietym Posłuszeństwem mow Wászmość, zaraz dobrze, co trzebá*: y ták ná tychmiast przemowiłá, y co było więcey potrzebá, prosząc áby kiedy niewyráźnie będźie mowiłá, Posłuszeństwem ją do mowienia pobudzáłá, co się záwsze dobrze udawáło.

Gdy obaczyłá Corki swoie, że się o nię srodze trapiły, rozumieiąc że miáłá umrzeć, mile je ćieszyłá, y káżdey z osobná błogosłáwiłá, mowiąc: *Nie frásuyćie sie moie dźiatki, ieszcze ja nie umre, aż zá śiedm Miesiecy*, y ták się stáło, álbowiem od tego czásu, iuż chodźiłá wszędźie, y byłá zdrowa, iák przez trzy Mieśiące, nie mogąc się z Siostrámi náćieszyć, y miłość wielką wszystkim pokázuiąc, ktorym często mowiłá: *Moie Siostrzyczki, kazáłá mi Nayświetsza PANNA, żebym wam ieszcze służyłá* Pod ten zás czás, folgi ná zdrowiu, gorącość duchá osobliwą pokázowáłá, pilnuiąc naymnieyszey Obserwáncyi, Kápituły żárliwe odpráwuiąc, osobliwie o miłośći spolney, z Náuk Swiętey Mátki Nászey TERESY, z miłośćią strofuiąc, ćwiczenia Nowicyáckiego nie opuszczáiąc, y náuczáiąc obecnie wszystkich, ná Akty Chorowe uczęszczáiąc, choć byłá bárdzo słába. Nie długo potym, stráćiłá władzą w ręku, y w nogach, y iuż więcey nie chodźiłá, á co raz nowe y ćięszkie choroby przybywáły, Podágrá, puchliná, boleśći srogie, po rękách, po żyłach, w kośćiách łamánie, ták iż czuła, kiedy się w niey żyły rwáły, iákby iuż konáć miáłá. Dla tego nigdy więcey ná nogách stánąć nie mogłá, áni leżeć, dla skurczenia żył, tylko siędząc we dnie y w nocy stękáłá, á czásem też, rzewliwie do BOGA wołáłá: *Nie tylo Pánie godnam, y nie to zásłużyłám zá grzechy moie, zmiłuy sie ná demna, Oycze moy dobrotliwy, wszákżeś obiecał, nie dopuśćić ták wiele, ieno ile człowiek znieść może, doday mi rátunku prosze, żebym dáley znieść mogłá.* Do PANNY Nayśw: mowiłá: *O Mátko moiá, Páni moiá, Pánno moiá, pomniey żeś iest Mátka Miłosierdźia, ktoraś mi záwsze byłá Mátka, y teraz pokaż mi sie nia prosze.* Do Swiętey Mátki Nászey TERESY, do Swiętych Pátronow swoich, do Aniołá Strożá, o rátunek tákże wołáłá. W tey chorobie, miewáłá często widzenie Nayświętszey PANNY, ktorey Imieniem, często Siostrom rozkázowáłá mowiąc: *Kazáłá to PANNA Nayświetsza uczynić, álbo też zákázuie.* Widźiáłá y inszych Pátronow swoich, powiádáłá o Swiętey DOROCIE Pánnie, iáko z nią rozmawiáłá. Bywáło y to, że umieráłá według rozumienia Doktorow, kiedy gorączká ćięszka przypádłá, bo iuż siły ustawáły, y pierśiámi iáko konáiąca robiłá, prze-

biłá, prze-

biłá, przeto zwoławszy wszystkie Zakonnice, przepraszáłá je z wielkim płáczem y o odpuszczenie káżdey z głęboka pokorą prosiłá, głowę schyláiąc, y káżdey błogosłáwiąc. Siostrze Infirmárce, y tym co jey w chorobie służyły, z miłym áffektem dźiękowáłá, osobliwie Siostrze MARCIE od Zbáwićielá Konwersce, ktora w tey Chorobie, ná ręku swoich, Mátkę, iáko dźiećię nośiłá. Ná ostátek obroćiwszy śię do Spowiedniká, ktory był przy niey, schyliłá ku niemu głowę swoię y z płáczem mowiłá: *Moy Oycze, oddáie ći te Corki y Siostry moie, mieyże stáránie o nich, dla miłośći Bożey proszę, á nie opuszczay ich, poki Wola Boska będźie.*

Ućiszyłá śię potym, y rozumieli że iuż kończy, aż po godźinie, porwáłá śię iákby ze snu, y rzekłá: *Coż śie to ze mną dźieie, iużći nie umrę, nie kazáłá mi Nayświętsza PANNA*, y poczęłá rzewnie płákáć, ná przedłużenie żywotá swego.

Jedney nocy, ták jey Czárt, imáginácyą pomieszał, iż śię jey zdáło, iákby ją zánieśiono, ná pokorne mieysce, gdźie śiedząc iák rozumiáłá, w srogim fetorze y źimnie, mowiłá: *Dobre y to mieysce dla mnie, niegodnám y tu bydź.* Y kiedy ją chćiáły Siostry przenieść z łożká dla uspokoienia, nie dáłá śię ruszyć, mowiąc: *Niechayćie proszę, niech iuż ták będźie, iáko BOG chce, y tegom mieyscá niegodna.* Zdźiwiły śię temu bárdzo wszystkie Zakonnice, y poszły záraz ná modlitwę, przed Obraz Nayświętszey PANNY, ktora owego Czártá, mocą swą odegnáłá. Názáiutrz gdy śię jey pytáły Siostry, co śię to z nią dźiało? powiedźiáłá iż od wielkiego smrodu y plugástwá, ná owym mieyscu, ledwie śię nie zádusiłá, y okrutne źimno ćierpiáłá.

Miáłá Mátká TERESA Posłuszeństwo (iáko śię iuż wyżey námieniło) od Przełożonych, áby nie umieráłá, aż jey z Posłuszeństwá każą, co z wielką wiárą záchowáłá, bo będąc w śmiertelnych często rázách, y według zdánia wszystkich prawie konáiąc, przećię wierzyłá záwsze iż nie umrze, tylko z Posłuszeństwá. Przeto utyskuiąc mowiłá: *Czemuż mi ieszcze przyczyniono żywotá? O teskliwy żywoćie, długoż czekáć będę w pożądániu moim, y w tym zámknieniu ćiáłá? O Oycze,* (miánuiąc tego, ktory jey nie kazał umieráć) *przedłużász mi teskliwego żywotá.* Czásu iednego, Doktor Krolowey, ktorego záwsze Chorey posyłáłá, obaczywszy puls, powiedźiał, że iuż tylko godźinę żyć miała, ále gdy y drugi dźień minął á nie umárłá, dźiwował śię bárdzo, przyznawáiąc, iż Pan BOG coś dźiwnego dysponował z tą Pánną, ponieważ iuż y w ćiele tak byłá wyniszczona, że tylko skorá zostáłá przy kośćiách, y nie raz oźiębłá, y skośćiáłá iáko umárła. Y ták żywo umárła leżąc, co dáley, zmysły powierzchowne tráćiłá, aż też y mowić nie mogłá więcey, tylko przez kilká godźin, ustáwicznie wołáłá, *JEZUS, JEZUS*, álbo też *JEZUS MARYA JOZEF.*

Krolowa LUDOWIKA, często ją w tey chorobie náwiedzáłá, y samá twoią ręką karmiłá. A mieszkáiąc w Klásztorze, czás nie iáki, ze Stołu swego posyłáłá potráwy chorey, pierwey niż samá iádłá, potym dopiero iedząc, iák Mátká skosztowáłá. Przeto TERESA Násza, Pánu BOGU Krolową zálecáiąc mowiłá; *O iák ćiężki Czyśćiec mnie czeka, zá tákie moie pieszczoty y poważánie, od tey pobożney Krolowey, táka to wielka jey pokorá, że śie mną nie brzydźi.* Albowiem Krolowa, bałá śię bárdzo chorych, y gdy śię dowiedźiáłá, że ktora Siostrá chorowáłá, nie śmiáłá wniść do Klásztoru, á Mátkę TERESE, choćby nay bárdźiey stękáłá, z wielką miłośćią, náwiedzáłá.

Ćiáłem w tey Męczennicy, y kośći trzeszczáły, ták iákby ich kto łamał, dla czego z płáczem wołáłá: *Zmiłuyćie śie, zmiłuyćie śie*; bo te bole nieznośne ręce jey krzywiły, y wyłomuiąc trzęsły; Chora zás postrzegszy, máiąc to sobie zá niećierpliwość kázáłá sobie ręce, zátułáiąc sobie Ustá, kiedy mogłá władáć rękámi. Przez kilkánaśćie bowiem Niedźiel, áni ręką áni samá sobą władnąć nie mogłá, ále iáko ją posadzono, ták też iák báránek związány byłá. A niemogąc śię ná żadną stronę bez gwałtu náchylić, śiedząc tylko ná łożku, głowę ná pierśi spuśćiwszy, trochę usypiáłá. Ćierpiáłá przy tym częste womity, z wielką męką, y z potárgániem wnętrznośći, po kiká

rázy ná dźień; ztąd pierśi bolenia, duſznośći ſrogie, flegmá częſto ją zálewáłá práwie do umoru, w czym jey niepodobna było rátowáć, dla bolenia gárdłá, iż áni wyplunąć mocy nie miáłá, áni co ná odwilżenie połknąć. Przypádło ták że ná nię ćięſzkie w uſzách zátkánie, że nie mogłá nic ſłyſzeć, áni ſłowá przemowić śmiáłá, rozumieiąc że jey nie uſłyſzą. Do tego Puchliná, ktora byłá w nogách, do gory częſto ſzłá, y przez uſtá wychodźiłá, bárdzo ſmrodliwa. Szátan záś do tego ją przywodźił, żeby z łoſzká ſamá ſpádłá, y prędzey umárłá, przeto mowiłá Sioſtrom: *Pilnuy ćie mnie, bym kiedy ſamá nie ſpádłá*, ále poznawſzy pokuſę Czártowſką, mężnie jey odpor dáłá.

W dźień Swiętego MARCINA Biskupa, KROL Jegomość wraz z Krolową náwiedźili Chorą, y mowili do niey, ktorym Wielebna Mátká nic nie odpowiedźiáłá, nie máiąc licencyi od Przełożonego tám przytomnego, co poſtrzegſzy Wielebny Ośiec MATEUSZ od Swiętego MICHAŁA, Przeor, kazał jey mowić, y dopiero pozdrowiłá Krolestwo, zwyczáiem Zakonnym mowiąc: *Laudetur JESUS CHRISTUS.* Czego KROL nierozumieiąc, ſpytał coby to te ſłowá znáczyły? á gdy mu Ośiec Przeor powiedźiał, Krol też záraz odpowiedźiał Mátce, *Semper.* Potym Krol prośił, áby go Panu BOGU y cáłe Krolestwo, zálecáłá. Krolowa tákże do jey ſię Modlitw oddawáłá, y pytáłá ieżli nie umrze przy Potomſtwie, ktorego ſię ſpodźiewáłá, iáko jey wrożyli. Rzekłá: *Nie umrze Wáſzá Krolewſka Mość, żywa będźieſz y zdrowa; dá ći Pan BOG Syná*, y ták ſię ſtáło, bo potym we trzy Mieśiące, urodźił ſię Krolewicz ZYGMUNT KAZIMIERZ, Krolestwo záś oká z niey nie ſpuśćiło, ſłucháiąc pilno co mowiłá, wychodząc záś, niſko ſię jey kłániáli, á Krolowa rękę jey cáłowáłá.

Mátká potym do Nayświętſzey PANNY mowę ſwoię obroćiłá: *O Páni moiá, Pánno y Mátko moiá, iáko ieſt niepoięta Chwałá Twoiá, o iáko prágnę do ćiebie.* Záś do Swiętego JOZEFA: *O Oycze moy, y Skárbie drogi JOZEFIE Swięty, Xiążę znamienite, Synu Dawidow, Czyſty Oblubieńcze Pánny Bogárodźicy, Oycze domniemány CHRYSTUSA, zmiłuy ſię w tych potrzebách náſzych, álbowiem od młodośći, z tobą roſło Miłoſierdźie*, Ná koniec, do ſwoich rzekłá: *Corki moie, iużem wam dość zoſtáwiłá Náuki, y ſpolnie, y káżdey z oſobná, záſádźiłám Was ná grunćie dobrym, nie winuyćieſz mnie, kiedy to zgubićie.* Widźiáłá też Stan wnętrzny, Zakonnic ſwoich, iákie ná ten czás przed BOGIEM były, y rzekłá do nich: *Widźiáłám was, niektore roſpruſzone, y duchá nie pilnuiące, czci y Honoru prágnące, ále BOG, chce was mieć niſkie, y podłe, położył was tu ná tym mieyſcu, y ieſteśćie pogárdzone; Lecz Chwałá ktora was czeka, ieſt wielka, ále dla tych, ktore czynią we wſzyſtkim wolą Páńſką.* Mowiłá potym dźiwne ſłowá, y niezrozumiáne o BOGU, y o żywoćie wiecznym, obiecuiąc wſzyſtkim Sioſtrom, że tám z nią máią bydź, ále niektorym pod kondycyą, to ieſt ieżli będą chowáły ſzczerze y wiernie Poſłuſzeńſtwo, w obſerwáncyi Zakonney, pokorę niſką, y miłość ſpolną do wſzyſtkich. Jedney tákże ſzczegulnie rzekłá: *jáko wiele bedźieſz miáłá Poſłuſzeńſtwá, ták wiele nábedźieſz BOGA.* Drugiey záś rzekłá: *Proſzę, záchoway miłość Sioſtrzeńſką, y pokorę, ináczey nie bedźieſz Kármelitánka Boſa, tylko ſamym Hábitem.*

Gdy náſtępowáły Swięta Bożego Národzenia, Roku 1651. wzdycháłá z płáczem mowiąc: *O iákoż ja też, gotuię ſię do mego Páná*, á tęskniąc ſobie przedłużenie żyćia ſwego, mowiłá. *Jużem, y ſamá zá ſobą prośiłá, áby iuż ſkończono nędze moie, ále ieſzcze przyczyniono, y przedłużono żyćia, álbo raczey więźienia tego. O iák teſkliwy żywot moy, czemuż mi ieſt przedłużony, gdy iuż miał bydź ſkończony?* W tym odeſzłá od ſiebie, y wpádłá w záchwycenie, z ktorego gdy ſię powroćiłá, ſpytano jey gdźie to byłá? y co ſię z nią dźiało? Odpowiedźiáłá: *Jużem ieſt rozſądzona, y ſpráwy moie dokończone, y mieyſce náznáczone, á dla poſłuſzeńſtwá, ieſzcze mi żywotá przedłużono, utyſkuię tedy y boleię, ná przedłużenie żyćia tego.*

W wigilią Bożego Národzenia, przyſzłá do Chorey Jeymość Páni IZABELLA OSSOLINSKA, Kanclerzyna Koronna, Fundatorka, máiąc pozwolenie Oyca

nie Oycá Swiętego, wchodźić zá Klauzurę, kilká rázy do Roku. Záraz tedy Mátká TERESA, upominálá Zakonnice, áby swego czásu, wszystkie Akty społeczności, porządnie odpráwowáły się, nie máiąc w tym względu, ná Osoby Swieckie. Y ták skoro się Kollácya wieczorna skończyłá, rzekłá: *Już czás gotowáć się ná przyśćie Páńskie, Mośćia Páni Kánclerzyno, nie możemy się báwić dłużey, bo Siostrom potrzebá wstáć o pułnocy ná Jutrznią*, y poklęknąwszy Fundátorką, przed Mátką, prosząc jey o błogosłáwieństwo, záraz odeszłá. Od tąd iuż Chora nic nie mowiłá, tylko się dźiwowáłá Siostrom, co do niey przychodźiły, z iedney ná drugą pogládáiąc, twarzą dźiwnie śliczną, á wiersze Łáćińskie, odmawiáiąc.

W tę szczęśliwą noc, niż w záchwycenie wpádłá, zdáło się jey, iákoby ktoś ná nię záwołał. *Podź do Páná, potrzebuie ćię*: z ktorych słow, rozumiáłá, że to iuż umrzeć. A w tym ználazłá się między dźiatkámi máluchnemi, bárdzo pięknemi, y z Pánem JEZUSEM Málutkim, rozumieiąc, że iuż tám zostáć miáłá. Lecz po kilku dniách, Zakonnicá iedná, (podobno Swięta Mátká Násza TERESA,) záwołáłá ná nię: *Jużeś się też z Pánem, długo zábáwiłá, wroć się názad*. W tym przyszłá do zmysłow, w dźień Swiętych Młodźiankow, ále obaczywszy Siostry, bałá się ich, chcąc tám gdźie byłá, znowu ućiekáć, bo się jey zdáło, że iuż byłá umárłá, nie wiedząc samá, zkąd się wźięłá znowu: przeto poczęłá koło siebie pogládáć, y mowić z podźiwieniem: *Coż się to dźieie? po co ja tu przyszłá?* á strácháiąc się wszystkich mowiłá: *Nie znam was, boię się was*. Kiedy jey potym pytano, czemuby się ták bałá: powiedźiáłá: *Máła y bárdzo máła, widźiáłám się bydź, ták, iák tám miedzy dźiatkámi, po owym towárzystwie, z dźiecińśtwem, y niewinnośćią Páná Národzonego*. O ktorym záchwyceniu, oznáymiłá záraz Oycu Spowiednikowi, iáko w nim widźiáłá, śliczne Dźiećiątko Páná JEZUSA, y że jey się znowu kazano wroćić, y iesżcze ná tym świećie żyć.

Przez te wszystkie Swięta, Kommunikowáłá, y gdy czás przyszedł Kommunij, oná też przychodźiłá do siebie, bo nic nie znáłá, tylko co do tego Aktu potrzebá było, á przyiąwszy Swiętą Kommunia, wesoło po Zakonnicách pogládáłá, ćiesząc się iákoby przed niemi, iż Páná przyięłá, słowa iednák żadnego nie odpowiádáiąc, choć do niey mowiono, znowu od zmysłow odpadáłá. Cerulik też, chcąc ją do zmysłow iák z letárgu przywroćić, rádźił áby báńki siekáne postáwić, y ták ją okrutnie po plecách kráiał, że iedná Zakonnicá, nie mogąc, ná táką mękę pátrzyć, wyrwáłá mu z ręku brzytwę, ktorą dármo Chorą kátował, bo jey to, nic nie otrzyźwiło, ále jey przydáło więcey męczeństwá, gdyż tę ránę z wielkim bolem, słába Pánná, długo czuć, y ćierpieć musiáłá.

W też Swiętá, iednego wieczorá, poczęłá oczy podnośić, y ná Siostry pogládáć, ktore jey záraz prośiły, o błogosłáwieństwo, y żeby im co, iáko Corkom Mátká, zostáwiłá Testámentem, ktora káżdey z osobná błogosłáwiąc, to tylko do nich rzekłá: *Regułę, y Konstytucye, moie Corki, iák naydoskonáley záchowuycie, á Boskie błogosłáwieństwo, będźie záwsze nád wámi; O to teraz, z Posłuszeństwá do was powracam, y náwiedzam, á BOGU was, iáko moie dźieći oddáię*. To ták co dźień, iák przez sen, cokolwiek przemowiłá, y znowu zásypiáłá. Przyszłá też raz do niey, iedná Nowicya, ktorą potym z Zakonu wysłano, Mátká poyźrzawszy ná nię bárdzo srogo, odwracáiąc się od niey, rzekłá: *O BOZE uchoway, áni myśl o tym, żebyś miáłá Professyą uczynić*. Co powiádáią, że Wielebna Mátká ná myśl Nowicyi powiedźiáłá, ktora o tym w ten czás myśláłá, nie będąc sposobną do Zakonu.

W tey chorobie, poczęłá raz prośić, o Hábit Zakonny, temi słowy: *moie Siostrzyczki, proszę w Imię Páná JEZUSA, o iáki stáry Hábit, co się Wászmośćiom ná nic nie przyda, iáki odrápány, boć mi szkodá cáłego dawáć, żebym ieszcze nim umrę, widźiáłá się w Hábićie Zakonnym, ieźli wola Wászmośćiow, bom y tego nie godná*. Wnet Siostry, ubráły ją do Kommunij w Hábit, z czego bárdzo ućieszona byłá, y dźiękowáłá, cáłuiąc go z płaczem. Prośiłá też, żeby ją położono ná łoszku, żeby nie śiedźiáłá, ále áby iáko Zakonnicá, przystoynie leżáłá, iednák ták

byłá pokurczona y zboláła, że żadną miárą leżeć nie mogłá,

W dźień Trzeck Krolow Roku 1652. wſzyſtkie Zakonnice, odnawiáły Profeſſyą w ręku Mátki Chorey, ktora przy tymże Akćie, Sioſtrę PETRONELLE Nowicyą, od Swiętey Mátki Náſzey TERESY, Konwierſkę, do Profeſſyi Swiętey przyięłá. Widząc ſię zás, ták bárdzo ſchorzáłą, przez ten wſzyſtek Rok, y iuż nie ſpoſobną do Przełożeńſtwá, złożyłą Urząd ſwoy, przed Wielebnym Oycem ARCHANIOŁEM od Swiętego MICHAŁA, Prowincyałem, co uczyniwſzy, żegnáłá ſię z Sioſtrámi, y wſzyſtkie przepraſzáłá, mowiąc: *Moie Sioſtry drogie, odpuśćie mi proſzę, złe pezykłády moie, á uproście mi u Páná, odpuſczenie grzechow, y w czym mogłám ſkodźić duſzom Wáſzym, ná tym Urzedźie, proſzę dla miłośći Bożey, y przepraſzam wſzyſtkich Przy tym zálecam, y proſzę moje Corki, záchowuyćie pilnie Duchá Swietey Mátki Náſzey TERESY y Duchá pierwſzey Reformácyi, Regułę tákże, y Konſtytucye, iáko ſamego BOGA roſkazánie, wielce poważaćie, y ſtáraycie ſię pełnić. Przełożona ſwoię, iáko CHRYSTUSA powáżaycie, y kochaycie; ja was iuż Pánu BOGU oddáie, on ſam niech o Was rádźi, y Nayswietſza Pánná, Páni Náſzá.*

Kiedy Wielebna Mátká ANGELA ALEXANDRA, od Swiętey Mátki Náſzey TERESY, z Konwentu Lubelſkiego, Swiętego JOZEFA, miáłá przyiecháć do Wárſzáwy, ná mieyſce W. Mátki TERESY, dla pomnażánia Chwały Boſkiey, y doſkonáłośći Zakonney; Mátká TERESA, zwoławſzy Corki ſwoie, káżdą z oſobná uczyłá, iáko Przełożoną miáły przyimowáć, z iákim poddáńſtwem, y wiárą, upátruiac w niey, Chrystusa ſamego, nie Człowieká, powierzchownego, do czego przykłádem ſwoim, wſzyſtkich pobudzáłá, bo ſkoro Mátká ANGELA, obrána byłá Przełożoną, záraz jey wſzelkie Poſłuſzeńſtwo y poſzánowánie oddáłá, nie czyniąc nic bez jey woli, aż Pierwey ſpytáłá, ieżli ták każe, Mátká Náſzá.

Gdy náſtąpił Poſt Wielki, y oná go záczęłá, proſząc áby jey ná káżdy dźień, czytano co, z tych Ewángelij, ktore ná ten czás, Kośćioł Swięty śpiewa. Co uważáiąc, zábawiáłá ſię z Pánem BOGIEM Modlitwą, nie opuſzczáiąc jey, choć w ták ćięſzkiey chorobie, czego y w drugich pilnowáłá, y choć czáſem, nie mogłá ſłyſzeć Zegárá, poznáłá iednák zwyczáyna do Modlitwy godźinę, przypominájąc záraz: *Już czás, ná Modlitwę Sioſtrzyczki podźmy.* Náuk tákże z Xiąg Swiętey Mátki Náſzey TERESY, rádá bárdzo ſłucháłá, biorąc ztąd duchá do náśládowánia.

W Wielki Czwartek, prośiłá, żeby ją zánieśiono do Choru, ná Wieczerzą Páńſką, y ućieſzyłá ſię, że náwiedźiłá Nayświętſzey SAKRAMENT, ále w Piątek Wielki, ſrodze ſię źle miáłá, (iákoſz w káżdy Piątek w tey chorobie, nayćiężey ćierpiałá, bo jey ták Ukrzyżowány Chrystus, udźielał Krzyżá ſwego) á przećię według zwyczáiu ſwego y Nabożeńſtwá, chćiáłá pośćić, iáko przed tym nic nie iadałą, tylko zá proźbą Sioſtr trochę piwá ćiepłego z ſolą, iednák gdy jey powiedźiáno, że kazáłá ieść Przełożona, zaraz iádłá, lubo nic pokármu nie zátrzymáłá. Ná Swiętá Wielkánocne byłá weſoła, iák záwſze bywáłá, w te dni Chwalebne, y śpiewáłá z Sioſtrámi Himny, do tego dniá ſłużące.

Trzy rázy przez ten Rok Oley Swiętey bráłá, y do śmierći ſię gotowáłá, ná oſtátek gdy jey czynili nádźieię Doktorowie, że będźie ieſzcze dłużey żyłá, ná to śmieiąc ſię rzekłá: *Będę da BOG żyłá, z Panem moim w Niebie.* Często też owe słowá, iuż bliſko przed śmierćią powtarzáłá: *Drogá przed Obecnośćią Páńſką Smierć Swietych jego.* Oſtátni pároxyzm, z wielką choroba, przypadł ná nię w Piątek, po Przewodniey Niedźieli, w ktorym trwáłá przez piętnaśćie dni śiedząc, głowę ná pierśi ſpuśćiwſzy, iáko kiedy kto uśnie, á coraz wzdycháłá, miłym głoſem mowiąc o Pánu Bogu. Poźieráłá też czáſem, okiem tylko iednym, ćierpiąc bol ćięſzki w oczách, y dawáłá znáki Skruchy do rozgrzeſzenia.

W wigilią śmierći, Przełożona czyniłá z nią Akty, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći Bożey, y znáć było, że ſłyſzáłá, y rozumiáłá, bo gdy jey rzekłá: *Mátko nie umrzeſz Wáſzmość ieſzcze, nie kazał Ociec,* oná obroćiwſzy trochę głowy ku Przełożoney, chcąc coś wymowić, rámionámi tylko ruſzyłá, pokázuiąc, iż

iuż to

iuż to Posłuszeństwo wypełniłá, bo O. Prowincyał przeszły, Wielebny Oćiec MICHAŁ od Zwiástowánia, Hiszpan, w Liśćie do Spowiedniká, posłał jey ná śmierć pozwolenie. Tegoż dniá, otworzywszy oczy, pátrzáłá długo, y gdy jey czytano Akty z Xiążeczki o śmierći, wzdycháłá serdecznie, máiąc oczy wlepione do Krucyfixá.

W Piątek w dźień Smierći, poczęły śiły przyrodzone ustawáć, do południá, á przyszedszy Oćiec MARCIN od Wszystkich Swiętych, ná mieyscu Oycá Spowiedniká, ktory był odiechał ná Kápitułę, obaczył że iuż śmiertelność swoię kończy, y poszedł po Nayświętszy SAKRAMENT do Choru, gdźie stał dla Modlitwy spolney, zá Mátkę umieráiącą, á skoro ná głowic jey postáwił puszkę, z Nayświętszym SAKRAMENTEM, bo iuż Kommunij przyiąć nie mogłá, záraz konáć poczęłá, á konánie nie było pospolitym trybem, iáko inszych ludźi, ále dáleko rożne, bo tylko oddycháłá, á duch kwapił śię iákoś, y z rádośćią odchodźił. W tym punkćie, kiedy Oćiec, dawał jey rozgrzeszenie ostátnie, y Jubileusz z błogosłáwieństwem ná śmierć, ktore miáłá, od O. S. INNOCENTEGO Dźieśiątego, chćiáłá śię ręką w pierśi uderzyć, ále nie mogąc jey iuż donieść, westchnęłá tylko, y záraz podniozszy oczy w Niebo, świecę w ręku trzymáiąc, Duchá Pánieńskiego BOGU oddáłá, o tey godźinie w Piątek, kiedy CHRYSTUSA Páná Zbáwićiela Nászego, z Krzyżá zdięto, ktorego też postáć właśnie ná sobie wyráźiłá, gdy głowę skłoniwszy umieráłá, dniá 19. Kwietniá, Roku Páńskiego 1652. Wieku swego czterdźiestego dźiewiątego, przeżywszy lat w Zakonie trzydźieśći, y ieden.

Po śmierći stáłá śię dźiwnie śliczna y biała, nákształt Alábástru, twarz jey byłá wesoła, y iákby uśmiecháiąca śię. Ják ją do Choru przyniesiono, záraz bárdzo wiele ludźi zbiegło śię z Nabożeństwá, podáiąc przez Kratę Paćiorki, Obrazki, Agnuski, ná poćieránie o jey Swiątobliwe Ciáło. Zakonnice wszystkie, cáłą noc przy niey śiedźiáły, nie mogąc śię nápátrzyć, owego przybytku Duchá Swiętego, y Mądrośći Boskiey. Czekano pogrzebu kilká dni, aż grob wymurowáno pod Wielkim Ołtarzem, w ktorym po Solemnych Exekwiách, Ciáło to Swiątobliwe, przystoynie, z uszánowániem pochowáno. Po pogrzebie, często náwiedzáły żáłosne Corki, naymilszą Mátkę swoię, ućiekáiąc śię do niey w rożnych swoich potrzebách, y odchodźiły z poćiechą y pomocą; To też upátrowáli w niey, iż długo w grobie leżąc, nie tráćiłá ozdoby swey ná Ciele, y owszem w dźień Swiąteczny DUCHA Swiętego, twarz jey Pánieńska, dźiwnie piękna, widźiána byłá od Zakonnic.

Do tego czásu, tá Swiątobliwá Mátká Nászá TERESA, w Konwenćie Wárszáwskim Kármelitánek Bosych, trwa nieskáżytelna, w ćiele zupełnym, y kiedy ją podniosą, podpárta ręką stoi, przez co BOG czyste jey Pánieństwo, cudowną nieskáżytelnośćią ćiáłá, chćiał świátu ná przykład pokazáć, z ktorego też Niebieska wonność często wypływa. Czego doznáły, nie tylko Zakonnice same, ále y ludźie Swieccy. Albowiem w rok iuż po śmierći, gdy KROLOWA Jeymość, w tym Klasztorze, według zwyczáiu, y Nabożeństwá swego mieszkáłá, Pánny Fracymeru, prośiły áby mogły náwiedźić grob Mátki TERESY, á będąc u Ciáłá, zeznawáły wszystkie, iż dziwny zapách czuły, miánowićie Swiątobliwá iedná Pánná, názwáná *de Willer*, ktora záwsze z Krolową do Klasztoru wchodźiłá, twierdźiłá to, że niezwyczáynych Oleykow odor czułá, z Ciáłá Wielebney Mátki. W roku tákże 1654. w dźień Swiętego JOZEFA, tákże przy bytnośći KROLOWEY, wiele Pań zacnych, y Senatorek, Ciáło to cudowne náwiedzáiąc, y z wielką uczćiwośćią y Nabożeństwem, Paćiorki, y Pierśćienie o nie poćieráiąc, toż powiádáły, o wdźięcznym zapáchu, z niego pochodzącym, przydáiąc y to, że y proch, ktory śię pod tey Mátki Ciáłem znáydowáł, tákże pachnął, przeto go sobie w pápierki zbieráły.

To Swiątobliwe Ciáło, wyięte z grobu, ma swoie przystoyne złożenie, ná Korytarzu Klasztoru Wárszáwskiego Kármelitánek Bosych, ktore w wielkie Uroczystośći, do Choru z sobą Zakonnice noszą, y ná mieyscu Przełożeńskim ná Aktách Chorowych stawiáią, co też czynią gdy

nią gdy ktora z Siostr niebespiecznie choruie, álbo umiera, álbowiem przy łoszku Chorey, pospolićie ją stawiáią, wzywáiąc jey rátunku dla chorey, álbo o zdrowie, álbo o śmierć szczęśliwą. Wiele tákże, osobliwie z Pánstw, y Dobrodźiejow, prosza żeby to Swiątobliwe Ciáło mogli oglądáć, ktorych prágnieniu y nabożeństwu dosyć czyniąc Kármelitánki Bosse, támteyszego Klasztoru, do Kraty je przynoszą, ktorego nie skáżytelnośći, pięknośći y Cudowney cáłośći, pátrzący z nabożeństwem, wydźiwić się nie mogą, y skruszeni odchodzą, oddáiąc się, przyczynie Wielebney Mátki w swoich potrzebách, ktorey często doznáią. To Swiątobliwe Ciáło, zá szczęśliwego Pánowánia swoiego, po kilká rázy, náwiedzáłá w tymże Klasztorze, Nayiáśnieysza MARYA JOZEFA, KROŁOWA Nászá Polska, z swoiemi Nayjáśnieyszemi Corkámi, y z cáłym Frącymerem, w ássystencyi Senatorek Krolestwá, y z swoiey pobożnośći, Hábit Axámitny szárego koloru, y Płaszcz białego Axámitu, ná ozdobę Ciáłá tey Mátki Swiątobliwey spráwiłá, y do Zakonu Nászego, osobliwie zás do Klasztoru Wárszáwskiego Siostr Nászych, wielki áffekt zábráłá, często go náwiedzáiąc, y Jáłmużnámi Ubostwo ich, y niedostátek, szczodrobliwie supplementuiąc. Jeden z Znácznieyszych Godnośćią, w Krolestwie Nászym Pánow, będąc w pewney potrzebie, nápisał pokorną Supplikę, do Wielebney M. N. TERESY, z prozbą, żeby ją ná Ciele jey Cudotwornym położono, (ktora od lat ośmi, po dźiś dźień położona ná niey zostáie) z tą deklárácyą, że jeżeli w swey potrzebie dozna rátunku, (ktorego, iuż po większey częśći skutek otrzymał,) pierwszy się o jey Beátyfikácyą y Kánonizácyą, uśilnie stáráć będźie, y włásny koszt ná to spendowáć.

A że wielkość y obfitość máteryi, w opisaniu Zyćia tey Swiątobliwey Mátki, (dla czego się wiele o niey opuśćiło, co się zupełniey swego czásu, osobną w druku Xiąszką obiáśni) máło mieyscá wielkim jey Cnotom pozwalá, y cudownym Łáskom od niey doznánym: niżeli je krotko námienię, wprzod jey powierzchowny Obraz wystáwię.

Byłá naprzod, wzrostu miernego, ni máłego, ni wielkiego, ále średniego, subtelna, y biała, twarzy trochę poćiągłey, z młodu ślicznie rumiáney, czoło wysokie, wypukłe, y wesołe, oko ćiemne, iednák nie czarne, weyźrenie, bárdzo wdźięczne, y miłe, włosy y brwi, miáłá ruse, y piękne, nos podłużny, nie wielki, ále bárdzo ksztáłtny, wárgá spodnia wyższa, niż zwierzchnia, ustá nie wielkie, tákże y twarz, lecz dźiwnie poważna, y wspániáła. Owo zgołá, pięknie od BOGA, ná wzor Pánieńskiey skromnośći iest stworzona, bo jey ułożenie, y skromność postępkow, dáleko więcey nád to, zdobiłá wzystkę postáwę.

Byłá wielkiemi od Páná BOGA, ták przyrodzonemi, iák y náturę przewyższáiącemi, ozdobiona dárámi, y stáłá się według Apostołá, dźiwowiskiem, świátu, Aniołom, y ludźiom; y ktokolwiek ją znał, przyznáć to muśiał, iż tá Pánná, przymiotow wysokich, byłá pełna, co y sami przyznawáli Heretycy, ktorzy się, zá jey Modlitwámi y stáránie m, do Wiáry Swiętey Kátolickiey, náwroćili. Niewinność jey, ták záwsze z weyźrenia ná nię wynikáłá, że ja y máłe dźieći obaczywszy, záraz się do niey z rádośćią wyrywáły. Tráfiło się we Lwowie, iż jedná Páni, przyszłá náwiedźić Mátki, z swoią máłą Coreczką, ktora ieszcze dwoch lat spełná nie miáłá, y słowá żadnego, wymowić dobrze nie umiáłá, skoro owo dźiećię, weszło między Zakonnice, (á ná ten czás mieszkáły w Mieśćie, dla trwog Kozáckich) wielkim pędem, prosto, do Mátki TERESY, z áffektem y rádośćią bieżáło, á że tá Páni, nie miáłá ieszcze znáiomośći, spytáłá się Coreczki, ktoraż tu Wielebna Mátká? obroćiwszy się dźiećię ieszcze mowić nieumieiące, rzekło wyráźnie: *o to tá Wielebna Mátká.* Z czego owá Páni bárdzo zdźiwioná, do drugich Pánien rzekłá: *O to, swoy swego poznał, Niewinniatko, do niewinney poszło, boć prawdźiwie, tá Wielebna Mátká, iáko Anioł ieden, ták niewinna byłá z twarzy.* Gdy zás potym iuż odeyść miáłá owá Páni, było wiele trudnośći, wywabiáiąc od Wielebney Mátki dźiećinę, ktora płácząc, nie chćiáłá się jey puśćić. Y ták záwsze, wszystkie Niewinniątká, że

szczegulnym

ſzczegulnym áffektem, gárnęły ſię, do tey niewinney, ná duſzy y ná ćiele Pánienki.

Miáłá od BOGA byſtry dowćip, y wyſoki rozum, ták, iż Oćiec jey Człowiek mądry, y dźielny, do ktorego ſię Szláchtá, Powiátu ſwego, zieżdżáłá ná rádę, nie raz Coreczki tey, w ośmi álbo dźiewiąći lat będącey, rádźił ſię, iáko komu miał odpowiedźieć, ktora roſtropnie, y uważnie, lubo ieſzcze ták młoda, rzecz káżdą poymowáłá, y rozumem rozeznawáłá. Zkąd potym, w doźrálſzym wieku, u wielu znamienitą Roſtropnośći Cnotą, w podźiwieniu byłá, rządząc trzy Klaſztory, iáko Przełożona, á dwá, iáko Fundátorká, założywſzy, Swiątobliwie, y Niebieſką Mądrośćią, do doſkonáłey Zakonnośći, prowádząc. Nie ieden, dźiwowáć ſię muśiał, odpowiedźiom, ktore dawáłá, y mowić: *Tá ieſt prawdźiwie Pánná mądra, y iedná z roſtropnych.* W odprawiániu potocznych ſpraw, ták byłá ſzczęśliwa, y rozſądku wielkiego, iż gdy więc przypádło śiłá Liſtow, od rożnych Oſob, á nie miáłá czáſu ná wſzyſtko odpiſáć, dawáłá czáſem, y trzemá Zakonnicom piſáć, powiádáiąc káżdey ſłowo od ſłowá, do Liſtu oſobnego, ſamá czwarty Liſt piſząc; ktorego dáru, pámięći, y dowćipu, nie wiele Doktorow, w Kośćiele Bożym miáło, coby mogli oraz, rożnym pitaniom, rożne Máterye, ſwemi ſłowámi podawáć. Wźięłá przy tym y dar Niebieſkiey Mądrośći, y nápiſáłá z Poſłuſzeńſtwá Xięgę Zywotá ſwego, pełną Náuki, o wyſokich ſtopniách, wnętrzney Modlitwy, y Bogomyślnośći, co czyniłá, z táką prędkośćią, y nic nie myśląc, o czym miáłá piſáć, álbo gdźie (przez kilká Niedźiel, czáſem będąc zabáwna) przeſtáłá, pioro tylko w rękę wźiąwſzy, kárty obfićie, rzeczámi nie poſpolitemi nápełniłá, nie wiedząc ſamá iáko, nákſztałt Xśiąg y Náuki Swiętey Mátki Náſzey TERESY.

Inſze Cnoty poſpolite, nie mniey iáko y Roſtropność, tę Swiątobliwą Pánnę, zdobiły. Spráwiedliwośćią bowiem káżdemu oddawáłá, co komu powinná byłá, Stárſzym cześć, y uczćiwość, rownym ludzkość, mnieyſzym łáſkáwość, nic dla trudnośći, co do Cnoty należy, nie ſpuſzczáiąc. Wſtrzemięźliwośćią, Ciáło y zmyſły Duchowi podbijáiąc, wſzędźie, ſpráwy ſwoie ſkromnie odpráwowáłá, męſtwem dokázuiąc rzeczy wielkich, wſpániále wſzyſtko, y odważnie czyniłá. W tych tedy czterech przyrodzonych Cnotách, wſzyſtko cokolwiek może náturá, zámyka ſię. Lecz TERESA, wyżſzey doſkonáłośći ich doſtąpiłá, co wiádomo ieſt, z rożnych poſtępkow, w rzeczách ważnych. Będąc bowiem od nátury znákomitemi uczczona przymiotámi, ták ſobie z káżdym poſtępowáłá, że ieżli było trzebá, z Páńſtwem, álbo z Kroleſtwem, Wielkość umyſłu, nieuważnym, y dumnym ſurowość, ćichym łáſkáwość, umiáłá pokázáć, iáko tego rzecz ſamá y okázyą wyćiągáłá. Ztąd wſzyſcy ją ſobie poważáli, y obawiáli ſię jey, ták dálece, że niektore Oſoby, pierwey niż do rozmowy z nią przyſtąpiły, wprzod Spowiedźią Sákrámentálną, oczyſzczáli duſze ſwoie, boiąc ſię, żeby przy jey Pánieńſkiey obecnośći, ſumnienia ſwego w czym nie záwſtydźili.

Użyczał jey Pan BOG naywyżſzych ſtopni, Modlitwy, ktorą zowią Uſpokoienia, y ziednoczenia z BOGIEM. O pierwſzym ſtopniu, to ieſt o Rozmyślániu, y dyſkurśie przez rozum, powiádáłá, że tego iuż nie mogłá záżyć, gdyż Duch jey, wyżey był podnieſiony: co ſamá ták wypiſáłá. Wſzyſtkie práwi poięćia, dyſkurſy, ták przez imáginácyą, iáko y przez rozum, ná Modlitwie, zginęły we mnie, y nie mam nic wolnośći, do rozmyślánia, y do rozwodzenia ſię w czym, przez rozum, áni do poięćiá iákiego, ſamá przez ſię, ſkłonic ſię mogę; o to ſpoſob moy, taki ná Modlitwie, y záwſze w duſzy ieſt. Pierwſzy, nie mogę nic, áni w pierwſzym pomyśleniu ſkłonić ſię, poięćiem do czego y rozmyślániem, (bo co z ſtrony moiey, chcę záwſze tym poſpolitym ſpoſobem iść, biorąc punktá iákie, y máteryą ná Modlitwę) ále ták tylko, poſtáwię ſię Aktem Wiáry przy BOGU, bez żadnego imáginácyi wyrażenia, do Obecnośći Boſkiey i owſzem, w iákimśi opuſzczeniu, zeydźie mi Modlitwá, przez Akty, kontentácyi, ze ſwego zniſzczenia, y niegodnośći, bráć co, y mieć od Páná. Jednák, y te Akty, nie záwſze iednákie, áni ze zwy-

czáſu przychodzą, tylko iáko, y co, Pan w duſzy użycza, bez żadney w tym pracy ſwoiey, á płynie mi Modlitwá, z iákimśi zebrániem wnętrznym, ktore y potym trwa. Czáſem też tego nie będźie, iedno iákieś ieſzcze więkſze zniſzczenie Duchá, z opuſzczeniem ćięſzkim od BOGA, á zboiáźnią wielką dla tego opuſzczenia. To tu tylko, Pánu ſię oddawáć przyidźie, y woli iego, iákom ná ten czás ieſt, z prozbą, iákimkolwiek ſpoſobem mogę, żeby mnie tylko przy ſobie chował. Ale y dźień ná ten czás, zda mi ſię iákiś wielki, márny, rozerwány, czáſem czuię że mi do tego, y nieſpoſobność iáka, według człowieká pomaga, álbo głowy ſłábość nádzwyczáyna.

Drugi ſpoſob Modlitwy; kiedy mogę przywiązáć ſię do poięćia iákiego, álbo w czym, do przykłádu CHRYSTUSA Páná, lubo do ſłow ktorych iego, tákże do poięćia Dobroći, y Mądrośći Boſkiey, wſporządzeniu rzeczy, ále to poięćie, będźie bárdzo krotko, ták iákoby kto, co oraz obaczył, á iuż z tego duſzá, ma máteryą, przy BOGU ſię báwić, y trzymáć. W uważániu záś, y poięćiu Męki Páńſkiey, nayczęśćiey y naywięcey mogę w Ogroycu, y ná Krzyżu, ná Páná pátrzyć, y to tylko przyłożeniem iákimśiś, do owey ćięſzkośći w Ogroycu, álbo do zniſzczenia ná Krzyżu Páńſkiego, poddáiąc ſię przykłádem iego, z ćięſzkośćią, y opuſzczeniem ſwoim. A pod czás, mam to, iż zá uczućiem y wyráženiem w duſzy ſwoiey, owego opuſzczenia, y ćięſzkośći CHRYSTUSA Páná, głębſze iákieś y więkſze zebránie we mnie bywa, á z wielką męką w duchu, y według śił przyrodzonych, Serce bárdzo zmęczone, á wſzyſtko iákoby mnie z Krzyżá zdiął. Poki trwam ná Modlitwie, nie mam z tey męki od Sercá żadney przeſzkody, áni poymowánia o tym, co ſię ze mną dźieie. Kiedy w tym, iuż przyidę do ſiebie, y obaczę ſię w tákiey ćięſzkośći, nie ſtáie mi tchu do oddychánia, á ſerce czuię bárzo zboláłe, y zmęczone, zmyſły tákże powiązáne, że mi ſię námyślác trzebá, co mowię, y co mam czynić. Y gdyby ták w tey ćięſzkośći, trwáłá dłużey duſzá, álbo z kilká dni, raz po raz, doſyć by było, duſzy wyniść z ćiáłá.

Trzeći ſpoſob táki, co rzetelnośćią iákąś, y przytomnośćią, BOGA czuię. Ale w tym odmiána ieſt teraz, iż śćiśleyſzym ſpoſobem, duſzá tego záżywa, nie iuż czułemi do rádośći y poćiechy pochopámi, tylko w iákim ſamey prawdźie, y w kontentácyi; Imię też, ſmákow, poćiech, ieſt mi iákoś przykro, y przychodźi mi coś przećiwnie rozumieć w duſzy, żem raczey wiele powinná BOGU, zá wſzyſtko prowádzenie tą drogą ćiemną, y ćierpienia, że mi w tym wielkie miłośierdźie czyni, iáko ſię teraz w duſzy moiey czuię, á toż tych ſkutkow: Naprzod że mi dał Pan wolność iákąś Duchá, nic nie prágnąć, áni wiązáć ſię do niczego, nie obieráiąc ſobie, iáko mnie Pan poſtáwi, y trzymáć chce w duchu, bym tylko ja, trzymáłá ſię przy BOGU, z czego pokoy, y ukontentowánie. Drugi ſkutek, że ſię ták czuię według woli Boſkiey, y zdánia ſię ná nię; áni prágnąć, áni prośić, áni obieráć, tylko iedney woli jego Boſkiey. Czy Piekło, czy Niebo; czy przez iákie środki, álbo ſpoſoby, dźieie ſię co ze mną, y co może bydź, byle tylko przy BOGU, niedbam. Trzeći że mi ieſt wſzyſtko ſtworzenie, y wſzyſcy rowni, iednoſtáyną y rowną tylko wBOGU miłośćią, choćbym znáłá, że mi kto, mogłby y piekła życzyć, y co naygorzey, álbo nayoſtrzey poſtępowáć chćiał. Tákże też z drugiey ſtrony, widząc kogo, z ſkłonnośćią iákiego áffektu dobrego, y miłośći, áni ſię tym ćieſzę, áni dbam, áni też czuię odmiány, umknienia tákich, y we wſzyſtkim. Nie wiem, czy to iáka zákámieniáłość moiá, że ſię ták nie czułą, y niedbáiącą czuię. Ale to dwoie, we wſzyſtkim mnie uſpokaia, że mi Pan dał poznáć, y iákoś rzetelnie obaczyć, iáko w Pánu BOGU, ieſt zámkniono wſzyſtko, iáko kiedyby kto w rękách ſwoich, co záwártego trzymał, y nie wynidźie, chybá kiedy ręki uchyli. A druga wola Boſka, że tá naylepſza, z tego ieſt, y dla tego naypierwſzy moy środek, do BOGA ſamego, á potym kontentácya, co on iuż uczyni. Te y tym podobne rzeczy, czynią mnie uſpokoioną, poznawáiąc w nich Miłośierdźie Boſkie nád ſobą, przez tákie prowádzenie jego, drogą niſzczenia, y ćiemnośći

Ják wy-

Ják wyſoka Modlitwá, Mátki TERESY byłá, z inſzych ſkutkow dochodźić możemy, álbowiem częſte Záchwycenia, głębokie śił wnętrznych uſpokoienie, śćiſłe z BOGIEM ziednoczenie, ogniſte miłośći Bożey zapáły, rozmowy z CHRYSTUSEM poufałe, coż inſzego pokázuią? tylko w doſkonáłym ſtopniu, jey Bogomyślność.

A że fundámentem Cnot wſzyſtkich ieſt Wiárá, tey iáko mocno trzymáłá ſię, Mátká TERESA, znák ieſt, iż nigdy żadney wątpliwośći, álbo pokuſy, o prawdźie Kátolickiey Wiáry, nie ćierpiáłá, ále y owſzem, w iákichkolwiek niebeſpieczeńſtwách y okázyách, nie miáłá rátunku inſzego, iáko ućiekáć ſię do Wiáry, y to naypierwſze jey ſłowo było, w trudnych przypadkách: *Wiárá, Wiárá, Corki moie*. Ták, kiedy we Lwowie, od Tátárow y Kozakow, obleżeni iuż práwie wſzyſcy, nádźieię tráćili, Wielebna M. utwierdzáłá ich w Wierze żywey, upewniáiąc, że im nic nie będźie, áni Miáſtu, áni tym, co z nią uchodźili, przed Nieprzyiaćielem do Krákowá, bo gdy iuż w oſtátniey trwodze, co żywo ućiekáło ze Lwowá, TERESA po Kommunij wſtáwſzy z Modlitwy, rzekłá do ſwoich: *Nie boyćie ſię moie Siostry, lubo tu zoſtániemy, ja was biorę ná duſzę moię, y obiecuię Imieniem Boſkim, że ſię wam nic nie ſtánie złego. Ale iż Poſłuſzeńſtwo Przełożonych ieſt, ábysmy uiechały, ták wolę uczynić, choć nam ludźie rádzą zoſtáć, ániżeli wyieżdżáć w tákie niebeſpieczeńſtwá ná drodze*. Gdźie ſtrwożone Zakonnice, utwierdzáłá mężnie, mowiąc: *BOG nas ſam poprowádźi w Poſłuſzeńſtwie Swiętym, nie lękayćie ſię*. A gdy ich Tátárowie gonili, y wſzyſcy w niebeſpieczeńſtwie będąc, do láſá ućiekáć chćieli od Wozow, Mátká TERESA, pełna ufności w BOGU záwołáłá, *Stoyćie, á mieyćie Wiárę w BOGU, że was obroni*, álić záraz owo Pogáńſtwo, iákby w źiemię przepádło, zginęło. Przeto w tákich niebeſpieczeńſtwách, ſtrofowáłá Siostry, z máłey Wiáry, mowiąc: *Czyli nie maćie Wiáry, w BOGU ſwoim? álbo z Wámi, nie ieſt BOG? czegoż ſię moie Corki boićie? gdźieſz Wiárá Wáſzá, y ufność w BOGU? czemu ták máło, o jego Wſzechmocności trzymaćie? choćbyśmy y w ręce Pogáńſkie wpádli, ſámby nas wyrwał, y záſłonił przed niemi, ták wielce trzymáć mamy o BOGU náſzym.*

Do Krákowá przyiechawſzy, z dźiewiącią Pánien, mieſzkáły tám, práwie przez śiedm Mieśięcy, w uboſtwie niemáłym, á gdy iuż nie było żadney nádźiei, powroćić do ſwego Klaſztoru Lwowſkiego, trapiły ſię bárdzo, ále Mátká, ćieſzyłá je Wiárą mowiąc: *Corki moie, wſpierayćie ſię Wiárą Boſką, á wiedzćie, że iuż nie długo tu będźiećie*, y ták ſię ſtáło, bo Jegomość Pan JERZY OSSOLINSKI, KANCLERZ Wielki Koronny, ofiárował im nową Fundácyą, y wźiął do Wárſzáwy, nád ſpodźiewánie wſzyſtkich.

Dáiąc też náukę iáką Siostrom, o Modlitwie, álbo o Przenayświętſzym SAKRAMENCIE, záwſze przydawáłá te ſłowá: *Wiárą, przez Wiárę*. A w oſtátniey chorobie, częſto więc dźiękowáłá Pánu BOGU, obfite łzy wylewáiąc z rádośći, że ieſt Corką Wiáry Kośćiołá Swiętego. Naymnieyſzą tákże Kośćielną Ceremonią, Relikwie y Obrázy Swiętych Páńſkich, dźiwnie záwſze poważáłá y czćiłá.

Ták wielkie prágnienie, pomnożenia Wiáry Kátolickiey miáłá, że ſwoią Modlitwą y rozmowámi, nie iednego Heretyká, do Wiáry prawdźiwey przywiodłá. Jeden z pewney potrzeby, będąc u Kraty, wźiął od niey tę łáſkę, iż ták długo modliłá ſię zá niego, aż Kátolikiem zoſtał, y z jey rozmowy o Wierze Swiętey, zmiękczony płákał, żáłuiąc, że dawniey nie rádźił ſię tey mądry Pánny, powiádáiąc, iáko wiele rozmow koło Wiáry, z wielkiemi y uczonemi Ludźmi czynił, á nigdy nie przeniknęły go żadne ſłowá, iáko ná ten czas, przeto ją zwał Pánną Swiętą, Duchá Swiętego pełną.

Zá drugiego tákże Heretyká, Imieniem Alexándrá, wiele pokut czyniąc, y po kilká godźin, modląc ſię w nocy, pozyſkáłá go, Kośćiołowi Swiętemu, ktory potym przyznawał, iż zá Modlitwámi tey Pánny, do Wiáry Kátolickiey był przyłączony.

Szláchćic ieden, názwiſkiem Iłowſki, Pokoiowy Jegomośći Páná SOBIESKIEGO, WOIEWODY ná ten czás Ruſkiego, FUNDATORA Klaſztoru Lwowſkiego Kármelitánek Boſych, był Młodźian zuchwáły, y uporny w błędách Kálwińſkich, iednák Mátká TERESA, dźiwnie go do

Wiáry pociągnęłá, bo kiedy z nią upornie,, broniąc Sekty Kálwinskiey rozmawiał, záwsze mowiłá. *O wilczku, wilczku, będźie z ćiebie da BOG báránek pokorny;* co gdy sobie lekce poważał, rzekłá mu raz: *Pámietayże, że nie tylko sie náwroćiß, do Kátolickiey Wiáry, ále bedźieß y Xiedzem.* Gdy potym tenże Młodźian, poiechał między Heretykow, frásowáłá się bárdzo, opłákuiąc go przed Pánem BOGIEM. Jednego czásu po Jutrzni, ználeźiona iest ná Modlitwie przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, wszystká od siebie odeszłá, klęczáłá pod Krucyfixem, w pośrod Choru, trzymáiąc drugi Krzyżyk miedźiány, przy pierśiách. Kiedy poczęłá przychodźić do śiebie, záwołáłá głosem: *Oto maß Owieczke Pánie, iużże tey nie pußczay, od śiebie, proszę,* á obaczywszy iednę Zakonnicę, ktora tám byłá weszłá, rzekłá jey: *Dźiekuy ze mną BOGU, że przyiał niegodną Modlitwe moię, iuż Iłowski iedźie, żeby BOGA, zá swoie niedowiárstwo przeprośił, iuż też zostánie Sługą Bożym, y Przenayświetßey Pánny.* Drugiego dniá, przyiechał do Lwowá, y záraz przyszedszy, do Mátki TERESY, rzekł: *Owożem ja iest, co mi Wáßmość każeß czynić,* odpowiedźiáłá TERESA, *á mnie co po tobie? ieśli sie chceß wyspowiádáć grzechow swoich, y wyrzec błedow Heretyckich? do tego ći pomoge.* Rzekł: *proßę bárdzo o to.* Záczym Mátká TERESA, odesłáłá go do Oycow Nászych, tám Spowiedź uczynił, y wyrzekł się Herezyi. Uczyłá go po tym, co należy do pobożnośći Chrześćiáńskiey, iáko Modlitwę czynić, y przez dobre uczynki, Chwały wieczney nábywáć. Przekłádáłá mu też przed oczy Stan Duchowny, y niemogąc bydź iáko sobie życzył, Kármelitą Bosym, dla defektow zdrowia, został Káplánem Swieckim, służąc przy Klasztorzę zá Kápelaná tey Mátce swoiey, ktora go w CHRYSTUSIE, przez Wiárę, zrodźiłá BOGU. On że sám powiádał, iż będąc Kálwinem, widźiał Mátkę TERESĘ, w obiáwieniu, dwá rázy. Raz upomináiąc go do Wiáry, stánęłá nád nim mowiąc: *Co czyniß, co? czemu sie sprzećiwiaß prawdźie? o to poydźieß, ná zgubę wieczną, dla swoich błedow.* Przeraziły go bárdzo te słowá, y záraz począł myślić, o Wierze Kátolickiey. Drugi raz, kiedy czytał Xięgi Heretyckie, pokazáłá mu się ze świecą, strofuiąc go, słowámi ogromnemi: ktoremi srodze przeráżony, porwał się nátychmiast, y wpadszy ná Koniá, dniem y nocą przybieżał do Lwowá, y został Kátolikiem.

Ormiánin ieden Schizmátyk, przyszedł do Mátki TERESY, y rozmawiáiąc z nią, ták bárdzo nákłonił się ku Pánu BOGU, że nie odwłocznie, do Kośćiołá Rzymskiego przystał. A odchodząc od Kraty, uklęknąwszy rzekł: *O iákom ja nießcześliwy, żem dawniey nie znał tey Pánny Błogosłáwioney, o to widzę świátłość, iáko gwiazdę, nád jey głową?* *powiádał to potym wßystkim, co widźiał, y iáko do iednośći Kośćiołá Swiętego, był przez nię przyprowádzony.* Dla krotkośći wiele inszych opuszczam, ktorzy przy śmierći, zá jey Modlitwámi, są náwroceni, do Wiáry.

Ponieważ Táiemnic skrytych udźieláć do poufałośći Przyiaćielskiey należy, W. Mátká TERESA, gdy iuż śćisłey przyiáźni z BOGIEM dostąpiłá, wiele zákrytych Táiemnic Boskich, przez częste Záchwycenia, poznawáłá CHRYSTUSA Páná, Nayświętszą PANNĘ, inszych Swiętych, y dusze w Czyscu, w obiáwieniu, nie raz widźiáłá, iáko w żyćiu swoim, opisuie. Przyszłe tákże rzeczy, kiedy jey co do Modlitw zálecono, powiádáłá, y iáko ktora spráwá, poyść miáłá, wiedźiáłá. O smierći swoiey, dobrze przedtym, miáłá wiádość, bo przyiechawszy, ná Fundácyą do Wárszáwy, często mowiłá z Siostrámi, że iuż nie długo z niemi żyć miáłá, dáiąc im náuki dostáteczne, we wszystkim, iáko by iuż ná pożegnániu. Miánowićie do Przełożoney ktora po niey nástąpić miáłá, Posłuszeństwo y wierność, gorąco zálecáiąc. Z tąd też poznawáły Zakonnice, że iuż prędko umrzeć miáłá, że zbytnie tęskniłá do Páná BOGA, á co prędzey, wyniść z tego żywotá, y bárdzo byłá oddalona od wszystkiego, práwie iákoby we śnie, w powierzchownych spráwách postępuiąc, czás wszystek ná Modlitwie ze łzámi trawiłá, w BOGU ponurzona. Ná dálsze czásy, nic nie chćiáłá sporządzáć, tyko mowiłá: *Komu inßemu to zostáwuie, iuż mnie nic do tego, bo cokolwiek pomyślę uczynić, záraz mi coś mowi,*

mowi, day pokoy temu, nie tobie to należy. Często też powtarzáłá, te słowá: *O kiedyby iáko, z CHRYSTUSEM ná Krzyżu umrzeć, w opuszczeniu, y wyniszczeniu swoim! Jáko szczęśliwy człowiek, ktoremu BOG da Akt skruchy prawdziwey, w godzinę śmierci.* Y to prágnienie jey, wypełniło się, gdy w wielkim duchá opuszczeniu, zniszczona, ná Krzyżu práwie umárłá.

O śmierci tákże KROLA WŁADYSŁAWA, y dzień, ktorego w Mereczu, w Wielkim Xięstwie Litewskim, kilkádziesiąt mil, o de Lwowá, umárł, ná Modlitwie będąc, poznáłá pierwey niż ogłoszono śmierć Krolewską, we Lwowie, Roku Páńskiego 1648.

Kiedy KROLOWA LUDOWIKA miáłá mieć Syná, iáko jey prognostykowáli, y śmierć przy tym dziecięciu obiecowáli; TERESA upewniłá ją, że nie Syná urodzi, ále Corkę, y że nie umrze, co było wielkim u ludzi Cudem, że nie umárłá, KROLOWA, będąc bárdzo w złey toni. A że tę obietnicę nágradzáiąc KROLOWA, Corkę Zakonowi ofiárowáłá, między Kármelitánki Bose, kiedy ją potym przynieśiono do Klasztoru, gdy dziecinà obaczywszy Mátkę TERESE, z iákąś wielką rádośćią, wydźieráłá się do niey: uważáiąc przyszłe rzeczy, rzekłá Wielebna Mátka; *Jeżeliby KROLOWA, umysł swoy kiedy odmieniłá, y niedáłá jey do Klasztoru, tedy tá Krolewná umrze.* A gdy iuż chorowáło to dźiećię ná śmierć, przysłáno do Klasztoru, o Modlitwę prośić, Mátká TERESA, nie modliłá się ináczey zá nię, tylko rzekłá: *Lepiey moy Pánie, że umrze, niż się ma ná świát obroćić, á ieżli ma bydź Zakonnicą, záchoway ja prosze ná Chwałe swoie;* Albowiem poznáłá byłá, że KROLOWA coś inszego myśliłá o Corce swoiey, nie do Klasztoru ją dáć.

Kiedy Jegomość Pan KANCLERZ, FUNDATOR Klasztoru Wárszáwskiego, záchorzał niebezpiecznie, proszono zá niego, o Modlitwę społną. Mátká TERESA, nie kazáłá swoim Zakonnicom, prośić o zdrowie jego, ále raczey o dobrą śmierć, żeby w łásce Boskiey żywot swoy skończył, poznáłá bowiem, że iuż przyszedł kres iego.

Zakonnicá jedná, wpádłá, w duchowną prezumpcyą, chcąc wiele czynić, y ćierpieć dla miłośći Bożey, z woli własney bez rády Przełożonych. Y ták iednego czásu, będąc owym áffektem zápalona, szłá przez Klasztor wnocy, aż usłyszáłá głos Wielebney Mátki TERESY, *Siostro, pomáłu, po máłu.* Oglądáłá się záraz, y świecąc pátrzyłá, kto woła, ále nikogo nie widząc, poszłá dáley. Znowu też słowá usłyszáłá; *Pomáłu Siostro, pomáłu,* y Imię swoie własne. A poznáwszy głos Przełożoney zlękłá się, y wroćiłá się do Celi, nikogo nie widząc. Ná záiutrz postrzegszy, że jey pychę skrytą, Mátká w Duchu poznáłá, dáłá jey sprawę o zamysłách swoich, ná co jey Wielebna Mátká odpowiedźiáłá. *Siostro nay milsza, day pokoy temu, bo częstokroć wysoko chcemy budowáć, á wszystko obalamy:* y te właśnie słowá, zrozumiáłá Siostrá, z nátchnienia Páńskiego ná Modlitwie, pierwey niż jey to rzekłá Przełożona, záczym uwierzyłá, że to byłá wola Boża, zániecháć co umyśliłá.

Tego Roku kiedy umárłá, odpráwowáłá się Kápitułá Prowincyálná w Lublinie, ná ktorey, kto miał bydź Prowincyałem obrány, dobrze przed tym wiedźiáłá miánuiąc go własnym Imieniem, Oycá MICHAŁA od Zwiástowánia, Hiszpáná, zleciłá iedney z Corek swoich, áby go po śmierći Imieniem jey prośiłá, o stáránie Oycowskie, koło pomnożenia, y záchowánia Zakonney doskonáłośći, ná tey nowey Fundácyi Wárszáwskiey.

Ták gorąco Serce tey Pánny miłośćią Boską gorzáło, że często od śiebie w Záchwycenie odchodźiłá, zkąd y słowá jey, iáko płomień, wydawáły ogień miłośći Bożey, áći co z nią mowili, nie raz w zápomnienie się iákieś záchodźili, álbo się rospłákáli, słucháiąc, jey mow pałáiących, o Pánu BOGU. Często w nocy pátrząc w Niebo, gwiazdámi osute, álbo iásny Mieśiąc, rádość y pobudkę do miłośći Bożey ztąd miáłá, y mowiłá: *O iáko, piękniejszy iest BOG moy, nád to co stworzył, y nád koło Mieśieczne.* Wiele utrapionych, rozmową, y Modlitwą swoią rátowáłá, ćieszyłá, nád Ubogiemi wielkie politowánie miáłá, y Jáłmużną często opátrowáłá. Kiedy więc Zebraczkę iáką zá Párkánem usłyszáłá, záraz jey porcyą swoię od Stołu posyłáłá; Ubogim tákże umárłym, koszule

prowidowáłá,

prowidowáłá, y co było potrzebá, do pogrzebu dawáłá.

Raz w ćięſzki mroz, przyſzedł Ubogi do kołá, drżąc od źimná, y proſząc o iáką ſtárzyznę, Mátká widząc, że nie było nic tákowego w Klaſztorze, zdięłá z ſiebie ſpodnią Sukienkę, y dáłá Zebrakowi nágiemu, w iednym tylko wytártym Hábićie, w nayćięższe mrozy chodząc, a gdy jey ſpytano, gdźie podźiáłá ſpodnią Sukienkę? odpowiedźiáłá, *Otom ja dáłá nágiemu CHRYSTUSOWI, ktory bárdźiey potrzebował, niźli ja.* Leczyłá też, wiele chorob czymkolwiek, bo tylko, co od niey było, záraz do zdrowia przychodźili, co wſzyſtko Wiárá, w Modlitwách jey ſpráwowáłá.

Pánienká iedná we Lwowie, bárdzo záchorowáłá, ná głowę, aż od rozumu odeſzłá; leczyli ją długo Doktorowie, á nie pomogło. Brát jey widząc, iż Mátká TERESA, wielom pomaga do zdrowia, przyſzedł z płáczem do niey, proſząc, żeby też Sioſtrę jego ratowáłá, o ktorey zdrowiu, Doktorowie, iuż zwątpili, użaliwſzy ſię Wielebna Mátká nád Chorą, zgotowáłá wnet plaſter z Chlebá, proſty y bárdżo poſpolity, y kazáłá go Chorey przyłożyć ná głowę. Ulnęłá záraz Chora, y názáiutrz wſtáłá, iákby nie chorowáłá. Doktor obaczywſzy Pánienkę zdrową, chćiał ſię náuczyć ták ſkutecznego plaſtru, ále obaczywſzy, że ſię to nie plaſtrem dźiało, gdyż był z Chlebá, lecz Cudem y Modlitwą Mátki TERESY, kazał jey podźiękowáć, zá uzdrowienie chorey, á oná ſobie tego, żadną miárą nie przypiſuiąc rzekłá: *Dźiekuy Pánno Swiętemu JOZEFOWI, y ſłuż mu, bo on ćiebie uzdrowił,*

Kiedy záś ktora Zakonnicá chorowáłá, z dźiwną miłośćią ſłużyłá káżdey, po cáłey nocy práwie nie ſypiáiąc, opátruiąc, y pilnuiąc, ſamá ieść gotuiąc. Czáſem, zá iednym Mátki ſłowem, tylko rzekłá: *Bądź zdrowa Sioſtro*, záraz chore do ſiebie przychodźiły, choć w gorączce leżáły. Gdy ktora ná głowę chorowáłá, y bol ćierpiáłá, ſkoro jey Mátká śćiſnęłá głowę, ná tych miáſt wolna od bolu zoſtawáłá. A kiedy Sioſtrę záſmuconą álbo utrapioną obáczyłá, záraz jey záwołáłá do ſiebie, y nie puśćiłá, aż ją poćieſzyłá, y uſpokoiłá. Choćby y o pułnocy, záwſze do niey káżda Zakonnicá, wolny przyſtęp miáłá.

Duſze w Czyſcu, nie raz jey dźiękowáły, zá miłość pokazáną, że ich ſwoią Modlitwą z mąk wybawiáłá. Páni iedná we Lwowie znáczna, ktora ieſzcze zá żywotá, od Wielebney Mátki pomocy doznawáłá, pokazáłá ſię jey bárdzo utrapiona, proſząc o Modlitwę, bo byłá w ćiężkich mękách. Záraz tedy porwáłá ſię, y poſzłá w nocy, z drugą Sioſtrą przed Nayświętſzy SAKRAMENT, tám dyſcyplinę oſtrą uczyniwſzy, zoſtáłá ná Modlitwie aż do dniá. W kilká záś dni potym, pokazáłá ſię jey, oweyże Páni duſzá y złożywſzy ręce, klęcząc dźiękowáłá bárdzo zá Modlitwy, y rátunek ktorego doznáłá.

Jegomość Pan MNISZECH, STAROSTA Lwowſki, wielki Dobrodźiey Kármelitánek Boſych, między ktoremi też Rodzoną Sioſtrę miał Woiewodzánkę Sendomirſką, w Krákowſkim Klaſztorze, náзwána CHRYSTYNA od Swiętego JOZEFA, tey nocy, ktorey umárł, pokazał ſię Mátce TERESIE, proſząc, áby ſię zá niego modliłá. A kiedy konał, zádzwonił kilká rázy dzwonek Klaſztorny, u Forty, ktorego ná ten czás w nocy nikt nie tykał. Lecz zrozumiawſzy Mátká, że to Duch iákiś dáie znák do Modlitwy, kazáłá záraz zwołáć ná Modlitwę Zakonnic, y prośić Páná BOGA, żeby mu dał śmierć dobrą, do zbáwienia. Po chwili znowu obudźił M. TERESE, y powiedźiawſzy jey, kto ieſt rzekł: *Dźiekuięć Pánno, żeś mnie wybáwiłá, od zguby wieczney, iuż byłem bliſko potępienia, ále Modlitwy y Pokuty twoie rátowáły mnie, proſzę modlże ſię ieſzcze do końcá zá mnie*; y czyniłá wiele pokut zá tę duſzę, aż wźięłá wiádomość, że iuż nie potrzebuie.

Miáłá gorące prágnienie, wſzyſtkich BOGU pozyſkáć, zá iednych pokuty wielkie czyniąc, opłákuiąc ich grzechy, drugich Modlitwámi rátuiąc, y proſząc Páná BOGA, żeby onę raczey karał, á im odpuśćił. Koło Nowicyi Chorych, álbo w duchu nie ſpoſobnych, ná pozyſkánie ich duſz, wiele ſrodkow záżywáłá, pierwey niż je odrzućiłá. Jednę Konwierſkę Chorą, ſamá leczyłá, uſługuiąc we wſzyſtkim, żeby ją byłá, Za-

konowi przyſpoſobiłá. Miłość iednákową y rowną do wſzyſtkich Zakonnic chowáłá, lubo czáſem więkſzy áffekt iedney pokazáłá, á drugą umartwiełá, ná záſługę więkſzą y probę Cnoty, káżdą iednák rowną, przed BOGIEM máiąc. A gdy ktora w iáką niedoſkonáłość wpádłá, ſkoro ſię przed Mátką upokorzyłá, záraz ją z wielką miłośćią, wſzyſtkiego zápomniawſzy, przyięłá, y twarz łáſkáwą pokazáłá. Y lubo czáſem ſurowo ſtrofowáłá defektá, nie mogł przećię nikt przećiw niey mieć poruſzenia, gniewu y páſſyi, bo twarz jey, y ułożenie, wielką łáſkáwość pokázowáłá, ze nigdy nie znáć było iákiey popędliwośći, przećiwko tym ktore ſtrofowáłá. Jeżli záś názbyt kogo umartwiłá, pokazawſzy pożáłowánie, ſamá ſię upokarzáłá mowiąc Iżby ją podobniey było ſtrofowáć, nie oná kogo.

Często w Kuchni, Sioſtrom jeść gotowałá, y według potrzeby doglądáłá, żeby nie miáły umartwienia z niewygody iákiey; Kiedy jey też potráwę iáką od Dobrodźieiow przyſtano, záraz ſię ze wſzyſtkiemi dźieliłá, y dopiero co zoſtáło iádłá, powiádáiąc, iż nie mogłá nic w uſtá wźiąść, czegoby wſzyſtkim nie rozdáłá, álbo żeby drudzy, nie widźieli. Raz w ogrodku Klaſztornym, iedná tylko iágodká uroſłá, Sioſtry częſtowały Wielebną Mátkę, żeby ſamá ziádłá owę iágodę, ále żadną miárą nie chćiáłá, tylko ſię ze wſzyſtkiemi podźielić.

A że nie mogłá zátáić w ſobie płomienia miłośći Boſkiey, ktorym pałáłá, często gorące ſłowá, y ſtrzeliſte Akty, przed Sioſtrámi, z Sercá ſwego wypuſzczáłá, zkąd do BOGA, wſzyſtkie, niezmiernie ſię pobudzáły, gdy ich wnętrznośći przenikáłá. Słucháiąc raz pioſneczki tey Swiętey Mátki Náſzey TERESY.

Czy ja żyię, czy nie żyię
Bez życia, ſwoię śmierć piję
A ták iuż żyiąc umieram
Umieram, gdy nie umieram
Nadźieią chwały ſię wſpieram. &c.

ZApomniáłá ſię práwie, y od ſiebie odeſzłá, iákoby nie między ludźmi, ále wſzyſtká w BOGU byłá. Ná Modlitwie y przy Kommunij, uſtáwiczne Záchwycenia przychodźiły ná nię, co iednák pokrywáłá iák mogłá, y wymawiáłá ſłábośćią, choć nie podobna, płomień ogniá táić. Záraz bowiem, bywáłá ták odmienną, iáko kiedy kto z inſzego kráiny, między cudzy lud przyidźie, nie mogąc ſię z nikim zmowić. Pod czás gdy jey o co pytano, nie rozumiáłá, y co inſzego odpowiedźiáłá, ták álbowiem byłá ponurzona w bogomyślnośći, iákby iuż nie z ludźmi żyłá. Nie raz po Kommunij álbo po Modlitwie, przychodźiłá do Corek ſwoich, pytáiąc, ktora też BOGA więcey kocha, y co prágnie, dla jego miłośći ćierpieć? A iednego czásu, ktorą tylko potkáłá, to jey pytáłá z wielką rádośćią. *Wieß moiá Sioſtrzyczko, żeś ieſt własność CHRYSTUSA, á znaſz to? iákoż to znaß? y iáko to rozumieß? y iáko go zá to miłuieß.*

Znáczne też politowánie, nád Sioſtrámi prácuiącemi pokázowáłá, y kiedy co robiły, záſtępowáłá je w Kuchni, ſamá ieść gotuiąc, y myiąc naczynie, á dźiwnie ſię záwſze ćieſzyłá, widząc że iedná drugą Sioſtrę, w pracy rátowáłá. Tym záś, co w Kuchni robią, kazáłá więc dźiękowáć, y wdźięczność pokázowáć, y mowiłá, *że te uſtáwicznie dla nas prácuią, y nas karmią, ſłuſzna żeby też zá to miłość náſzę, ku ſobie poznáły.* Ná koniec, miłość tey Mátce y ſpáć nie dáłá, gdyż czáſem, ſtáráiąc ſię o Sioſtrzeńſkie potrzeby, y wnocy wſtawáłá, wſpomniawſzy ſobie, że ktorey Zakonnicy, wygody w czym uczynić zápomniáłá.

Stáráłá ſię záwſze z wielką pilnośćią áby Nayświętſzy SAKRAMENT, iák naywięcey był uſzánowány, od wſzyſtkiego ſtworzenia, y żeby ſtał w zámknięćiu ſwoim, z wielką przyſtoynośćią. Ná początku Fundácyi, Klaſztoru Wárſzáwſkiego, nie záraz zrobiono zámek, do Cymboryum Ołtarzá, Mátká TERESA, przez kilká dni ſtraż odpráwowáłá, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, wſtáiąc często wnocy, do okienká, widźieć co ſię dźieie koło Páná, pod zaſłoną Chlebá, zákrytego. A ile rázy więc ſzłá mimo Chor, záwſe wſtąpiłá náwiedźić Nayświętſzy SAKRAMENT, poklęknąwſzy, y źiemię záłuiąc, by też było naypilniey. Dano jey raz znáć, że Krol czeka u Kraty, y pilno o nię prośi, iednákże oná, pierwey poſzłá według ſwego zwyczáiu, náwiedźić Przenayświętſzy

nayświętszy SAKRAMENT, uczynić BOGU ádorácyą, á dopiero potym poszłá do KROLA.

Jeżli kiedy, dla osobliwego Nabożeństwá, wystáwiono w Chorze Przenayświętszy SAKRAMENT, to iuż wszystká pałáłá ku BOGU miłością, wylewáiąc iáko płomień Akty ogniste, y sporzadzáiac Siostry, żeby tám według porządku, ustáwicznie klęczáły, przykłádem swoim pobudzáiac káżdą, álbowiem trudno ją było odwieść od Choru, ná odpoczynek, ponieważ tám przez dźień y noc klęczáłá. Przestrzegáłá też tego bárdzo, áby przed Májestátem Boskim, ukłony iáko nayprzystoyniey były czynione, á przy obecności Páńskiey, y iednego słowá nie dopuśćiłá mowić.

W drodze, bárdzo sobie teskniłá, bez obecności tego Nayświętszego SAKRAMENTU, przeto wszędźie stáráłá się ná káżdy dźień, wstąpić do Kośćiołá, y Kommunią Swiętą przyiąc. Pod czás trwogi we Lwowie, mieszkáły Zakonnice, w iedney Kámienicy, gdźie znáć było Wielebney Mátki TERESY, wielkie utrapienie, iż nie miáły Páná w Przybytku swoim, aż Przełożeni ulitowawszy się nád nią, postáwili Przenayświętszą HOSTYĄ ná Ołtarzu, przed ktorą oná ustáwicznie, przededrzwiámi nocuiąc, czułá. Gdy słyszáłá, o iákiey zelżywośći Nayświętszego SAKRAMENTU, od niezbożnych ludźi, gorzko więc płákáłá, y od żalu práwie mdlałá.

Jednego czásu Kapłan kilká mil o de Lwowá, przybieżał do Mátki TERESY, z táką nowiną, że mu dźiśieyszey nocy, wykrádźiono z Kośćiołá Przenaświętszy SAKRAMENT, prosząc jey żeby to BOGU w swoich Modlitwách zálećiłá, nikomu o tym nie powiádáiąc, żeby o niedbálstwo swoie nie był kárány. Strwożona tą nowiną Mátká TERESA, obiecáłá czynić co tylko będźie mogłá, y poszłá záraz przed Nayświętszey SAKRAMENT, y tám się ná Modlitwie zámknęłá. Cudowna rzecz, ieszcze Mátká Modlitwy nieskończyłá aż przyszedł do Klasztoru, człowiek iákiś: á nie prosty, prosząc o Pánnę Mátkę, ktora wyszłá do niego, zmęczona bárdzo ná Modlitwie, y záraz przed nią wyznał grzech swoy, powiádáiąc iáko przybieżał do Lwowá ráno, chcąc przedáć Zydom, HOSTYĄ Przenayświętszą, ktorą z Kośćiołá ukradł, ále go obiął srodze wielki strách, własnie w tę godźinę, gdy Mátká byłá ná Modlitwie, ták dálece, iż żadną miárą, nie mogł wniść do Miástá, tylko go coś nápędzáło, do tego Klasztoru, w ktorym iák żyie nie był. W Mátká TERESA przelękniona, záwołáłá: *Gdźieżeś to podźiał zły człowieku?* á on Swiętokrádzcá, wźiął Hostyą, między dwiemá kártámi Kosterskiemi, nićią związáną, y położywszy ją ná Ołtarzyku u Kraty, co prędzey ućiekł. Kápłan ow, odpráwiwszy Mszą Swiętą, przyszedł záproszony do Kraty, gdźie Mátká powiedźiáłá mu, wszystko co się stáło, zá co dźiękuiąc z płáczem, prośił żeby tego przypadku nie głoszono, y wźiąwszy Hostyą Przenayświętszą, wesoły odszedł, nie mogąc się wystawić, Swiątobliwośći, Mátki Nászey TERESY.

Uważáłá też często, z podźiwieniem wielkim, iáko BOG Májestátu niedostępnego, chćiał się zámknąć pod Osobámi Chlebá, biorąc ztąd wielki áffekt, ku niewymowney Mądrośći Boskiey, á záwsze po Komplećie, przed Ołtarzem Nayświętszego SAKRAMENTU zostáiąc ná Modlitwie, czásem aż do samey Jutrzni, skurczywszy się ięczáłá tám iák jedná Gołębicá, co y ráno wstáiąc, przed Modlitwą spolną, czyniłá. Ale y do Stołu, nigdy nie szłá aż pierwey Cymboryum Páńskie náwiedźiłá, co y chora będąc záchowáłá, poki tylko chodźić mogłá.

Ztąd wielkie poszánowánie Kápłánow, záwsze miáłá, przykłádem Swiętey Mátki Nászey TERESY, klęcząc przed niemi. Jádąc do Lwowá ná Fundácyą, ze czterema Pánnámi, przyszłá w iedney Wśi, do Kośćiołá słucháć Mszy Swiętey y ná Kommunią, przyimuiąc co dźień w drodze, Przenayświętszy SAKRAMENT. Po Mszy Swiętey Pleban owego Kośćiołá, przyszedł do Kárety, witać Jeymość Pánią SOBIESKĄ, Woiewodźinę Ruską, ktora iáko Fundátorká, prowádźiłá Zakonnice ná swoię Fundácyą z Krákowá, winszuiąc jey ták wielkiego szczęśćia, że Swiątobliwe Oblubienice Chrystusowe, w dom swoy wprowadza, y ták drogiego Skárbu kto-

rego jey

rego jey BOG, ná Chwałę swoię powierzył. Mátká TERESA słysząc to, á nie wiedząc kto był, spytáłá się ćicho, kto to iest? á gdy jey powiedźiano, że to Pleban tego Kośćiołá, klęknęłá przed owym Kápłánem, prosząc go o błogosłáwieństwo y Modlitwę, zá te początki Fundácyi Lwowskiey. Obaczywszy to niektore Osoby Swieckie, poczęły z tego poklęknienia Mátki, przed Plebanem, śmiać się, ile że nie był poczeŝnie odźiány; co y on widząc, że przed nim klęczą Zakonnice, oczy sobie rękámi záłoniwszy, rzekł: *Nie BOG ja, nie*, y zbudowány odszedł. Przyiechawszy Wielebna Mátká, do gospody ná popás, spytáłá się iedney Pánny Swieckiey, co z niemi z Krákowá, do Hábitu Zakonnego iecháłá, czemuby się śmiałá, przy owym Kápłánie? odpowiedźiáłá; *że nie tylko oná, ále y inße co iáchały z Pánia Woiewodźina, musiáły śie smiać, z prostoty jego, á Wáßmość, przed nim klekáłá*. Co usłyszawszy Wielebna Mátká, ostro ją strofowáłá, czyniąc jey skrupuł, że się ważyłá, z Piástuná Boskiego náśmiewáć; Ták wielce szánowáłá Kápłánow, y Sług Bożych, iż gdźiekolwiek tráfiło się jey potkać Kápłáná, álbo Zakonniká, záraz klękáłá, Oycom zás swoim, w drodze z Wozu zśiadáiąc, ná tymże mieysçu, choćby było, y błoto, przyklęknąwszy Szkáplerz cáłowáłá, co y Brátu Konwersowi czyniłá, bo y przed nim klęcząc, nie chćiáłá wstáć, aż ją uprośił.

Do Swiętych tákże Páńskich, miáłá záwsze gorące Nabożeństwo, osobliwie do Nayświętszey PANNY, ktorey gdy iákie Swięto nádchodźiło, záłecáłá je bárdzo Zakonnicom, dáiąc rożne náuki y pobudki, do przygotowánia się, krom pokut, y umartwienia, ktore tą intencyą czyniłá. Po Komplećie godźinę zwyczáynie ná Modlitwie do PANNY Przenayświętszey trawiłá, w Soboty záwsze, miewáłá Duchowną rozmowę, o jey Cnotách, Doskonáłośćiách, y Godnośći. W samo zás Swięto, tá jey zabáwá byłá, uważáć, iák wielkiego Miłośierdźia, y Łáski, od KROLOWEY Niebieskiey, wszyscy doznawáią. Nigdy zás nie mowiłá, o dobroći Boskiego Májestátu, żeby przy tym nie wspomniáłá, iákiey iest miłośći ku swoim, Mátká Miłośierdźia, od ktorey oná, wiele łask, y dárow Niebieskich odbieráłá, y doznawáłá.

JOZEFA tákże Swiętego Oycem swoim, y Opiekunem záwsze zwáłá, y z táką ufnośćią ućiekáłá się w potrzebách swoich do niego, iż Imię tylko JOZEFA wspomniawszy, czyniłá Cudá, iák bowiem owemi słowy záwołáłá, *JOZEFIE Synu Dawidow*, záraz w nagłych niebespieczeństwách y potrzebách, rátunki odbieráłá. Do inszych tákże Swiętych, wielce nabożną byłá, osobliwie zás do Swiętey Mátki Nászey TERESY, z ktorą iák z włásną Mátką, często w duchu przestawáłá, y Máćierzyńskiey doznawáłá miłośći. Po jey śmierći ználeźiono Xiążeczkę jey nabożną, w ktorey się byłá obowiązáłá Slubem, Swiętey Mátce Nászey TERESIE, y spisáłá go włásną ręką, temi słowámi: *Z wielkim żalem, y utrapieniem moim, przychodźi mi oddáć śie Tobie, Pánno Swieta TERESO, Mátko, y Pátronko moiá, znáiac przed BOGIEM, żem zepsowáłá cáłość doskonáłośći, ktora mi BOG przez Ciebie, w Reformie twoiey podał, dla czego iużem y podobieństwo Corki twoiey stráćiłá, y niegodnâm Corka być zwána. Jednák nie trácac nádźiei w BOGU, y w Miłośierdźiu twoim Máćierzyńskim, oddáie śie tobie Mátko, Dobrodźieyko, y Pátronko moiá, przez ten Slub, tym sposobem: Ja Siostrá TERESA à JESU, obiecuie przed Májestátem Boskim, TERESO Swieta, Mátko y Pátronko moiá, mieć miłość y Nabożeństwo do Ciebie, wßystkim áffektem moim, y uciekáć śie do Ciebie, Mátki, y Pátronki moiey, we wßystkich potrzebách moich. Powtore, chce náśládowáć Ciebie Mátko moiá, osobliwie w záchowániu Cálosci, Zákonney doskonáłośći, ktorąś mi przez Reforme swoie podáłá, y aż do śmierći w niey trwáć, opłákuiac przed BOGIEM, wßystkie ßkody, ktore Chwale jego, przez niezáchowánie czyniłâm. Po trzecie, chce, ile bede mogłá, zálecáć, Nabożeństwo wßystkim do Ciebie; Proße ćie tedy, dla Chwały Boskiey, Mátko y Pátronko moiá, badź mi do końcá Mátka, uproś mi u Páná, o co przez ćiebie proße, osobliwie to, czego chceß po mnie; naprzod pokore prawdźiwa; Posłußeństwo doskonáłe, z ußánowániem, y miłoscia Przełożonych. Oddalenie śie od wßystkiego, przez umartwienie. Modlitwe*

dlitwe pokorna. Záchowánie Cáłośći Zakonney. Dźiało ſię dniá dwudźieſtego drugiego Páźdźierniká Roku Páńſkiego 1631.

Będąc wyſokiemi dárámi od BOGA uczczona, wſzyſtkie też Akty Poſłuſzeńſtwá, z záprzeniem ſię rozſądku, y woli właſney, czyniłá w trudnych bárdzo y przykrych rzeczách. Poſłuſzeńſtwo iey, záwſzę było prędkie, ſzczyre, y proſte, nie tylko ku Przełożonym, y Spowiednikom, ále też y naymłodſzey z Corek ſwoich, ktore w BOGU zrodźiłá, ktorym dźiwnie posłuſzna byłá. Czáſu iednego w chorobie ćięſzkiey leżąc, iuż od Doktorow opuſzczona, kazáłá wſzyſtkich do ſiebie záwołáć, áby im dáłá Máćierzyńſkie błogosłáwieńſtwo, ćieſząc ich, żeby nie płákáły, aż iedná Sioſtrá, z utrapienia rzekłá: *O Mátko Náſzá, lepey Wáſzmość proś ſamá Páná BOGA, przy Kommunij Swietey, żebyś nam byłá zdrowa.* Odpowiedźiáłá Mátká. *Moiá Corko, iákom ieſt ná świecie, nidgym ſobie nie proſiłá Páná BOGA, o zdrowie.* Rzekłá Sioſtrá. *To Wáſzmość teraz proś.* W tym przyſzli z Swiętą Kommunią, po ktorey przyięćiu, nápádły ją ćięſzkie boleśći, że wſzyſtká práwie od ſiebie odchodźiłá, co trwáło godźinę, potym przyſzłá do ſiebie, iákby nic nigdy nie ćierpiáłá, y ták odeſzły ją Sioſtry ſpokoyną y weſołą. Aż po chwili dano znáć, że Mátká płácze, á niewiemy o co: przyſzedſzy owá Sioſtrá, pytáłá jey, o co płákáłá? odpowiedźiáłá Mátká; *O moie nieposłuſzeńſtwo, żem nie proſiłá Páná BOGA, o to mizerne zdrowie, iákoś mi moie Dźiećie kazáłá.* Sioſtrá, z wielkim záwſtydzeniem ſwoim, rzekłá: *Nie powinnáś Wáſzmość moiá Mátko, tego Poſłuſzeńſtwá czynić.* A Mátká ná to: *O Sioſtrzyczko, á náuká Apoſtołá Swiętego, gdźieby ſię podźiałá? ktory káże bydź posłuſznym, wſzelkiemu ſtworzeniu dla BOGA, á co więkſza przykład CHRYSTUSOW, ktory był posłuſzny aż do śmierći, á śmierći Krzyżowey!* Ztąd poczęłá wſzyſtkim dawáć náuki dźiwne, o Cnoćie Poſłuſzeńſtwá Swiętego, co ſamá, przez wſzyſtek wiek żyćia ſwego, ſkutkiem wykonywáłá, więcey ucząc przykłádem, niżeli ſłowem.

Drugiego rázu, przyſłáno jey kártkę od Oycá Prowincyałá, Sługá Klaſztorna zápomniawſzy ſię, dopiero po Komplecie w nocy, przynieſłá ją do Kołá, w ktorey Oćiec Prowincyał ták nápiſał. *Zycze tego, áby tá Pánná, co probuie przed kołem, dźiś byłá ápprobowána, do Hábitu Zakonnego.* Mátká TERESA, przeczytawſzy kártkę, kazáłá záraz zádzwonić ná Kápitułę. Mowiły jey Zakonnice, że to czás nieſpoſobny ná táki Akt, Jutrznia nástępuie, y innych wiele ſłuſznych przyczyń przekładáiąc. Ná co odpowiedźiáłá im ták: *Nie uſnę moie Sioſtry, bez tego Posłuſzeńſtwá, idźcie Wáſzmość, y czyńcie bez repliki Wolą Bożą, wſzák iuż wiećie, iż ja nie mam zwyczáiu odkładáć kiedy Posłuſzeńſtwá.*

Miáłá też tę od Páná BOGA łáſkę, iż kiedykolwiek do Kraty ſzłá, do ktorego Przełożonego, álbo z nim mowiłá, rádość wielką y weſołość duchá, záwſze pokázowáłá, z iákąś poſtáwą Anielſką ná twarzy, y kiedy potym przyſzłá, między Sioſtry, nápátrzyć ſię jey niemogły; przeto iedná, ſpytáłá jey raz; *Czemu to, ták záwſze weſoła, kiedy od Przełożonych przychodźiſz?* odpowiedźiáłá: *O moie Dźiećie, coż może bydź ſzczeſliwſzego duſzy, iáko widźieć ſię u Nog CHRYSTUSOWYCH, w Oſobie Przełożonego?* A lubo naytrudnieyſzego, co czyniłá, ſkoro tylko záwołano jey do Przełożonego, záraz porzućiwſzy wſzyſtko, poſzłá. Náwet czáſu Modlitwy, álbo Kommunij, będąc częſtokroć w Záchwyceniu, y odpadſzy od zmyſłow, iáko jey ſłowo rzeczono, że Przełożony przyſzedł, do Kraty, záraz przychodźiłá do ſiebie, y byłá ſobie cále przytomna.

Poważáłá ſobie wielce, Przełożonych y Spowiednikow, iáko ſamego Chryſtuſa, z uczćiwośćią wſzeláką, czego też Corek ſwoich uczyłá, żeby mocno trzymáły, iż BOG ieſt w Przełożonych, y roſkázuie, nie ináczey ieno iáko wierzemy, że ieſt prawdźiwie BOG, w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, dla tego w naymnieyſzym punkćie przeſtępſtwo przećiw posłuſzeńſtwu ſtroſuiąc, ſzeroko roſtrząſáłá. Tráfiło ſię czáſem, że ktory Przełożony, roſkazał álbo ſporządźił co, lubo do niey ſamey, lubo do Zgromádzenia należącego, á oná wiedźiáłá że tego ſzkodá iáka doczeſna byłá, przećię iednák wſzyſtko záraz uczyniłá, á gdy jey Sioſtry niektore rá-

dźiły,

dźiły, żeby o tym pierwey z Przełożonym mowiłá, y przełożyłá zdánie swowie, nigdy tego nie chćiáłá uczynić, áni o tym, Siostrom mowić dopuśćiłá, żeby to źle bydź miáło, co Przełożeni sporządzáią. Ztąd woli swoiey, gotowa byłá káżdemu ustąpić, w czym y Nowicyom swoim przykłádem świećiłá, biorąc ich słowá, w prostośći Duchá; kiedy ktora rzekłá: *Mátko Náßá, podobno by ták lepiey było, álbo, nie iedz Wáßmość tego, tylko to*, záraz uczyniłá wolą Siostry, lubo czásem, żártem co wymowiłá, co postrzegszy, z Stárszych Zakonnic ktora, mowiłá Mátce, áby się w tym nie martwiłá, Odpowiedźiáłá ná to: *Wiecey bym się martwiłá, gdybym ták nie uczyniłá, iák mi każą.*

Gdy z Krákowá wyiechálá ná Fundácyą, do Wárszáwy, trzebá było płynąć Wisłą od Sendomierzá ná Szkutách, Jegomośći Páná ALEXANDRA LUBOMIRSKIEGO, Koniuszego Koronnego, á Mátká TERESA, z przyrodzenia bałá się srodze wody, y wilgoći od wody, zdrowiu jey bárdzo szkodźiły, iednák gdy Przełożeni, y Jeymość Páni Koniuszyna, ktora Zakonnicom ásystowáłá, pytáli jey, iákby woláłá? ná żadną stronę, niechćiáłá się skłonić, czy Wodą, czy Ziemią się puśćić, tylko iák ich wola, co było z wielkim zbudowániem wszystkich.

Kazano jey czásem z Posłuszeństwá, zdrowia rátowáć, y lekárstwá iákiego záżyć, do czego oná czułá wielka przykrość nátury. Lecz żeby Posłuszeństwu dość uczyniłá, prosiłá iedney Siostry, żeby jey roskazáłá koniecznie Lekárstwo wypić, á oczy záwiązawszy, żeby jey w ustá leiąc mowiłá: *Posłußeństwo Mátko, Posłußeństwo Mátko*,. W chorobách tákże ćięszkich, prosiłá często, áby jey z Posłuszeństwá kazano, álbo chodźić, álbo mowić, kiedy nie mogłá, to záwsze stało się, według Wiáry jey, w Posłuszeństwie. Nigdy naymnieyszey rzeczy nie odmieniłá, co raz Przełożony sporządźił. Przyszłá do niey w chorobie, Zakonnicá iedná, prosząc żeby ją wźięłá znowu do Nowicyatu, iák do zdrowia przyidźie, bo iuż Oćiec Prowincyał, nie kazał był, tey Siostrze, chodźić ná ćwiczenie Nowicyáckie; Usłyszawszy to Mátká, strofowáłá ją bárdzo, mowiąc: *Naymilßa Siostro, álbo rozumieß, że zmysłu nie mam? y iuż nie wiem, co iest Posłußeństwo? Choćbym jutro byłá zdrowa, przecie tego nie odmienię, co Przełożony náznáczył. O biedne Posłußeństwo, ktore tylko do czasu chce kto chowáć! Nie ták Siostro, ále ná zawße, trzebá bydź Posłußna. Przełożony, może swoy Urząd złożyć, ále my nie możemy Posłuszeństwá skłádáć, ieżli chcemy bydź, prawdźiwie Posłußnemi.*

Jednę też Nowicyą, náuczyłá pisáć, Wiárą Posłuszeństwá, ktora nie tylko nie umiáłá pisáć po Polsku, będąc rodem z Niemiec, ále áni litery znáłá, Gdy tedy Professyą czynić miáłá, kazáłá jey Przełożona, żeby własną ręką, nápisałá formę Professyi, rzekłá Siostrá. *Mátko Náßá, iákże mam pisáć, kiedy y litery nie znam?* Odpowiedźiáłá Mátká. *Weź pápier, y pioro, á piß záraz*, y odeszłá, podawszy jey sposob, iak miáłá nápisáć, á Nowicya z Wiáry Posłuszeństwá, nápisałá wnet Professyą, y Imię swoie, Joánná od Swiętego Krzyżá, ták, iáko jey Przełożona kazáłá.

W ostátniey chorobie ták byłá posłuszna Infirmárce, Siostrze Kolumbie, od Swiętego Ducha, y Siostrze Marćie Konwiersce, ktora ją ná ręku nośiłá, że áni poduszki ruszyć nieśmiáłá, álbo popráwić, kiedy niewygodnie leżáłá, tylko iáko ją Infirmárká położyłá. Czásem, język jey usychał od prágnienia wielkiego, iednák nie piłá, aż jey Siostrá kazáłá. Sypiáć też po kilká nocy nic nie mogłá, ále że Oćiec, pod Posłuszeństwem roskazał, áby spáłá, miáłá táką Wiarę, choć w okrutnych boleśćiách, ktore ná nię w nocy przychodziły, że usnęłá, y żeby lepiey spáłá, prośiłá, żeby przypominano; *Mátko Posłußeństwo każe.* Słowá też jey w káżdey sprawie, nie insze były, tylko te, iák BOG chce, iák wola Boża.

Jadáć też w chorobie, żadną miárą nie mogłá, to Siostry, chcąc żeby co w usta wźięłá, mowiły jey: *Wola Boża Mátko Náßá, áby Wáßmość iadłá*, álbo też, *Oćiec roskazał ieść*, záraz gwałt sobie wielki czyniąc, bráłá ile mogłá do pośilenia.

Nie tylko zás Przełożonym, álbo Zakonnicom byłá posłuszna, ále y Swieckim lu-

kim ludźiom, iáko raz w Wielki tydźień Męki Páńſkiey; Krolowa LUDOWIKA, idąc z Choru, Mátce TERESIE idącey do Choru, pokazáłá przez znaki, (bo iuż było záſzło milczenie) ieżeli ją głowá nie boli, widząc ją iákoś zniſzczoną; dáłá znák Mátká, że trochę boli, przeto Krolowa, kazáłá jey iść zároz ná odpoczynek, co oná nátychmiaſt uczyniła, y záraz w progu Choru będąc, wroćiłá ſię do Celi, nie bywſzy więcey w Chorze, tego dniá. W czym mężnie złamáłá wolą ſwoię, ná Poſłuſzeńſtwo Krolowey, bo według zwyczáiu ſwego, cáłą noc miáłá wigilować, u Grobu Páńſkiego, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM.

Co jey záś z Poſłuſzeńſtwá kiedy kazano, to aż do śmierći záchowáłá. Kázáno jey bráć záwſze áblucyą po Kommunij, od ktorey chćiáłá ſię wſtrzymáć dla prágnienia, przeto y w Záchwyceniu przy Kommunij będąc, bráłá áblucyą co znáć było, gdy trzymáiącey Kubek ręká drżáłá, aż jey trzebá było pilnowáć, żeby jey z ręku ná źiemię nie upádło naczynie. W chorobie záś oſtátniey, prośiłá záwſze Infirmárki, áby nie zápominałá po Kommunij dáć jey áblucyi, dla Aktu Poſłuſzeńſtwá, choćby y nie potrzebowáłá.

Miáłá też ſobie roſkazano, ſolić Piwo ćiepłe, kiedy je dano do Stołu, co záwſze czyniłá, czy było ſłone, czyli nie, y to Poſłuſzeńſtwo dano jey niedługo po Profeſſyi, á oná w nim trwáłá aż do śmierci, poki jey rąk nie odiął Páráliż.

Gdy iuż z choroby Páráliżá, trochę powſtáłá, y poniekad chodźić poczęłá, ludźie rożney kondycyi, dla poćiechy ſwoiey Dochowney, ktorą od niey odnośili, częſto ją náwiedzali, do ktorych muſiáłá do Kraty, Mátká chodźić. A że bliżey było, przez ogrod, niżeli przez Kurytarz, mowiłá jey, Mátká ANNA od Páná JEZUSA, Podprzeoryſza, żeby chodźiłá przez Ogrod, co Mátká nie tylko záraz uczyniłá, ále y nigdy potym inſzą drogą nie chodźiłá do Kraty, tylko przez Ogrod, choćby naywiękſza ſłotá byłá, poki jey Podprzeoryſza, znowu nie mowiłá, żeby chodźiłá przez Korytarz.

Już przed śmierćią nápádły ją ćięſzkie boleśći w rękách, w nogách, y po wſzyſtkich członkách, przy tym ckliwośći nieznośne, ták że od ſiebie odchodźiła, y od ſrogiego płáczu, utulić ſię nie mogłá. Záłoſne Corki, pátrząc ná utrapioną Mátkę, ćieſzyły ją nabożnym śpiewániem; á potym Podprzeoryſza rzekłá: *Mâtko Náſſá, kiedybyś też Wielebność Wáſſá, co ſamá záſpiewáła.* Ledwo te ſłowá uſłyſzáłá, záraz ſpiewáć poczęłá, tę Pieśń Swiętey Mátki Náſzey TERESY.

Ja ták długo umieráiac
A z Sercá śmierći wołáiac,
Płácz nádźieia, żalem, tule.
Y nádźieia ſie rátuie.
Dawco żywotâ, pokwap ſie
Smierći moiá, już nie baw ſie
Bo ja żyiac, już umieram.
Przybadź śmierći, przybadź rychło
Zeby mi żalu ućichło
Od żâłośći umieram.
Umieram, gdy nie umieram
Nâdźieia Chwały ſie wſpieram
Z zycia ſwoiey chełpliwośći.

SŁucháiąc tey melodyi, ná poły z płáczem zmieſzáney, wſzyſtkie Zakonnice, od gorzkich łez wſtrzymáć ſię nie mogły, co widzac Wielebna Mátká, ſpytáła ſię Podprzeoryſzy, ieśli iuż dosyć, czy ieſzcze dłużey śpiewáć? ná te ſłowá, ździwiwſzy ſię wſzyſtkie, prośiły jey, aby ſię nie mordowáłá więcey śpiewániem, y záraz przeſtáłá, z wielkim Zakonnic zbudowaniem: ktore o niey między ſobą mowiły: *O Pânno, wielka ieſt Wiârâ, Poſłuſzeńſtwâ twoiego!* Ná oſtátek nie kazano jey umieráć, aż z Poſłuſzeńſtwá, dla czego w śmiertelnych boleśćiách, ták wołáłá do BOGA: *Pânie, nie otwieray mi Niebâ, przeciwko Poſłuſzeńſtwu, nie chce y tego BOZE moy, nád wolą twoię;* Sioſtry záś ćieſząc, mowiłá: *Nie umrę ja ieſzcze, nie fráſuycie ſie, nie máſz ieſzcze, Woli Boży, y Poſłuſzeńſtwâ.*

Ná rok przed śmierćią, dáłá iedney Sioſtrze, w utrapieniu będącey, nápomnienie, mowiąc: *Corko moiá, przyimiey głos Poſłuſzeńſtwâ, z uſt moich niegodnych, iáko głos Boſki, à nie trap ſie, coć powiem. O to Imieniem Boſkim mowie, że iuż z tobą, y ty zemna, długo bydź nie możeſz, poddayże ſie miłe Dźiecie ná Wolą Bożą,*

wßák wieß, żem ćie tego, od poczatku uczylá, teraz ći, ktoramem ná duße ſwoie wźietá, zoſtáwuie te náuki; Naprzod zgadzay ſie zwola Boża, y Poſtußenſtwá, do czego ćie tylko obroca, y co ći roſkaża, záraz czyń, nic ſobie nie obieráiac. Druga, nie rozſadzay nic, tylko iák z toba poſtapia, wßyſtko bierz, á badź pewna, o Boſkiey Opátrznośći, nád toba. Trzecia, trzymay ſie záraz BOGA, przez Wiáre, ufáiac BOGU, dla ſamego BOGA, y wſpieray ſie nádźieia mocy jego, w miłośći czyſtey, iednoſtáynie zá wßyſtko BOGA miłuiac, niech wßyſtko znosi ſtátecznie. Czemu nie wierzyß Corko prawdźie CHRYSTUSOWEY? Jeżeli włoſy twoie ná głowie, nie ſa policzone? y żaden z nich, nie ſpádnie bez Woli Bożey, á jákoż co inſzego ſtáć ſie może bez ſporzadzenia Przedwieczney Madrośći Boſkiey. Co iesli ták ieſt, iákoż prawdźiwie ták, czemuż nie doſyć ná uſpokoienie twoie we wßyſtkim, ſamá Wola Boża. Cokolwiek tedy ná ćiebie przypádnie weś to ſobie, zá wizerunek CHRYSTUSA Páná, ktory nie brał nic z rak ludzkich, ále tylko z rak Oycá ſwego Niebieſkiego, toż y ty czyń. A niech nic inßego w myśli twoiey nie bedźie, tylko że BOG ták chce. Przyidźie ná ćie ćiemność, álbo ucisk ná dußy, BOG to czyni, trapi Czárt, y ćiezkie pokuſy, BOG to dopuśćił; Zmysłow nie ſtáie, pſuie ſie głowá, Serce nißczeie, w duchu nieſpokoyność, ludźie utrapia, BOG to ſprawuie, BOGU ſie to ták podoba. O glino, izáli Stworcy ſwemu, rzec możeß, czemu ták czyniß? czyli chceß robaku nedzny, poprawiáć Sadow Boſkich? Izáli ty możeß, miłowáć ſamá ſiebie wiecey, álbo lepiey ſobie życzyć, niż BOG tobie? bo y w tobie, nie ćiebie miłuie brzydki gnoiu, ále ſiebie, y w tobie, ſámey ßuka Chwały. Przeto lepiey on z toba poſtapi, niż ty ſobie życzyć możeß; Miłość álbowiem Boſka, ieſt czyſta, y wßyſtko mogaca, á z niepoieta Madrośćia złaczona. Niechże tedy we wßyſtkim bedźie ſłowo twoie moja Corko to, Badź wola twoiá Pánie, jáko ſie pełni w Niebie, tak y zemna ná źiemi, á záprawde doſyć ná tym, lubo y w pośrod piekłá. Pámietay czegom ćie náuczyłá, y co Imieniem Boſkim roſkazáłá, nie boy że ſie iuż, á miey pokoy w ſercu. Wßák żem już wßyſtkie grzechy twoie, wźietá ná duße moie, y włożyłáś je, ná rámiona moie, á to ćie záſtepuie ná Sadźie Bożym, y ja zá ćiebie odpowiádáć bede, ty tylko rzeczeſz; Pánie niech zá mnie odpowie Mátká moiá TERESA, á doſyć ná tym tobie bedźie. Poddayże ſie moie Dźiećie, we wßyſtkim, ná Poſtußeńſtwo, ktore gdy byś miáłá, żyłábyś z wielkim zyſkiem, y pokoiem ſwoim, czego niemaiac, ſiłá tráćiß.

W Klaſztorze Wárſzawſkim, byłá iedná Zakonnicá bárdzo boiáźliwa z nátury, z kąd często ták mowiłá: *Zadnego widzenia mieć nie chce, bobym umárłá od ſtráchu, dla tego nic widźieć nie prágne. Już ja wierze wßyſtkiemu, ále widźieć nie chce:* Tę tedy Zakonnicę, często draźniłá Mátká, mowiąc: *Skoro ja umre, to ſie tobie pokaże.* Y ták kiedy umárłá, bałá ſię bárdzo, owá Sioſtrá, oſobliwie, gdy ſobie owe słowá Mátki wſpomniała. Po odprawieniu Pogrzebowych Ceremonij, ſtało Ciáło przez kilká dni, niż ją włożono do grobu, ktory ieſzcze nie był domurowány. Tym cząſem, chodźiły często Corki, náwiedzáć ſwoię Mátkę, nie mogąc ſię nápátrzyć, owego Przybytku Duchá Swiętego, byłá bowiem dźiwnie śliczna po śmierći; bywáłá też tám, y pomieniona Sioſtrá z drugiemi, ále záwſze z wielką boiáźnia. Raz iednák ośmieliwſzy ſię zoſtáłá ſamá, przy Ciele Mátki, proſząc áby tę boiaźń odięłá od niey, y rzekłá: *Przez Poſtußeńſtwo Swiete, ktoreś tu ná źiemi żyiac, nie tylko Przełożonym, y rownym, ále y inßym dla BOGA oddawáłá, proße nie ukazuy mi że mi ſie, moiá Mátko.* Gdy to wymowiłá, zdáło ſię tey Sioſtrze, że we wnętrznośćiách Ciáłá owego, żáłoſne iákieś weſtchnienie uſłyſzáłá, á zá tym boiáźni, ktorą miewáłá, záraz pozbyłá. W kilká Mieſięcy potym, tá Zakonnicá, piſałá niektore punktá, dla pámięći, o Cnotách Mátki TERESY. W tym słyſzáłá, iákoby głos iáki do ſiebie; *dármo pißeß, bo ja to ſpale:* tego iednák ſobie, nic nie ważyłá, rozumieiąc, że ſię jey ták w imáginácyi widźiáło, álbowiem w tenże dźień, Sioſtry rozmáwiały z ſobą o Cnotách ſwoiey kocháney Mátki, kędy powiádáły niektore, iák im ſię pokazowáłá we śnie, z wielką ich poćiechą. Co ſłyſząc owá przedtym boiáźliwa, prágnęłá też widźieć Mátkę, zápomniawſzy

Pomniawſzy o tym, że ją zwiazáłá Poſłuſzeńſtwem, áby ſię jey nie pokázowáłá. A máiąc ćiężki bol głowy ná ten czás, odeſzłá do Celi uſpokoić ſię trochę, proſząc áby ją obudzono, gdy ná Jutrznią zádzwonią. Kiedy iuż bliſko było do Jutrzni, przyſzedſzy Mátká TERESA, rzekłá, *Sioſtro Już wnet zádzwonia wſtań*, oná rozumieiąc że ją kto inſzy budźi, odpowiedźiáłá: *Nie podobna mi wſtáć, bo mnie ták bárdzo głowá boli, że nia ruſzyć nie mogę.* W tym ná Jutrznią zádzwoniono, á Mátká przyſtąpiwſzy, wźięłá Sioſtrę zá głowę, mowiąc: *Oto iuż głowá nie boli, idźże ná Jutrznia.* Wſtáłá tedy wcále zdrowa, ále rozumiáłá że to Przełożona u niey byłá, nie Mátká TERESA. Po Jutrzni gdy iuż Zakonnice ná odpoczynek poſzły, owá Sioſtrá nie mogąc uſnąć, piſałá ſobie, iák byłá záczęłá, Zywot M. TERESY, y ſnem zmorzona, záſnęłá nád Xiążka, aż dźiwnym przypadkiem, Swiecá ſię topić poczęłá, y pryſkáłá ná pápier, przez co wſzyſtkie kárty nie iuż ſpaliła, ále ták miſternie podźiuráwiłá, że żadney litery, nie podobna było przeczytáć. Obudźiwſzy ſię Sioſtrá, y obaczywſzy tę cudowną rzecz, bárdzo ſię ſturbowáłá, y te kárty ktore nápiſałá podárſzy, położyłá ſię, y záſnęłá. Mátká zás, pokazáłá ſię jey, przyſzedſzy z druga Oſobą bárdzo ſtáteczną, ktora obudźiwſzy ją, rzekłá: *O to Mátká TERESA, ſtrofuie ćie o to, że kiedy ći ſie pápier palił, tákeś nie umartwiona, y nie ćierpliwa byłá.* Spytáłá Sioſtrá, *á ieſt tu Mátká?* opowiedźiáno jey *jeſt. A czemuż* mowi Sioſtrá, *ja jey nie godná widźieć, ktora tego, ták bárdzo prágnę? Czym ja też nie Corká jey?* Rzekłá Mátrona. *Albo nie pomniſz,ześ ja Poſłuſzeńſtwem zâwiazáłâ, żebyć ſie kiedy nie pokazáłâ.* Ná co Sioſtrá, *prâgnę y proſzę dla miłośći Bozey, niechayże Naymilſza Mátkę moię ogladam, bom ja to z głupſtwâ y z boiáźni uczyniłá, do tego nie powinnâ mi byłá Mâtká, oddawáć tákiego Poſłuſzeńſtwá*; to momiąc, Mátroná owâ zniknęłá, á tylko zoſtáłá Mátká TERESA, ktora poćieſzyłá Sioſtrę, y miłe nápomniáłá, w czym ſię miáłá popráwić, ktora gdy przyſzłá do ſiebie nie mogłá ſię z widzenia Mátki doſtátecznie náćieſzyć.

Gdy Przełożony, kázał nápiſać Wielebney Mátce, cáłego jey Zyćia proceder, od Urodzenia ná świát, y cokolwiek Pán BOG w duſzy jey, przez łáſkę ſpráwowáć raczył, uczułá w tym Poſłuſzeńſtwie ćięſzką trudność, nie mogąc ſamá poiąć, co czynić, álbo o czym piſać, nie máiąc nic w pámięći, áni czáſu do piſania, w codźiennych trudnośćiách; przeto nie pomáłu ſturbowána, udáłá ſię ná Modlitwę, proſząc ſię Páná, áby jey dał łáſkę y świátło, ná wykonánie w tym Puſłuſzeńſtwá Swiętego, gotowa będąc we wſzyſtkim Wolą Boſką pełnić, by tylko do tego ſpoſob miáłá. Wyſłuchał prędko BOG, miłuiący Sługi ſwey Poſłuſeńſtwo, y ſam jey podał Máterya wſzyſtkiego, co miáłá piſáć, ktorą oná potym do Xiąſzki o żyćiu ſwoim, zá przemowę położyłá, w te ſłowá: *W tym poznay wielkość Miłoſierdźia, y Dobrodźieyſtwâ moiego, żem ći ſie otworzył, y dał poznâć, âbyś we mnie BOGU, miâłâ źrodło, grunt, y koniec ſwoy, â do tego przez wſzyſtko ćiagnęłâ, y zmierzáłâ. A ja też ćiebie, własność ſwoie, w ſiebie wćiagnał, y wźiał, âbyś mieſzkâłâ we mnie, á ja w tobie, jâkom mowił, do Uczniow moich: Mieſzkaycie we mnie, â ja w Was. A od początku, ſzukam tego w tobie, y ćiagnę ćię do ſiebie, máiac wſzyſtko, w przedwiecznym przeznáczeniu moim, y ſkłoniłem wolą twoię do tego, ktora zâwſze trzymam? iż nigdy nie odpâdłâ z nią odemnie, â to dwiemâ ſpoſobámi: Pierwſzy, iż znáiac co grzech, y co złe, chcac dobrowolnie, rozmyślnie, nigdyś tego nie uczyniłâ. Drugi, żeś nigdy nie miâłâ woli, odſtapić y opuśćić mnie, choć twoiá złość, y ułomność zâwſze upada; â ja dopuſzczam, żebyś z tego znâłâ ſiebie ſamę, coś ieſt, y co ſamâ z ſiebie możeſz, że tylko złe, â co dobrego, wſzyſtko ze mnie. Czego nie wſzyſtkim czynię, co tobie, co tylko z ſamego Miłoſierdźia mego czynię, nie máiac nic z Ciebie, do tego mego Miłosierdźia, tylko ſamo Miłoſierdźie, â dobroć ſwoię. Mam bowiem, wiele wezwanych, â nie wiele Wybránych. A dla tego, dáięć łáſkę ieſzcze tu, w tym Zywoćie, ábyś poznawáiac mnie, y miłuiac, doſtâłâ ſie bez przeſzkody już ná Wieczność moię, z zupełną mnie znáiomośćia, y Miłośćia*

W te dwoie pátrząc, (mowi Wielebna Mátká) iáko rozmáitemi ſpoſobámi, BOG mnie ćiągnie do ſiebie, y ſtára ſię o to, rożnemi środkámi, w prowádzeniu mnie przez wſzyſtek żywot moy; á iáko záś złość, ślepotá, náturá moiá, y Czárt, odwodźi, przeſzkadza, te dwá punktá, będą máteryą, do piſania wſzyſtkiego.

Z tey tedy máteryi, od CHRYSTUSA podáney, opiſałá poſtępki dźiwne życia ſwoiego, pełne dárow y náuk Niebieſkich, do Zakonnych doſkonáłośći, wielce ſłużących. Wyrażáiąc rzeczy wyſokie y táiemne Mądrośći Boſkiey, ſłowámi iáſnemi, y łatwemi do poięćia, ták iáko piſałá, S. Mátká Náſzá TERESA.

Cnotą Anielſkiey Czyſtośći, dźiwnie byłá od Páná BOGA ozdobiona, y ták ſię w niey záwſze kocháłá, iż ieſzcze w dźiećińſtwie, uſtáwicznie ſobie obiecowáłá, mowiąc: *Już záwße bede Pánna, á wielka Pánna.* Dla tego dźiećinnych igrzyſk y zabáwek, wyſtrzegáłá ſię, ſtátecznie ſobie, iákoby iuż w doyźráłym wieku poſtępuiąc. Niewinność dźiwna, ná twárzy jey záwſze ſię wydawáłá, z miłym y gołębim pozorem, y ták ſię zdáłá bydź iákby dźiećię iedno niewinne, choć iuż w lećiech podeſzła. Swiadczy o tym, Wielebna Mátká TERESA, od Swiętego JOZEFA, Pánná od wzgárdy świátá, y pokory głębokiey znamienita, będąc bowiem Xiężną Báwarſką, y Krolow Polſkich, WŁADYSŁAWA, y JANA KAZIMIERZA Sioſtrą, wſzyſtko opuśćiwſzy, między Kármelitánkámi Boſemi w Krákowie, przez kilkánaśćie lat, świątobliwie żyiąc, wyſokich Cnot, ſtáłá ſię źwierćiádłem. Tá mowię, to nápiſałá, o Mátce TERESIE: *Oczymá ſwemi, pátrzáłám ná to, trzy álbo cztery rázy, iż kiedy dźieciatko iákie, co ießcze chodźić nie umiáło, do Kráty przynieſiono, niewinniatká owe, niezwyczáyna rádość, uśmiechaiac ſie do tey Błogoſłáwioney Mátki, pokázowáły, wydźieráiac ſie do niey, przez Krate, oczu z niey nieſpuśćiwßy, mocowáły ſie wiec, iákoby koniecznie do niey chciáły przemowić, Zátczym Mátká, kazáłá mi też umyslnie Welum odſłonić, y do Kraty przyſtapić bliżey, tedy owá dźieciná, roſpłákáłá ſie záraz, y odwroćiłá, niechac ná mnie żadna miára pátrzyć, poznáłá bowiem dußy moiey brzydkość, przed Pánem BOGIEM, á niewinność, y czyſtość Anielſka Duchá, tey Pánny, y Mátki TERESY od Páná JEZUSA.*

Gdy pewna Zakonnicá, pokuſami przećiwko wtoremu Slubowi, ćięſzko byłá ſtrapiona, poznáłá to Mátká TERESA w duchu, y gdy przyſzłá do niey tá Zakonnicá, proſić jey o náukę, iák ſobie w tym miáłá poſtąpić; rzekłá Mátká: *Wiem ja to dobrze wßyſtko, ták doſkonále, niż ty chceß powiedźieć,* opiſuiąc jey wſzyſtko ták ják ſię w duſzy dźiało; aż zdumiáła Sioſtrá rzekłá jey: *Tegom ja, przed żywym człowiekiem, nigdy nie wſpomináłá, á Wáßmość to wieß?* Ná co Mátká, *Wiem y ießcze wiecey koło twoiey dußy, niżeli ty ſamá wiedźieć możeß, y rozumieć. Widze twoie duße, iáko w zwierćiedle, dał mi bowiem Pan, ßczegulna moc iákaś, nád twoia dußa, ábym ja rátowáła. Ale czemuś dawno, nie przyßłá do mnie, z ta pokuſa!* odpowiedźiáłá Sioſtrá. *Wſtyd mi nie dopußczał, bo Wáßmość w niewinności ſwoiey nie znáß co to ieſt,* ták iáko y Swięta Mátká Náſzá TERESA, gdy do niey przychodźiły Zakonnice, z táką pokuſą, o rádę, nie wiedźiáłá, iáka to chorobá. Rzekłá Przełożona: *Moiá Corko, ták ja też człowiek, iáko y drudzy, podlegli rozmáitym krewkośćiom ludzkim, y bynaymniey nie dźiwuie ſie kiedy kto pokuſy ćierpi, ále raczey lituie, proßac Páná BOGA zá te duße, To iednák prawdá, iż mi Pan, w tym wielka łáſke pokazał, że nigdy tá pokuſa, ná mnie nie przychodźi, álbo też iáko ná ſłába nie dopußcza, BOG tego, czegobym nie mogłá znieść, ále drugim wyrozumiem, gdyż to człowieká właſność, lećieć do złego, iáko do dná kámień.*

Umrzeć raczey obieráłá ſobie, niż co uczynić przećiwko przyſtoynośći Pánieńſkiey, iáko czáſu iednego, gdy jey boki puchnąć poczęły, żadnym ſpoſobem nie dopuśćiłá, áby ją był Doktor opátrzył, y kiedy Zakonnice Imieniem Doktorá mowiły, że ieſt w niebeſpieczeńſtwie, bo iuż puchliná do Sercá dochodźiłá, Pánná miłuiąca nienáruſzoną Czyſtość, z płáczem odpowiedźiáłá: *Nie tylko raz umrzeć, ále tyſiac rázy wole zdrowie, y życie trácić, niżby mnie Meßczyzná miał dotchnać.* Stráćiwſzy iuż władzą w rękách, dźiwnie byłá trudna, do prze-

do przewleczenia śię wbiałe odźienie, á gdy pytáły Siostry, iáko może, w tákim brudźie leżec, y czemu śię nie da oblec, mowiłá: *Boię śię, ábyśćie tego mego ścierwu nie oglądáły*; (ták zwáłá swoie Pánieńskie Ciáło) dla tego aż jey obiecáli, że záwsze zámrużywszy oczy, obłoczyć ja będą, dopiero przewlec śię pozwoliłá.

Tego dáru Czystośći, y drugim użyczáłá, bo kiedy ktora Zakonnicá, ćierpiáłá przećiwne pokusy, tylko wźięłá ná siebie, iákie odźienie Mátki, álbo też tylko przy niey stánęłá, záraz wolną zostawáłá od pokusy, náwet przećiwną myśl Czystośći, w inszych duszách poznawáłá. W skromnośći záś, y ułożeniu zmysłow, práwie Aniołem byłá, y kto ná nię weyźrał, káždego do uczćiwośći wzbudzáłá, ták iż ludźie mowili nie raz: *Spoyźrzeć ná tę Pánnę Swiętą, nie podobna śię ku BOGU nie pobudźić*. Y ták ułożona byłá, we wszystkich postępkách, y zabáwách, iákoby już Człowiek żyiacy w Niebie, że jey nic poruszyc nie mogło, lubo tego wielkie okázye bywáły. Ale y w tym dosyć skromna byłá, że śię nigdy głośno nie rozśmiałá.

Będąc tedy táką Czystośćią udárowána, iednák Pánieńskie Ciáło, y subtelną komplexyą, srogiemi pokutámi, y ustáwicznym umartwieniem, okrutnie trapiłá, dyscyplinę, pokrzywámi, ostem kolącym, rozgámi, powrozámi, y innemi wymyślnemi sposobámi czyniłá. A kiedy szło o Honor Boski, álbo potrzebá iáka, Kośćiołá Bożego przypádłá, ná ten czás rozmáite y dźiwne pokuty wymyśláłá, co samá jey twarz, upłákána, y znędzniona, często pokázowáłá. W káždy Wielki Piątek, nie iedząc áni pijac, wszystkę Mękę Páńską, ná sobie wyrażáłá, zámknąwszy śię przez cáły dźień, przy okienku do Kommunij, ćierniową Koronę ná głowie, á ná szyi powroz nosiłá, w odártym Hábićie, y boso, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM klęczáłá; z kad kiedy już wyszłá, ták zniszczona byłá, iákby ją z Krzyżá zdiął, aż do płáczu pátrzących ná siebie przywodźiłá, w tey żáłosney CHRYSTUSA Ukrzyżowánego postáći, cáły ten dźień nie przemowiłá, aż w Sobotę kilká słow.

W jedzeniu mękę wielka, y obrzydzenie miewáłá, á potráwę by naylepszą, czym sobie záwsze pomieszáłá, żeby smáku nie czułá, ochotniey záwsze iadáła, mniey dobrze nágotowáne potráwy, y kászę grubą z Solą, ánizeli dobrze przypráwne. Gdy w chorobie, kazáno jey dáć, co lepszego do posilenia, wielkie miáłá obrzydzenie do tego, niżli co w ustá wźięłá. Smáku y áppetytu do jedzenia, już zgołá nie miáłá, y dźiwowáłá śię, kiedy śię komu chćiáło ieść, mowiac: *Nigdybym ja nie iádłá, gdybym czekáłá, aż śię záchce, ále jem, że drudzy iedzą, y że iest Wola Boża*, ták już żołądek zámorzony miáłá. Często do potraw, piołun y popioł sypáłá, á w napoy, lałá sobie żołć. Nálázłá raz Zakonnicá iedná, w potrawie, robaká, ktorym śię srodze zbrzydźiłá, obaczywszy to Mátká TERESA, wźięłá go, y ziádłá, ná umartwienie. A co rádá iádłá, tego áni skosztować chćiáłá, powiádáiac, iż tego nigdy iadáć nie może. Rzadko kiedy Winá zázywáłá, y to zá roskazaniem Przełożonych, álbo Doktorow, dla puchliny, ktora záwsze miáłá wewnatrz. Ustáwicznie prawie ćierpiała pragnienie, iednák ták śię w nim morzyłá, że śię wárgi padáły, y krew z nich ćiekłá.

Byłá ták wielkiego umartwienia iż jey ćiężey było, folgować sobie w czym, niż to znośić, co ćierpiáłá, á obieráłá sobie mortyfikácye nayćięższe. W Refektarzu, winy swoie popiołem śię posypawszy, dyscyplinuiac śię pokrzywámi, często wyznawáłá, czásem kámień ćięszki, ná szyi nosząc klęczáłá. Kazáłá też Nowicyom, w powrożie prowádźić śię do Refektarzá, y bić śię dobrze dyscypliną, powiádáiąc jey winy przed wszystkiemi. Łáncuszki żelázne, ostre Włośiennice nośić, codźienna u niey byłá, dyscyplinę drotámi okręcona, nie raz krwią zbroczywszy, zwyczáznęgo, y pospolitego umartwienia, lubo w zátrudniách Przełożeńskich będąc, nigdy nie opuszczáłá.

Przez kilkánaśćie lat, śiedząc tylko sypiáłá, wspárszy śię ná wełniáney poduszce, podczás ták zbitey, że byłá twárda iáko kámień. Wor tákże ze słomy, nád insze Siostry, twárdszy miáłá,

á nię wiele

á nie wiele bárdzo ſypiáłá; naypierwſza ráno wſtáiąc, á oſtátnia, ná odpoczynek idąc. W mrozy ſrogie modliłá ſię ná źimnie w nocy, w iedney tylko Sukience, áby więcey ćierpiáłá. Do czego záwſze, ſkłonność duchá, niewinna Pánienká miáłá, ták wielką, że ją áni bárdzo złe zdrowie, áni ſłábość, y ſubtelność kompłexyi, od pokut, y uſtáwicznego umartwienia, odwieść nie mogłá. Czáſu iednego, w chorobie leżąc, ćierpiáłá po wſzyſtkim ćiele, y w kośćiách, nieznośne boleśći; Sioſtry chcac ſtrapioną Mátkę poćieſzyć, przynioſły jey Książeczkę, w ktorey były Koperſztychy Swiętych pokutuiących, wárruiąc Xiążkę Mátká, nápadła ná Obrazek Swiętey PAULE Rrzymiánki, ktoremu pilnie ſię przypátruiąc, zdáło ſię wſzyſtkim, iákoby od ſiebie odeſzłá, ále po máłey chwili, z płáczem rzewliwym poczęłá mowić: *O ßczęśliwi Swięći, dwá rázy Niebo maćie, mieliśćie go tu ná źiemi, ze ſłodkośći pokuty, á tám w wieczności, macie go z wielkośći zapłáty.* To mowiąc, y częſto powtarzáiąc, pokázowáłá po ſobie, iákby ſię chćiáłá uſpokoić. A gdy od niey wſzyſcy wyſzli, wſtawſzy z łoſzká, długo bárdzo ſiekłá ſię ſrodze dyſcypliną. Powiádáłá názaiutrz, iedná Zakonnicá, co podle niey mieſzkáłá, iż cáłą Koronkę zmowiłá, niż Mátká dyſcyplinę ſkończyłá.

Widząc tedy Zakonnice, że Mátká wſzyſtká ſię niſzczy, uſtáwicznemi mortyfikácyámi, proſiły Przełożonych, żeby jey zákazáli pokut, w tákiey ſłábośći zdrowia, ále oná nie utulonemi łzámi, płákáłá, mowiąc: *O toć to ćięßkie Poſłuſzeńſtwo, kłádźiecie ná mnie moie Corki!* w ponoſzeniu bowiem chorob, y boleśći ćięſzkich, nie tylko ćierpliwość záchowáłá, ále też nic, z pokut y oſtrośći Zakonney, opuśćić niechćiáłá. Poſty ták Kośćielne, iáko y z uſtaw Zakonnych, ściśle záwſze trzymáłá, wſzelákim męczeńſtwem, y długim Pánieńſkie, y niewinne ćiáło ſwoie dręcząc.

Nie mnieyſzym áffektem, iáko y inſze Cnoty, Uboſtwo Apoſtolſkie, TERESA miłowáłá, y poważáłá. Gdy widźiáłá, że w Klaſztorze był iáki niedoſtátek, ták ſię z tego ćieſzyłá, iáko więc chćiwy Kupiec, z zyſku wielkiego, zwykł ſię rádowáć. A co do ſwey Oſoby należáło, czyniła umowę z Sioſtrámi, ktore Officyny trzymáły, że będźie zá nich, oſobliwie Páná BOGA proſiłá, kiedy jey co podártego, łatánego, do odźienia y używánia będą dawáły, y BOG też Opátrznośćią ſwoią ſporządźił, iż co naygorſze rzeczy, záwſze ſię jey doſtawáły, ná więkſzą zaſługę, y doſkonáłość Uboſtwá Chryſtuſowego. W Refektarzu, porcye czáſem przyimędzone, álbo zbyt oſolone, częſto ſię jey trafiáły. Ztąd iedná Sioſtrá rzekłá: *Moia Mátko, iużem ja wdźięczna tego, kiedy mi Wáßmość od ſiebie porcya poſleß, ále czáſem wolálábym, żebyś Wáßmość nie poſyłáłá, bo nigdy nic dobrego, nie doſtánie ſię Wáßmośći, á ja záś nie mam tyle umartwienia, jeść to, czego Wáßmość nie rozeznaß, czy źle, czy dobrze zgotowáno.* Odpowiedźiáłá Mátká: *O miłe Dźiećię, niech tylko poznaß, zacność Uboſtwá Swiętego, iáko BOG nágotował w ſłodyczy Ubogim pokarm, tedy nie bedźieß czułá, czy to zła, álbo dobra potráwá.*

Kiedy Pan opátrował Klaſztor obfićiey, zwykłá byłá mawiáć: *O moie Corki, toć mnie mierźi tá mámoná w Klaßtorze, y ſżey mi ieſt myślić, co by Sioſtrom dáć ieść, niżli kiedy widzę doſtátek, w tym Ubogim kąćiku, JOZEFA Swiętego.* A w Celi ſwoiey, nie mogłá, nigdy znieść, naymnieyſzey ſzpilki nie potrzebney. Pod czás Sioſtry przyſzły ná rekreácyą, do jey Celi, á gdy zoſtáwiły co z robot, ktoremi ſię tám zábawiáły, ták długo nie ſzłá ſpáć, aż naymnieyſzy płatek wyprzątnęłá z Celi; á gdy jey mowili, iż będąc Przełożoną, nie grzeſzyłá, choćby co nádzwyczay, zátrzymáłá, odpowiádáłá: *Nie mogłábym uſnąć máiąc co w Celi, bynaymniey nie potrzebnego, y nie raz już prawie ſpiąc, wynośić mußę tákowe rzeczy, y lubo tego nie widzę, tedy przećię uſpokoić ſię nie mogę, aż wynaydę co tákiego, choć w naymnieyßym kąćie.* Jednák Sioſtrá, nie wierząc temu, chćiáłá doświadczyć, y włożyłá w kąćie, do Celi Przełożoney pieniądze, co ná wydatek do Kołá dawano; ſtáło ſię ták, że Mátká nic, á nic, przez cáłą noc nie ſpáłá, co tá Sioſtrá uſłyſzawſzy, przyſzłá ſię jey pytáć, czemu nie

Pa ſpała?

ſpáłá? Odpowiedźiáłá Mátká: *Znáć że coś mam niepotrzebnego w Celi, á nie mam w ſobie mocy, ſzukáć czy czego nie máſz:* Y ták ulitowawſzy ſię owá Siostrá, wźięłá z Celi jey, worek z piniędzm., á po tym łátwo Mátká záſnęłá.

Przeſtrzegáłá też bárdzo, żeby ſię naymnieyſza rzecz nie pſowáłá, ták w Kuchni, iáko y w inſzych Officynách, przeto często mowiłá Siostrom; *Naymilſze Corki moie, gdybyśćie świátłem Wiáry poznáły, co to ieſt prawdźiwe Uboſtwo w Zakonie, podobnoby, o ſwoie zbáwienie, nie iedná ſię zlękłá.* Zkąd kiedy od Dobrodźieiow, przyſłano potráwę iáką dobrze przypráwną, z boiáźnią wielką to jádłá, że nic według Uboſtwá Chryſtuſowego zgotowano.

W drodze, uchodząc przed trwogámi ze Lwowá, nie máłą pokázowáłá poćiechę, iż o głodźie z dźiewiąćią Pánien, owę dáleką drogę, y nie beſpieczną przepędźiłá. Czáſem bowiem Mátká kocháiąca, nie miáłá co dáć Dźiećiom do poſilenia, ále tylko bułkę Chlebá, ktorą w woźie znáználázłá, pokráiawſzy, rozdáłá im. O iáko dźiękowáłá, kiedy ten Chleb ſmácznie Siostry ziádły, mowiąc z rádośćią: *Teraz naymilſze Siostry, náśláduyćie Páná Náſzego, ktory nie máiąc kedy głowy ſwoiey ſkłonić, táknął ná świećie, y prágnął, zmordowány nád Studnią ſiedząc.* Ták słodką mową, dźiwnie ucukrowáłá Uboſtwo wſzyſtkim, y zá jey przykłádem, ná wſzelkie niewczáſzy, ſłábe Pánienki, gotowe záwſze, y utwierdzone zoſtáły. Sámá bowiem Mátká, ſtáráiąc ſię o Corki ſwoie, przez tę drogę, zgołá nic nie ſypiáłá, ále uſtáwicznie czuiąc, iáko czuyny Zoraw, nád trzodą ſwoią, trochę tylko ſiedząc głowę ná Stole wſpárłá, á Siostry śpiące, płaſzczem ſwym okrywáłá.

Tey Mátki Uboſtwo, dźiwnie Pan BOG zwykł opátrowáć w potrzebách. Przyſzłá raz do niey Fortyánká, powiádáiąc, że nie miáłá zá co kupić, czego było Siostrom potrzebá. Odpowiedźiáłá Mátká: *jeſzcze nie wieczor, może nam dáć Pân, czego nam trzebá;* aż w w kilká godźin, przyſzedſzy Fortyánká do Kołá, ználázłá cztery Tálery w Kole, á pytáiąc od kogo były! nie mogłá ſię dowiedźieć; tylko że ktoś jádąc mimo Klaſztor, podał. A to byłá Opátrzność Boſka, nád Ubogiemi, przez Wiárę. Wielebney Mátki TERESY.

Pełna też byłá Náſzá TERESA, ták wnętrżney iáko y powierzchowney pokory, y wielkiey wzgárdy ſámey ſiebie, przeto niſko bárdzo záwſze, rozumiáłá o ſobie, y mowiłá ták: *Gdyby mnie tu BOG, nie poſłał był, do Zakonu Swiętego, iużbym byłá w gnoiu zgniłá, y robacy by mnie, byli roztoczyli, dla moich złośći, ná świećie.* Biłá ſię w gębę nie raz, łáiąc ſobie, á iáko nayzelżywſze, mowiąc słowá. O grzechách ſwoich, ktore bárdzo máłe były, z płáczem powiádáłá, y często mowiłá: *A Siostry moie, gdybyśćie wiedźiáły, komuśćie poddáne, oto głownia piekielna, Judaſz, Fáryzeuſz, wſiadł ná Kátedrę, proſzę pokornie modlćie ſię zá mną.*

Ciężko jey ſrodze było, gdy ją ludźie poważáli, y zá Swiętą mieli, ále wſzyſtko, cokolwiek ſię ſtáło złego ná świećie, ſobie to przypiſowáłá, iż Pan BOG, grzechy jey karze, powietrzem, woyną, y innemi plagámi ná ludźiách, á znáć było, że ták o ſobie trzymáłá, z ſzczerey pokory, bo gdźie ieno mogłá, unizáłá ſię przed Siostrámi, zdánia ſwoiego uſtępuiąc. Pierwey, niż ktorą Zakonnicę ſtrofowáłá, álbo w Kápitule, upomnieć miáłá, ſamá ſiebie upokorzyłá, y wzgárdźiłá, żeby jey nie poſtrzegáli, poſługi naypodleyſze, Sándały Siostrom łatáłá, Hábity chędożyłá, umywáć álbo cáłowáć nogi Siostrom, ućiechę wielką miáłá. Strofowánia, y przećiwnośći od niektorych, z wielką pokorą, y pokoiem znośiłá, oſobliwie od jedney Oſoby, ſrogie ćierpiąc umartwienie, co oná dobrym zá złe (według rády Swiętego Apoſtołá) oddawáłá, oſobliwą miłość ku tey Oſobie pokázuiąc. A ſpytána, czemuby táką miłośćią, wzgárdę płáćiłá? Odpowiełá: *Dla tego, iż nie mam tákiego nikogo, coby mi prawdę mowił, y oświećił mnie iáko tá, przeto mam ją zá co kocháć.* Cnoty ſwoie, iák mogłá pokrywáłá, wyiawiáiąc niedoſkonáłośći y roſtrząſaiąc, á ćieſzyłá ſię, gdy kto o niey co opácznie rozumiał. Budowáłá ſię też z káżdego, ná dobre wſzyſtko biorąc, á

upokárzáiąc

á upokarzáiąc śię z tego, że nie znáłá w ſobie Cnot tákich, iáko w drugich widźiáłá. Powiádano jey raz, iż ją gániono w iedney okázyi, á oná uśmiechnąwſzy śię rzekłá: *Prawdę mowi, że ták ieſt, á to teraz poznáć możećie, co maćie zá Mátkę, toż ja wam powiádam, á nie wierzyćie mi.* Uiechawſzy z ſwoiemi Zakonnicámi ze Lwowá, przed Kozakámi, mieſzkáłá w Krákowie, kędy śię we wſzyſtkim ták poddawáłá Przełożoney (będąc ſamá Przeoryſzą) iáko iedná naymłodſza Zakonnicá, nic nie czyniąc bez jey licencyi y rády, z zbudowániem wielkim wſzyſtkich, ktorzy pátrzáli, ná jey głęboką pokorę, świątobliwość, y wyſoką roſtropność. A niektore tego Klaſztoru Zakonnice, znośząc śię z nią, o ſwoich duſzách, mowiły z podźiwieniem, do Corek jey, iáko niegdy Krolowa Sabba, o Salomonie: *Szczęśliwe záprawdę ieſteścię, że táką Mátkę maćie, Duchá, y Mądrośći Boſkiey pełną.*

Sámo jey ułożenie powierzchowne, żywym práwie Obrázem było, głębokiey pokory; oczy nigdy ináczy, tylko ſpuſzczone były, głowá tákże ſkromnie ſkłoniona, mowá záwſze pokorna, z káżdym do nayniżſzych prac ubiegánie; w źimná nie raz gołemi rękámi zbieráiąc śmieći, do krwi czáſem zraniáłá. Przede dniem wſtawſzy, śnięg przez wſzyſtek ganek, kędy Zakonnice przechodźić do Choru miáły, częſto zmiatáłá, y po Rzemieślnikách, kiedy w Klaſztorze robili, traſki taczkámi wywożąc, chędożyłá. Słyſząc we Lwowie, iáko iednę niecnotę, w Mieśćie publicznie karano, záraz ią do ſwoiey Oſoby przyłożyłá, mowiąc: *Jam tego karánia winniey ſza, ktora ták częſto, BOGA mego obrażam, á nic mi zá to: gdyby mnie też kto iákim powrozem dobrze wybił, y Obrázy Boſkiey, ná mnie śię zemśćił.* Co Sługá Klaſztorny ſłyſząc, zdumiawſzy śię ná jey ſłowá, rzekł: *O moiá Dobrodźieyko, coż to Wáſzmość mowiſz? nie to w Mieśćie o Wáſzmośći ſłycháć, o to dźiś iedney Mieſzczce, Wielebność Wáſzá, dźiecię uzdrowiłá, y tám widźiáłá Wáſzmośći.* Odpowiedźiáłá Mátká, *to widźiſz iáka to ja Czárownicá, co po nocy chodzę,* co ſłyſząc drudzy u kołá, zbudowáni z płáczem odeſzli.

Obrána pierwſzy raz Przeoryſzą w Krákowie, nákazáłá iedney Nowicyi, żeby záwſze, iák przyidźie ná rekreácyą, ſpolną do Refektarzá, mowiłá jey te ſłowá z Konſtytucyi, przy zgromádzeniu: *Pámiętay Mátko, ábyś przez miłość iednáłá ſobie Corek ſwoich Poſłuszeńſtwo.* A wizytuiąc z powinnośći, Celle Corek ſwoich po Jutrzni, progi u káżdey cáłowáłá. Pokorne też mieyſcá w nocy, żeby nikt nie widźiał, umywáłá. Kiedy przyiecháłá ze Lwowá, prośiłá jey Mátká MAGDALENA od KRZYŻA, Przełożona ná ten czás Konwentu Krákowſkiego, y nayſtárſza w Prowincyi Polſkiey, ták powagą lat, iáko y wyſokich Cnot, pierwotney Obſerwáncyi Zakonnicá, żeby ſobie z drogi, dobrze wypoczęłá, y do Aktow Choru, nie chodźiłá. Mátká TERESA, z pokory ſwoiey, ták to wźięłá, iákoby nie byłá godna, bydź między Sioſtrámi Profeſkámi, tylko z Nowicyámi, y Konwierſkiemi, dla tego z temi záwſze klęczáłá ná Modlitwie, ná oſtátku. Przytym śię w nic wdawáć nie chćiáłá, co śię w Klaſztorze dźieie, áni rády, áni zgánić, álbo pochwalić, lubo nie raz Mátki Stárſze, prośiły jey o rádę.

Ze wſzyſtkich rzeczy potocznych, do pokory záwſze pobudkę bráłá, lubo by jey naywiękſzy Honor wyrządzano: iáko gdy ją w chorobie, KROWA LUDOWIKA rękámi ſwemi karmiłá, y KROL JAN KAZMIERZ, Pan pobożny, wielce ſobie poważáiąc Swiątobliwość tey Mátki, ſam ją náwiedzał, y do jey Modlitw, duſzę ſwoię, y Kroleſtwo cáłe zálecał, oná w pokorze ufundowána, naymniey śię z tego nie chlubiłá, ále raczey Krolowi Wiecznemu, y nieśmiertelnemu, (iáko powinná) wſzelką cześć y chwałę oddáiąc, mowiłá. *O BOZE moy, co czyniſz, będąc w Máieſtaćie wyſokim, y niedoſtępnym, wzbudzaſz od źiemi nędzniká, y z gnoiu wynośiſz lichotę, ábyś ja poſadźił, między Xiążętá, ludu ſwego. O ludźie, co wy rozumieć możećie, o iednym podłym robaku?* brzydźiłá śię przeto, wſzelką Chwałą ludzką, y miáłá ją zá pochlebſtwo. A uſłyſzawſzy co od ſwoich Zakonnic, ná pochwałę ſwoię, ſtrofowała ſurowo mowiąc: *Moiá Sioſtro, nie potrzebuię ja tego, mnieyſza to ieſt u mnie Chwała ludzka, ále proſzę nie ſtáracie*

ſię nigdy o to, ábyśćie miáły pochwałę od ludźi. BOG ſam niech będźie, Sławá wáſzá, ále ſzukayćie záwſze wzgárdy ſwoiey, á nie pochwały. Czego przykład dáłá, táki: Oſobá iedná nie podła, przyſzłá do Kraty we Lwowie, y rzekłá do Mátki TERESY: *Słyſzałem, żeś Wáſzmość, obrána ieſt znowu Przełożona, proſzę nie podnośić ſię w pychę z tego, y tym podobnemi, z dumney fantázyi, y zágrzaney głowy, słowá pluſkáiąc;* co z wielką pokorą przyiawſzy, záraz to Sioſtrom powiedźiáłá: *Ja wierzę, że BOG do mnie tego Człowieká poſłał, żeby mi oczy ná prawdę otworzył; y mam to ſobie, zá oſobliwy fawor Boſki,* ták wzgárdę TERESA kocháłá.

Jádąc ná Fundácyą, w drodze uprzedzáłá wſzyſtkich, do lichych uſług, płaſzcze y Welá Sioſtr, zwiiáiąc, Stoły gotuiąc, do myćia rąk, Nalewkę y Miednicę Sioſtrom trzymáiąc, á ſamá ná oſtátku, w brudźie ktory zoſtał, umywáiąc ſię, co widząc Fundátorká, Jeymość Páni SOBIESKA, Woiewodźina Ruſka, y inſze Oſoby Swieckie, wſtrzymáć ſię od płáczu nie mogły.

Pytáłá też nie raz, młodſzych Sioſtr, rádząc ſię ſtrony Officyum Páńſkiego, iáko Lekcye były ná Jutrznią, ktore Kommemoracye? co czyniłá z pokory, pokázuiąc, iákoby nie umiáłá Paćierzy Kośćielnych odprawiáć, ucząc ſię od tych, co ſame nie wiele umiáły.

Szukáłá uſtáwicznie okázyi do Aktow pokory, aż Zakonnice, muſiáły ſię kryć, żeby Mátká, nie mordowáłá ſię koło nich niſkiemi uſługámi. Wźięłá ſobie byłá zá powinność, umywáć Sioſtrom nogi, to iuż kiedy czás przyſzedł, kryły ſię kędy ieno mogły, á Mátká ich ſzukáłá z pilnośćią, opuſzczáiąc czáſem y prywatną Modlitwę ſwoię, ná ktorey ſię zwyczáynie, po Komplećie báwiłá. Uchodząc záś oczu ludzkich, álbo żeby iey nie przeſzkodzono, chodźiłá táiemnie, rynſztok chędożyć, konwiámi wodę noſząc, czego nie poſtrzegáły Zakonnice, aż wiátr nie piękny rozſzedł ſię po Klaſztorze, dopiero ią poſtrzegły, y chćiáły ią oderwáć, żeby ſię nie záráźiłá, ále Mátká twierdźiłá, że żadnego ztąd fetoru nie czuła, co wſzyſtkim zdáło ſię nie podobna, ponieważ ſię tám, żadna Zakonnicá oſtáć nie mogłá. Wyprowádźiły ią tedy Sioſtry, przypiſuiąc to Cudowi od BOGA, iáko y Swiętey Mátce Naſzey TERESIE, ktora w podobnych zabawách, miáſto fetoru, zapách wdźięczny czułá. Ale wnet poczęłá to pokrywáć, powiádáiąc, *że to dla Was moie Sioſtry mowiłám ták, żebyśćie mi dáły pokoy, á nie mordowáły mnie, nie pleććie ládáczego proſzę, bo mnie tym bárdzo trapićie,* y ták záwſze zwykłá mowić, gdy co pokryć chćiáłá. Lecz im więcey zátłumiáłá ſpráwy Boſkie w ſobie przez pokorę, tym bárdźiey iáśniáły, y między ludźmi ſłynęły. Ták bowiem pokrywáiąc wſzyſtko, poki Zakonnice ſpáły, Wody ze Studnie do Kuchni náćiągnęłá, drew nánośiłá, y w piecu pal iłá, á kiedy iey tego broniono, mowiłá: *Tá ieſt moiá powinność, zá wſzyſtkich robić, iáko y CHRYSTUS, nie przyſzedł ná świát, áby mu ſłużono, ále żeby on wſzyſtkim ſłużył.*

A iż wielka Miſtrzynia, y pełna Duchá Bożego byłá, czego ſwoich Corek uczyłá, pierwey to ſkutkiem, ſamá ná ſobie wykonáłá. Dla tego tu wſpomnią ſię niektore iey Náuki o pokorze, ktore im w Nowicyaćie, zá fundáment kłádłá. Naprzod prágnąć, żeby o niey podło rozumiáno, y żeby ią przepáśćią złośći, iáko ieſt, przed BOGIEM zwano. Zeby ſię nią brzydzono, żeby o niey nic dobrze, ále źle tylko mowiono. Zeby iey żadney nie czyniono Uczćiwośći, y poſzánowánia. Zeby iey w niwczym nie wygadzano, y przećiwnie iey wſzyſtko wyrządzano. Zeby y w potrzebách, o nię nie dbano.

Według tey Náuki podáney, uſtáwicznie o ſwoich grzechách powiádáłá, bez wſzelákiey ogrodki, ále owſzem z rozſzerzániem, y okolicznośćiámi, do udánia iáko naybárdźiey. A nie tylko to czyniłá, przed temi Oſobámi, co ſię znáły ná Cnoćie, ále też y przed tákiemi, co temu wierzyć mogli. Powiádáłá także z pokory, co robiłá, w ſwym młodym wieku, iáko Stárſzych z dźiećińſkiey lekkośći nie ſzánowáłá, y tym podobne płochośći, á to dla tego, żeby ią wſzyſcy, przepáśćią złego zwáli, że iedno ná świát wyſzłá, záraz BOGA obrażáć poczęłá. Pokázuiąc ná ſo-

bie, co ieſt człowiek z nátury ſwoiey, że nic inſzego, tyko przepáść złości, á ſzczere nic, álbo ieſzcze mniey, niżeli nic, bo względem BOGA, nie máſz nic grzeſznego, nád człowieká, ieſt przepáścią bez dná, wſzyſtkiego złego, y luboby był Człowiek iáko Anioł czyſty, przećię on ieſt, ze ſkłonności nátury ſwoiey, przepáścią do złości wſzelákiey; A że kogo BOG podnieśie wyżey, y ieſt doſkonáłym, to czyni BOG, z miłośći ſwoiey ku ſtworzeniu, bynaymniey go nie potrzebuiąc, tylko áby ſwoię Wſzechmocność, y Miłoſierdźie nád nim pokazał.

Gdy ją Oſoby, Stanu wyſokiego, poważáły, trapiłá ſię bárdzo, y niemogli jey więcey záfráſowáć, iáko gdy kto wſpomniał, o jey Swiątobliwośći, álbo gdy ſię do Modlitw jey, z oſobliwą wiárą oddawáli, że ją Pan miał wyſłucháć, ná ten czás z płáczem nie utulonym, wołáłá do BOGA: *Nieſzczęśliwa ja, czemuż mnie, tym Pánie karzeſz zá grzechy moie, że ták o mnie rozumieią, iáko ſie ja záwſtydze, ná Sądźie Páńſkim, kiedy ći ludźie, co o mnie ták dobrze rozumieią obacza, áowo tá mizerna Kármelitántká, nie żyiá ták, iáko o niey trzymáli, nie zgadzáiac ſie, z Profeſſyą ſwoią! czyli mi tu, moy BOZE, chceſz płáćić ná świećie, tą mizerną chwałą od ludźi. Nie chcę moy Pánie nie chcę, niech mnie tu raczy wſzyſcy potępią, bym tylko od łáſki twoiey, nie byłá odrzucona.*

Przeto ſię kryłá, z dárámi Boſkiemi, ktore ná jey duſzę Pan obſićie wylewał, obracáiąc ná co inſzego, wſzyſtko. O Modlitwie ſwoiey powiádáłá, iż tylko ná niey śpi, nic dobrego tám nie myśląc, y proſiłá Sioſtr, żeby zá ich przyczyną, Pan BOG odiął od niey oſpálſtwo, á dał prawdźiwą Modlitwę, lubo jey Modlitwá, byłá záwſze wynieſiona, do wyſokiey kontemplácyi: w potrzebách także, wygody iákiey zdrowia, niechcąc z pokory, zatrudniáć koło ſiebie Zakonnic, mowiłá: *Moie drogie Mátki, niegodnam ja, tey miłośći, y uſługi, ktorą mi czynićie, piecuchowi zgniłemu, ſmrodem záráżonemu*; álbo też zázwiá do Sioſtr, słow Swiętey Mátki Náſzey TERESY; *O Pánny, y Pánie moie, Mátki naymilſze, dźiękuię Wáſzmośćiom, niegodna.*

Dla ták głębokiey pokory, tey Pánny, Modlitwá jey ſkuteczna záwſze byłá, przed Pánem BOGIEM, czego doznáło wiele ludźi, y Zakonnic. Raz iedná w pokuſach ćięſzkich, y oſchłośćiách wnętrznych, przez cáły rok utrapiona byłá, aż przy Kommunij, przyſzło jey tákie nátchnienie, że przez Modlitwy Mátki TERESY, od owych ućiſkow, miáłá zoſtáć wolną; proſiłá tedy często, y uſilnie Mátki, áby ſię zá nię modliłá, oná zbrániáiąc ſię tego rzekłá: *Záprawdę moiá Sioſtro, obráłáś ſobie, niegodnego przyczyńcę*, poſtánowiłá iednák, odprawiáć, co zá nię, ná ten czás, gdy Zgromádzenie chodźi, dla pozdrowienia Nayświętſzego SAKRAMENTU, do Choru po rekreacyi. Dźiwna rzecz, iż Zakonnicá owá, nie wiedząc o tym, záwſze w tę godźinę poznawáłá to w duchu, że ſię zá nię Mátká modliłá, y w krotkim czáſie, uwolniona byłá, od utrapienia wnętrznego. Dźiękuiąc potym, zá to Mátce, odpowiedźiáłá: *Pánu BOGU dźiękuy, że ná twoy ſkwierk weyźrał, nie mnie, ktoram ieſt nic przed BOGIEM moim.* Rzekłá Sioſtrá: *Dźiękuię Pánu BOGU, y Wáſzmośći też, bo wiem, kiedyś ſię za mnie modliłá.* Spytáłá jey Mátká, *kiedyż to było, y iáko wieſz?* Rzekłá Sioſtrá: *Przed Nieſzporem, záwſze czułám to w duſzy moiey, kiedyś ſię Wáſzmość zá mnie modliłá.* Ná co Mátka: *Wierz mi moiá Sioſtro, że to twoiá Wiárá, y ufność w BOGU ſpráwiłá; ále nie moiá Modlitwá, bárdzo niegodna.*

Druga Zakonnicá, z dopuſzczenia Páńſkiego, ćierpiáłá pokuſę pychy, z czego ſię bárdzo trapiłá, niezwierzáiąc ſię nikomu tego. Lecz Przełożona Mátká TERESA, poznáłá to w duchu, co ſię dźiało w owey duſzy, y powiedźiáłá jey, że to nie dawno, ále czekáłá, ażby ſamá przyſzłá, y wyznáłá co ćierpi, w czym długo, nie mogłá ſię zwyćiężyć, y powiedźieć; potym rzekłá, *że ták dobrze, że ją Pan, przez tę pokuſę poleruie, zá to, co przećiwko drugim ſzemráłá*; Zá Modlitwą tedy Mátki, y ſkutecznemi słowy, prędko wolną od pokuſy pychy, zoſtáłá.

We Lwowie, mieli Pſa Brytáná, dla ſtraży Ogrodá przy Párkánie, tego Mátká TERESA, ſamá karmiłá, poiłá,

gniazdo kędy legał opátrowáłá, budę
ktorą mu kazáłá zrobić, często chę-
dożąc, wodą spłokiwáłá, naczynie ták-
że z ktorego on Pies iadał, umywáiąc,
co z táką pilnośćią czyniłá, iż drugie
Zakonnice, chcąc ją w tym uprzedźić, y
záſtąpić, nie mogły, ták prędko przypáść.
Beſtya znáiąc Dobrodźieykę swoię, wiel
ką jey wdźięczność pokázowáłá, był
bowiem okrutnie zły ten pies, y żadney
Zakonnicy, nie dał przyſtąpić do siebie,
á skoro Mátkę obaczył, záraz łáſká-
wym skomleniem, łasił się do niey, nie-
porywáiąc się ná nikogo. Tákimże spo-
sobem, z innemi beſtyikámi postępowá-
łá, opátruiąc ich z politowániem, iáko
ſtworzenie Boſkie, karmiłá je, y co dla
niey chorey gotowano, dawáłá, lego-
wiſká chędożyłá, żeby ich nie bito bro-
niłá, *bo ták to ſtworzenie Boże, iáko y já,*
(mowiłá) *ktora siłá złego ná świecie robię,*
á znośi mnie BOG łaskáwie, nie karząc,
iákom zásłużyłá, swemi grzechámi. Ztąd
Kotká domowa, wdźięczność pokázu-
iąc, ku swoiey Dobrodźieyce, nośiłá
w pysku, swoie dźieći máłe, do Celi
Mátki, dla ućiechy Chorey, á kiedy Ce-
lá zámkniona byłá, kłádłá je u drzwi,
aż kto przyszedł, y zániosł je do Chorey.

To wszyſtko czyniłà, dla swego ćwi-
czenia w pokorze, y lubo iuż áffektem,
w Niebo przeniesiona byłá, niedbáiąc
nic, o te ziemſkie rzeczy, iednák, prze-
ćię, nisko zſtępowáłá samá w sobie
báwiąc się czásem, y koło niemego
ſtworzenia, zkąd y bliźniego zbudowá-
nie y owey samey, pobudká do miłośći
Stworcy swego, pomnażáłá się dźiwnie.

KROLOWA LUDOWIKA, według
zwyczáiu swego, bywáiąc w Klaſztorze,
raz rzekłá Matce TERESIE, *Kiedy já tu*
ná dłużßy czás bede mießkáłá, moia za-
báwá bedźie miła, rozmawiáć z Wáßmo-
śćią Mátko w Celi. Oná skłoniwszy się
odpowiedźiáłà: *Z Pánem BOGIEM, sa-*
mym, zabáwę swoię chcę mieć! Nà ktore
słowá, KROLOWA zámilknąwszy, tylko
weſtchnęłá, á przyiechawszy do Zamku,
powiedźiáłá z podźiwieniem wszyſtko,
przed Pánnámi Fracymeru swego, iáko
Mátce mowiłá, y co jey odpowiedźiá-
łá, mowiąc; *Bárdzom się zdumiáłá, y o-*
raz zbudowáłá, że tá Pánná, iuż ni o co
niedba, y gárdźi wßyſtkim świátem, táko
by mi rzekłá, niedbam o Ciebie KROLOWA,
bo moiá zabáwá, tylko z BOGIEM.

Przed BOGIEM záś, ktory wszyſtkie
skrytośći sercá ludzkiego, iaśnie widźi,
ták się upokorzáłá, mowiąc: *O BOZE*
moy, ty sam widźiß, co ja ieſtem, pokaż
że to y ludźiom, co o mnie rozumieią, iáko
nigdy nie ieſt: Dla tego szczegulnośći y
osobliwośći, nád inszych, ſtrzegła się we
wszyſtkim, idąc z pospolitośćią Klaſz-
torną: á w okázyách potrzeby iákiey,
prosiłá żeby ją ták opátrowáno, iáko y
drugich, nic więcey, bo ináczey, skárzy-
łá się, lámentuiąc nie raz: *O moie Sioſtry,*
czemuż to ták poſtępuiećie ze mną, iáko
z kim dobrym? ze mną grubiánem, ze mną
ktora nie tylko Wáßego politowánia, ále
áni, po tey źiemi chodźić, áni miedzy Wá-
mi mießkáć, godna nie ieſtem, bo nic do-
brego nie czynię, tylko się BOGU sprzeći-
wiam, á łásce jego w dußy moiey przeßka-
dzam. Co mowiąc ze łzámi, uniżáłá
się w duchu przed BOGIEM, iáko znáć
było dobrze, z Anielſkiey jey poſtáwy.

Ták gorąca záwsze byłá y żárliwa,
w záchowániu Uſtaw Zakonnych, Regu-
ły, Konſtytucyi, y zwyczáiow Swiętych,
iż dla naymnieyszey Ceremonij, chćiáłá
umrzeć, nigdy nie odmieniáiąc, áni przy-
czyniáiąc co nowego, tylko, iáko Przod-
kowie pierwśi ustánowili, y podáli: Po-
budzáiąc do tego, wzyſtkie Zakonnice,
pokázowáłá im często, poważność y do-
skonáłość Uſtaw własnych, ták iáko
słow samego CHRYSTUSA nápisanych, y
podánych. Náuki, ktore koło Obser-
wáncyi Zakonney Sioſtrom dawáłá,
Niebieſkie práwie były, álbowiem, dźi-
wuiąc się im, między sobą mowiły: *Zkąd*
to Mátká Náßá tákie náuki bierze, ieśli
nie od samego BOGA, ná Modlitwie oświe-
cona? pewna rzecz, że ją tego uczy sam
CHRYSTUS.

Milczenie śćiſłe, po Komplećie záwsze
chowáiąc, iednego słowá przemowić,
wyſtrzegáłá się, lubo czásem z potrzeby
iák Przełożona, mogłá, á nie tylko w
Klaſztorze, ále y w drogách, to cho-
wáłá, iák bowiem godźiná przyszłá,
Modlitwy, milczenia, álbo dyscypliny,
samá we dzwonek ná spolne Akty dzwo-
niłá, á ſtánąwszy w gospodźie, zasłonę
záraz, przez Izbę dáłá, żeby Zakonnice
od Swieckich widźiáne nie były. Do

Wárszáwy idąc ná Szkućie, czytánie do Stołu, y wszystko iák w Klasztorze, ná swoy czás odpráwiáć sporządźiłá. A kiedy miáłá ná Fundácyą wyieżdżáć z Klasztoru, z Siostrámi, náuki piękne dawáłá wszystkim, iák się máią w drodze sprawowáć, z dobrym przykłádem ludźi, poniewaź Osoby Zakonne, stáły się dźiwowiskiem Swiátu; ták tedy prosiłá y upomináłá, w obec wszystkich: *Siostry moie, dla miłośći Bożey, dla CHRYSTUSA Ukrzyżowánego, proszę was, uczyńćie to dla tego, ktoremu poślubione iesteśćie, ábyśćie w Sercách Wászych, Klasztor Zakonnośći, z sobą wszędźie nośiły, á wszystkim, gdźie śie obroćićie, zbudowánie, y skromnośći swoią Pánieńską dawáły, pokaszćie teraz wierność, y dayćie smák. Pánu Wászemu, iáko prawdźiwe Corki, Swiętey Mátki Nászey TERESY, strzeżćie pilno zmysłow swoich, á Serce niechay będźie z CHRYSTUSEM złączone. Bądźćie, iáko Gołębicá, ktora Noe Pátryárchá, z Korabiu wypuśćił ná zwiády, co śię z Potopem dźieie, ále gdy Swiát trupámi nápełniony zbrzydźił śię Gołębicy, wroćiłá śię prędko do Arki: Kruk záś wypuszczony, zostáł ná pászy, swoiey bestyálskiey nátury. Ták włáśnie duszá BOGU niewierna czyni, kiedy śię pasie, w áffektách swoich, máiąc zmysły rospuszczone po świećie. Ale ná coż was upominam, moie Corki, ja sámá tey ostrożnośći wiecey potrzebuię, bo z ludźmi przestawáć, będę miáłá większe okázye, żebym nie rostropnie, czego nie mowiłá, á bo w czym uszczerbku Zakonnośći nie przyniosłá, á to mowiąc płakáłá, prosząc Siostr o Modlitwy.*

Kápitułę tygodniową, gorącym záwsze duchem odpráwuiąc, naywięcey zálecáłá wszystkim, spolną miłość, Posłuszeństwo, y szczerość, á w chorobie, y ná łoszku leżąc, przećię tego Aktu nie opuszczáłá, y kiedy iuż wiele mowić, nie mogłá, to tylko te słowá powtarzáłá: *Corki moie, Regułe y Konstytucye, wiernie záwsze chowayćie, á pámietayćie ná prace, Swiętey Mátki Nászey TERESY z tákiemi trudámi, reformowáłá Zakon.* Do Choru ná Officium Páńskie, pierwsza stawáłá, á czásem z wielkim pędem, y gorzkośćią duchá biegáłá do choru, kędy więc spolne Akty odpráwiwszy, długo śiadáłá ná Modlitwie. Ná káżdy także Akt, z drugiemi rowno záwsze stánęłá, á gdy jey prośili, áby słábośći swoiey nieco sfolgowáłá; odpowiedźiáłá: *Albo já nie Zakonnicá, Siostry moie? Coż tám będźie, kiedy Przełożoney nie mász?*

Jáko sobie wiele ważyłá, naymnieysze punktá Zakonnośći, z iednego Nowicyi przypadku, snádnie káżdy dochodźić może. Kiedy w Wárszáwie, przez drogę tylko od Klasztoru, gorzáły dwory, ták iż wszystek płomień, ná Kośćioł się obracał, ktory że się nie záiął, Modlitwie Mátki TERESY, przypisano. W tey tedy okázyi, Zakonnicá iedná przybiegłá ná strych, chcąc widźieć, ieżli iuż ogień ustáie. potkawszy ją Mátká, surowo strofowáć ją poczęłá, że się tám bez licencyi odważyłá wniść, y rzekłá: *Większa to winá twoiá Siostro, niż gdyby był Klasztor zgorzał; ták ma stáć Zakonnicá przy doskonáłośći, iż luboby wszystek świát miał ginąć, zá nic to sobie ważyć, ieżli iest z nárusżeniem Zakonnośći doskonáłey.*

Támże tráfiło się znowu, kiedy Siostrá IZABELLA od Swiętego DUCHA, do Zakonu wchodźiłá, Krolowa Jeymość, chćiáłá bydź przy jey Obłoczynách záczym Mátká tey Pánny, prośiłá, żeby też mogłá do Klasztoru wniść, zá Przywileiem Frácymeru Krolewskiego, od Stolice Apostolskiey. Mátká TERESA, oznáymiłá záraz Oycu Spowiednikowi, że proszono, áby Pánią Chorążyna Wyszogrodzką do Klasztoru puśćić, zá Corką, ieżli Krolowa sámá będźie, *ále raczey bodaybym umárłá, niżli pátrzyć miáłá, ná wnieśienie tákiego sposobu, do Zakonu, á sámey Pánny nie puszczę, y wolę jey nie widźieć, niżli to uczynić.* Y ták we wszystkich przygodách, iáko sámá doskonáłá byłá, y nie odmienna, tegoż y po drugich wyćiągáłá, żeby nic w żadnym przypadku, od doskonáłośći, nie ustępowáły; Zadna jey też rzecz, nie obrażáłá więcey, iáko kiedy kto powinnośći iákiey lubo naymnieyszey Ceremonij, dość nie czynił.

W sporządzeniu Zakonnych powinnośći, z rostropnośćią dźielną postępuiąc, pierwey niż słowo wymowiłá, uważáłá pilno, co miáłá powiedźieć, przeto ći co jey służyli, dźiwowáli się nie raz, mądrośći, y odpowiedźiom. Przy spolney wesołośći, nigdy nie zádawáłá

 umartwie-

umartwienia, Zakonnicom, álbo oká-
zyi, do turbácyi, choćby ſię co niedo-
ſkonáłośći tráfiło, ále wſzyſtko roſtro-
pnie odłożyłá, do czáſu ſpoſobnego, nic
po ſobie nie pokázuiąc odmiány, umy-
ſłu ſpokoynego. A nie będąc popędli-
wą w áffektách ſwoich, ſłucháłá z miło-
śćią, potrzeby przekłádáiących ſobie,
poki tylko chćieli. Kiedy záś pokazáć
chćiáłá żárliwość o cześć Boſką, zwy-
kłá mowić. *Corki moie, to ieſt pawołá-
nie Náſze, BOGU doſkonále ſłużyć, niechce
nic nowego od was, tylko cośmy powinne
czynić.*

U Kraty z ludźmi, nie rádá ſię długo
báwiłá, á od Kraty odſzedſzy, ták uło-
żona bywáłá, iákby z Modlitwy przyſzłá.
A gdy co o iákiey obráźie Boſkiey uſły-
ſzáłá, ćięſzko wzdycháłá ná złość ludz-
ką, mowiąc: *Grzechy to moie ſpráwiły.*
Káżdy, co tylko, ſłowo iedno od niey
ſłyſzał, álbo jey Anielſką poſtáć oba-
czył, zbudowány odchodźił, y iáko Swię-
tą Pánnę wſpominał. Spoſob bowiem
poſtępowánia u Kraty miáłá dźiwney
ſkromnośći, z ćichą mową; á naprzod
pzvſzedſzv, rzekłá: *Laudetur JESUS
CHRISTUS*, potym Welum zá licencyą
Przełożonych, ktorą záwſzę ná Piśmie
dáia, bárdzo ſkromno podnioſłá, nie
odſłoniwſzy twarzy cáłey, áni też wproſt
ku Kráćie twarzą śiádłá, ále z boku,
z Pánieńſką ſkromnośćią, ták, iż ſamą
jey poſtáwą, wſzyſtkich budowáłá, y
często mowili, *że to ieſt Anioł nie Pánná.*

Z Męſzczyzną u Kraty mowiąc, ni-
gdy ná żadnego nie ſpoyźrzałá, y owſzem
ták ſię ich bałá, iák czego naygorſzego,
náwet y Oycow, ſwego Zakonu nie
znáłá, tylko z mowy. Ná rodzonego
Brátá ſwego, nigdy nie chćiáłá pátrzyć,
lubo jey raz u Kraty, z płáczem o to
proſił, á ſpytána, czemu by tego nie
chćiáłá uczynić! odpowiedźiáłá, pluną-
wſzy ná źiemię, *Zda mi ſię, żebym ná
Czártá pátrzáłá, gdybym miáłá, ná Mę-
ſzczyzne ſpoyźreć. Jákom ieſt w Zakonie,
ieſzczem z łáſki Bożey, żadnego nie wi-
dźiáłá, áni mi ſię tráfiło, dobrowolnie to
kiedy uczynić.* A gdy z niemi potrzebá
było mowić, ze wſtydem Pánieńſkim, y
z boiáźnią iákąś, przychodźiło jey to,
co káżdy mogł poznáć, z płomienia, ná
owey Anielſkiey twarzy.

Dla ták wyſokich Cnot, uczćił CHRY-
STUS Cudami, Oblubienicę ſwoię; z kto-
rych iawny był doſyć, gdy od powodźi,
Klaſztor Lwowſki, w roku 1644. dniá
25. Márcá, wybáwiłá; rzecz ſię táka ma.
W wielki Piątek, kiedy ſię śniegi ná
Wioſnę roſpuſzczáią, wody ſrogie, y
nieſpodźiane, ná Klaſztorek drewniány,
ktory ſtał pod gorą, nápádły, ták że iuż
wodá, zálewáłá wſzyſtkie práwie kąty,
álbowiem dobywſzy ſię pod śćiánę,
gwałtem bieżáłá, aż do Prowizoryi, y
do Refektarzá. Zakonnice wſzyſtkie,
w ſtráchu wielkim będąc, wylewáły iá-
ko mogły wodę, ále gdy co dáley, wię-
kſza náſtępowáłá, poſzły do ſwoiey Prze-
łożoney Mátki TERESY, ktora zwy-
czáynie, ná káżdy Wielki Piątek, ubrá-
wſzy ſię w Cierniową Koronę, noſząc
powroz ná ſzyi, trwáłá ná Modlitwie,
bez żadnego poſiłenia, cáły dźień zám-
knąwſzy ſię w okienku, gdźie podáia
Kommunią. Tám ją záſtáwſzy, práwie
bez pámięći, w BOGU wſzyſtkę utopio-
ną, odięły jey Klucze od páſa, do For-
ty, wpuśćić Czeladź dla rátowánia, ále
dármo, bo wodá dáley gorę bráłá.
W tym iedná Sioſtrá, z Wiárą żywą rze-
kłá: *Kiedyby tu Mátká Náſzá przyſzłá, zá-
raz by tu wodá uſtáłá.* Co uſłyſzawſzy
drugie, pobiegły do Mátki, przymuſzá-
iąc ją práwie, áby poſzłá ná rátunek,
y wołáiac: *Mátko Náſzá, iuż toniemy,*
Przyſzłá tedy ná owo mieyſce, á obaczy-
wſzy wodę, uśmiecháiąc ſię rzekłá. *O
moie dźieći, nie rozrywayćieſz mnie, boć
was to pokuſa, w ten dźień Swięty turbu-
ie, nie boyćie ſię*, y tylko przeżegnawſzy
Relikwiarzem, ktory ná ſobie miáłá, zá-
raz wodá, z podźiwieniem wielkim,
ktorzy ná to pátrzáli, názad do gory,
poczęłá uſtępowáć, á Mátká, nic nie
rzekſzy, wroćiłá ſię do owego okienká
ná Modlitwę; do tego y to był Cud,
iż źiemiá; záraz oſchłá, iákby nigdy nie
byłá zlana.

W tymże Klaſztorze Lwowſkim,
roku 1645, w Sierpniu. Praczká, ktora
ná grunćie Klaſztornym mieſzkáłá, miá-
łá dźiećiatko máłe, o dwoch látách, á
ná ten czás, ná Fábrykę Kośćielną wo-
żono kámienie y piaſek, Mułámi, tám
gdy owo dźiećię, igráło ſobie ná pia-
ſku, uderzyłá ię w czoło Mulicá, ták iż

dźiećię,

dźiećię, zá umárłe wźięto. Widząc to żáłosna Mátká dźiećięćiá, bieżáłá prosto do Kołá Klasztornego, prosząc z płáczem Wielebney Mátki, o Modlitwę zá dźiećię swoie. Mátká tedy TERESA, záraz poszłá do Choru, przed Nayświętszy SAKRAMENT, y tám się modliłá, poki jey nie dano znáć, że dźiećię ożyło. Potym Czeladź domowa, poszłá do Fortyánki, Siostry TERESY MARYI od Swiętego JOZEFA, powiádáiąc iáko Mulicá, okrutnie dźiećię zátrąćiłá; Siostrá nie wiedząc o tym, że to iuż Mátká słyszáłá, poszłá jey to powiedźieć, że Mulicá przed Klasztorem, dźiećię Praczki zábiłá, odpowiedźiáłá Mátká TERESA: *Nie będźie mu nic, day mu Wáßmość Dryakwi*: rzekłá Fortyánká, *coż mu po dryakwi, kiedy iuż bez dußy!* á Wielebna Mátká mowiłá: *Dayćie ieno mu tego, com powiedźiáłá, podobno to tylko zemdláło*; w tym dźiećię zostáło żywe, co wszyscy Cudem bydź przyznawáli, ták Czeladź domowa, iáko y Mátká owego dźiećięćiá, á osobliwie Xiądz IŁOWSKI, Kápłan rostropny, ná ten czas Pánieński Kápelan.

W tymże Konwenćie Lwowskim, Siostrá FELICYANNA, od Nayświęt: PANNY, z Gory Kármelu, ieszcze będąc Nowicya, czyli też prędko po Professyi, wypiłá Páiąká, á gdy go poczułá w ustach, rozumiáłá że to był Chleb, ktory pospolićie kłádą w Piwo, żeby nie wietrzáło, y ták połknęłá, aż się oto nogi z Páiąká záwádźiły o gárdło, z czego jey obrzydzenie wielkie przypádło, y krztuszenie, zá ktorym z niey, dwie nodze oderwáne wypádły, co obaczywszy Siostrá, wielce strwożona zostáłá, y poszłá do Mátki TERESY, iáko do Przełożoney, dáiąc o tym znáć. A że iuż byłá noc, á nie było nic do porátowánia, áni Dryakwi, áni co tákiego, rzekłá jey Mátká: *Nie boy się Corko, nic się z tobą złego nie stánie*, y ták się rozeszły. Názáiutrz skoro dźień, posłáłá Mátká, po Doktorá, ále że Miásto ieszcze było zámknione, nie mogł ták prędko przybydź. Záczym przyszłá do owey Siostry, srodze iuż sturbowáney, ktora cáłą noc nie spáłá, á śmierći tylko czekáłá, y ták byłá zniszczona, że y mowić nie mogłá. Co widząc Mátká TERESA, rzekłá: *Pod Posłußeństwem roskázuie ći Siostro, zrzuć záraz tego Páiąká*. Ledwo to wymowiłá, ná tychmiast, bez wszelkiego gwałtu, y krztuszenia, przypadł Chorey lekki Womit, á Páiąk wypadł krwią obewrzáły, y Siostrá iuż żadney boleśći nie poczułá. Doktor, gdy mu to powiedźiano: rzekł: *Gdybym to nie od Zakonnic słyßał, nie bárdzobym się do wierzenia skłonił, że Páiąk będąc bez noc we wnętrznośćiách, Chorą bez szwánku, ná zdrowiu, zostáwił*. A ieszcze widząc, owego Páiąká, zdumiáły powiedźiał: *Jákby się tá Pánná nowo národźiłá, kiedy teraz nie umárłá*, co zá Cud osądźił, ktory Wielebney Mátce TERESIE, przypisował.

W Wárszáwie, tego Roku, kiedy ná Fundácyą przyiecháły, 1649. w Wigilią Swiętego WAWRZYNCA, uderzył piorun ná Klasztor, bez żadnego grzmotu; Wpadł naprzod przez dách, pośćiánie do Siostry ANNY MARYI od Páná JEZUSA, Podprzeoryszy, tey záraz, wszystek zmysł odiął, y lewą stronę Párálizem záráźił, ták iż jey ręka y nogá, bez władzy y czućia obwisłá. Potym wypadł oknem, do Celi Siostry KOLUMBY od Swiętego DUCHA, ktora robiąc Szkáplerzyk, málowáłá ná nim, Nayslodsze Imioná, JEZUS, MARYA, y uderzył płomieniem w pioro, aż z ręku wyprysnęło, od czego ręká, w ktorey pioro trzymáłá, záraz się zátrzęsłá, y skrzywiłá, práwa zás stroná, wszystká jey iáko drewno zmártwiáłá. Rozumieiąc tedy Siostrá że ją to piorun rozbił, wypádłá z Celi z krzykiem, do Mátki, nie mogąc y słowá przemowić, bo ustá ták skrzywione, miáłá, y ięzyk zdrętwiáły, że gębá do uchá przystawáłá, Mátká TERESA usłyszawszy, przypádłá do Siostry, ktorą iuż Zakonnice insze, trzęsły y obracáły, dźiwuiąc się jey twarzy wywroconey y martwey. Wźięłá tedy Mátká TERESA, w ręce swoie, twarz Siostry zepsowáną, y ták ná mieysce swoie náprostowáłá, że záraz mowić poczęłá, y znowu rękę jey skrzywioną, ręką swoią wźiąwszy, rośćieráłá, y uzdrowiłá. Potym Siostrę ANNE przyprowádzono do Mátki, ktorey rękę tákże skrzywioną, náćieráiąc dłonią swoią, prędko rosprostowáłá, y tákże nogę uzdrowiłá, ná ktorą iuż

rą iuż y poſtąpić nie mogłá. Wielu uważáło, że to uderzenie piorunu, nie było trybem poſpolitym, (iáko ſię wyżey powiedźiáło) y nie ná ſzkodę iáką Klaſztoru, ále raczey ná ſławę Cudow znákomitych przez Wielebną Mátkę TERESE à JESU, zá uderzeniem tego piorunu, uczynionych.

W Wárſzáwie tákże iednego czáſu, wypadł ogień z piecá w nocy, y ſpalił Spowiednicę zá Krátą przed Chorem, iuż płomień wychodźił ná wierzch dáchu oknem; ſtrwożone Zakonnice, nie wiedząc co czynić od ſtráchu, tylko wołáły. Ná ten głos przyſzłá Mátká TERESA, nie pokázuiąc żadnego ſturbowánia po ſobie, y záraz klęknęłá ná Modlitwę, á do Nayświętſzey PANNY záwołáłá: *Sub tuum præſidium &c*: wnet ow ogień, począł ſię ſam duſić, áni ſię do gory więcey podnoſił, y bez ſzkody zágáſł, tylko Záſłony płoćienne u Kraty ſpalił, á wſzyſtkie Sćiány, páwiment, ſtrop, ławki, y cokolwiek z drzewá było, okopćił, przy tym wiązkę drew ſubtelną, ná wągiel ſpalił, nie bez wielkiego Cudu, że cáły Klaſztor nie zgorzał.

Często Chorym ſłużąc, Wielebna Mátká, z wielkim politowániem, nie iednę Zakonnicę, cudownie uzdrowiłá; bo kiedy iuż ktora, długo y ćięſzko chorowáłá, ták, że iey iuż Doktor, nie mogł rátowáć. Mátká TERESA, roſkazowáłá Chorey, áby więcey nie ſtękáłá, á zdrową byłá, á Chora, ná te ſłowá, záraz do zdrowia przychodźiłá. Był tego táki przykład. We Lwowie, chorowáłá Zakonnicá bárdzo długo, ná gorączkę codźienną, ktorey żadne lekárſtwá, nic wcále nie pomagáły. W tym po Kommunij, przyſzłá do niey Mátká TERESA, y rzekłá jey: *Sioſtro, długoż też iuż będźieſz chorowáć! czemuſz zdrowa nie maſz bydź? nie choruyże więcey, y tá niemoc, niech idźie od ćiebie do mizeryi.* záczym położyłá ręke, ná głowie jey, á chora ſię przeląkſzy, zaraz wolna zoſtáłá od gorączki. Ná ten czás, zdáło ſię chorey że Pan JEZUS, Dźiećiątko Máluśkie, wypędzáło od niey gorączkę mowiąc: *Już nie będźieſz ſtękáłá, nie kazáłá Mátká.* Inſze dla krotkośći, podobne cudowne ſpráwy, Mátki TERESY, opuſzczáią ſię, o ktorych ſię nieco wyżey wſpomniáło, iáko to o iedney Pánnie, ktorą Mátká TERESA, ná ſzaleńſtwo, uzdrowiłá plaſtrem Chlebowym.

Wiele bárdzo doznawáło po nocy od Páná BOGA, zá przyczyną Mátki TERESY, ieſzcze tu ná źiemi żyiącey ták z proſtych ludźi, iáko y z Zacnych Oſob, Rybak ieden Wárſzáwſki, zárażony śmiertelnym wrzodem w gárdle, duſząc ſię iuż ná śmierć, wſpomniał ſobie ná świątobliwość, Przełożoney Kármelitánek Boſych, W. M. TERESY, záraz poſłał, proſząc jey áby go Modlitwą ſwoią przed Pánem BOGIEM rátowáłá, obiecuiąc, że iák tylko do pierwſzego zdrowia powroći, będźie bez zárobku dawał Ryb do Klaſztoru, poki żyć będźie, ná potym. Zálećiłá go tedy Wielebna Mátká Pánu BOGU, á prędko zdrowym zoſtał, y co obiecał, z pámiętną wdźięcznośćią záwſze dawał.

Nayjáśnieyſzy JAN KAZIMIERZ, KROL Polſki, ták ſobie Wielebney Mátki TERESY, Swiątobliwość poważał, iż przećiwko Rebellij Kozakow, wypráwuiąc ſię ná Woynę, często, ták obecnie, iáko y przez piſania, ſiebie ſamego, Woyſko ſwoie, y cále Kroleſtwo, jey polecał Modlitwom. O czym Liſt Krolewſki, do Oycá MARCINA, od Wſzyſtkich Swiętych, Podprzeorzego Konwentu Wárſzáwſkiego piſány, swiadczy, w ten ſpoſob.

Wielebny Oycze, nam wielce miły.

SĄ przyczyny tego, dla ktorych przez wierność Wáſze, zálecamy Modlitwom Sługi Boſkiey, Mátki TERESY a JESU, *Przełożoney Konwentu Wárſzáwſkiego, Woyſko Náſze, oſobliwie też y Oſobe Náſze. O czym y tey Swiątobliwey Mátce, gdy ſię da Pan BOG do Wárſzáwy wroćiemy, y one zdrowo záſtániemy, ſami powiemy. A teraz żądamy Wiernośći Wáſzey, áby ś Modlitwom jey, Woyſká Náſze, y Nas ſamych zálećił. Zyczemy zá tym, Wiernośći Wáſzey, dobrego od Páná BOGA zdrowia. Dan we Gdańſku, dniá 23. Wrześniá, Roku Páńſkiego, 1651. Kroleſtw Náſzych, Polſkiego Roku 3. á Szwedzkiego Roku Czwartego.*

JOANNES CASIMIRUS REX.

POwroćiwſzy KROL pomieniony z Woyny, po rozgromieniu pod Beresteczkiem Tátárow, y Kozakow, wraz

á Krolową, náwiedźił Wielebną Mátkę TERESE, iuż bárdzo ſchorzáłą, gdźie jey dźiękował zá Modlitwy, y pomoc przed Pánem BOGIEM, ná nieprzyiaćielá. Dáłá byłá bowiem KROLOWI, ná tę expedycyą, zbroię y tarczę Duchowną, ieſt Krucyfix Moſiężny, ktory według zwyczáiu Náſzego Zakonu, noſiłá ná pierſiách, przy tym Szkáplerz Nayświętſzey MARYI PANNY, z Gory Kármelu, y ſwoy Relikwiarzyk ubożuchny, z obrączki ſukná ſzárego zrobiony, bogáty iednák dla drogich Relikwij Sukienki Swiętego JOZEFA, Przeczyſtey BOGARODZICE Oblubſeńcá, y dla Pártykułki cudownie nieſkáżytelnego Ciáłá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, z Relikwiámi inſzych Swiętych Pátronow. Tę ármáturę, żywą Wiárą ochotnie przyiąwſzy KROL, od Wielebney Mátki TERESY, ſzczyćił ſię nią przed ſwoiemi Káwálerámi, pokładáiąc więkſzą nádźieię Zwyćięſtwá, w tym Duchownym Orężu, niż we wſzyſtkich broniách Woiennych, ſwego Woyſká. Ták tedy wypráwiwſzy KROLA ná Woynę, iáko, odważna Deborá, ſamá ze wſzyſtkiemi Corkámi ſwemi, udáłá ſię záraz, do uſtáwicznych Modlitw, Pokut, y do rożnego umartwienia, czyniąc Wotum pod Tytułem y Protekcyą Niepokálánego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, ná otrzymánie zwyćięſtwá z niebożnych Kozakow, y brzydkich Pogánow Tátárſkich. Punktá záś, ktore ſię w tym Wotum zámykáły, byłyte, Naprzod poſty, pewnych dni, ná káżdy tydźień dyſcypliná ſpolna, krom zwyczáynych, Litánie, o Imieniu Páná JEZUSA, codźień do Swiętego JOZEFA, ſiedm paćierzy, á w káżdą Sobotę Kommunią do Nayświętſzey PANNY, wſzyſtkich Zakonnic, ofiárowáć. Nád to, trzynaśćie Aktow, o Krzyżu Swiętym, wyiętych z Paćierzy Kápłáńſkich. Náprzykład, *Ecce Crucem Domini &c:* to ieſt, *O to Krzyż Páńſki ućiekayćie ſtrony przećiwne, zwyćiężył Lew z Pokolenia Judy, ſczep Dawidá*, y tym podobne, odpráwiáły wſzyſtkie Zakonnice, przez cáły rok, począwſzy od Gromnic, aż do Swiętá Niepokalánego Poczęćia, Nayświętſzey PANNY, w roku *1651*. Wielebna Mátká TERESA, w tym nádźieię pokładáłá, iż jáko Konſtántynowi Ceſarzowi, Krzyż pokazawſzy, powiedźiano, *In hoc Signo vinces, w tym Znáku zwyćiężyſz*, ták y Krol náſz, JAN KAZIMIERZ, miał zwyćiężyć w tymże Znáku, Krzyżá Swiętego, nieprzyiaćielá.

Powiádał Swiętey pámięći Jegomość Pan JERZY OSSOLINSKI, KANCLERZ Koronny, FUNDATOR Klaſztoru Wárſzáwſkiego Kármelitánek Boſych, iż będąc z KROLEM, pod Zborowem, od Tátárow, y Kozakow otoczony, widźiał iáko ſię im pokazáłá Wielebna Mátká TERESA, w Obożie, dodáiąc im ufnośći w BOGU, y w przyczynie, Sw: Mátki Náſzey TERESY, że nie mieli ſzwánkowáć.

Dáłá też byłá, y Jegomośći Pánu KANCLERZOWI, FUNDATOROWI, zá zbroię Relikwiarzyk ſwoy, ktory on w niebeſpieczeńſtwách, záwſze w ręku trzymał, záſtawiáiąc ſię od Nieprzyiaćielá. Przeto przez jego dźielność, y przezorne z Tátárámi Tráktaty, przyſzło prędko do záwárćia pokoiu. Pod ten czás Mátká TERESA, modląc ſię gorąco zá KROLA, w dźień Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY, widźiáłá go w obiáwieniu, przed KROLOWA Niebieſką klęczącego, y w potrzebie gwałtowney jey przyczyny do Nayświętſzey PANNY żądáiącego. Co záraz w tymże widzeniu uczyniłá; y był wybáwiony, z niebeſpieczeńſtwá.

Gdy ſię iuż tá Swiątobliwa Mátká, przenioſłá, z tego doczeſnego do wiecznego żywotá, co żywo dla Nabożeńſtwá ſwego, prágnęło mieć cokolwiek z tych rzeczy, ktorych kiedy W. M. záżywáłá, y upraſzáli ſobie Szkáplerzyki, z jey Sukienki, álbo cząſtkę Welum, z jey głowy, Paćiorki, álbo Obrazki, przez co Pan BOG cudowne y wielkie łáſki ſpráwowął.

Oćiec KRESCENTY, od Swiętego WOYCIECHA, Kármęlitá Boſy, w Konwenćie Wárſzáwſkim, przez kilká dni, bolał ćięſzko ná głowę, á gdy wźiął Welum Mátki TERESY, y nim z wiárą ſkronie śćiſnął, záraz zdrowy, y od bolenia głowy, wcále uwolniony był. Tenże Zakonnik, kilká Oſob ná gorączkę chorych uzdrowił, przyłożeniem Paćiorkow tey Swiątobliwey Mátki, ktorych był po jey śmierći doſtał.

Roku Páńskiego, 1652, w Lipcu, Krol JAN KAZIMIERZ, niebespiecznie bárdzo chorował, gorączką, y głowy boleniem, srodze zwatłony, ták, że iuż Medycy, tráćili nádźieię, zdrowia dálszego. Jednák pobożny Pan, więcey sobie poważáiąc Modlitwy Sług Bożych, niż wszelákie Lekárstwá, posłał po Kośćiołách, y Klasztorách, prośić o spolny w Chorobie rátunek. Záczym Przełożona Kármelitánek Bosych, przy spolnych cáłego Zgromádzenia Modlitwách, ofiárowáłá też KROLOWI, czapeczkę tkáną, y chusteczkę Mátki TERESY, ktorą gdy z wiárą, y Nabożeństwem włożył ná głowę, zaraz bol głowy y chorobá, przesiláć się poczęłá, y prędko do zdrowia przyszedł. O czym KROL Jegomość, dał świádectwo w Liśćie do Mátki Przeoryszy pisanym, ktory ten iest:

Wielebna w BOGU, Nam wiernie miła.

JAkośmy od Wierności Twoiey, pod czás złego, y niebespiecznego zdrowia Nászego, w niedawney chorobie Nászey, ten nabożny prezent, (to iest czapeczke, y bindalik Wielebney Mátki TERESY, od Páná JEZUSA, Wielkiey niegdy, y Swiatobliwey Sługi Bożey, Przełożoney mieyscá tego, przez rece, Wielkiego Regentá Kancelláryi Nászey, przyieli, ták tenże, z wdźiecznośćia powinna, odsyłamy, godny rozumieiac pilnego chowánia, ktoremu przy łásce Bożey, odzyskáne zdrowie Násze przyznawamy. Niech BOG Wszechmogacy, dálszemi łáskámi swemi, te Sługe swoia uwielbia, ná Chwałe wiekuista, y ná pociechę Krolestwá Nászego My w pobożności jey, wielka pokładać bedźiemy nádźieie, ná potym, y teráźnieysze potrzeby, ták Násze, iáko y cáłego Krolestwá Nászego, jey zálecamy. Co ábyś y Wierność Wászá z Zgromádzeniem swoim czyniłá, pilnie żadamy. Ktorey sie Zakonnym Modlitwom, goraco oddáiemy. Dan w Wyszkowie, dniá Osiemnástego Wrześniá, Roku Páńskiego, 1652. Pánowánia Krolestw Nászych, Polskiego piatego, á Szedzkiego szostego Roku.

JAN KAZIMIERZ KROL.

JEgomość Xiądz STEFAN WYZGA, SEKRETARZ Koronny, OPAT Siećiechowski, wyiechał przed powietrzem, z Wárszáwy, ktore w tym Roku 1653, po cáłym Krolestwie, wiele ludźi morzyło, Sługá jego, nie wiedźieć iákim sposobem, záráźiwszy się umárł, dla czego poczęli się trwożyć, y káżdy o sobie myślić. W tey boiáźni, wspomniał sobie ten Práłat, że miał Szkáplerz tey Wielebney Mátki, ktory mu przy jey Pogrzebie dano. Przeto w ták rownym niebespieczeństwie udáiąc się do jey przyczyny, Szkáplerz jey z wiárą y ufnośćią włożył ná siebie, y zdrow uszedł wszelkiey zárázy, według wiáry ktorą miał w przyczynie Wielebney Mátki, lubo rzeczy jego, ktore mu z Wárszáwy przywiosł ow zápowietrzony Sługá, były w wielkim podeyźreniu powietrza.

Tegoż Roku, dwáy Oycowie z Kármelitow Bosych, náwiedzáli Chorą Białogłowę w Wárszáwie, nie wiedząc że zárážona byłá Powietrzem, ná ktore tegoż dniá umárłá. Jeden z Oycow záráźił się od niey powietrzem, czego znáki pokazáły się ná nim, z wielką trwogą cáłego Zgromádzenia. Przeto wszyscy záraz událi się do Páná BOGA, y do Swiętych Pátronow swoich. Oćiec zás zápowietrzony, máiąc przy sobie Szkáplerz, y inne Nabożeństwá, od Wielebney Mátki TERESY, gorąco się do niey modlił, áby go rátowáłá. Ktora pokazawszy się Przeoryssie swego Klasztoru, upewniłá ja, że y Oćiec zápowietrzony, y żaden z Zgromádzenia Oycow nie umrze, y ták się stáło, zá cudowną tey Wielebney M. przyczyną.

Dwiemá Niedźielámi, przed śmierćią Swiątobliwey Mátki TERESY, Siostrá TEOFILA od Swiętey TROYCY, miáłá bolączkę ná Oku lewym, ná ktore nic á nic nie widźiáłá, y niektorzy mowili, że miáłá oko stráćić. Przeto w dźień Pogrzebu Wielebney Mátki swoiey, rádźiły jey Siostry, áby poszłá do Ciáłá, y Ręką jey oko swoie potárłá. A że tá Siostrá, srodze się bałá káždego umárłego, nie mogłá się ná to ośmielić. Ná ostátek, dáłá jey Infirmárká płatek Kitayki, ktorego też do oczu záżywáłá Mátká TERESA, ktory gdy przyłożyłá Chora ná oko, przepukłá się ná nim bolączká, bez naymnieyszego bolu, y náruszenia źrenice, y przeyźrawszy ná oko zdrową ná potym doskonále zostáłá.

Chłopiec Klasztoru Wárszáwskiego

Kármelitá-

Kármelitánek Bosych, Imieniem Káźmierz, przez dźiewięć dni leżał w ćięszkiey gorączce, oktorego zdrowiu wątpili: Fortyanká z politowánia nád nim, prośiłá Przełożoney, żeby kazáłá położyć ná nim Szkáplerz Mátki TERESY, ktorego ná noc záżywáłá, á lubo kłádźiono rożnych Swiętych Relikwie, mowił, *wszystkim tym Relikwiom wierzę, ále mi teraz trzebá moiey Mátki: żeby ją BOG nowym Cudem u ludźi wsławił*, ktorey Szkáplerz, gdy ná niego práwie iuż konáiącego włożyli, záraz gorączká, y boleśći okrutne, ták głowy, iáko y wszystkich wnętrzności ustáły; á názáiutrz wstał, y chodźił o swoiey mocy, ktory z wieczorá y ruszyć się nie mogł ná łoszku. Ten Cud wielu przyznáło; osobliwie Nász Oćiec, ktory ná śmierć dysponował tego chorego, w Zamku Niepołomskim pod Krákowem, gdźie ná ten czas, uiecháły były Kármelitánki Bose, z Wárszáwy, przed Powietrzem z Jeymośćią Pánią OSSOLINSKA KANCLERZYNĄ Koronną, swoią Fundátorką.

Támże pod ten czás, Pokoiowa Xiężney LUBOMIRSKIEY KONIUSZYNEY Koronney, Corki FUNDATORKI Wárszáwskiey, (ktora tám w Niepołomicách wtedy byłá, iáko w swoim Stárostwie) záchorowáłá ćięszko ná gorączkę y byłá w niebespieństwie zdrowia, bo się iuż ná niey Petoćie śmiertelne pokazáły, iák jey przyniesiono Szkáplerz Mátki TERESY, y ná niey położono, w krotkim czásie wstáłá z choroby, y byłá zdrową, iákby nigdy nie chorowáłá.

Nie tylko zás tá Swiątobliwa Mátká, ták zá żywotá iáko y po śmierći, pomocna byłá ludźiom, w doczesnych potrzebách przed BOGIEM, ále też y w tym co należy do záchowánia Zakonney doskonáłośći, Corki swoie przestrzegáłá, pokázuiąc się po śmierći, upominaiąc, w czym było potrzebá, popráwy. Jednego czásu, robiły dwie Siostry koło chust, w śćisłe milczenie, y z potrzeby kilká słow do siebie przemowiły. Mátká TERESA, odezwáłá się záraz w duchu, y zákołátáłá do nich przez śćiánę, co poznawszy záraz umilkły, y nie łamáły więcey, Zakonnego milczenia.

Po śmierći tey Mátki, dáłá Przełożona pieniądze do Zákrystyi ná Msze Swięte, Zákrystyánká zápomniáłá Czerwonego Złotego, ktory tám długo leżał, że było trudno, o Kápłánow. Mátká TERESA, pokazawszy się Siostrze, poczęłá ją strofowáć, mowiąc: *Czemuś to chowasz te pieniądze? Czemu ich nie oddasz, komu należą?* dopiero Zakrystyánká, postrzegłá się, y uczyniłá, iáko jey było roskazano.

Drugi raz po Komplećie, mowiły coś z sobą dwie Zakonnice, przy Celi Przełożoney, Siostrá iedná, ktora mieszkáłá wedle Celi w ktorey Mátká umárłá, usłyszáłá głos jey własny, iákoby stękáiącey, chcącey coś przemowić, ná co wybiegłá, y weszłá do jey Celi, ále nikogo nie widząc, zrozumiáłá, że tym znákiem álbo wzdychániem, chćiáłá náuczyć Corek swoich milczenia, y tym gadáiące Siostry nápomnieć.

Siostrá ANNA MARYA od Páná JEZUSA, będąc w ćięszkim utrapieniu, y ućiskách, ná duszy, y ná ćiele, udáłá się z płáczem do naymilszey swoiey Mátki TERESY, prosząc jey o rátunek, w ták gwałtowney potrzebie, A wźiąwszy Obrazek jey málowány, krory nád łoszkiem swoim miáłá, okrutnie płácząc, rzekłá: *Pámiętay Mátko moiá, żeś mnie ty BOGU zrodźiłá, pokażże mi teraz miłość swoię Máćierzyńską, á rátuy mnie przed BOGIEM; Widźisz ućiski duszy moiey, że mi iuż ćięszko ták żyć.* W tym przed nią stánęłá Mátká, ále jey nie poznáłá záraz tá Siostrá, aż do niey Mátká rzekłá: *Corko naymilsza, nie poznáłáś mnie?* á przytuliwszy ją mile, ćieszyłá ją mowiąc: *O co się trapisz o coż nie boy się pámiętam ja o tobie, czemu z táką ckliwośćią Sercá, postępuiesz? z woli Bożey dźieie się to, ná oczyszczenie twoie, BOG ćię czyśći bo tego potrzebuiesz, poznasz potym, co z tobą BOG czyni, á teraz wdźięcznie wszystko przyimuy, á znoś ćierpliwie.* Siostrá płácząc, myśliłá sobie ták, *Kiedyby mnie ták BOG ná czym inszym karał, nie ná głowie, byłáby mi znośnieysza*, á Wielebna Mátká westchnąwszy, ná te myśli, odpowiedźiáłá: *O miłe dźiećię, przećię sobie wybierasz? dobrze, á to masz iuż zdrową głowę, y ná tę chorobę, nie będźiesz iuż stękáłá od tego czásu, tylko dla dwoch przyczyn, ieżlibyś w tym uczyniłá przeciw Woli Bożey.* Potym znowu odpowiedźiáłá jey

łá jey Mátká, ná drugą myśl táiemną, y ták ſię ſtáło, iáko iey obiecowáłá. A upomniawſzy Chorą w niektorych niedoſkonáłośćiách, co do Spowiedźi należáło, y dawſzy jey błogoſłáwieńſtwo zniknęłá. Sioſtrá záś ANNA, záraz náząiutrz zdrowa wſtáłá, y poſzłá do Choru z drugiemi, chwalić Páná BOGA.

Oćiec STANISŁAW *à JESU MARIA*, Kármelitá Boſy, źle ſię miał przez długi czás w Wárſzáwie, ná puchlinę, bo go już duſzność w pierſiách, ták śćiſnęłá, że mu ſię Doktor Krolewſki, gotowáć ná śmierć kazał, nie máiąc o zdrowiu jego żadney nádźiei. Niż mu to powiedźiáno, Chory Oćiec STANISŁAW, wźiąwſzy Krucyfix drewniány, ktorego záżywáłá Mátká TERESA, przytulił go do pierśi ſwoich, proſząc Wielebney Mátki, w tym niebeſpiecznym ráźie, o przyczynę do BOGA. Aż záraz uczuł w ſobie otuchę zdrowia, y w krotce potym, wſtał z choroby, z podźiwieniem Doktorá, y inſzych ktorzy ná niebeſpieczeńſtwo jego pátrzáli.

Naypierwſza Duchowna Corká Wielebney Mátki, ná Fundácyi Klaſztoru Lwowſkiego, FELICYANNA od Nayświętſzey PANNY, z Gory Kármelu, boiaźń wielką z nátury, poſpolićie ćierpiáłá, dla ktorey odrywáłá ſię częſto, od zwykłey oſobnośći Zakonney, boiąc ſię ſamá zoſtáć w Celi, ieźli kogo, bliſko nie było. O co gdy ſię bárdzo trapiłá, że jey to, do wiela dobrego było przeſzkodą, nie wiedząc, co z tym czynić; iednego czáſu, śniło ſię jey, iákby Mátká TERESA mowiłá do niey: *Czemuß to moie Dźiećie, z nißczym ſię do mnie nie udaießà* y kiedy táki ſen, po dwá, álbo po trzy razy miewáłá, á záwſze od Wielebney Mátki, iedneż ſłowá ſłyſzáłá, myśláłá ſobie, o coby ſzczegulnego Páná BOGA prośić miáłá, przez przyczynę, tey Swiątobliwey Mátki. Ali jey przyſzło ná myśl, *oto ćierpiß boiaźń nie potrzebną, dla ktorey Modlitwę, y Oſobność gubiß.* Záczym poſzłá Sioſtra do Choru, ofiárowáć ſię do grobu Mátki ſwoiey, czyniąc poſtánowienie, iákie Nabożeńſtwo, do niey odprawiáć. Rzecz dźiwna, że záraz od owego dniá, wolna od boiáźni zoſtáłá; Czemu potym, ſamá ſię wydźiwić nie mogłá.

Stáło ſię to w Grudniu, Roku 1653.

Jeſzcze zá żywotá Wielebney Mátki Jeymość Páni KONIUSZYNA Koronna, w Roku 1650. niebeſpiecznie choruiąc, po śmierći Oycá ſwego, JERZEGO OSSOLINSKIEGO, KANCLERZA Wielkiego Koronnego, przez dwá Mieśiące w Wárſzáwie, wpádłá w ćięſzkie Symptomátá y pároxyzmy, aż Mátká TERESA, użaliwſzy ſię Dobrodźieyki ſwoiey, poſtánowiłá zá nię ze wſzyſtkiemi Zakonnicámi Modlitwę ſzczegulną, á potym poſłáłá, zápraſzáiąc ją ná Uroczyſtość Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y záchęcáiąc do Wiáry, że iutro z niemi, to Swięto będźie odprawowáć. Tá Páni, nie máiąc żadney nádźiei zdrowia ſwego, bárdzo ſię tákiemu Poſelſtwu dźiwowáłá, y rzekłá: *Coż to Mátká mowi? mnie podobnieyßa ieſt, tey nocy umrzeć, niżli z łoßká wſtáć, y chodźić ná Nabożeńſtwo.* Uſpokoiłá ſię potym w nocy, á obudźiwſzy ſię ze ſnu, ználázłá ſię bez bolow, y bez owych przypadkow, ktore do tąd ćierpiáłá; záczym záraz wſtawſzy, ochotnie przygotowáłá ſię do ſłuchánia Mſzy y przyięćia Kommunij Swiętey, chwaląc Páná BOGA zá tę łáſkę, przez Modlitwy Sługi ſwoiey TERESY otrzymáną, y od tego czáſu, już byłá wolna od choroby.

Tey Páni Koniuſzyney powiádáłá Mátká TERESA, iáko ſię jey pokazał po śmierći, Jegomość Pan Kanclerz, Fundator, proſząc áby zá jego duſzę, odpráwiłá Pſalm *De profundis*, co gdy zaraz uczyniłá, znowu prośił mowiąc: *jeßcze, ießcze, de profundis*, Z kąd ſię dorozumiewáłá Mátká: iż wźiął ochłodę zá jey Modlitwą.

Jednemu też Szláchćicowi, Sekty Kálwinſkiey, uprośiłá świátło Wiáry, ſwoią Modlitwą, záwdźięczáiąc mu uſługę ktorą czynił Zakonnicom, gdy z nią ná Szkutách, płynęły do Wárſzawy ná Fundácyą. Albowiem doſtawſzy ſię ná mieyſce, wſkazáłá do Páná Káncerzá, Fundátorá Klaſztoru ſwego, proſząc áby ſwoią Mądrośćią, ktorą był ozdobiony, y o Wiárę Swiętą żárliwośćią, ſtárał ſię tę duſzę Pánu BOGU pozyſkáć, przydawſzy te ſłowá: *Będźie rzecz wielce miła Máyeſtatowi Boſkiemu, gdy Wiárę Kośćiołá Swiętego przyimie.*

nie. (Był to Pan JEDRZEY MORSZTYN, Stolnik Sendomirski, potym zá przyczyną Mátki TERESY, dobry y gorący Kátolik.

Zákonnicá iedná, w Klasztorze Wárszáwskim, ćierpiáłá wielką chorobę, czym się długo trapiłá, nie wiedząc ná co chorowáłá. A że ten defekt zdrowia, przypadał ną nię często, bárdzo siły tráćiłá, y z niećierpliwośći sobie tęskniłá. Przeto uciekáłá się przez rożne Wotá do Nayświętszey PANNY, do Swiętego JOZEFA, y do niektorych Pátronow swoich, prosząc o pomoc, y wybáwienie z tey choroby. Czásu záś iednego, przychodząc do siebie, z owey niemocy, ćiężkim żalem zdięta, szłá przed Obraz, Mátki TERESY, ktory w Chorze wisiał, y tám z płáczem, prosiłá jey o rátunek. Potym we śnie, pokazáłá się Chorey Mátká TERESA, strofuiąc ią pierwey z niećierpliwośći, á potym ná jey poćiechę rzekłá: *Otoż już więcey, nie będźieß stekáłá ná tę chorobę.* Y już od tego czásu, ná owę Siostrę, nie przypádłá więcey pomieniona chorobá, zá przyczyną Sługi Boskiey Mátki TERESY, y jey Zasługámi u BOGA.

W tym tedy żyćiu Sługi Boskiey, Mátki TERESY, Kármelitánki Bosey, lubo miáłkość duchá y dowćip Autorá, wiele łásk Boskich, y dárow Oblubienicy swoiey udźielonych, należyćie niewyráźiłá, rozumiem iednák, że się w nim Czytelnikowi, dobroć, y Wszechmocność Spraw Boskich, będźie wydawáć, ktore w Słudze swoiey, Pánnie Nászego Polskiego Narodu osádźił, do náśládowánia, rożnym ták Zakonnym, iák y Swieckim Osobom. Cnot, y Zyćia jey Swiątobliwego.

ZYWOT

Wielebnego Oycá STEFANA, od Swiętey TERESY Polaká.

Wielebny Oćiec STEFAN, od Swiętey TERESY, urodźił się w Ziemi Przemyskiey, w Olesżyckach, Oyczystey Máiętnośći Rodźicow, Zacnośćią Domu, y Pobożnośćią Sławnych, Roku Páńskiego, 1595. Oćiec jego zwał się STANISŁAW KUCHARSKI, Mąż wielkiey powagi y rozsądku, ktoremu w edukácyą Senatorowie Polscy, Synow swoich dawáli, dla czego z MIKOŁAJEM SIENIAWSKIM, á potym Podczaszym Koronnym, do Cudzych Kráiow jeźdźił. Mátká záś BARBARA z Bieńkiewic PIEKARSKA, Pobożnośći wielkiey Mátroná, ktora znaczne Jáłmużny y uczynki miłosierne czyniłá, á osobliwie do Nayświętszego SAKRAMENTU wielce nabożna byłá, ná ktorego ozdobę y uszánowánie, wiele Srebrá do Kośćiołá dawáłá.

Temu ich Synowi ná Chrzćie dano Imię HIERONIMA, ktorego potym, w żárliwośći o Chwałę Boską, y wostrośći Zakonney, usilnie náśládował. W dźiećińſtwie bárdzo się choro chował, y wątpiono, żeby się miał uchowáć, bo maiąc trzy álbo cztery látá, ták był schorzał, że gdy dźiecię ku Słońcu postáwiono, wszystkie żyłki mogł w nim przeyźreć. Od młodośći záraz był bárdzo wstydliwy y skromny, chroniąc się Biáłychgłow, áby Czystość, ktorą wźiął ná Chrzćie Swiętym, wcále záchował. Znáć było ieszcze w dźiećinie, że miał bydź Wielkim Sługą Boskim, bo osobliwą skłonność pokázował, do rzeczy Boskich, y do Modlitwy upátrował mieysca osobne, kryiąc się Látem w polu, w Zbożu, żeby mu nie przeszkadzano. Kiedy już czytáć umiał, wszystká poćiechá jego byłá czytáć Zywoty Swiętych, á osobliwie Pustelnikow, z ktorych przykłádu, pobudzał się do ostrych pokut, czego domowi postrzegszy bronili mu bárdzo, y boiąc się o niego mowili; *Pewnie to dźiećie, będźie czyniło ták, iáko przeczyta,*

w Zywotách Swiętych, dla tęgo kryli przed nim Xięgi Zywotow Pańskich, ále on, ták długo ich szukał, aż ználazł, á poszedszy gdźie ná osobnosć czytał, o czym dowiedźiawszy się Mátká, nie raz go bić kazáłá.

Z młodośći záraz, uczył się w Przesławney Akádemij Krákowskiey, nie tylko umieiętnośći, ále y pobożnośći, zkąd począł bráć upodobánie w Stanie Duchownym, ále mu Krewni rozradzáli, y przeszkadzáli, Mátká mu zás mowiłá: *Jeźli chcesz bydź Duchownym, átom ći iuż Kánonia Krákowską wypráwiłá*. Ale on używáiąc ná to żártu, ták odpowiádał: *Jam sobie obrał, pość ná trepkách do Niebá*.

Uważáiąc potym, wszystkie Zakony, z niemi zábieráiąc znáiomosć, naybárdźiey mu się podobał Zakon Oycow Kármelitow, Bosych, y Oycow Reformatow Swiętego FRANCISZKA, pytáiąc się o nie, kogo mogł, ále bárdzo sekretnie, żeby nikt z domowych, o tym nie wiedźiał. A widząc że w tych dwoch Zakonách, boso y bez futrá chodzą, począł tego probowáć, y w nayćięższe mrozy, wyszedszy z domu, tám gdźie go nikt obaczyć nie mogł, zewlokszy Sukienki, boso, bez czapki, po śniegu, y mroźie chodźił, ták że czásem nie mogł stąpić ná nogi; często je odmrażáiąc, z czego sam nie raz przeźiąbł. Mátká jego Wdową zostawszy, poszłá potym zá Páná PŁAZE, Wielkorządcę Koronnego, y mieszkáłá w Zamku Krákowskim, gdźie przykazáłá wszystkim, żeby HIERONIMA samego, nigdy zá Zamek nie puszczáli, przećię on záwsze szukał tákiego mieyscá, ktorym wyszedł. A raz, w trzáskáiący mroz, poszedł boso, y bez czapki do Młyná, y stánął pod kołem, gdźie wszystká Wodá, ná niego spadáłá, myśląc sobie, ieśli to wytrwam, to iuż będę Kármelitą Bosym. Obmarzł w owey wodźie, iák drewno, że się z támtąd y ruszyć nie mogł, aż go Słudzy długo szukáiąc, ná owym mieyscu ználeźli, y do domu odprowádźili. Sam to potym powiedźiał, że gdyby go było trochę dłużey nie ználeźiono, iużby był wszystek umárzł, gdyż się sam żadną miárą rátowáć nie mogł, ledwie go rozgrzali, á wszystko ćiáło popadáło się ná nim. Przyszedszy też do Fontány w Zimie, wszystkę wodę, puszczał ná siebie. Bito go o to bárdzo, boiąc się żeby to nie było Szaleństwo, y grożono mu, że go będą wiązáć łáńcuchámi, y zamykáć iák Szalonego, ieźli to, ieszcze kiedy uczyni. Ale HIERONIM, máło się tego boiąc, czynił swoie wynálazki, ktorych go uczył Duch Swiętey przyspasabiáiąc go, do żyćia ná potym, w pokutách, y w umartwięniu ostrego, w Zakonie od Swiętego PROROKA ELIASZA záczętym. Dla tego w nocy, kiedy wszyscy zásnęli, ná gołey źiemi sypiał, álbo na Kobiercu, kámień pod głowy podłożywszy u łoszká, á gdy y to postrzeżono, kładł to iuż w łoszko, y czapkę ná wierzchu położył, żeby rozumieli iż spi ná łożku, á on wlazszy pod łoszko, ná gołey źiemi legał. Ták Młodźieniaszek, umiał Swiát oszukáć, y pieszczoty ćiáłá wspániáłym sercem odćináć.

Tákiey proby, pomagáli HIERONIMOWI, dwáy wierni Kompani, jeden jego własny Dyrektor, Professor Akádemij Krákowskiey, á drugi Sługá Panięćiá, ktorzy się wraz probuiąc z HIERONIMEM, w trzáskáiącę mrozy, polewáli się wodą, y ná gołym páwimenćie Mármurowym klęcząc, álbo Krzyżem leżąc, odprawiáli długo Modlitwę á gdy potym zostáli Kármelitámi Bosemi, jeden z nich, názwány był, JAN od Nayświętszego SAKRAMENTU, drugi, FRANCISZEK od Nayświętszey PANNY.

Ze záraz od dźiećiństwá, chwyćił się Cnot wysokich, nie było to bez szczegulney rády, DUCHA Swiętego ktory częstokroć y młode dźiatki, uprzedzáiąc, wzbudza rozsądek, ich przyrodzonego rozumu, do dźielnych spraw, iákich nigdy náturá samá, wykonác nie może, tylko zá dárem Boskim. Co że y w młodźiuchnym HIERONIMIE, DUCH Swiętey spráwowáć raczył, powiedźiał, temi słowámi, poufáłey iedney Osobie: *To prawdźiwie rzec mogę, iż z żywotá Mátki moiey, powołał mnie BOG do siebie, y dał mi łáskę, z dźiećiństwá mego; bo te rzeczy, ktorem w dźiećiństwie czynił, nie mogły bydź tylko z BOGA; gdyż mnie tego, nikt nie uczył; tylko kiedym czytał Zywoty Swiętych, to mi się*

podobáło

podobáło wßyſtko, co oni czynili; z tad prágnołem, bydź y Meczennikiem; á jákom przeczytał, czego Swięći dokázowáli, tom ná ſobie, rad tego probował, lubo z drugiey ſtrony, ſkorá ná mnie drżáła, y náturá moiá, káżdego ćierpienia, bárdzo ſie lekáłá. Przećie iednák coś mnie przymußáło, żebym ták czynił, probuiac ſie jeżli wytrwam w Zakonie, ktoregom bárdzo prágnał, lubom ießcze nie wiedźiał, co to ieſt bydź Zákonnikiem.

Zazdroſzcząc mu tego Czárt, często go prześládował, ſtráſznemi widowiſkámi; raz w poſtáći Koniá byſtrego, po waſkich ſchodách kręconych, bieżał zá nim, chcąc go rozbić, ále iák krzyknał, JEZUS, ná tych miaſt, zły duch przepadł.

Modlac ſię raz przed ſpániem, u łoſzká ſwego, á myślac o Stanie Zakonnym, pokazał mu Pan przepáść piekielną otwártą, ſrodze głęboka, do ktorey, dźieśięć Zakonnikow zbroynych ſpádáło, kędy głos do ſiebie, táki uſłyſzał: *Ty iednák nie bedźieß z liczby, tych zgubionych.* Zkąd wyrozumiał, że miał bydź łáſka Boża wſpárty, áby iáko ći, nie przyſzedł ná owę prepáść, ktorzy będac, Uſtáwami Zakonnemi, y ćwiczeniem Duchownym, dobrze uzbroieni, iednák dla niewdźięczności ſwoiey, y przeſtępſtwá powołánia Zakonnego, ſtráćili BOGA, y wſzelkie dobro z ſobą.

Przyſzedſzy potym, do lepſzego rozumu, poſtánowił ſobie, nie pokázowáć tego prágnienia; ále raczey, że nie myśli o Zakonie, żeby mu nie rozradzano, á gdźie mogł kryiomo przypátrował ſię Zakonom rożnym, pytáiąc ſię pilnie, y o tym czytáiąc rożne Xięgi. Kiedy iuż doroſł, oddáłá go Mátká, do Dworu KROLA ZYGMUNTA Trzećiego, rozumieiac że miáłá mieć z niego poćiechę Swiecką, przeto kocháłá ſię w nim bárdzo, pokázuiąc mu, Złoto, Srebro, y pieniadze, ktore dla niego zbieráłá, y chowáłá. Lecz Młodźieniec BOGA prágnący, nie udał ſię zá złotem, y nie ufał w zgromádzeniu Skárbow, ále raczey, wynálazł ſobie, dźiwny ſpoſob, pogárdźić świátem, że wſzyſtkiemi obłudnemi doſtátſtámi iego. Gdy bowiem iednego czáſu, Mátká jego odieżdżáłá do Kośćiołá, kazáłá y jemu, z ſoba iechać, ktorey on powiedźiał, iż żadna miárą nie mogł; y rzekł ták: *KROL Jegomość, poſyła mnie do jednego Człeká Wielkiego, w ſprawie bárdzo ważney, y trzebá ja pilnie Pánu BOGU zálecić; oraz proſił jey żeby mu dáłá błogoſłáwieńſtwo, y żeby Mßy Swietey ſłucháłá ná te intencyæ ponieważ to ku wielkiey jey poćieße bydź miáła.* Czemu uwierzywſzy, uczyniłá o co proſił, Sioſtrá też jego Rodzona, z wielkim Nabożeńſtwem, ſpráwę owę Pánu BOGU oddáłá.

W tym, wſzyſtkę Czeladź z domu po rożnych potrzebách do Miáſtá po rozſyłał, żeby ſię żaden nie domyślił, co miał uczynić, dwoch tylko Sług przy ſobie zoſtáwiwſzy, ktorym kazał zá ſoba nieść Szkátułę z pieniędzmi, y poſzedł do Nowicyatu, Karmelitow Boſych w Krákowię. Tám przyſzedſzy, przykązał Sługom, żeby o nim nikomu nie powiádáli, á dawſzy im co miał przy ſobie pieniędzy, wroćił ich od Forty Klatztorney. Gdy zádzwonił ná Fortyáná, ták wielki go ſtrách ogárnał, że mu ſię zdáło, iákoby w nim kośći trzeſzczáły, aż nie wiedźiał co miał mowić Fortyanowi, tylko rzekł: *proßę o Oycá Prowincyałá*, ktory nim przyſzedł, pokuſy ſtráſzne pádły ná HIERONIMA, iákby wſzyſtko piekło, ná niego ſię wywárło, ták, że iuż od Forty, máło nie odſzedł. Ale BOG z dobroći ſwoiey, rátował go, bo záraz we wnatrz uſłyſzał te ſłowá: *Ja BOG twoy, wßyſtko zá ćiebie czynić bede, nie boy ſie.* Ktore ſłowá dodáły mu wielkiey ufności, że ſię iuż niczego nie bał; á Przełożony przyſzedſzy, nie wiele pytáiąc, wźiął go zá rękę, y do Konwentu w prowádźił, wiedząc przed tym, o przedſięwźięćiu jego; y tegoż dniá, obleczony był w Hábit Zakonny.

Z ták nagłey odmiány, ktorą w nim ſpráwiłá ręká Boſka, przez wſzyſtek niemal dźień, nie mogł przyiść do ſiebie, dźiwuiąc ſię owym ſłowom, ktore wſzyſtko, w ſercu jego brzmiáły, náwet długo potym w myśli mu trwáły że ich nigdy zápomnieć nie mogł, ále owſzem w nayTrudnieyſzych okázyách, doznawał tego, że nic dobrego, ſam z ſiebie uczynić nie podołał, tylko że BOG zá niego czynił wſzyſtko. Záraz ná początku, da-

wał mu Pan BOG, wielka gorącość Duchá, y prágnienie, iáko naywiękſzey doſkonáłośći Zakonney poſyłáiąc mu, rożne nátchnienia, do trudnych, y dźielnych Aktow, zwyćiężánia ſamego ſiebie, czemu żadną miárą nie mogł ſię więc ſprzećiwić aż muſiał wykonáć, lubo ſię nátura ná to wzdrygáłá, y czułá bárdzo. Dowiedźiawſzy ſię Mátká, że iey kochány Syn, zoſtał Zakonnikiem, dźiwnie ſturbowána byłá, y práwie od ſiebie odchodząc mdláłá, Sioſtrá záś Rodzona, od wielkiego żalu, wołáłá. *O nieſzcześliważ ja będe Sierotą ieżeli Mátke ſtrácę, ſtráćiwſzy Brátá*, bałá ſię bowiem o nię, żeby od żalu nie umárłá. Obaczywſzy ſię Mátká, ſrogi gniew, przećiwko Synowi, y cáłemu Zakonowi zábráłá, y do Rzymu chćiáłá wyſłáć, żeby Oćiec Swięty kazał jey Syná wroćić. Lecz ludźie madrzy, odrádźili jey to, bo o rzecz nie podobną, trudno ſię kuſić miáłá, ponieważ CHRYSTUS ſam roſkazuie, *porzuć Oycá, Mátkę, Bráći, y Sioſtry, kto chce bydź, godnym Uczniem jego.* A HIERONIM Swięty rádźi, *deptáć Oycá, y Mátkę, kiedy záſtapia w progu, bieżacemu Synowi, zá CHRYSTUSEM.*

Gdy mu będącemu w Zákonie Rodzona jego Sioſtrá mowiłá, iż to naybárdźiey do niego, Mátká, y Krewni jego czuli, że ich ták ſztucznie oſzukał: on ná to śmiejąc ſię odpowiedźiał: *Ktoż wam winien, ſamesćieſie iáko Białogłowy oſzukáły, bom ja wam prawdę powiádał, że mnie KROL Niebieſki poſyła do Człowieká Wielkiego, ktory był w tym Zakonie ná mieyſcu Boſkim, a wielka też ſpráwe ſzło, bo w tym zbáwienie moie było, y dla tegom ią do Modlitw pilno zálecał. Obiecowałem też wam, że z tego będźiećie mieć pociechę, y teraz to mowię, bo nie podobna żebyśćie ſię ćieſzyć nie mieli, żem zoſtał Synem Nayświetſzey MARYI PANNY, z Gory Kármelu. Przeto nie mieliśćie ſię o co ná mnie urażáć, y czemuśćie dawniey tego nie zrozumieli?*

Ták tedy, wſpániáłym umyſłem, pogárdźiwſzy Krwią y Swiátem, Młody Zołnierz CHRYSTUSOW, przyobległ záraz ná ſię zbroię, y rożne Oręża Duchowne, oſtrego ſrodze umartwienia, y wzgárdy ſamego ſiebie, proſząc o to uſilnie Przełożonych, lubo ieſzcze nie wiedźiał doſtátecznie, iákie mortyfikácye w Zákonie zwykli czynić. Byłá zaś tá naypierwſzá. Ubrał ſię w wzgárdzoną Sukienkę, to ieſt z rożnych łat, y płatkow odmiennych pozſzywáną, náwieſzał łáńcuchow żeláznych, y twarz ośmoliwſzy, Koronę ćierniową wdźiał ná głowę, y proſił Przełożonych, żeby go ták ubránego, poſłáli do Miáſtá, żebráć Jáłmużny, oſobliwie do Mátki. Deliberowáli Oycowie, ieżeli mu tego mieli pozwolić, o co goraco, y uſtáwicznie ich proſił, co widząc poſłáli go. A on żeby był ſtárł głowę pokuśie, ktora mu ſię przykrzyłá, poſzedł naprzod ná Zamek, kędy Mátká jego mieſzkáłá, tám nie poznawſzy go, żadną miárą puśćić go nie chćiano, STEFAN też nie chćiał ſię powiedźieć z kąd, y kto ieſt, tylko ſię ćiſnął do Rezydencyi Mátki, zá co go Czeladź ſwawolnie trącáiąc odpycháłá, ták długo, aż Sługá ſtárſzy. otworzywſzy obaczył, á zląkſzy ſię Człowieká tákiego, ſpytał czegoby potrzebował: á gdy go STEFAN proſił, áby mu do Páni przyſtęp ziednał, dopiero Sługá, poznał z mowy Syná Páńſkiego, y roſpłákawſzy ſię, poſzedł powiedźieć o nim; co Mátká uſłyſzawſzy, wybiegłá záraz do niego, á widząc ná nim, ták dźiwną postáć, nie mogłá y ſłowa przemowić, ále ná tymże záraz mieyſcu, od żalu bez pámięći zemdláłá.

Z támtąd gdźieindźiey záraz poſzedł, prośić Jáłmużny, áby wrodzony áffekt odwroćił, ktory przećię muśiał czuć, z poruſzenia ku ſobie Máćierzyńſkiey miłośći; chodząc tedy po Mieśćie, od iednych brał Jáłmużnę, od drugich záś miał naśmiewiſká, y ſzyderſtwá dośyć. Ták bowiem Pan BOG ſporządzał, że ći co go naybárdźiey ná świećie ſzánowáli, ći mu naywiękſze urągánia, y płoty wyrządzáli, rozumiejąc o nim, iáko o Szalonym, álbo głupim, iákoby go nie ználi. W koſzałkę kłádli mu kámienie, y jáiá potłuczone, to drożdże, to mleko lali, y tym podobne lękkośći czynili. Dźiećí też ſwawolne, kámykámi zá nim rzucáły, y błotem, co wſzyſtko nie ták czuł od obcych, iák od znáiomych.

Tę mortyfi-

Tę mortyfikácyą po kilká rázy, przed Professyą czynił. ták ubrány chodząc po Mieście, y Jáłmużny żebrżąc; po ktorey chodził tákże do Mátki, ále tá zá káżdym rázem, y mowić do niego, z żalu nie mogłá, tylko Jáłmużnę znáczną wrzućiwszy mu w Koszałkę, iák naydáley ućiekáłá, nie płácząc, ále ráczey rycząc, iáko Lwicá, po stráconych dźiećiách. Słudzy też niektorzy Mátki jego, y przy niey dawáli mu Jáłmużnę, á tá mu naymilsza od nich byłá.

Zakonnicá Swiętego BENEDYKTA, w Klasztorze Járosłáwskim, Pánná Spłáwska, znáiąc od młodośći Oycá STEFANA, miáłá go záwsze, zá Wielkiego Swiętego, y że zá jego wysokich Cnot przykłádem, powołána iest do Zakonu Swiętego, tákie świádectwo dáłá: *Nie myslitám ja o Zakonie nigdy, chociażem już nie młoda byłá, aż kiedy Oćiec STEFAN, został Kármelita Bosym, á obaczyłám go raz, bárdzo w wzgárdzona Sukienke ubránego, chodzacego po Mieśćie, bo był do Człowieká nie podobny, niezmiernie sie rozrzewniłá; że ták młody Człowiek, táki Fortunat, ták subtelney komplexyi, ktorego wszyscy ludźie kocháli, bo był ná weyźrenie iák Anioł, ták sie unizył, y soba wzgárdźił, Mátke y Pokrewnych Zacnych opuśćił, wszystkie rzeczy świátá tego, o źiemie uderzył, á ja jeszcze do tego czásu, o BOGU dobrze nie pomyslitám. Mowitám tedy sobie, iuż też moy Pánie, od tád do ćiebie sie náwroce. Przeto chodźitám, zá owym Oycem STEFANEM po Mieśćie, gdźie sie obroćił, zápomniawszy sie, żem nie miáłá żadney tego potrzeby. A kiedy kto chćiał mu táka krzywde czynić, jam sie srodze gniewáłá, y łáiáłá, że nie wiedza kto iest, widzac z iáka pokora y wesołośćia rożne despekty znosił, gdy mu ná szyderstwo, w koszałke lali, y ládáco miásto Jałmużny kłádli. Y ták od tego czásu, poczełám prágnać do Zakonu, á preko potym zostáłám Zakonnica, z czegom bárdzo kontentá. Znáć że táka Wola Boża byłá, y żem niegodna byłá, bydź poczytána, miedzy Kármelitánki Bose, czegom sobie serdecznie życzyłá, tylkom tego nie wiedźiáłá, że były iuż w Polszcze.*

Powiádał też Oćiec STEFAN, o sobie, iż iáko przyszedł do Zakonu, ták záraz począł ćierpieć głod srogi, ustáwicznie á długo nie śmiał co ieść prosić. Potym uprosił sobie, áby mogł pod stołem iadáć, kędy mu drudzy podawáli, co iedli, á przećię czásem nie miał ieszcze dosyć. Bo iż ná ten czás, Przełożeni byli Cudzoźiemcy, Hiszpáni, y Włoszy, potráwy gotowano, według zwyczáiu ich, á wszystko dawáli rozmáite Ziołá, Sáłaty, Járzyny, rzadko záś Ryby, álbo co pożywnieyszego. Dla tego Nász STEFAN powiádał: *Choćbym był nawiecey ziadł, záwsze iednák, głod bárdzo ćieszki czułem, y rozmáićie, chćiałem sie martwić, prosac Páná BOGA, żeby mi to odiał, bom sie bárdzo bał, żeby mnie dla tego samego, z Zakonu nie wyrzucono, iákoż martwili mnie, srodze o to mowiac: Lepieybyś sam wyszedł, niż tu táki głod masz ćierpieć, ná umarwienie przyszedłeś tu, y ná Krzyż, nie ná wygody ćiáłá. O com sie niezmiernie frásował, y dla tego powiedźiałem raz, że czuie głod, á dźieśieć rázy zámilczałem, ále Pan BOG, spráwił, żem wszystko wytrwał; bo mi sie zda, iż bez osobliwey łáski Bożey, náturá moiá, nie strzymáłáby tego, gdyż to był iákiś niezwyczáyny głod, ták żem czuł, że sie náturá samá, we mnie trawiłá. A ná záwstydzenie moie powiádam, iż wlazszy w kat, álbo w Celi, iáko dźiećie iákie płákałem. Do tego w ten czás, przychodźiły ná mnie ćieszkie pokusy, y rozmaite Swieckie rzeczy, w pámieć mi sie wbijáły, aż musiałem chodźić z tym, do Oycá Mágistrá o rátunek, boiac sie z drugiey strony, by mnie dla tych pokus nie wyrzućili. Lecz dawał mi Pan BOG we wnatrz prágnienie, ćierpieć, y iákaś poćieche z wesołośćia; iż mi sie zdáło, iákobym to nie ja ćierpiał, ále kto inszy, iákoż pewnie według obietnicy pierwszey, Pan BOG to wszystko spráwował, bez żadney moiey zasługi.*

Miał ieszcze dobrą probę, pod czás swego Nowicyatu. Dawał mu BOG, do Cnot znamienitych, ták mocne y skuteczne nátchnienia, lubo poięćia, że im się żadną miárą nie mogł sprzećiwić, bo go koniecznie przymuszáły, wszystko czynić, co tylko BOG po nim wyćiagał, y podawał Przełożonym do Sercá, że mu pozwaláli tych wszystkich by naytrudnieyszych rzeczy, o ktore prosił. Jednego tedy czásu, dla większego ćwicze-

go ćwiczenia ſię w pokorze y umarwie-
twieniu, proſił Przełożonych, żeby go
dáli ná ćwiczenie iednemu Brátu Kon-
werſowi, ieſzcze Nowicyuſzowi, Czło-
wiekowi bárdzo proſtemu, (ktorego po-
tym wyrzuczono.) Uczynili to tedy, y
dáli nád nim Zwierzchność owemu Brá-
tu, żeby wſzyſtko robił, co mu każe.
Ten tedy, Młodego Zołnierzá CHRY-
STUSOWEGO, począł nie źle exercytował,
zápráwuiąc go do prac rożnych. Albo-
wiem mu kazał panwie myć, rynſztoki
chędożyć, ná ogrodźie kopáć, chuſty
práć, y co tylko robić było potrzebá,
wſzyſtko to on czynił z wielką poko-
rą. Nayćięższá ná niego byłá probá,
że mu kazano, z potrzebámi ták Du-
chownemi iák y powierzchownemi, cho-
dźić do tego Brátá, iáko do Mágiſtrá
ſwoiego, ktorego naywiękſza rádá, by-
łá tá: *Wiedz o tym, Bráćie STEFANIE,
żeś ty ieſt Ośieł, záczym co ćię potka, znoś
iáko Ośieł, co ná ćię włożą, dźwigay iák
Ośieł.* Tym podobne náuki, podawał
mu Pan BOG, przez ow gruby inſtru-
ment, co on z wielką wiárą, iák od
Naywyżſzego Przełożonego przyimo-
wał. Jednák przećię powiádał: *Było mi
to z wielką trudnośćią, dáć temu wiárę,
żem ja Ośieł, y pátrzyłem ná Státurę
Człowieká, ná ręce, y ná inſze częśći ćiá-
łá, uważáiąc że mam mowę, rozum &c:
iáko mam bydź Osłem; A przećię dał mi
moy Pan, do tego przyiść, iż żywym ſpoſo-
bem poiąłem to, żem Ośieł, co mi wielkie
w duſzy pożytki przynoſiło.*

O ſwoim ćwiczeniu, powiádał potym
PánnieCHRYSTYNIE GORAYSKIEY,
w źiemi Przemyſkiey, utwierdzáiąc ją
przykłádem ſwoim, do Zakonu Kárme-
litánek Boſych, żeby ſię nie bałá, żá-
dnych trudnośći, y oſtrośći Zakonney,
bo jey miał dáć Pan, wſzelką ſpoſo-
bność, przy powołániu prawdźiwym.
Kiedy iuż zoſtáłá Kármelitánką Boſą,
w Lublinie u Swiętego JOZEFA, názwá-
na ROZALIA od Swiętego KRZYŻA;
uczył ją STEFAN, iáko w Zakonie
trzebá proſić Przełożonych, áby nas ro-
zmáićie martwili, choć niewinnie, ro-
żne winy zádawáiąc y pokutuiąc ná
wzgárdę Náſzę, á my żebyśmy to wſzy-
ſtko, iáko od BOGA przyimowáli. Mo-
wił y to, ná poćiechę tey Zakonnicy,
áby ſię nie fráſowáłá o Modlitwę, do
ktorey ſą obowiązáne Kármelitánki Bo-
ſe, rozmyśláiąc we dnie y wnocy w Za-
konie Páńſkim, gdyż tego dáru,
Modlitwy wnętrzney udźiela BOG ká-
żdey, ták, iáko ſię jego Dobroći nie-
przebráney upodoba. Co potwierdzał
przykłádem ſwoim, że też on przez cá-
ły Nowicyat, y niemáły czás po Pro-
feſſyi, nie mogł żadnym ſpoſobem, Mo-
dlitwy wnętrzney czynić, iáko trzebá,
bo áni rozumem, áni imáginácyą, ro-
bić co mogł, tylko kiedy czytał ná Xią-
ſzkách, ná ten czás śiłá rzeczy zrozu-
miewał, á oſobliwie czytáiąc Nowy
Teſtáment, gdźie mu Pan BOG, dawał
świátło wielkie o rzeczách duchownych.
Ale iák Xiążkę zámknął, to niewie-
dźiał co czynić; á pokuſą, rozmáite mu
myśli wtrącáłá, co kiedy widźiał álbo
ſłyſzał, pámięći rożne Swieckich rzeczy,
y często ſię trafiáło, (jáko ſam powie-
dźiał) iż przez cáłą Modlitwę nic nie
czynił, tylko ſię z ſwoiemi myślámi u-
gániał, á przećię ich nie mogł odpę-
dźić: bo iedne odrzucáiąc, to ná to
mieyſce inſze przyſzły, co jemu ſrodze
przykro było, y godźiná owey Modli-
twy, długa mu ſię bárdzo zdáłá, ná kto-
rey nie raz teſchnił. A gdy to ſwoie-
mu Mágiſtrowi donoſił, on ćieſząc go,
nie kazał mu ſię trapić, dáiąc mu Ná-
uki, áby ná te pokuſy, ták wjele dbał,
iáko ná iákie Muchy, byle ich tylko
dobrowolnie nie przypuſzczał. Przy tym
mu tákże mowił: *Przyłącz ſię do Bráći,
ktorzy z tobą Modlitwę czynią, á mow:
Pánie pokaż mi miłoſierdźie ſwoie, á przy-
łącz mnie do Zaſług twoich*, Y ták, zaſłániał
myśli ſwoie, y proznowánie, prágnąc
to czynić, co oni czynili, ofiáruiąc ſię Pá-
nu BOGU, ná co ſię oni ofiárowáli,
dźiękuiąc, zá co y oni dźiękowáli, pro-
ſząc, o co y drudzy prośili: Do tego
záś, uſtáwnie prośił Paná BOGA, żeby
ſtráćił, wſzyſtkie zmyſły powierzcho-
wne, ktore mu do BOGA, y do Mo-
dlitwy mogły bydź przeſzkodą, y żeby
go niemi nie obrażał, iáko to oczy, u-
ſzy, mowę, á ná to mieyſce, żeby mu
zmyſły wnętrzne otworzył, ná pozná-
nie, y zamiłowánie jego Májeſtátu. A
to z tey przyczyny, że mu powiádáli,
iż to roſtárgnienie ná Modlitwie, ząd
mu przy-

mu przychodźiło że nie martwił oczu, iákoż ták było, bo potym zá ieden Akt umartwienia oczu, wźiął dar Modlitwy ſpokoyney od Páná BOGA. Czáſu bowiew iednego chodząc po Ogrodźie, Chorągiew Zołnierſka, ſzłá podle ſamego Ogrodu. Oćiec Mágiſter rzekł Bráći: *Pátrzćie wßyſcy ktorzy chcećie.* Co gdy rzeczono, STEFAN ſtoiąc u iednego drzewá, ſkrył ſię zá nie, y przyłożywſzy oczy do niego, zátkał ſobie y uſzy, żeby nie ſłyſzał Trąb y Muzyki, ofiáruiąc ten Akt, umartwnienia oczu Pánu BOGU, ná uproſzenie dáru Modlitwy, mowiąc: *Dla miłośći twoiey Pánie, nie będę pátrzał, ná to dźiwowiſko Swiátá, tylko mi otworz oczy wnętrzne, ábym mogł poznáć ćiebie ſamego, y prawdę twoię.* Ná ten czás, záraz wlał mu Pan BOG dar Modlitwy, lub co robił, lubo chodźił. Y od tąd, począł bráć poſtępek więkſzy, w Modlitwie, ták że przez cáły on dźień, Duch jego zebrány trwał, ácz nie bez oſchłośći częſtych, gdyż z tęmi odmiánámi ná duſzy, może ſtać y wyſoka Modlitwá, w Bogomyślnośći. *Wiekßa iednák* (mowił) *zaſługe ten ma, kto Modlitwy zá pomocą łáſki Bożey pracą ſwoią nábędźie, niż kiedy mu ią dármo dádzą. Lubo zacnieyßa ieſt wlana, niż nábyta Modlitwá. Ale też Pan BOG łatwiey ią może odiąć, kiedy chce, á tey nie ták, ktorey Człowiek z pracą nábył. Bo ácz y tę mogłby odiąć, ále z dobroći ſwoiey nie chce, ponieważ z tego wielką ma poćiechę, kiedy choć zá jego łáſką, ſwoią iednák pracą y zaſługą, otrzymuię ią kto.*

Po ták ćięſzkich probách, Nowicyatu ſwego, wypolerowány Brát STEFAN, iák Złoto w ogniu, ſtał ſię godźien bydź poczytánym, w pòczet Synow Nayświęt: PANNY z Gory Kármelu, przez Profeſſyą Swiętą, ktorą uczynił dniá 21. Wrześniá, w dźień Swiętego MATEUSZA Apoſtoła, Roku Páńſkiego 1617. w ręku Oycá Cyrylliá, od Swiętey MARYI MAGDALENY, Hiſzpáná, Przeorá Nowicyáckiego, w Krákowie, pod Mágiſtrem, Oycem FRANCISZKIEM ANTONIM, od Swiętego JOZEFA, Człowiekiem wielkiego Duchá y umartwienia, máiąc Rok 22. A wpráwiwſzy ſię dobrze w Nowicyaćie, w ćwiczenie Duchowne, trzymał ſię go mocno, po Profeſſyi, oſobliwie że ſłyſzał, iż Profeſſya ieſt drugim Krztem. Zkąd iednego czáſu, w duſzy jęgo pokazáło ſię Oratorium iákieś, lubo owo mieyſce, kędy ſię modlił w dźiwney świátłośći. Tám CHRYTUS Pan, ſiedźiał iáko Náuczyćiel, á przed nim Duſzá Sprawiedliwego, Niebieſką jáſnośćią, otoczona, klęczáłá y trzey Aniołowie, nákſztałt przeświętnego Obłoku. Z drugiey záś ſtrony Człowieká niezbożnego, duſzá ſtáłá, okrutnie brzydka, Stan obudwu duſz zrozumiawſzy, w ták wielkim podźiwieniu zoſtał, iż potym ná Bráći, u Stołu ſiedzących, ſam w ſobie záwołał: *O iáko dźiwne ſpráwy Boſkie, pod tą ſzárą y grubą Sukienką, ſą zákryte.*

Tegoż Roku poſłány był do Konwentu Lubelſkiego ná Filozofią, gdźie potym ſłuchał y Teologij, pod Wielebnym Oycem JANEM MARYA, od Swiętego JOZEFA, Genueńczykiem, ktory támże, dwie publiczne Dyſputy, chwalebnie przećiwko Aryánom, odpráwił, przy Trybunale Koronnym, y wielkiey Mądrych Ludźi frekwencyi. Náſz STEFAN, przy Náuce Szkolney, uczył ſię oraz, y Mądrośći Niebieſkiey, Modlitwy uſtáwicznie pilnuiąc, milczenie śćiſłe záwſze chowáiąc, przykłádem Swiętego TOMASZA, ANIELSKIEGO DOKTORA, ktorego w Szkole zwáli niemym Wołem, dla głębokiego milczenia. Ale y náuki tegoż Doktorá, trzymał ſię wiernie, nic nie czytáiąc, tylko Xięgi jego. A gdźie mogł, wybierał z nich Sentencye, y Náuki Duchowne, z ktorych nápiſał, rożne tablice, álbo Máppy, o Cnotách, y o złośćiách, o ſtopniách miłośći Boſkiey, ná ktorey doſkonáłość záwiſłá. Co mu potym wielce ſłużyło, do piſania wielu Tráktátow, Uczonych, y Duchownych, iáko ſię ná ſwoim mieyſcu powie.

Zrozumiał przy tym, przez widzenie lubo poięćie, rozumne, wyſoką Náukę z Teologij Swiętego TOMASZA, iáko Aniołowie, Duchowie Niebieſcy, między ſobą mowią, y iáko ieden drugiemu, wolą ſwoię oznáymuie, lecz tego, własnemi ſłowámi, nie mogł nigdy wyráźić. Miał też oſobliwe Nabożeńſtwo, do Duchow Anielſkich od młodośći, miánowićie do ſiedmi, ktorzy záwſze przed

Tronem Boſkim ſtoią, do ktorych zło-
żył ſobie był nabożną Modlitwę, ktorą
ſię im oddawał w Opiekę.

Támże w Lublinie, przyſzedſzy do
Oratorium ná Modlitwę, w dzień Swiętego
ELIZEUSZA Proroka, zálecáiac duſzę
ſwoię, Swiętemu Oycu, obaczył ná tych
miaſt, Swiętych Oycow Náſzych, ELI-
ASZA y ELIZEUSZA, á przy nich da-
wnych Pátryárchow, Abrahama, Iza-
aka, y Jakoba, oświecony będąc ich
duchem,

Jeſzcze nie będąc Kápłánem, pokázo-
wał mu ſię Pan JEZUS, w poſtáći Dźie-
ćiątká máłego, oſobliwie kiedy Kom-
munią Swiętą przyimował, álbo do Mſzy
ſłużył, przy podnoſzeniu Hoſtyi Prze-
nayświętſzey. A nie dźiw, że mu Pan
udźielał, ták wielkich dárow ſwoich,
gdyż on też był wierny Sługá BOGU
ſwemu, miánowićie w umartwieniu cá-
łego Człowieká, y wzgárdźie ſamego
ſiebie, ze wſzyſtkiemi świátowemi rzecză
mi. Dla tego y naymnieyſzy Akt Cno-
ty, dla ſiebie uczyniony, nágrądzał mu
Chrystus, według obietnicy ſwoiey, áby
tu wźiął ſtokrotną nagrodę, przez do-
ſtąpienie doſkonáłośći, y Dobr Ducho-
wnych, ktore iáko mowi HIERONIM
Swięty, *porownáne z doczeſnemi, ſą ták
wielkiey wagi, iáko kiedyby kto, ſto Cetna-
row, chćiał porownáć, z kilká Funtámi.*
Y ták ſię ſtáło, bo gdy raz Oycowie,
chodźili po murze, Kośćiołá záczętego,
ieden Pan znáczny, wieżdżał do Miá-
ſtá ná Trybunał, z wielką áſſyſtencyą
Ludźi Konnych, y Wozow, STEFAN
Náſz, poſtánowił w Sercu ſwoim, umar-
twić oczy, y nie pátrząć ná te prożno-
śći Swieckie, co ſkoro uczynił, ták go
też Pan uiął zá Serce, z wielkim ułó-
żeniem y uſpokoieniem Duchá, że ſię
zdáło, od wſzyſtkich rzeczy ſtworzo-
nych oderwáne, á w dźiwney iákiś czy-
ſtośći y ſkromnośći, przy ſamym tylko
BOGU poſtáwione, przeto, wſtyd go
było potym ná iákie ſtworzenie, oczy
ſwoie podnieść.

Drugie umartwienie jego, támże by-
ło, kiedy uprośił u Przełożonego, áby
poſzedł do Miáſtá ná mortyfikácyą z tru-
pią głową, w powrozie, y w inſze in-
ſtrumentá ubrány, ná wzgárdę ſwoię,
pod czás Mieſopuſtu, gdy świát nay-
bárdźiey ſzáleie, záżywáiąc roſkoſzy
ſwoich. Już był u Bramy Mieyſkiey, ále
kazano mu powroćić; Wolą iednák ták
gotową, ſowićie mu nádgrodzono; Al-
bowiem ſkoro przyſzedł ná Modlitwę,
pokázał mu ſię Chrystus ná Krzyżu, ſpu-
ſzczáiąc iednę rękę ku niemu, ktorą go
do ſiebie przytulał, z niewymowną du-
ſzy jego poćiechą. Czyniąc umartwie-
nie w Refektarzu przy wſzyſtkich, wy-
znawał winy y niedoſkonáłośći ſwoie, á
gdy według zwyczáiu twarz ná źiemi po-
łożył, Przełożony zoſtáwił go ták leżące-
go, przez czás nieiáki, áż oto, w owym
Akćie pokory, ználazł ſię Náſz Stefan,
u Nog Chrystusowych. Z tą bowiem in-
tencyą przyſzedł, áby tám Chrystusa, y
Apoſtołow ſiedzących, iáko ſobie imági-
nował o Zgromádzeniu, przeprośił.

Zoſtawſzy Kápłánem, dány był do No-
wicyatu, iáko Zwierćiádło wſzyſtkich
Cnot, áby był pomocnikiem Oycá Mági-
ſtrá w edukácyi Nowicyuſzow. Tám y ſie-
bie, y młode ſzczepki, do gruntowney
doſkonáłośći Zakonney ſtátecznie począł
záprawiáć. Wiedząc bowiem, że Swięta
Mátká Náſzá TERESA, reformuiąc
Náſz Zakon, ná dwoch oſobliwie Fi-
larách cáłą Fábrykę Reformy záłożyłá,
to ieſt ná rzeczy Niebieſkich kontem-
plácyi, y ná ſurowym ćiáłá, od wygod
powśćiągnieniu, wſzyſtek ſię udał ná
Bogomyślność, przy czytániu Xiąg Du-
chownych, y Ewángelij Swiętych, oſo-
bliwie S. Jana, ktorę z wielkim ſmákiem
záwſze czytał, y poymował, y każde-
mu Ewángelię, álbo Nowy Teſtament,
czytáć uważnie rádźił. Obecność Bo-
ſką, záwſze ná pámięći miał, żadna zá-
baw powierzchownych moleſtya, żadne
z ludźmi przeſtawánie, nie mogło go
oderwáć od ćwiczenia wnętrznego.
Przeto zdał ſię bydź Człowiekiem Nie-
bieſkim, y nie z ćiáłá złożonym, kto-
ry wſzyſtek umyſł, miał záwſze podnie-
ſiony do BOGA. Nie widźiano go ni-
gdny iáką rzeczą ſturbowánego, by w
naywiękſzych przypadkách, choćiaż ſię
wſzyſcy turbowáli, wſzyſtko bowiem,
cokolwiek ná Człowieká, przypáśe mo-
że, mocno wierzył, że było z ſporządze-
nia Boſkiey Mądrośći, rezygnuiąc ſię ná
wolą P. BOGA, bez ktorey, żadna prze-
ćiwność, ná nas nigdy nie páda.

Stárał ſię

Stárał się pilno, iáko naydźielnieyszy Wodz, áby słowem, y przykłádem, w umartwieniu ćiáłá y zmysłow, wszystkim przodkował. Dla tego do niezwyczáynych Aktow pokuty y umartwienia, często się porywał, znowu bowiem w Krákowie, ubrawszy się po żebrácku, y twarz sobie błotem oszpećiwszy, chodźił po Mieśćie, żebrząc u znáczniey szych Osob, Senatorow, Práłatow, y włalney Mátki. U Kośćiołow tákże, gdźie naywiększa byłá Uroczystość, stawał między Ubogiemi, mężnie zwyćiężáiąc siebie sámego, y Honor świátá depcąc. A gdy názáiutrz przy Mszy Swiętey, trzymáiąc w ręku Hostyą, y nią się Kommunikuiąc, ofiárował Pánu, owę mortyfikácyą, usłyszał te słowá od BOGA: *Co chcesz, zá wczoráyszy Akt?* odpowiedźiał STEFAN; *Ciebie samego Pánie.* Prágnął y tego, (gdyby mu było Posłuszeństwo nie zábroniło) żeby go Chyclikowie po Mieśćie prowádźili, á rozgámi śiekli. Ták dźiwne w nim było prágnienie wzgárdy, y godne czći Niebieskiey, poniżenie.

W Miesopusty, záwsze czynił Duchochowne Rekollekcye, zámknąwszy się w Eremitarzu, gdźie wielkie pokuty y mortyfikácye sobie zádawał, modląc się zá Miesopustnikow, żeby Páná BOGA nie obrażáli, w śidłá Szátáńskie nie wpádáli, zá co osobliwsze miewał łáski od BOGA; bo raz uchodząc z rekreácyi, ledwo co zá prog wyszedł, potkał widomie wesołego CHRYSTUSA, z czego wpadł w miłe Zachwycenie, aż go zánieśiono do Celi.

Wszystkich, o ktorych duchownym postępku miał stáránie, záprawiał záwsze, ták w umartwieniu ćiáłá, y áffektow, iáko też y w Modlitwie przez Wiárę, stoiąc przy BOGU, iák przy Oycu, przez Cnoty Teologiczne, Nádźieię, y Miłość; y dla tego mawiał: *O gdyby duszá mogłá obiąć, iáko jey wiele chce BOG dáć, y użyczyć siebie samego, y łask swoich? ále musi sie Pan schyláć, ku Nászey, słabośći, boby nieznioslá, ták wielkich faworow.*

Naywięcey zás to upátrował w Męce Páńskiey, iáko całego siebie, y wszystkę Krew, CRHYSTUS wylał, zá káżdego Człowieká. Ztąd Piątki, ná pámiątkę Męki CHRYSTUSOWEY, z Uroczystośćią záwsze obchodźił, doznáwáiąc wielkich łask, y pożytkow niewymownych. Przeto náuká jego do wszystkich, byłá o Krzyżu CHRYSTUSOWYM, o náśládowániu Cnot jego, w Ubostwie Duchá, w ćierpliwośći, w wzgárdźie samego siebie, w znoszeniu prześládowánia, ktore tylko Czárt, Swiát, y Ludźie, ná nas wzbudźić mogą. W Krzyżu dostępuie Człowiek, umartwienia zmysłow swoich, pássyi nieporządnych tákże wszystkich śił wnętrzncyh, y záprzenia siebie doskonáłego, z wyniszczeniem własnośći swoiey. W. Oćiec FRANCISZEK od Nayświętszey MARYI PANNY, Prowincyał, mowiąc o Swiątobliwośći Oycá STEFANA, słyszał od pewney Godney Osoby, iż kiedy się modlił, widźiáno nád nim, koło ogniste, co znáczyło gorącość Duchá jego, przez wiárę żywą.

Obrány będąc do Przemyślá Przeorem, wiele pomogł tám tey Fundácyi, że przyszłá do swoiey perfekcyi. Albowiem Przełożeni, dla słusznych przyczyn, skłániáli się ná to, áby ją opuśćić. Widźiał iednego czásu, przy Mszy Swiętey KROLOWĄ Niebieską, y Swiętą Mátkę Nászę TERESE, przyczyniáiących się do CHRYSTUSA PANA, w Nayświętszym SAKRAMENCIE obecnego, zá Klasztorem Przemyskim, áby go ná Chwałę swoię wspárł, y w Zakonnośći pomnażał. Y ták potym, utwierdzone są záłożone początki Klasztoru, zá stárániem Oycá STEFANA, á Fundátor, Jegomość Pan MARCIN KRASICKI, WOIEWODA Podolski, Fábrykę Kośćiołá, ochotnie podnośił.

Mieszkáiąc w Przemyślu, czynił wielki w rożnych duszách pożytek, náuką y przykłádem. Był bowiem dźiwnie skuteczny w mowie, á słowá jego, iáko z Duchá Bożego pochodzące, ták przenikliwe, że záraz duszę przeráźić mogły, y do boiáźni Bożey przywieść, słábych umacniáiąc, y oświecáiąc w drodze Páńskiey. Udźielał się káżdemu według jego potrzeby, y słábośći, z smutnemi, y w utrapieniu będącemi, nie raz bolał, y politowánie pokázował. Kiedy zás szło, o Chwałę Boską álbo o zbáwienie dusz, lubo o doskonáłość Zakonną, z wielką żárliwośćią, y niezwyczáyną postępował. Nigdy iednák nie chćiał,

nádłamáeny trzćiny dołomowáć, (ták zwykł był mawiáć) dáiąc w tym CHRYSTUSA PANA ná przykład, ktory ták czynił, y swoię miłość pokázował Nieprzyiaćiołom, y owym Kátom, ktorzy go krzyżowáli. Mowił bowiem: *Podobnym sposobem, trzebá nam znośić bliźniego, modląc śię zá niego, y komu należy nápomnieć.* Nie dźiwował śię upadkom bliźnich, ále je przyznawał, náturze ułomney, y słábośći ludzkiey, áffektom nieumartwionym. Jáśne poznánie miał zkąd śię co złego w Człowieku záczyna, y iák temu zábiegáć, y wykorzenić. Swiáetłem Boskim oświecony, BOGIEM tchnął, káżdego chcąc w BOGA przeformowáć. Wźiął też od Páná BOGA, osobliwy dar, rozeznánia Boskiego, od Szátáńskiego. Ják śię tráfiło z iednym Kápłánem Swieckim, ktory mieszkáiąc dáleko od Przemyślá, miał tákie widzenie. Widźiał to Miásto, ze wszystkiemi Klasztorámi; ktore były w Przemyślu, y powiedźiáno mu, áby tám szedł szukáć swego zbáwienia. Co on prędko bárdzo, y z wielka rádośćią uczynił, y wyiechawszy, záraz do owego Miástá przyiechał, ktorego ieszcze nie znał. Przyiechawszy tám, obrał sobie mieszkánie, przy iednym Ubożuchnym Klasztorku, Pánien Zakonnych Swiętego BENEDYKTA, obiecuiąc Pánu BOGU, służyć do śmierći owym Zakonnicom. Tego Kápłáná wszyscy mieli zá Swiętego, bo był wielce pobożny, ustáwicznie ná osobności mieszkał, często pośćił, mięsa nigdy nie iadał, pokuty srogie y ostre czynił, Mszą Swiętą z wielkim Nabożeństwem odprawiał, á nigdy bez Spowiedźi: Ale to wszystko, z własney woli czynił, nikogo śię nie rádząc, y z Oycem STEFANEM nie chćiał mowić, lubo go nie raz widźiał, álbowiem duch jego, lękał śię Mężá w prawdźie Boskiey chodzącego. Aż kiedy pobożna iedná Mátroná, Páni GORAYSKA z Pruchnika, máiąc znáiomość z tym Kápłánem, poczęłá go bárdzo chwalić, przed Oycem STEFANEM, on jey rzekł; áby mu rádźiłá widźieć śię z sobą, mowiąc: *Boię śię o tego Xiedzá, by do jego Swiątobliwośći y obiáwienia, nie przymieszáłá śię iáka pokusá, y omamienie, Szátáńskie:* Ale ten Kápłan, nie chćiał nigdy przyiść do Oycá, trwáiąc w postánowieniu żyćia swego, przez lat kilkánaśćie. Dopiero śię ná ten czás wydał, kiedy pomieniona P. GOKAYSKA, Coreczkę swoię Pánnę CHRYSTYNE, oddáłá ná ćwiczenie y edukácyą przed Kołem, Kármelitánkom Bosym, do Klasztoru Lubelskiego, Sw. JOZEFA, rádząc śię owego Kápłáná, czy ją też y do Zakonu miáłá tám ofiárowáć; co on obiecał PanuBOGU zálecáć. Aż on potym nápisał do niey, iż tá iest wola Boża, żeby nie dawáłá Corki, do inszego Klasztoru, tylko do tego, przy ktorym on był Kápelánem, zá Sanem w Przemyślu, twierdząc że ją tám Pan BOG przeyźrał. Zkąd wiele trudnośći owey Páni urosło, y iuż skłániáłá śię ku owemu Klasztorowi, zákázuiąc Corce, żeby o tym, nic Oycu STEFANOWI nie powiádáłá. Dorozumiał śię iednák tego Wielebny Oćiec, y ćieszył utrapioną Pánienkę, chcąc koło tego, z owym Kápłánem mowić. Jákoż ználazszy do mowienia z nim okázyą, záraz po rozmowie z Oycem ow Kápłan, poznał oszukánie Czártowskie, iednák długo niechćiał dáć, státeczney o sobie sprawy, bo śię bał Oycá, aż mu Oćiec powiedźiał, że go BOG dla tego przysłał do niego; z czego dorozumiawszy śię Kápłan, że BOG o nim Oycu obiáwił, powiedźiał wiernie wszystko. Oćiec też STEFAN, pokazał mu wszystkie jego błędy, y omamienie, y iáko mocno do swoiey woli był przywiązány, zá niczyią rádą nie idąc. Przeto uznawszy swoy zawod, prośił usilnie Oycá, áby rátował dusze jego, ále Oćiec, ná sprobowánie pokory jego, y poddánia śię pod wolą Spowiedniká, zbrániał śię tego, y nie chćiał mu dáć rády; iednák potym zniewolony prozbámi, opisał mu porządek, y sposob żyćia Duchownego: zákazał mu codźienney do Mszy Swiętey Spowiedźi, chybá żeby mogł bespiecznie przyśiądz, że iest w grzechu śmiertelnym, w czym miał wielką trudność ow Kápłan, iednák zwyćiężał śię mężnie, y czynił wszystko, co mu tylko Oćieć STEFAN naznáczył. Dla czego od Szátáná miał wielkie prześládowánie, bo mu śię widomie pokázowáli Czárći, dręcząc go rozmáićie, ktorych on wiernośćią w posłuszeństwie zwyćiężał, pokusy wszystkie przed Oycem

STEFA-

STEFANEM szczerze wyznáiąc, á ták zá zádą, y Modlitwámi jego, wolny został od pokus, y omamienia Szátáńskiego.

Będąc Definitorem Prowincyi, obrány był Socyuszem, ná Kápitułę Generálną do Rzymu, gdźie pokazał, osobliwy rozsądek, y Cnot wysokich znamienite przykłády. Bo gdy go, iáko Cudzoźiemcá, proszono, żeby obaczył Rzym, Páłáce, y Ogrody, nie chćiał nic widźieć, oprocz Kośćiołow, y mieysc, Swiętemi sławnych, mowiąc: *Coż się mam zápátrowáć, ná stos kámieni, ná Kámieniách ułożony.* Przeto, że nie przyiechał do Rzymu dla ćiekáwośći, nic też doczesnego z sobą nie wywiozł, ále ták ubogi w Duchu powroćił do Polski, iák y wyiechał, nie máiąc tylko Brewiarz do Paćierzy, y Krzyżyk przy pierśiách.

Potym Roku 1631. ná Kápitule Prowincyálney, ktora byłá w Lublinie, obrány był Prowincyałem, y ná ten Urząd był drugi wystáwiony z Polakow, czego się zbrániał bárdzo, z wielkiey pokory, powiádáiąc że uczynił Slub, nie przyimowáć żadney Godnośći. Ná co odpowiedźieli mu Oycowie: *My wolnych czyniemy od tákich Slubow, á teraz Rząd Prowincyi, Tobie Oycze zdáiemy.* Y ták z woli Bożey, przyiął wszy to járzmo Przełożeństwá, z wielką rostropnośćią, rządźił wszystkiemi, álbowiem ták Zwierzchność nád podległemi sobie trzymał, iż nikogo nie przymuszał, ále uważnie gdźie potrzebá było prowádźił. Poznawał naprzod dowćipy, y obyczáie káżdego, iednych z powinnośći swoiey strofował, drugim gdy tego potrzebę widźiał, przebaczał. Co krotkiemi słowy, wyráźił o nim, Oćiec MIKOŁAY od Swiętego DUCHA, Káznodźieiá Kátedrálny Krákowski, mowiąc: *Oćiec Náß Prowincyáł, má táką dyskrecyą, iż gdy mi ostrym upomnieniem doymie, spyta zá raz, jeżli już mam dosyć?*

Wszystkich práwie Stanow ludźie, jego rády często záżywáli, y Zacne Osoby, w poważnych spráwách, zá jego zdániem szły. Ktokolwiek się w czym Oycá STEFANA poradźił, álbo z nim mowił, káżdy się odmienił, y z wielką poćiechą odchodźił, y z jego Duchowney rozmowy, wielu żyć lepiey poczynáło. Z tąd Jegomość Xiądz JEDRZEY PRUCHNICKI, Arcybiskup Lwowski, Imieniem swoim, posłał był tego Oycá, do jednego Páná Wielkiego, w swoiey Dyecezyi, áby go od publicznego Cudzołostwá, w ktorym przez wiele lat żył, odwiodł. Ktorego nápomnienie, lubo skruszony przyiął, ále dla respektow własnych, odkłádáiąc poprawę, do skutku przed śmierćią nie przywiodł.

KROL Polski, WŁADYSŁAW Czwarty, wszystkich Teologow, ná rádę konwokował w Krákowie, ieżli miał Schizmátykom Ziem Ruskich, pozwolić niektorych pretensyi, koło swoiey Greckiey Religij, między ktoremi, gdy usłyszał zdánie Oycá STEFANA, zá wolnośćią Kośćiołá Rzymskiego, mowiącego, rzekł głośno KROL: *Zał się BOZE, że ták dobre głowy, Zakony nam biorą, ták kimby ten był Mądrym Senatorem.* Rodzony tákże KROLA WŁADYSŁAWA, Krolewicz KAZIMIERZ, nie raz wzywał Oycá STEFANA, do swoiey z nim prywtney konferencyi.

Máiąc Wielebney Oćiec, gorące prágnienie, zbáwienia ludzkiego, rozmáitemi sposobámi, kogo tylko mogł ćiągnął do Páná BOGA, y miał tę łáskę, że choćby był Człowiek nayokrutnieyszy, tylko z nim pomowił, musiał się zmiękczyć. Jeden wielkiego Domu Pan, dźiwnie nienawidźił Oycá STEFANA, y rożne kálumnie zmyślał ná niego; nigdy iednák sam z Oycem nie chćiał mowić, choć w tym Domu bywał, aż go raz Krewni uprośili, áby przyszedł do Wielebnego Oycá, ktorego iák tylko obaczył, zląkł się, y drżał iák rybá, wszystek się odmieniwszy. A gdy Oćiec począł z nim mowić, nie mogł się żadną miárą wstrzymáć od płáczu, y rzekł: *Widzę ja Oycze, że mnie chceß śiećią Pánu BOGU zágárnąć, ále trudno, bo tá duszá moiá, iest iák bystra rybá, to ucieczе.* Jednákże Oćiec, przekładał mu przed oczy Męki piekielne, iákie go czekáią, w piekle, zá tákie grzechy, y powiedźiał mu pod podobieństwem, obiáwienie uczynione pewnemu Kápłánowi, ktory widźiał mieysce, w piekielnych mękách jemu zgotowáne, ieżliby nie czynił zá grzechy pokuty. Strwożony tedy słuchał pilno, y záraz pokazał znáczną poprawę; czemu się wszyscy bárdzo dźiwowáli,

wowáli, bo ten Człowiek, záwſze był okrutny ná Zakonnikow, y mowić z ſobą ſłowá nie dał żadnemu. Tenże Pan powiádał potym, *nikogom ſię iák żyię ták nie bał, iáko tego Oycá, ták mi ſię ſtráſzny uczynił, y przyznáię to, że muśi bydź Wielkim Swiętym, y że BOG w nim przebywa*, y od tego czáſu, miał Oycá STEFANA, zá Wielkiego Sługę Bożego.

Sámi náwet Heretycy, bárdzo go ſobie poważáli, mowiąc z nim częſto o Wierze. Pan GORAYSKI KASZTELAN Kijowſki, Uczony Kálwiniſtá, z częſtey rozmowy z Oycem STEFANEM, ták ſię był nákłonił do Wiáry Swiętey Kátolickiey, że mu ná wſzyſtko, co było potrzebá pozwalał, aż Oćięc rzekł: *To iuż niczego nie doſtáie, tylko wyznáć Wiárę, á ſpowiádáć ſię grzechow ſwoich.* Ná co odpowiedźiał: *Jádę teraz do Toruniá, ná Colloquium, miedzy námi, y Kátolikámi, gdźie ſtáráć ſię będę, choćbym wſzyſtko miał ſtráćić, áby zgodá ſtánełá miedzy Dyſſydentámi, y żeby byłá iedná Wiárá, Kośćiołá Swiętego, w Kroleſtwie Náſzym.* Albowiem KROL WŁADYSŁAW Czwarty, Zwyćięſtwámi Sławny, uſpokoiwſzy gránice Páńſtwá ſwego, umyślił iáko drugi KONSTANTYN Wielki, żeby wſzyſtkie Sekty w Polſzczę, do iedności Wiáry Kośćiołá Bożego Rzymſkiego, mogł przyłączyć, widząc iáko poſtronne Narody, iednym Krwi y obyczáiow związkiem, śćiśle złączone, dla Religij ſamey, y Wiáry rożney między ſobą, teraz przez uſtáwiczne Woyny, iuż práwie poſzárpáne zniſzczáły. Przeto ná Synodźie Wárſzáwſkim, poſtánowili Biſkupi, ziácháć ſię z Teologámi, y z ludźmi Uczonemi, do Toruniá: gdźie przez trzy Mieſiące, w Roku 1646. były rozmáite Dyſputy y Tráktaty, z Lutrámi, y Kálwinámi, dokąd Náſz O. HIERONIM od Swiętego JACKA, Imieniem Jáśnie Oświeconego Xiążęćiá, Jegomośći Biſkupá Krákowſkiego, PIOTRA GĘBICKIEGO, Teolog poſłány, po długich kontrowerſyách, z Hulſemánem Miniſtrem Witemberſkim Xiążęćiá Sáſkiego, wydał przećiwko niemu Xięgę, zbijáiąc błędy Luterſkie, y Kálwinſkie. Powroćiwſzy Pan GORAYSKI, z tego Kongreſſu, powiedźiał Oycu STEFANOWI; *gdyby tá ſpráwa, byłá tylko ná mnie, á ná Oycu HIERONIMIE Kármelicie Boſym, zápewneby byłá ſtánełá zgodá, y iedność Wiáry, ktora ták mocno trzymał, dowodnemi Argumentámi.* Ná co Oćiec STEFAN rzekł: *To iuż uznawaſz prawdę, y maſz nátchnienia Boſkiego świátło, czemuż odkładaſz, y ſprzećiwiaſz ſię DUCHOWI Swiętemu.*

Miał Wielebny Oćiec dar od BOGA, oſobliwey Mądrośći, y umiał ſztuki Czártowſkie rozeznáć, y odkrywáć, co ſamym doświadczeniem pokazał. Albowiem probuiąc Duchá pewney Zakonnicy, uznał że jey widzenia y Záchwycenia, nie były z BOGA, ále częśćią z ćiekáwośći, y miękkiego przyrodzenia, częśćią z omamienia Szátáńſkiego. Dla czego teyże Zakonnicy Spowiedniká upomniał, żeby był oſtrożny, y żeby go ſwoiemi rewelácyámi, álbo wizyámi nie oſzukáłá, mowiąc: *Kto temu teraz nie wierzy, czás to dálſzy ſam pokaże.* Y ták było, bo dopiero ná końcu żyćia, błędy ſwoie uznáłá, y iáśnie ſię pokazáłá, owá ſłow Ewángelicznych prawdá. *Z Owocow ich, poznacie je; Y że wierzyć trzebá Uczynkom, nie ſłowom, ktore ſię nie zgadzáią, z pożytkámi Duchá Bożego.*

Madrośći jego, pełne ſą Piſmá jego, y Xięgi, w ktorych rzeczy táiemne y wyſokie Duchá Bożego, z wielką jáſnośćią y krotkośćią opiſał, z podźiwieniem wſzyſtkich, że ſtráćiwſzy wzrok, y władzą w rękách do piſania, od lát dwudźieſtu, mogł ták wiele Tráktatow y Xiążek złożyć, z ſamey pámięći, dyktuiąc Brátu KASPROWI od Swiętey TROYCY Mánuáliśćie ſwemu, ktory mu przez wſzyſtkie látá w chorobie jego, z wielką miłośćią ſłużył, y piſał Xięgi, o tym, co mu Oćiec STEFAN powiádał, ták Łáćińſkim, iáko y Polſkim Stylem. A naprzod Łáćińſkie te:

1. *Collationes ſive Conſerentiæ Spirituales, cum Religioſis Habitæ Lublin An: 1624.*
2. *Examen pro Conferentia facienda cum Magiſtro.*
3. *Exercitia Spiritualia, pro decem diebus.*
4. *Quomodo Conſilia Evangelica, Humanis rationibus relaxantur à ſua Eminentiſſima perfectione.*
5. *Principia quædam ſeu Veritates, ex quibus facile dignoſcuntur, ungues Antichriſti, quibus*

ſti, quibus laceratur perfectio Evangelica, à frigeſcente plurimorum Spiritualium Charitate

6. *Exercitium de Puero JESU, tàm pro Adventu, quàm pro Nativate CHRISTI Domini, per interiorem & exeriorem imitationem.*
7. *Exercitia Spiritualia, de tribus Votis, Religioſæ Profeſſionis.*

Polſkie záś Xięgi wydał te:

1. *Rekollekcye Adwentowe, ná Cztery Niedźiele.*
2. *Cwiczenia ná dni Národzenia Páńſkiego, ná trzy Cześći rozdźielone.*
3. *Jeruzálem, Miáſto Krolá Wielkiego.*
4. *O troiákim pożytku, ktory z Meki Páńſkiey bráć mamy.*
5. *Anatomia, álbo rozebránie ná cześći, Człowieká wnetrznego, y powierzchownego*
6. *Receptá Duchowna, ná poſkromienie, áfektow ſerdecznych, ku krwi.*
7. *Dwánaśćie Stopniow, záchowánia Bożego Przykazánia.*
8. *Summá Polityki Chrześćiáńſkiey.*
9. *O Troiákiey gubernácyi, Sercá ludzkiego, przez KROLA CHRYSTUSA.*
10. *Co to ieſt wola właſna, y rozſadek właſny.*
11. *O wielkośći, ßerokośći, w nas, Kroleſtwá Bożego.*
12. *Hierárchia, umyſłu ludzkiego.*
13. *Sábá od Wſchodu Słońcá, iáko w nas CHRYSTUS wſchodźi.*
14. *Wykład Duchowny, Kośćiołá Sálomonowego.*
15. *Báránek wielkánocny, ná cztery cześći rozdźielony.*
16. *O gruńcie pokory, názwánym, Nic.*
17. *O Modlitwie wnetrzney, álbo o Bogomyślnośći.*
18. *Stopnie y Znáki, Miłośći Bożey.*
19. *Jáko mamy Zmartwychwſtáć z Pánem, y piećdźieſiatnice odpráwowáć do DUCHA Swietego.*
20. *Jáko ſie máia zgadzáć, Uſtá Náße z Sercem, żebysmy obłudy wßelkiey uſzli.*

Ták tedy Pan duchem Umieietnośći nápełnił Oyca STEFANA, á on iáko deſzcz wylewał ſłowá Mądrośći ſwoiey, y ná Modlitwie wyznawał, chwaląc Páná BOGA. W iedney z Xiażek Láćińſkich, położył pytánie, ludźiom Duchownym wielce potrzebne, to ieſt: *Czemu Oſoby Duchowne, álbo Zakonne, nie poſtepuia do znákomitey doſkonáłośći, choć codźiennie odpráwuia, ćwiczenia życia Zakonnego. Wßyſcy poßcza, w Chorze ſpiewáia, śieka ſie dyſcyplinámi, y innych zabáw powinnych pilnuia: á iednák te Akty, nie wßyſtkich do doſkonáłosci poświecáia?* Odpowiáda ná to: *dla tego, że wſzyſtko bez Duchá czynia, nie máiac czyſtey Intencyi do ſamego BOGA, w ſpráwách ſwoich. Duch bowiem ieſt, ktory ożywia, Cáło nic do do doſkonáłośći nie pomoże, áni zmyſły jego ják Zbáwićiel powiedźiał.* Znowu pyta. *A coż to ieſt z Duchem co czynić?* Odpowiáda: *We wßyſtkich rzeczách, co kto ma czynić, niech upátruie Wola Boża, intencya proſtuiac obecnie do BOGA, y záchowuiac ſpoſob káżdego uczynku, powołánia ſwego lub powinnośći.*

Wielebna Mátká TERESA od Páná JEZUSA, Klaſztoru Wárſzáwſkiego Kármelitánek Boſych Fundátorká, nieſkáżytelnośćią Ciáłá Pánieńſkiego, Duchem Prorockim, y Cudámi Chwalebna, o Mądrośći Niebieſkiey Oycá STEFANA, w prowádzeniu y probie Duchá ſwego, wiele w żyćiu ſwoim, z Poſłuſzeńſtwá opiſanym, wyraża: Ktory tákże prowádźił, y potwierdźił Duchá W. Mátki ANNY od Páná JEZUSA, pierwſzey w Polſzcze Kármelitánki Boſey, FUNDATORKI Klaſztoru Swiętego JOZEFA w Lublinie.

Z tego Dáru Mądrośći, przyſzedł Wielebny Oćiec STEFAN, do wyſokiey Bogomyślnośći, przez uſtáwiczną Obecność Boſką, y Modlitwę wnętrzną, miánowićie od tego czáſu, iák utráćił oczy, ręce, nogi, álbowiem gdy iuż chodźić nie mogł, ſiedząc w Celi, wſzyſtek był w Modlitwie, w ſłuchániu czytánia Ksiąg Duchownych, ktore kázał czytáć przed ſobą, w rozmowách o rzeczách Niebieſkich. Dla czego też CHRYSTUS Pan, niezwyczáynym ſpoſobem, częſto go náwiedzał, dáiąc mu poznáć, rzetelną przytomność ſwoię, co trwáło przez wiele lat, oſobliwie przy Kommunij Swiętey, á ná ten czás poſpolićie znáydował ſię u Nog CHRYSTUSOWYCH. Ale y Swiętych Páńſkich, nie raz przytomnych ſobie miewał, nayczęśćiey Swiętego DOMINIKA, z Swiętym FRANCISZKIEM. Kiedy więc mowił o Pánu BOGU,

o Národzeniu Páńſkim, álbo o innych Táiemnicách SYNA BOŻEGO, ták ſię częſto roſpalił, iż ſię zdáło, iákoby z twarzy y oczu jego, ogień wychodźił, á ták ſię mienił, że ſtrách było, ſpoyżreć ná niego. W tym od zmyſłow oderwány, wpadł w Záchwycenie, co też bywáło y w Lublinie, u Kraty Kármelitánek Boſych, á to ieſt znák, gorącey miłośći Bożey. Z tego świátłá, ktore brał z Bogomyśinośći y Modlitwy, niekore rzeczy Duchem Prorockim opowiádał. Czego doświadczyłá Sioſtrá ROZALIA, od Swiętego Krzyżá, ktora twierdźiłá, iż záwſze doznawáłá, Prorockich ſłow, Oycá STEFANA, y ták ſię wſzyſtko ſtáło, iák on powiedźiał, choć ſię zdáłá rzecz niepodona. Bo kiedy przyiechał do domu Páni GORAYSKIEY, záraz iák obáczył Coreczkę jey, dopiero w ſiedmiu látách będącą, poznał że miáłá bydź Zakonnicą, y począł jey pytáć coby myślíłá? A oná mu też odpowiedźiáłá: *Myśle bydź Zakonnica, ále nie w Zakonie Kármelitánek Boſych, dla iednego defektu zdrowia, z ktorym Pánny Kármelitánki nikogo nie przyimuia, á ná świećie zoſtáć, nigdy pomyślić nie moge.* Rzekł jey Oćiec STEFAN. *To nie chceß bydź w tym Zakonie; choć ći ſie podoba; y kochaß go bárdzo? Nie boy ſie Corko, ten defekt nie bedźie tobie do BOGA przeßkoda, y powiádam, że ćie Pan BOG przeyźrał, y obrał ſobie do Náßego Zakonu, bede zá ćie Máieſtátu jego proſił, áby twoie przedſiewźięćie, do końcá dotrzymał.* Ktore ſłowá, dźiwnie upewniły, y utwierdźiły wątpliwą Pánienkę; bo gdy iuż przychodźiłá do lat, niezmierne przeizkody, y utrapienia miáłá, Ponieważ Mátká jey, raz Oycu STEFANOWI deklárowáłá, że jey nie będźie zábrániać do Zakonu, drugi raz Corce, rozmáitemi ſpoſobámi rozradzáłá, y mowić z Oycem STEFANEM zákázowáłá, chybá przy ſobie. Námawiáłá też rożne Oſoby Duchowne, żeby jey rozradzáli, z czego Pánná nie wymownie záfráſowána, nie wiedźiáłá, co iuż z ſobą czynić miáłá, ktorą iednák Wielebny Oćiec ćieſzył, á oná go o Modlitwę proſiłá, żeby ją BOG, Mátce obmierźił, y zbytnią miłośc ku niey uśmierzył. Nátychmiaſt tedy, począł jey garb roſnąć ná plecách, o co ſię Mátká zbytnie fráſowáłá, nie mogąc Corki ná świát pokazáć, iáko ſobie życzyłá. Przeto muſiáłá ją odwieźć do Klaſztoru Lubelſkiego Swiętego JOZEFA, choć ieſzcze nie miáłá lat, do Hábitu Zakonnego, ále prędko ſtechniwſzy ſię bez Corki, znowu ją wźięłá do domu. Przyiechawſzy tám Oćiec STEFAN, ſrodze záchorował, y wſzyſcy o jego zdrowiu zwątpili: Ná ten czás zás, CHRYSTYNA płácząc, myśliłá ſobie; *Jeżeliby przy Oycu, mam tákie przeßkody do Zakonu, coż bedźie, kiedy on umrze? pewnie mi nie przyidźie kończyć moich zamyſłow.* Ná ktorą myśl, rzekł jey Wielebney Oćiec STEFAN; *Ufay Pánu BOGU, á nie boy ſie, ießcze ta choroba nie umre, nie fráſuy ſie o mnie, bo mi nic nie bedźie, aż ćie pierwey obacze w Hábićie, miedzy Kármelitánkámi Boſemi.* Z czego Pánienká lubo poćieſzona zoſtáłá, iednák ſię jey nie podobna zdáło, bydź w tym Zakonie, ále ją O. STEFAN upewnił, y mowił: *Choćby ſie wßyſtekt świát y piekło oburzyło, ty koniecznie bedźieſz Boſaezka.* Dla tego, gdy ſię ták ſtáło, wſzyſtko Modlitwom Oycá STEFANA przypiſowáłá, że on ją iáko Corkę w duchu ſwoim, prawdźiwie Pánu BOGU zrodźił.

Wiele też ludźi, doznawáło ſkuteczney Modlitwy jego, y w utrapieniu, álbo w potrebách ſwoich, zá jego Modlitwą, poćiechę od Páná BOGA odnoſili. Mátroná iedná Pobożna, dźiękowáłá záwſze Dobroći Boſkiey zá to, że jey dał tego Swiątobliwego Oycá, zá Wodzá duſzey ſwoiey y mowiłá, nie raz: *gdyby nie rádá, y Modlitwy Oycá STEFANA, pewnie bym byłá potempiona, ále teraz ufam, że mnie pozyſka BOGU.* Jákoż nie długo przed jey śmierćią, nápiſał do niey liſt, nápomináiąc ją, áby wſzyſtkie ſpráwy ſwo ułátwiłá, y uczyniłá Teſtament, dáiąc przy tym znáć, że go iuż więcey nie obaczy, y że iuż koniec jey, y śmierć nádchodźi. Kiedy umárłá, Corká tá, ktora byłá dáłá do Náſzego Zakonu, pytáłá ſię Oycá STEFANA, *ieżeli ieſt ná zbáwienney drodze,* odpowiedźiał jey: *O tym wątpić nie trzebá, że ieſt zbáwiona, ále muſi ießcze w Czyſcu ćierpieć; á to jey nayćieżßa meká ieſt, że ießcze do widzenia Twarzy Boſkiey, nie ieſt przypußczona;*

puſzczona; bo im kto bárdźiey Páná BOGA miłuie, tym go też uſilniey widźieć prágnie; á oná go zá żywotá ſwego goraco miłowáłá, choć ná końcu, te miłość ku dźiatkom ſwoim zbytnie obracáłá, zá co też przy ſmierći żáłowáłá.

Doználi tego y drudzy, iáko te duſze, o ktorych on miał ſtáránie, y ktore ná jego rádźie przeſtawáły, z wielkim przygotowániem, ſwoy wiek kończyły, y niektore mu ſię pokázowáły, powiádáiąc o ſtanie ſwoim po śmierći. Rátował też niektorych, w przypadkách nieſpodźiewánych, y w niebeſpieczeńſtwách wielkich.

Jedná Páni, máiąc Mężá ſrodze okrutnego, y wielu głow Mężoboycę, często ſię uciekáłá do Modlitw y rády Oycá STEFANA, powiádáiąc, *że nie raz doznawáłá jego przyczyny, przeto go też zwáłá Wielkim Swiętym, y Prorokiem, że wie przyſzłe rzeczy, y one od śmierći wybáwił.* Bo gdy Mąż myślił ją zábić, Oćiec STEFAN, poznał to w Duchu, y nápiſał do niey, żeby záraz tego dniá zdomu wyiechałá, co gdy uczyniłá, teyże nocy nád ſpodźiewánie przyiechał Mąż, z wielkim gniewem ſzukáiąc Zony, żeby ją był koniecznie zábił. Ktorą też pierwey, iuż był ránił, będąc raz z nią w drodze, chcąc ją ná śmierć zábić, tylko ią (iák powiádáłá) Oycá STEFANA Modlitwy obroniły. Ták okrutnego tedy Człowieká, wſzyſcy potępiáli, Oćiec iednák STEFAN modlił ſię zá niego, y mowił; *Według Spráwiedliwośći Boſkiey, trzebá żeby był potępiony, y máłoby ná niego było iedno piekło, ále ufam Miłoſierdźiu Boſkiemu, że go może zbáwić.* Jákoż, czynił potym ſurową pokutę, w iednym Klaſztorze zámkniony, zá grzechy ſwoie.

Miał też to świátło, w duchu ſwoim, iż kiedy wźiął kogo ná ſwe ſtáránie, przed Pánem BOGIEM, poznał przed czáſem, gdy co nie dobrego ſtáć ſię miáło. Dla tego przeſtrzegał nie iednego, álbo podobieńſtwo iákie dał, żeby ſię mogli uchronić przypadkow przyſzłych, co należy do Duchá Prorockiego. O czym, gdy mu iedná Oſobá mowiłá, że wſzyſtko wie, co ſię ma ſtáć, y kázde ſłowo jego, záwſze ſię pełni; Odpowiedźiał Oćiec STEFAN: iż nie byłoby nic cudownego, coby według jey rozumienia ták było, bo Słudzy Boſcy, widzą wſzyſtkie rzeczy w BOGU, iáśniey niż w Zwierćiedle, *ále ja tegom nie godźien, bom nie teſt táki, prawdá że mam Náturę miękką, y nie umartwioną, że kiedy kogo kocham, poczuię często, co z kim ma ſię ſtáć, ále to tylko ſerce z przyrodzenia czuie.*

Szláchćic ieden, w Ziemi Przemyſkiey, poważáiąc bárdzo Oycá STEFANA, kiedy miał gdźie iecháć, proſił go záwſze o błogosłáwieńſtwo, Tráfiło ſię, że dáleko máiąc odiecháć, przyſzedł według zwyczáiu ſwego, prośić błogoſłáwieńſtwá, ktorego gdy Wielebny Oćiec obaczył, począł żáłośnie płákáć, czemu ſię wſzyſcy dziwowáli, y on Szláchćic nie pomáłu ſię ſtrwożył, pytáiąc o przyczynę tákiego płáczu. Odpowiedźiał Wielebny Oćiec: *Ták bárdzo kwapiſz ſię w tę drogę, á nie wieſz, co ſię z tobą ſtáć może, podobno iuż oſtátni raz, ze mną mowiſz: przeto odday ſię ná wolą Bożą.* Kazał mu tedy z Klaſztoru iść przez Kośćioł, áby ſię Pánu BOGU polećił y Nayświętſzey PANNIE, w Opiekę oddał. Co uczyniwſzy, tylko wyſzedł z Kośćiołá, nie wyſzło puł godźiny, á właſny Synowiec jego, okrutnie go zábił. Tego też Zaboycę, rátował bárdzo, ſwoiemi Modlitwámi, gdy go iuż ná gárdło oſądzono, lubo przedtym ſrodze nienawidźił Oycá STEFANA, dla tego, iż Ciotká jego, Jeymość Páni Wojewodźina Podolſka, Kośćioł y Klaſztor, Kármelitom Boſym, w Przemyślu murowáłá. Ale zá dyſponowániem go ná śmierć, przez Oycow Náſzych, dźiwnie ſię odmienił, y umierał z wielką ſkruchą, y żalem, przepraſzáiąc wſzyſtkich. Ztąd mowili niektorzy: *Kiedy Oćiec STEFAN, nie chce ſię modlić zá kogo, co mu miłość oświadcza, niech go w czym ukrzywdźi, bo on zá tákich, prędzey ſię modli.* Y tego inſzych uczył, przykładem CHRYSTUSOWYM, iáko w Ewángelij powiedźiał: *Modlćie ſię zá tych, co was prześláduią.*

Máiąc dar żárliwośći nie poſpolitey, ná pozyſkánie duſz ludzkich Pánu BOGU, wſzyſtkich do życia Duchownego, gruntownie y doſkonále prowádźił, przez pokutę, záprzenie ſię ſámych ſiebie, y Modlitwę wnętrzną, co iednák czynił, roſtropnie, y łágodnie, iáko ten, ktory miał oſobliwy dar, rozeznánia Duchow,

Duchow, y poznánia chytrośći Czártá, Ciáłá, y Swiátá, káżdego prostą drogą żywey Wiáry, do BOGA y doskonáłośći prowádząc. Corkom Swiętey Mátki Nászey TERESY, rad záwsze służył, y o nich miał záwsze wielkie stáránie, choć we złym zdrowiu swoim, ássystuiąc im w drogách podczás ućieczki przed Nieprzyiaćielem y Powietrzem, z wielkim politowániem, y Oycowskim áffektem ćiesząc je, potrzeby nie tylko Duchowne, ále y doczesne opátruiąc, ták, że im, nigdy ná niczym nieschodźiło. Rádá jego záwsze ná pogotowiu byłá, zárz oświećić duszę, ieżli w czym pobłądźiłá, y poćieszyć, ieżli czym zásmucona byłá. W słábośćiách y ułomnośćiách ludzkich, wszystko miłośćią Oycowską pokrywał, káżdą, iáko Sługę Bożą, y Oblubienicę CHRYSTUSOWĄ, poważał, choć też ostro nástąpił ná te, co się zdáły doskonálsze, ná widzeniách iákich y obiáwieniách, nie ną Cnoćie grunt zakładáiąc. Albowiem on záwsze uczył Duchá pokory, umartwienia, y wyniszczenia śiebie sámego, y woli własney, przy ktorey rewelácye, y wszystkie smáki Duchowne, nic nie są, w porownániu: pokázuiąc, iáko się ći mylą, co w tych rzeczách, álbo łáskách nádwzyczáynych, Swiątobliwość y doskonáłość swoię zásadzáią, á Duchá Kźzyżá, y ćierpięnia dla BOGA, nie chwytáią się; przeto tákich rad widźiał, iáko Walęcznych Zołnierzow, co naywięcey ponośili, ták od BOGA, iáko y od ludźi, lubo też od Nátury, pracy trudnośći, z tego się ćiesząc, iáko Wodz, Duchem Męstwá przepásany, kiedy się kurczyłá y uniżáłá duszá przed Pánem swoim, w rożnych przećiwnośćiách, bo ták od pychy wolna zostáie, á do BOGA, z pilnośćią się tuli, iák do Oycá Miłośiernego.

Będąc Spowiednikiem iedney Osoby, nápominał ją często o krzywdy poddánych, ktore się dźiáły, podobno bez jey wiádomośći, y że nie płácono Czeládźi, mowiąc: *wiecey się to Pánu BOGU podoba, kiedy bedźiesz powinnośći swoiey dosyć czyniłá, niż Nabożeństwu, Jáłmużny dáiąc, y Klasztory funduiąc*, co oná nie bárdzo z chęćią przyimowáłá. Potym trásiło się kilká rázy, że Krucyfix Srebrny tey Páni, ktory do Mszy Swiętey ná Ołtarzu stawiáno, poćił się, álbo krwáwemi łzámi płákał, czego nikt nie widźiał, tylko Wielebny Oćiec STEFAN, y niektore słowá słyszał pochodzące od niego, co prędką śmierć owey Páni znáczyło. Nie długo bowiem roschorowáłá się, y Oćiec STEFAN, przestrzegał ją, że z tey choroby nię wyidźie, upomináiąc żeby Testáment czyniłá, y kazáłá popłáćić co komu należáło. Ale oną nięspodźiewáiąc się ták przędkiey śmierći, zániechałá tey rády, zá co jey ná Spowiedźi niechćiał Ociec STEFAN rozgrzeszyć, áżby dość uczyniłá, do czego ją obowięzowáło sumnienie. Posłáłá tedy prośić inszego Spowiedniká do śiebie, ktory jey dał Sákrámentá Swięte, o co się Oćiec STEFAN bárdzo frásował, bo gdyby jey był żaden Kápłan nie chćiał rozgrzeszył, wszystko by byłá Testámentem rosporządźiłá, czego nie uczyniwszy, gdy umárłá, pokazáłá się owemu Spowiednikowi w ognistym płomieniu, wołaiac, *ah ćierpię, ah ćierpię!* Ten Spowiednik, miał potym Mszą Swiętą przy ćiele, á gdy nástępowáłá Elewácya Nayświętszego SAKRAMENTU, świecá iedná z tych ktore stały przy trunnie, spádłá ná Ornat owego Kápłáná, lubo jey nikt nie trąćił, bo ludźie z dáleká klęczeli, y Ołtarz, był naymniey ná dwá łokćie od trunny. Z tego przypadku, wielki się strách uczynił, álbowiem iedni się dźiwowáli, drudzy prędką śmierć, temu Kápłánowi wrożyli, y ták się tráfiło, że w kilká Niedźiel umárł, á był to Krewny bliski tey Páni, v Swiątobliwy Zakonnik, ktory umieráiąc, dawał Bráći instrukcyą, żeby się lepiey y wcześniey ná śmierć gotowáli, ponieważ on ze świátá, ták niespodźiánie schodźił.

O tym Krzyżu wyżey námienionym, powiádał Oćiec STEFAN, iż przypátruiąc się raz wyśmienitey jego robоćie, chćiał go z drugim Krucyfixem uważáć, ktoryby z nich był pięknieyszy. Co gdy uczynil, świátłość Niebieska, ow Krzyż ták oświećiłá, że insze świátłá, zá nic stały. A z tego wyrozumiał, że wszystká Chwałá Ukrzyżowánego CHRYSTSA, w nas się znáyduie, to iest ćierpieć, y bydź wzgárdzonym, dla Ho-

noru, y Imienia UKrzyżowánego, nie ná figurách powierzchownych.

O Swiątobliwośći y Bogomyslnośći, Mężá Boſkiego, jedná Zakonnica Klaſztoru Lubelſkiego, Swiętego JOZEFA, Kármelitánká Boſa, dáłá tákie świádectwo. *Coś nie ludzkiego, dáło ſie widźieć w tym Mężu Błogoſłáwionym, gdy w owym Ukrzyżowánym ćiele, obfitość Duchá, ták przemagáłá, że zgołá mak ćiáłá, nic nie czuł. Człowiek był práwie wßyſtek Ukrzyżowány, nogi przybite do Krzyżá, bo dwádźieśćia y coś lat, y ſtánąć ná nich nie mogł, rece tákże, ktorych ná żadną uſługe ćiáłá, záżyć nie mogł, áni náwet do Uſt, naymnieyßego káwáłká włożyć nie mogł, áni ſie otrzeć, álbo opedźić Muchom, y żadney biedźie, odiąć ſie nie podołał. Odźiać ſie tákże, álbo ododźiać, rece nie ſłużyły, ále iák go położono, ták leżał, áż go podnieſiono, á iák go poſadzono, ták ſiedźiał, áż go z mieyſcá wźieto. Trwáło to przez dwádźieśćia kilká lat, z niezliczonemi chorobámi, boleśćiámi, ckliwośćiámi, że práwie iedno ßczere było Meczeńſtwo, w kupe zgromádzonych boleśći. W czym wßyſtkim nie przełomána pokázował ćierpliwość. Był też w nim BOG cudowny, w znoſzeniu obmowiſk, y ßczypiących jezykow, dáiąc mu łáſke ná to, żeby bez turbácyi, weſoło, bez exkuzy, ſamego ſiebie, y owßem z przyznawániem ſobie, tym wiekßey winy, meżnie wßyſtko wytrzymował; á nie tylko ſam w ſobie ták meżny był, lecz y tych, ktorych duße do doſkonáłośći prowádźił, w drodze Duchowney, záwße Sercá zmacniał bárdzo ſkutecznie, żeby tákowe okázye, zá naywiekße Błogoſłáwieńſtwo ſobie poczytáli, á te inſtrumentá, przez ktore ich BOG poleruie, z cáłego Sercá kocháli; dobrze im czyniąc, á ćierpienie, kontempt, zá Skárby y świádectwá, łáſki Boſkiey máiąc. Co nie tylko słowámi dźiwnie zapaláiącemi mowił, ále áffektem ſamym, z ſwego umyſłu álbo przykłádu, drukował práwie w ſercách wßyſtkich, ták iż czuli, jákąś meżność ná dußy, y wzbudzáiące prágnienie do wzgárdy, y wßelkiego ućiſku, á lubo drżáłá Náturá z czućia, na niżßey cześći, Duch iednák, zápalał ſie do ćierpienia z ogniſtych słow, ktore z Uſt jego płyneły. Kiedy záś Exhorty miewał, ták ſkuteczne bywáły, iż duße ſłucháiących, zdáły ſie od ſiebie odchodźić, y pełniło ſie to w nich, co owi Uczniowie czuli, gdy im ſie Pan po Zmartwychwſtániu pokazał, y mowili: A czyż nie pałáły Sercá náße, gdy nam Piſmá otwierał. Doświadczyły tego y oźiebłe duſze zá káżdą mową, kiedy ſmutki, utrapienia, wątpliwośći Duchá, deſperácye, iákąś Niebieſką łatwośćią, uſpokaiał w nich. A co dźiwnieyßa, lubo nie używał miekkośći wielkiey, álbo pobłażánia dußy, ále ſame prawde z łágodnośćią przekładał, przećie y w naywiekßych burzách, mogł ją uſpokoić. Albowiem w áffektách burzliwych, nie ćierpliwośći, pychy, álbo zemſty, widząc duße, rzekł: Teraz nic nie ſpráwiemy, boś ieſt w páſſyi, ále to nie dźiw, y owſzem lepiey ſie poznamy potym, y ſtániemy mocniey przy Cnoćie. W tym iákby to nic, do czego inſzego mile mowe obroćił, á z owey ćierpliwośći, y pokory jego, záwſtydźiłá ſie dußá, y predko do uznánia ſwego błedu, y złośći, przyßłá, co wiecey uniżyło y ſkurczyło duße, niż nie wiem iáka kárność, álbo złamánie. Náwet y ſamym upadkiem, dodawał Sercá, pokázuiąc, iáko ná wiekße dobro, BOG te złośći zoſtáwuie w dußy, y dopußcza w nie wpadáć, żeby mogłá poznáć, wielką ſwoie nedze, y iáko jey wiele należy, ná przyiáźni Boſkiey, ktorey ma ßukáć; znáiąc że jey nikt, áni ſamá ſiebie, ze złego rázu, nie dźwignie, tylko ten, ktorego reká, ieſt dźiełem.*

Nie podobna słowy wyráźić, iáką łáſke, ten Swiatobliwy Oćiec, wźiął od Páná, do prowádzenia duß, w drodze Duchowney, Niebieſką práwie oſtrośćią, á żywą prawdą: ále oſobliwie, gdy było trzebá dwie ſtrony prowádźić, táką Mądrośćią układał, prawde obiemá mowiąc, á iedney, przećiw drugiey, nie burząc. Wiáre do Posłußeńſtwá, záwße y niezmiernie gruntował; do miłośći y ußánowánia Przełożonych, wßyſtkich záchecał, pokázuiąc, iáko wielką máią miłość, ku dußom ſobie powierzonym, iáko prácuią, y doſkonáłośći wßyſtkim życzą. Y dla tego powiádał, iáko ćięßka obrázá Boſka ieſt, tárgáć ſie myślą, lubo pożadániem, na Zwierzchność, y ná Przełożeńſtwá, ponieważ to nie Człowieká krzywdá ále Boſka, y że tym Wiáre obalamy, gdy dyſkurſami idźiemy, y rozſądkiem własnym roſtrząſamy, álbo ſądzemy, ſpráwy Przełożonych. Po tákich konferencyách, zdáły ſie wiec Sercá, nową miłośćią y ußánowániem ku Posłußeńſtwu zápalone.

Do żywey tákże Wiáry w BOGU, ſkutecznie prowádźił duſze, odćináiac dyſkurſy y rácye, kiedy ſie z BOGIEM báwia ná Modlitwie, przez co przychodźiły, do uſpokoienia Duchá. A nie ktore, po mowie tego Wielebnego Oycá doznawáły, iáko wiem o jedney, co ſie jey oczy powierzchowne záraz zámykały, á wnetrzne przez Wiáre otworzyły, y ſtawáłá przed BOGIEM, nic wiecey nie poymuiac, tylko te ſłowá. Swiety, Swiety, Swiety, BOG Zaſtepow. Y zdáło ſie jey czás nie máły, że to uwielbienie BOGA, naywiecey ſłużyło, y doſyć czyniło duſzy. Y wiele inſzych, żywey Wiáry, ſkutecznych áffektow w duſzách ſpráwował, ten Swiatobliwy Oćiec, o ktorych ſiłaby trzebá piſać.

Do nádźiei tákże niepodobym ſpoſobem duſze poćiagał, by tez naybárdźiey zdeſperowáne ználazł, wſzyſtkie ufnośći pełne zoſtáwiał. Oſobliwie w Mece Páńſkiey, iáko ſam miał wielka ufność, ták y drugich do niey ſkutecznie prowádźił, y zwykł mawiáć: Zadna duſzá zginać nie może, ktora ma Nabożeńſtwo y áffekt, ku Mece Páná Zbáwićielá Náſzego. Toż powiádał o duſzách Czyſcowych; że tey álbo owey Oſoby duſzá, nie może bydź długo w Czyſcu, bo miáłá nádźieie w Mece Ukrzyżowánego CHRYSTUSA. Co y ſam ná ſobie pokazał, gdy iuż dla Ukrzyżowánia ſwego, y odięćia Rak, y Nog, nie mogł odpráwowáć Mſzy Swietey záwſze (lubo czeſto) y innych czáſow, ále nigdy w Piatki, Kommuny Swietey nieopuſzczał, y w ſwoim Meczeńſkim zdrowiu, żadnego poſiłku, áni ſłodkich rzeczy, tego dniá w Uſtá wźiaść nie chćiał, y ſzczegulne ſkupienie Duchá po ſobie pokázował. A gdy iedná Zakonnicá mowiłá przed nim, że ſie trapi, iż wiecey podobno, z meláncholicznego humoru, ma obrocenia affektow do CHRYSTUSA Páná, y Meki jego, niż do Nayświetſzey PANNY, wiedzac że to znák Zbáwienia, mieć do niey áffekt oſobliwy, odpowiedźiał ná to uśmiecháiac ſie. Wiedz o tym, że ćie Mátká chetnie prowádźi do Syná, y ſamá w ránách jego topić ćie bedźie, álbowiem, iedno ieſt Syn z Mátka, á iáko Syn Mátce, ták Mátká Synowi, chetnie fawory z duſz czyni, wiecey jemu, niż ſobie, prágnac zyſku, z Duſz Wiernych. Sam záś Oćiec, w rozrádowániu Duchá ſwego, toż mowił, że naywiecey Serce, obraca ſie do Oſoby Syná Bożego, y ſłuſznie Spráwiedliwość, ćiagnie nas do niego, gdyż on dla nas, ſtał ſie niewolnikiem, zá Zdrayce, y Łotrá poczytány. Siłá go koſztuie miłość náſzá, drogo ia kupił. Z obfitośći Sercá, nie wiedźić iákich ſłow záżywał, bo znáć záwſze że było, że ſie rozrádowáłá duſzá jego, gdy mu kto máterya iáka o BOGU podał, ſam łzy toczac, od poćiechy wnetrzney.

O Uboſtwie też duchá, coś nádzwyczáynego czuł nie raz, z zápałámi y obfitośćia Wielka, ták iż niektore duſze gdy ſie chćiáły poſilić w duchu, y z owey Krynicy wyczerpnać co, ná ſwoie, tylko mu námiely, o Uboſtwie duchá, álbo o oſchłośći y zacmieniu duſzy, dość było, ná wylanie żywey Wody, Duchá ſwego. Kiedy poczał powtarzáć ow wierſz Pſalmu: Noc moiá, oświecenie moie, práwie w Záchwycenie, y odesćie od ſiebie wpadał, czesćia ogniſte ſłowá mowiac, cześćia przez dobra chwile milczac, y wzdycháiac. Słowá tákże Swietego FRANCISZKA, czeſto powtarzał: żebráctwá mego, Oblubienicy moiey, do końcá y punktu. Zywotá nie odſzapie: y znowu: Nayświetſza PANNA, w ten dźień gdy Syná Bożego porodźiłá, tylko ſkorke ſuchego Chlebá iádłá. Owo zgołá trudno wyráźić, áffektow jego w ſłowách, á nam ſie ták zdáło, że y o Niebo, procz BOGA, niedbáłoby ſie było, ſłucháiac ſłow Zywotá, z Uſt tego Oycá pochodzacych. Poty świádectwo, Przełożoney Kármelitánek Boſych, Klaſztoru Lubelſkiego, o Bogomyślnym Duchu; Oycá Náſzego STEFANA, od Swiętey TERESY, kędy ochotnie, aż do ſamey śmierći ſwoiey, koło duſz prácował.

Te wſzyſtkie Náuki, ktore Oćiec STEFAN, dawał inſzym, o Krzyżu, o umartwienu, y záprzeniu ſiebie ſamego, y o inſzych Cnotách, przykłádem ná ſobie potwierdźił, co czynił tákim porządkiem, iż poczynał od piąći zmyſłow powierzchownych, aż wſzyſtkiego Człowieká, ze wnętrznemi śiłámi, w CHRYSTUŚIE Ukrzyżowánym zámknął. Naprzod tedy widzenie álbo Oczy, ták umartwił, iáko w prywatney Xiążce opiſał: to ieſt: *Dla miłośći twoiey, Pánie JEZU, wyrzekam ſie wſzyſtkich, rzeczy pod widzenie podpadáiacych, to ieſt rzeczy ná weyżrenie pieknych, niewidánych, ućieſznych, náwet y wyśmienitośći, ubránych y ádornowánych Kośćiołow, Komedyi, dźiwowiſk,*

Fábryk

Fabryk y budynkow wspániáłych, Miast, y rzeczy misternych; á generálnie mowiąc, wyrzekam sie, káżdey rzeczy, pod wzrok podpadáiącey, ktora mnie nie wiedźie, przez miłość do Ciebie BOGA mego. Y te niech bedą gránice zmysłu tego, iż ná cokolwiek spoyźre, z wiekszą ućiechą, niż ná sáme źiemie, obiecuie, w tym sie záraz umártwić. Do tego stánowie, nigdy oczu nie podnośić bez potrzeby, aż do śmierći. Ná Białogłowe poźieráć nigdy nie chce, Lecz z oczu moich, niech pátrzy, przyzwoita miłość, pokorá, czystość, ćichość, łáskáwość Páná moiego JEZUSA CHRYSTUSA, ták iákby on sam, przez oczy moie pátrzał. Dla tego te ućieche, ktora w oczách moich iest, y wiádomość rzeczy, przez ten zmysł moy, Tobie Pánie JEZU, obiecuie záchowáć ták czystą, iákbyś je, gdy sie do czego innego obrocą, zá cudzołostwo potępiáć miał. Czysty tedy dla Ciebie, niech bedźie ten zmysł moy, y tobie samemu, niech żyie. Zabáwá, y pomieszkánie jego, bedźie w Ukrzyżowániu, w Biczowániu, y Ciernioweý Koronie twoiey. Tymże sposobem, BOGU Oycu twemu, Mátce tákże Twoiey, Przenayświetszey PANNIE, zmysł ten ofiáruie. Odrowć tedy oczy moie, żeby nie widźiáły márnośći, á obroć je ku sobie. Pomniy ná zásłonione oczy CHRYSTUSOWE, y niech bedą oczy moie Zámknione, w oczách Páná JEZUSA, y Nayświetszey PANNY, áby ile rázy, znaydą sie bez nich, ná tych miast wracáły sie wewnątrz.

Słuch osobliwie martwił, wiedząc iż ten zmysł wielce szkodźi duszy, bo żaden ták wiele wyobráżenia, y zgiełkow rzeczy stworzonych, nie przynośi do Sercá, dla ktorey samey złośći jego, powinnibyśmy się strzedz obcowánia z ludźmi, gdyż ludźie, naywięcey zwykli mowić, o rzeczách do zmysłow, y żywotá czuiącego, należących. Przeto koło tego zmysłu, to postánowienie uczynił: *Mam wolą dla Miłośći twoiey, Pánie JEZU, ktorego śliczność ćiągnie Serce moie, odrywáć sie od wszystkiego, co do uszu moich przyidźie, á Sercá mego nie poćiągnie do Ciebie, álbo co nie należy, do Stanu y postepku moiego. Y ták chec wypowiádam, wszystkim rzeczom, do słuchu przychodzącym, prożnym powiesciom, dźietom, krotofilom, Muzykom, spiewániom, nowinom, Historyom, y cokolwiek w Sercu czyni, niepokoy; ále chce mieć otworzone uszy, do Ciebie mowiącego w duchu, y w ćichośći: tákże do słuchánia wzgárdy, potwarzy, strofowánia, złorzeczenia dla Ciebie. Słuchayże przeto duszo moiá, Páná JEZUSA w tobie mowiącego: Narraverunt mihi iniqui fabulationes, sed non ut lex tua. Powiádáli mi ludźie niezbożni bayki, á nie według práwá twego.*

Zmysł powonienia martwiąc, o jego utrzymowániu, tákie przedsięwźięćie uczynił: *Dla mieyscá Páná mego JEZUSA CHRYSTUSA, ná Gorze Kálwáryi, y dla Wieźienia smrodliwego, obieram sobie od tego czásu, z miłośći Páná JEZUSA CHRYSTUSA, nigdy nie przypuszczáć rzeczy wonnych. A jeźli nie bede mogł uchronić sie tego, wewnątrz upodobánia nie przypuszczę. Mieyscá złego zapáchu, choćby y zdrowiu szkodźił, dla miłośći Páná mogo, chętnie chce przyimowáć, ućiechy, smáki, rekreácye, wczásy, chce mieć zá brzydkość, á Krzyż y Męke zá wonność. Poświecam tedy Tobie Pánie JEZU CHRYSTE, tego Zmysłu ućieche czystą, niechcąc iey do czego inszego przykładáć, tylko zkądby sie wzbudźáłá we mnie wonność do BOGA, iáko zápách łąki pełny, ktorey Pan błogosłáwił. Wszelkie fetory, plugástwá, smrody, chętnie chce y stánowie ponośić.*

Zmysł tákże smáku, niezmiernie w sobie niszczył, mowiąc: *Wyrzekam sie wszelkiego ukontentowánia w jedzeniu, w zaprawách potraw, od korzenia, y rożnych przysmákow, niechce w jedzeniu upátrowáć, tylko potrzebe, tym iednák sposobem, żebym chętniey niedostátek ćierpiał, choćby ze szkodą zdrowia. Y ták koło sposobu gotowánia, y záżywánia potraw, nie inákszy sobie obieram, tylko Ubogiego u Forty żebráká, lubo Chorego, ktory leżąc pod płotem, nie ma sie czym pośilić. Ci bowiem nic nie mowią, choć stáremu z zepsowánym żołądkiem, álbo w gorączce bedącemu, dodádzą troche Kápusty, Grochu ná źimno, po południu nie rychło. To ja obiecuie, dla smáku Páná moiego JEZUSA CHRYSTUSA, skutecznie záchowáć, á o pokármie jutrzeyszym, (iáko mowi Ewángelia) nie myślić, oddáiąc sie Opátrznośći jego, y bárdźiey głodu ćierpienia, niż násycenia prágnąc. W smákowániu jedzenia, te miáre obiecuie chowáć, ieźli co z wiekszym smákiem jadáć bede, niż Chleb z wodą,*

 w tym

w tym ſie umartwić ſtánowie, wſzyſtko Zmyſłu tego ukontentowánie, oddáiac Pánu BOGU. Tego ſam náuczyłeś mnie Pánie, ábym ták do Stołu ſiadał, iáko bráć lekárſtwo, trzeźwość táka chce w pokármie chowáć, cobym ſie záraz mogł modlić, y wſzyſtko co do uſługi Boſkiey, należy odpráwowáć. Y tu potrzebá ſiłe ćiáłá miárkowáć, żeby zbytnie chumory, czyſtośći nie ſzkodźiły, á umyſł nie mogłby ſie do BOGA podnieść, obćiażony ſurowizna iádłá. O potrzebie tákże, ná odpedzenie głodu, lubo prátowánie zdrowia, niechce nigdy z wielkim áffektem myślić? miałem (powiáda) jedne Oſobe do Spowiedźi, w ćieſzkim Uboſtwie żyiaca, tá czeſtokroć głodem ściśniona, wołáłá do Páná BOGA. Pánie rátuy mnie, á pośil łáknienie moie, y záraz po tych ſłowách, uſtá jey ſmák iákiś nápełnił, y náſyćiłá ſie iákby jádłá, owego głodu pozbywáiac.

Zmyśł dotchnienia ták w ſobie niſzczył, mowiąc: *Widzac ja Páná JEZUSA od ſtopy Nog, aż do wierzchu głowy zránionego, y zniſzczonego, iákiey już choroby, dla niego wyſtrzegáć ſie bede, álbo ktory członek od iákieykolwiek boleśći, y niemocy, bede chćiał ochraniáć? Záczym mocno, biore to przed ſiebie, co Swiety IGNACY Biſkup, y Meczennik, mowił, y uczynił: Krzyż, Ogień, beſtye, potrzáſkánie kośći, członkow porabánie, Ciáłá wſzyſtkiego ná proch ſkruſzenie, y wſzyſtkie meki Czártowſkie, niech ſie ná mnie zgromádza, bym tylko z CHRYSTUSEM ćierpiał. Y ták czynie przedſiewźiećie, znośić dla niego, wſzelákie dyſcypliny, łoſzko twárde źimno &c:&c: obieram ſobie nágość, y záwſze ná iedney Sukience przeſtawáć, mieyſce oſtátnie trzymáć, rzeczy naypodleyſzych záżywáć, jáko iáki, ná śmierć ſromotna ſkazány, y nie pożyteczny. Scánowie chetnie ćierpieć kaſanie, od płech, pluſkiew, wſzy, komorow, y innego robáctwá, żeby mnie gryżło. Dym tákże, y ćiemne mieſzkánie, ſiedzenie ná źiemi, mieyſcá źimne, wilgotne, y ſzkodliwe przyimowáć, droge piechota odprawiáć, w ſłoty y niepogody, y bydź nedznikiem u wſzyſtkich. Ukontentowánie záś, ktore pochodźi, z dotknienia rzeczy przyiemnych, ſamemu Pánu BOGU, czyſte ofiáruie, ták ieżlibym go do czego inſzego záżył, niech bede winien Swietokrádztwá. Przeto ſkromność y ułożenie ćiáłá wſzyſtiego, obiecuie, ták záchowáć jákbym miał ſtáć záwſze, przed obecnym CHRYSTUSEM Pánem, ktorego też ſkromnośći, ták ſie chce przyſpoſobić, żeby przezemnie CHRYSTUS, álbo podobieńſtwo ułożenia jego wynikáło.*

Te poſtánowienia, o umartwieniu zmyſłow powierzchownych, nie tylko Sługá Boſki, wiernie záchował, ále ſię też y w umartwieniu, wnętrznym, pilnie ćwiczył. Albowiem zmyśł poſpolity, ná tym tym tylko oſadźił, żeby z niego wyrugował wſzyſtko, co nie ieſt BOG, y drogę do niego zágrodźił, wſzyſtkim powierzchownym máteryom.

O Imáginácyi álbo Fántázyi, tákie przedſięwźięćie uczynił: *Do Imáginácyi, żadnego wyobráżenia nie przypuſzczáć ſtánowie, tylko CHRYSTUSA, y jego Nayświetſzego Człowieczeńſtwá Táiemnice, Meki, y ſpráwy, tákże rzeczy należace do ćwiczenia ſie w Cnotách, według náśládowánia Cnot CHRYSTUSOWZCH, y w potrzebách ku Chwale Boſkiey, y pożytkowi bliźnich, á nic wiecey. Y ták Pánie, Tobie ſamemu ná mieſzkánie, Komorke Imáginácyi zoſtáwuie, nie dopuſzczáiac tám, żadnemu Stworzeniu, mieyſca z Toba. A jeżlibym Tobie, cále nie dał mieyſcá, godźien bede kárania, y záwſtydzenia; Strzeſz że mnie tedy ſam, bez ktorego, dáremna ſtraż wſzyſtkiego bedźie. Wleyże mi proſze, podobieńſtwá Swietych Obrázow twoich, áby inſze precz wyrzućiwſzy, ſam tylko Obraz Twoy zoſtał. A naybárdźiey wyobráżenia ludźi, ſtrzedz ſie potrzebá, zkad poſadzánie idźie. Zgołá wſzyſtko z Imáginácyi wyrzućić mam, cokolwiek nie pomaga, do zákocháni ſie w BOGU, albo zmyſłowi przynośi ućieche, duſzy záś roztárgnienie. Roſkoſz tedy, y poznánie rzeczy, przez ten zmyſł, Tobie ſamemu oddáie, á Obrázy Zyćia Twego, zatrzymáć bede ſie ſtárał.*

Zmyſł rozſądzáiący, bárdzo w ſobie ukracał, gdyż ná nim, záſadza ſię roſtropność ćiáłá, ktorą trzebá wykorzenić, naybárdźiey dla tego, że ſię wdáie z rádą ſwoią, przy rozſądku rozumu náſzego, poważáiąc ſobie wczáſy, y rádząc co tylko ſłuży do wygody, y roſkoſzy ćiáłá, á Krzyż, rozumie, y ſądźi, zá rzecz ſobie ſzkodliwą, przeto ućiekáć przed nim rádźi. *Záwſze tedy* (ſłowá ſą Wielebnego Oycá) *dla miłośći CHRYSTUSA*

STUSA

STUSA Ukrzyżowanego, sprzećiwiáć sie temu bede, áni jego rády przypuszcze, żeby nie pobudzał áni podszedł rozumu, práwem Krzyżá uzbroionego.

Te rostropność Ciáłá, ktorey świát uczy, y iest jego Madrośćia pilno z siebie mam wyrugowáć, á nákierowáć ja do prostośći Dźiećiatká Pana JEZUSA, álbo do inszey Táiemnicy, poki jey świát nie zárázi, ná przykład, pieniadze, Złoto, Srebro, według rostropnośći ludzkiey, iáko sobie ważyć; bo według Boskiey Madrośći; iest to ziemiá biała, álbo żołta. Ludźie bowiem nie idacy zá Madrośćia Boska, biora rozumienie o sobie, iáko kto ma, wielkie bogáctwá, dostátki, co iest fałszem. Co záś trzymáia, o Honorách, o Krolách, Xiażetách, náwet skorách Zwierzecych, o Futrách, Sobolách, Lampártách; iżáli nie z rostropnośći ćiáłá, w ták wielkiey cenie chodza, á nie sa tákie z siebie.

Táż rostropność, y ćiáło kłáma, o Duchownych y Boskich rzeczách, sposobem je swoim podłym, ważać, y rozsadzáiac. Przeto Naymilszy Pánie JEZU, przećiw tey rostropnośći, biore sobie zá tárcza, stać mocno, przy Madrośći w Ewángelij opisaney, lubo przy Krzyżu twoim, to iest wzgárdźie świátá, y samego siebie, w Ubostwie, ćierpliwośći, w poddáństwie, y we wszystkich rzeczách, co Krzyżem smákuia. Ukochánie záś tego Zmysłu, Krzyżowey Madrośći poddáie, y czysta pod Nogi kłáde.

Pámięć zmysłowa: *Z tey, przez miłość JEZUSAmego, wyrzucam wszelkie pámietánie, o poćiechách, smákách, rekreácyách, wczásach, rzeczách stworzonych, máteryálnych, doczesnych, tylko ták, ieżliby mi pámiatká tych rzeczy, służyłá do násládowánia CHRYSTUSA Páná, w Cnotách, w posłuszeństwie, ná Chwałe y Honor Boski, ináczey, wszystko precz oddalam, ták, jákoby to było po Sadźie Páńskim, kedy wszystko ogień spali. Ale chce pámietáć ná Człowieczeństwo CHRYSTUSOWE, y jego Obecność, ná Táiemnice, Zywotá, y Meki, Zbáwićielá Nászego, á inszych rzeczy oprocz niego, nie chce w pámieći trzymáć. Tobie tedy BOZE moy, pámieć ofiáruie, y samemu Tobie, czysta záchowáć prágne, wyrzucáiac z niey, cokolwiek nie prowádźi, do miłośći twoiey, á ucieche z pámieći, y poznánie, ná Ciebie cále zlewam, y Tobie samemu, niech bedźie záwsze, czystym bez towárzystwá przybytkiem.*

Y nie dźiw, że Nász Wielebny Oćiec STEFAN, ták mocno, záwsze się Krzyżá trzymał, w umartwieniu, samego siebie, ponieważ ná to był powołány, y pierwey niż do Zakonu przyszedł, pokazano mu, że Krzyż, iáko Chorąży Waleczny, miał nosić. Widźiał bowiem iednego czásu, Obraz Nayświętszey PANNY, á przy nim Człowieká, Cudzoźiemcá iákiegoś, ná ktorego głowie, stał Krucyfix. Potym kiedy został Zakonnikiem, poznał w Nowicyaćie, tenże Krucyfix, nád Kratą w Kośćiele, y Obraz Niepokalánego Poczęćia Nayświętszey PANNY, ná Wielkim Ołtarzu. Zkąd záraz zrozumiał, że to on był Cudzoźiemcem, co Ukrzyżowánego JEZUSA, miał nosić ná sobie, przez ustáwiczne umartwienie, Człowieká stárego, zepsowánego przez grzech.

Z dárow Boskich, ktorych, był pełen Oćiec STEFAN, nábył wielkiey pokory, y ćierpliwośći przy podánych okázyách. Przed śmierćią jego, około roku, ieszcze w drewniánym Kośćiołku Niepokalánego Poczęćia Nayświętszey PANNY, Karmelitánek Bosych, w Lublinie, Krzczono piąći wraz Aryánow, ktorych w Opátrznośći swoiey, miáłá FUNDATORKA tegoż Klasztoru, Jeymość Páni ZOFIA z Tęczyná, PODSKARBINA Koronna. Długo tá Ceremonia trwáłá, ná ktorey też był w swoiey słábośći Oćiec STEFAN, á gdy się iuż skończyło Nabożeństwo, kazał się przynieść do Kraty, y tám w rozweselonym Duchu, począł mowić: *Przyiał Pan Ofiáre, przyiał Pan Ofiáre, CHRYSTUS w Appáraćie Biskupim, odbierał ja, y Oycu Przedwiecznemu ofiárował.*

Drugą ráza támże, w dźień Náwiedzenia Nayświętszey PANNY, ná długo trwáiącym Nabożeństwie, przez wszystek práwie czás, w Nayświętszy SAKRAMENT, ktory stał w Monstrancyi, wlepione oczy trzymał, czego mu nikt nie mogł przerwáć, lubo to usiłowáli uczynić. A poszedszy potym, do Rozmownicy, pytał Przełożoney: *Náwiedźił że ćie Pan Mátko?* dáiąc znáć, że Duszę jego, BOG obfićie był łáską swoią náwiedźił. Ale y inszych czásow przed tym, máiąc osobliwe Nabożeństwo, do Nayświętszego SAKRAMENTU, dozna-

TU, doznawał łáſki wielkiey, modląc ſię przed nim, gdy był ná Ołtarzu, publicznie wyſtáwiony. Jáko w dźień Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, widźiał CHRYSTUSA Páná, w Májeſtáćie Boſkim ſiedzącego, á w koło niego ſtali, Nayświętſza PANNA, Swięty JOZEF, Swięta Mátká Náſzá TERESA, y drudzy Zakonu Kármelitáńſkiego Pátronowie, ktorzy ſzczegulnie przyczyniáli ſię do Páná, zá Oycem STEFANEM; Mowiąc ták że raz, z gorącym áffektem, do Nayświętſzey PANNY Koronkę, widźiał ją, iáko mu podawáłá, Syná ſwego, Máleńkiego Páná JEZUSA, ktorego trochę popiáſtowawſzy, oddał znowu Náyśw: PANNIE, y od niey, ſłyſzał słowá pełne miłośći.

A lubo te ták wielkie łáſki odbierał, iednák ſię niezmiernie upokorzał, y do więkſzey co raz zápalał ſię pokory. Bo gdy mu kto rzekł. *Oycze, ty ieſteś Sługá Boży*, śćiſnąwſzy rámionámi, y łzámi ſię zálawſzy, mowił: *Bluźniłbym, ieźli ſię názwę Sługą Bożym, nigdy ſię do tego nie czuię, żebym BOGA miał áby raz, przez żywot ſwoy pochwalić Powiedzćie mi, co zá Cwałá BOGU ma bydź w uſtách grzeßniká? kiedyby tu świniá ſtánełá, á chćiáłá mnie chwalić, záprawdę prośiłbym jey, áby zániechálá, boby mi z jey chwały, zelżywość raczey byłá, y ſromotá. Ah iáko więcey zniewagi BOGU Wielkiemu, z Chwały Uſt, y Sercá mego? tylko ſię ſkurczyć y w nic obroćić, przed tym Pánem zoſtáie, nie Chwałę iáko, Májeſtátowi jego oddawáć;* á mowił to prawdźiwym o ſobie *wyráženiem, y Sercem zápalonym, że ſię zdáło, iż Serce jego, do BOGA ſwego wyſkoczy.*

Też pokorę pokázował w wielu innych okázyách, y wielką łatwość, w uſtąpieniu chcenia, y zdánia ſwego. A kiedy co mowił álbo nápiſał, wyrozumiewáiąc innych rozſądek, użvwał tych słow: *Powiedz mi koniecznie, álbo nápiß, ieźli ták dobrze, ieźliby ći ſię co nie zdáło, zmaß, wyrzuć, odmień, przyday.* Co bywáło oſobliwie, gdy co ſporządzał, álbo iákiey Oſobie, náukę y rádę podawał. Kiedy też miał ſkrupuł, záżyćczego do zdrowia, z boiáźni, żeby to przećiwko Uboſtwu nie było, tylko mu rzekł Infirmáryuſz, záżywſzy słow roſkázuiących, ż pokorą to záraz uczynił. W rozmowách tákże Duchownych, bárdzo pokornych słow, záżywał, ktore pochodźiły, z Sercá, miłośćią Páná BOGA zápalonego. Gdy czynił konferencyą z Przełożonym, o poſtępku Duchá ſwego, chcąc doświadczyć Przełożony jego pokory, ſpytał go: *Jáko to te łáſki, y dáry Boſkie, mogą ſię zgodźić razem, z jego defektámi, y páſſyámi, nie do końcá umartwionemi?* Odpowiedźiał pokorny STEFAN: *Wiem to, iż Pan BOG, ták łáſkáwie znośi winy, y defektá ſwoich, ktorych miłuie, iáko Mátká zwykłá przebaczyć, ſwawole ſwoich máłych Synaczkow, czáſem ich tylko z áffektem Máćierzyńſkim upomináiąc, żeby nážbyt nieſzálely.*

Cierpliwość nieoſzácowána Oycá STEFANA, chcąc Pan BOG, ná przykład wſzyſtkim wyſtáwić, náwiedzał go ćięſzkiemi bárdzo pokuſami, á pod czás nie iákim opuſzczeniem od ſiebie, zkąd w Sercu jego, iáko ná burzliwym Morzu, ſrogie powſtawáły zámieſzanych áffektow nawáłności, przy nieznośnych boleśćiách y chorobách. Do tego przez wiele lat, łoſzko miewał oſypáne robáctwem, z zepſućia y korrupcyi ćiáłá pochodzącym, á przećię ná to względu nie máiąc, áni poſłánia, áni łoſzká nie chćiał odmienić. A że był żárliwy o Chwałę Páná BOGA, biorąc każdą rzecz Uſługi Páńſkiey, w ſtopniu wyſokiey doſkonáłośći, y náſtępuiąc kiedy co niedoſkonáłego obaczył, dla tego mu ſię nie ktorzy ſłábſzego Duchá ſprzećiwiáli, w wzgárdźie go y nienawiśći mieli, á że mu nic zárzućić nie mogli, przynaymniey mu to wymawiáli, że gorący, oſtry, że rozumie iż wſzyſcy, máią iść tą drogą, iáko on, ná co wſzyſtko, mile ſię pokorny Oćiec uśmiechał, y ćierpliwie to znośił.

A gdy mu czáſem powiedźiano, że kto o nim źle gadał, álbo mu łáiáł, zwykł był mawiáć: *Proſtak, że niektorych rzeczy nie widźiał we mnie, bo Pan BOG utáił przed nim, większe złośći moie, żeby ſię nie gorßył ze mnie,* y tym podobne słowá, mowił Kiedy ná niego, kłádźiono potwarzy, w znáczney máteryi, záraz krzywdę odpuſzczał, dobrze czyniąc wam prześládowcom, á więcey nie

rzekł,

rzekł, tylko, *Niech mu BOG odpuśći.* Pierwey iednák, niż Pan BOG, dopuśćił ná niego iákie ućiſki, przeſtrzegał go nieiáko, widzeniem Niebieſkim, pokázuiąc mu álbo ſam tylko Krzyż, álbo z Ukrzyżowánym CHRYSTUSEM, álbo w Koronie ćierniowey będącym. Doznawał y tego czáſem, że Pan nie chćiał go więcey trapić, lubo zá iáką winę, choć on tego prágnął, áby był karány, y záſmucony, ſpodźiewáiąc ſię iákiego uſżenia. Czáſu iednego, złamáło ſię pod nim Krzeſło, y połamał ſobie pálce u rąk, ażgo Cerulik, muſiał leczyć, co on ćierpliwie bárdzo znoſząc, ofiárował ſię BOGU, ná ćiężkie rázy, y boleśći. Z okázyi, uſtáwiczney ſłábośći y niemocy, gotował ſię ná oſtátni kres, żyćia ſwoiego, y upominał często Uczniow ſwoich, zeby nikogo, áni potępiáli, áni poświacáli; bo ſię záwſze bał tego, áby nie mowili po jego śmierći, że iuż ieſt w Niebie, nic nie potrzebuie, y iuż tu wyćierpiał. Dla czego mowił: *Wy byśćie ták rozumieli, y mowili, á jabym ſie tym czáſem, piekł w Czyſcu, lubom w prawdźie, záſłużył ná piekło.* Przy tym Paná BOGA prosił, żeby iáko nayćięższą, y naystráſznieyſzą śmierćią umárł, y żeby go po śmierci, wſzyſcy potępiáli; *bo bym* (ták mowił) *pewnieyſzym był Miłoſierdźia Boſkiego, niż kiedyby mnie poświacáli. Inákſze ſą bowiem, Sądy Boſkie, niż ludzkie, y czeſto ſie trafia, że tych, ktorych potępiáia wſzyſcy, Pan BOG z Miłoſierdźia ſwego zbawia, tych záś, ktorych ludźie máia zá Swiętych, czáſem potępia.* Y przyłączył przykłád, iáko iedná Białogłowá, żyłá przez kilkánaśćie lat, w wielkiey Swiątobliwośći, y w ćięſzkiey oſtrośći, iáko Oycowie Swięći ná puſzczy, ták dálece, że niektorzy, po śmierći, myśleli o jey Kánonizácyi; aż Pan BOG iednemu Słudze ſwemu oznáymił, że byłá potępiona, dla pychy, á tylko nagrodę wźięłá, od BOGA, zá niektore dobre uczynki ſwoie, że ją zá Swiętą miano. *Przeto ja Páná BOGA proſzę, ábym w iáko naywiękſzym kontempćie był u ludźi, y zá żywota, y po śmierći, ażeby mi Pan BOG tu nie płáćił, boć nie ma zá co.* Dla tego pewney Oſoby, bárdzo prosił, żeby o nim, nikomu nie powiádáłá, coby wiedźiáłá dobrego, mowiąc: *Dość złego, że ſamá o mnie dobrze rozumieſz, choć ináczey ieſt przed BOGIEM, á ieſzcze y drugich maſz do tego prowádźić.* Z kąd Hábitu ſtárego, álbo iákiego ſwego płatká, nigdy nie dopuśćił wźiąć tey Oſobie, by znáć po śmierći jego, nie rozdawáłá tego zá Relikwie. *A ja* (práwi) *bede ćierpiał, y nie beda ſie zá mnie modlić, rozumieiac że nie potrzebuie.* Ták tedy uniżáiąc ſię, przy rozlicznych chorobách, gotował ſię ná śmierć czuiąc uſtáwicznie, ná godźinę záwołánia Páńſkiego, á iuż często mawiał: *Bliſki ieſt czás, gdy mi każa rachunek oddáć Pánu,* często ſię polecáiąc do Modlitw. A wyieżdżáiąc z Lubliná podczás powietrza, do Grábowcá, z wielką pilnośćią y ſkruchą, Spowiedź Generálną uczynił, potym rzekł: *Tám iuż zápewne, koniec moy bedźie.* Skończył iednák pierwey Tráktat, ktory piſał o Modlitwie, y miłośći Bożey, ktory był oſtátni owoc Duchá jego, bárdzo Serce miłośćią do Stworzyćielá ſwego, zápaláiacy. W Grábowcu, dla ſzczupłego budynku, (bo Dwor oſobny, dano Zakonnicom) Oycu STEFANOWI doſtáłá ſię ubożuchna Izdebká, w czym mu właśnie Pán BOG wygodźił, bo záwſze Duch jego, ćieſzył ſię mieyſcem ubogim, záczym mowił: *Syn Boży, Słowo Oycá Wiecznego, w Stáyni, w bárłogu ſie rodźił, ja grzeſzny człowiek, mam nierownie ſwoie wygody.* A gdy w Lublinie záczynano Fundácyą Klaſztoru Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, Fundátorká, chćiáłá iedno budowánie piękne przewoźić, áby ie do czáſu porządnie poſtáwić mogłá, Zakonnicom ná mieſzkánie, powiádáiąc, że nie wczeſny był y ládáiáki Dworek, z plácem ná Klaſztor kupiony; Oćiec STEFAN, żadną miárą nie dopuśćił, y rzekł iedney Zakonnicy, áby ſię ſtáráłá, żeby tego nie czyniono, ále żeby w owym Ubogim y mniey wczeſnym Dworku Fundácya ſtánęłá, przykłádem SYNA BOŻEGO Zbáwićielá Náſzego, ktory naprzod zſtąpiwſzy z Niebá, ná podleyſzym mieyſcu, między Bydlętámi ſtánął, y w Stáyni był położony. Y ták ſię ſtáło, iáko ten Swiatobliwy Oćiec rádźił, á jemu też ſamemu, coś podobnego BOG dárował, że w ták Ubogim kąćiku, kończył tę śmiertelność

Wielebny

Wielebny Oćiec HIERONIM od Swiętego JACKA, Wielki Teolog, y Káznodźieiá, Apoſtolſkiego Duchá, umieráiąc w Krákowie Roku 1647. zoſtáwił wiele rzeczy znácznych ná piśmie, do żyćia Oycá STEFANA należących, między ktoremi y to nápiſał, że ſłyſzał z Uſt ſamego Oycá STEFANA, iż on oſtátnich lat wieku ſwoiego, nie miewał iuż widzenia rzeczy Boſkich, przez imáginácyą, ále uſtáły te, á náſtąpiły widzenia, ná rozumie ſamym, z czego brał poięćie rzeczy Niebieſkich bárdzo iáſne, y żywe, tákże Nátury Anielſkiey poznánie, miánowićie raz, wyſoką wźiął znáiomość o BOGU, że poznał grunt, y prawdę bytności Boſkiey, álbo iáko on mowił: *Soliditatem Divini eſſe.*

Lubo ſię záś o Prorockim Duchu Wielebnego Oycá STEFANA, wiele wyżey opiſało przykłádow, nie podobna ieſzcze tego opuśćić, że ten Sługá Boſki, pierwey niż ſię záczęłá Rebellia Kozakow, przećiw Koronie Polſkiey, y przed przyśćiem Szwedow do Polſki, opowiedźiał przyſzłą Woynę, y często mowił: *Potrzebá koniecznie, áby Miecz Nieprzyiaćielſki, przez rozlanie krwi, przepłokał y przeczyśćił, wſzyſtke Korone Polſka, zá Spráwiedliwym Sadem Boſkim.* Uważał Bowiem, wielką między ludźmi nieſpráwiedliwość, ubogich, y poddánych, nieznośne ućiemiężenie, káżdego Stanu, zbytki nieſłycháne, w bánkietách, w ſtroiách, y wſzelkich ćiáłá roſpuſtách. A co nayćiężſza, że ludźie ták żyli, iákby BOGA prawdźiwego nie ználi, máło ſię bárdzo o cześć Boſką, y Honor uymuiąc, ále ieżli kto, miał ſię do BOGA, to tylko zdáło ſię bydź z iákiś polityki, y reſpektow ludzkich, nie według prawdy, y pobożnośći Chrześćiańſkiey. Zátym, według Proroctwá, Wielebnego Oycá ſłuſznie y ſpráwiedliwie, Kroleſtwo Polſkie, podał Pan BOG, ná ſpuſtoſzenie Nieprzyiaćiołom, ták że, Roku 1656, ná częśći poſzápáne było, od Nieprzyiaćielá Kroleſtwo. Albowiem Ruś, opánowáli byli Kozacy, Xięſtwo Litewſkie, Moſkwá, Szwedźi, Wielką, y Máłą Polſkę, z Pruſami, w Krákowie, kilkánaśćie Kośćiołow zburzyli. Zamek y Klaſztor Wiśnicki zruinowawſzy, wſzyſtko ogniem ſpalili. Y dla tego Kápłáni y Zakonnicy, z Polſki uchodźić muſieli, wierząc, że lepiey wpáść w ręce BOGA, lubo zágniewánego, niż w ręce bezbożnych Heretykow, Schizmátykow, znoſzących Kośćioły Páńſkie, y Chwałę jego. Y to było Prorockie opowiádánie, Wielebnego Oycá Náſzego STEFANA, o ſtráſznym mieczu karánia Boſkiego.

Ná kilká Niedźiel przed śmierćią, te słowá, Sługá Boſki, uſtáwicznie powtarzał. *In Domum Domini ibimus; do Domu Páńſkiego poydźiemy, y nie zádługo.* Dla tego też, od tego czáſu, znácznie pokazał, że mu Pan BOG objáwił prędką śmierć. Przeto iuż, y ránną, y wieczorną Modlitwę, czynił o śmierći, y kiedy go pewnego czáſu, pytał ieden Oćiec, czemuby teraz, ták Modlitwę odprawiał? odpowiedźiał: *Teraz mi o tym naypilniey myślić trebâ, y Wáßmośći o to proßę, pomoż mi, o dobra śmierć prosić Páná BOGA, bo już, już, ieſtem ná záwołániu Páńſkim.* Y od tego czáſu, często go záſtawáno płáczącego, y pátrzącego ná Krucyfix, ktory záwſze miał przed oczámi, y ták był w Krucyfix wlepiony, że w kilká Paćierzy nie poſtrzegł, choć kto wſzedł, álbo mowił do niego, á wzdycháiąc ná ten czás, mowił: *Non intres in judium, cum Servo tuo Domine. Nie wchodź w Sad, z Sługa twoim Pánie;* Kiedy go záś kto z Zakonnikow płáczącego poſtrzegł, to on chcąc to pokryć, mowił: *Oycze, idźie Smierć, o bedźieß mnie witáłá. Pánie, wybij, tylko nie zábij.*

Tym czáſem poſyłał mu Pan BOG rożne okázye, y nie máłe, do ćierpienia dla ſiebie, ktore z niewymowną pokorą znoſił mowiąc: *Już nie bedźie czaſu do ćierpienia, tylko ten.* Nigdy go nie ſłyſzano, áby w ćięſzkich chorobách, miał kiedy nárzekáć, ná potráwy, álbo źle zgotowáne iedzenie. A kiedy go kto żáłował, że nie miał wygody, zwykł mawiáć: *Nie miał tego dźiś Ubogi, dobrze wſzyſtko zgotowano, o iákośmy dáleko od owych, co niedoſtátek ćierpia, bogáte u nas Uboſtwo.*

Oſtátnią iuż chorobę, poſłał Pan, ná Sługę ſwoiego, w dźień iemu bárdzo miły, to ieſt w Piątek, ná ktory przypadło Swięto Swiętego ROMUALDA, gdźie po

Kommunij,

Kommunij, przynieśiono go, iuż bárdzo słábego, do Sioftr swoich, Kármelitánek Bosych, z ktoremi wyiechał z Lubliná dla powietrza, tám u Kraty, miał do nich Exhortę, w źápalonym Duchu, o Czystośći, pod Oktawę Nayświętszey PANNY Oczyszczenia, ktorą miał dłużey, niż przez godźinę, żárliwe y Niebieskie dáiąc náuki, y gromiąc wszystkich, że się nie stáráia o Czystość Serc swoich. Tá Exhortá jego, iuż byłá ostátnia, iák wpadł w śmiertelna chorobę, niezmiernych bolesći pełna, we dnie, y w nocy, bez wytchnienia. Często też posyłał do Sioftr, z prozba o Modlitwy, mowiąc: *Niech proßa Páná, áby mi dodał ćierpliwośći, bo nie mogę znośić, nędzny Człowiek*; żadnego iednák słowá niećierpliwego, niewymowił, lubo pod czás wołał, w ćięszkich, y nádzwyczáynych boleśćiách. Jásna tedy rzecz byłá, że temi ćiężkiemi boleśćiámi, oczyszczał sobie Pan, duszę jego, w tym żywoćie, áby záraz po wyiśćiu swoim z ćiáłá, z nim ziednoczona byłá.

Tego czásu, niemal ná káżdy dźień, Kommunią Swiętą przyimował, zá káżdym rázem, Spowiádáiąc się, z wielką skruchą, lubo Czárt, wynáydował rozmáite sposoby, żeby mu do tego przeszkodźił. Cáłe trzy Niedźiele, trzymał go Pan, w owych okrutnych boleśćiách, po ktorych w czwarty Piątek, wszystek sobie przytomny, Nayświętszy Wiátyk y Oley Swięty przyiął; a gdy Páná w Nayświętszym SAKRAMENCIE przynieśiono, rzekł: *Pánie błogosław mi, álbowiem drogá moiá, dáleka iest, do Ciebie samego*. Przy tym przeprászał wszystkich, y ná rády, o ktore go kto prośił, odpowiedźi zupełne, y dostáteczne dawał; á potym trzymáiąc długo wlepione oczy w Krucyfix, y ustámi ruszáiąc, do mowienia Aktow, ktore z nim Oycowie mowili, w wielkim uspokoieniu, y ćichośći, Duchá swego, Stworcy swoiemu oddał.

Ciáło jego po śmierći, stáło się niewymowney pięknośći, y niewinnośći, á przy konániu, zeznawáli wszyscy, iż nie zwyczáyne, czuli w sobie, do Páná BOGA obrocenie, y skutki łáski Bożey, iáko to poznawánie grzechow; obrzydzenie ich, y żal serdeczny. Niektorzy pod przyśięgą zeznawáli, że o co kto z nich prośił, przy skonániu Oycá STEFANA, przez jego Zasługi, otrzymáł. A żadną miárą, nie mogli prośić zá duszę jego, tylko do niego Sercem y Usty wołáć, o przyczynę do Páná, w potrzebách dusz swoich, y w owey gromádźie ludźi rożnego Stanu, wszyscy zgodnie, iednej myśli powiádáli sobie o tym, przy skonániu, tego Swiątobliwego Oycá.

Gdy názáiutrz po Smierći Wielebnego Oycá STEFANA, iedná Zakonnicá, przystępowáłá do Kommunij, żywą przytomnośćią stanął przy niey, wzbudzáiąc w niey wielką y żywą Wiárę, ku Przenayświętszemu SAKRAMENTOWI. Ale y inszych czásow, po wiele rázy, skuteczne przestrogi, y nápomnienia, we snách dawał Zakonnicom, osobliwie jedney, ná myśl, o ktorey tylko sam Pan BOG wiedźiał, y rzekł jey we śnie. *Tego, co myśliß nie czyń, ále idź do Przełożoney, y day jey o tym spráwę*; co oná ták uczyniłá.

Niektore Osoby poważne, powiádáły, iż konánie Wielebnego Oycá STEFANA, wyrażáło właśnie CHRYSTUSA, ná Krzyżu umieráiącego, y mowiły: *Nie mogłby nikt miley, y wyráźniey, y żáłosniey, Zbáwićielá Náßego, niewinnośći Twarzy, ták doskonále wyráźić, y odmálowáć, iák z Osoby tego Oycá konáiącego, bo miał y Twarz żáłosnie skrwáwioną, y Ustá krwią zewrzáłe, dla wychodzenia ze wnątrz krwi przez Ustá obfitey*. Umárł R.P.1653. dniá 28. Lutego, w pierwszy Piątek Postu, przepędźiwszy lat wieku swego, 58. á żyćia Zakonnego, 37. Jeymość Páni Pod skárbina Koronna, Fundátorká, kazáłá Ciáło Oycá swego Duchownego, y Spowiedniká, odwieść przystoynie do Lubliná, y w Klasztorze NIEPOKALANEGO Poczęćia Nayświętszey PANNY, w Grobie Sioftr Kármelitánek Bosych, z uczćiwośćią pochowáć. Kiedy po długim czáśie, náwiedzałá w tymże Grobie, Ciáło Wielebney Mátki ANNY od Páná JEZUSA, pierwszey Kármelitánki Bosey, z Nácyi Polskiey, iuż od piąći lat zmárłey, ználázłá oboie nie skáżytelne, przy niewymowney y Niebieskiey wonnośći: Ktore záraz z prochu y pleśni otárszy, y w Hábity

nowe przebrawſzy, w trunny Cypryſowe, złożyć kazáłá, iák Przybytki DUCHA Swiętego, Pánieńſką wonieiące Czyſtością, oſobliwie Wielebnego Oycá STEFANA, będąc świádkiem oczywiſtym, Swiątobliwego życia, cudownych Spraw, y chwalebnych iego postępkow Zá co BOGU w Sługách ſwoich záwſze chwalebnemu, niechay będźie, Część y Cwałá ná wieki.

ZYWOT

Wielebney Mátki ANNY, od Páná JEZUSA. Profeſſyą naypierwſzey Polki.



Wielebna Mátká ANNA, urodźiłá ſię w Gorkách, nie dáleko Krákowá, Roku Páńſkiego, 1593. Z Rodźicow bárdzo Pobożnych, Urodzeniem Szláchetnym, y życia Chrześćiáńſkiego doſkonáłością ſławnych. Ktorey ná Chrzćie Swiętym dano Imię JADWIGA. Gdy ią ieſzcze w Zywoćie Mátká noſiłá, widźiána byłá przez ſen, iákby ognisty płomień, z żywotá ná świát wydawáłá. Przeto tę Coreczkę ná świát wydawſzy, miáłá ią zá oſobliwſzy dar y łáſkę od BOGA, czyniąc ſobie wielkie o niey nádźieie, y dla tego máiąc pięć Corek, w tey ſię bárdźiey kocháłá, y w wychowániu, ſzczegulniey ſię o nię ſtáráłá. Do czego ią záś BOG ſpoſobił, záraz to ieſzcze w młodych látách, piękne jey pokázowáły przymioty, álbowiem z przyrodzenia, byłá ſkłonna do wſzyſkiego dobrego, do ćwiczenia ſię w Cnotách Swiętych ochotna, ná Modlitwie y pobożnych uczynkách uſtáwiczna, ná twarzy przyiemna, y urodźiwa, w mowie, y obyczáiách, nád látá ſkromna y ukłádna, przy niezwyczáyney ku wſzyſtkim ćichośći, y pokorze.

Máiąc wieku ſwego rok ſzoſty, obaczywſzy igráiących między ſobą dwoch Młodźieniaſzkow máłych, do nich tákże przybyłá, zá co od Mátki ſwoiey, otrzymáłá ćięſzki policzek: czym ſię bárdzo Pánienká záwſtydźiłá. Ale jey to záwſtydzenie, w krotce Niebieſki Oblubieniec nágrodźił, álbowiem będąc iuż w ſiedmiu lećiech, iednego czáſu, pokazał ſię jey CHRYSTUS, w poſtáći ślicznego w piętnaſtu látách Młodźianá, ktorego przytomność przez wiele lat miewáłá, y jemu ſię zá Oblubienicę oddawſzy, od wſzelkich świátowośći, Serce y umyſł odrywáłá.

Tráfiło ſię, ieſzcze w dźiećińſtwie ANNIE, że igráiąc, z rowiennicámi ſwemi, náſtąpiłá Kwokę, ná Kurczętách ſiedzącą, ktore wſzyſtkie nie oſtrożnie pognietłá, bo ſię też, dopiero były wykluły. Przeto boiąc ſię Mátki, żeby jey zá to nie karáłá, ná ſtrych Domu ućiekłá, áby przez to winę ſwoię ukryłá, á kłopotu y káry uſzłá. Tym czáſem tá boiaźń, táki Slub ná niey wyćiſnęłá; to ieſt: *Jeżeliby zá przyczyną Nayświętſzey PANNY, te Kurczetá znowu ożyły tedy koniecznie zoſtáć Zakonnicą Pánu BOGU ślubuię.* Y ták tym Slubem utwierdzona: wroćiłá ſię ná owo mieyſce, gdźie ſzkodę uczyniłá, y Kurczętá podeptáne zebrawſzy, z żywą Wiárą znowu ie pod Kwokę położyłá, á ták dźiwnym ſpoſobem, owe Kurczętá podeptáne ożyły. Y ták ten Cud pozbáwił boiáźni owey Pánienki, Slub záś uczyniony, zá czáſem poſzedł w zápomnienie. Gdy o nim wcále zápomniáłá, inſzym znowu Cudem, BOG ią powoływał do ſiebie. Rodźice jey bliſko Wiſły mieſzkáli, iednego tedy czáſu, dla wielkiego upału, poſzłá ſię do Wiſły kąpáć Pánienká, y nie oſtrożnie ná głębią tráfiwſzy utonęłá, á gdy iuż ná dnie byłá, pokazáłá ſię jey Nayświętſza PANNA, y włáſnemi rękámi, ná brzeg wody wyćiągnęłá Pánienkę, przypomináiąc jey dług Slubu uczynionego, o ktorego obowiązku, iuż wcále byłá zápomniáłá. Y ták od tego czáſu, myślić poczęłá,

poczęłá, o Zakonie. Przyſtąpiłá potym do jey Sercá wielka ochotá, czytáć Księgi Duchowne, Zywoty Swiętych Páńſkich, Przykłády, y Oycow Bogomyślnych Náuki, z czego, ták wielki postępek odnioſłá, y do ſłużenia Pánu BOGU w Zakonie, ták wielkim zápalona byłá płomieniem, że wſzelką ná ſtronę odłożywſzy odwłokę, uſilnie proſiłá Rodźicow, żeby jey pozwolili wſtąpić, do ktorego śćiſley Obſerwáncyi, Pánieńſkiego Zakonu. Rodźice záś uważáiac w Corce, żywą y do świątowośći ſkłonną Náturę, żadną miárą, pozwolić jey tego nie chćieli. Widząc tedy Pánienká tę przećiwność w Rodźicách, umyśliłá poyść gdźie w puſzcza głęboką, y námowiwſzy ſię z Służebną, Pánna, Mátki ſwoiey, iedney nocy ná dedniem, wyſzłá z domu Rodźicow, przebrawſzy ſię w oſzárpáną Suknię po Wieyſku. Gdy ták uchodźiłá, dźień ſię prędko uczynił, á oná obawiáiąc ſię, żeby jey kto nie poznał, w teyże Wśi, ſchroniłá ſię do iednego Kmiećiá Cháłupki, gdźie proſiłá Goſpodini uſilnie, áby jey z towárzyſzką, iákiego pozwoliłá kąćiká, pokiby noc nie náſtapiłá, ktorey ſię w dál ſzą droge puśćić myśliłá. Poznawſzy Goſpodini Pánienkę, ſrodze ná nię y ná jey ſłużebną powſtáłá, iednák ich prożbą zniewolona, pozwoliwſzy im dość ſkrytego kąćiká, dáłá znáć o ućieczce Corki Rodźicom, ktorych bárdzo ſturbowánych záſtáłá, bo iuż Słudzy, wybieráli ſię w drogę ſzukáć Pánienki, y ſam Oćiec tym umyſłem wſiadł ná koniá, ktory iuż pewien będąc, o Corce, co prędzey do Cháłupy kędy byłá przyiechał; áby ją do domu powroćił. Ználazſzy żáłoſny Oćiec Corkę, wielką w niey do powrotu uznał przećiwność, bo gdy ſię jey wroćić roſkazał, oná lámentowáć poczęłá, mowiąc: *Azaſz pobożność y Chwałá Boſka, zá winę ma bydź poczytána? azaſz Cnotá niedoſkonáłośći iákiey podlega?* Ktorych ſłow, Oćiec iákby nie ſłyſzał, powroćił z nią do domu, y oddał ją z żalu omdlewáiącey Mátce, z ktorego ledwie przyſzłá do ſiebie. Po dyſkretnym zá ućieczkę Corki ſkaraniu, Sługę ſrodze ochłoſtáną rozgámi, w łáńcuch wſádźić kazáli, áby przykłádem Sługi ukarány, Corkę od przedſięwźięćia odwiedli. Widząc Pánná ták utrapioną Sługę, ſamá ná ſobie prágnęłá większego karánia, y rzewliwie ná to płákáłá, że jey to nie potkáło ſzczęśćie, rowno z Sługą ćierpieć dla Cnoty, ktorą pokornemi przy łzách prożbámi, u Nog Rodźićielſkich doniesionemi, od dłuższego odproſiłá karánia.

Gdy ſię jey tá nie udáłá ućieczká, poczęłá ſię znowu prośić Rodźicom, żeby jey pozwolili bydź Zakonnicą, Zakonu Swiętego FRANCISZKA, ále Rodźice prożbom jey, zárzucáli rożne przyczyny, oſobliwie, że jey Rodzona Sioſtrá ſtárſza, ktora tákże prośiłá ſię do pewnego Zakonu, y iuż w nim byłá, potym Stan y intencyą, odmieniłá. Widząc iednák Oćiec, jey uſtáwiczne prożby, y nieodmienny ſtátek, poſtánowił u ſiebie, oddáć ją, álbo do Klaſztoru, Swiętego JEDRZEIA, w Krákowie, álbo do Pánien Benedyktynek, w Chełmie. Co gdy iuż miał przyprowádźić do ſkutku, znowu mu porádzono, żeby ją do Stárego Sądcá odeſłał, gdźie Ciáło Swiętey KUNEGUNDY ſłynie Cudámi.

W tych Oycá, koło Corki zamyſłách, rozeſzłá ſię wiádomość, przybyćia do Polſki, z Belgium, Kármelitánek Boſych, Reformácyi Swiętey Mátki TERESY, od Jeymośći Páni KONSTANCYI z MIROWA MYSZKOWSKI, zá wielką prożbą, do Krákowá ſprowádzonych, o ktorych Pánná uſłyſzawſzy że iuż ſtánęły w Krákowie dnia 25. Májá, Roku 1612. uproſiłá ſię Rodźicom do Krákowá, dokąd przyiechawſzy z wielką rádośćią, y obaczywſzy Zakonnice przyſłáne ná Fundácyą, gorąco proſiłá, żeby między nie, policzona zoſtáłá, gdźie potym zá wymuſzonym pozwoleniem Rodźicow, tegoż Roku, Hábit Swięty przyięłá. Niżli záś, to jey powołánie, przyſzło do ſkutku, wiele przeſzkod od Szátáná ćierpiáłá, ktory jey uſtáwiczne myśli nátrącał; że to Zakon bárdzo ieſt oſtry, zámknięćie w nim, iáko dożywotnie więźienie, Uſtáwy jego ćiężkie, ktorych ludzkiemi rámionámi, znieść nie podobna; ále nie uſtráſzona Pánná, te Szátáńſkie poduſzczenia, tákiemi rácyámi, zbywáłá. *W ták oſtrym Zakonie, y pod ták ćięſzką Regułą, nie ſą Aniołowie, toć zápewne ſą ludźie.*

Nie mogą tám więcey ćierpieć, iako ćierpią Duſze Czyſcowe, á choćiażby y więcey, ja to z ochotą ná ſiebie przyimuię.

Doſtąpiwſzy tedy ſzczęśliwie końcá powołánia ſwoiego, goraco ſię zábieráć do doſkonáłośći poczęła, tylko ſię tym niezmiernie trapiłá, że języká Cudzoźiemſkiego, ſwoich Wielebnych Mátek, ná Fundácyą przyſłánych, nie rozumiáłá, ktorego żeby ſię náuczyłá, y żeby umiáłá czynić wnętrzną Modlitwę, w ták pilney potrzebie, ſam BOG z nieográniczoney ſwoiey Dobroći, był jey Miſtrzem, y Náuczyćielem. Do czego jey wiele pomogło, uſtáwiczne w Cnotách Swiętych, y w oſtrym umartwieniu ćwiczenie; álbowiem od tego czáſu, iák Zakonny Hábit przyięłá; Cierniową CHRYSTUSA Páná Koronę, zrobiwſzy ſobie z ſzpilek, ták wielką, żeby cáłą jey głowę obtoczyłá, onę záwſze noſiłá. Dyſcypliny drotem okręcone, dla miłośći Ubiczowánego y Umęczonego Páná JEZUSA, z obfitym krwi wylaniem czyniłá. Miáſto Cylicyum, álbo Włośiennicy, pokrzywy ná gołe ćiáło przykłádáłá, głodem y prágnieniem, ćiáło ſwoie dźiwnie dręczyłá, á ieżeli co nie wiele iádłá, żadnego w tym ſmáku, y upodobánia nie miáłá. Roboty y prace ćięſzkie, chętnie ná ſiebie przyimowáłá, ktore tylko Poſłuſzeńſtwo ná nię włożyło. Gdy jey Hoſtye, do Mſzy Swiętey robić kazano, záwſze bláchę od Opłátkow, żelázną roſpaloną, do ćiáłá ſwego przykłádáłá. W uſługowániu Chorym Sioſtrom, wielce chwalebną byłá, y z niewypowiedźiáną miłośćią, ochotą, y ſtárániem, koło ich wygody chodźiłá, proſząc uſilnie Páná BOGA, áby te boleśći Sioſtr Chorych ná nię przenioſł, á one od nich żeby wolne zoſtáły, y ktorych nie mogłá zá ſtárániem ſwoim uleczyć żeby ich Pan z dobroći ſwoiey uzdrowił. Zimno ćięſzkie, pod czás znoſiłá; w Wielki Poſt, á oſobliwie, w Wielki Tydźień, ná káżdą noc, dyſcyplinę do krwi czyniłá, po trzy rázy, w ktorym biczowániu, trzydźieśći y trzy razy, ćiężey ſię záćináłá, ná pámiątkę trzydźieſtu y trzech lat CHRYSTUSOWYCH, przez ktore ćierpiał, y prácował, dla Zbáwienia Náſzego, y w tym ſtátecznie przez cáły tydźień trwáłá, przy ćięſzkich chorobách, y boleśćiách, ktore ćierpiáłá. Nie kontentuiąc ſię, ták wielkiemi mortyfikácyámi, z wielkiey pokory, y ćierpliwośći, poniewolne przyimowáłá; zwyczáynie Przełożoney proſiłá, żeby ją przy cáłym Zgromádzeniu, ſtrofowáłá y záwſtydzáłá. Hábit gruby, wąſki, y podárty noſiłá, z kilku płatkow, y káwáłkow Sukná zſzywány. Celi y oſobnośći ták bárdzo pilnowáłá, że jey Cęlę, Szkołą wſzelkich Cnot názywáli, nie tylko oſobnośći, ále milczenia, umartwienia, poſtow, pokory, ćierpliwośći, czyſtośći, Poſłuſzeńſtwá, ná wolą Boſką rezygnácyi, y wielą innych, w ktorych jey uſtáwiczna byłá zabáwá.

W tákiey tedy życia oſtrośći, y Zakonney doſkonáłośći, odpráwiwſzy Rok Nowicyatu ſwoiego, przyięta byłá do Profeſſyi Roku Páńſkiego 1613. Po ktorey probował ją BOG rożnemi utrapieniámi, chorobámi, oſchłośćiámi, dopuſzczeniámi, áby ją w ogniu rozmáitych ućiſkow, wypolerowawſzy iák Złoto, ná Ołtarzu Krzyżá ſwoiego, uczynił Cáłopalną Ofiárą. Co iednák Heroicznie bárdzo znoſiłá, oſobliwie w chorobách, w ktorych we dnie y w nocy podobne Czyſcowym Męki, przez wiele lat, iák drugi Job, nie leżąc, ále tylko ſiedząc ćierpiáła.

Miáłá we zwyczáiu Wielebna Mátká, czytáć Kośćielne Kroniki, z ktorych dochodźiłá, iák wielką ſzkodę, złość Heretykow, przynioſłá Kośćiołowi Swiętemu; przeto żárliwośćią o Honor Boſki zdjęta, ile rázy o tym czytáłá, wydźiwić ſię Dobroći Boſkiey nie mogłá, że złość ták wielką Heretykow, dotąd ćierpliwie znoſić może, á oraz rzewliwie płácząc, Májeſtátu jego proſiłá, żeby ich wykorzenił, y do Wiáry Swiętey Kátolickiey przyłączył. Co było bárdzo Pánu BOGU przyiemno, álbowiem Roku 1621. dniá 16. Sierpniá, gdy po czytániu wſpomnionych Kronik, poſzłá ná zwyczáyny w nocy ſpoczynek, wzruſzyli ná powietrzu wielką burzą Szátáni, z ktorey wypadſzy piorun, uderzył w Klaſztor Swiętego MARCINA w Krákowie, y wpadł do Celi Wielebney Mátki ANNY, ná ten czás ſpiący, á wyrwawſzy káwálec muru, kámieniámi łoſzko zárzućił, ná co ſię porwawſzy

ze ſnu,

ze snu, obaczyłá Nayświętszą PANNE, trzymáiącą ja, własnemi rękámi zá Serce, y Swiętego JOZEFA, do ktorego bárdzo byłá nábożną, mocno ią broniącego.

Gdy iuż od Roku 1612. ktorego z Belgium przyiechały Zakonnice, áby Reformącyą Swiętey Mátki Nászey TERESY, w Pułnocnych tákże Kráiách, osobliwie w Polszcze kwitnęłá, stánął naypierwszy Klasztor Kármelitánek Bosych, w Krákowie, pod Tytułem Swiętego MARCINA Biskupá, y iuż zupełna liczbá Zakonnic byłá, to iest dwádźieście iedná, według Ustaw Swiętey Mátki Nászey TERESY; Jeymość Páni KATARZYNA z KRETKOWA LIGEZINA, po śmierći swoiego Małżonká, mieszkáiąc w Krákowie, miáłá wielkie prágnienie, Pánu BOGU się w tym Klasztorze poślubić, ále częśćią że iuż mieysca nie było, częśćią że powietrze nástáło, tym czásem ukontentowáłá swoie prágnienie, że zá gorącą prozbą Przełożonych, y ich pozwoleniem, Zakonnice do Bolesłáwiá Máiętnośći swoiey wywiozłá, gdźie Swiętey z niemi społecznośći, z wielkim ukontentowániem záżywáłá, przeglądáiąc się iáko w Zwierćiedle, w ich obyczáiách, y spráwách, ktore w niey, większe ieszcze prágnienie, Kármelitánką Bosą zostáć, wzbudźiły. Dowiedźiawszy się záś, że się Náśi Oycowie stáráią pilnie o Fundácyą, Klasztoru swoiego w Lublinie, oná też, wźięłá przed się intencyą, fundowáć támże Klasztor Kármelitánkom Bosym, dla czego Máiętnośći wszystkie przedawszy, pieniądze między Ubogich szczodrobliwie rozdáłá, odłożywszy nie máłą summę ná Fundácyą Klasztoru, Kármeitánek Bosych, w Lublinie. Tym czásem záś, kołácząc do wrot Miłosierdźia Boskiego, o przyięćie do Zakonu Swiętego, zá Konsensem Przełożonych, Hábit Swięty przyięłá, y dáno iey Imię TERESA, *á JESU MARIA*. Skoro záś Wielebny Oćiec Nász JAN MARYA, od Swiętego JOZEFA, Prowincyał Polski, otrzymał Konsens z Rzymu ná tę Fundácyą, náznaczył, ná nię zá Fundátorki, Wielebną Mátkę ANNE od Páná JEZUSA, obráną zá Przeoryssę, Siostrę EUFROZYĄ od Swiętego JACKA, Podprzeoryssę, Siostrę DOROTE od Nayświętszey PANNY. A czwartą Siostrę TERESE *á JESU MARIA*, owę Pánią LIGEZINE Wdowę, ktora zápisawszy pewną summę ná tę Fundácyą, nie dawno Hábit Swięty wźięłá. Y ták w sam dźień Wszystkich Swiętych, pod Tytułem Swiętego JOZEFA, stánęłá szczęśliwie tá Klasztoru Lubelskiego Fundácya, dniá 1. Listopádá. Roku Páńskiego 1624.

A lubo Konstytucye Kármelitánek Bosych, trzy látá tylko pozwaláią Urzędu Przełożoney, iednák z Wielebną Mátką ANNA, dla wielkiey Swiątobliwośći, y przykłádnośći Zyćia, dyspensowáno w Rzymie, żeby przez dwádźieśćiá lat nie ustáiące, Urząd Przełożeński trzymáłá. Ná Początku tedy Urzędu, wszystkie siły w niey drżały, z boiáźni ták wielkiego ćiężaru, ktorego żadna miárą przyiąć nie chćiáłá, lecz potym zrozumiawszy Wolą Páná BOGA, y wszystkę ufność swoię w nim położywszy, ochotne pod ten ćiężar podłożyłá rámioná, wołáiąc do Páná: *O BOZE! nieskończenie dobry y Zbáwićielu moy, o to ja, w rękách twoich iestem, ták własnie, iáko bryłá gliny, w rękách Gárncarzá, áby z niey zrobił naczynie, álbo ná cześć, álbo ná zelżywość; Uczyń zemną coć sie podoba, á co tylko ze mnie uczynisz, niech to będźie ná Cześć y Chwałę twoię. Wiem dobrze Pánie, żem iest bardzo słába, á przeto żadnego pomnożenia Chwáły twoiey, ze mnie mieć nie możesz, bez pomocy twoiey. O naywdźięcznieyszy Pánie, cożeś to ze mną uczynił?*

Przyiąwszy tedy Urząd Przełożeństwá ná siebie, w ćwiczeniu Zakonney Obserwáncyi, niezmiernie pilna byłá, żárliwie nástępuiac ná naymnieysze defektá, y przykłádem Cnot swoich, Siostry do umartwienia záchęcáiąc. Postrzegłszy ktora Zakonnicę w iákiey winie, miáłá pospolićie ten zwyczay, że jey záraz ná ten czás, nie strofowáłá, y owszem się uśmiechałá, iákby tego nie zrozumiáłá, ále swego czásu, łágodnym nápomnieniem, skuteczne lekárstwo przynosiłá, zábiegáiąc ná dálszy czás defektom. W rozmowách ze Swieckiemi, ták sobie poczynáłá, że każdego do Páná BOGA prowádźiłá, y Swieckie Osoby,

do siebie

do ſiebie przychodzące, lepſze, y Swiątobliwſze, od ſiebie odprawiáłá, ná żadną nie máiąc reſpektu, gdźie ſzło o zbáwienie duſzy. Tráſiło ſię pewnego czáſu, że iedná zacna Páni przyſzedſzy, Wielebną Mátkę ANNE náwiedźić, powiedźiáłá jey, iż iuż od ośmi lat, Wielkiego Poſtu nie pośćiłá, máiąc rácye, ktore jey nie pozwaláły pośćić; czym ſię dźiwnie Wielebná Mátká ſturbowáłá, y Swiętemi perſwázyámi wymogłá to, że od tego czáſu, owá Páni záwſze pośćiłá, y przy pośćie mocną y ſilną będąc, przyznawáłá potym, że jey Poſt, był do zdrowia ſkutecznym lekárſtwem, ktore że jey ſłużyło pod czás Poſtu, Modlitwom to, Wielebney Mátki ANNY przypiſowáłá. Wſzyſcy Swieccy wielki áffekt Náſzey ANNIE pokázowáli, y jey Swiątobliwych ſłow náſłucháć ſię niemogli, przeto ją wſzyſcy czćili, y ſzánowáli. Niektore Oſoby Zacne, to o niey powiádáły, że ile kroć z nią rozmawiáły, záwſze ſię im w imáginácyách prezentował Sąd Boſki, dla jey wyráżenia, y żárliwośći w ſłowách, gdy o Cnotách, do doſtąpienia zbáwienia wiecznego mowiłá.

Aktow ſpolnych, Zgromádzenia Swiętego, z táką chćiwośćią y ochotą przeſtrzegáć uſiłowáłá, że dla żadnego pretextu, y choćby niewięm iáka pilna byłá potrzebá, áni ſamá wychodźiłá, áni Siostrom wychodźić nie kazáłá, do iákiey Oſoby Swieckiey, poki ſię Akt nie ſkończył. Albowiem to miáłá ſobie zá ſkrupuł, mowiąc: *że dla iákiego reſpektu ludzkiego, nie godźi ſię, w ten czás, Uſtaw, zwyczáiow, y Zakonnych Ceremoniy, opuſzczáć.* Náwet choć kto przyſzedł z Jáłmużną, á Wielebna Mátká ANNA, byłá ná iákim Akćie ſpolnym, nie wyſzłá áż go pierwey ſkończyłá; mowiąc: *Niemamy y ná Jáłmużny pátrzáć, zwłaſzcza w ten czás, kiedy idźie o Honor Boſki, álbowiem opátrzy Pan Náſz, z inſzey ſtrony, náſze wſzyſtkie potrzeby, przez inſzych Dobrodźieiow, á ieżeliby też, y w tym nie było woli Boſkiey, żadney ſzkody, nie byłoby dla tego, y owſzem zaſługę będą mieć Zakonnice od Páná BOGA, że Uſtáwy ſwoie, y inſze Práwá Zakonne, wiernie záchowuią, lubo ná inſzy czás, odłożywſzy ludzkie reſpektá.* Przeſtrzegáłá też y tego, y ſurowo zákázowáłá, żeby ſię Sioſtry, nie báwiły u Kráty, długiemi, álbo częſtemi rozmowámi, z Oſobámi Swieckiemi, dla rożnych ſzkod, z tąd w duchu pochodzących, o ktorych Swięta Mátká Náſzá TERESA, w Xięgách y Konſtytucyach ſwoich, ſzeroko, y doſtátecznie nápiſałá, co częſto Wielebna Mátká ANNA, Sioſtrom czytáć kazáłá.

Odpráwuiąc tę funkcyą Przełożeńſka w Lublinie, ná Fundácyi, wiele znácznych Swiątobliwośćią Corek, w duchu CHRYSTUSOWI zrodźiłá. Wielkiemu to Cudowi, przypiſowáli wſzyſcy, że w krotkim czáſie, ten Klaſztor Swiętego JOZEFA, nápełniony był, wielą Poślubionych BOGU Zakonnic, ták dálece, że y mieyſcá tyle nie było, ile ſię ich do Zakonu proſiło, ktorych prágnieniu, chcąc Wielebna Mátká dogodźić, uproſiłá nową Fundácyą, drugiego w tymże Mieśćie Klaſztoru, pod Tytułem NIEPOKALANEGO Poczęcia Nayświętſzey PANNY, u Jáśnie Wielmożney Jeymośći Páni ZOFIJ z Tęczyná DANIEŁOWICZOWEY PODSKARBINEY Koronney, zá ktorey założeniem w Roku 1646, á potym zá Poſłuſzeńſtem Przełożonych, do tegoż drugiego nowo fundowánego Konwentu, zá Fundátorkę poſłána, z kilka Sioſtrámi, ſzczęśliwe początki Duchá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ſzczepić poczęłá.

Z woli Boſkiey y Przełożonych, obráná byłá Wielebna Mátká ANNA, zá Przeoryſzę, z Lubelſkiego Konwentu, do Krákowá, do ktorego przyiechawſzy, záſtáłá wielkie w nim Uboſtwo, bo czego nie doſtawáło do żywnośći, potrzebá było kupić, á nie było zá co. Co ją iednák nie ták trapiło, iáko że ſię przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, nie paliłá Lámpá Oliwna, ále tylko Oleiem nálana. Przeto wźiąwſzy Urzędu ſwoiego poſſeſſyą, naypierwey ſię o to ſtáráłá, żeby ſię Oliwá paliłá, máiąc ufność, że ją Opátrzny BOG ták ná to, iáko, y ná inſze potrzeby Klaſztoru opátrzy, iákoż ſię nie záwiodłá, bo ledwo przełożyłá Swiętemu JOZEFOWI, wielki niedoſtátek ſwego Klaſztoru, drugiego dniá, ſto Złotych Jáłmużny przynieſiono, y báryłkę Oliwy, w ktorey było dźiewięć kámieni.

Skończy.

Skończywszy trzy lata Przełożeństwa w Klasztorze Krakowskim, Swiętego MARCINA, powróciła do Klasztoru Lubelskiego Swiętego JOZEFA, będąc tam obrána Przeoryszą. A gdy Kozacy y Tátárzy, pod ten czás, wielkie ućiski, y Tyráństwá, w Polszcze czynili, Wielebna Mátká, y z Siostrámi, musiáłá z Lubliná przed Nieprzyiaćielem wyiecháć, ktore Jeymość Páni DANIEŁOWICZOWA, Podskarbina Koronna, wypráwiłá do Wárszáwy, gdźie gdy stánęły, że nie miáły przyzwoitey Stáncyi, dla wielkiego ziázdu Pánow, ná Elekcyą Nowego KROLA, JANA KAZIMIERZA, zdáło się Jeymośći Páni Podskarbiney Koronney, że lepiey będźie, dáley Zakonnice prowádźić, to iest do Wrocłáwiá, gdźie przyiecháły na końcu Miesiącá Listopádá; zdárzył záś Pan BOG, że ná ten czás, przyiecháli też do Wrocłáwiá y Pánowie KRETKOWSCY, Synowie Starosty Brzeskiego, ktorzy, przywitawszy Siostry Nászé, z wielką uniżonośćią máiąc sobie zá osobliwszé szczęśćie, gdyby ták Swięte Pánny w Domu swoim miećmogli, prosili ich do Budziszowá, Máiętnośći Brátá swego stárszego, gdźie ich w Páłacu tey Máiętnośći, z wielką miłośćią, y ludzkośćią przyięli. Mieszkáły tedy w tym Páłacu, aż do Wielkánocy, y zdáło się im, iákoby ná Puszczy mieszkáły, bo ten Páłac był między lásami wystáwiony.

Kiedy się miáłá wybieráć w tę drogę Mátká ANNA, z Lubliná, zápewne powiádáłá że iuż nie długo miáłá żyć, y dla tego, ták wszystkie rzeczy rosporządzáłá, w Klasztorze, iákby się iuż do niego, nigdy wroćić nie miáłá. Wyiazd jey z Klasztoru, podobny był wyśćiu duszy z ćiáłá, álbowiem naymnieyszym mieyscom y kątikom Klasztornym ták iáko y wszystkim Siostrom swoim wáledykowáłá, y z niemi się żegnáłá. Przed Nayświętszym SAKRAMENTEM w Chorze, z wielkim wzdychániem rożne Akty czyniąc, Klasztor, y cáłe Zgromádzenie Pánu BOGU polecáłá, czym wszystkie Siostry do płáczu pobudźiłá. Potym Nayświętszą PANNE Cudowną w Nowicyaćie náwiedźiłá, przed ktorą zálawszy się łzámi, z wielkim Nabożeństwem modliłá się, oddáiąc Zakonnice, pod jey Opiekę y Protekcyą, iáko też pod dyspozycyą y stáránie, Swiętego Oycá Nászego JOZEFA. Ná ostátek wyiechawszy z Klasztoru, wszystkie podrożne potrzeby, inszey Zakonnicy zlećiłá, samá w tey drodze, o iednym szczegulnie BOGU myśląc, y jemu ostátni termin, dni żyćia swego polecáiąc. Gdy z Wrocłáwiá, w Budziszowie stánęłá, (iáko się wyżey námieniło) gdźie jey BOG termin żyćia záłożył, tám bárdzo ćięszko y śmiertelnie zápádłá, w Niedźielę, między Oktawą, Swiętych Trzech Krolow, do czego przyczyniło się więcey choroby, z spádnienia przypadkowego z schodow, po ktorych szłá do Choru ná Jutrznią: przećię iednák po ták ćięszkim spadku, poszłá do Choru, y ná prożby Siostr, wyniść z niego nie chćiáłá, aż po Jutrzni, mowiąc: *tego dniá, nie godźi się opuszczáć, bez osobliwego Nabożeństwa.* Od dniá 13. Styczniá, aż do 28. w ktory Pánu BOGU, duchá oddáłá, ćięższych ieszcze chorob przybyło, zá ktorych pomnożeniem, gotowáłá się ná śmierć. Przeto żeby, żywą wiárą, przyszłe zbáwienie otrzymáłá, umacniáłá się codźiennym Ciáłá Chrystusowego pokármem. W Wigilią Smierći, o godźinie dwánasty, cále iuż wszystká w siłách usłáłá, y ostátni raz Kommunią Swiętą przyięłá y Oleiem Swiętym ná drogę Wieczności, opátrzona zostáłá, po ktorego przyięćiu, ná podźiękowánie Pánu BOGU, zá dobrodźieystwá y łáski sobie obfićie dáne, *Te DEUM laudamus* záśpiewáłá. W Niedźielę trzećią po Trzech Krolách, z okázyi słow Ewángelicznych teyże Niedźieli, często te słowá powtárzáłá: *Pánie, ieżeli chcesz, możesz mnie uzdrowić*: á potym z niewymownym Sercá weselem mowiłá: *Powiedźiał mi Pan, nie będźiesz uzdrowiona.* Przed samą zás śmierćią, ná podobieństwo Chrystusa Páná, piąći ran jego boleśći, bárdzo ćięszkie, w Rękách, w Nogách y w Sercu, z niezwyczáyną ćierpliwośćią znośiłá, y w nich umárłá, te słowá mowiąc: *W Rece Twoie Pánie, polecam Duchá mego.* Skonáłá tedy, skłoniwszy głowę, ná podobieństwo Chrystusa, umieráiącego ná Krzyżu, dniá 28. Styczniá, Roku

Páńſkiego 1649. máiąc lat życia ſwego, 56. á Zakonney Profeſſyi 35.

Po śmierći Wielebney Mátki, pokázáłá ſię twarz niezwyczáynie śliczna, y odmłodniáłá, iáko wę trzynaſtu látách Pánienki, y z Ciáłá jey bárdzo wdźięczny zapách wynikał, y z tych rzeczy, ktorych w chorobie záżywáłá, czego Xiądz Kápelan doświadczył, álbowiem máiąc Chuſteczkę, ktorą dla utrzymánia krwi Wielebna Mátká, u noſa trzymáłá, dla dźiwn go z niey pochodzącego zapáchu, chował ją zá drogie Relikwie. Po odpráwionych tedy zá Wielebna Mátkę, Ceremoniách y Obrzędách Pogrzebowych, Wielebny Oćiec TEOFIL od Swiętego ELIASZA, Definitor Prowincyálny, Ciáło jey Swiatobliwe, odwiozł przyſtoynie do Lubliná, y w Grobie Zakonnym Swiętego JOZEFA, uczćiwie złożył. Ale że potym Jeymość Páni Podskarbiną Koronna proſiłá Przełożonych, áby Ciáło jey, pozwolili przenięść do Nowego Klaſztoru, pod Tytułem Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey Panny iáko Fundatorki, pozwolił Wielebny Oćiec Prowincyał, ná ten czás Wielebny Oćiec MICHAŁ, od Zwiáſtowánia Nayświętſzey PANNY, żeby przenieśieniem Ciáłá, Wielebney Mátki, poświęcone było to mieyce, y ták, wprzod niżeli powroćiły Zakonnice do Lubliná, przenieśione było.

Ják záś zá żywotá przyiemna byłá BOGU, Wielebna Mátká ANNA, pokazał to Bog, ták w nieſkáżytelnośći Ciáłá jey, do tych czas w cáłośći ſwoiey będącego, iáko y z Cudownego zapáchu, ktory ſię z jey Ciáłá wydawał, ták dálece bowiem po śmierći, Ciáło jey pachnęło, że ſię zdáło wſzyſtkim, iże ſię w Bálſam przemieniło. Zkąd Swieccy ludźie, miánowićie Jeymość Páni GNIEWOSZOWA, Staroscina Dobrzyńſka, y Jemość Páni Staroscina Noſkowſka, czuiąc ták wielki zapách z Ciáłá jey, uproſiły ſobie Welum z jey głowy, ktore zá drogie Relikwię z Nabożeńſtwem chowáły. Tego Cudownego zapáchu, świádkámi ſą Zakonnice Náſze, między ktoremi, Wielebna Mátká BARBARA TERESA, od Nayświętſzego SAKRAMENTU, przyznáłá to, y mowiłá: *Ták Cudowny był zapách, ktory wynikał, z Ciáłá jey, że ći ktorzy ſtali około niey, rozumieli, że byli miedzy rożnego Kwiećia zápachem, to ieſt Fiałkow, Nárcyſſow, Lilij, Roży, y inſzych, ále naybárdźiey czuli, zápách Mirry.* Co záś dźiwnieyſza, że w te dni, ktore oná zá ſwego żyćia, obchodźiłá z większym Nabożeńſtwem, wydawáły ſię z Ciáłá jey większe zapáchy y wonnośći.

Roku 1652. Jeymość Páni Podskarbina Korona, przyiechawſzy do Lubliná z kilką Oſobami, poſzłá náwiedźić Ciáło w Grobie, Wielebney Mátki ANNY y Wielebnego Oycá STEFANA od Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktore w zbutwiáłych Hábitách, cáłe y nienáruſzone ználazſzy, właſnemi rękámi podnioſłá, y zdiąwſzy z nich zbutwiáłe Hábity, w nowe oblekłá, ręce záś jey, ktoremi ſię dotykáłá, Ciáłá Wielebney Mátki ANNY, choć y umyte, dźiwnie pachnęły. Gdy pomieniona Jeymość Páni Podskarbina, powroćiłá do Domu, rozſzedł ſię welki zápách, po jey Páłácu, czemu ſię dźiwowáli wſzyſcy domowi, aż potym doświadczyli, że ten zapách był z Prześćierádłá, ktorym tá Pobożna Páni, oćieráłá Ciáło w Grobie Wielebney Mátki ANNY, ktore przykładáiąc do nozdrzá, ieden z Sług rzekł: *Dobry JEZU, poſpolićie, wſzyſtkie trupy śmierdzą, á Wielebney Mátki ANNY, y Wielebnego Oycá STEFANA, ták ślicznie pachną*, Zkąd pobudzona Nabożeńſtwem Jeymość Páni Fundatorka. dla większey tych Ciał uczćiwośći, Trunny Cyprysowe zrobić kazáłá.

Niektore też Cudá, y widzenia, pokazáły ſię po śmierći Wielebney Mátki ANNY. Jáśnie Wielmożny Jegomość Pan JAN DANIEŁOWICZ, Podskarbi Koronny, będąc nie raz, w ćięſzkich chorobách, ile rázy udał ſię do niey o rátunek, záwſze ſkutku jey przyczyny doznawał, y do zdrowia przychodźił. Co większa kiedy miał umieráć, proſił Páná BOGA o dobra śmierć, przez przyczynę tey Sługi Boſkiey, ktora mu przybyłá ná rátunek z Swiętą Mátką Náſzą TERESĄ, do ktorych Chory wołał: *O Swieta TERESO, o Mátko moiá ANNO, modlćie ſie zá mną.*

W Rok czyli we dwie Lećie, po śmierći Jegomośći Páná Podſkárbiego Koronnego, gorzáło bárdzo Miáſteczko,

názwána Końska Wola, nie dáleko Lublina, iák tylko ludźie wezwáli ná pomoc Wielebney Mátki ANNY, áby ich rátowáłá w tym niebeſpieczeńſtwie, záraz ſię uſpokoił ták wielki pożar ogniá, zá co wſzyſcy ludźie, BOGA w Wielebney Mátce Cudownego wychwaláli. Jákoż ieſzcze zá żywotá, podobnyż Cud Wielebna Mátká uczyniłá, gdy bowiem FUNDATORKA kupiłá Dom ná Fundácyą, drugiego Klaſztoru w Lublinie, około niego záiął ſię wielki pożar, co widząc Wielebna Mátká ANNA, klęknawſzy, y ná Krzyż ręce wyćiągnawſzy, goraco Páná BOGA proſiłá, áby to mieyſce, ná Chwałę ſwoię, wolne od pożáru zoſtáwił; aż o to rzecz cudowna, oczywiśćie y ná tychmiaſt uſpokoił ſię, ſzkodliwy płomień, y nic owemu Domowi, nie ſzkodźił.

Pod czás codźiennych práwie, inkurſyi, y naiazdow Kozáckich, gdy muśiáły z Lubliná Zakonnice wyiechác, boiąc ſię FUNDATORKA, Jeymość Páni PODSKARBINA Koronna, żeby złość Nieprzyiaćielſka, y Ciáłom zmárłych nie ſzkodźiłá, iedney nocy, Ciáło Wielebney Mátki ANNY, w ſkrzyni w pewnym mieyſcu Káplicy ziemią przykrywſzy, iák drogi Skarb ſchowáłá, kędy do powrotu Zakonnic, przez cáły Rok leżáło; gdy je z Klaſztoru wynoſzono, było bárdzo ćięſzkie, ták dálece, że trzebá było wiele ludźi, do poniesienia go, á kiedy je do Klaſztoru názad wnosili, było bárdzo lekkie, y łatwo je nieść było. Ktory Cud widząc Zakonnice, z wielkim żalem, mowiły między ſobą: *Oto widźiemy, że nas Wielebna Mátka Náſzá nie chce opuśćić, á my obawiáiac ſie naiázdow Nieprzyiaćielſkich; nie raz ia muſiemy opuśćić*: drugie zás ták mowiły: *Podobno Wielebna Mátká Náſzá, wiedźiáłá, od Páná BOGA, że tego wyiázdu Náſzego nie było potrzebá*. To mieyſce zás, w ktorym było przechowáne, to Swiątobliwe Ciáło, długo bárdzo ślicznie pachnęło.

Obraz Wielebney Mátki ANNY, po śmierći jey wymálowány, ktory nayprzod był w Páłácu w Budźiſláwiu, gdźie pod czás Inkurſyi Zakonnice mieſzkáły, przenieſiony był do Klaſztoru Lubelſkiego, Niepokalánego Poczęćia Nay-

świętſzey MARYI PANNY. Názáiutrz iák go przenieſiono, Mátká BARBARA ná ten czás Przeoryſza, weyźráwſzy ná niego, zdáło ſię jey że ſię Obraz uśmiechał, co lepiey uważywſzy, zwołáłá wſzyſtkich, áż do oſtátniey Sioſtry, chcąc wiedźieć, iákie też y ony zdánie dádzą: wſzyſtkie tedy Sioſtry twierdźiły, co widźiáły, że ſię w ſamey rzeczy, Obraz uśmiechał. Y dla tego Zakonnice między ſobą mowiły: *Podobno ten Obraz będźie co mowił, ponieważ ſie uśmiecha*.

Czwartego dniá, po śmierći Wielebney Mátki ANNY, tráfiło ſię, że ſię w iedney Zakonnicy, pokazáło bárdzo wiele Robáctwá, z czego niezmiernie byłá ſturbowána, wiedząc że to było, pewne jey ukaránie od BOGA, ponieważ zá uproſzeniem Swiętey Mátki Náſzey TERESY od Páná BOGA, to robáctwo, nie znáydowáło ſię, áni znáyduie, między Kármelitánkámi Boſemi, y iuż to ieſt zá znak ſkrytego iákiego defektu, gdyby ſię choć ieden táki robaczek, miał ná ktorey pokazáć. Dla czego, owá Zakonnicá, pilno ſię ráchowáłá z ſwoim ſumnieniem, czy to karánie, zá iáki wyſtępek nie było? á nie czuiąc ſię w niczym, udáłá ſię z płáczem do Ciáłá Wielebney Mátki ANNY, przy ktorym modląc ſię do pułnocy, obaczyłá z grobu jey, wychodzące świátło iáſne iák Xiężyc, á potym uyźráłá Wielebna Mátkę ANNE, ktora do niey rzekłá te ſłowá: *Jam ćie Sioſtro tego karania nábáwiłá, z ſporządzenia Boſkiego, á to dla tego, żeś przy ſobie krádźiona rzecz trzymáłá*. Spytáłá jey Sioſtrá, ktoraż to ieſt rzecz krádźiona przy mnie? Odpowiedźiáłá Mátká, *ieſt Obrazek, ktory pewna Oſobá wźiętá, y tobie z inſzemi rzeczámi, do ſchowániá oddáłá, te tedy rzecz cudza, trzymaſz do tad*, (á ten Obrazek był Swiętego FRANCISZKA, ná kámieniu málowány, o ktorym tá Zakonnicá nie wiedźiáłá) *już Corko moiá, nie turbuy ſie, karánie to, ktoreś byłá odnioſłá, przenieſie ſie do támtey Oſoby, á ty już od niego bedźieſz wolna*. Y ták owo robáctwo, nie wiedźieć gdźie ſię podźiáło, á z tąd Sioſtrá, bárdzo poćieſzona zoſtáłá.

Jednego czáſu w Lećie, ſzły Zakonnice z Pſálmem do Refektarzá, ná przećiw kto-

ćiw ktorego były otwárte okná ku Káplicy, w ktorey złożone było Ciáło, Wielebney Mátki ANNY, tráfiło ſię że dwie Sioſtry, ćiekáwie poyżráły, ná Okná teyże Káplicy, aż obaczyły ſtoiącą w Oknie Zakonnicę, podobną Wielebney Mátce ANNIE, y ták ze ſtráchu, ſiedźiáły u Stołu zdumiáłe. Teyże godźiny, ſzłá Sioſtrá od Forty do Refektarzá, y obaczyłá tákże Zakonnicę, w Hábićie, iáko y támte w Oknách Káplicy tey ſtoiącą, á że rozumiáłá, iż to ſtałá Mátká Przeoryſza, biegłá do Refektarzá, do ktorego przyſzedſzy, widźiáłá że Mátká Przeoryſza ſiedźi u Stołu. Zdumiáłá ſię tedy, y zátrwożyłá iáko y inſze. Po Obiedźie tedy, zeſzły ſię z ſobą te trzy Sioſtry, y wzáiemnie mowiły coby to było zá widzenie? á ponieważ wſzyſtkie Zakonnice w Refektarzu widźiáły, dorozumiáły ſię, że to byłá Wielebna Mátká ANNA, ktora ich nieumartwione oczy záwſtydźiłá. Przeto uważáiąc tę poćiechę, pozwoloną ſobie z Niebá, to ieſt, że widźiáły tę Swiątobliwą Mátkę, wielką ufność zábráły, że ich będźie przeſtrzegáłá w inſzych defektach, ktora ſię im pokazáłá, ná ich przeſtrogę, áby ſkromność w oczách chowáły.

Zyiąc ieſzcze Wielebna Mátká, miewáłá Záchwycenia, oſobliwie raz w Wigilią Swiętey Mátki Náſzey TERESY, po Záchwyceniu záś, o to ſię bárdzo turbowáłá, ieżli jey w Zachwyceniu, ktora z Sioſtr nie poſtrzegłá, á przeto żeby tę łáſkę Boſką w ſobie pokryłá, udawáłá ſię do Aktow pokornych, y wzgárdzonych. Poſtrzegłá ją raz iedná Sioſtrá w Záchwychwyceniu, y dáłá jey pokoy, potym przyſzedſzy do niey, doświadczáiąc czy już przyſzłá do ſiebie, pytáłá jey ſtrony Kuchnie, co według jey dyſpozycyi miáłá gotowáć, bo názáiutrz, nádchodźiłá Uroczyſtość Sw: Mátki Náſzey TERESY; zrozumiáłá intencyą Sioſtry, Wielebna Mátká, y żeby ſię nie wydáłá, mądrze pokrywáłá ten ſekret Záchwycenia, czyniąc ták iákby tego nie rozumiáłá, przeto proſiłá Sioſtry, áby ná inſzy czás, odłożyłá tę ſpráwę. Y ták zwyczáynie czyniłá, że wſzyſtkie fawory y łáſki, ktore miáłá od Páná BOGA, táić y pokrywáć umiáłá. Ináczey, przykro jey to było znośić, kiedy nie mogłá pokrywáć.

Miáłá dar od Páná BOGA, oſobliwey Modlitwy, ná ktorey często cáłe nocy trawiłá, y ták do niey przywykłá, że y przy powierzchownych robotách, záwſze w bogomyślnośći byłá: o czym ták powiádáłá, Wielebna Mátká MAGDALENA od Krzyżá, ná ten czás Przeoryſza, Klaſztoru Krákowſkiego. *Tegoż prâwie Roku, wraz ze mną wſtąpiłá do Zakonu Swiętego, Wielebna Mátká ANNA á JESU. Wiele kroć ſię trâfiło, żeśmy co poſpołu robiły, poſtrzegłâm ją záwſze, zâbawiáiącą ſię Modlitwą wnętrzną, przed Obrâzem Ukrzyżowánego Páná JEZUSA, ktory záwſze z ſobą noſiłâ.* Albowiem dał jey Pan, oſobliwą łáſkę poſtępowánia w drodze Zbáwienney, kiedy nogámi depcząc źiemſkie márnośći, do Niebieſkiego mieſzkánia, bez przeſtánku cáłym Sercem prágnęłá, y przez nieuſtáiącą kontemplácyą, iedności z BOGIEM doſtąpiłá. Naybárdźiey záś (o czym ſwoim Spowiednikom z Poſłuſzeńſtwá ſamá powiedźiáłá) przywięzywáłá ſię ná Modlitwie, do Męki CHRYSTUSOWEY, z czego zábieráłá prágnienie, ćierpienia iák naywięcey, dla Páná BOGA, y z tąd do umartwienia, gorącego duchá zábiáłá; siekąc ſię nie miłoſiernie pokrzywámi, rozgámi, dyſcyplinámi, ćiáło wyćieńczáiąc Włośiennicámi, oſtremi łáńcuſzkámi, żelázámi roſpalonemi, przez cáłe nocy álbo nic, álbo máło ſypiáiąc, máło kiedy iedząc, prágnienie y źimno cierpiąc, á to ná pámiątkę Męki Zbáwićielá Náſzego.

Cierpiáłá też oprocz zwykłego umartwienia, wiele innych od BOGA ná ſiebie dopuſzczonych, dla wyprobowánia ſwoiego, to ieſt, ćięſzkie tentácye, oſchłośći, wątpliwośći, rożne perſekucye, nieznośne bolenia głowy, choroby uprzykrzone, co wſzyſtko lubo ją niewypowiedźiánie zewnątrz y wewnętrznie dręczyło, záwſze ná Modlitwie odbieráłá poćiechy; O czym tákie świádectwo ſamá dáłá: *Im więkſzemi, trapiona byłâm gorzkośćiámi, y dolegliwośćiámi, tym choyniéyſzemi ná Modlitwie, byłâm karmiona, Niebieſkich poćiech potrâwámi.*

Widywáłá też ná Modlitwie CHRYSTUSA Páná, pod rożnemi poſtáćiámi:

raz mo

raż modlącego ſię w Ogroycu, drugi raz w ćierniowey Koronie, inſzego czáſu, Ukrzyżowánego, czáſem go też widywáłá, w dźiećinnym wieku, ktorego Nayświętſza PANNA, ná ręku piáſtowáłá. Będąc w ćięſzkich głowy boleśćiach, gdy ſobie w nich teſkniłá, pokazał ſię jey Pan JEZUS, y rzekł do niey: *Cheßże ulżenia y umnieyßenia twoich boleśći, ta kondycya, żebyś potym więcey ćierpiáłá? pozwalaß że ná to, czyli nie?* A gdy oná rzekłá: *niech ſie ták ſtánie*; záraz wſzyſtkie uſtąpiły boleśći: od ktorych máło co odpoczawſzy, znowu o nię uderzyły, rożne choroby, utrapienia, potwarzy, fałſzywe świádectwá, pogárdy, uſzczypliwe języki, á w tych wſzyſtkich nayćiężſza ná nię byłá afflikcya, że ſię jey zdało, iż byłá opuſzczona od BOGA.

Oſobliwym świátłem Wiáry od BOGA udárowána byłá, ktorą zá Fundáment wſzyſtkich Cnot, y wſzelkiey doſkonáłośći, ná duſzy ſwoiey założyłà. Hiſtoryą, Stárego y Nowego Teſtámentu, z uczćiwośćią czytáłá; Táiemnicę TROYCY Przenayświętſzey, nabożnie y z żywą wiárą, uważáłá, z czego ná duſzy, rádość niezwyczáyna odnoſiłá, że BOG nie poięty, nie ográniczony, nie może bydź w tey doczeſności poięty, tylko przez Wiárę. Do Nayświętſzego SAKRAMENTU wielce nabożną byłá, y przed nim ſię uſtáwicznie y goraco modliłá, powiádáiąc, że máła ieſt dyfferencya, między Kośćiołem Tryumfuiącym, y Woiuiącym; álbowiem (mowiłá) tám iáko ieſt, iáſną y obiáwiona Twarzą, Wſzyſcy Swięći pátrzą ná BOGA, z ktorego widzenia, wielbią go y wyſławiáią; Tu záś, tego BOGA zákrytego, wierzą bydź Wybráni, z ktorego Obecnośći biorą męſtwo, przećiwko Mocárſtwom, Swiátá tego: y ták Wielebna Mátká ANNA, Wiárą dochodźiłá, że *Tabernaculum*, y Przybytek, Nayświętſzego SAKRAMENTU, ieſt oſoboſobliwą Ućieczką, do ktorego ſię, iák do Miáſtá obronnego, we wſzyſtkich potrzebách y niebeſpieczeńſtwách ućiekáłá, przed ktorym we dnie y w nocy, godźiny ná Modlitwie trawiłá, y duſzę ſwoię przed Obecnośćią Páńſką wylewáłá. Przy wyſtáwionym Nayświętſzym SAKRAMENCIE, by w nayWiękſzey potrzebie, y iednego ſłowá mowić nigdy nie śmiáłá. O ochędoſtwo y ozdobę Domu Bożego, uſilnie ſię záwſze ſtáráłá, naprzod żeby Cymboryum, iáko nayprzyſtoyniey ozdobione bywáło; Puſzká ná Hoſtyą y Kommunikánty Konſekrowáne, żeby ile można byłá bogáta, Appáraty, Zákryſtya, y inne ſprzęty do Ołtarzá należące, żeby nie tylko koſztowne, ále y piękne, y zapáchu pełne były, wielce tego pilnowałá. Zkad ludźie Swieccy, widząc w Domu Bożym, ták wielkie ochędoſtwo, zdumiewáli ſię, y mowili: *Niech będźie BOG pochwalony, że ma w Kośćiele ſwoim tákie duße, ktore nie tylko wewnętrznie ále też, y powierżchownie, ſą czyſte.* Lámpá przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, żeby z iák naywyśmienitſzey Oliwy y świeżey, záwſze ſię paliłá, ſamá tego doglądáłá. Okienko, u ktorego Sioſtry Kommunią, ślicznie zdobiłá, tákże Ołtarzyk w Infirmáryi, co wſzyſtko w niey, żywa wiárá czyniłá. Naymnieyſze Kośćiołá Swiętego Ceremonie, zá powodem żywey wiáry, ták ſobie poważáłá, że zá każdą umieráć, byłá záwſze gotowa. Zá prácuiących w Winnicy Kośćiołá CHRYSTUSOWEGO, żeby jey od Heretyckich błędow mocno bronili, umartwienia, poſty, dyſcypliny, czyniłá, y do tego Zakonnice, ſwoim przykłádem záchęcáłá. W Chorze kazáłá Tabliczkę záwieśić, ná ktorey były nápiſane, te ſłowá, Swiętey Mátki Náſzey TERESY: *Zycze tego Sioſtry Naymilße, ábyśmy ſie wßyſtkie uſtáwicznie modliły, zá tych ktorzy bronią Kośćiołá Swiętego zá Káznodźieiow, y Ludźi Uczonych, y onych, iáko możemy rátowáły.* Wielekroć iákie duſze Sektą Heretycką záráżone widźiáłá, álbo o nich ſłyſzáłá, tedy z wielkiego żalu, práwie ſię w niey Serce pukáło. Kiedy Hiſtorye, o prześládowániu Męczennikow Swiętych czytáłá, y o innych ſzkodách, ktore Kośćiołowi Swiętemu poczynili Heretycy, żárliwośćią poruſzona, z płáczem do Páná BOGA wołáłá, proſząc áżeby tego nie dopuſzczał, kiedy záś ktorego z Heretykow Spráwiedliwym Sądem Boſkim, ſkaránego ſłyſzáłá, niezmiernie ſię ćieſzyłá, y Páná BOGU dźiękowáłá.

Ufność y wielką nádźieię w Pánu BOGU, we

GU, we wſzyſtkich okázyách, ſzczegulnie pokázowáłá; przeto przy rozmowách Duchownych, o nieſkończoney Páná BOGA Dobroći, záwſze rozmawiáłá, y żeby w nim, wſzelką pokładáli nádźieię záchęcáłá, á gdy kogo poſtrzegłá, że w ſwoim przedſięwźięćiu ſzwánkuie, tákiego oſtro ſtrofowáłá, ćieſząc, Sercá dodáiac, y w nieprzebránym Miłośierdźiu Boſkim, utwierdzáiac. Około domowych potrzeb, zbytniego nie przykładáłá ſtáránia, ále wſzelką nádźieię, w Boſkiey Prowidencyi pokładáłá, iákoż jey, ná żadney potrzebney rzeczy dla Zgromádzenia nie ſchodźiło, y według miáry, ſwoiey nádźiei, wſzyſtko obfićie od Páná BOGA odbieráłá.

Miłośćią ku Pánu BOGU niewypowiedźiáną pałáłá, ktorey ogniem iák ELIASZ drugi gorzáłá, przeto wſzelákie prace, ćierpienia, umartwienia, poniżenia, prześládowánia, choroby, y boleśći, dla miłośći Páná BOGA ochotnie y weſoło znoſiłá. Kogo zás tylko mogłá, do miłośći ku Pánu BOGU poćiągáłá, y od Swiátowych márnośći odćiągáłá. Z teże miłośći Boſkiey pochoźdiło, że bliźniego bárdzo kocháłá, y w czym tylko mogłá rátunku dodawáłá. A że byłá Pánná Mądra, y wielkiey Swiątobliwośći, wiele ſię do niey ućiekáło w ſwoich potrzebách, álbo w trudnych rzeczách, po rádę, álbo w ućiſkách duſzy po poćiechę, oná zás tych wſzyſtkich, cudownym ſpoſobem rátowáłá, ćieſzyłá, ſłowem, y przykłádem, Sercá im dodawáłá. W pozyſkániu duſz Pánu BOGU, niewymownie byłá żárliwa, y błądzących, ná drogę proſtą do BOGA prowádźiłá. A że Zakonney Obſerwáncyi, wielce byłá przychylna, poſtrzegſzy w iákim defekćie ktorą Sioſtrę, z wielką ją miłośćią ſtrofowáłá, á ieżli przez to ſturbowáną widźiáłá, záraz ją poćieſzyłá. Defektá innych, ná dobrą ſtronę tłumáczyłá, y wymawiáłá; przećiwko chorym wielką miłość pokázowáłá, y obfićie ich opátrowáłá, zdrowym tákże Sioſtrom wſzyſtko co należy prowidowáłá, tą intencyą, żeby o niczym nie myśliły, tylko o ſámym Pánu BOGU, á ieżli ſię kiedy trafiło, że im czego nie doſtawáło, tedy ſamę ſiebie, ſurowo o tę winę karáłá. Gdy ktorą Sioſtrá umieráłá, naybárdźiey ſię o to ſtáráłá, żeby byłá ná śmierć, iák nayświątobliwiey przygotowána. Zeby między ſobą Zakonnice, nie miáły pártykulárnego áffektu, y ſzczegulney miłośći, pilny ná to wzgląd miáłá, żeby iedná drugiey nic nie wymawiáłá, bárdzo tego przeſtrzegáłá, mowiłá bowiem, że ſię przez to, miłość zopobolna rozrywa; Ták tedy w miłośći bliźniego, Páná BOGA, ktorego iedynie kocháłá, uważáłá ſobie, dla czego w tey Cnoćie Sioſtry ſwoie bárdzo ćwiczyłá, funduiąc ná niey, wſzyſtko dobro, wiecznego Zbáwienia.

Wzgárdę y poniżenie ſiebie, niewymomnie kocháłá, y we wſzyſtkich ſpráwách, bárdzo pokorna byłá. Kiedy miáłá inſzych o defektá ſtrofowáć, wprzod ſwoie wyiáwiáłá, y ſamę ſiebie nápominałá, áby przez pokutę, zá ſwoie winy, Pánu BOGU, dość uczyniłá. Nápominania innych, choćiaż niżſzych od ſiebie, ochotnie przyimowáłá. Jedná Sioſtrá, ktora byłá Wielebney Mátki Nowicyuſzką, kręćiłá do Swiec knoty, ktorey pomagáiąc Sługá Boża, poſtrzegłá że ináczey robiłá. Spytáłá ſię tedy, czy też y oná ták ma czynić? odpowiedźiáłá Sioſtrá, *Ták Mátko moiá*, ktorey w tey pracy, záwſze potym náśládowáłá. Kiedy byłá Przeoryſzą, zwykłá byłá prośić Sioſtr ſwoich, żeby nie pomniáły, ná jey defektá. Do wſzyſtkich naypodleyſzych uſług domowych, ſamá ſię ochotnie ofiárowáłá, zámiatáłá Klaſztor, z Choru, z Refektarzá, y z Kuchni, śmięći wynoſiłá, mieyſcá pokornie chędożyłá, Sándały Sioſtrom náprawiáłá, w Kuchni robiłá, ieść gotowáłá, drwá noſiłá, y to czynić, miáłá ſobie zá naywiękſze delicye. Jednego czáſu widźiáłá, że Sioſtry myią páwiment Klaſztorny, wźiąwſzy ná ſiebie ſtáry Hábit, z niemi tákże podłogę myłá, choć bárdzo ná ten czás ſłába byłá. Czyniłá tákże dla przykłádu, wiele inſzych Aktow pokory, w Kuchni Gárki y Kotły umywáłá, Schody po ktorych Sioſtry chodźiły umiatáłá. Proſiłá tákże Sioſtr, áby ją deptáły, y ná nię plwáły, kiedy z Refektarzá wychodźiły. w Klaſztorze Krákowſkim, obrána będąc Przeoryſzą, áby ją od tego uwolniono, ták

go, ták długo Siostr prośiłá, że insza Przełożona obráć muśiały, to iest Mátkę CHRYSTYNE od Swiętego MICHAŁA. W Hábićie złym, y wytártym pospolićie chodźiłá, choćiaż y Przełożona byłá. W ostátniey chorobie, dźiwnie bydź upokorzona prágnęłá, kiedy Siostry swoie, Dobrodźieykámi názywáłá, mowiąc: *O moie Mátki, o moie Dobrodźieyki, dla czegoż to, ták wielkie Dobrodźieystwá, miłośći pełne, swoiey nikczemney Służebnicy pokázuiećie? Nie godnám ja tákiey miłośći. Gdybym nie byłá w Zakonie Swiętym, w gnoiu bym zgniłá: á teraz podobnaż to, żeby mi miáły służyć, ták Swięte dusze? ále to znáć, ná większą moię konfuzyą, y záwstydzenie przed BOGIEM, ná strásznym Sądźie.* Te słowá, y tym podobne, z wielkiey pokory zwykłá mowić.

A że śię iuż o jey ćierpliwośći y umartwieniu dosyć wyżey mowiło, ná dálsze w niey doświadczenie tey Cnoty, ieszcze śię co námieni. Tych ktorzy ją prześládowáli, bárdźiey niżli inszych kocháłá, y osobliwemi názywáłá Dobrodźiejámi; á iák kto, z jey prześládownikow umárł, żeby jey z pámięći nie wyszedł, tedy Imię jego, w osobney Książeczce sobie nápisałá, áby zá niego, gorąco Páná BOGA prośiłá, y zá duszę jego, ile tylko mogłá. Kiedy byłá Mistrzynią Nowicyuszek, prośiłá Siostr, żeby jey zá cudze defektá, dyscypline dawáły: y żeby ją Sandałem w gębę biły. Zadnego smáku w potráwách, nigdy nieszukáłá, kiedy záś co nie smácznie zgotowano, z ochotą iádłá. Winá, y inszego trunku mocnego, nigdy nie pijáłá, á náwet y piwá, máło co kiedy záżywáłá, chybá że było bárdzo ćienkie. W rzeczách od Nátury sobie przećiwnych, mężnie śię zwyćiężáłá. O niey powiadáłá, Wielebna Mátká KONSTANCYA od Swiętego KAROLA, od początku Klasztoru Krákowskiego Swiętego MARCINA, trzećia Profeská, że z nátury, brzydźiłá śię Kotámi, żábámi, Páiąkámi, w czym żeby przełamáłá náturę, dobrowolnie o to umartwienie Przełożonych prośiłá, áby Kotá głaskáłá, ná żáby y páiąki pátrzáłá, ktorych umyślnie dla tego szukáłá.

Do Swiętych Páńskich, osobliwie byłá nabożna miłánowićie do Nayświętszey PANNY, ktorą od młodośći, obráłá sobie, zá szczegulną Obronićielkę, dla tego do niey odmawiáłá co dźień Koronkę, Táiemnice jey, nabożnie zwykłá rozmyśláć, ofiáruiąc śię jey, zá naypokornieyszą Służebnicę; W chorobie ćięszkiey kiedy od śił odpádłá, oprocz Rożáńcowego Lekárstwá, żadnego inszego nie szukáłá. Po Nayświętszey PANNIE, obráłá sobie zá pierwszego Pátroná y Opiekuná, Swiętego JOZEFA, do ktorego osobliwe miáłá Nabożeństwo, y przykłádem Swiętey Mátki Nászey TERESY, inszych do niego záchęcáłá, poniewaź od niego, doznawáłá wielkich Dobrodźieystw. Częste widzenia jego, y z nim rozmowy poufałe miewáłá, ktorego też skutecznym Lekárzem doznáłá, kiedy jey w chorobie będącey, podał był do wypićia lekárstwo, y kazał jey, żeby pod Imieniem jego, Klasztor był fundowány w Lublinie. Z inszemi tákże Swiętemi, byłá jey poufałá konwersacya, z ktoremi śię często náradzáłá, około zbáwienia duszy swoiey. Owo zgołá przez jey z Swiętemi poufałość, zabáwá jey wszystká, byłá w Niebie.

Te y insze Cnoty, Wielebney Mátki ANNY, lubo przez śię są jáwne, iednák dla większego ich obiáwienia, niektore Zakonnice, dáły o nich, z doświadczenia, swoje świádectwá. Z ktorych pierwsza ták mowi: *Wielebna Mátká ANNA, żárliwośćią Zakonney Obserwáncyi, podobna byłá, Swiętey Mátce Nászey TERESIE, ktora tyśiąc rázy, zá wszystkie Ceremonie Kośćielne, y Zakonne Ustáwy, gotowa byłá umieráć. Zkąd w przychodzeniu ná Akty spolne záwsze pierwsza byłá, y lubo ćięszkiemi śćiśniona byłá chorobámi, wszystkie iednák Siostry, uprzedzáłá swoim przykłádem.* Tráfiło śię było, ná kilká dni przed jey śmierćią, że opuszczono w Piątek, duchowną konferencyą, co jey żáłość, y turbácyą wielką przyniosło. Officium Páńskie w Chorze, z pilnośćią wielką, y gorącośćią Duchá, odprawiáłá, mowiąc; *że tám niepotrzebá głosu żáłowáć, gdźie śię odprawia Chwałá Boska.* Wesołe Zakonnice, bárdzo kocháłá, lecz proźnemi rozmowámi, y baykámi, niezmiernie śię brzydźiłá. W wynaydowániu má-

niu máteryi, álbo Hiſtoryi, o Pánu BOGU, o Męce CHRYSTUSOWEY, o Swiętych Páńſkich, bárdzo dowćipna byłá. Między weſołe rozmowy, záwſze Boſkie mieſzáłá. Przeſtrzegáłá też pilnie, áby káżdy Akt, według opiſania, ſwoiego ſię czáſu odpráwiał. Y ztąd przed ſwoią śmierćią dowiedźiawſzy ſię, że Sioſtry poſzły ſię modlić zá nię, przed Nayśw: SAKRAMENT á nie do Refektarzá, do ktorego ná Wieczerzą dzwoniono, zwoławſzy ich, kazáłá im iść do Refektarzá, mowiąc: *Słuſznieyſza ieſt rzecz, bydź poſłuſznemi, woli Boſkiey, niżeli miłośći bliźniego.* To świádectwo dáłá, Wielebna Mátká TERESA od Swiętego ELIASZA, Przeoryſzá, Klaſztoru Swiętego JOZEFA, w Lublinie.

Náſtępuie drugie świádectwo. Wielebna Mátká ANNA, Zyćie prowádźiłá, według opiſania Reguły, do Choru záwſze uczęſzczáłá, ná Modlitwie, choć ściśniona choroba, wiernie trwáłá, mowiąc: *że człowiek ná ten czás zdrowy zoſtáie, kiedy BOG mowi, do Sercá jego.* To co mowiłá, iáśnie ſię wydawáło ná twarzy jey, práwie Anielſkiey, z kąd dorozumiewáć ſię było potrzebá, iákiey byłá niewinnośći ná duſzy, y że to było w dyſpozycyi Boſkiey, od ktorey prawdźiwe zdrowie, záwiſło. Poſty nádzwyczáyne odpráwiáłá, żadna miárą niechćiáłá przyimowáć potraw ſmácznych, lubo zá licencyą Przełożonych, á ieżli jey dano do Stołu, iáka potráwę, ktorey Zgromádzenie nie miáło, záraz Sioſtrę Fortyánkę pokutowáłá.

Trzećiey Zakonnicy świádectwo. Wielebna Mátká ANNA, do káżdego Aktu, oſobliwie do Choru, z wielka záwſze ochotą, y ſwkápliwośćią, bieżáłá, gdźie z cáłego Sercá Officyum Páńſkie ſpiewáłá, y ták wyſoko głos podnośiłá, że ſię Sioſtry bały, żeby ſię w niey wnętrznośći nie zerwáły, zá czym prośiły jey, żeby ſię ták gwałtownie nie mordowáłá, ktorym oná odpowiedźiáłá: *O gdyby mi to dał Pan moy, żeby ze wſzyſtkich członkow moich, uczyniły ſie głoſy, y jezyki, do chwalenia, Imienia jego Nayświetſzego, y o to tylko, Páná moiego nayłáſkáwſzego proſze, żeby do oſtátniego życia moiego tchnienia, wydawáły z ſiebie, uſtá moie, Chwałe Boſka.* Kiedy *Officium* Páńſkie, ſamá iedná odpráwiáłá, záwſze to czyniłá klęcząc, choćiaż nayćiężey chorowáłá. Do inſzych także Aktow nie omieſzkáłá, iednoſtáyną záwſze miłość, y zgodę wſzyſtkim zálecáłá. Oſobnośći gdźie było nie potrzebá, nie náwiedźiłá, czego ſtráſzne przywodźiłá przykłády.

Czwarta Corká, Wielebney Mátki, tákie o niey dáłá świádectwo. Ile czás Wielebney Mátce ANNIE pozwolił, uſtáwicznie ſię czytániem Kśiąg Duchownych báwiłá, á kiedy ná oczy chorowáłá, to prośiłá ktorey Sioſtry, żeby jey czytáłá. Kiedy do Stołu w Refektarzu czytano, z áttencyą wielką ſłucháłá, y tego co w czytániu ſłyſzáłá, do rozmow Duchownych záżywáłá. Z czytánia tedy, y ſłuchánia rzeczy Duchownych, przy rozmowách, z niektoremi Oſobámi Swieckiemi, byłá im powodem, do dobrego poſtępku; Byłá pilna Promotorką, naymnieyſzey Zakonney Obſerwáncyi, ktorey ſię náuczyłá, pod Wielebną Mátka CHRYSTYNA, od Swiętego MICHAŁA; álbowiem gdy byłá Przeoryſzą pomieniona Mátká CHRYSTYNA, przydáło ſię Wielebney Mátce ANNIE, że raz, w dźień Sobotni, nie rychło przyſzłá do Refektarzá, dla tego iż piſáłá Tablicę, powinnośći ná tydźień, zá tę tedy Winę, przez cáły Obiad klęczáłá z Tablicą, w pośrodku Refektarza, y wźięłá dyſcyplinę. Táki był zwyczay, y oſtrość, pierwotnych Mátek, Náſzych. Obſerwowáłá także, y záchowáła prędkość, to ieſt w oczemgnieniu czyniłá dosyć powinnośćiom, w przybieganiu do Aktow ſpolnych. Cnotę Poſłuſzeńſtwá ták śćiśle obſerwowáłá, że lubo byłá Przeoryſzą, bez licencyi y wiádomośći Podprzeoryſzey nic nie czyniłá, náwet y ſzpilki mieć niechćiáłá. Raz byłá od iednego Oycá ſpytáná; Czemu ták nie nabożna byłá, że roczne Nabożeńſtwo, ſpiewánia *Rorate*, pod czás Adwentu opuśćiłá? odpowiedźiáłá: *Wole że mnie widźieć beda Poſłuſzna, ániżeli Nabozna* (álbowiem jey co inſzego pod czás Rorat czynić kazano.)

Skończywſzy Urząd Przełożeńſtwá ſwoiego, ſtáráłá ſię doſkonáley ćwiczyć w Poſłuſzeńſtwie, iáko iedná z Nowicyuſzek, y lubo miáłá licencyą; od Mátki Prze-

tki Przeoryszey świeżo obráney, do czynienia coby się jey upodobáło, y do záżywánia niektorych rzeczy, nie byłá kontentá z tego, ále żeby Posłuszeństwu dość uczyniłá, ná káżdą rzecz z osobná, prosiłá Mátki o licencyą, y we wszystkim záwsze dokłádáłá się Przełożoney, iáko iedná z Siostr młodych. Milczenię pilnie bárdzo chowáłá; prosiły jey Siostry, żeby też pod czás dla zbudowania co powiedźiáłá, ále się oná z tego z pokory wypraszáłá, y owszem prosiłá wszystkich, áby jey odpuściły winy, y zgorszenia z siebie dáne, ktore przez wszystek czás kiedy popełniłá. Do wzáiemney miłośći wszystkie Siostry záchęcáłá, powiádáiąc, żę ná miłośći bliźniego, wielka doskonáłość záwisłá. Czystość Anielską, w wysokim bárdzo stopniu chowáłá, y sami jey Spowiednicy, iáwnie twierdźili, że Wielebna Mátká ANNA, aż do śmierći żyłá, w nienáruszoney niewinnośći. Sámá zás ták, powiedźiáła o sobie, w iedney Duchowney konferencyi. Kiedyśmy przyiechały były, ná nową Fundácyą do Lubliná, drugiego Roku, przez puł dniá náćierał ná mnię Szátan, pokusami sprosnemi, ktoremi ja się brzydząc, ták długom się modliłá, y rożnem umartwienia czyniłá, aż przy łásce y obronie Páná BOGA, Pokusa odemnie odeszłá, od ktorey potym, przez lat dwádźieśćiá, żadnegom niepokoiu, y napáśći nie miáłá, lubo inszemi niedoskonáłośćiámi, wielekroć Májestat Boski obrażałám, zá ktorą niewdźięczność, tysiąc rázy, karánie piekielne záſłużyłám.

Cnotę Ubostwá niewymownie kocháłá, dla czego kiedy miáłá Prowidencyą Páná BOGA, w rzeczách do żywnośći potrzebnych, álbo ich inszym Klasztorom udźieláłá, álbo rozdawáłá między Ubogich, mowiąc: *Opátrzy Pan BOG niedostátek Nász*; iákoż ták czyniłá zwyczáynie; kiedy Fortyánká, powiádáłá Wielebney Mátce, że nie było czego w Klasztorze, kazáłá mieć nádźieię w Pánu BOGU, á Dobrodźieiow nie kazáłá turbowáć. A kiedy ták czyniłá, tráfiło się nie raz, że iáka Dobrodźieyká, álbo Dobrodźiey, przynieśli do Forty dobrą Jáłmużnę, á czásem w tymże samym, czego było potrzebá. Wszystkie potrzeby, Zakonnicom, z pilnośćią y stárániem prowidowáłá, we wszystkim stáráiąc się o ich wygodę, choć dla siebie samey, o nic się wcále nie stáráłá. Káwałki Swic, y insze rzeczy tym podobne, kiedy gdźie postrzegłá, zbieráłá, y ná swoie mieysce, odnosiłá, żeby nic nie zginęło, czymby się Ubostwo mogło przełamáć. Tráfiło się raz w Refektarzu, że Siostrá iedná, odkrawáłá skorkę spodnia od Chlebá, z popiołem, postrzegłá to Wielebna Mátká ANNA, gániłá to Siostrze, á sobie dáć do Serwety w Refektarzu, owę skorkę kazáłá. Prożnych y zbytnich rzeczy, iáko to Hábitu wymyślnie uszytego, zábrániáłá, y inszych nowych wynalazkow, nie pozwaláłá, z siebie dáiąc przykład, w podobnych okázyách. Wszystkie rzeczy zbytnie, wynosić z Celi swoiey kazáłá, náwet y Miseczek ćierpieć w Celi nie chćiáłá, pod czás swoiey choroby. Lubo zás w tych wszystkich, y innych wielu Cnotách, wysokiey doskonáłośći byłá, naybárdźiey iednák w Cnoćie milczenia, bo Mátki, ktore z Niderlándu do Krákowá przyiechały ná Fundácyą, językà Polskiego nie umiáły, oná też nie umiáłá Cudzoźiemskiego, y dla tego przez kilká lat, z żadną Mátką, rozmowić się nie mogłá, tylko przez znáki.

Wiele się ominęło, w żyćiu tey Wielebney Mátki, o rożnych sposobách Modlitwy, y skutecznych łáskách, ktoremi ją BOG do siebie prowádźił, y o Zacnych Osobách, ktore miáłá pod swoią edukácyą, między ktoremi, zá jey Przełożeństwá w Klasztorze Krákowskim Swiętego MARCINA, byłá Corká Xiążęćiá Báwarskiego FERDYNANDA, TERESA MARYA od Swiętego JOZEFA, tákże o wielu innych rzeczách, á to żeby nie zábieráć mieyscá, dáley nástępuiącym Zywotom, y czásu do czytánia ich, Czytelnikowi ćiekáwemu więcey pozwolić. To iednák co się o tey Słudze Bożey w krotkośći wyráziło, niech będźie ná nieskończoną chwáłę BOGA w Sługách swoich, ná wieki Chwalebnego.





ZYWOT

Wielebnego Oyca JOZEFA, od Swiętego JEDRZEIA Polaká.

Wielebny Oćiec JOZEF, od Swiętego JEDRZEJA, urodźił ſię w Pruſach do Polſki należących, w Mieśćie Krolewſkim, w Bidgoſzczu, dniá 16. Grudniá, Roku Páńſkiego 1593. z przyſtoynych y bogátych Rodźicow, ktoremu ná Krzćie Swiętym Oycowſkie Imię z przezwiſkiem dáno, JEDRZEY PRUS. Záraz od dźiećińſtwá ſwego, przyſzłych Cnot, wielkie znáki pokázował po ſobie. Do Brunzberká ná Náuki poſłány, ták ſię pięknie y pobożnie ſpráwował, ze ſkromnośćią, z obyczáiámi we wſzyſtkim układnemi, káżdego do zbudowánia pobudzał, dla czego, był w wielkiey u wſzyſtkich eſtymácyi. Záraz z młodośći lat ſwoich, miał záwſze tę intencyą, żeby nie márnośćiom ná świećie, ále Pánu BOGU ſłużył w Zakonie. Przeto po ſkończonych Szkołach w Brunzbergu, o tym tylko zamyślał, żeby do ściſłego wſtąpił Zakonu. Naprzod tedy, chćiał wſtąpić do Zakonu Oycow Kártuzow, ále mu tám odpowiedźiano, potym do Oycow Kápucynow w Moráwie, dokąd ſię piechotą zápuśćił, ále że go BOG ináczey dyſponował, y tám nie był przyięty, dla ſłábego zdrowia, y bárdzo delikátney komplexyi, ktorą po ſobie pokázował. Báwiąc tedy przez niciáki czás w Moráwie, proſił uſilnie Páná BOGA, żeby mu wolą ſwoię oznáymił, y oraz rozum jego oświećił, w ktorymby Zakonie, miał mu ſię ná uſługę wieczną poswięćić. W tych myślách, gdy iedney nocy záſnął, nie bez cudownego ſporządzenia Boſkiego, widźiał we śnie, Náſz Klaſztor Nowicyácki ná Weſołey w Krákowie, o ktorym ieſzcze nigdy nie ſłyſzał, y Zakonnikow Náſzych, w zwyczáynym Hábićie, ktorych nigdy nie znał, y oraz ten głos ſłyſzał, że w tym Klaſztorze, miał Pánu BOGU ſłużyć. Ocknąwſzy ſię ná záiutrz, pocżał ten ſen bárdzo uważáć, y niewątpiąc że był od BOGA, z Moráwy puśćił ſię do Krákowá. Skoro ſtánął w Krákowie, pytáł ſię naypierwey, nádewſzyſtko, o Náſz Klaſztor Nowicyácki, y dowiedźiawſzy ſię, przyſzedł do niego, á wſzedſzy zá Fortę, poznał doſkonále, że ten właśnie był Klaſztor, ktory on we śnie widźiał, záczym záraz poſtánowił nie odmiennie u ſiebie, proſić ſię do Náſzego Zakonu.

Zábáwiwſzy ſię tedy, przez kilká dni Nabożeńſtwem w Krákowie, przyſzedł powtornie do Nowicyatu Náſzego, proſząc żeby ſię mogł z Przełożonym obaczyć. Nie było ná ten czás Oycá Przeorá, ktorym był Wielebny Oćiec MARCIN od Swiętego FRANCISZKA, y pod ten czás, poiechał był do Rzymu, ná Generálną Kápitułę, ále był Wikárym Konwentu, Wielebny Oćiec JAN od Nayświętſzego SAKRAMENTU Hiſzpan, pierwſzy w Polſzcze Mágiſter Nowicyuſzow, ten tedy wyſzedł, ktoremu Pobożny Młodźian, ſwoie powołánie y intencyą opowiedźiawſzy ze wſzyſtkiemi okolicznośćiámi, ktore go pobudzáły do tego, uſilnie go o przyięćie do Hábitu Zakonnego upraſzał. Zważywſzy Wielebny Oćiec, gorącego Duchá w Młodźianie, y prawdźiwą z woli Boſkiey wokácyą, pokornemi zniewolony prozbámi; kazał zádzwonić ná Kápitułę, á przełożywſzy Zgromádzeniu Wielebnych Oycow, prozby nowego Aſpiránta, otrzymał to, że zgodnie wſzyſtkich Oycow głoſami, przyięty był do Zakonu, w Swieckich Sukniách ná probę.

Będąc tedy przyięty Pobożny Młodźian, niewymownie ſię ćieſzył, z tych Wokácyi ſwoiey pierwiaſtkow, y że miał bydź zgodnym do Náſzego Zakonu, prędką po ſobie pokázował nádźieię. Jeſzcze bowiem w Swieckich Sukniách probuiąc, iuż we wſzyſtkim, przyiętych do Hábitu inſzych Nowicyuſzow, przechodźił y przewyżſzał. Do Aktow ſpolnych Cáłemu Zgromádzeniu, oſobliwie

do Choru, ná Chwałę Páná BOGA, we dnie y wnocy, przed wszystkiemi pospieszał, co mu roskazáno, z ochota y iákimśiś widomym ukontentowániem, wiernie y doskonále czynił, do Kuchni posłány, w czym było trzebá usługował, naczynia Kuchenne umywał, drwá no sił, Wody przyspasabiał, y choćby mu kazano co nayćięższego robić, niczego się niezwdrygał. Ná doświadczenie Posłuszeństwá, kazał mu Wielebney Oćiec Mágister poyść doOgrodá plewić, co gdy czynił, wyrwał coś z pospolitego źiela, á gdy ná to przyszedł Oćiec Mágister, probuiąc go, począł go strofowáć, że nie máłą szkodę uczynił, ták potrzebne y kosztowne źiołko wyrwawszy, ktore choć było przyrwáne u korzenia, kazał mu je wsádźić do źiemi, co pobożny y posłuszny Młodźian záraz uczynił, nie czyniąc żadnego dyskursu, że się to iuż bez korzenia nie przyimie.

Widząc ieden Oćiec, ostrą probę Aspirántá Nászego, z politowánia nád nim, począł mowić z Oycem Mágistrem, żeby uważáiąc ná słábe siły y komplexyą Pobożnego Młodźianá, dyskretniey go probował; ále ten chcąc zdrowia y sił jego doświadczyć, ieźli będą zdolne, do dálszych prac Zakonnych, kazał mu przez kilká dni z głębokiey Studni Wodę ćiągnáć, ktora szłá do Ogrodu rurámi, dla polewánia, rożnych Kwiátow, y Járzyn. Czynił to wszystko Młodźieniászek posłuszny, ktoremu sił y zdrowia duch ochotny dodawał, ná wypełnienie Posłuszeństwá prostego.

Temi tedy, y tym podobnemi ćwiczeniámi wyprobowány, y iák Złoto w ogniu wypolerowány, przypuszczony był do Zakonnego Hábitu, ktory przyiął w dźień Swiętych Apostołow PIOTRA y PAWŁA, to iest dniá 29. Czerwcá, Roku Páńskiego 1611. Záraz od początku Nowicyatu, do wszystkich Cnot, ochotnie się y gorąco sposobił, álbowiem w nim pokázowáłá się skromność Anielska, milczenie tákie, że ledwie kilká słow, y to z nieuchronney potrzeby, ná dźień wymowił, było w nim ochotne, proste, y wierne Posłuszeństwo, głęboka nád powinność pokorá, BOGA, y bliźniego, miłość gorąca, bogomyślność wysoka, iednym słowem, usilna do życia, y cnot wszelkich ápplikácyą, pierwszym był w Szkole CHRYSTUSOWEY, między Konnowicyuszámi swoiemi.

W krotkim czáśie, przyiechał nowy Mágister ze Włoch, Oćiec FILIP od Swiętego JAKOBA, ktory Brátá JOZEFA, przyiąwszy pod swoię edukácyą, rożnemi go sposobámi probował, á widząc go we wszystkim státecznego, sam się nieiáko dźiwował, że nie miał większey ná swoim Urzędźie konsolácyi, iák z postępowánia w Cnotách, Brátá JOZEFA. Kiedy go strofował, y pokutę mu náznáczył, nie tylko to z ochotą przyimował, ále o większą prosił pokutę. Ták wielkie záś umartwienia, skryćie czynił, że od nich ćiełzko záchorował. Jednák ledwo co do zdrowia przyszedł po chorobie, znowu się do tych mortyfikácyi wroćił.

Skończywszy chwalebnie, w wielkiey Obserwáncyi, y gorącośći duchá, Rok Nowicyatu swoiego, uczynił Solemną Professyą, dniá 8. Lipcá, Roku Páńskiego 1612. z niewypowiedźiáną rádośćią. Po uczynioney tedy Professyi, ták się śćiśle Zakonnemi obowiązał Slubámi, że sobie żadney nigdy w niczym niepozwolił wolnośći, y nietylko Sluby Zakonne, Regułę, Konstytucye, y Przełożonych Ordynácye, ále też y naymnieysze zwyczáie, z wielką pilnośćią obserwował, y duchá pierwszego gorącośći, aż do samey śmierći dochował.

Niż go potym ná Náuki posłano, nie iáki czás, trzymano go w Konwenćie Nowicyáckim, dla przykłádu y Instrukcyi Nowicyuszow, gdźie mu się to tráfiło. Uczyniono go Instruktorem iednego Aspirántá, ktory iuż przyięty był do Konwentu ná probę. Ten miał wielkie tentácye, áby się ná świát wroćił, y odstąpił wokácyi, á tego nikomu się nie zwierzył. Dźiwna rzecz (iáko tenże sam powiádał Nowicyusz) że ile rázy z nim Nász JOZEF rozmawiał, iákby właśnie wiedźiał jego tentácye, do nich mowę swoię ákkomodował, dla tego z jego słow Niebieskich, osobliwą miewał poćiechę, y folgę we wszelákich pokusach, y więcey podobnych iuż nie miewał tentácyi.

W Rok po Professyi, posłány był ná

 Filozofią

Filozofią, do inszego Konwentu, á we trzy látá potym, Teologij mu słucháć kazano. Y lubo w tych umieiętnośćiách, pokáżował biegłość dowćipu, bárdźiey się jednák o postępek w bogomyślności stárał, dla czego więcey się czytániem Xiąg Duchownych, do wielu Mszy Swiętych ná każdy dźień służeniem, spisowániem Aktow nabożnych, usługą Bráći chorym, Modlitwą wnętrzną, y powierzchowną, niż czytániem Szkolnych subtelnośći, y głębokośći báwił. Jednák dość czyniąc Posłuszeństwu, y powinnośći Szkolnych nie zániedbywał, ykáżdy Akt, kiedy nástępował ná niego, sam zá siebię należyćie odpráwił, czemu się wydźiwić, wszyscy nie mogli, y práwie wlaną z Niebá przyznawáli mu umieiętność, widząc że nie był w niey ćiekáwy ná źiemi.

A że się Pánu BOGU podobał, dopuśćił BOG ná niego, ćięszkie od Szátáná prześládowánia, ktory mu się rożnemi tentácyámi, długo náprzykrzał, y z niemi się przez ośm lat, codźiennie Nász JOZEF pásował, nie mogac się ich pozbyć, iednák lubo go Pan, ták ćięszko náwiedźił, wszystkie te naiázdy Szátáńskie, ćierpliwośćią zwyćiężał. Tych wszystkich pokus, záwsze się wiernie zwierzał, y że go samo tylko Posłuszeństwo umacniáło, powiádał; im większe záś Uroczystośći były, tym bárdźiey Czárt ná niego náćierał, on iednák stosuiąc się do woli Bożey, nigdy o oddálenie Szátáńskich natárczywośći Páná BOGA nię prosił, chybá że mu Przełożony roskazał. W tych długich ućiskách zostáiąc, o to się nádewszystko turbował, żeby BOGA, ktorego serdecznie kochał, nie obrażał; y przytomnośći jego w duszy swoiey nie stráćił, álbowiem ná rozumie y zmysłách, tákie często miewał ćiemnośći, że nie mogł rożeznáć, czy zezwolił, czy nie zezwolił, ná te podusczenia Szátáńskie, co iednák z boiáźni, y Boskiey miłośći bárdźiey pochodźiło, niż z niebespieczeństwá zezwolenia kiedy iákiego, poniewaź ták duszá jego byłá z BOGIEM złaczoná, żeby wolał tysiąc rázy umieráć, y wszelákie męki ponosić, niżli naymnieyszym grzechem, Páná BOGA obráźić.

Ná poskromienie też w sobie, tych napaśći Szátáńskich, prosił Przełożonych o pozwolenie, żeby mu większe umartwienia czynić pozwolili, iednák uważáiąc Przełożeni, że go te utrapienia wnętrzne dość wysuszyły, żeby się bárdźiey zbytniemi pokutámi nie niszczył, cále mu ich nie pozwaláli, co choć mu przykro było, muśiał się poddáć, woli Posłuszeństwá Swiętego.

Te prześládowániá Szatáńskie, przez wiele lat (iáko się wyżey wyráżiło,) náprzykrzáły się JOZEFOWI Nászemu, ktore go nie opuśćiły, áże został Kápłánem, co szczegulnie Wiárá jego spráwiłá. Albowiem ieżeli go trapiły owe jego wnętrzne ućiski, jęszcze mu to większego utrapienia było okázyą, że go chćiáno Xiędzem uczynić, á to z dwoch rácyi. Pierwsza, że się przez pokorę, godnym bydź ták wysokiego Stopniá nię sądźił, y nie mogł się ná to nákłonić, żeby ná ten Stopień postąpił, ále się z niego wszelkiemi sposobámi wypraszał, ná ostátek się y krył, żeby go nieprzyniewaláno; ále gdy mu pod Posłuszeństwem y surowo Przełożony roskazał, obiecuiąc mu, że niegodność jego wesprze BOG obfićie łáską swoią, muśiał zezwolić. Druga, że się lękał owych ustáwicznych y codźiennych pokus Szátáńskich, dla tego, rzewliwie płácząc mowił: *Jákoż ja mam codźiennie przystępowáć, do Ołtarzá Páńskiego, w tákim niepokoiu sumnienia?* ále go y przećiw temu Przełożony utwierdźił, y kazał mu mieć gruntowną w Pánu BOGU nádźieię, że iák Xiędzem zostánie, tym samym iż codźiennie Chlebá Anielskiego będźie záżywał, to iest Ciáłá Chrystusowego, ustąpią te wszystkie napáśći, y mizerye, ták dálece, że nię tylko będźie mogł Celebrowáć codźiennie, ále y w inszych wszelákich funkcyách, nie będźie miał żadney przeszkody. Uwierzył tedy Sługá Boski, słowom y perswázyom Przełożonego, y ták przyiął Swięcenie. A potym, gdy pierwszą Mszą Swiętą, z gorącym Nabożeństwem odpráwił, wszystkie owe od niego odstąpiły pokusy, ták, że z własnym podźiwieniem, áni przy Mszy Swiętey, áni kiedy słuchał Spowiedźi, żadney nię miał więcey napáśći. Al-

bowięm,

bowiem, *roſkazał Pan, wiátrom y Morzu, y ſtáło ſię ućiſzenie wielkie.* Ktorą oſobliwſzą łáſkę, odebráną od Páná BOGA, z wielką pokorą, ná Duchownych konferencyách głośił, dźiwuiąc ſię ták cudowney odmiánie, y proſząc Bráći, żeby ſię zá niego modlili.

Nie doſyć było ná tym, że BOG, JOZEFA Náſzego, ktorego oſobliwie kochał, wnętrznemi ućiſkámi probował, ále też ćięſzką bárdzo chorobę, y ná Ciáło iego dopuśćił; był álbowiem w ſobie zerwány, z czego dwoiáki bol ponośił. Pierwſzy, że pracom koło ktorych inśi robili, on nie mogł doſyć czynić, z czego był bárdzo umartwiony; od czego lubo był dyſpenſowány, ále miał wielkie czućie, że nie mogł zárowno z drugiemi prácowáć. Ták wielką záś miał do pracy ochotę, náprzykład gdy inni drwá noſili, on przy ſłábych śiłách, więcey ich od innych dźwigał ná ſobie, poki mu wyráźnie przeſtáć nie roſkazano, dla czego trzebá było pilnie uważáć, kiedy mu co roſkazowáno, bo to záwſze poty czynił, choćiażby mu było nayćięzey, poki mu przeſtáć nie kazano. Drugi, że ćierpiał bárdzo wielkie boleśći, Tráfiło ſię nie raz (co on z konfidencyi, ktorą każdy Zakonnik, powinien mieć do Przełożonego, powiedźiał) że z niego wypadáły wnętrzności, á nie było przy nim nikogo, coby go porátował, z czego ták ćięſzkie ná niego przypadáły boleśći, że z gwałtownego bolu wołał, ále ſię ſam porátowawſzy, przed nikim ſię na to nie uſkarzał, y oprocz Przełożonego, nikomu o tym nie powiádał, ktory mu zákazał, żeby ſię nie krył z tą áffekcyą, y záwołał kogo ná rátunek, gdy ná niego przypádnie.

Zeby záś tey jego zábieżono áffekcyi, ktora co dźień bárdźiey ſię pomnażáłá, przez kilká Niedźiel, rożnemi lekárſtwámi, rátowáli go Przełożeni, á bárdźiey żeby ſię rátował przymuśili, álbowiem ſię z tego wypraſzał, żeby go nie kurowano, dla koſztu, y żeby w tym nie był ſzczegulny, czego ſię niegodnym bydź ſądźił, iednák z roſkazu Przełożonych, ápplikowánych Lekarſtw, z wielką ćierpliwośćią y ćięſzkośćią záżywał; y nie chćiał prożnowáć w tákiey kuráeyi, ále niektore Kśięgi, Dydaká Alwáreſá, o pokoiu wnętrznym tráktuiące, po większey częśći przetłumáczył, y właſną ręką krocey zebráne, ſpiſał.

Był bárdzo wielkiey ćierpliwośći, ták dálece, że w nayćięzſzych chorobách, y boleśćiách, w naywiękſzych dolegliwośćiách, y ućiſkách, przed nikim ſię nigdy nie uſkárżył, żadney folgi y polltowánia nie ſzukał, nikt go rozgniewánego nigdy nie widźiał, ále z dźiwną pokorą, pokoiem, y ćichośćią, z niezwyczáyną ćierpliwośćią, wſzyſtko znośił, y czynił.

W pokorze był bárdzo wyſoki, ktora ſię w nim naybárdźiey pokázowáłá z tego że ſobie záwſze, co było po. dleyſzego upraſzał, y brał ná to pozwolenie od Przełożonych. Naybárdźiey ſię záś ztąd, wydawáłá jego pokorá, kiedy go miáno promowowáć ná Xięſtwo, z czego ſię cáłym ſercem, z wielkim płáczem wypraſzał, wſzelkich záżywáiąc ſpoſobow, żeby go nie przymuſzano do tego: dla czego mowił ſwemu Przełożonemu: *Wieß Wielebność Wáßá, iákie já mam ſumnienie, iákie y ták wielkiem grzechy popełnił, iákom ießcze nie záczął BOGU ſłużyć, nie czynże mi tego, beby było ná moie potępienie, przy moiey niegodnośći; proßę ieżeli bydź może, miey Wáßmość politowánie nádemną, á ieżli mam co záſługi, álbo mieć bedę, wßyſtko Wáßmośći áppikuię, tylko dla miłośći Boſkiey, y Nayświętßey PANNY proßę, nie czyń mi tego,* Y temi y inſzemi prożbámi ták często ſię Przełożonemu naprzykrzał, że mu wyráźnie kazał, áby o to więcey nie prośił. Te záś prożby, ktore Przełożonemu donośił, ſekretnie bárdzo czynił, żeby w tym nikt pokory jego nie poſtrzegł, że nie chćiał bydź Kápłánem, ktorym zoſtał poniewolnie, y z przymuſzenia. Tá w nim wielka pokorá, iáwnie ſię y w inſzey pokazáłá okázyi; Obrány był Socyuſzem, ná Kápitułę Prowincyálną do Lubliná, w ktorey Elekcyi, ſztucznie ſobie poſtąpił, bo naypierwey nic ná to nie mowiąc dyſſymulował, potym poſzedł do Spowiedniká, rádząc ſię go, ieżli miał ten Urząd rezygnowáć, á gdy mu Spowiednik, niekazał tego czynić; nie mogł ſię duch jego pokorny uſpokoić, przeto poſzedł do ſamego

do ſamego Przełożonego, przed ktorym ućiſk ſercá, żalány wſzyſtek łzámi otworzył, przez ćięſzkość ktorą miał z tey Elekcyi, uważał bowiem z iedney ſtrony ſwoię niegodność, y ſwoię do tego (iák ſam o ſobie trzymał) nieſpoſobność, z drugiey ſtrony, ćiężar Urzędu, od ktorego Chwałá Boſka, y dobro Zakonu záwiſło; dla czego był bárdzo ućiśniony, y żadnym ſpoſobem, niechćiał przyiąć tego Urzędu, ále przymuſzony Poſłuſzenſtem, poſtánowienie ſwoie, muſiał odmienić.

W Cnoćie Poſłuſzeńſtwá, był nieprzełamány, w ktorym wielkie ukontentowánie pokładał, y wſzyſcy mu ſię dźiwowáli, że kiedy był w iákich utrapieniách, álbo trudnośćiách, tylko mu rzeczono, badź Poſłuſzny, záraz ſię uſpokoił, y wſzyſtkiego zápomniał, iákby go nic nigdy nie potkáło; álbowiem iák od ſamego, żyćia Zakonnego początku, w proſtym Poſłuſzeńſtwie był ufundowány, nie miał potym żadney trudnośći, y w naytrudnieyſzych okázyách bydź doſkonále poſłuſznym, álbowiem choć mu co y przećiwko rozumowi kazáli, wſzyſtko wiernie, z ochotą y bez dyſkurſu záraz czynił.

W Modlitwie, y Bogomyślnośći, był uſtáwiczny, náwet y w ten czás, gdy przez kilká lat, ćięſzkich pokus ćierpiał napáśći, y choć go Czárt ná Modlitwie nápáſtował, nigdy iednák z niey wychodźił. Do Modlitwy, przybrał ſobie oſobność, y przedźiwne milczenie, znákámi pokázuiąc, gdy co było mowić potrzebá, y ten zwyczay Nowicyuſzow, aż do śmierći záchował. W oczách był niewymownie ſkromny, y we wſzyſtkich geſtách bárdzo układny, w niczym nigdy nikomu ćięſzki, y náprzykrzony nie był, ále we wſzyſtkim, káżdemu ſzczerze ſłużył.

Do Nayświętſzego SAKRAMENTU, do Imienia Páná JEZUSA, y Nayświętſzey PANNY, y do jey Oblubieńcá, Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, gorącym ſercá áffektem pałał, do ktorych Uroczyſtośći, przez kilká dni przygotowánie czynił, y w oſobliwych ćwiczył ſię umartwieniách. W ſame záś ich Uroczyſtośći, długie Nabożeńſtwá ná Modlitwie odpráwiał. Ták záś mężnego był ſercá w umartwieniách, że záwſze nayćiężſze pokuty czynić prágnął, ktore bywáły z uymą zdrowia, y o nie pokornie proſił Przełożonych, ktorzy w nich widząc zbytek, często mu ich nie pozwoláli.

Roku Páńſkiego 1612. ná Definitorium Prowincyálnym, obrány był Mágiſtrem Nowicyuſzom, ktory Urząd muſiał przyiąć, posłuſzeńſtwem przyniewolony; Ná tym Urzędźie przez kilká Mieśięcy przed śmierćią, wielkie przykłády doſkonáłośći, dawał, náuczáiąc Nowicyuſzow, bárdźiey przykłądem, uczynkiem, niż słowem, w czym ſamego náśládował CHRYSTUSA, ktory w przod począł czynić, y dopiero náuczáć. Dla czego, iáko Orzeł, záchęcáiący do latánia dźiećí ſwoie, pierſzym był do wſzyſtkiego, w uczęſzczániu do Aktow ſpolnych, pokut, y umartwienia, do pokory y Poſłuſzeńſtwá. Ná Rekreácyách, rożne Nowicyuſzom, wynáydował ręczne roboty, ſám z niemi robiąc, dyſcypliny, kátenule, y innych robot ucząc, według Nowicyáckiego u nas zwyczáiu: bywał też czáſem, ſkromnie weſoły, y przy umartwieniách, y pokutách Zakonnych, weſoło BOGU ſłużyć, Nowicyuſzow uczył.

Tákiey záś był ná ćiele y duſzy niewinnośći, że Spowiednik jego, ktory go ſłuchał generálney Spowiedźi, ná krotki czás przed śmierćią, dał o nim tákowe świádectwo, że żadnego grzechu śmiertelnego, przez cáłe życie nie popełnił, y dárem nienáruſzonego aż do śmierći Pánieńſtwá, był od BOGA, udárowány. Nád to, powiedźiał raz, temuż ſwemu Spowiednikowi, ja umrę tego roku, co ſię ták ſtáło, dla tego o śmierći pilnie myślił, y do niey ſię rożnemi ſpoſobámi gotował.

Zyiąc tedy przykłádnie, y chwalebnie, w Zakonie, przez lat iedenaśćie, y dwá Mieſiące, ſłużąc iednemu zápowietrzonemu Nowicyuſzowi, ktory powietrzem umárł, ſam ſię powietrzem záráził, y przez dwá dni przy wielkiey málignie, y utráceniu zmyſłow, leżał w Letárgu; potym przyſzedſzy do ſiebie, y nabożnie Sákrámentá Swięte przyiąwſzy, przez gorące y heroiczne Akty, do śmierći ſię już bliſko náſtępuiącey gotował, y dnia

pierwszego Wrześniá, w nocy, po godźinie drugiey; w tych słowách: *Wręce Twoie Pánie, oddáię Duchá mego*, szczęśliwie, w opinij Swiątobliwośći, duszę swoię, Stworcy swoiemu, oddał, przy nádźiei, że od niego odebrał zapłátę w Niebie, ktoremu wiernie służył ná ziemi: Umárł w Piaskách, iedenaśćie mil od Krákowa, y tám iest w Fárnym Kośćiele przystoynie pochowány.

ZYWOT

Wielebney Mátki MAGDALENY, od Swiętego Krzyżá, wtorey Kármelitánki Bosey w Polszcze.

Wielebna Mátka MAGDALENA, od Swiętego Krzyżá, urodźiłá się w Krakowie Roku Páńskiego 1591. z Pobożnych, y bogátych Rodźicow, Ociec jey był STANISŁAW HIPPOLIT, Mátce było Imię ELZBIETA. Záraz od dźiećińśtwá, miáłá się do Páná BOGA, y do Nabożeństwá, ku Nayświętszey MARYI PANNIE. Albowiem jeszcze ták máłą będąc, że ją ná paskách, iáko dźiecię wodzono, guźiki sobie odpáráłá, od paskow do Sukienki przyszytych, ná ktorych sobie, iák umiáłá, odpráwiáłá Rożaniec, pozdrawiáiąc Nayświętsza PANNE. Y lubo potym, przy dálszych látách, nabożni Rodźice, prowádźili ją do wszelkiey pobożnośći, nie opuszczáiąc żadnego dniá, bez słuchánia Mszy Swiętey, y dni Uroczystych osobliwie Nayświętszey PANNY, bez Spowiedźi y Kommunij; iednák nád to MAGDALENA, więcey ieszcze czyniłá, bo uczęszczáiąc do Sákrámentow Swiętych, posty odpráwiáłá, dyscypliny, y insze ćiáłá umartwienia czyniłá, zkąd zábráłá prágnienie, służyć Pánu BOGU w Stanie Zakonnym, áże nie było ieszcze w Polszcze Kármelitánek Bosych, udáłá się do KlasztoruSwiętey AGNIESZKI, Zakonnic Swiętego FRANCISZKA, gdźie y oną sobie upodobáłá, y Zakonnice tákże, bárdzo jey sobie życzyły, dla wielkiey ktorą miáłá w obyczáiách sposobnośći. Ale iż gdźieindźiey Pan BOG gotował jey mieysce, nie przyszło do skutku to powołánie; Tym czásem przyiecháły z Niderlándu do Polski, Kármelitánki Bose, o ktorych doskonáłośći y ostrośći żyćiausłyszawszy MAGDALENA, wźięłá otuchę od Páná BOGA, że ją między niemi chćiał mieć, ná Usługę swoię, ále Rodźice jey, y Krewni, bardzo ją odwodźili od tego; bo lubo Ociec, niebronił jey do inszego Zákonu, ále do Kármelitánek Bosych, y słowá sobie rzec nie dał, przekładáiąc jey przed oczy, twarde żyćie ich, ktorego by Oná znieść niemogłá, do tego, że były Cudzożiemki, ktore áni obyczáiow Polskich, niewiedźiały; áni języká, Polskiego umiáły, z kąd do nich trudny przystęp, tylko przez tłumácza, trzebáby mowić, y wiele innych przyczyn y trudnośći zádawali. Lecz to wszystko, státecznego w MAGDALENIE przedsięwźięćia, nieustraszyło, sporządźił bowiem BOG, że w krotce ználazła tákiego, coby od niey był tłumáczem do Mátek, y oznaymił prágnienie jey do Zákonu Swiętego. A gdy często o to miłośierdźie prosiłá, áby byłá przyięta, ná probę Nowicyátu, dáno jey Hábit Zákonny, w dźień Swiętego ŁUKASZA Ewángelisty, dniá 18. Paźdźierniká, Roku Páńskiego 1612. we cztery Mieśiące, y trzy Niedźiele, iáko Fundátorki, do Polski przyiecháły, y pierwszy Klásztor w Krákowie, przy Kośćiele Swiętego MARCINA záłożyły.

Záraz ná początku weyśćiá do Zákonu, fundámament duchownego swego postępku, ná Posłuszeństwie záłożyłá, y ná pokorze, sadząc się między Sługámi Boskiemi, naypodleyszym robákiem, y z tego pokory impetu, udáwáłá się zá prostáczkę, y grubiánkę. Dla tego też záżywáno jey záwsze do prostych y

F 5 ćięższych

ćiężſzych poſług do dźwigánia, do ſłużenia, dniem y nocą chorym, iednym ſłowem, ná káżdą nayćiężſzą pracę jey záżywali; álbowiem ſama ſię w nie wpraſzała, mowiąc: że jey proſtota y zdrowie mogło znośić, tákie usługi: W tym tedy pokory ćwiczeniu, ſtátecznie, y mężnym ſercem, wſzyſtko znośiła, y záchowałá, czego ją uczono, przez znáki, ktore lubo jey z początku, były bardzo trudne do poięćia, gdyż owe Mátki pierwſze, z Cudzoźiemſkim językiem przyiecháwſzy do Polſki, ináczey nieumiáły mowić, tylko znákámi. Jednák MAGDALENIE Nowicyi, uczynił Pan BOG tę łáſkę, że bez wielkiey trudnośći, mogłá zrozumieć, y poiąć, czego ią uczono, żeby ſię niemogłá byłá lepiey Zákonnośći náuczyć, choćby ią byli wyraźnemi ſłowy uczyli, iáko ſama nie raz potym wſpomniáłá, z wielką ſwoią poćiechą dźiękuiąc Pánu BOGU zá táką łaſkę.

Miáłá też wielkie umártwienie w Nowicyáćie ſwoim, iż ſię ladáczym bárdzo z przyrodzenia brzydźiłá, przeto muśiałá náturę ſwoię dźiwnie łámáć, kiedy widźiałá nie bardzo ochędożne potráw w kuchni gotowánie, według ſpoſobu, owych Mátek, obcego Národu. Bo czáſem bywáło, że Myſzy topiono w donicy, potym wylawſzy wodę z Myſzami, nie umywſzy donice, groch w niey wierćiáno, do gotowania, iák tedy ow groch, dáno do Refektárza, łátwo ſię dorozumieć, co czułá nátura náſzey Nowicyi, ktory groch, ták z głodu, iáko y ná zwyćiężenie ſiebie ſamey oná wſzyſtek jadała. Tákiegoż zwyćięſtwá trzebá byłá, y do inſzych potraw, ktore iedząc, ćiężſze było umártwienie, niż głod ćierpiąc, gdyż polewki śiemienney, nie cedzono, ále ták z łupinámi ná ſtoł dáwáno, á trzebá ia było wſzytkę zieść, bo kto iey nieziádł ná obiad, to mu ia ſchowáno ná wieczor, miáſto inſzey porcyi, co ſię ma rozumieć, y o drugich potráwach, inſze też potráwy, bywáły z źielá gorzkiego bez omáſty, y u nas w Polſzcze nieſłycháne. Jeſzcze y od źimna, Náſza MAGDALENA, nie máło ućierpiáła, bo niepalono, tylko w Refektárzu, y to nie záwſze. Podczás kiedy po Jutrzni ſzłá ná odpoczynek, to názáiutrz ználazła ſię śniegiem przyſypána, y zewſząd obmárzła.

W ták oſtrey probie, odpráwiwſzy Rok Nowicyátu, uczyniłá Profeſsyą Swiętą, w Wigilią Wſzyſtkich Swiętych, ktorą aż dotąd odłożono: Gdy dla morowego powietrza wyiechało całe Zgromádzenie z Krákowá, y wywiozła ie do Zábna, dźiedźicznego ſwego Miáſteczká, Jeymość P. Stáróśćina Dobczycká, ktora byłá z Domu MYSZKOWSKA, y ſwym koſztem z Niderlandu Kármelitánki Boſse, do Polſki ſprowádźiłá, ktora potym zoſtáwſzy Zákonnicą u Swiętego MARCINA, názwána byłá BEATA KONSTANCYA od Swiętego JOZEFA. Jáko iuż MAGDALENA Náſza, oddáłá ſię całe Pánu BOGU, przez śluby Zákonne, uięłá ſię Krzyżá Chryſtuſowego, y záprzenia ſamey ſiebie, cwicząc ſię w Cnotách Swiętych, służyłá P. BOGU gorąco y doſkonále, á nie z Regeſtru, w tym álbo w owym, do tego álbo owego czáſu tylko, ále wſzyſtek żywot, śiły y zdrowie, odważyłá ná ſłużbę Boſką, Regułę Konſtytucye, śluby Zákonne, y wſzyſtkie zwyczáie Swięte, wielce ſobie poważáiąc, doſkonále, aż do literki záchowáła.

Prędko po Profeſsyi, powiedźiałá ná ſię z pokory że ieſt Lunátyczką, co Márki Fundatorki wźięły zá prawdę, y ták ią iák głupią, zámykáno ná noc w Celi, żeby kogo nie obraźiła, á oná ná wzgardę ſwoię, często tákowe rzeczy, ná rekrácyi powiádáłá, y máiąc ſię zá naypodleyſzą, nieopuſzczáłá żadney okázyi do upokorzenia, winy ſwoie y niedoſkonáłośći, często wyznáwáiąc. Prawie wſzyſtkie prace Klaſztorne, ná nię ſię zwaláły, y kiedy Klaſztoo murowano, oná po Rzemieślnikach uprzątáła, rum wynośiła. Służyłá iedney Sioſtrze bárdzo Chorey, u ktorey trzebá było ſypiáć, y ná noc iey palić, á MAGDALENIE ſzkodźiło ſtraſznie, nocne w piecu palenie, naymniey iednák niedbáiąc o ſwoie wygody, czyniła to z wſzelką ochotą, żeby tylko chorey wygodźić, á ieſzcze trzebá było, u ſamego piecá ſypiąć, bo cela byłá bardzo mała. Y ták we wſzyſtkich okázyách usługowáłá drugim, y dogadzáłá, á

śiebie

śiebie wſzędźie umartwiałá, we dnie y wnocy prácuiąc, bez odpoczynku. Aż tym niewczáſem, nárufzyłá ſobie głowę bárdzo, á boiąc ſię iákiego ſzwánku, oddawáłá owę ſwoię głowę ſłábą, Pánu BOGU ná Modlitwie, kędy iednego czáſu poczułá, iákoby jey obręcz ſpádłá z głowy, y záraz potym, zoſtáłá ták zdrową, ná wſzyſtek wiek ſwoy, iák byłá przed tákim przypadkiem.

Zwyczáie wſzyſtkie, ktorych ją w Nowicyaćie náuczono, chowáłá aż do ſamey śmierći, iáko to z Celi nie wyſzłá, aż wprzod źiemię pocáłowáłá, co ſamo czyniłá powracáiąc, do Celi; przed Obrázámi tákże po Klaſztorze przyklękáłá, źiemię cáłuiąc, y rożne proſtrácye odpráwuiąc. Przy tym, pokuty wielkie czyniłá, łáń cuſzki oſtre noſząc, dyſcypliną długo ſię ſiekąc, z pokrzyw, álbo z ćiernia ſplećioną, przy Włośiennicách y wieloráko wynáleźionych umartwieniách. Wſzyſtko jey prágnienie było, ćierpieć dla BOGA, y náturę gwałtem zwyćiężáć, do umartwienia, iáko to pokazáłá, gdy czáſu iednego, Mátká CHRYSTYNA od Swiętego MICHAŁA, w chorobie ſwoiey Kommunią Swiętą przyiąwſzy, máiąc wrzod w gárdle, wſzyſtkę z womitem zrućiłá, co widząc Mátká MAGDALENA, proſiłá żeby ow zrucony Kommunikánt, y z flegmą do uſt wźięłá, miáſto inſzey Kommunij, ktorą miáłá przyiąć. Przez to zwyćięſtwo w náturze, przyſzłá do tego, że wſzyſtkie rzeczy, by nayćiężſze, y Człowiekowi przykre, mogłá znośić, bez pokazánia naymnieyſzego obrzydzenia po ſobie. Służyłá też iedney chorey, przez dźiewięć Mieśięcy, koło ktorey uſtáwicznie byłá praca wielka, we dnie, y w nocy; bo jey ſamá w piecu paliłá, ieść gotowáłá, rożnemi ſpoſobámi chorą rátuiąc, ogrzewáiąc, dźwigáiąc, chędożąc, y karmiąc, iednym ſłowem, wſzyſtko przyſpaſabiáłá do wygody, y wczáſu chorey, iáko mogłá naylepiey, gdyż tylko dwie poduſzki dla chorych w Klaſztorze w ten czás były, z wielkiego Uboſtwá.

Uboſtwo Zakonne bárdzo kocháłá, śćiśle go záchowuiąc, do żadney rzeczy áffektu nie przykłádáłá, choćiaż co do Nabożeńſtwá ſłużyło, iáko Xiąſzki, Obrazki, Relikwie, y tym podobne rzeczy: tákże do iákiey wygody, folgi, álbo powierzchownego wczáſu, chęći ſwoiey nie dwoiłá, wſzyſtkim cále raz wzgárdźiwſzy, dla CHRYSTUSA. Rzeczy podleyſzych prágnąc, y upraſzáiąc, ile poſłuſzeńſtwo pozwoliło, ſzczupło y bárdzo ochronnie záżywáłá. Nic nád zwyczay nie miáłá, y owſzem rzeczy tych, ktore wſzyſtkim ſpolne były y zwyczáyne, bez ktorych ſię właśnie obeyść nie mogłá, oſzczędniey nád inſzych záżywáłá; W odźieniu, w Celi, y naymnieyſzey ſzpilki krom gwałtowney potrzeby mieć niechćiáłá, kiedy Przełożona, chćiáłá jey w potrzebie iákiey wygodę uczynić, pokornie y gorąco, z tego ſię wypraſzáłá, oświadczáiąc wdźięczność, że y tego niegodna, w czym ją Zakon Swięty opátruie, y że wielu tákich ieſt, ktorzy Uboſtwá nie ślubowáli, á nie máią tákich wygod. Wſzelki niedoſtátek, poćiechę jey przynośił, á oſtrość Zákonną, zá wielkie delicye miáłá. W chorobie, gdy jey co do zdrowia ſłuży, przypominano, zwykłá mowić: *Mam ja Mátkę, nie trzebá mi myśleć*, ták wielkie miáłá zápomnienie, ſwoich potrzeb, y kiedy Poſłuſzeńſtwem przymuſzona byłá do czego, ták tego máło záżyłá, że práwie bez pożytku dla śiebie, tylko Akt Poſłuſzeńſtwá wypełniłá. Hábit záwſze podleyſzy y ſtáry obieráłá, choć już w ſtárośći; Jednego czáſu widząc ją Sioſtrá, że ledwie mogłá iść ná gorę po Schodách, rzekłá jey z politowánia: *Moiá Mátuchno, dáłáby Wáßmośći Mátká Náßá, Hábit lekßy*: wielce ją tym uráźiłá, álbowiem jey odpowiedźiáłá: *Boy ſię BOGA Sioſtro, że tákie rzeczy mowiß, ktore do wygody y miłośći własney należą.* To ták y w inſzych okázyách, zwykłá nic o śiebie niedbáć.

Poſłuſzeńſtwo záwſze proſte chowáłá, bez rozsądzánia y przymieſzania własnego rozſądku. Ná ieden znák Poſłuſzeńſtwá, ochotną y prędką byłá. Tráfiło ſię czáſem, że kiedy co, choćby y naypilnieyſzego robić zácżęłá, á záwołano jey, nie dokończywſzy, záraz ſzłá. Ná uderzenie tákże we dzwon, wſzyſtko porzućiwſzy, chcąc wyprzedźić wſzyſtkich, z prędkośćią biegłá. Przełożonych ſwoich, wielce poważáłá, y

ſzánowáłá: ináczey ich nie miánuiąc, tylko, Chrystus to kazał, álbo Chrystus do nas idźie Sioſtrzyczki. Zlećiłá jey raz Przełożona, żeby lámpámi záwiádowáłá, y nálewáłá lámpy łoiowe, ktore poſpolićie palą ſię w nocy ná Dormitarzu, tego Poſluſzeńſtwá oná pilnowáłá, nie tylko zá Urzędu, támtey Przełożoney, ále y po śmierći jey, y lubo ſamá byłá Przeoryſzą, o owych lámpách, poki żyłá, ſamá miáłá ſtáránie, mowiąc: *Tá á tá, Mátká Przeoryßa, to mi byłá zlećiłá.* A kiedy więc Przełożona, w poſpolitośći co roſkazáłá, pierwſza byłá, do wykonánia, owego Aktu Poſłuſzeńſtwá, nie dáiąc ſię nikomu uprzedźić. Gdy ktora z młodſzych Sioſtr Przełożoną bywáłá, z tych, co je do Zakonu przyięłá, y w Nowicyaćie wychowáłá, bárdzo ich ſzánowáłá, y poſłuſzna im byłá, ták mowiąc w okázyách: *Kiedyby mi roßczke iedne poſtáwiano, ná mieyſcu Przełożoney, tákbym ja ßánowáłá, y byłá poſłußna iáko ſamu BOGU.*

Przełożoną zoſtawſzy, bynaymniey nieodſtąpiłá od ćwiczenią ſwoiego, w pokorze, w umartwieniu, y w poddáńſtwie do Poſluſzeńſtwá. Z głębokiey pokory, pokázowáłá ſię do wſzyſtkiego bydź nieſpoſobną, y niegodną Dárow Boſkich. Y lubo od Páná BOGA, wielkiemi tálentámi udárowáná byłá, wſzyſtkie iednák iáko ogień w popiele, w pokorze Swiętey ukrywáłá. Rozum, y rozſądek, dał jey był Pan BOG wielki, przećię oná w okázyách, rádźiłá ſię Sioſtr, choć też y młodſzych, náwet y Nowicyi. Czći wſzelkiey uchodźiłá, y kiedy ſłyſzáłá, że ją w czym chwalono, bárdzo ſię fráſowáłá, mowiąc: *Páná BOGA chwalcie, y o nim mowćie, á tey grzeßnicy przypominayćie grzechy.* Strofuiąc z powinnośći Urzędu, ktorą Sioſtrę, záraz ſię obracáłá do ſiebie, y mowiłá: *O iákom ja dáleko gorßa, á iáko mnie BOG ćierpi.*

W rzeczách choć trudnych, y ważnych rádá uſtąpiłá, woli, y rozſądku ſwego. Tráfiło ſię gdy byłá Przełożona, że niektore Sioſtry, ktore poźniey do Zakonu przyſzły, nie wiedząc dobrze, zwyczáiow Zakonnych, ktore pierwſze Mátki Fundátorki tego Klaſztoru Krákowſkiego, podáły do záchowánia, odnioſły Mátkę MAGDALENE Przeoryſzę, do Przełożonego, iákby nieco, z ſwoiey głowy wymyśláć miáłá, y ſporządzáć, o co Przełożony, ſurowo ją ſtrofował, iż nowe rzeczy wnoſi do Zakonu; ále oná z weſołą twarzą, przyięłá ſtrofowánie, y pokutę z wielką pokorą znioſłá. Aż potym Przełożony obaczywſzy, że to dla więkſzey doſkonáłośći czyniłá, kazał áby ták, iáko z początku było, záchowáłá. Co iedná Zakonnicá uwážáiąc, rzekłá: *O moiá Mátko, czemuś Wáßmość nie powiedźiáłá doſtáteczn[ie] wßyſtkiego Przełożonemu, żeś to od Przodkow ſwoich wźiełá, tobyś byłá tego umartwienia, nie miáłá?* Odpowiedźiáłá Mátká: *A cożeś to rzekłá, tobym ja ſwemu Przełożonemu miáłá repliki czynić, nigdy mi ſie to nie tráfiło, przez wßyſtek żywot moy, choć bywáły y wieße okázye; pokutę y ſtrofowánie, ochotnie przyimę, ále repliki y wymowek z Przełożonemi, uchoway że mnie Pánie.*

Przy Elekcyi Mátki MAGDALENY zá Przeoryſzę, powiedźiał Oćiec ieden ná Exchortácyi, iż táka ma bydź Przełożona, co kiedyby z iákiego przypadku poginęły wſzyſtkie Xięgi, Reguły, Konſtytucye, y wſzyſtkie zwyczáie Zakonnych, Zakonnice mogłyby czytáć z poſtępkow Przełożoney, iáko żywą Regułę, y Konſtytucyę, y zwyczáie Zakonne, ktore ma ná ſobie wyrażáć dobrym przykłádem. Co tá Mátká doſkonále záchowáłá záwſze, aż do naymnieyſzey Kſiażeczki, ktorą zowiemy ćwiczeniem Klaſztornym, bo z tą, iáko iedná Nowicya, uſtáwicznie chodźiłá. Oſtro trzymáłá Obſerwáncyą Zakonna, we wſzyſtkich punktách, y ſpoſobách, niedopuſzczáiąc jey, bynaymiey oſłabiáć, we wſzelákim umartwieniu, pilnuiac śćiſłey Klauzury, y oddalenia ſię ze wſzyſtkim od świátá.

Do Choru byłá bárdzo pilna, z gorącym Duchem w nim uſtawiczna, aż do oſtátniey choroby, przed śmierćią, y to kiedy iuż właśnie nie mogłá, áni chodźić, áni mowić, ták iż ná ſchody idąc, ná káżdym odetchnąć muſiáłá; ále dla żadney przyczyny, do Choru przyiść nie opuśćiłá, ták ná *Officium* Páńſkie, iáko y ná Modlitwę ſpolną, ná ktorey uſtáwiczna byłá, y záwſze ją

przeklęczá.

przeklęczáłá, lubo iuż byłá w słábym zdrowiu. Chwaliła serdecznie Páná BOGA, poki tylko mogłá mowić, nie opuśćiłá naymnieyszey Ceremonij, prostrácyi, inklinácyi, choć jey w tym stárość wielká, ćięszkość czyniłá, co aż do płaczu było, Siostrom pátrzącym ná nię. Kśiąszki záwsze w ręku trzymáłá, choćiaż umiáłá wszystko ná pamięć. Niemogł jey nikt więcey umártwić, iáko tym, kiedy prośili, żeby nie chodźiłá, ná Jutrznią, do Choru, álbo ná modlitwę żeby też sobie odpoczęła, y ták powiádáłá: *moy odpoczynek y ulżenie naywiekſſe, chwalić Páná BOGA w Chorze z drugiemi, poki tchu stáje, przyidźie ten czás, kiedy też nie bede mogłá.* Nigdy niestrofowáłá nikogo, z pokázániem po sobie poruszenia, ále bárdzo mile, y spokoynie, co się bárdzo ná niey wydáwáło, ták iż Siostry, sámym ná nię spoyrzeniem, zaraz się skruszyły, y przyznały winę swoię: Nikomu też, niczego nierozkazáłá, czegoby sáma pierwey nię uczyniłá, y niesprobowáłá; y dla tego zwykłá więc mowić, że ná tym, w Zákonie, Przełożeństwo iest, *słuchayćie, czyńćie.*

Gdy ná nię przyszły powinnośći pokorne, z wielką ochotą y zbudowániem odpráwiáłá ie, chędożąc co było trzebá wszędźie, miski mijąc, kuchnią ná káżdy dźień zámiátáiąc, drwá do kuchni nosząc, á nikomu niedopuśćiłá, żeby ią kto zástąpił. Roboty tákże zwyczayney, bárdzo pilnowáłá, nie tylko w Celi śiedząc, ále też ieżli jey do kráty pod czás záwołáno, mowiąc z świeckiemi robiłá, przy záwartey kráćie, iáko iey podáły Mátki Fundátorki Klásztoru, z czego się ludźie Swieccy dźiwnie budowali. Kiedy też szłá chore Siostry náwiedzáć, záwsze robotę swoie wźięłá, to pończoszki Siostrom łatáła, álbo co do Zákrystyj robiłá, á czásem Szkáplerzyki, y przy świcy przez okuláry szyłá. Po Jutrzni zás, miásto odpoczynku to pisała, álbo Xięgi czytáłá, álbo się modliłá; męcząc się przy tym pokutámi, potym nierychło kiedyś, trochę odpoczęłá, á ták czyniłá przez wszystkie látá, żyćia swego. Bo choć niebyłá Przełożoną, záwsze ią Przełożeństwo koło czego zábáwiało, ták iż po wszystkich, ná odpoczynek chodźiłá, á zrána ná pierwsze uderzenie dzwona, porywáłá się záwsze. Kiedy ją kto hamował, żeby się ták w prácach niemordowáłá, mowiłá: *Nie ten co pocznie, ále kto wytrwa do końcá, zbawion bedźie: á to mi tego nieżyczyćie?* Zyćie iey było záwsze spolne, niemáiące w sobie żádney szczegulnośći, bo tego srodze nienáwidźiłá, y drugim to gániłá. We wszystkich spolnych áktach, z drugiemi się zgádzáłá, y bárdzo społeczność miłowáłá, będąc záwsze w niey obecna.

Rzady tey Mátki, zdáły się bydź Boskie, y szczegulnym sposobem, gdyż wszystko dźiáło się w wielkiey doskonáłośći, y porządku, z wielkim pokoiem, y báczeniem; káżdy ákt społeczności, odpráwiał się bárdzo przystoynie, swego czásu, swoim porządkiem, przy ktorych záwsze przytomną byłá, záwsze ją w Celi zástał, komukolwiek było potrzebá. Pokoju pilnie przestrzegáłá w domu, dla czego y Drzewo Trzęśni, ktore przy Celach było, kazáłá wyćiąć, żeby Siostry niemiały rozerwánia od wroblow, co tám śiadáli. Milczenie też tákie było po domu, iákby nikogo w Klasztorze nie było, dla wielkiego ućiszenia, ktorego swym przykłádem przestrzegáłá. Ná rekreácyách káżdodźiennych, nie dawáłá pozwolenia, do mowienia spolnego, chybá w Swięto, y to nie záwsze, ále wszystkie słucháły, co iedná mowiłá, álbo czytáłá. Miáłá wielkie doświadczenie, y rozeznánie wszystkiego, w rzeczách Zakonnych, ktory tálent, mądrzy przekłádáią nád Swiątobliwość: gdyż nie ieden będźie miał Cnoty, á tego mu Pan BOG nie da.

Przy swoich sprawách potocznych, bárdzo często tych słow záżywáłá; *Co wszyscy, iáko wszyscy, dla czego wszyscy, Przyjaćiele twoi, Pánie moy, czynia, myśla, y mowia, to y ja ostátnia, Służebnicá twoiá.* Ten tákże wiersz, rádá często powtarzáłá, powiádáiąc, że przy Konstytucyách, był położony ná poczatku, to iest, że przy tych Konstytucyách, ktore Mátká MAGDALENA zástáłá pisane, przyszedszy do Zakonu, pierwey niż je do druku podano, bo aż po jey Professyi, były wydrukowáne: mowiłá tedy, *życzyłábym, áby ten wiersz, káżda z nas miáłá w pámięći,* tego wierszu,

były te ſłowá: *Kocham ſie w Twoim Práwie Pánie, to y ná Sercu noſʒe, to w reku piáſtuie.*

Będąc Miſtrzynią Nowicyuſzek, byłá y dla ſiebie Miſtrzynia pokory, bo kiedy dawáłá Náuki Sioſtrom w Nowicyaćie, ták ſobie mowiłá: *O Bábo, bodaybyś to ſamá czyniłá, czego drugich uczyſʒ, áleś ſie záſtárzáłá w złośćiách, á nie w Cnotách.* Y ták Nowicyom, kazáłá ſię zwáć Bábą; Kiedy ktora poſyłáłá do Mátki Przeoryſzey, to jey mowić kazáłá; *Poſłáłá mnie Bábá do Wielebnośći Wáſʒey, dowiedźieć ſie co jey każeſʒ robić*, álbo proſząc dla niey ná co, o pozwolenie. Obaczywſzy też, że Nowicya płatek ná oczách, y Morſum álbo Kneblig w gębie nośiłá, kazáłá jey go zdiąć, á y ſiebie ubráć, y ták z tym chodźiłá, aż Wielebna Mátká Przeoryſza, oddáć go kázáłá. Záwſze co obieráłá ſobie do umartwienia, igłę bez końcá, álbo zárdzewiáłą do roboty, piorko do piſania, złe, y inſze rzeczy co podleyſze; przeto też zwykłá przypomináć Sioſtrom, ſłowá Swiętego Oycá Náſzego, JANA od Krzyżá: iáko ſobie niemamy obieráć, co lepſzego, milſzego, wygodnieyſzego, ále co ieſt więkſzey wzgárdy, niewcześnieyſzego, y przećiwnieyſzego.

Nigdy tákowych Aktow, co w ſobie ſą pokorne, nie opuśćiłá, drwá nośić, w piecách poprawiáć, palić, zátykáć, z wielką ochotą, to czyniłá, choć iuż byłá ták ſłába, że ją práwie wiatr powiewał. Y choćiaż z wielkim ſtękániem, przychodźiło jey iść po Schodách, á przećię kiedy poſtrzegłá, że Mátká Przeoryſza, idąc z Choru, álbo do Choru Płaſzcz nioſłá, z pokora przyklękáłá, odbieráć on Płáſzcz, álbo co tákowego, (według zwyczáiu) żeby oná zánioſłá, ktorą ſamą, ſłuſzniey było dla jey ſłábośći, nośić. Lubo miáłá od Páná BOGA, dar wyſokiey Modlitwy, iednák oná z pokory, nie chćiáłá tego znáć do ſiebie, y kiedy kto pytał jey o rzeczy wyſokie, odpowiedźiáłá: *Jam ieſt proſtaczká, nie rozumiem ſie ná tych rzeczách, doſyć by ná mnie było, mieć pokore prawdźiwą.* Ztąd nigdy ſię nie wymawiáłá, nigdy o nikim źle nie mowiłá, ále raczey wymawiáłá, ogradzáłá, ułomnośći Sioſtrzyńſkie, á niebędąc ná Urzędźie, w nic ſię nie wdawáłá, iáko iedná z Nowicyuſzek, z wielkim poniżeniem, oſtátnie ſobie mieyſce obieráiąc. Pod czás, chćiáłá jey uſłużyć ktora Sioſtrá, y ſamá potrzebá wyćiagáłá, ták względem ſłábośći ná ćiele, iáko też y lat podeſzłych, to z pokorą dźiękowáłá, mowiąc: *Nie potrzebuie tego, moge ſie zá łáſką Bożą, obeyść, iáko y drudzy, mam aż názbyt wczáſow, y nád inſʒych.* Kiedy młodſze ſtały, álbo chodźiły, to oná śiąść nie chćiáłá, náwet y poyść ná odpoczynek trochę wcześniey, niż drugie, nigdy ná to nie pozwoliłá.

Jeſzcze z pokory, do ſwoich Nowicyi mowiłá: *Wſtydze ſie żem kiedy kogo uczyłá, gdyż káżda z was, mogłáby bydź Miſtrzynią, y mnie uczyć, wiecey ſie ja od Was mogłá náuczyć, niż wy odemnie.* Y ták wielkie miáłá poſzánowánie do Przełożonych, choć właſnych Corek ſwoich, (bo ledwie nie we czterdźieśći lat po niey, przyſzły do Zakonu) mowiąc w okázyách, *moy to CHRYSTUS.* A gdy ná Rekreácyách, Mátká Przeoryſza, kazáłá przynieść rzecz iáką, álbo podáć, nie miánuiąc kto to miał czynić, zarowno z Nowicyámi porywáłá ſię, wypełnić to, z wielką pokorą. Kiedy też uſłyſzáłá, o iákim nieſzczęśćiu, álbo przypadku ludzkim, wielkim politowániem, zwykłá dźiękowáć Pánu BOGU, mowiąc: *Czemuſʒ to nie mnie, potkáło moy BOZE? á czylim ja tego niegodnieyſʒa byłá? wiele Aktow wdźiecznośći, zá to Pánu BOGU oświadczáiąc.* W Zgromádzeniu, nigdy nie mowiła, aż dano pozwolenie mowić, á ieźli przytráfiło ſię, że co do Nowicyi rzekłá, záráz wyznawáłá pokornie winę ſwoię, chcąc ſię proſternowáć, przed Mátką Przeoryſzą. Kiedy jey też dla Rekreácyi, kazáłá co powiedźieć Mátká, to záraz przyklęknełá, y Poſłuſzeńſtwo wypełniłá. Już w oſtátniey chorobie, iedná Sioſtrzyczká z młodych, wychodząc ná Rekollekcye, proſiłá jey, o iáką náukę; mowiąc: *Moiá Mátko, bede to miáłá, zá Teſtáment od Wáſʒmośći, co mi powieſʒ,* oná odpowiedźiałá: *Náuká moiá, bądź wola twoiá Pánie.* Toż uczyniłá y drugiey, ktora tákże proſiłá jey o náukę, do poſtępku ſwego.

Aczkolwiek, táiłá z pokory, dárow ná Modlitwie od Páná BOGA odebránych.

nych, wydawáły śię iednák znácznie w uczynkách jey doſkonáłych. Albowiem Modlitwy Bogomyślney, ták uśilnie pilnowáłá, że też przy naywiękſzych zabáwách y chorobách, nigdy Modlitwy nie opuśćiłá, áni przygotowánia do niey. A widząc Pan BOG, mężnego Duchá, tey Mátki, karmił ją záwſze bárdzo twárdym Chlebem, záchowuiąc jey do Wieczności, ſkárby ſwoich poćiech. Przeto ćieſzyłá więc Siostry, w oſchłośći duchá będące, mowiąc: *Wierz mi moiá Corko, że ja nie wiem, co ieſt poćiechá wnętrzna, ále nie dla poćiech, áni zapłáty, mamy ſłużyć BOGU, y Pánu náſzemu, tylko że on ieſt BOGIEM, y godźien tego; á my ieſteśmy nic, y niegodne ſtworzenie jego.* Nie oglądáłá śię tedy w ſłużbie Boſkiey ná zdrowie, áni ná żywot, áni ná śmierć, co ſłábemu Człowiekowi, bywa przeſzkodą wielka, do wykonánia Cnoty prawdźiwey. Znáć było dobrze, wyſoką jey Modlitwę, z ſamey poſtáći ktorą miáłá, w ułożeniu powierzchownym, bo y z uſt jey, coś Boſkiego wynikáło, ſłowá jey, były pełne miłośći Bożey, gorącego áffektu; kędy śię mogło zrozumieć, iż wſzyſtek umyſł jey, był w BOGU zánurzony.

W Obecnośći Boſkiey chodząc, y uſtáwicznie z nim będąc ziednoczona, pałáłá miłośćią jego. Z kąd pochodźiło, iż do żadney ſtworzoney rzeczy, áffektem nie przylegáłá, y nic jey trudnego nie było, nic przykrego dla Páná BOGA. ná ſamym tylko BOGU, dosyć miáłá, z nim śię zábawiáiąc, nic inſzego, jey ućiechą nie było. Kiedy śię więc tráfiło, że jey przynieśiono Kwiatek iáki, álbo co pięknego, przyięłá wdźięcznie, ále záraz podniozſzy áffekt ſwoy do BOGA, y chwaląc go z dźiełá jego, oddáłá to mowiąc: *Niech tą, nie trzyma ſercá mego, ále ſam tylko BOG.* Zeby więcey czáſu do Modlitwy miáłá, bárdzo śię martwiłá w ſpániu, y przez niemáły czás, nie ſypiáłá w nocy, tylko śiedząc; á częſtokroć po cáłych nocách, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM przetrwáłá ná Modlitwie.

Zgadzáłá śię we wſzyſtkim z wolą Bożą, zkąd wielkiey ufnośći nábyłá w Pánu BOGU, ſpuſzczáiąc śię záwſze, ná jego Mądrośći Opátrzność. Záchowáłá w tym Náuki Swiętey Mátki Náſzey TERESY, żeby śię nie przykrzyć ludźiom o jáłmużnę, y nikogo nie záchęcáć do dánia Jáłmużny, álbo żeby miáłá wygadzáć ludźiom dla tego, choć ten Klaſztor, był ták ubogi, iáko ieſt, aż BOG ſam nátchnął, y kazał mu co przyſłáć. Y tráfiáło śię, że groſzá nie było w domu, kupić jájec, á przećie Zgromádzenie, miáło, to, co Dom ubogi miał, y ná czás Pan BOG, posyłał z mieyſc, z ktorych śię nikt nie ſpodźiewał: á bywáło to, że po kilká ſet Złotych przynoſzono do Kołá, nie miánuiąc od kogo, tylko o Modlitwę proſząc. Dla tego wſpomináłá często, ſłowá z Konſtytucyi; *że nie jáłmużná nas żywić ma, ále Wiárá, doſkonáłość, y nádźieia w BOGU ſamym, położona.* Y ták więc mowiłá: *Komu BOG każe, dáć jáłmużnę, to da, á komu nie każe, nie da, chocbym ja proſiłá, kogo o nie.* Zá Cud to práwie mieli, ktorzy wiedźieli, iákie długi miewał Klaſztor, á iák Mátká MAGDALENA, zoſtáłá Przeoryſzą, záraz y długi znieśione bywáły, y Klaſztor miał ſwoie potrzeby, ieſzcze do Zákryſtyi, záwſze co oſobliwego, ſpráwiłá, w czym ją Swięty JOZEF rátował, iáko jey to obiecał. Miáłá też zwyczay, że ná kâżdy Rok, ſłáłá Jáłmużnę, do Kośćiołá Swiętego MIKOŁAJA w Krákowie, zrobiwiſzy co do Zákryſtyi. We wſzyſtkich okázyách, y potrzebách, ućiekáłá śię do Páná BOGA; o rádę. W przyięćiu iedney Nowicyi, miáły Siostry trudnośći ſwoie, y prágnęły widźieć zdánie Mátki, oná im odpowiedźiáłá: *Poydę porádzę śię Páná Náſzego;* potym przyięta była, owá Nowicya.

Jákiego ſpoſobu Obecnośći Boſkiey, záżywáłá ná Modlitwie, opiſáłá krotko temi ſłowámi: *Naprzod że CHRYSTUS, widźi oczymá ćiáłá ſwego, wſzyſtkie ſpráwy Náſze, gdyż mu do tego, nic nieprzeſzkodźi. Potym poiąć, że CHRYSTUS, oczymá duchá ludzkiego, to ieſt duſzy Przenayświętſzey, widźi myśli, y áffekty Serc ludzkich, do czego śię obracáią. Trzećia, poiąć Wiárą, że CHRYSTUS, ile BOG, ieſt w kâżdym Sercu, że wſzyſtkim tym co ieſt BOG, y co ma w ſobie. A poſtáwiwſzy śię ták, w pewnośći Wiáry, przed Obecnośćią Bożą,*

y zámknawszy drzwi Serca swego, modlić sie w skrytosci. Tám, iáko wiec dźiecinę, w miłośći, u nog Mátki stoi, ták też trzymáć sie u Nog CHRYSTUSOWYCH, z táką miłością, ktora tym ćwiczeniom, nie podobnie iák wielka sie záymuie. Ten tedy domek, CHRYSTUSOWI zbudowawszy, y sobie, myśli swoie, czásu Modlitwy zebrawszy do niego, zámknać sie, z samym tylko CHRYSTUSEM, Pánem, y BOGIEM swoim.

Z oświecenia, ktore ná Modlitwie brałá, mową jey, y náuká, dźiwnie wiodły do Páná BOGA, y przerażáły duszę, lubo były z prostá mowione. Z ludźmi Swieckiemi u kraty, krotko y máło mowiłá, ále uważnie, ták iż więcey milczeniem odprawiáłá, niz odpowiedźiáłá: z czego gdy się Siostry budowáły, dźiwuiąc się, czemuby ták czyniłá, ponieważ mowá jey, byłá bárdzo układna, y do BOGA wiodącá, odpowiedźiáłá im: *Lepiey ze świátowi ludźie rzeka; Tá Zakonnicá głupia, nie umie mowić, y nieprzyida do nas, á niż bedac záchęceni rozmowámi Náśemi, przykrzyliby sie nam, náwiedzániem swoim, á mybyśmy musieli z niemi, nász czás drogi tráćić*: dla tego ledwie kilká rázy w rok, kratę otwieráłá.

Wzbudźił też był Pan BOG niechęć w iednym Przełożonym, ná doświadczenie ćierpliwośći tey Mátki, ktory jey odiął Urząd Przeoryszey, przez dwá Miesiące, w czym wielką ćierpliwość pokazáłá, y pokorę, czyniąc ten Akt głębokiey pokory; *Wyznawam przed Májestátem Twoim Boskim, żem ja naymizernieysza, iest pryczyna wszelákiey reláxácyi, w tym domu twoim, żałuie tego z Sercá, dla samey Chwały Twoiey. Prosze moy JEZU odpuść mi, nieszczęśliwey grzeszniey, Dźiekuie pokornie Májestátowi twemu, żeś raczył ználeść sposob, iákoby sie to náprawiło, y żeś mnie strácił sprawiedliwie. Prosze Cie moy JEZU, rácz do końcá sprawowáć, te Winice Twoie, y dodawáć rády tym, ktorymeś ja zlećił, áby ja coraz więcey rátowáli, zá pomoca twoia Boska. Prosze też Májestátu twego, niech ći sie podobá, ábym iuż nie zárażáłá smrodem swoim, y nie psowáłá, co insi, zá łáska twoia náprawia.* Kiedy iuż minęły były trzy látá, pod czás ktorych byłá złożona, musiáłá znowu z roskazánia Przełożonego, ná swoie umartwienie, owe dwá Miesiące rządźić Siostrámi. Bo iż z swey pokory, nie miáłá nigdy chęći do rządzenia, bárdzo ją to martwiło:

Nigdy słow wytwornośći y udátnych nie záżywáłá, zkąd przez niemáły czás, byłá w tym u wielu rozumieniu, że byłá prostaczką, rzeczy Boskich nie poymuiącą, ná czym się bárdzo mylili, y záwodźili, iáko ludźie.

Byłá tá Mátká niezwyćiężoney ćierpliwośći, ták w naytrudnieyszych rzeczách, iáko y w chorobách ćięszkich, żadnego znáku nie pokázuiąc, áni zásmucenia, áni niespokoyney ckliwośći, álbo stękánia, tylko kiedy jey chorobá doymowáłá, to sobie mowiłá ćicho, z powtarzániem, *Chwałá Panu BOGU, Chwałá Pánu BOGU.* Jeżli jey też spytáłá ktora Siostrá, iáko się ma? odpowiedáłá; *dobrze sie ja záwsze mam, y nigdy sie źle nie miewam, gdyż wszystko dobrze, co sam BOG dáie y posyłá, gorzkosci, czyli słodkosci.* Jednego czásu po Jutrzni, obchodząc Klasztor, spádłá ze Schodow, y rękę wywinęłá, z czego aż do śmierći w owey ręce bol ćierpiáłá. Inszego rázu, poślizněłá się ná lodźie, ták iż do trzech Niedźiel ręką ruszyć nie mogłá, y Cud był, że w swoiey stárośći, nie rostráćiłá się ná śmierć. A przećię z źiemi wstawszy, po owym stłuczeniu, poszłá ná Jutrznią, dopiero ná záiutrz kiedy od bolu szczerniáłá, o tym przypadku powiedźiáłá. Ták to stłuczenie było ćięszkie, że do pięći lat, stłuczony raz czułá. Jednego czásu w chorobie, gdy Siostry czyniły stáránie o jey zdrowiu, rospłákawszy się rzekłá: *Dopuśćcie BOGU, áby z swoim stworzeniem postąpił, iák mu sie podoba.*

Do tych ná Ciele boleśći, przydawáłá sobie wiele pokut, martwiąc się ustáwicznie, w iedzeniu, w piciu, choć y w naywiększe Swiętá. Częstokroć będąc sprácowána, y bárdzo uprágniona, po Jutrzni y po wizytowániu domu, wracáłá się do Celi, á obaczywszy że jey ktora Siostrá, postáwiłá trochę piwá, nie tchnęłá się go, mowiąc do siebie: *Możesz ty przetrwáć, bez tego.* Łáńcuszkow ták często záżywáłá, że jey aż zá pokutę kazáno, żeby ich więcey nie nosiłá.

nośiłá. Ale oná nágradzáłá to, codźienna dyscypliną, ktorą dla większego bolu, co raz to inszym sposobem czyniłá. Chlebá przez dwie lećie, ieść nie mogłá, aż raz tráfiło się ná Wielki Piątek że kupiono tákiego Chlebá, iáki oná ieść mogłá, nie kupowáno záś wiecey tákiego Chlebá, á oná też nic niepowiedźiáłá, że táki Chleb iadáć mogłá, ále czuiąc do niego áppetyt, odpowiádáłá sobie ták: *Kiedy záś, przyidźie drugi Wielki Piatek, to go bedźiesz iádłá z drugiemi.*

Cierpiáłá ieszcze, wielkie zepsowánie zdrowia, ze krwi płynienia, co podczás, y kilká Miesiecy, bez przestánku trwáło, przy tym y wnętrzności z niey wychodźiły; w czym iednák, żadnego wczásu, niechćiáłá sobie uczynić, ále w źimná wielkie ná mrożie chodźiłá; y kiedy jey prosili, żeby dla tego z ćiepłá nie wychodźiłá, odpowiedźiáłá: *A iużćibym też niegodna, tylko żeby mi łeb ućieto, gdyby mi dla moich pieszczot, Siostry służyły, y same sie dla mnie źiebiły, á ja bym sobie w ćieple siedźiáłá.* W tákich okázyách, udawáły się nie raz Zakonnice do Przełożonych, żeby ją Posłuszeństwem przyćisnęli, coby się ták wniwecz nie obracáłá, bo niczym pośilić się niechćiáła, ále ták w łoszku, iáko y w odźieniu, w potráwách, w postách, bez żadnego przydatku, trzymáłá z drugiemi, iáko naymłodsza, y nayzdrowsza. Znáiąc tedy Przełożeni, gorącego Duchá Mátki MAGDALENY, y wielką we wszystkim odwagę dla Páná BOGA, odpowiádáli ná uskarżánia się Siestrzeńskie: *Ták Swieći czynia, tá iest droga Swietych, oto widźićie moc Boska nád nia, iáko ja posila, y w niey sie pełni,* co powiedźiał Apostoł Swięty: *Wszystko w tym moge, ktory mnie posila.* Albowiem w tey chorobie, w Tunice wełnianey chodźiłá, ná gołym worze słomiánym spoczywáłá, pod poduszkę záś wełniánią, klocek drewniány kłádłá, ktory ją przez owę mizerną poduszkę, bárdzo w głowę ućiskał. Zgołá, ták byłá ná Ciele srodze zniszczona, że postáći żywego Człowieká, ná niey poznáć nie mogli, áż z politowánia wielkiego, nád nią, nie mogły ná nię Siostry spoyźreć bez płáczu. Dźiwnie iednák, sam ją Pan BOG rátował, gdyż nie podobna było przyrodzeniu, wytrzymáć tákich gwałtow, bo z niey codźień, z pułkwarty krwi wyćiekło.

To ták tá Mátká, z ustáwiczney nienawiśći siebie samey, dręczyłá ćiáło swoie, y zmysły; co záś do miłośći bliźniego, nád wszystkiemi wielkie politowánie miáłá, osobliwie nád Choremi, ktorych ták żáłowáłá, iákby samá w sobie czułá ich boleśći. Lecz to był Akt dźiwny litośći, iż boláłá ná to, kiedy jey w chorobie służono. Jednego czásu, przy Mátce Przeoryśie stękáiac, rzekłá: *Oy boli, boli.* Spytáłá się jey Mátká; *Coż Wászmośći boli, Mátuchno?* odpowiedźiáłá chora: *ze sie ták koło mnie uwijaćie, y, że mi ták usługuiecie.* Ubogim też, álbo w utrapieniu będącym, záwsze pokázowáłá swoie politowánie, á niemáiąc ich czym inszym rátowáć, prosiłá zá nich Páná BOGA, áby ich opátrował, á obracáiąc się do siebie, mowiłá więc: *O iáko oni dáleko lepsi, y pożytecznieysi, ták ćierpia, á ja bedac ták zła, we wszystko obfituie.* Spowiednik ieden, Mąż wielce doskonáły, uważáiąc ták ostre życie, y w ustáwicznym umartwieniu, Wielebney Mátki MAGDALENY, powiedźiał to o niey. *Znam wiele Kármelitánek Bosych, y wielkie ich wnetrzne y powierzchowne umartwienia, ále tá Mátká, wszystkie przewyższyłá.*

Ná ostatek w drogách ná wygnániu, y wiele ućierpiáłá, y siełá prácowáłá, záchowuiąc we wszystkim Zakonne ćwiczenie, ile mieysce y czás pozwalał; będąc bowiem Przełożona, kiedy z Krákowá tzebá było uchodźić, zá nástąpieniem Woyská Nieprzyiaćielskiego od Szwedow, Roku 1656. Stáráć się musiáłá, iákby wszystkie Zakonnice, swego Klasztoru ná bespieczne mieyscá uwiodłá. Wyieżdżáiąc tedy z Klasztoru w dźień Sobotni, ktorego zwykłá byłá czynić dyscyplinę z drugiemi wieczor, niechśćiáłá opuśćić zwyczáiu Swiętego, ále przed wyiázdem siekłá się dyscypliną w osobnośći, ponieważ w drodze niespodźiewáłá się ználeść mieyscá ná to. Jecháły wszystkie wespoł Siostry, ná jednym woźie, zá gránicę do Slaská. Mátká Przeorysza, Nászá MAGDALENA, siedźiáłá ná bárdzo złym mieyscu w oknie, á gdy się ná iednym mieyscu,

Woz przechylił, wypádłá z okná, y ſtłukłá ſię okrutnie; á że jey koło nie przeiecháło, Cudowi to Boſkiemu, y Swiętego JOZEFA obronie, wſzyſcy przypiſowáli, bo iuż miáłá ná ten czás lat ſześćdźieſiąt y pięć, y ták przyiechawſzy do Goſpody, z bolu po owym ſpadku, omdláłá, y wſzyſtká, práwie iák martwa byłá.

Będąc iuż we Sląſku, mieſzkáły po rożnych Miáſteczkách, z wielkim niewczáſem ſwoim, aż Wielebny Oćiec JOZEF, od Swiętego Krzyżá Hiſzpan, Definitor Prowincyi Niemieckiey, ktory podczás tey ućieczki był Wizytátorem Generálnym w Polſzcze, użaliwſzy ſię Sioſtr, Ubogich exulántek, uproſił u Ceſarzá Ferdynándá Trzećiego, żeby mogły mieſzkáć, w Prádze, Kroleſtwá Czeſkiego Stolicy, w tym Páłácu, ktory Ceſarz dał ná nową Fundácyą, Kármelitankom Bosym, w Niemczech. Tám były czás nie máły z wielkim zbudowániem wſzyſtkich Obywátelow, gdyż náwiedzáiąc ich, Oſoby Zacne, ze wſzeláką uczćiwośćią, y przyklękániem przychodźiły do nich, widząc ſkromnosć Anielſką, y ułożenie Zakonne we wſzyſtkich. Potym y Ceſarz, przyiechawſzy do Prági, náwiedźił wraz z Ceſarzową, Náſze Exulántki, z Brátem ſwoim, y z Synem jego LEPOLDEM, y náznáczył im, ten dochod kilku Tyſięcy Złotych Niemieckich, ktory był ná nową Fundácyą Klaſztoru odłożony. Jáko ſię budowáło Ceſarſtwo, z Polſkich Kármelitánek, powiedźiał to ſam Ceſarz, Oycom Náſzym, ták w Prádze, iáko y w Wiedniu, iż mu ſię wielce podobáłá, ſkromnosć Náſzych Polek, ále naywięcey, Mátki MAGDALENY, Przełożoney, ćichość y pokorá. Przyiecháły potym Mátki z Grácu, ná ſwoię Fundácyą, do Prági, y mieſzkáły rázem z Polkámi, w tymże Klaſztorze záczętym, oświadczáiąc ſobie wzáiemną miłość, z wielką uprzeymośćią. Tám widząc przykłády Cnot znákomitych, w Mátce MAGDALENIE, mowiły często, do Sioſtr Polſkich: *Záprawdę macie Skarb wielki miedzy ſobą, tę Mátkę MAGDALENĘ*; jákoż, y inśi ludźie, ktorzy ją tylko widźieli, iák Swiętą, ſobie poważáli.

Powroćiwſzy z wygnánia, drugiego Roku, do Krákowá, wroćiłá ſię też Náſzá MAGDALENA, do ſwoich zwyczáynych pokut, y umartwienia, gotuiąc ſię do ſzczśliwey Wiecznośći, przez śmierć, ktora dáie, żywot nieśmiertelny. Do ktorey opiſania niżli przyſtąpię, naprzod tu kłádę jey ſamey świádectwo, o Opátrznośći Boſkiey, ktorey będąc w ták dálekich drogách doznawáłá, ták bowiem mowiłá: *Przyznáć to muſzę, iż Opátrzność Boſka, byłá z námi, y tám nas prowádząc, y z támtąd nas powracáiąc: niech Imię Páńſkie będźie pochwalone.* Potym że gdy zá powrotem z tey drogi, czuiąc ſię bárdzo ſłábą, oddáłá ſię ná wolą Páná BOGA, ná wſzyſtek czás, y Wieczność, przez uczyniony ten Akt: *Uniżonym Sercem, y duchem upokorzonym, przed Tobą, wylewam ſerce moie, przed Tobą, BOZE moy, y proſzę, niech będę w rękách Twoich, według woli, y upodobánia Twoiego, y dźiś, y jutro, y w godźinę śmierći moiey, y po śmierći, y ná wieki: bo wiem, iż Ty mnie záwſze lepiey, niż ja ſobie życzę, chceſz, y życzyſz. A ták BOZE moy, przećiw mi ſię záwſze, nie mowię woli moiey złey, y z przyrodzenia moiey, nie moiá wola, ále Twoiá, niech będźie, záwſze, záwſze, záwſze.*

Chorobá oſtátnia, tey Mátki, poczęłá ſię od Káſzlu, ták ſrogiego, że iednego rázu, rzućiłá jey ſię krew, uſtámi, ktorey wyſzło z puł kwarty. Y od tego czáſu czułá w ſobie zepſute pierśi, y głos jey zginął, ktory záwſze miáłá, śilny, y wdźięczny. Poczęłá też, ná ćiele ſchnąć, co raz, to bárdźiey, á chorobá ćiągnęłá ſię przez trzy latá, y dáley, iednák w niey, naywiękſzy miáłá poſiłek, wodę z rzepy, álbo ulep, bo ſpolnego żyćia, w żadney rzeczy nie odſtępowáłá, áni Aktow ſpolnych. Záczym poczęły w niey, ſiły uſtawáć, ták iż z wielkim gwałtem, ná Schody mogłá wſtępowáć, á potym y po rowney źiemi, trochę przeſzedſzy, muſiáłá ſię záſtánowić, ſtękáiąc, kiedy rozumiáłá, że jey nikt nie widźi, áni ſłyſzy, mowiąc: *JEZUS MARYA, coż mi ſię dźieie! w ręce Twoie Panie, polecam Duchá mego.* A kiedy záś ſzłá weſpoł z Sioſtrámi, to nic tákiego nie pokázáłá po ſobie. Przy tym, ták byłá zniſzczona ná twarzy, y wyſuſzona, że tylko ſkorá, kośći powlekáłá,

wiekáłá, y wſzyſtká ſkrzywiona, zgárbioná chodźiłá. Y lubo ſię ták źle z nią dźiało, ná pierwſzy znák do Choru ſtánęłá, ná Modlitwie codźienney; ná Jutrznią tákże, y ná inſze Akty ſpolne, zá pierwſzym w Dzwon uderzeniem przychodźiłá, w Chorze wſzyſtkie proſtrácye, inklinácye, klękánia, iákby byłá nayzdrowſza, zupełnie odpráwiáłá, choć jey z wielką ćięſzkośćią przychodźiło, podnieść ſię z źiemi. Kiedy Przełożona, dáłá jey znák w Chorzę, żeby ſiádłá, to pierwey poſzłá, pocáłowáć Szkáplerz Mátce, klęcząc. Toż czyniłá, biorąc co od Przełożoney, álbo podáiąc.

Dopiero ná ſześć Niedźiel przed śmierćią, wełniána Tunikę z ſiebie zdięłá, y to aż Poſłuſzeńſtwem przymuſzona; ták przeſtrzegáłá oſtrośći Zakonney, y umártwienia; ná co pátrząc Sioſtry, wielkie nád nia politowánie miáły, y mowiły: *Abo tá Mátká Náſzá, umrze chodzac, álbo ze trzy dni poleżawſzy, doſyć bedźie do wyiśćia Duchá jey z ćiáłá.* W tákiey ſłábośći będąc, poſzłá ná Rekollekcye roczne, podczás Kápituły Generálney, z ktorych wyſzłá, w dźień Swiętego STANISŁAWA: y rzekłá do Mátki Podprzeoryſzey: *JEZUS, coś mi ſie dźiś ſtáło, nie czułám ſie ták, ná Oſobnośći:* á ná weyźrenie, poſtáwę miáłá, iákby iuż záraz ſkonáć miáłá. Proſiłá jey tedy, Mátká Przeoryſza, żeby ſobie wytchnęłá, y ták nie bywáłá ná Jutrzni, przez dźieſięć dni, ná Modlitwę iednák chodźiłá, ráno, y wieczor, tákże, y do Refektarzá, y ná rekreácya. W dźień w Niebowſtąpienia Páńſkiego, byłá ná wſzyſtkim w Chorze, y iuż tám oſtátnią Jutrznią odpráwiłá: w wieczor też przyſzłá: do Stołu, ále nic nie iádłá, tylko iedno jáje, iáko iuż od dawnego czáſu, záchowáłá. Potym wſtáiąc od Stołu, rzekłá: *Laudetur JESUS CHRISTUS, moie Mátki, odpuśććie mi, moie nie umartwienia, y że ſobie nie ták poczynam, iáko ná Zakonnice, przyſtoi*, y poſzłá ná gorę do Celi, lędwie oddycháiąc. Od tego czáſu, nie ſchodźiłá więcey ná doł, tylko ná Kommunią Swiętą.

We Swiątki przyſzłá ieſzcze ná Tercyą, śpiewáć *Veni Creator Spiritus*, y tákże ná záiutrz ná Mſzą, ále we Wtorek, iuż ją ná Stołku przynieſiono do Kommunij, przy Mſzy czytáney: bo dotąd, záwſze w Hábićie bywałá, czyli leżąc, czyli ſiedząc. Prędko potym, przypadł jey ćięſzki káſzel y uſtáwiczny, aż y dyſſenterya, bolenie głowy, gárdłá, y gorączká ſroga, ktora po kilká dni potrzymawſzy ją, co raz uſtawáłá; ále biegunká, káſzel, y bol gárdłá trwał, bez przeſtánku, aż do śmierći. Dla wielkiego káſzlu, y ná ieden paćierz nie mogłá poleżeć ná łoſzku, ták we dnie, iáko y w nocy, przeto przez cztery Niedźiele, nie leżáłá ná łoſzku, tylko ſiedźiáłá w Krzeſełku, w nocy, y we dnie, álbo ná łoſzku, nogi ſpuśćiwſzy ná źiemię; W dźień Swiętego JANA Chrzćićielá, ná wieczorney Rekreácyi, przynioſły do niey Sioſtry, dla jey poćiechy, Wielebna Mátkę CHRYSTYNE od Swiętego MICHAŁA, Swiątobliwą Fundátorkę, ſwego Klaſztoru Krákowſkiego, ták iáko y teraz ieſt ubráná w Hábit, y nieſkáżytelna do tąd ná ćiele; położywſzy ja, ná łoſzku Mátki MAGDALENY, bo oná w Krzeſełku ſiedźiáłá; dźiwna rzecz, od tey práwie godźiny, iák tylko Wielebną Mátkę CHRYSTYNE, wźięto z łoſzká, zaraz Náſzá MAGDALENA, poczęłá leżeć ná łoſzku, proſtotá iáko zwyczay, y leżáłá aż do śmierći, przez dwie Niedźieli. Co wſzyſcy zá wielka łáſkę Boſka y Cud poczytáli, bo iuż Chora, ſiedzenia nie miáłá, tylko kość zá ſobą, iáko iedná pięść, ktora iuż práwie, przez ſkorę przeźieráłá, y plecy od tego ſiedzenia, ná obłąg ſię ſkrzywiły, głowá záś záwſze, aż do páſa wiſiáłá, y ták było przez cáły Mieſiąc.

W tákim poſtánowieniu zdrowia, pokazáłá wielką rezygnácyą ná wolą Bożą, niedbánie tákże, y zápomnienie o ſobie, wzgárdę ſamey ſiebie. Poſłuſzeńſtwo, pokorę, milczenie, iáko bywa u Swiętych, ták w niey wſzyſcy widźieli. Spytáłá jey Przełożona, ieżli puchliná idźie ku gorze od nog, bo były bárdzo opuchły. Odpowiedźiáłá chora, *áni wiem, áni chce wiedźieć o tym, w reku Boſkich, ſa loſy moie.* kiedy w gorączce okrutney, zdięto z niey nákryćie, dla poſolgowánia jey, to choć potym oźiębłá, y ládaby byłá, żeby ją przykryto, nic nie rzekłá, aż ſię kto domyślił okryć ją

dla ćiepłá: o napoy tákże nigdy nie mowiłá, aż kto podał, ſamá też przez ſię, nigdy co ją dolegáło nie powiedźiáłá, áni ſię uſkarżáłá, tylko kiedy bárdzo boláłá, to ſłycháć było, co mowiłá, *Chwałá Pánu BOGU, Chwałá Pánu BOGU.* Ják jey Pan BOG dał tę łáſkę, że mogłá leżeć ná łoſzku, ná to mieyſce, dał nową nieſpoſobność, że nic á nic, żadnego pokármu w uſtá nie wźięłá, przez dwánaśćie dni, aż do ſamey śmierći. Záczym, ták z głodu, iáko y z biegunki, y z boleśći okrutnych, ktore ſię co raz pomnożáły, dokończyłá. Do tego wyroſł jey guz, iáko jáje w dołku, gdźie ſię pierśi kończą, o czym oná nic á nic nie powiedźiáłá, dopiero to, po śmierći obaczono,. Ták ſtráćiwſzy wſzyſtkie śiły, ruſzyć ſie iuż ſamá nie mogłá, tylko ją Sioſtry ná Prześćierádle, z łoſzká podnośiły.

W Piątek, po Oktawie Bożego Ciáłá, przyimowáłá Swięty Wiátyk, kiedy jey pytał, Wielebny Oćiec Przeor, jeźliby prágnęłá, Oleiu Swiętego: odpowiedźiá: *Prágne w iáko naywiekſzey niewinnosci ſtánać, przed Májeſtátem Boſkim;* jednák dáłá znáć, że ieſzce dosć było czáſu, ná to, y nie dano go w ten czás, lubo Sioſtry, widząc ták niebeſpieczne życie Mátki, życzyły bárdzo, áby byłá Oley Swiętey wźięłá, o czym co raz nie znácznie námieniáły. Lecz Mátká, ták rzekłá: *Wierny BOG duſzy, choć moiey niewierney, ufam dobroci jego, że mi nie da bez Sákrámentow umrzeć,* Potym we dwie Niedźieli, ná tydźień przed śmierćią, Mátká Przeoryſza, boiąc ſię o nię, mowiłá jey, *że iuż może wźiąść Oley Swięty:* Oná zrozumiawſzy wolą Mátki, záraz z wielką chęćią, y miłym bárdzo ułożeniem, przypádłá ná toż. Bráłá tedy Oley Swięty, z baczeniem zupełnym, iákie y do śmierći miáłá, ná tydźień przed ſkonániem. Tegoż dniá, dźiękowáłá Sioſtrom, zá wſzyſtkie prace y miłośći, ſobie świadczone, przepraſzáiąc, y proſząc odpuſzczenia, złych przykłádow, Sioſtry też wzáiemnie, żegnáły ſię z ſwoią Mátką miłą, płácząc rzewliwie. Ná oſtátek przymuſzona od Przełożoney, błogoſłáwiłá wſzyſtkim Corkom ſwoim; y od tego dniá, iuż rzadko do kogo ſłowo przemowiłá, bo oczy do Niebá podniożſzy, zdáłá ſię bydź wſzyſtká w Bogu.

Przychodźił przećię do niey Oćiec, z Kommunią Swięta, ale iuż w Wigilią śmierći, to ieſt we Czwartek, y napoiu przełykáć nie mogłá, ſtękáiąc głoſem uſtáwicznie, aż jey ſpytano. *Cożćie boli moiá Mátko?* Oná mile ułożoná, odpowiedźiáłá; *bárdzoć wam powiem, co mnie boli.* Potym zás tegoż dniá powiedźiáłá, *ieſzcze ja dźiś nie umrę.* Kiedy iuż noc przyſzła, ſtękáłá bárdzo bez przeſtánku, y Oćiec, przynioſł jey Naświętſzy SAKRAMENT; Spowiádáłá ſię tedy przez znáki, bo iuż mowę miáłá zmienioną. Potym biorąc Páná JEZUSA, rzekłá głośno: *Biorę ćię kupno moie:* y znowu, *tyś ieſt CHRYSUS,* á ná koniec záczęłá: *Cantate, & pſallite Domino,* to ieſt, *śpiewaýćie, y wychwalayćie Páná,* y tá iuż oſtátnia mowá jey byłá.

W Piątek przed Obiádem, przyſzedł do niey, Oćiec BONAWENTURA od Swiętego JĘDRZEIA, Wikáry Prowincyálſki, y pytał ieźli czego potrzebuie, oná pokazáłá, bijąc ſię w pierśi, y ręce ſkładáiąc, ná znák że prośi, o rozgrzeſzenie y Modlitwy. Co uczyniwſzy, poſzedł do Mſzy Swiętey, zá jey ſzczęśliwe przeyśćie do Wiecznośći. Już przed Nieſzporem, zdáłá ſię bydź w konániu, ále raczey ućiſzyłá ſię, iáko zrozumiał Oćiec Spowiednik, że miáłá zabáwę, z Pánem BOGIEM. Po odpráwieniu wſzyſtkich kommendácyi, zá Konáiących, wſzyſtká ſzczerniáłá, y zboláłá, á Sioſtry od żalu nie mogły więcey pátrzyć, ná ow jey Czyśćiec, dla czego też jey Spowiednik powiedźiał, że Pan BOG chćiał, áby tu Czyśćiec odpráwiłá.

O godźinie oſmey, záraz po Komplećie, znowu Oycowie weſzli, y dano jey Swiecę w rękę, y iuż przez tę godźinę, do dźiewiątey, nie ſtękáłá, tylko uſtáwicznie tchnęłá, y zdáło ſię, iákby ſię w niey Serce zálewáło. W tym o dźiewiątey zádzwoniono ná Jutrznią, á oná też záraz, kiedy owo znagłá kogo záwołáią, od Poſłuſzeńſtwá, iák tylko záczęto w Chorze ná Jutrzni, *Domine labia mea aperies;* oddáłá czyſtego Duchá, BOGU w ręce, y poſzłá po Koronę, zá męczeńſtwo, ktore tu w Zakonie, przez uſtáwiczne umartwienie, y pokutę podięłá. Ták bowiem, niektorzy wykłá-

dáią,

dáią, owo objáwienie, o Męczennikách Zakonu Náſzego, ktore miáłá, Swięta Mátká Náſzá TERESA, kiedy ieden Swięty, kazał jey przeczytáć, te słowá w Xięgách nápiſane: *Przyſtych wiekow, ten zakon będźie kwitnał, y ma mieć wiele Męczennikow.* To mowię obiáwnie, rozumieć ſię może, nie tylko o tych Męczennikách, ktorzy od mieczá Tyránnow, y przez inne męki, będą zámordowáni, ále też y o tych, co duchem Fundátorow ſwoich, krzyżuią, y dręczą ćiáłá ſwoie, z pożądliwośćiámi iego, noſząc uſtáwicznie umartwienie CHRYSTUSOWE ná ſobie, aż do śmierći Krzyżowey, żyiąc y umieráiąc ná Krzyżu. Jákośmy to widźieli, w tey Swiątobliwey Mátce MAGDALENIE od Krzyżá, y w inſzych wielu, Náſzey Prowincyi Polſkiey, Oycách y Mátkách, ktorzy przez kilkánaśćie lat, do twárdego łożá, iáko do Krzyżá przywiązáni, rozliczne choroby, y boleśći ćierpieli, dla Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, y dla záchowánia doſkonáłośći, y oſtrośći w pokutách, Zakonu Náſzego śćiśle Reformowánego. Z ktorych, już ſię o iednych námieniło, o drugich náuczą nas, żyćia ich, náſtępuiące Hiſtorye.

Kończąc zás Hiſtoryą, żyćia tey Swiątobliwey Mátki MAGDALENY od Krzyżá. Nie mogę ieſzcze minąć, iák ſobie wielce poważáłá, Práwá y Konſtytucye, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktora ſię Corkom ſwoim nie kazáłá báwić, drogiemi, y ná wybor wyśmienitemi robotámi, á oná, że dla pewnego Duchownego Dobrodźieiá, y to zá wielką prożbą, y ofiárowáną Jáłmużnę od roboty, ktorą obroćiłá ná pożytek Klaſztoru, nie ná ſwoię, álbo Krewnych, lub znáiomych potrzebę, kazáłá zrobić, Burſę Złotem ſzytą, oprocz odebráney zá to doſyć ćięſzkiey od Przełożonego pokuty, iáko ſię wyżey námieniło, ſamá tego, iák nayćiężſzego żáłowáłá excesſu, y tak dla zálećenia, Sukcesſorkom, záchowánia w punkćie Uboſtwá, Praw Swiętey Mátki Náſzey TERESY, iáko też dla wieczney náſtępuiącym po ſobie pámięći, nie tylko przed wſzyſtkiemi, tę ſwoię winę, uſtnie wyznáłá, ále ją też włáſną ręką, z wielkim ſiebie upokorzeniem, y záwſtydzeniem, ná piśmie zoſtáwiłá, y w Kronikę Konwentu, żeby była wpiſana, bárdzo uſilnie proſiłá. Jeſt zás wyráženie tego, temi słowámi: *Roku Páńſkiego 1631 dniá 10. Lipcá. Uczynił mi Pan moy, wielkie jedno Dobrodźieyſtwo, że mnie zepchnał, nie do piekłá, iáko Lucypera, iákom záſłużyłá, rowna mu w pyſze zoſtawſzy, áni iáko Adámá, z Ráiu wypchnawſzy, wygnał go, ná świát, y rozliczna mizerya. Nie ták, że mna poſtapił, choć Winá moiá, ćięžſza niż Lucyperá, więkſza niż Adámá, ále zepchnał mnie, z mieyſcá, ná ktorym mnie był poſadźił. A y zá pokutę, nie wiem iák to przyiać; bo coż mi w tym zá krzywdá, żadney nie mam: podobno to tám, Pan chce wiecznie karáć, pewnie ſłuſznie uczyni, ále miłoſierdźie jego, wielkie ieſt nád grzeſznemi. Niech będźie wſzyſtkiemu światu, wiádoma nieprawość moiá, przeſtap łám Uſtáwy Przełożonych, y Wizytátorow moich, uczyniłám rzecz, przeciwko Konſtytucyom moim, kazáłám robić Burſę, Złotem, dla iedney Oſoby, ułákomiłám ſie nadgroda wielka, łákomſtwo mnie zwyćiężyło, okrom tego, wiele inſzych było wyſtepkow, zá ktore, złożona ieſtem ſłuſznie, y bárdzo ſłuſznie. Niech BOG moy, ná wieki ma z tego Chwałe, iż rozgniewaſſy ſie, wſpomniáł ná wielkie miłoſierdźie ſwoie, chcac ábym tu pokutowáłá, acz ſie przećie boie, by ſobie ná mnie pomſty nie zoſtáwił, ponieważ mi tu sfolgowano, dla ſłábośći moiey podobno. Dla miłośći Bożey proſze, y ta miłośćia obowiezuie, áby ktożkolwiek, to przeczyta, po moiey śmierći, niech ſie zmiłuie nád duſza moia, (iezeliż bedźie miłoſierdźie Páńſkie ze mna, ábym byłá godna modlitwy Sług Bozych) niech ſie modli zá duſze moie. O to też przy tym proſze, niech to ná wieczna pámiatke bedźie nápiſano, w Kronice tego Konwentu, áby ſie potym żadna nie ważyłá, co tákiego uczynić, acz ufam Dobroći Nieſkończoney, iż tákiey drugiey Mniſzki nie dopuśći, álbo raczey Judaſzá, bom ja to właśnie Judaſz.*

MAGDALENA od Swiętego Krzyżá, ſwoią ręką. *Niechże mnie miłoſierdźie Twoie broni, Naymilſzy JEZU, ábym roboty Judaſzowey, nie zápłáćiłá śmierćia podobna, ufáć ći bede, á nie bede záwſtydzona. W tymem poznáłá, iż mnie chceſz zbáwić, ponieważ pokazałeś mi złość moie, y nieprawość Sercá mego, záſtwydźiwſzy mnie*

wßy mnie przed Przyiáćiołámi twoiemi, obiáwiłeś mnie, y dźiekowáć ći ná wieki bedę, choć mnie potepiß, przećie Tobie ná wieki, chce wyznawáć Dußá moiá. Podźćie wßyscy, á obaczćie, co Pan uczynił, Dußy moiey; Błogosłáwiony Pan ktory dźiwnie obmyślá zbáwienie ludzkie, Swięty, Swięty, Swięty, Pan BOG Zastępow.

Umárłá tá Swiątobliwa Mátká, dniá siodmego Lipcá, z Piątku ná Sobotę, Roku Páńskiego, 1662. Máiąc lat wieku swego 71. Zakonney Professyi 50. Przełożoną byłá, sześć rázy, po trzy látá, ná ktorym Urzędźie, stáłá się iedną Xięgą nápisána, z doskonáłego żyćia Zakonnego; zkąd káżdy mogł dobrze wyczytáć, cáłá Obserwáncyą, Reguły, Konstytucyi, Ceremonij, y inszych Obyczáiow Zakonnych, álbowiem czego uczyłá, to sámá wprzod czyniłá: Zá co wierzyć się pobożnie może, że też tę od CHRYSTUSA obiecáną, odebrełá, w Niebie nadgrodę: *Kto czynić, y náuczáć będźie, ten będźie zwány Wielkim, w Krolestwie Niebieskim.*

ZYWOT

Wielebnego Brátá ANTONIEGO, od Swiętego JANA DONATA POLAKA.



BRát ANTONI od Swiętego JANA, Urodzeniem Ormiánin, we Lwowie ná Ruśi, z przystoynych, ále Szláchetnych Rodźicow, urodźił się Roku Páńskiego, 1593. ktorego sobie Oblubieniec Nieski, cudownie obrał, iák Lilią, z między Cierni, y z błędu Schizmátyckiego oczyszczonego, do siebie náwroćił. Oćiec iego był wyśmienity Málarz, ktory też, tegoż Kunsztu Syná swego náuczył; y ná tym młode látá Nász ANTONI odpráwił, ktory po náwroceniu się swoim, do Kośćiołá Swiętego, w tákiey Pobożnośći, y Cnotách, życie swoie prowádźił, że iego własny, y wszelkiey Wiáry godny Spowiednik, ktory ieszcze ná świećie, słuchował go Spowiedźi, to, o nim iáwnie świadczył, że ná sumnieniu iego, nigdy żadney ćiężkiey winy nie ználazł.

Máiąc około dwudźiestu lat, od BOGA do Nászego Zakonu, skutecznie powołány, nie dał sobie, zámierzoney intencyi, y powołánia Krewnym swoim wyperswádowáć, ále usilnie y z wielką pokorą prosił, áby był przytęty, między Synow Nayświętszey MARYI PANNY, w Nászym Zakonie. Záraz z pierwszego rázu y weyźrenia, bárdzo się Młodźieniaszek Oycom Nászym podobał, y widząc z przyrodzenia w nim nieposledni dowćip, rádźiby go byli ná Chorysty przyięli, tylko mu, to ná przeszkodźie było, że się nie uczył, zárzućiwszy Szkoły, dla Kunsztu Málárskiego, ktorego z dźiećiństwá pilnował. Rádźili mu tedy Oycowie, ázeby do Szkoł chodźił, y po Łáćinie się náuczył. Nie wymowił się z tego, gorącego duchá, Pobożny Młodźian, usłuchał wiernie rády, chcąc iuż záczáć to Posłuszeństwo, ktore ná potym chćiał w Zakonie do śmierći chowáć, będąc iuż y ná ten czás, w prágnieniu duchá Zakonnikiem. Y lubo tá rádá, byłá zę szkodą iego, bo co przez lat kilká z roboty Málárskiey, y z inwencyi swoiey zebrał, wszystko to, do Szkoł chodząc wytrawił, iednák to przecię przyiął, byle skutku powołánia swego dostąpił.

Tráfiło się pod ten czás, że Wielebny Oćiec CYRYL od Swiętey MARYI MAGDALENY, Hiszpan, ná ten czás Przeor Lwowski, miał iecháć ná Kápitułę Generálną do Rzymu, ktora się odprawiáć miáłá Roku Páńskiego 1617. y kazał mu z sobą poiecháć, ták dla językà, żeby mu był w drodze tłumáczem (umiał bowiem doskonále język Niemiecki) iáko też osobliwie, żeby go

był

był obległ we Włoszech, co mu zapewne obiecał. Chętnie się y tego podiał, Młodźian posłuszny, y ták iák drugi Abráhám, wyszedł z źiemi, y powinowáctwá swoiego, w Kray obcy, y nieznáiomy. Nie ustrászyły go niewygody podrużne, áni ták dáleka, trudna, y niebespieczna drogá, Aeryi odmiáná, nie odwiodłá go, miłość Oyczyzny, Krewnych, y przyiaćioł, y inne okázye, szczęśćia doczesnego, ktore go potykáły.

Gdy tedy do Włoch przyiechał, nie iáki tám czás zábáwiwszy; w wielkim był codźiennie prágnieniu, żeby iák się spodźiewał, iák nayprędzey został przyięty do Zakonu Nászego. Alić oto Pan BOG, ná probę Sługi swego dopuśćił, ze go tám nie przyięto, dla czego wielce zásmucony, powroćił się do Polski, nie tracąc ugruntowáney w sobie dobrze nádźiei, że po tákich trudnośćiách, do ktorych się Szátan mieszał, przeszkodámi swoiemi, przećię swego końcá dostąpi, y Nászym Zakonnikiem zostánie. Przybywszy do Krákowá, poszedł do Nowicyatu Nászego, y o przyięćie do Zakonu, czego usilnie prágnął, prosił. Odpowiedźieli mą Oycowie, (zrozumiawszy pierwey z niego co umie) że go ná Chorysty nie przyimą, ále ieżliby sobie życzył, przyimą go ná Donaty, to iest ná Bráći do pracy, y do pokornych usług. Wesoło y mile przyiął tę rezolucyą, y iáko prawdźiwie pokorny, wyższego Stanu niegodnym się bydź sądząc, chętnie się służyć Pánu BOGU y Zakonowi, zá naymnieyszego Brátá, z głęboką pokorą ofiárował, y gorąco áby był przyięty, uprászał.

Widząc Duchá, y prágnienie jego, Oycowie, przyięli go Hábitu, w ktory był obleczony, Roku Páńskiego 1617. dniá 24. Czewcá. Wstąpiwszy do Zakonu, záraz się począł z ochotą w cnotách ćwicząc, ktorego przez cáły czás Nowicyatu, rożnemi sposobámi, śćisle y ostro probowano; á gdy się státecznym, w swoim powołániu pokazał, uczynił Solemną Professyą, w Konwenćie Nászym Lubelskim, Roku Páńskiego 1619. dniá 24. Czerwcá, dokąd był z Posłuszeństwá posłány. Po uczynioney zás Professyi, ktorą wiernie do sámey śmierći chował, wielki we wszelákich Gnotách, uczynił postępek, ktore się tu krotko námienią.

Jáśniał ten Brát, niewypowiedźiáną miłośćią, nigdy iákiego niećierpliwośći znáku, nikomu nie pokązał, záwsze był wesoły, każdemu do usług był gotowy, kto go tylko o co prosił, záraz to dla káżdego chętnie uczynił, y nie było tego przykłádu, żeby nie miał uczynić ile się przez Posłuszeństwo godźiło. A lubo sam był wielą sprawámi, y zabáwámi zátrudniony, ktore od Przełożonych, miał sobie zlecone, bo dla wiernośći y sposobnośći jego, záżywano go do wszystkiego, iednák on nie opuśćił żadney okázyi, ktorey codźiennie szukał, żeby nie miał inszym Bráći, pracy dopomodz, osobliwie Bráći Donatom, ktorzy są powołáni, do pracy. Y w tym, nie mnieyszy znák miłośći, wydawał się w tym Bráćie, że umiał drugich przystoynie rozweselić, dla czego, sam z siebie żártowáć pozwalał, żeby innych ućieszył; czym się wszystkim podobał, ták dálece, że go pospolićie zwano, Poćieszyćiem Bráći.

W Posłuszeństwie, práwie wszytkich przechodźił, y ták wszystko, iáko iedno niewinne dźiećię czynił, co mu tylko według upodobánia swego Przełożony roskazał, ná nic się nigdy, choćby nayćięższego nie zmarszczył, y żaden go nie widźiał żeby się kiedy Posłuszeństwu sprzećiwił. Kiedy mu co, do czego miał przećiwność, robić kązano, nigdy się z tego nie wymawiał, ále bez trudnośći, z ochotą záraz czynił. Tak zás prostotę szczerą w Posłuszeństwie záchował, że kiedy co z roskazánia malował, według Reguł Kunsztu Málárskiego, w ktorym był bárdzo doskonáły, à Przełożony ná probę Posłuszeństwá jego, gánił mu sztukę, álbo mu ją zámálowáć roskazał, záraz to wszystko, iákby się ná tym nie znał, po prostu, iák mu roskazano uczynił.

Czystośći Anielskiey, dźiwnie záwsze przestrzegał, ktora się w nim y z słow, y z uczynkow pokázowáłá, álbowiem kiedy kto, co mniey przystoynego przy nim wymowił, wszystek od wstydu we krwi stánął, uszy zátykał, y co prędzey odcho-

dzey odchodźił. Ná poſkromienie záś, rebellizuiących z przyrodzenia ćiáłá inſultow, uſtáwiczne pokuty, y umartwienia czynił, głodem, prágnieniem, krotkim bárdzo ſnem, ćiáłu ſię ſwoiemu náprzykrzał, y w niczym mu wygody nie pozwalał, żeby ná poślubioną BOGU duſzę, naymnieyſzey zmázy nie záćiągnął. Przeto nie tylko ná ćiele, ále y ná ſumnieniu, ták był czyſtym, że Spowiednicy jęgo, doſtátecznie o nim świadczyli, iż przećiwko tey Cnoćie, nigdy, náwet y myślą nie wykroczył.

W ćierpliwośći, był niezwyciężony, ál bowiem naywiękſze przećiwnośći, weſoło znoſił, gniewáiącego ſię kiedy, żaden nigdy nie widźiał. Strofowánia, y pokuty, choć bez winy, tylko dla więkſzey jego zaſługi, od Przełożonych náznáczone, z rádością y ochotą przyimował, máiąc záwſze wielkie prágnienie, ćierpieć, y bydź wzgárdzonym, dla Imienia CHRYSTUSOWEGO. Kiedy záś záchorował, w ten czás naywiękſzą pokázował ćierpliwość, ná nic ſię nieuſkarżáiąc; áni ſię o co dla folgi choroby náprzykrzáiąc, y choć mu Infirmáryuſz, w czym było potrzebá nie uſłużył, milczeniem w ćierpliwośći zbywáiąc. Pewnego czáſu, gdy inſi Bráćia poſłáni byli ná rekreácyą, był też między niemi y Náſz ANTONI, á gdy przez wodę trzebá było przechodźić, á nie było po czym, Náſz ANTONI, chcąc dogodźić Bráći, poſzedł po Tárćicę, chcąc ją położyć ná kámieniu wielkim, ktory był w wodźie, nioſąc tedy Tárćicę, pośliznął ſię, y upadł twarzą ná owże kámień, ták wielkim impetem, że mu záraz z gęby, wypádły dwá zęby, á inne ſię z mieyſcá ruſzyły, Twarz y Wárgi bárdzo zbite, záraz opuchły, Nos y brodá zránione pośiniáły, z Uſt y Noſa, krew obfićie płynęłá, czym gdy ſię inśi ſturbowáli, on ſię nic tym przypadkiem nie zmieſzał, y z podźiwieniem wſzyſtkich, iákby go nic nie boláło, weſoło wſtał, y inſzych do śmiechu z ſiebie pobudzał, żeby im był przypadkiem ſwoim ták boleſnym, rekreácyi nie pomieſzał.

Był niewypowiedźiánie nabożny do Nayświętſzego SAKRAMENTU, oprocz náznáczonych dni, zá pozwoleniem Przełożonych, często do Przenayświętſzey Kommunij przyſtępował, z oſobliwym y gorącym áffektem. Ołtarz Nayświętſzego SAKRAMENTU, iáko mogł naypięknicy wymyślić, záwſze ubierał, w czym był nieſfátygowány, we dnie, y w nocy, nie máiąc tego ſobie zá pracą, ále zá miłą rekreácyą; Miał oſobliwą łáſkę, y inwencyą w ubierániu Kośćiołow. Cokolwiek záś należáło, do ozdoby Przenayświętſzego SAKRAMENTU, z wielką to pilnośćią konſerwował, y do tego, Zákryſtyáná, y innych Zakonnikow záchęcał.

Do Nayświętſzey PANNY miał wielkie Nabożeńſtwo, z áffektem prawdźiwie Synowſkim, y co tylko mogł ná jey Honor, y chwałę czynić, z wielką ochotą czynił. Kiedy mu ſię tráfiło, Obrázy Nayświętſzey PANNY málowáć, záwſze ſię ſtrárał, żeby ie iáko naypięknicy, z wyráženiem okoliczności Táiemnic, odmálował, y naywiękſzą miáł ochotę kiedy mu podobne Obrázy, roſkazano málowáć. Oprocz wielu y uſtáwicznych do Naświętſzey PANNY Nabożeńſtw, naymiley mu było codźień o niey rozmawiáć, y kiedy kogo mowiącego o niey uſłyſzał, pilnie ucha nadſtawiał, iáko ná naywiękſzą melodyą. Do káżdego Swiętá Nayświętſzey PANNY, ná kilká dni, oſobliwe záwſze przygotowánie czynił, y Ołtarze iey, z wielką ápplikácyą, y inwencyámi ubierał. Ná kilká lat przed śmierćią, oſobliwſzym obowiązkiem, ofiárował ſię Nayświętſzey PANNIE, zá Syná, y Sługę wiernego, y obrał Ją zá Pánią, y Mátkę ſwoię, uczyniwſzy Szlub, we wſzyſtkim jey z cáłego Sercá ſłużyć, ze wſzyſtkich ſił Honor y Chałę jey pomnażáć, y onę ile będźie mogł náśládowáć, y w tym przedſięwźięćiu, trwał wiernie, aż do śmierći. Przeto zá jey przyczyną, y zaſługámi, wielkie dobrodźieyſtwá, y duchowne poćiechy, czeſto od Páná BOGA miewał.

Swiętą Mátkę Náſzę TERESE, oſobliwſzym kochał áffektem, y do niey był oſobliwie nabożny, co w wielu okazyách pokazował, w Záchowániu śćiſłym, wſzyſtkich Uſtaw ſwego Zakonu, przez nię Reformowánego, w czytániu jey Xiąg, ktore o ſpoſobách do czynienia Modlitwy wnętrzney, nápiſałá. Zleco

no mu

no mu było, żeby ná Akćię Kánonizácyi Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ráce puſzczał, co on z ochotą czyniąc, gdy mu ſię iedná ráçá w ręku roſtrzáſłá, bárdzo mu rękę ſpiekłá, co widząc Zakonnicy, nie dáli mu więcey rąc puſzczáć, boiąc ſię; żeby bárdżiey ná nię nie ſkáleczał; ále on od záczętey pracy nie przeſtał, mowiąc: *Tcoż to ieſt, że Syn dla Mátki rękę ſtráći, da oná mi lepſza.*

O Honor Zakonu Náſzego, był niezmiernie żárliwym, zá ktory ſię wſzędżie záſtawiał. Profeſſyi ſwoiey był nie wymownie wdżięczny, y lubo go omyliłá nádżieiá, że nie był do Choru przyięty, ále między Bráći Donatow, nigdy iednák tego nie żáłował, áni mu ſię ſprzykrzyły pokorne y prácowite uſługi. Gdżie ſzło o dobro Zakonu, y iego pomnożenie, przy nim záwſze żárliwie, iák Syn prawdżiwy ſtawał; y gdżie mogł, Zakon ſwoy dżiwnie wynośił, y wyſławiał.

Skromnośći Zakonney był oſobliwym Stróżem, y nigdy zupełnie oczu nie podnośił, ták dálece że wielu Zakonnikow nie znał z twarzy, ktorych tylko z mowy poznawał. Ná białogłowy záś nigdy nie pátrzał, y ieżli kiedy mowić z niemi było potrzebá, to w krotkich słowách czynił. Z czego przykład y zbudowánie wielkie, wſzyſtkim z ſobą rozmawiáiącym, dawał.

Po ták chwalebnym Zyćiu, ANTONIEGO Náſzego, Smierć nie mniey chwalebna, náſtąpiłá. Szerzeło ſię w Krákowie Powietrze, dla ktorego, muśiáło z Konwentu Zgromádzenie wyiechác, tylko ſię kilká Bráći zoſtáło, y z niemi Náſz ANTONI. Dniá tedy 27. Sierpniá, Powietrzem záráżony będąc, w ćięſzkiey málignie z utráceniem zmyſłow zoſtawał, á po dwoch dniách, przyſzedłſzy do ſiebie, proſił żeby go opátrzono Sákrámentámi, ktoremi ſię przećiwko śmierći, z wielkim áffektem, y gorącym Nabożeńſtwem uzbroił; od ktorego gdy odchodżili Bráćia, zoſtáwiwſzy w Celi ſamego, poſtáwili przed nim Obraz Nayświętſzey PANNY; záczym on z Synowſkiego áffektu, ktory záwſze miał ku niey, koniecznie chćiał wſtáć, żeby go do ſiebie przyćiſnał, ále że iuż nie mogł ſtánąć ná nogách, ſpuśćiwſzy ſię z łoſzká, iáko mogł, czołgał ſię do śćiśnienia y ucáłowánia owego Obrazu, do czego mu gorący ku Nayświętſzey PANNIE áffekt dopomogł, y w tym nabożnym śćiśnieniu Syná Mátki, od Bráći był záſtány, y ledwie do łoſzká mogł bydź názad odprowádzony. Skoro go ułożono, proſił, żeby mu co z Zywotow Swiętych Páńſkich czytano, czego on z wielką pilnośćią ſłuchał. A gdy czytáć przeſtano, Akty Zalu, Wiáry, Nádżiei, Miłośći Páná BOGA, bárdzo przenikáiące czynił, y wzywáiąc ná pomoc Nayśw: PANNY, Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, duſzę ſwoię, w ręce Stworcy ſwoiego, oddał; dniá 30. Sierpniá, do Niebá (iáko ſię pobożnie wierzyć może) od BOGA powołány, żeby go wiecznie z Aniołámi záżywał. Smierć tego Swiątobliwego Brátá, wielkim żalem ná pełniłá, Sercá przytomnych Bráći, ktorzy Ciáło iego, przyſtoynie pochowáwſzy, iego ſię przyczynie, do Páná BOGA polecáli.

ZYWOT

Wielebney Siostry DOROTY, od Nayświętſzey PANNY Polki.



NAymilſza Sioſtrá DOROTA, od Nayświętſzey PANNY, urodżiłá ſię we Lwowie Roku Páńſkiego 1599 z Pobożnych, y przyſtoynych Rodżicow, Oćiecy, zwał ſię MARCIN DYSSYUSZ, Mátká ELZBIETA, SZOSZYIOWNA, ktorzy przez lat ſzeſnaśćie bezpotomnie żyiąc w Máłżeńſtwie, Pánu BOGU, y Nayświętſzey PANNIE Slub uczynili, iż ieżli będą poćieſzeni Potomſtwem, im go ná uſługę oddádzą, do Zakonu Swiętego. Wyſłuchał BOG prágni nia

Rodźicow, dawszy im w krotkim czásie Coreczkę, ktorey ná Chrzćie Swiętym, dano Imię DOROTA. Odebráney łáski od BOGA, wdźięczni będąc Rodźice, y ná uczyniony Slub pámiętáiąc, záraz od dźiećinstwá, pobożne wychowánie Corce dawáli, y im dáley postępowáłà w látá, do większey pobożności, y do postępowánia w Cnotách y Nabożeństwie záchęcáli, do czego wszystkiego, z wielką Rodźićielską poćiechą, y sámá Pánienká byłá ochotna. Pewnego czásu, będąc z nią sámá Mátká, poczęłá jey powiádáć, iáko ją sobie ná świát od Páná BOGA, y od Nayświętszey PANNY uprosiłá, y uczyniłá Słub, poświęćić ją Pánu BOGU, ná wieczną usługę w ktorym Zakonie, ná co Pobożna Corká, záraz ná pierwsze Mátki słowo, iák przyidźie do lat, chętnie zezwoliłá. Od tego tedy czásu, sposobiąc się do Zakonnego Zyćia, w wielkiey skromności żyłá, osobności szukáłá, od społeczności Swieckich, náwet rowiennic, y Krewnych swoich uchodźiłá, máło bárdzo mowiłá, w Kośćiołách codźiennie, większy czás dniá ná Nabożeństwách trawiłá, do Spowiedźi, y Kommunij Swiętey, często bárdzo przystępowałá, y aż do trzynastu lat, temi się y tym podobnemi ćwiczeniámi báwiłá.

Gdy iuż w Czternastym Roku byłá, wprzod Oćiec, á potym Mátká jey umárłá, záczym wźięli ją Krewni ná Opiekę, á widząc ją w wielkim prágnieniu, y státecznym postánowieniu, żeby Zakonnicą zostáłá, poczęli ją powoli od przedsięwźięćia Zakonnego odwodźić, wolnieysze y z większym ukontentowániem życie ná Swiećie pokázowáć, niżli w Zakonie, w ktorym żyiąc, iest więźienie wieczne ponośić, Krzyż codźienny, y długie męczeństwo ćierpieć, gdźie ustáwiczną Woynę, z Swiátem, z Cártem, trzebá prowádźić, ná ktorey częsta potyczká, á nie często bywa wygrána. Potym też prowádźili do niey, kompánie, ktore jey przyiaźń swoię, y áffektá obiecowáły, czym státeczny umysł nieiáko w Pánience, ták pomieszáli, że się chwiać, w przedsięwźięćiu swoim poczęłá, y Serce do márności świátá obracáć.

Jednego tedy czásu, w Izbie, w ktorey sámá tylko mieszkáłá, śiedząc przy świecy, niżeli się spáć położyłá, pokázáłá się jey Mátká, bárdzo smutna y żáłosna, y poczęłá ją strofowáć, że przedsięwźięćie swoie odmieniłá, y obroćiłá się do świátá, będąc BOGU ná służbę jego, ieszcze pierwey niż się urodźiłá, Slubem oddána. Powiedźiáłá jey potym, iáko wielkie męki w Czyscu, dla niey ćierpiáłá. Zlękłá się bárdzo Nászá DOROTA, ták widzenia, iáko y strofowánia Mátki, ále łáską Boską zmocniona, spytáłá jey, coby czynić miáłá? Rzekłá jey tedy Mátká, żeby do Zakonu wstąpiłá, y Slub Mátki swoiey spełniłá, co oná wszystko, wiernie wykonáć obiecáłá, iákoż to w krotce, y sámym skutkiem potwierdźiłá.

Tym tedy Mátki swoiey zmárłey, widzeniem y nápomnieniem, do przedsięćia pierwszego nákłoniona, wszystká się od Swiátá oddaliłá, y iuż o niczym bárdźiey nie myśliłá, tylko żeby iáko nayprędzey Zakonnicą zostáłá. Przypátruiąc się zás rozmáitym Zakonom, nie mogłá się do żadnego Sercem nákłonić, bo ją BOG, do Zakonu Mátki swoiey przeznáczył. Tráfiłá się okázya, że z pewną pobożna osobą, mowiąc o powołániu swoim, dowiedźiáłá się od niey, o Nászych Kármelitánkách Bosych, nie dawno ná ten czas fundowánych w Krákowie, y wszystek jey, żyćia ich sposob, (o ktorym dobrze wiedźiáłá) powiedźiáłá. Podobáło się to bárdzo Nászey DOROCIE, záczym do tego Zakonu Serce skłoniłá, w ktorym służyć Pánu BOGU, postánowiwszy, do Krákowá umyślnie poiecháłá, gdźie stánąwszy, prosto do Nászych Kármelitánek záiecháłá, y z głęboką pokorą, wprzod przełożywszy powołánia swego przyczyny, o przyięćie do Zakonu, prosiłá, y w krotkim czásie, skutek prágnienia swego otrzymáłá. Roku tedy 1620. dniá 15. Września, Hábit Swięty Zakonu Nászego przyięłá, z niewymowną swoią poćiechą, w Krákowie, w Klasztorze Swiętego MARCINA, między owemi pierwszemi Zyćia Reformowánego, y Duchá Swiętey Mátki Nászey TERESY mocnemi Filárámi, ná ktore się zápátruiąc, y Niebieska w nich

uważáiąc konwersacyą, z Cnoty w Cnotę postępowáłá. Po skończonym záś, z wielką duchá gorącością, y do usług Zakonnych applikácyą, Nowicyacie, Solemną uczyniłá Professyą. We trzy látá po Professyi, posłána byłá z innemi dwiemá Zakonnicámi, ná nową Fundácyą, do Lubliná, y iáko w Klasztorze Krákowskim, ták y w Lubelskim, doskonále y bez nagány żyłá, będąc dla wszystkich, wszelákich Cnot przykłádem, y w záchowániu Zakonney Obserwáncyi, wielką żárliwość, pokázuiąc. Cwicząc się w innych Cnotách, osobliwszym sposobem, Posłuszeństwá, y umartwienia, pilnowáłá, álbowiem w pewney okázyi Posłuszeństwá, máiąc wielką trudność; pewnego Roku, w dzień Trzech Krolow, przy odnowieniu Slubow, uczyniłá mocne, y nieodmienne przedsięwźięcie, żadnym, by naywiększym trudnośćiom, w Posłuszeństwie nie ustępowáć, y od tego czásu, (iák sámá ná konferencyi Duchowney, przed swoią Przełożoną wyznáłá) żadney trudnośći w Posłuszeństwie nie miáłá, ktorego ták śćiśle przestrzegáłá, że trzebá było Przełożoney, wielkiey ostrożnośći záżywáć, kiedy jey co roskazáłá. W umartwieniu, bárdzo byłá ufundowána, dla czego, żadnego stárania, koło ćiáłá swego, nigdy nie miáłá, y kiedy ją co dolegáło, ieżli Przełożona, álbo ktora z Zakonnic nie postrzegłá, oná się ná nic nigdy, sámá przez się nie uskárżáłá, rozumieiąc, iż to wszystko, mogłá znośić, bez wszelkiego rátunku, y stárania. Máło co przed śmierćią, gdy śmiertelnie záchorowáłá, postrzegły Zakonnice, że tá ręká, w ktorey miáłá kauteryum, znácznie uschłá, y skrzywiona byłá, czego iednák Chora, nikomu nie oznáymiłá, będąc rádá okázyi, z ktoreyby co, dla Páná BOGA, ućierpiáłá. Ná koniec, w tey ostátniey chorobie, nie mniey, iáko y zdrowa będąc, dobry z siebie przykład dawáłá, osobliwie ćierpliwośći, y rezygnácyi, ná wolą Páná BOGA. Potym się Sákrámentámi Swiętemi, ná drogę Wiecznośći uzbroiwszy, y ná śmierć, gorącemi Aktámi, przygotowawszy, niemi się do sámego skonánia, umacniáiąc, y Nayslodsze Imioná JEZUS, MARYA, JOZEF, ustáwicznie powtarzáiąc, niewinnego Duchá, Czystemu Oblubieńcowi swemu, Pánu BOGU oddáłá Roku Páńskiego, 1629. dniá ośmego Márcá, około pułnocy. Wielka opinią Swiątobliwośći, z wielu przykłádnych dowodow, nie tylko zá żywotá, ále też, y po śmierći swoiey, słynęłá.

ZYWOT

Wielebnego Oycá HILARYONA, od Swiętego JANA CHRZCICIELA, Polaká.

Wielebny Ociec HILARYON, od Swiętego JANA Chrzćićielá, urodźił się w Miásteczku Sieciechowie, z przystoynych, y Pobożnych Rodźicow, Roku Páńskiego, 1605. Ktoremu ná Chrzćie Swiętym, dáno Imię SOBESTYAN. Oćiec jego zwał się GŁUSZECKI. Od pobożnych Rodzicow, w boiáźni Bożey wychowány, náprzod w domu, ná usługách Rodźićielskich, młode látá przepędźił, ktorym był we wszystkim powolny: potym do Szkoł ná Náuki dány, piękny w nich uczynił postępek. Po skończoney Retoryce, wielkie do Stanu Zakonnego, zábrał prágnienie, o ktorym często, z Nászemi Oycámi Lubelskiemi, rozmawiał. Podobáło się w nim nászym Oycom, wielka biegłość dowćipu, y bárdzo udátna wymowá, przy dostáteczney umieiętnośći, y wielu innych, przyrodzonych tálentách. Przeto, gdy się iáwnie odezwał, z powołániem do Nászego Zakonu, odebrał od Przełożonych, przyięćia swego deklárácyą, y Roku 1620. do

Swiętego Hábitu, w Lublinie przyięty, y obleczony został, y záraz, z początku żyćia Zakonnego, zá odmiáną Hábitu, obyczáie tákże odmienił, bo ktory przed tym wielką po sobie wymowę, y rezolucyą pokázował, ták się pokornym y wzgárdy prágnącym stał, że nigdy do pierwszey postáwy swoiey, nie był podobny. Z Lubliná do Krakowá odesłány, do Nowicyatu Nászego, gdźie ná ten czás, był Przeorem, Wielebny Oćiec PAWEŁ, SZYMON, à *JESU MARIA*, bárdzo ostro był probowány, y przez cáły Nowicyat, wielkich Cnot y Swiątobliwośći, dawał z śiebie dowody.

Jednego czásu, kazano mu iść przez Krákow, w odártym Hábićie, bez Szkáplerzá, y bez Kápturá, opasawszy go, grubym bárdzo powrozem, y dawszy mu w iednę rękę trupią głowę, á w drugą dźiuráwą Kobiałkę, áby ták w milczeniu prośił Jáłmużny, do nikogo náymnieyszego słowá nie mowiąc. Ten Akt wzgárdy, y poniżenia swego, pełen Duchá gorącego Nowicyusz, miłe y z ochotą przyiął ná śiebie, á ochotniey ieszcze wypełnił; A lubo byli tácy, ktorzy go widząc ták nikczemnie ubránego, chodzącego po Mieśćie, iedni się z niego náśmiewáli, drudzy go głupim názywáli; inśi iák ná iákiego Winowáycę, y Hultáiá wołáli, inni go bezecnemi lżyli słowámi, on to, nie tylko ćierpliwie y pokornie, ále wesoło bárdzo znośił, żeby się pokornemu, y dla Nas wzgárdzonemu CHRYSTUSOWI, podobał.

Przytráfiło się nie raz, że go Mágister, álbo Przełożony, pod pretextem winy iákiey, (ktorey on nie popełnił) strofował, y prosternuiącego się głową ná źiemi, przez kilká godźin, ná probę ćierpliwośći y pokory, zostáwił; ále pełen Duchá gorącego HILARYON, upokorzoney głowy, z źiemi nie podniosł, poki mu znáku, do podnieśienia się nie dano. Często mu się tákże trafiáło, że go bez żadney okázyi, y popełnionego defektu, urowo strofowano, karáno, pokuty ćiężkie náznáczano, co on z wielką ćierpliwośćią, y rádośćią ponośił, y im go bárdźiey martwiono, tym ieszcze bárdźiey bydź umártwionym prágnął, y o tę łáskę, często Przełożonych uprászał. Będąc ieszcze w Nowicyacie, lubo pod czás Zimy, nieznośne źimno ćierpiał, y dwá pálce u Nog, z wielką ná potym boleśćią z odmrożenia utráćił, iednák się nigdy ná to nie skárżył, y owszem się wielce rádował, że mu dał BOG, do ćierpienia okázyą, y że przez utrácenie pálcow, stał się choć ná pálec tylko, uczestnikiem boleśći Oblubieńcá swego, CHRYSTUSA. Skończywszy tedy, w wielkiey żyćia ostrośći, Rok Nowicyatu swoiego, z niewypowiedźiánym áffektem, y rádośćią, Solemną uczynił Professyą, y uczynione Sluby, wiernie aż do śmierći, záchował.

W Posłuszeństwie, był bárdzo doskonáły, y punktuálny, ták dálece, że pámiętał, co mu kiedy, przed lat kilkunastą czynić kazano, to wszystko, poki inszy roskaz nie zászedł, wiernie, y punktuálnie czynił. Jeźli mu co raz Przełożony polećił, á nienáznáczył czásu, poki tego pilnowáć było trzebá, poty tego pilnował, aż mu przestáć kazano. Ciężkiemi skrupułámi, często bywał ściśniony, w ktorych go, iedno Posłuszeństwo rządźiło, y ćieszyło. Y o nic się bárdźiey nie turbował, iák kiedy przez zápomnienie, roskaz by náymnieyszy, Posłuszeństwá przestąpił. Trzebá się zás było dźiwowáć, (czego wypowiedźieć nie można) z iáką ochotą, pilnośćią, y stárániem, z iáką ćierpliwośćią, náytrudnieysze roskazánia Przełożonych, spráwował.

Ubostwo bárdzo kochał, o podleysze do używánia rzeczy, záwsze prośił, ktore zá skarb osobliwszy poczytał, y kiedy mu co lepszego dano, innym tego, ochotnie ustępował. Do żadney stworzoney rzeczy áffektu przywiązánego nie miał, y iák postrzegł, że mu się co podobáło, z pozwolonych sobie do używánia rzeczy, záraz prośił Przełożonego, áby mu to odebrał. Przytráfiło się często, że Hábit, Płászcz, Sandáły, y inne rzeczy, miał ták złe y popsute, że się iuż y do náprawienia nie zdáły, nigdy się iednák o insze nie náprzykrzał, bárdźiey się kontentuiąc, Ubostwem CHRYSTUSOWYM, niż doczesną wygodą.

W Czyſtośći, był nayczyſtſzy; y ták czyſtego był ſumnienia, że naymnieyſze niedoſkonáłośći, iáko nayćiężſze grzechy, opłákiwał; y owſzem Spowiednicy jego, to świádectwo o nim dawáli, że przez cáłe życie w Zakonie, żadnego grzechu powſzedniego, dobrowolnie nie popełnił. Od Krewnych, y Przyiaćioł, ták był oddalony áffektem, że mieſzkaiąc długo w Lublinie, gdźie miał kilku Krewnych, áni ich náwiedzał, áni ſię o nich pytał, choć wiedźiał, że ſię o to, ćięſzko ná niego urażáli.

Pokorá w nim, byłá bárdzo głęboka, álbowiem naypodleyſze poſługi, chętnie ná ſię przyimował, w nich ſię codźiennie ćwiczył, zá nayniegodnieyſzego y nayposlednieyſzego ſiebie poczytał, y ſerdecznie ſię ćieſzył, kiedy go miano zá tákiego. Defektá ſwoie, dla wzgárdy y poniżenia ſwego, dobrowolnie innym powiádał, z gołá umiał ſię, ták upokarzać, żeby u wſzyſtkich, zá głupiego był miány. Często o Uboſtwie Rodźicow, y Krewnych ſwoich, przed wſzyſtkiemi powiádał, y o ſobie że Swinie ná świećie będąc paſał, przez co ſię inni z niego náśmiewáli, y co uſłyſzeli od niego, to mu potym ná oczy wyrzucáli. Będąc Kápłánem, y w Nowicyaćie Krákowſkim ná Weſoły mieſzkáiąc, proſił Oycá Mágiſtrá, áby go z Nowicyuſzámi ſtrofował, y pokutował, co Oćiec Mágiſter, dla zbudowánia Nowicyuſzow czynił, á Oćiec HILARYON, miał z tąd oſobliwſzą w duchu poćiechę. Często go też poſyłano do Miáſtá, w Donáckim Hábićie, bez Káptura, ná wyprobowánie pokory, y ták po Krákowie, publicznie chodźił, nie wſtydząc ſię, bydź wzgárdzonym, dla Imienia CHRYSTUSOWEGO.

W Cierpliwośći y umartwieniu, był prawie niezwyćiężony, aż do śmierći. Mało bowiem iadał, ledwie ſię czáſem piwá nápił, Włoſiennice y łáńcuſzi żelázne często ná ſobie noſił, dyſcypliny codźienne do krwie czynił, rzadko kiedy ná łoſzku ſypiał, y ták wiele innych, niezwyczáynych mortyfikácyi czynił, że mu ich zábraniáć Przełożeni muśieli. Mieſzkáiąc we Lwowie, ná początku Fundácyi, że ieſzcze oſobnych Cel nie było, ſypiał z inſzemi w iedney Izbie, tárćicámi ná Cele przegrodzoney; á że miał zwyczay, pzez ſen gadáć, co ſię innym przykrzyło, niektorym Braći, roſkazał Przełożony, áby iák go przez ſen mowiącego uſłyſzą, wſzedſzy do Celi jego, dyſcyplinę mu dáli, co też oni wiernie, y często do poczućia czynili. On zás bićia ćierpliwie bárdzo znoſił; ná ktore ſię, iáko ćichy Báránek, y nie ruſzył, áni ſię naymnieyſzym znákiem, ná to przed kim uſkarżał, y owſzem ſię ná tychże Bráći, przed Przełożonym żalił, że mu nie tyle plag dáli, y nie ták dokładáli, iák im roſkazano. Choćiaż iuż był Kápłánem, á Przełożony go umartwił, ſłowem, álbo pokutą, niewymownie, y z áffektem wielkim, zá to dźiękował, mowiąc: *Teraz uznáię, że mnie Wielebność Wáſzá kocha*, jeżli zás ſtrofuiąc inſzych, jemu nic nie rzekł, to ná to ćięſzko płákał, y żaląc ſię przed Przełożonym, mowił: *Wielebność Wáſzá, zápomniałeś o mnie, inſzymeś miłość pokazał, á mnie jáko niegodnego, opuśćił*; y nie mogł ſię ináczey uſpokoić, poki go Przełożony ćięſzko nie połáiał, y nie umartwił. Owo zgołá, był ten Wielebny Oćiec, niezwyczáynym przykłádem, pokory y ćierpliwośći.

Wſzyſtkie práwie, ták w ſzczegulnośći, iáko w poſpolitośći Cnoty, nieiákie ſobie gniazdo, w Náſzym HILARYONIE ułożyły. Umartwienie zmyſłow, do wielkiego zbudowánia w nim było; Albowiem w milczeniu językiá, był bárdzo doſkonáły, nie tylko máło mowiąc, ále więcey znákámi, niżli ſłowámi wyrażáiąc, choćiaż w nieuchronnych potrzebách, gdźie ſię bez wielu ſłow, obeyść nie mogło. Widzenie, y ſłyſzenie, w pilney bárdzo miał ſtraży, álbowiem niegodnym ſię ſądząc, żeby ná twarz czyią miał pátrzyć, ná nikogo z twarzy nie ſpoyźrał, oſobliwie Przełożonego, z ktorym mowiąc záwſze miał oczy ná doł ſpuſzczone. Zadney Białogłowy, nie znał po twarzy. Dla czego ták między Zakonnikámi będąc, iáko przeſtawáiąc między Swieckiemi, iednym był ſkromnośći przykłádem, y kiedy go kto potrzebował, to ták poſpolićie Fortyáná proſił o niego: *Proſzę o tego Oycá, co nie pátrzy.* Nie lubił też nic świátowego ſłyſzeć, áni wiedźieć co

 ſię dźieie

ſię dźieie ná świećię, y kiedy co podobnego ſłyſzał, zaraz odchodźił, álbo mowę w inną obracał, ktoremu naymiley było mowić, álbo ſłyſzeć o BOGU, y o rzeczách Niebieſkich. Modlitwy uſtáwicznie pilnował, ktorą záwſze klęcząc odpráwiał, y dla naywiękſzych zabaw, nie tylko w domu, ále y w drodze będąc, iey nie opuſzczał.

Do Nayświętſzego SAKRAMENTU oſobliwe miał Nabożeńſtwo, przed ktorym co dźień, á naywięcey w nocy, ná Modlitwie, y rozmyślániu ták wielkiey Táiemnicy, w gorących áffektách, przebywał, y z wielką pilnośćią przeſtrzegał, żeby ſię przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM záwſze Lámpá paliłá. Cnotá wdźięczności, w nim niezwyczáyna byłá, ták dálece, że naymnieyſzego Aktu miłości, wyświádczonego ſobie, niewymownie był wdźięczny, y w czym mogł, káżdemu odſługował, prace záſtępował, Modlitwy do Páná BOGA ofiárował. Gdy tylko w kim, Cnotę iáką obaczył, zámaz ſię ſtárał, nie iáką Swiętą wzbudzony emulácyą, áżeby go w niey náśládował; y Zakonnikow Cnotę kocháiących, welce ſobie Poważał. Zakonney Obſerwáncyi, aż do oſtátniey Ceremonij, záwſze wiernie pilnował, do Aktow Chorowych, y innych ſpolnych cáłemu Zgromádzeniu, punktuálnie uczęſzczał, y ták zlecone ſobie ſpráwy od Poſtuſeńſtwá, powiárkował, żeby żadnego Aktu nie opuśćił. Zadney ſię by naywiękſzey pracy niewzdrygał, y owſzem miał to ſobie zá práwo, o ktorym ſam to mowił: *Brát HILARYON, kiedy ſię co ćiężkego tráfi, robić powinien*, iákoż, gdy iáki ćiężar prácowity, ná niego Przełożeni włożyli, miał to ſobie zá znák prawdźiwey ku ſobie miłośći.

Ták wielkie Cnoty, Sługi ſwoiego, oſobliwie też BOG łáſkámi y kommunikácyámi nágradazał, w oſchłośćiách ná Modlitwie oświecał, w ućiſkách ćieſzył, w prześládowániách bronił, w pokuſách, zwyćięſtwá y rátunku dodawał, w prácách umacniał, ták dálece, że ſię ná nim, owe słowá Apoſtolſkie, prawdźiły, *jáko w nas obfituią Męki CHRYSTUSOWE, ták przez CHRYSTUSA, obfituie pociechá náſzá*.

A że żyćie Sprawiedliwych, ná ſzczęśliwy koniec przychodźi, ten tákże Sługá Boſki, ſzczęśliwie dokończył żyćia, w Piáſkách, ná ućieczce przed Powietrzem, ktorym ſię ſam, innym uſługuiąc záráźił, y wſzyſtkiemi Sákrámentámi, ná drogę wieczności opátrzony, w gorących Aktách, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći Páná BOGA, Stworcy ſwemu, Duchá ſwoiego oddał. Roku Páńſkiego, *1652*. Jáko záś zá żywotá, opinią Swiątobliwośći ſłynął, ták po śmierći podobáło ſię Pánu, Chwałę jego pokázáć, álbowiem nád tym mieyſcem, ná ktorym Ciáło jego było pochowáne, widźieli ludźie wielką iáſność; y tę prawdę, iáko oczywiśći Swiádkowie, ná więkſzą BOGA Chwałę, y Sługi jego, przyſięgą potwierdźili.

Z Y W O T

Wielebney Siostry MARYANNY MAŁGORZATY, od Swiętego BARTŁOMIEIA Polki.



Wielebna Sioſtrá MARYANNA, od Swiętego BARTŁOMIEIA, urodźiłá ſię w Krákowie Roku Páńſkiego, *1634*. dniá 8. Wrześniá, w dźień Národzenia Nayświętſzey PANNY, w Sobotę, o godźinie oſmey, ná pul Zegárzu, z poważnych y bogátych Rodźicow, ZUZANNY, y MATEUSZA KROLIKA, ále Sekty Luterſkiey. Rodźice MARYANNY, choć ſami Kátolikámi nie byli, mieli iednák wiele Krewnych w Wierze Swiętey Kátolickiey, ktorzy ich ſámych do Wiáry Swiętey zachęcáli,

y w dźiatkách ich; uſilnie ſię o to ſtáráli; áby w Kośćiołách Kátolickich Ochrzczone, potym ſię czáſu ſwego, do Wiáry Swiętey y Nabożeńſtwá Kátolickiego ſpoſobiły. Jákoż zá ich ſtárániem, MARYANNA Náſzá Ochrzczona, odebráłá Imię ELZBIETA; y máiąc około lat dwunaſtu, z rodzoną Sioſtrą ſtárſzą, przyſzłá do poznánia Wiáry prawdźiwey, y potáiemnie, Wiárę Swiętą przyięłá. W Roku 13. Wieku ſwego, do SAKRAMENTOW Swiętych przyſpoſobiona byłá, y w dźień Bożego CIAŁA, pierwſzy raz Kommunią Swiętą przyięłá, w Kośćiele Náſzych Oycow, u Swiętego MICHAŁA. Ják do ſiebie miał BOG, MARYANNE Náſzę poćiągáć, záraz ſię to w niey, z początku przyięćia Wiáry prawdźiwey, wydawáło, álbowiem wielce byłá nabożna, ná Chwale Boſkiey, y Kazániách, w Kośćiołách uſtáwiczna, gdźie o náwrocenie ſwoich Rodźicow, gorąco Páná BOGA prośiłá, ſamá záś, dźień náwrocenia ſwego do Wiáry Swiętey, przez cáłe życie ſwoie, z wielką wdźięcznośćią, y niewymowną rádośćią obchodźiłá, y innych do tego wzywáłá, áby jey pomogli Pánu BOGU dźiękowáć, zá to niezmierne Dobrodźieyſtwo. W tym tedy młodym wieku, odebrawſzy Swiátło Wiáry prawdźiwey, począł ią BOG co raz iáśniey oświecáć, y do śiebie ſpoſobić, dáiąc jey ſwoie Swięte nátchnienia, żeby ſię oddaliwſzy od Swiátá, jemu ſię ná uſługę oddáłá. Nie były nádáremne, w Náſzey MARYANNIE, te łáſki Páná BOGA, álbowiem oná, dáiąc mieyſce, w Sercu ſwoim jego świętym nátchnieniom, upátrowáłá ſobie Klaſztor iáki, w ktorymby ſpoſobniey Pánu BOGU, ſłużyłá. Dla czego nákłoniłá ſię byłá, do Zakonnic, Zakonu Swiętego FRANCISZKA, przy Kośćiele Swiętego JOZEFA, w Krákowie mieſzkáiących; y iuż ten ſwoy pobożny zamyſł, życzyłá prędko do ſkutku przyprowádźić: ále BOG Cudowny w ſwoich dyſpozycyách, to prágnienie Pánienki, obroćił do Náſzego Zakonu; ktora będąc ná Obłoczynách, Mátki ORSZULI TERESY, od Zwiáſtowánia Nayśw: PANNY, z Domu ALTERMAIEROWNEY, potym wielkiey Swiątobiwośći y przykłádnego życia Kármelitánki Boſey, wielki áffekt y upodobánie zábráłá, do Náſzego Zakonu, y pierwſzą odmieniwſzy intencyą, záraz uſilnie, o przyięćie prośiłá, y otrzymáłá. Albowiem we cztery Mieśiące po Obłoczynách, Wielebney Mátki ORSZULI, Hábit Swięty przyięłá, w dźień Swiętego BARTŁOMIEIA, dniá 24. Sierpniá, Roku Páńſkiego, 1655. z Ręku Wielebney Mátki MAGDALENY, od Swiętego KRZYŻA, kończąc Rok 21. Wieku ſwego. Ten Akt Obłoczyn Wielebney Siostry MARYANNY, odpráwił ſię Solemnie, z piękną, y poważną Ludźi frekwencyą, w Kośćiele Swiętego MARCINA, ktoremu y Mátká jey áſſyſtowáłá, lubo ieſzcze Kátoliczką nie byłá, iednák z Máćierzyńſką miłośćią, Corce we wſzyſtkim dopomogłá, y jey przyięćia do Zakonu wdźięczną ſię bydź pokázowáłá. Ják ſię záś Pánu BOGU, tá w MARYANNIE Náſzey z śiebie ſámey uczyniona, podobáłá Ofiárá, dał tego w krotce dowod, gdy Mátce jey, łáſkę náwrocenia do śiebie, y do wiáry Swiętey, miłośiernie dárował, ktora w prędkim czáśie, zá Modlitwámi Corki, Kátoliczką zoſtáłá, y przykłádnie żyiąc, pobożnie życie ſwoie ſkończyłá. Náſzá tedy MARYANNA, Nowicyat ſwoy, z wielkim ukontentowániem y Duchá gorącośćią záczą wſzy, ſzczęśliwie prowádźiłá, y ták, w Cnotách Swiętych, y doſkonáłośći postępowáłá, że ſię Cáłemu Zgromadzeniu, we wſzyſtkim podobáłá y miłá wſzyſtkim byłá.

Prędko potym po jey Obłoczynách, wyiecháły Zakonnice Náſze, z Krákowá do Prági, przed Szwedámi, kędy bliſko dwoch lat mieſzkáły, y tám MARYANNA Náſzá, ſkończywſzy chwalebnie Rok Nowicyatu ſwoiego, Solemną Proſeſſyą, w Ręku Wielebney Mátki MAGDALENY od Krzyżá uczyniłá, dniá 24. Wrześniá, to ieſt w dźień Swiętego GERARDA, Zakonu Náſzego Męczenniká, w Niedźielę, o godźinie dźiewiątey, ná puł Zegárzu, Roku Páńſkiego 1656, przy bytnośći Siostr, ktore iuż przyiecháły były ná Fundácyą do Prági, y Przełożoney ich, Wielebney Mátki MARYI, ELEKTY, à *JESU*, teraz Cudámi w Prádzeſławney.

Welum Zakonne, bráłá, pierwſzego dniá Páździerniká, ktore jey dawał, Wielebny Oćiec GRZEGORZ, od Páná JEZUSA, Prowincyi Niemieckiey, Prowincyał. Otrzymawſzy Náſzá MARYANNA, ſzczęśliwie, dokończenie Powołánia ſwoiego, z wielką ſwoią, y cáłego Zgromádzenia poćiechą, podány ſobie żyćia ſpoſob, we wſzyſtkim, doſkonále chowáłá, y w nim ſtátecznie, do ſamey śmierći trwáłá, z wielkim zbudowániem Zakonnic. A że byłá do wſzyſtkich prac, y zabaw powierzchownych, bárdzo ſpoſobna, używáło ją często, Poſłuſzeńſtwo Swięte, do Officyn Klaſztornych, w ktorych ſię bárdzo porządnie, y z wſzeláką roſtropnośćią ſprawiáłá, z ochotą, y z Duchem wſzyſtko czyniąc, czym ſobie wiele Zaſług, u Páná BOGA zgromádźiłá.

Ponieważ záś, wiele ćierpieć, dla miłośći Boſkiey, y z Ukrzyżowánym ſwoim CHRYSTUSEM, żyć ná Krzyżu prágnęłá, podobáło ſię Pánu, dla jey więkſzey zasługi, dopuśćić ná nię Krzyż wielki; álbowiem z miłoſiernych Rąk ſwoich, táiemnym y wnętrznym ſpoſobem, dał jey ták wiele ćierpieć, że z ćięſzkośći, w zámieſzánie wnętrznych zmyſłow wpádáłá, oſobliwie Imáginácyi, z czego, w jey duſzy, niewymowna Sądu Páńſkiego boiáźń, odrzucenia Boſkiego, y innych ſtráchow byłá; oprocz tego, w nád pſowáney Fántázyi, rożne widowiſká, Obrázow ſtráſznych, uſtáwicznie, widźieć ſię zdáłá; zgołá co tá duſzá ćierpiáłá, y w iákim ućiſku zoſtáwáłá, ten tylko wie, ktory ſercá przenika, co czáſem, y Zakonnice, z niektorych jey ſłow poznawáły, ktore nie kiedy, w wielkim ućiśnieniu mowiłá, iáko to: *Pánie moy, przyciſnałeś mnie, gołym Krzyżem, bez żadnego ſmáku, y poćiechy, ták wnętrzney, iáko y powierzchowney,* czáſem też, ze łzámi ſerdecznemi, Páná BOGA o śmierć proſiłá, żeby ſię te jey ućiſki ſkroćiły; y lubo ſię oná w tym wſzyſtkim, do woli Boſkiey ſtoſowáłá, iednák kiedy ją zwyćiężył ten ućiſk, rádáby byłá prędko żyćie ſkończyłá. A że z wielkich ućiſkow, y ná rozumie czáſem pomieſzána bywáłá, (lubo to rzadko, y nie długo bywáło) y to jey było, wielką do ćierpienia okázyą, bo nie tylko z tego, ná śiłách ſłábiáłá, y bárdzo znędzniona bywáłá, (bo często dwá, álbo y trzy dni, nic nie jádłá) ále jey też y to Krzyż przynioſło, że jey ſłucháć nie chćiano, choćiaż co y potrzebnego mowić chćiáłá: gdy bowiem, ná duchownych z Przełożonemi konferencyách, folgi iákiey prágnęłá, to wiedząc Przełożeni, o ſłábośći jey głowy, nie wierzyli temu, y w śmiech to obracáli, co oná ćierpliwie znoſiłá, lubo to wnętrznie czułá. Kiedy ſię jey też w tym zámieſzániu, iáki defekt przytráfił, (lubo w tym bárdzo byłá oſtrożna) to potym przyſzedſzy do ſiebie, z wielką pokorą, winę ſwoię wyznawáłá, nápomnienie, ſkromnie bárdzo przyięłá, y pokutę náznáczoną, prywatnie, y publicznie, wykonywáłá. Sámá też o pokutę często proſiłá, á ieżli jey przez reſpekt, ná jey ſłábość, y śiły zwątlone, nie náznáczono, to oná tego ſámá ná ſobie dochodźiłá.

Dla tey ſłábośći głowy, niemogąc Aktow ſpołeczności pilnowáć, zá pozwoleniem Przełożoney, ná oſobności zoſtawáłá, w milczeniu, ná ſpolnym pożywieniu, w niczym ſię o iáką ſzczegulną wygodę nie náprzykrzáiąc, á kiedy jey co lepſzego, do poſilenia ſporządzono, lubo wdźięcznie przyięłá, iednák ſię wymawiáłá mowiąc, żem ja tego nie godná, y nie ieſtem do tego przyzwyczáioną. To pilnowánie śćiſłey oſobnośći, ná dwádźieśćia lat, przed śmierćią záczęła. Jáko ſię záś, tám z Pánem BOGIEM zábawiáłá, trudno było doſkonále doyżrzeć wſzyſtkiego, ále y to co widźiano, iáko wielkie zbudowánie przynoſiło, trudno wymowić: álbowiem, kiedy ná iáki Akt Zgromádzenia zádzwoniono, oná záraz, dawſzy pokoy wſzyſtkiemu, tenże Akt odpráwiłá, iáko to, Modlitwę wnętrzną, ráchunek ſumnienia, Paćierze Kośćielne, y inne Akty, záś ná Mſze Swięte, y ná káżdą Kommunią Swiętą, z Zgromádzeniem chodźiłá. Mortyfikácyi tákże, nigdy nieopuśćiłá, nie tylko prywatnie, ále y przed Refektarzem publicznie. Rekollekcye tákże, przez dźieśięć dni, káżdego Roku odprawiáłá; choć miáłá dosyć oſobności, náwet oſtátniego Roku przed śmierćią, też ſáme czyniłá Re.

niłá Rekollekcye, w Sierpniu, á umárłá w Grudniu. Zwyczay tákże Nászych Kármelitánek Bosych, osobnego dniá, álbo czynienia przez ieden dźień, ná káżdy Mieśiąc, Rekollekcyi, wiernie chowáłá. W czytániu rożnych Xiąg nabożnych, do Cnot pobudzáiących, niezmiernie pilna byłá, ktorych niemáło przeczytáłá, z wielkim Siostr podźiwieniem, z ktorych sobie osobliwsze punktá wybieráłá, ták do postępku Duchownego służące, iáko y do Nabożeństwá, ktore sobie wypisowáłá, y niemáło skryptow, własney pracy, po sobie zostáwiłá. Ná pokuty y umartwienia, według zwyczáiu, bráłá licencyą u Przełożoney, chodząc do niey z napisáną, mortyfikácyi káżdodźienny ch kárteczką, po ktore y ná tydźień przed śmierćią, do Mátki Przeorysszey chodźiłá, ktora będąc ná ten czás zabáwną, zwłoczyłá ią, á oná co raz, to przećię nádchodźiłá, ták byłá wierna w umartwieniu, y innych ćwiczeniách Zakonnych. Ná Swiętá szczegulnieysze, iáko to Uroczystośći Páńskie, Nayświętszey PANNY, y inne do ktorych osobliwsze miáłá Nabożeństwo, uprászáłá sobie pozwolenie, ażeby do Choru chodźiłá, ták ná Jutrznią, iáko y ná inne Akty, ná ktorych Aktách, z wielkiey pokory, ostátnie sobie mieysce, po wszystkich obieráłá, náwet y do Kommunij Swiętey przystępuiąc, ná ostátku, po naymłodszey Siostrze przystępowáłá, lubo iey potym Przełożona kazáłá, pilnowáć mieyscá swego, co oná z Posłuszeństwá czyniłá, iednák potym, znowu sobie u Przełożoney uprosiłá, że aż do śmierći, ná ostátku po wszystkich, do Kommunij Swiętey przystępowáłá.

Będąc tedy, przez kilká lat, w tey osobnośći, znowu sobie uprosiłá u Przełożonych, że iey pozwolili ná wszystkie Akty chodźić, ták do Choru, iáko y do do Refektarza; miewáłá wszystkie te powinnośći, ná ktore byłá Tablicą co tygodniową według porządku nápisana, ktore z wielką gorącośćią duchá, bez żadnego omieszkánia, y swego czásu, z pilnośćią niewymowną, przez kilká lat pełniłá; lecz dla słábego zdrowia, ktore ná nię przypádło, znowu śię do swoiey osobnośći wroćiłá, ná ktorey iuż, aż do śmierći dotrwáłá, iuż śię w tym, do woli Bożey stosuiąc, iednak przećię, ile wogłá, do Choru, y do społeczności Siostr, ná osobliwsze Swiętá uczęszczáłá. Ná ostátek, y to też sobie u Przełożonych wyiednáłá, że aż do śmierći ostátnie mieysce w Zgromádzeniu trzymáłá, y do Głosu, nie należáłá.

Roboty ręczney, do podźiwienia pilnowáłá; y nád podobieństwo, prędko, á należyćie wszystko robiłá, y nigdy przez pomienione látá, nie poprznowáłá, Hábity nowe, y inne odźienia, ták ná Láto, iák y ná Zimę, oná dla wszystkich szyłá, stáre náprawiáła, w czym byłá dźiwnie pilna, záwczásu upátruiąc, co ktorey Siostrze, náprawić było trzebá, co wiernie zá licencyą Wielebney Mátki, náprawiłá, Ubostwá Swiętego w tym przestrzegáiąc, áby śię nic nie zepsuło, y iey to wszystko o tym było stáránie, w czym śię insze Siostry wcále ná nię spuśćiły, ktore miáły stáránie o Rubáryi; iákoż w tym byłá bárdzo wyborna, choćby był naygorszy Hábit, przećię oná to, iák mogłá połatáłá, y dość porządnie. Zkąd Siostry, będąc iey tego wdźięczne, názywáły ią swoią Dobrodźieyką. Nie tylko zás te roboty robiłá, ále y koło Appáratow, y Chust Kośćielnych, w czym między Siostrámi, koło tego prácuiącemi, naypierwsza bywáłá; Korporały, Puryfikáorya, żeby iáko nayczystsze były, wielkiego przykłádáłá stáránia, z wielkiego uszánowánia, y áffektu do Nayświętszego SAKRAMENTU, do ktorego dźiwnie nabożna byłá. Do Infirmáryi tákże, odźienia białe dla Chorych, z wielką miłośćią szyłá, zgołá byłá w swych robotách ustáwicznych, nie przerobiona, bo nie tylko tego pilnowáłá, ále y co tylko do pomocy, y pracy Klasztorney należáło, robić, y prácowáć, nie zániedbáłá. Nie było ná ten czás w Klasztorze Swiętego MARCINA, tylko dwie Siostry Konwierskie, do pracy, przeto gdy ktora z nich záchorowáłá, záraz Násza MARYANNA, o pozwolenie Przełożoney prosiłá, áby w Piecách wszystkim Siostrom, paláłá, w Kuchni ieść gotowáłá, y inne posługi prácowite czyniłá, Miski Refektárskie, y naczynia Kuchenne

 myłá,

myłá, Chusty Konwenckie práłá, y kiedy jey to pozwolono, niezmiernie się z tego cieszyłá, y z ochotą wielką robiłá, dla czego, żeby wszystkiemu wystárczyłá, rániey niż czásu zwyczáynego wstawáłá. W nocy też, gdy Siostry spoczywáły, Wody do Kuchni náciągnęłá, drew nánosiłá, Kuchnię zámiatáłá, mieyscá pokornie chędożyłá, śmieci wynosiłá, prochy w Chorze, z łáwek ścieráłá, y co do ochędostwá domowego, potrzebnego widziáłá, wszystko należycie pouprzątáłá, czym uważáiące jey prace inne Siostry, nie tylko budowáłá, ále y záwstydzáłá.

Y to też w niey, godno było wielkiey pochwały, że gdy jey choć naymnieysza Siostrá, o co prosiłá, żeby zá nię co zrobiłá, álbo jey w czym pomogłá, záraz to uczyniłá, z wielką miłością, z ktorą ze wszystkiemi Siostrámi, postępowáłá, y z niewymowna pokorą, znosząc też cierpliwie, iákiekolwiek od nich umartwienia okazye. Kiedy jey też, Siostrá, ktora jey jeść nosiłá, dla zabáwy, álbo przepomnienia, jeść nie przyniosłá, to cierpliwie, nic nie mowiąc czekáłá, álbo dowiedziawszy się, o zátrudnieniu Siostry, samá sobie przyniosłá, y naczynie ná swoie mieysce, samá znowu odniosłá. Inszych też czásow, iák obiad w Celi ziádłá, zwyczay ten miáłá, że do Refektarzá przychodziłá, áby Siostrę z służenia do Stołu wyręczyłá. Trudno tego wypisáć, iáko w tey duszy, łáská Páná BOGA, nie prożnowáłá, z ktorą oná prácuiąc, w miłości Boskiey, dziwnie się pomnażáłá, ktora się w niey przez ustáwiczne Akty Strzeliste wydawáłá, z częstym y serdecznym wzdychániem: Te záś Akty, y w ten czás powtarzáłá, kiedy słábość Głowy cierpiáłá, miánowicie serdeczney skruchy, y żalu zá grzechy, zoddawániem się zupełnym ná wolą Boską, ufności mocney, w Pánu BOGU, á nayczęściey, miłości gorącey, ku BOGU, co nieraz Zakonnice, z wielkim zbudowániem słyszáły.

Dziwny był Pan BOG, w tey wierney Słudze swoiey, álbowiem oná cierpiąc ustáwicznie, owe wspomnione wyżey boiáźni, ucisku, y Imáginácye strászne, iednák, mogłá się ták bárdzo, w gorącym áffekcie, ku Pánu BOGU pomnażáć; z ktorego áffektu pochodziło, że z wielkim usiłowániem, co należáło do Chwały Boskiey, odpráwiáłá; miánowicie Pacierze Kościelne, ktore, ták w społeczności, iáko y w osobności, z wielką áttencya, y bárdzo pomáłu odmawiáłá, w ktorych byłá biegła, wiedząc y pámiętaiąc zá wczásu, iáko ktore Swięto, miáło przypadáć, iáko Officium, álbo Lekcye, miáły się odmawiáć, co inne Siostry do niey wiedząc, pytáły się jey czásem, kiedy, y iáko, ktorego Swiętá, przypada *Officium*, á ieżeli też samá, miáłá iáka wątpliwość, dowiádowáłá się zá wczásu, áby według Rubrycelli odmowiłá Pacierze, y w czym błędu nie popełniłá. Rádá też bárdzo słucháłá, kiedy jey kto powiedział, że się co ku Chwale Bożey stáło, y ku jey pomnożeniu, kiedy záś, o iákim przypadku, względem tego, co powiádano, z serdecznym żalem, to słucháłá. Do Kommunij Swiętey, z wielkim Nabożeństwem przystępowáłá, y często sobie, procz zwyczáynych, uprászáłá Kommunie, miánowicie do Pátronow, ktore się jey dostawáły ná Miesiąc, y innych Swiętych, do ktorych miáłá szczegulnieysze Nabożeństwo, osobliwie tez w Oktawy Nayświętszey PANNY, do ktorey niewymownie byłá nabożna, y naywiększe miewáłá prágnienie, żeby się jey ná Miesiąc, dostáłá zá Pátronkę, á iák się ták stáło, to byłá bárdzo ukontentowána: Obrázy jey, z Nabożeństwem, y z wielkim poszánowániem czciłá, w Wianki y Kwiateczki, często je ubieráłá, rożne Nabożeństwá, y Akty, często do niey mawiáiąc.

A gdy w tych pobożnych uczynkách, coraz się więcey, á więcey, pomnażáłá, podobáło się Pánu BOGU, wziąść ją do siebie, po nagrodę. Albowiem Roku Páńskiego 1685, ná początku Adwentu, ktory oná, z wielkim duchem záczęłá, chorowáć y słábieć poczęłá. Uprosiłá sobie Xiążkę, ná czás Adwentowy służącą, ktorą przez Adwent, czytáć miáłá. W pierwszą Niedzielę Adwentową, ná śpiewánych Roratách, y ná Solemney z Zgromádzeniem Kommunij byłá. Názáiutrz zrána w Poniedziáłek, do prània Chust, ná pomoc

Siostrom poszłá, we Wtorek záś, w dźień Swiętey BARBARY, ktora się jey zá Pátronkę, ná ten Mieśiąc dostáłá, byłá w Chorze, ná Prymie, y Roratách z Siostrámi, potym ná Modlitwie z niemi klęczáłá, ná ktorey jey Frebrá iákaś przypádłá, y iáko powiádáłá, że ją iesżcze pod czás Roratow nápástowáłá, dla czego wyszedszy z Modlitwy, zá licencyą, gorzey się mieć poczęłá, z wielkim umartwieniem, że dla wielkiego páro xyzmu, y nagłego osłábienia, tego dniá Kommunikowáć nie mogłá, bo Spowiedź dopiero byłá po Roratách. Po źimnym pároxyzmie, przypádłá jey wielka duszność, z znáczną gorączką, rozumiáły Siostry że to był kátar, bo ná ten czás pánowáły Kátáry, y ták ją ná tę Chorobę rátowano, ále wcále nic nie pomagáło, y iesżcze bárdźiey w piersiách wrzáło, lubo byłá, z sił nie opádłá, y mogłá stáć ná nogách, przeto, że się nie zdáłá bydź ćięszka Chorobá, iesżcze się z prosżeniem do niey Doktorá zátrzymano, oná też nie utyskowáłá, ták bárdzo. W Wigilią Niepokalánego Poczęćia Nayświętszey MARYI PANNY, w Piątek z wieczorá po Nieszporze, byłá Spowiedź Cálego Zgromádzenia, ná ktorą, y oná, uprosiwszy się, poszłá, álbo raczey do Spowiedniká, byłá od Siostry záprowádzona, y ták się dostátecznie, z cálego żyćia spowiádáłá, (iáko o tym sam Spowiednik powiádał) że się nie mogł wydźiwić, ktoremu powiedźiáłá, że już nic nie miáłá ná sumnieniu, y że tá jey Spowiedź, iuż iest ostátnia; po skończoney Spowiedźi, wroćiłá się do Celi, á gotuiąc się ná Jutrzeysza Kommunia, bárdzo tego prágnęłá, żeby ją w swoy dźień Nayświętsza PANNA wźięłá.

W samdźień Niepokalánego Poczęćia, przyszłá do niey po Nieszporze, Przełożona z Zakonnicámi, y ználázły ją gorąco się modlącą, y serdecnie płáczącą, przed Nabożnym Obrázem Páná JEZUSA, *O to Człowiek*, ktory w Celi swoiey miáłá, y przed sobą go postáwiwszy, trzymáiąc w ręku Krucyfix, oczy w Obraz wlepiłá, máiąc przy sobie niektore Xiąszki, osobliwie, Práktykę dobrey śmierći. Powiedźiáłá też niektorym Siostrom, że ją Nayświętsza PANNA náwiedźiłá, y onę iák miłośierna MATKA, poćieszyłá. W Niedźielę już prawie nic prawie nie mowiłá, oprocz kilku słow, á to iuż nie wyráźnie; w Poniedźiáłek po Roratách, w dźień Nayświętszey PANNY LORETANSKIEY, około godźiny osmey zráná, dniá 10 Grudnia, Roku Páńskiego, 1685. żal po sobie w Sercách Siostrzeńskich zostáwiwszy, Pánu BOGU, Duchá oddáłá. Máiąc lat 51. y trzy Mieśiące, Zakonney Professyi. 30. lat y pułczwártá Mieśiącá. O ktorey Swiątobliwym żyćiu, y śmierći, znáyduie się opisanie obszerne, w Kronikách, Klasztoru Swiętego MARCINA.

ZYWOT

Wielebnego Oycá MAKAREGO, od Nayświętszego SAKRAMENTU, Prowincyi Polskiey Męczenniká.

Wielebny Oćiec MAKARY, od Nayświętszego SAKRAMENTU, urodźił się w Włodźimierzu, w Mieśćie Moskiewskim, Roku P. 1566. z sławnych y bogátych Rodźicow, ále Schismátykow, Oćiec jego, zwał się DEMESKI. Pod edukácyą, y stárániem Rodźićielskim, w dálsze látá podroższy, ze złey toni, wpadł w przepáść, álbowiem odstąpiwszy odszczepieństwá Schismátykow, námowiony od Aryánow, przystał do Aryáńskiey Sekty. Jednák, w ták obmierzłey Sekćie zostáiąc, przećię się o dobre Imię y obyczáie stárał, y w poczet służących Woynę, przyięty, ták się zásługował, że się Szarzy dosłużył: á zostawszy Rotmistrzem, przy stronie Dymitrá Xiążęćiá Moskiewskiego, y ná Stolicę Moskiewską Sukcessorá, zostáwał.

Potym od BOGA cudownie oświecony, odprzysiągszy się niezbożnego Aryáńskiego błędu, do uznánia prawdziwey Wiáry Swiętey Kátolickiey, przystąpił, ktorą publicznie przyiął, y dálsze życie swoie, w boiáźni Bożey, y pobożnośći Chrześćiáńskiey prowádźił.

Oddał się potym pod Opiekę, y straż, Nayświętszey MARYI PANNY, ktorey się zá Sługę wiernego, ná záwsze ofiárował, y do niey we dnie, y w nocy, gorące Nabożeństwá odprawiał, káżde jey Swiętá, z wielkim áffektem, y Uroczystośćią obchodźił, wystrzegáiąc się, żeby łáskáwego BOGA, ná siebie dobrowolnie, naymnieyszym grzechem nie obráźił, y miłosierney koło siebie Opieki Nayświętszey PANNY nie utráćił, Ktorey Imię, ták szánował y kochał, że Ubogim w Imię Mátki Boskiey, o Jáłmużnę proszącym, szczodrobliwą záwsze rękę otwierał. Jednego czásu, gdy pewny Zołnierz, chćiał gwałt, niektorey Pánience uczynić, w Imię Nayświętszey PANNY, o rátunek y obronę Nászego MAKAREGO prosiłá, ktory usłyszawszy Imię MARYI, śpiesznie przybiegł, y dobywszy ná Niecnotę Orężá, odpędźił go, y Pánienkę od niebeśpieczeństwá, y upadku obronił. Ktory Uczynek, ták dálece, był przyiemny Nayświętszey PANNIE, że w nadgrodę tey pobożnośći, wyświadczoney dla jey Imienia, uprosiłá mu dar Czystośći.

Gdy zás Xiążęćiá Dymitrá, przez podniesioną rebellią, (według Historykow iuż ukoronowánego) tegoż dniá z Pánowánia zepchnięto, y głowę mu ućięto, y wielu Polakow, ktorzy mu assystowáli wyćięto, MAKARY Nász dostał się w niewolą, y nie bez sporządzenia Boskiego, do tego był wtrącony Więźienia, w ktorym się znaydował, z Socyuszámi, Wielebny Oćiec PAWEŁ SZYMON, przechodząc przez Moskwę do Persyi. Będąc tedy rázem z niemi w Więźieniu, miał przećię w nieszczęśćiu Niewoli, iákąkolwiek folgę y poćiechę, z ich towárzystwá; ktorych pobudzony Swiątobliwośćią, státeczne w sercu swoim, przedsięwźięćie uczynił, zostáć Zakonnikiem, iák tylko wynidźie z niewoli.

Upátrzywszy zás sobie, dobrą y sposobną okázyą, ućieczką salwował się z Więzienia, y ná wolnośći będąc, nie tylko przeszłego nieszczęśćiá, ále też, y swoiego przedsięwźięćia zápomniał: y udáiąc się zá prożnośćiámi Swiátá, co raz bárdźiey, od swoiego ustępował zamysłu, y życie według Swiátá, ná rożnych krotofilách, konwersacyách, y ućiechách, prowádźił. A że iuż, miał doskonáłe lárá, żeby sobie Stan obrał, zá instynktem samego Páná BOGA, przyszłá mu ná pámięć, owá pierwsza, gdy w niewoli zostawał, do Zakonu wokácya, uczynionym przedsięwźięćiem stwierdzona, y ták chcąc ią przyprowádźić do skutku, nikomu nic o tym nie mowiwszy, wybrał się sekretnie do Krákowá, udáiąc się zá Rzemieślniká w drodze, po roboćie wędruiącego. Stánawszy zás w Krákowie, uczył się z wielką pracą, Łáćińskiego języká, żeby potym, mogł bydź Xiędzem, w ktorym Zakonie.

Będąc tedy czás nieiáki w Krákowie, trefunkiem, potkał się ná Mieśćie, z Nászemi Zakonnikámi, y pytał się ich, o Nászego Wielebnego Oycá PAWŁA SZYMONA, ktorzy mu powiedźieli, że mieszka w Krákowie, y iest Przełożonym Konwentu. Z tey reláćyi bárdzo ukontentowány MAKARY, záraz przyszedł do niego, y iáko wspołwięźniá, w iednym niegdy będącego z sobą Więźieniu, mile przywitawszy, swoię mu przełożył wokácyą, y prosił o przyięćie do Nászego Zakonu. A lubo iuż Wielebny Oćiec, poniekąd, wiedźiał o tey jego intencyi, kiedy był z nim w Moskiewskiey niewoli, iednák duchá jego, śćiśle exáminował, á dobrze go wyprobowawszy, do Zakonu przypuśćił, y między Młodź Nowicyácką, przyiął do Hábitu, Roku Páńskiego 1610. máiącego lat Czterdźieśći pięć, wieku ná swiećie záczętego.

Niepodobna słowy wyrázić, z iáką wielką gorącośćią duchá, w Zakonnym ćwiczeniu, záraz od początku Nowicyatu, począł postępować, ktoremu się ostrość Zakonna, ták bárdzo podobáłá, że nayćięższe pokuty, y umartwienia, zdáły mu się bydź lekkie. Naprzod bowiem, wźiął przećiwko ćiáłu swemu, wielką nienawiść, ktore niezmiernie wieloráko trapił, niszcząc je częstym y dobrowolnym głodem, przez ustáwiczne

Posty,

Posty, Włosiennice, Paski żelázne, codźienne y krwáwe dyscypliny, przy pierwszych początkách żyćia Nowego, dawnego żyćia niedoskonáłośći, gorzkiemi łzámi, y ostrą pokutą, nádgradzáiąc, z záprzeniem się siebie sámego, y z głęboką pokorą, przez ktorą, káżdemu się uniżał, naymnieysze posługi, y naywiększe prace, chętnie ná się przyimował, będąc tákiego rozumienia o sobie, że był wcále niegodnym, społecznośći y towárzystwa innych Bráći, między ktoremi miał się záwsze zá naymnieyszego.

Tę w nim Duchá gorącość, z wielką swoią poćiechą, Mágister Nowicyuszow uważáiąc, do większey go ieszcze pobudzał; przeto iáko Człowieká, woli swoiey ná świećie będącego, do záprzenia się woli własney, zdánia, y rozumu, prowádźił, y w tey okolicznośći, rożnemi go sposobámi probował, roskázuiąc mu rzeczy, rozumowi przećiwne, ktore on záraz, po prostu, z ochotą, y bez dyskursu, álbo wymowki pełnił. Często go też ćięszko strofował, o winy, ktorych nie popełnił, y publicznie przy wszystkich, náznaczał mu ćięszkie pokuty, náwet, choć co naylepiey zrobił, gánił to w nim y reprobował, áby w nim własną wolą, y dawne o sobie ná świećie rozumienie, umorzył. Ale ták ostre Wodzá swego ćwiczenie, mężny Zołnierz Chrystusa, ćierpliwośćią przewyższał, bo się do defektow, ktorych nie popełnił, z pokornemi łzámi przyznawał, pokuty y umartwienia, zá nie przyimował, gotow będąc ná większe karánia, byle tylko nie był, od społecznośći Zakonnych Bráći, odrzucony, á do Professyi Swiętey przypuszczony.

Dar Bogomyślnośći, y Niebieskiey Mądrośći, osobliwym sposobem sobie dány, odebrał od Páná BOGA, álbowiem ná Modlitwie, y rozmowách o Niebieskich rzeczách, w częste Záchwycenia wpadał, wiele táiemnych rzeczy, od BOGA sobie obiáwionych, wiedźiał, y przenikał. O rzeczách do Chwały Boskiey, do pozyskánia dusz, do Wiáry Swiętey, y dobrych obyczáiow należących, y o Teologicznych trudnośćiách, wysoko, iáśnie, y bárdzo mądrze, mawiał, y náuczał. Gdy niektore Osoby, poczęły wielką u ludźi Swiątobliwośćią słynąć, ták dálece, że je iák Swięte szánowano, y zá tákie publiczną sławą, wszędźie głoszono; dano je pod inkwizycyą, Nászego MAKAREGO, ktory doszedł, że były od złego Duchá zwiedźione, ná oszukánie ludzkie, iáko się to iáwnie potym odkryło, y ich obłudá, byłá potym iáwnie wszystkim wiádoma.

Miał wielkie prágnienie Męczeństwá, o ktore często Páná BOGA, ná Modlitwie uprászał, y o nim, przez obiáwienie wiedźiał, álbowiem nie raz mawiał, z wielką swoią rádośćią, że zostánie Męczennikiem, od Tátárow, co się sámą rzeczą, ták stáło, iáko opowiádał Mąż Boski, z tey okázyi.

Wpadł do Polski Kántymir, Tátárski Tyran, y niektore Prowincye Polskie pustoszył, rábunkámi, ogniem, mieczem, y zábieránicm ludźi; gdy tedy obćiążony wielą łupámi, stánął Obozem, pod Przemyślem, chcąc Kray wniwecz obroćić, y w niewolą ludźi zábierać; Obywátele Miástá, bárdzo zátrwożeni, zeszli się do Konwentu Nászego Przemyskiego, y prosili Wielebnego Oycá Przeorá, żeby im tę łáskę wyświadczył, y osobliwe nád Miástem miłosierdźie uczynił, to iest, áby do Kántymirá, Wielebnego Oycá MAKAREGO, iáko umieiącego język Tátárski, wysłał, z tą od nich deklárácyą, iże się chcą okupić. Widząc Wielebny Oćiec Przeor, wielką y publiczną tego potrzebę, á z drugiey strony, boiąc się o iákie niebeśpieczeństwo Oycá, miał w tym trudność, jednákże wielkiemi zniewolony prozbámi, posłał, záwsze posłusznego ná káżdy roskaz, Oycá, ktorego lepsze, y pożądánsze Posłuszeństwo nigdy potkáć nie mogło.

Ten roskaz Przełożonego, nie zátrwożył Sługi Bożego, iáko iuż o śmierći swoiey, dawno przez obiáwienie wiádomego, co nie iednym dokumentem pokazał, z ktorych ten był osobliwszy. Jeden z Bráći Nászych, ofiárował się zá Socyuszá Oycu, aż mu Wielebny Oćiec odpowiedźiał, *dosyć będźie gdy ieden zá lud umrze.*

Pierwey zás, niżeli wyszedł z Konwentu, w tey Legácyi, Spowiedź Generálną uczynił, y duszę swoię Aktámi

Cnot uzbroił, y ná znák Wiáry, Koron-
kę Nayświętſzey PANNY, ná ſzyi po-
wieſił, y Krucyfix wźiąwſzy, żegnáiąc
ſię z Zakonnikámi, nie raz te słowá mo-
wił: *dobrze ieſt, áby przedtym Wiáry Swię-
tey wzgárdźićiel, teraz ią krwią potwier-
dźił.* Y owe słowá Apoſtolſkie: *prágnę
zoſtáć rozłączonym, á być z CHRY-
STUSEM.*

Wyſzedſzy z Konwentu Náſzego, le-
dwo ſię doſtał do Obozu, dano znáć
Kántymirowi, że do niego przyſzedł
Zakonnik, chcąc z nim, w publicznym
Miáſtá Przemyſkiego Intereſſie, trákto-
wáć, ktorego kazał przyprowádźić do
ſiebie. Gdy záś Wielebnego Oycá przed
niego przyprowádzono, ten wynioſło-
śći z ſzczęśćia ſwoiego pełen, zwyczá-
iem grubiáńſkim, ſwego Narodu, záraz
Nogę wyſtawił, y Polſkim językiem
mowiąc, kazał ſię w Nogę, Wielebnemu
Oycu, cáłowáć. Ná co mu Sługá Bo-
ſki, z wielką ſkromnośćią odpowiedźiał,
*że ten Honor, nikomu z ludźi nie należy,
oprocz iego ná źiemi Namieſtniká CHRY-
STUSOWEGO.* Ná te słowá, záiádły Ty-
ran, dobywſzy oręźá, naprzod włáſną
ręką, ćięſzką ránę Wielebnemu Oycu,
ná twarzy zádał, potym go ná ſtronę
odwlec kazał, y zámordowáć, co záraz
grube owo Pogáńſtwo uczyniło y Wie-
lebnego Oycá, Wiárę CHRYSTUSOWĄ
aż do śmierći wyznáiącego, po kilká
kroć, Száblámi ránnego zábito, przy
czym było wiele Polakow ſtoiących ko-
ło Kántymirá, y dźiwuiących ſię jego
okrućieńſtwu, ná ktore nic mowić nie-
śmieli; tylko widząc krwáwego zá Wiá-
rę Swiętą Męczenniká, Swiętym go bydz
wyznawáli, co potym, y Obywátele
Przemyſcy, y Náſi Oycowie, chwaląc
BOGA, w Męczenniku jego, twierdźili.

W kilká dni potym, gdy ſię ruſzył
Oboz Tátárſki z pod Przemyślá, Oyco-
wie Náſi, poſzli ſzukáć Ciáłá Męczenni-
ká CHRYSTUSOWEGO, ktore z wiel-
kim podźiwieniem ułożone ználeźli, ál-
bowiem obaczyli go klęczącego, y czo-
łem do źiemi nákłonionego, ták iáko
ſię poſpolićie proſternuiemy, ná ktorym
pokázowáły ſię żywe y otwárte trzy rá-
ny, w głowie, w twarzy, y w iedney rę-
ki rámieniu.

Po ználeźieniu Swiątobliwego Ciáłá,
zſzedł ſię ná mieyſce Męczeńſtwa jego,
cáły Przemyśl, ze wſzyſtkim Duchowień-
ſtwem, y z pobliżſzemi Obywátelámi,
dokąd im przodkowáli Náſi Oycowie,
ktore z uſzánowániem wźiąwſzy, na-
przod ná Przedmieśćiu, w Kośćiele Swię-
tego WALENTEGO złożyli, z támtąd
záś, po Solemnych Exękwiách, przy nie
zliczonym konkurſie ludźi odpráwio-
nych, z tąż ſamą frekwencyą, do Ná-
ſzego Kośćiołá odprowádźili, gdźie przy
powtornych, według Náſzego opiſa-
nia Exękwiách, przyſtoynie było po-
grzebione.

To też ieſt rzecz podźiwienia godna,
że Ciáło jego, w gorący czás, w polu
ná mieyſcu Męczeńſtwá, leżące, ktore
ſię powinno było pſowáć, y cuchnąć,
przez ten wſzyſtek czás, nic ſię nie od-
mieniło, y żadnego fetoru czuć od ſie-
bię nie dáło.

Droga Smierć y Męczeńſtwo Wiele-
bnego Oycá, przypádłá Roku P. 1632.
Mieſiącá Lipcá, zá Wiárę, y z miłośći
bliźniego, ktorego pośmierći, nie tyl-
ko Obywátele Przemyſcy wyſławiáli, ále
ſię y po cáłey Polſzcze, ſławá jego ro-
zeſzłá, ponieważ go Káznodźieie publi-
cznie po Ambonách, ukoronowánego,
chwałą Swiętych Męczennikow chwalili.

ZYWOT

Wielebney Mátki FEBRONII EUFRAZYI od S. Duchá Polki.

WIelebna Mátká FEBRONIA
EUFRAZYA od Swiętego DU-
CHA, urodźiłá ſię o koło Roku
1625. z Pobożnych y Szláchetnych Ro-
dźicow. Oćiec jey zwał ſię JAN RO-
ZANSKI, Piſarz Grodzki Krákowſki,
Mátká ELZBIETA CHEŁMSKA, Pá-
nience záś, dano ná Chrzćie Swiętym
Imię, ANNA ZOFIA, ktora będąc, pod
Pobożnych Rodźicow edukácyą, w wiel-

kiey

kiey boiáźni Boſkiey, y w ſkromnośći jáko naywiękſzey, wychowána byłá. Rodźice jey mieli dwie Corki; z ktorych Stárſza, zdáłá im ſię podobną, do Stanu Zakonnego, do czego ją ſpoſobili Rodźice: Młodſzy záś, to ieſt Náſzey FEBRONIJ, jáko udátnieyſzey, y urodą pięknieyſzey, życzyli poſtánowienia ná świećie, ále Pan inácey dyſponował.

Cwiczenie w młodych látach Pánienki, y z Sioſtrą jey, było bárdzo pobożne, álbowiem ledwo cztery látá ſkończyłá, kazáłá ſię jey Mátká ſpowiádáć, y z wielką przeſtrzegáłá tego pilnośćią, áby wraz z Sioſtrą ſwoią, záwſze w oſobnośći bywáłá. Uchoway Boże, żeby z nich ktora, z Męſzczyznámi kiedy gádáłá, álbo ſłowo iákie, przećiwne ſkromnośći Pánieńſkiey wymowiłá, záraz bowiem o to, oſtro y ſurowo karáłá. Tráfiło ſię Náſzey FEBRONIJ, że pewne ſłowo wymowiłá, nie máiące w ſobie nic złego, ktorego ſię też od inſzych náuczyłá, y żeby w nim co złego było, nie znáłá; ktore Mátká uſłyſzawſzy, bárdzo ją o to ſtrofowáłá. Częſto też Corki do umartwienia zmyſłow pobudzáłá, oſobliwie widzenia, powiádáiac im, że tym zmyſłem, może Pan BOG bydź częſto obráżony: co gdy uſłyſzáłá Náſzá FEBRONIA, nie mogąc tego poiąć, bárdzo ſię obrázy Boſkiey przelękłá, y iáko to bydź może, czytáiąc Xięgi Zywotow Swiętych, pilnie tego ſzukáłá. A że ją záraz z młodych lat, Pan do Służby ſwoiey ſpoſobił, począł jey dawáć łáſkę, poznánia ſiebie ſamey, y defektow ſweich uznánia, ktore toſtrząſaiąc, ſkrupuł w nich miewáłá, y do Spowiedźi odnoſiłá, u ktorey ſię rádá długo báwiłá, zwłaſzczá kiedy tráfiłá ná Uczonego Spowiedniká: ále y z tey okázyi, miáłá co ćierpieć, álbowiem ſtráſuiąc ſię o to Mátká, czego ſię ták długo u Spowiedźi báwiłá, bárdzo ją y o to łáiáłá, mowiąc że do jey lat, ták długa Spowiedź nie należy.

W ták wielkiey ſkromnośći, y kárnośći, będąc wychowána, miáłá rożne okázye, do poſtánowienia Swieckiego, przy látách dochodzących, z czego Rodźice jey byli bárdzo kontenci, y iuż ją dáć, ná pewnego Godnego Urodzenia Konkurrentá, poſtánowili, y wſzyſtkie rzeczy, do tego Aktu potrzebne ſporządzáli, Pánienká też; choć o tym nie myśliłá, muſiáłá ſię woli Rodźićielſkiey ákkomodowáć. Przyiecháli tedy do Krákowá z FEBRONIA, żeby ją ná Weſelny Akt, ſporządźili. Máiąc Mátká potrzebę, náwiedźić Klaſztor Kármelitánek Boſych, u Swiętego MARCINA, y dowiedźieć ſię o Słudze ſwoiey, ktorą tám kilką przed tym Niedźielámi, ná uſługi byłá oddáłá, do nieiákiego czáſu, wźięłá z ſobą FEBRONIA; ále boiąc ſię, żeby ſię nie nápárłá bydź Zakonnicą, ile widząc ją bárdzo ſkłonną do Pána BOGA, zoſtáwiłá ją w Kośćiele Wielebnych Oycow Jezuitow, u Swiętego PIOTRA, y PAWŁA, mowiąc żeby jey tám czekáłá, co też Coreczká uczyniłá, y aż do ſamego mroku, ćierpliwie w Kośćiele Mátki czekáłá. Powroćiwſzy z nią Mátká do Kámienicy, powiádáłá jey o Klaſztorze Kármelitánek Boſych, y Pánienkách przed Kołem, ná probie zoſtáiących, co że ſię bárdzo podobáło Pánienee, wymogłá to, wielkiemi prozbámi ná Mátce, że jey też, tenże Klaſztor náwiedźić pozwoliłá. Przyſzedſzy do Klaſztoru Pánienká, od wſzyſtkich przed Kołem będących, z miłośćią wielką byłá przyięta, oſobliwie od Pánny Kunegundy Minorowney ktora lat należytych nie máiąc, w prágnieniu ſerdecznym, Obłoczyn, y przyięćia do Zakonu czekáłá, poczęłá jey tedy, bárdzo chwalić Náſz Zakon, y záchęcáć do niego, ſmákuiąc go ſobie, z niewymownym áffektem, y jey tegoż ſamego ſzczęśćia życząc, mowiąc jey że gdyby ſię u Kraty, z Mátkámi obaczyłá, niepodobna, żeby ſię nie miáłá, do tego Zakonu záchęćić. Uſłucháłá rády Náſzá FEBRONIA, y przyſzedſzy do Kráty, przy rozmowie z Mátkámi, záraz wielkie prágnienie do Zakonu zábráłá, lubo ſię z tym, ieſzcze w ten czás nie odezwáłá; Mátki też, mile ſię z nią bárdzo obeſzły, widząc ſkromną, y pięknych przymiotow Pánienkę, y ná Obiad ją, przed Kołem zoſtáwiły. Ku wieczorowi, gdy już czás był wracáć do domu, żadną miárą wyniść nie chćiáłá, mowiąc że ja tu już żoſtánę. Mátká będąc złey woli, że nie widáć było Pánienki, poſłáłá po nię kilká rázy, ále nie mogąc jey ſpro-

jey ſprowádźić, przyſzłá ſamá z wielkim nárzekániem y furyą, y łáiąc ją, koniecznie nálegáłá, áżeby z nią poſzłá do Stáncyi, ále Corká máiąc nie odmienną wolą, żeby Zakonnicą Náſzą zostáłá, uiąwſzy ſię Chorowey Kraty w Kośćiele, poyść niechćiáłá. Probuiąc jey tedy Mátká, rożnemi ſpoſobámi, proźbą y groźbą, żeby koniecznie z nią poſzłá, ná oſtátek jey rzekłá; *Każe ćie wywlec*, ále gdy y to nic nie pomogło, po długich chałáſach, muſiáłá Mátká odeyść, y już o niey, wiedźieć nie chćiáłá. Pánná tedy, przez kilká Mieſięcy, zoſtawáłá przed Kołem, á Mátká z Krákowá wyiecháłá.

Po niemáłym czáſie, znowu ſię Mátka do Krákowá wroćiwſzy, koniecznie ſię dopomináłá, áby ſię do niey Corká wroćiłá, á gdy żadną miárą nie chćiáłá, uſilnie Wielebnych Mátek proſiłá, żeby jey koniecznie kazáły, obiecuiąc, że jey już nie będźie zábraniáłá; y názad ją odeśle. Widząc tedy Zákonnice, ták bárdzo nálegáiącą Mátkę, kazáły z nią poyść Pánnie, co oná, z wielką ćiężkośćią uczyniłá. Przyſzedſzy z nią Mátká do Stáncyi; názáiutrz, záproſiłá do ſiebie, wiele Oſob Duchownych, tákże Krewnych, Kolligatow, Przyiaćioł, tą intencyą, żeby ten zamyſł wſtąpienia do Zakonu, rozrádźili Pánience, co gdy rożnemi ſpoſobámi czynili, nic nie wſkorali, tylko Pánnę do wielkich ućiſkow przyprowádźili, ktora ſię żadnym ſłowem, ná namowy ich nie wymowiłá, żeby miáłá powołánia ſwego, do Zakonu odſtąpić, tylko w ućiſkách, ſerdecznie do Páná BOGA wzdycháłá, mowiąc: *Pánie rátuy mnie.*

Zwątpiwſzy iuż wcále Mátká, o odmiánie jey przedſięwźięćia, odeſłáłá ją do Klaſztoru, z wielką niełáſką, nie chcąc już więcey o niey wiedźieć. Przyſzedſzy Panná do Klaſzoru, niezmiernie rádá byłá, opuśćiły ją owe wſzyſtkie niepokoie, y boiáźliwe myśli, á naſtąpiło wielkie uſpokoienie, y ukontentowánie, że Swiát, Czárt, y Krewni, nie przemogli. Nie mogłá ſię Pánu BOGU wydźiękowáć, zá jego pomoc, y rátunek, w trudnym ráźie, w ktorym byłá.

Widząc tedy Wielebne Mátki, jey gorące prágnienie, przyięły ją do Hábitu, przez zgodne głoſy, dniá 11. Kwietniá, Roku Páńſkiego, 1646. y dáły jey Hábit Zakonny, 22. Mája, we Wtorek Swiąteczny, tegoż ſamego Roku, pod Imieniem EUFRAZYI od Swiętego DUCHA. Ná ten czás byłá Przeoryſzą Wielebną Mátká MAGDALENA od Swiętego KRZYŻA, druga w Polſzcze Kármelitánká Boſa, wielkiego Duchá, y rozumu Zakonnicá, ktora też byłá, y Miſtrzynią Nowicyuſzek; tá tedy uważáiąc, Náſzę EUFRAZYĄ, chćiwie ſię chwytáiącą Duchá Zakonnego, y Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y do wſzyſtkiego dobrego bárdzo ſkłonną, ſwoy jey áffekt pokázowáłá, ále iednák nie zániecháłá, we wſzelkim umártwieniu, y oſtrośći żyćia, záprawiáć ją, do czego też, y ſamá ſię ochotnie zábieráłá, y z tey ochoty, nie tylko zwyczáynych mortyfikácyi, y uſług pilnowáłá, ále też ſobie, y inſze ćiężſze upraſzáłá, jáko tá to Chleb piec dla Zgromádzenia, á tá praca zwyczáynie przytrudnieyſza ieſt, y z wielkim ſił umordowániem przychodźi, ktorey oná przez czás niemáły pilnowáłá. Do inſzych tákże robot, byłá ochotna, do pránia Chuſt, do Kuchni, do zámiatánia, do drew noſzenia, ktore to prace, y zabáwy częſto bywáły, bo Sioſtry Konwierſkie były ſtáre, y ſłábe; Oprocz tych prac, y zabaw, miáłá y inſze náznáczone od Poſłuſzeńſtwá, dla ćwiczenia ſię w umartwieniu, y ná probę záprzenia ſię woli ſwoiey, y właſnego rozſadku. Jeżeli záś poſtrzegłá, Mátká Miſtrzyni, że co nie z táką doſkonáłośćią iák należáło wykonáłá, dla záprawienia jey w pokorze y umartwieniu, ſorowo ją ſtrofowáłá, y znáczną jey, pokutę náznáczyłá; Tráfiło ſię iednego czáſu, że jey kazáłá Cegłę y Kámienie, z iednego mieyſcá, ná inſze mieyſce przenośić, co záraz uczyniłá, iáko mogłá naylepiey, iednák Mátká Miſtrzyni, wynáláziłá czemu przygánić, y nie tylko ją oſtro ſtrofowáłá, ále y pokutę náznaczyłá.

Skończywſzy tedy po ták wielu y oſtrych probách, ſzczęśliwie Rok Nowicyatu ſwoiego, przyięta byłá od Zgromádzenia do Profeſſyi, 11. Kwietniá, Roku Páńſkiego 1647. á Profeſſyą uczyniłá,

niłá, dniá 30. Májá, tegoż roku, w dźień Wniebowstąpienia Páńskiego, Welum záś czarne bráłá, we Wtorek Swiąteczny, y te dni powołánia swoiego, z wielkim záwsze nabożeństwem, y wdźięcznośćią Pánu BOGU, y Zakonowi obchodźiłá.

Zostawszy iuż Profeską, záczęłá służyć Pánu BOGU, gorąco aż do śmierći, z wielkim zbudowániem wszystkich Zakonnic, (iáko się niżey powie.) Widząc ją Przełożona, w doskonáłośći Zakonney, co raz wyżey postępuiącą, y z gorącą Duchá ochotą, obserwáncyi Zakonney pilnuiącą, wierną y prędką w Posłuszeństwie, prędko po Professyi, obroćiłá ja do Officyn Klasztornych, iáko to, do Refektarzá, do Rubáryi, do Infirmaryi, do Zákrystyi, do Kołá, práwie z jedney do drugiey, máło co jey dáiąc wytchnienia, gdyż się wszędźie należyćie, y z ukontentowániem Przełożoney spráwiłá. W tych tedy Officynách, piętnaśćie lat prácuiąc, obrána byłá Podprzeorysżą, ktory Urząd z wielką doskonáłośćią, według Duchá Swiętey Mátki Nászey TERESY, odpráwowáłá, pilnuiąc Aktow spolnych, do ktorych, iáko y przedtym, záwsze pierwsza bywáłá, z wielką usilnośćią przestrzegáiąc, áby swego czásu dzwoniono, á gdy wiedźiáłá, że tá Siostrá, ktora miáłá powinność dzwonienia, byłá zabáwna, samá zá nię pilnowáłá dzwonienia. Według powinnośći swego Urzędu, kiedy się jáki defekt, w Chorze álbo w Refektarzu, przytráfił, z miłośćią nápomináłá, usilnie się stáráiąc, áby w naymnieyszey rzeczy, Obserwáncya Zakonna, y Swięte zwyczáie, były záchowáne, tákże, y powinnośći Chorowe. Mogło się o niey mowić, że byłá iedná, z tych Corek, Swiętey Mátki Nászey TERESY, ktore były gorącośćią Duchá, w Obserwáncyi Zakonney, przodkuiące, y nie wiem, ieżli się mogłá, znáydowáć większa pilność, w powinnośćiách Zakonnych, ják się w tey Mátce, znáydowáłá, y ten Urząd Podprzeoryszey, po sześć rázy trzymáłá, bywáiąc rázem pierwszą, y drugą, álbo trzećią Dyskretką, á to dla tego, że ją bárdzo we wszystkim doskonáłą, Zakonnice widźiáły, y dobro spolne miłuiącą, y Przełożoney ná pożytek Klasztoru, niewymownie pomocną, á oraz do rády sposobną; przy tych záś Urzędách, y inne Officyny, miáłá sobie náznáczone od Posłuszeństwá, iáko to około Ogrodá stáránie, ktorym dwádźieśćiá y kilká lat záwiádowáłá. Przy Urzędźie Podprzeoryszey, miáłá poleconą sobie Rubáryą, w ktorey to Officynie, choć ją długo Posłuszeństwo trzymáło, nigdy się z niey niewymawiáłá, lubo też już w podeszłych látách byłá, z podźiwieniem wszystkich Siostr, bo ją od tey pracy, dopiero ná Rok przed śmierćią, uwolniłá Przełożona, bez wszelákiey jey prozby, y nay mnieyszego uskarżánia się, że byłá nád siły ućiążona, gdyż już od ustáwiczney pracy, wcále byłá zniszczona. Przy tey okázyi, oddánia pomienioney Officyny, z wiernośći swoiey ku Przełożoney, powiedźiáłá jey w Konferencyi, o iedney przestrodze Páńskiey, á to w ten sposob. *Miáłám práwi, nie co ckliwośći ztąd, że mnie ták czesto do Officyn dawano, á zwłaszczá do Rubáryj; jednego tedy czásu, przyszłá do mnie Przełożona, tą intencyą, áby mnie dáłá do tey Officyny, á gdy mi w tym wolą swoię opowiedźiáła, jam trudność pokazáłá, y ćiesżkość swoię przekładáłá wymawiáiąc się wcále, z owego Posłuszeństwá; czym dáłám okázyą Przełożoney do znácznego poturbowánia, ktora inszey Siostry ná ten czás, do tego sposobney nie miáłá. Rzekszy mi tedy Przełożona, niektore słowá, wyrażáiące, swoię turbácyą, odeszłá z Celi odemnie. Po jey wyśćiu, stánał mi w oczách CHRYSTUS Pan, w żáłosney bárdzo postáći, wszystek zmęczony, ták iák go máluią,* Ecce Homo, *O to Człowiek, ná ktorego weyźrenie, wielkim żalem, przeráżona zostáłám, y w tym żalu, y podźiwieniu będąc, słyszáłám od CHRYSTUSA, żem ja tey żáłosney jego postáwy, byłá przyczyną, moim niepostuszeństwem, y dániem okázyi, Przełożoney do sturbowánia. Słowá záś CHRYSTUSA Páná te były. Tyś tego przyczyna.* Z ktorych słow, wielce przelękniona zostáłá, álbowiem powiádáłá, iż się jey zdáło, że nie tylko wnętrznemi oczámi, widźiáłá, ták zboláłego CHRYSTUSA, ále też y powierzchownemi. Poszłá tedy záraz do Przełożoney, przepraszáiąc ją, zá swoię winę y chętnie się ofiáruiąc, do tey Officyny, ktorą jey záraz Przę-

raz Przełożoną zlećiłá. Powiádáłá o tym widzeniu, że go nie mogłá nigdy, poki zyłá zápomnieć, y to, że nie podobna tego słowy wyráźić, iák śię w ten czás zálękłá. Nie zániedbał Pan dobrotliwy, tym sposobem nápomnieć y przestrzedz Sługę swoię, w czym śię jego Nayświętszey woli sprzećiwiłá, y pokázáć, iák mu śię nie podoba, naymnieysze Niepostuszeństwo, y iáko mamy mieć wzgląd ná Przełożonych, chroniąc śię wszelákiey okázyi, do sturbowánia ich. Byłá ná ten czás, Przeoryszą, młodsza od niey láty, w Zakonie, ktorey z wielkim uszánowániem y pokorą, byłá Posłuszna, prácuiąc wiernie Duchem, bo co śię tycze Duchá, z táką gorącośćią Pánu BOGU służyłá, że sobie rowney w Służbie jego nie miáłá, co śię tycze ćiáłá, z táką pilnośćią w stárośći swoiey prácowáłá, iákby dopiero przyszłá do Zakonu Swiętego. Naywiększa jey byłá poćiechá, bydź w Aktách spolnych, ktorych żadną miárą nie opuszczáłá, choć już znácznie słábiáłá, y ták zniszczona byłá, że tylko kośći skorą powleczone nośiłá, á záchoway BOZE, żeby nie miáłá przyiśćź ná Jutrznią, y ná ránną Modlitwę, w czym byłá záwsze pierwsza, z wielkim zbudowániem Zakonnic, ktore do wielkiego nád sobą pobudzáłá politowánia, bo widząc ją ták nędzną, y cery, bárdźiey do umárłey podobney, niżeli do żyiącey, zwłaszczá ná Jutrzni, trudno jey było nie żáłowáć, y choć jey Przełożona chćiáłá sfolgowáć, prosząc jey żeby nie bywáłá ná Jutrzni, oná śię pokornie wypraszáłá, mowiąc; *że się ja gorzey mam ná łoszku, dáleko się lepiey mam w Chorze*, o czym też samym nie raz powiádáłá, ná Konferencyách z Przełożoną, że wiele rázy, miewáłá śię srodze źle w nocy, ták że śię jey zdáło nie podobną wstáć z łoszká, dla rożnych dolegliwośći, z ktorych nie mogłá sypiáć; iák tylko przyszedł czás wstánia ná Jutrznią, álbo ná Modlitwę, ufność w Pánu BOGU położywszy, że ją porátuie, y ochoty sobie dodawszy, wstáłá, y poszłá z drugiemi do Choru, gdźie záraz stałá śię iák insza, y mowiłá więc; *O iákby mnie, wiele rázy oszukáło ćiáło moie, gdybym mu wierzyłá, twierdząc że káżdey, gotow BOG rátunku dodáć, byle tylko niedbáłá o sobie, y ochotnie, ná jego Swiętą Służbę powstáłá.* A kiedy śię tráfiło, iż byłá przyćiśniona od Posłuszeństwá, áby poszłá ná odpoczynek, y nie byłá ná Jutrzni, to ją więc odmawiáłá, álbo po Kompletie, álbo też przed Modlitwą poránną, dosyć tylko czyniąc Posłuszeństwu, y powiádáiąc, *że nie miáłá żadney potrzeby, nie bydź w Chorze.* W teyże stárośći swoiey, aż do śmierći, záwsze w Szkotowey Tunice chodźiłá, nigdy lniáney nie záżywáiąc, ná słomiánym Worze sypiáłá, á raczey káżdą noc w boleśćiách przestękáłá. Niby ná rok mniey czy więcey przed śmierćią, prośiłá jey Mátká Przeorysza, áby máłey płoćienney poduszeczki záżywáłá, gdyż jey już ledwo kośći skory nie podźiurawiły, co ták byłá znędzniona; ktorą gdy przyięłá, máło co ná niey odpocząwszy, włożyłá ją pod Wor słomiány; á gdy Przełożona do niey przyszedszy, nie widząc poduszki, pytáłá o nię Chorey, powiedźiáłá, *że wypełniwszy Posłuszeństwo, iuż jey więcey nie potrzebowáłá, y żadney z niey folgi nie miáłá, y prośiłá Przełożoney, żeby ją wynieść z Celi kazáłá.* Powinnośći Chorowe, wszystkim zwyczáyne, do ostátniey choroby swoiey odpráwiáłá, z wielką pilnośćią, y swego czásu, według opisánia, y zwyczáiu wykonywáiąc je; Rekollekcye ná káżdy Rok czyniłá, z jáką tylko ják naywiększą doskonáłośćią mogłá, tákże dni Rekollekcyi, pilnie przestrzegáłá, ktore zwyczáynie Kármelitánki Bose, raz wkáżdy Mieśiąc, odpráwuią. Owo zgołá, co tylko iest w Práwách opisanego, álbo w Chwalebny zwyczay, w prowádzonego, choć bez skrupułu, mogłá bydź od tego wolna, dla swoich lat, y słábośći, nigdy záżywáć tey wolnośći nie chćiáłá, y owszem pierwszą byłá, do mortyfikácyi, publicznych, y prywatnych, ktore sobie od Przełożoney, z pokorą upraszáłá, y według sposobu, podánego w Nowicyáćie, nápisánych mortyfikácyi ná kárćie, liczbę, co Mieśiąc dla podpisánia, do Przełożoney nośiłá, co aż do końcá żyćia, záchowáłá.

Lubo we wszystkich Cnotách, byłá bárdzo wysoka, osobliwie iednák w Cnoćie miłośći Boskiey, wszystek swoy af-

fekt zátapiáłá, z kąd pochodźiło, że bárdzo rádá, o miłośći Boskiey, mowiących, álbo czytáiacych słuchálá, y gdy Siostry w tey máteryi, pioinki śpiewáły, z wielkim áffektem, y nabożeństwem z drugiemi je śpiewáłá, álbo też słucháłá, y dla pámięći przepisowáłá sobie, tákże też, y Akty Strzeliste tey Cnoty ustáwicznie czyniłá. Mowiłá też, *Kocham śię bárdzo w tey Cnoćie, ále śię o nię nie stáram*, Lubo gdźie śię mogłá Pánu BOGU przysłużyć, y ku niemu miłość swoię oświadczyć, nie opuszczáłá okázyi. Do Nayświętszego SAKRAMENTU, wielce byłá nabożna, widźieć ją było po Kommuniey Swiętey w wielkim ziednoczeniu z Pánem BOGIEM, pod czás dźiękczynienia klęczącą, tákże kiedy było, wystáwienie Páná, w Kośćiele álbo w Chorze, z wielką Duchá gorącośćią przed nim klęczáłá, y práwie przez wszystek czás, poki byłá Expozycya, z Choru nie wychodźiłá. Rádá też, iáko naywięcey mogłá, do Kośćiołá ozdoby przyczyniáłá, á to przez naywonnieysze Kwiatki, ktoremi zdobiłá Ołtarze, álbowiem máiąc stáránie koło Ogrodá, zbieráłá pachniące Ziołá, y pilnie śię o nie stáráłá, á kiedy ich niestawáło w Ogrodźie, pokornie Przełożoney prośiłá, áby ich gdźie, po inszych ogrodách, więcey szukáć kazáłá, samá zás choćiaż w deszcze y niepogody, do Ogrodá domowego, zbieráć Kwiatki chodźiłá, iuż będąc podeszła, z czego lubo y duszności wielkiey nábyłá, przęćię nie opuszczáłá okázyi, przysłużenia śię Pánu BOGU. Kiedy jey prośiły Zákrystyánki, żeby im do Kośćiołá dzbánuszki w kwiatki układáłá, bárdzo to z ochotą, y wielką wytwornośćią czyniłá, y często wodę, żeby nie więdły, odmieniáłá, ubiegáiąc śię do tego, choć innemi Officynámi, zábáwna y zátrudniona byłá. Zeby zás, dla tey zabáwy, Aktow społnych nie opuszczáłá, to rániey przed innemi wstawáłá, y co mogłá, y widźiáłá potrzebnego, ná ozdobę Páńską, z chęćią y pilnośćią czyniłá.

Do Przenayświętszey PANNY osobliwym Nabożeństwem pałáłá, y co tylko mogłá poiąć álbo śię zkąd náuczyć, ku jey Uszánowániu służącego, chwytáłá śię tego z wielkim áffektem; w konferencyi powiádáłá przed Przełożoną, że ná Modliwie, záwsze miáłá w pámięći, przytomną PANNE Przenayświętszą choćiaż o rożnych innych máteryách, rozmyśláłá; mawiáłá bowiem: *coz by to byłá zá Modlitwá, gdyby śię miáłá bez Nayświętszey PANNY odpráwić?* Miáłá tákże do niey, y inne Nabożeństwá, gdy iáka jey Uroczystość nádchodźiłá, to śię w rozmáitych Cnotách ćwiczyłá, rożne mortyfikácye prywatne, y publiczne czyniłá, ná przygotowánie śię do niey; Sáme zás Swiętá Nayświętszey PANNY, z wielkim áffektem, y gorącośćia Duchá odprawiáłá. Rozmawiáiąc z Siostrámi często o tych Táiemnicách mawiáłá, ktore śię ná ten czás do jey Swiętá śćiągáły, ná samo tákże wspomnienie Imienia MARYI, nie tylko wnętrzny, ále y powierzchowny, ku niey áffekt, pokázowáłá. Obrázy Nayświętszey PANNY, z osobliwym uszánowániem czćiłá, y zá pozwoleniem Przełożoney, według Ubostwá, kwiateczkámi, álbo z nich uwitemi Wianeczkámi, zdobiłá, zgołá żadney okázyi, Usługi Nayświętszey PANNIE, nie opuszczáłá. Kiedy miáłá odprawiáć Rożániec álbo Mieśięczne Rekollekcye, záwsze upátrowáłá, żeby jey przypádły do iákiego Swięta Nayświętszey PANNY. Przy bróniu Pátronow rocznych álbo Mieśięcznych, bárdzo prágnęłá, żeby śię jey Nayświętsza PANNA zá Pátronkę dostáłá, iákoż sporządzał BOG, że śię jey często dostawáłá. Upátrzyłá sobie byłá w Klasztorze ieden Obraz Nayświętszey PANNY, ná ustroniu będący, y często śię potáiemnie przed nim modliłá, ktorą modlącą śię, nie raz Siostry przypadkiem zástawáły.

Do Swiętego JOZEFA, wielce tákże byłá Nabożna, y do inszych Swiętych, osobliwie do Swiętey ANNY, y Pátronow Zakonu Nászego, á szczegulnie do Swiętey Mátki Nászey TERESY, ktorą iáko Corká prawdźiwá, niewymownie kocháłá, y gdy Swięto jey nástępowáło, gotowáłá śię do niego, przez rożne Duchowne Cwiczenia, ktorey też w tym wielką miłość świadczyłá, że naymnieysze jey ustáwy y opisánia wiernie záwsze chowáłá. Prośiłá też usilnie Przełożoney żeby miásto inszego Obrázu, ktory w Celi, pospo-

li, pospolićie pápierowy miewamy, mogłá mieć Obraz Swiętey Mátki Nászey TERESY, choćby był stáry, y ubogi.

Miłośćią bliżniego, byłá bárdzo chwálebna, dla ktorey rożne usługi Klasztorne zá drugie Siostry, często ná śiebie przeymowáłá, Chorym rádá chętnie służyłá, ktorym z Ogrodu bukiećiki z kwiatkow, y gáłązki żielone do Celi przynośiłá, będąc Infirmárką, z wielką miłośćią potrzeby Siostr opátrowáłá; y nie tylko nád Siostrámi, ále y nád innemi, wielkie politowánie miáłá, álbowiem gdy usłyszáłá o iákim ućisku lubo też przypadku bliżniego, bárdzo żáłosna byłá, y rátunku od Páná BOGA, przez swoie Modlitwy żądáłá, áby był poćiechą w utrapieniu będącym; Miáłá też osobliwe politowánie, nád Duszámi w Czyscu zostáiącemi, ktore rátowáłá, iáko naybárdźiey mogłá. W dźień Zaduszny, y ná kilká dni przed nim, y po nim, wiele pokut y umartwienia, zá pozwoleniem Przełożoney, zá Dusze w Czyscu zátrzymáne czyniłá.

Cnotę Posłuszeństwá bárdzo kocháłá, nie tylko naymnieysze Przełożonych roskazánia pilnie pełniąc, y záchowuiąc, ále ich też y pokornie szánuiąc. O iey Posłuszeństwie iuż wyżey dosyć śię powiedźiáło, iáko przez wiele lat, náznácznone sobie prace od Przełożoney, pilnie czyniłá, bez pozwolenia Mátki Przeoryszey y iey wiádomośći, naymnieyszey rzeczy nigdy czynić niechćiáłá. Máło co przed dokończeniem żyćia, gdy dla stárośći y słábych sił, ledwie iuż chodźić mogłá, kazáłá iey Przełożona Rzemieślnikow pilnowáć, co oná lubo z pracą y ćięszkośćią, bez wymawiánia śię z tego przyięłá, y z wielką pilnośćią, z Rzemieślnikámi po Klasztorze chodźiłá, rzeczy do ich roboty potrzebne przynośiłá y podawáłá, zgołá we wszystkim, iáko iedná Nowicyuszká, aż do śmierći byłá posłuszna.

Ubostwá Swiętego, niezmiernie przestrzegáłá, ták w odźieniu, iáko y w innych rzeczách, ktore miáłá do záżywánia, álbowiem záwsze sobie upraszáłá, co było uboższego, y podleyszego; stáráłá śię też, żeby w Celi żadney rzeczy, oprocz ubogiego łoszká, stołká, Krzyżá drewniánego, y Obrázu pápierowego y dwoch álbo trzech Xiążek, do modlenia śię, y czytánia, nie miáłá, y to iák ktorą Xiąszkę przeczytáłá, záraz ją ná swoie mieysce odnośiłá. Náwet y w rzeczách Duchownych, Ubostwá bárdzo przestrzegáłá, Brewiarzá stárego, Koronki drewniáney záżywáiąc, náwet y Obrázkow nie chćiáłá wiele miewáć, ále y te ktore miáłá dla pobudzenia śię do Nabożeństwá, były pápierowe, bárdzo ubogie, zgołá do żadney rzeczy, sercem, y áffektem nie przylegáłá, tylko do BOGA. W robotách ręcznych, przestrzegáłá tákże bárdzo Ubostwá, y często z tego, co ná pożytek zrobiłá, co śię iuż ná nic nie przydáło, y co Siostry zá niepotrzebne rzeczy od swoich robot odrzucáły, z czego śię Zakonnice insze niezmiernie y z podźiwieniem budowáły. Albowiem máiąc zwyczay, ubieráć Obrázy Nayświętszey PANNY, kiedy ktory ubieráłá, zdáło śię coś bárdzo pięknego, á przypátrzywszy śię, wszystko to oná ákkomodowáłá, z okrawkow, z szlákow od máteryi, z koniuszkow od jedwabiu, y innych máłych rzeczy, co śię dość ślicznie wydawáło. W tym, y w podobnych okázyách, wielki áffekt pokázowáłá do Ubostwá, á oraz y pokorá, bo śię nie śmiáłá przykrzyć o co lepszego. Z pewney okázyi, powiedźiáłá raz Zakonnicom, iż ią Wielebna Mátká MAGDALENA od Krzyżá, Mistrzyni iey, przez sen, po śmierći nápomináłá, do chowánia Ubostwá, á to, w ten sposob. *Robiłám robotę pewną w Celi, á gdy czásem nie wyszyłám nitki zupełnie, ow ostátek ná źiemię porzućiłám, za nic sobie tego nie máiąc. Owá tedy Mátká, pokazawszy mi śię we śnie, zbieráłá owe kawáłeczki po źiemi, strofuiąc mnie o to, y dáiąc ná zrozumienie, że to iest przećiwko Ubostwu, y że śię to Pánu BOGU nie podobáło.*

W Cnoćie pokory Swiętey, bárdzo przykłádną byłá, z Siostrámi ták stárszemi, iáko y młodszemi, záwsze śię pokornie obchodźiłá, y gdy iey ktora, w czym miłość oświadczyłá, álbo iey usłużyłá, z wielką wdźięcznośćią, y z niewypowiedźiáną pokorą dźiękowáłá. Ták wnętrznego, iáko y powierzchownego upokorzenia, chćiwa byłá, y Aktow do upokorzenia służących nie opuszczáłá,

osobliwie w częstym wyznawániu nay-mnieyszych win przed Przełożoną, zá ktore záraz o pokutę prosiłá. W mowię też bárdzo pokorna byłá, y gdźię mogłá, to się upokarzáłá, Pan jey też często, okázye do upokorzenia sporządzał, ktore oná ćierpliwie, nie bez záwstydzenia, znosiłá. Miáłá też zwyczay, prośić Páná BOGA, żeby nigdy Przełożoną nie byłá, á osobliwie w ten czás, kiedy nádchodźiłá Elekcya, w czym Pan, prozby Sługi swoiey wysłuchał, ktory czyni wolą, boiących się siebie. Cnotę Anielskiey Czystośći, nie nárusżenie do sámey śmierći záchowáłá, ktorey się myślą náwet, nigdy żyiąc nie sprzećiwiłá, ktorą łáskę od Páná BOGA otrzymáłá, przez ustáwiczną ćiáłá swego nienawiść, w niczym mu nie dogádzáiąc, y máiąc go w codźiennym prześládowániu, przez Posty, dyscypliny, pászki żelázne, ostre Cylicya, y nádzwyczáyne insze, ćiáłá, y zmysłow umartwienia.

W Cnoćie ćierpliwośći, byłá práwie niezwyćiężona, iáko się iuż, z rożnych okázyi námieniło, przez co sobie u Páná BOGA bárdzo wiele zasługowáłá. Dolegliwośći rożne, choroby, y dopuszczenia Boskie, ćierpliwie przez cáłe życie swoie znosiłá, áni się o to przed kim żaliłá, żeby żadney w ćierpieniu folgi, y poćiechy nie miáłá. Jeżeli ią gwałtowna iáka przyćisnęłá choroba, to dopiero coś o niey námieniłá, álbo ią Zakonnice po niey poznáły. Dla ustáwáiącego przyrodzonego ćiepłá, bárdzo jey często zimno bywáło, iednák nie śmiáłá prośić o zápalenie w piecu, á Pan BOG też, ták sporządzał dla jey zasługi, że tego álbo nie postrzeżono, álbo y zápomniano.

W skromnośći Zakonney, nád wszystkie wyższa, y doskonálsza byłá, álbowiem Zakonney ukłádnośći y skromnośći, byłá iednym Zwierćiádłem, ták w oczách, iáko y w káżdym ułożeniu, w czym wszystkim Zakonnicom, wielkie zbudowánie dawáłá, y do tey Cnoty pobudzáłá.

Milczenia śćiśle przestrzegáłá, osobliwie w Wigilią Kommuniy przypadáiącey, y w ten dźień, w ktory Kommunią Swiętą przyimowáłá. Ná Rekreácyách, ledwie co, y skromnie mowiłá, á od Kompletey aż do Prymy názáiutrz, pilnowáłá wielkiey ćichośći, náwet y ná Dormitarz nie wychodźiłá, w Celi záś przestáiąc w milczeniu, z iednym się tylko Pánem BOGIEM báwiłá, przypominiáiąc inszym, że ten czás od Kompletey do Jutrzni, y od Jutrzni do Prymy, iest Nayświętszey PANNIE oddány, według Obiáwienia Swiętey Mátki Nászey TERESY, ktora widźiáłá, że PANNA Przenayświętsza, po Komplećie, w Celi Zakonnice, w milczeniu y ná Modlitwie zostáiące, pod swoy Płaszcz przyimowáłá, iáko też y po Jutrznzi. Dla tego Swięta Mátká, tych czásow, nigdy z Celi nie wychodźiłá, żeby drzwiámi niepokoiu nie uczyniłá, y drugim bárdzo to zalecáłá, áby pod czás milczenia, záchowáną byłá ćichość wszelka. W tych, y innych Cnotách, bárdzo się doskonále ćwiczyłá, z wielką żárliwośćią, przestrzegáiąc wszystkiego, co należáło, do záchowánia Zakonney Obserwáncyi.

Ták tedy szczęśliwie, prowádząc dni żyćia swego, ostatniego Roku przed śmierćią, co raz bárdźiey ná śiłách ustawáłá, y iákaś niewinność z twarzy jey wynikáłá, y ćiáłá wyniszczenie, iednák od záchowánia Ustaw Zakonnych, od ostrośći żyćia, od powinnośći wszystkim spolnych, bynaymniey nie ustępowáłá, y owszem do wszystkiego, iáko iedná z młodych, byłá naypierwsza, rániey wstáiąc, niż drugie. Kiedy Pulsatorká omieszkáłá dzwonienia, ná poránną Modlitwę, oná byłá pierwszą, do zastąpienia, czekáiąc pod dzwonem.

Przed Swiętem Wniebowźięćia Nayświętszey PANNY, uprośiłá sobie pozwolenie ná odpráwienie Rekollekcyi, ná ktore się z wielką Duchá gorącośćią wybráłá, chcąc je odpráwić z iák nay większą doskonáłośćią, ále tám znácznie osłábiáłá, máło co w nocy sypiáiąc, á czásem nic, pod ktory czás nie sypiánia, duchownemi się uwagámi báwiłá. Skończywszy szczęśliwie Rekollekcye, powroćiłá się do spolnego żyćia, á potym w Mieśiąc, uprośiłá sobie, dźień Rekollekcyi, wźiąwszy pozwolenie ná kártce, dla czynienia mortyfikácyi, co iuż było blisko przed ostátnią chorobą, przed ktorą odpráwiłá, wszystkie powinnośći

 Chorowe.

Chorowe. W ostátni tydźień, przypádłá ná nię powinność Hebdomádáryi, ktorą doskonále odpráwiłá. Lubo iuż byłá bárdzo słába, iednák ná wszystkich Aktách spolnych bywáłá, y dość głośno śpiewáłá, choćiaż z wielką swoią ćięszkośćią, osobliwie ná śpiewániu Nieszporow, ktorych się trzy trafiło pod czás jey powinnośći; dla czego mowiłá Zakonnicom, *wybaczcie mi moie Mátki, że nie mogę lepiey śpiewáć*, ják znáć było, że jey ledwie tchu stawáło. W dźień Piątkowy, odprawiłá z Zakonnicámi dyscyplinę, Názáiutrz po Jutrzni, w Sobotę, dniá 4. Páźdźierniká, w dźień Swiętego FRANCISZKA, w ktory też przypada, obchodzenie Smierći, Swiętey Mátki Nászey TERESY, byłá ná Modlitwie poránney, y ná innych Aktách spolnych, spowiádáłá się, y Kommunią Swiętą z Zgromádzeniem przyięłá, Mszą Swiętą należyćie głośno śpiewáłá, iednák już znácznie siląc się. Tegoż dniá chodźiłá do sámego wieczorá, y byłá ná odwieczorney Modlitwie, klęcząc z wielkim uspokoieniem w Chorze. Wieczor przy robośie ręczney będąc z drugiemi, poczęłá ćicho stękáć, co po niey postrzegszy Przełożona, poczęłá się jey pytáć, co się z nią dźieie? ná co odpowiedźiáłá, *że się nie dobrze ma*, záczym jey prosiłá Mátká, żeby nie chodźiłá ná Komplerę do Choru, y poszłá odpocząć do Celi. Máło co odpocząwszy ná łoszku, wstáłá, Kompletę, y Jutrznią Niedźielną mowiłá. Do ktorey przyszedszy Przełożona po Jutrzni, zástáłá ją nie dobrze się máiącą, y w Frebrze, po ktorey gorączká nástąpiłá, będąca, przećię iednák, ná záiutrz prosiłá Przełożoney pokornie, áby jey pozwoliłá iść do Choru, ná śpiewáną Mszą Swiętą, y Kommunią, czego jey pozwolono. Po Kommunij, uczyniwszy z drugiemi, zwyczáyne dźiękczynienie, poszłá z Choru do Celi, á widząc Infirmáká, że byłá bárdzo słábą, prosiłá jey, żeby się rozebráłá, z czego się wymawiáłá, aż jey Wielebna Mátká Przeoryszá, przyszedszy roskazáłá, y ták poszłá ná łoszko. Názáiutrz znowu ná nię Frebrá, y gorączká przypádłá, y od tąd iuż się źle mieć, y coraz bárdźiey, słábieć poczęłá; W kilká dni potym iuż o niey Zakonnice zwątpiły, bo byłá w ćięszkim pároxyzmie, ále się w krotce obazyłá, Pan Doktor też powiedźiał, iże przyidźie do siebie. W dźień Swiętey Mátki Nászey TERESY, spowiádáłá się y Kommunią Swiętą przyięłá, y usilnie prosiłá, żeby jey pozwolono mowić Kośćielne Paćierze, ktore zá pozwoleniem, z wielką pilnośćią, odmawiáłá. Pod Oktawę Swiętey Mátki, znowu się źle mieć poczęłá, dla czego się spowiádáłá y Kommunikowáłá, co też y w dźień Swiętych Apostołow, SZYMONA, y JUDY uczyniłá, y iuż od tąd, zá zdániem sámego Doktorá, bez wszelkiey nádźiei żyćia byłá, dla ćięszkich codźiennych pároxyzmow: y ták w dźień Wszystkich Swiętych, pierwszego dniá Listopádá, Spowiedź Swiętą uczyniwszy; y o odpuszczenie swoich defektow, z głęboką pokorą, słowámi poniżáiącemi się; Zgromádzenia prosiwszy, y káżdey z osobná, Wiátyk Ciáłá CHRYSTUSOWEGO, y po nim Oley Swiętey przyięłá, z gorącym áffektem, y Nabożeństwem. Po przyięćiu SAKRAMENTOW Kośćielnych, wydawáłá się ná niey dźiwnie osobliwa Niewinność, w ktorey, aże do wyiśćia duchá trwáłá, co wszystkie Zakonnice, w niey notowáły, że iuż, iákoby nie tego świátá byłá, á w Pánu BOGU wszystká. Z tąd pochodźiło, iż już o nic niedbáłá, y nic nie uważáłá, czy jey trzebá było czego, álbo ieżli ją co dolega, nie dáiąc znáć o żadney niewygodźie, áni prosząc o co do posilenia, przyimuiąc wszystko, ták iák z nią postępowano; á choć się co tráfiło, z jey umartwieniem y niewczásem, to wszystko u niey, było dobrze. Znowu zdáłá się bydź trochę rzeźwieysza, ále tego nie długo było, y iuż się też, żyćia jey koniec zbliżał. Ná kilká dni przed śmierćią, pytał się jey Oćiec Spowiednik, jeżliby jeszcze do Spowiedźi co miáłá, odpowiedźiáłá pokornie, *że nie ma nic w pámięći*, przećię iednák dla rozgrzeszenia, spowiádáłá się krotko, y ieszcze Kommunią Swiętą przyięłá, po ktorey gorące Akty czyniłá, y lubo co raz bárdźiey słábiáłá, nie sądźili iednák wszyscy, żeby prędko umárłá, bo byłá ná twarzy miluchna, przy dobrym rozsądku, y zmysłách. Często też w tey chorobie, serdecznym áffektem wzdycháłá, do Páná BOGA,

ná BOGA, y do Nayświętszey PANNY. Ná trzeći dźień przed śmierćią, to iest w Niedźielę, przyszłá do niey MátkáPrzeoryszá po Nieszporze, y spytáłá się jey, ieżliby sobie życzyłá, żeby jey przeczytáłá co duchownego, z wielką ochotą prośiłá pokornie oto, dáiąc ná wolą Przełożoney, coby rozumiáłá. Záczęłá tedy czytáć List, Wielebnego Oycá Nászego JANA, *à JESU MARIA*, o miłośći Boskiey, ktorego słucháłá z wielką áttencyą, y nabożeństwem, máiąc ułożenie twarzy, bárdzo miłe y przyiemne, y serdecznie wzdycháiąc. Gdy przestáłá czytáć Przełożona, przyszły niektore Siostry do jey Celi, zá pozwoleniem Przełożoney, z ktorych jedney prośiłá, áby jey przyniosłá tę dwá kwiátki, ktore samá przed chorobą zrobiłá, ktore gdy przyniosłá owá Siostrá, y dáłá jey do Rąk, prośiłá Przełożoney, áby je do Obrázu, Nayświętszey PANNY, w Nowicyáćie będącey, ofiárowáć mogłá, czego jey Przełożona pozwoliłá z ochotą; á gdy Chora poczęłá mowić z Przełożoną, y z innemi Siostrámi, rzekły jey Siostry: *ják Wáßmość ozdrowieieß, to nárobiß wiecey Kwiatkow*, ná co się uśmiechnąwszy, bárdzo mile odpowiedźiáłá, *że już darmo ſpodźiewáć ſię*. Po máłey chwili, przypadł jey paroxyzm, zwyczayney Febry, z gorączką, przy tym krztuszenie ćięszkie, iednák Zakonnice spodźiewały się, że ją miał minąć, iáko y záwsze, ále się ináczey stáło, álbowiem co raz to się gorzey miáłá. W tęż Niedźielę wieczor, máło co już mowiłá, tylko do Páná BOGA, o rátunek wzdycháłá, y do Nayświętszey PANNY, wzywáiąc jey, ná pomoc, táże y Swiętego JOZEFA. W nocy lubo się bárdzo źle miáłá, mogłá się jednák, o swoiey mocy ruszuć, y z łożká wstáć, máło co pomocy potrzebuiąc. Názáiutrz w Poniedźiáłek, już nic nie mowiłá, y zdáło się że y nie słyszáłá, jednák się ná twarzy, nie zmieniłá, y owszem byłá rumiána, dla gwałtow, ktore ná nię biły. Po Nieszporze Oćiec Spowiednik, mowił do niey, ále już nie słyszáłá, tylko według umowy, ktorą z nim uczyniłá, dał jey Absolucyą, y iuż znáć było, że byłá bliską śmierći. W nocy, te Siostry, ktore przy niey zostáły, mowiły rożne Akty, Litánie, y inne Nabożeństwá. Przededniem, to iest we Wtorek, w dźień Swiętego MARCINA, Oćiec Spowiednik, záczął kommendácyą duszy odprawiáć, y umieráiącey dano Gromnicę w rękę, ktora przy skonániu pięknie się ułożyłá, máiąc twarz zárumienioną, oczy spuszczone, y w krotce máłą ná twarzy, pokazawszy odmiánę, po dwá czy trzy rázy, troszeczkę wárgámi ruszywszy, w wielkim uspokoieniu, Pánu BOGU Duchá Pánieńskiego oddáłá. Dniá 11. Listopádá, Roku Páńskiego, 1692. około godźiny 9. ná puł Zegárzu zránâ; máiąc wieku swego 68. Zakonney Professyi 46. pięć Mieśięcy, y dni dwádźieśćiá. Po skonániu byłá dźiwnie piękna ná twarzy, z ktorey się wielka Niewinność wydawáłá, ná ktorey nie znáć było, tyle lat, ile miáłá. A że w dźień Tytułu, Pátroná Kośćiołá, Swiętego MARCINA umárłá, od Kápłánow, ktorzy ná Uroczystość przychodźili ze Mszámi, miáłá wielki rátunek, álbowiem, po zápowiedźiáney śmierći jey ná Ambonie, iedni zá nię Msze Swięte odpráwiáli, drudzy Duszę jey, Pánu BOGU polecáli. Będąc też pewna znaczna Dobrodźieyká, ná ten czás u Swiętego MARCINA, gdy o jey Smierći usłyszáłá, posłáłá do Kośćiołá Swiętych Apostołow PIOTRA y PAWŁA, Wielebnych Oycow Jezuitow, prosząc; żeby tákże Duszę jey z Ambony, támteyszy Káznodźieiá, zálećił, áby zá nię Páná BOGA proszono.

Názáiutrz we Srodę, odpráwił się Pogrzeb Solemnie, álbowiem bárdzo wiele Kápłánow, y ludźi, ktorzy wczorá ná Nabożeństwie byli, Pogrzebowi jey ássystowáli, y Jásnie Wielmożny Jegomość Xiadz SUFFRAGAN Krákowski, miał Mszą Lektę zá zmárłą. A że pod Okrawę Swiętego MARCINA, chodzą zdawná, do tegoż Kośćiołá rożne Processye, Pogrzeb jey dwie ozdobiły, to iest Kátedrálna, y Wielebnych Oycow Bernárdynow.

Chćiał Pan po śmierći Sługi swoiey, Chwałę jey pewnemi znákámi pokazáć. Wielebny Oćiec Nász GERARD od Swiętych Aniołow, ktory się ná ten czás znáydował

znáydował w Konwenćie Nowicyáckim
ná Wesołey, proſzony będąc ze Mſzą
śpiewáną, ná Pogrzeb, odpiſał zrána
Wielebney Mátce Przeoryſie, że nie-
mogł bydź, dla ćięſzkiego Kátáru, y
dla wielu innych ſłábośći, y ná ſwoie
mieyſce, deklarował posłáć Oycá Prze-
orá. Ledwo co tę kártkę odebráła
Przełożona, Wielebny Oćiec GERARD
Prowincyał, wezwawſzy ná pomoc
Zmárłey Náſzey FEBRONIJ, záraz ſię
uczuł zdrowym, álbowiem go nátych
miaſt, y Kátar bárdzo ćięſzki, y inne
odſtąpiły áffekcye, y ták przyſzedł ſam
ná Pogrzeb, Mſzą Swiętą śpiewał, y
wſzyſtkie Ceremonie Pogrzebowe od-
práwił. A gdy po Pogrzebie przyſzedł
do Kraty, to Cudowne y nagłe ſwo-
ie uzdrowienie, przed Cáłym Zgro-
mádzeniem powiádał, ktore Záſługom,
y przyczynie, tey Swiątobliwey duſzy
przypiſował. Wſzyſcy też, ktorzy zná-
li zá żywotá Mátkę FEBRONIA, nie
mogli ſię po śmierći jey pięknośći wy-
dźiwić, y rozumieli, że ieſzcze byłá
młoda, ktora w ták podeſzłym Wieku
umárłá, y do Swiętey Wiecznośći, po-
ſzłá po Koronę zapłáty.

Z Y W O T

Wielebnego Oycá BONAWENTURY, od Swiętego STANISŁAWA, Polaká.

Wielebny Oćiec BONAWEN-
TURA, od Swiętego STA-
NISŁAWA, urodźił ſię
w Woiewodztwie Krákow-
ſkim, z Wyſokich y Szláche-
tnych Urodzeniem Rodźicow, wielce
Pobożnych y Przykłádnych, Roku Páń-
ſkiego, 1638. Oćiec jego zwał ſię ALE-
XANDER FREZER, Mátká záś BAR-
BARA SZCZEPANOWSKA, z Fámilij
Swiętego STANISŁAWA Biskupa Krá-
kowſkiego, Męczennika, y Korony Pol-
ſkiey Patrona. Tę tedy, gdy Pan BOG
udárował Potomkiem, prágnęłá, żeby
mu dano Imię STANISŁAW, ktore
Imię dano mu ná Chrzćie Swiętym.
Odchowawſzy ſię dźiećię, wielkiey po-
bożnośći dowody, pokázowáło po ſo-
bie, y do Nabożeńſtwá, yćwiczenia ſię w
Cnotách, przyrodzoną miáło ochotę,
z niewymownym ukontentowániem
Rodźicow. Doroſzy záś lat kilku,
począł pełność Dárow Boſkich poká-
zowáć po ſobie, álbowiem był bie-
głego rozumu, y nádzwyczáynego
dowćipu, co w nim uważáiąc Ro-
dźice; ápplikowáli go do Náuk, y do
Szkoł Przeſławney Akádemij Krákow-
ſkiey odeſłáli, do ktorych ták doſko
nále rozumu poiętnośći przykładał, y
ták pilnie w nich postępował, że z po-
dźiwieniem wielu, wſzyſtkich rowien-
nikow ſwoich przechodźił, do tego,
wielką miał ſkłonność, do życia pobo-
żnego, układność y ſkromność oby-
czáiow, poymowánie rzeczy Ducho-
wnych, wzgárdę y máłe rozumienie o
Swiećie, wſtydliwość y niewinność Pá-
nieńſką. Tráfiło mu ſię raz, gdy do
Rodźicow przyiechał ze Szkoł ná Wá-
kácye, że go jedná z Dworſkich Pá-
nien, poczęłá wychwaláć z Urody, y
z brwi pięknych, co ſłyſząc wſtydliwy
Młodźieniaſzek, wyſzedł do ſwoiego
Pokoiu, gdźie ſobie brwi pooſtrzygał,
żeby ſię z nich nikomu więcey nie po-
dobał, co potym obaczywſzy Rodźice,
lubo go o to powierzchownie łáiáli,
ále między ſobą táiemnie, tey jego dźi-
wowáli ſię rezolucyi.

Po ſkończonych chwalebnie y poży-
tecznie Szkołách, gdy mu już Rok ſied-
mnaſty dochodźił, odezwał ſię Rodźi
com, z prágnieniem y wokácyą, do Zako-
nu Naſzego, ále ći obawiáiąc ſię, żeby
to nie było z iákiey lekkośći, wſzyſtko
mu dobrze rozważáli, upewniáiąc go
o ſwoim Rodźićielſkim áffekćie, y ſwo-
ię pomoc, w dálſzym życia progreſſie,
we wſzyſtkim mu iáko Synowi obie-
cuiąc.

cuiąc. Nic to iednák ſtátecznego w wokácyi y powołániu Boſkim umyſłu, w pobożnym Młodżieniaſzku nie odmieniło, ktory po kilká kroć prágnienie ſwoie, pokorną prozbą, przed kochánemi Rodżicámi potwierdzał, upewniáiąc ich że tá iego intencya, nie byłá z żadnego doczesnego reſpektu, y nie rozmyślnie, ále z dobrym namyſłem, z miłości Páná BOGA, y dla pewności zbáwienia duſzy ſwoiey; Widząc w Synu, nie odmienny duchá ſtátek Rodżice, ieſzczego ná rzeczy trzymáli, iednák częſtemi iego zniewoleni prozbámi, dáli mu Błogoſłáwieńſtwo do Zakonu Náſzego, w ktorym potym nie tylko tego iednego Syná, ále y drugiego, tákże trzy Corki, y Synowcá Rodzonego, Pánu BOGU, ná Usługi ofiárowáli.

Z wielkim ukontentowániem, Pobożny Syn, przyiął pozwolenie Rodżicow, ále z większą prędkośćią duchá, przyſzedł do Nowicyatu Náſzego, prosząc żeby był, do Zakonu Náſzego, w poczet Synow Nayświętſzey PANNY z Gory Kármelu, y Swiętey Mátki Náſzey TERESY, iáko nayprędzey przypuſzczony. Widząc tedy Przełożeni, gorące w Młodżieniaſzku prágnienie, rozum y dowćip Náukámi wypolerowány, siły y zdrowie do ſłużenia Pánu BOGU ſpoſobne, po pilnym roſtrząśnieniu iego Wokácyi, przyiąć go obiecáli; á potym go według zwyczáiu, w Swieckich Sukniách wyprobowawſzy, do Zakonnego Hábitu przypuśćili, przez publiczne Obłoczyny, przy wielkiey frekwencyi odpráwione, dniá 4. Czerwcá, Roku Páńſkiego, 1655. y dáli mu Imię, BONAWENTURY, od Swiętego STANISŁAWA.

Z wielką tedy gorącośćią Duchá záczął Nowicyat, wſzyſtko záraz z początku, co do duchá y ćwiczenia się w Cnotách, tákże w obyczáiách Nowicyáckich, doſkonále poymował; do Aktow ſpolnych oſobliwie do Choru, Swiętą emulácyą inſzych wyprzedzał, w umartwieniu ták wnętrznym Páſſyi, iáko y powierzchownym ćiáłá, wiernie się ćwiczył, milczeniem, y ſkromnośćią, wſzyſtkich przewyżſzał, kiedy pozwolono mowić wzáiemnie, krotkośći y oſtrożnośći wielkiey w ſłowách záżywał, y záwſze o Duchownych rzeczách, iáko to o Ceremoniách, o ſpoſobie odmawiánia Paćierzy, o wzgárdżie y prożności świátá, o Cnot nábyćiu, y doſtąpieniu doſkonáłośći, poſpolićie rozmámiał. W ſtrofowániu Przełożonego, y Mágiſtrá Nowicyuſzow, wielką ćierpliwość pokázował, y pokuty czáſem niewinnie dla proby náznáczone, weſoło y z iáwnym ukontentowániem przyimował, nigdy się nie wymawiáiąc, áni się uſkarżáiąc, choć go kiedy zá defekt, ktorego nie popełnił, ſkaráno, y umartwiono. Szczęśliwie tedy, odpráwiwſzy Rok Nowicyatu ſwoiego, Profeſſyą Swiętą uczynił; dniá 31. Sierpniá, to ieſt w dżień Poświącánia Kośćiołá Zakonu Náſzego, ktorego się ná dożywotnią Służbę, Pánu BOGU, przez Zakonne Sluby poświęćił, Roku Páńſkiego, 1656. máiąc lat oſiemnaśćie.

Jeżeli Nowicyuſzem będąc, w drodze doſkonáłośći poſtępował, po Profeſſyi uſilnie się ſtárał bydź doſkonáłym, ták dálece, że go Mágiſter Nowicyuſzow, dla záchęcenia inſzych do większego w Cnotách ćwiczenia, zá przykład ieden, y Obraz Cnot wſzelákich wyſtawiał, w ktorym zákładáiąc co raz większey pokory, y máłego o ſobie rozumienia, fundáment, często go martwił, y dla zaſługi większey upokarzał, o co on ſam nie tylko dobrowolnie upraſzał, y bydź wzgárdzonym dla Imienia CHRYSTUSOWEGO prágnął, ále też będąc umartwiony, iák zá naywiększą łáſkę, z wielkim ukontentowániem, zá to, Pánu BOGU, y Przełożonemu dżiękował. A że był wyſokiego y do Náuk poiętnego dowćipu, poſłány był ná Filozofią, ktorey przez trzy látá pilnował, á potym ná Teologią; do ktorych obudwu, ták się uſilnie applikował, y ták łátwo naywiększe w Kweſtyách wątpliwośći y trudnośći przenikał, że nie tylko Kondyſcypułow ſwoich przewyżſzał, ále też ſamych Profeſſorow; dla wyſokiey ſubtelnośći dowćipu, do zádżiwienia się pociągał.

Po ſkończonych ták chwalebnie Náukách, ná Kápłáńſką Godność wywyżſzony, dniá 4. Czerwcá, Roku Páńſkiego, 1662. Pierwſzą Mſzą Swiętą, z wielkim Nabożeńſtwem, y niewyczáyną Duchá gorą-

chá gorącością odpráwił, do ktorey się przez dźiesięćiodniowe Rekollekcye, y rożne umartwienia gotował, á potym do káżdey Mszy Swiętey długie záwsze przygotowánie, y po odpráwieniu jey, gorące czynił dźiękczynienia.

Nie długo potym, náznáczony był Káznodźieią, ná ktorego Kazánia, ták wielka schodźiłá się ludźi frekwencya, że ubijáiąc się o mieysca, Ławki ludźie łamáli, álbowiem był miodopłynney wymowy, w wyráženiu záłożoney máteryi, bárdzo jásny, y udátny á co naywiększa lubo subtelnie y wysoko Kázywał, miał táki sposob, że go káżdy zrozumiał, y z káżdego jego Kazánia, z zbudowániem y z pożytkiem duszy odchodźił.

Po chwalebnie, z wielką sławą, y záſzczytem Zakonu, skończonym Apostolskim Urzędźie, obrány był Lektorem Filozofij, á potym Teologij, ktorą funkcyą przez wiele lat podeymował, z wielkim pożytkiem młodych Studentow, pod dyrekcyą swoią będących, z ktorych ná ozdobę Zakonu, wielu ná Professorskie Kátedry, Prowincyi Náſzey wystáwił, sam zaś w Szkolnych máteryách, ták był mocno ufundowány, że się ná publicznych, y domowych Oppugnách, (iáko się niżey powie) przy zdániu, y Sentencyi swoiey, ktorą trzymał ná fundámenćie Anielskiego Doktora, záwsze utrzymał.

Widząc Przełożeni, wielkie prace, y zasługi, Náſzego Wielebnego Oycá BONAWENTURY, y wszelką do Rządzenia sposobność, obráli go ná Kápitule, do Przemyślá Przeorem, ktory Urząd, z wielkim stárániem y zbudowániem trzymał, Zakonney Obserwáncyi, w naymnieyszym punkćie, doskonále pilnuiąc, ná wszystkie Akty uczęszczáiąc, z wielką przezornośćią y áffektem, Zakonnikom zdrowym, y Chorym, potrzeby wszelkie prowiduiąc, dobrá pospolitego we wszystkich okázyách przestrzegáiąc.

Skończywszy Urząd Przeorstwá, Konwentu Przemyskiego, obrány był ná inszey Kápitule Prowincyálney, Definitorem trzećim; á potym we trzy látá, Definitorem Pierwszym, y oraz náznáczony był Spowiednikiem, Zakonnic Náſzych, Konwentu Wárszáwskiego, ktory Urząd przez kilká lat, mądrze, y rostropnie odprawiał, nie máiąc żadnego szczegulnego respektu, ále káżdą z osobná powierzoną sobie duszę, Oycowskim piástuiąc áffektem, o czym w dálszym trákćie żyćia jego, dowiesz się Czytelniku obszerniey.

Znowu, po tych chwalebnie odpráwionych Urzędách, obrány był Socyuszem, ná Kápitułę Generálną, do Rzymu, ná ktorey Wielebney Oćiec Náſz HIERONIM, od Matki Bożey Prowincyał, Mąż Wielkiey Swiątobliwośći y Zasług, w Kośćiele Bożym, y w Zakonie, (iáko się w żyćiu jego pokaże,) obrány był Definitorem Generálnym, á ná jego mieyscu, Náſzego Oycá BONAWENTURE, obráno Prowincyałem; ktory Urząd, że tylko przez dwie lećie, ná mieyscu Wielebnego Oycá HIERONIMA trzymał, ná nástępuiącey Kápitule, znowu powtornie był obrány Prowincyałem, z wielkim ukontentowániem, y rádośćią Cáłey Prowincyi, y tę funkcyą, ták pierwszych, iako y powtornych lat, w duchu Swiętey Mátki Náſzey TERESY, odprawiał, wiele prac podeymując, dla pomnożenia Chwały Boskiey, y dobrá pospolitego Prowincyi, przy wielu utrapieniách, chorobách, y słábym záwsze zdrowiu, rożnemi prácami nádwątlonym.

Roku Páńskiego 1686. dniá 14. Grudniá, przyiechał z Lubliná do Wárszáwy, bárdzo sfatygowány w drodze, ktora go wielce ná śiłách osłábiłá, często iednák, nie chćiał pokázowáć po sobie, ále się rzeźwił iáko mogł, álbowiem będąc ták słábym, dawał Hábit Swięty, Siostrze FRANCISZCE, y dwie Náſzę Zakonnice, sam się bárdzo źle ná zdrowiu máiąc, do Wiecznośći wyprawiał, y dysponował, to iest Siostrę AGNIESZKE, y Siostrę MAGDAŁENE, co mu właśnie Pan BOG ná wielką zasługę zgotował, y przygotowánie do śmierći, ktora go w kilku dniách potkáłá. Albowiem z perswazyi Doktorá, chcąc się ná zdrowiu porátowáć, wźiął Lekárstwo, dniá 30. Grudniá w Poniedźiálek, po ktorym, przy częstych ejekcyách, nástąpiłá wielka gorączká, ktora lubo mu sfolgowáłá we Wtorek, ále w nocy tegoż dniá, ták znowu gorę wźięłá, że

lubo mu jednego dniá, trzy rázy krew puſzczano, nie ſię nie umnieyſzyłá, dla czego oſądzony był od Doktorá; zá śmiertelnego. Przyſtąpiły potym bárdzo wielkie wnętrzne boleśći, dla ktorych żadnym ſpoſobem nie mogł leżeć, ále tylko muſiał ſiedźieć, czy ná łoſzku, czy w krześle, w nieznośnych bolách, y ckliwośćiách. Kiedy go Oycowie pytáli, co go naybárdźiey boli; odpowiedźiał; *Ognie piekielne we wnątrz ćierpię, co niech będźie Pánu BOGU ná chwałę.* Tákiey zás w tey Chorobie był ćierpliwośći, że lubo gwałtowna málignᾳ, ćięſzkie w nim czyniłá prágnienie, nie pił więcey, tylko tyle ile kazano. Gdy mu kauterya palone, y dokuczáiące pryſzczc ſtawiáno, ktore były do czućia, żadnego znáku boleśći, nie pokázował po ſobie, ktorego ćierpliwośći, nie mogąc ſię wydźiwić Cerulik, rzekł te słowá: *Jeſzcze mi ſię nieprzytráfiło mieć, ták ćierpliwego Pácyentá.*

W Wigilią śmierći we Czwartek, odchodząc od Chorego Pan Doktor, powiedźiał Oycom, *że go już niemoże rátowáć, żadnym przyrodzonym ſpoſobem, y dla tego wątpiąc żeby noc przeżył, kazał go Sákrámentámi opátrzyć.* Gdy mu z relácyi Páná Doktorá, o niebeſpieczeńſtwie żyćia, powiedźiał Wielebny Oćiec SZYMON od Nayświętſzey PANNY MARYI, z Gory Kármelu, Seryieczny Rodzony Brát Oycá; rzekł do niego, Náſz BONAWENTURA; *A ták powiedźiał Pan Doktor*, y uſłyſzawſzy że ták, rzekł znowu: *Pánie BOZE mu zápłáć, to prawdźiwy Przyiaćiel, záczym proſzę o Sákrámentá Swięte.* Uczyniwſzy tedy Spowiedź Generálną z wielką reflexyą y niewypowiedźiáną ſkruchą, niż przyiął SAKRAMENTA Swięte, z wielką pokorą, przytomne Zgromádzenie przepraſzał, proſząc Wielebnych Oycow, y Bráći, áby mu odpuśćili, jeżli w czym kiedy, kogo uráził. Przy tym wiele słow mowił, głębokiego upokorzenia pełnych, iáko to: *Wyznawam przed BOGIEM y ludźmi, żem ieſt naywiękſzy grzeſznik, Imieniem tylko, á nie Zakonnośćią, Kármelitá Boſy, nie godźienem tego, że umieram z Sákrámentámi Swiętemi, y owſzem należáłoby mi, jáko Złoczyńcy naywiękſzemu, nagle, y bez Sakrámentow umieráć; y wiele inſzych słow, záwſtydzáiących ſamego ſiebie.* Przydał też y to; *Oświadczam ſię też przed wſzyſtkiemi, że y ja tákże, wſzyſtkim dla miłośći Bożey odpuſzczam, y owſzem ich przepraſzam, y zá nich proſzę, y prośić będę Páná BOGA, y z tym idę ná Sąd Boży, iż mi nic nikt nie winien, jam tylko naywiękſzy grzeſznik, y winowáyca.* Potym z wielkim Nabożeńſtwem, gwałtownie ſię z łoszká ſpuśćiwſzy, klęcząc, przyiął Wiátyk Ciáłá CHRYSTUSOWEGO, y ná dźiękczynieniu, przez niemáły czás klęczał. Z niemnieyſzym Nabożeńſtwem, Oley Swięty przyimował, z táką bacznośćią, y reflexyą, że ná wſzyſtkie Modlitwy, Werſykuły, z drugiemi ſam odpowiádał, y kiedy Oycowie mowili Litánie do Swiętych Páńſkich zá niego, według Ceremoniarzá Náſzego, y odpowiádáli, *Modli ſię zá niego*, on mowił, *Modl ſię zá mnie.*

Po przyięćiu nabożnym, Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTOW; posłáły mu Wielebne Mátki Konwentu Wárſzáwſkiego, Cudowny Obraz Nayświętſzey PANNY, z Ołtarzá Kośćielnego wyięty, y Relikwiarze, ieden z Drzewem Krzyżá Swietego, drugi z Pártykuła Ciáłá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktore obaczywſzy, niezmiernie był rad, y z wielką pokorą mowił, *żem ja tego nie godny*; począł tedy záraz, z wielkim áffektem, rożne Akty czynić, do Nayświętſzey PANNY, á nayczęśćiey powtarzał te słowá: *Monſtra te eſſe Matrem*, to ieſt *pokaż mi ſię Mátką*, y drugie, *Pod Twoię Obronę uciekamy ſię.* Potym Drzewo Krzyżá Swiętego, często miłe do ſiebie przyćiſkáiąc, cáłował, y do Swiętey Mátki Náſzey TERESY, pełne Synowſkiey miłośći Akty czynił. Prośił też Oycow, żeby mu co Nabożnego czytáli, y ſam im powiádał, gdźie mieli ſzukáć, y czytáiącego z wielką pilnośćią słuchał, Serce y gorący áffekt, záwſze do Páná BOGA podnoſząc, przez Wiárę, Nádźieię, y Miłość; Prośił też, żeby mu niektore Pieśni Nabożne ſpiewano, á oſobliwie iednę, ktorą kazał powtarzáć, o prágnieniu rozłączenia ſię z ćiałem, ktora ſię ták poczyna: *Ah kiedyż kiedy, z tey ćiáłá biedy, wyzwoliſz duſzę moię.*

Z ſwoim

Z swoim Spowiednikiem Oycem TEOFILEM, miał tę umowę, żeby mu dawał Absolucyą iáko nayczęśćiey. A iák postrzeże że będźie konał, żeby mu kazał z Posłuszeństwá umieráć; z czego się Spowiednik wymawiáł, mowiąc: *Jam iest poddány, á Wielebność Wáßá, jesteś Przełożony.* Ná co mu Oćiec odpowiedźiał: *Możeß to Wáßmość uczynić, iáko Spowiednik moy.* Potym rzekł: *Miły Oycze TEOFILU, pámiętayże o tym, o com ćię prosił, y kiedy ćię tracę, ieźli już nie będę mogł mowić, dawayże mi záraz rozgrzeßenię y Posłußeństwo, á już mnie nie odstępuy, dostuż mi do śmierći, luboć już w tym żywoćie, twoich prac koło mnie, nie mogę odwdźięczyć, ále w Niebie, gdy się do niego dostánę, będęć to pámiętał.*

W Piątek, Wielebny Oćiec SZYMON, od Nayświętszey PANNY z Gory Kármelu, pierwszy Definitor, prosił Imieniem Wielebney Mátki Przeoryszey, y Cáłego Zgromádzenia Siostr Nászych, Konwentu Wárszáwskigo, żeby im dał Błogosłáwieństwo, y kiedy stánie przed Májestátem Boskim, żeby ich w potrzebách Duchownych rátował. Wszystkim tedy w pospolitośći, y káżdey z osobná, Wielebny Oćiec błogosłáwił, z wielką miłośćią, y obiecał o nich w Niebie pámiętáć, ktorym ná źiemi, był w Pánu osobliwie przychylny, y wiele ich Klasztorowi, do dobrego powodzenia, w duchu, y docześnie pomagał, będąc ich Spowiednikiem, przez kilká lat.

Tegoz dniá od wieczorá, gdy się co raz gorzey miał, dał mu już ná odwagę Pan Doktor, Lekárstwo iákieś w Winie, y nim go Oycu podał, długo deliberował co miał czynić; ktorę postáwiwszy, przed Cudownym Obrázem Nayświętszey PANNY, modlił się płácząc, (álbowiem kochał, y poważał Wielebnego Oycá) potym je wźiąwszy, przystąpił do Chorego, y rzekł mu: *Moy Dobrodźieiu, jesteś Człowiek Mądry, co rozumieß, jeźli ći mam dáć to Lekárstwo?* Ná co mu Wielebny Oćiec, ruszywszy rámionámi odpowiedźiał: *Prawdá, kiedym chorowął prawie śmiertelnie w Wilnie, to mi pomagáło, ále teraz nie wiem, czyń Wáßmość co rozumieß:* dał mu tedy kubek z Lekárstwem, mowiąc, *Wypij Wáßmość w Imię Páńskie:* á Wielebny Oćiec záczął mowić do Nayświętszey PANNY, *Sub tuum præsidium*, ktore też Oycowie Náśi, y z Doktorem mowili, y przeżegnawszy Lekárstwo wypił. Potym Lekárstwie, należáło, żeby były ejekcye, ále żadney nie było, tylko wielkie, y práwie śmiertelne nástąpiły boleśći, y ckliwość dla ktorych nie mogł leżeć, tylko śiedźiał, á pot źimny ustáwicznie bił ná niego.

Około dźiewątey w noc, już mu się mową mięnić poczęłá, záczym zeszło się Zgromádzenie, y polecánie duszy, wszyscy nád nim mowili. Sąm záś Wielebny Oćiec, traćił nogą Spowiedniká swego Oycá TEOFILA, dáiąc mu znáć, że już kona, ktory dáiąc mu ostátnią Absolucyą, gdy się go pytał, *żáłuieszże Wáßmość zá grzechy*, Odpowiedźiał: *záwße żáłuie, záwße żáłuię.* Spoyźrał potym ná Obraz Nayświętszey PANNY, tákże ná Oycow raz y drugi, y skłoniwszy głogę po dwá rázy, niby dźiękuiąc, y mile się z niemi żegnáiąc, trzymáiąc Gromnicę w jedney ręce, w drugiey Krucyfix, y cáłuiąc Nogi Páná JEZUSA, wymowiwszy te słowá, *W ręce twoie Pánie, polecam duszę moię,* ták łágodnie skonał, że nie znáć było skonánia, tylko właśnie jákoby zásnął. Przeniost się z tey doczesności szczęśliwie, przed skończeniem, powtornego Urzędu Prowincyálskiego, dniá trzećiego Stycznia, o godźinie 11. w nocy, Roku Páńskiego, 1687.

Przez cáłe żyćie Wielebnego Oycá w Zakonie, wielkie w nim wydawáły się Cnoty, y ták żywy Obraz doskonáłośći, y Duchá Swiętey Mátki Nászey TERESY, że ich trudno dla záchęcenia inszych, do náśládowánia go w cnotách Swiętych, opuśćić. Náprzod w ták doskonáłym stopniu miał Wiárę, że pospolićie mawiał: *Ja zá Wiárę nie będę miał zasługi, bo nie tylko wierzę, ále widzę co wierzę:* y znáć było w nim, tę żywość Wiáry, we wszystkich spráwách, y uczynkách, y Náukách jego, przez co rzetelnie wyrażał, że rozum jego, záwsze się wpátrował w prawdę Wieczney Mądrośći. Z kąd w nim pochodźiłá, boiaźń Synowska, y wielka Rewerencya, Boskiego Májestatu, w poważániu sobie, nie tylko Artykułow

Wiáry

Wiáry Swiętey, ále też naymnieyszey Ceremonij Kośćielney, y Praw Zakonnych; á z tákim Nabożeństwem, y żywą Wiárą, iákby ich Pan BOG, widomie przez jego Osobę obiáwił. Wszystkie Akty, do BOGA y Chwały jego náleżące, y sam bárdzo doskonále odpráwiał, y innych cudownie, słowámi pobudzał. Y kiedy w kim postrzegł jáką oźiębłość, w rzeczach do Chwały Boskiey náleżących, umiał skutecznym sposobem wystáwić duszy powagę Boskiego Májestátu, Godnosć iáko nay doskonálszą Chwały jego, y że widźi, naymnieysze sprawy ludzkie; czego słucháiąc, choćby nayoźiębleysze Serce, uznáć prawdę muśiáło, y popráwić się.

W nádźiei był bárdzo gruntowny, bo lubo przenikał żywą Wiárą Spráwiedliwość Boską, że jáko naymnieyszey słomki, z źiemie dla Chwały Boskiey podnieśioney, BOG bez nagrody nie opuśći, ták też y naymnieyszego defektu, pokutą y żalem nie zgłádzonego zá żywotá, spráwiedliwość jego, po śmierći, bez karánia nie puśći, przećię iednák przy tey boiáźni, Spráwiedliwych Sądow Boskich, cudowną práwie miał ufność w Pánu BOGU, ugruntowáną ná fundámenćie, głębokiey pokory, y Miłośći Boskiey. Przeto gdy kogo widźiał w wątpliwośći y boiáźni o Zbáwienie, dźiwowáć się było potrzebá, iák mądre miał wynálazki, y świátło nádprzyrodzone, nieiáką moc w sobie máiące, do ugruntowánia duszy w nádźiei, choćby też byłá w nawiększych pokusach, y desperácyách, pokázuiąc Cudowną dobroć, y niewpowiedźiáne miłosierdźie Páná BOGA, nád grzesznikámi, y wielką krzywdę jego, kiedy ták wielkiey Dobroći Boskiey, nie ufamy, y nie kochamy.

W Miłośći ku Pánu BOGU, był wszystek utopiony, álbowiem, wszystkie jego słowá, Náuki, Pismá, ogień miłośći Boskiey wyrażáły, y radby był wszystek świát, do miłośći Páná BOGA zápalił, y w Seráfiny ogniem miłośći Boskiey pałáiące przemienił, dla tego często mawiał: *Gotowem krew, do ostátniey kropli z siebie wytoczyć, dla wiekszego w káżdym postepku, w miłośći Páná BOGA.* Będąc Siostr Nászych Spowiednikiem w Wárszáwie, nayczęśćiey do nich mawiał, *Moie Siostry, Corki Swietey Mátki Nászey TERESY, kochayćie żmi Páná JEZUSA; tá naywiekszá bedźie moiá poćiechá, kiedy Was bede widźiał, doskonáłe w miłośći Boskiey*: y ták się raz rozgorzał miłośćią Boską mowiąc z niemi, że tylko czekały, iák prędko wpádnie w Záchwycenie. Prawdźiwie może się o nim mowić, iż wyrażał ná sobie, on Stan szczęśliwy Błogosłáwionych, już w Niebie żyiących, ktorych żyćie, y wszelka istotá Chwały, jest miłość. Rozmowy jego wszystkie, były o Zacnośći, Dobroći, y Miłośći Boskiey; kiedy miał przyiść do Kráty, ná rozmowę z Zakonnicámi, kazał się záwsze nágotowáć, ná duchowne jákie pytánia, żeby im odpowiádał, y káżdey dźiwnie pięknie, y do poięćia, lubo wysoko, y mądrze, wątpliwość wytłumáczył, y obiáśnił, ták dálece, że same powiádáły, iż nigdy ná Modlitwie, nie były ták skupione y skruszone, iák po jego rozmowie. Jeżli záś co potocznego wtrącono, to Oćiec, iákby nie umiał mowić, zámilkł, á po chwili spytał się, *coż mi wiecey powiećie?* zkąd się było trzebá domyślić, że Duch jego, miłośćią Boską rospalony, gwałt ćierpiał, kiedy o czym inszym mowiono.

Z tey miłośći Boskiey, wynikáłá z niego wielka miłość bliźniego, osobliwie ku mniey sobie przychylnym, y tá Cnotá już w nim byłá zwyczáyna, y łatwo ją było poznáć, bo kiedy mu kto w czym krzywdę uczynił, álbo go w czym, słowem, lub uczynkiem uráźił, On tego wszystkiego zápomniał, y wielką miał poćiechę, gdy mu się podáłá okázya, uczynić co dobrze tákiemu. Dla czego pospolićie mowiono, *Szcześliwy ten, co Oycu krzywde jáką uczyni, bo mu z tym dobrze, osobliwá miłość ku sobie od Oycá odbiera.* Y kiedy mu Przyiaćiele nie raz rádźili, żeby krzywdy swoiey dochodźił, ile máiąc moc y władzę Przełożonską, odpowiádał: *Prawdá iest, żebym to mogł uczynić, ále kiedy o tym pomyśle, záraz mi Pan moy y Dobrodźiey, Ukrzyżowány JEZUS, stawa w oczách z swoim przykłádem, iáko on postepował z nieprzyiaćiołámi swoiemi, y zwiaże mi rozum, że nie moge nic złego moim nieprzyiaćiołom czynić, tylko to, czego mi Pan przykład z siebie poka-*

bie pokazał, modlić się zá nich, y dobre im zá złe oddawáć.

Gdy widźiał, duszę iáka, w potrzebie Duchowney będącą, záraz insze powierzchowne spráwy, ná stronę odłożył, bez respektu ná zdrowie, choćby naysłábsze było, á wszystkie siły, ná jey Duchowny rátunek obroćił, ták skutecznemi słowámi, y Niebieskiemi Náukámi, do uspokoienia, jáko też przez rożne umártwienia, posty, dyscypliny, &c: &c: jáko się to ćiekáwym, często widźieć tráfiło, że w ćięszkie mrozy, y źimná, w Kośćiele, ná mármurowym páwimenćie, modląc się gorąco, długo Krzyżem leżał, dźiękuiąc Pánu BOGU, że mu podał okázyą, do rátunku bliźniego. Z tey miłośći ku bliźniemu, kiedy go kto o co prosił, záraz dał, choćiaż by sam czego potrzebował. Często mu się trafiáło, zá Urzędu Prowincyálstwá, że co miał ná drogę, wszystko Ubogim rozdał, á sam potym, nie miał się czym sustentowáć, y kiedy go proszono, żeby też y dla siebie zostáwił; z wielkim ukontentowániem odpowiádał; *Pan JEZUS do mnie Rękę wyćiaga przez Ubogiego, á ja mu nie mam dáć, moie to szczęśćie, że Pan JEZUS chce wźiąść odemnie, nie frásuyćie się o mnie, odda mi to dobry Pan JEZUS, wie on że potrzebuie, to da,* á mowił to z wielką ufnośćią w Pánu BOGU, iákoż też ták bywáło, że kiedy dał Ubogiemu Jáłmużnę, záraz mu to Pan BOG wedwoynasob nágradzał. Wyieżdżał iednego czásu, ná Wizyty Konwentow, według swego Urzędu, ná wsiádániu tedy samym, przyszedł do niego ieden Pobożny, ále Ubogi Człowiek, prosząc go o wspomożenie, máiąc tedy Wielebny Oćiec trzydźieśći Złotych ná drogę wszystkie mu dał; áż o to, ledwo ow Ubogi odszedł od niego, przynieśiono Wielebnemu Oycu, od pewnego Dobrodźieiá dźieśięć Tálerow bitych, zádźiwiwszy się tedy tey Cudowney Opátrznośći Boskiey rzekł: *Jużże mi więcey nie brońćie dawáć Jáłmużny, w Ubogich, moiemu Dobrodźieiowi Pánu JEZUSOWI.*

Ćierpliwość jego byłá práwie niezwyćiężona, lubo go Pan, rożnemi utrapieniámi przez wiele lat probował, ták dálece że się trzebá było dźiwowáć, iż to Cnotá, y niewinność jego mogłá wztrzymáć; co iednák wszystko, z tákim męstwem y ćierpliwośćią znośił, iákby go co nayprzyiemnieyszego potkáło; dla czego dźiękuiąc Pánu BOGU, zá podánę okázye do utrapienia, wesoło mawiał; *Moie to szczęśćie, moy to nieoszácowány Skarb, ćierpięć ják naywięcey dla Páná BOGA.* Oprocz tego, podobáło się Pánu, probowáć Sługę swego, przez kilkánaśćie lat, rożnemi chorobámi, z ktorych lubo ná czás, niektore ustawáły, ále niektore, o ktorych sam poufale powiádał, záwsze trwáły, ktore on ćierpliwie bárdzo znośił, y z wielką miłośćią Pánu BOGU zá nie dźiękował; W chorobách zaś, żadney wygody przyiąć niechćiał, nikt go bárdźiey niemogł rozgniewáć, iák zbytnim o zdrowie jego stárániem, dla czego się uskarżał, że mu do Zasługi, y woli Boskiey przeszkadzáią, mowiąc; *Pan JEZUS, zesłał ná mnie chorobę, żebym mu w niey miłość moię oświadczył, á wy tey łásce Páná BOGA przeszkadzaćie.* Zgołá máiąc w sobie, ták ćięszkie choroby y áffekcye, ktore potrzebowáły folgi, y lepszego pośiłku, trudno go do tego było przymuśić. Nayprzewielebnieyszy Jegomość Xiądz NUNCYUSZ, ná ten czás rezyduiący w Wárszáwie, ktory sobie Wielebnego Oycá bárdzo poważał, jáko Męża, nie tylko swemu Zakonowi, ále y Kośćiołowi Bożemu potrzebnego, dla wysokiey Náuki y Mądrośći Duchá Swiętego, dał mu był licencyą y Posłuszeństwo, żeby ná dálszą usługę Boską ochraniáiąc zdrowia, záżywał potraw Mięsnych, ále się Wielebny Oćiec, pokornie z tego Posłuszeństwá wyprośił, y trwał ná spolnym wikćie aż do śmierći: W ostátniey zaś chorobie, w wielkiey będąc Málignie, bo go we wnątrz niezmiernie paliłá Gángrená, w wielkim uspokoieniu, bez uskarżánia się y naprzykrzenia, y bez naymnieyszego znáku niećierpliwośći przetrwał.

Pokorá jego, byłá bárdzo głęboka, ktora się w Uczonych, y bárdzo Mądrych Ludźiach, rzadko znáyduie. Umiał się Wielebny Oćiec, doskonále upokorzyć w káżdey okázyi. Dysputy, Kazánia, Náuki, Pismá, y wszystkie spráwy jego, wielkiey wagi y chwały godne były, z czego się nigdy nie wynośił, y nie

chćiał

chćiał znáć tego do śiebie, y nieprágnął żeby śię Ludźiom podobáły, áni chćiał słucháć iákiey swoiey pochwały, odpowiádáiąc: *Ja jáko Sługá Boski jego Chwáły szukam, y dla niey mowie, álbo piszę, tyle, ile moy Pan pozwoli, y ile mnie náuczy dla pożytku słucháiących, nie słuszna iest żeby mi to przypisowáć, co jest samego Páná BOGA.*

O cudzych defektách, choćiażby naynieprzyiáźnieyszych sobie, nigdy nie mowił, y káżdego záwsze dobrze wspominał, osobliwy w tym Akt pokory pokázuiąc, bo w porownániu inszych, záwsze mawiał: *Wszyscy są dobrzy, tylkom ja grzesznik wielki*; Jeźli też co o kim niedoskonáłego usłyszał, to miał nád nim wielkie politowánie, y jego niedoskonáłość przed drugiemi wymawiał. Z tey pokory pochodźiło, że iák był Spowiednikiem Siostr Nászych Konwentu Wárszáwskiego, kazał pod Posłuszeństwem, swoiey Rodzoney Siostrze Stárszey, Mátce MARYI ANCYLLI Podprzeoryszey, żeby ile rázy przyidźie do niego ná Spowiedź, álbo w inszey okázyi, po zwyczáynym, *Laudetur JESUS CHRISTUS*, mowiłá mu záwsze: *Pámiętayże Wászmość ná grzechy swoie, y żáluy Wászmość zá nie.* Co ile rázy usłyszał, záraz śię bił w piersi, z wielką skruchą y Nabożeństwem mowiąc: *BOZE bądź miłośćiw mnie grzesznemu.* Gdy śię Wielebny Oćiec, wroćił z Rzymu, z Kápituły Generálney, á pomieniona Siostrá jego, Wielebna Mátká MARYA ANCYLLA, byłá ná ten czás Przeoryszą, y zápomniáłá przy powitániu o tych słowách, z wielkiey owey ktorą miáłá rádości, po skończonym przywitániu, stánął Oćiec w milczeniu, á potym spytał, *coż mi Wászmość wiecey powiesz?* odpowiedźiáłá Mátká, *o to Pánu JEZUSOWI dźiękuie, żeś Wászmość zdrow powroćił*; dopiero Oćiec z żalem y z surowośćią rzekł; *á Posłuszeństwo kedy, toćby mnie to było wiecey ukontentowáło, gdybyś mi byłá dáłá okázyą do przypomnienia moich grzechow, y uniżenia śię zá nie przed BOGIEM*, y nigdy go ná śiebie surowszego nie uznáłá, ják w ten czás: dla czego od tego czásu, nigdy mu tych słow ják roskazał, przypomináć nie zápomniáłá. Ná kilká dni przed śmierćią swoią, ostáni raz przyszedł do Kołá, á gdy mu Mátká Przeorysza, przypomináłá te słowá, cudownie skruszony, bił śię w piersi, y z tey okázyi, wiele pięknych rzeczy, o dobroći Boskiey nápowiádał, y wiele Aktow pokory náczynił.

Tráfiło mu śię raz, że będąc ná Spowiedźi u Nászych Siostr, bárdzo osłábiał, przeto odszedł do Konwentu, y przyszedszy do Celi, zdiąwszy Płaszcz, położył śię, dla odetchnienia. W tym jeden z młodszych Zakonnikow przyszedł do niego, álbo go też umyślnie Pan posłał, ná zasługę Sługi swoiego, y począł ostro nástępowáć ná niego, mowiąc: *Oto drudzy chwalą Páná BOGA w Chorze, á Wászmość śię ná łoszku wczásuiesz; ufáiąc w swoie Definitorstwo*, y wiele innych przykrych słow nágadawszy, kazał mu iść do Choru. Ná co Wielebny Oćiec nic nie mowiwszy, z pokorą wielką odpowiedźiał, *ide záraz, tylko Płaszcz włożę*, y poszedł, nikomu nic nie powiedźiawszy o swoiey słábośći, áni o strofowániu nie słusznym owego Zakonniká. Ale potym samże ow Zakonnik, żáłuiąc tego popełnionego występku, sam wyznał z nátchnienia Boskiego winę swoię: o ktorą gdy go Przełożony miał skaráć, bronił go y wymawiał Wielebny Oćiec, mowiąc z wielką pokorą, *Pánie BOZE mu zápłáć, słusznie on to uczynił, że mi prawdę powiedźiał, to mi prawdźiwy Przyiaciel, znáć że to nie prawdźiwa byłá moiá chorobá, kiedym mogł wstáć, y śpiewáć z drugiemi w Chorze.*

Trudno tego wyráźić, iák był w Posłuszeństwie przykładny; trafiły śię rożne trudne do wykonánia okázye, ktore mu Przełożeni zlecáli, ktore on bez wszelákiey wymowki, z ochotą przyimował, y dosyć im, by mu też nayćięższey było, záwsze uczynił. Rąz w chorobie będącemu, przynieśiono jájá miękko, ukropem polane, áżeby nie ostygły, y kazano mu, żeby je ziadł z Posłuszeństwá, wźiąwszy to Wielebny Oćiec, po prostu, ziadł wszystko z skorupámi, y wodę wypił, o co gdy mu mowiono, odpowiedźiał, *ná cożeśćie mowili, że Posłuszeństwo, wszystko mi zieść kazáło.* Jednego dniá, dano do Refektarza Sáłatę, nie dobrze obráną y wypłukána, Oycu

Náſzemu doſtáłá ſię porcya tey Sáłáty, w ktorey był robak tyli, iáko máły pálec u ręki, y lubo w nim wzdrygáłá ſię náturá, ále gdy mu przyſzło nátchnienie, że trzebá zieść, co przed niego postáwią, zwyćiężáiąc náturę, ziadł robaká z Sáłatą, y wyſzedł z Refektarzá, żeby innym obrzydzenia nie czynił. Ták ten Wielebny Oćiec, w Posłuſzeństwie, był wierwny, y przykłádny.

Krotko mowiąc, wſzyſtkie Cnoty Zakonne, miał w doſkonáłym ſtopniu. Dla tego też, káżda iego Náuká, ták uſtna, iáko opiſana o Cnotách, byłá ſkuteczna y przenikáiąca duſzę, że muſiał káżdy przyznáć, że ten Oćiec práwdę gruntowną mowił, nie tylko z náuki, ktorą miał bárdzo wielką, ále rączey z oświecenia Boſkiego, y z doświádczenia właſnego, álbowiem ktoreykolwiek Cnoty náuczáł, w káżdey okázyi, pierwey ją przykłádem wyráził.

Miał oſobliwy dar DUCHA Swiętego Mądrośći, y Umiejętnośći, lubo nie mniey, y wſzyſtkiemi udárowány był. Przy tym był cudownie dobry, łáſkáwy, y udźielny, á z wielką ſkromnośćią, y zbudowániem, ták dálece, że ktokolwiek, ſpoyźrał ná niego, z Ludźi Mądrych, ták Duchownych, iáko y Swieckich, káżdy mowił: *Temu Oycu BONAWENTURZE, doſtáłá ſie bárdzo dobra Duſzá, od BOGA, y Cnotá wrodzona, w ktorey káżdey ták był doſkonáły, iákby ſie ze wſzyſtkiemi urodźił.*

Gdy przez lat kilkánaśćie mieſzkał w Wárſzáwie, rożne Zakony, często go ná Dyſputy zápraſzáły; á czáſem niespodziewánie, że y godźiny nie było czáſu do reflexyi, nie ufáiąc ſwoiey náuce, niżli poſzedł ná Dyſputę, pierwey ſię udał ná Modlitwę, iáko nayweiękſzy proſtak, upakarzáiąc ſię przed BOGIEM, z prożbą Duchá Swiętego, o oświecenie, y przyczynę Swiętey Mátki Náſzey TERESY, podáiąc ſamego ſiebie ná záwſtydzenie, byle tylko ſam BOG miał Chwałę: jákoż jáwnie mu BOG w káżdym pododnym Akćie błogosłáwił, bo ſię z wielkim záwſze wſzyſtkich Mądrych ápplauzem, przy ſwoim zdániu utrzymał, y prym trzymał. Z wielu tákich Dyſput, ná iedney z nich, áſyſtował NUNCYUSZ Oycá Swiętego, ktory widząc táką ſubtelność, mądrość, Wielebnego Oycá, z niewymowną ſwoią poćiechą, winſzował Zakonowi Náſzemu, ták Godnego Człowieká, zálecáiąc go Przełożonym, żeby go powążáli, y mieli w oſobliwym reſpekćie. Jednák przy ták wielkiey mądrośći, nie ſobie, tylko ſzczegulney łáſce ſamego BOGA przypiſował, y mawiał z Doktorem PAWŁEM Swiętym *Łáſka álbo rączy, z łáſki Páná BOGA ieſtem, czym jeſtem.* Mądrość Wielebnego Oycá, Nayjáśnieyſzy JAN Trzeći, KROL Náſz Polſki, bárdzo ſobie poważał, y ile rázy ná ten czás rezydował w Wárſzáwie, często ná Páłác Wielebnego Oycá zápraſzał, w rożnych publicznych cyrkumſtánçyách, rezolucyi y rády jego zázywáiąc, y wielkie miał ukontentowánie z jego rozmowy, y z rożnych kontrowerſyi, z Teologámi Dworu, z woli Krolewſkiey, chwalebnie odpráwionych.

Nie tylko záś Szkolney, ále y Morálney, był pełen umiejętnośći; álbowiem rzadki Doktor Morálny, mogł ták dobrze, o Modlitwie, y Obecnośći Boſkiey áffektowey, piſáć y uczyć, iáko ten Oćiec, nietylko uczył, ále y práktykował, bo duſzá jego przez ſerdeczny áffekt, y náśládowánie Cnot CHRYSTUSOWYCH, w káżdey okázyi, byłá záwſze, śćiśle z BOGIEM złączona. Do Wćielenia Syná Boſkiego, miał oſobliwſze Nabożeństwo, y naywiękſza Uroczyſtość byłá u niego, Národzenia Páńſkiego, ktore z wielkim zbudowániem, obchodźił, záchęcáiąc wſzyſtkich do wdźięczności y miłości, BOGA dla Nas uniżonego, w ktorego áffektách będąc wſzyſtek zátopiony, płákał y nárzekał, że máłe miał Serce, do kochánia tákiey Dobroći Boſkiey, y dla tego wzywał káżdego, żeby mu pomagáli kocháć, y chwalić Boſtwo utáione.

Pytáłá ſię też Wielebnego Oycá Rodzona Sioſtrá jego, Wielebna Mátká MARYA ANCYLLA, z kąd do tey Tájemnicy Wćielenia Páńſkiego, ták wielkie miał Nabożeństwo. Powiedźiał jey tedy, że ztąd naybárdźiey, co wyráził temi ſłowy: *Kiedym był ieſzcze młodym Brátem w Zakonie, záchorowałem był śmiertelnie, y jużem był wſzyſtkie śiły utráćił, y żadnym władzy nie miał, y lubom*

był wßyſtek

był wßzyſtek przy zmyſłach, wnetrznych y powierzchownych, álem nie mogł dáć naymnieyßego znáku, przeto obroćiłem ſie ſerdecznym áffektem do Páná JEZUSA, proßac Sercem uniżonym, áby przez te miłość y miłoſierdźie, z ktorego przyiał Nature náßa Ludzka, zmiłował ſie nád dußa moia y dárował mi cokolwiek czáſu, do popráwy żyćia moiego, álbo przynaymniey, żeby nátchnał Przełożonego, áby mi, choć zadnego przez gwałtowna ſłábość ſił, znáku nie dáie, dał ábſolucya, y Sákrámentá wßyſtkie, ponieważ przytomni ná ten czás Oycowie, rozumieli żem już umárł, dla czego nie śmieli mi dáć Sákrámentow, tylko wołáli ze wßyſtkich ſił, kto y iáko mogł naygłośniey do uchá, żebym dał znák jáki; jeżli żyie, álbo ſłyße, á jam ſłyßał bárdzo dobrze, y naycichßy ſzept, nie tylko tákie wrzaſk, tylko niiákim znákiem nie mogłem pokazáć, że zyie, tylkom proſił wnetrznie Páná JEZUSA, żeby im dał zrozumieć, że żyie, y prágne Sákrámentow. Jákoż nie omyliłem ſie w moiey nádźiei, bo Pan JEZUS, oświećił ná ten czás przytomnych, że ſie odważyli, dáć mi wßyſtkie Sákrámentá, choć pod kondycya. Ja też lubom nie był przy ſiłách powierzchownych, umiałem wnetrznym áffektem przyiać Páná JEZUSA, do dußy moiey, ták, że go już nigdy nie pußcze od ſiebie, tákimże ſpoſobem przypominałem, żywa Wiára Pánu JEZUSOWI, włádza Káptánom dána: Co zwiażećie ná ziemi, bedźie zwiazáno y w Niebie, y w tey żywey Wierze, przyimowałem Sákrámentá Swiete, káżde ſłowo nád ſoba wymowione uważáiac, y Páná JEZUSA obowiezuiac, áby w dußy moiey, poki mi żyć pozwoli, ſkutki tych ſłow, y Sákrámentow zoſtawáły, á gdym przyiał Wiátyk, y Oley Swiety, y mowiono nádemna, owe oſtátnia Orácya, z Mánuału, álbo Ceremoniarzá Náßego: Pan Náß JEZUS CHRYSTUS niech u Ciebie bedźie, ktory ćie niech broni, &c: jam temi ſłowámi, jáko idźie, ták żywo do dußy moiey, Páná JEZUSA przyiał, w Nayświetßym SAKRAMENCIE, y czyniłem umowe z Pánem JEZUSEM, BOGIEM y Człowiekiem, że choćbym ják naydłużey żył, nigdym go od ſiebie nie miał puśćić, oddawßy mu Serce y Duße moie, zá Kośćioł Duchowny, ktorym poſtánowił przez wßyſtek żywot moy, dla poćiechy tego Páná y Dobrodźieiá mego, zdobić czyſtośćia ſumnienia, ſtrzegac ſie, y naymnieyßych defektow. Y w tym ćwiczeniu, trzymáiac Páná w dußy moiey, obiecałem trwáć aż do śmierći. Przeto tá jeſt przyczyná Nabożeńſtwá moiego, do Táiemnicy Wćielenia Syná Boſkiego.

Do Nayświętſzey PANNY, miał oſobliwe Nabożeńſtwo, dźiwnie był záwſze rad, kiedy mu kto dał okázyą mowić co o niey, jáko o Godnośći Máćierzyńſtwá Boſkiego, o jey Niepokálánym Poczęćiu, o właſnośćiách, ktoremi od BOGA udárowána byłá, o Chwale y poſzánowániu jey w Niebie, y o inſzych ſtoſuiących ſię ná jey Honor máteryách, o ktorych wyſoko y ſam mawiał, y bárdzo mądrze, pytáiącym ſię odpowiádał. Swiętá jey wſzyſtkie, z wielkim Nabożeńſtwem obchodźił, do tegoż Nabożeńſtwá, y innych, gorącym áffektem záchęcáiąc. Często też Nayświętſzą PANNE, przez *Ave MARIA* pozdrawiał, náwet y przy rozmowie z drugiemi, czego ażeby nikt nie poſtrzegł, umyślnie niektore pauzy czynił, dáiąc ſobie czás, do zmowienia Pozdrowienia Nayświętſzey PANNY. Co gdy w nim jedná Zakonnicá poſtrzegłá, proſiłá go dla miłośći Bożey, áby jey powiedźiał, co on to odpráwuie, muſiał jey powiedźieć, że ma w zwyczáiu, oprocz codźienney Koronki, ſto rázy przez dźień, Nayświętſzą PANNE pozdrawiáć.

W Nabożeńſtwie też do Swiętego JOZEFA, był uſtáwiczny, do ktorego ſię we wſzelkich potrzebách iák do Oycá poufale ućiekał, y od niego jawney pomocy y rátunku doznawał. Był raz w wielkiey jedney przygodźie, y niewinney kálumnij, z ktorey do pokazánia y wyprowádzenia ſwoiey niewinnośći, żadnych środkow nie ſzukał, tylko wzdychał do Páná BOGA, y o rátunek ſpuśćił ſię ná Swiętego JOZEFA. Nocy tedy oſtátniey, przed Inkwizycyą o tey okázyi, gdy po długiey Modlitwie záſnął, pokazał mu ſię ten Swiętey Oćiec, y Chwalebny Opiekun, mowiąc: *Oto ſprowádźiłem Oycá dla Ciebie, ktory Cie od tey impoſtury uwolni, y dádza mu Wiáre.* Stáło ſię ták, álbowiem ledwo co Wielebny Oćiec wſtał zráná, Rodźić jego iuż był w Konwenćie ſtánął, y dawſzy

w tey spráwię Przełożonemu prawdźiwą y dostáteczną informácyą, od kálumnij, Syná swego BONAWENTURE uwolnił. Pytał się potym Rodźicá swego, z kąd się wźiął w Konwenćie ták ráno, aż mu począł powiádác: *Ktoś mnie obudźiwszy, rzekł: jedź do Krákowá prędko, bo Syn twoy naystárszy, źle się ma.* Ja tedy, lubom był bárdzo strudzony, bom dopiero w domu stánął z Wárszáwy, nie mogłem się zostáć, bo mnie coś iák gwałtem wypędzáło, ále záraz teyże godźiny, o pierwszey z pułnocy wyiecha wszy, stánąłem tu. Co Wielebny Oćiec, ze inem swoim miárkuiąc, poznał że to był Swięty JOZEF, z ktorego łáski y Opieki, od kálumnij y kłopotu, przez Rodźicá, był uwolniony.

Swiętą Mátkę Nászę TERESE, osobliwym czćił áffektem, y Nabożeństwem, Xięgi jey y Náuki, byłá to jego Teologia, częstokroć zwykł był, z wielkim upokorzeniem sámego śiebie mawiáć; *Ja bym wcále nic nie umiał, gdyby mnie moiá kochána Mistrzyni, Mátká y Dobrodźieyká TERESA Swieta, z swoich Xiąg nie náuczyłá, tám ja jáko ze źrodłá obfitego czerpam, y ktore, czegokolwiek dla obiáśnienia, jákiey spráwy o BOGU, y Cnoćie káżdey potrzebuie, y radbym żeby wszyscy ludźie uczeni, ze mną z tego źrodłá czerpáli, y uczyli się prawdźiwey mądrosci.* Wszystkie Ustáwy, y Reformę Swiętey Mátki Nászey TERESY, wielce sobie poważał, y innym do obserwáncyi by naymnieyszego punktu, żárliwie bárdzo zálecał, w tym naywiększą miłość, y doskonáłość zákłádaiąc, kiedy będą wiernemi, w naymnieyszey rzeczy, Swiętey Mátce Nászey, z tych ktore nam do záchowánia podáłá. Corki jey wszystkie, miał w wielkim poszánowániu, y káżdą Kármelitánkę Bożą názywał źrenicą oká Swiętey Mátki, dla ktorych Duchownego, y doczesnego pożytku, bárdzo wiele prac podeymował, y często mawiał: *Ja dla niczego inszego, ná świećie żyć nie pragnę, tylko żebym służył Pánu JEZUSOWI moiemu, y jego Oblubienicom, Corkom Swiętey Mátki Nászey TERESY.*

Modlitwá jego, bárdzo bywáłá Pánu BOGU przyiemna, czego wielu doświadczyło ná sobie, iáko się ieden z wielu, przykład przywodźi. Pewna Zakonnicá Nászá, Konwentu Wárszáwskiego, boiąc się o Zbáwienie, jednego z Krewnych swoich, prosiłá usilnie Wielebnego Oycá, o Modlitwę, zá tę Osobę, y gdy mu powiedźiáłá, co tego byłá zá okázya, obiecał się goraco modlić, y rzekł jey, nie bez osobliwego sporządzenia Boskiego: Kiedy to przyszło do twoiey wiádomośći, znáć że BOG tę duszę chce zbáwić. Tá tedy Zakonnicá, co raz przypomináłá do Modlitwy Wielebnego Oycá, tego swego Krewnego, y w dźień Pátroná tey Osoby, prosiłá go żeby Mszą Swiętą, ktora miał mieć, ná jey intencyą, ápplikował ná wiązánie temu Człowiekowi, co z wielką chęćią, y prágnieniem pozyskánia duszy Pánu BOGU uczynił, y miał Mszą Swiętą w Kośćiele Kármelitánek Nászych, z ták gorącym Nabożeństwem, y pobudką, do podobnego Nabożeństwá wszystkich Siostr, że potym między sobą mowiły, *Szczesliważ to tá duszá, zá ktorą ten Oćiec, miał tę Mszą, bo się w nim, wyrażáło coś Niebieskiego.* Po Mszy Swiętey, kazał záwołáć do siebie tey Zakonnicy, ktora ná ten czás, ná Rekollekcyách byłá, y rzekł jey: *Dobrześ uczyniłá, żeś tey Mszy Swietey, ktora miáłá bydź ná twoie intencyą, ustąpiłá tám tey Osobie, álbowiem iest potrzebnieyszá od Ciebie: á toż ći Imieniem Boskim powiadam, żebyś się już nie frásowáłá, bo Pan BOG z cudowney dobroći swoiey, znaydźie sposob, że ná duszy nie zginie.* Y ták się stáło, bo ta Osobá wzrok stráćiłá, y dobrze żyiąc, y pokutę zá przeszłe życie czyniąc, w kilká lat umárłá, z wielką skruchą, y nádźieią Zbáwienia. Gdy tey Zakonnicy dano znáć, że tá Osobá oćiemniáłá, pytáłá się w ktory dźień, y o ktorey godźinie, ow Krewny stráćił oczy, dowiedźiáłá się, że w ten sám dźień y w tę godźinę, kiedy zá niego ten Wielebny Oćiec miał Mszą Swiętą.

Wiele się innych Cnot chwalebnych, tego Wielebnego Oycá opuszcza, ktore wiernie spisane, znáyduią się w Kronikách Konwentu Wárszáwskiego, Kármelitánek Bosych, zá ktore niech będźie część y chwałá, Bogu, w Wybránych swoich Chwalebnemu.

§)(o)(§

ZYWOT



ZYWOT

Wielebney Mátki TERESY MARYI, od Swiętego JOZEFA, Xiężney Báwárskiey, Kármelitánki Bosey.

WIelebna Mátká TERESA MARYA, od Swiętego JOZEFA, CorkáFERDYNANDA XIAZECIA, Wyższey y niższey Báwáryi, Filizgrafa Rhenu, y Máryi Pechenpekin, (ktora Cnoty znamienite, y dziwna urodá, ná Stan Xiążęcy wyniosły) urodźiłá się dniá 10. Márcá, Roku Páńskiego 1608. Wszyscy práwie, zá rzecz niepodobna sądźili, żeby się to dźiećię, miáło żywe urodźić, álbowiem Mátká jey, po zmárłym XIAZECIU, w wielkich utrapieniách, w nieuchámowánym żalu, y rożnych kłopotách zostawáłá, przećięż BOG Opátrzny y miłosierny, nie chćiał żeby dźiećię umárło, ktore się w sześć Niedźiel, po śmierći Oycá urodźiło, Pánienká nie wypowiedźiáney śliczności, ktora ná Chrzćie Swiętym miánowána byłá, MARYA KLARA.

Rożnie Pan BOG rosporządzał, ten Frukt Błogosłáwieństwá swego, álbowiem XIAZE Oćiec jey, niż umárł, pisał do KROLOWEY Polskiey, KONSTANCYI, Siostry CESARZA FERDYNANDA, kiedy iecháłá do Polski, będąc Záślubiona ZYGMUNTOWI Trzećiemu, że Potomstwo ktore mu da Pan BOG, w tym Roku, KROLOWEY Jeymośći oddáie, prosząc áby je pod Opiekę swoię przyięłá. XIEZNA zás ofiarowáła, táki Szlub uczyniłá; iż jeżliby jey dał BOG Coreczkę, miáłá ją oddáć do Zakonu Swiętego FRANCISZKA, y włożyć ná nię Imię Swiętey KLARY, á sama w tymże Klasztorze mieszkáć, aż do śmierći, postánowiłá.

Byłá to iuż dźiewiąta w liczbie Corká, y Bráći tákże dźiewiąći było; z tych ośiemnastu dźiatek, ośm bárdzo młodo pomárło, dźieśiąći się chowáło, pięć Siostr, ktore wszystkie, rożnych Zakonow, Zakonnicámi były, ále w krotce pomárły, oprocz iedney TERESY, ktora potym Zakonnicą Nászą zostáłá. Bráći zás ták Pan BOG rosporządźił, ieden był naypierwey BISKUPEM, á potym ARCYBISKUPEM Kolońskim, drugi w Zakonie Wielebnych Oycow Jezuitow, á inśi się ná Swiećie, w Stanie Swieckim zostáli. Nászá KLARA, dána byłá ná wychowánie, Rodzoney Siostrze Oycá swego, Stryience swoiey, ktora w Monáchium, záraz przy Páłácu mieszkáłá, żyiąc w Czystość Pánieńskiey, przy ćwiczeniu duchownym y Nabożeństwie, w podeszłym wieku, aż do śmierći. Tá ją w boiáźni Bożey chowáłá, y do Cnot, przykłádem swoim záchęcáła, przez lat pięć, bo samá XIEZNA, od śmierći XIAZECIA, ustáwicznie chorowáłá, y tákiego stáránia, iákiego było trzebá, koło dźiećięćiá, mieć nie mogłá, á dźiećię choć w pięćioletnim wieku, nád zwyczay było żywey nátury, y bystrego rozumu. Ale gdy Stryienká umárłá, wźięłá ją do siebie Xiężna, lubo bárdzo schorzáła, y rzadko kiedy z łoszká wstáć mogłá.

Już miáłá sześć lat, y kilká Mieśięcy Nászá KLARA, gdy jey Mátká umárłá; záczym ją Biskup, Brát jey, odesłał do Monáchium do Klasztoru, w ktorym dwie Siostry jey Zakonnicámi były, żeby byłá pod ich ćwiczeniem. Nie miło to było bárdzo Pánience, że ją do Klasztoru oddano, y nikt jey rozgniewáć bárdźiey nie mogł, iák kiedy jey mowiono, choćiażbyś y niechćiáłá, będźiesz muśiáłá bydź Mniszką, choć to tám Klasztor, nie był śćisłey Klauzury, y nieco wolnieyszey Obserwáncyi, iednák z niego Zakonnice nie wychodźiły, tylko do Kośćiołá, y wolno tám było wchodźić Swieckim Osobom, co wiele szkodźić mogło edukácyi młodych Pánienek. Mieszkáłá Nászá KLARA, w tym Klasztorze dwie lećie, y kilká Mieśięcy; gdźie ją Pan BOG strzegł cudownym sposobem, od niebespieczeństw śmierći, álbowiem samá o sobie powiádáłá, że raz z wysoká spadszy, mało kárku nie złamáłá, drugi raz Ce-

głá ná nię z dáchu ſpádłá, y ledwie jey nie zábiłá; trzeći raz Máłpá ją w oko ukąſiłá, że trzebá było oko ſtráćić, y innych wiele powiádáłá przypadkow, z ktorych przećię zá Opátrznośćią Boſką wychodźiłá.

Kiedy iuż dźiewiąći lat Pánienká dorosłá, posłáłá KROLOWA KONSTANCYA, do XIAZECIA Báwárſkiego, ktory po Oycu Náſzey KLARY náſtąpił, prosząc żeby ją do Polſki odesłał, z tym wyráżeniem, że ją chce mieć zá ſwoie właſne dźiećię. Odpiſał KROLOWEY XIAZE, że tego uczynić nie może, częśćią że byłá ieſzcze młoda, á do tego ſwawolna, częśćią że chćiał áby byłá koniecznie Zakonnicą zostáłá. KROLOWA, iáko wielce pobożna, odpowiedźiáłá, *że ma tákie ſpoſoby choćby kto był ſwawolny, muſi u niey bydż dobry, y ſkromny*, y ták, niemogąc jey XIAZE odmowić, ná wolą KROLOWEY pozwolił.

Roku tedy, 1618. Posłáłá KROLOWA, Ludźi, Konie, Wozy, z Wárſzáwy, aż do Monáchium, Miástá Stołecznego, w Báwáryi, y wypráwiono Xiężnę MARYA KLARE do Polſki, ze dwudźiestą czteremá Dámámi. Przyięłá bárdzo mile KROLOWA, Náſzę MARYA KLARE, y iáko ſwoię właſną Corkę, we wſzyſtkim rowno z KROLEWICZAMI chowáłá, ták co do Stołu, iáko y co do ſtroiow, przy dobrym y Pobożnym ćwiczeniu, ktore między Zacnemi KROLOWEY Dámámi, piękne, y iák w Klaſztorze było, do zbudowánia wſzyſtkich. Po kilku lat, począł Pan BOG, z miłośierdźia ſwoiego, rożnemi ſpoſobámi Náſzę KLARE ćiągnąć do ſiebie, lubo żywość nátury, w młodey Pánience, do wolnośći y świátá ſkłonna byłá, o co KROLOWA, podczás ſię fráſowáłá, ále KROL ZYGMUNT, Pan baczny y Pobożny, dobrze jey záwſze tuſzył, y często mowił: *Dayćież pokoy, obaczyćie, że tá ieſzcze Zakonnica zostánie.* Przećię KLARA, nie rádá tego bárdzo słucháłá, bo o tym, bymniey ná ten czás nie myśliłá, y owſzem wſzyſtká jey byłá poćiechá, w zabáwách y rozrywkách świátowych, chęć do márnośći świátá. y do Stanu Swieckiego, dla tego umyślnie Páná BOGA prosiłá, żeby jey nie dawał duchá do Zakonu. Jednák KROLOWA Jeymość z nátchnienia Bosſkiego, nie raz kiedy byłá z nią w pokoiu, powiádáłá jey, iák ſurowo Pan BOG karze, y karał tych, ktorzy będąc obiecáni od Rodźicow ſwoich do Zakonu, ná świát ſię obroćili, y inne tym podobne pobudki, często jey dawáłá, co oná tylko w tedy do Sercá przyimowáłá, kiedy iáki miáłá fráſunek, álbo ją co gryzło ná ſumnieniu, bo ná ten czás, chćiáłá bydż Zakonnicą, ále ſkoro byłá wolnieyſzą, wſzyſtek ow duch do tego, záraz zginął, y minął.

Nieprzestawáłá iednák Dobroć Boſka, często do jey Sercá kołátáć, dáiąc jey iáwnie poznawáć złośći ſwoie, y ſkłonność do obrażánia Májestátu Boſkiego, oświecáiąc ją rożnie, to przez ſen, to ná jáwie, ále oná to świátło Boſkie, uporczywie w ſobie tłumiłá. Sniło ſię jey raz, że widźiáłá komin ognisty, y powiedźiáno jey, że to było Piekło, gdźie też obaczyłá niektore duſze. Potym nie dáleko było mieyſce, y poymowáłá, że to było Niebo, y chćiáłá tám byłá wniść, ále jey powiedźiano, *Nie będźieſz tu, tylko w Piekle, ieżli ſię nie popráwiſz, y ieżli pokutowáć nie będźieſz*; zlękłá ſię záprawdę tego bárdzo, ále y to nie długo trwáło. Znowu przez ſen widźiáło ſię jey, iż ſzłá po jákimśiś ſtrychu, ná wyſokim budynku, á tárćice poczęły pod nią miękczeć, niby iákie ćiásto, záczym oná w przepáść iákąś głęboką lećiáłá, y co ſię chwyćiłá, to ſię utrzymáć nie mogłá, aż owę Modlitewkę; *O Páni moiá, Swięta MARYA &c.* do Nayświętſzey PANNY zmowiłá, ktorey ieſzcze nie domowiwſzy, ocknęłá ſię, y potym záwſze tęż Modlitwę, co dźień, aż do wstąpienia do Zakonu mawiáłá, y tego ſnu nigdy nie zápomniáłá, ták ſię jey mocno wbił w pámięć.

Podobno iuż lat oſiemnaśćie miáłá, kiedy raz w Sobotę przed Niedźielą, ktora zowią Stározapustną, byłá ná Nieſzporze, z Muzyką Krolewſką śpiewánym, klęcząc tám, między inſzemi Dámámi, więcey gadáłá, niż ſię modliłá, aż gdy uſłyſzáłá, że Kápłan śpiewał, *Benedicamus Domino*, y dwá rázy powtorzył, *Alleluja, Alleluja*, ſtrách ją

ćięſzki ogárnął, y ták przeniknął, iák by ią kto ſtrzáłą oſtrą przebił. W tym uczułá w ſobie, iákimśiś ſpoſobem niewypowiedźiánym, te ſłowá: *Jeżli nie uczyniſz Slubu bydź Zakonnicą, wiedz o tym, że już więcey Alleluja nie uſłyſzyſz, y do piekłá poydźieſz*: Długo ſię iednák tę go zbrániáłá, ále im dáley, tym bárdźiey głos Páńſki ná nię nálegał, aż ná oſtátek pomyśliłá ſobie, ponieważ iuż bydź ináczey nie może, otoż obiecuię, że będę Zakonnicą, ále przećię nie z Sercá, boć o tym nie myślę, ieno żę muſzę. Dźiwna rzecz (iák ſamá powiádá. *Kiedym tákie nátchnienia miewáłá, záwſze poſtrzegłám jáſnie, że bárdzo ſłuſznie y ſpráwiedliwie, BOG by mnie był potępił.* A ná ten czás, ták byłá odmieniona ná twarzy, iáko jey powiádáli, że gwałt iákiś w ſobie ćierpiáłá, lubo tego nikomu nie powiedźiáłá.

Ten uczyniony Slub, záraz ſobie, zá nieważny miáłá, ponieważ go z tákim przymuſzeniem uczyniłá, y iáśnie widźiáłá, że tego w Sercu nie było. Lecz Boſka dyſpozycya, ináczey to nákierowáłá, bo choć też potym chćiáłá, y rozmáićie zámyśláłá ná świát, iuż to w niey záwſze tkwiáło, iż BOGU rękę dáłá. Rádźiłá ſię też kilku Spowiednikow, ieżli to ważno było, że nieiáko przymuſzona Slub uczyniłá? ále jey zupełnie ubeſpieczáć nigdy niechćieli, odpowiádáiąc záwſze pod wątpliwośćią. Záczym Pánná, pilno iuż uważáłá, do kąd y iáko umyśl ſwoy ſkłonić miáłá, tylko żadnego Klaſztoru, do upodobánia ſwego ználeść nie mogłá, bo záwſze ták mowiłá: *Jeżli mam bydź Zakonnicą, niech bede w doſkonáłym Zakonie, álbo też ták ná Swiećie zoſtáne, y wole ná świećie, dobry żywot, y przyſtoyny prowádźić, niż bydź w Zakonie, bez doſkonáłości Zakonney.*

Przy tym, y tákie zamyſły miewáłá, żeby iáki Szpital gdźie fundowáłá, á przy nim mieſzkáiąc, żeby ſamá Chorym y Ubogim ſłużyłá, y we wſzyſtkim opátrowáłá. Ale Szátan z drugiey ſtrony wtrącał jey inſze myśli, iż to lepiey będźie mogłá wypełnić, Wdową będąc, álbo też w Zamężnym Stanie zoſtáiąc, ponieważ Ubogich záwſze kocháłá, máiąc nád niemi oſobliwſze politowánie. Potym iednego czáſu byłá ná Kazániu, á Káznodźieiá, powiádał Przykład o Swiętym JOZEFIE, Oycu y Opiekunie Zakonu Náſzego, iáko on we wſzyſtkich potrzebách rátuie káżdego, kto ſię do niego ućieka. To uſłyſzawſzy, záraz ſerdecznym áffektem, udáłá ſię do niego, y wźięłá go ſobie, zá ſzczegulnego Pátroná.

W krotkim czáſie, wielkie Powietrze nástąpiło w Wárſzáwie, y wyſłano wſzyſtkie Krolewſkie Dźieći, y Xiężnę z niemi, ná zdrowſze mieſzkánie do iednego Miáſteczká; tám raz ſtoiąc w oknie, XIEZNA MARYA KLARA, obaczyłá Ubogiego, iuż ſtárego Człowieká, y mowiła ſobie: *Oto maſz Swietego JOZEFA*, y záraz go záwoławſzy, proſiłá, áby ná káżdy dźień, o pewney godźinie przychodźił do niey, coby mu ieść dawáłá, ázeby nikt o tym nie wiedźiał, boby jey tego, nigdy byli nie dopuśćili. Chowáłá tedy dla owego Stárcá, co mogłá od Stołu, y iedney Słudze ſwoiey, toż roſkazáłá, kiedy tedy z Frącymerem ieść poſzli, oná obaczywſzy z okná, ſwego Ubogiego Swiętego JOZEFA, ſpuſzczáłá mu záraz potráwy do iedzenia, álbo też do drzwi przypadſzy, w ręce podáłá, y ták go żywiłá, y w potrzebách opátrowáłá, Suknię mu ſpráwiłá, y Kożuch ná źimę. Wſzyſtko to czyniąc dla Swiętego JOZEFA, żeby ją rátował, w przedſięwźięćiu ſwoim. Jákoż ſię nie záwiodłá, gdyż záraz pod ten czás, podał jey do Sercá ſtáteczne nátchnienie, koniecznie zoſtáć Zakonnicą. Otworzyłá ſię z tym przed iedną poufałą Oſobą, ktora jey bárdzo proſiłá, żeby ieſzcze przynaymniey z rok poczekáłá, czego y oná ſamá prágnęłá, bo ieſzcze (powiádáłá) *więcey świát pánował we mnie, niż Duch Swięty.*

Xiądź Biſkup też, Brát jey Rodzony, wyiednał był u Ceſarzá, Przełożeńſtwo Zgromádzenia Pánieńſkiego, w ktorym Stárſza, miáłá Intraty, kilkánaśćie tyſięcy, y chćiał áby tám XIEZNA MARYA KLARA, wygodnie Nabożeńſtwá záżywáiąc, mieſzkáłá. Ale oná żadną miárą niechćiáłá; tylko álbo Stan Swiecki przyiąć, álbo do iákiego Zakonu, doſkonáłego wſtąpić, o ktorym nigdźie ſię dowiedźieć nie mogłá. Aż jey MAXYMILIANNA, Sioſtrá

 Rodzona

Rodzona KLARY, posłáłá Zywot Swiętey Mátki Nászey TERESY, językiem Niemieckim nápisány, ktora potym, w Zakonie Swiętego FRANCISZKA, Swiątobliwie wiek swoy skończyłá, żyiąc w doskonáłośći wielkiey, y wiele rożlicznych chorob, z niewymowną ćierpliwośćią, aż do śmierći ponosząc. Umárłá w Monáchium, kiedy już Nászá KLARA, byłá Kármelitánką Bosą, y już będącey, w Zakonie, przysłano Obraz Pánny MAXYMILIANNY, iáko jedney Swiętey do Krákowá. Tá tedy Siostrá, życząc Stanu Zakonnego, Rodzoney swoiey KLARZE, posyłáiąc jey Zywot Swiętey Mátki, prosiłá bárdzo, áby go pilnie, y uważnie przeczytáłá. Co gdy uczyniłá, poczęłá sobie niezmiernie smákowáć, co w tey Xiążce czytáłá, nigdy iednák nie wiedźiáłá, że tákie Zakonnice, Reformácyi Swiętey Mátki Nászey TERESY, są w Polszcze.

Z tego czytánia, dał jey Pan BOG chęć większą do Stanu Zakonnego, y świátło osobliwe, ná poznánie złośći swoich, aż ták czásem mowiłá: *Niepodobna ábym miáłá bydź zbáwiona, jeźli nie bede pokutowáłá, á strách mnie iákiś, y boiaźń ogárneły, iż czesto lubom chćiáłá, niemogłám bydź wesoła: iużem (práwi) zámyśláłá, tylkom sposobu nie mogłá ználeść, boiac sie że mi nie pozwola, bydź MAGDALENKĄ, (álbowiem iest Zakon álbo Kongregácya, pod Imieniem Swietey Máryi MAGDALENY, Białychgłow pokutuiacych) z czym sie otworzyłá przed Spowiednikiem, ále mi to odrádźił, mowiac: żeby Krolestwu, y swoiey Fámilij, wstyd wielki uczyniłá, y że mi tego żadnym sposobem nie dopuszcza. Jam powiedźiáłá, że ná Sadźie Páńskim, wiedkszy wstyd bedźie, kiedy sie złość moiá odkryie, á żem nie pokutowáłá.* Ná co Spowiednik rzekł: *Doznasz, y obaczysz, żeć BOG tákie mieysce pokaże, iż bedźiesz kontentá.*

Potym KROLOWA KONSTANCYA skończyłá dni swoie, y żyćie doczesne, á przeniosłá się do Wiecznego. Co KLARA, á potym Nászá TERESA MARYA, opisałá w te słowá. *Umárłá* (práwi) *KROLOWA w nocy, á koło południá, wszyscy práwie, ćiáłá jey odeszli, bo jeszcze jak umárłá, ták ná łożku leżáłá, Prześćierádłem przykryta. Jam tylko sámá zostáłá przy niey, podniosłám Prześćierádło, aż mnie srogi strách ogárnał, y poczełám sobie záraz uważáć, w co sie obráca á pompy tego świátá? Kedy owe delicye Krolewskie poszły? owá ássystencyá, y powagá Máiestátu, gdźie sie teraz podźiáłá? tákże to świát, łudźi tylko Człowiekiem, poki śmerć jego omamienia, ná widok nie wystáwi. Ták sobie rozmyśláiac, co ráz to wiecey, zarzyło sie we mnie, prágnienie do Zakonu, tylkom przećie nie wiedźiáłá, gdźieby sie obroćić. Wiec jeszcze, miáłám raz, sen táki, iákobym szłá po mieśćie, przez Ulice iákaś, á KROLOWA zmárła potkáłá mnie, y wźiełá mnie zá reke, mowiac: Podź, záprowádze ćie, y przyszliśmy do Kośćiołá iednego, tám mnie do Wielkiego Ołtarzá przyprowádźiwszy, zdiełá ze mnie mánele, ktorem ná reku miáłá, á dawszy mi je w reke, rzekłá. Tu sie ofiáruymy Pánu BOGU, ja záraz położyłám te mánele, ná Ołtarzu, á ocknawszy sie, nie miáłam sobie tego zá nic, tylko zá sen, iákoż y ták było. Przyiechawszy potym do Krákowá, y pierwszy raz bedac u Swietego MARCINA, w Kośćiele Kármelitánek Bosych, záraz tylkom weszłá, poznáłám rzetelnie, że ten był Kośćioł, ktorym przez sen widźiáłá, y kedym sie Pánu BOGU ofiárowáłá. Kiedy záś w krotkim czásie, Swietey pámieći KROL ZYGMUNT Trzeći umárł, znowu mnie ten Duch odszedł, bo mi sie zdáło, że ná wiekszey wolnośći bede, y iuż nie w ták śćisłym ćwiczeniu. Ztad záwsze lekáłam sie bárdzo, ják powiedźiano, iż do Krákowá, ná Pogrzeb mamy iecháć, á sámám nie wiedźiáłá, czegom sie bałá, y prosiłám Páná BOGA, żeby sie álbo KROLEWNA, álbo ja sama rozniemogłá, żebyśmy tylko nie jecháli. Niech Pan moy, ná wieki bedźie pochwalony, że moiey ták głupiey prozby, nie wysłuchał.*

Jecháli tedy ná Pogrzeb Krolewski do Krákowá, w Roku 1633, przed Wielkim Postem, oraz y ná Koronácyą KROLA WŁADYSŁAWA Czwartego; Tám ná Zamku, stoiąc raz w oknie, XIEZNA MARYA KLARA, z jedną Pánną Fraucymeru, pytáiąc się jey, *Co to zá mieysce, ktore tu widáć z Ogrodem,* Odpowiedźiáłá jey; *jest to Klasztor Kármelitának Bosych, ktore Swieta TERESA fundowáłá.* Te słowá, záraz XIEZNE, iák strzáłá przenikneły, y rzekłá: *A kiedyby*

KROLE-

KROLEWNĘ námowić, cobymy je náwiedźili, co owá Pánná, spráwić nie długo obiecáłá. Tym czáſem mieſzkáiąc, w jednym Pokoiu, z ktorego záwſze wolność miáłá, kiedy chćiáłá, przez gánek przyść do Kośćiołá, á nikt jey widźieć nie mogł, będąc raz bárdzo záfráſowána, tym ſpoſobem, ſzłá do Kośćiołá, y odeſławſzy Sługę, ktora z nią byłá, ná drugą ſtronę gánku, pádłá ſámá Krzyżem, przed tym Cudownym KRUCYFIXEM, co ieſt przy Zákryſtyi w Ołtarzu, o ktorym jey też powiádáno, iáko niegdy rozmawiał, z Swiętą JADWIGĄ KROLOWĄ Polſką, prośiłá go tedy przez Mękę jego, áby jey obiáwił, y doſkonále pokazał, iáka ieſt wola jego, gdźie ſię miáłá ſkłonić, (á ieſzcze to było ná rok, przed wſtąpieniem do Zakonu). Zá ową modlitwą, záraz wſtáwſzy z źiemie, zoſtáłá wolną od tego fráſunku, pełna nádźiei że już w krotce pokaże BOG wolą ſwoię, nád nią, y ták ſię ſtáło. Bo w kilká dni potym, Oycowie Náſi, záprośili KROLEWNEY Jeymośći, ná Uroczyſtość Swiętego JOZEFA, do Kośćiołá Swiętego MARCINA. Tám kiedy weſzłá KROLEWNA do Klaſztoru, á XIĘZNA tylko przez prog przeſtąpiłá, záraz ſię dźiwnie zlękłá, y oraz ſię urádowáłá, bo ſię jey zdáło wnętrznym potęciem w Duchu, iż ktoś do niey rzekł: *Tu twoie mieyſce, y Zakon, ktorego prágnieß*: przeto ſię wnet ſtáłá iák inſza, y ſámá wypowiedźieć nie mogłá, co ná ten czás w duſzy czułá. Szukáłá rozmáitych ſpoſobow, żeby tylko choć iedno ſłowo, mogłá w oſobnośći przemowić, ál bo do Oyca Prowincyałá, álbo do Mátki Przeoryſzey. Ale Pánny Frącymeru, poſtrzegłſzy w Xiężnie iákąś odmiánę, pilnowáły jey, áni odſtąpić chćiáły, á już wcále gotowa byłá tám zoſtáć, y niewychodźić z Klaſztoru, lubo ſię obawiáłá, że jey ieſzcze nie przyimą, y dla tego chćiáłá pierwey, álbo od Oycow, álbo od Mátki Przeoryſzey, dowiedźieć ſię pewnośći. Lecz woli Bożey nie było, y ták wyſzłá z drugiemi, iednák wſzyſtká myśl jey o tym tylko byłá, zoſtáć Kármelitánką Boſą.

Powiedźiáłá to, Spowiednikowi ſwemu, ktory jey rádźił, żeby to ieſzcze táiłá do czáſu, áżby tego Duchá, wprzod ſprobowáłá w ſobie, znáiąc iáko iuż dáwno y często, ſprzećiwiáłá ſię woli, y powołániu Boſkiemu, dla czego nie dawał ieſzcze wiáry, ták nagłey jey odmiánie. W tym powrocili znowu z Krolestwem do Wárſzáwy, á Pánná, już zápomnieć tego, áni z myśli ſpuśćić nie mogłá, y práwie nie wiedźiáłá co czynić. Przeto prośiłá Spowiedniká ſwoie go, áby to przedſięwźięcie, oznáymił Pánnie URSZULI, w ktorey Opiece Xiężna byłá, y cáły Krolewſki Dom, po śmierći ZYGMUNTA KROLA, y KROLOWEY KONSTANCYI, w ſporządzeniu tey dźiwnie, Mądry Pánny, zoſtawał. Zbrániał ſię tego długo Spowiednik, aż ſię do Modlitw udáłá, náymuiąc Mſze Swięte, Litánie śpiewáne, y inne pobożne uczynki odpráwuiąc, dopiero go Pan BOG nátchnął, że powiedźiał Pánnie URSZULI, co Xiężna zámyśláłá, áby jey iáko może, do tego dopomogłá. Ućieſzyłá ſię z tey powieśći ſerdecznie, bo y oná przedtym, ſámá ſobie tegoż życzyłá, lubo iuż teraz, w podeſzłym wieku ſwoim, widźiáłá bydź rzecz nie podobną. Obiecáłá tedy, iáko naypilniey ſtáráć ſię o to, tylko ſię obawiáłá KROLA Jegomośći WŁADYSŁAWA Czwartego, ieżli nie będźie przyczył, á ná ten czás był w Moſkwie, pod Smoleńſkiem w Obozie. Y ták rádźiłá, żeby o tym áni KROL, áni żadne z KROLESTWA nie wiedźiáło, tylko oná á Spowiednik.

Jechał tedy do Krákowá, Xiadz HENICIUS, Spowiednik Xiężney, do Oycá Prowincyałá Kármelitow Boſych, (ták mowi ſámá Xiężna) y przywiozł mi Konſtytucye Kármelitánek Boſych, ále mi ich dáć nie chćiał; á kiedym go prośiłá, o rácyą tego, odpowiedźiał; *ze tám máłe rzeczy bárdzo obćiążáią, y wielkie pokuty naznaczáią; á mnie to ieſzcze wiecey chęći dodáło, nżbym ſie tego lękáć miáłá, y mowiłám z pychy moiey: Bede ſie tego ſtrzegłá, żebym nie czyniłá, co zákázuią, to mi też pokuty nie dádzą. Y ták z wielką poćiechą moią, przeczytáłám Konſtytucye, y Regułe Kármelitánek Boſych.*

Gdy ſię to dźiało, KROLEWICZ KARDYNAŁ, BISKUP Krákowſki, piſał

piſał do KROLA Jegomośći, proſząc áby Krolewna, mogłá przyiecháć do niego ná Mieſopuſty do Iłży, kędy ná ten czás mieſzkał, czego KROL, z ochotą pozwolił. A XIEZNA też, będąc niezmiernie rádá tey okázyi, wſzyſtkie rzeczy ſwoie ſporządzáłá, z ták mocnym poſtánowieniem, żeby ſię iuż więcey do Wárſzáwy, nie powroćiłá, y iecháłá z KROLEWNA bárdzo weſoła. Drugiego dniá záraz po przyieżdżie do Iłży, Pánná URSZULA, Imieniem XIEZNY, naprzod KARDYNAŁA, y KAROLA, Krolewiczow, (bo JAN KAZIMIERZ, potym ſławny zwyćięſtwámi KROL Polſki, y ALEXANDER, Krolewiczowie, byli ná Woynie z Krolem Jegomośćią w Moſkwie) tákże y Krolewney, poczęłá prośić, o pozwolenie jey, wſtąpienia do Zakonu. Dźiwna to prożbá byłá, u KROLEWICZA KARDYNAŁA, y u innych obecnych, dla tego żadną miárą nie chćiał pozwolić, wymawiáiąc ſię, że to bydź nie może, bez wiádomośći KROLA Jegomośći, Senatorowie tákże, czterech, álbo piaći przytomnych, áni mowić o tym nie dáli, ále y owſzem rádźili, żeby ją znowu do Wárſzáwy odwieść, choćiaż do Poſtu, á z támtąd Xiężnę iáko Sioſtrę Kroleſtwá, przyſtoynie do Krákowá wypráwić. Lecz Mądra Pánná, dobrze poſtrzegłá, y gdyby byłá pozwoliłá jecháć do Wárſzáwy, nigdyby iuż, álbo nie rychło mogłá otrzymáć to, żeby ją z támtąd do Krákowá poſłano.

Zdárzył iednák Pan BOG, z Miłośierdźia ſwoiego, y nátchnął, Jegomośći Xiędzá LIPSKIEGO, ktory potym był Arcybiskupem Gnieźnińſkim, iż do wſzyſtkich w obec, mowę uczynił náder gorącemi ſłowámi, pokázuiąc, że to nie Ludzka byłá ſpráwá, pod táki czás, táki Stán obieráć, y że nie godźi ſię, przeſzkadzáć DUCHOWI Swiętemu, kiedy on ſąm, ná Chwałę ſwoię, z Domu Krolewſkiego, obiera táką, ktora by Chwalábne Imię Boſkie, w Zakonney Swiątobliwośći, przed Narodámi, Krolámi, y przed Synámi, y Corkámi, Korony Náſzey Polſkiey, iáwnie, iáko niegdy Apoſtoł, nośiłá. Jeſt to dźieło Boſkie, odwieść kogo od delicyi Krolewſkich, od Honorow Páńſkich, á przyprowádźić, do takiey wzgárdy świátá, ná Ubogi Stan Zakonney pokuty. Dźiwna rzecz, w tym punkćie, wſzyſcy záraz ná to przyſtáli, ofiáruiąc, ſię ſami, XIEZNE do Klaſztoru odprowádźić. Nápiſali jednák Liſt do KROLA Jego-Mośći, ktory roſkazał, żeby ſię z tym nie kwapić, wątpiąc o jey przedſięwźięćiu ſtátecznym, iákoż y wſzyſcy záwſze mowili, że ſię tego nigdy nie ſpodźiewáli, áby kiedy tá XIEZNA miáłá bydź Zakonnicą, ktorą oná ieſzcze przędzey zoſtáłá, niżli reſpons przyſzedł od KROLA. Ták ieſt Wſzechmocna Łáſká y Mądrość Boſka, że wſzyſtko co chce uczyni, y niemáł ſłowá nie podobnego, kiedy BOG każe, áby ſię ták ſtáło.

Puśćili ſię tedy do Krákowá, y ſtánęli ná Łobzowie, w Páłácu y Ogrodźie Krolewſkim, ná oſtátnim noclegu. Oćiec Prowincyał będąc chorym, poſłał ná mieyſcu ſwoim, Oycá PIOTRA od Swiętego JEDRZEIA, Mężá Zakonnośćią y roſtropnośćią poważnego, áby mowił z XIEZNA, o jey wokácyi; y duchá jey wyrozumiał. Co gdy zácżał, záraz Czárt, iáko káżdey rzeczy Swiętey przećiwny, wzbudźił w niey ták ſtráſzne pokuſy, y boiáźni, iż ſię zdáłá chwiać, iáko łodká ná wodźie, y od portu powołánia Zakonnego odſtępowáć? o czym ták ſamá powiádáłá: *Witáłám ja tego Oycá, z táka poćiecha, iáko Anioła Bożego, ále Czárt zazdrośćił mi, álbo tez Pan BOG dopuśćił, ná moie doświadczenie, ták ćieſzkie zámieſzánie, wyſtáwiwſzy mi przed oczy, rozmáite ćieſzkośći, y oſtrośći tego Zakonu, że ja tám nigdy nie wytrwam w ták śćiſłym zámknięćiu, y oddaleniu, od wſzelkiey konwerſacyi Ludzkiey, zárzucáiąc mi, ſrogie przećiwnośći, y obrzydzenie, do Zakonu, prawie przez cáła noc, żem iuż nie płakáłá, ále ryczáłá, aż do dniá, y ták żadna miárą, niechćiáłám już bydź Zakonnica, tylko mnie wſtyd było żem KROLESTWO záćiagnełá, y żem ſie ogłoſiłá. Skoro dźień, poſłáłám po Xiędzá Spowiednika, y powiedźiáłám mu, że iuż nie moge bydź Zakonnica, on mnie záraz poczał ſtrofowáć, mowiąc: Pámiętay że to z BOGIEM ſpráwá, wielka to łáſká Páná BOGA, powołánie do Stanu Zakonnego, á gárdźić tym dárem Niebieſkim, rzecz bárdzo do Zbáwienia niebeſpieczna. A ponieważ*

dobrowolnie

dobrowolnie nie chceß, tedy ja iáko Spowiednik twoy, Imieniem Boſkim roſkâzuie ći, âbyś ten zamyſł, koniecznie do ſkutku przyprowádźiłá, bo iuż inâczey bydź nie może. Z czegom ſie ja, záraz uſpokoiłá, y byłám znowu ták kontentá z powołánia, iák pierwey. Pytâłá mnie też Pánná URSZULA, co mi ſie dźiało? y powiedźiáłám wßyſtko: aż oná rzekłá: *Wßákże ták wiele Klaßtorow ieſt w Krákowie:* álem ja jey, záraz ná to, odpowiedźiáłá; *jeźli nie w tym Kârmelitânek Boſych, to do śmierći, w żadnym inßym nie bede Klaßtorze.*

Kiedy Oćiec PIOTR przyiechał, KROLEWICZ KARDYNAŁ, y drugie KROLESTWO, prośili go bárdzo, żeby bez odwłoki Hábit Zakonny dano Xiężnie, bo nie mieli czáſu, długo báwić w Krákowie, ále Oćiec powiedźiał, że to nie może bydź záraz, bo pierwey według Uſtaw Zakonnych, ma Pánná odprawiáć probę przed Fortą Klaſztorną, niż ją do Klauzury przypuſzczą, gdźie też, Zakonnice wſzyſtkie widźieć ją będą, y z iákim duchem do Zakonu przychodźi, wyrozumieią; Nie podobáło ſię KARDYNAŁOWI Jegomośći, że XIEZNA miałá mieſzkáć ná probie przed Klaſztorem, y wźiął ná deliberácyą, rádząc ſię niektorych, ále XIEZNA proſiłá bárdzo, żeby ták było, iáko Oćiec powiedźiał, boiac ſię, ieżeli co będźie, przećiwko zwyczáiom, y záchowániu Zakonnemu, żeby dla tego, nie miáłá bydź przyięta. Y ták obaczywſzy w tym ſłuſzność, náznáczył ſwoy Páłác Biſkupi, áby z támtąd co dźień ná rozmowę z Zakonnicámi, do Klaſztoru Swiętego MARCINA, przyieżdżáłá.

Tego dniá gdy przyiecháli do Łobzowá, oddano Liſt od Jáśnie Oświeconego XIAZECIA Jegomośći PRYMASA, w ktorym XIEZNIE poſyłał Błogosłáwieńſtwo ſwoie, ćieſząc ſię wielce w BOGU, z tego oſobliwego wybránia jey ná usługę Boſką, w Stanie Zakonnym. Názáiutrz ráno, wysłuchawſzy Mſzy Swiętey, Spowiedź y Kommunią odpráwiwſzy, poiecháli z Pánną URSZULA, do Klaſztoru Swiętego MARCINA, żeby Wielebne Mátki, Pánnę widźiáły, y według zwyczáiu ſwego probowáły. Tám będąc u Kraty, mowiły z nią Zakonnice, pytaiąc jey, ieźli miáłá chęć dobrą, do doſkonałośći Zakonney, y ieźli kocháłá wzgárdę świátá: bo ieźli w ſwoich áffektách, nie będźie oddalona od świátá, powinnośći Náſzego Zakonu, nie będźie mogłá łatwo znośić. Co wſzyſtko Pánná, zá łáſką y pomocą Boſką, obiecáłá záchowáć, y bydź gotową ćierpieć, prace, y oſtrośći Zakonne. Po tym ſię XIEZNA wroćiłá do Łobzowá, á Zakonnice według ſwoich Konſtytucyi, y uſtaw Swiętey Mátki Náſzey TERESY, przyięły ją wſzyſtkiemi głoſami.

Gdy tedy iuż wſzyſtko, z obudwoch ſtron ułożono było, przyiecháłá z KROLESTWEM XIEZNA, ná Obłoczyny do Hábitu Swiętego, ktorą przyimował Wielebny Oćiec GERARD od Swiętego ŁUKASZA, Wizytátor Generálny, y Mſza Swięta, tylko ſię lekta odpráwiłá, bo iuż czáſu, ná śpiewáną nie było. Po Mſzy, KROLEWNA Jeymość prowádźiłá do Klaſztoru XIEZNE pod rękę, á wſzedſzy, kiedy Pánnę obłoczono w Hábit Zakonny, y oná też pomagáłá, ubieráiąc ją. Y ták ſzczęśliwie Hábit Swięty przyięła, z rąk pomienionego Wielebnego Oycá Wizytátorá Generálnego, Roku Páńſkiego 1634. dniá 21. Lutego. Ná jey Obłoczyny, weſzli też byli do Klaſztoru, z KROLEWNA, dwáy KROLEWICZOWIE, y tám byli aż po Nieſzporách. Lecz Nowicya, dopiero obleczona, záraz nápełniona Duchem Zakonnym, (iáko powiádáłá) poczęłá ſobie teſknić z Oſobámi Swieckiemi, kiedy ſię ták w Klaſztorze báwili, y mowiłá; *Mnie już bárdźiey teſkno z niemi było, y wßyſtko od nich umykáłâm ſie miedzy Sioſtry, âle oni kilká rázy, prośili Oycá Prowincyałá, tâm obecnego, żeby mi z niemi kazał mowić. Kiedy iuż wyßli z Klaßtoru, byłám ták uweſelona, żem rozumiáłâ, iákbym zoſtâłá Pánia cáłego świâtá. O jákoż ták ieſt, y wiecey ießcze, niż moge powiedźieć. Uczynił mi był Pan BOG, wielka jeßcze y oſobliwa łáſke, kiedym ßłá do Klaßtoru, bo záráz ráno wſtawßy, Serce moie było iáko kâmień, álbo iák deßczka záſtonione, żem naymnieyßey rzeczy nie płákâłá; lubom widźiáłá prâwie wßyſtkich płáczacych, tâk mi ſie zdáło, iákbym nie ja byłá, âni to do mnie należy, âle do kogo inßego, âle wewnatrz ná Sercu, czułám*

niewymowną póćiechę, y rádość. Y tá byłá zemna odmiáná reki Naywyżßego.

Po Obłoczynách, według zwyczáiu Zakonu Náſzego, odmieniłá záraz y imię ná Chrzćie wźięte, y nązwána byłá, TERESA, MARYA, od Swiętego JOZEFA. Záczynáiąc Nowicyat, prowádźił ją Pan BOG drogą głádką, y pełną poćiech, dáiąc jey ná Modlitwie ſmáki, y łatwość w Cwiczeniu ſię Zakonnym. Co widząc Miſtrzyni, że tym duchem, álbo áffektem przyſmákow wnętrznych, pobudzáłá ſię Nowicya do Nabożeńſtwá, do Cnot, y umartwienia, puśćiłá ją drogą, ktorą ją Duch Páńſki, w powołániu do Zakonu prowádźił, lubo to do czáſu tylko było, bo potym, náſtąpiły prace, y rożne doświadczenia od Páná BOGA, tákże od Szátáná, ćięſzkie pokuſy, z ktoremi mężnie woiowáłá, y z prácą zwyćiężáłá.

Miſtrzynią jey, byłá Wielebna Mátká TERESA, od Páná JEZUSA, potym Klaſztorow, Lwowſkiego, y Wárſzáwſkiego, Fundátorká, wielkiey Swiątobliwośći Pánná, iáko ſię iuż w jey żyćiu opiſało. Tá tedy naprzod, kiedy ieſzcze XIEZNA będąc Swiecka, pierwſzy raz przyſzłá do Kraty, probowáłá jey z drugiemi Mátkámi, XIEZNA zás, widząc Wielebną Mátkę, máłą, ſzczupłą, y pokorną w ſobie, á niewiedząc o wyſokich w niey Mądrośći Boſkiey Tálentách, z nieiákim podźiwieniem rzekłá: *A Wáßmość to, będźieß moia Miſtrzynią?* Odpowiedźiáłá jey, Mátká TERESA: *Ja bede probowáłá Duchá, á Wáßá Xiażeca Mość, gotowa bądź, ná wßelkie Cwiczenie Zakonne.* Co z wielką łágodnośćią mowiłá, y wſzelkiey miłośći znáki dawáłá, przez ſwoię roſtropność, w postępowániu z táką Nowicyą: bo iż delikátna Komplexya, w pieſzczotách Krolewſkich, byłá wychowána, trzebá ją było powoli zrázu, do oſtrośći Zakonney, y umartwienia záchęcáć, lekkiemi ją ſpoſobámi, do zámiłowánia Krzyżá CHRYSTUSOWEGO zápráwuiąc.

Gdy zás iuż Náſzá Nowicya, po Obłoczynách, doſtáłá ſię pod dyrekcyą Wielebney M. TERESY od P. JEZUSA, iáko Miſtrzyniey, pokázowáłá jey W. Mátká, że żyćie Kármelitánek Boſych, záſadza ſię oſobliwie, ná uſtáwiczney Modlitwie, y ná umartwieniu wnętrznym, y powierzchownym. Uczyłá jey, iáko ſię ma wnętrzną Modlitwą báwić, iáko ma ná umyśle, wyráżoną obecność Boſką noſić, iáko Aktámi Strzeliſtemi miáłá Serce ku Niebu obracáć, iáko wſzytkie ſpráwy ſwoie, czyſtą intencyą, miáłá do P. BOGA proſtowáć. Uczyłá jey, w naymnieyſzych rzeczách, záprzeć ſię własney woli, y zmyſły ſwoie w kárnośći trzymáć: dáiąc náprzykład; kiedy chce z wygodą w Celi ſiedźieć, to ſię umartwić, á uklęknąć, kiedy ſię podoba, ná co pátrzyć, tym ſamym od tego oczy odwroćić, jeżli w Refektarzu, do iákiey potráwy ćiągnie áppetyt, to kilká kąſkow, dla miłośći CHRYSTUSOWEY zoſtáwić; Y ták Náſzá Nowicya, tę náukę wźiąwſzy, co dźień pewną liczbę Aktow ćwiczenia wnętrznego, iákby dźienną powinność, do Mátki Miſtrzyniey przynoſiłá: Dla czego też Nowicye, noſzą Paćioreczki przy pierſiách, ſpuſzczáiąc po iednemu Paćiorku, kiedy ſię tráfi, iáki Akt Cnoty, álbo umartwienia uczynić. Z kąd wielki poſtępek, wźięłá Náſzá Nowicya, y ták ſię w Krzyżu zákocháłá; iż wſzyſtek jey fráſunek był, że nie miáłá co ćierpieć, ná co ſię też záwſze przed Przełożoną uſkarżáłá, máiąc prágnienie ćierpienia ják naywięcey dla Páná BOGA: álbowiem ſię jey dźiwnie podobáło, kiedy czytáłá o Swiętych, álbo o tych ſłyſzáłá, ktorzy wiele ćierpieli.

Przyiecháła potym z Lubliná, Mátká ANNA od Páná JEZUSA, ná Przełożeńſtwo do Krákowá, naypierwſza Profeſſa Polká, ktora z Konwentu Swiętego MARCINA, będąc poſłána ná Fundacyą do Lubliná, tám przez lat kilká, jáko Fundátorká, z wielką roſtropnośćią, doſkonáłość Zakonną, y Duchá Swiętey Mátki Náſzey TERESY, pomnażáłá. Zá Przełożeńſtwá tedy tey Mátki, Náſzá TERESA MARYA, oſtrzeyſzy Nowicyat miáłá; bo ją do záprzenia ſię ſamey ſiebie, y wzgárdy świátá pilno wiodłá, naprzod w tym, co ſobie świát bárdzo wyſoko poważa, to ieſt Godność, álbo doſtoieńſtwo, od Zacnośći Domu Xiążęcego, y Krwi Krolewſkiey. Albowiem jey uczyłá, że to trzebá było tego záraz zápomnieć, y z áffektu oddalić, á zápomniawſzy wſzyſtkich świátá wy-

nioſłości,

miłośći, obrócić się w robaczká CHRYSTUSOWEGO; nád to dawáłá jey instrukcye, że miáłá gárdźić, wszystkiemi dobrámi, do ćiáłá należącemi, iáko są dostátki Páńskie, wczásy, Złoto, Kleynoty, stroie kosztowne, ktorych duszá nie potrzebuie, y iáko nieśmiertelna, żyie bez tych rzeczy, ktoremi ćiáło żyie. Co też CHRYSTUS, bárdzo rádźi náuką swoią, y przykłádem, żeby człowiek wszystkiego odstąpił, o jutrze nie myślił, bo y sam w mieszkániu własnym, nie miał gdźie głowy skłonić. Te y tym podobne, zbáwienne srodki, podawáłá Wielebna Mátká ANNA, do żyćia Zakonnego, Nászey Nowicyi.

Zá tákim ćwiczeniem, prędko bárdzo, w doskonáłośći postąpiłá TERESA MARYA, ták iż iedná Zakonnicá uważáiąc żyćie jey, dáłá o niey tákie świádectwo, mowiąc: *Prawdźiwie Siostrze TERESIE MARYI od Swiętego JOZEFA, przyznáć sie może, iż doskonále przed Forta Klasztorna, zostáwiłá Szláchectwo, y Godność Xiażeca, á w Zakonie stáłá sie jáko jedná naymnieysza. Záraz bowiem Pánná w delicyách wychowána y słába, ochotnie sie miáłá do zabaw pokornych, nosząc czesto drwá, y wode do Kuchni, katy po domu zámiatáiac, w piecách innym y sobie paląc, á raz sie jey tráfiło że niemogąc drew podpalić, w piec wlázłá, y Welum białe, ktore ná głowie miáłá, sadzámi oszpeciłá, o co ja ieszcze Mistrzyni strofowáłá, oná sie záś bárdzo cieszyłá, że nosiłá znák palenia w piecu ná sobie.*

Pod czás Nowicyatu, to było ná nię naywiększe utrapienie, że się ustáwicznie bałá, żeby jey nie wysłano z Zakonu, co iest znákiem osobliwym, upodobánia w powołániu swoim. Acz y w tym chćiał jey Pan BOG doświadczyć, przepuśćiwszy ná nię, tę pokusę Szátáńską, ktorą oná ták opisałá: *Ku koncowi iuż roku, Nowicyatu mego, dopuśćił był ná mnie Pan BOG, te ćieszka, lecz trefna pokuse, żem chćiáłá z Klasztoru ućiec, y szukáłám ná to sposobu, álem ználeść nie mogłá. Tá pokusa bárdzo mi przykra byłá, bo mi sie zdáło, że nie wytrzymam, tęskniąc w Celli. Zwyćiężywszy sie tedy, poszłám z ta pokusa do Przełożoney swoiey, Wielebney Mátki ANNY od Páná JEZUSA, ktora choć mnie bárdzo kochałá, ále mi naymnieyszey niedoskonáłośći nie przepuśćiłá, záwsze mnie do pokory, (iáko moiá pyszna náturá wyciągáłá) prowádząc; szłám tedy do Mátki rozumieiąc że mnie bárdzo ugłaskáć, álbo prosić miáłá, aż oná mi te słowá rzekłá. Dobrze miłe dźiećie, nie trzebá tu ućiekáć, z miłośćia otworzemy ći Forte, podź gdźie chceſz, wszákżeśmy ćie nie prosili, tylko ty nas. Jam sie tedy niezmiernie záwstydźiłá, y upadszy jey do Nog, prosiłám dla miłośći Boskiey, mowiąc; moiá Mátko nie puszczayże mnie Wászmość, jużći mnie tá pokusa odbiegłá.* Dał jey też był BOG łáskę, że się z sobą záwsze w pokusach pasowáłá, y z táką to pracą czyniłá, że się czásem spoćiłá, y nigdy się nie dáłá zwyćiężyć.

W dźień Swiętego CYRYLLA Zakonu Nászego, to iest dniá 23. Styczniá, przyięta byłá wszystkich Mátek głosami do Professyi, y jey swego czásu, przez Sluby Zakonne, uczynienia. O czym samá ták pisze. *Gdy mi powiedźiano, żem już iest przyieta od Zgromádzenia Mátek, do Professyi, przyiełám te nowine, z wielka rádośćia, álem temu żadna miára wierzyć nie mogłá, żeby mi BOG miał to miłosierdźie uczynić, znáiąc sie ták niesposobna, według duszy y ćiáłá; przeto tákie uczyniłám postánowienie, że ieżli mnie wyrzucą, prawdźiwie to słusznie uczynią, ále ja sie przećie, Forty ich do śmierći nie puszczę, y bede prosiłá o to iedno miłosierdźie, áby mi dárowáły z iedne Cegiełke, po ktorey one chodząc deptáły, y bede ja miáłá zá naywiekszą Relikwią. Ale Pan BOG nie pátrząc ná niegodność moie, przyiał mnie, z nieográniczoney łáski, miedzy te Anioły swoie.*

Już tedy w sobie upewniona, że iest wcále przyięta, zá Corkę Zakonu Swiętego, niewymownie Pánu BOGU dźiękowáłá, zá ták wielkie dobrodźieystwo, czyniąc przygotowánie przez dwá Mieśiące, áby uprzątnawszy rzeczy doczesne, mogłá się ná całopaloną Ofiárę bez zátrudnienia oddáć, á umárszy świátu, żyć szczęśliwie BOGU. Náznáczyłá jey Mistrzyni czás sposobny ná Rekollekcye Duchowne, w osobnym Eremitarzu, tám ná ustáwiczney modlitwie, przy czytániu Xiąg Nabożnych, głęboko uważáłá, iáko wysoki stopień Zakonney doskonáłośći przed się bierze, záżywáiąc do tego

 pokut

pokut rożnych, y umartwienia. Albowiem co dźień dyscypliny czyniłá. Włosiennice y łáńcuszki żelázne ustáwicznie nosiłá, często pośćiłá, y inne wynáleźione pokuty odpráwiáłá. Zeby záś iáko czysta Oblubienicá, cnotámi y niewinnośćią ozdobiona, do Záślubienia się z Oblubieńcem swoim CHRYSTUSEM, przez Professyą Swiętą, przysposobiłá, wprzod duszę swoię, we Krwi Báránkowey omyłá, przez Generálną Spowiedź, ktorą z serdeczną skrucha, y obfitych łez wylaniem czyniłá. Y tak z wielką duchá gorącośćią y pożytkiem, skończywszy Rekollekcye, szczęśliwie uczyniłá Swiętą Professyą, ktora ná Wstępną Srodę przypádłá, dniá 21. Lutego, Roku Páńskiego 1635. ktory Akt poważnie się, y z wielką Uroczystośćią odpráwił: ále ieszcze z większą, odpráwiłá się Konsekrácya, álbowiem potym w krotce, bráłá poświęcone Welum Zakonney Czystośći, ná znák, że tę Swiętą zasłonę, nosząc ná twarzy, y ná oczách, iuż się wyzułá, ze wszelkiego stworzonego áffektu, y nikogo do Sercá nieprzypuszczáłá, tylko sámego Ukrzyżowánego CHRYSTUSA. Przy tym Akćie, KROLEWICZ Jegomość KAROL, był obecny, w ássystencyi Posłá FERDYNANDA CESARZA, y wielu Godnego Páństwá, tey Niebieskiey łáski, z wielką poćiechą, Siostrze swoiey winszuiac.

Ták tedy, Slubámi ugruntowawszy powołánie swoie, Nászá TERESA MARYA, przy innych Cnotách, naybárdźiey się Posłuszeństwá chwyćiłá, ktore iest fundámentem prawdźiwey doskonáśći Zakonney. A iż ćwiczenie się w prawdźiwey Cnoćie Posłuszeństwá, ná tym záwisło, áby Zakonnicá, roskazánie Przełożonych, powolnym rozumem przyimowáłá, y ochotną wolą pełniłá, czyniąc wszelkie Przełożoney rosporządzenie, dobrowolnie, á nie wyćiśnione prożbámi, choćby się też rozumowi y zdániu Zakonnicy nie podobáło. Przeto TERESA MARYA, widząc, że już świát dla tego opuśćiłá, áby nayprzednieyszą y naypierwszą Ofiárę to iest rozsądek włalny, y wolą Pánu BOGU codźiennie oddawáłá, niechćiáłá więcey woli swoiey záżywáć, idąc we wszystkim zá wolą y prowádzeniem Przełożoney, y tę drogę zá naypewnieysza miáłá, gdźie ja Posłuszeństwo prowádźiło, ponieważ do Niebieskiey Oyczyzny, bez obłąkánia iákiego y niebespieczeństwá przyiść niepodobna w Zakonie, tylko Posłusznym, ktorzy zá powodem Przełożonych, w niczym nie przecząc idą, co wszyscy Mądrzy, gośćińcem Krolewskim, y bespiecznym bydź rozumieią. Przeto w tey Cnoćie, náśládowáłá pilno CHYSTUSA Páná, ktory záraz od Národzenia swego, stał się Posłusznym, aż do śmierći swoiey Krzyżowey. A co dźiwnieysza, będąc Synem Boskim, uczył się w tym co ćierpiał Posłuszeństwá, chąc iákoby odrysowáć, ná Sercách Uczniow swoich, poważánie, y miłość ku tey Cnoćie. Co uważáiąc Siostrá TERESA MARYA, ták powolnie szłá záwsze, zá rádą y náuką swoiey Przełożoney, iákby nigdy nie miáłá, rozsądku, y rostropnośći; to sámo zá wielką madrość trzymáiąc, iż BOG przez Ustá Przełożonych mowi, y gdy ich kto słucha, sámego CHRYSTUSA słucha, á gdy im włalny ruzum, w niewolą podbijáłá, utwierdzáłá mocno Posłuszeństwo swoie, Wiarą Boską.

Nápátrzyły się nie raz Siostry, z wielką swoią poćiechą y zbudowániem, ták wiernego, y ochotnego Posłuszeństwá: álbowiem kiedy Wielebna Mátká ANNA Przeorysza, przykazáłá jey, żeby ją upomináłá záwsze, ile rázy przyidźie do Zgromádzenia, temi z Konstytucyi słowámi. *Przełożona niechay sie stára, ziednáć sobie Posłuszeństwo, Corek swoich, miłośćia Máćierzyńską.* TERESA MARYA, z jákąs niewinnośćią, y Swiętą prostotą, záwsze to wiernie, przy cáłym Zgromádzeniu czyniłá. Toż czyniłá y w inszych trudnieyszy okázyách. Kiedy więc głod ćierpiáłá, nie mogąc ieść potraw, dla Zgromádzenia zgotowánych, y powiedźiáłá to Przełożoney; oná kázáłá jey, żeby w Refektarzu pod czás Obiádu, stánąwszy ná łáwce, głosem prosiłá Jáłmużny, wołáiąc, (iák czynią po Ulicách Mendycy) *Pauperibus.* Y ták kiedy nie doiádłá, stánęłá ná łáwce, y wołáłá *Pauperibus.* Gdy to pierwszy raz Zakonnice widźiáły, nie wiedząc o tym Posłuszeństwie, bárdzo się dźiwowáły, ále

dowiedźia-

dowiedźiawszy się bárdzo się budowáły, widząc owo niewinne Jágniątko, z táką Wiárą y szczerośćią, ná iedno skinienie Posłuszeństwá Swiętego, prędzey niż słowo wymowione, bieżące.

Będąc tedy doskonáłą, w postępowániu w Cnotách, Nászá TERESA MARYA, ćwiczyłá się też w Nabożeństwie, osobliwie do Swiętego JOZEFA, iáko Oblubieńcá Nayświętszey PANNY, y nayprzednieyszego Pátroná, y Opiekuná Swiętey Mátki Nászey TERESY, Synom, y Corkom iey, y Cáłemu Zakonowi, záleconego. Dla czego, rospodźáiąc Fortunę, y dobrá swoie przed Professyą, náznáczyłá znáczną summę pieniężną, ná nowy Kośćioł Swiętego MARCINA, Kármelitánek Bosych, ktory się od dawnośći iuż wálił, z tą kondycyą, áby do Tytułu Swiętego MARCINA, przydány był drugi Sw. JOZEFA, á to ná záwdźięczenie łáski powołánia do Zakonu Nászego, przez iego przyczynę, (iáko się wyżey námieniło) ponieważ tego Swiętego Oycá y Opiekuná, poczęłá cźćić ieszcze ná Páłácu Krolewskim, w Osobie iednego Ubogiego Stáruszká, o czym się iuż wyżey powiedźiáło.

Siodmego Roku po Professyi, gdy Wielebna Mátká TERESA od PáńáJEZUSA, iecháłá z Posłuszeństwá, do Lwowá, ná Fundácyą, ofiárowána od Jáśnie Wielmożnego Jegomośći Páná JAKUBA SOBIESKIEGO, Woiewody Ruskiego, przydano iey zá Socyuszkę, Nászę TERESE MARYA, od Swiętego JOZEFA, dokąd przyiechawszy, Wielebna Mátká TERESA, od Páná JEZUSA, obrána byłá Przeoryszą Nowego Klasztoru, á Nászá TERESA MARYA od Swiętego JOZEFA, Podprzeoryszą. O tey Fundácyi, y o rożnych iey Sukcessach, że się iuż dosyć obszernie powiedźiáło, w żyćiu Wielebney Mátki TERESY od Páná JEZUSA, tu się nie powtarza. A że przed Inkursyą Kozácką, uchodząc Mátki Lwowskie, mieszkáły w Krákowie u Swiętego MARCINA, ktore potym Jáśnie Wielmożny Jegomość Pan JERZY OSSOLINSKI, Kanclerz Koronny, záprosił ná Nową Fundácyą do Wárszáwy; gdy się iuż wszystkie w drogę zábieráły, ná Fundácyą Wárszáwską, sporządźił Pan, że záchorowáłá Nászá TERESAMARYA od Swiętego JOZEFA, y otrzymáłá pozwolenie u Przełożonych, áby tu, gdźie służyć Pánu BOGU záczęłá, mogłá też w pokoiu skończyć dni swoie, mowiąc: *w gniazdeczku moim umrę, tám gdźiem się urodźiłá Zakonowi Swiętemu*. Y ták gdy Wielebna Mátká TERESA od Páná JEZUSA, z inszemi Siostrámi do Wárszáwy ná nową Fundácyą poiecháłá, Zgromádzenie Klasztoru Swiętego MARCINA, obráło sobie zá Przełożoną Mátkę TERESE MARYA od Swiętego JOZEFA, ktory Urząd przez trzy látá, mądrze y Swiątobliwie trzymáłá.

Ze zaś w Krákowie nástąpiło srogie Powietrze, muśiáło przed nim Zgromádzenie wyiecháć, ktore Jáśnie Oświecone XIAZE Jegomość PIOTR GEBICKI, Biskup Krákowski, iáko osobliwy Dobrodźiey y Protektor Zakonu Nászego, do Kielc przyiął, y wczesną Rezydencyą w Zamku swoim náznáczył, przy szczodrobliwey we wszystko Opátrznośći. Mieszkáiąc tám tedy z Zgromádzeniem Wielebna Mátká TERESA MARYA, bárdzo ćięszko zápádłá. Naprzod poczęłá ćierpieć we wnątrz wielkie boleśći, á potym wszystká spuchłá, y záraz o życiu swoim zwątpiłá, mowiąc: *Albo iuż umrę, álbo też BOG, Cud iáki ziemny uczyni, bo według przyrodzonego sposobu, niepodobna tego co ćierpię, Człowiekowi wytrzymáć.* Przez kilká Mieśięcy, nie mogłá sypiáć, áni leżeć, tylko się wspieráiąc ná łokćiách, z czego się w łokćiu głęboka rána uczyniłá. Jednák zostáiąc w ták wielkich boleśćiách, záczne Cnot przykłády dawáłá, ćierpliwośći, pokory, umartwienia, wdźięcznośći y miłośći ku Siostrom, ktorym zá naymnieyszą Usługę w Chorobie dźiękowáłá. A iż ią tá chorobá ná Urzędźie Przełożeńskim zástáłá, bárdzo tey władzy, nád łobą záżywáłá, martwiąc się w káżdey okázyi, y czego by żadney inszey Zakonnicy nie pozwoliłá, tego nád sobą dokázowáłá, w umartwieniu, w wzgárdźie siebie sámey, w zachowániu Ubostwá, y milczenia. W tey chorobie swoiey, we wszystkim spolny żywot trzymáłá, przestrzegáiąc Zakonney Obserwáncyi, y zwyczáiow Swiętych, z wielką pilnośćią.

Trzećiego dniá przed śmierćią, gotuiąc śię w drogę Wieczności, Spowiedź generálną z wielką skruchą y żalem uczyniłá, po ktorey rzekłá, z niewypowiedźiáną rádośćią. *Chwałá Pánu BOGU, nużem śię też, ze wßystkiego oczyśćiłá.* Znowu w sam dźień skonánia, Spowiedź powtorzyłá, y przy dobrym bączeniu y pámięći, z gorącym Nabożeństwem, Sákrámentá Swięte przyięłá, przepraszáiąc wszystkie Siostry, z wielką pokorą, ieżeli ich kiedy, w czym uráźiłá.

Przyimuiąc záś Sákrámentá Swięte, niewypowiedźiánie piękne y gorące Akty, Wiáry, Miłośći Bożey, y skruchy doskonáłey czyniłá, tym sposobem: *O Naymiłosiernieyßy Pánie JEZU CHRYSTE, Synu BOGA żywego, ktory w tym Przenayświętßym SAKRAMENCIE, prawdźiwie iesteś obecny, wierzę mocno, y trzymam, wßelką prawdę Wiáry Swiętey Kátolickiey, ták iáko wierzy y trzyma Kośćioł Swięty; w tey wierze, żyię, y umrzeć prágnę, á prágnę, á zá káżdą iey prawdę zdrowie, y żyćie kłádę. Utwierdzay mnie proßę, BOZE moy, w tę ostátnią godźinę, ábym tę Wiárę, mężnym Sercem wyznawáłá, iáko prawdźiwa Kośćiołá twoiego Corká.*

Nádźieio moiá, Pánie Nayłáskáwßy, Odkupićielu moy, ufam iż przez drogą Krew Twoię, y tego Boskiego SAKRAMENTU, zbáwienia wiecznego dostąpię. Ty iesteś Pánie nieskończenie dobry, áni prágniesz śmierći grzeßniká, ále ráczey żeby śię ku Tobie náwrocił y żył. Oto ja Pánie, cáłym Sercem, obracam śię do Ciebie, máiąc nádźieię pewną, że ná wieki, żyć z Tobą będę. Umocniey proßę dobrze, Serce moie, w tę godźinę, ábym mocno trzymáłá o niezebráney Dobroći Twoiey, ktora ma úćiechę dobrze czyniąc, y śiebie samey udźieláiąc.

O nayprzyiemnieyßy BOZE miłośći, iáko prágnę osobliwie teraz, wypełnić pierwsze, y naywiększe Práwo Twego Przykázánia, ábym Cię cáłym sercem y ze wßystkich śił moich kocháłá! dla tego iák naygorecey mogę, miłość moię Tobie Dobroći nieskończoną oświadczam, y podoba mi śię to, żeś Ty jest sámo bez miáry y wieczne dobro; O JEZU Synu BOGA Zywego, Dobroći nieográniczona, chćiáłábym teraz, wßystkie Serca Duchow Niebieskich, y Swiętych wßystkich mieć, ábym Ciebie jedyne y niewyczerpáne Dobro moie, miłośćią iák naywiększą kocháłá. Oddáię śię już Tobie, Pánie BOZE moy wßystká, y prágnę bydź z Tobą ziednoczoną; dayże mi to, Naymiłośćiwßy Pánie, żebym w żadney rzeczy, nie miáłá upodobánia, okrom Ciebie, y żebym usilnie w tę godźinę Oblicza twego ßukáłá.

Obráźiłam Cię BOZE moy, wßelkiey miłośći Naygodnieyßy, teraz do Ciebie śię wracam, y żáłuię serdecznie, żem ták dobrego, y miłosiernego Páná, obráźiłá. Utwierdzay mnie nayłáskáwßy Pánie, w tę ostátnią godźinę, ábym Ciebie BOGA, Páná, y Zbáwićielá mego, ze wßystkich wnętrzności kocháłá, żeby z twoiey miłośći, wzniecáłá śię we mnie nienawiść, y obrzydzenie grzechow, ktoremi Cię złość moiá obrußyłá. Przyimiy Pánie proßę, tę śmierći ućiski, zá jákiekolwiek dosyć uczynienie, zá grzechy moie, y pokutę, á wykonay ná demną zupełną Táiemnicę, Wiecznego Odkupienia Twego.

W tych tedy y tym podobnych Aktách, ktoremi śię ná szczęśliwą przepráwę, do Swiętey Wiecznośći umacniáłá, spokoynie bárdzo, iákoby mile usypiáiąc, Duchá swego Pánu BOGU oddáłá, dniá 12. Listopádá, Roku Páńskiego 1652. Máiąc lat Wieku swego 45. á Zakonney Professyi Ośiemnaśćie.

Po skonániu, Ciáło przystoynie, według Zakonnego Ubostwá ułożone, w Izbie Stołowey, w Trunnie, ná Kátáfalku było położone, á przy nim kilká Ołtarzow, ná ktorych śię Msze Swięte zá zmárłą odprawiáły. Albowiem záraz po jey śmierći Jásnie Oświecone XIAŻE Jegomość BISKUP Krákowski, roskazał, áby wszystko Duchowieństwo, w Kielcách, z wszeláką Uroczystośćią, Obrzędy Pogrzebowe, przy Ciele Wielebney Mátki odpráwiło, ktore szły tym porządkiem. Pierwszego dniá, Siostry Zakonne, śpiewáły *Officium*, y Mszą Swiętą, zá zmárłą Mátkę swoię. Drugiego dniá, przyszedł Jegomość Xiądz OFFICYAŁ, z KANONIKAMI, y z Duchowieństwem cáłym Kośćiołá Kieleckiego, y odprawiał Exekwie, przy Kazániu żałobnym, do Aktu, y zmárłey, ákkomodowánym. Potym Wielebni Oycowie Bernárdyni, ktorzy tám nie dáleko w polu mieszkáią, dowiedźiawszy śię, że Kármelitánká Bosa, Siostrá KROLEWSKA,

umárłá, z Ochoty swoiey, przyszli, y Cáłe *Officium* ze Mszą Swiętą nabożnie odpráwili. A po skończeniu Ceremonij żałobnych, sami Oycowie, wziąwszy ná ná swoie ręcę, trunnę z Ciáłem, do Skárbnego Wozu włożyli, y jáko Skárb drogi, w liczney, y pięknie sporządzoney Processyi, wyprowádźili, w ktorey był tákowy porządek. Naprzod szło Bráctwo Rożáńca Swiętego, zá nim Dźiatki máłe, po parze w Wieńcách; potym Duchowieństwo, zá ktorym szedł Jegomość Xiądz Officyał, Przed samym Ciáłem, szły Pánny Swieckie iednáko ubráne, ná koniec, kilká par Oycow Nászych, y z wielkim tłumem ludźi prowádźiło Ciáło aż zá Miásto o podal. A gdy się iuż miáłá wracáć Processya, ieden z Oycow Nászych, miał Przemowę do Ludźi, o śmiertelnośći káżdego Człowieká, y zá Pobożną dźiękował ássystencyą. Ruszono się potym z Ciáłem Wielebney Mátki do Krákowá, gdźie przywiezione, przy obchodźie Pogrzebowym od Bráći odpráwionym, w Grobie Wielebnych Mátek Swiętego MARCINA w Krákowie, przystoynie było pochowane.

ZYWOT

Wielebnego Oycá JOACHIMA, od Zwiástowánia Nayświętszey PANNY, Polaká.

Wielebny Oćiec JOACHIM, od Zwiástowánia Nayświętszey PANNY, urodźił się w Uśćiu, z przystoynych, y dostátnich Rodźicow, Roku Páńskiego 1613. dniá 9. Listopádá, ktoremu ná Chrzćie Swiętym, dano Imię MARCINA, á przezwiskiem z Oycá, zwał się GIŁŁEWICZ. Ten od BOGA poprzedzony Błogosłáwieństwem, wraz ssał z mlekiem, wszelką Pobożność, bo ledwie od pierśi wychowány, wielkie znáki, przyszłey Swiątobliwośći dawał; rączki do Paćierzá składáiąc, choć go ieszcze nie uczono, przed Obrázámi Páńskiemi, y Nayświętszey PANNY, ná twarz padáiąc, przed niemi, o źiemię czołem biiąc, y iákieś nabożne słowá mowiąc, ktorych, że ieszcze dźiećię máło co wymawiáło, niemogł nikt wyrozumieć. Gdy iuż Pobożny Synaczek, miał szosty Rok, wieku swoiego, uczyli go czytáć Rodźice, co nád podźiwienie, bárdzo prędko poymował, y prędko się bez trudnośći czytáć náuczył, oraz y pisáć, y w pisániu, co raz to lepiey postępował. Co kiedy iuż doskonále umiał, naprzod go do domowych usług z wielką swoią wygodą sposobili Rodźice, á potym gdy iuż miał lat dwánaśćie, posłáli go do Krákowá ná Náuki, do Szkoł Przesłáwney Akádemij Krákowskiey, do ktorych się ták ápplikował, że się nikomu z Kondyscypułow w poymowániu nie dał wyprzędźić, álbowiem z przyrodzenia, był bárdzo poiętnego dowćipu, y nie ták się zdał bárdzo długo nad Xiążkámi przysiadáć, bo jego zabáwa dłuższa byłá co dźień w Kośćiołách, z ktorych kilká, ná káżdy dźień náwiedzał, y gdźie się tylko o Odpuśćie jákim zwystáwieniem Nayświętszego SAKRAMENTU, dowiedźiał, odpráwiwszy Szkolne zabáwy, záraz się tám pośpieszał, żeby Kazánia ták ná Summie, iák ná Konkluzyi, nie omieszkał, y zwykłey Processyi ássystował. Dla tego wszyscy pospolićie o nim mowili, że tá w nim poiętność, byłá wlana od BOGA, ná ktorą sobie, ustáwicznośćią Nabożeństwá zásłużył: często bowiem do Spowiedźi, y Kommunij Swiętey uczęszczał, często się w domu modlił, nie tylko we dnie, ále y w nocy, á naybárdźiey, kiedy iuż wszyscy poszli ná odpoczynek, często Posty odprawiał, niewdawał się w żadne kompánie, ále rad záwsze osobnośći pilnował, ná ktorey się álbo modlitwą, álbo czytániem duchownym, zábawiał. Skończywszy chwalebnie Náuki, wźięty był

ty był od Rodźicow do domu, ktorzy o poſtánowieniu go, y ſpoſobie życia jego, rozmáićie myśleli. Ale pobożny Młodźian, pierwey już poſtánowił u ſiebie, nie Swiátu, y znikomośćim jego, ále ſamemu BOGU ſłużyć, y wſtąpić do jakiego Zakonu. A gdy ſię z tym Rodźicom ſwoim oświadczył, bárdzo ich tym záſmućił, ktorzy w podeſzłym wieku będąc, pewney ſię z niego ſpodźiewáli pomocy, dla czego rożne mu przywodźili przyczyny, że mu niemogli pozwolić, żeby wſtąpił do ktorego Zakonu. Jednák, że go BOG poćiągał do ſiebie, ſporządźił Rodźicom táką potrzebę, że go do Krákowá poſłáć muſieli, gdźie przyiechawſzy, po co był przyſłány, wſzyſtko ſpráwił, y Rodźicom oznáymił, ále ſię ſam iuż do nich názad nie wroćił, tylko o Błogoſłáwieńſtwo, ná wſtąpienie do Zakonu, Liſtownie proſił.

Zoſtawſzy ſię tedy w Krákowie, niewymownie był kontent, że ná wolnośći będąc, mogł zamyſłu ſwego łatwo doſtąpić. Przeto ſię przepátrował w rożnych Zakonách, y upodobawſzy ſobie Náſz Zakon, proſił gorąco Przełożonych, żeby mogł bydź przyięty do niego, y policzony w poczet Synow Nayświętſzey MARYI PANNY, z Gory Kármelu, w śćiſłey Reformie Swiętey Mátki Náſzey TERESY. Powyrozumiáney tedy jego Wokacyi, y probie duchá uczynioney, przyięty był, ále że ná ten czas w Krákowie pánowáło Powietrze, poſłano go ná Wiśnicz, gdźie z wielką rádcśćią, Zakonney Hábit przyiął, dniá 24. Márcá, Roku Páńſkiego 1675. w Wigilią Zwiáſtowánia Nayświętſzey PANNY, ktorą byłá w Niedźielę; á iáko Stan Swiecki, ná Zakonny przemienił, ták mu też y Imię odmieniono w Zakonie, álbowiem ktoremu Imię było MARCIN ná świećie, náźwány był, Brát JOACHIM od Zwiáſtowánia Nayświętſzey PANNY. Wyráźić ſłuſznie nie podobna, z iáką Duchá gorącośćią, y poſtępkiem záczął Nowicyat, ktoremu ſię oſtrość Zakonna, we wſzyſtkim miła, y lekka zdáłá; ſtrofowánia, pokuty, y codźienne umartwienia, ſłodkie y przyiemne mu były; prace z Poſłuſzeńſtwá choćiaſz nayćięższe náznáczone, nigdy mu ſię nie przykrzyły, do ktorych ſię z ochotą záwſze ubiegał, z táką prędkośćią y uſiłowániem, że ledwie mu co roſkazano, w momenćie práwie czynił, żeby iedno zrobiwſzy więcey znowu mogł czynić. W Modlitwie á oſobliwie wnętrzney, ták ſobie niewypowiedźiánie ſmákował, że oprocz zwyczáynych ſwoich godźin codźienney Modlitwy, y pułgodźinny po odpráwioney Jutrzni o pułnocy, nayczęśćiey ſię nią w Celi zábawiał, á záwſze klęcząc, co y powierzchownie iáwnie po nim znáć było, bo kiedy przyſzło przy dáney licencyi do rozmowy, o czym powierzchownym z Bráćią rozmawiáć, wcálemowić nie umiał, á kiedy był dyſkurs o BOGU; o Modlitwie, o Cnotách, y o doſkonáłośći, naywięcey y nayobſzerniey o tym mowił. W milczeniu, wielka śćiſłość aż do podźiwienia záchował, náwet w naypotrzebnieyſzych okázyách, do ktorych wyráženia, ſamych tylko znákow záżywał, przez co do teyże Cnoty ták dálece innych záchęcał, że zá przykłádem jego, przez znáki miáſto ſłow pokazáne, mogli ſię w potrzebie zrozumieć, nie łámiąc Zakonnego milczenia. W iedzeniu y w pićiu, oſobliwą miał wſtrzęmieźliwość, bo im ſmákowitſzą dano potráwę, to ſię od niey álbo cále wſtrzymał, álbo ſobie piołunu lub popiołu w nię wſypał, żeby ſobie w niey nie ſmákował, oprocz tego nigdy cáłey porcyi niezjadł, ále záwſze znáczniey ſzą częśc, dla Páná JEZUSA, zoſtawiał, ieżli záś przy Stole piwá trochę ſię nápił, nigdy niczego by w naywiękſze gorącá, robiąc koło Ogrodu, álbo koło czego inſzego, z Poſłuſzeńſtwá, od południa, aż do wieczorá, ná zeſchłych uſt odwilżenie y ſił ſprácowánych, poſilenie, nie záżył. W pokorze był bárdzo głęboki, y do wzgárdzonych y podleyſzych uſług Klaſztoru, naybárdźiey ſię ubiegał, y nie mogł mieć więkſzey w duchu poćiechy, iáko gdy mu w Kuchni pomagáć, Chuſty práć, naczynia chędożyć y umywáć álbo czynić co temu podobnego kazano, nie tylko záś kádemu ſię dobrowolnie uniżał, káżdego ſzánował, y poważał, ále też kiedy go dla proby, upokorzono, milę to y ochotnie przyimował. Skro-

mnośći

Skromnośći powierzchowney dźiwnie
przestrzegał, máiąc oczy záwsze ná-
doł spuszczone, y nie był nigdy noto-
wány, żeby je kiedy podniosł do gory,
żeby przez wolność tego zmysłu, żá-
dney rozrywki od Páná BOGA, y nie-
pokoiu w Duszy nie miał. Ten ták wiel-
ki jego w Cnotách postępek, y do ostro-
śći życia Zakonnego, goráca ápplikácya,
bárdzo się wszystkim podobáłá, dla
czego zgodnie od wszystkich, był do
Professyi Swiętey przypuszczony, ktorą
uczynił dniá 24. Márcá Roku Páńskie-
go 1636. máiąc lat 24.

Jeżli w Nowicyaćie będąc, stárał się
ták usilnie o postępek w doskonáłośći, po
Professyi prágnął bydź we wszystkim
doskonáły, álbowiem nie tylko to czego
się w Nowicyaćie náuczył, wiernie
záchował, ále też w káżdey Cnoćie, y
w káżdym punkćie Zakonney Obserwán-
cyi, bárdźiey się y do podźiwienia exer-
cytował. W kilká Mieśięcy po Professyi,
ná Filozofią pierwey, potym ná Teolo
gią z Posłuszeństwá postány, wszystkę
swoię umieiętność ná tym osobliwie
zásadził, żeby się znał ná BOGU, y nie
prágnął większey umieiętnośći nábydź,
nád tę wiedźieć o CHRYSTUSIE Ukrzyżo-
wánym, ktorego Szkołą swoią názywał,
ták dálece, że mogł mowić z Apostołem,
Nic wiecey nie umiem, oprocz JEZUSA CHRYSTUSA, á tego Ukrzyżowánego.

A poniewaź go, wielka Cnotá y doskonáłość,
ná godność promowowáłá,
záczym go Przełożeni ná Kápłáńską
Godność umyślili wystáwić, z ktorey się
przez pokorę bárdzo wyprászał, nie są-
dząc się bydź godnym, ták wielkiey do-
stoyności, iednák stosuiąc się do woli y
dyspozycyi Przełożonych, przyiął Swię-
cenie, y zostawszy Kápłánem, z wielkim
Nabożeństwem y gorącośćia Duchá,
pierwszą Mszą Swiętą odpráwił, do
ktorey się poprzedzáiącemi przez dźie-
śięć dni Rekollekcyami, przy rożnych
innych umartwieniách y pokutách nád-
zwyczáynych, gotował. Co też y ná
potym miał we zwyczáiu, álbowiem
nigdy ze Mszą Swiętą do Ołtarzá nie
przystępował, żeby nie miał ná sobie
Włośiennicy álbo łáńcuszká żeláznego,
bárdzo ostro zárobionego.

Skończywszy Kurs Teologiczny usilnie
prosił Wielebnego Oycá Prowincyałá,
żeby mu pozwolił mieszkáć ná Puszczy
Nászey, trzy mile od Krákowá, ktory
widząc w nim pełność Duchá Bogo-
myślnego, y że był bárdźiey do Modli-
twy, niż do powierzchownych spraw
skłonny, y że wcále niechćiał wiedźieć
co się dźieie ná świećie, dał mu ná Rok
pozwolenie, żeby mieszkał w Konwen-
ćie Nászym Pustelniczym, ná Czerny,
gdźie lubo Oycowie y Bráćia Náśi, pod
iedną Obserwáncyą z inszemi Konwen-
támi, co do Reguły y Konstytucyą ży-
ią, máia iednák niektore przydáne so-
bie, szczegulne opisania, co do osobno-
śći y oddalenia się od Swieckich, ál-
bowiem się w tym Konwenćie, żadne-
mu Pustelnikowi; (oprocz Przełożone-
go y Prokurátorá) z nikim widźieć y
rozmawiáć nie godźi, náwet y wzáie-
mnie z sobą mowić nie mogą, tylko kil-
ká rázy; (y to wszyscy spolnie,) do Ro-
ku, y nie w Konwenćie, gdźie we dnie y
w nocy śćisłę y ustáwiczne záchowuią
milczenie, ále w Leśie, po Konferency-
ách Duchownych. Z tego Konwentu
przez Rok życia Pustelniczego, wyiecháć
żaden, (procz Przełożonego y Prokuráto
rá w potrzebách Kłasztoru) nie może,
chybá dla iákiey bárdzo nie bespieczney
choroby, náwet niemoże żaden Listu pi-
sáć do kogo. Spiewánia w Chorze, iuż
insze, iák w inszych Konwentách dyspo-
zycya, to iest z długą pauzą, álbo prze-
stawániem powoli: Wikt tákże powi-
nien bydź skromnieyszy, bo tylko zwy-
czáynie, dwie porcye ná Obiad, Pustel-
nicy miewáią. W Piątki zás cáłego Ro-
ku, nie iádáią tylko Groch prażony,
Chleb, y Owoce, kiedy je mieć mogą,
(chybá żeby się Swięto Wielkie tráfiło,
ále w ostátni Wtorek, y w Wielki Pią-
tek, nie iedzą, tylko ná samym Chle-
bie przestawáią. Przy ustáwiczney tego
Mieyscá Bogomyślnośći, máią Pustel-
nicy swoie ręczne zabáwy, robiąc ro-
żne roboty, Zimą, y Látem, w Le-
ćie zás koło Ogrodow swoich, káżdy
prácuiąc, (bo z nich káżdy ma swoy
Ogrodek) drwá z Lásá ná opał Zimo-
wy przynosząc, ktoremi sami potym
sobie paláią, y inne dawnych Pustelni-
kow, obyczáie chowáią. Máią też y
osobne zá Klasztorem w Leśie, Pustynie

z Káplicámi, y Cele Pustelnicze, gdźie się ná Wielki Post, y ná Adwent roschodzą, zá pozwoleniem Wielebnego O. Przeorá, y tám samemi tylko Legumináni, y Owocámi żyią, y wzáiemnie ieden drugiemu do Mszy służy, á żaden do żadnego, nic nie mowiąc, odsłużywszy do Mszy Swiętey, w milczeniu do Eremitarzá swego odchodźi, przez ten czás, osobnośći, káżdy sobie Leguminy do pośiłku gotuiąc. Co się tylko námienia, przez podáną do tego wyráženia máteryą. Ale wracáiąc się do Wielebnego Oycá JOACHIMA Nászego, gdy mu pozwolono mieszkáć ná Puszczy, niezmiernie się w żyćiu Pustelniczym zákochał, podobáłá mu się bowiem bárdzo owá osobność, rzeczy świátowych niewiádomośći milczenie ustáwiczne, y ćichość, mieyscá do Bogomyślnośći y iednoczenia się z Pánem BOGIEM sposobność. Záczym gdy mu iuż Rok mieszkánia ná tey Puszczy dochodźił, prosił listownie Wielebnego Oycá Nászego Generałá, żeby mu tám, áż do śmierći mieszkáć pozwolił, co z wielkim ukontentowániem swoim otrzymał, y był owych dawnych Pustelnikow, żywym Obrázem.

Będąc raz ná Modlitwie, gdy rozmyślał o Pánu JEZUSIE, iáko przez trzydźieśći y trzy lat, konwersował z námi ná źiemi, prosił go też o to goraco, żeby y on tákże przez tyleż lat, mogł z nim konwersowáć y żyć ná Puszczy, co sobie y uprosił, iáko się o tym w krotce powie. Między zás inszemi prozbámi, ktore do Páná BOGA codźiennie zánosił, y tá też byłá osobliwa, żeby był zdrow y nie chorował, boiąc się bárdzo, żeby dla przypadkow choroby, z Puszczy dla rátowánia zdrowia, iecháć nie muśiał, y swego postánowienia nie przestąpił, więcey świátá nie widźieć, y nikogo, choćby naymilszego Przyiaćielá, y Krewnego, nie znáć ná świećie.

Gdy iuż przez lat kilkánaśćie mieszkał ná Puszczy, Rodzona Siostrá jego, chcąc ieszcze w tym żyćiu Brátá swego obaczyć, o ktorego Swiątobliwośći bárdzo wiele słyszáłá, á niewiedząc, gdźie mieszkał, umyślnie do Krákowá ziecháłá, żeby się wypytáłá o niego, iákosz się o nim od Nászych Oycow dowiedźiáłá; Máiąc te dy źe się z nim obaczy nádźieię, z rádośćią poiecháłá ná Puszczą nie wiedząc że się tám przystąpić żadney Białeygłowie pod klątwą nie godźi, tylko do Brámy przed murowánym Mostem, ktory iest od Klasztoru o podal, w tey tedy Bramie klątwą przytrzymána stánąwszy, posłáłá prosić Wielebnego Oycá Przeorá, żeby do niey z Brátem jey przyszedł do Brámy, o co gdy Wielebny Oćiec Przeor z nim mowił, żadną miárą nie chćiał tego uczynić, y bárdzo się z tego Posłuszeństwá wyprászał. Záczym sam tylko Oćiec Przeor, wźiąwszy inszego Socyuszá, przyszedł do Brámy, y że się z nią widźieć Brát nie chćiał, opowiedźiał. Ale gdy wielce lámentowáć poczęłá, zlitowawszy się nád nią, uczynił jey nádźieię, że ieszcze z nim poydźie mowić, záczym przyszedszy do Klasztoru, roskazał mu pod Posłuszeństwem, żeby poszedł Siostrę obaczyć, y z nią mowić. Widząc tedy, Posłuszny Oćiec, że się trudno było Posłuszeństwu sprzećiwić, y temu, y prágnieniu Siostry dosyć uczynił; Albowiem poszedszy zá roskazem Przełożonego, gdy ná Most wszedł, oczy sobie y twarz zákrył Kápturem, y ná kilká krokow od Brámy, w ktorey go czekáłá Siostrá stánąwszy, rzekł do niey: *Czegoż chcesz Siostro, żebyś mnie widźiáłá, otoż mnie widźisz*, y to wymowiwszy, názad się do Klasztoru powroćił, y w żalu niewypowiedźiánym bez poćiechy Siostrę zostáwił.

A ponieważ iáko się powiedźiáło, ten Swiątobliwy Oćiec prosił Páná, żeby látá CHRYSTUSOWE mieszkał ná Puszczy, y nie chorował; uczynił Pan dosyć jego żądániu. Y ostátniego dniá, ktorego się kończyło żyćia jego Pustelniczego lat trzydźieśći trzy, bez naymnieyszey choroby, powołał go, y wźiął do siebie, po Koronę zapłáty. Rzecz się ták stáłá. Tegoż dniá, ktorego się przeniosł ze świátá do Wiecznośći, był ná wszystkich Aktách Chorowych, począwszy od Jutrzni, áż do Nony, Mszą Swiętą godźiny náznáczoney odpráwił, ná Obiedźie był w Refektarzu, potym z drugiemi mowiąc Psalmy, miski w Kuchni umywał, á gdy potym poszedł do Celi, y klęknął ná Modlitwę, z pierwszey, ná drugą godźinę po południu, zápukał ktoś do niego do Celi; y to głosno wymowił:

mowił: *JOACHIME jam triginta tres*, *JOACHYMIE już trydźieśći trzy*. Otworzył drzwi Oćiec, y niko nie obaczył, ále śię potym reflektuiąc, że tego dniá kończył trzydźieśći y trzy lat ná Puszczy, poznał że to był głos Boski, ktory go powoływał do siebie, záczym záraz czynił Spowiedź Generálną, á potym przełożonego prosił, żeby mu dał Wiátyk, y Oley Swięty, upewniáiąc go, że dźiś zápewne umrze. Zádźiwił śię Przełożony tey prozbie, widząc Oycá w cále zdrowego, y bez znáku iákieykolwiek słábośći, przeto rozumieiąc, że to melancholiczny iáki chumor przypadł ná Oycá, począł go ánimowáć, y z głowy wybiiáć meláncholią, y poćieszywszy Sługę Bożego, do Celi go wyprawił. Záczym Oćiec o pewney wiedząc śmierći, ubrawszy śię w Płaszcz, y Stołę ná siebie wźiąwszy, poszedł przed Wielki Ołtarz do Kośćiołá, y otworzywszy Cymboryum dał sobie sam Wiátyk, ktorym śię ná drogę Wieczności umocnił. Potym po długim dźiękczynieniu odpráwionym w Kośćiele, znowu śię w Celi przez rożne Akty, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći, do bliskiey śmierći dysponował, á zmowiwszy z Mánuałá álbo Ceremoniarzá Nászego, zwyczáyną nád Konáiącemi, Duszy kommendácyą, oddáiąc ostátni termin żyćia swego pod Obronę Nayświętszey PANNY, Swiętego Oycá Nászego JOZEFA, y Swiętey Mátki Nászey TERESY, przystoynie śię w zupełnym Hábićie y Płaszczu ułożywszy, z złożonemi ná krzyż rękámi, spokoynie y mile zásnął w Pánu, ktorego ták ułożonego, z wielkim podziwieniem y żalem z utráty ták Swiątobliwego Pustelniká, już zmárłego Zakonnicy zástáli. Y Ciáło jego pod Wielkim Ołtarzem w Grobie z uszánowániem pochowáli.

Chćiał BOG Chwałę Sługi swego pokazáć, y nágrodźić ieszcze ná źiemi, álbo wiem (poniewaź tám iest mieysce bárdzo wilgotne; y do prędkiey skłonne korrupcyi) ćiáło jego czći godne, do tych czás, w zupełney cáłośći y nieskáżytelnośći, záchowuie. Wiele Łask y kommunikácyi Boskich, często odbierał, z ktoremi śię przez pokorę záwsze ukrywał, dla czego ich wyráźić w szczegulnośći niemożna, y y to co śię tu w krotkośći o nim námieniło, zebráło śię z wierney relácyi, z potwierdzeniem od dawnych Nászych Oycow uczynioney, y z Archiwum Konwentu Nászego Pustelniczego. Umárł Wielebny Oćiec R. P. 1676. wieku swego 64. Zakonney Professyi 40. á żyćia Pustelniczego 33. zupełnie skończonego.

ZYWOT

Wielebney Mátki BEATY, od Swiętego FRUKTUOZA Polki.

Wielebna Mátká BEATA od Swiętego FRUKTUOZA, urodźiłá śię z Pobożnych y dostátnich Rodźicow, Roku P. 1624. dniá 28. Páźdźiernika, w dźień Swiętych Apostołow, SZYMONA y JUDY. Oćiec jey zwał śię JOZEF SOBKOWICZ, Mátká ZOFIA MŁODZIANOWSKA, ktorzy, żyćie swoie, bárdzo pobożnie prowádźili. A że ná ten czás, powietrze pánowáło w Krákowie, do pewney Wśi, wyiecháli zá Kráków, y tám dał im Pan BOG tę Corkę, ktora ná Chrzćie Swiętym Imieniem ANNY byłá názwána; Nie długo po Urodzeniu Nászey ANNY, umárł jey Oćiec, zostáwiwszy, troie Dźiatek, to jest iednego Syná, Imieniem JANA, ktory potym był Kánonikiem Poznáńskim, y tám od Szwedow, dla uchronienia Skárbow Kośćiołá Kátedrálnego okrutnie był zámordowány, wraz z Officyałem, Poznáńskiey Dyecezyi. Stársza Corká, ZOFIA, poszłá zá Mąż, y bárdzo Pobożne żyćie prowádźiłá, Násza zás ANNA, byłá naymłodsza, ktora y z stárszą, Siostrą, wychowána byłá, od Pobożney Mátki, w wielkie skromnośći,

mnośći, álbowiem nie tylko ję w Cno-
tách, y Chrześćiáńſkiey pobożnośći ćwi-
czyłá, ále też, y do ręcznych robot, ,
z wielką pilnośćią, ſpoſobiłá. Náſzá
ANNA chodząc do Szwączki, miałá
ten dobry zwyczay, że codźiennie do
Kośćiołá Fárnego, w Rynku, Nayświęt
ſzey MARYI PANNY, wſtępowáłá, y
w Káplicy Loretáńſkiey, modliłá ſię,
przed Cudownym Obrázem teyże Nay-
świętſzey PANNY; gdźie obaczywſzy
záwieſzoną Tabliczkę, z miárą Stopki
jey, y z tym napiſem, iż jeżliby kto
wzywał przyczyny jey, w jákiey potrze-
bie, miał bydź zápewne wyſłuchány,
przeczytawſzy to, ná tę intencyą ſiedm
Paćierzy, y tyleż Pozdrowienia Aniel-
ſkiego, codźiennie odmawiáłá, proſząc
gorąco, áby jey u Syná ſwego uprofiłá,
żeby w Czyſtośći Pánieńſkiey, aż do
śmierći żyć mogłá.

Z dźiećinnych lat, záraz ANNE Ná-
ſzę, Pan do ſiebie poćiągnął, dáiąc jey
poznawáć prożność świátá, ktorą ſo-
bie wcále zbrzydźiwſzy, wſzyſtkę myśl
ſwoię, w owym młodym wieku, do Pá-
ná BOGA obroćiłá, ćwicząc ſię w wſzel-
kiey Pobożnośći. W oſobnośći, bárdzo
ſię zákocháłá, y Ludzkich rozmow bár-
dzo ſię wyſtrzegáłá, uſtáwicznie z ſamym
BOGIEM, ná Modlitwie máiąc ſwoię
zabawkę, gdźie jáko ſię jey Pan udźie-
lał, jemu tylko wiádomo, y jey ktora
Łáſki odbieráłá od niego. Gdy jey zaś
ná oſobnośći uſtáwicznie będącey, Má-
tká często u ſiebie náwet, przytomney
nie widźiáłá, bałá ſię o nię, jeżli ſię
gdźie niepotrzebnie nie zábawiáłá, cze-
go ćiekáwie przez ſiębie, y przez náię-
tych ná to, dochodźiłá, ále ją záwſze
modlącą ſię w oſobnośći ználáżłá, co
też y inſi, od Mátki jey námowieni,
w niey záwſze znáydowáli.

Zlećiłá jey Mátká, żeby drobiu do-
mowego doglądáłá, czego, że było
mieyſce ná uſtroniu, bárdzo z tego by-
łá kontentá, álbowiem tám poklękną-
wſzy, długo ſię ná Modlitwie bawiáłá.
Co raz tedy, więkſzy áffekt, ku Pánu
BOGU, y Służbie jego zábieráłá, kto-
remu rádáby ſię byłá, wſzyſtká ná uſługę
oddáłá, ále żadnego nie miáłá ſpoſobu.
Pewnego tedy czáſu, zá ſporządzeniem
Boſkim, tráfiłá ſię okázya, że będąc
w Kośćiele Swiętego MARCINA Kár-
melitánek Boſych, obaczyłá ſię przed
Kołem, z iedną Sługą Klaſztoru, má-
iąc z nią znáiomość, bo przedtym, u
jey Mátki ſłużyłá; przy tey okázyi, po-
znáłá ſię z Pánną KATARZYNĄ GRO-
DZICKĄ, przy tymże Klaſztorze będą-
cą, bárdzo pobożną, y rozſądną, ktora
jey wiele, o Swiątobliwośći, y wielkiey
oſtrośći żyćia, Náſzych Kármelitánek,
tegoż Klaſztoru Swiętego MARCINA,
powiedźiáłá, z czego wielkie prágnienie
do tego Zakonu zábráłá. Z tego zábrá-
nego gorącego prágnienia, w dźień Ná-
rodzenia Nayświętſzey PANNY, przy-
ſzłá do Wielebnych Mátek, y pierwſzy
raz u Kraty z niemi mowiłá, zá co dźię-
kuiąc Pánu BOGU, y Nayświętſzey
PANNIE, ten dźień, przez cáłe żyćie
ſwoie, nabożnie záwſze obchodźiłá.
Mowiąc tedy, z Wielebną Mátką KON-
STANCYĄ, od Swiętego KAROLA,
Czwartą w Polſzcze Kármelitánką, o
ſwoim do Zakonu prágnieniu, uſilnie
jey o przyięćie do Hábitu Zakonnego
proſiłá, ále żadney obietnicy, y nádźiei
nie otrzymáłá, bo tá byłá wola Boża,
dla jey więkſzey Zaſługi. Przećież oná,
co raz bárdźiey prágnęłá, doſtąpić za-
myſłu ſwoiego, y ná tę intencyą, uczyniłá
Wotum, pośćić w Soboty, o Chlebie
tylko ſamym, co z táką oſtrożnośćią
czyniłá, że tego w niey, nikt z domo-
wych nie poſtrzegł, náwet y ſamá Má-
tká. Przy tym rożne Nabożeńſtwá czy-
niłá, uczęſzczáiąc do Kośćiołow, oſo-
bliwie do Swiętego PIOTRA y PAWŁA,
gdźie miáłá Swiątobliwego, y Uczone-
go Spowiednika, Xiędzá HIERONIMA
HINCZE Jezuitę, z ktorego zbáwien-
nych Nauk, wielce w Duchu poſtępo-
wáłá.

Będąc zaś w nieodmiennym Zakonu Ná-
ſzego prágnieniu, często do Klaſztoru
Swiętego MARCINA chodźiłá, chcąc
doſtąpić ſwego zamyſłu, ále jey, żadney
nie czyniono nádźiei, y owſzem jey po-
wiedźiano, żeby ſię nie przykrzyłá, bo
jey wcále nie przyimą. Co oná ſłyſząc,
z wielkim żalem odeſzłá, á wſzedſzy do
Przyſionká Kośćielnego, między drzwiá-
mi, y Kratą żelázną uklęknęłá, pro-
ſząc gorąco Páná BOGA, żeby jey od
tego Zakonu nie oddalił, y był jey do

niego

niego pomocą. Gdy się ták długo modliłá, że y jedzenia zápomniáłá, postrzegł ją ktoś z służących Klásztoru, y powiedźiał o niey Pánnie GRODZICKIEY, ktora ją z kompássyi záprowádźiłá do śiebie, żeby ją czym posiliłá. Niemáiąc zás dálszey śmiáłośći, bywáć u Wielebnych Mátek, z wyráżeniem swego prágnienia, chodźiłá do pomienioney Pánny, ktora widząc w niey wszeláką do wszystkiego sposobność, uczyłá ją robienia Kwiatkow, w ktorych robieniu, wyborna byłá sámá; tákże y szyćia Złotem, Appáratow Kośćielnych; w czym Nászá ANNA, kontentuiąc Pánnę GRODZICKĄ, y przez nię spodźiewáiąc się pozyskánia łáski Wielebnych Mátek, práwie co dźień do niey chodźiłá, oczekiwáiąc Miłośierdźia Boskiego, y skłonienia, do skutku zámysłow swoich, Serc Zgromádzenia.

Widząc tedy Wielebne Mátki gorące jey prágnienie, rádźiły jey, áby się prosiłá do Lwowá, gdźie się nie dawno Nowa Fundácya Nászych Bosaczek, záczęłá; co usłyszawszy, nápisáłá List do Fundátorek Lwowskiego Klásztoru, z prozbą pokorną, żeby od nich do Zakonu byłá przyięta, niżli zás List do nich posłáłá, udáłá się do Nayświętszey PANNY, w Cudownym Obráźie ná Piásku, tákże do innych Swiętych, iáko to do Swiętego STANISŁAWA, do Swiętego JACKA, do Błogosłáwionego JANA KANTEGO, y do ich Obrázow, ná otrzymánie zá ich przyczyną, skutku swoiey intencyi, Srebrne Wotá porozsyłáłá. Tym czásem z Boskiey dyspozycyi, przed odesłániem Listu, do Mátek Lwowskich, Mátki Klásztoru Krákowskiego, skłoniły się do jey przyięćia, y ták kazáły jey zostáć przed Kołem, z czego niewypowiedźiáną w duchu nápełniona, byłá rádośćią, dźiwuiąc się tákiey odmiánie, ktorą Pan Naywyższy uczynił, przetrzymawszy ją, sześć lat, w ustáwicznym prágnieniu. Dniá tedy 18. Lutego, w Roku 1647. przyięta byłá, przez Wotá Zgromádzenia do Hábitu, w tymże roku, dniá 31. Márcá. Hábit Swięty z niewypowiedźiáną Duchá gorącośćią przyięłá, w Niedźielę Srodopostną. Kiedy już zá Fortę wchodźiłá, chćieli się z nią Krewni pożegnáć, ále oná śpiesząc się zá Klauzurę, przyiąć tego nie chćiáłá, tylko obroćiwszy się, rzekłá, *Laudetur JESUS CHRYSTUS*, y wszedszy z wielką prędkośćią do Klásztoru, Mátce Przeoryszey, z wielkim áffektem, y wdźięcznośćią do Nog upádłá, ktora byłá Wielebna Mátká MAGDALENA od Swiętego Krzyżá; y oraz Mistrzynią Nowicyuszek, Wielkich Cnot, y duchá Zakonnicá, druga w Polszcze Kármelitánká Bosá. Po Obłoczynach według opisánia Ceremoniarzá Nászego, dano Nászey ANNIE, Imię Fundátorki Klásztoru, BEATA z przydániem Tytułu, od S. FRUKTUOZA, Biskupá, y Męczenniká, z rácyi, że ná ten czás, dostáłá się znaczna Relikwia, tego Swiętego, Klásztorowi Swiętego MARCINA.

Záczęłá tedy BEATA Nászá, swoy Nowicyat, z wielkim Duchá Nabożeństwem, pokázuiąc zárаz wszelką ochotę, y sposobność do Ustaw, y zwyczáiow Zakonu, y wszelákiego ćwiczenia się w Cnotách, pilnie się chwytáłá; Przeto widząc ją sposobiącą się do wszystkiego, zlecáłá jey Przełożona, rożne prace, posługi, y roboty Klásztorne, ktorych nád insze czásy, było dosyć, bo Siostry do pracy powołáne, stárośćią, y chorobámi, były obćiążone, dla czego práwie codźienne posługi w Kuchni, Nászá BEATA odpráwiáłá, Stoły y Ławy w Refektarzu myłá, Klásztor zámiatáłá, Chusty ták Kośćielne, iák y domowe práłá, y inne zabáwy prácowite, z wielką ochotą, doskonále, y porządnie odpráwiáłá, ponosząc przy tym, rożne umartwienia, y przygány, dla proby. Będąc raz od Mátki Mistrzyniey spytána, ktoraby jey też mortyfikácya nayuprzykrzeńsza byłá, z szczerośći zárаz odpowiedźiáłá, *że wyznánie win w Refektarzu, pod czás Obiádu*, kazáłá jey tedy dla ćwiczenia się w umartwieniu, codźiennie przychodźić z kulpámi do Refektárzá; co ochotnie czyniłá, poki jey przestáć nie kazano. W umartwieniu zmysłow, pilnie ją probowano, lubo do tego, sámá ochotna byłá, trafiło się jey, że jey kazano przez cáły dźień nośić *Welum* y *Morsum*, dla umartwienia języká, y oczu; dla umartwienia też powonienia, kazáłá jey, Mátká Mistrzyni názbieráć głowek Sledźiowych, y nośić powiązone ná szyi,

ſzyi, ktore oná ze śmieći pozbierawſzy, y ná nitkę powdźiewawſzy, z owemi, już dobrze cuchnącemi głowkámi, przez nie máły czás chodźiłá. Kazáno jey też ná wyprobowánie pokory, wiele czynić Aktow wzgárdzonych, co oná, z wielką duchá gorącośćią, y ochotą czyniłá.

Przy inſzych Tálentách, miáłá bárdzo piękny głos do śpiewánia, y w tym odbierałá częſte umartwienia, álbowiem ją często ganiono, że w Chorze nie pięknie śpiewa, że głoſu nie wydáie, y tym podobne słowá ná upokorzenie mowiono jey. Byłá też z Nátury weſoła, a oſobliwey weſołośći, dodawáło jey ukontentowánie z Zakonu, to kiedy dla rozrywki innych Sioſtr, co weſołego wymowiłá, y o to byłá ſtrofowána. Niepodobna wyráźić, iáko ją ćięſzko probowano pod czás Nowicyatu, ktorego Rok, w tych probách y umartwieniách, chwalebnie, y ſzczęśliwie ſkończywſzy, Solemną Profeſſyą uczyniłá, dniá 12. Kwietniá, Roku Páńſkiego 1748. w ſam dźień Wielkánocny, w Ręku Wielebney Mátki MAGDALENY, od Swiętego Krzyżá, ná ten czás Przeoryſzey. Przy oddawániu záś Slubow ſwoich, duſzá jey, w wielkie ſię poćiechy roſpływáłá, ták dálece, że jey ſię zá nic zdáły wſzyſtkie trudnośći, gdy ſię już Sługą Boſką, bydź obaczyłá. Welum Zakonne, dniá 14. Kwietniá, tegoż Roku, we Wtorek Wiekánocny przyięłá.

Widząc ſię już Profeſką, y będąc niewymownie ukontentowána z ſzczęśćia ſwoiego, w záczętym ćwiczeniu Zakonnym, z wielką gorącośćią poſtępowáłá, y niezmiernie ſię wdźięczną Zgromádzeniu pokázowáłá, będąc do wſzelkich prac y uſług záwſze ochotną. Między inſzemi poſługámi Klaſztoru, uproſiłá ſobie u Przełożoney, żeby jey po Obiedźie, umywáć naczynia Kuchenne kazáłá, ktorą poſługę, przez długi czás czyniłá. A że w ſkromnośći, y poſtępkách Zakonnych, co dźień znácznie poſtępowáłá, obroćiło ją Poſłuſzeńſtwo, do Officyn Klaſztornych, w ktorych z należytą doſkonáłośćią ſpráwowáłá ſię, z wielkim ukontentowániem, Przełożoney, y Zgromádzenia, á gdy pod czás, uwolniona byłá, od tych Officyn, kazáno jey robić koło Appáratow, y innych potrzeb Kośćielnych, co z wielką pilnośćią, y wyśmienitośćią czyniłá, zá wielkie ſobie ſzczęśćie máiąc, kiedy ją ná ozdobę y Chwałę Páná BOGA, z tą pracą potykano, á Pan też, dawał jey ták wielką do tych robot ſpoſobność, że nád nię ſpoſobnieyſzey nie było, ktoremi ſię do oſtátniey ſwey choroby báwiłá, náwet y Przełożoną będąc, co z tákim poważániem y uſzánowániem odprawiáłá, że robiąc Appáraty, ſzyiąc y glánſuiąc Korporały, Puryfikátorya, nigdy nieſiádłá, tylko ſtáłá, á lubo koło tego, ćięſzka y znáczna praca byłá, nigdy iednák żadney trudnośći, nie pokázowáłá po ſobie, choć ſię jey z pracy, czáſem y krew z noſa rzucáłá.

Gdy Wielebna Mátká ANNA á *JESU*, Przełożeńſtwo, ſkończyłá, ná jey mieyſce, obrána byłá Przeoryſzą Náſzá BEATA, Roku Páńſkiego 1661. dniá 31. Májá, máiąc lat 13. po Profeſſyi. Ktorego Urzędu, naymniey ſię nie ſpodźiewáiąc, y z głębokiey pokory, ſądząc ſię do niego nie ſpoſobną, przyiąć go żadną miárą nie chćiáłá, y ledwie go Posłuſzeńſtwem przymuſzona przyięłá. Záczęłá go tedy ſpráwowáć, z wielką pobożnośćią, y roſtropnośćią, we wſzyſtkim pomocy od Páná BOGA záćiągáiąc, w ktorym wſyſtkę ufność ſwoię położyłá, y co dźień przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, długo ſię modląc, tám wſzyſtkie potrzeby ſwoie, y Zgromádzenia, ták duchowne, iáko y powierzchowne, Pánu Náſzemu oddawáłá, proſząc gorąco, o rátunek, y obronę, w przypadkách. W tych potrzebách ſwego Urzędu, udawáłá ſię też, y do Nayświętſzey PANNY, y innych Swiętych Pátronow y Pátronek, y uczyniłá ſobie, roſporządzenie dni, cálego Tygodniá, w ktore oſobliwie ktoremu Swiętemu, ſwoie y Zgromádzenia, oddawáłá potrzeby; W Sobotę Nayświętſzey PANNIE, w Niedźielę, Swiętemu Oycu Náſzemu JOZEFOWI, w Poniedźiáłek, Swiętemu Oycu Náſzemu ELIASZOWI, we Wtorek, Swiętemu ELIZEUSZOWI, we Srodę, Swiętey Mátce Náſzey TERESIE, we Czwartek, Swiętemu Oycu Náſzemu, JANOWI od KRZYŻA, w Piątek, Swiętemu MARCINOWI, Pátronowi Kośćiołá ſwego. Tym tedy Swiętym Pátronom,

záraz

Záraz z ráná, oddawszy się w Opiekę, y cáłe Zgromádzenie, doznawáłá od Páná BOGA, zá ich przyczyną, osobliwey pomocy, jáko to sámá, poufale powiedźiáłá, przed jedną Przełożoną. Záżywáiąc tedy, tych przemysłow duchownych, szczęśliwie swoy Urząd odprawiáłá, będąc miłą BOGU, y Ludźiom, ktorych skromnośćią swoią, niezmiernie budowáłá, y lubo nie często, tráfiáło się jey mowić, z Swieckiemi Osobámi, stáráłá się, jednák, jáko nayprędzey skracáć mowę, żeby czásu ná dáremnie nie trawić; y tego też pilnie się strzegłá, áby się o żadną rzecz Swiátową nie pytáć, do czego y inne Siostry pobudzáłá, tákże y tego przestrzegáłá, żeby żadne nowiny, z Klasztoru nie wychodźiły.

Záraz ná początku jey Przełożeństwá, sporządźił dla niey Pan, niektore do ćierpienia okázye, to przez śmierć, Wielebney Mátki MAGDALENY od Swiętego Krzyżá, to przez powietrze, dla ktorego musiáły wyiecháć z Krákowá, y w podroży wiele ućierpieć, osobliwie z Choroby kilku Siostr, ktore zá powrotem do Klasztoru prędko pomárły, ták, że w dźiewiąći dniách, trzy ich umárło, á potym w kilká Mesięcy, umárłá Mátká ANNA *à JESU*, wielkiey Swiątobliwośći Zakonnicá. Te, y tym podobne przypadki, z wielką ćierpliwośćią, y zdániem się ná wolą Páná BOGA, znosiłá; jednák wpośrod tych przypadkow, y zátrudnienia, pilnie Obserwáncyi, y ostrośći Zakonney przestrzegáłá, y prac domowych, będąc do nich naypierwsza, pilnowáłá, trzymáiąc rázem z Przełożeństwem Urząd Mistrzyni Nowicyuszek, do czego dał jey był Pan osobliwą łáskę, y tákie przymioty, iákie Swięta Mátká Nászá TERESA, w swoich Ustáwách, opisałá. Umiáłá łączyć, łágodność z surowośćią, surowość złágodnośćią, y lubo z wielką miłośćią z Nowicyuszkámi postępowáłá, iednák nie omieszkáłá z pilnośćią, w umartwieniu własney woli, y innych postępkách Zakonnych, ćwiczyć ich, lubo zátrudnienia Przełożeńskie, czásu nie bárdzo pozwaláły. Dla czego, kiedy ją Fortyánká, o rzeczy potrzebne do rosporządzenia pytáłá, álbo do Kołá, lub gdźie potrzebá było záprászáłá, á jey do Nowicyatu trzebá iść było, niedáłá się zátrzymáć, mowiąc: *Mojá Siostro, to do Ciáłá należy, á to tèm do Duchá, dla tego tèm śpieszę.* Bárdzo upomináłá Nowicyuszki, y młode Profeski, áby usilnie pilnowáły Duchá swego Zakonu, nie chwytáiąc się inszego Cwiczenia, y nie pozwaláłá im czytáć Xiążek, opisuiących o Ustáwách inszych Zakonow; uczyłá ich tákże, żeby ták w większych, jáko y w naymnieyszych punkćikách, zwyczáie Zakonne, y Ceremonie, z iáko naywiększą pilnośćią záchowywáły, rożnemi sposobámi, do tego ich záchęcáiąc, á naywięcey swoim przykłádem, iakoż mogłá to o niey káżda Zakonnicá powiedźieć, że wszystkie Ustáwy Zakonne, w niey się jáko w Zwierćiedle wyrażáły, przeto często mawiáłá: *Tåk mamy bydź żárliwe, w Obserwåncyi Zakonney, żeśmy y żyćie Náße łożyć powinny, y zá nic je mieć, byle tylko w cáłośći, zostawáły Pråwå Zakonne.* Dla czego serdecznym áffektem, powtarzáłá ten Wierszyk, *Kochám śie w Pråwie Twoim Pánie, noßę je w Sercu, y nå reku piåstuie.* Czego się sámá náuczyłá, od Mátek Fundátorek, tego też, y Nowicyuszek swoich uczyłá, to iest, żeby káżdego dniá z Reguły y Konstytucyi, klęcząc czytáły ktory Rozdźiał, y ták miárkowáłá, żeby się Konstytucye, przez Miesiąc, mogły przeczytáć, tákże y Xiążeczká, ktora się názywa, Cwiczeniem Klasztornym, co y sámá, przy zabáwách Przełożeńskich, co dźień czyniłá. Nápomináłá też często Nowicye, do miłośći wzáiemney, do uczynnośći z ochotą, do pomocy w potrzebie, do dánia álbo pożyczenia, czego druga nie miáłá, iáko to, igły, szpilki, lichtarzá, á jeżeli ktora, nie miáłá tylko iednę igłę, y tę dáć pozwaláłá, mowiąc: *Lepiey że ja nie bedę miáłá, niżeli Siostrze nie dogodźić,* y tym podobne okázye, przytaczáłá, záchęcáiąc, nie tylko słowy, ále y przykłádem. Nie tylko zás Nowicyuszki, do Cnoty miłośći záchęcáłá, ále będąc Przełożoną, tę Cnotę cáłemu Zgromádzeniu, usilnie zálecáłá, y tego bárdzo przestrzegáłá, zábiegáiąc mądrze, y rostropnie, przećiwnym miłośći, y pokoiowi okázyom, á jeżeli naymnieyszy defekt w tey Cnoćie obaczyłá, bárdzo to żárliwie karáłá,

jákoż też, bárdzo piękna Miłość, w cá-
łym Zgromádzeniu kwitnęłá. Wielkie
też ftáránie miáłá, koło potrzeb y wy-
gody Sioftrzeńfkiey, záwczáfu opátru-
iąc, á ofobliwie Chorych, nie czeká-
iąc ażby ktora, o co profiłá, ále uprze-
dzáiąc Máćierzyńfką miłośćią, y z tey
przyczyny, wiele niewczáfow, fama-
podeymowáłá.

Byłá tákże bárdzo pilna, około repá-
rácyi Kośćiołá y Klafztoru, zábiegá-
iąc wcześnie ruinie znáczney, do cze-
go od Páná BOGA miáłá wielką fpofo-
bność, ktora y fami Rzemieślnicy, w
niey uznawáli, bo umiáłá dobrze ro-
fkazáć, dorádźić, zgánić, ze wfzeláką
záwfze fkromnośćią, ták jednák te-
wfzyftkie zabáwy fporządzáłá, że y A-
ktom fpolnym, dofyć uczyniłá. Ták
záś jey Rządy cáłe Zgromádzenie, kon-
tentowáły, że ją fobie Zakonnice pięć
rázy Przeoryfzą obráły. Skończywfzy
czwarty raz, Urząd Przeoryfzey, wpá-
dłá w ćiężką máligne, ták, że już Do-
ktorowie, o niey zwątpili, y SAKRA-
MENTAMI Swiętemi opátrzyć ją kazáli.
Spowiádáłá fię tedy, y Wiátyk Przenay-
świętfzy przyięłá, z wielą Serdecznemi
Aktámi, z ktorych fię fąm Spowiednik
bárdzo ćiefzył, y budował, cáłe záś Zgro
mádzenie, niewymownie było żáłofne,
profząc gorąco Páná BOGA, żeby jey
był jefzcze zdrowia użyczył. Dla czego
udawáły fię, do rożnych Swiętych o
przyczynę, ofobliwie do Nayświętfzey
PANNY, do Błogofłáwionego JANA
KANTEGO, do Błogofłáwionegn SZY-
MONA z Lipnice, zá ktorych przyczy-
ną cudownie ją BOG do zdrowia przy-
wroćił.

Roku Páńfkiego, 1687. gdy náftępo-
wáłá nowey Przeoryfzey Elekcya, już pią-
tym rázem, wfzyftkich zgodnemi głofa-
mi, Náfzá Mátká BEATA, obrána byłá
Przeoryfzą, ktory Urząd, z wielką fwoią
ćiężkośćią, iák y záwfze przyiąć mufiáłá,
y z wielką Chwałą Bofką, y ukontento-
wániem Zgromádzenia, rządźiłá. A lubo
już y fiły fłábe miáłá, y w látách pode-
fzłą byłá, pierwfza iednák, do Aktow
fpolnych, y záchowánia Zakonney Ob-
ferwáncyi, bydź fię wfzyftkim widźiáłá,
jáko jedná Nowicyufzká, y do nich fię
ubiegáłá, áni fię dáłá námowić, álbo
prożbą nákłonić, áby iáką folgę przy-
ięłá, wfzyftkie oftrośći chowáiąc, w po-
ftách, w umartwieniách, w pracách, y
we wfzelkich innych okázyách, nie má-
iąc żadnego refpektu, ná bárdzo fłábe
zdrowie. A lubo záwfże, ták w fobie,
iák y w infzych, przeftrzegáłá Zakonney
Obferwáncyi, w tych iednák oftátnich
látách, ofobliwfzym fpofobem, byłá
w tym pilna, y niektore defektá w U-
ftáwách Zakonnych, do fwego począt-
ku przyprowadzáłá, y dokazáłá tego,
że wfzyftko było, w nienárufzoney cá-
łośći, Swiętey Obferwáncyi.

Ták przez dwie lećie, ná tym oftátnim
Urzędźie przeżywfzy, trzećiego Roku,
z woli Páná BOGA, Párálizem nárufzo-
na zoftáłá, przy roboćie koło Ornatu,
nád ktorym fię fpoćiwfzy, okno w Celi
otworzyłá, iednak nikomu z Sioftr, o
tym nie powiedźiáłá, tylko Sioftry,
fkrzywienie Uft, po niey poftrzegły, y
ták gdy fię o przyczynę pytáły, máło
co námieniłá, ále o żadnym rátunku
myśleć nie chćiáłá; ále kiedy ná nię,
większa fłábość náftępowáłá, mufiáłá
pozwolić, żeby záprofzono Páná Dokto-
rá, zá ktorego poráda, máło co fię po-
rátowawfzy, niby fię obaczyłá, lubo
fkrzywienie Uft, nie zupełnie uftáło, bo
go czáfem więcey, á czáfem mniey znáć
było, iednák niedbáiąc ná to, w da-
wnym záchowániu Praw Zakonnych
nieuftawáłá, y od oftrośći żyćia, nie u-
ftępowáłá.

Przy dokończeniu Urzędu fwego, má-
iąc Exhortę ná oftátniey Kapitule, z
wielką żárliliwośćią do Sioftr mowiłá,
zágrzewáiąc je, do śćifley Obferwáncyi;
Potym je z wielką uniżonośćią przepra-
fzáłá, mowiąc fłowá, głębokiey poko-
ry, fiebie famę poniżáiące, ktoremi Za-
konnice, do wielkiego płáczu przywio-
dłá, y Urząd fwoy z wielką Chwałą
Bofką, y fatysfacyą Zgromádzenia, fzczę-
śliwie, y chwalebnie fkończyłá.

Ná mieyfcze jey, obráno zá Przeory-
fzą, jednę młodą Zakonnicę, z Corek
jey, ktora nie fądząc fię, bydź do tego
fpofobną, uprafzáłá ufilnie Mátki fwo-
iey Miftrzyni, Antecefforki ná Urzędzie,
áby jey rádą fwoią dopomagáłá; y w
Rządách oświecenie dawáłá. Ktora pro-
źbę przyięłá, y zá Pofłufzeńftwo, od

nowey

nowey Przełożoney, á swoiey niegdy Nowicyuszki, odebráłá, z wielką miłośćią, á le nie z mnieyszą pokorą, y poddáństwem, álbowiem sobie iák naymnieysza Nowicyuszká, z ową Przełożoną postępowáłá. Prosiłá jey naypierwey bárdzo, żeby jey klękáć przed sobą nie broniłá, gdy z nią o czym mowiłá, do pocáłowánia Szkáplerzá, schyláłá się iáko nayuniżeniey, nay mnieyszey rzeczy, bez jey licencyi nie czyniłá, y kiedy co widźiáłá potrzebnego, do dobrá pospolitego, á trzebá było o tym Przełożoney námienić, záwsze te słowá przydawáłá; *ják wola Wáßmosći Mátki Náßey*, w czym przykład z siebie, inszym Siostrom dawáłá.

Zdáłá się bydź przez nieiáki czás zdrowa, aż o to przed Adwentem, poczęłá trochę słábieć, co postrzegszy Przełożona, pilnie się jey pytáłá, *co jey się dźiało*: czyniąc dość Posłuszeństwu, odpowiedźiáłá: *iże sypiáć nie mogłá, y że zawrot głowy ná nię przypadł*; przeto jey Mátká Przeorysza prosiłá, áby w Celi siedźiáłá, y zdrowie swoie rátowáłá, czego oná sobie nie życzyłá, ále dla wykonánia Woli Boskiey, y Przełożoney, zostáłá ná krotki czás, pod czás ktorego, przypádło jey strętwienie pálcow, u jedney ręki, ktorych nie mogłá rosprostowáć, ále przećię nie zádługo przyszły do pierwszey władzy, tego iednák przed nikim nie powiedźiáłá, aż przy ostátnim záráżeniu, á będąc utesknioną do Aktow spolnych, prosiłá pokornie, áby jey Przeorysza pozwoliłá chodźić do Choru, czego jey dla prágnienia, y prożby pokorney, bronić nie chćiáłá.

Gdy przyszły Swiętá Bożego Národzenia, do ktorych miáłá szczegulne Nabożeństwo, kocháiąc się niewymownie w tey Táiemnicy, y ták wnętrznego iáko y powierzchownego wesela, z Národzenia CHRYSTUSOWEGO, znáki pokázuiąc po sobie, pełne áffektu Pieśni o tey Táiemnicy spiewáłá, ktore sobie samá skłádáłá, iáko po dźiś dźień, wszystkie Kármelitánki Bosse czynią, ná káżde Swiętá Bożego Národzenia. Jednák tego Roku, pod czás tych Swiąt, już nie ták powierzchownie byłá wesoła, tylko się w nieiákim zádumieniu bydź zdáłá, jednák, pewnego dniá, przed Wigilią Trzech KROLOW, zá pozwoleniem Przełożoney, ná rozmowie po obiedniey Národzonemu Pánu JEZUSOWI, Klęcząc, z wielkim Nabożeństwem, Pieśń záśpiewáłá, mile bárdzo poglądáiąc ná Figurę Dźiećiątká Páná JEZUSA, ktorą Przełożona trzymáłá. W tenże dźień ku wieczorowi, widźiáłá się bárdzo słábą ná siłach, co postrzegszy Przełożona, prosiłá jey żeby nie chodźiłá ná Jutrznią, ále się oná pokornie z tego wypraszáłá, y otrzymawszy pozwolenie, odpráwiłá Jutrznią w Chorze, y pięknym głosem ná niey śpiewałá, Lekcye czytáłá, á po skończoney Jutrzni, nie mogąc się Posłuszeństwu Przełożoney wyprośić, żeby ná Modlitwie ránney nie byłá, przyszłá po Modlitwie ná Godźiny do Choru, y będąc ná ten czás Wersykulárką, śpiewáłá pięknym głosem Wersykuły, y nie znáć było po niey słábośći, aż dopiero w Nonę, coś jey przypádło, że przestáłá mowić, y niektore Siostry postrzegły, że się poczęłá ná Twarzy mienić, iednák z Choru nie wyszłá, aż do skończenia Godźin, po ktorych dokończeniu, poszłá do Nowicyatu, y Litánią do Nayświętszey PANNY, z Siostrámi odpráwiłá, á dawszy jedney Siostrze czytáć Xiąszkę Instrukcyi, samá ná Mistrzyńskim mieyscu usiádłá. Po máłey chwili, z Boskiego sporządzenia, Mátká Przeorysza, nie máiąc ták dálece żadney potrzeby, poszłá tám prędko, y wszedszy, zástáłá siedzącą Mátkę Mistrzynią, czemu się dźiwowáłá, wiedząc do niey ten Chwalebny zwyczay, że záwsze, nie tylko ná weyśćie Przełożoney, ále y káżdey Siostry, co prędzey powstáłá, przeto przyszedszy do niey, postrzegłá ją bárdzo zmienioną, y zátrwożona wszystká, pilno się jey pytáć poczęłá, co się z nią dźiało, ále dla wielkiey słábośći, nie mogłá odpowiedźieć, bo y samá nie wiewiedźiáłá, co tákiego ná nię przypádło. Záprowádzono ją tedy, do Celli, y położyłá się ná łoszku, z roskazu Przełożoney, ále prosiłá, żeby się nie rozbieráłá z Hábitu, lubo ták byłá osłábiáłá, że nie byłá do niczego sposobna, áni się posilić, czym mogłá. Ku wieczorowi, troszkę się uspokoiłá, ále w nocy, ták gwałtowny bol ná nię nápadł, w práwey stronie głowy, y niewymowna ckliwość, że samá o sobie wątpić poczęłá,

ponieważ co dáley, to więkfzy gwałt ná nię przychodźił. Posłano tedy po Oycá Spowiednika, zá ktorego przybyćiem, rzekłá Mátká Przeoryfza do Chorey: *Moiá Naymilßa Mátko, mamy nádźieię w Pánu BOGU, że nam Wáßmość przyprowádźi do zdrowia, jednák nie záwádźi, Spowiedź, y Kommunią Swiętą odpráwić;* o co Chora záraz prośiłá, y uczyniwfzy Spowiedź, Kommunią Swiętą z wielkim Nabożeńftwem przyięłá, o godźinie trzećiey, z pułnocy, potym, z ferdecznym áffektem, odnowiłá Profeffya, bo to był dźień Trzech KROLOW. Názáiutrz bárdzo ráno, przyfzedfzy Pan Doktor, powiedźiał, że to był Páráliż, ná ktory wiele Lekarftw fporządźił, ále ich ledwo co záżyć mogłá, nie kazał jey też z Celi rufzáć, ile że czás był źimny, y nie zdrowy, á do tego, że w wielkiey zoftawáłá słábośći, z ktorey, trzebá fię było bać nowego przypadku. W tey słábośći, byłá bárdzo wefoła, y zgodna z wolą Bofką, lubo bárdzo mało iadáłá, ftráćiwfzy wcále do wfzyftkiego ápetyt. Nie wychodźiłá tedy z Celi, aż do Zwiáftowánia Nayświętfzey PANNY, w ktorey dźień, przyfzłá do Choru, ná Mfzą Swiętą y ná Kommunią, potym w Kwietnią Niedźielę, y w Wielki Czwartek, tákże w Wielką Sobotę, ná ktorey śpiewáłá dofyć głośno Litánią, y rzeźwą fię pokázowáłá, iednák iuż byłá, jáko nie tego Swiátá. Wiele opufzczáiąc o tey Chorobie, ktora ták byłá znifzczona, że tylko fkorá kośći powlekáłá, czás do końcá przyftąpić.

W tey Chorobie, więcey niż Rok, z niepoiętą, y do podźiwienia ćierpliwośćią, bez náprzykrzenia, zoftawáłá, z wielkim żalem, y zbudowániem, cálego Zgromádzenia, ktore ná jey ćięfzkie dolegliwośći, pátrzáło. Dniá oftátniego Styczniá, pofzłá do jey Celi, Mátká Przeoryfza z Sioftrámi, dla bránia Pátronow Swiętych ná przyfzły Mieśiąc, á gdy przyfzłá koley ná Chorą, wźięłá fwoią ręką Pátroná, ktory fię jey doftał Swięty Ignácy Męczennikik, y przy nim, Cnotá Miłośći Bożey, á zá umartwienie, dyfcyplinę uczynić. Wielce fię ućiefzyłá, że jey fię ten Swięty doftał, do ktorego byłá Nabożna. Názáiutrz, to ieft dniá 1. Lutego, ktory dźień, był Piątkowy, bárdzo iuż byłá słába; co widząc Mátká Przeoryfza, boiąc fię, czy dotrwa, do Swiętá Oczyfzczenia Nayświętfzey PANNY, przyfzłá do niey, mowiąc: *Moiá naymilßa Mátko, dźiś ieft dźień Pátroná Wáßmośći,* ktory fię jey doftał ná ten Mieśiąc, *czy prágnieß Wáßmość Spowiedźi, y Kommunij;* odpowiedźiáłá: *prágnę, y proßę o to pokornie,* y záraz prośiłá Mátki Przeoryfzey, żeby jey przypomniáłá, czego fię miáłá fpowiádáć. Po odpráwioney Spowiedźi, przyięłá z goracym przygotowániem fię Wiátyk; mowiąc rozmáite Akty ná pámięć, zápráfzáiąc BOGA, w Nayświętfzym SAKRAMENCIE do fiebie, y ferdeczne wylewáiąc prágnienia, złączenia fię z CHRYSTUSEM, tákże po przyięćiu Swiętey Kommunij, długim fię dźiękczynieniem báwiłá. Po dźiękczynieniu, odnowiłá w Ręku Przełożoney Profeffya. Ku wieczorowi, bárdzo fię źle mieć poczęłá, iednák w tych dolegliwośćiách, nie poruszona byłá. Názáiutrz, to ieft, w dźień Oczyfzczenia Nayś: PANNY, rzekłá do Infirmárki *żeby od łoßká odftąpiłá,* á gdy jey fpytáłá dla czego, odpowiedźiáłá Chora; *bo tu ma przyść Nayśw: PANNA,* co potym dáłá zrozumieć, że ták było. Po fkończoney Mfzy Swiętey śpiewáney, w toż Swięto, pofirzegfzy Mátká Przeoryfza, że znácznie ná śiłách ustáie, prośiłá Oycá Spowiedniká do Chorey, ktory przyfzedfzy, fpytał fię jey, ieżeliby potrzebowáłá Spowiedźi, odpowiedźiáłá, *że nic nie pámięta,* iednák o rozgrzefzenie prośiłá, mowiąc wiele Aktow, z ferdecznym áffektem, ofobliwie wdźięczności, zá powołánie, do Zakonu Swiętego. Uczyniłá też, z Oycem Spowiednikiem umowę, że ieżliby przed fkonániem mowę ftráćiłá, tedy podániem Krzyżá, miáłá mu dawáć znák rozgrzefzenia, co y czyniła.

Po odeyśćiu Oycá Spowiedniká, rzekłá wyráźnym głofem, do Zgromadzenia: *Moie Mátki, już fię z wámi żegnam.* Ná ktore słowá, fpytáłá fię jey Mátká Przeoryfza; *á dokądże fię moiá Mátko wybieraß;* odpowiedźiáłá Chora; *do wiecznośći.* Co ufłyfzawfzy Mátká Przeoryfza, żalem przeięta, rzekłá jey: *Ponieważ, ták już ma bydź, kiedy Wáßmość ftánieß, przed*

Máieftátem

Máieſtátem Boſkim, proſzę zálecáć potrzeby Náſzego Zgromádzenia, y wymienitá ktore, co Chora mile obiecáłá. Czytano jey potym Akty niektore, przygotowánia ſię do śmierći, ktorych pilnie ſłucháłá, y lubo byłá bárdzo ſłába, iednák ile mogłá, do Sioſtr bárdzo mile mowiłá, káżdą po Imieniu miánuiąc, y do ſiebie przytuláiąc, y błogosłáwiąc, o co jey niektore prośiły. Przyſzedł Pan Doktor, y powiedźiał, *że w krotce miáłá umrzeć,* przeto gdy zádzwoniono ná Nieſzpor, zoſtáłá ſię przy niey Mátká TERESA, á poznawſzy po niey, że ſię iuż do końcá zbliżáłá, rzekłá Mátce Przeoryſzey, żeby po Wielebnych Oycow poſłáłá; á tym czáſem mowiłá nád Chorą, Nayſłodſze Imioná, JEZUS, MARYA, ktore też y Chora wyráźnie wymowiwſzy, już od tąd więcey nie mowiłá. Przyſzedſzy z Socyſzem Oćiec Spowiednik, rzekł do niey, żeby dáłá znák żalu zá grzechy; co Chora ſłyſząc, práwą Rękę podnioſłá, chcąc ſię w pierśi uderzyć, ále że iuż wcále nie mogłá, doſyć było do zrozumienia, iż to ná znák żalu czyniłá. Wźięłá tedy rozgrzeſzenie od Spowiedniká; ktory záczął zwyczáyne duſzy polecánie, nád umieráiącemi. Podáno jey Gromnicę, ktorą ſamá, máło co pomocy potrzebuiąc, trzymáłá, á gdy Oćiec Spowiednik, rożne Akty powtarzał, Konáiąca, máiąc ſłuch doſkonáły, też ſame powtarzáłá, jáko z ruſzánia Uſt, znáć było.

Konánie, bárdzo ſpokoyne miáłá, bez odmiány ná twarzy, bez znákow boiáźni, y ckliwośći, ták właśnie, jákoby záſypiáłá, y potym tylko, poznáć było że kona, iż niemogłá mowić. Po ſkończoney kommendácyi duſzy, otworzyłá oczy, y mile po Zakonnicách ſpoyźrawſzy, ſpuśćiłá powieki, y máło co źiewnąwſzy, Duchá Stworcy ſwemu oddáłá, około godźiny czwartey, z południá, w dźień Nayświętſzey PANNY Gromniczney, dniá drugiego Lutego, Roku Páńſkiego, 1692, máiąc lat wieku ſwego 68. Zakonney Profeſſyi, 45.

Ják ſię śmierć Sługi Boſkiey, rozgłośiłá, zeſzłá ſię wielka ludźi frekwencya; do uſzánowánia jey Ciáłá, już u Kraty wyſtáwionego. W ſam záś dźień Obrzędu Pogrzebowego, oprocz konkurſu poſpolitego Ludu, ktory cáły Kośćioł Swiętego MARCINA nápelnił, wiele Páńſtwá Pogrzebowi áſſyſtowáło, y wiele Kápłánow, choć nie zaproſzonych, Mſze Swiąte odpráwiáło; záś Summę, zá Umárłą, miał Wielebny Oćiec Náſz GERARD, od Swiętych Aniołow, będąc ná ten czás Prowincyałem. W kilká dni, po śmierći, Wielebney Mátki Náſzey BEATY, máiąc wielkie prágnienie, ogládáć Ciáło czći godne, Mátki ſwoiey, poſzły zá pozwoleniem Przełożoney, niektore Zakonnice, do Grobu, y z wielką ſwoią poćiechą, ználázły je wolne, nic wále nie ſkośćiáłe, y żadney nie máiące odmiány, ták właśnie, ják w śpiącym Człowieku, ułożone. Umárłá w opinij Swiątobliwośći, Roku wyżey wyráżonego.

ZYWOT

Wielebnego Brátá WOYCIECHA, od Swiętego JEDRZEIA Polaká.

Wielebny Brát WOYCIECH od Swiętego JEDRZEIA, urodźił ſię nie dáleko Krákowá, z pobożnych Rodźicow, Roku Páńſkiego, 1562. ktoremu ná Krzćie Swiętym, dáne było Imię WOYCIECHA. Rodźice według ſwoiey kondycyi, podraſtáiącego Syná, nie dáli ná Náuki, ále go do domowey poſługi, y prácy, przykłádem ſwoim, ſpoſobili. A gdy go w dálſzych látách, w Stanie Swieckim poſtánowić myślili, żadną miárą nie tylko ná to zezwolić nie chćiał, ále y mowić o tym nie pozwalał, máiąc poſtánowienie u ſiebie, żeby tylko ſamemu BOGU, ſłużył. A lubo, będąc ſilny, y prácowity,

y pracowity, wiele koło domu, ná pomoc Rodźicow, prac ćięſzkich podeymował, jednák nie opuſzczał nieczego, czymby ſię Pánu BOGU podobał, y przy łáſce jego Zbáwienia duſzy ſwoiey doſtąpił. Przeto ſię iák nayrániey ze ſnu porywał, y gdy inſi ſpoczywáli, długo ſię modlił, y dopiero ſię Pánu BOGU oddawſzy, do prac ſwoich zábierał. W Niedźiele, y Swiętá Uroczyſte, od ráná áż do końcá Nabożeńſtwá, przyſzedſzy do Kośćiołá, po wſzyſtkich ná oſtátku wychodźił Kazánia pilnie ſłuchał, y co mogł ná nim poiąć, innym powiádał. Zá wielkiby to był ſobie grzech poczytał, żeby miał kiedy bydź, ná zwyłey proſtym Ludźiom kompánij, y poſiedzeniu. Tráfiło ſię że Náſi Oycowie Krákowſcy, będąc w drodze, popaſali w Janowicách, w ktorych ſię Náſz WOYCIECH urodźił, przyſzedſzy tedy do nich, z wielką nieśmiáłośćią, padáiąc do Nog, począł ich proſić, żeby go ná uſługę do Klaſztoru przyięli, á że to był ſąm Wielebny Oćiec Przeor Nowicyácki, widząc Człowieká przy proſtoćie, Paná BOGA ſię boiącego, y do pracy powierzchowney zdolnego, wźiął go z ſobą, y przywiozł do Krákowá.

Służąc tedy przy Klaſztorzę Nowicyáckim, do wſzyſtkich prac, wielką ochotę pokázował, y nigdy w pracách by nayćiężſzych, żadney trudnośći nie miał, w ktorych inſzych uprzedzał. Tá tedy wierna jego praca, y ſłużbá, poćiągáłá go oraz, do Służby Páná BOGA, álbowiem zábrawſzy áffekt do Zakonu Náſzego, uſilnie prośił Wielebnego Oycá Przeorá, żeby mogł bydź, zá Brátá przyięty. A że dopiero ná ten czás, początki były náſzey Prowincyi, y Konwenty Bráći niemáły, zá zgodnemi Oycow głoſami, przyięty był, do Hábitu Náſzego, ná Donaty, y między Donatámi, w pięć lat po záczęćiu Nowicyatu, Solemną uczynił Profeſſyą Roku Páńſkiego, 1608. y między Bráćią tey Prowincyi, był naypierwſzym Profeſſem.

Niepodobna wyráźić, iák w drodze doſkonáłośći, y w Cnotách goraco poſtępował. Albowiem, w Cnoćie Poſłuſzeńſtwá, był bárdzo doſkonáły, wſzyſtko z ochotą czyniąc, co mu tylko kazano. Wſzyſtkie jego mowy, y ákcye, głęboką w nim pokázowáły pokorę, dla ktorey, niegodnym ſię ſądząc, ſpołeczności Zakonnikow, wielce ich ſzánował y poważał, ktorych názywał, *Dworzánámi Nayświętſzey PANNY*. W umartwieniu wſzyſtek był zátopiony; bo oprocz zwyczáynego wſzyſtkim, Poſtu w Piątki, ná káwáłku Chlebá, y kuſliczku Piwá przeſtawał, Włośiennice, y Paſki żelázne, często noſił, dyſcypliny pokrzywámi, y wyſuſzonemi dobrze, żyłámi Wołowemi odprawiał; Ubоſtwá Zakonnego, śćiśle bárdzo przeſtrzegał, w Hábićie łátámi pozſzywánym, y już od innych ſchodzonym, záwſze chodźił, nágotowawſzy Obiad, lub Wieczerzą dla Zgromádzenia, co ſię od Zakonnikow zoſtáło, tym ſię ſzczegulnie kontentował. Zeby záś, milczenia Zakonnego nie łamał, kámień codźiennie w uſtách trzymał.

Miłośći ku bliźniemu, był wielkiey, oſobliwie ku Ubogim; ktorych ile mogł zá pozwoleniem Przełożonego, zápomagał w potrzebách, y jáłmużny dla nich, u rożnych Dobrodźieiow wypraſzał, y do miłoſierdźia ku nim pobudzał. Widząc jednego z Ubogich, w Zimie leżącego ná Ulicy, już práwie umieráiącego, zá licencyą Oycá Przeorá, ſprowádźił, go do Klaſztoru gdźie mu ſąm z wielką miłośćią uſługował, karmił, y zdiawſzy z niego mizerne odźienie, z robáctwá je omiatał, ktorym ſię z owego odźienia Ubogiego, wſzyſtek záráźił; co ják ſię Pánu BOGU podobáło, doznał dowodnie, álbowiem ſąm ná cáłe życie wolen był, od tego robáctwá.

Ná Modlitwie był uſtáwiczny, ktorey ieżeli przez powierzchwone, z Poſłuſzeńſtwá zabáwy, nie mogł we dnie ſwego czáſu, czynić, w nocy Klęczac przed Nayświętſzym SÁKRAMENTEM, wiernie odpráwił. Poſłány będąc do Lubliná, z woli Wielebnego Oycá Prowincyałá, śmiertelnie tám záchorował, záczym uważáiąc bliſkie śmierći niebeſpieczeńſtwo, z wielką pokorą, proſił o Sákrámentá Swięte, ktore po uczynioney Spowiedźi, z ſerdeczną ſkruchą, z gorącym áffektem, y Nabożeńſtwem przyiął, y w krotce, z opinią Swiątobliwośći umárł, w Lublinie, R.P. 1613. dniá 1. Wrześniá máiąc lat wieku ſwego, Czterdźieśći y jeden.

ZYWOT

ZYWOT

Wielebney Siostry AGNIESZKI, od Nayświętszey PANNY, y Swiętego JOZEFA. Polki.



Wielebna Siostrá AGNIESZKA od Nayświętszey PANNY, y Swiętego JOZEFA, urodźiłá śię R. Páńskiego 1619. z Pobożnych y Szláchetnych Rodźicow. Oćiec jey zwał śię ADAM WEZYK, SKARBNIK Sierádzki, á Mátká zwáłá śię SULIMOWSKA, oboie wielkiey Pobożnośći, y uczynkow Chrześćiáńskich pełni. Osobliwie záś Mátká jey, wielkiey byłá skromnośći, y Nabożeństwá, á do tego, ták łáskáwa, y ćicha, że śię nikomu nie náprzykrzyłá. Będąc w Pánieńskim Stanie, chćiáłá bydź Zakonnicą, ále idąc zá wolą Rodźicow, muśiáłá poyść zá Mąż, czego záwsze żáłowáłá, álbowiem nie miáłá żadney chęći do Swiátá, dla czego Osoby Zakonne bárdzo kocháłá, Klasztory częstemi Jáłmużnámi obsyłáłá, y kiedy śię kto z Duchowieństwá w domu jey, gośćiem tráfił, obfićie częstowáłá, y sámá usługowáłá.

Dał jey Pan BOG rázem dwoie Potomstwá, ktore w żywoćie nosząc, bárdzo do Nayświętszey PANNY byłá nabożna, y jey śię odddawáłá, od ktorey Cudowney pomocy doznáłá, że przy tym terminie od śmierći byłá záchowána, álbowiem w śiedm Mieśięcy, urodźiłá Syná, y Corkę. Syn záraz umárł, iák go tylko Ochrzczono, Corká też nie podobna byłá do żyćia, ále iák ją oddáłá pod Opiekę Nayświętszey PANNY, poczęłá śię lepiey mieć, lubo dla niewczesnego urodzenia śię ná świát, zá rádą Medykow, muśiano ją chowáć w świeżych skorách bydlęcych, często, iák iuż stygły, odmienianych. Z rácyi námienioney, dźiećię ledwie miáło ustá, iáko u Rybki, y iesżcze nie złożone, záczym trudno go było karmić, ále tylko instrumenćikiem umyślnie zrobionym, w ustá jey wpuszczano Rosoły, y tym cudownie odżywiono, nie mogąc jey do pierśi, żadną miárą przysadźić, dla czego też potym żadnego mleká záżywáć nie mogłá, iż nim wychowána nie byłá.

Gdy iuż pułroká dźiećię miáło, náiechano w nocy Rodźicow, w ich właśney Májętnośći, w ktorey śię y Dźiećię urodźiło, y záraz Dwor zápalono, co że było w nocy, ledwo káżdy z duszą mogł ućiec. Záczym y Mátká jey, będąc ná ten czás chora, cokolwiek odźienia wdźiawszy, y Dźiećię w powiciu wźiąwszy, ućiekáć muśiáłá, ktore potym, iuż zá Dworem będąc, słudze oddáłá, tá záś w pokrzywách dźiećię położywszy, sámá gdźie mogłá ućiekáłá. Nie widząc tedy Mátká długo Sługi z dźiećięćiem, wroćiłá śię szukáiąc ich, gdźie śię podźieli, nádeszłá Dźiećię położone w pokrzywách, ktore chąc wźiąść, y schylić śię dla słábośći nie mogłá, gdyż sámá ledwie żyłá, przeto záwołáłá do Nayświętszey PANNY: *O Mátko Miłośierdźia, tobie dźiećię moie oddáie, weź je pod opiekę swoię, y strzeżgo.* A że spodźiewáłá śię kogo spotkáć, bieżąc co prędzey, spotkáłá Sługę jednego, y prośiłá go, żeby śię po owo Dźiećię wroćił, ktory przyszedszy ználazł gromádę psow, koło dźiećięćiá, ktorzy owo dźiećię lizáli, á żaden mu krzywdy nie czynił, więc wźiąwszy je ná ręce, odniosł Mátce; y o wszystkim iák je zástał, powiedźiał. Dźiwuiąc śię tedy Cudownym sprawom Boskim, że ták srogie psy, dźiećięćiá nie ziádły, poszłá z nim do Kośćiołá, y Nayświętszey PANNIE, przed Obrázem jey położyłá, y dźiećiątko dálszey jey opiece oddáłá, ten Cud, y łáskę Páná BOGA, jey obronie przyznáiąc.

Chowáłá tedy tę Corkę, w wielkiey pobożnośći, y obyczáiách, chcąc ją potym mieć Zakonnicą, y przez nię, nágrodźić Pánu BOGU, zá siebie, ponieważ sámá, przyiść do tego nie mogłá, lubo miáłá wielkie prágnienie. A lubo y Pánienká, sámá przez śię, byłá skłonna do Páná BOGA, iednák, że z nátury byłá

byłá weſoła, y byſtrego rozumu, boiąc ſię Mátká, żeby jey świát nie záſmákował, w pietnaſtym Roku, odwiozłá ją do Klaſztoru Lubelſkiego Kármelitánek Boſych, tą intencyą, żeby tám. ſwego czáſu Zakonnicą zoſtáłá. Mieſzkáiac tedy, przy Klaſzorze, pułtorá látá, przed Kołem, bárdzo ſobie Zakon upodobáłá, y wielkie prágnienie, do niego zábráłá, goraco y uſtáwicznie proſząc Wielebnych Mátek, żeby od nich, mogłá bydź przypuſzczona. Jednák przy goracym prágnieniu, miáłá wielkie, do doſtąpienia tego ſzczęśćia, przeſzkody, álbowiem Zgromádzenie, uważáło w niey, cerę bárdzo mizerną, ſtáturę nie doroſłą; ále z drugiey ſtrony, widźiáły w niey inne piękne Tálentá, náturę ſkłonną, ſpokoyną, ćichą, rozum bárdzo dobry, y ſpoſobność wſzeláką, do záchowánia Konſtytucyi Swiętey Mátki Náſzey TERESY, przeto po wyprobowániu y wyrozumieniu Duchá Pánienki, przyięły ją ná probę, dawſzy potym znáć Mátce, ktora aż z Sierádzkiego, z wielką ſwoią poćiechą, wybieráłá ſię ná Obłoczyny Corki do Lubliná.

Będąc już tedy, o ſwoim przyięćiu, upewniona Pánienká, gdy Hábitu Swiętego, y przyiázdu Mátki czekáłá, przepuśćił ná nię Pan BOG chorobę ná oczy, ktore jey bárdzo ćiekły, y ták ſzczerwieniáły, że przykro było, ná nię y ſpoyzreć, y ſamá bárdzo máło ná nie widźiáłá, z czego byłá wielce ſtrapiona, y polecáłá ſię do Modlitw Wielebnych Mátek, z żywą wiárą, że jey zdrowie u Páná BOGA uproſza, ná Mſze Swięte po rożnych Kośćiołách, poſyłáłá Jáłmużny, oſobliwie záś życzyłá ſobie żeby ſię przed Drzewem Krzyżá Swiętego u Wielebnych Oycow Dominikánow, odpráwiáły Mſze Swięte, y żeby jey przyſłano Winá, ktorymby Drzewo Swięte było obmyte, y ták nim oczy przemywáiąc, Cudowną łáſką Páná BOGA, przyſzłá do zdrowia, ták doſkonále, że ją już Mátká, zá przyiázdem do Lubliná, zdrową wcále záſtáłá.

Przeto, dniá 8. Wrześniá, Roku Páńſkiego, 1636. w dźień Národzenia Nayświętſzey PANNY, z wielkim prágnieniem, y goracośćią Duchá, Hábit Swięty przyięłá. Ná początku Nowicyatu, niezmiernie byłá boiáżliwa, bo ják obaczyłá ktorą Sioſtrę, mortyfikácyą w Refektarzu czyniącą, to ieſt álbo z Krzyżem, álbo z trupią głową klęczącą, álbo winy wyznáiącą, álbo ná źiemi jedzącą, y tym podobne umartwienia, ktore u nas ſą w częſtym záżywániu, ták ſię zlękłá, iże zárаz zemdláłá; bałá ſię też pokut, dyſcyplin; jednák ſię w tym ták zwyćiężáłá, że nikt potym, tego po niey nie poſtrzegł; Co jey Pan BOG oſobliwie nágrodźił; álbowiem oddaliwſzy od niey boiaźń wſzeláką, dał jey potym, ták wielkie męſtwo ſercá, że ſię ſamá w wielu okázyách, dobrowolnie, z podziwieniem Zgromádzenia, zbytnie martwiłá, y z wielką Duchá weſołośćią, ſtrofowánia, pokuty, oſobliwie bez winy náznáczone, chętnie znoſiłá, o czymby ſię, w ſzczegulnośći, wiele przytoczyć mogło.

Miáłá też, y inſzą w ſobie boiaźń, to ieſt oſtátnich Sądow Páná BOGA, przeto, ták ná Modlitwie wnętrzney, ktorey oſobliwy dar miáłá, jáko y w Celi, oſobliwie po Kompletie, uſtáwicznie płákáłá, żáłuiąc zá grzechy, y niewdźięczność ku Pánu BOGU, y goraco proſząc, żeby jey nie odrzućił od ſiebie. Dla czego niegodną ſię ſądząc łáſk Boſkich, wielce ſię unižáłá, wzgárdy y poniżenia ſzukáłá, y z upokorzenia niezmiernie ſię ćieſzyłá. Przełożoną záś ſwoię, w dźiwnym poſzánowániu miáłá, ktorey, káżdy roſkaz y ſłowo, álbo nápomnienie, nie tylko ſobie układáłá w pámięći, ále też ſobie ſpiſowáłá; oprocz tego, żadney Zakonnicy w Zgromádzeniu nie było, żeby jey ſobie oſobliwiey niepoważáłá.

Skończywſzy tedy ſzczęśliwie Rok Nowicyatu ſwoiego, Solemną uczyniłá Profeſſyą, dniá 8. Wrześniá Roku Páńſkiego 1637. Uważáiąc záś, że po Profeſſyi, do większey nábywánia doſkonáłośći, bárdźiey obowiązána byłá, ták ſię we wſzelákich Cnotách ćwiczyłá, że w káżdey wſzyſtkie przechodźiłá. Do prac też, y wſzelákich Uſług Klaſztornych, wielce ſię ſpoſobiłá, á wſzyſtko ochotnie, y rozſądnie, czyniłá; co widząc w niey Przełożona, często ją do Oficyn rożnych dawáłá, ile do tych, ktore ſą prácowitſze, w ktorych ſię z wielką wygodą y ukontentowániem Zgromádzenia ſpráwiáłá.

wiáłá, káżdey z miłośćią usługaiąc; á oprocz tego, nie raz się przytráfiło, że jey Posłuszeństwo, rázem rożne zabawy náznáczyło, iednák, oná, bez ćięszkośći, y uprzykrzenia, wszystkiemu dosyć uczyniłá. Co dźiwnieysza, przy ták wielu ustáwicznych y prácowitych usługách, Aktow Chorowych, y spolnych inszych cáłego Zgromádzenia, nieopuszczáłá, wszystkie ćwiczenia Nowicyáckie, codźiennie odpráwiáłá, ponieważ zá uproszeniem sobie pozwolenia u Przełożoney, práwie do śmierći w Nowicyaćie byłá, y náuki Nowiáckie bárdzo kocháłá, w czym innym Siostrom, wielki przykład z siebie dawáłá.

Regułę, Konstytucye, ták sobie poważáłá, że je záwsze z pocáłowániem czytáłá, y przy sobie nosiłá, lubo je, y ná pámięć dobrze umiáłá. Ceremonie wszelkie, według opisania, żárliwie, y z wielką przezornośćią obserwowáłá.

W Ubostwie Zakonnym, bárdzo wysoka byłá, Hábit wytárty, zły, y poszywány pospolićie nosiłá, choć jey czego potrzebnego nie dostawáło, nigdy się o to nie przykrzyłá, y owszem umiáłá potrzebę swoię ukryć, áżeby jey, nie postrzeżono. Kiedy jey zás co dano, z wielką ochroną, tego záżywáłá, y bárdzo wdźięczną byłá. A gdy jey w czym, czásem dogodzono, to się niegodną czyniąc, bárdzo wstydźiłá.

Dźiwnie niewinną, y czystą Duszę miáłá, iáko o niey dał świádectwo Spowiednik, co też y Mátká Przeoryssza, z jey konferencyi poznawáłá. Albowiem spytána od Przełożoney, ieżeliby w myśli, álbo w Sercu, iákich od Szátáná napáśći nie miáłá? Odpowiedźiáłá: *że ja nie umiem dáć ná to odpowiedźi, y nigdym tego ná sobie, nie doznáłá.* Kiedy jey też znowu pytáłá: do ktorych Cnot w sobie skłonność czuie? odpowiedźiáłá: *Do doskonáłego służenia Pánu BOGU, do Posłuszeństwá, do miłośći Siostr, do pokoiu, do czynienia Aktow, do wzgárdy samey siebie.*

Miłośći Páná BOGA, wielkie po sobie znáki, y dowody, pokázowáłá: mawiáłá bowiem często; *gdy mi co każą czynić dla miłośći Bożey, niepodobna ják wielką ná duszy rádość czuię, y zdami się żebym naywiększe rzeczy uczyniłá; y káżdy roskaz Posłuszeństwá, nie inszą intencyą pełnię, tylko z Miłośći Bożey, á choćby mi co y przećiwnego było, to mnie ćiągnie, miłość Páná BOGA, do wypełnienia.*

A że z miłośći Boskiey, iáko ze źrodłá, wypływa pospolićie, miłość bliźniego, tá w niey obfita bárdzo byłá, álbowiem prácuiącym dopomagáłá, usługi Klasztorne, ochotnie ná siebie przyimowáłá, do defektow cudzych, samá się przyznawáłá, pokuty Siostr odpraszáłá, y samá je odprawiáłá, Chorym z wielkim miłośći oświadczeniem służyłá, ućiśnionych ćieszyłá, potrzeby Zgromádzenia w iákim niedostátku, gorąco Pánu BOGU, w Modlitwách swoich polecáłá; kiedy ktorą Zakonnicę zásmuconą widźiáłá, to rozumiáłá że z niey byłá okázya, y záraz z wielkim áffektem, przepraszáłá.

Modlitwy wnętrzney, żárliwie pilnowáłá; przeto nie raz mowiłá: *Bárdzo mi iest czás naymilszy, gdy go mam do Modlitwy, y kiedy mnie co turbuie, tylko się udam ná Modlitwę, záraz wielkie uspokoienie czuię, naybárdźiey zás mam chęć, do rozmyślánia, Męki Páná JEZUSA, jáko to o Modlitwie jego w Ogroycu, o Poimániu, o wieźdźie do Jeruzálem, o Biczowániu, y ná Krzyż przybićiu CHRYSTUSA, o ćięszkośćiách boleśći, konániu, y śmierći Zbáwićielá Nászego; tákże o czterech rzeczách ostátnich: y naymnieysza rekollekcya, bárdzo mi jest pożyteczna.*

W obecnośći Boskiey, bywáłá ustáwiczna, o ktorey ták samá powiádáłá: *Máiąc BOGA obecnego, ná niczym mi nieschodźi; álbowiem czuię w sobie głos wnętrzny, ktorym mnie BOG upomina, w ten czás się zwyćięż, tu sobie gwałt uczyń, bez licencyi, nie czyń, bo ja pátrzę, ná ćiebie, tu swego rozsądku ustąp. Jeżelim też w iákieyrzeczy miáłá, jáka trudność, álbo przećiwność, záraz mnie BOG we wnątrz wzruszy, że się muszę zwyćiężyć.*

Milczenia dźiwnie przestrzegáłá, á ták śćisle, że po Komplećie, nie tylko żeby miáłá naymnieysze słowko mowić, ále y znákiem jednym, co pokazáć, skrupuł by miáłá; jákoż y samá o sobie powiedźiáłá; w mowie, zá łáską Páná BOGA, *nie ták teraz występuię, á bowiem uważam sobie, że iednym słowem, jáko mogę BOGA ználeść, ták go mogę y zgubić.*

Pokorá w niey byłá bárdzo głęboka, nie tylko w prágnieniu wnętrznym wzgárdy y poni-

dy y poniżenia swego, ále też y w Aktách powierzchownych. Náwet y jeść czá-sem w Refektarzu nie śmiáłá, bo ponieważ opisuie Regułá Nászá: *Kto nie robi, niech nie je*, to oná rozumieiąc o sobie, że nic w Zgromádzeniu nie robi, (lubo tak ćięszko y záwsze prácowáłá) niegodną się porcyi Zakonney czyniłá. Y sámá z pokory nie raz powiádáłá. *Dziwuię się, y gniewam czásem ná siebie, że BOG, tákiey duszy, iáka iest moiá, nie opuszcza.* Tęż jey wielką pokorę, pokázuią Spowiedźi, ktore się po jey śmierći ználázły, y ná piśmie zostáły.

Pokus od Szátáná, Ciáłá, y Swiátá pochodzących, dobrowolnie nigdy nie znáłá: o czym ná Konferencyi z Przełożoną, táki ráchunek dáłá: *Nie znam przy łásce Páná BOGA, żebym się dobrowolnie niemi báwiłá, álem je záraz odrzucáłá, á jeżli kiedy ná mnie przypádły, czułám serdeczne áffektu podniesienie do BOGA, y záraz czynitám Akty protestácyi, lubom około pokus mowiąc, nic niezwyczáynego, y nieprzystoynego Stanowi moiemu, nie miáłá, zá sczegulną Páná BOGA protekcyą.*

Ták niewinnego, y boiáżliwego byłá sumnienia, że nie tylko z wyznániem Win, do Mátki Przeorysżey często chodźiłá, ále też y przed inszemi naymnieyszey niedoskonáłośći, ná záwstydzenie swoie nie táiłá, y zá nie płácząc, serdecznie żáłowáłá: y gdyby się w naymnieyszym defekćie czułá, nigdyby się byłá ná spoczynek nie położyłá, pokiby nie odpráwiłá jákiey pokuty. Dla czego, kiedy się dźień po dniu tráfiłá Kommunia, niechćiáłá do niey, drugiego dniá bez Spowiedźi przystąpić, aż jey álbo Spowiednik, álbo Przełożona kazáli.

A ponieważ się podobáłá Pánu BOGU jey Duszá, niżeli ją powołał do siebie, bárdzo często o śmierći rozmyślánia czyniłá, y uważaiąc koniec Człowieká, ná końcu żyćia swego, pilniey ieszcze y goręcey, Pánu BOGU służyłá. Záchorowáło kilká Siostr ná łożną chorobę, ktorym wszystkim Sługá Boska służyłá, y sámá się záráziwszy, záchorowáłá, iednák poki mogłá, koło Chorych chodźiłá, y znáć po sobie nie dawáłá, gwałt sobie czyniąc. Ná tydźień przed śmierćią swoią, to iest ná Wielki tydźień, náznáczona byłá ná czytánie w Refektarzu do Stołu, w Sobotę Kwietnią, nád zwyczay wysokim głosem czytáłá, á po Stole przyszedszy ná rozmowę do Zgromádzenia, poczęłá ją ćięszko trząść Febrá, ták, że się wszystká, iáko trup, ná twarzy zmieniłá, co postrzegszy Mátká Przeorysza, kazáłá ją záprowádźić do Celi, gdźie ją długo Febrá trzymáłá, y záraz gwałtowna nástąpiłá gorączká, jednák názáiutrz wstáłá, Spowiedź Swiętą z drugiemi odpráwiłá, żeby jednák nie szłá do Kommunij Swiętey o pozwolenie Mátki Przeorysżey prosiłá. Zádźiwiłá się Przełożona, dobrze wiádoma jey Nabożeństwá, y prágnienia gorącego Nayświętszego SAKRAMENTU, y spytáłá się, czemuby w táki dźień (to iest w Kwietnią Niedźielę) Tryumfu CHRYSTUSOWEGO, w Jerozolimskim Mieśćie, o ktorym rádá rozmyśláłá, przystąpić do Kommunij Swiętey nie chćiáłá, z pokorą odpowiedźiáłá, *Niemogłábym jey przełknąć, dla wielkiey gárdłá boleśći, y zápalenia, ktore czuię*; Co zważywszy Przełożona, posłáłá záraz, po Páná Doktorá, y Cerulıká, ktorzy lubo ją rátowáli, y inflámmácyą gárdłá, y z niego pochodzące boleśći, uśmierzyli, ále gorączki zástánowić nie mogli, bo co raz większa byłá, y co dáley słábość większa nástępowáłá, jednák w Wielką Srodę, byłá ná Spowiedźi z Siostrámi, z ktoremi też we Czwartek, Kommunią Wielkánocną przyięłá, y tego dniá, poczęłá się gorzey mieć, y siły bárdźiey tráćić. W Wielki Piątek, iuż się bárdzo źle miáłá, y z sił wcále opádłá, iednákowoż gorących Aktow czynić nie ustawáłá, o Męce, Smierći, y boleśćiách, CHRYSTUSOWYCH, wiele mowiłá, łącząc z niemi boleśći, y ckliwośći swoie. Kiedy jey dano do wypićia Lekárstwo, á już áni jeść, áni kropli czego włożyć w ustá nie mogłá, rzekłá: *Ofiáruięć to Pánie, záowe żołć, ktoraś dla mnie grzeszńicy, pił ná Krzyżu.* W tenże Piątek, gdy ją Doktor náwiedzał, y obaczył co raz większą Málignę, poznał ją bydź w niebeśpieczeństwie śmierći, záczym uczyniwszy Spowiedź, z wszelkim baczeniem o Wiátyk prosiłá, ktory z wielkim Nabożeństwem, y Oley Swięty záraz potym przyięłá, y ná wszystkie Modlitwy z Zgromádzeniem odpowiádáłá,

wiádáłá, z wielką gorącośćią Duchá, ktory w niey nie ftygł, áż go Stworcy fwemu oddáłá, y owfzem bárdźiey go co raz rozfzerzáłá, gorącemi Aktámi, ktore do niego przefyłáłá, y z wielkim wefelem przyimowáłá od Páná BOGA owę chorobę, y Ukrzyżowánemu CHRYSTUSOWI, polecáłá śię, nic śię ná fwoie boleśći nie ufkárżáiąc, áni w nich fobie tęfkniąc, choć w ustáwicznych, y práwie Smiertelnych boleśćiách, co dźień byłá, y od prágnienia, ktore z wielkiey gorączki miáłá, wfzyftká fchnęłá: jednák, ják pułnoc nadchodźiłá, dla przyjęćia Swiętey Kommunii, już nic w ustá nie wźięłá, choćiażby naywiękfze miáłá prágnienie. Jefzcze, w Wielkánocną Niedźielę, fpowiádáłá śię, y Kommunikowáłá, w Poniedźiáłek lubo po Kommunii Swiętey bárdzo prágnęłá, ále z wielką pokorą mowiłá: *Nie przyidźie dźiś do mnie Pan, bom go przyiąć nie godná.* We Wtorek tedy, w fam dźień śmierći, w południe, Kommunią Swiętą przyięłá. A lubo śię jefzcze tego dniá nie fpodźiewáłá umrzeć, jednak gdy jey Mátká Przeoryfzá powiedźiáłá, że umrzefz, záraz uwierzyłá, y gorące Akty czynić poczęłá, po ktorych, prośiłá Wielebney Mátki Przeoryfzey, żeby iey co záśpiewáć kazáłá, y zá otrzymaniem licencyi, śpiewáć poczęłá, *Confitemini Domino quoniam bonus*, y innych Psalmow wierfze, z gorącym bárdzo Duchem, y głofem. Przypomniáłá jey też Mátka Przeoryfzá, ażeby czyniłá te Akty, ktore przy śmierći fwoiey czyniłá Swiętá Mátká Náfzá TERESA, ktore Chora, ná pámięć umiáłá, y mowiłá. Ofobliwie te; *Cor contritum, & humiliatum, DEUS non despicies;* to iest: *Sercem fkrufzonym, y upokorzonym, BOZE nie wzgárdźifz,* tákże *BOZE nádźieją moją, od młodośći moiey.*

Gdy Wielebny Oćiec Spowiednik, iáko śię powiedźiáło, o południu, fzedł do niey, z Náyświętfzą Kommunią, flyfząc to, poczęłá wołáć wielkim głofem, y bárdzo nabożnym, *Exurge Domine, exurge gloria mea, exurge &c. Powftáń Pan nie, powftáń chwáło moiá &c.* á trzymáiąc, przed nią Oćiec, Przenayświętfzy SAKRAMENT, pytał iey: *W czym, y z czym, przyfzedł dźiś Pa[n], do Uczniow fwoich? y co im rzekł?* Odpowiedźiáłá Chorá, przyfzedł mowiąc: *Pokoy wam!* záczym rzekł iey Oćiec Spowiednik: *z tymże dźiś, tenże Pán, przychodźi do Ciebie, jeżeli go prágniefz przyiąć?* odpowiedźiáłá: *Prágnę, y profzę,* ktorego z gorącym áffektem, y z Aktámi rozlicznemi przyięłá. Czytáno iey potym wyznánie Wiáry, albo proteftacyą, ná wfzyftko zezwáláiąc odpowiádáłá, gotową śię ofiáruiąc Pánu BOGU, do woli jego, czy żyć, czyli umieráć. Gdy nád nią mowił Oćiec Spowiednik, Akty nád umieráiącemi opifane, z Mánuałá Náfzego, pilnie ich fłucháłá, y ná wfzytkie odpowiádáłá, y lubo już y Gromnicę w ręku trzymałá, á Zákonnice odpráwiáły nád nią Litanie, oná też rázem z niemi mowiłá, y odpowiádáłá; potym już fłuch wcále ftráćiwfzy, świecę z ręku puśćiłá, á ucho fobie odfłániáłá, ná Akty, ktore do niey mowił Oćiec Spowiednik, y w pierśi śię biłá, dáiąc znák, według uczynioney umowy, że prágnęłá rozgrzefzenia, a gdy już konáć miáłá, oczy, y ustá zámknęłá, tak, że nie znáć było, y tchnienia.

Po máłey chwili, oczy otworzyła, y po wfzyftkich Siostrách, bárdzo mile y wefoło fpoyźráłá, ktore záraz fpuśćiwfzy, w wielkim duchá ufpokojeniu, y pięknym do wzbudowánia, Ciáłá ułożeniu, dufzę w ręce Stworcy fwego oddáłá; około godźiny pierwfzey z południá, dniá 7. Mieśiącá Kwietnia, Roku Páńfkiego, 1643. Wieku fwego 22. z dwiemá Mieśiącámi, bo wftąpiłá, máiąc puł fiedemnáftá lát, á w fześć lát po Profeffyi z opinią Swiątobliwośći umárła.



ZYWOT
Wieleb: Br. WINCENTEGO, od S. STANISŁAWA, Poláká.

Wielebny Brát WINCENTY od Swiętego STANISŁAWA, urodźił śię, we Wśi názwáney Burycz, w Woiewodztwie Sierádzkim, z Pobożnych y przyftoy-

nych Rodźicow, y iuż w látá pódeszłych, dniá 3. Kwietniá, Roku Páńskiego 1595. Záraz z młodośći swoiey do wszelkiey pobożnośći był skłonny, y pełen bojáźni Páná BOGA. Do Szkoł ná Náuki posłány, nie tylko umieiętnośći, ále y Gnot pilnował, á po skończonych Szkołách, idąc za powołaniem Boskim, wstąpił do Zakonu Nászego, y z wielką Konsolácyą, przyjął Hábit Nayświętszey PANNY Roku Páńskiego 1616. Nie podobna dostatecznie wyráźić, z iáką gorącośćią Duchá, zácżął Nowicyat, álbowiem nietylko ná Modlitwie był ustáwiczny, ále się, y do ostrośći żyćia, w pokutach, y umártwieniách, bárdzo sposobił, co przyszley doskonáłośći jego, u wszytkich, wielkim było dowodem. A że, choćby náywiększe były umártwienia, z własney woli Nowicyuszow, osobliwie do wzgardy náleżące, tym bárdźiey ich ieszcze probuią, jeżeli z prawdźiwego Duchá pochodzą; przeto Wielebny Oćiec ANTONI od Swiętego JOZEFA, Mágister Nowicyuszow, nie tylko sam przez siebie, ále y przez subordynácye inszych, rożnie Nászego WINCENTEGO probował, mártwił, y upokarzał, á potym kiedy się go pytał, jeżli mu się to nie przykrzyło? pokornie odpowiádał: *Kontent jestem ze wszytkiego, czego po mnie Pan BOG chce*: y owszem często mowił, *niechay mnie Pán BOG broni żebym miał bydź wyrzucony z Zákonu, co kiedyby się z woli jego stáło, opłákując nieszczęśćie moie, leżałbym pod murem Klasztoru.* Przeto po skończonym Nowicyaćie, dniá 7. Grudniá. Roku Páńskiego 1617. Solemną uczynił Professyą.

Po Professyi, nie tylko nic, od Duchá nábytego w Nowicyáćie, nie ustąpił, ále do większey doskonáłośći, będąc bardźiey obowiązánym, wyżey codźiennie, z Gnot, w Gnoty postępował. Osobliwie záś wszytek się w Posłuszeństwie utopił, ktorego, áżeby w niczym nie przestąpił, każdy Akt Posłuszeństwá, dlá pámięći, ná kárteczce sobie notowáł, ktorą wCeli ná śćiánie przybił, żeby w czym go nápomniono, nie zápomniał. Kázał mu Przełożony, żeby do niego, co dźień chodźił, ná konferencyą duchowną, co przez pułroká wiernie czynił, żadnego dniá nie opuszczáiąc, poki mu, tego Aktu Posłuszeństwá przestáć nie kázał. Drugi raz, ná probę Posłuszeństwá, rzekł mu żartem Przełożony, áby dla nábyćia większego Nábożeństwá y skruchy, każdego dniá Kommunij, przychodźił do niego po dyscyplinę, álbo po jákie insze umartwienie, co przez pięć Mieśięcy, z ochotą wielką czynił, ćiesząc się, że mu Pán BOG, przez ten Akt Posłuszeństwá, dawał zaraz okázyą, do umartwienia.

Ubostwá Zákonnego bárdzo śćiśle przestrzegał; jeżeli kiedy jaki płátek sukná, sznurek, álbo nitkę, ná źiemi obáczył, podniozszy to, do Westyárni odnośił, żeby się nic daremnie nie psuło. W Refektárzu, kiedy Chleb ná koszyku przy Obiedźie, álbo przy Wieczerzy, pod czás Stołu roznośili Serwitorowie nigdy cáłey kromki dla siebie nie wźiął, tylko pozostáłe káwałki. Będąc Zákrystyánem lubo czásem był chory, y mrozy wielkie dokuczały, on po cáłey nocy często nie sypiał, zwijáiąc ukłádáiąc, iáko nayporządnniey rzeczy Kośćielne, żeby w czym naymnieyszey szkody nie było.

Pokorę dźiwnie kochał, we wszystkich wzgárdy, y poniżenia szukáiąc, y ćiesząc się z okazyi, upokorzenia swego. Ktorá Cnotá, lubo przez cáłe życie jego wszystkim byłá widomá, ále náwet w sam dźień śmierći, naybárdźiey się w nim pokázáłá: bo między inszemi Aktámi dźiękczynienia Panu BOGU, zá odebráne łáski, osobliwie zá te dźiękowáł, że mu Kapłánem bydź nie pozwolił, áni bydź ná iákim Urzędźie, w Zákonie. Poki záś żył, záwsze się zá tych do Páná BOGA modlił, ktorzy mu do tego przeszkádzáli, álbowiem chćiał bydź u wszystkich wzgárdzony, y zá niepożytecznego poczytány.

W Cnoćie ćierpliwośći, był prawie niezwyćiężony, nie tylko w chorobach, y rożnych powierzchownych okazyach ále też, y we wnętrznych ućiskách, opuszczeniách, oschłośćiách, ná ktore przed nikim się nigdy nie żálił, od nikogo poćiechy nie záćiągał, tylko się w nich samemu Pánu BOGU polecáł, często powtarzáiąc, owe słowá, Swiętego Jobá: *Pánie, tá niech będźie poćiechá moiá, ábyś mnie*

mnie trapił, y nie przepuſzczáł mi. Bądź pochwalony Pánie BOZE moy, że mnie tą drogą, do ſiebie, prowadźić raczyſz. Máło co przed śmierćią, gdy mu w chorobie, ćięſzkie bardzo dokuczały boleśći, Zákonnicy ktorzy go náwiedzali, czynili nád nim wielką kompáſſyą, á on poglądáiąc ná Ukrzyżowánego Páná JEZUSA, ſerdecznie weſtchnąwſzy, rzekł: *jeſzczem y ná ieden ſtopień nie ſtąpił w náśládowániu, Ukrzyżowánego CHRYSTUSA,* lubo cáłe życie tego Sługi Bożego, było záwſze ná Krzyżu, ktory ták mężnie dźwigał, że do tych, ktorzy go martwili, ktorzy mu w okázych byli przećiwni, oſobliwſzy miał áffekt, Litánie do Nayświętſzey PANNY, zá nich co dźień odpráwiał, przy Kommuniách Swiętych, zá nich ſię modlił, w potrzebách z wielką ochotą uſługował.

Ták wielką miłośćią Boſką pałał, że Slub uczynił, ſtáráć ſię, o jáko naywiękſzą miłość Páná BOGA, chocby zápewne wiedźiał, że go potępi. Drugi Slub tákże uczynił, dla miłośći Páná BOGA, kocháć prześládowcow, y Nieprzyiáćioł. Ná Modlitwie był uſtáwiczny, y miał dar Bogomyślności, przez ktorey używánie, nigdy ſię od Páná BOGA nieodłączył. Do Nayświętſzey PANNY, miał oſobliwe Nábożeńſtwo, ktorey ſię zá Sługę wiecznego zápiſał, y Slub tákże uczynił, wſzyſtkiemi śiłámi, jey Chwałę, y Honor promowowáć, temi słowami: *Náychwálebnieyſzá PANNO, y MATKO Nayczyſtſzá, Jednorodzonego Syna Boſkiego. Já Brát WINCENTY, od S. STANISŁAWA, lubo ze wſzyſtkich okoliczności, nie godźień jeſtem názywáć ſię Sługą twoim, iednák z oſobliwego ku tobie Nábożeńſtwá, y áffektu, ktorym Cię, y z Synem Twoim kocham, y chcę ná wieki, dáię ći Cyrograf ná ſiebie; ktorym ći Duſzę, y Ciáło moie polecam, rozum, wolą, pámięć, zmyſły wnętrzne, y powierzchowne, ſłowá, myśli, uczynki, y wſzyſtkiego ſiebie oddáię, y to wſzyſtko z ſobą, ná pomnożenie iák náywiękſzey Chwáły, y Honoru twoiego, poświęcam: tą intencyą abyś mną we wſzyſtkim rządźiłá, ábyś mnie prowadźiłá w Zákonie Swiętym, drogą doſkonáłośći ábyś mnie do iák náywiękſzego ku Tobie, y Synowi Twemu Nábożeńſtwá pobudzáłá, ábyś mi tákie męſtwo u Páná BOGA uproſiłá, żebym iednákowo záwſze przyimował ták ſłodyczy, iáko y gorzkośći życia tego. Ná co ſię, tą zupełnośćią zápiſuię, że prágnę, y chcę, krew nawet włáſną moię, wyláć dla miłośći, y Honoru Twoiego: y ná świádectwo tego wſzyſtkiego, biorę ſobie cáłą TROYCĘ Przenayświętſzą, y wſzyſtek Dwor Niebieſki, w ktorego obecnośći, ná to ći ſię zápiſuię. Przeto, o MATKO miłoſierdźia, przyimiy w poczet Sług, y Kochánkow Twoich, bądź mi pomocą, we wſzelkich ſpráwách, y prożbách moich, oſobliwie, w godźinę śmierći moiey; ábym niczego nie prágnął, tylko tego, coć ſię podoba, ábym był wſzytek twoim, á ty wſzytká moia. proſzę ćię tedy, miey koło mnie záwſze ſtáranie, á iá przez cáłe życie, będę ſię ſtárał, o Twoy Honor, y Chwáłę.* Z kąd ſię poznáć daie, iák gorącym áffektem kochał Nayświętſzą PANNĘ, álbowiem o iey życiu y Táiemnicách uſtáwicznie rozmyślał, iey Cnoty, często ſobie do náśládowánia obierał, w Soboty, y Wigilie do Nayświętſzey PANNY, Kommunie Swięte, y rożne mortyfikácye, odpráwował; ſame zás Uroczyſtośći iey, z wielkim Nábożeńſtwem obchodźił. Miał Obrázek Nayświętſzey PANNY, bárdzo nábożnie wyrázony, ktory záwſze noſił przy ſobie, o ktorym pewnemu Zákonnikowi, pod ſekretem powiedźiał, że przez niego, wiele łáſk, Duchownych y docześnych doznawał, tę zás oſobliwſzą, odebrał. Czytáiąc raz, wcále ták oćiemniał, że nic niewidźiał; przeto wźiąwſzy ow Obrázek, gdy ſię przyczynie Náyświętſzey PANNY polecał, proſząc iey o przywrocenie wzroku, zdáło mu ſię zaraz, iákby kto záſłonę jákąś z oczu iego zdeymował, y nátychmiáſt przeyźrał, y z Niebá był upewniony, że nigdy ná potym wzroku nie ſtráći.

Będąc raz w drodze, podczás powietrzá, zárázil ſię nim, y ćięſzko záchorował; przeto widząc ſię w ſamym śmierći niebeſpieczeńſtwie, z nátchnienia Boſkiego, porwawſzy ſię z łożká, klęknął przed wſpomnionym Obrazkiem Náyświętſzey PANNY, y wſzyſtek zálany łzámi proſił iey, żeby nie umierał w drodze, ále między Bráćią, w Kláſztorze: iákoż nie byłá daremna prożbá iego, bo záraz, nád wſzytkich ſpodźiewánie ozdrowiał, y názáiutrz wſta-

wſzy, Kommunią Swiętą, w dźień Sw. JĘDRZEIA Apoſtoła przyimował, á potym przyſzedſzy do Kláſztoru, w krotce záchorował, y tą chorobą umárł.

W tey chorobie, wſzyſtek ſię ná wolą Páná BOGA oddáwał, y iey dolegliwośći z wielką ćierpliwośćią y zbudowániem znośił: álbowiem, kiedy go przyćiſnęły ćięſzkie boleśći, nie ſzukał inſzey folgi, tylko ſie rozrywał, roſpámiętywániem Męki Páná JEZUSA, mowiąc: *ćieſzy mnie Męká Twojá, ktorąś dlá mnie ponioſł moy Pánie, záſługi moje, Miłosierdźie Páńſkie.* Prośił potym żeby mu Mękę Páńſką czytáno, á kiedy ſię czytáiący w ſłowie jákim omylił, popráwiłj go; á ſam częſto, te ſłowá powtárzał, *JEZUSIE Synu BOGA żywego, zmiłuy ſię nádemną.* Także y te: *Mátko Miłośierdźia, Przenaydoſtoynieyſza MARYA Panno, proſzę ćię, przez krew Syná Twojego, modl ſię zá mnie grzeſzniká, teraz, y w godźinę śmierći moiey.* Między innemi záś, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći Páná BOGA Aktámi, ow Akt HENRYKA SUZONA, częſto powtarzał, *Pánie, inśi zá grzechy ſwoje, ćięſzką pokutę czynili, w Aktách Cnot Heroicznych, ćwiczyli ſię, á já nic w ſobie, z tego nie mam, jednák ſię nie turbuję, bo mnie ćieſzy jedyná Męká Twoia, ktorą dla mnie podiąłeś:* y wiele innych Aktow, z wielką Duchá gorącośćią, przeſyłał do Páná BOGA. Gdy go chćiano Kordyálem pośilić, rzekł: *daycie mi z temi fraſzkami pokoy, niech co prędzey, do BOGA mojego poſpieſzam.* Na oſtatek, Himny, *JEZU dulcis memoria, &c. Magnificat &c.* y *Dies iræ &c.* mowił: potym z wielkim Nabożeńſtwem, y z ſerdeczną ſkruchą, SAKRAMENTA Swięte przyiąwſzy, z wielkim zbudowániem, y Duchowną cáłego Zgromádzenia poćiechą, duchá w ręce Stworcy ſwoiego oddał, dniá 6. Lutego, Roku Páńſkiego, 1624. o godźinie dźiewiątey, przed południeṁ, z poſpolitą opinią Swiątobliwośći, ták Náſzych Zákonnikow, jáko y Swieckich, ktorego Ciáło odpoczywa w Lublinie.



ZYWOT

Wielebney Siostry ELZBIETY, od S. ELIASZA Polki.

Wielebná Sioſtrá ELZBIETA od Swiętego ELIASZA, urodźiłá ſię w Sielcu, we Wśi Konwentu Náſzego Puſtelniczego, Roku Páńſkiego, 1630. dniá piątego Wrześniá, ktorey ná Chrzćie Swiętym dáno Imię JADWIGA. Oćiec iey zwał ſię STANISŁAW GRZYMAŁA, á Mátká Imieniem KATARZYNA. Záraz od młodośći, pokázowáłá do wſzyſtkiego ſpoſobna, dla czego ją od Rodźicow, wźięłá ná ćwiczenie pewná Páni Pobożná, ktorá, w Krakowie, práwie záwſze mieſzkáłá, Nábożeńſtwá, y dobrych uczynkow pilnując. U tey tedy Páni ná wychowániu będąc, bojáźni BOSKIEY, y dobrych obyczajow nábyłá, lubo od młodośći lat, ſamá ſię do Páná BOGA miáłá, do czego jey wiele pomágáło, częſte bywánie ná Kázániách, w Krákowie, ktorych z wielkim ſmákiem ſłucháiąc, wielki pożytek ná duſzy odnośiła, y do wzgárdy świátá, bárdzo ſię záchęćiłá. Rosnąc tedy w pobożnośći, wielki poſtępek w Cnotách y w Chrześćiáńſkim życiu uczyniłá, y prágnienie do Stánu Zákonnego zábráłá, á niewiedząc jákby tego ſzczęśćia miáłá doſtąpić, ſerdecznie Pána BOGA prośiłá, żeby iey podał ſpoſob, nikomu w tym, Serca ſwego nie powierzájąc.

Gdy do náleżytych lát przyſzłá, chćiáłá ją pomienioná Páni dáć zá Mąż, ná co że zezwolić nie chćiáłá, wiele od Páni ućierpiáłá. W tym tedy od niey utrápieniu, przez kilká lát przy niey zoſtájąc, żadnego ſpoſobu, do uwolnienia ſię z ſłużby nie miáłá, tylko we łzách pływájąc; o ratunek do Páná BOGA uſtáwicznie wzdycháłá, á oſobliwie w nocy, żeby iey nikt nie

poſtrzegł:

postrzegł: iákoż wysłuchał BOG, y przy-
iął jey wzdychánia, álbowiem tá Páni,
w krotce umárłá, á Náſzá ELZBIETA,
uwolniona będąc, od wſzelákich tru-
dnośći, udáłá ſię do jey Corki Jeymo-
śći Páni KRZESZOWEY, od ktorey
przyſtáłá ná ſłużbę, do Wielebnych Pá-
nien Dominikánek, w Krákowie ná
Grodku, niezmiernie będąc rádá, że jey
ſię doſtáło zoſtáwáć w Klaſztorze, gdźie
mogłá ſłużyć Pánu BOGU ſpoſobniey.
Ale, że jey tám BOG, zoſtáć Zakonnicą
nie przeznáczył, bo zá náſtąpieniem
w Polſzcze Woyny z Szwedámi, Zakon-
nice, iedne z Krákowá wyiecháły, dru-
gie ſię do Klaſztoru Swiętey TROYCY
przenioſły, przeto y Náſzá ELZBIETA,
przeniożſzy ſię do Swiętey TROYCY,
przyięłá ſłużbę, u Zakonnicy, Imieniem
BENEDYKTY, znáczney Swiątobliwo-
śći Pánny, ktorey z wielką miłośćią y
pilnośćią ſłużyłá, dla jey Swiątobliwe-
go życia, od ktorey też wzáiemny áf-
fekt odbieráłá, álbowiem jey, niektore
Duchowne Náuki, y przeſtrogi dawáłá,
y Duchem Prorockim powiedźiáłá, że
miáłá bydź Kármelitánką Boſſą. Po
Smierći tey Zakonnicy Pobożney, przy-
ſtáłá do Jeymośći Páni Drozdowſkiey,
wielkich Cnot, y Pobożnośći Páni, kto-
ra máiąc znáiomość, z Náſzemi Sio-
ſtrámi, pod czás ich ućieczki, przed
Szwedámi do Prági, z Náſzą ELZBIE-
TA, po Klaſztorze Swiętego MARCI-
NA, w kompánij inſzych chodźiłá, zá-
lecáiąc jey wielką Swiątobliwość, y śći-
ſłą życia oſtrość Kármelitánek.

Gdy ſię záś Sioſtry Náſze z Prági do
Krákowá wroćiły, w krotkim czáſie,
umárłá im Konwierſka, Naymilſza Sio-
ſtrá GERTRUDA, od Páná JEZUSA,
o czym ſię dowiedźiawſzy Náſzá EL-
ZBIETA, odezwáłá ſię Páni ſwoiey, z
dawnym prágnieniem do Zakonu Swię-
tego, prosząc jey, żeby ją zálećiłá do
Mátek Swiętego Marcna, y w tey zbá-
wienney potrzebie rękę jey podáłá. Co
owá Pobożna Páni obiecawſzy dla niey
uczynić, nie tylko jey, dobre zálecenie
dáłá do Wielebnych Mátek, ále ją też
y ſamá w duchu utwierdźiłá, y do Zá-
konu dopomogłá.

Przyięta tedy byłá od Náſzych Sioſtr,
zá pozwoleniem Wielebnego Oycá Ná-
ſzego STANISŁAWA, od Swiętey
MAGDALENY, ná ten czás Prowincy-
ałá, w Krákowie będącego, y ná probę
zá Klauzurę byłá wpuſzczona dnia 20.
Lipcá, Roku Páńſkiego, 1658. máiąc
lat 28. Gdy tedy wprowádzona byłá zá
Fortę, záprowádźiły ją Mátki do Cho-
ru, gdźie wſzyſtkie Zakonnice Klęczá-
ły, ná dźiękczynieniu po Kommunij
Swiętey, ktore obaczywſzy, ſerdecznie
ſię urádowáłá, że ją ná to mieyſce Pan
BOG powołał, y że ſię już między nie-
mi widźiáłá. Ná ten czás byłá Przeory-
ſzą, Wielebna M. ANNA *à JESU MA-
RIA*, Miſtrzynią záś Nowicyuſzek, Wie-
lebna Mátká MAGDALENA od Swię-
tego Krzyżá.

Záczęłá tedy probę ſwoię, w wiel-
kiey pracy y umartwieniu, w czym lu-
bo ſamá, z ukontentowánia w powo-
łániu ſwoim, y gorącośći Duchá, o-
chotnie postępowáłá, jednák ją oſtro
probowano, do záprzenia ſię Woli, y
rozſądku włáſnego prowádzono, zá
naymnieyſzą rzecz, ſurowo pokutowá-
no, roboty rożne, ná jeden dźień ná-
znaczáno, co umyślnie czyniono, pro-
buiąc jey Posłuſzeńſtwá, ieżli pámięta,
to, co jey roſkazano. Ale oná z wiel-
ką uſilnośćią, wſzyſtkiemu dość czyni-
łá, y ćierpliwie, dla więkſzey zaſługi
wſzyſtko znośiłá. Upokarzano ją też
często, w wielu okázyách, roboćie jey,
y pracom, umyślnie dla proby przyga-
niano, zgołá, nic nie opuſzczono, co
do jey poniżenia ſłużyło, co wſzyſtko
zá pomocą Páná BOGA, weſoło przy-
imowáłá, nic w Duchu ſwoim nie ſłá-
bieiąc, ále w nim goręcey poſtępuiąc,
y owſzem, im ją bárdźiey Przełożona,
y Miſtrzyni martwiły, tym ich bárdźiey
kocháłá.

Odpráwiwſzy tedy, cáły Rok, proby
ſwoiey, przyięta byłá przez głoſy do
Hábitu Swiętego, dniá 2. Sierpniá, w
dźień Nayświętſzey PANNY ANIEL-
SKIEY, ktory bráłá w dźień Swiętego
WAWRZYNCA, Roku Páńſkiego 1659.
z wielką duſzy rádośćią, z otrzymáne-
go Miłoſierdźia Boſkiego. A potym po
ſkończonym Nowicyaćie, z wielką do-
skonáłośćią, y ukontentowániem Cá-
łego Zgromádzenia, Solemną uczyniłá
Profeſſyą, w ręku Wielebney Mátki

ANNY *à JESU MARIA*, Przeoryszey,
dniá 15. Sierpniá, w Uroczystość Wniebowźięćia Nayświętszey PANNY.

Będąc obligowána przez Professyą,
do większey doskonáłośći, dosyć czyniąc
powołániu swoiemu, bárdźiey się
jeszcze prac, y umartwienia chwyćiłá,
w czym wiernie trwáłá aż do śmierći.
Prędko po Professyi, dopuśćił ná nię Pan,
pewną ćięszką zdrowia áffekcyą, z zbytnich,
y nád siłę prac, y lubo ją przez
wszelkie y pilne sposoby rátowáno,
jednák to nic nie pomagáło, ále oná,
máiąc wielkie Nabożeństwo, do jednego
Obrázu Nayświętszey PANNY, ofiárowáłá
się do niego, y modląc się przed
nim ustáwicznie, od Mátki Miłosierdźia
cudownie poćieszona zostáłá, bo
w tey áffekcyi, chodźić mogłá, y prowádźić
we wszystkim Zakonna Obserwáncyą,
jáko też, że mogłá dość czynić
wszelkim pracom, lubo nie bez ustáwicznych
boleśći. Lubo zás, dość
miáłá, z rożnych okolicznośći, umartwienia,
jednák oprocz tych, upraszáłá
sobie licencyą u Przełożoney, ná
wiele innych, bárdzo ćięszkich, do ktorych
serdeczny áffekt miáłá, á do tego,
coby jey wygoda było, czułá w
sobie wielką przećiwność. Przez długi
czás, dla umartwienia prágnienia, pomyie
Kuchenne pijáłá, czego jey przez
Posłuszeństwo zákazano. Owoce rádá
bárdzo jadáłá, ále nie długo po Professyi,
uprosiłá sobie pozwolenie u Przełożoney,
żeby się od nich wstrzymowáłá,
y ták przez cáłe życie w Zakonie
Swiętym, żadnych Owocow, dla
umartwienia, nie jadáłá, do czego jey
też był powodem, pewny przypadek:
álbowiem gdy raz práłá wiele Korporałow,
położyłá je blisko Studnie, ktore
wszystkie, trefunkiem wpádły w Studnią,
czym bárdzo sturbowána, poczęłá
wołáć o rátunek do Páná BOGA, obiecuiąc
Owocow nie jadáć, á gdy záczęłá
ćiągnąć Wiádro, ktore było w Studnię
wpuszczone, ználázłá wszystkie Korporały,
okręcone koło łáńcuchá, ná ktorym
Wiádro wiśiáło. W nocy bárdzo
máło sypiáłá, ále ten czás, ná modlitwie,
álbo ná pracách, ktorym nie mogłá
wystárczyć we dnie, trawiłá, y lubo
jey tego Przełożona zákázowałá, widząc
ją sprácowáną, słábą, y spocznienia
potrzebną, z wielką pokorą o uwolnienie,
od tego Aktu Posłuszeństwá prosiłá,
pokázuiąc się zdrową, jednák kiedy
nie mogłá uprosić, z wielkim umartwieniem,
Posłuszeństwu, dosyć czyniłá.
Często też, á práwie záwsze, bárdzo
ráno wstawáłá, y wźięłá sobie zá
powinność, dzwonić ná Modlitwę ránną,
jáko też y na Jutrznią, zgołá we
wszystkim, wielka się w niey znáydowáłá
ochotá, w tym co należáło do
Páná BOGA, do umartwienia, do prac,
y usług Klasztornych.

Ják tylko mogłá, pokrywáłá swoie
choroby, y potrzeby, żeby nie postrzeżono,
y nie czyniono jey wygody. A
jeżeli nie mogłá wcále pokryć, to wszystkiego,
co jey do porátowánia zdrowia
dawano, bárdzo oszczędnie záżywáłá,
prosząc pokornie, żeby jey, ták
nie dogadzano.

Pokorę też, y wdźięczność wielką,
w Chorobach, y słábośćiách pokázowáłá,
wyznawáiąc się bydź niegodną tákiego
stáránia, jákie koło zdrowia swego
widźiáłá; Choćby naybárdźiey chorowáłá,
Posty Zakonne, wiernie obserwowáłá,
y po káżdey chorobie, miáłá
ten zwyczay, że wstawszy z choroby,
z wyznániem Win, do Refektarzá przychodźiłá,
ktore z wielką skruchą, y niezwyczáyna
pokorą wyznawáłá. Rekollekcye
rocznie, przez dźieśięć dni, z wielkim
Duchem odpráwowáłá, osobliwie
ná dni, Aktow powołánia swoiego,
ktore z Nabożeństwem ku Pánu BOGU,
y wdźięcznośćią, ku Wielebnym Mátkom,
że ją przyięły, obchodźiłá.

Ná kilká lat przed śmierćią, co raz
to więcey áffekcyi, ná nię przypadáło,
przećię oná, ná to względu nie miáłá,
ále wszelkich usług, prac, y ochędostwá
domowego, z wielkim stárániem
pilnowáłá, innym w pracách dopomagáłá,
jeść gotowáłá, Chleb piekłá,
Chusty Kośćielne, y Domowe pieráłá.
Korporały kámieniem glánsowáłá, do
czego wielkiey pracy potrzebá, co oná
aż do trzech Niedźiel przed śmierćią,
z wielkim ukontentowániem y ochotą
czyniłá z wielkim zbudowániem
Cáłego Zgromádzenia, á co większa,
w káżdey roboćie, wielką prędkośćią

nádrabiá.

mádrabiáłá: przy ktorych pracách, Modlitwy, y innych Aktow społnych nie opuſzczáłá.

Paćierze z Reguły náznáczone, z gorącym duchem odmawiáłá, przy tym miáłá inne rożne prywatne Nabożeń ſtwá, oſobliwie do Nayświętſzey PANNY, do Swiętego JOZEFA, do Swiętego Oycá Náſzego ELIASZA, do Swiętego ANIOŁA STROZA, do Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y do innych Swiętych Pátronow, ktorzy ſię jey ná Mieſiąc doſtawáli. Miáłá też wielkie Duchá ukontentowánie, ſłucháć Kazánia, Exhort, czytánia Xiąg nabożnych, biorąc ſobie ztąd co, ná pożytek Duchowny, iákoż miáłá rzecz byłá, mowić z nią o Pánu BOGU, y o rzeczách Duchownych, choć czytáć nie umiáłá. Do Męki Páńſkiey, dziwnie też Nabożna byłá, oſobliwie do Táiemnicy, Ukrzyżowánia Páná JEZUSA, przed ktorego Krzyżem, nayczęśćiey ſię modliłá, y w proźbách ſwoich, ſkuteczne łáſki odbieráłá; álbowiem ſamá powiádáłá, że gdy w Klaſztorze Ichmośćiow Pánien Domimikánek, Swiecką jeſzcze będąc, mieſzkáłá u Swiętey TROYCY, dopuśćił był Pan BOG ná nię ćięſzką y długą chorobę, w ktorey ſobie bárdzo tęſchniłá, ále iák poſzłá przed Cudowny w Kośćiele Wielebnych Oycow Dominikánow Krucyfix, y przed nim ućiſk zdrowia ſwego złożyłá, poćiechę, y zdrowie otrzymáłá. Powiádáłá też y to, że idąc mimo Kośćioł Fárny, Nayświętſzey MARYI PANNY, w Rynku Krákowſkim, w ſamo południe, wſtąpiwſzy do tegoż Kośćiołá, nikogo tám nie záſtáłá, tylko jednego Kápłáná, klęczącego przed Cudownym w tymże Kośćiele Krucyfixem, práwie ják w Záchwyceniu będącego; przed ktorym, gdy ſię ſamá modliłá, uſłyſzáłá głos bárdzo przenikáiący, lubo dla wielkiego zálęknienia, nie zrozumiáłá ſłow, tylko zrozumiáłá, że ow głos był, do owego Kápłáná, ktorego tákże, wzáiemny głos rozeznawáłá, Chryſtuſowi odpowiádáiący, álbowiem były dwá głoſy, rożniące ſię od ſiebie. Nie mogłá ſię też wypowiedźieć, iák ją to bárdzo przeráźiło, y wielkie w niey Nabożeńſtwo wzbudźiło. Ale y w Zakonie Swiętym, już będąc, modląc ſię przed Ołtarzem Ukrzyżowánego Páná JEZUSA, wiele Łaſk odbieráłá. Pewna Pánienká Imieniem ZOFIA, proſiłá ſię do Zakonu Náſzego, w Konwenćie Swiętego MARCINA, ále z woli Boſkiey, nie byłá przyięta, tylko przez trzy látá, przed Kołem, ná uſługách mieſzkáłá, W ktorey Wielebne Mátki, widząc gorące prágnienie, rádźiły jey, proſić ſię do Mátek, Konwentu Poznáńſkiego, oná też z wielkiego prágnienia, ták ſię prędko do Poznániá wybráłá, że niemiáły jáko pierwey Mátkom oznáymić. Kiedy ſię do Poznániá doſtáłá, prezentuiąc ſię Wielebnym Mátkom, przy wyrozumieniu z niey, Duchá y Wokácyi, pytána byłá, y o látá, á gdy powiedźiáłá, że już miáłá około lat trzydźieſtu, záraz jey odpowiedźiano, y żadney nádźiei, przyięćia jey, nie czyniono. O czym dowiedźiáwſzy ſię Wielebne Mátki Krákowſkie, bárdzo jey żáłowáły, y uważáiąc kędy ſię podźieie, Pánu BOGU ją polecáły. Pod ten czás właśnie záczęłá Rekollekcye roczne, Náſzá Sioſtrá ELZBIETA, kazáłá jey tedy Przełożona, żeby ſię gorąco zá nię modliłá, á gdy uklęknawſzy przed Krucyfixem, w Eremitarzyku będącym, uśilnie zá nię Páná BOGA proſiłá, ten głos uſłyſzáłá, od Krucyfixá, *że już jeſt przyięta*; y lubo tę łáſkę obiáwioną ſobie od Páná ukrywáłá, Poſłuſzeńſtwem przymuſzona, muſiáłá o niey powiedźieć, á potym też y ſame Mátki Poznáńſkie, w krotkim czáſie, o tey Pánience oznáymiły, że ją do Zakonu przyięły, y dáły jey Imię, BEATA CHRYSTYNA, od Národzenia Nayświętſzey PANNY, ktora po ſkończonym Nowicyaćie, uczyniłá Profeſſyą, y Chwalebnie w Zakonie Swiętym żyłá; co ſię tráfiło około pułtoru lat przed śmiercią, Wielebney Sioſtry ELZBIETY.

Nie długo potym, bárdzo ſłábieć poczęłá, oſobliwie z ćięſzkiego Káſzlu, ktory ją do Suchot dyſponowал, y krew, płynęłá jey czáſem uſtámi, jednákże w tych ſłáboſćiách, ile ſił miáłá, prácowáłá, y Zakonney Obſerwáncyi, uſilnie pilnowáłá, álbowiem ſtrzegłá ſię naymnicyſzey niedoſkonáłośći, álbo kiedy ją w kim

 ją w kim

ją w kim inszym obaczyłá, serdecznie Páná BOGA prosiłá, żeby temu zábiegał; y innych Siostr, ná tę intencyą o Modlitwy prosiłá. Często też o tym powiádáłá, że już nie długo miáłá żyć, y o táką Smierć Páná BOGA prosiłá, żeby się przed nią, długą iáką chorobą, Zakonnicom nie uprzykrzyłá.

Tegoż samego Roku, ktorego ją, Pan do siebie powołał, czyniłá w Sierpniu Duchowne Rekollekcye, ktore z wielką gorącośćią Duchá, odprawiáłá, bo lubo byłá bárdzo słába, niezmiernie się rożnemi pokutámi martwiłá, ná owey osobnośći, co gdy tá Siostrá, ktora jey ná Rekollekcyách usługowáłá, po niey poznáłá, bárdźiey jey prosiłá, żeby tego nikomu nie powiádáłá, boiąc się, żeby jey jákiey wygody nie czyniono. Siostrá, ktora pod czás jey Rekollekcyi, miáłá nád nią dyrekcyą Duchowną, przyszedszy do niey, żeby jey, co Duchownego mogłá przeczytáć, nie mogąc się do Eremitarzá dopukáć, áni się doczekáć iákiego znáku od niey, boiąc się czy się jey co nie stáło, przybrawszy do siebie drugą Siostrę, co raz mocniey do niey pukáłá, aż przećię po długiey chwili otworzyłá, ále nic, coby się z nią działo nie powiedźiáłá, tylko po zákończoney tey swoiey osobnośći, z wielką pokorą, owey swoiey Dyrektorki, prosiła o Modlitwy ná tę intencyą, áby nie tráćiłá tey łáski, ktorą ná Rekollekcyách, od Páná BOGA odebráłá, á kiedy to mowiłá, wielkie się iákieś Nabożeństwo, z niey wydawáło.

Wyszedszy z Rekollekcyi, zdáłá się bydź trochę rzeźwieyszą, y wielą robotámi Kośćielnemi, y Klasztornemi, báwiłá się aż do skończenia Wrześniá, y uprosiłá sobie u Przełożoney, żeby jey zlećiłá Kuchnią, ále już w niey, nie długo mogłá prácowáć, bo pod Oktawę, Swiętey Mátki Nászey TERESY, roschowáłá się. Chorobá tá, zdáłá się bydź nie ták gwałtowna, lubo przy ćięszkim bolu głowy, y słábośći, bo y samá, co się z nią dźiało, nie umiáłá dobrze powiedźieć, y w tey słábośći, trwáłá aż do Adwentu, y przez Adwent zdáłá się bydź rzeźwieysza. W Wigilią Bożego Národzenia, znowu ją wźięłá wielka słábość, jednák byłá ná wszystkich Ceremoniách, y názáiutrz trzech Mszy Swiętych słucháłá, y Kommunią Swiętą przyięłá. W nocy, bárdzo się źle mieć poczęłá, przećięż lubo bárdzo odmieniona byłá ná twarzy, byłá ná Mszy Swiętey, y ná Kommunij. W dźień Swiętego JANA Ewángelisty, już wcále wstáć nie mogłá; w Młodźianki, czuiąc się bárdźiey słábszą, prosiłá o Spowiedź, ktorą z wielką skruchą czyniłá, y ná záiutrz w Niedźielę, znowu ją powtorzyłá, y SAKRAMENT Przenayświętszy przyięłá; ku wieczorowi, przypadł ná nię táki gwałt, że się już konáć zdáłá, dla czego, o Oley Swięty prosiłá, ktory z wielkim Nabożeństwem przyięłá, po ktorego przyięćiu dźiwnie jákoś odmieniona byłá ná duszy, y samá powiedźiáłá, że się jey zdáło, iákby się dopiero národźiłá: jednák jey co raz, większych y siłą ludzką nieznośnych boleśći przybywáło, ktore Pan Nász dla większey jey zasługi sporządzał, do tego, przystąpiłá ná nię boiaźń wielka, żeby jákim słowem niećierpliwym w boleśćiách, Páná BOGA nie obráźiłá, przeto często wzdycháłá do Nayświętszey PANNY, y Swiętych Pátronow swoich, żeby ją rátowáli, y Siostr tákże prosiłá o Modlitwy, żeby jey uprosiły ćierpliwość, samá zás, ten Akt gorącym áffektem powtarzáłá; *Nie boię się Czyścá, nie boię się Piekłá, nie boię się żadney inszey rzeczy, tylko się boię, naymnieyszey Obrázy twoiey Pánie.* W czym ją też Pán, osobliwie łáską swoią rátował; że wszystko, zdáiąc się ná Wolą jego, z wielką ćierpliwośćią znosiłá, z politowániem, y zbudowániem Zgromádzenia. Sporządźił też Pan, że od niey boiaźń odstąpiłá, ále gwałty ćięszkie, práwie iáko w konániu przystępowáły, jednák, ják cokolwiek przyszłá do siebie, bárdzo ślicznie o Pánu BOGU rozmawiáłá, gorące, y serdeczne Akty czyniłá, osobliwie, prágnienia, rozłączenia się z ćiáłem, á ziednoczenia się z CHRYSTUSEM. W Nowe Láto znowu się spowiádáłá, y Wiátyk Swięty przyięłá, przed ktorego przyięćiem, wszystkie Siostry, z wielką pokorą, przepraszáłá, słowámi pełnemi poniżenia swoiego; á lubo ná Cáłym Ciele, począwszy od głowy, nieznośne boleśći

ćierpiáłá

ćierpiáłá, jednák w swoich Aktách nieustawáłá, w ktorych śię byłá zá zdrowia, záprawiłá, osobliwie do TROYCY Przenayświętszey, dźiękuiąc káżdey Personie, za szczegulne Dobrodźieystwá. Rożaniec też Náyświętszey PANNY, często sobie przypominała, w ktory śię za zdrowia, wzwyczaiłá. Z wielkim też Nábożeństwem, w ręku Krucyfix trzymaiąc, cáłowáłá. Rzecz byłá bárdzo miła, widźieć ią, z táką ochotą, y weselem serdecznym, bez boiáźni smierći, wybieráiącą śię, ná támten świát. A gdy iey Zákonnice mowiły, żeby Wolą Páná BOGA chętnie w Chorobie swoiey przyimowáłá, ten heroiczny Akt, uczyniłá, lubo swojemu prágnieniu przećiwny: *Jeżeli to iest Wola Twoia Panie, y potrzebnam jeszcze ná tym Swiećie, niech żyię, poki Wola Twoia.* Trzećiego Stycznia, znowu śię spowiádáłá, y názajutrz KOMMUNIĄ Swiętą przyięłá, w ktory też dźień, odnowiłá Professyą, w rękách Przełożoney, ktorą potym po kilká rázy odnáwiáłá, będąc w wielkich boleśćiách, przy dobrym rozsądku, y báczeniu. Wielką też wdźięczność Przełożoney pokázowáłá, zá iey ku sobie Miłość, y stáránie w Chorobie, jáko też y Siostrom, zá usługi, y niewczásy dlá niey podjęte. Názájutrz po trzech KROLACH, zá nástąpieniem ná nię gwáłtu wielkiego, pytał śię iey Oćiec Spowiednik, ieżliby co, do Spowiedźi miáłá, powiedźiała, że nic tákiego niepomni, iednakże śię dlá rozgrzeszenia spowiádała, daley záś, iuż znacznie słábieć y ustawáć poczęłá, y wzrok cále tráćiłá, iednák ktore mogłá Akty pomnieć, czyniłá, do Páná JEZVSA, często, y serdecznie wzdycháłá, y z nim ustawnie rozmawiała. Z Czwártku na Piątek, o godźinie trzećiey z pułnocy, zdáłá śię bydź blizką skonania, przeto Oćiec Spowiednik, wołał na nię, áby dáłá znak żalu zá grzechy: co usłyszawszy, głośno, y wyraźnie rzekłá: *z Serca żáłuię:* dáno iey Wiátyk w máłey pártykule, bo iuż przełknąć, niemogłá, á gdy iey po przyięćiu Wiátyku, rzekł Oćiec Spowiednik: że tego Páná przyięłá, ktory ią do Wiecznośći, szczęśliwie doprowádźi, westchnęłá serdecznie, mowiąc: *Amen, Amen.* Po Wiatyku, co śię konáć widźiałá, to znowu przychodźiłá do śiebie, y ile mogłá do Zákonnic mowiłá, co było y przez Piątek. W Sobotę záś, gdy iuż pokázáła blizkie znaki konánia, Oćiec Spowiednik, po dáney Absolucyi, kommendácyą duszy uczynił, podczás ktorey, umieraiącá Gromnicę zápáloną, w ręku trzymała, y w puł do piątey, w Modlitwę odwieczorną, gdy ná *Salve Regina* dzwoniono, pomału źiewnąwszy Pánu BOGV duchá oddáłá, dniá iedenastego Stycznia, Roku Páńskiego 1687. Wieku swego pięcdźieśiątego szostego, á Zakonney Professyi, dwudźiestego osmego, y puł Roká.

Gdy śię Smierć, tey Sługi BOSKIEY, rozgłośiłá, do Ciáłá iey náwiedzenia, u kraty Kośćielney wystáwionego, schodźiłá śię, znaczna ludźi frekwencya, ktorá też, iey pogrzebowi assystowáłá, gdyż u wielu, w opinij Swiątobliwośći byłá, zá ktorą że wieczney w Niebie dostąpiłá zápłáty, chćiał to Pán, pewnemi po Smierći iey, pokazać znakami.

Jedna Pobożna Zákonnicá, Zákonu Swiętego NORBERTA, dowiedźiawszy śię o Smierći Sługi BOSKIEY, Nászey ELZBIETY, prośiłá Przełożoney, Klasztoru Swiętego MARCINA, o jaką rzecz, z tych, ktore zmarła do używánia miáłá, y otrzymała Koroneczkę, Zyćia Páná JEZVSA, ktorey dostawszy; postanowiłá, ią co dźień odmawiáć, na podźiękowánie Dobroći BOSKIEY, zá te dáry, ktore są prawdźiwie Sług BOSKICH. A gdy taż Zákonnica, ćięszko potym zachorowała, y przez rożne koło zdrowia zabiegi, przyiść do śiebie niemogłá, tylko na śiebie tę Koronkę włożyłá, wzywáiąc ELZBIETY Nászey ná pomoc, záráz śię mieć lepiey poczęłá, y w krotce doskonále przyszłá do zdrowia, y ten Cud, sámasz potwierdźiła.

Táż sama Zákonnicá, przez niejáki czás, opuszczáłá ná owey Koronce, Nabożeństwo swoje álić śię iey, nie długo potym, pokázáłá Nászá ELZBIETA, z surową twárzą y weyżreniem, strofuiąc ią o to niedbálstwo, y o nie kto-

ktore defektá; ktore się w niey znayznaydowáły, iednák kończąc nápomnienie, łáskáwszą się bydź pokázáłá, y dáwszy iey pocáłowáć rękę, zniknełá. Oprocz tego, táż Zákonnicá, po kilká razy widywáła ią we śnie, záwsze miłą, y na twarzy wesołą. Ile rázy záś ná potym chorowáłá, álbo w iakiey zdrowia niesposobnośći byłá, zá wezwaniem Sługi BOSKIEY, o przyczynę do Páná BOGA, y włożeniem owey Koroneczki ná śiebie, záwsze pomocy doznawała. Co wszytko, przed wielą Ludźmi, y przed Wielebnemi Mátkámi, Konwentu Swiętego MARCINA, sumnieniem oświadczáła, y potwierdzáła, ná większą Chwáłę BOGA, w tey Swiątobliwey Słudze iego.



ZYWOT

Wielebnego Oyca MARCINA, od Swietey TERESY.



Wielebny Oćiec MARCIN, od Swiętey Matki Nászey TERESY, urodźił się, w dźiedziczney Wśi, Rodźicow swoich, w Gogolinie, w Dyecezyi Kuiawskiey, Roku Páńskiego 1590. ktoremu ná Chrzćie Swiętym, dáno Imię MARCINA. Rodzice iego, nie tylko Vrodzeniem, ále y pobożnośćią sławni byli; Oćiec iego, zwał się JAKOB KOS, Mátce było Imię DOROTA, zacney tákże Fámilii, ktorży Nászego MARCINA, w boiáźni BOZEY, y ćwiczeniu w Chrześćiáńskiey pobożnośći wychowáwszy do Szkoł ná Nauki oddáli, y po skończonych Szkołach, w świeckim stánie, według kondycyi, y Vrodzenia, postanowić myślili. Ale pobożny Młodźián, nie idąc zá Swiátem, y prożnośćiámi iego, postanowił mocno u śiebie, sámemu tylko BOGV służyć: z czym, gdy się Rodźicom oświadczył, po wielu przećiwnośćiach, ktore od nich wyćierpiał, błogosławieństwo y pozwolenie otrzymawszy, wstąpił do Zákonu Nászego, y po skończonym chwálebnie, Roku Nowicyátu swego, Solemną uczynił Professyą, z wielkim Ducha ukontentowániem, Roku Páńskiego 1610. máiąc lát dwádźieśćiá. Po Professyi, postány będąc ná Filozofią, a potym ná Teologią, iáko cáły bieg żyćia swego, Swiątobliwie odpráwiał, ták szczęśliwie zákończył; A że, Antecessorow swoich, prawdźiwym był Násladowcą, tak też Następcom swoim, wielki po sobie przykład, Swiątobliwego żyćia, y Cnot Swiętych zostáwił. Albowiem ná Vrzędách Zákonnych zostáiąc, był bárdzo pilnym, y rostropnym, w utrzymowaniu Zákonney Obserwáncyi wielce żárliwym, o wykorzenienie defektow, pilnie się stáráiącym, w strofowaniu Zákonnikow, dźiwnie dyskretnym, ták dálece, że lubo się go báno, ále go ieszcze bárdźiey kocháno. A że, iák drugi żárliwy ELIASZ trzymał się żárliwie przy práwie, y mężnie, przy Pánu Zástępow stawał, y nie śiebie, ále Chwały JEZVSA CHRYSTVSA szukał, niebał się żádney nienawiśći, żadney przećiwnośći, á przeto bez bráku Osob, każdemu odważnie prawdę mowił. Jákoż nie tylko wiernie sám, co náleżało, do záchowánia naymnieyszego punktu Zákonnych Praw, obserwował, ále też do tego y inszych, słowem Duchem, przykładem, układnośćią, skromnośćią, y wielką łagodnośćią, pobudzał. Gdy ieszcze był młodym w Zákonie, powiadała o nim iedna zacná Swiecká osobá, że go widząc, w bárdzo skromnym ułożeniu Zákonnym, prawie iáko ná Aniołá, pátrzáłá.

Tráfiło się ráz, będącemu w Kośćiele, podczas látá, że twarz iego Muchy obśiádły, ále on, iák dobrze ufundowany, w umartwieniu, y skromnośći Zákonney, nie tylko się imnie

nie ogániał, ále áni czołá niezmarszczył: co dopiero wyrażona Osobá, pilnie w nim uważáłá, y z wielkim zbudowániem, to o nim powiedźiáłá. Jeden Pán, Wielkiey Godnośći, y powági, ná pochwáłę, Wielebnego Oyca, powiedźiał; *Ten Oćiec, z samego weyźrenia, y obyczajow, wßytkich Serca, ćiągnie do śiebie, w rozmowach, wßytkim przyiemny, w konwersacyi. poważny, y uważny, tak dalece, że wßyscy, sercem lgną do niego, y nikt śię bytnośćią jego u śiebie, nasyćić zupełnie nie może.* Y dla tego wszędźie po sobie zostawiał, piękny zapach Swiątobliwośći, y Imienia tak własnego, iáko y Zákonu całego, co też y swoim Zakonnikom, osobliwie zálecáł. Przeto, dźiwnie był żáłosny, kiedy w kim lekkomyślność iáką obaczył, dźiwnie był żásmucony, kiedy co postrzegł przećiw Obyczáiom Zákonnym, y cokolwiek w Słowách, y Akcyách, mniey Zákonnego widźiał, było to iego udręczeniem,

Przytráfiło się nie raz, przez złość Szátáńską, y zázdrość ludźką, przećiwko Sławie y Imieniu Zákonu, że z początku, Naszey Prowincyi Polskiey, wielu przećiwko nam, nieprzyiáćioł powstáło; ktorzy nas rożnemi spobámi, prześládowáli, y kwitnącą Sławę, chćieli przytłumić. Ale w tych przypadkách, y potrzebách, Prowincyi Naszey dobry Pásterz, Wielebny Oćiec Márćin, nie przepuszczał zdrowiu swoiemu, y niezániedbywał, szukáć wszelkich sposobow, y wszelkich rad záćiągáć, ná obronę Mátki swoiey, Zákonu, y Prowincyi, ktorą serdecznie kochał, przeto ile mogł, odważnie przećiw nieprzyiáćiołom stáwáł, przy niewinnośći, Zákonu, y Prowincyi, do czego mu, BOG łáskáwy, pomágał, y z nieprzyiáćioł, záwsze tryumfowáć pozwálał.

W Posłuszeństwie, był bárdzo doskonáły, w ktorym nie miał duchá przećiwnego. Náuczył się, bydź doskonále Przełożonym swoim, posłusznym, ktory sam miał potym rozkázowáć; y lubo sám bywał Przełożonym, Posłuszeństwo proste záchował, ktore z wielkim zbudowániem inszych, áże do Smierći obserwował. Dla tego Przełożonych, bárdzo szánowáł, bo wiedźiał, że się w Osobie Przełożonego, CHRYSTVS znáyduie, y że tego CHRYSTVS chce, y przykázuie, czego chcą Przełożeni, y roskázuią,

Do Cnoty Posłuszeństwá Swiętego, zá nierozdźielną Towárzyszkę, przysposobił, y przyłączył Pokorę, bo áni Posłuszeństwo, może bydź bez Pokory, y pokorny, nie może bydź nieposłusznym. Między, inszemi, Pokory przykładámi, ten się tu kłádźie. Skończywszy Vrząd Prowincyálstwá, táką Obserwáncyą Przełożonemu pod ktorym mieszkał, czynił, iákby Definitorem, áni Prowincyałem, nie był; ták z Oycámi, y Nowicyuszámi, do Choru pospieszał, chodząc ná wszystkie Akty spolne, że go w tym, żaden nie wyprzedźił, y ták, we wszytkim się, z wielkim ukontentowániem, y poćiechą duszy swoiey, uniżał. W dźień podnieśienia KRZYZA Swiętego, ná zwyczayney u nas, po wszytkich Konwentách, do ćwiczenia się w Cnotách, prowokácyi, osobliwszy przykład pokory, Wielebny Oćiec, wszytkim dał, kiedy iáko doświadczony w ubieganiu się do Cnot, Káwáler CHRYSTVSA; prowokuiąc wszytkich, do głębokiey pokory, przydał te słowá, godne uwági; *W naywyżßym Stopniu.* Mieszkáiąc po Prowincyálstwie w Nowicyaćie, nayczęśćiey czytał Instrukcyą Nowicyuszow, y ták wszytkie punktá, w niey opisane obserwował, że go w niczym, żaden nie przewyższył Nowicyusz álbowiem we wszytkich ćwiczeniách Nowicyáckich, stał się, iáko ieden z Nowicyuszow. I ták się w ćwiczeniách Nowicyáckich kochał, że skończywszy Prowincyálstwo, obrał sobie na mieszkánie Nowicyácki Konwent; do ktorego z táką prędkośćią spieszył, iák Kámień do Centrum swoiego, y często powiádał, że w tym Konwenćie umrze, iáko się potym stáło, zá BOSKĄ dyspozycyą. Dla czego też, w Nowicyaćie mieszkáiąc, spisał sobie Książeczkę, o przygotowániu się do Smierći, zebraną z sposobu podánego, od W. O. Nászego JANA, á JESV MARIA. Cnotę Czystośći Anielskiey, wielce sobie poważał, przeto się z Ciałem swoim bárdzo ostro obchodźił, żadney mu fol-

folgi y wygody nie czyniąc, ustáwicznie się, postámi, dyscyplinámi, Włośiennicámi, páskámi żelaznemi, y nieſypiániem, martwiąc; dla czego też, do ták wysokiego tey Cnoty stopniá przyszedł, że Spowiednik iego, ktory przy Smierći, słuchał go Generalney Spowiedźi, dał o nim to świádectwo, że pierwszey niewinności, ná Chrzćie Swiętym odebrány, áż do Smierći dotrzymał, y myślą náwet, przećiwko tey Cnoćie, przez cáłe Zyćie niewykroczył.

W Vbostwie, práwie do náśládowánia był niepodobny, bo czy to w odźieniu, czy w záżywániu rzeczy, od Przełożonego sobie pozwolonych, bárdzo był śćisły. Hábit, choćiaż był ná Vrzędźie, záwsze wytárty nośił, y przez kilká lat, iednego záżywał, popráwiáiąc go, żeby przećię nic nieprzystoynego nie było, poki się iuż wcale ná nic nie przydał. W Celi, zbytniego nic nie ćierpiał, oprocz kilku Xiążek duchownych, do czytania, ktore w wielkiey ochronie, trzymał, stolikᵃ, stołká, Krzyża drewnianego ná śćianie powieszonego, y Obrázu pápierowego, według opisania, Konstytucyi Zákonu.

Do Nayświętszego SAKRAMENTV, miał osobliwe Nábożeństwo, y gdźie tylko mieszkał, wszędźie go náyczęśćiey, y nayprędzey, káżdy ktory go potrzebował, ználászł klęczącego, przed Náyświętszym SAKRAMENTEM, we dnie, y w nocy. Kiedy bywał Przeorem, á dano Jáłmużnę Klasztorowi, w Oliwie, ktorá byłá náyprzednieyszá, dawał ią ná lampę, przed Náyświętszy SAKRAMENT, á podleyszą, obrácał ná potrzebę Klasztoru. Z kąd się pokázowało, iak Pána BOGA kochał, y iák się pilnie stárał, żeby go w niwczym nieobráźił, ktoremu záwsze, czyste serce, y sumnienie, gotował, iako świádczył iego Spowiednik, że przez cáłe Zyćie swoie Zákonne, grzechu śmiertelnego nie popełnił, ani powszédniego dobrowolnie, nie dopuśćił się, ktora Łaska Paná BOGA, byłá znakiem, pewnego przeznaczenia iego, do żywota Wiecznego.

Cnota Cierpliwośći, byłá w nim niezwyćiężona, bo lubo miał, wiele do ćierpienia okázyi, ták zá Przełożeńskich Vrzędow, osobliwie PROWINCYALSTWA, iako też, dla roznych Chorob, wszytkie nád podobieństwo, do wytrzymánia, znośił; O zdrowiu swoim, niechćiał mieć żadnego stárania, bo iáko powiádał jego Socyusz, kiedy raz, Wielebny Oćiec, w drodze zemdlał, niechćiał się serdeczną Wudką oberrzeć, áż mu ią pomieniony Socyusz, przez gwałt w Ustá wlał, przez co, do siebie przyszedł. W ostátniey Chorobie będąc, wielki przykład Cierpliwośći pokázał, bo lubo wiele ćierpiał, y wielkiemi boleśćiámi, był ućiśniony, ná nic się nie uskárzał, żadnego znaku niećierpliwośći, niepokázowáł, ále tylko, wzywał często ná pomoc, JEZUSA, MARYI, y Swiętego JOZEFA, ktorych Imioná, ustawicznie wspominał.

Będąc już bliskim Smierći, przez trzy godźiny, rożne Akty do Páná BOGA, z gorącym áffektem przesyłał, ktorych przez ustáiące śiły, nie mogąc sam doskonále, dłużey mowić, ássystuiącym Bráći, kázał, iey sobie czytáć, á jeżeli przestáli, dáwał znáki, żeby ie czytáli, ktorych z wielkim áffektem, y ukontentowániem, pilnie słuchał. Potym, z wielką pokorą, o Swięte SAKRAMENTA uprászał, ktore po uczynioney z niewypowiedźianą skruchą, Spowiedźi, z gorącym duchem, y Nábożeństwem, przyiął; á po odebrány ostátniey Absolucyi, ktorą mu dał Przełożony, w puł godźiny, iák mowę zámknął, przy dobrym báczeniu, y zmysłach, bez znáku konánia, szczęśliwie w Pánu záśnął, pod czás Jutrzni, gdy w Chorze śpiewano, *Te DEUM laudamus.* Dźień Smierći jego, był trzydźiestego Styczniá, Roku Páńskiego, 1629. Miał Wielebney Oćiec lat wieku swego 39. Zákonney Professyi 19. Vmarł w Konwenćie Nowicyatu Krákowskiego, ná początku Fundacyi, tegoż Konwentu, gdźie, że ieszcze wymurowánego Grobu nie było, Ciáło iego, pochowáne było, w Konwenćie Krákowskim, Swiętych, MICHAŁA, y JOZEFA, gdźie spoczywáiąc, czeká, ze wszystkiemi, zmártwychwstánia powszechnego, ná dźień ostátni.

ZY-



ZYWOT

Wielebnego Oyca BONAWENTURY od Swiętego JĘDRZEJA, Polaka.



Wielebny Oćiec BONAWENTVRA, od Swiętego JĘDRZEJA, zwany ná Swiećie Jędrzey Winkler, urodźił śię w Poznániu, Roku Páńſkiego, 1580. z bogátych, y pobożnych Rodźicow. Záraz od dźiećińſtwa, ſkłonny był do wſzelkiego dobrego, y nic śię w nim dźiećinnego nieznaydowáło, oprocz lát, czemu śię nie tylko Rodźice jego, ále y wſzyſcy domowi dźiwowáli, y czynili ſobie o nim, wielkie nádźieje. Gdy dorosł lát dwunaſtu, dány był do Szkoł ná Náuki, w ktorych, ták wielki postępek uczynił, że pilną applikácyą, nie tylko wſzytko łátwo poymował, ále też prym trzymał, przed wſzytkiemi kondyſcypułámi ſwojemi; ćwicząc śię wraz z Náukámi, w Obyczájách y w Nabożeńſtwie, ktore miał oſobliwſze, do Náyświętſzey MARYI PANNY, á ſzczegulniey, do Tájemnicy NIEPOKALANEGO POCZĘCIA.

Po ſkończonych Náukách, oddány był od Rodźicow, do Dworu, Náyjáśnieyſzego Krolá Polſkiego, Władysłáwá Czwártego, gdźie śię ták chwálebnie ſpráwował, że nie tylko ſamego Krolá, ále y Przednieyſzych Pánow reſpekt pozyſkał, y pięknemi przymiotámi, Cnotą, y do usług każdego, ochotną powolnośćią, każdego ſobie áffekt dewinkował. A lubo mu, rożne obietnice u Dworu, torowáły drogę do Honorow, y Godnośći, ná Swiećie, jednák májąc ſobie zá naywiękſzy Honor, ſłużyć ſamemu Pánu BOGV, Dwor Krolá doczeſnego, opuśćił, y przyjął ſłużbę, u Dworu Krolá Niebieſkiego, kiedy zá łáſką y powołániem BOSKIM, wſtąpił do Náſzego Zákonu, y Roku Páńſkiego, 1619. májąc lát dwádźieśćiá dźiewięć, Zakonny Hábit przyjął, dniá ſzeſnáſtego Lipcá, w dźień Náyświętſzey PANNY, z Gory Kármelu.

Záczą wſzy probę Nowicyátu ſwego, z wielką Duchá gorącośćią chwyćił śię, oſtrośći Zyćia Zákonnego, w bogomyślnośći, w pokorze, w ćierpliwośći, w milczeniu, y w Posłuſzeńſtwie; á lubo w tych y innych Cnotách, ſtárał śię uśilnie bydź doſkonáłym, y wſzytkie uſtáwy Zákonne, wiernie záchował, przećię jednák dlá proby, y doświadczenia Duchá, choć w niczym nie wykroczył, ćięſzko, y częſto ſtrofowány był od Przełożonych, y pokutámi obćiążony, co wſzytko, z pokorą, wesoło, y ćierpliwie, przyimował. Przeto zgodnemi wſzytkich Oycow głoſami, do Profeſſyi Swiętey, był przypuſzczony, ktorą uczynił Roku 1620. dniá ſzeſnaſtego Lipcá, májąc trzydźieśći lát.

Po Profeſſyi, do Lublina, na kurs Filozoficzny, y potym Teologiczny, z Posłuſzeńſtwa posłany, w obudwoch, doſkonale postąpił, y nie tylko w Náukach, ále y w Cnotách, ſwoię Vmiejętność założył, álbowiem Szkolnym powinnośćiom dość czyniąc, Aktow ſpolnych Całemu Zgromádzeniu, y we wſzytkim punktualney, Vſtaw Zákonnych, pilnował Obſerwancyi. Co w nim uważaiąc Przełożeni, promowowali go na dostoyność Kápłáńſką, ktorą doſkonalſzego życiá oſtrośćią, y wielą inſzemi, zdobił Cnotami, Albowiem ná Modlitwie, y Bogomyślnośći, był uſtawiczny, w pokutách y umartwieniach dobrowolnych codźienny, Oſobnośći wiernie pilnuiący, Miłość wzaiemną, kochaiący, wzgardy, y upokorzenia ſwego pragnący, Zákonną Obſerwancyą, w ſobie, y w inſzych, żarliwie promowuiący. Przeto, dlá ták Swiątobliwego, y przykładnego Zyćiá, bywał ná wielu Przełożeńſkich Urzędach, ktore

z wilką przećiwnośćią, y záwſze Poſłuſzeńſtwem przymuſzony, muśiał przyimowáć. Będąc po wielu Konwentách Przeorem, nie ták słowy, iáko przykłádem, żárliwie utrzymował Práwá Zákonne, w ktorych náymnieyſzey przeſtrzegał reláxácyi, y lubo był z przyrodzenia, wielce łagodny, jednák, poſtrzegſzy defekt jáki, żárliwie ná niego, nie tylko słowámi, ále y pokutámi, ná ſtępowáł. Dla tego, zá jego Przełożeńſtwá, ták wielká záwſze kwitnęłá Obſerwáncyá, że Wyżśi Przełożeni, nie mieli o co ná Wizytách ſwoich, Zákonnikow ſtrofowáć. Jáko záś ſam, wielce ſię kochał w oſobnośći, ták do tego inſzych záchęcał, przeto wielką miał trudność, kiedy ſię do Miáſtá Zákonnicy prośili, czego bárdzo rzadko, y z okázyi bárdzo pilney pozwálał, y czás prędki, do powracania ſię náznáczał. Z wielką też miłośćią, potrzebom Zákonnikow dogádzał, y ták we wſzytkim rządźił, że z niego wſzyſcy Zákonnicy byli kontenći. Będąc kilká rázy Definitorem, y Wikárym Prowincyálnym, ták chwálebnie, z pomnożeniem Zákonney Obſerwáncyi, y dobrá poſpolitego Prowincyi, te Vrzędy odpráwiał, że Roku Páńſkiego, 1655. w Lublinie, ná Kápitule Prowiocyálney, obrány był Prowncyáłem, z niewypowiedźiáną wſzytkich pośiechą.

Tego ſamego Roku, przyſzli byli Szwedźi do Polſki, przeto Wielebny Oćiec, wiele utrápienia, y ućiſkow ponośił, oſobliwie wypráwuiąc zá gránicę, przed Nieprzyiaćielem, Zákonnikow, y Zákonnice, á ſąm ſię zoſtawiſzy podał ſię w niebeſpieczeńſtwo Zyćia, dlá obrony, y cáłośći, Synow, y Corek ſwoich, ukrywáiąc przed Nieprzyiaćielem rzeczy Kośćielne, y broniąc od ruiny, Kláſztory ták Náſze, iáko też, y Sioſtr Náſzych, od ktorey iednak wolne nie były, álbowiem zawźięty, ná Wiárę Swiętą Nieprzyiaćiel, Konwent Lubelſki, y obadwa Krákowſkie, po większey częśći zdezolował, Wiśnicki Kośćioł, y Klaſztor ſpalił, Bibliotekę w Popioł y perżynę obroćił, co iednak, po zwyćiężonych ſzczęśliwie, y wypędzonych z Polſki Szwedach, ſprowadźiwſzy Wielebny Oćiec, Zákonnikow, y Zákonnice do Prowincyi, wſzytko, z wielką pracą, y ſtaraniem, reparował, y Kláſztory z Kośćiołámi, od Nieprzyiaćiela zruynowáne, ſpuſtoſzone, przy pomocy y łaſce Páná BOGA, do pierwſzey cáłośći przyprowádźił.

Będąc tedy, ták wielkiemi pracami, dlá Chwáły Páná FOGA, y dla Dobrá Zákonu Náſzego podiętemi, wſzytek ná śiłach wyniſzczony, wpádł w śmiertelną Chorobę, ktorą ćierpliwie bárdzo, z oddaniem ſię na Wolą BOSKĄ znośił, z wielkim zbudowániem całego Zgromadzenia, albowiem w tey Chorobie, żádney folgi, dla poratowánia zdrowiá, niechćiáł przypuśćić, y choćiaż nieznośnemi boleśćiami, był przyćiśniony, nikomu o nich niepowiadał, áni ſię przed kim żalił, co czynił, ták z prágnieniá, żeby iák naywięcey ćierpiał dla BOGA, iako też dlá zachowánia Vboſtwá, żeby koſztu, Konwentowi nie czynił, niegodnym ſię ſądząc, tey Miłośći ku ſobie, ktorą mu, lubo záwſze, ále też, w tey oſtatniey iego Chorobie, oſobliwie świádczono.

Gdy ſię záś, bliſkim Smierći bydź ſądźił, z wielką pokorą, y prágnieniem, o SAKRAMENTA Swięte, prośił, ktore, z niewypowiedźiáną duchá gorącośćią, y żalem ſerdecznym, Generálną poprzedźiwſzy Spowiedźią, nábożnie bárdzo przyiął, y wſzytek ſobie będąc przytomny, ná wſzytkie Modlitwy, wyráźnie odpowiádał, czyniąc Akty, Wiáry, Nádźiei, á ná de wſzytko, Miłośći Páná BOGA, ták przenikáiące, że przytomnych, do łez, y ſkruchy przyprowádzał. I ták wſzelákich Cnot, zoſtáwiwſzy przykłády, oſobliwie, proftego Poſłuſzeńſtwá, doſkonáłey ná wolą BOSKĄ rezygnacyi, zupełney nayinnieyſzych zwyczáiow Náſzych Obſerwáncyi, niezwyćiężoney, w wielu okázyách, oſobliwie w boleśćiách Choroby, Cierpliwośći, pełen dni, y dobrych uczynkow, z tey śmiertelnośći, przenioſł ſię ſzczęśliwie, do Zycia nieśmiertelnego, w Konwenćie Nowicyáckim, w Krákowie, Roku Páńſkiego, 1663. Máiąc lat wieku ſwego ſześćdźieśiąt trzy, á Zákonney Profeſſyi, trzydźieśći trzy.

Ponieważ

Ponieważ záś, Nász Konwent Nowicyacki, dopiero, śię z Fundámentow podnośił, y niemiał ieszcze przyspoło- bionego należytego grobu, z Woli, y roskázánia Przełożonych, Ciáło Wielebnego Oycá, przenieśione było, do Kośćiołá, Konwentu Swiętego MICHAŁA, y tam przystoynie pochowáne. Jáko záś wielką zá żywotá, Opinią Swiątobliwośći słynął, tak y po Smierći, w osobliwym bym poszánowániu, álbowiem, gdy Ciáło iego, z Nowicyátu, prowádzono do Kośćiołá, Klásztoru Swiętego MICHAŁA, wszytkie Zákony, lubo nie były prośżone, z affektu y Obserwáncyi, ku zmárłemu, zeszły śię, w zupełney frekwencyi, z podnieśionemi krzyżámi, y processyonálnie Ciáło Oycá Zmárłego prowádźiły, á potym z Wigiliámi, y Mszámi, porządkiem według dáwnośći Zákonow, odprawionemi Vroczystośći, pogrzebowi Wielebnego Oycá, y ozdoby dodáły.

J.M.+J.T.



ZYWOT

Wielebnego Oyca, KONSTANTEGO, od Swietego HIERONIMA, Polaka,

Wielebny Oćiec KONSTANTY, od Swiętego HIERONIMA, urodźił śię w Mázowszu, w źiemi Czerskiey, Roku Pańskiego 1617. z Szlachetnych, y pobożnych Rodźicow, ktoremu na Chrzćie Swiętym, dano Imię KRZYSZTOFA. Oćiec jego zwał śię MIKOŁAY GIZYCKI, Kasztelan Czerski, Mátká z Domu, była CZYSZKOWNA, oboje wielkiey pobożnośći, y osobliwi Zákonu Nászego Dobrodźieje, ktorży oprocz wielu innych Dobrodźieystw, kiedy śię zaczynała Fundácya, Nászego Konwentu Warszawskiego, z własney dobrey Woli, y pobożnośći swoiey, Páłáć swoy, ofiarowáli ná Klásztor. Maiąc tedy Oćiec KONSTANTY, tak Pobożnych Rodźicow, przykładem ich do wszelkiey śię pobożnośći, y bojaźni BOSKIEY zabierał, y wielce był od Młodośći nabożny, ćichy, posłuszny, y w obyczajach dźiwnie skromny, dla czego też, bardzo go Rodźice kochali, y tak w rzeczach do Chwały BOSKIEY, należących, iako też y w polityczney edukacyi, pilne o nim mieli staranie.

Gdy już Naukom przyzwoitych lát doroſł, do Szkoł od Rodźicow posłany, niemały w nich postępek uczynił, ktorych pilnuiąc, ćwiczyć śię oraz, w cnotach, y codźiennym Nabożeństwie, niezaniedbywał, co w nim uważaiąc Rodźice, większy áffekt zabierali do niego y wielkie w nim zakładali sobie, podpory y ozdoby, Domu, y Imienia swego Nadźieje. Ale Pobożny Młodźian, wzgardy nie podwyższenie pragnąć, dla Miłośći CHRYSTVSA, y uważaiąc, krotką, y przemijaiącą Chwałę Swiátową wszytko opuśćiwszy, cokolwiek miał na świećie, udał śię zá Vbogim CHRYSTVSEM, y Vbostwo jego, w Zakonie Nászym Reformowánym przyiął, wráz z Zákonnym Hábitem, do ktorego był przypuszczony, dniá pierwszego Páźdźierniká, Roku Páńskiego 1634. maiąc lát śiedmnaśćie.

Ná drogę doskonałośći, y żyćiá Zákonnego wstąpiwszy, wymowić niepodobna, jáko w niey uśilnie postępowáł, wszytek zátopiony, w Nowicyáckim Duchu, ktory potym aż do śmierći, nieodmiennie záchowáł. Do czego go sąm Pán prowadźił, daiąc mu dar czynieniá wnętrzney Modlitwy, w tych látach, w ktorych iey czynić, ieszcze inni y niezáczęli, bo tá łáská, pospolićie dana bywá doskonáłym. Skromność oczu, y cáłego ćiáłá ukłádność, ták do Opisania Práw Zákonu Nászego,

w nim byłá umiárkowáná, jákby ſię z nim urodźiłá. Był w nim wielki Afſekt do umartwienia, ktore nad inſzych do podźiwienia czynił, zá licencyą Magiſtra ſwego, ktory go też probuiąc, częſte mu pokuty náznáczáł, słowámi oſtremi upokarżáł, co jednak wſzytko, weſoło y ćierpliwie, ponośił, będąc w gorącym prágnieniu, ćierpienia záwſze ják náywięcey, dla Imieniá CHRYSTVSOWEGO. Do wſzytkich też uſług, oſobliwie wzgardzonych, ubiegáł ſię z wielką, ochotą y choć też co nad śiły iego było, nić ſobie nieućiązał, áni ſobie w náznáczonych poſługách, przykrzył. Tak tedy doſkonale w Cnotach, y wſzelkiey ſpoſobnośći, do znoſzenia oſtrośći Zyćiá Zákonnego wyprobowany, po ſkonczonym Nowicyaćie, Solenną uczynił Profeſſyą, Roku Panſkiego 1684. 1. dnia Pazdźierniká.

Poświęćiwſzy ſię zupełnie Panu Bogu, przez Sluby y Profeſſyą za fundament przyſzłey ſwoiey doſkonałośći, y Zyćia Zákonnego, wziął ſobie Cnotę Poſłuſzeńſtwá, ták álbowiem ſtánął ná oſtatnim ſtopniu tey Cnoty, że go z náywyżſzym złączył, ták dalece, że nie tylko uſtne Przełożonych roſkázy, miał ſobie za wyroki, ále też naymnieyſze ich ſkinienia, z ochotą pełnił, y zachował. Oprocz tego bardzo ſię w duchu ćieſzył, kiedy mu co trudnego roſkázáno, choćby z uſzczerbkiem zdrowia było, zwyczáynię bowiem mawiał: *lubo żaden, choć naymnieyſzy Akt Poſłuſzeńſtwa nie jeſt bez zaſługi przed BOGIEM, ale w ktorym większa jeſt trudność, muśi też bydź większa zaſługą.* Kiedy też kogo, z jakiego Aktu Poſłuſzeńſtwa, nieukontentowánego, y zaſmuconego obáczył, záráz mu ſerca y ochoty dodawał y do wykonania z weſołośćią Duchá pobudzáł; przywodząc ná poćiechę, Náukę CHRYSTVSOWĄ, ktory powiedźiał; *Jarzmo moje, ſłodkie jeſt, y Ciężar moy lekki, y owe ſłowa Piſma Swiętego, ſprzećiwiać ſię Poſłuſzeńſtwu, y nieprzyſtawać na Wolą roſkazuiącego, jeſt jako grzech wrożących. Repugnare, & nolle acquieſcere, peccatum Ariolandi eſt.*

Do Poſłuſzeńſtwa, przybrał ſobie pokorę, ktorą ściśle złączył z Miłośćią, idąc zá przykłádem CHRYSTVSA, ktory dlá miłośći Człowieká, ſtáł ſię pokornym, y poſłuſznym. Przeto w káżdey okazyi, dźiwnie ſię każdemu uniżáł, wſzytkim z miłośćią uſługował; á oſobliwie Chorym, ktorym ſłużyć naywiękſzą miał poćiechę, y tak im we wſzytkim dogádzał, że go Chorży, nazywali ſwoim Lekarżem, dla wielkiey wygody, y ſtarania, ktore od niego odbierali. Nietylko záś młodym Bráćiſzkiem będąc, pilnował tych uczynkow miłośći, iáko to ná Kurśie Filozoficznym y Teologicznym, powinność Infirmaryuſza trzymaiąc, ále też już będąc y Kápłánem, á co oſobliwſzá, bywáiąc Przełożonym, ſąm Chorych karmił, Łoſzká ſłał, wzgárdzone naczyniá chędożył, y tym podobne uczynki Miłośći, chętnie czynił.

Lubo zaś mocno poſtanowił u śiebie, żádnego Vrzędu nie przyimować, ále wielkie w nim do rządzenia przymioty, przezorná na wſzytko roſtropność, dźiwna o záchowánie naymnieyſzych punktow Zákonney Obſerwáncyi żárliwość, niewypowiedźiana ku Zákonnikom Miłość, Wielki do pomnożenia Dobra Poſpolitego Affekt, y inne niepoliczone Cnoty, ná rożne go w Náſzey Prowincyi Godnośći, y Przełożeńſtwá, wywyżſzyły, ktorych nigdy niechćiał przyimowáć, chyba za przymuſzeniem Poſłuſzeńſtwá Swiętego.

Mágiſtrem Nowicyuſzow będąc, lubo wiele, pełnemi Ducha BOZEGO Náukámi, ále więcey przykładami, uczył ſwoich Nowicyuſzow, y nie ták oſtrośćią, iako łágodnośćią, prowádźił ich, do ćwiczenia ſię w Cnotach Swiętych, do poſtępowánia w doſkonałośći, przyuczaiąc ich do umartwienia, y zakochania ſię w Krzyżu CHRYSTVSOWYM, przez ćierpliwość w pokutach, w ſtrofowaniach, y w podawaiących ſię do Cierpienia, dla Miłośći BOSKIEY okazyach, Ktorych też naybardźiey w proſtym Poſłuſzeńſtwie, w wzgardźie, y zaprzeniu ſię Woli, y rozſądku właſnego, w pokorże, y w Miłośći, probował; y wielu słowem y przykładem, w Zakonnym duchu, y wielkiey doſkonałośći ugruntował.

Bę-

Będąc obrány Przeorem do Przemyślá, z wielkim ukontentowániem Cáłego Zgromádzenia, Vrząd swoy odpráwował, nie tylko w powierzchownym, ále y duchownym rządzeniu: bo co do powierzchownego, z wielkim stárániem, dobro Konwentu promowował, z niewypowiedźiáną Miłośćią, potrzeby Zákonnikow, zdrowych, y chorych opátrował, z wielką Miłośćią y áffektem, káżdego do śiebie przyimował; co do duchownego, álbowiem choćiaż by był nayzábáwnieyszy, ták swoie rosporządzenia miárkował, że nigdy Aktow Chorowych, y innych zwykłych Cáłemu Zgromádzeniu nieopuszczał. Zákonney Obserwáncyi w sobie naprzod, potym w Zákonnikách śćiśle przestrzegał; we wszytkim pospolite Zyćie prowádźił, y nic sobie nád innych niepozwalał; ná defektá żarliwie nástępował, zábiegáiąc wszystkim okázyom, do rozwolnienia w namnieyszym Punkćie, Praw y Zákonney Obserwancyi, ktorą sam z wielkim zbudowániem, wiernie záwsze záchował. Dla czego potym, po rożnych Konwentách, y ná Puszczy, Urząd Przełożonego trzymał, z wielką Chwáłą Páná BOGA, y duchownym Zgromádzenia pożytkiem, y z niemnieyszą, káżdego pod nim mieszkáiącego, satysfakcyą. Zá Przełożeństwá záś swoiego, nic bárdźiey nie zálecał, jáko w záiemną Miłość do ktorey Bráći, słowámi Swiętego JAŃA Ewángelisty, pobudzał. *Synowie, kochayćie śię wzájemnie: á jeżli w kim defekt jáki w Miłośći postrzegł; strofuiąc o niego,* mawiał: *Synu coześ to uczynił.*

Ná Modlitwie osobliwie wnętrzney był ustáwiczny, ktorey nigdy, náwet y w drodze nieopuśćił. Do Náyświętszego SAKRAMENTV, miał wielkie Nábożeństwo, y nigdźie go prędzey nie znalazł, ják przed nim klęczącego, z czym śię bárdzo ukrywał, y dla tego nayczęśćiey y naydłużey, uymując sobie snu, w nocy, przed Náyświętszym SAKRAMENTEM, Serce swoie ná Modlitwie wylewał. Do Swiętych Páńskich, á szczegulnie do Náświętszey PANNY, był niezmiernie Nábożny, ktorey Koronkę, w ustách, y w rękách záwsze nośił, y Uroczystośći iey, z osobliwszym Nábożeństwem, obchodźił: w ktore, wielkiego wesela w duchu, powierzchowne znáki pokázował, y do niego rożnemi sposobámi, Zákonnikow záchęcał. Niemniey też był Nábożny, do Swiętego JOZEFA, y do Swiętey Mátki Nászey TERESY, ná ktorych uszánowánie, wiele Aktow Cnot, wnętrznych, y powierzchownych odpráwiał, y w ich Vroczystośći, osobliwe postanowienia czynił. W czytaniu też Xiąg Swiętey Mátki Nászey TERESY, był ustawiczny ktorey Relikwie, záwsze przy sobie nośił, y z uszanowaniem często całował.

W Cierpliwośći był prawie niezwyciężony, álbowiem na zadne śię przećiwnośći, krzywdy, y prześladowánia, (ktorych náywięcey ponośi Cnotá) nigdy nieskarżył, niewinnie potwarzony, nigdy niewinnośći swoiey niebronił, ućiśniony, w sámym tylko Panu Bogu szukał poćiechy, nad nieprzyiaznemi sobie, zemsty nigdy niepragnął, y kiedy mu dobrzy przyiáćiele radźili, żeby ná Obrone swoię Nieprzyiáćiołom swoim, co zarzućił, wymawiał śię z tego y mowił: *Bronić śię pokora niekaże, cudze defekta wyiawiać, Miłość nie rádźi, mśćić śię krzywdy, CHRYSTUS zakazuje.*

To też w tym Wielebnym Oycu, uważáno, że w sobie miał dwie rzeczy przećiwne, Náukę, y Prostotę. Pierwsza śię pokázowała w nim, z Mądrych o rzeczach wysokich dyskursow, w każdey Materyi, y z wielkiey rostropnośći, w rządzeniu Zákonnikow, y w inszych okolicznośćiách. Druga, że będąc tak oświeconego Rozumu, każdey rzeczy zaraz uwierżył, y wszytko po prostu záwsze czynił, co w nim wielka życiá spráwowáłá niewinność.

Osobność, z milczeniem bardzo kochał, y dlá tego záwsze prágnął mieszkać na Puszczy, y tám sobie życzył umierać. Ale że inaczey BOG rosporządźił, koło Sługi swoiego, żeby tam kończył żyćie, kędy ie zaczął, posłány będąc z Posłuszeństwá, ná mieszkanie do Nowicyatu Nászego, prácámi, y starośćią wszytek wyniszczony ná śiłach, w krotce śmiertelnie záchorował. y

y wszytkie Choroby ucisłki, z wielką ná Wolą BOSKA rezygnacyą, y cierpliwością znosił, w ustawicznych Aktach prágnienia, rozłączenia się z ciałem, á zjednoczenia się z CHRYSTVSEM. Przeto, widząc się bliskim śmierci, z serdeczną skruchą, Spowiedź Generalną uczynił, y SAKRAMENTA Swięte, z gorącym Nábożeństwem, łzámi zalany, przyiął, po ktorych przyięciu, o odpuszczenie defektow swoich, Cálego Zgromadzenia, ze głęboką pokorą uprászał, y w Aktach, Wiary, Nádziei, Miłości, Zálu, y innych Cnot heroicznych, trzymaiąc w ręce Krucyfix, pełen dni, y dobrych uczynkow, spokoynie skonał. Roku Páńskiego 1687. dniá czwártego Sierpnia, máiąc lat, Wieku swego Siedmdźiesiąt, á Chwálebnego Zyćia, w Zákonie Swiętym, po Professyi, Pięćdźiesiąt trzy. Zył záś, y umarł, Imieniem y rzeczą, prawdźiwy *Constantinus.*

(✠)



ZYWOT

Wielebnego Oyca GERARDA, od Swiętych ANIOŁOW.

Wielebny Oćiec GERARD, od Swiętych ANIOŁOW, urodźił się w Kujáwách, w Wojewedztwie Pomorskim, lubo między Heretykámi, ále z pobożnych, w Wierze Swiętey Kátolickiey Urodzonych, Szláchetnych, y bogátych Rodźicow, Roku Páńskiego, 1619. ktoremu dáno Imię JANA, ná Chrzćie Swiętym. Oćiec jego, zwał się Stánisław Głuchowski, Mąż nie tylko w Wojewodztwie swoim, ále y w Cáłey Polszcze, zá Pánowánia Nayjáśnieyszego JANA KAZIMIERZA, rádą, y powágą wiele mogący, ktory zá sobą miał, DOROTĘ KOSSOWNĘ, z ktorey się Nász Oćiec GERARD urodźił. Te dwa Domy, Oycá, y Mátki, Nászego GERARDA mogły się názwáć, Domem, w ktorym BOG mieszkał, bo jáko Dom BOZY, zdobi Swiątobliwość, ták się tá w tym Domu znáydowáłá; w ktorym Bojáźń BOSKA, y jego ustáwiczná Chwáłá kwitnęłá, ták dálece, że się mogł názwáć Szkołą pobożnośći, y przykłádow Chrześćiáńskiego Zyćia, y wszelkiey skromnośći, z czego się nie tylko domowi, do pobożnośći większey záchęcáli, ále się też y sámi Heretycy, do Wiáry Swiętey, pobudzáli. Idąc tedy, torem ták pobożnych Rodźicow, Nász GERARD, utrorował sobie drogę, do BOGA, álbowiem pod Swiątobliwych Rodźicow edukácyą, Mlekiem bojáźni BOSKIEY wykármiony, w dźiećinnym jeszcze wieku, doyzrałych lat obyczáje, pokázywał po sobie, od lekkośći rowiennikow wieku swoiego, dálekie.

Był Nátury od dźiećińſtwá, niewymownie rzeźwey, dowćipu nád látá pojętnego, obyczájow dźiwnie ukłádnych, y do dobrego záwsze skłonnych. Przeto oddáli go do Szkoł Rodźice, áby co w nim ułożyłá Náturá, tego w nim dokończyłá Náuká. Jákoż się niezáwiedli, bo ponieważ początkiem Mądrośći, jest bojáźń Pána BOGA; tey, przy Náukách, nábył, w ták doskonáłym Stopniu, że po skończonych Szkołách, obrawszy sobie, wzgárdzone od Swiátá, w Domu BOZYM mieszkánie, y niechcąc w przybytkách grzesznikow, zostáwáć, prośił się do Zákonu Nászego, y skutek powołánia swego odebrał, będąc zgodnie przypuszczony do Hábitu, dniá dwudźiestego dźiewiątego Wrześniá, Roku Páńskiego, 1641. májąc lát dwádźieśćia dwá.

Z táką tedy Duchá gorącośćią, záczął probę Nowicyátu swego, że w nábywániu Cnot, y Zákonney doskonáłośći, był jednym przykłádem Nowicyu-

cyuszom inszym, osobliwie, w ochotnym y prędkim Posłuszeństwie, w pokorze, y niezwyczayney skromności. A że, Prawá, y Vstáwy Zákonne, fundują się ná umártwieniu, żeby się do ich záchowánia wczęsnie sposobił, probowáno go w Nowicyácie, rożnemi pokutámi, umartwieniami; podłe y wzgárdzone naznáczano posługi, częstemi strofowániámi záwstydzáno, y poniżáno: co wszytko, wesoło y mile, dla Miłości Boskiey ponośił, iowszem sąm z pokorą, Mágistra swego prośił, żeby go ćiężey mártwił, y iáko niewolniká tráktował, gotow będąc jáko náywięcey cierpieć z ochotą, dla CHRYSTUSA. Ták tedy, doskonále przez Cáły Rok Nowicyátu wyprobowány, y w swoim powołániu státeczny, przypuszczony był do Swiętey Professyi, ktorą z wielkim duchá ukontentowániem, y poćiechą uczynił, Roku Páńskiego, 1643. dniá dwudźiestego dźiewiątego Wrześniá, w dwudźiestym y trzećim Roku wieku swego.

Ják gruntowny Zyćia, y ostrośći Zákonney, fundament, w Nowicyáćie záłożył, jáwnie to pokázał po Professyi, álbowiem we wszytkim, obyczáie y ćwiczenia Nowicyuszow, zupełnie obserwował, tak dalece, że już w kilká lat po Professyi, kto go nie znał, pátrząc ná skromnosć, pokorę, y ułożenie jego, rozumiał go bydź Nowicyuszem. W záchowániu Reguły, y Konstytucyi Nászych, był bárdzo pilny, y żárliwy, w Miłośći BOGA, y bliźniego, gorący, w Posłuszeństwie, ná wszelkie roskázy ochotny, w Vbostwie bárdzo ściśły, w pokutách y umártwieniách dźiwnie ostry, w Modlitwie ustáwiczny, osobność, y oddálenie od społeczności, Swieckich kocháiący, w pokorze głęboki, w Czystośći Ciáłá, y Sumnienia, niewinny, w Pásyách, do ktorych z przyrodzenia, zdał się bydź skłonnym, do podźiwienia umartwiony.

Około Roku po Professyi, ná Filozofią y Teologią, z Woli Przełożonych posłány, nie mniey Náuk, iák y Duchá Zákonnego pilnował. Dla czego, ná Godność Kápłáńską wystáwiony w krotce był do Rzymu posłány, do Seminarym Swiętego PANKRACEGO, gdźie żárliwośćią pozyskánia dusz zápálony, uczynił Wotum iść ná Missye, w Kráje Niewiernych, żeby ich ják náywięcey, do Páná BOGA, y do Wiáry Swiętey náwroćił. W kilká tedy lat, posłuszeństwem Oycá Nászego Generáłá, do Rzymu, z Missyi swoiey rewokowány, zá usilną prozbą, Wielebnego Oycá Prowincyáłá, ná ten czás będącego, wroćił się do Nászey Prowincyi, nic z sobą z Rzymu niewyniozszy, tylko Miłość, ktorą tám, u wszytkich pozyskał, y tám też nic nie zostawiwszy, tylko wzájemny áffekt, y słodką Imienia swego pámiątkę.

Powroćiwszy do Polski, z wielkim áffektem od Przełożonych był przyięty, y po niedługim czáśie, obrány był Konwentu Lubelskiego Przeorem, ktory Vrząd, z wielką rostropnośćią, y rowną dla wszytkich miłośćią, y w potrzebách káżdego, z jednákową uczynnośćią sprawował. Stárał się przytym pilnie, o punktuálne záchowánie Zakonney Obserwáncyi, przy ktorey żárliwie záwsze stáwał. Z wielkiego też ku Dobru Pospolitemu áffektu, ták co należáło dla ozdoby Kośćiołá, iáko y też dla restaurácyi y porátowánia Klásztoru, zá swoiego Przełożeństwá, wiele sporządźił, y przysposobił; do czego mu sam Pán BOG, nieraz cudownie dopomágał, álbowiem, ná szczegulney Opátrznośći jego ufundowány, nie máiąc ná to kosztu, wielkie rzeczy záczynał, y kończył, á BOG, w ktorym swoię Ufność pokładał, wzbudzał Dobrodźieiow tákowych, ktorych Wielebny Oćiec często nieznał, że go ná czás potrzebny, szczodrobliwemi Jałmužnámi prowidowáli. Sam też powágą, y przyjemnośćią swoią, do przysposobienia Konwentowi Dobrodźieiow, wiele pomágał, ktorzy się z Swiątobliwey iego będąc Konwersácyi, wielce go sobie poważáli, y dlá niego, wiele dobrego, Klásztorowi świádczyli. Te tedy początki, pierwszego iego Przełożeństwá w Lublinie, pobłogosłáwił Pán BOG, álbowiem często bywał ná rożne Vrzędy obrány, Definitorá, Przeorá, Mágistrá Nowicyuszow; y inne, áż do naywyższego Prowincyálskiego Vrzędu,

du, ná ktorych się chwálebnie, y ze wszytkich ukontentowániem, záwsze spráwował.

Aż ponieważ zá Przełożeństwá Jego, ták wielka Chwałá BOSKA kwitnęła, y Praw Zákonnych Obserwáncyá, przeto nigdy mu Przełożeni od Vrzędow spocząć niedáli, ále go ná też sáme Vrzędy, potwierdzáli, z ktorych się pokornie, nie tylko záraz od początku wyprászał, ále też, będąc prácámi, y Starością złąmany, usilnie, żeby był od nich uwolniony, uprászał, czego iednák, ná żadne prożby, y exkuzy, niemogł otrzymáć, bo oprocz Lubelskiego, y innych Konwentow Przełożeństwá, cztery rázy był Przeorem w Nowicyáćie Krákowskim, Prowincyałem, trzy rázy, záwsze zás chwálebnie, te Vrzędy odpráwiał, z wielką sławą, y zászczytem, Cáłey Nászey Polskiey Prowincyi.

A że, (iák się wyżey powiedźiáło) był wielkim Miłośnikiem, Pospolitego dobrá, nie tylko Duchownego, ále też y doczesnego, przeto Oycowskiego stárápia, wiele pámiątek po Konwentách zostáwił, á naywięcey, w Konwenćie Nowicyáckim ná Wesołey, nie tylko w przyczynieniu Klásztoru, y w obwiedzeniu w koło Murámi, Ogrodu Klásztornego, ále tez w wystáwieniu Kośćiołá, ktory práwie wszytek wystáwił, y Appárátámi ozdobił.

Był wielce Swiątobliwego, y przykłádnego Zyćia, ktorym nie tylko między Nászemi, y postronnemi Zákonnikámi, ále też y między Swieckiemi wszędźie słynął: y zbudowániem swoim, wielu do Stánu Zákonnego, pobudźił, osobliwie, dwoch Rodzonych swoich Synowcow, ktorzy pobudzeni przykłádnym Zyćiem, y Swiątobliwośćią, Stryiá swoiego, wstąpili do Zákonu Nászego, y Swiątobliwie żyli. Z tych ieden był Brát EDMVND, od Swiętey KATARZYNY, DONAT, zwány ná Swiećie WŁADYSŁAW Głuchowski, Syn ADAMA Głuchowskiego, y ANNY Zeromskiey, uczynił Professyą, 1668. dniá dwudźiestego piątego Listopádá, máiąc lat trzydźieśći ieden, o ktorego Cnotách, y Zyćiu, wieleby pisáć było; ále dla krotkośći, námienia się tylko; że był wielkich Cnot, y zásług w Zákonie, Obserwáncyą Zákonną znákomity, w ćierpliwośći, y w znoszeniu, prac, y chorob, niezwyćiężony, w pilnowániu Fábryki, Kośćiołá Nowicyáckiego, ustáwiczny; gdźie po skończonych prácách Zyćia tego, przeniosł się ná wieczny odpoczynek, iedynástego Kwietnia Roku 1694. pochowány w Konwenćie Nowicyáckim. Drugi, był Wielebny Oćiec Nász WACŁAW, od Swiętego ELIASZA, ktory iáko był z Cnot heroicznych, y przykładnego Zyćia, osobliwą Ozdobą Zákonu Nászego, y Prowincyi, ták będźie niżey, osobnym Zyćiem ozdobiony.

Ná kilká Mieśięcy przed Smierćią, począł Wielebny Oćiec Nász GERARD, wielką ná Twárzy pokázowáć odmiánę, y znácznie z śił opádáć, iednák co się z nim dźiáło, nikomu niepowiádał, ále poki mogł, ná wszytkie Akty chodźił: áż dopiero, gdy iuż wcále upádł ná nogi, dopiero o słábośći swoiey powiedźiał, y uważáiąc, co raz bárdźiey ustáwáiące śiły, że miał w krotce umrzeć, zápowiedźiał. Przystąpiłá potym gorączká, z nieznośnemi Nog boleśćiámi, ktorych gdy pilne Doktorow zábiegi, uspokoic y uleczyć niemogły, zá pomnożeniem większey gorączki, y boleśći, bliskim się bydź Smierći uznawszy, o SAKRAMENTA Swięte pokornie prośił, ktore po uczynioney z wielką skruchą Spowiedźi, z głęboką pokorą, y Nábożeństwem przyiął, y w ustáwicznych Aktách, osobliwie Miłośći Boskiey ná de wszytko, aż do Smierći zostáwał. Blisko zás skonánia będąc, wszytkich Zákonnikow, z wielkim áffektem żegnał, y zá defektá z głęboką pokorą przeprászał, czym ich do gorzkich łez pobudźił; ktorym też pilne Práw Zákonnych záchowánie, słowámi z płácem złączonemi zálecał: y w gorącym prágnieniu widzenia Páná BOGA, po skończoney kommendácyi duszy, szczęśliwie życiá swego dokonał, dniá dwudźiestego szostego Kwietniá, Roku Páńskiego, 1695. w Konwenćie Nowicyátu Krákowskiego, dla ktorego wiele prácował. Máiąc lat wieku swego 76. Zákonney Professyi 53.

Lubo

Lubo po Smierći, Ciáło Wielebnego Oycá, nie jest w zupełney nieskázytelnośći, jednák ná znák, że się záwsze mężnie zá Honor BOSKI, zá Imię Zákonu Nászego, y zá Całość Zákonney Obserwáncyi záſtáwiał, pierśi jego, po dźiś dźień, znáyduią się w swoiey Cáłośći.



ZYWOT

Wielebnego Oyca SOBESTYANA, od WSZYSTKICH SWIĘTYCH. Polaka.



Wielebny Oćiec SOBESTYAN, od WSZYSTKICH SWIĘTYCH, urodźił się w Bolemowicach na Mazowszu, z Szláchetnych, y pobożnych Rodźicow, Roku Pańskiego 1610. Oćiec jego zwał się *Maciey Bolski*, Mátká *Ewa Piekarska*, ktoremu ná Chrzćie Swiętym, dáno Imię MACIEJA, y nie bez sporządzenia BOSKIEGO, álbowiem práwdźiwie, padł na niego los Błogosławieństwa BOSKIEGO, bo począwszy od dźiećińſtwá samego, przez cále życie swoie na świećie, pełnym wszelkich obrzydliwośći, w czystośći, y niewinnośći zostawał, żyiąc w takiey ostrożnośći, od pożądliwośći Swiátá, y Ciała, że żadney zmazy ich, niezaćiągnął na siebie. Od pobożnych Rodźicow, w wielkiey pobożnośći był wychowány, pod ktorych edukacyą, w dobrych obyczáiách, y Náukách Chrześćiańskich, codźienny pokazował postępek.

Będąc záś biegłego dowćipu, żeby w nim łáská Páná BOGA nie prożnowała; posłány był ná Náuki, do Szkoł, Przesławney Akademij Krakowskiey, do ktorych się, z táką pilnośćią ápplikował, że wielka w nim Náuk poiętność, wszytkim do podźiwienia była, ktorą pobożność, y do zbudowania innych, skromność obyczajow, zdobiła.

Po skończonych Chwalebnie Szkołach, áż do Dyalektyki, chćieli go dla swoiey poćiechy, kocháiący Rodźice, rewokować do domu, maiąc intencyą oddáć go, dla przepatrzenia się w stanie politycznym, do Dworu, czego posłuszny Syn, nieodmowił wcale Rodźicom, tylko wolą ich, do czasu odłożył, pokiby Kursu Filozoficznego, zupełnie niewysłuchał. Ná co otrzymawszy pozwolenie Rodźicow, podczás pomienionego Kursu, oblekł się w Suknie, Stanu Duchownego Swieckiego, y promowował się na Bakkalauręą, á skończywszy Kurs Filozoficzny, dostał Biretu, Doktorá Filozofij, w Przesławney Akademij Krákowskiey, iáko Korony, zásług y pracy swojey.

Niedługo po Promocyi, był Professorem w Szkołách, teyże Przesławney Akademij, w ktorych tak wielkiey nabył estymacyi, że go sobie, z publiczney o nim sławy, upodobał nad inszych Professorow, Jáśnie Wielmożny Jegomość Pan JAKOB SOBIESKI, Kasztelan Krakowski, pierwszy w Krolestwie Nászym Polskim, Godnośćią, Mądrośćią, y powagą, Senator, y pod jego Dyrekcyą, wielkiey expektatywy Syna swego JANA, potym Krolá Polskiego, oddał. Z ták wielkiego tedy Dyscypuła, trzebá bráć miarę, Mądrośći, y rostropnośći Dyrektora, álbowiem ten młody Pán, pod tak Godnym Professorem, ták wielki postępek uczynił, że z jego Antenatow, żaden wyżey niepowstał; prawdźiwie JAN, bo naypierwey był Chorążym Wielkim Koronnym, potym Márszałkiem y Hetmanem Wielkim Koronnym, y po otrzymanych Wielkich zwyćięstwách, z Turkow, z Tatarow, z Kozáków y Moskwy, wielkiey sławy Monarchą, Kro-

leſtwá Náſzego, Polſkiego, ktory całemu Swiátu ná ſobie pokázáł, że y Polſka, rodźi Krolow. Dáwſzy tedy, ták Wielkiemu Pánięćiu, chwalebną edukácyą, zá ktorą czekały go wielkie nádźieie, wſzytkiemi temi pogardźiwſzy, myślił o duſzy, y Zbawienia iey edukacyi, y do Zákonu wſtąpić poſtanowił. Przeto z tak godnego Profeſſorá, udał ſię do Szkoły CHRYSTVSOWEY, zá Dyſcypuła, y przyiął Habit Zákonu Náſzego, w Nowicyáćie Krakowſkim, Roku Páńſkiego 1642. máiąc lát trzydźieśći.

Z ják wielką gorącośćią Duchá, zaczął probę Nowicyátu ſwego, niepodobna należyćie ſłowy wyráźić, álbowiem maiąc prágnienie, ſłużyć Pánu BOGV, iáko naydoſkonalcy, chwyćił ſię mężnie oſtrośći Zyćia Zákonnego, w długich czućiach ná Modlitwie, we dńie, y w nocy, w poſtach nie tylko prawem z Reguły y Konſtytucyi, opiſanych, ále też zá pozwoleniem Przełożonych, częſto praktykowánych, w pokutach, y umartwieniach niezwyczaynych, w pokorże, y w zgardźie ſamego śiebie, przez ktorą prágnął záwſze poniżenia ſwoiego, y ták ſię ſam każdemu uniżał, że potykaiąc ſię z Zákonnikami, y naymnieyſzemu Brátu, bárdzo niſko ſię kłaniał. Ták zaś pilny y chćiwy był, doſtąpienia Zákonney Obſerwancyi, że ſobie káżdego dnia ſpiſował, y dla pamięći notowáł, co miáł, y iáko ná ktorym Akćie czynić, w czym nápomniony był, y czego ſię miał wyſtrzygáć. Z tákim tedy Duchá ferworem, ćwicząc ſię, we wſzelakich Cnotách Zákonnych, z Godnego ná świećie Profeſſorá, zoſtáł obowiązanym Slubami Zákonnemi Profeſſem, gdy po ſkończonym Roku, Nowicyáckiey proby, Solemną uczynił Profeſſyą dnia dwudźieſtego oſmego Páźdźiernika, Roku Páńſkiego 1643.

Po Profeſſyi, iáko Mąż, do potyczki, za Honor Páná Záſtępow, Páſem Męſtwa przepaſany, z większą Duchá odwagą, dobijáł ſię doſtąpienia Cnot wſzelkich, w iáko náywyżſzym ſtopniu. Albowiem w Cnoćie Poſłuſzeńſtwa, był wſzytek utopiony, ktory nietylko pilnie, y z ochotą, wſzytkie roſkázy Przełożonych pełnił, ále ſię im wſzytkiego, wiernie, y we wſzytkim powierżał, y z niczym ſię przed niemi nie ukrywał, ták we wnętrznych, iák y w powierzchownych okazyách, nic bez ich wiadomośći, álbo pozwolenia nie czynił, wiedząc dobrze; że ſię w duſzach, Slubem Poſłuſzeńſtwá obowiązanych, żádna Akcyá, ták podobać Panu BOGU niemoże, iako ta, ktorá uczyniona jeſt, z Poſłuſzeńſtwa.

W Pokorże zaś, do ktorey przyrodzoną miáł ſkłonność, wcále był doſkonały, bo ſwoje Cnoty, y Naukę, wſzelkiemi ſpoſobami ukrywał, do tego ſwoy rozſądek, zdániu, y opinij inſzych, záwſze uniżał. Kiedy Przełożeni, chćieli z nim dyſpenſowáć, żeby iáko doświadczony ná Swiećie Profeſſor Filozofij, bez Kurſu Filozoficznego, poſzedł ná Kurs Teologiczny, wypráſzał ſię z tego z wielką pokorą, częśćią, dla niepokazania w ſobie doſtáteczney w tey Vmiejętnośći, Náuki, częśćią dla zachowania punktu opiſanego w Konſtytucyach, o czáśie Nauk, y ich porządku. Nawet, długo ſię wypráſzał, żeby go ná Godność Kápłáńſką nie promowowáno, áże ná końcu Teologi, ále Przełożeni maiąc reſpekt, ná Cnoty, y látá jego doſkonále, prozby jego nieprzypuśćili. Zadney też czći, y uſzánowánia, nie prágnął, iowſzem uczynił przed Pánem BOGIEM tę proteſtácyą: *Panie BOZE moyl, z Całego Serca, pragnę bydź dla Ciebie wzgardzonym, życzę ſobie wſzelkiego poniżenia, ćieſzyć ſię prágnę, gdy będę od wſzytkich wzgárdzonym. Proſzę Cię PAnie, niedopuſzczay tego, żebym był u kogo w poſzánowániu, álbo w jákiey dobrey Opiniy, ále mi day, żeby o mnie wſzyſcy, jáko naygorzey trzymali, y rozumieli, żebym z przykładu Twego, wſzytek żył wzgardzony, y upokorzony.* Dla tego z tey pokory, ktorey był w Duchu pełen, wſzytkie też, powierzchowne Akcye jego były pokorne, álbowiem nigdy ſię z Stárſzemi w rzeczy y rozmowy nie wdáwał, záwſze śiedząc, álbo ſtoiąc ná oſtátnim mieyſcu, kiedy gádáć pozwolono; z Bráćią rozmáwiał. I tá też rzecz, wielkim dowodem, oſobliwey pokory jego byłá, będąc

dąc Krolem Polſkim, dyſcypuł niegdy Wielebnego Oycá, JAN trzeći, życzył go ſobie widźieć, ále Wielebny Oćiec, unikáiąc wſzelkich ápplauzow, prośił śię Przełożonym, żeby go do tego Poſtuſzeńſtwem nie przymuſzáli, co mu też ná Wolą iego dáli, niechcąc duchá pokornego, w nim mártwić. Wieleby było piſáć o głębokiey Wielebnego Oycá Pokorze, y o heroicznych iey Aktách, ále, że obſzerność inſzych Cnot, ktore śię w nim znaydowáły, potrzebuie mieyſcá ſwoiego, przeto niżeli śię do nich przyſtąpi, to śię ieſzcze o Pokorze jego przydáje. Między inſzemi poſtánowieniámi ſwoiemi, to też ſobie, zá naypryncypálnieyſze záłożył, do doſtąpienia, prawdźiwey we wſzytkim doſkonáłośći, ktore codźień odnáwiał, mowiąc do śiebie; *jeżeli prągnieß, przyiść do owey nieoßacowaney Duchá Wolnośći, do owego pokoiu, ktory wßelaki zmyſł przewyżßá, ták dalece, że go nie nie zmießá, y nie ſturbuje, do owey, umyſłu mężnośći, ſtáteczności, w ßczęśliwych, y nießczęśliwych okázyách, do rzadzenia śię dobrym rozumem, y zátopienia śię Duchem, w dobroći, y Miłośierdźiu Boſkim, nic ći tak do otrzymánia tego niepomoże, jak jedná głęboká Pokora. I dla tego, ſam śię w ſobie ſądź, ſam śię potępiay, w nienawiśći miey, zá przey śię ſamego śiebie, uniżay śię, wßytko złe o ſobie trzymáy, nic ſobie dobrego nie przypiſuy y ná każde wio nienie wiatru, jako jeden liſtek, poruſßay śię boiáźnią, żebyś nie upadł, wiedząc, że dar Perſewerancyi, to jeſt dotrwánia w dobrym, nie jeſt w mocy twoiey, boy śię wßytkich uczynkow twoich, ani w nie ufay, iowßem je miey w podeyźreniu, w ktorych śię może miłość właſna znaydować. Uważay częſto, wielkość, y liczbę grzechow twoich, ſerce, po poznániu BOGA, y náwroceniu śię do niego, twarde y nieużyte, do pokuty, ktoryieś zá grzechy twoje nieczynił. Jednák z tym wßytkim, taká jeſt pychá Sercá twego, o Beſtyo Piekielna! Przeto piekło ieſt domem twoim, mießkánie twoje, wraz z Lucyperem.*

Uboſtwo, prawdźiwie w nim było Apoſtolſkie, bo y do chodzenia naypodleyſzych rzeczy záżywał, y kiedy mu co, do záżywániá, álbo też, do jedzenia dawáno, co było podleyſzego, záwſze ſobie obierał, w Celi żadney rzeczy bez pozwolenia, nigdy niemiał, y tych ktore miał zá licencyą Przełożonego, bárdzo ochrániał. Nie doſtátek też potrzebnych ſobie rzeczy, ćierpliwie znośił, y nigdy śię ná niego nieuſkárzał. W naymnieyſzych rzeczách, żadney ſzczegulnośći mieć niechćiał.

Cnotę Czyſtośći Anielſkiey, w wyſokim ſtopniu obſerwował, do ktorey śię od Młodośći ſwoiey ſpoſobił, álbowiem ſwáwolney kompánij, ſłow nieprzyſtoynych, był wielkim nieprzyiáćielem, y ná każde nieprzyſtoyne ſłowo, choć żartem od kogo przy ſobie wymowione, wielce náſtępował, y od tákiey ſpołecznośći, záraz uchodźił. Wſtąpiwſzy záś do Zákonu Náſzego, we wſzytkich, ſłowách, ákcyách, w obyczáiách, w ułożeniu twárzy, y oczu; y w powierchownym Ochędoſtwie, wielkie y jáwne, tey Cnoty Anielſkiey, dowody, po ſobie pokázował.

Miał też oſobliwego Duchá, Náwrácánia niewiernych, przykłádem, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, y dla tego po ſkończoney Teologij, prośił śię do Náſzego Seminárium Swiętego PANKRACEGO, w Rzymie będącego, tą intencyą, żeby do Perſyi, poſłány był ná Miſsye; czego przez cáłe trzy látá, w pomienionym Seminárium, z wielkim prágnieniem oczekiwał, ále, że go Przełożeni Náſzey Prowincyi Polſkiey, rewokowáli, niewypowiedźiánie żałował, utráconey okázyi, podjęćia Smierći, dla Chwáły, y Imienia BOSKIEGO, w czym jednák, zgádzał śię z wolą Páná BOGA, y Przełożonych. Jáhoż, BOG prágnienie jego ukontentował, bo zá powrotem do Prowincyi, poſłány był od Przełożonych, ná białą Ruś, dla náwrácánia Moſkwy, y Schizmátykow, gdźie, ſłowámi, y przykłádámi, Kázániámi, y Kátechizmámi Apoſtolſkiemi, wiele Schizmátykow do jednośći Kośćiołá Swiętego Kátolickiego, y do Wiáry Swiętey przyprowádźił, y po wielu mieyſcách, w támtych Kráiách, chwálebnie,

lebnie, Chwałę Páná BOGA pomnożył, gdźie też wiele prześládowánia, ućiskow, wzgárdy, y pośmiewisk, dla Imienia CHRYSTVSOWEGO, ponośił.

Skończywszy tę Apostolską Funkcyą, zá powrotem do Polski, ápplikowány był, náprzod do Vrzędu Káznodźieyskiego, ktory z wielkim dusz pożytkiem, y z niemnieyszą sławą Zákonu, po wielu Konwentách Nászych, odpráwował, potym bywał Spowiednikiem, po rożnych Klásztorách, Siostr Nászych. Dlá wielkiey záś, w rzeczáh do Duchá náleżących, doskonáłośći, y niezwyczáyney Zákonney Obserwáncyi, obrány był Mágistrem Nowicyuszow, ná ktorym Vrzędźie, ták doskonále słowem y przykładem, dawał Náuki, y Instrukcye, że wielu Swiątobliwych Mężow, nie tylko Prowincyi Nászey, ále y Cáłey Kongregácyi, bárdzo pożytecznych wystáwił. I do tych czás Duchem, y Niebieską práwie Wielebnego Oycá Instrukcyą, Mágistrowie Nowicyátow nászych, prowádzą Nowicyuszow, do nábyćia Cnot, osobliwie Modlitwy wnętrzney, do ćwiczenia się w umartwieniu wnętrznym, y powierzchownym, do wykorzenienia pássyi, y występkow, do dostąpienia doskonáłośći. Albowiem będąc Mágistrem Nowicyuszow, przez lat ustawicznych dwánáśćie, wydał Xiążkę, pod Tytułem; *Exemplarz Zyćia Duchownego*, ná trzy częśći rozdźieloną, nie tylko dla Záczynáiących, y postępujących, ále też y dlá Oświeconych doskonále, w Zyćiu Zákonnym, iowszem, dlá sámych doskonáłych, y ziednoczonych z BOGIEM, bárdzo potrzebną, y pożyteczną. Zkąd, łátwo káżdy poznáć może, ják ná wysokim Stopniu stánął Doskonáłośći, y Duchá śćiśle z BOGIEM ziednoczonego.

Widząc záś Przełożeni, Wielebnego Oycá, nie tylko w rzeczách do Duchá náleżących, bárdzo doskonáłego, ále też y do spráwowánia rzeczy powierzchownych, do podźiwienia sposobnego, Miłośći, y o Zákonną Obserwáncyą Zárliwośći, pełnego, ná rożne Vrzędy Przełożeńskie, Definitorá, Przeorá, á ná ostátek, Prowincyała, wystáwili go, ktore Vrzedy, z wielkim ukontentowániem, pożytkiem, y wszytkich zbudowániem, rostropnie, y Swiątobliwie, odpráwował, osobliwie, będąc po dwá rázy, ná Vrzędźie Prowincyálskim.

Miłośći Páná BOGA, bárdzo wysokiego Stopnia dostąpił, ktora się ták głęboko w Sercu iego wkorzeniła, że wszytkie mowy swoie, wszytkie Náuki swoie, dyskursem, o Miłośći Pana BOGA, zwyczáynie kończył. Dla tego często máwiał: *Nie kocham żadney rzeczy na Swiećie, ktora się do Páná BOGA nie obracá. Obieram sobie taką Sercá osobność, żeby się nietrzymáło, żadney rzeczy stworzoney, tylko sámego BOGA, w nim wszytek moy affekt zátapiam, do niego się wszytek obrácam, dla Miłości jego, Krzyże, prześládowania, krzywdy, opuszczenia wnętrzne, wesoło, y chętnie ćierpieć pragnę.*

Nie mniey też w Miłośći Bliźniego, był wielce doskonáłym; wiedząc bowiem Náukę CHRYSTVSOWĄ, ktory powiedźiał: *Ztąd poznaią wszyscy, że ste Uczniami moiemi, jeżeli wzaiemną Miłość mieć będą.* Vczynił postánowienie mocne, w niwczym gránić Miłośći nieprzestępowáć: przeto rownym áffektem, wszytkich kochał, nikomu się słowem, álbo uczynkiem nienáprzykrzył, nikomu się z niczego, kto czego od niego potrzebował, niewymowił, defektá y ułomnośći drugich wymáwiał, wszytkim, á osobliwie Chorym usługował; Máiąc záś gorące w sobie prágnienie, pozyskánia ják naywięcey dusz Pánu BOGV, miał codźień pewne Nábożeństwa, y dobre uczynki postánowione, ktore Pánu BOGV, zá grzesznikow pokornie ofiárował.

W niezwyczáyney Zyćia ostrośći, w codźiennych umártwieniach, w pokutách ustáwicznych, do naśládowánia práwie niepodobnych, był dźiwny, ktorych osobno wyliczáć, nie podobna, bo były práwie áż do umoru, z ktoremi się wielce ukrywał, ile májąc sposobność, martwienia się do woli, przy ustáwiczności ná Przełożeństwách, czego mu nikt niemógł zábronić: do czego się záraz od początku, wstąpienia do Zákonu Nászego, ták przyzwyczáił, że go utrzymowáć ráczey od zbytnie-

go

go utrzymować raczey od zbytniego. umartwienia, niżeli przymuszáć do niego, było potrzebá.

Do Náyświętszego SAKRAMENTV, pełen był áffektu, y Nábożeństwá; przeto ile mu czásu mogło wystárczyć, od áktow spolnych, y innych zábáw powierzchownych, záwsze się ná Modlitwę, przed Náyświętszym SAKRAMENTEM udawał, y więcey czásu Nocy, klęcząc przed nim, ná głębokich reflexyách, tey Tájemnicy, tráwił, po káżdey Mszy S. osobliwie się w Duchu zebránym, y bárdzo Nábożnym pokázował; będąc ná Przełożeństwie Konwen, tow stárał się z wielką usilnością, żeby się z ják náywybornieyszey Oliwy, lámpá, we dnie y w nocy, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM pálilá; dźiwnie tákże tego pilnował, żeby Cymboryum, iáko náyprzystoyniey przyozdobione było; ktore też y sam kwiátkámi pachniącemi, miał zwyczay zdobić, y ktory się kwiatek, ze wszytkich Rodzájow Kwiatow, pierwszy pokázał, káżdy z nich, naypierwey, stáwiał przed Cymboryum.

W Nábożeństwie do Nayświętszey PANNY, był wszytek utopiony, y do niey wielki áffekt jego, wszytkie Cnoty ktore się w nim znaydowały, przewyższał. Przeto wiele rázy, koło Obrázow Náyświętszey PANNY, przechodźił, tyle rázy, z wielkim Nábożeństwem, Anielskie pozdrowienie, do niey odpráwił. Swiętá wszytkie Náyświętszey PANNY, nábożnie, y z wielką Duchá gorącośćią obchodźił, Soboty záwsze, ná iey Chwałę y Honor pośćił, Koronki iey, náwet w nayćięższych Chorobách, nieopuśćił; Zákony te, ktore były pod Tytułem Nayświętszey PANNY záłożone, osobliwie kochał, y poważał, y nieraz powiádał, że sobie Nász Zákon z tego upodobał, że był pod Imieniem y protekcyą, Náyświętszey MARYI PANNY, z Gory Kármelu, záłożony.

Do inszych tákże Swiętych Páńskich, miał osobliwsze Nábożeństwa, jáko to do Swiętego Oycá Nászego JOZEFA, do Swiętey Mátki Nászey TERESY, do Swiętego Oycá Nászego JANA od KRZYZA, y innych Swiętych, ktorych w Cnotách náśládowáć, nie tylko usiłował, ále też y innych, do Cnot ich náśládowánia, słowem, y przykładem, záchęcał. Cáłe záś Zyćie swoie, ná ustáwicznym umartwieniu, ná Modlitwie, y wysokiey Bogomyślności, tráwił.

Náostátek, Starośćią, pokutámi, prácámi, złomány, y wszytek ná śiłách wyniszczony, częstemi Chorobámi zesłábiony, wpadł w ćięszką y długą Chorobę, ktorą z wielką rezygnácyą, ná Wolą BOSKĄ, y ćierpliwośćią znośił, y w niczyn żadney folgi, ktoraby mogłá bydź z uszczerbkiem Praw Zákonnych, niechćiał przypuśćić, jáko to, żeby mu co, nad pospolite porcye, ktore były dla Zgromadzenia w Refektárzu dáne, noszono, żeby dla rozrywki, do Celi jego, bez licencyi y wiádomośći Przełożonego chodzono, nawet y tego niedopuszczał, żeby Infirmáryusz, długo się báwił u niego, ále żeby uczyniwszy dość powinnośći swoiey, ná wszytkie Akty spolne, odchodźił. Przez cáłą záś Chorobę, wszytek czás tráwił, ná Rozmyślániu Męki Páńskiey, y ná heroicznych Aktách, Cnot.

Gdy się záś czás przybliżał, odebránia, nieśmiertelney nágrody, zá záśługi Zyćia Smiertelnego, z wielką Duchá gorącośćią ná Smierć się gotował, y sam do śiebie mowił: *Miáłeś dość czásu Rozmyślánia o Smierći, teraz czynić tylko potrzebá, y przykładać stárania, ázebyś dobrze umarł, do czego krotki już czás zostaje.* Widząc záś śiły, co raz to bárdźiey ustáiące, z wielką skruchą Spowiedź Generálną uczynił, y o SAKRAMENTA Swięte, z niewypowiedźiánym prágnieniem, y pokorą uprászał, ktore Nábożnie bárdzo przyjął; potym záś Przełożonego, y wszytkich Zákonnikow, o odpuszczenie defektow swoich prośił, czym ich do łez pobudźił. Ná kilka godźin przed skonániem, ustáwiczne Akty, Wiary, Nádźiej, Miłośći, Skruchy, Rezygnácyi, Wdźięcznośći, z pámięći mowił, y przy polecániu duszy, ná wszytkie Modlitwy, będąc sobie przytomny, wyráźnie, y doskonále odpowiádał, y często, do Vst y Serca, przyćiskájąc Krucyfix, w wielkim uspokojeniu, szczęśliwie

śliwie w Pánu záſnął, y ták, Zyćia, ále nie Chwáły doczeſney, ktorą y po dźiś dźień u nas ſłynie, dokończył, y do Nieśmiertelney, po Koronę Dobrym y doſkonáłym Zákonnikom, zgotowaną, poſpieſzył, pełen dni, y dobrych uczynkow. Vmarł w Konwenćie Náſzym, Nowicyátu Krakowſkiego, dnia dwudźieſtego drugiego Liſtopádá, Roku Páńſkiego, 1684 Wieku ſwego śiedmdźieśiątego pierwſzego, Zákonney Profeſſyi, czterdźieſtego czwártego, opinią Swiątobliwośći ſłáwny.

A że podobáły ſię Pánu BOGV, práce iego, ktore w piſaniu Xsiąg duchownych podeymował, do Cwiczenia ſię w Cnotách, y w doſkonáłośći, bárdzo potrzebnych, oſobliwie w Xiędze wydáney, pod Tytułem *Exemplarz, Zyćia Duchownego*, pełney Wyſokich Náuk, y Mądrośći, chćiał to jawnie pokázáć, álbowiem przy ſkázytelnośći Ciáłá, tego Sługi ſwoiego, pálce práwey ręki, ktoremi piſał, do tąd nieſkáżytelne, w zupełney cáłośći záchował.



ZYWOT

Wielebney Siostry MAGDALENY, od MATKI BOZEY Polki.



Ielebná Sioſtrá MAGDALENA od MATKI BOZEY, urodźiłá ſię z Zácnych y Szláchetnych, według Swiátá Rodźicow, Oćiec jey, zwał ſię Ján Głębocki, Mátká Anna, z Domu Zákrzewſkich; ktorzy upodobáli ſobie, dáć Coreczce ná Chrzćie Swiętym, Imie JADWIGI. Będąc jeſzcze w dźiećinnych látach, z wielką ochotą, y przyrodzoną Inklinácyą, miáłá ſię do Paná BOGA, y z ologliwą Rodźićielſką poćiechą, w boiáźni BOZEY, y w dobrych obyczáiách poſtępowáłá, często powiádáiąc, *Já będę Zákonnicą.* I kiedy kto ſprećiwiáiąc ſię dźiećinie, mowił, *że ćię będą zwáć Bábą*: Pánienká máłá, ſmákuiąc ſobie od dźiećińſtwá, czyſty y niewinny żywot, odpowiádáłá, *já nie niedbam, choć mnie będą nazywáć Panną Babą.* Gdy iuż lát doráſtáłá, y Oćiec iey odumarł, oddáłá ią Mátká, do Jeymośći Páni Ligężiney, Krewney ſwoiey, z Domu Kretkowſkiey, Káſztelánki Brzeſkiey; Tá tedy Pobożná Páni, trzymáiąc przy ſobie Pánnę JADWIGĘ, bárdzo ią dla pobożnośći, y pięknych przymiotow kocháłá, y nie ták zá Sługę, iáko zá Przyiáćiołkę, w Domu ſwoim chowáłá, á potym. ſzczodrobliwośćią ſwoią, do iey wſtąpienia do Zákonu Swiętego, teyże Pánience, dopomogłá. Mieſzkáiąc tedy przy niey Panienká, bárdzo ſobie we wſzytkim, pobożnie y przyſtoynie poſtępowáłá, uſtáwicznie do Spowiedźi y Swiętey Kommunii uczęſzczáłá, do Nayświętizey PANNY, wielce Nábożną byłá, ná Kazániach bárdzo rádá bywáłá, z wielkim duſzy ukontentowániem, o pobożnych rzeczách, o żywotách y przykłádách Swiętych Páńſkich, rozmáwiáłá, y mowiących ſłucháłá, od Konwerſácyi, ućiech, y krotofil Swiátowych, iak od zárázy iakiey ućiekała, oſobliwie pod czás tych dni, w ktore ludźie ákkommoduiący ſię Swiátu, czas ná rożnych rozrywkách, y márnośćiách Swiátowych, trácą, álbowiem w te, y tym podobne dni, ućiech powierzchownych, y z Pánią ſwoią w Kośćiele ná Chwále BOSKIEY, prześiedźiáłá, o coteż od domowych, wiele prześládowániá, ućierpiáłá. Przy Stole też, kiedy co nie bárdzo przyſtoynego ſłyſzáłá, bárdzo tym umartwioná byłá, y nie tylko ſłucháć, ále y jeść niechćiáłá, y mowę do czego inſzego obrácáłá, mowiąc z ſamą Pánią ſwoią, albo o Pá-

nu

nu BOGV, albo o tym, o czym ná Kázániu ſłyſzáłá, co ſamego Iegomośći Pána Ligęzę, przećiwko niey, nie raz do gniewu pobudźiło, ktory iáko Człowiek Swiátowy, niemogł ćierpliwie ſłucháć, tych częſtych dyſkurſow Duchownych, y raz porwawſzy ſię do Ruśnicy, chćiał pewnego czáſu ſtrzelić do Pánny, ktorá wiele podobnych impetow, dla ſwoiey pobożnośći, y modeſtyi, odważnie wytrzymáłá.

Máiąc tedy lát dwádźieśćiá pięć, pobożnie, y w wſzelakiey ſkromnośći, chwálebnie przepędzonych, prośiłá ſię uśilnie, żeby ią Náſze Kármelitánki Bośe, Konwentu Krákowſkiego Swiętego MARCINA, w poczet Swiętego Zgromádzenia ſwego przyjęły, w czym ſkutek odebrawſzy, Hábit Swięty z wielką gorącośćią, y poćiechą Duſzy, przyjęłá, dniá dwudźieſtego pierwſzego Liſtopádá, Roku Páńſkiego, 1624. w dźień Ofiarowania Náyświętſzey PANNY: y Imię otrzymáłá, Sioſtrá MAGDALENA, od MATKI BOZEY.

Zaraz od początku Nowicyatu, wſzytkiemi śiłámi, y gorąco, ſłużyć Pánu BOGV poczęłá, y gruntownie ćwiczyłá ſię w Cnotách y doſkonáłośći Zákonney, á oſobliwie w Cierpliwośći, do ktorey też, dla więkſzey záſługi, ſporządźił iey Pán BOG, rożne okázye, z ktorych wielu, iedná ſię tu krotko przywodźi. Po Smierći Mężá ſwego, wſpomniona Ieymość Páni Ligężiná, zá powodem Náſzey Siostry MAGDALENY, wielki áffekt do Náſzych Matek Konwentu Swiętego MARCINA zábrawſzy, prośiłá gorąco, żeby od nich do Zákonu byłá przyiętá, co y ſzczęśliwie otrzymáłá, (iáko ſię w iey oſobnym Zyćiu wyráźi:) z wielkiemi trudnośćiámi, y urázámi Krewnych ſwoich, ktorzy wſzyſtkie impety ſkładali ná Náſzę MAGDALENĘ, w głos ná nię uſzczypliwemiwemi ſłowámi, y złorzeczącemi powſtáiąc, y w oczy wymáwiáiąc, żeś ty tego przyczyną, iż tá Zákonnicą zoſtáłá. Co Náſzá MAGDALENA, mężnie, y weſoło wſzytko znośiłá, y wielką roſtropnośćią, ktorą z przyrodzenia, od Páná BOGA, udárowáná byłá, káżdemu odpor dáłá, lubo wiele bárdzo, z tey przyczyny ćierpiáłá.

Skończywſzy Rok Nowicyátu ſwoiego, uczyniłá Swiętą Profeſſyą, Roku Páńſkiego 1625. dnia pierwſzego Liſtopádá, ktorey duſzę, w dálſzym Zyćiu Zákonnym, wielą Cnotámi, Pán BOG ubogáćił. W Modlitwie wnętrzney, miáłá wielkie upodobánie, w ktorey ſię oſobliwie ćwiczyłá, á zawſze w tákim uſpokoieniu, iákoby iey w Chorze niebyło, y ná każdey Modlitwie, ſkromnie, ćicho y záwſze klęcząc, iákby do Ziemi przyroſłá, trwáła.

Miáłá także Dár łez nábożnych, ták ná Modlitwie, iáko y przy Kommuniach Swiętych, ktore ſobie oprocz dni práwem opiſanych, y ſpolnych Cáłemu Zgromádzeniu, częſte u Przełożoney upráſzáłá, iednák lubo żadney przeſzkody, ná Sumnieniu nie czuła, ile bydź mogło, ſtrzegłá ſię, bez Spowiedźi do Kommunij Swiętey przyſtąpić. Do ſłucháńiá Mſzy Swiętey, wielką Duchá ochotę, y Nábożeńſtwo miáłá, y niekontentuiąc ſię, ſłuchániem co dźień Mſzy Swiętey, Regułą nákázáney, życzyłá ſobie ſłucháć ich iák naywięcey, y chociażby niewiem iák byłá zátrudnioná, poty z Choru nie wyſzłá, poki ſię Mſze Swięte, w Kośćiele odpráwiáły.

W Cwiczeniach Nowicyáckich, niezmiernie ſię kocháłá, ktorych y w Chorobie, ile iey Poſſuſzeńſtwo pozwoliło, nie opuſzczáłá, ále máiąc ie ſobie zá powinność, wiernie ie záwſze odpráwiáłá, iáko to Litánie do Náyświętſzey PANNY, liczbę Aktow, rożnych Cnot, ſtrofowániá Win, y umártwienia, co przy rozmáitych prácách, y zábáwác, czyniłá. Do Nayświętſzey PANNY, y Swiętego JOZEFA, oſobliwie byłá Nábożná, ktorych Vroczyſtośći, rożnemi Nábożeńſtwámi, poſtámi, dyplinámi, y innemi umartwieniámi, poprzedzáłá, w ſáme záś Swiętá ich, więkſzy czás ná Bogomyſlnośći, y rozmyślániu o ich Cnotách tráwiłá.

Ochędoſtwo Kośćielne, y ozdobę Domu BOZEGO, bárdzo miłowałá, y rádá byłá, kiedy co koſztownego, do Kośćiołá ſprawiono, koło czego z wielką ochotą, pilnośćią, y wyśmienitośćią,

ſama robiłá. Zákonną Obſerwáncyą, niewypowiedźiánie kochała, y záwſze káżdego Aktu ſpolnego wiernie pilnowáła,

Nád zmyſłámi wielką ſtraż miáłá, oſobliwie záś ſkromnośći oczow, do zbudowánia pilnowáłá. Będąc ieſzcze ná Swiećie, miáłá ten Chwálebny przymiot do ſiebie, że ná Męſzczyznę nigdy beſpiecznie nieſpoyźrałá; w Zákonie záś zoſtaiąc, náwet ná Białogłowy, choć y przyſtoyney kondycyi, nie pátrzyłá, co więkſzá áni ná ſame Zákonnice, lubo tego czáſem była potrzebá, zgołá żadney wolnośći, nieſkromnośći, w ułożeniu powierzchownym, wcále niemiałá.

W pokutách, y w umártwieniu, bárdzo ſię kocháłá, y rożne niezwyczayne umártwieniá, zá pozwoleniem Przełożoney czyniłá, ktorych, y w Chorobách nieopuſzczáłá. W iedzeniu y w pićiu, bárdzo umártwioná y śćiſłá byłá, oprocz Obiádu, y Wieczerzy, (świádczy o niey Wielebná Mátká MAGDALENA, od Swiętego KRZYZA, iey Przełożoná) niewiem żeby kiedy prosiłá o licencyą, ugáſzeniá prágnienia, lubo wielkie, ile przy robocie w lećie, miewáłá. Tę ſwoię wſtrzemięźliwość, bárdzo dobrze przed innemi ukryć umiáłá, bo choćiaż u Stołu máło co jádłá, mogły inne Siostry ruzumieć, że ták jádłá, iáko y drugie, á oná ſię nád iedną porcyą, przez Cáły Obiád, álbo Wieczerzą, báwiłá.

Byłá wielkiey Pokory, y znáć było dobrze po niey, że ſię niegodną, iákiegokolwiek Przełożeńſtwa, bydź rozumiáłá, z młodſzemi Siostrámi, przy ſpolnych zá pozwoleniem Przełożoney rozmowách, o Cnoćie, y o ſpoſobách nábyćia Pokory rozmáwiałá, ſama też o ſobie; co mogło bydź do wzgárdy ſámey ſiebie, często powiádáłá.

Milczenia wielce przeſtrzegáłá, ktore według opiſania Reguły, po Komplećie, áż do Prymy názáiutrz, bárdzo śćiśle obſerwowáłá, ták dálece, że choćby naywiękſzá była potrzebá, to z nią pod czás milczenia do Przełożoney nie chodźiłá, ále ią odłożyłá, ná czás wolny, do mowienia, żeby y Przełożoney, y ſobie, niebyłá okázyą, do przeſtąpienia Zákonnego Milczenia.

Oſobnośći bárdzo przychylná byłá, przeto ile przez uſługi Kláſztorne, mogła ſię od zábaw powierzchownych uwolnić, záraz ſię do Celli ſwoiey poſpieſzáła, w ktorey ſię álbo Modlitwą, álbo czytániem Duchownym, álbo robotą ręczną zábáwiáła, y bez licencyi Przełożoney, dobrowolnie z Celli niewychodźiłá.

Náwiedźił ią Pán BOG Chorobą, ktorá około Roku trwáłá, tę iednák, Sługá BOSKA, z táką ćierpliwośćią znośiłá, że w niey weſelſzą, niżeli w zdrowiu byłá: gdyż Cudownie z tey Choroby powſtawſzy, y ieſzcze do zupełnych śił nieprzyſzedſzy, káżdey z Wielebnych Mátek, y Siostr, ná Swiętá BOZEGO Národzenia, nábożne, piękne, y weſołe, Pioſneczki złożyłá, proſzące od Páná JEZUSA Kolendy, ktoremi w Pánu BOGU, Cáłe Zgromádzenie Swięte, uweſeliłá.

Niedługo ſię iednák, zdrowiem iey ćieſzyć, Pán pozwolił, álbowiem prędko potym wpádłá w ćiężką, y Smiertelną Chorobę, w ktorey wſzytká ſię ná Wolą Páná BOGA oddáłá, y dokończenia ſwego, w wielkiey ćierpliwośći, z zbudowániem Cáłego Zgromádzenia, czekáłá. W tey Chorobie, żadney folgi, y wygody przyiąć niechćiáłá, oſobliwie kiedy iey co, do pośilenia ſię dawáno, z tych rzeczy, ktorych Chorobá, y ſłábość iey, potrzebowáłá. O to ſię záś niezmiernie fráſowáłá, że w Chorobie, Aktom ſpolnym, y innym powinnośćiom, Powołánia ſwego, dośyć uczynić niemogłá.

W oſtatni dźień Zyćiá ſwoiego, o Spowiedź Swiętą, y o SAKRAMENTA Swięte prośiłá, ktore z wielkim Nábożeńſtwem przyięłá, y tegoż dniá niechćiáłá ſię ná południe niczym pośilić, poki wprzod wſtáwſzy z łoſzká y poklęknąwſzy, ráchunku Sumnienia, przed Południem, opiſanego, nieuczyniłá, w ktorego czynieniu, ná Południe, y ná Wieczor, według zwyczáiu Naſzego, áże do Smierći pilná byłá. I ták, w Záchowániu Zákonney Obſerwáncyi, w Cwiczeniu ſię Duchownym, dni Zyćia ſwego, chwálebnie przepędźiwſzy, przenioſłá ſię do Oblubieńcá ſwego. Roku Páńſkiego

Páńſkiego, Tyśiącznego, Sześćſetnego, Czterdźieſtego Szoſtego, dniá Siodmego Kwietniá. Máiąc lát wieku ſwego, Czterdźieśći Ośm, á Zákonney Profeſſyi, dwádźieśćiá trzy.

❖)✝(❖

ZYWOT
Wielebnego Oyca HIERONIMA, a JESU, MARIA, Polaká.

Wielebny Oćiec HIERONIM, á JESV MARIA, urodźił ſię wWoiewodztwie Lubelſkim, Roku Páńſkiego, 1625. z Zácnych, Pobożnośćią, y Vrodzeniem Rodźicow, Jerzego Drzewickiego, y Anny Bálowney, ktoremu ná Chrzćie Swiętym, Imię JANA dano. Dźiećińſtwo iego, nic w ſobie dźiećinnego nie miáło, álbowiem nád zwyczáy tego Wieku, igraſzek zwyczáynych dźiećiom nie lubił, y nic go rozerwáć niemogło, iáko gdy mu álbo Páćiorki, álbo Krucyfix, álbo Obrázek iáki dáno, to ſię tym niemogł náćieſzyć, nácáłowáć, z wielką iákąś rádośćią, śćiſkáiąc to, y z áffektem przyćiſkáiąc do śiebie, co gdy mu odebráno, ináczey utulić płáczącego, niemożono, poki mu nie wrocono. Rosnąc w látá, pod pobożną Rodźicow edukácyą, roſł też razem, w Cnoty, y Chrześćiáńſkie Obyczáie, oſobliwie w Miłośći ku Vbogim, dla ktorych Jáłmużnę u Rodźicow upráſzał, przeto widząc w nim wielkie ukontentowánie, y áffekt ku Vbogim Rodźice, dáwáli mu pieniądze, żeby ie ſam rozdáwał, z czego niewymownie był kontent.

Poſłány do Szkoł ná Náuki, z wielką pilnośćią do nich ſię ápplikował, y z táką łátwośćią wſzytko poymował, że w kazdey Vmieiętnośći, rowiennikow ſwoich przechodźił, y do nieiákiey, w Náukách pobudzał emulácyi: álbowiem był biegłego od młodośći dowćipu, do ktorego mu boiáźń Páná BOGA z nim práwie Vrodzoná, ktorá ieſt początkiem Mądrośći, drogą, y przewodnikiem byłá.

Po ſkończonych Náukách, do Domu od Rodźicow rewokowány; potym z Woli ich, pod Chorągiew był záćiągniony; y przez lat Siedm, piekne odważnego Sercá, y podiętych prac Woiennych, zá Wiárę Chrześćiáńſką, y Cáłość Oycyzny, dáwał w expedycyách rożnych dowody; Ale do Obozu CHRYSTVSOWEGO od Páná Záſtępow, powołány, idąc zá Ordynánſem BOSKIM, przenioſł ſię, pod Chorągiew KRZYZA Swiętego, pod ktorego znákiem, w piſał ſię w poczet Synow Náyświętſzey MARYI PANNY z Gory KARMELV, y przyiął Hábit Swięty, w Náſzym Zákonie, Roku Páńſkiego, 1651. dniá 14. máiá, máiąc lat dwádźieśćia pięć. Skończywſzy záś, z wielkim w Cnotach Swiętych poſtępkiem, Rok Nowicyátu ſwoiego, uczynił Solemną Profeſſyą, Roku Páńſkiego, 1652. w pierwſzy dźień Zielonych Swiątek, ktory był 22. Máiá, z wielką Duchá poćiechą, y znákámi przyſzłey Zyćia Zákonnego doſkonáłośći.

Po Profeſſyi, ná Filozofią z Woli Przełożonych poſłány, do Lubliná, támże po trzech látách, Swiętey Teologii ſłuchał, ná ktorey końcu zoſtał Kápłánem, y Prymicye dniá pierwſzego Styczniá, w Nowe Láto, Roku Páńſkiego, 1659. odpráwił.

Maiąc záś wielkie pragnienie, iść ná náwrácánie Niewiernych, y duſz ják náywiecey Pánu BOGV pozyſkáć, (przykłádem Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktorá nie tylko ſámá tego pragnęłá, ále też y Zákon Náſz tą intencyą Reformowáłá, zeby nie tylko iey Synowie. prácowáli ná Miſſyách,

ále też, żeby y Corki iey Kármelitánki Bosse, ktore niemogą iść ná Missye, prácuiącym w Winnicy Chrystusowey, koło pozyskániá dusz, codźiennemi Modlitwami, postami, dyscyplinámi, y innemi umartwieniami, pomagáły,) prosił się Przełozonym, do Nászego Rzymskiego Semináryum, gdźie Náśi Zákonnicy uczą się kontrowersyi, y innych potrzebnych Náuk, do krzewienia Wiary y Imienia CHRYSTVSOWEGO, w kráiach Pogáńskich, y do náwracania Niewiernych. Gdźie do tey Funkcyi, doskonáłą nápełniony Nauką, Roku Pańskiego 1662. dniá 18 Mája, uczynił Wotum Missyi, y od Oyca Swiętego, otrzymáwszy Błogosłáwienstwo, poszedł do Wschodnich Indyi, gdźie przez lát kilká, z niemáłym pozytkiem Dusz, Urżąd Apostolski odprawiáł, tak chwálebnie, te słysząc o Sławie y pracách jego Wielebny Oćiec Nász Generał, uczynił go Przełożonym konwentu Nászego Goańskiego. Po skonczonym Przełozenstwie tego konwentu, posłány był do Persyi, y tám w Aspahanie, Sławnym Mieśćie, Rezydencyálnym krola Perskiego. obrany był náprzod Konwentu Aspáhańskiego Przeorem, á potym Wikárym Prowincyálnym, y Generálnym Wizytátorem, Missyi Wschodnich.

Zostáiąc w Persyi, wiele pożytecznych rzeczy, ná Chwáłę BOSKĄ, ná pożytek Kośćiołá Swiętego Rzymskiego, y ná Ozdobę Zákonu Nászego, wprowádźił, y ták stárániem, iako y wielką rostropnośćią, ktorą miał w sprawowániu, rzeczy ważnych y trudnych, do skutku przyprowádźił. Między inszemi trudnośćiámi, otrzymał to, że Nászym Missyonarżom, pozwolono publicznie odpráwiáć Funkcyą Apostolską, y w Pogáńskim Krolestwie, pozwolono nąm, chodźić w Hábićie Zákonu Nászego, y wiele innych faworow, ná pożytek y ubespieczenie Missyonárzow Nászych, od Krolá Perskiego otrzymał, u ktorego w tákiey był Akceptácyi, że z nim poufále, w rzeczách ważnych często tráktowáł, ná Páłác swoy záprászał, y w expedycyách postronnych Nácyi, Posłow, zá tłumáczá, jáko rożnych Językow wiádomego, záżywał.

A lubo Wielebny Oćiec, nie tylko tám dłużey chćiał mieszkáć, ále też prágnął, y Zyćie zá Wiarę CHRYSTVSOWĄ położyć, zá usilną prożbą Nászey Prowincyi, od Wielebnego Oycá Nászego Generałá, był do Polski rewokowany, do ktorey szczęśliwie powroćiwszy, Roku 1679. ná Kápitule Prowincyálney, ktorá się odpráwiáła w Krákowie, w Konwenćie Swiętego MICHAŁA, obrány był Przeorem Nowicyáckim ktory Urząd, z wielkim pomnozeniem Zákonney Obserwancyi z niewypowiedziáną Rostropnośćią y zbudowániem, Chwalebnie odpráwował, ták dalece że przykładem swoim, wielu godnych ludźi zachęćił, y przyiął do Zákonu Nászego, y do Fabryki kośćioła Nowicyáckiego bardzo wiele, z szczegulney Opatrznośći Boskiey, dopomogł.

Roku 1682. ná kápitule Prowincyálney, ktorá byłá w Lublinie, obrány był Prowincyałem, ále w Rok pojecháwszy ná kápitułę Generálną do Rzymu, obrany był Definitorem Generálnym, zá Generalstwá, Wielebnego Oycá Nászego KAROLA od Swiętego BRVNONA, ktory Nászego Oycá Hieronimá, wielce sobie powázał, y w rządzęniu Cáłey Kongregácyi Nászey od niego rády, y pomocy záćiągał. Po skonczonym záś Urzędzie Definitorá Generalnego, odesłany był do Nászey Prowincyi, Wizytatorem Generalnym, ná ktorey Funkcyi, nie tylko iáko Sędźia, ále jako Oćiec łáskawy, we wszelákich okázyach, z wielką Rostropnośćią, y Miłośćią, z Zákonnikami postępował.

Ná nástępuiącey Kapitule, ktorá się odprawiała na Wiśniczu, obrány był, Pierwszym Definitorem Prowincyálnym, y potym na drugiey Kapitule, odprawuiącey się w Krakowie, u Swiętego MICHAŁA, ná tymże Vrzędźie, był potwierdzony. Pierwszych trzech lát Definitorstwá, dlá pomnozeniá ćierpliwośći Sługi swoiego, począł go Pan Chorobámi náwiedzáć, w ktorych Sługá BOSKI, lubo y boleśćiámi ućiśniony, y przeszłemi prácami ná zdrowiu zniszczony, niechćiał prożnowáć, ále ná duchowną przysługę, y pożytek Zákonu,

konu, zábawiał się pisaniem, y tłumáczeniem rożnych Xiąg z Łáćińskiego y Włoskiego, ná Polskie, iáko to Medytácyi, Ludwiká Gránátensá, Ceremoniárzá Siostr Nászych, Historyi Generalney Zákonu Nászego, y innych. Nie tylko zaś przez Cáłe Zycie swoie, ále też y w Chorobie, pilnował ściśle, Zákonney Obserwancyi, Milczenia ták przestrzegał, że w naywiększych potrzebách, áni sam mowił, áni mowiących do śiebie, słucháć chćiał, tylko do wyrozumienia, znákámi, gdy czego potrzebá było, pokázował.

Cierpliwość w nim niezwyćiężoná byłá, bo zostáiąc w ćięszkich razem chorobach, y w nieznośnych boleśćiách, żadney po sobie niećierpliwośći niepokázał, żadney folgi, y poćiechy nie szukał.

Do Nayświętszego SAKRAMENTV, osobliwe miał Nabożeństwo, przed ktorym, poki był przy zdrowiu, często, we dnie, y w nocy, modląc się, klęczał, á dla ćięszkiey Pedogry, niemogąc Mszy Swiętey odprawiáć, co dźień iey, nábożnie bárdzo słuchał.

Roku Páńskiego, 1695. w Czerwcu, począł codźiennie bárdźiey słábieć, do czego przystąpiłá wielká Máligná, y dla tego, widząc się bydź w niebespieczeństwie Zyćia doczesnego, począł się do wiecznego gotowáć, y uczyniwszy Spowiedź Generalną, prosił o SAKRAMENTA Swięte, y dniá czwártego Lipcá, zráná, Wiátyk CIAŁA CHRYSTVSOWEGO, z niewypowiedźiánym áffektem y Nábożeństwem przyiął, y tegoż dniá, po Nieszporách, Oleiem Swiętym, przećiwko nátárczywośćiom Nieprzyiáćiela Duszy, uzbroiony, y umocniony został.

Jáko zaś był żarliwym Zelantem Zákonney Obserwáncyi, pokázał to iáwnym dokumentem, náwet przy Smierći, niechćiał bowiem umieráć, w Koszuli płoćienney, ktorey pozwáláią Chorym, Konstytucye Násze, ále prosił, żeby go obleczono w Tunikę wełniáną, iakiey záżywáią w Nászym Zákonie.

Będąc tedy opátrzony, Kośćioła Swiętego SAKRAMENTAMI, wszytek się z BOGIEM, przez Akty heroiczne, osobliwie, Wiáry, Nádźiei, y Miłośći, iednoczył, wszytek się rozmowámi miłemi, o Pánu BOGV, zábáwiał, y prosząc o odpuszczenie defektow swoich, ták Przełożonego, iáko y Zákonnikow, przypomináiąc im y zálecáiąc, Zákonną Obserwáncyą, Posłuszeństwo, pokorę, y Miłość wzáiemną, gorąco się ich Modlitwom polecał, y z wielką rezygnácyą y stosowániem się do Woli BOSKIEY, przy wszelákiey reflexyi, y zmysłow przytomnośći, czekał rozłączenia się z Ciáłem, y ziednoczenia się z CHRYSTVSEM, y ná záiutrz, dniá piątego Lipcá, o godźinie dźiewiątey zráná, przy polecániu duszy, w pośrod ássystuiących y modlących się Zákonnikow, trzymáiąc w ręce Krucyfix, w tych náysłodszych słowách, JEZVS, MARYA, JOZEF, łágodnie w miłym uspokoieniu skonał. Zal wielki po sobie, Cáłey Prowincyi Nászey, zostáwiwszy.

Ják się rozgłośiłá, Smierć Wielebnego Oycá, wiele Godnych Osob, ták Duchownych, iáko y Swieckich, przychodźiło, náwiedzáć Ciáło iego, ktorzy go iák żyiącego, bárdzo sobie powáżáli, ták niemniey, zmárłego, żáłowáli. Dniá nástępuiącego, po zeyśćiu Wielebnego Oycá, ná pogrzeb iego, zeszłá wielu ludźi frekwencyá, Zákony w Processyách Zgromádźone ássystowáły; w ktorych ássystencyi, pogrzeb się zmárłego odpráwił.

Wiele się opuśćiło, z Zyćiá, y heroicznych Cnot, tego Mężá BOZEGO, ktore, iáko się pobożnie wierzyć może, są iáśniey w Xięgách Zywotá opisane. Vmarł w Lublinie, 1695. dniá wyżey wyráżonego, máiąc lat Wieku swego sześćdźieśiąt śiedm, á Zákonney Professyi, czterdźieśći ieden.

ZYWOT

Wielebney Siostry TERESY RO ZALII, od Przemienia Páńskiego Polki.



Ielebná Siostrá TERESA ROZALIA, od PRZEMIENIENIA PANSKIEGO, urodźiłá się z Rodźicow, nie tylko Wysokiey Godnośći, ále y znakomitey Pobożnośći. Oćiec iey zwał się Konstánty, Minor Ligęzá, Mátká, byłá Kásztelánká Rospirská, z Domu Snátowská. Ktorzy urodzoney Coreczce, ná Chrzćie Swiętym obrali Imię KVNEGVNDA: y obiecáli ią ná służbę Pánu BOGV poświęćić.

Gdy iuż miáło dźiećię trzy látá, złożone było wielką gorączką, czym niewymownie zásmuceni Rodźice, powtorzyli obietnicę swoię, że ieżeli żyć będźie, zápewne ią na usługę Pánu BOGV, do Zákonu oddádzą: do czego też y sámo dźiećię skłonne było, máiąc w tym Wieku, rozum, y poięćie nád látá, czemu się nie tylko Rodźice, ále y wszyscy dźiwowáli. W tey Chorobie, zdáło się Pánience, iákby przed kimsiś ućiekáłá, á ućiekáiąc uyźrała poważną Osobę, ktorá rośćiągnąwszy ręce, y płászcz swoy, wołáć ná nię poczęłá. Do mnie, do mnie: y ták przybiegłá do niey, y skryła się pod iey Płászcz, y od tego czásu ozdrowiawszy, o czym inszym niemowiłá Pánienká, tylko że chce bydź Zákonnicą.

Przyszedszy do Siedmi lat, po przyięćiu pierwszy ráz Przenayświętszey KOMMVNIJ, przykłádem Swiętey KATARZYNY Seneńskiey, uczyniłá Slub Czystośći, do czego też czterey Pánienki námowiłá, y ták wszytkie pięć, w Káplicy przed Obrázem Náyświętszey PANNY, przed ktorym się odpráwiáłá Mszá Swiętá, razem Slub uczyniły.

W tym ieszcze dźiećinnym Wieku, ćwiczyła się w umártwieniu, y w innych Pobożnych Vczynkách, z ktoremi się záwsze rádá táiłá; w tym záś naybárdźiey się martwiłá, do czego z Nátury, miáłá większą przećiwność, iáko się łátwo dorozumieć, káżdy może, z tey okázyi; Bárdzo się z przyrodzenia Zábą brzydźiłá, iednák będąc raz z Mátką ná Rekreácyi, gdy obáczyłá, Zábę, ná zwyćiężenie samey śiebie, uchwyćiłá ią, y trzymáłá w ręku, z wielkim umártwieniem, bo się áż wszytká trzęsłá od gwałtu, ktory sobie czyniłá, y niepuśćiłáby iey byłá, tylko postrzegszy Mátká, co się z dźiećiéńćiem dźieie, obáczywszy w iey rączce Zábę, porzućić ią ná Ziemię kázáłá.

Około Osmego Roku, będąc pierwszy raz dopiero, z Mátką swoią, w Kośćiele Oycow Nászych, u Swiętego MICHAŁA, obáczyłá tám ná Chorągwi (ktorą szyły Wielebne Mátki Násze, Klásztoru Swiętego MARCINA, ná Kánonizácyą, Swiętey MATKI Nászey) Obráz Swiętey Matki Naszey TERESY, y rzekła, do Matki swoiey: *Obacz Waszmość, o też ta Swięta, ktora mnie przyięła pod Płaszcz kiedym ućiekała w moiey Chorobie.* I to widzenie, ták mocno w sercu swoim chowałá, że poki żyłá, záwsze go w pámięći nośiłá.

Widząc Rodzice Pobożni, Coreczkę swoię Jedynaczkę, wielkiemi przymiotámi udarowáną poczęli odmięniać swoię intencyą, żeby Zákonnicą nie byłá, lubo ią przez kilka lat, w Hábićie Zákonu nászego nośili. Iednák Pánienká, o czym inszym nie pomyśliła, tylko tá, codzienna iey, myśl byłá, żeby Zákonnicą zostáłá. Przeto z Rowienniczkámi swemi, záwsze rozmowy o Zákonie czyniła, námáwiaiąc inne do tego, żeby były Zakonnicami osobliwie Coreczkę Iegomośći Páná IAROCKIEGO (ktory u iey Oyca arędowáł Majętność) albowiem często z nią przebywáiąc, bardzo iey klasztor Swiętego MARCINA w Krákowie, zálecáłá, z ktorego Zakonnicámi, choć się jeszcze sámá nieznáła, ále o ich Swiątobliwośći, y ostrośći Zycia, bárdzo wiele słyszała.

Ieszcze zá Zyćiá Mátki swoiey, gdy miáłá około dźiesiąći lát, rozmawiaiąc z pomienioną Pánną Iadwigą Járocką, spytałá się iedná drugiey, czy má Wolą bydź Zákonnicą: á gdy wzajemnie, zwierzyły się sobie, jednakowey intencyi, spytała się Pánna JAROCKA, Naszey Panny Kunegundy, w ktorym Zákonie bydź, ma Wolą odpowiedziała iey: że nie w inszym, tylko w Krakowie, u Karmelitánek Bosych, w Klástorze Swiętego MARCINA; y poczęłá iey powiadać, o ostrośćiach tego Zakonu, ktory (iako od innych słyszałá)

tá) zdadzą się bydź prawie nieznośne, też osobliwey pomocy Pána BOGA. Spytana zaś, powtornie, czemu sobie, ták ostry Zakon obierała, odpowiedziałá na to: *kto juz ma Wola służyć Panu Bogu, to mu już doskonale, á nie jakokolwiek służyć potrzeba.* Z czego się poznać może, iakiemi łaskámi, Pán BOG ubogacił te Dusze, y jaka ich rostropność, y pobozne zábawy były, ile w ták młodym wieku, ktory, insze dźiátki, ná prożne zábawki, y lekkomyślności dźiecinne, obracáć zwykły. Z tych tedy rozmow, ták wielkie pragnienie wstąpienia do Karmelitanek Bosych zabrały, że swego czásu, (iáko się niżey powie,) w Klásztorze Krakowskim Swiętego MARCINA, między Corki Swiętey Mátki Nászey TERESY, policzone zostały.

Gdy iey, prawie w tymże Roku Mátká umarła, prośiły Oycá, Ciotki iey, żeby ią do nich oddał, bo ią wszytkie bardzo kochały, y o nię wzaiemnie z sobą certowáły, chcąc ią káżdá mieć u śiebie, y ták, raz przy tey, drugi raz przy drugiey mieszkała, wszytkie zaś, przećiwne temu były, żeby miála bydź Zakonnicą, ale pobożna Panienká, nic niedbaiąc ná ich wielorakie perswazye, mężnie, y státecznie trwała, w przedśiewźięćiu Powołania swoiego.

Ják się Oćiec iey, powtornie postanowił, wźiął ią do śiebie, gdźie na wiele przećiwnośći, y przeszkod do Zakonu, trafiłá; álbowiem wiele Godnych Panow, konkurrowáło o nię, o czym oná, y pomyślić niechćiała, ále brzydząc się Swiatem, y marnośćiami jego, ustawicznie Oycá prośiła, żeby ią choć tylko na mieszkánie, do Klasztoru, jak nayprędzey, odesłał, ná co Oćiec, żadną miarą niechćiał pozwolić bo ią z wielu przymiotow pięknych, kochał, y często iey, wstąpienie do Zakonu rozradźał, o co też czasem, muśiała znośić niełaskawe Oko Macochy.

W Domu Oyca, była jedna Panna służebná, Imieniem Anna, bardzo pobożna ktorá z dawnych lat, służąc temu Domowi, potym się udała na Dewocyą, y státecznie Pánu BOGV służyłá. Tey, Oćiec KVNEGVNDY, pozwolił do Smierći mieszkániá, w Kámienicy swoiey, w Krákowie. A kiedy się tráfiło, iże Oćiec z Corką, do Krákowá przyiechał, to u tey Pobożney Pánny, w iey mieszkániu, wszytek prawie czás Kunegundá tráwiłá, uchodząc jle mogłá od zábáw, y społecznośći Swieckich. Albowiem Oćiec iey, był Człowiek ludzki, Wesoły, rzádko bez gośćia, zwłászczá gdy Pánná dorástáła, co Pannie bárdzo przykro było. Przeto się też nieznácznie czásem, z tą Panną Nábożną, do rożnych Kośćiołow; y do Klásztorow, w náwiedźiny do krewnych swoich, (bo miáłá wiele Zákonnic krewnych swoich, po rożnych Klásztorách) wyprászáłá, czego iey nie broniono, przy tey pobożney Pannie, właśnie iakby przy Mátce. Prośiłá też raz tey Pánny, żeby z nią kiedy wstąpiłá, do Klásztoru Karmelitanek Bossych, z czego się iey wymáwiáłá, boiąc się od Oycá iey kłopotu, ktory jey do tego Klásztoru chodźić, nigdy niepozwálał, choć náwiedzáć inszych nie bronił, ták dálece, że y nie wiedźiáła, kędy iest Klasztor Karmelitanek Bossych, á było tego przez cztery láta, że niemogła u Oycá pozwolenią uprośić, żeby choć raz, Klásztor ich náwiedźiłá; przećięż oná, tey Dewotki, Panny Anny prośiłá, ktorá też często iey ten Zákon zálecáłá, bo go sama wielce kochála, y Xiąższki, o Swiętey Matce Naszey TERESIE, do czytania KVNEGVNDZIE dawała.

Jednego dnia, za pozwoleniem Oyca KVNEGVNDY, wyszła z nią do Swiętey AGNIESZKI, chcąc tam nawiedźić, iednę powinną swoię, idąc zaś mimo Klasztor Swiętego MARCINA, rzekłá do niey Panna, wstąpmyż też tu do tego Domu BOZEGO, niepowiadaiąc iey, że to był Kośćioł Karmelitanek Bossych. klęknęły tedy we drzwiach, ták, że nie widać było nic kraty, ani Ołtarza Swiętey Matki Naszey TERESY, á skoro tylko wstąpiły do owego Kośćiołá, táką w sobie rádość y poćiechę, KVNEGVNDA uczuła, że sama potym powiadala; *zdáło mi się, żem do Nieba weszła, y żem weszła ná to mieysce, ná ktorym B O G, ma*

 Zbawić

Zbawić Duszę moię. Poczęłá tedy prośić owey Dewotki, áby iey powiedźiałá, co to za Kośćioł, lecz oná iey nic więcey nie powiedźiałá, tylko, że to iest Dom BOZY. W tym weszła Panna Drzewicka, z przed koła do Kośćioła, ktorą obaczywszy, że w Sukni tákiego koloru była, w iakim słyszała, że chodzą Karmelitanki Bosłe, porwałá się zaraz do niey, z wielką radośćią, ktora zaprowadźiła ią do kraty, y to było naypierwsze iey z Matkami poznanie; O iáká rádość, y ukontentowanie było tey Duszy! trudno wyrażić. Od tych czas, poki żyła, wielkie Nabożeństwo, y wdźięczność pokázowała, do Swiętego ANTONIEGO Padewskiego, że się to, w dźień iego dźiało. Miała na ten czas lát czternaśćie.

To poznánie się z Matkami, ieszcze ią bárdźiey zachęćiło do Zakonu, y gorętsze w niey wzbudźiło prágnienie. Poczęłá tedy znowu, usilnie prośić Oyca, aby iey iuż nie bronił bydź Zakonnicą ale Oćiec żadnym sposobem, nie dał sobie o tym y mowić, iednak żeby iey niezafrasował, z tym ią odprawił, obiecuiąc, że iak będźie miała lat szesnaśćie, to iey pozwoli bydź Zakonnicą. Czym iakokolwiek uspokoiwszy się, pisowała często do Matek, (bo iey drugi raz bydź u nich nie pozwolono) w listach zaś swoich, prosto, ale gorąco odzywała się, oznáymuiąc wielkie pragnienie swoie, y miała wielką ufność w BOGV swoim, że dostąpi tey łaski iego, lubo przy ták wielkich trudnośćiach, ktore były od Oyca y krewnych, bardzo temu przećiwnych, y nie tylko od tych, ale y od innych wszytkich, choć do niey nie należących, gdyż było to osobliwe sporządzenie BOSKIE z tą Duszą. że kto ią tylko obáczył, tak z znaiomych, y z tych, ktorzy przed kołem, przy Klasztorze Karmelitanek Bosłych zostawali, wszyscy iednym głosem mowili: że to rzecz nigdy niepodobna była, aby ta Panna miała bydź Zákonnicą, y że tylko zmyśla, á nie ma Duchá do Zákonu. Albowiem byłá Pánná Wesołá, Vrody piękney, osobliwey Rostropnośći, y dowcipu bystrego, á przytym lubiłá się stroić, przeglądáć się długo w Zwierćiadle, tańcowáć, śpiewáć, y inne tym podobne świátowośći; ktore ludźiom, zdáły się bydz do Zákonu niepodobne. Iednák to oná, wszytko umiała na dobre obracáć, bez narusżenia Swiętych Intencyi swoich, czyniąc to z rzeźwośći swoiey przyrodzoney, z stosowania się do Woli Oycowskiey, á nie z iákiey rospusty. Co się iáśnie widźieć w niey mogło, bo kiedy się tráfiło, że iáká Osoba Męska, chćiáłá z nią mowić, (procz Oycá:) tedy záplonąwszy się wszytká drżáłá, od wielkiego wstydu, á kiedy raz Siostrá CHRYSTYNA, od Swiętego MIĆHAŁA, (będąc ieszcze ná Swiećie) rzekłá*Czemu pokazuie, iákoby wszytek afekt swoy przyłożyła do Swiata, maiąc Wolą porzućić go?* Odpowiedźiała ná to: *tak trzeba.*

Maiąc lat piętnaśćie, niemogłá iuż dłużey znosić Zyćia ná Swiećie, przeto prośiłá Oycá, aby iey przynaymniey przez Post, pozwolił do Klásztoru, y ták pozwolił iey Oćiec, do Swiętey TROYCY Klasztoru, bez Klauzury, gdźie była na Wolnośći, z iedną y drugą Pánną, do Vsług. Powiadała potym, że gdyby byłá wiedźiałá, iż przed Klasztorem Karmelitanek Bosłych, mogłá byłá mieszkáć, nie dáłaby wytchnienia Oycu, áżby iey tego był muśiał pozwolić.

Po nie długim czáśie, wźiął ią Oćiec do siebie, gdźie też iuż, práwie bez odpoczynku prośiłá, o pozwolenie do Zákonu Karmalitanek Bosłych, á przynaymniey, áby mogłá przed kołem zostawać, ale żadną miarą na to nie pozwalał, ledwo to uprośiła, że iey pozwolił, nawiedźić z Macochą ten Klásztor, y to bardzo krotko, bo tylko mimo iażdem ze Skałki, wstąpiłá z nią Mácocha, z czego miała wielki żal Panna, ze się nie mogła tak ućieszyć z Matkami, iakby sobie życzyła.

Gdy się zaś w niey, co raz bárdźiey pomnażało do Zakonu pragnienie, ustawicznie powtarzała prożby swoie Oycu, z wielkim bárdzo nálegániem ná niego, czemu się wielce wzbrániał, y dla krewnych, z iey Matki, á na de wszytko iże ią bárdzo kochał, przeto radby się był z niey ćieszył na Swiećie. Ná koniec, gdy się mu iuż srodze przykrzyłá, obiecał iey, mowiąc:

Iak

Iak przyiadę na Pogrzeb Krolowey do Krakowa, to Cię iuż zapewne zostawię na probę, y tak przestała Panna na tym.

Po przyieżdźie ná Pogrzeb Krolowey do Krakowa, y dla inszych spraw swoich, upomina się Panna, obietnicy u Oycá, ktory odmawiać, y gniewać się począł, a zgołá wcale niechćiał pozwolić. Ná koniec, zniewoliłá go Miłość Oycowská ku Corce, y dobre Sumnienie: przeto niechcąc Corki zásmućić, poszedł sam do Wielebnych Oycow, y do Klasztoru Karmelitanek Bosych, prosząc dla niey o mieysce, nadwie Niedźieli tylko, mowiąc, że iey nie da tak młodo do Klasztoru, ani też słuszna, przed Klasztorem, tak długo iey mieszkać. Pozwoliłá Panna y na to, maiąc w umyśle swoim, więcey na Swiat iuż niewychodźić. I tak zostawił ią Oćiec, z wielkim żalem swoim. Wyszły dwie Niedźiele, przyiechał po nię, áby wyiechała na Pogrzeb Krolowey, ale Panna iuż wyniść niechćiała, przymuszał ią Oćiec, y prawie gwałtem nálegał, ále ona żadną miarą niedała się na to nakłonić, na ostatek rozgniewany Oćiec, porwał się do broni, y dobył szabli ná nię, ieżeliby niechćiáłá wyniść, na Wolą iego. Stanęła nieustraszona Panna, y wyćiągnąwszy szyię, podała Oycu, gotowa będąc y Zyćie traćić, dla Vkochanego Oblubieńca swego, Pana JEZUSA, czym zmiękczone Serce Oycowskie, zniewoliła, że miasto Corki, do śiebie broń obroćiwszy, odćiął od szaty swoiey bogate Guzy, y rzućił na nię, z żalem niewymownym odieżdzaiąc. Uspokoiłá się troszeczkę, zniozszy szczęśliwie pierwszy impet, zá pomocą Boską, gotuiąc się ná większe ćięszkości, z nieodmiennym umysłem.

Zaraz też rożne Osoby, tak z krewnych, iako y inśi przychodźili, nalegaiąc na nię rożnemi sposobámi, prożbámi, usiłuiąc ią przyprowadźić do tego, áby koniecznie wyszła. Ciotki też iey, częśćią łáiąc, częśćią grożąc iey gniewem Oycowskim, y swoim, perswadowáły iey áby usłuchálá Oycá, zowiąc to twardośćią, y nieposzánowániem Rodzicá. Czynili zgołá, taki niepokoy tey Duszy, wźiąwszy ią między siebie, że trudno y wymowić, záwsze iednak w swym stanie dźiwnie trwała, miłemi słowami, ktorych iey zawsze dostawało, (bo miała piękny rozsądek w Młodośći swoiey) wymawiaiąc się im.

Ná ostátek, w sam dźień Pogrzebu Krolowey, przyiecháłá po nię Mácochá, y z iedną Ciotką, przyniewáláiąc ią koniecznie; pod łáską Oycowską, áby wyiecháłá z niemi ná pogrzeb, obiecuiąc z upewnieniem wszelakim, że ią záraz po Pogrzebie, do Klasztoru powrocą. Przyszły też, do Wielebney Mátki Przeoryszey, (ktorą ná ten czás była, Wielebná Mátka KONSTANCYA, od Swiętego KAROLA:|) prosząc bárdzo, áby iey roskázáłá wyniść. Co Wielebná Mátká uczyniłá, ále iey do tego nieprzymuszáłá. A że wiedźiáłá Pánná, że taka zmowá byłá, iż záraz iak winidźie, miáno ią przymuśić do Stanu Małżeńskiego, na co iuż byłá gotowa Osobá, według iey Stanu, y Kondycyi, przeto boiąc się tego, y wiedząc że iey Słowá niedotrzymáią, broniłá się tym mowiąc: Uczyniłám Slub, więcey y nogą niestąpię z Kláztoru; ále oni ná to niedbáiąc, gwałtem kázáli wźiąść Pánnę, á naybárdźiey Ciotká iey, (bo Mácochá z wolná z nią postępowáłá, nie będąc kontentá, z owey zmowy postánowienia, bo ią bárdźiey zá Brata swego wydáć życzyłá:) y obiecałá iey pewną summę, osobno z Dobr swoich zápisáć. Obáczywszy Pánná że ią chcą wźiąść gwałtownie, ućiekłá do inszego mieszkánia, y tám się zámknąwszy, otworzyć dobywáiącym się niechćiáłá, áż owe Mátrony odiechały. Bárdzo to Oycá zásmućiło y rozgniewáło, iednák Pánná ná to niedbáłá, trzymáiąc po áffekćie Oyca ku sobie, że ten gniew, nie długo w nim trwáć bedźie. Jakoż ták było, bo nie mogąc Oćiec wytrzymáć, mile do niey pisywał, á potym ią y sam náwiedzał, iednak iey Obłuczyn odmáwiał, co ią bardzo trápiło, átoli ią ćiesząc, powiedźiał: Już ią ćię ztąd nie wezmę, ále ná Obłuczyny nie pozwolę, áż w szesnástym roku. I ták muśiáłá przestáć ná tym, wiedząc od Wielebnych Mátek, że niemogą Młodszych przyimować.

Po máłym czáśie, bez wiádomośći Oyca, przyiecháły do niey Ciotki, zmowiwszy się żeby ią koniecznie wywieść z Klásztoru, y ták, żeby Serce iey, wrodzoną ku Oycu Miłośćią mogły poruszyć, zmyśliły, że Oćiec bárdzo choruie, á ieżli go nienawidźi, będźie przyczyną Smierći iego, iákoby go włásną ręką zábiłá, y podobnych inszych rzeczy, napowiadały iey, Imieniem Oycowskim, poszły tákże, y do Wielebnych Mátek, prosząc, y bárdzo nálegaiąc, żeby iey kazáły wyiechać, y obiecuiąc ią zá dwie godźiny odwieść. Był to potężny Impet ná Serce Pánny, y sztuká Nieprzyiaćielá Dusz ludzkich, bárdzo trudná do sprzełámániá. Wielebná Mátká Przeorysza, ná ták uśilne prożby pomienionych Páń, kázáłá Pánnie iechać. Ale Serce Oblubienicy CHRYSTVSOWEY, zmocnione łáską DUCHA Przenayświętszego, stáło się twárdsze nád Opokę, y na wszytkie nieprzyiaćielskie szturmy nieporuszone, przeto Wielebná Mátká widząc iey stateczną Wolą, służenia Pánu BOGV, niechćiałá iey przymuszáć, y nie bez wielkiego kłopotu, owe iey Ciotki zbyła. Oćiec także odnowiwszy znowu żal, nieprzestał zazywać rożnych sposobow, żeby ią wyprowadźić, pod pretextem, żeby tylko do Częstochowy, do Swiętego KRZYZA, y ná insze Swięte mieysca, z nim poiechała, ale ani na to nie pozwálała, mowiąc: *I to dlá BOGA mego opuszczam, żebym Klásztor miała.* Pisał potym listy surowe, grożąc iey, wydźiedźiczeniem, na co odpowiadała: *Niezasłużyłam na to, á że chcę Panu BOGU służyć, nie słuszna to przyczyna:* y nic iey to nieturbowáło, bo wiedźiała o affekćie Oycowskim; jakoż tak bywało, bo po naywiększych na nię turbácyách, y frasunkach, przyiechawszy do niey Oćiec, to iako z miłym Dźiećięćiem swoim postępował.

Przećię iednak Pan BOG sporządzał, na dowod Miłośći iey ku sobie, że co się ten Pobożny Pan, y Oćiec żałosny, niby uspokoił, to znowu po małym czaśie, odnowiwszy żal, rożnych sposobow ná nię zażywać niezaniedbywał, posyłáiąc do niey y Duchowne Osoby, żeby iey rozrádzali, ktorym umjała pięknie y mądrze odpowiadać, áż do podźiwienia każdego, ktorzy widząc iey státek, ieszcze ią w Duchu utwierdzali, ćieszyli, y serca dodáwáli. O innych trudnośćiach, wieleby było pisać, (iako mowi Wielebná Matká MAGDALENA, od KRZYZA) ktore statecznie záwsze zwyćiężyłá.

Widząc iuż Oćiec, nieodmienny w niey statek, pozwolił ná to, żeby przyięłá Habit Swięty. O iáką iey, to, poćiechę przyniosło! iáko dniá tego z radośćią czekáłá! trudno wymowić. Rádáby byłá, wszytkie insze Pánny, poćiągnęłá zá sobą do Zákonu Swiętego, przeto co tylko mieć mogła, okázyi, rádźiłá, námáwjáłá, záchwáláła Klásztor, życząc bárdzo, żeby Swiát porzućiły, á wielką ztąd poćiechę pokázuiąc, że iuż prędko miáłá wstąpić zá progi Klásztorne, kiedy się pytano, czemuby się w tak Młodym wieku, do Klasztoru spieszyłá? odpowiedźiała: *Zyćie moie krotkie iest, á serdecznie pragnę, w Klasztorze, nie ná Swiećie umierać.*

Po tych radośćiach, powstały znowu nowe przećiwnośći, y wzburzenie przećiwko niey, á to z tey okázyi. Prosiłá Oycá, żeby iey kazał przywieść skrzynię, z rzeczami Swiętey pamięći Matki iey, co záraz roskázał uczynić, á gdy ie przywieźiono, widząc że ich y połowy nie było, poczęłá niezmiernie płákáć, przed Sługámi Oycá swego, mowiąc: *Pokażćie mi Regestra, nie tak tam iest.* Powiedźiano to Oycu, czym bárdzo rozgniewany, porwał się záraz, chcąc ią koniecznie, choćby y gwałtem wźiąść z Klasztoru, ále go uspokoili do iutra, iednak iuż wcále postanowił, wźiąść ią do Domu. I dokázał by był podobno zámysłu swoiego, gdy byłá na ratunek Słudze swoiey, cudowná pomoc od Pána BOGA nie przybyłá. Albowiem sturbowany Oćiec, teyże Nocy, we śnie, (czyli iákim inszym sposobem,) widźiał Corkę swoię, bárślicznie y kosztownie ubráną, że ią z wielką apparencyą, prowadzono do Kośćiołá iednego. To widzenie, ták go Cudownie odmieniło, że miasto tego co ią miał wźiąść, przyszedł názaiutrz, y z wielkim affektem z nią rozmawiał, powiadaiąc iey swoie widzenie, y wiel-

ką pociechę, ktorą miáł z tego iey poſtánowienia, z Mátkami też wſzytko zákonczył, co należáło, do przyſzłego Aktu Obłoczyn, náznáczywſzy dźien, w ktory miáłá bráć Hábit Swięty.

Gdy iuż czás Obłoczyn nádchodźił, dla ſwoiey konſolacyi, kazał ią ſobie odmálowáć, w tym ſtroju, y Sukniách, w ktorych miáłá iść do Obłuczyn. Trudno wyrázić, iáko temu byłá przećiwná, y iák ſię Oycu wypráſzáłá, wiele mowiąc na wzgárdę ſwoię, z wielkim zbudowániem tych, ktorzy przy tym byli. Przyſzedł dźien tęſkliwie oczekiwány, przyięćiá Hábitu Zákonnego, ktory, zwyćiezywſzy tak wiele przeſzkod, oſobliwię wielki áffekt Oycowſki, á wſzytkę Miłość do Páná BOGA, y do Zakonu obroćiwſzy, z wielkim Duchá ferworem, y rádośćią przyięłá, dniá 6. Sierpniá, Roku Páńſkiego 1645. y dáno iey Imię w Zákonie, Sioſtrá TERESA, ROZALIA, od Przemienieniá Páńſkiego.

Otrzymáwſzy już to, czego długo prágnęłá, dźiwnie byłá w Duchu ućieſzoná, Cwiczeniá Zákonne, y Nowicyáckie, bardźo iey miłe były, ná ktorych záchowanie, prawie wſzytkie śiły łożyłá; á przy tym z wielkiego ukontentowániá, byłá weſołá, y miłá Cáłemu Zgromadźeniu. Vmártwieniá Zákonne, nie były iey ćięſzkie; iowſzem w nich upodobánie miáłá, ktore weſoło przyimowáłá, y táką miáłá do nich ochotę, że ią trzebá było chámowáć. Nikt iey, niczym niezáfráſowáł, chyba kiedy ią kto poſtraſzył, że ſię ná Swiat powroći, bo lubo miáłá wielką ufność, że w Zákonie zoſtánie, jednák máwiáłá z głebokiey pokory: Godne grzechy moie tego nieſzczęśćia.

Kiedy ſię iey z kim mowić trafiło, nie mogłá ſię náchwálić, y naćieſzyć z Zákonem, y miáłá ną pokázánie y wyrázenie ukontentowániá ſwego, słowá oſobliwe. Chćiáłá wcale zápomnieć, czy ieſt Swiát, álbo jeżli kiedy byłá ná nim, mártwiła ſię bárdzo kiedy iey przyſzło mowić z Swieckiemi u kráty, y częſto prośiłá Páná Bogá, przez Rok Nowicyátu ſwego, y po Profeſſyi, żeby iey nie dáł doczekać, żeby miáła bywać u kołá, dlá tego, żeby niemowiłá z Swieckiemi, y nic nieſłyſzáłá ze Swiátá, bo ſię iey to nieznosna rżecż zdáwáłá.

Miáłá wielką trudność, w czynieniu mortfikácyi extráordynáryinych, do ktorych, trzeba z głowy zdiąc wſzytko, ták dálece, że ſię prawie od wielkiego wſtydu zápominałá, á na zwyćiężenie ſámey śiebie częſto je ſobie upráſzáła, Tákże trupich głow, bárdzo ſię báłá, á ták ſię w tym mártwiłá, że będąc jeſzcze ná Probie, kłádłá ſobie trupią głowę pod podulzki, ná noc, ná dźień záś chowałá ią pod łuſzko. A te zwyćięſtwá ktore czyniłá nád ſobą, ták umiáłá pokrywáć, miłą jákąś weſołośćią, że trudno było poznáć, y wyczerpnąć co z niey, dla wielkiey pokory, ktorą miáłá.

Gdy tedy ták chwalebnie odprawiłá, Rok ſwego Nowicyatu, uczyniłá ſzczęśliwie Profeſſyą Swiętą w dźien Przemienieniá Páńſkiego, Roku Páńſkiego 1646. z wielkim y ſerdecznym prágnieniem. W ten záś dźien, w ktory czyniłá Profeſſyą, powiádáłá wielebney MATCE MAGDALENIE od Krżyżá, Miſtrżyniey; że niż ią uczyniła, bárdzo iey ſię długi dźien widźiáł, oſobliwie oſtátnie dwie godźiny, zdáły ſię iey iák Cáły Rok Nowicyátu. Názáiutrz w dźien Swiętego ALBERTA, wźięłá Welum Zákonne.

Przez wſzytek Rok, tá iey byłá prożbá do Páná BOGA, żeby záráz po Profeſſyi umárłá, y kiedy iey mowiłá, Mátká Miſtrżyni, żeby tá prożbá z rezygnácyą byłá, odpowiedźiáłá, że niemogłá zgołá, tylko o to prosić; Ták miáłá umyſł ſwoy podnieśiony do Páná Bogá, że niczego inſzego nie prágnęłá, tylko żeby iáko náypilniey, záchowáłá wolą BOSKĄ, w Regule, y w konſtytucyách ſobie oznáymioną, y ſkonczyłá żywot ſwoy; iak náyprędzey. Ná zrozumienie iey Duchá w tym punkcie, trzeba czytáć, ſzoſtą mowę do Páná Boga, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktorą oná częſto czytáłá, á powtárżáiąc czyniłá wzdycháńiá gorące, pokázuiąc Pánu utrápienie ſwoie, ktore miáłá z przedłuzeniá

Zyćiá, y prágnienie, ktorym prágnęłá do niego. Przeto pátrząc ná nię, byłá wielká pobudke. do Chwáleniá Máje-ſtatu Boſkiego.

Czytaiąc ráz ná Rekreácyi Pſál-terz, gdy przyſzłá do tego Pſálmu: *Eructavit Cor meum* &c: poczęłá ſobie powtárzáć ow wierſz: *Speciosus Formâ præ Filiis Hominum*, y rzekłá: Mogą nąm ludźie niemieć zá złe, że ná nich niepátrzemy, bo mąmy ſłuſzną przy-czynę, y podnioźſzy z áffektem mowę ſwoię do Páná, mowić poczęłá: Albo-wiem ty ieſteś moy Panie, nád Syny ludźkie náypięknieyſzy; y częſto bar-dzo, ſłowá Miłośći y pokory pełne, z Serca iey wychodźiły, ták dálece, że miłá byłá zabáwká, y do Páná Bogá pobudźáiącá, bydź z nią w ſpołeczno-śći.

Poſłuzenſtwo czyniłá proſte, zá-wſze, y w Chorobie, áż do Smierći. Słowá Przełożoney uwáżáłá z pilno-śćią, chąc ie wykonáć doſkonále, we-dług Obyczájow Nowicyáckich, bo kie-dy iey kázáno, álbo śiedźieć ná jednym mieyſcu, álbo śpiewáć, álbo chodźić, álbo co podobnego robić, tedy nie-przeſtáłá, áż iey znowu co inſzego ro-ſkázáno.

Kocháłá bárdzo Sioſtry, y pokázo-wáłá wdźięczność wielką, że ją przy-jęły do Zákonu Swiętego. Nic ſię iey nie zdáło ćięſzkiego, choć też Pan BOG ſporządzał okázye do umartwienia, nád zwyczay poſpolity, iáko iey też zwyczaynie, dáwał y łáſki ſwoie.

Miáłá wielką poćiechę, kiedy kto wſtąpił do ktorego Kláſztoru Sioſtr Ná-ſzych, y notowáłá ſobie dźień Profeſ-ſyi przypadáiący, á oſobliwie dźień Sio-ſtry BENEDYKTY we Lwowie, Kom-munikowáłá zá nię w ten dźień, z prágnieniem wielkim, y już to byłá, o-ſtátnia Kommuniá iey w Chorze. Je-dney Sioſtrze bárdzo Chorey, y juz SAKRAMENTAMI opátrzoney, powie-dźiáłá, upewniáiąc ią, ze w tey Cho-robie, nie miáłá umrzeć, á o ſobie po-wiedźiáłá, że w prędce zápewne u-mrze, y ták ſię ſtáło, bo po tey roz-mowie, drugiego czy trzeciego dniá záchorowáłá, y w tey Chorobie umár-łá.

Początek Choroby iey, był káſzel, bárdzo prędko po Profeſſyi, będąc zdro-wá przez cáły Rok Nowicyátu ſwego, y tego káſzlu niczym niemożono ráto-wáć, ktory nie był z jákiego źimna, bo láto na ten czás było, ále tylko że chćiał BOG pokázáć, iż bez ża-dney przyczyny, przez tę máłą dole-gliwość, począł ją powoływáć do Chwá-ły ſwoiey, niechcąc iey záſmucáć wię-cey, przedłużeniem Zywotá, poniewaź dał iey był tákie łáſki, y dáry ſwoie, że w krotkim czáśie, do Swiętey do-ſkonáłośći przyſzłá. Do tego Káſzlu, przyſtąpiłá gorączká uſtáwiczna, iednak nic nie oznaymiłá, żeby ją co dolegá-ło, áż kiedy iuż práwie nie mogłá ſtáć ná nogách od ſłabośći, poſtrzeżo-no, że ſię nie dobrze miáłá; A gdy iey ſpytano, czemuby nieoznaymiłá o Chorobie ſwoiey? odpowiedźiáłá: że Swięta Mátka Naſzá TERESA, w tych máłych rzeczach, niekazałá ſię uprzy-krzáć inſzym. W tey Chorobie, wiel-ką Cierpliwość pokázáłá, bo lubo go-rączká pomnáżáłá ſię, y ſtrzymáłá ią przez śiedm Niedźiel, y bol głowy bárdzo ćięſzki ćierpiáłá, áż do Smier-ći, nigdy ſię nie uſkárżáłá. Appetyt do jedzenia wcale ſtráćiłá, á gdy iedne-go czáſu, Sioſtra Infirmarka maiąc nad nią politowanie, prośiłá iey, żeby po-wiedźiáłá, czegoby mogłá záżyć, y wy-mieniłá jednę Ubogą porcyikę, miáłá potym wielki ſkrupuł, y wielce tego żałowáłá, że ſobie roſkázowáłá.

Miáłá w pamięći, punktá Reguły y Konſtytucyi, y ráchowáłá ſię częſto z ſobą, ieżeli ták czyniłá, ják wyćią-gáłá Obſerwáncyá Zákonná, y máwiá-łá więc: *W prawdźiem ſię jeſzcze nienaſ-ćieſzyłá z Zákonu mego, á chociáżbym y ſto lat żyła, tedybym ſię z niego nie ná-ćieſzyłá, á mogłábym dłużey żyiąc, tę łá-ſkę BOSKĄ, ktora mi Pan dał przy Profeſſyi Swiętey, utráćić, przez iákie przeſtępſtwo Uſtáw Zakonnych.*

Sioſtrá jedná, prędko po wſtąpie-niu do Zákonu, jeſzcze dobrze nie-zrozumiawſzy Konſtytucyi, przyſzłá do niey w Chorobie, y wźiełá ią zá rękę, podobno dla zrozumienia pulſu, ále Sioſtrá TERESA, wyrwawſzy iey prędko rękę, rzekłá do niey: *o Moja Sio-*

Siostro, nie godźić się to. Tak, w naymnieyszym punkćie, wiernie wszytko, y z pilnośćią obserwowáłá.

Miáłá wielką przećiwność, záżywáć tych rzeczy, ktoreby ią rátowáły ná zdrowiu, wszytká się do tego applikując, że już umrze, y nie wynidźie z tey Choroby. *W*ielką też wdźięczność, Siostrom, ktore iey służyły, w Chorobie pokázowáłá, mowiąc z wielkim upokorzeniem; *O to moie Mátki, przyięłyśćie mnie mizerna, ábym między wámi byłá, y żywićie, y odźiewaćie mnie, bobym ći nic nie miáłá, kiedybyśćie mnie były nieprzyięły do śiebie.* I z tey okázyi máwiała: *Kiedybym byłá przez sto lat ćierpiáłá, ćięższe rzeczy, ániżelim ćierpiáłá, dla Zakonu Swiętego, tedybym sobie byłá niezásłużyłá, tak wielkiego Dobrodźieystwa.*

Nad bliźnim politowánie, y żal serdeczny miáłá, kiedy usłyszáłá, o jákim przypadku szkodliwym, osobliwie nád duszámi ginącemi, wielkie to iey utrápienie było. Tráfiło się że jedná Siostrá, náwiedzáiąc ią, poczęłá iey powiádáć, o jedney Białogłowie, po te czásy, mocą Czártowską, niezwyczáyne rzeczy czyniącey, y iáko ludźie, tłumami się schodzą, y wiele czásu gubią, pátrząc ná te dźiwy. Vsłyszawszy to Chorá, obroćiłá do BOGA z płáczem swoię mowę, y rzekłá: *O Dobroći Moja! y tákżeć się to nadgradza miłość y affekt Twoy, ktoryś pokázał przećiwko mizernemu Człowiekowi? y tákże dopuśćisz przed Oczymá twemi, ten czas trawić ná zgubę Dusz, ktoregoś pozwolił, ná dostąpienie Zbawienia Wiecznego?* Te y podobne słowá mowiąc, niewymownym żalem zdiętá byłá, bo wielkie miáłá prágnienie, żeby się wszyscy do Páná BOGA náwroćili, y poználi go.

Dał iey Pán Dar Modlitwy, y to, że ná niey niemiewáłá rozerwania żadnego; á przeto w Chorobie, dla wielkiego bolu głowy, y gorączki nieustáiącey, niemogąc bydź w ták ustáwicznym uspokojeniu, skárzyłá się przed jedną Siostrą, ktora ją náwiedzáłá, że ią rozrywáły prożne myśli, do ktorych w zdrowiu niemiáłá okázyi, y ták iey mowiłá: *Kiedym zdrowá byłá, to zrana poszło się ná Modlitwę, potym się odprawiło Godźiny, Nowicyát, á com usłyszáłá w Nowicyáćie, tom się tym bawiła do Obiadu, com záś w Refektarzu usłyszałá, tom o tym myśliłá do Wieczora; a teraz niebywam w Nowicyaćie, ani w Refektarzu, y dla tego muszę ćierpieć to rozerwánie*, choćiaż ćwiczenia, y Aktow Zákonnych pilnowáłá, ile mogłá.

Paćierzę poki mowić mogłá, wiernie ná swoy czás odpráwiáłá, á jeźli kiedy dla ćięszkiego głowy bolu, Koronki Náyświętszey PANNY mowić nie mogłá, prośiłá żeby ią z nią, ktorá Siostrá mowiłá.

Záżywano wszelkich sposobow, do rátowánia zdrowia iey, ále nic niepomágáło, iowszem co raz, szerzełá się bárdźiey Chorobá, iednák Pánowie Doktorowie, nie tuszyli iey prędkiey Smierći. *W* Niedźielę, to iest w *W*igilią Swiętá, Swiętey Mátki Naszey TERESY, náwiedzáiąc ią Doktor, poznał, że byłá bliską Smierći, o czym, kiedy iey powiedźiáno, nic się tym niesturbowáłá, ále uczyniwszy Spowiedź, ktorą często przedtym czyniłá, z wielkim Ducha Nábozeństwem, SAKRAMENTA Swięte przyięłá, sama Litánie y inne Modlitwy mowiąc z Siostrámi, y ták z wielką przytomnośćią zmysłow, trwáłá aż do dniá osiemnástego Páźdźierniká. Kiedy się iey pytano, *ják się ma?* Odpowiedźiáłá: *dobrze, nie czuję żadnych bolow.*

W dźień Swiętego ŁUKASZA, ktory też był ostátni Zyćia iey, przyszły do niey Siostry po Obiedźie, byłá im bárdzo rádá, á obroćiwszy się do nich mowiła: *Niech się napatrzę, moich Mátek, y Siostr.*

Między inszemi Dárámi, ktoremi Pán ubogáćił tę Duszę, iako to, prágnieniem pozyskániá Pánu BOGU, ná służbę wszytkich, wzgardą Swiátá, pilnośćią w záchowániu Zákonney Obserwáncyi, Pokorą, Miłośćią, y innemi wzwyż pomienionemi Cnotámi, dał iey też Pán BOG, wolność Duchá, y wypogodzenie Sumnienia, tákże wielką w Miłośierdźiu BOSKIM nádźieię. Przeprászáłá też Siostry, y mile się z niemi żegnáłá. A gdy iey iedná spytáłá, *jeżeli się boi, albo frasuie o co?* odpowiedźiáłá, iákby się dźiwuiąc; *Czegobym się*

miałá bać? álbo o co frasować? co z táką wolnośćią mowiła, iák kiedy kto ná iákies upewnione mieysce, odchodźi z rádośćią, lub z Gospody cudzey wychodźi.

Po Połudnıu wźięły ią ckliwośći Smiertelne, przeto záprosżeni *Wielebni* Oycowie, Akty rożne mowili z nią, ktore y oná poki mowić mogłá powtarzáłá, álbo znáki dáwáłá: przestáli nie co Aktow Oycowie, dáiąc iey czás do wytchnienia, kiedy niekiedy, wspomináiąc iey o Pánu BOGU, á że się konáć zdáłá, podáno iey Swiecę, ktorą z wielkim Affektem, nie ták wźięłá, iáko porwáłá, y wraz z Krucyfixem w teyże ręce, mocno trzymáłá, mile się wpátruiąc, w Vkrzyżowánego Páná JEZVSA. Iedną rázą, z owego iákiegoś uspokoienia, porwawszy się Chorá, y Spoyzrawszy wesoło, rzekła: *Rychło, rychło,* do ktorey przystąpiwszy *Wielebná* Mátká, spytáłá iey: *Coż rychło moiá Siostro:* Odpowiedźiáłá: *Litania do Nayświętszey* PANNY, ktorą záraz *Wielebny* Oćiec Spowiednik záczął, y sama też Chorá, mowiłá ią z drugiemi, y niby się coś pokrzepiłá. Potym poczęłá stękáć głosem, ckliwość iákąś pokázuiąc po sobie, y Swiecę upuśćiłá, ále się prędko uspokoiwszy, Krucyfix y Swiecę w rękę znowu wźięłá, y záraz ćichuśinko skonáłá. Roku Páńskiego, 1646. dniá Ośiemnástego Páźdźierniká. Máiąc lát *Wieku* swego Ośiemnáśćie, á Professyi Zakonney, dwá Mieśiące, y dwie Niedźieli. Po skonániu, y do samego pochowániá Ciáłá iey, bárdzo wdźięczną byłá ná twárzy.

W kilká dni po Smierći, pokázáłá się we śnie Brátu swemu, ktory się iey pytáł; *ieżeli może bydź w tym Zakonie, w ktorym oná byłá?* Odpowiedźiáłá: *możesz, tylko zachoway Regułę, y Konstytucye.* Spytał iey znowu: *proszę ćię, powiedź mi gdźie iesteś; czy w Niebie, czy w Czyscu, czy w Piekle?* A oná, iákoby dźiwuiąc się słowom iego, rzekłá: *Co zaś to rzekł w Piekle? tylkom ieden dźień byłá w Czyscu. zá to, żem byłá uporna.* Ten zaś upor, ile się widźieć mogło, chybá w tym był, że się wzbraniáłá lekarstw, y bárdzo ie sobie brzydźiłá, nazywaiąc ie mydłem, y z táką ich przećiwnośćią y przykrośćią, zazywáłá, iákoby mydło iadłá, á to było náywięcey dlá tey przyczyny, że się iako nayprędzey pragnęłá widźieć z Oblubieńcem swoim, Pánem JEZVSEM, y iuż iákoby pewną nádźieię miáłá, że z tey Choroby nie wstanie, y te rátunki dáremne, áni iey miáły pomodz do zdrowiá, áni przeszkodźić do widzenia BOSKIEGO.

Głowá tey *Wielebney* Siostry, w Rok po Smierći iey z grobu wźiętá, zostáje ná záwsze w Refektárżu, w Klásztorze Swiętego Marćiná, iuż od lat Siedmidźieśiąt y kilku dźiwnie biáłá, y piękná, y w wielkośći swoiey okázáłá, żadnego strachu z śiebie niewydaiąca. Przed Smierćią iedney Przełożoney, Klásztoru Swiętego MARCINA, po kilká rázy, sámá obracáłá się dobrowolnie ku iey mieyscu, y co ią popráwiono, tą ią znowu, tak zástáwáły Siostry, Zkąd dochodźiły prędkiey Smierći, *Wielebney* Mátki. Przeorystey, y ták się stáło, álbowiem prędko potym umárłá.

)o(*)*(*)o(





ZYWOT

Wielebney Siostry MARYI ANCYLLI, od Nayświętszego SAKRAMENTU Polki.

Wielebna Siostrá Maryá ANCYLLA od Nayświętszego SAKRAMENTU, urodźiłá się w Krákowie, z Pobożnych, y Przystoynych Rodźicow. Stanisłáwá Pytlowiczá, y Reiny Gargolowney, od ktorych w wszelkiey pobożności, y obyczáiach dobrych wychowana, będąc rozumem pięknym od Pana Bogá oświecona, obroćiłá go do pobożnych Vczynkow.

Po Smierći Mátki swoiey, zostáwáłá przy Oycu, y wszytko Gospodárstwo w Domu Oycowskim prowadźiłá, przy przyrodzonym sobie státku, y Bogoboyności. A że Pan Bog, z Dobroći swoiey, chćiał z niey mieć, nietylko doskonáłą Sługę, ale też y Oblubienicę swoię, dáł iey wielkie prágnienie, do Zákonu Kármelitánek Bossych, gdźie gdy się z prágnieniem swoim udáłá, y o przyięćie do Zákonu Swiętego, z wielkim affektem y prożbą gorącą prosiła, wiele trudnośći y przećiwnośći znalazła; bo że się rządźić nauczyłá ná Swięćie, trzymaiąc wszytek Rząd, w Domu Oycá swoiego, y do tego máiąc iuż lát 33. zdáło się Wielebnym Mátkom, że niebędźie mogłá mieć tey powolnośći w Posłuszeństwie, ktorey wyćiągá Nasza Zákonna Obserwancyá, dlá czego przechodźiłá, przez ostre Proby. Albowiem ustroiwszy się raz pięknie, gdy do Wielebnych Mátek przyszłá, ták ustroioney, kázano nieść Ceber Chust námoczonych, z Sługą klásztorną, ná Stradom, do Pánien Koletek, y tam ie poprác, y posuszyć, słowá do nikogo niemowiąc: co wiernie záchowáłá. Inszego czásu, kázano iey poyść ná rynek z Koszałką prosić Jálmużny, raz Chlebá, drugi ráz Pietruszki, co oná z ochotą uczyniłá, łubo z tákim gwałtem Nátury, (iak sáma potym powiádáłá) że Ziemiá po ktorey szłá, wszytká się pod nią trzęsłá, y kiedy ią potykáły Osoby znáiome, (co Pán BOG ná większą iey zásługę sporządzał) y pytáły iákby się miáłá, z gwałtu y záwstydzenia wielkiego, niewiedźiáłá, co miáłá odpowiedźieć, z ktorey tákże przyczyny, y pomieszánia, niepámiętáłá iákiemy słowámi, ludźie Jałmużny proszą, áż muśiáła o to, iedney Osoby spytáć, y ták dopiero przyszedszy ná to mieysce, gdźie Chleb przedaią, prosiłá o Iałmużnę, dla Miłośći BOZEY, ktorą iey dáwali ludźie, nic do niey nie mowiąc, z podźiwienia wielkiego, bo byłá dobrze wszytkim znáioma. Kazáno iey tákże, żeby wywroćiwszy ná nicę zwierzchnie Suknie, szłá ták przez Miásto, do Siostry swoiey, iuż postánowioney, ktora że byłá bárdzo Swiátowá, wźięłá to sobie, zá zniewágę wielką, y záraz iák postrzegłá wchodzącą Siostrę swoię, porwáłá się sámá od stołu, máiąc niemáło Gośći u siebie, y cofnęłá Pánnę, áby iey ták niewidźiáno. Z tym wszytkim iednák, gorącego Duchá Probantká, prágnąc serdecznie dostąpić szczęśćia Zákonnego, gotowá byłá, y ná co większego. A gdy Wielebne Mátki, widźiáły ią ták wierną w Posłuszeństwie, y wytrzymánie státeczne Proby, przyięły ią do Zákonu Swiętego, y dáno iey Hábit, dniá Siedmnastego Lipcá, Roku Páńskiego, 1640. gdźie przy Obłoczynách, otrzymáłá Imię MARYA ANCYLLA, od Nayświętszego SAKRAMENTV.

Po przyięćiu Hábitu Zákonnego, záraz czart podniosł wielką Woynę, przećiwko nowey Słudze Nayświętszey MARYI PANNY, y pokázał się iey widomie, mowiąc: ***Już ćię tu mam, już mi nie wyidźiesz;*** czym ią chćiał przywieść do rospáczy, w trudnośćiach Zákonnych; iákoż spełnił tę obietnicę, bo

Sługę

Sługę BOSKĄ bárdzo trápił rożnemi ſpoſobámi, zá dopuſzczeniem BOSKIM; ná co wſzytko zwykłá byłá máwiać: *Jak BOG chce, y z tego wſzytkiego, uczyni ſobie Chwále*, y nieuſtępowáłá ná krok ieden, od ſerdecznego Vkontentowánia, z powołania do Stanu Zakonnego, dźiękuiąc mu zá to niewymowne Dobrodzieyſtwo, że ią powołał; y powiádáłá, że niemaſz inſzych środkow, y ſpoſobow, podobánia ſię Pánu BOGV, y Zbáwienia duſzy, iáko Stán Zákonny, y záchowánie Praw iego, co wſzytkie inne środki przewyżſzá.

Miáłá też Náſzá MARYA ANCYLLA, tę oſobliwſzą łaſkę od Páná BOGA, że ią zawſze trzymał ná KRZYZV, álbowiem matwiono ią bárdzo, dla doświadczeniá, ieżli ſię w niey nie ukrywáią iakie Páſſye, ále oná wſzytko z wielką pokorą, y ćichośćią znośiłá, y będąc Natury, bárdzo dobrey, y umiárkowáney, te wſzytkie okázye, mile z rąk BOSKICH przyimowáła, będąc we wſzytkim, do woli Przełożoney powolná.

Byłá niezmiernie pilna, w záchowániu Vſtaw, y zwyczáiow Zákonnych, przeto żadney naymnieyſzey rzeczy, nigdy bez pozwolenia Przełożoney nie czyniłá, y nieopuśćiła, iáko to, dnia w każdy Mieśiąc oſobnego, y podobnych, chwálebnych zwyczáiow, Zákonu. Miáłá też niemáłe umartwienie, z poſtow Zákonnych, y częſto głod wielki, ćierpiáła, oſobliwie przy Wieczerzy, álbo Kolácyi. O czym ſama, ták powiedźiałá: kiedym przyſzła do Zákonu Swiętego, bárdzo wielki głod ćierpiałam, náybardźiey przy Wieczerzy, álbo Kolácyi, po ktorey ná zwyczáyney Win korrepcyi, ieſzcze mi pokutę náznáczono. Owo zgołá, w doyżrałym wieku ſwoim, ſtáłá ſię iáko máłe Dźiećię, w proſtoćie Zákonney, dla Miłośći Oblubieńcá ſwego Páná JEZVSA, z wielkim pokoiem Duſzy ſwoiey.

Skończywſzy chwálebnie, Rok Nowicyátu ſwoiego, uczyniłá Swiętą Profeſſyą, Roku Páńſkiego; 1641. w rękách Wielebney Mátki MARYI MAGDALENY od KRZYZA, z wielką rádośćią, y ukontowániem, że iuż zupełnie, ták dáwno pożądáną łáſkę, od Paná otrzymáłá, y że mu ſię na Cáłe Zyćie, przez Zákonne Sluby oddałá.

Miáłá wielką Miłość ku Pánu BOGV, co ſię wydáwáło, z poſtępkow iey w rzeczách, trudnych y ćięſzkich, ktorych ſię z wielką rezygnácyą, ná Wolą BOSKĄ, y dla ſzczegulney Miłośći Pána BOGA, podeymowáłá. Do Nayświętſzego SAKRAMENTV, y do Nayświętſzey PANNY, wielce Nábożna byłá, co w niey widźieć było, w każdey okazyi.

Na czternáśćie Mieśięcy przed Smierćią, rozchorowáłá ſię bárdzo, ná okrutne boleśći wnętrzne, ktore trwáły, we dnie, y w nocy, dla ktorych, y godźiny przez tydźień ſpáć nie mogłá; Ná tákim KRZYZV, Sługę ſwoię trzymáć, podobáło ſię Pánu BOGV, do czego przyſtąpiłá, Podagrá, y Scyátyka, z niewypowiedźiánemi w rękách, y nogách boleśćiámi, ktore iey, niezmiernie popuchły. W pośrod iednák, tych nieznośnych boleśći, nic iey bárdźiey nie trápiło, iáko to, że nie mogłá bywáć w Chorze, przynáymniey ná Kommunii Swiętey, będąc śćiśle z Pánem BOGIEM złączoná; iednák ták to, iáko y nayćiężſze okázye, zgodnie záwſze do Woli BOZEY ponośiłá.

Po kilku Mieśiącách tey Choroby, z wielkich y gwałtownych boleśći, w cále włádzą w rękách ſtráćiłá, tak iák by ich nie miałá, y w niczym ſię rátowáć niemi nie mogłá, ták dálece, że ią trzebá było iáko dźiećię Kármić, poić, odźiáć, ubráć, &c. co było przez drugie kilká Mieśięcy, y aż do ſamey Smierći, bo iuż potym nie tylko w ręku śiły niemiáłá, ále y wſzytká, ták byłá upádłá, że ią tylko cztery Sioſtry, ná Prześćierádle poprawiały ná łoſzku; á że byłá przy dodrym rozumie, iáko záwſze, czułá owo kálectwo ſwoie, iednák y naymnieyſzym znákiem, nie pokázáłá iákiey niećierpliwośći po ſobie, iowſzem, ták ſię zdáłá bydź ſpokoyną, y ukontentowáną, iak gdyby ſię naylepiey miáłá.

Jáko ſię záś zá zdrowia, pilnie w Poſłuſzeńſtwie ćwiczyłá, ták y w Chorobie, wiernie Cnotę Poſłuſzeńſtwá záchowáłá; y w nim Cudowná byłá.

Tráfiło

Tráfiło się, że máiąc raz Kommunikowáć, gdy iuż był bliſko Celi iey, Wielebny Oćiec Spowiednik, z Nayswiętſzym SAKRAMENTEM, wźięłá ią Epilepſyá, w ktorey byłá bez śiły, y pámięći: w czym ią záſtáwſzy Wielebny Oćiec, chćiał odeyść, mowiąc; że nie mogłá Kommunikowáć, bo nie byłá przy ſobie; co uſłyſzawſzy Wielebná Mátká, prośiłá żeby nieodchodźił, á przyſtąpiwſzy do Chorey, podnioſłá ią, z pomocą Sioſtr, iáko mogłá, y poſádźiłá ią z Sioſtrámi iákokolwiek, bo im práwie z rąk lećiáłá. Potym rzekłá do Chorey; No, *Sioſtro MARTA ANCILLO, ſpowiaday ſię Wáſzmość, o to już Pán JEZUS przyſzedł.* Ná ktore słowá, záraz Chorá ſpowiádáłá ſię, nie będąc przy ſobie, á ták doſkonále, y náleżyćie, że przy zmyſłách zupełnych, nie mogłá ſię lepiey ſpowiádáć, (iáko świadczył ſam Wielebny Oćiec Spowiednik) po ktorey Spowiedźi, dawſzy iey Kommunią Swiętą odſzedł. Prędko potym, przyſzedł Pán Doktor, y obáczywſzy, że nie byłá przy ſobie, nic do niey nie mowił, ále chorá rozumieiąc, że to był Wielebny Oćiec Spowiednik; rzekłá: *Moy Oycze dobry BOG, O jáko Dobry BOG, moy Oycze!* Potym nie mowiłá nic do nikogo, áni żadnego pośiłku záżyłá; ku wieczorowi záś, znácznie ſtráćiłá pámięć, y nie wiedźiáłá, iáko co názwáć miała, mowiąc dźiwnie, że iey Sioſtry zrozumieć nie mogły.

Názáiutrz przyſzłá do zupełnego poięćia, y zwyſłow náleżytych; á kiedy iey pytano, co ſię to z nią wczorá dźiáło? odpowiedźiáłá, nic nie pámiętąm, tylko żem ſię Spowiádáłá, y Kommunikowáłá. Czego dawáno przyczynę, że to było z wielkiey applikácyi, do SAKRAMENTOW Swiętych, y dla gwałtu, ktory ſobie czyniłá ná Akt Pośiuſzeńſtwá, przypádłá iey, tá affekcya Sercá, z nieiakim zmyſłow zamieſzaniem, bo lubo tego nie mogłá uczynić, bez oſobliwey łáſki BOSKIEY, iednak dopuśćił Pán, ná pokázánie ſłabośći przyrodzenia ludzkiego, wczym záś prędko ráczył poratowáć Oblubienicę ſwoię, że w krotkim czáśie przyſzłá do śiebie.

Wzdychálá też często, z wielkim fafektem do Páná BOGA, prágnąc we wſzytkim wykonáć Wolą iego Swiętą; y żyiąc, y umieraiąc, zawſze ſtarała ſię gotową bydź na oſtatnią godźinę, záwołánia od Paná do Wiecznośći. Ná pułtorá Mieśiącá przed Smierćią, w Swięto Oczyſzczenia Náyświętſzey PANNY, Kommunikowáłá ná łoſzku, z wielkim Nábożeńſtwem, á po ſkończonym w Chorze Nábożeńſtwie, przyſzłá do Chorey, iedná z Mátek, z święconą Gromnicą, y rzekłá do niey żártem: *Umierraymyż, o to Swieca.* Co uſłyſzáwſzy Sioſtrá, zápáliwſzy ſię do BOGA wielkim áffektem, chćiáłá owey Swiece w rękę, bo byłá záswiecona, ále iey niechćiáłá dáć táż Mátká, widząc ią ták páláiącą ku Pánu ſwemu, ſerdecznym do niego prágnieniem, áż przyſzłá Wielebná Mátká Przeoryſzá, ktorá dáwſzy iey Swiecę do ręki, mowiłá z nią Akty gorące, ktore też y ſama Chora, mowiła z płáczem; *Rozwiaz Pánie Niewolnicę twoię, o to gotową ieſtem, jeżeli każeſz, y záraz; niech ſię ſtanie Wola Twoja.*

Názáiutrz wźięły ią boleśći wielkie, w ktorych zdało ſię, że iuż miáłá ſkonáć, dla wielkiego gwałtu, y trzęśienia ſię, álbowiem znowu ná nię przypadła ćięſzká Epilepſya, po ktorey, trochę ſię obáczywſzy, poczęłá oddáwáć Pánu Chwałę, zá wſzelkie wykonánie Woli iego nád ſobą śpiewáiąc ten Pſalm: *Laudate Dominum &c.* á powtárzáiąc, *Cantate Domino in Citháris, in Cymbális, in Orgánis* co śpiewáła przez kilká godźin, trzęſąc ſię bárdzo, ták z wielkośći bolow okrutnych, iáko y známienioney wyżey Choroby, ktorá iey od ráná nię opuśćiłá, áż w wieczor. Jednák to nic w niey niemieſzáło rozumu, ile w tym, co náleżáło do BOGA, bo, też do niczego inſzego nie ápplikowáłá ſię, z wielkim podźiwieniem wſzytkich. Albowiem, w tym trzęśieniu ſię Sercá, lewey ręki, y głowy, Litánią do Nayświętſzey PANNY, ſama mowiłá, á drugá Sioſtrá odpowiádáłá iey, potym prośiłá, żeby wſzytkie Sioſtry, mowiły przy niey Litánią, o Nayſłodſzym Imieniu IEZVS. Prośiłá potym Wielebney Mátki, żeby iey dáłá dyſcyplinę

ſcyplinę, zá ták wielkie zbrodnie ktore ktore poczyniłá, y mowiłá słowá, nienáwiśći, y urągánia pełne, przećiwko ſobie: *Długoż tego będźie ty niegodnico? długoż ći Sługi BOZE, ſłużyć będą? Ty Kaleko, ty nic dobrego*, y inſze, z niemáłym zbudowániem, y żalem Sioſtr, ktore widząc Cierpliwość iey w Chorobie, y inſze Cnoty, wielbiły Páná, zá táką Pokorę, ktorą ozdobił duſzę, Sługi ſwoiey.

Po owym łájániu, y upokárzániu ſamey śiebie, prośiłá o Spowiedź, á gdy wraz z Doktorem, przyſzedł Oćiec Spowiednik, nic nie mowiąc do Páná Doktorá, obroćiłá mowę ſwoię do Oycá Spowiednika, ktorego náprzod prośiłá, o SAKRAMENTA Swięte, y o błogosłáwieńſtwo ná Smierć: á potym przydáłá te słowá, *Dobry BOG moy Oycze, Dobry BOG. Prągnę bárdzo Páná JEZUSA, lubo znam, żem bárdzo złá* (ále iáko mowi Swiętá Mátká Náſzá TERESA) iż Pán JEZUS odźienie odmienił, powinien też znieść y Ceremoniaty, te y tym podobne słowá mowiłá, ktore wielką Miłość, ku Pánu BOGV oświádczáły. Poſtáć záś ná ten czás, miáłá bárdzo miłą, oczy záwárte, á ręká lewá, y Serce bárdzo ſię trzęsło, nie uſtáiąc. Pán Doktor, ktory był przyſzedł wraz z Oycem Spowiednikiem, słysząc Chorey ták gorące rozmowy, o Pánu BOGV, á widząc co ſię z nią dźiáło, bárdzo ſię z niey zbudował, y długo ſię nád zwyczáy u niey báwił, niemogąc ſię náſłucháć owych słow ogniſtych do BOGA, Názáiutrz, przyięłá WIATYK, y Oley Swięty.

W krotkim czáśie, przyćiſnęły ią znowu ćięſzkie boleśći, we dnie, y w nocy, przez dni pietnáśćie nieprzeſtáiąc, ktore bez ſnu, y iedzenia przetrwáłá, ćięſzko ięcząc. *W* tych boleśćiách, ták osłábiáłá, że iuż w żadnym Członku śiły nie miáłá, tylko byłá iáko trup, bez władzy leżący. Iák iey to Męczeńſtwo trochę zelżyło, náſtąpiłá gorączká, dyáryá, wielkie w pierśiach záléwánie, duſzność, y inne pároxyzmy, co wſzytko trwáło, przez dni dwáná-śćie, áż do Smierći. Káżdy dźień ták ſię źle miáłá, że práwie konáłá, kośćiáłá, y od zmysłow odchodźiłá ná krotki czás, ták, że Sercá w ſobie Sioſtry nie czuły, pátrząc ná tákie Męczeńſtwo, Naymilſzey Sioſtry ſwoiey, w ktorym trwáłá. w wielkim pokoiu, bez nay-mnieyſzego pokázánia po ſobie, niećierpliwośći jákiey.

Trzećim dniem przed iey Smierćią, to ieſt w Niedźielę Lætáre, zeſzły ſię do niey Sioſtry po Obiedźie, prośiłá Chorá Wielebney Mátki, żeby zmowiły głośno, Litánie o Imieniu Páná IEZVSA, y o Swiętym IOZEFIE. Potym prośiłá o pozwolenie, żeby ſię pożegnáłá z Sioſtrámi, rádáby byłá káżdey nogi cáłowáć, ále że nie mogłá, káż-dey ręce cáłowáłá, y zá licencyą Mátki Przeoryſzey, z zkáżdą ſię oſobno żegnáłá, dźiękuiąc wſzytkim, zá wſzelką Miłość, y znoſzenie, proſząc o odpuſzczenie win ſwoich, á ná koniec te słowá przydáiąc do káżdey: *Zegnam ſię juz z tobą Naymilſza Sioſtro, day BOZE, żebym ćię w ſzczęśliwey Wiecznośći obaczyłá*: z czego rozrzewnione Sioſtry, płákáły wſzytkie, co Chorá poſtrzegſzy rzekłá: *Zaśpiewałábym, gdybym mogłá*, ktorey Wielebná Mátka rzekłá; *żeby záczęłá co chce, a Sioſtry będą śpiewáć*: záraz tedy ná roſkazánie Przełożoney záczęłá, *Stabat Mater Doloroſa*, pięknym tonem, á gdy Sioſtry záczęły śpiewáć dálſze wierſze, czyniłá Akty bardzo gorące Miłośći Páná BOGA, oddánia ſię ná Wolą iego, y do Nayświętſzey PANNY, do ktorey záwſze, miáłá wielkie Nabożeńſtwo.

Po Nieſzporách, iuż poczęłá bárdzo uſtawáć, y nazaiutrz, iednak zmysły wſzytkie, y rozum doſkonały, áż do Smierći miáłá, y czyniłá rożne Akty, oſobliwie te słowa powtarzałá częſto: *Uſtáłá śiłá moiá, podnioſłám do Ciebie Duſzę moię, ktory mieſzkaſz na Wyſokośćiách*.

W Wigilią Smierći, oſtátni raz Kommunikowáłá, á w ſam dźień Smierći, poczęłá ſię mieć trochę lepiey, tak iż Wielebny Oćiec Spowiednik, rozumieiąc że ieſzcze potrwa, nie przy-ſzedł w ten dźień, o ktorego ſię uſtáwicznie pytała. Potym prośiła *W*ielebney Matki, żeby ſię Sioſtry zeſzły do niey, á gdy odchodźiły, rzekła do Przełożoney, *Mátko Naſza, ktoż tu przy mnie zoſtánie*-

zesłanie? y kázáłá Mátká Przeoryszá, zostáć Mátce CHRYSTYNIE, od Swiętego MICHAŁA, ktorey iuż y zá prog, wychódźić od śiebię niedała. Tá Mátká, ná przemiany z drugą Siostrą, czytáłá iey Akty rożne; potym o kwádransie po trzećiey, przed skonániem, przeniosły ią Siostry ná prześćierádle, y położyły ią na łoszku prześlánym; ná ktorym ułożoná, rzekłá: *BOG zápłać, iuż też Waszmość, ostatni raz, tę pracę dla mnie podeymuiećie*: á po uczynieniu kilku Aktow, prośiłá o Wielebną Mátkę Przeoryszę, ktorá gdy przyszłá, zá przybyćiem tákże Wielebnych Oycow, záraz konáć poczęłá, y przy polecániu duszy, z wielkim uspokoieniem, mile w Pánu zásnęłá, zostáwiwszy po sobie, przykład Cnot, y opinią Swiątobliwośći. Zyłá w Zakonie Swiętym, lat czternáśćie, skończywszy Rok czterdźiesty śiodmy, Wieku swego.



ZYWOT

Wielebney Mátki TERESY, a JESU MARIA Polki.

Wielebná Mátká TERESA, á JESU MARIA, początki urodzenia swoiego, miáłá z Godnych, y Pobożnych bárdzo Rodźicow. Oćiec iey zwał śię Łukasz Kretkowski, Kásztelan Brzeski, Mátká Bárbárá Drzewická. Ná Chrzćie Swiętym, dáno iey Imię KATARZYNA.

Będąc w wielkiey boiáźni Boskiey, y pobożnośći wychowáná, záraz z młodu zwyczaynie powiádáłá, że będźie Zákonnicą, przeto niczym śię częśćiey nie báwiłá, iáko ubieráiąc śię po Mniszczyńsku, z ktorego mogłá Klásztorki stáwiaiąc, y ná osobność dla Nábożeństwá często chodząc, co wszytko było znákiem, przyszłego iey Stánu Zákonnego. Jednák gdy lat dorosłá, przećiwko woli iey, ktorá śię w Czystośći bárdzo kocháłá, y nigdy o Stánie Swieckim niemyśliłá, z wielkim ućiskiem duszy, wydáli ią zá Mąż Rodźice. W tym Stánie będąc, miáłá przy sobie bárdzo pobożną Pannę, z ktorą często o Pánu BOGU rozmáwiáłá, náwet y przy stole, niedopuszczáiąc mow niepotrzebnych, co Mężá bárdzo do gniewu pobudzáło, tak dálece, że im nie raz mowił, *czy śię wy w Mniszki obroćiće, z tym waszym Duchowieństwem*; y raz z niećierpliwośći porwał śię do Rusznicy, y chćiał strzelić do owey Pánny, á często podobnemi mowámi, rozgniewány, odieżdżał z Domu. Ktore między niemi nieukontentowánie, sam podobno Pan BOG dopuszczał, żeby był tę Sługę swoię w Pánieńskiey Czystośći záchował, y ná wielkie rzeczy, ku Chwále swoiey wyniosł. Albowiem przeżywszy z Mężem lat dźieśięć, owdowiáłá, y przy cáłośći Pánieństwá, z ktorym poszłá zá Mąż, zostáłá, y ták, iuż będąc Woli swoiey, wroćiłá śię do zwyczaynego swoiego Nábożeństwá, z gorącym prágnieniem, służenia Pánu BOGU, w Zákonie. Do czego przystępuiąc, náprzod Slub Czystośći publicznie w Kośćiele uczyniłá, zágrádzáiąc do śiebie drogę Swiátu, y o tym tylko myśląc, żeby śię iák náyprędzey, samemu BOGU záślubiłá, iáko tá, ktorá pogárdźiwszy wszytkim ná Swiećie, szłá zá rádą CHRYSTUSA Oblubieńcá swoiego: *Kto chce iść zá mną, niech śię záprze samego śiebie, y Krzyż swoy nośi.* I ná inszym mieyscu: *jeżeli chcesz bydź doskonałym, idź przeday wszytko, á rozday Ubogim, opuśćiwszy, Oycá, Matkę, Bráćią: &c.*

Gdy tedy iuż wcále Swiát opuśćić myśliłá, y z tym śię ogłośiłá, wiele przeszkod od Mátki y Krewnych ponośiłá, osobliwie od Mátki, ktorá ią niezmiernie

zmiernie kocháła, iednák to wszytko mężnie zwyćiężywszy, chcąc się z bliská Zákonowi przypatrzyć, przyiecháłá do Krákowá, prosząc Kármelitánek Bosych, Klásztoru Swiętego MARCINA, żeby iey iáki czás mieszkáć przy Klásztorze pozwoliły; czym srodze Krewnych uráźiłá, á miánowićie Brata swego, Iegomośći Xiędzá Erázmá Kretkowskiego, Kanoniká y Officyáłá ná ten czás Krákowskiego, ktory dla iey rezydencyi w Krákowie, ofiárował wygodne Stáncye, ále oná zá to wszytko podźiękowawszy, więcey sobie wáżyłá kąćik ieden, ktorego iey przy Klásztorze pozwolono.

Gdy tam nieiaki czas przemieszkała, nastąpiło Powietrze, przed ktorym y Zákonnice Násze, muśiáły z Krakowá uieżdżáć. Przy ktorey okázyi, tá Pobożná Páni, wielce kontentá byłá, że mogłá mieć w Domu swoim Karmelitánki Bosse, ktorym mieszkánie w Máiętnośći swoiey w Bolesłáwiu, z wielką ochotą záraz ofiarowáła. W tey drodze, w ktorą się przed Mátkámi pierwey wybrálá, dla sporządzenia im mieysca, y potrzeb w Bolesłáwiu, zástąpił iey Pán ieden, ktory iey sobie życzył w Małżeństwo, y zábrał ią z Karetą, z ludźmi, y ze wszytkim do śiebie, z czego będąc w wielkim ućisku, státecznie w swym przedsięwźięćiu trwáłá, y z tym Człowiekiem, nie tylko mowić, ále y spoyzreć na niego niechćiáłá, áż ią Mátká y z Bratem iey, od tey nápáśći uwolniłá, y przyiechawszy, do Domu swego wźięłá, á potym zá przyiazdem Karmelitánek Bosych do Bolesławia, do nich odwiozłá.

Widząc tedy zdrády, y zasadzki Swiátá ná śiebie, tym bárdźiey się stáráłá, żeby między Zákonnice Násze, iák nayprędzey policzoną zostáłá. A że, w Klásztorze Krákowskim Swiętego MARCINA (ktory ná ten czás tylko ten ieden był w Polszcze) zupełná liczbá byłá, według Konstytucyi Swiętey Mátki Nászey TERESY, stárali się Przełożeni o Fundácyą w Lublinie, żeby dlá niey mieysce było w Klásztorze Krakowskim, kiedy Zákonnice ná záłozenie Klásztoru Lubelskiego wyiádą.

Pokázáło się potym, koło Bolesłáwia powietrze, y Mátka tey Pobożney Pani Jeymość Pani Kretkowska, ná stráśzny wrzod morowy umárłá: záczym z tego mieyscá, ná insze, muśiáły Zákonnice Násze wyiecháć, á Páni Ligęźina, wyiechała między krewnych swoich do Kuiaw, dla rosporządzenia rzeczy, gdźie wiele przeszkod miáłá od rożnych, żeby Zákonnicą nie byłá, ktorzy iey rádźili zostáć ná Swiećie, gdźieby ták wiele miáłá sposobow, służenia Pánu BOGV, bo ná Swiećie żyiąc, mogłaby rátowáć wiele Kośćiołow, Szpitálow, Sierot, á będąc Zákonnicą Slubámi obowiązáną, żadnego iuż uczynku miłośiernego, nie będźie mogłá czynić. Co oná mężnie znośiłá, mowiąc: *Chcę wszytká, sáma siebie, y ze wszytkim BOGU zupełnie oddáć, á w Zákonie iednego Przełożonego sobie obráć, ktoryby mną, y rzeczami moiemi rządźił, iako mu BOG káże.*

Gdy ustało iuż powietrze w Krákowie, powroćiły się Zákonnice Násze do Klásztoru, przyiecháłá też do nich y Páni Ligęźina, powtárzáiąc gorącą prożbę, áby ią do Zákonu przyięto, ále iuż dla przyczyny wzwyż pomienioney, muśiáłá okázyi czekáć, á tym czásem fortunę y dobrá swoie rosporządzáłá, y znáczną część, łożyła ná Klásztor Krákowski Nowicyácki, Oycow Nászych, zostáwiwszy sobie ná Posag, y ná inne Miłośierne Uczynki.

Lubo tedy zámierzáłá sobie, Zákonne Zyćie prowádźić w Krákowie u Swiętego MARCINA, w Zgromádzeniu Kármelitánek Bosych, átoli zá postárániem się Przełożonych, o Fundácyą Klásztoru Swiętego JOZEFA w Lublinie, postánowił Wielebny Oćiec Prowincyał, JAN MARYA od Swiętego JOZEFA, żeby po wźięćiu Hábitu w Krákowie, iecháłá ná Nową Fundácyą do Lublina, o czym iey nic nie powiedźiał, á ż do tego Wieczora, gdy názáiutrz Hábit bráć, y z inszemi Zákonnicámi, ná tę Fundácyą iechać miała. Spytał iey tedy Wielebny Oćiec Prowincyał, ieżliby z Siostrámi do Lublina chćiała iacháć, ktorá z wielką pokorą, ofiarowała się tam mieszkać chętnie, gdźie iey Posłuszeństwo Swięte roskaże. I tak

názáiutrz, dniá dwudżiestego szostego Paźdźiernika, Roku Pańskiego, 1624. w Sobotę, po Mszy Swiętey, Habit Zakonny wźięłá, w Zgromadzeniu Kármelitanek Bosych, Konwentu Swiętego MARCINA, w Grábiu, (dokąd dla odnowienia się powietrza, muśiało znowu Zgromadzenie wyiechać) maiąc lat trzydźieśći ieden: á po Obiedźie tegoż dniá, odiechała z Zákonnicámi náznaczonemi na Fundacyą Lubelską, niemaiąc żadney trudnośći, opuśćić tak miłych Siostr, między ktoremi bydź, tak długo prágnęłá; álbowiem ze trzema tylko iechała, z ktorych naystarsza, byłá Wielebna Matka ANNA od Pana JEZUSA, Mistrzynią iey Swiątobliwośćią y Zakonną Obserwancyą sławna. Po Obłoczynách, dano iey Imie TERESA, á JESU MARIA. Ták się záś zaraz, od wszytkich rzeczy oddaliła, że y o sobie zapomniała, ani się o co z swoich rzeczy, z ktoremi przyszłá do Zákonu spytała, ale wszytkiego co z sobą przywiozłá, dla Matek Krakowskich, odiechała, w Grabiu, o czym sama potym z ućiechą swoią powiadáłá mowiąc: *Dosyć mi było ná Hábićie Swiętym, iżem się już widziała Zakonnicą, nic mi więcey nie dostawáło, czegom pragnęła.*

Przyiechawszy do Lublina z Matkami, na dźień Wszystkich Swiętych, do Cudzego Domu, y wielkiego Vbostwá zaiechály, prawie iako do Pustek, bo tylko Wielebni Oycowie Naśi Polscy, do czasu uprośili Dworek, u Jegomośći Pana Ostroroga, Woiewodźicá Poznańskiego, y sami ich żywili, y potrzeb dodawali, gdyż ten Klasztor nie miał inszego Fundatora, oprocz Wielebnych Oycow Nászych.

Tu tedy Nowicya, Naszá TERESA, dopiero z wczasow, y wygod wszeląkich wyszedszy, wielkie Cnoty pokázáłá, ktora nieprzyzwyczaiona do nędzy, y niedostatkow, weselsza y kontentnieysza daleko więcey była, niż w pierwszych delicyach Swiatowych, iowszem, zdało się iey, że wszytko miała, czego tylko mogła pragnąć, y życzyć sobie w tym Zywoćie. Lubo czásem (iáko to bywa na początku Fundacyi) czekały Siostry áby im kto, posłał co do pożywienia, iakoż dawał Pan BOG natchnienia, że im po trochu przynoszono, a nasza TERESA, niemogła się naćieszyć, zażywaiąc Vbostwa Chrystusowego, będąc zdrowsza, na Vbogich w niedostatku potráwách; choć Panowie Medycy, dla słabego á raczey pieszczonego iey zdrowia, tak prędko Smierć iey obiecowali, że y roku niedoczeká w Zákonie, ná co ona odpowiadała: *Choćby y jeden tylko dźień w Klasztorze żyć, jestem na to gotowa.*

Założywszy tedy Fundáment mocny, na Vbostwie Zakonnym, wźięłá zaraz wielką gorącość Ducha, do wszytkich Aktow, y powinnośći Zakonnych. Instrukcyi y obyczaiow Nowicyáckich, tak się chwyćiła, że ich zawsze, áż do skończenia Zyćia, zachowała. Nikt iey nieuprzedźił do Choru, ná Chwałę Paná BOGA, y do Aktu Cáłemu Zgromadzeniu spolnego. Co iey tylko zlecono, wszytko wybornie, iáko naypięknicy, y naydoskonaley mogłá, czyniłá. Dáley zaś postępuiąc w Zakonie, takiego Ducha miála, że za każdy punkt, Reguły, y Konstytucyi swoich, gotowa byłá dać się naywiększe Męki, tak sobie poważała naymnieyszą Ceremonią Zakonną, przykładem Swiętey Matki Naszey TERESY, że za każdą gotowá byłá umrzeć, y ta żárliwość, trwała w niey aż do Smierći. Zgoła swoy Nowicyat, z Duchem, do podźiwienia wszytkich, chwalebnie, z zbudowaniem wszytkich Zakonnic, odpráwiła, y w Rok po skończonym Nowicyaćie, Solemną uczyniła Professyą, z wielką swoią poćiechą, y Całego Zgromadzenia ukontentowaniem.

Vczyniwszy Sluby Zakonne, pilno ich zawsze przestrzegała, osobliwie w tym, co należało do Posłuszeństwa Swiętego; ktore z prostośćią wszelką bez rozsądku włásnego odprawowała; W ręku Przełożoney swoiey, byłá iako Dźiećię iakie, niemaiące ieszcze rozumu, nie replikuiąc, ani rozsądzaiąc, choć iey ná umartwienie, przećiwko rozumowi czynić kazano, nie tylko zaś, co iey Przełożona kazała, ale y ktokolwiek inszy z Zakonnic, wiernie, y tak długo czyniła, poki iey przestać nie kazano, á co iey raz rzeczono, álbo ią nauczono, to ona na zawsze pamiętała.

W Of-

W Officynie każdey, záchowáłá tę doskonałość, że nie śmiała nic uczynić, poki nie spytała Przełożoney; á maiąc Rozum dobry, pokazowała się bydź prostą, zeby tylko Wolą Przełożoney wyrozumiała, á mogłá się czego, od Posłuszeństwa nauczyć, iako co uczynić. Choć z młodszą Siostrą, gotowáłá czásem lichtarze do Choru ná Jutrznią, nieśmiáłá przećię ruszyć ich z mieyscá, gdźie ie druga, choćiaż nienáleżyćie postáwiłá.. Rzekłá więc co; w pospolitości Prezydentká, áby uczyniono, TERESA iáko Ogień iáki, wprzod się porywáłá, y czyniła, ták, że czásem ledwie wymowiłá, álbo ieszcze niedomowiłá słowá, Przełożoná, á ona wyrozumiawszy samę tylko Wolą, zaraz usiłowáłá czynić. Zadney rzeczy roskázaney od Przełożeństwá, nigdy nie brałá zá żart, choć iey co żartem, dla inszych ućiechy roskázano, to wiernie, z pokorą, y z pilnośćią wielką uczyniła, w Przełożonych swoich, CHRYSTVSA uważaiąc.

Trafiło się w drogách, gdy przed niebespieczeństwámi Siostry nieżdżáły, że idąc raz wyśiadszy z poiazdow, piechotą, nádeszły Wielebnego Oycá Prowincyała, nad Wodą pewną stoiącego, y pytáły się ktorędy iść miały, rzekł im Wielebny Oćiec, áby szły w prost. Nászá Mátká TERESA, będąc iuż ná ten czás Przeoryszą, chcąc inszym dáć przykład Posłuszeństwá, idąc przed wszytkiemi, weszłá záraz w Wodę, áż się iey wroćić kázał. I tak záwsze, cokolwiek ktory Przełożony rzekł; wielce sobie poważáłá, y záraz pełniłá, Náuki ich obserwowáłá, co sobie nie ráz, iuż będąc ná Vrzędźie, przypomináłá, mowiąc: ***Ták mnie w Nowicyáćie moim nayślodszym, nauczano.*** Tá Przełożoná, ták mi byłá kázáłá, y sporządźiłá; Przykładem swoim, pobudzáiąc Zákonnice, do wiernego, y státecznego Posłuszeństwá. Oh! szczęśliwe przykłády, Oh! szczęśliwe czásy, Posłuszeństwá, y Zyćia Zákonnego.

Pokorę y wzgárdę, samey siebie ták miłowáłá, że się niemogłá náćieszyć, kiedy ią pogániono, álbo upokorzono. Námowiwszy ná nię Siostrę, posłáno ią czásem dla pomocy do kuchnie, to co tá dobrze zrobiła, támta iey przygániałá, psowała, y ináczey uczyniłá, ná co nic pokorna TERESA niemowiłá, iowszem że to lepiey było sądźiłá. Sámá się, do usług pokornych, y podłych ubiegáłá, y sámá sobie uprászała licencyą umiatać, usługowáć w kuchni, myć náczynia zá Siostry Konwierskie, y z tąd miáłá wielką poćiechę, gdy kazáno iey dla Zákonnic, nágotowáć co, do iedzenia, czego choć nie umiáłá uczynić, ochotá iednák iey, y usiłowánie, dodáwáło wszytkim smáku. A że ná początku Fundacyi, iest co robić, ona z ochoty, y zá uproszeniem na to licencyi, nánośiła drew do piecow, y sáma paliłá.

Przy Pokorze, umartwienia bardzo pilnowała, zmysły swoie záwsze ná Wodzy trzymáiąc; skromność wrodzoną y osobliwą miała, przy ktorey ułożenie Zákonne, wdźięcznie się wydáwáło, z zbudowaniem inszych, co ná to pátrzáli, á nie wiele mowiąc, ná samę tylko rzecz odpowiadała, ná wszytko doyzrały, máiąc rozsądek, (iáko w tákim wieku) ktorego się ták dla BOGA záprzáłá, że jako Dźiećięćiu, mogł kady roskázać, zgánić, y przećiwnie uczynić, w co się ták mocno byłá wzwyczaiłá, że iey tęskno było bez umartwienia; á kiedy usłyszáłá, że ktorą Siostrą martwiono, toniby iey tego szczęśćia zázdroszcząc, przychodźiłá z płáczem do Przełożoney, mowiąc: że iey, nie kocha, iáko tę co ią umartwiła, prosząc iey, aby ią zá insze martwiłá, y pokutowáłá? dlá tego, Winy cudze, rádá ná śiebie bráłá, znosząc pięknie, y pokrywaiąc niedoskonałośći Siostrzeńskie, áni pokázáłá naymnieyszego niesmaku, choć iey się w czym sprzećiwiono. Oczu na nikogo niemiała, tylko ná siebie, wszytko się iey w drugich podobáło, boiaźń, y potulność Nowicyácká, w niey trwáłá, áż do samego schyłku życia.

A że Czystość, zá umartwieniem idźie, y iest dwoiaka, iedna Ciała, á druga Ducha, obiedwie częśći, mocno trzeba umartwiać, y oczyszczáć, ieżli człowiek, Stánu Anielskiego pragnie dostąpić, w tym skazytelnym Ciele. Gdyż niewiele takich, coby záchowawszy Czystość

Czystość Ciáłá, mieli wespoł oczyszczonego, y pokornego Duchá, od áffektow do rzeczy Ziemskich, dla tego, iż się nie martwią, w Duchownych, y subtelnieyszych defektách.

Mátká TERESA, tákiey niewinnośći, ná duszy byłá, że się iawnie wydawała, y w powierzchownych sprawach, bo ze wstydliwośći Pánieńskiey, słowá, bez zápału Obliczá, przemowić nie mogłá. A kocháiąc się záwsze, we wnętrzney śliczności, niemogłá nigdy znieść, gdy o czym mniey przystoynym słyszáłá; Przeto w ostrośći, y kárnośći żmysły swoie trzymáiąc, pokuty y umártwienia bárdzo miłowáłá, z iákąś nienásyconą rządzą wnich, y nie dosyć miáłá, ná powinnym umartwieniu Zákonnym, ále iák mogłá, wynáydowáłá sposoby, żeby iey więcey przyczyniáno z Posłuszeństwá, co było náyprzykrzeyszego Ciáłu, to sobie wybieráłá, y uprászáłá u Przełożonych, Wor słomiany do odpoczynku, zdał się iey bydź wielkiemi delicyámi.

Ubostwo, iáko CHRYSTVSOWE dźiedźictwo, nád insze Cnoty poważałá, ták w tym co náleżáło, do záżywánia rzeczy w potrzebie, iáko też, co do spolnych potrzeb drugim, z tąd naypodleysze rzeczy, y odźienie uboższe, rádá sobie obierała, y naymilszy iey bywał, Hábit podarty.

Máiąc o Officynách stáranie, przestrzegáłá pilno, żeby się nic niepsowáło, pláteczki naymnieysze, zbieráłá, á zszywała częstokroć Cały Hábit, z sámych tylko płatkow zrobiłá, niemáiąc większey poćiechy, iako łátáć, y náprawiáć Sukienki, w czym byłá náder wyśmienitá, że z ladáczego, uczyniłá rzecz dobrą, y do odźienia służącą.

Káwáłeczki porcyi, co od Siostr zostáwáły, uprászáłá áby iey dáwáno, czego z wielkim smákiem záżywáła. Kiedy iey pośćić o chlebie y piwie, w Refektárzu kázáno, z osobliwszą to wdźięcznośćią przyimuiąc, jádłá iak naywyśmienitsze potrawy, y mowiła: *Niegodnam y tego kawałka Chleba, nie miała bym go byłá, gdybym z Kosztka byłá chodźiła, służąc Siostrom przed Kołem;* (bo tá iey intencya byłá, jeżeliby ią mieli z Zákonu wysłáć przed Professyą, dáwszy wszytko Zákonowi, mieszkáć, y żebráć przy Klasztorze.)

Będąc záś Przełożoną, śćiśle bárdzo Vbostwo trzymała, ták, iż pod czás przykrá niektorym byłá, bo naymnieysze defektá koło Vbostwá, srodze obćiążáłá, strofowáłá, y náywięcey się frásowała, y skrupuł wielki miáłá, uiąć co Klásztorowi, á dáć komu. Kiedy się co psowáło w Klásztorze, sama naprawiała, á Rzemieślniká, nie ladaiako wpuśćiłá do Klauzury; Przychodząc do Officyn, upatrowała, żeby w czym szkody nie było, przykrywaiąc, y dochowuiąc wszytkiego, dlá zachowania Vbostwá Swiętego.

Wźięłá od Paná BOGA dar Modlitwy, ktorey ieszcze w Stánie Swieckim záżywáłá; w Zákonie záś, przyłączyłá do niey Osobność, y Milczenie głębokie, ták, iż iey nie wiele było widźieć po Klásztorze chodzącey, tylko dla powinnośći iakiey, álbo do Aktu spolnego wyszłá z Celi, przy zábáwach iednak, y sprawách powierzchownych, Ducha z Modlitwy niespuszczała, ále przez gorące Akty, záwsze Serce do BOGA podnosiła, Miáłá y Dar łez Słodkich ná Bogomyślnośći, y Serce pełne Miłośći Bożey, bo tylko co usłyszáłá o Pánu Bogu, zaraz się łzámi zalewała. Spytáłá iey raz Przełozoná, czemuby ná Modlitwie ták płákáłá, odpowiedźiáłá *swoie grzechy opłákuię, ktoremi obraźiłam Paná Boga, y nie takby ieszcze za nie trzeba płákáć, á zawdźięczać Panu Dobrodźieystwo, że mnie z przepaśći piekła, z Swiata tego wybawił, y do Zakonu Swiętego poćiągnął, ták mizerną, y prawie już ostatniey godźiny do Winnice swoiey zawołáwszy,* y niemogłá nigdy, bez obfitych łez o tym wspomnieć. Wiele czasu, ná wnętrzney Modlitwie trawiłá, niekontentuiąc się zwyczayną, y spolną wszytkim, ále kiedy tylko mogłá do Modlitwy uczęszczáłá, po komplećie, po Jutrzni, przed Nayświętszym Sakramentem w Chorże klęcząc.

Wyniść z Modlitwy albo od Officium Páńskiego z jakiey potrzeby, Męka iey byłá, áni zabawy Vrzędu Przeoryszy były iey przeszkodą do Choru, kędy pierwsza, iako y do inszych Aktow

ktow Społeczności przybiegała, co y w ſtarości ſwoiey czyniła; niemogły iey Sioſtry więcey urażić, iako kiedy widząc iey Słábość zdrowia, że ſię fatyguie, prośiły áby z Choru wyſzłá, odpocząc ſobie, co ona pokrywaiąc, powiadáłá, że iey daleko lepiey y łacniey odprawowáć z Sioſtrami w Chorże Officium, niżli ſamey oſobno. *Niezałuycie mnie* (mowiłá) *proſzę, poki mogę, niech Pana Boga chwalę, nie ufatyguie mnie Chor.* Tym przykładem, pobudzała wſzytkich, że bieżały z ochotą, zá wonnośćią Cnot, do Oblubieńca ſwego, chwalić go zobopolnie, weſpoł zgromádzone.

Miałá wielkie Nabozeńſtwo, do ſłuchánia Mſzy Swiętych, do Sákramentow Swiętych, przy ktorych ſkruſzoná bárdzo bywáłá, oſobliwie w uwáżániu Męki Pańſkiey Affekt nie máły znać w niey było, bo oniey beż łez obfitych wſpomnieć niemogłá. W wielki Piątek raz, przez cały dźień płákáłá, y gdźiekolwiek ſię obroćiłá, wſzędźie ią upłákaną widźieć było, koronę Cierniową ná głowie noſząc, á łańcuch żelázny ná Szyi. Spytáłá iey, iedná z ſtarſzych Zakonnic, czemuby tak bardzo płákáła? Odpowiedźiáłá, z jákimśiś politowaniem nád Pánem ſwoim, mowiąc: *A CHRYSTVS, co teraz ćierpi? o jako z nim niemiłoſiernie poſtępuią Katowie*: aż więcey od zalu mowić niemogłá: y znać było, że iey Pan dáł ſkoſztowáć gorſzkiey Męki ſwoiey, gdyż w ten dźień, nád zwyczay odmieniona byłá. Ale y każdego Wielkiego Poſtu, Piątki, z więkſzym Nábożeńſtwem, y z Kommunią Swiętą obchodźiłá.

Do Nayświętſzey Panny, oſobliwe iey Nabożeńſtwo było, y ufność wielka, tákże do Swiętego Jozefa w potrzebách ućieczká nieomylná, ktorego rátunku, doznáwáłá zawſze. A gdy iednego czáſu, záiął ſię ogień w Klaſztorze, Matká TERESA, będąc Przełożoną, záraz kázała modlić ſię Sioſtrom, do ſwego Swiętego Oycá JOZEFA, y Obraz iego wyſtawić, wnet Pan BOG Ogień uśmierzył, y ugaśił. W drugiey okázyi Ognia, widźiany był Swięty JOZEF, kiedy ſię uwijał między Sioſtrami, gáſząc pożar w Klaſztorże. Gdy czego niedoſtáwało w Konwenćie dla Zgromadzenia, tylko to Swiętemu Oycu Náſzemu JOZEFOWI zalećiła, prędko poſłał, co było trzebá, ták iż zá Przełożeńſtwa iey, nie doznał Klaſztor nie doſtátku.

To też w Modlitwie iey gorącey, y ufnośći mocney w Panu BOGU, y ku Swiętemu JOZEFOWI, przyczytać ſię może, że zá iey ſtáraniem, a pilną pracą Wielebnych Oycow Náſzych. Kośćioł y Klaſztor Swiętego JOZEFA ieſt zmurowány, to niemaiąc żadnego Fundatora, ani koſztu ludzkiego, z ſamych tylko Poſagow, wſtępuiących Pánien do Zákonu, ſkończony był.

Kiedy pierwſzy raz Przeoryſzą zoſtáłá, oná Zákonnice ſzczęśliwie do niego wprowádźiła, z wielką Uroczyſtośćią, y Nábożeńſtwem wſzytkiego ludu, czego iey dopomogł Rodzony iey; záczym z tey miary, może bydź náżwáná Fundatorką tego Klaſztoru, y lubo oná fortunę ſwoię, ná Swiećie ieſzcze będąc, znácznie ná Konwent Nowicyátu Krákowſkiego łożyłá, iednak, y to co wniośłá z ſobą, doſyć było ná Prowizyą, y ná plac Klaſztorny; do tego Kleynoty, ſrebra, z bogátemi ſzatami, na ozdobę y ochędoſtwo Kośćiołá obroćiłá.

Gdy ieſzcze wiele niedoſtawało do nowey Fábryki Klaſztoru, wzbudźił Pan Brátankę iey, Wdowę Młodą, ktorá byłá zá Pánem Zádźikiem, Chorążym Sieradzkim; Tá, iáko y Ciotká, prágnęłá bydź Zákonnicą od młodych lat, ále Rodźice, nad iey Wolą, dáli ią zá Mąż, á pozbywſzy Jarzma Małżeńſkiego, náproſtowáłá znowu, intencyą pierwſzą, ſłużyć Pánu BOGV w Zákonie Swiętym, obroćiłá ſię do Wielebnych Mátek, Kláſztoru Swiętego MARCINA w Krákowie, czekáiąc tám iuż, ná wźięćie Hábitu Zákonnego, pokiby licencya z Rzymu nie przyſzłá, gdyż w nim zupełná byłá liczbá Zákonnic. Tym czáſem, Mátká TERESA, widząc potrzebę ſwego Kláſztoru, kazáłá Sioſtrom, prośić Páná BOGA, ieżli to z więkſzą Chwáłą Maieſtátu iego miało bydź, áby tę iey Brátankę, obroćił do Kláſztoru Swiętego Swiętgo JOZEFA w Lublinie, y náznáczyła

náznáczyłá, iáko zwykłá byłá czynić, pewne Modlitwy na to, y ták PAN BOG skłonił Serce Przełożonych, że ią posłali do Lubliná, poddaiącą się pod wolą Stárszych, ktorá zostawszy Zákonnicą, z wielką pociechą swoią, na dokończenie Fabryki, dała pewną Summę pieniędzy, á pierwey niż wzięła Hábit, chodząc po Klásztorney Fábryce, kontentowáłá Monetą Mulárzow, mowiąc: *Kończcieś prędko, bo ia tu mam mieszkáć.* Záczym iedney Mátrony Sumptem, záczął się Klásztor, á zá drugiey skończony iest, to iest Wielebney Mátki BARBARY, od Nayświętszego SAKRAMENTV, ktorá potym wzięta byłá ná Fundacyą, drugiego Klasztoru w Lublinie, Niepokalánego Poczęćia Nayświętszey PANNY, od Jáśnie Wielmożney Jeymośći Pani Zofij z Tęczyna Daniełowiczowey, Podskárbiney Koronney, z osobliwey ku Kármelitankom Bosym Pobożnośći, w Roku Páńskim, 1649, wystáwionego.

Miłość ku bliźnim, Nasza TERESA miáłá znaczną, ieszcze na Swiecie będąc, álbowiem Sierotom rożnym, przytulenie u śiebie dawała, łáskawość wielką pokazuiąc wszytkim, ratowała w czym mogłá, á politowania maiąc pełne Serce, z płączącemi, y utrapionemi płákáłá. W Zakonie zaś, do Siostr, wdźięczność wielką oświádczáłá záwsze, zastępuiąc ich w pracach, Chorym usługuiąc z Miłośćią, y wygodą wszelką, ćiesząc, z wlászcza, gdy byłá Przeoryszą. Zá iey Przełożeństwa, Zákonnicá iedna, choruiąc ná Smierć, gdy iuż od Medykow odstąpiona byłá, y SAKRAMENTAMI opatrzona, czekała blisklej iey Smierći, Mátka TERESA, żalem zdięta, przyszła do Chorey, y rzekłá do niey: *Moia Siostro, ja tobie niedáię licencyi umrzeć.* I tak się Chora poczęłá mieć lepiey, á potym do zdrowia przyszedszy, powiedźiáłá; iáko tego czasu, gdy się tak źle miáłá, zdało się iey, że po nię przyiechała Osoba bárdzo śliczná, y młoda, mowiąc do niey: *Po Ciebie ja to przyiechała, ale że ći niekazano umierać, muszę się wroćić, á potym niedługo po Ciebie przyiadę.* I żyłá potym kilká lat; y przypominała to więc, tey Matce, mowiąc: *BOG to niekazał miła Siostro, nie já niegodna.*

Kiedy drugi raz Matka TERESA, obrána byłá Przeoryszą, ta też Zakonnicá, AGNIESZKA, od Nayświętszey PANNY, skończyłá szczęśliwie bieg Zyćia swoiego, przyczyniwszy sobie, zasług wiele, z Posłuszeństwem ku Przełożoney, á Przełożoná ku Siostrze. Drugá Zakonnica, piekąc placki, w złym piecu, ktory się iuż walił, pobiegłá do Przełożoney Matki TERESY, prosząc áby poszłá, y przeżegnała ow piec nachylony, co gdy uczyniłá, á Siostra z pieca placki wyięłá, zaraz się piec záwalił; y ták często się trafiło, że gdy przyszła z czym do niey ktora Zakonnicá, prosząc áby przeżegnáłá, to záraz pomoc odniosłá, y poćiechę.

Jezeli ktorą Siostrę boláłá głowá w Chorze, przyszedszy do niey Mátká, położyłá rękę na głowie iey, to wnet boleć przestała. Kiedy też drzymiąc, o de snu Molestyą ćierpiała, ktorá Siostrá na Jutrzni, á przyszłá do Mátki, ukázuiąc że niemoże recytowáć w Chorze, tylko oczy przeżegnáłá Siostrze, ná tychmiast odpadł od niey sen. Tákże gdy iáką rzecz do niey przynieśiono, coby się niezepsowała, za przeżegnaniem Wielebney Mátki TERESY, owa rzecz długo trwáłá. Powiadały też o niey Zákonnice, y to, iż czásem ieszcze nie oznaymiła swey potrzeby Siostrá, z ktorą przyszłá, á iuż owa potrzebá, álbo boleść, lub pokusa iáká, ustała, zá zasługámi tey Matki, ktore u Pana BOGA miáłá, przez swoię niewinność, y Miłość czystą, ku niemu, y ku bliźnim swoim.

Cierpliwość z pokorą, iest osobliwsza probá, Prawice BOSKIEY, przez ktorą doświadcza, y poleruie, wybrane naczynia Chwały swoiey. tak iáko Złotnik, zwykł probowáć Kruszczu Złotego w Ogniu. A że Matkę TERESĘ, od wiekow sobie obrał, áby Imię Jego, w doskonałośći Zakonney, przed Oblubienicami CHRYSTVSOWI poświęconemi nosiłá, y ich Matką Przełożoną, po cztery razy obraną bydź miała, podáwał ią też na wiele okazyi y Aktow, do ćierpliwośći, y uniżenia iey, Bo acz w Nowicyaćie, nie miała tak wielkich Krzyżow, okrom boiaźni wyiśćia

 na

ná Swiat, żeby nie utraćiłá Dobra Zákonnego, ktorego ták długo oczekiwáłá y prágnęłá; iednák Nátura iey delikátna, pieſzczotom, y wczáſom Swiatowym przyuczoná, przy wſzelakiey wolności, w doſkonałym Wieku, muśiała ſobie czynić gwałt wielki, pomniąc ná to, że Kroleſtwo Niebieſkie gwałt ćierpi, y gwałt ſobie czyniący, dobiiaią ſię go. Przeto choć ią poniżano, lub przećiwnie co, rozſądkowi dobremu uczyniono, do Woli nic nie pozwolono, (iako zwyczáy ieſt w Naſzym Cwiczeniu Nowicyáckim, iż im kto ieſt lepſzego dowćipu, w poięćiu rzeczy, tym więcey mu daią okázyi, y materyi do umartwienia) wſzytko to pokrywała, gorącością Duchá, y weſołośćią, y nie znáć było żeby co ćierpiáłá, lubo natura, y zmyſły wnętrzne, czuć muśiały dobrze, przy owey woynie, ktorą miała, ſama przećiwko ſobie; o czym bárdzo mile wſpominálá potym, mowiąc: *Nie byłoć to na de mnie, głupſzego Człowieka, com potrafić w niwec nie umiała, cokolwiek poczęłam, wſzytko źle było, śmiechu y zganienia godno. A gdy nieumartwienie poczułám w ſobie, na ten czas myśliłam, iżem po to przyſzła do Zakonu, áby mną gárdzono, poniżano, bom więcey grzechámi memi zaſłużyłá.* Záwſze w poſtáći iey powierzchowney, widźieć było weſołość, iákby nic niećierpiáłá, lubo pod czás w wielkim umartwieniu bywała. Iáko kiedy iey zlecono, Officynę iaką, było tam doſyć przygány, umartwienia, y pokut publicznych, co u nas ieſt zwyczayna; że Przełożeni dodaią Aktow do Cierpliwośći, y przymnożenia Záſług. Lecz większe na duſzę utrapienie, y umartwienie páść nie może, iáko gdy Pán BOG położy Krzyż ſwoy na kim, udźieláiąc mu gorſzkiego Kielicha ſwego, á niedoda mu łáſki, áby go pił ochotnie, ná ten czas doźnáwá Duſza Czyſcu Mąk wnętrznych, áby oczyſzconá mogłá potym nośić Imię VKrzyżowanego, z Pawłem Swiętym przed drugiemi, ćierpiąc mężnie, rozmaite przećiwnośći, na doſtąpienie miłośći Bożey y doſkonáłośći Swiętey. Ták z tą Mátką uczynił, gdy ią pierwſzy raz Przeoryſzą obrono, ieſzcze Młodą, y nic nie doświádczoną, záczym wiele rzeczy niewiádomych czynić muśiáłá, bo ſię nie nauczyłá wiedźieć, o czym inſzym tylko o ſobie, y poſtępku ſwoim, ani ſię też ſpodźiewałá, bydź kiedy Przełożoną, a to, co ſię z nią ſtáło, było ſrodze przećiwko iey Woli. Dlá tego z wielkiego nieukontentowánia z ſwego urzędu, poczęłá ſobie teſknić, y z rożnych okázyi męczyłá ſię iák w Czyſcu.

A iż tám były, Starſze Matki, y Fundatorki tego Klaſztoru, mianowićie Wielebná Matká ANNA od Pana JEZVSA. co przed nią Vrząd ten trzymała, należało iey było, ſłuchać ich, y w ich Slady wſtępować, zaczym ią upominały, y przeſtrzegały. Co Náſzá TERESA widząc, że ſię ſprawy iey, Mátkom niepodobały, miała ztąd drugi krzyż, jeſzcze ćięższy: Aż Pan Bog, przez te Krzyże, y przećiwnośći, począł ią potroſze wypogadzać, y przywodźić, do poznania ſwey Słabośći, przez Swiatło Prawdy Wieczney, że Człowiek nic nie ieſt, nic nie może, nic nie umie, y nic nieuczyni, bez pomocy łáſki Boſkiey. Dopiero obáczyła ſlad Zakonnego rządzenia, od Przodkow ſwoich utorowany, ktorym drugich zaczęłá prowádzic, y aż do Czwartego razu, ná Przełożeńſtwo obraná byłá, ále wprzod, wiele roznych fráſunkow wytrzymác muśiáłá, ták od Nátury, iáko y od ludźi, y ſámo potym doświadczenie, náuczyło ią, że umiałá, niedoſtatek bliźnich ſwoich, wielkim Sercem znośić, widząc że tez Zakonnice, ſpoſob iey poſtępowania oſtry, ćierpliwie znośiły, ták bowiem Krzyż ſpolny, do znoſzenia bywá lekſzy, gdy go Wodzowie, idąc wprzod, jáko Chorągiew Chryſtuſa Vkrzyżowanego, wyſoko na ſobie noſzą, ći też co za torem ich poſtępuią w żadnych przećiwnośćiach y pokuſách, iáko wierni Zolnierze, Krzyża ſię nie puſzczaią.

Oſtatnim razem obrana Przełożáną, miała wielką przećiwność w przyimowaniu tego Vrzedu, y mowiła, ze iuż na Smierć, zoſtáłá Przeoryſzą, á czuiąc ſię co daley to ſłabſzą, gdyż y lata niſzczyły ią y práce uſta-

wiczne

wiczne, rozumiałá, że temu Vrzędowi nie uczyni dosyć, trápiąc się o to, ale nad siły iey, dodawał Pán ratunku, bo z dobrym przykłádem, czyniłá wszytko, iako y zá młodych lat. Do Aktow spolnych, y powinnośći Zákonnych, byłá pierwsza, ná Modlitwie w Chorze, z drugiemi codźienna, záwsze tez prace, y stárania Przeoryszom należące podeymuiąc, wczasu, y wygody iakiey, uczynić sobie niedopuśćiłá, gdy co uczyniono dlá iey słabośći, álbo chćiano pośilić, niechćiałá záżyć, dla przykłádu.

Widząc tedy Pan że już ten Owoc dostáwa, chcąc go prędko ná swoy Stoł zerwać, dawał iey, tym więcey Máteryi, do wysokich Zásług. Pierwszego roku, zaraz, muśiała z Siostrami uchodźić, przed powietrzem z Lublina, ućiskáiąc się po cudzych kątách, że złym zdrowiem ták swoim, iako y drugich Zakonnic, ktore przez niewczesne mieszkánie, chorowały bardzo, y niedostatek wielki ćierpiáły. Tu jeszcze iedną plagá Páńská nie ustała, aż znowu, przed niebespieczeństwem Nieprzyiaćielskim, przez wtwárgnienie kozákow, dáley wyieżdzać, trzebá było, co iest rzecz nieznośna Karmelitankom Bosłym, w łoczyć się po Swięćie, y z ludźmi Swieckiemi przestáwáć.

Powroćiwszy zaś drugiego Roku do Klasztoru, po niewczasach podrożnych, wpadło kilka Siostr razem, w ćięszkie gorączki, z czego Mátka TERESA, żal nieznośny miała; ále ieszcze ten Rok, nieskończył się, áż Pán BOG dopuśćił, ná owo Zgromadzenie, ćięższe, y niezwyczayne Choroby, y niemocy, bo prawie wszytkie Siostry, ćierpiały boleśći dźiwne, we wnętrznośćiách, zepsowánie Zołądka, z ćięszkiemi ejekcyami, w kośćiách y żyłách tartarganie, y kurczenie, z srogiemi gorączkámi, tak iż Medycy, nie mogli im dáć rády, áni pomocy żádney, ni też rozsądźić, z kądby Choroby tákie pochodźiły, rozumieli iednák, że im żadaná byłá trućizna, do czego było podobieństwo, bo iedna Nowicyá, byłá pod ten czas z Klasztoru wyrzucona, o ktorey powiadáno, iż będąc ná Swiećie, otruła iednego Człowieka, ktorego ćiż Doktorowie leczyli: zkąd nie lada przychodźiłá suspicya, że ona zadała co szkodliwego Siostrom Naszym, gdyż nie raz chodząc po Ogrodźie, pokázowała Ziołá zárażliwe, y do trućizny służące.

Co wszytko Wola BOSKA dopuszczała, ná większą Koronę tey Mátki, ktora dwojáki żal ustawiczny miałá, ieden patrząc, że Chwała BOSKA ustawáłá, bo wszytkie Akty Zákonne, nie mogły się náleżyćie odprawiać, ponieważ cáły Klásztor, od Choroby upadał. Jeżli ktora Zakonnica, mogła zmowić Páćierze Chorowe, to záraz trzeba było iść z Mátką, służyć Chorym, y przy nich czuć, we dnie y w nocy. Drugi żál miała, widźieć owe Chore, tak bardzo boleiące, niemiące od żadnego Doktora pomocy, iowazem cokolwiek czynili, wszytko gorzey było, y boleśći przyczyniało. Bolała samá z niemi, kiedy iáko snopki pádáły, y po kilku razem, ták że Klasztor rownał się Szpitalowi, Chore, Chorym służyły, á ieżli troche ktora wzmogłá, to znowu w Chorobę wpadła, y ták płácząc nád niemi, mowiłá: *Moie to grzechy Pan karze, na tych Siostrach.*

A gdy iuż czás niemáły, koło Chorych chodźiłá, rozchorowała się sama Matká, ná Smierć. Nawiedzaiąc Chorą, Wielebny Oćiec JVLIAN od MATKI BOZEY, Przeor, pytał iey, coby zą przyczyna byłá, tak nágłey Choroby? Odpowiedźiáłá; *Nie inśa, tylko ta, kiedym widźiała Siostry moie, tak wielka kupa leżące, od Chorob ćięßkich, już boleiące serce moie, nie mogło znośić, dolegliwośći Chorych.* Przeto często mowiłá do nich: *Ja zá was, moje Siostrzyczki, skończę pierwey ten śmiertelny Zywot, y czuję że mnie już nie długo na tym Swiećie, bo niepodobna, ábym Waße utrapienia znośić mogła.* Ztąd płákiwała gorzko w Chorze przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, prawie przez Cały Wielki Post, poki ieszcze chodźiłá, trápiąc się niezmiernie o Siostry.

Chorobá iey záczęła się prędko po Wielkiey-Nocy, jednak się przećię, kiedy nie kiedy wstawszy, áż do dwudźiestego drugiego dnia Majá przechodźiłá, ktorego dnia, bárdzo się źle miałá, y Doktor o zdrowiu iey zwątpił.

Przeto uczyniwszy Spowiedź Swiętą, z wielką skruchą, KOMMVNIĄ Przenayświętszą z gorącym áffektem przyięłá, tákże y drugie Siostry Chore, á iedná nayniebespieczniey Chora, przyjęła Oley Swięty. Gdy się Nászey TERESY, spytał Wielebny Oćiec Przeor, jeżeliby też chćiała przyiąć ostateczny SAKRAMENT, prośiła o to, y zaraz przy dobrym báczeniu, gotowała się, kazawszy sobie czytać, Nauki do tego Aktu służące, y tak, z wielkim Nábożeństwem, y gotowośćią, przyięłá Oley Swięty, w Piątek, przepraszaiąc z obfitemi łzami wszytkie Siostry. Názájutrz tákże Kommunikowała, á ku wieczorowi, wźięłá ią Epilepsya, y więcey iescze osłábiła, iednak przychodźiłá potym do śiebie, spowiadała się, y Swiętą KOMMVNIĄ przyimowała, ledwie nie co dźień; áż do samey Smierći: Wielebny Oćiec Przeor, z Oycowską Miłośćią, y o duszy iey, y o zdrowiu, wraz z Panami Doktorami, maiąc staranie, wybijał iey z głowy, owę apprehensyą, y utrapienie dla Chorych Siostr, poniewaź Doktorowie sami uznali, że z tey ápprehensyi zbytniey, w Epilépsyą wpadła, ktora ią też dokończyłá: ále Wola BOSKA wprzod, y tá iest pierwszá przyczyná Smierći iey. Drugá przyczyná, żárliwość o Chwałę BOSKĄ, y Obserwancyą Zákonną. Trzećia, Kompassya z utrapieniem ćięszkim, nád Siostrami ćierpiącemi, ktorego niemogąc iuż znośić serce, muśiáło się targać.

Vmierała tedy ná KRZYZV z Pánem swoim, á w wielkiey ćierpliwośći, bo áni utesknienia jakiego, álbo uskárzania się iákiego, niepokázowáłá, niepowiádała nigdy co ią boli, tylko ieżli iey spytáno, *boli Waßmośći Głowá?* to rzekłá: *boli:* Zadney rzeczy nie prágnęłá, áni prośiłá o co, áż iey podáno do Vst, to na ten czas wźięłá. W gorączce wielkiey leżąc, nie rzekłá nigdy że pragnie, ále iáko dźiećię nayniewinnieysze, tylko się uśmiechała, á wyrozumiewała, co kto po niey chćiał, to zaraz czyniła. Kiedy iey Siostry prośiły, żeby im dała Błogosławieństwo swoie, y Náukę iáką zostáwiłá, przeżegnała wszytkie mowiąc: *Co czyńćie, czyńćie tylko dla samey Miłośći BOSKIEY, y ná Chwałę jego, á Błogosławieństwo BOSKIE, będźie zawsze nad Wami;* do Miłośći też spolney upominaiąc wszytkich, przytulá́ła Siostry do śiebie, płáczące gorszko nád nią.

Ná ostatek, już máiąc ćięszką mowę, ustawicznie milczáła, w iákimśiś dźiwnym uspokoieniu leżąc, (w jákim też przez Cały Zywot swoy żyłá) kiedy iednák Wielebny Oćiec Spowiednik, álbo ktora Siostra, spytáłá o co, odpowiedźiáłá. Choć ią co ućiskálo, álbo niewcześnie było, nic nie rzekłá, áni pokázáłá; áż postrzeżono. Trwáłá ták w gorączce wielkiey, trzy Niedźiele, á Siostry, z Miłośćią wielką, służyły iey, y ćieszyły, we dnie y w nocy przy niey siedząc.

Mátki też drugiego Klásztoru, Niepokálánego Poczęćiá Nayświętszey PANNY, z swoią Fundauorką, Jáśnie Wielmożną Jeymość Pánią Podskárbiną Koronną czyniły wszelką pilność, y staranie, koło iey zdrowia krom Modlitw, ktore się u Wielebnych Oycow Nászych, y u Siostr, codźiennie zá Wielebną Mátkę odpráwowáły.

We Czwártek, Oktáwy BOZEGO CIAŁA, dáno iey Wiatyk, ná drogę do Wiecznośći, y wszytkie Zákonu Nászego Indulgencye. W Piątek ku wieczorowi, poczęłá się mienić, y powoli konać, y ták, bárdzo mile, y spokoynie, iáko kiedy kto zásypia, snem Wiecznośći, w Pánu BOGV zásnęłá. Názájutrz Oycowie Nási, odprawiwszy Pogrzebowe Obrzędy, według Ceremoniárzá Nászego, zánieśli ią do Grobu, tą ostatnią posługą, oświadczáiąc wdźięczność, za iey Dobrodźieystwá, ktore uczyniłá Cáłey Naszey Polskiey Prowincyi.

Vmarłá dnia dwunástego Czerwcá, Roku Páńskiego, 1654. máiąc lat Wieku swego sześćdźieśiąt dwa, żyłá w Zákonie lat trzydźieśći ieden, pełná dobrych Vczynkow, poszłá po zápłátę do Pana, o jedynastey godźinie, do Winnice zawołáná, y wźięłá grosz, iáko y ći, co pierwśi do niey przyszli.

O tey Swiątobliwey Mátce, może się prawdźiwie powiedźieć, iż wcále záchowáłá Regułę y Konstytucye, y

zá

zá káżdy punkt, dáłáby byłá życie, iákoż y dáłá, bo iákożmy iuż powiedźieli, żarliwość o Chwałę BOSKĄ, y Zákonną Obserwancyą, zámorzyłá ią, iáko prawdźiwą Kármelitankę Bossą, y Corkę Wielkiey Matki TERESY Swiętey, ktorey Imię nosząc, Cnot też iey wiernie náśládowáłá, y ták trwáiąc, szczęśliwie dokończyłá.

Po Smierći swoiey, spráwiłá to, Modlitwą swoią u Páná, że owe Siostry Chore, do zdrowia przychodźić prędko poczęły, y te co iuż prawie umierały, y Oley Swięty brały, zdrowe zostáły. Nádźieia w Pánu BOGV, że y nas záſługámi, y przyczyną swoią będźie rátowáć, przed Máiestátem Jego, ktory zá wszytkie łáski tey Słudze swoiey obfićie udźielone, niechay będźie Błogosłáwiony, y má w Sługách swoich Wiernych, Chwałę ná wieki. To opisanie, Cnot y Zyćia Pobożnego, Wielebney Mátki TERESY, á JESV MARIA, wyięte iest z Kronik Klásztornych, Kármelitanek Bossych, Konwentu Lubelskiego, pod Tytułem Swiętego Oycá Nászego JOZEFA, fundowánych.





Z Y W O T

Wielebney Mátki KONSTANCYI, od Swiętego KAROLA Polki.

Wielebná Mátká KONSTANCYA, od Swiętego KAROLA, urodźiłá się Roku Páńskiego, 1590. z pobożnych y Szláchetnych Rodźicow; Oćiec iey zwał się Ján Oćiecki, Mátká Anná, z Domu Laskowskich ktorzy Coreczce urodzoney, Imię ANNY dáli. Záraz po Chrzćie Swiętym upodobáło się Duchowi Swiętemu, áby tá Pánienká, byłá iego mieszkániem, y żeby przez nię dźiwne rzeczy spráwował, iáko się pokázowáło z Miłośći, ktorą miáłá ku Pánu BOGV, tá bowiem iest prawdźiwym Herbem Duchá Swiętego według tego, co nápisał JAN Swięty Joán: Cáp. 1. *BOG iest Miłośćia, á kto mieszka w Miłośći, w BOGU Mieszka.* Więc iż Miłość BOSKA, krom inszych znákow má to, iż do BOGA gwałtem ćiągnie, á duszę podnośi od Ziemi, y od Ziemskich áffektow, y ieźli się znayduią iákie przeszkody od Swiátá, mężnym, y niezwyćiężonym Sercem je znośi. Widźieć to ná oko było, w Wielebney Mátce KONSTANCYI, gdy ieszcze Młodźiuchną byłá, iáko ią Miłość BOSKA, gwałtem do śiebie poćiągáłá, álbowiem ták sobie Páná BOGA, Honor, y służbę iego powáżáłá, że w młodym záraz wieku, uczyniłá mocne przedsięwźięćie, służyć Pánu BOGV, y żyć áż do Smierći w Pánieństwie, żeby się oczom iego przypodobáłá. Często oná to przed się wźięćie swoie Pánu BOGV polecáłá, prosząc áby ią w tym porátował, iákoż ią y rátował, podaiąc środki, do wykonánia przedsięwźięćia swego, wprzod dawszy nátchnienie swoie Pobożnym Rodźicom, áby ią w dwanastym Roku, ná cwiczenie do Klasztoru oddáli, gdźie oná wielki pożytek w Poiáźni BOZEY, w pobożnośći, y w inszych Cnotách Swiętych odniozszy, powrocona byłá do Rodźicow swoich do Domu, y wiek swoy Swiątobliwie prowadźiłá, coś iuż Zákonnego pokázuiąc po sobie, álbowiem czás, w osobnośći, álbo ná Bogomyślnośći, álbo ná robo ćie tráwiłá, wystrzegáłá się rozmow prożnych, a osobliwie konwersacyi z Męszczyznámi nienawidźiłá, y iáko mogłá, naybardźiey się chroniłá, do SAKRAMENTOW Swiętych nabożnie uczęszczáłá.

Przychodząc iuż do lat większych, im daley, tym się bárdźiey w Sercu iey Miłość BOSKA krzewiłá, á Swiát, y obłuda

obłudá iego więdłá, y tak ſobie obrzydziłá byłá marnośći iego, że żadnym ſpoſobem, Sercá ſwego nie mogłá ſkłonić, áby ſię miáłá ſpoſobić do Swiata. Obyczaie iey, były ſtáteczne, ſkromność Pánieńſká, we wſzytkim, odźieżnie mierne, lubo maiąc Siostrę Rodzoną, częſto od Rodźicow nápominána byłá, żeby ſię z nią rowno nośiłá, ále Pánienká pomniąc ná przedśięwźięćie ſwoie, lubo Woli, á prawie przymuſzeniu Rodźicow dogadzáiąc, ſuknie ná ſiebie wźięłá, jednakże affekt iey, wſzytek zmierzał do Pana BOGA, pragnąc ſię, nie ludzkim ale BOSKIM oczom, záwſze podobáć. Zkąd poſtrzegſzy, że ią Rodźice do Swiata ſpoſobili, y za Mąż wydáć chćieli, o czym częſto z nię rozmawiali, a oná ich zawſze płaczem zbywáłá, boiąc ſię ſamołowek Swiátowych, znowu uśilnie prośiłá Rodźicow, áby ná iáki czás, mogłá ſię zábáwić ieſzcze w Klaſztorze, u tych Panien Zakonnych, u ktorych przedtym byłá, czego iey pozwolili, a oná ſobie umyśliłá, iść tám iuż tą intencyą, żeby ſię więcey do Rodźicow nie powroćiłá, ále ſię tam zoſtałá, ná ſłużbie BOZEY, choćby też zá náymnieyſzą Służebnicę, do poſług y roboty. Ale że naſtąpiło morowe powietrze, muśiałá ſię znowu do Rodźicow powroćić, ktorzy ią oddali do Dworu, Jeymośći Páni Starośćiney Dobczyckiey.

Tym czaſem zdarzył Pan BOG, że Wielebne Mátki dla powietrzá, wyiechały z Klaſztoru ſwego Krakowſkiego, do teyże Jeymośći Pani Starośćiney Dobczyckiey, z Mirowa Burzynſkiey, Fundatorki Konwentu Swiętego MARCINA; kędy ſię Panna ANNA, pilnie przypatrowáłá ſpoſobowi Zyćia w Zákonie Náſzym, á widząc w nim, ſpoſob daleko inſzy, od tamtęgo Zakonu, w ktorym byłá na edukácyi, oſobliwie widząc oddálenie od Swieckich, (choć to było y nie w Klaſztorze) y Rekollekcyą uſtawiczną, Pokore, y wżgadę prawdźiwą Swiatá tego, zwyczáyne poſty, umartwienia, y pokuty, Modlitwę długą: O iáko ſię częſto łzami zalewała, przekłádaiąc pragnienia ſwoie Panu BOGV, y w Sercu ſwoim do niego wołaiąc. *Pánie, nieopuſczay Służebnicy ſwoiey, niegodnam w prawdźie ſczęśćia tego, ále ktoby mi to dał, ábym mogłá bydź náyniżſzą Służebnicą, y widźieć ſię w tym Ziemſkim Raiu, Zakonu Swiętego.* Z tákim pragnieniem, otwierała częſto Serce ſwoie, przy ſłuchániu Mſzy Swiętych, y przy Kommuniach, Panu BOGV, zalewáiąc ſię łzami. Jákoż nieodrzućił BOG pragnienia iey gorące, y obfitych łez, ktore przed Maieſtatem iego wylewáłá. Albowiem za uśilnym proſzeniem ſię do Zákonu Naſzego, widząc Wielebne Matki, gorące iey pragnienie ſłużenia Pánu BOGV, y uważaiąc w niey ſtatek, y obyczáie miłe, dały iey Hábit Swięty, w Grudniu, Roku Páńſkiego, 1614. gdy iuż miáłá lat dźiewiętnáśćie.

Bądąc w Nowicyáćie, zaraz ſię mocno, Chwały Páná BOGA, nábyćia Cnot, y śćiſley Obſerwáncyi, Práw Zákonnych chwyćiłá, probowáno też Duchá iey ćiężſzemi y uſtawicznemi prácámi, częſtym umartwieniem, wzgardą ſamey ſiebie, y poniżeniem, proſtym Poſłuſzeńſtwem, záprzeniem rozſądku, Woli włáſney, y ſamey ſiebie, w czym wſzytkim wierna znaleźiona, do Profeſſyi Swiętey byłá przyięta. Ktorą uczyniłá, dniá ſzoſtego Styczniá, Roku Páńſkiego, 1615. maiąc lat dwádźieśćiá.

Po Profeſſyi, pomniąc ná to komu ſię záślubiłá, z wielką záraz rezolucyą, ſtáráłá ſię o to, áby ſię iák naylepiey mogłá podobáć, CHRYSTVSOWI Oblubieńcowi ſwemu, y nie śmieiąc ſię mienić Oblubienicą tego, ktorego ſię piękności napatrzyć y wydźiwić Anjołowie nie mogą, iáko nayniżſzá Słubnicá, rozum, pamięć, y áffekt ſwoy, wlepiwſzy w CHRYSTVSA Páná, przypátruiąc ſię ſzczegulnym Tajemnicom Páńſkim, oſobliwie Męki Jego gorzkiey, prośiłá gorąco CHRYSTVSA Páná, áby iey iść zá ſobą dopuśćił, KRZYZ ſwoy dźwigáć, y ná tey drodzę nie uſtáwáć, áż do oſtatniego punktu, żywotá ſwego. Wyſłuchał iey w tym CHRYSTVS, dał iey ochotę wielką, do KRZYZA S. y ták, iáko pragnęłá y prośiłá, w każdey ſpráwie ſwoiey, znaydowáłá Krzyż Swięty, y ná nim ſtatecznie przez cáłe Zyćie trwáłá, dla Miłośći Oblubienca ſwoiego, ktory ią ſąm potym

tym z ćięśzkiego Krzyżá złożył, iáko śię niżey powie.

A że śię iuż wcále ná to Pánu BOGV ofiárowáłá, áby żá nim Krzyż ná sobie nośiłá, wszędzie go znaydowáłá, luboć iey go Pán dźiwnie słodźił, y Miłość BOSKA cudownie cukrowáłá, że w nim więkśze ukontentowánie, niżeli ćiężar czułá. Albowiem niekontentowáłá śię tym krzyżem, ktory káżdey Zákonnicy, daie Stán, y Professya, iaki iest, Posty ustawiczne, czućiá, dyscypliny, Korrekcye, umartwienia, y pokuty codźienne, Milczenie śćisłe, osobność Celle, Posłuszeństwo punktualne, zaprzenie Woli własney y rozsądku we wszytkim, odźienie grube y pokorne, źimno, niewczásy, Ustáwiczność Aktow Zákonnych, klęczenie długie ná Modlitwie, Kláuzura dożywotnia, y tym podobne, w czym śię bardzo wierna pokázowáłá Pánu swemu, obserwuiąc to wszytko, co przyobiecáłá Oblubienicowi swemu, według Reguły, Konstytucyi Zákonnych, ále też nád to, inszych Krzyżow szukáłá, biorąc licencyą od Przełożoney, ná Vmártwienia, ták te, ktore śię zowią ordynaryine, to iest zwyczayne, iako tez ná te, ktore śię zowią extraordynáryine, to iest niezwyczáyne, uprászáłá sobie często dyscypliny w osobnośći albo też przed Refektárzem, álbo kulpy, to iest publiczne wyznanie Win swoich w Refektarzu, przed Cáłym Zgromadzeniem, z twarzą prochem álbo popiołem posypaną, záćináiąc śię dyscypliną, álbo biiąc śię w pierśi kámieniem, y łzami śię zalewáiąc, dla skruchy serca swego: oprocz czego, zá pozwoleniem Przełożoney wszedszy wspártá ná rękách, á ná nogach czołgaiąc śię po ziemi, iák bydlątko do Refektarza, przywięzywałá śię, do podnoszká Stołu, y tak nachylona wszytká do źiemi, nie podnosząc śię Obiad iadłá, pod czas dlá wzgardy samey śiebie, w słomiáney szyderskiey koronie, álbo Cierniowey, powieśiwszy powroz ná szyi, z trupią głową, álbo z Krzyżem w Refektarzu Klęczáłá, pod czas iednę y drugą porcyą, ktora byłá smácznieysza zostawiáłá, álbo też ná pamiątkę żołći Chrystusowey, piołunu do potraw przysypowałá, żeby śię w tym, co było smácznieyszego martwiłá, od Owocow, y winá (ieżli tego kiedy w wielkie Vroczystośći dáno) dlá miłośći Chrystusa Oblubieńcá swoiego, w cále śię wstrzymowáłá, zgołá, we wszytkim śię do Krzyżá, bárdzo dobrze przywięzywáłá. Łáńcuszki ostro zarobione, ośćiste Włośiennice, były to iey powszechne potrawy, tak, że trzeba było pilnego oká Przełożoney, żeby przez te zbytnie pokuty, zdrowiá nie utráćiłá, luboć tego, trudno doyść álbo postrzedz było, przećię iednák, ják śię dręczyłá, miarkowano, bo wełnianą Tunikę iey, (ktorey miásto koszul Karmelitanki Bosse, zwyczaynie zazywaią) znaydowano często skrwawioną, Często też sobie uprászáłá, áby mogłá cáłowáć nogi, Siostr swoich w Refektarzu, álbo je też umywáć, prośiłá tez, żeby ią policzkowano, álbo ná twarz iey plwano, álbo po niey, iák po prochu deptano, niegodną poczytaiąc śię, bydź pod nogámi Służebnić CHRYSTVSOWYCH, Często też uprászáła sobie, áby mieyscá wzgárdzone, álbo naczynia Chorych umywáłá. Nad to, mało co czásu, do odpoczynku pozwolonego, zażywałá, á ieżeli zniszczonemu umartwieniami Ciału, ſpocząc cokolwiek pozwoliłá, to nie ná kocu, ále ná Kámieniu, álbo oparszy śię o śćiánę, álbo ná deszczkách, bez posłania, ktore zwyczáiem Karmelitánek Bossych iest Worłomą napchany, ná ktorym Prześćirádło wełniane, koc ieden do przykrycia, y poduszka wełniáná. Vpraszáłá tez sobie, żeby nieśiedźieć, ále álbo stáć, álbo ná kolánách gołych klęczeć przez cáły dźień w Celi, osobliwie gdy Kommunia Swiętá, álbo Vroczystość jáká następowáłá. Tákiemi tedy dyamenćikámi, zwykła byłá zdobić duszę swoię, dla swoiego Oblubieńcá Páná JEZVSA. Prośiłá też, żeby iey Krzyżem ná Ziemi leżeć pozwolono, álbo stáć z wyćiągnionemi długo rękámi, tákże, wiele prostracyi przez dźień czynić; y do Celi wchodźić, álbo z niey wychodźić, ináczy zwyczaiu nie miała, áżby wprzod pocáłowała Ziemię. Zadney folgi w niczym przyiąć niechćiała,

łá, choćiey potrzebowała, będąc ſpráceowáną, y w lata podeſzłą, chyba że to Poſłuſzeńſtwem przymuſzoná, czynić muśiáła; y to śię ieſzcze z tego pokornie wypráſzáłá, pokázuiąc że tego inſze bárdźiey potrzebnieyſze, á ſobie, to záwſze obieraiąc, co było z więkſzą niewygodą Ciáłá ſwoiego, przykładem Vkrzyżowánego CHRYSTVSA, ktory dla nas, KRZYZ ćięſzko dźwigał, y pod nim upadał, y na nim, ćięſzko zá grzechy Náſze pokutowáł. Niewſpominąm tu, Krzyżow wnętrznych, ktore ná nię, dla więkſzey iey záſługi, Pán BOG dopuſzczał.

Co do áffektow, y Vmartwienia Paſſyi, miáłá przezorne oko, przeto ná pierwſze powionienie Miłośći właſney, ktora poprzedzá inſze Páſſye, śiebie ſamę, miáłá w wielkiey nienáwiśći, y uznawaiąc nikczemność ſwoię, w niwczym ſobie nie folgowáła, áni dáwáłá ſatyſfakcyi, áffektom ſwoim, ále Krzyżem umartwienia, umiała tłumić w ſobie áffekt miłośći właſney, nie dáiąc śię roſpośćierác, inſzym Páſſyom ſwoim.

Honoru ſwego, byłá wielkim nieprzyiáćielem, y niemogł iey żaden bárdźiey umartwić, iáko gdy ią kto z czego chwalił, co ile razy przy niey mowiono, zaraz na Ziemi twarzą padała, daiąc tym znáć, że prochem byłá, y więcey, nád proch, nie mogłá. Z tąd pochodźiło, że Zelatorek y Przełożonych, prośiła o ſtrofowania, ktore padaiąc ná Ziemię trwarzą, z wdźięcznośćią przyimowała, y wyznáwáiąc niegodność ſwoię, Pánu BOGV, y Przełożoney, zá oświecenie dźiękowáłá. Miáłá też, to rozumienie o ſobie, że Pán BOG dla iey grzechow, Kroleſtwo Polſkie kárał, co nie raz, przed wſzytkiemi Siostrami powiadała, wyznawaiąc śię bydź naywiękſzą grzeſznicą. Ná Spowiedźiách, záżywała takich ſłow, ktore by ią bárdźiey mogły záwſtydźić, á niemaiąc materyi, do Spowiedźi, (bo byłá Sumnienia bárdzo czyſtégo) z wielkim żálem, powtárzała defekta, Swieckiego życia ſwego.

Rozſądek ſwoy, poddawała pod zdanie, nie tylko Przełozoney ſwoiey, y inſzych ſtarſzych Mátek, ale też pod rozſądek naymłodſzych Sioſtr, przeto gdy iey ktorá naymłodſza Sioſtra dawáłá co zrobić, zpodźiwieniem inſzych z wielką pokorą y układnośćią, pytáłá owey Sioſtry, iák to miáłá zrobić? w czym śię náwet y Nowicyuſzek radźiłá, czekáiąc od nich informacyi, mogąc bydź ſama Nauczyćielką, y Miſtrzynią, bo byłá dowćipu wielkiego.

Do zabaw y robot podleyſzych, bárdzo śię ubiegáłá, y o nie prośiłá, iáko to w kuchni robić, poprzątać, rynſztoki chędożyć, umiatać, Chorym posługować, y kiedy iey pozwolono, zá wielkie to ſobie ſzczęśćie poczytáłá; nie dáłá śię też nikomu uprzedźić, do pálenia w piecách, do ſzorowania kotłow, wynoſzenia śmieći, co ſobie miáłá zá powinność, y zwyczay.

Vboſtwo Zákonne, bardzo kocháłá, nazywáiąc go Sioſtrzyczką ſwoią, ktore iáko nayśćiśley chowała, ſzánuiąc y ochrániaiąc rzeczy, pozwolonych ſobie do záżywánia, co oſobliwie w Officynách czyniłá w ktorych prawie uſtawicznie bywáłá, gdźie pilnie poſtrzegáłá, áżeby naymnieyſzey ſzkody nie było. Z wielką ochotą ſama wſzytko robiłá, Hábity, álbo Tuniki złe, ktore iuż były odrzucone, iáko mogła zſzywáłá, wiązáłá, płatki z Smieći wybieráłá, y niemi dla śiebie łátáłá, czego z Poſłuſzeńſtwá záżywáłá. Nowego Hábitu, álbo Tuniki, mieć nie prágnęłá, y to iey było okázyą, do wielkiego weſela wnętrznego, iż náśladowała iákokolwiek Oblubieńca ſwoiego, ná KRZYZU ze wſzytkiego obnáżonego. W Celi ſwoiey, naymnieyſzey śpileczki, bez pozwolenia mieć niechćiáłá, boiąc śię przy niey złego duchá. Jeźli miáłá áffekt, do kśiąſzki, álbo do iákiey rzeczy, to śię tego Przełożoney záraz zwierzyłá, y prośiłá żeby to od niey odebráłá. Jeźli iey czego nie doſtáwáło, z rzeczy potrzebnych w Celi, álbo iey w Refektárzu przez niepoſtrzeżenie, czego nie dáno, nic niemowiła, áni śię ná to uſkárzała, ále ráda byłá, że śię iey podáłá okázya, do Vboſtwá, y niedoſtatku. Kiedy bywáła Infirmarką, dla wygody y uſługi Chorych, czáſem áż do drugiego Stołu przychodźiłá, á gdy śię tráfiło, że iey álbo źimno ieść dáno, álbo też dla niey czego z porcyi nie ſtáło, Chlebá

bá z Syrém zjadízy, kontenta byłá, co kiedy postrzeżono, y żáłowáno iey, mowiłá: *O jáko iest wiele dáleko, lepßych ludzi ná Swiećie, niżeli ja: ktorzy tego nie maią, czego ja z łáski y Miłośći Zákonu Swiętego záżywam, y tegom nigdy niegodná; BOG ze mną wielką łáskę uczynił, że nie gniję kędy w gnoju, álbo ze nie umieram od głodu, iáko wiele inßych ná Swiećie.*

Posłuszeństwo Swięte bárdzo sobie poważáłá, naymnieyszey rzeczy nie śmieiąc czynić, co było przećiwko Posłuszeństwu, dobrze się w tym ugruntowawszy, iż kiedykolwiek, Wolą Przełożonych Nászych, ná mieyscu BOZYM postawionych, pełniemy, Woli sámego BOGA naywyższego, w Osobách ich, poddaiemy się. Dla tego Wiarą żywą będąc oświecona, ták przystępowała do Przełożonych swoich, iáko do sámego CHRYSTUSA, y ták brała słowá, y roskazania ich, iákoby były roskázy, sámego CHRYSTVSA roskázuiącego, pomniąc ná sentencyą ZBAWICIELA Nászego, *kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardźi, mną gárdźi.* Z kąd w rzeczách wątpliwych, álbo w pokusach iákich, maiąc Naukę od Przełożonego, záwsze kontenta, y z weselem odchodźiłá. Obedyencye, nie tylko ná kárćie pisałá, ále ie y w sercu miałá dobrze wyryte, co iey raz roskázáno, od tego do Smierći nieodstępowáłá, mowiąc to sama do siebie, *że ten iest Akt Posłußeństwa, od ktorego záwiśło Zbáwienie moie, y jeżlibym go opuśćiłá, podobnoby o de mnie Pan BOG umknął dalßą łáskę, y ratunki swoie, iáko uczynił z Sáulem, ktory dla niepostußeństwa zginął.*

Kiedy iey więc oddawano Officyny, nikt nigdy niesłyszał, żeby się miáłá wymawiać, álbo czoło zmarszczyć, ále uznawaiąc swoię niesposobność, co prędzey szłá przed Nayświętszy SAKRAMENT, do ktorego bárdzo byłá nábożna, polecáiąc Akt Posłuszeństwa Swiętego, y prosząc Páná JEZVSA, áby iey sam dopomagał, przeto też w káżdym Vrzędźie, ktory z ochotą przyimowáłá z Posłuszeństwa Swiętego, osobliwego rátunku doznawała, tak, iż się insze Siostry dźiwowały że wszytko czyniła, iák z rąbeczká wywinął, zkąd o niey urosła przypowiastka, tylko co polećić Matce KONSTANCYI, by naytrudnieyszego, muśi to bydź dobrze, y nie trzebá myęcey o tym myśleć.

Ráchowáłá się często, ieżli to, co czyniłá było z Posłuszeństwá Swiętego, bo by y stąpić byłá niechćiała bez Posłuszeństwa, w naymnieyszey rzeczy, poddaiąc rozsądek y Wolą, pod rozsądek, y Wolą Przełożoney swoiey.

Częstokroć wielkiemi pracami zemdloná, upadała na Ziemię, á gdy iey Siostry prośiły, żeby też sobie odpoczęłá, mowiłá, *potym, potym, skoro Akt Posłußeństwa odprawię, á teraz iest wolá BOZA, ábym to czyniłá.* Często się też trafiło, iż Przełożona, probuiąc iey Posłuszeństwá, posyłáłá młodszą Siostrę, áby iey rzekłá: Wielebna Matka kazała, abyś to czyniłá, álbo żebyś temu dała pokoy, co oná ná iedno skinienie Posłuszeństwa, wszytko wiernie pełniłá, kontentuiąc się sámą Wolą BOZĄ. Kiedy sobie uprośiłá co robić, tak długo robiłá, áż iey rzeczono, że iuż dość tey roboty. Owo zgołá, cáłe życie swoie Zákonne, zásadźiłá ná Posłuszeństwie. Dla tego iak w Posłuszeństwie żyłá, ták z Posłuszeństwa umieráłá, álbowiem maiąc roskázánie, áby bez Oycow Nászych nieumierała, obiecała to uczynić, iakoż y tak się stało, według iey Wiary w Posłuszeństwie.

Jako prawdźiwa Corká Náyświętszey MARYI PANNY z Gory KARMELV, y Swiętey Matki Nászey TERESY, we wszytkim záchowała Regułę, y Konstytucye Zákonne, Ceremonie naymnieysze, y obyczaie chwalebne Zákonu, iáko mogłá nayśćiśley, bez żadnego respektu Choroby, stárośći, álbo słábośći, dla ktorey często, iák umarłá upádała, że się iey często ledwie dotrzyźwiono. Zdrową będąc, nigdy nie uchybiła Aktu Zgromadzenia, chybá Aktem Posłuszeństwa zábáwiona. Przez wszytek czás w Zákonie Swiętym, bywáiąc ná Godźinach w Chorze, Brewiarz záwsze w rękách trzymáłá, choć też y ná pamięć dobrze wszytko umiáłá.

Folgi żadney, w starośći swey mieć niechćiáłá, y iáko zdrowá, dyscypliny, posty, y insze pokuty tajemne odpráwiáłá.

ła. Posługi domowe, naznaczone na tydżień, ták Chorowe, iáko y insze, z wielką pilnośćią, żadney okoliczności nie opuszczaiąc, wypełniłá, y ieżeli nie było tey, ktorey byłá powinność, oná ią zástępowáłá, ták dálece, że ią trzebá było chámowáć, y w naypokornieyszych Vsługách. Ták sobie poważáłá naymnieysze Ceremonie Kośćiołá Swiętego, y Zákonne, żeby wolała byłá pierwey dáć Zyćie, niż żeby miáłá bydź opuszczoná naymnieysza Ceremonia. Zwykłá to byłá mawiáć: *iż Ozdobá Zákonu Nászego, należy ná Obserwáncyi y záchowániu rzeczy Máluchnych, y jeżeli te máluchne rzeczy obserwowáć będźiemy, łátwiey, y większe, będźiemy mogły záchowáć, jeśli zániedbámy máłych Ceremoniy, ktore z wielką prácą, przychodźiły Swiętey Mátce Nászey TERESIE, y więcksych trudno będźiemy mogły záchowáć.*

Miłość BOSKA niemoże się bárdźiey pokázáć, iáko z pełnienia Woli BOZEY, y Obserwáncyi Zákonney, z uczynkow dobrych, y z miłośći bliźniego: czego wszytkiego, Wielebná Mátka pełná byłá. Bo co do Miłośći bliźniego, wyráźić trudno, iákim áffektem, zárowno wszytkie Siostry kocháłá, tak, żeby byłá, y duszę własną zá wszytkich dałá, wszytkim z miłośćią, wielką usługuiąc, y nie było tego, czegoby nie uczyniłá, dla potrzeby Siostry swoiey. Już prawie sama upadała, dla słábośći zdrowia, á przećię nie opuśćiłá, z wielką pilnośćią służyć Siostrze tey, ktora przez trzy lata chorowała, niewczásuiąc się sama, często niedosypiaiąc. Kiedy się trafiło pilnowáć Chorych ná przemiany, oná się zá wszytkich ofiárowałá pilnowáć, przez dni, nocy, y Mieśiące, dla tego tak byłá upádłá, że sobie sama niemogłá porádźić, á przećię więcey, niż przez dwádźieśćia lat, w tak słábym zdrowiu, służyć y prácowáć, nieustáwáłá.

A nietylko, przećiwko Siostrom swym Zákonnym, tę Miłość pokázowáłá, ktore bárdzo kocháłá, y szánowáłá, á le też, kiedy słyszáłá o kim inszym, że iákim utrapieniem od Pana BOGA był náwiedzony, wielkie miáłá politowánie y nie raz łzámi się zalewałá, zálecáiąc go Panu BOGV w Modlitwách swoich y ofiáruiąc się zá niego ćierpieć utrápienie Boiąc się záś strásznych Sądow Pańskich, mawiáłá: *Pánie Boże moy coż będźie że mną? Ci lepśi jákie utrápienia ná świećie ponoszą á ja grzesznicá nic nie ćierpię, tylko się wczásuię, BOZE bądź Miłośćiw mnie grzeszney*, y tym podobne słowá. Ieżli mogła przez Posłuszeństwo Swięte, Jáłmużne uprośić, y dáć iáko to porcyą daną sobie, Ubogiego pośilić, ustępowáłá iey z wielką ochotą, y miłośćią, ieżli iey záś nie pozwolono, czyniłá Duchowną Jáłmużnę, modląc się zá Vbogich, do Opátrznośći BOSKIEY. Z każdym mile bárdzo postępowáłá, każdego umiała wymowić, ochronić, znieść, usłużyć, począwszy od Náystarszey, áż do naymłodszey. Jeżli ktorą Siostrę zasmuconą widźiáłá, umiała ią wnet rozweselić, powiedźiawszy iaki przykład, álbo nabożną Historyą.

Przy tákich iednak częstych Ak-tách powierzchownych Miłośći bliźniego, y przy Vsługách Siostrzenskich, miáłá wnętrzne Duchá zebránie, y ustáwiczną Rekollekcyą, z osobliwym Darem Modlitwy. Albowiem gdźie inśi rozumieli, że po prácach odpoczynku szukáłá, oná uprośiwszy sobie licencyą, z wielkim pragnieniem, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, długo w nocy klęczáłá, y tam prawdźiwy odpoczynek, y ochłodę znaydowała, y gdyby iey było pozwolono, y nocy by byłá cáłe, na tym Nabożeństwie trawiłá. Cokolwiek się iey czásu mogło okroić, od prac y zabaw z Posłuszeństwá, ten wszystek ná Modlitwie odpráwiáłá, y kiedy byłá wolná, od powierzchownych zábaw, nie kontentuiąc się Modlitwą dwoch godźin, to iest tą, ktorá u nas zrana bywá godźinę co dźień, y drugą przed wieczorem, trzećią godźinę sobie przydáwała, osobliwie záś, pod czas Postu Swiętego wiernie Modlitwy pilnowáłá.

Przy zábáwách, y prácách pospolitych, Milczenie y skromność Zákonną chowáłá, z czego się Siostry budowały, y do Rekollekcyi Swiętey, przykład y pobudkę z niey brály. Tákiey Rekollekcyi znák pewny bywá, ustáwiczne záżywanie obecnośći Pańskiey, iákoż

w tym

w tym ćwiczeniu byłá osobiwá, o tym często konferuiąc, w tym się naradzaiąc z Przełożonemi, y inne Siostry przykładem swoim, do záżywánia Obecności Oblubieńcá swoiego, zapalaiąc. Z tey obecności pochodziło, iż z wielką Wiárą y uszanowániem, poymowała w Sercu swoim przytomnego Páná, osobliwie gdy ná niego pátrzałá, w Przenayświętszym SAKRAMENCIE, do niego się w káżdey sprawie uciekáiąc, y iemu się często ná wszytko ofiaruiąc, w nim Serce, y áffekt swoy zátápiaiąc, Aktámi Cnot Swiętych, osobliwie Miłości, jáko strzáłámi ogniftemi, podnosząc się ku BOGU, Serce swoie máiąc zápálone Miłością BOSKĄ.

Jáko się náuczyłá w Nowicyáćie, dyrekcye, przed każdą sprawą, zwykłá byłá czynić do Páná BOGA, y Nayświętszey PANNY. W Chorze Officium Páńskie recytuiąc, z wielką átencyą, Psalmy odmawiała, y w nich, z osobliwey Łáski BOZEY, trudne y nadprzyrodzone Taiemnice Páńskie poymowáłá, y sens słow samych rozumiáłá. Miáłá Nábożeństwo, do Pátronow Swiętych, ktorych Swięto, gdy nadchodziło, uprzedzała ie pewnemi Modlitwámi, prostracyami, mortifikacyami, Spowiedzią, y Kommunią Swiętą, prosząc ich o przyczyne y ratunek, y stáraiąc się ich náśladować, w jakiey osobliwey Cnoćie, cwicząc się, álbo w wykorzenieniu, iákiego szczegulnego defektu. Osobliwie jednák byłá Nábożną do Náyświętszey PANNY, Páni y Krolowey Nászey, oświadczáiąc swoie ku niey Nábożeństwo, miánowićie w dni Sobotnie, álbo w Swięta iey, przez gorące Akty do niey, y KOMMVNIE Swięte, ná iey Honor y Chwałę, á przytym ofiáruiąc się iey zá wieczną niewolnicę, y obiecuiąc náśládowáć iey Pokory, przez Akty pokorne, y wzgardy samey siebie, co widźieć było w samey rzeczy.

Będąc ná Przełożeństwie, o ják ćiężki Krzyż czułá, z iedney strony, rozumieiąc się bydź do tego niesposobną, z drugiey lekáiąc się tego, że się BOG, miał upomnieć z rąk iey, każdey duszy sobie powierzoney. O iáko często, Vrząd ten z płáczem Pánu BOGV ná Modlitwie długo polecáłá? oraz y dusze sobie powierzone, prosząc Máiestatu iego o osobliwy ratunek. Ná tym Vrzędźie będąc, świećiłá wszytkim, przykładem Cnot Swiętych, y słowami nápominálá. Stárała się dosyć czynić powinności swoiey, z każdym pokornie łágodnie, iáko Mátká, z wielką Miłością postępuiąc, y każdey usługuiąc: osobliwszy zás wzgląd miáłá, ná Chore, sama im służąc, ćiesząc, włásnemi rękámi dźwigáiąc, przesćiłáiąc, często długo w noc, á czásem y przez cáłe nocy, przy nich czuiąc, y nieżáłuiąc dla nich, ile Vbostwo pozwáláło. Gdy też tego było potrzebá, byłá żárliwą o záchowánie Obserwáncyi Zákonney, uymuiąc się o naymnieyszą Ceremonią, y obyczáie Zákonne, boiąc się, żeby z máłych rzeczy, nie przychodźiło do wielkich, prágnąc we wszytkim Cáłośći Zákonu Swiętego, y zobopolney Miłośći Zákonney, dla ktorey záchowania, sama ná wszytkich Aktách spolnych bywáłá. Jednego czásu, widźiáłá pewną Siostrę z nápomnienia smutną, ktorą chcąc Pánu BOGV pozyskáć, w osobnośći upadła przed nią Krzyżem, y prośiłá odpuszczenia, uniżáiąc się przed nią. Często się też trafiáło, że zá Siostry ofiárowała dyscypliny, kátenule, Modlitwy, y insze mortyfikácye, prosząc łáski Duchá Swiętego, áby on sam niemi rządźił.

Kiedy zás Vrząd Przełożeństwá złożyłá, wrácáłá się do swoiego Cwiczenia, poddáństwá, y Posłuszeństwá, iáko iedná Nowicya, nie śmieiąc nic z woli swoiey, álbo rozsądku czynić, ále we wszytkim Wolą BOSKĄ upátrowáłá.

Jeśli się kiedy przytráfiły iákie niewczásy, iáko to w poniewierkach podrożnych, niedostátki, Choroby, utrapienia, bárdzo to ćierpliwie znośiłá, nie uskárzaiąc się, ále to pokrywáiąc ćierpliwośćią, y mile przyimuiąc z Rąk Páńskich, co nie raz postrzeżono. Przez wiele lat będąc Chorą, y iuż máło co iádaiąc, nie powiadała nic o swoich Chorobách, y ná Akty spolne chodźiłá. W Chorobie zás, niemogąc iuż sobie dáć rády, ile mogłá odeymowała się, y wstáwáłá pod czas z łoszká, iakoby byłá

była zdrowá, niechcąc śię nikomu uprzykrzáć, y prosząc Siostr, żeby śię o nię nic nie frasowały. Wiele innych Cnot podobnych, umiała ukrywać, w popiele pokory, y ćierpliwośći.

Dla tego, widząc ią Pán, ták státeczną w tych Krzyżách, ktore iey dawał ná tym Swiećie, y ktorych oná sama dla Miłośći BOZEY szukáłá, chcąc ią iuż záwołáć, po korone zápłáty, y sprobowáć wiernośći y Miłośći Oblubienicy swoiey, dopuśćił, ná nię Krzyż cięszki, chcąc żeby z nim ná Krzyżu umieráłá. Przyćisnął ią tedy, ćięszką Chorobą w Pradże, gorączką wielką, y boleśćiami prawey Nogi, ktorą ogarnąwszy ogień, szerzył śię áż ku Sercu, z czego nieznośne udręczenia ćierpiáłá, ták, że áni ieść, áni pić, áni śię ruszyć mogłá, w ktorych boleśćiach, nic od niey nie słyszáno, tylko oddánie śię na Wolą BOZĄ. Ná ták tedy ćięszkim Krzyżu, oświádczáiąc wierność y Miłość Oblubieńcowi swemu, y oddáiąc śię cále Miłośći iego, opátrzoná SAKRAMENTAMI Swiętemi, przeprászáiąc wszytkie Siostry, y dźiękuiąc im zá Usługi y Miłość Siostrzeńską, od Oblubieńcá swego, z Krzyżá doczesnego złożona, do Chwáły wieczney pośpieszyłá, dnia pierwszego Lutego, Roku Páńskiego, 1656. máiąc lat Wieku sześćdźieśiąt ośm, Zyćia Zákonnego czterdźiesty pierwszy. ktorey Ciáło w Grobie Oycow Nászych w Prádze pochowáno.



ZYWOT

Wielebnego Oycá AGATANIOŁA, od ZBAWICIELA Polaká.



Wielebny Ociec AGATANIOŁ od Zbáwićiela, urodźił śię Roku Pańskiego 1625. w Krákowie, z pobożnych y przystoynych Rodźicow, Adáma y Jádwigi Chodowiczow, ná Chrźćie Swiętym dáno mu Imie Alexánder Jesżcże w dźiećinnym wieku będąc, przyszłey pobożnośći, pokázowáł piekne początki, bo obyczáie iego nic w sobie dźiećinnego niemiáły, álbowiem miáło dźiećie iákąś przyrodzoną przy skromnośći niezwyczayney powágę, we wszytkich Akcyách dźiwną iákąś przyiemność, ćichość, y do káżdego skłonność, tak dalece że śię wszytkim podobał; y u Rodźicow nad insze dźieći, osobliwszy miał Affekt, ktorzy widząc wrodzoną w nim do wszytkiego dobrego inklinácyą, náprzod go w boiáźni Bozey, w pobożnośći Chrześćiáńskiey cwiczyli, á potym w látá podrástáiącego, do Akádemij Krákowskiey na Náuki oddali: w ktorych chwálebny uczyniwszy postępek, gorące prágnienie zábráł do Zákonu Nászego, z wielką przećiwnośćią Rodźicow, iednák Pobożny Młodźian, im większe miał przeszkody, tym bárdźiey ná Rodźicow nálegał, to prożbámi, to rácyámi, to záżywaniem rożnych instancyi, do otrzymániá skutku powołániá Boskiego, ták dálece, że z wielkim nieukontentowániem, muśieli mu pozwolić. Wyráźić niepodobná, z iáką rádośćią, deklárácyą Rodźićielską odebrał, álbowiem tegoż dnia zaraz, przyszedszy do Nowicyatu, uśilnie prośił, o przyięćie do Hábitu, do ktorego przyięty, obleczony był w Nowicyáćie Krakowskim, Roku Páńskiego 1641. maiąc lát 15. A że w krotce potym nástąpiło powietrże w Krákowie, przenieśiono Nowicyát do Naszego Konwentu Przemyskiego gdźie swoy Rok Nowicyáckiey proby, chwálebnie odprawiwszy Nász AGATANIOŁ, uczynił Solemną Professyą, dniá 19. Márcá, Roku Páńskiego 1642.

Po Professyi, w przod ná Filozofią,

śię, á potym ná Teologią posłány, do Náſzego Konwentu Krákowſkiego pod Tytułem Swiętego MICHAŁA, ieżeli w Náukách wyſoki postępek uczynił nierownie wyzey w Cnotách, w Zákonney Obſerwancyi, y w doſkonáłośći postąpił. Dlá czego máiąc prágnienie wielkie, iák naywięcey Duſz pozyſkánia Panu BOGU, z pokorą wielką prośił śię ná Miſſye, y po ſkonczoney Teologii, zá pozwoleniem Wielebnego Oyca Náſzego Generáłá, posłány był do Naſzego Rzymſkiego Seminaryum, gdźie rok przemieſzkawſzy, uczynił Wotum iść na Miſſye, dla nawracania niewiernych; w czym pragnienie iego zatrzymali Przełożeni Náſzey Prowincyi, álbowiem uśilnie upraſzáli Oycá Naſzego Generáłá, żeby go odesłali do Polſki, y ták w Rzymie trzy lata przemieſzkawſzy, w Seminaryum Swiętego PANKRACEGO, ráchuiąc Rok, przed uczynionym Wotum Miſſyi, (iáko śię dopiero namieniło,) wroćił do Polſki, zostawiwſzy w Rzymie, wielkie Cnot, Zákonney Obſerwáncyi, y Swiątobliwośći Zyćia przykłady, y dowćipu Wyſokiego dowody, ktoremi przez Całe Zyćie ſwoie, y w Naſzey Prowincyi ſłynął. Albowiem, był niezwyczaynego umartwienia, Modlitwy ustawiczney we dnie, y w nocy, do Aktow ſpolnych Całemu Zgromadzeniu, naypierwſzy, w prácách koło dobra poſpolitego, niesſatygowany, w Miłośći wzáiemney do wſzytkich iednakowy, w okázyách przećiwnych mężny, y niezwyćiężony, w Posłuſzeństwie nie tylko Przełożonym, ále też y niżſzym od ſiebie, prawie do náśládowánia niepodobny, we wſzytkich Akcyách powierzchownych pokorny, we wſzytkim ułożeniu do zbudowánia inſzych, niewymownie ſkromny, ćichy, łágodny.

Widząc tedy w nim Przełożeni, ták wielką obfitość Łáſk BOSKICH, y doſkonałośći Zákonney, wyſtáwiali go ná rożne Vrzędy y Godnośći Prowincyi Náſzey, álbowiem, był dwá rázy Definitorem, ná ktorym Vrzędźie zostaiąc, nie tylko przykłádem, ále y zdrową w rzeczách ważnieyſzych radą, utrzymował dobro Prowincyi, y Ducha Swiętey Matki Naſzey TERESY, do ktorey miał wielkie Nabożeństwo, y nad czytaniem Xiąg iey był prawie ustawiczny, y dla tego do każdey Materyi, nayczęśćiey cytował iey Sentencye.

Obierano go często Przełożonym rożnych Konwentow, iáko to w Konwenćie Nowicyatu Krákowſkiego, w Lublinie, w Warſzawie, y w inſzych, do ktorych znowu go potwierdźiano na Przełożeństwá, dla wielkiey w rządzeniu rostropnośći y pobożnośći. Ná tych będąc Vrzędách, był wielce żarliwy, o naymnieyſzy Punkt Zákonney Obſerwancyi, z wielką iednak miłośćią ułomnośći ſtroſował, potrzeby wſzytkie, nie tylko zdrowym, ále oſobliwie Chorym, Oycom y Bráći, opatrował, żeby śię nikt o nic nie ſtarał, y żeby na niczym, według Praw, y opiſania Naſzego, nieſchodźiło żadnemu. Nikomu w potrzebie, zmarſzczonego czołá, niepokázował, dla czego też do niego, każdy w potrzebach, iák do Oycá poufale przychodźił, y iego to było przyſłowie: *Waſzeć jesteśćie dźiedźicami dobr Ubostwa CHRYSTUSOWEGO, a iá tylko dyspenſatorem, do rowne go z wami zażywania dobra poſpolitego wyſtáwionym, y z rąk moich, bierzećie ſwoie.* Przeto też we wſzytkich Konwentach, zá Przełożeństwá ſwego, wielką miłość od Zákonnikow, y poſzanowanie odbierał. W każdym też Konwenćie zá Przełożeństwá ſwego, wiele ná ozdobę Kośćiołá, ſtarał śię przyſpoſobić, y ná reparacyą ruin Klaſztoru, wſzytko przed czáſem zawſze opatrował, zábiegáiąc im z niemałym koſztem, lubo przy częstym niedostátku, y na ſzczegulney Opatrznośći BOSKIEY ufundowany, na ktorey mu też cudownie nieſchodźiło, bo ná ſam czás potrzeby, poſyłał BOG Dobrodźieiow tákich, ktorzy go wſpomagali, Swiątobliwośćią iego pobudzeni.

Do Nayświętſzego SAKRAMENTU, miał wielkie Nábożeństwo, przed ktorym zálewaiąc śię łzami, przekładał wſzytkie potrzeby ſwoie. Swięta Nayświętſzey PANNY, Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, y Swiętey Matki Naſzey TERESY, z wielkim Nábożeństwem

żeńſtwem obchodźił, y do ich Vroczyſtośći, poſty, dyſcypliny, y tym podobne wnętrzne, y powierzchowne umartwienia odpráwiał; lubo cáłe Zyćie iego do umartwienia było przyuczone, ktorego iuż y w ſtarośći ſwoiey wiernie záwſze pilnował.

Tak tedy prácámi y látami zniſzczony, z okázyi przeźiębnienia, wpadł w długą y Smiertelną Chorobę, w ktorey był iedney Cierpliwośći przykłádem, żadnego niećierpliwośći znáku niepokázuiąc, przy wielkiey ná Wolą BOSKĄ rezygnacyi. Widząc záś nástępuiący bliſko czas, rozłączenia ſwoiego, z wielką ſkruchą, Spowiedź Swiętą uczynił, y SAKRAMENTA Swięte, z gorącym áffektem, y Nábożeńſtwem przyiął, przed ktorych przyięćiem, pełnemi upokorzenia ſłowami, Zgromadzenie Swięte przeprászał; y w Aktach Wiary Nadźiei, y Miłośći, w pośrod Bráći, ktorych żalem wielkim nápełnił, duſzę w Ręce Stworcy ſwoiego oddał. W Krákowie, w Konwenćie Swiętego MICHAŁA, Roku Páńſkiego, 1694. w Poniedźiałek Wielkánocy, ktory był dźień czwártego Kwietnia. Máiąc lat Wieku ſwego 70. á Zakonney Profeſſyi, 51.



ZYWOT

Wielebnego Oycá IRENEVSZA, od Wniebowſtąpienia PAŃSKIEGO. Poláká.



Wielebny Oćiec IRENEVSZ od w Niebo wſtąpienia Páńſkiego, urodźił ſię w Dyecezyi Przemyſkiey, w Krośńie, Roku Páńſkiego 1624 zwany ná Swiećie Woyćiech Nucerynus. Dźiećinne látá pod po[...]ną Rodźicow edukácyą chwalebnie przepędźiwſzy, w jedynáſtym Roku Wieku ſwoiego, posłány był na Nauki, do Szkoł Przeſławney Akádemij Krákowſkiey, y w niey we wſzelákich Umiejętnośćiach, ták wyſoko poſtąpił, że o lepſzą we wſzytkich Szkołách, z naypierwſzemi certowáł. Po ſkończonych záś Szkołách, trzechletniego kurſu w teyże Przeſławney Akádemij ſłuchał; y nábytey doſkonale, od tey wſzytkich Vmiejętnośći Mátki, Mądrośći, wdzieczen będąc, więcey iey nieodſtępowáć poſtanowił, y tą intencyą Stanu Duchownego Swieckiego inweſtyturę przyiąwſzy; zwyczaynemi prác Akademickich poſtępuiąc ſtopniámi, Biretu Doktorá Filozofij, y Godnośći doſtąpił: ktory potym w Cierniową Koronę, Stanu Zákonnego zamienił, kiedy w kilká lat, po pracách Chwálebnie odprawionych, unikáiąc przyſzłych applauzow, y oczekiwanych zá práce nieomylnych Honorow, za ktore niechćiał mieć nadgrody żadney ná Swiećie, wſtąpił do Zákonu Náſzego, dnia 21. Maiá Roku Páńſkiego 1648. w Konwenćie Nowiciátu Krakowſkiego, maiąc lat 23.

Z jak gorącym Duchem w drodze Páńſkiey, zaraz z początku poſtępował, iawnie to mogł káżdy z niego wyczytáć? álbowiem lubo go oſtro probowáno, nic ſobie nieućiążał, nayćięższe umartwienia, pokuty, ſtrofowaniá, częſte upokárzániá nie, tylko lekkie mu ſię widźiáły, ále je weſoło y ochotnie záwſze przyimował. Poſłuſzeńſtwo za fundáment ſobie naypryncypalnieyſzy, Zakonnego Zyćiá założył, y kiedy mu co, by też naytrudnieyſzego, roſkázáno z pilnośćią y bez odwłoki czynił: ná każdy Akt Poſłuſzeńſtwa, wiernie z ochotą poſpieſzał, á jeżeli co wſzytkim w poſpolitośći roſkázáno, pierwſzy w tym Akćie Poſłuſzeńſtwá, inſzych ubiegał. Milczenia ták bardzo śćiśle przeſtrżegał, iż więcey ſłuchał niżli mowił, kiedy Poſłuſzeńſtwo dáło czás do ro-

zmowy

zmowy wzáiemney; á jeżeli odpowiedźieć ná co było potrzeba, to álbo znákámi, álbo kilką ſłowami, y to bardzo ſkromnie wyráżał. W powierzchownych żmyſłách, był doſkonale ułożony, á oſobliwie w oczách, ktore záwſze ku Ziemi ſpuſzczone trzymał, żiemią ſię bydź uwáżaiąc, y że ſię w Ziemię obroći, rozmyślaiąc; Pokorę, y ſkłonność ku każdemu, lubo prawie miał przyrodzoną, iednak co raz w niey głębiey poſtępował, biorąc ná śiebie naywzgardzeńſze uſługi, y rożne do wzgardy y poniżenia ſwego, wynayduiąc ſpoſoby. W tych tedy, y innych Cnotách, uśilnie ſię ćwicząc, ſkończył ſzczęśliwie ſwoy Nowicyat, y Roku naſtępującego 1648. Profeſſyą Swiętą uczynił, dnia 22. Mája, mając lat 24.

Po Profeſſyi, ſądząc go Przełożeni, doſkonále wyuczonego Filozofij, w ktorey już laureowany, wſtąpił do Náſzego Zákonu, poſłali go ná Teologią, y w drugim Roku Kápłánem uczynili; á po ſkończonym Teologicznym Kurśie, gdy go Lektorem Filozofij poſtanowili obráć, z wielką pokorą wypráſzał ſię z tego Vrzędu, tak dalece, że gorącemi jego prożbámi zniewoleni Przełożeni, muśieli mu pozwolić, y przyiąć prożby jego; czym bárdzo ukontentowány, y niczego nie pragnąc, tylko w pokorze y wzgárdźie ſamego śiebie, ſłużyć Pánu BOGU, y Zákonowi, ofiarował ſię bydź Kweſtarzem, y ten Urząd z wielkim zbudowániem, y pożytkiem, przez kilká lat odpráwiał. Niechcąc jednák Przełożeni, żeby tá obfitość Náuk, ktora ſię w nim znaydowała, y wlány od BOGA dar Mądrośći, dłużey w nim prożnował, obráli go náprzod Filozofij, á potym Teologij Szkolney Lektorem, y Poſłuſzeńſtwem do tego Urzędu przymuśili, y tak z wielkim záſzczytem y ſłáwą Prowincyi, około lat dwudźieſtu, godnie y chwalebnie Urząd Profeſſora odprawiał. Metáfizykę, przez Wielebnego Oycá Naſzego Alexandra á JESU zaczętą, tymże prawie ſtylem y ſenſem ſkończył, y do Druku podáną, zoſtawił.

Wielą talentami y łáſkami, by od Páná BOGA ozdobiony, był álbowiem Mąż ſzczery, rzetelny, ná weyźrenie bárdzo przyjemny, y dlá oſobliwey ſkromnośći, Mądrośći, y powagi Zákonney, nie tylko u Zákonnikow, ále y u Swieckich, miał wielkie poſzanowanie. Dla czego, od Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey, był wyſadzony z wielą inſzemi, ná Kommiſſyą Beatyficyi, Błogoſłáwionego JANA KANTEGO, y zbieranie Cudow, przez iego záſługi uczynionych, ktorego Honor, y Chwáłę, ważnemi rácyami, ile miał śił, utrzymował, pomnażał, y utwierdzał.

Gorzał ogniſtą, BOGA, y bliźniego Miłośćią, przeto na Kazaniach, dźiwnie y ſkutecznie do Miłośći Pána BOGA, wſzytkich pobudzał, y wiele tákich było, ktorzy ſię ná Kázániach jego, táką Miłośćią Paná BOGA zápálali, żeby w Aktách Miłośći BOSKIEY, ktore od niego ſłyſzeli, radźi byli po Kazániu jego, záraz pomarli, iák ſami o tym powiádali. W ſłuchániu Spowiedźi, był uſtáwiczny, y nieſłátygowány, aż do ſamey Stárośći.

Poſpolitego dobra, był wielkim Promotorem, iáko ſię jawnie z Vrzędow, ná ktore był wyſadzony, pokázáło. Będąc bowiem obrány Przeorem, Konwentu Náſzego Wiśnickiego, Sálą bárdzo wſpaniałą, Kláſztor ozdobił, Roku Páńſkiego, 1667. Przeorem Krákowſkim Swiętego MICHAŁA obrány, Roku Páńſkiego, 1670. Cáły Kláſztor do perfekcyi Fábryki przyprowadźił, y w Kwadratową Figurę, Kurytarze ułożył, zá ſzczodrobliwym ſumptem, Swiętey pamięći Jegomośći Xiędzá Fránćiſzká Leśniewiczá, Proboſzczá, y Offićyálá Piłeckiego, ktorego, ſkromnośćią, pokorą, y Zyćia Swiątobliwośćią, Konwentowi Swiętego MICHAŁA, za Dobrodźieja, oſobliwego przyſpoſobił. Będąc ná drugie trzy lata, potwierdzony Przeorem Kowentu Swiętego MICHAŁA, Roku Páńſkiego, 1674. Bráctwo Swiętego Oyca Náſzego JOZEFA, do tegoż Kośćiołá z Solemną Uroczyſtośćią wprowádźił, y ten Ołtarz ktory dotąd widźiemy, Swiętemu Oycu Náſzemu JOZEFOWI, w Kośćiele Swiętego MICHAŁA wyſtáwił, do ktorego przydał inſze dwa Ołtarze, to ieſt Swiętey Mátki Naſzey TERESY, y Swiętego Oycá Náſzego JANA, od KRZYZA, y

do tych trzech Ołtarzow, sprowadził Obrazy z Rzymu, ręką Zakonnika Naszego, Brata Łukasza malowane. Bibliotekę, Xięgami w rożnych materyach, Szkolnych y Duchownych, napełnił, y przyozdobił, osobliwie z łaski y affektu, ku sobie, pomienionego Jegomości Xiędza Franciszka Leśniewicza. Ołtarz Vkrzyżowanego Pana JEZVSA, za wielkim Ołtarzem, za kosztem Jaśnie Wielmożnego Jegomości Xiędza Stanisława Rozdrażewskiego, Kustosza Katedralnego Krakowskiego, wielkiego affektem, y uczynnością Dobrodzieja Naszego, a za inwencyą y staraniem, tego Wielebnego Oyca iest wystawiony, Zakrystya rosprzestrzeniona, y posadzką Marmurową przyozdobiona, Chor na dwoch Kolumnach w Kościele wystawiony, Kurytarze Kamieniem Ciosowym usłane, Klasztor, y Biblioteka, dachuwką pokryte, y wiele innych rzeczy, z miłości Dobra pospolitego, każdemu Klasztorowi, ktorego był Przełożonym przyczynił, z wszelką Zakonnikow zdrowych, y Chorych, we wszytkim satysfakcyą.

Po skończonym Przełożeństwie Krakowskim, obrany był Definitorem Prowincyi, y znowu na tymże Vrzędzie na drugie trzy lata potwierdzony, a potym zgodnemi Gremialnych Oycow wotami z radością y ukontentowaniem Całey Prowincyi, na Kapitule, na Godność Prowincyalską, sprawiedliwie był wyniesiony. Niepodobna należycie słowy wyrazić, z jaką rostropnością, rządził powierzoną sobie Prowincyą, z jaką żarliwością utrzymował Zakonną Obserwancyą, z jaką Miłością o defekta strofował, y przykładem własnym, do zachowania Vstaw Zakonnych pobudzał, y zachęcał.

Odprawiwszy chwalebnie Prowincyalski Vrząd, z wielką Chwałą Pana BOGA, y pomnożeniem Zakonney Obserwancyi, mieszkał w Konwencie Swiętego MICHAŁA w Krakowie: w ktorym się jednym Zwierciadłem, Cnot, y jawney doskonałości pokazował; y we wszytkim iako jeden z naymnieyszych Braci postępował, niemogł go nikt bardziey urazić, jako gdy mu kto wspomniał, że był kiedy Prowincyałem, albo rządy iego zachwalał. Zadney folgi, lubo tak zasłużony, y spracowany, w niczym przypuścić niechciał, y we wszytkim Zyciu spolne prowadził.

Osobność dziwnie kochał, dla czego oprocz Mszy Swiętey, y Aktow spolnych, albo nieuchronnych okazyi, zawsze na osobności w Celi swoiey zostawał, w ktorey albo się modlił, albo co Duchownego czytał, albo z rożnych Autorow, notata rożne zbierał, jakoż po Smierci swoiey, wiele w Szkolnych, w Moralnych, y w Kaznodzieyskich Materyach, manuskryptow zostawił.

W nocy, gdy się Zakonnicy uspokoili, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM Klęcząc, długo się modlił, albo na Ziemi Krzyżem leżąc, Serce y potrzeby duszy swoiey Panu BOGV polecał. Vmartwienia, wnętrznego, y powierzchownego, prawie do samey Smierci nieopuszczał; y niekontentując się zwyczaynemi mortyfikacyami, niezwyczayne często sobie uprasżał, iako to w Wigilią Vroczystości większych, z Krzyżem ciężkim na ramiona włożonym klęczec w Refektarzu podczas Obiadu, na Ziemi jeść, Nogi Zakonnikow całować, y tym podobne, pokuty, y umartwienia czynił.

W przeciwnościach, w Chorobach, y w rożnych do cierpienia okazyach, był do podziwienia cierpliwy, do znoszenia wszelakich przykrości, dla Miłości BOSKIEY, zawsze ochotny, y gotowy. Zgoła był we wszytkich sprawach swoich, skromny, powolny, cichy pokorny, a na de wszytko, Miłością wzaiemną znakomity.

Domierzywszy tedy Miary zasług swoich przed BOGIEM, począł go BOG powoływać, po Koronę zapłaty: przeto niespodziewanym Paraliżem dotchnięty, przez dwie lecie w nim zostaiąc, czekał z wielką na Wolą BOSKĄ rezygnacyą, zawołania swoiego. W tey słabości zostaiąc, nigdy Officium Pańskiego, y innych tak spolnych, iako y prywatnych Nabożeństw swoich nieopuścił, nigdy się bez rachunku Sumnienia, nieuspokoił, y na to się szczegulnie żalił, że niemogł w Chorze, y na Aktach spolnych z drugiemi bywać, osobliwie na

ná dyſcyplinách, y ná ſtrofowániu Win w Refektárzu, y w Kápitule. Milczenie w tey Chorobie śćiśle záwſze záchował, náwet gdy iuż uſłyſzał dzwonienie ná Silentium, nieśmiał do Infirmaryuſza słową potrzebnego wymowić. Jeżli go kto náwiedźił, zá licencyą Przełożonego, álbo ſam Przełożony, przyimował to z wielkim áffektem, y wdźięcznośćią, y álbo nic nie mowił, tylko ná to, o co go pytano odpowiadał, albo jeżeli co mowił, to wſzytká mowá jego, byłá o Pánu BOGV, o Wieczności, o Smierći, y przyſzłym Sądźie ſwoim, po rozłączeniu ſię z Ciałem. Częſte też rożnych Cnot Akty, oſobliwie Miłości, do Páná BOGA przeſyłał; często ſię ſpowiadał, y Kommunią Swiętą, oſobliwie w te dni, w ktore inśi Brácia Kommunikowáli, przyimował. Czuiąc ſię záś, co raz bárdźiey ſłabſzym na śiłách, do náſtępuiącey Smierći, bliżſze czynił przygotowánie, y ná kilká dni, przed dokończeniem Zyćia, z wielką ſkruchą Spowiedź Generalną uczynił, y proſząc o odpuſzczenie win y defektow ſwoich, Cáłego Zgromadzenia, Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTA, nábożnie z rąk Przełożonego odebrał; y po przyjęćiu SAKRAMENTOW Swiętych, trzećiego dniá, wſzytek ſobie przytomny, w gorących do Pána BOGA Aktách, przy Aſſyſtencyi Bráći ſwoich, duſzę jego BOSKIEMU Miłośierdźiu polecáiących, cáłując Krucyfix, ſzczęśliwie Zyćia doczeſnego dokonał; w Wigilią Swiętey Mátki Náſzey TERESY, dniá 14. Paźdźierniká, Roku Páńſkiego, 1696. przeżywſzy lat Wieku ſwego 72. Zakonney Profeſſyi 48. w Krákowie u S. MICHAŁA, Ciáło jego ſpoczywá.

We dwie lećie po Smierći, pokázał ſię jednemu z Oycow Náſzych, Konwentu Krákowſkiego, trzymáiący w práwey ręce, niejáki Extrakt prawny, ogniſtą pieczęćią przyćiśniony, y powiedźiał, że dla takiego ſkryptu, był w Mękach Czyſcowych zátrzymany, z ktorych, zá przyczyną Náyświętſzey PANNY, y Swiętey Mátki Náſzey TERESY, już w krotce miał bydź uwolniony.

(*)(+)(*)



ZYWOT

Wielebnego Oycá SZYMONA, od Nayświętſzey PANNY z Gory KARMELU Polaká.

Wielebny Oćiec SZYMON od Nayświętſzey PANNY z Gory KARMELV, zwány ná Swiecie ZYGMUNT FREZER, urodźił ſię Roku Páńſkiego, 1642. z Szláchetnych y pobożnych Rodźicow, w Woiewodztwie Krákowſkim. Ják wielkim miał bydź Mężem przed BOGIEM, y przed ludźmi, w dalſzym biegu Wieku ſwojego, dźiećinne jeſzcze jego pokázywały látá, w ktorych zwykłey dźiećiom płochośći, Rodźice, y Domowi, nienotowáli, ále w nim iákieś poważne y ſkromne Obyczáiow ułożenie, ſkłonność y ochotę do Páná BOGA, ćichość y przyjemność do każdego, widźieli. W Siodmym Roku, ták głęboko w Sercu, boiaźn BOSKĄ miał wkorzenioną, że ná wſpomnienie grzechu, wſzytek z bojaźni drżał, á przeto niewiedząc ieſzcze, co zá ſkutki naſtępuią po grzechu, y żadnego niebędąc winien, już Ciáło ſwoie poſkrámiáć, y martwić poczynał, y ſzukał mieſc tájemnych, gdźie dyſcypliny czynił. Krzyżem ná Ziemi leżał, y ſwoje Nábożeńſtwo odprawiał. Na ktorych pobożności Cwiczeniach, często go wypatrowali domowi, y gdy mu wymáwiáli, że to

ná tym y owym mieyſcu, w tedy á w tedy czynił, dziwnie ſię tym záwſtydzał, y ile mogł słowami udatnemi pokrywał.

W dziesiątym Roku, naprzod go Rodźice, w Domu uczyć kazali, á potym do Szkoł Przesławney Akádemij Krákowſkiey, na Nauki posłáli, do ktorych pilnie ſię ápplikował, będąc z przyrodzenia biegłego y pojętnego dowćipu, ktorym łatwo wſzytko poymował. Wiedząc záś dobrze, że początkiem Mądrośći, jeſt bojaźń Páná BOGA, tey ſię we wſzytkim trzymał, przeto ile rázy do Szkoł wychodźił, náprzod do Kośćiołá wſtępował, y Mſzy Swiętey wysłuchał, á z Szkoł powrácáiąc, oprocz wysłucháney codźienney Mſzy Swiętey w Oratoryum, częſtokroć ſtárał ſię inſzey słuchać, ile razy począł ſię czego uczyć, álbo co komponować, pierwey poklęknąwſzy, o łáſkę oświecenia, wzdychájąc do Páná BOGA, uprászał. Kompánij roſpuſtney bárdzo ſię chronił, y z temi tylko chętnie przeſtawał, ktorych ſobie podobnych w Nábożeńſtwie, y w obyczáiách, doznáwał. Záraz w młodośći, do Náyświętſzey PANNY, miał oſobliwe Nábożeńſtwo, ktorey Wigilie, y Soboty, w Szkołach będąc, poſtem, raz tylko ná dźień jedząc odpráwiał, dyscypliny, y umartwienia czynił, tą intencyą, żeby go ſobie zá Syná ſwojego przyſpoſobiłá, prosząc iey gorąco, żeby mu drogę do Páná BOGA, pokázáłá. Swiętá záś iey, z wielkim Nabożeńſtwem obchodźił, ktore Spowiedźią y Kommunią Swiętą zwyczáynie uſzánował.

W dźiewietnaſtym Roku, ſkończywſzy Chwálebnie Náuki, wźięty był od Rodźicow do Domu; ktorzy uważając w nim we wſzytkich Akcyách, y Obyczáiách, przy wyſokiey Náuce, zupełną doſkonáłość, do wſzytkiego przy ſkromności niezwyczayney, wſzelką ſpoſobność, niezmiernie ſię ćieſzyli, y o przyſzłym poſtánowieniu jego zámyślali, á tym czáſem, ná przeyźrenie ſię, do Káncelláryi Grodu Krákowſkiego oddali. Zkąd rewokowány, oświádczył ſię Rodźicom; z ochotą ſwoią do Stánu Duchownego, czego gdy mu rożnemi ſpoſobámi, niemogli wyperſwadowáć; ſpodźiewáiąc ſię, że y w tym Stanie, Honor, Domowi y Imieniu, uczyni, z wielkim reſentymentem, nákłonili ſię do jego inklinácyi, y pozwolili mu, obleć ſię w Sukienki Stánu Duchwnego Swieckjego, w ktorym poświęcony ná Kleryki, zá promocyą náprzod wielkich ſwoich Tálentow, ktore ſię w nim wſzytkim podobały, á potym zá uśilnym ſtáraniem Rodźicow, y kooperacyą Domu, gotowy wſtęp, miał do przyſzłych Godnośći, ktore go nieomylnie czekáły. Vważając jednak większą ſpoſobność służenia Panu BOGV, w uſpokojeniu ſię od wſzelákich Intryg Swiátowych, w Stanie Zákonnym, opowiedźiał Rodźicom, że chce służyć Pánu BOGV, w Náſzym Zakonie. Ledwo ſię z tym odezwał, wiele przeſzkod y przećiwnośći poniosł, oſobliwie od Oycá, ktory go od przedſięwźięćia, náprzod Miłością Oycowſką utrzymował, potym mu słábość komplexyi, do wytrzymánia oſtrośći Zákonu ták śćiſłego przekładał; nád to przytáczał ochydę Domu, y Imienia konfuzyą, jeżeliby niewytrzymał proby Zákonney; ále uzbroiony Męſtwem od BOGA, przyſzły Rycerz CHRYSTVSOW, mężnie wſzytkie przeſzkody, y áffekt Rodźićielſki zwyćiężył, y łáſką Páná BOGA zmocniony, powolny kark, pod lekie jarżmo CHRYSTVSOWE podłożył, y Sukienkę Náyświętſzey PANNY, w Zákonie Náſzym przyjął, Roku Páńſkiego, 1664. dniá 25. Lipcá, májąc lat 22.

Wſzedſzy tedy, ná drogę Nowicyáckiey proby, ſzczęśliwie z Cnoty w Cnotę, á co raz wyżey poſtępował, ták dálece, że ſię w Cwiczeniach Nowicyáckich, nikomu wyprzedźić nie dopuśćił, y ſzukając Oblicza Páńſkiego ná Rozmyślániu, á odrywáiąc ſię od rzeczy powierzchownych, uſtawiczney Obecnośći jego záżywał, y doznawał w okázyách. Zá Cel, doſtąpienia doſkonáłośći, záłożył ſobie proſte Posłuſzeńſtwo, y dla tego, pilnie go we wſzytkim záwſze chował, y innych przykłádem ſwoim, do punktuálnego tey Cnoty záchowánia záchęcał; ktorey dowod, dał ná ſobie w Nowicyaćie. Zwyczay jeſt w Zákonie Náſzym, że

ſobie

ſobie ná káżdy Mieśiąc, pilzą Zákonnicy codźienne umartwienia, y o potwierdzenie ich, Przełożonego proſzą; tráfiło ſię, że naſz Brát SZYMON, Nowicyuſzem będąc, umartwienia ſwoie ná Mieśiąc, do Oycá Mágiſtrá przynioſzy, odebrał ná nie pozwolenie. A że Oćiec Mágiſter, niedeterminował mu czáſu, ják długo miał nośić żelázny łáńcuſzek, ktory ſobie uproſił nośić, przy innych umártwianiach, włożywſzy go ná ſiebie, nośił go na ſobie, przez cále dźiewięć dni y nocy; w czym gdy ſię ná twarzy mięnić począł, y z wielkiego bolu záchorował, ſpytany od Mágiſtrá o przyczynę, powiedźiał, y dopiero zá roſkázániem, z wielkim gwałtem y boleśćiámi, łáńcuſzek z ſiebie złożył. I ták ná Fundamenćie Poſłuſzeńſtwá, inſze porządkiem Cnoty, dobrze w ſobie ugruntowawſzy, uczynił Solemną Profeſſyą, Roku Páńſkiego, 1665. dnia 25. Lipcá, w dwudźieſtym trzećim Roku, Wieku ſwoiego.

Gdy ſię już przez Zákonną Profeſſyą, wſzytek ná Vſługę Pánu BOGV poświęćił, o nic ſię ták pilnie nie ſtárał, jáko, żeby ſię ſamemu tylko iemu podobał, czyniąc doſyć powołániu ſwoiemu, y punktualney we wſzytkim Obſerwancyi, według Reguły, y Konſtytucyi, do ktorey ſię ślubámi uczynionemi obowiązał; co też z táką doſkonáłośćią czynił, iákoby Cáłość Vſtaw Zákonnych, ná nim ſzczegulnie polegáłá, álbo do niego ſamego należałá, przeto ſię ná nikogo nie zápátruiąc, ile z ſiebie było, wſzytko wiernie záchował.

Ták tedy doſkonále w Cnotách Swiętych ugruntowány, y do Lubliná ná kurs poſłány, pierwſzego Roku Teologij Szkolney, ná Godność Kápłáńſką był wyſtáwiony, ktorá mu po ſkończonym Teologicznym Kurśie, do inſzych Godnośći, torowała drogę w Zákonie. Albowiem po rożnych prácowitych Funkcyách, chwálebnie záwſze odpráwionych, iáko to ſłáwnego w kilku Konwentach Káznodźiej, Mágiſtrá Nowicyuſzow, obrány był Przeorem Wiśnickim; ktory Vrząd, z wielkim pożytkiem duſz Zákonnych, y pámnożeniem Obſerwancyi Swiętey ſpráwował: y wiele ná pożytek Dobrá Poſpolitego przyſpoſobił: y po ſkończeniu Przełożeńſtwá tego Konwentu, znowu był ná Vrząd Mágiſtrá Nowicyuſzow obrany. W Konwenćie Krakowſkim Swiętego MICHAŁA, dwá razy był obrány Przeorem, ktorym przez ſześć lat uſtawicznych rządźił, y doſkonałą Vſtaw Zákonnych utrzymował w naymnieyſzym punkćie Obſerwáncyą, do ktorey przykłádem wſzytkich wyprzedzał. Ná Godność Definitora Prowincyi po kilká rázy wyſtáwiony, w rzeczách ważnieyſzych y záwiłych, wiele radą pomagał, przeto po dwá kroć, był Wikárym Prowincyálnym, y dwá rázy Prowincyałem Náſzey Prowincyi; á trzy razy Wizytátorem Generalnym, y te wſzytkie Vrzędy, z wielką roſtropnośćią, łáſkáwośćią, y dyſkrekcyą, do wſzytkich ukontentowánia, Swiątobliwie odpráwił.

W tym Męzu BOSKIM, wielkie bárdzo łáſki, y oſobliwe dáry Páná BOGA iáśniáły, byłá w nim żárliwość, o Chwáłę BOSKĄ, y Práwá Zákonne, bez przymieſzánia Páſſyi, niezwyczayná Roſtropność; w záſtáwiániu ſię o Honor Zákonu, niezwyćiężone Męſtwo, ſzczerość y rzetelność we wſzytkim, ſpráwiedliwość bez nárußzenia, Miłość do wſzytkich iednákowa; Pokora do podźiwienia, ktora ſię we wſzytkich ſpráwách iego iáwnie wydáwáła, Wſtrzemięźliwość ledwie do náśládowánia podobná, bo uſtáwicznemi poſtami, y prágnieniem, doſyć ſubtelne z przyrodzenia Ciało ſwoie wyniſzczał. Do Aktow ſpolnych uſtáwiczność codźienna, ktorych nigdy przy naywiękſzych zábáwách, y trudnośćiach Przełożeńſkich opuśćić niezániedbywał, y choćiaż w Starośći ná Nogi częſto y ćięſzko bolał, przećie ſię iáko mogł y poki mogł, czołgał do Choru, niezażywáiąc láſki, ále ſię o śćiánę opieráiąc. Vboſtwo w nim było bardzo śćiſłe, Hábit poſpolićie nośił wytarty, y z zbyt grubego Sukná, y ſtarał ſię oſobliwie ná Vrzędach zoſtáiąc, żeby w tákiegoż Sukná Hábitách, w Cáley Prowincyi Zákonnicy chodźili; koroneczki niezażywał inſzey, tylko drewnianey. Chuſtki grubey y oſtrey, iák Cylicium, Płáſzcz ktory mu dáno przy Profeſſyi, áż do

 Smierći

Smierći miał w záżywániu, y w nim był pochowány. Ná Przełożeństwách rożnych Konwentow będąc, w nic się nigdy nieprzyyspofabiał, á z wielką miłością y Oycowskim stáraniem, naymnieysze potrzeby káżdemu prowidował, y kto czego potrzebował, sam dobrowolnie pytał: Brátá kuchennego często w Kuchni náwiedzał, y nie tylko przykázował, ále y prośił, żeby náleżyćie Zgromádzeniu gotował, y coby mogł lepszego dla Zakonnikow dać, iego przestrzegał, choćiaż sam dostatecznie, do satysfakcyi rosporządzał, y máło co sam wszytkiego záżywał. Vbogim, choć przy niedostatku Konwentu, co dźień ieść dáwáć u Forty, przykázywał, czego wiernie pilnował. W Celi nic nád opisanie Konstytucyi Naszych niechował, nie tylko będąc prywatnym Zákonnikiem, ále y Przełożonym, bo oprocz prostego KRZYZA, y Obrázu Pápierowego ná ściánie, Vbogiego Brewiarza, łoszká wąskiego o trzech Kocách, Stoliká ná prostych nogách, y stołka drewniánego, nic niemiał, ná ktorym rzádko ile w Stárości śiedźiał, ále ná máłym gráduśiku pod oknem, zamknąwszy y w dźień Okiennice, śiadywał, y Koroneczki, Rożáńce, do Náyświętszey PANNY ustáwicznie odmáwiał. W záchowániu Milczenia, był niewymownie śćisły, bo od młodośći swoiey w Zákonie iáko w nim notowáno, nie tylko w Konwenćie, ále y w drogách będąc, śćisłego Milczenia, od Komplety z wieczorá, áż do Prymy názáiutrz zrána, wiernie przestrzegał, á nád to, kiedy się godźiło, y trzebá było mowić, to pospolićie ćicho y skromnie gadał.

Dar Bogomyślnośći miał Wysoki od BOGA, przeto oprocz zwykłych godźin z Konstytucyi Zákonu, często się álbo w Celi ná osobnośći, albo przed Nayświętszym SAKRAMENTEM rozmyślaniem zábáwiał, spolney zás Modlitwy wnętrzney, w podrożách náwet, álbo w Chorobách nie opuszczał, ná ktorey ieżeliby bydź nie mogł, tedy ią prywatnie nagradzał. A że ná Modlitwie, przychodźi dusza do poznánia Dobroći y pięknośći BOSKIEY, czego dostąpić bez Czystośći nie możná, Wielebny Oćiec, nie tylko tę Anielską Cnotę w Sercu záchował, ále się y o powierzchowną z wielką pilnośćią stárał, przez umartwienie Ciáła, y wszytkich zmysłow, osobliwie widzenia, dla czego nigdy zupełnie ná nikogo niespoyzrał, ile ná Białogłowy, ále záwsze poważnie ułożone ku Ziemi oczy trzymał, z niemáłym zbudowániem nie tylko Zákonnikow ále y Swieckich, y wszelkich unikał okázyi, ktore by się tey Anielskiey Cnoćie mogły sprzećiwić.

Była w nim niezwyczáyná ćierpliwość, ktorey okázye Pán mu często dla zásługi iego sporządzał, ktore on státecznym męstwem, bez sásmucenia y nárzekánia znośił, dźiękuiąc Panu BOGV, że go choć po częśći, uczestnikiem KRZYZA CHRYSTVSOWEGO czynił. Złożył go łáskáwy BOG przez pięć lat, ćięszkiemi w Nogách boleśćiami, dysapetencyą do iedzenia, y słábośćią ták wielką, że się ruszyć ná żadną stronę niemogł, áni go ruszyć Braćia dla słábośći wielkich nieśmieli, przeto ná plecy raz ułożony, ták przez długi czás leżał, dla czego Ciáło na nim odleżałe ogniło, ktore robáki w wielu mieyscách zámnożone toczyły, y dźiury wielkie poczyniły, leżał iák drugi JOB ćierpliwy, pełen toczącego Ciało swoie robáctwá, ktore, choć mu práwie aż do wnetrznośći dogryzáło, nikomu nic nie powiadał, przed nikim się nie skárzył, y żeby go w tym poratowano nie prágnął, y nikt o tey Męce za żywotá iego niewiedźiał, áż ią po Smierći dopiero postrzeżono, z wielkim podźiwieniem, y przykłádem zostawionym po sobie Cierpliwośći. Jako tedy w tey heroiczney Cnoćie był násládowcą JOBA, ták też, za káżde do ćierpienia okázye, dolegliwośći, Krzyże, utrapieniá, Choroby, Słowámi Jobá Panu BOGV dźiękował: *Sicut Domino placuit ita factum est, sit Nomen Domini Benedictum; Jako się Panu podobało, ták się stáło, niech będźie JMIE Páńskie pochwalone.*

Pokora iego byłá bardzo głęboká, ktorą umiał Cnoty Swięte, ktoremi był udárowany pokrywáć, tákże Wysoki dowćip, y Umiejętność, od wielu ták doświádczoną, że się go w trudnośćiách, y w wątpliwośćiách roznych,

Pano-

Pánowie, Prałáći, y Profefforowie Mądrzy radźili, y rady jego, iáko wyroki Boſkie przyimowáli, y przy nich ſię utrzymowali. W wiadomośći kánonow Swiętych, ná ow czás, rownego Wielebnemu Oycu nieznaydowáno; Kiedy zás w czym dáł komu oświecenie, y zdrową rádę w jakiey trudney y záwiłey okázyi, tedy powiádał że to nie on ták rádźił, ále ſię poradźiwſzy inſzego, cudzey Sentencyi, albo rády czynił relacyą. Z tey Cnoty pochodźiło, że zdánie ſwoie, pod roſządek inſzych łátwo unizáł, y záwſze z pokorą uſtępował zdánia ſwoiego.

Miał w Sercu, Miłośći Páná BOGA wielką obfitość, ktora ſię y powierżchownie w nim wydáwáłá, álbowiem przy rozmowách duchownych, náywięcey o Miłośći Boſkiey rozmáwiał, do zádney doczeſney rzeczy oprocz ſamego Páná BOGA, nie był przywiązány Affektem, y częſto dáiąc rożne Srodki y ſpoſoby do doſtąpienia Boſkiey Miłośći, mawiał: *Mniey Boga kochá, kto z nim cokolwiek kocha.*

Z tey obfitośći Sercá Wielebnego Oycá, ku Pánu BOGU, fundament ſobie w nim záłozyła Miłość bliźniego, przez ktorą, ſtał ſię dla wſzytkich, wſzytek, káżdemu z ochotą uſługowáł, w potrzebách z Miłośćią, káżdego opatrowáł, w záſmuceniu będących ćieſzył, z káżdym ſię mile y łágodnie obchodźił, z tákim ſię áffektem káżdemu z náymnieyſzych Bráći przyſługował, iákby to ſamemu CHRYSTUSOWI oświadczáł. Oſobliwym záś Affektem kochał klaſztor Nowicyáckł, w ktorym ſię Pánu BOGU, y Swiętemu Zákonowi wychował, przeto oprocz wielu Miłośći ſwoiey ku temu Kláſztorowi dowowod, z Fortuny ſwoiey, Folwark na Promniku, dárował y przyſpoſobił, ták dla wſpomożenia Vboſtwá y niedoſtátku mieyſcá, jáko też y dla rekreacyi Młodźi Zákonney, ktorą áż do Smierći Oycowſkim Sercem Kochał. Będąc na Vrzędach, w tych Konwentach, w ktorych Szkoły tráktuią, z wielką dyſkrecyą z Młodemi Studentami poſtępowáł, obliwie z temi ktorzy ſię do Náuk, y do Cnoty, ápplikowáli, dlá ktorych w jedzeniu, w odźieniu, pilnie ſię ſtárał o wygodę, duchownemi podárunkámi do Cnoty y Nauki zachęcał, rekreácyi pozwalał; jednák przy tym kiedy ſię w kim defekt jáki przećiwko Obſerwáncyi Swiętey pokazał, według miáry Winy, ſtrofował y ukárał, co mile iák od Oycá, przyimowáli od niego. Miał też dźiwną iákąś w ſtrofowaniu y w káraniu łágodność, ze ſię go y báli y kocháli, záwſże bowiem do ſtrofowania, słowá iakie zartobliwe y rozweſelaiące przytáczał, ták, że choć czaſem, nie do ſmáku kto co uſłyſzał, y pokutę otrzymał, muśiał ſię rozśmiać, y iáko do Oycá niemieć urazy, ktory záſmućiwſzy, umartwiwſzy, umiał poćieſzyć.

Ile razy od Vrzędow Przełożeńſkich był wolen, częſto go náznáczáno Spowiednikiem Wielebnych Mátek Krákowſkich, Konwentu Swiętego MARCINA, z wielkim duſz ich ukontentowániem, y Zbáwiennym pożytkiem, ktore Duchem Swiętey Mátki Náſzey TERESY, do doſkonáłośći prowadźił, y w nim wſzytkie, y każdą z oſobná utwierdzał, ſam do záchowánia Vſtaw Swiętey Mátki, będąc przykładem, Náuczyćielem, y do iey Cnot náſládowánia Przewodnikiem. Przeto ta Swiątobliwość, Zyćia śćiſłość, y Obſerwancyá, ktorą záwſze ſłynął, y po dźiś dźień ſłynie ten Klaſztor, po nię małey częśći, ſłuſznie ſię może pracom, y duchowney dyrekcyi Wielebnrgo Oycá przypiſać.

Już do oſtatniey náklomiony będąc Starośći, we wſzytkim poſpolite życie prowadźił; y nic dla ſiebie oſobliwego nie przyimował, álbo ſię oprocz czáſu Obiadu y Wieczerzy náznáczonego, nigdy niechćiał w Chorobie, y ſłábośći pośilić, powiadaiąc żeby to byłá iákáś ſzczegulność. Zgołá we wſzytkich Cnotách, był wyſokiey doſkonáłośći, y iednym przykładnego Zyćia Zwierćiadłem.

Będąc tedy obćiążony wielkiemi záſługámi, ſpieſząc ſię po zápłátę do BOGA, wpádł w oſtátnią Chorobę, ná Málignę, w ktorey począł wzrok trácić, ále nię nadźieię widzenia Páná BOGA. W tey Chorobie, dźiwną iákąś ná twarzy pokázował weſołość, przez owę

wielką ufność, że się iuż w krotce, cieszyć będźie w Niebie z Swiętemi, y z tego pádołu płáczu y mizeryi, ná Wieczne prze nieśie się rádośći. A lubo Pan, przedłużał mu ieszcze to doczesne mieszkánie, prágnienie widzenia Pána BOGA, rezygnácyą zupełną ná Wolą Jego utrzymował, y w boleśćiach sobie nie teśknił: ále spodźiewáiąc się co dźień zawołánia swoiego, z wielką pilnośćią sposobił się ná dáleką bez powrotu, drogę Wieczności. Czuiąc się zaś co raz, bárdźiey słábszym ná siłách, prośił o SAKRAMENTA Swięte, ktore poprzedźiwszy Generalną Spowiedźią, z serdecznym affektem, y Nábożeństwem, zálány łzami przyiął: Proszony od Zgromadzenia, żeby im błogosławił, przeżegnał wszytkich, y z wielką pokorą o odpuszczenie defektów swoich prośił, y o pámięć duszy swoiey po Smierći, czym ták wszytkich Zákonników wzbudźił do żalu, że się od łez wstrzymáć, niemogli. Názáiutrz po przyięćiu Wiátyku, iuż się począł zbliżáć do końcá, iednák jle mogł mowić, ogniste Akty do Páná BOGA czynił, powtarzaiąc często Nayslodsze Imioná, JEZVS, MARIA, JOZEF, y ustawicznie w pierśi się biiąc: á gdy iuż mowę traćił, kazał sobie rożnych Cnot Akty czytáć, ktore myślą powtarzał. Prośił potym, słowámi ledwo wyrozumianemi, żeby kommendacyą duszy záczęto, y Swiecę mu zápáloną do rąk podano, y ták mile poglądáiąc ná Vkrzyżowánego Páná JEZVSA, ná ostatniey Modlitwie przy polecániu duszy, spokoynie w Pánu zásnął; żal po sobie, z opinią Swiątobliwośći, zostawiwszy. Po skonániu, y áż do spuszczenia Ciała do Grobu, twarż iego wesoła y bárdzo piękná byłá. Vmarł Roku Páńskiego 1709. dnia 11. Sierpnia. Máiąc lat Wieku swego 67. Zyćia Zákonnego po Professyi, Czterdźieśći cztery.





ZYWOT

Wielebnego Oycá JERZEGO, od Swiętego WOYCIECHA Polaká.



Wielebny Oćiec JERZY od Swiętego WOYCIECHA, urodźił się w Woiewodztwie Ráwskim, Roku Páńskiego 1648. z Szláchetnych, y pobożnośćią znakomitych Rodźicow, zwany ná Swiecie STANISŁAW BRZOSTOWSKI. Ktory pod Rodźićielską edukácyą, przystoynie, w boiaźni BOZEY, y w Chrześćiáńskich obyczáiach wychowány, do Szkoł Przesławney Akademii Krákowskiey, ná Náuki posłány był, y będąc poiętnego od Nátury dowćipu, znáczny w nich postępek uczynił, z wielką Rodźicow konsolácyą, od ktorych po skończoney Retoryce, do domu rewokowány, w krotce do dworu był oddany, y przez cztery látá dworską tráktuiąc, á widząc że wszytko ná Swiećie, iest przemiiaiącą prożnośćią, y do zguby prowádźi, státecznie postánowił, u siebie, doczesnego Páná służbę opuśćić, á ná dożywotnią Páná BOGA służbę wcále się ofiárowáć. Co gdy opowiedźiał Rodźicom, z wielkiemi ich przećiwnośćiámi, y długo przećiągnionemi przeszkodámi, po zwolenie y błogosławieństwo od nich, otrzymał, y do Krákowa powroćiwszy, uśilnie prośił Przełożonych, o przyięćie do Zákonu Nászego. Podobáły się piękne Obyczáie, y przymioty Przełożonym, w Młodźiánie, przeto po wyrozumieniu Duchá y powołánia iego, przyięty był do Hábitu, Roku Páńskiego 1668. dniá 26. Máiá, y dáno mu Imię, Brát JERZY od Swiętego WOYCIECHA.

Záraz od początku Nowicyatu, niepoślednie przyszłey doskonáłośći znáki pokázował, po sobie, y ták się KRZY-

ZA

ZA CHRYSTVSOWEGO chwyćił, że mu śię nic trudnego y ćięſzkiego nie zdáło; ále z ochotą wſzytkie przykrośći, znośił: do prac y innych pokornych uſług, innych wyprzedzał, osobnośći przeſtrzegał, umartwienia y pokuty, z weſołośćią przyimował. Poſłuſzeńſtwem inſzych przewyżſzał, Modlitwy wnętrzney oſobliwie pilnował, á kiedy iey myślą odpráwiáć niemogł, uſtną śię według ſpoſobu od Oycá Mágiſtra podánego zábáwiał; á że z przyrodzenia był obrotny, y rzeſki, często go poniżáno, y choć co doſkonále uczynił, gániono, ſtroſowáno, pokuty náznáczáno, żeby go do wzgárdy y pokory, do záprzenia własnego zdania, przyuczono; y własny rozſądek, doſkonále w nim umorzono. Przez te tedy, y tym podobne Cnoty, do Zyćia Zákonnego przyſpoſobiony, po ſkończonym Roku Nowicyáckiey proby, do Profeſſyi Swiętey był przypuſzczony, ktorą uczynił w Konwenćie Nowicyátu Krákowſkiego, Roku Páńſkiego, 1669. dniá 26. Máiá. w dwudźieſtym Roku Wieku ſwego.

Ták tedy w Cnotách dobrze ugruntowány, w Rok po Profeſſyi, ná Kurs Filozoficzny, y Teologiczny, do Lublina poſłány, niemnieyſzy ſundáment, w Obudwu Vmieiętnośćiách záłożył, y drugiego roku, Kurſu Teologicznego, zoſtał Kápłánem, á po ſkończoney Teologii, Vrząd Káznodźiei po rożnych Prowincyi Náſzey Konwentách, iáko to ná Wiśniczu, w Lublinie, w Wilnie, w Krakowie, w Wárſzáwie, z Poſłuſzeńſtwá Swiętego wſzędźie chwálebnie odpráwował, y Imie Sławnego Káznodźiei, u wielu Godnych y Mądrych Oſob, na záſczyt Prowincyi Náſzey pozyſkał.

A że prace, przy Cnoćie, ſą pewnemi, do Godnośći ſtopniámi, temiż Wielebny Oćiec, do wielu Godnośći, nie tylko w Prowincyi Náſzey, ále w Kongregácyi Cáłey poſtąpił, álbowiem przez lat pietnáśćie, obrany był Przełożonym rożnych Konwentow, Wileńſkiego, Wiśnickiego, Wárſzáwſkiego, y innych, w ktorych Zákonną Obſerwáncyą, y dobro poſpolite, żárliwie utrzymował. Definitorem Prowincyi przez lat dźiewięć rożnemi czáſami będąc, rádą y przykłádem, wiele do przyczynienia Vſtaw Zákonnych, y do znieśienia nieprzyzwoićie wprowádzonych zwyczáiow, dopomágał. Wizytatorem Generálnym po dwá rázy Naſzey Prowincyi, á raz Niemieckiey, naznáczony, Vrząd ten łágodnie, y z miłośćią, przy Spráwiedliwośći odprawiał: y będąc pierwſzym Socyuſzem, ná Kápitułę Generalną do Rzymu, obrany był Definitorem Generalnym, ktory Vrząd przez trzy látá, z wielkim záſczytem Prowincyi Náſzey chwálebnie trzymał, y wiele ná Dobro tey Prowincyi, nie tylko w Kongregacyi, ále też u Stolicy Swiętey Apoſtolſkiey, KLEMENSA Jedenaſtego Oycá Swiętego prywileiow otrzymał, gdźie też wielki ku ſobie Affekt, nietylko Przełożonych Zákonu, ále y wielu Kárdynáłow, á oſobliwie Xiążęćia Jegomośći Kárdynáłá, Sákrypántego, Cáłey Náſzey Kongregácyi, Protektorá pozyſkał, y po ſkończoney Definitorá Generálnego Prerogatywie, wroćiwſzy śię do Polſki, Prowincyałem Náſzey Prowincyi był, od wſzytkich Oycow, do Kápituły należących, zgodnie obrány. Po ſkończonym Prowincyálſtwie, będąc Przeorem Konwentu Wárſzáwſkiego, ná Kápitule Generalney w Rzymie, lubo ná niey niebył przytomny, znowu po drugi raz, zoſtał Definitorem Generálnym, gdźie z wielkim pożytkiem Kongregácyi, odpráwuiąc ten Vrząd, gdy go ná náſtępuiącey Kápitułę, przez umowione Wota wſzytkich Prowincyi, Głową Cáłey Kongregácyi obráć nieomylnie poſtánowiono, prácámi y ſtáraniem około Dobrá poſpolitego, nádwątlony, látámi oſłábiony, puł rokiem przed Kápitułą, głowę w Rzymie, z wielkim żalem Kongregácyi, oſobliwie Prowincyi Náſzey, położył: w Konwenćie Nayświętſzey MARYI PANNY *de Scálá*, dniá 29. Czerwca w dźień Swiętych Apoſtołow PIOTRA y PAWŁA, Roku Páńſkiego, 1721. máiąc lat zupełnych Wieku ſwego, Siedmdźieśiąt, á Zakonney Profeſſyi przeſzło pięćdźieśiąt. Ktorego, ná wiekopomną ták wielkiego Męża pámiątkę, odmálowáć kázáno, y tuż Obrázow, Kongregácyi Náſzey Generáłow, na Sáli publiczney pomieſzczono, z wyrażeniem

żeniem ná ſubſkrypcyi, prác y záſług jego w Zákonie.

Po krotkim wyráženiu Cnot, prac, y Godnośći Wielebnego Oycá, w Náſzym Zákonie, náleżáłoby ſię dłużey, w pochwáłách Zyćia iego zábáwić, ále dla obſzernośći Máteryi, krotko, wiele mijáiąc, wyrážiemy. Był Mąż Wielkiey Spráwiedliwośći, y w rozſądzeniu rzeczy bárdzo przezorny, y poki dobrze czego niewyrozumiał, z pewnych y dowodnych okolicznośći, nie zaraz decydował, álbo náſtępował; ná kogo. Roſtropność iego w rządzeniu do podźiwienia byłá, przez ktorą ſię każdegó Náturze y ſkłonnośći ákkommodował, á lubo przez žárliwość o Záchowánie praw Zákonnych, ſurowiey ná defektá naſtąpił, umiał to iednák umiarkowáć, słowámi, żeby ułomnego y w defekćie ználežionego; do popráwy, bardźiey łágodnośćią niżli ſurowośćią záchęćił.

Wſtrzemieźliwość w záżywaniu rzeczy do pośilenia, bárdzo w nim wielká byłá, álbowiem bárdzo mało co kiedy iádał, żadnego trunku niezáżywał, y ledwie kiedy raz ná dźień piwá ſię nápił; dla tego miał to zá wielki defekt, kiedy o kim ſłyſzał, że ſobie rád pozwolił. W Rzymie záś przez lát kilkánáśćie mieſzkáiąc, ſamey tylko Wody do nápićiá záżywał, iáko y on ſąm powiádáł, y o nim czyniono reláCye.

Był Mężnego y wſpániáłego Sercá, przez ktore, podeymował ſię trudnych y záwiłych ſpraw, y ktore ſię inſzym do doſtąpienia ich, niepodobne widźiáły, on ich záwſze ſzczęśliwie y chwálebnie dokończył. Tráfiło ſię za przybyćiem Szwedow do Polſki, że w drodze będącego, wźięli go w niewolą, y przed Károlá Guſtáwá Krolá ſwego przyprowádźili, pod Wárſzáwą, y odprzyśiądz ſię Wiáry Swiętey, y Poſłuſzeńſtwa Głowie Kośćiołá Swiętego przymuſzáli, á przyiąć Wiárę y poddáńſtwo Krola Szwedzkiego, grożąc mu Smierćią, ieżeli w tym poſłuſzny niebędźie, ále ſię mężnie ſtáwił, y wolał niewolą, y Zyćia niebeſpieczeńſtwo podiąć, niżeli Wiáry Swiętey, y Poſłuſzeńſtwa Głowie Kośćiołá Swiętego odſtąpić y odprzyśiądz ſię: ktorego nieuſtráſzonego widząc nieprzyiáćiel, wolno wypuśćił.

Miał wielką powágę, y poſzánowánie u Pánow, dla Pobożnośći y ſkromnośći Zákonney, y dla gruntowney rády, ktorą był udárowány od BOGA, dla czego Nayiáśnieyſzy JAN Trzeći, ſzczęśliwie ná ten czas Pánuiący, y niezwyćiężony Krol Polſki, tákże Jáśnie Oświecone Xiąże Jegomość Kardynał Rádźieiowſki, y inni Pánowie Koronni, wielce go ſobie powáżáli, y rady w rożnych okázyách záżywali od niego, ktorey záwſze zdrowey, y ná Fundámenćie ſłuſznośći záſadzoney, od niego doznáwáli.

Oſobliwym był dobrá poſpolitego Promotorem, y zá iego ſtárániem y promocyą Jáśnie Oświecone Xiąże Kardynał Rádźieiowſki, Arcybiſkup Gnieźniński Prymas Koronny, wielkim ſumptem wyſtáwił nam wſpániáły Kośćioł, y Kláſztor w Wárſzáwie; ktory po Smierći Fundátorá, w wielu rzeczách, Wielebny Oćiec pomnożył, w czym trzeba było dokończył, tak dálece, że ſię mogł názwáć drugim tego Konwentu Fundátorem. Po inſzych też Konwentách, gdźiekolwiek bywał Przełożonym, oſobliwie jednák w Wárſzáwie, dobrá do Konwentu náleżące, przez rożne inkurſye Nieprzyiáćioł zruinowáne, po kilká razy, do ſwoiey Cáłośći przyprowádźił.

W powierzchownych prácách, dlá dobrá poſpolitego, był uſtawiczny, bywáiąc ná Urzędach Prowincyi, pod czás wielkich y publicznych rozruchow, ſąm obieżdżał Prowincyą, wizytuiąc Konwenty, z wielkim niebeſpieczeńſtwem Zyćia, niewczáſem, y w tych drogách piechotą częſto, w Stárośći ſwoiey chodźił, przy wielkim niedoſtátku, bo ledwie czáſem, mogł w drodze Chlebá doſtáć. Miał też wielkie upodobánie, báwić ſię y prácowáć koło Ogrodow, przeto w káżdym Konwenćie, czyli był Przełożonym, czyli prywatnym Zákonnikiem, drzewká ſzczepił, kwiátki ſłáncował, kwátery ryſował, y záſadzał, y o wſzelákie ſtárał ſię ochędoſtwo. Jednák przy tym powierzchownym ſtárániu, ile rázy był ná Urzędźie, náypierwey, y naypilniey ſię ſtárał, w ſobie, y przykłádem ſwoim w inſzych, záſzczepiáć, pomnážáć, y utrzymowáć, Zákonną Obſerwáncyą.

Mieſzkáiąc

Mieszkáiąc w Rzymie długo, osobliwie ná pięć lát przed Smiercią, wszytkich nie tylko Przełożonych Generálnych, ále y Zákonnikow, affekta pozyskał dla siebie, dla Zyćia ostrośći, w umartwieniu, w pokorze, w ćierpliwośći, y doskonáłośći Zákonney. Ostátnia Chorobá jego, byłá ustáwiczna mdłość, y śiły Stárośćią zniszczone, z strácenięm cále áppetytu, ták dálece, że niemogł spoyźreć ná jedzenie, y co mu tylko do pośiłku dáwáno, wszytko miáł w wielkim obrzydzeniu, przeto dawszy pokoy wszelákim o zdrowiu stárániom, pilnego o duszy przyłożył, iákiego przez Cáłe Zyćie swoie przykłádał, y wszytkiemi Kośćiołá Swiętego opátrzony SAKRAMENTAMI, w heroicznych Akćiach, zostáwiwszy po sobie, Gnot Swiętych, y Zyćia doskonałośći, zápách, w miłym uspokoieniu zásnął. W Rzymie, dniá, y Roku, wyżey położonego.

Ták w osieroceniu z siebie Nászey Prowincyi, przez oddalenie się do Rzymu, iáko też y rozłączenie się od nas przez Smierć żáłosną, zostáwił nam Wielebny Oćiec, wdźięczną pámiątkę, w Rodzonym Siostrzeńcu swoim, Wielebnym Oycu BERNARDZIE á Sancta MARIA, ktory urodzony Szláchetnie w Podgorzu, w Woiewodztwie Krákowskim, zwał się ná Swiećie JAN PRUSZKOWSKI, y wstąpiwszy do Zákonu Nászego, Roku Páńskiego, 1693. w lát ośiemnáśćie, Zyćiem Chwálebnym y Náuką, Prowincyą Nasze ozdobił: y po odpráwionych prácowitych Vrzędách, Sławnego Káznodźiei, do czego miał wielką sposobność, y udátność wymowy, á potym Lektorá Filozofij y Teologij, wszytkiemi Prowincyi Godnośćiami był ozdobiony, Przeorá, Definitorá przez wiele lát, y raz Prowincyáła przez trzy lata, ktore Vrzędy, z wielką powolnośćią, y rostropnośćią odprawiał: dlá czego też, był po dwá rázy Wizytátorem Generálnym. Procz wielu innych Cnot, ktore się w tym Oycu wydáwáły, byłá osobliwá łáskáwość, málomowność, ćierpliwość. Z przyrodzenia bowiem nie był skłonny do pássyi, łátwo krzywdy y urázy zápomniał, málo co ále uważnie záwsze mowił, ktorego też rády Pánowie Swieccy, rádźi często słucháli, y po nię do niego uczęszczáli. A lubo ostátnich lát Zyćia w Zákonie, Pán BOG rożne okázye przećiwne, ná niego dopuszczał, dlá pomnożenia zásług jego, przed nikim się nie skárżył, ále w ćichośći y pokoiu, ćierpliwie dlá Páná BOGA znośił. I ták w wzgárdźie samego siebie, y opuszczeniu od poćiech powierzchownych, Chorobą ná Suchoty złożony, przyiąwszy nábożnie SAKRAMENTA Swięte; Duchá swoiego Pánu BOGV łágodnie oddał. Vmarł w Warszáwie, Roku Páńskiego, 1734. w Kwietniu, máiąc lat Wieku swego 58. á Zakonney Professyi 40.



ZYWOT

Wielebnego Oycá WACŁAWA, od Swiętego Oycá Nászego ELIASZA Poláká.



Wielebny Oćiec WACŁAW, od Swiętego ELIASZA, urodźił się w Woiewodztwie Pomorskim, Roku Páńskiego, 1644. w Dyecezyi Chełmińskiey, z Szlachetnych, y pobożnośćią Chrześćiáńską sławnych Rodźicow, Oćiec jego zwał się Ludwik Głuchowski: Mátká Zofia Elizánowská, ktorzy Synowi urodzonemu, ná Krzćie Swiętym uprośili Imię ŁVKASZA. A lubo Rodźice jego, międzi Heretykámi zostáwáli, jednák się záwsze wiernemi, w Wierze Swiętey, y w Miłośći ku Pánu BOGV pokázowáli, máiąc ztąd wielkie zálecenie, iż będąc wpośrod Herety-

ctwá jadowitego, nigdy się odwieść od Wiary Swiętey, y od służby BOSKIEY niedali, iowszem się pilnie o to stáráli, żeby ich jákim sposobem, do Wiary Swiętey nákłonili. Jáko tedy, (według Náuki Swiętego GRZEGORZA) iest rzecz godná wielkiey nágány, bydź złym między dobremi, ták z drugiey strony, iest rzecz wielkiey godná pochwáły, bydź dobrym między złemi, co ná sobie ći pobożni Rodźice, dowodnym skutkiem pokáżáli. Dla czego też, y Syná ich, BOG osobliwemi błogosłáwieństwámi poprzedzał, ktorego záraz z dźiećiństwá, do Vsługi swoiey sposobił, álbowiem w Domu Rodźicow, żył w wielkiey boiaźni BOZEY, niewinnośći, y Swiętey prostoćie, ták dálece, że dorastaiąc lat, prawie Swiátá y złośći iego nieznał, co iest rzadkim darem od BOGA.

A że przytym dał mu BOG, piękne przyrodzone Talenta, álbowiem był oświeconego dowćipu, rozsądku státecznego, pámięći wielkiey, dáli go do Szkoł ná Nauki Rodźice, do ktorych się ták applikował, że się oráz y w rzeczách do Páná BOGA, y zbáwienia duszy swoiey náleżących, bynaymniey nieopuszczał, y był wielce Nábożny, w obyczaiách dźiwnie skromny, y ułożony, ćichy, y od zwykłey w tym wieku lekkośći, bárdzo dáleki.

Po skończonych Naukách, umyślił go Oćiec, przez te Srodki, ktoremi sam urosł w Oyczyznie, do Godnośći Swiátá tego sposobić, przeto záćiągnął Syna pod Chorągiew, y ták przez lat kilká w Służbie zostáiąc, záwsze o tym myślił, jákimby się sposobem, mogł záćiągnąć pod Chorągiew CHRYSTVSA, y bydź policzony w poczet Sług jego. Będąc tedy od młodośći, dobrze do służenia Pánu BOGU przysposobiony, nátchnienia DVCHA Swiętego łátwo przyimował, przez ktore go BOG do śiebie poćiągnął, y ták powroćiwszy od Chorągwie do Domu, ogłośił się Rodźicom, z nieodmienną wokácyą do Zákonu Nászego, czemu lubo się zrázu sprzećiwiali, iednák stosuiąc się do Woli BOSKIEY, ná prożby jego zezwolili; y do Krákowá z Błogosłáwieństwem odesłáli. Ktorego prágnienie, y Duchá gorącego, wyprobowawszy Przełożeni, przyjęli do Hábitu Zákonu Nászego, y czás Obłuczyn ná dźień 20. Lipcá, Roku Páńskiego, 1672. náznáczyli, w ktory Hábit Swięty odebrał, máiąc lat dwádźieśćia ośm, á po Obłuczynách, dáli mu Imię, Brát WACŁAW od S. ELIASZA.

Odebrawszy skutek powołánia swojego, przez przyjęćie Hábitu Zákonnego, z wielką Duchá gorącośćią záczął probę Nowicyátu swego. Byłá w nim osobliwá pokora, ták dalece, że do naypokornieyszych usług, záwsze się naypierwszy ofiárował. W Modlitwie záraz na początku, ták głęboko postąpił, że y ná krotki czás, niemogł się od obecnośći Páńskiey oderwać, co mu często ták głowę sfatygowało, że mu nie raz modlitwy, czynić zákázáno, siebie samego miał w wielkiey nienawiśći, y ná Ciało swoie iáko ná nieprzyjáćielá głownego ostro nástępował, dokuczaiąc mu częstemi pokutami, dyscyplinami, Włośiennicámi, ktore sobie z Posłuszeństwá uprászał: nad to miał z tego wielką w duchu poćiechę, kiedy go umartwiono, álbowiem z niewypowiedźiáną wdźięcznośćią, strofowania, y pokuty przyimował. W tákim tedy ćwiczeniu odprawiwszy Rok Nowicyátu swoiego, uczynił Solemną Professyą, dniá 20. Lipcá, Roku Páńskiego, 1673. wieku swego, 29.

Znáiąc się zás bydź do większey doskonáłośći po Professyi obligowánym, nietylko czego się nauczył w Nowicyaćie, wiernie pilnował, ále też co raz to wyżey w Cnotách y Obserwancyi Zákonney postępował. W krotce potym ná Kurs posłány Czwartego Roku od Professyi, á pierwszego od záczęćia Teologii, z Posłuszeństwá został Kaplánem, z ktorey Godnośći, przez swoię ták w rodzoną, ják nábytą pokorę, bárdzo się Przełożonym wyprászał; lecz niemogąc uprośić, wolę swoię pod Posłuszeństwo poddał.

Po skończoney Teologii, widząc w nim Przełożeni, obfitość dárow Duchá BOZEGO, y przy doyźrałych látách, wielką w Náukách, y Cnotách Swiętych doskonáłość, Zyćia Zákonnego przykłádność, obráli go Magistrem Nowicyuszow

uſzow, ktory Urząd bárdzo roſtropnie y Swiątobliwie, z wielkim pożytkiem Młodźi Zákonney y zbudowániem odpráwiał, przyuczáiąc ich roznemi ſpoſobámi, do Cnot Swiętych, do umartwienia, do wzgárdy śiebie ſamych, do poddánia rozſądku włáſnego, do ochotnego Posłuſzeńſtwá, do pokory, y do Zákonney Obſerwáncyi; w czym im ſam był przykłádem, álbowiem czego słowámi uczył, to wprzod pełnił uczynkiem.

Ze záś oprocz ſpoſobnośći, do rządu Duchownego, widźiáno w nim wielką przezorność do powierzchownych rządow, á oſobliwie do utrzymania Zákonney Obſerwáncyi, przy łágodnośći żárliwość, obierano go ná Vrzędy rożnych Konwentow; jáko to ná Przeorſtwo Wiśnickie, Lubelſkie, Nowieyáckie, ktore z wielkim praw pomnożeniem, y ukontentowániem Zákonnikow odpráwiał; y wſzytkim bárdziey uſługował, niżli przodkował; Aktow ſpolnych oſobliwie Choru, przy nayWiękſzych zátrudnieniach, wiernie pilnował, od ktorych cokolwiek mu czáſu zbywało, nie kontentując śię dwochgodźinną z Zgromadzeniem w Chorze Modlitwą, często śię we dnie y w nocy przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM bogomyślnośćią bawił. Miał ku Zgromádzeniu miłość Oycowſką, przeto z wielką opátrznośćią, ſtarał śię o każdego potrzeby; y choć przy niedoſtátku częſtym, pilnie przeſtrzegał, żeby nániczym nieſchodźiło żadnemu, w czym go też BOG cudownie przez Dobrodźiejow opátrował, ktorzy pobudzeni Swiątobliwośćią Wielebnego Oycá, reſpektem jego, Kláſztory ktoremi rządźił, jałmużnami częſtemi rátowali. Lubo záś był z przyrodzenia bárdzo łáſkawy, jednák przypadkowe defektá, oſtro y żarliwie ſtrofował, w czym iednák nigdy gránic miłośći nieprzeſtąpił.

Będąc kilká rázy Definitorem, Cáłość Praw y Vſtaw Zákonnych, powágą y radą uśilnie utrzymował, y ieżli w czym rozwolnienie jakie obáczył, pilnie temu zábiegał, y do dawney Cáłośći przyprowadzał: álbowiem ták był mocno affektem do záchowánia w naymnieyſzym punkćie Reguły y Konſtytucyi przywiązány, że niemogł znieść bez żalu, kiedy co przećiwnego Prawu obáczył: przeto przy Urzędźie Definitora, obrany był powtornie Mágiſtrem Nowicyuſzow, żeby tę żarliwość Obſerwancyi Swiętey, záraz z początkow, w duſzách Młodźi Zákonney, záſzczepiał, krzewił, y utwierdźał.

Po ośieroceniu Prowincyi, z Wielebnego Oycá FRANCISZKA, od Oczyſzczenia Nayświętſzey PANNY, Prowincyáłá, ktory umarł w drugim Roku Prowincyálſtwá ſwego; zgromadzoná byłá Kápitułá, ná ktorey obrany był Wielebny Oćiec Náſz Wikárym Prowincyálnym w Wárſzáwie, á potym ná náſtępuiącey Kápitule, Zgromádzoney w Krákowie u Swiętego MICHAŁA, obrány był Prowincyałem Náſzey Prowincyi, ktory Urżąd, z wielkim wſzytkich ukontentowániem, y pożytkiem, godnie y chwálebnie obchodźił.

Przy ták wielu záś prácach, ták ná Przełożeńſtwách Konwentow, jáko y ná Prowincyálſtwie przez lat pięć będąc, y Aktow ſpolnych wiernie pilnuiąc, wydał Xsięgę bárdzo Mądrą y pożyteczną, ná obronę Wiary Kátolickiey, y Kośćioła Swiętego; ktorey Tytuł ieſt ECHO ZBAWIENIA WIECZNEGO. Tá Xięgá niepotrzebuie záleceniá, iáko mądrych dowodow, niezliczonych Piſma Swiętedo textow, Kośćiołá Swiętego Dekretow, Sentencyi Oycow Swiętych, ná pokázánie iedney tylko prawdźiwey Wiáry Swiętey Kátolickiey, y ná Konwikcyą, Lutrow, Kálwinow, Schizmátykow, Máchometánow, Zydow, y wſzelkiey Sekty Pogánow, Heretykow, pełná. Ták dálece prawdę Wiáry Swiętey Kátolickiey, pokázująca, że z iey czytánia, wielu Akátolikow do jednośći Kośćiołá Swiętego, do Wiary Swiętey Kátolickiey, y do rekognicyi OYCA Swiętego, za Głowę Kośćiołá Swi Kátolickiego, y Náywyżſzego ná Ziemi Námieśniká CHRYSTUSOWEGO przyſtąpiło. W Roku 1700. ſami Szwedźi czytáiąc ią w Krákowie, ták wielkie w niey upodobánie mieli, że iey pięćſet Exemplarzow Kupili. O ktorą też y Węgrzy często Náſzych Oycow rekwirowáły, y wiele ich do Węgier, zá

rzecz osobliwą wywieźli, z wielkim poważaniem sobie Autorá.

Będąc tedy gruntownie ná Fundámencie, Cnot Swiętych, y Zyćia doskonáłego utwierdzony, y przykłádámi Zákonney Obserwáncyi znákomity, Swiątobliwośćią nie tylko między Násżemi, ále y między Swieckiemi sławny, zápádł ćięszko w Przemyślu ná Páráliż, ieszcze zá Prowincyálstwá swoiego, gdźie przez niedostátek Doktorow, niemogł mieć doskonáłego rátunku, dla ktorego pod czás Szwedzkiey inkursyi, przywieźiono go do Krákowá, y zá pilnym stárániem Jchmośćiow Pánow Medykow, po większey częśći do zdrowia lepszego, przez rożne zábiegi przyprowádzono.

Po skończonym Prowincyalstwie, obrał sobie ná mieszkánie, Konwent Swiętego MICHAŁA w Krákowie, gdźie go często áffekcyá Páráliżu infestowáłá, z ktorey gdy cokolwiek wzmogł, choć y słábośćią y látámi ná śiłách zniszczony, chodźił do Choru, pospolite inszym życie prowádźił, ná Modlitwie dyscyplinách, y innych Aktách bywał, y proszony, żeby sobie odpoczął, w niwczym folgi żádney niechćiał prypuśćić. Chcąc mu zás Przełożeni dogodźić, y rozumieiąc że zá odmienieniem powietrzá, może przyiść do lepszego zdrowia, prośili go żeby się przejechał ná Wiśnicz, do Konwentu Námszego; co Wielebny Oćiec, z Posłuszeństwá uczynił, y jákby Prorockim Duchem wiedźiał, że się iuż do Krákowá niewroći, ze wszytkiemi się żegnał, y o Modlitwy wszytkich prośił. Przyjechawszy ná Wiśnicz, dźień tylko po drodze odpocząwszy, ták ják się przez Cáłe Zyćie wzwyczáił, y tám we dnie y w nocy, ná Akty Chorowe przychodźił; y osobliwym Duchem Páná BOGA nátchnięty, o blisko następujący Smierći, codźiennie się spowiádał, y Mszą Swiętą odpráwiał: co y w dźień Wigilij przenieśienia swego uczynił. Widząc go Oćiec Przeor słábego, prośił, żeby niebył o pułnocy na Jutrzni, co z wielką przykrośćią, dlá zásługi Posłuszeństwá uczynił: jednák ják do wstánia o ten czás przyuczony, niemogąc zásnąć, wszedł do Choru pod czás Jutrżni, y záświećiwszy sobie odszedł do Celi, gdźie Páćierze mowiącego, gwałtowny przyćisnął Páráliż, y duszę z niego niespodźianie, z wszelkim żálem Nászym wyćisnął, álbowiem o godźinie ránney Modlitwy, nád otwartym przed sobą Brewiárzem, przy Krucyfixie ná Stole położonym, umárłego zástáno, w miłym jakimśiś do politowánia y zbudowania ułożeniu. Umarł pełen dni y zásług, w Konwenćie Nászym ná Wiśniczu, dniá 13. Kwietnia, Roku Pánskiego, 1705. Wieku swego, 61. Zákonney Profeßyi 32. bez trzech Mieśięcy, y pięćiu dni.



ZYWOT

Wielebney Mátki TERESY, od Wßytkich Swiętych Polki.



Rodźiłá się Mátká TERESA, w Woiewodztwie Krákowskim, Roku Pánskiego, 1590. z Rodźicow Stárożytney Fámilij, Senátorskiego Domu; Oćiec iey zwał się Mikołay Zebrzydowski, Woiewoda Krákowski, Mátká záś, Dorotá z Felsztyná Herburtowná, oboie Pobożnośćią, Powagą, y Rostropnośćią od BOGA udárowáni, ktorym dał BOG trzy Corki, á Nászá TERESA, między niemi byłá naymłodszá, názwáná ná Chrzćie Swiętym GRYZELDA. Ják wielkiey ná potym, miáłá bydź Swiątobliwości, łátwo było dochodźić, z pobożnego życia Ro-

dźi-

dźicow, ktorzy z pobożnośći, y Miłośći ku P. B. wielkie pobożne Uczynki czynili, y nieżáłuiąc kosztu, práwie większą Część Dobr y Fortuny swoiey, ná Kośćioły łożyli. Albowiem Oćiec iey Kálwaryą Nową, pod Lánckoroną, pięć mil od Krákowá, znácznym sumptem wystawił, Káplicámi murowánemi, według porządku Tajemnic Męki ZBAWICIELA Nászego, ksztaltem Gory Kálwáryiskiey w Hieruzálem, y miárą mieysca ułożoną, od BOGA łáskámi y Cudámi wsłáwioną, od Stolicy Apostolskiey wielkiemi Odpustámi ubogáconą, gdźie po dźiś dźień pewnych czásow każdego Roku, schodźi się wielká ludźi frekwencyá, y skruszonym sercem, gorzką Mękę, od Chrystusa zá grzechy Násze, sromotnie podiętą, opłákuie: o czym jest dostátniá relacya w Xiąszce, ktorey Tytuł, *Nowa Kalwaryá*.

Záraz od dźiećińſtwá Nászá TERESA, wielką chęć, y ochotę, do Páná BOGA miáłá, y do ćierpienia dla niego, przeto w máłym jeszcze wieku, szukáłá okazyi do umartwienia, dyscypliny czyniła, posty sobie postánowiłá, zostáwiwszy smacznieysze potráwy, grubsze sobie, y podleysze, obieráłá, Chleb rázowy, od Sług dla siebie upraszáłá, á im pytlowany dáwáłá; bywáiąc w Zimie pod czás Mrozow, z Mátką w Kośćiele, obuwie z nog tájemnie zdeymowáłá, y ták dla Miłośći BOSKIEY, przez długi czás przetrwáła, o czym też potym, Zákonnicą zostáwszy, śmiejąc się z dźiećinnych swoich postępkow, dlaućiechy, Siostrom powiádáłá; ktore to od niey słysząc, chwáliły Páná BOGA, zá te łáski, jákiemi ią do śiebie pociągał.

Gdy iuż tedy stársze dwie Siostry wźięły swoie postánowienie, pierwszá w Stánie Swieckim, druga w Zákonie, tá tylko naymłodsza, zostawała przy Rodźicách, y byłá w wielkim Affekćie y wygodách, ktorych oná według Swiáta niezáżywała, ale w záczętych od dźiećińſtwá uczynkách pobożnośći, státecznie záwsze trwáłá. A lubo dla piękney Urody, Fámilij, y dostátniey fortuny, przy látách dorastaiących, wielu o nię konkurowáło, jednak Rodźice, zá sporządzeniem BOSKIM, y przez áffekt ktory do niey mieli, niechćieli iey z Domu pozbywáć, czemu też, y oná rádá byłá, osobliwie że miáłá mocne postánowienie, służyć Pánu Bogu w Zákonie. Stáło się potym, że jeden rowny zácnośćią Vrodzenia, y Fortuny Konkurrent, na iey Rodźicow ták długo prożbámi uśilnemi nalegał, iż ią iuż zá niego wydáć chćieli, y oná poniekąd poczęłá się skłániáć do tego, ále łáskáwy BOG, ktory ią sobie zá wieczną Oblubienicę upodobał, rozerwał te Siatki, ná nię od Swiáta zástáwione, y otworzywszy iey Oczy Duchowne, ná poznánie, znikomey Márnośći Swiátowey, ták skutecznie do siebie ią pociągnął, że ná potym o inszym Stánie, procz Zákonu niepomyśliłá, y gárdząc Swiátem, o iák náyostrzeyszym Zákonie myśliłá, dźiękuiąc Pánu BOGV, że ją wyrwał z ták niebespieczney toni. Tym czásem Gryzeldźie Mátká umarłá, ktora Corkę bárdzo kocháłá, jáko też y Corká Mátkę kocháną, serdecznie miłowáłá: z czego w niewypowiedźiánym żálu zostájąc, co raz to bárdźiey, krotkość nietrwáłość, Zyćia ludzkiego, y prożność wszytkich rzeczy ná Swiećie, uwáżáła, á będąc już sama przy Oycu, do Woli zázywáłá wielkiey pobożnośći z swemi Pánnámi, y wszytká się do Páná BOGA obroćiwszy, Świątobliwe uczynki, Jałmużny, posty, umartwienia czyniłá, w Kośćiele ná Nábożeńſtwie długo śiádáłá, do SAKRAMENTOW Swiętych często przystępowáłá, co y Ochmistrzynie, y Pánny iey czynić muśiáły. Czásem też ná Lánckoronie, dla większego Nábożeńſtwá, przy Brátowey swoiey mieszkáłá, żeby mogłá częśćiey bywáć ná Kálwaryi, gdźie Stácye, álbo drogi Swięte, z wielką duszy swoiey słodkośćią obchodźiłá, máiąc wielkie Nábożeńſtwo do Męki CHRYSTVSOWEY.

Będąc záś w ustáwicznym pragnieniu służeniá Pánu BOGV w Zákonie, prośiłá Oycá, żeby dla niey Kápucynki sprowadźił y fundował, prágnęłá bowiem bydź w bárdzo śćisłym Zákonie. Co Pobożny y kocháiący Oćiec, gotow już był dla niey uczynić, ále gdy się dowiedźiáłá, że do Krákowá sprowádzono z Niderlandu Kármelitánki Bosse

ſe, y o ich oſtrości Zyćia wiele ſłyſzáłá, záráz ſię do nich duſzą y ſercem náklonilá, y tę łáſkę u Oycá otrzymáłá, że znią dla poznania ſię z Kármelitánkámi: nieodwłocznie do Krákowá przyjechał, gdźie poznáwſzy ſię z Wielebnemi Matkámi ná Fundacyą ſprowádzonemi, nietylko je ſobie niewymownie upodobáłá, ále ſię náćieſzyć doſkonále z niemi niemogąc, otworzyłá ſię im z ſerdecznym y gorącym do ich ſpołeczności prágnieniem, od ktorych też odebráłá nádźieię, przyjęćiá ſwego do Zákonu Swiętego. Jákoż w prędkim czáśie, otrzymawſzy Wielebne Mátki Fundátorki, pozwolenie od Przełożonych Náſzych, przyjęły ją do Hábitu, y o przyſzłym przyjęćiu, ktorego ták bárdzo prágnęłá, upewniły. To wſzytko, czyniłá GRYZELDA bardzo tájemnie, y nikt z Swieckich Oſob, o tym niewiedźiał, tylko Oćiec iey, ktory lubo ſobie życzył dla poćiechy ſwoiey mieć ią ná Swiećie, jednák jáko pobożny y Páná BOGA kocháiący, pozwolił iey, y dla ſporządzenia iey, powroćiwſzy z nią ná krotki czás do domu, w prędce potym, w dźień Wſzytkich Swiętych, Roku Páńſkiego, 1614. ſam Oſobą ſwoją odwiozł ją do Kláſztoru. Dniem przed ſwoim przyjazdem do Krákowá, to jeſt w Wigilią, wſzytkich Swiętych, obchodźiłá drogi Swięte ná Kálwaryi, żegnáiąc ſię z ową poćiechą duſzy ſwoiey. Powiadáłá potym, że odjeżdżáiąc do Zákonu, niczego iey żal nie było ná Swiećie, tylko tego, że ſię już więcey ſwoim Nábożeńſtwem, niemogłá báwić ná Kálwaryi, ále nagrodźił iey to Pán, powoławſzy ją do tákiego Zákonu, w ktorym ieſt wolność, iowſzem obligácyá, báwić ſię rozmyślániem, Zywotá, y Męki Páná JEZVSA.

Tégoż záraz dniá, iák powroćiłá do Krákowá, to jeſt w dźień Wſzytkich Swiętych, wźięłá Hábit Zákonny, z wielką ſwoią poćiechą, y Nábożeńſtwem. Ktory Akt odpráwił ſię ſekretnie, bo o to ſama Panná, Oycá, y Wielebnych Mátek prośiłá; ták dálece, że y Rodzony Brát, Pán Stároſtá Lánckorońſki z Małżonką ſwoią, (choć ich bárdzo kocháłá) nic o tym niewiedźieli, áż ſię ſtáło, náwet niewiedźiał nic, y iey włáſny Frącymer, tylko to, że przyiechawſzy z Pánią ſwoią, bez niey ſię wrácáć muśieli, z nieutulonym żalem y płáczem Cáłego Dworu, á oſobliwie Pánien, bo ją wſzytkie niewymowánie kocháły, dlá iey dobroći, ludzkośći, y pokory, y dla innych wielkich przymiotow, ktoremi ią od dźiećińſtwá BOG udarował. Jegomość Pán Wojewodá, prowádźił ſam naymilſzą Corkę ſwoię, áż do Forty Kláſztorney, y wſzytek we łzách będąc, dáwał iey Błogoſłáwieńſtwo Oycowſkie, y od tego czáſu, zábrał wielki áffekt do Náſzego Zákonu, y wielkim był Protektorem w káżdey potrzebie, jákoż w każdey okázył, Zákon Náſz dopiero ſię poczynáiący w Polſzcze, doznawał wielkiey łaſki, y przychylnośći iego, á miánowićie Kláſztor Swiętego MARCINA, ktorego ſłuſznie, może ſię názwáć Fundátorem, álbowiem, powágą, ſtárániem, y niemáłym koſztem, wiele dopomogł, do tego Kláſztoru Fundácyi, poniewaz przez wielki reſpekt, ktory miał u wſzytkich, zjednał Wielebnym Matkom, Kośćioł Swiętego MARCINA, z przyległemi rezydencyámi, dlá Kápłánow Chorych, z dawnego Funduſzu naznáczonemi, otrzymáwſzy ná to konſens Swiętey Stolicy Apoſtolſkiey, y pozwolenie Prześwietney Kápituły Krákowſkiey: y ſám, przy áſſyſtencyi, y frekwencyi wielkiey, wielu Páńſtw, przeprowádźił Wiebne Mátki, z Uroczyſtośćią wielką, z Kámienicy, do tego mieyſcá, ná ktorym teraz ſą, y Páná BOGA, w wielkiey oſtrości Zyćiá chwálą.

Ten Pán Pobożny, ták ſobie Kármelitanki Boſſe poważał, że kiedy do niego, poſłáná byłá od nich Sługá Kláſztorná, w jákiey potrzebie, choćiażby miał naywięcey Gośći, záraz ią kázał puśćić do pokoiu, y śiedźieć prośił, y z odkrytą głową ſłuchał, co do niego Mátki wſkázáły. Siłáby było piſáć, o Pobożnośći niezwyczayney, tego Wielkiego Senátorá, o czym zamilczáiąc, wrácamy ſię do Corki iego.

Po przyjęćiu Hábitu Náſzego, otrzymáłá Imie, TERESY od Wſzytkich Swiętych; wyráźić żaś tego doſkonále nie-

niemożna, z wielką Duchá gorącośćią záczęłá swoy Nowicyat, co w wielkim podźiwieniu było u Swiátá, że Pánna w Domu Wylokim, w wielkich rosko-szách wychowaná, mogąc mieć, co tylko pomyśliłá ná Swiećie, na ták wielką ostrość Zyćia, umártwienia, y wzgardę siebie samey, udáłá się: y dla Miłośći BOSKIEY, wcále się od Swiátá oddáliła. Nic z tych rzeczy, nie znáć było po niey w Zákonie, zadney wyniosłośći, żadnego rozumienia o sobie, każdey Siostrze, słáłá się pod nogi, z wielką pokorą, uznáwałá się zá nayliższą y niepożyteczną w Domu BOZYM, do wszytkich Aktow Zakonnych, pilnie się ubiegáłá, każdy z nich z wielką ochotą, y Nábożeństwem odpráwiáłá, osobliwie powinnośći Chorowe, Officium Páńskie, Modlitwę wnętrzną, na ktorey záwsze się wszytká w áffektách duszy rospływáłá. Uięłá się zaraz gruntownie, Cnot Swiętych, y umartwienia. Prętko po Obłuczynach, widząc że Siostry insze, czyniły rożnę Mortifikacye przed Refektárzem, prosiłá Przełozoney, żeby iey pozwoliłá, przywiązáć do Włosuw swoich Sandáły ktore miáłá ieszcze nie ostrzyżone ná głowie, y tak, klęczáłá przed Refektárzem.

W prędkim czáśie po wstąpieniu TERESY Naszey do Zákonu, Przyszedł ią náwiedźić Oćiec iey, Pán Wojewodá Krákowski, uprosiłá tedy sobię u Przełozoney Hábit stáry y poszárpány z rożnych szarych płátkow uszyty, w ktorym przyszłá do niego, Widząc ią w tákim Hábićie Oćiec, zdziwił się bárdzo, áż mu oná odpowiedziałá że to sobie samą uprosiłá, mowiąc: w mojm Zákonie, tákie odźienie maią sobie, zá nayżacznieysze. Zgołá w Zyćiu Wielebney Mátki, śiłá podobnych rzeczy było, álbowiem z Miłośći Páná Bogá, pałało iey Serce, iáko náywiększą wzgárdą przeto wynaydowała często rozne sposoby, y dotkliwe okazye, do wzgárdy y upokorzenia swoiego, przez ktore się, do odebrania wielu łásk Boskich sposobiła.

Było z nią w Nowicyaćie, kilka inszych Nowicyi, záwsze iednák TERESĘ Naszą bardźiey probowáno, mártwiono, doświadczáiąc ieżeli wytrwa, co wszytko z wielką pokorą, mile, y wesoło wytrzymowała, z wielkim zbudowániem Zakonnić, álbowiem Krzyż Chrystusow bárdzo kocháłá, y wiele Chrystusá dla niego ćierpieć prágnęłá.

Tak szczęśliwie tedy odprawiwszy Rok proby Nowicyáckiey, z wielkim ukontentowániem swoim uczyniła Professyą, niemogąc się nigdy náćieszyć, y wydźiękowáć Pánu, za Dobrodźieystwo Powołaniá do Zakonu Swiętego, y záraz záczęłá z większą ieszcze gorącośćią ná nowe służyć Pánu BOGU, szerzyłá się w sercu iey Miłośći, ku Niebieskiemu Oblubiencowi swemu, wźniecáło się Serdeczne prágnienie żeby go wszyscy y chwálili, y kochali. Nie mogłá się nigdy násyćić, zabawą z Panem Bogiem, ile mogłá mieć pozwoleniá, káżdy czas ná Modlitwie, zdał się iey bydź krotki; Mszy Swiętych iák nay więcey co dźień słucháć, byłá to iey naywiększá poćiechá: kiedy się tráfiło Nábożeństwo, z wystáwieniem Nayświętszego SAKRAMENTU, miáłá zwyczáy, wćiśniąwszy się w iaki kąćik Choru, cáły dźień przeklęczeć, ledwie się ná Akty Posłuszeństwá odrywáiąc. A kiedy byłá Przełożoną, to z owego Nábożeństwá do Paná BOGA, y o refekcyi zápomniąwszy, często ná ulubioney swoiey Bogomyślności trwáłá.

W kilká lát po Professyi, obráno ią Podprzeoryszą, y ten Vrząd przez sześć lát chwálebnie trzymáła. Potym Roku Páńskiego, 1627. obráná byłá Przeoryszą. Trudno wyráźić, iáki to ćięszki ná nię Krzyż był, widźieć się ná Przełożeństwie, ktorá od wstąpienia do Zakonu, w pokorze, y wzgardźie sámey siebie, wszytkie poćiechy swoie założyłá. Niezániedbywáłá iednák zwyczaynego swego ćwiczenia, dáiąc z siebie dobry przykład, z pomnożeniem Miłośći wzáiemney, Modlitwy, Pokory, Vmartwienia, y innych Cnot, przy rożnych okázyách do ćierpienia, ktore Pán BOG ná większą iey záſługę dopuszczał, co wszytko z rąk BOSKICH wesołym Sercem przyimowáłá. Choć byłá Przełożoną; to potáiemnie żeby tego nikt niedoszedł, zá insze Siostry, posługi naypodleysze czyniłá.

Po

Po ſkończonym Przełożeńſkim Vrzędźie, z wielką Chwałą Páná BOGA, y pomnożeniem Duchá Swiętey Mátki Náſzéy TERESY, prowádźiłá Zyćie iáko iedná Nowicyá, zá uproſzeniem pozwolenia od Przełożoney, náczynia kuchenne umywała, chuſty práłá, w piecách paliłá, śmiećí zbieráłá, drwá z podworzá pod czás Zimy w mroży nośiłá, pokorne mieyſcá chędożyłá, y niedopuśćiłá nikomu nic żrobić zá ſiebie, mowiąc: *Moja to jeſt powinność, mogę ją to ſama uczynić.*

Byłá w niey Miłość gorącá Páná BOGA, dla ktorey wſzytkie utrapienia, Krzyże, dolegliwośći, umartwieniá, pokuty, zá lekkie ſobie miáłá, mowiąc: że *reſpektem tey Miłośći, ktora nas BOG ukochał*, jeſzcze żadnego Aktu, w zájemney Miłośći jego nieuczyniła, ktorego ták ſerdecznie kocháłá, żeby z pełnośći Sercá ku Pánu BOGU, y Zyćie położyłá.

Z ták gorącey Miłośći Paná BOGA, pochodźiłá wielká Miłość bliżniego, przeto jednákowym áffektem, wſzytkie Siostry kocháłá, bárdzo je ſobie poważáłá, z ochotą im uſługowáłá, w záſmuceniu ćieſzyłá, pokuty odpráſzáłá, álbo je ná ſiebie przeymowáłá, Chorym Siostrom rádá ſłużyłá: álbowiem jedney Siostrze przez 14. lát w Chorobie, uſługi podleyſze czyniłá, poiłá, kármiłá, po Kláſztorze, y do Choru ná Modlitwę wnętrzną wodźiłá, do Celi odprowádzáłá, łoſzko ſłáłá, Celę zámiátáłá, y choćiaż y ſama wielkie ſłábośći ćierpiáłá, ták dálece, że ſię jey ręce trzęſły, przećię ſobie w Aktách Miłośći nieprzykrzyłá, y Chorym uſługowáć, wielką poćiechę miáłá, często máwiájąc: *O iako miła! jáko rzecz przyjemna! patrzyć, gdźie Miłość panuje wzájemná.*

Posłuſzeńſtwá ná jeden krok nieodſtąpiłá, lubo w rzeczách trudnych y przykrych, có było u wſzytkich w podźiwieniu, że ták wielką ufność y Wiárę miáłá w Posłuſzeńſtwie; chętnie też rádá uſtępowáłá, Woli y zdania ſwego, tym ſię tylko ćieſząc y kontentując, że ták BOG chce, y táká Wolá jego.

Cnotą Czyſtośći Anielſkiey oſobliwie jáśniáłá, ktorey áni myślą nienáruſzyła; y dla tego zmyſły ſwoje bárdzo mártwiłá, ná żádną rzecz nieprzyzwoitą niepatrzyłá, w mowie oſtrożná bárdzo byłá, żeby ſię naymnieyſzym słowem, tey Cnoćie Swiętey nieſprzećiwiłá, ſłyſzeć też, przy okázyi mowienia z Swieckiemi, słow jákich choć podobieńſtwem jákim, nieprzyſtoynych, nigdy niechćiałá; Ochędoſtwo powierzchowne niewymownie w káżdey rzeczy kocháłá, ktore jeſt doświádczeniem ochędoſtwá wnętrznego,

O Vboſtwie Wielebney Mátki, lubo ſię już nieco wyżey mowiło, w tym byłá bárdzo śćiſłá, nie tylko w Hábićie, ktory ſtáry záwſze y zſzywány nośiłá, ále też y w záżywániu rzeczy, ktore ſobie náyliżſze upráſzáłá, á y tych jeſzcze żeby ſię ná dłużſzy czás zdáły ochrániáła. Kiedy co już od innych Siostr odrzuconego ználázłá, oná to z pilnośćią zbieráłá, jáko to płatki, ſkráwki, kawáłki nitek, y czaſu potrzeby, cokolwiek z tego wymysliwſzy zrobiłá: y potym tego ſama zá pozwoleniem, záżywáłá. Cieſzyłá ſię też, gdy iey czego niedoſtáwáło, y bardzo byłá rádá, że miáła okazyą, do náſládowánia Vboſtwá Oblubieńcá ſwoiego.

W Pokorze byłá bárdzo głęboka, przez ktorą, wſzytkim ſię uniżáłá, nay wzgárdżeńſze powinnośći podeymowáłá, poſzánowánia jáko náywiękſzego Nieprzyiáćiela nie lubiłá, niemogła znieść ná ſobie, kiedy jákie pochwáły o ſobie ſłyſzáłá, y o to bárdzo ſię urażáłá; niegodną ſię ſpołecznośći innych ſądźiłá. Cnoty ſwoie, wſzelkiemi śiłámi ukrywáłá, we wſzytkim wzgárdy y poniżenia ſzukáłá, y gdy ią kiedy co do upokorzenia potkáło, niezmiernie ſię z tego ćieſzyłá,

W pokutách y Vmártwieniu, wielkie upodobánie miáłá, w ktorych nigdy nieuſtáwáłá, álbowiem już w tey Stárośći będąc, że głowę y oczy ku źiemi ſchylone trzymáłá, często ſobie płatek ná oczy, y morſum upráſzáłá: często bárdzo pośćiłá, inſze záś nádzwyczáyne mortyfikácye, jako to Włośiennice, łáńcuſzki, dyſcipliny bárdzo ſkryćie czyniłá, choć ćięſzko ſłábá y Chorá była. Niepodobná ták wſzytkiego

wypiſáć

wypisać, ják w niey widźiáno, bo im się bárdźiey kryłá, z swemi Cnotámi, tym się w niey bárdźiey wydawáły.

Osobności nád zwyczay pilnowáłá, y nigdźie iey niewidźiano, procz w Celi, z ktorey nigdy tylko do Aktow spolnych niewychodźiłá, do ktorych naypierwsza záwsze byłá.

Milczenie bárdzo ściśle, chowałá, á gdy trzebá było mowić o co, choćiaż y we dnie, to tylko znákámi pokázowáłá, á jeżeli dano licencyą, do wzáiemney rozmowy, to nigdy o czym powierzchownym, iáko to o tym, co się dźieie ná Swiećie, nie tylko mowić, ále áni słyszeć niechćiáłá, y szczegulnie o rzeczach duchownych, o Pánu BOGV, o Ceremoniách, o Obserwáncyi Reguły, y Konstytucyi, dyskurs formowáłá. Ostátnią Chorobą będąc złożona, lubo zostáwáłá w wielkiey Malignie, w ktorey ták iey zeschnęły Vstá, że przez wielkie prágnienie, potrzebá ie było odwilżyć, iednák gdy iuż zaszło milczenie, wolałá to męczeństwo ćierpieć, niżli choć puł słowem wyrázić prágnienie, z przestąpieniem milczenia, y dopiero nazáiutrz powiedźiáłá, że bárdzo prágnęła, ále o tym mowić niemogłá, że się iuż niegodźiło; zkąd łátwo poznáć, iáko się w tey Cnoćie, zá zdrowia ćwiczyłá, kiedy w ostatniey Chorobie, y potrzebie, ták státeczną się bydź pokázáłá.

Cierpliwość iey była niezwyczayná, y byłá iednym Celem Krzyżow wszelkich, o ktory obiiáły się wszytkie naycięższe utrapienia, wzgárdy, poniżenia, y dięszkości áż do serca przenikáiące, ktore BOG, dla większey zasługi iey, ná nię dopuszczał. Jednák w tych wszytkich, żadnego uskarżania, narzekánia, żalenia się, nigdy od niey słycháć niebyło, ktora wszytko dlá Miłości BOSKIEY, mężnie znośiłá, y wielkie zásługi ćierpliwości Swiętey zbieráłá.

Na kilka lát przed Smierćią, ták ćięszko ná rożne zapádáłá affekcye, że ią Doktorowie, kázali opátrzyć SAKRAMENTAMI, czego oná niepokázowáłá podobieństwá po sobie, bo nie leżáłá, ále gwałt sobie czyniąc, na wszytkie Akty spolne chodźiłá, ná Modlitwie z Zgromadzeniem bywałá, tákże w Refektarzu, y to wszytko, co y insze zdrowe czyniłá; co w niey Cudowná moc BOSKA sprawowała, dodaiąc iey sił, do dźwigania KRZYZA swoiego. Nawet, iuż blisk ą Smierći będąc, y ná śiłach wcále zniszczoną, nieustępowała, od zwykłey Zakonney Obserwancyi, zániedbawszy wcale samey siebie, y co do iákiey folgi służyć mogło, od tego unikaiąc.

Lubo zaś z przyrodzenia była bárdzo subtelna, y z umartwienia, wszytka wyschła, na kilka dni przed Smierćią, postrzeżono, że w żołądku miała puchlinę, á gdy się iey Matka Przeorysza spytała, iak dawno tę puchlinę ćierpiała, odpowiedźiała, że tego wcále niewiedźiała, y nieuważała; (było to w Kielcach, pod czas ućieczki Wielebnych Matek z Krakowa przed powietrzem) iednak że niemiała gorączki, poszła do Choru z Siostrami na Mszą Swiętą śpiewaną, z ktoremi też była w Refektarzu, ále się iuż pośilić niczym niemogła, y tak, widząc ią Przełożoná bardzo zmienioną, kázała iey poyść na spoczynek do Celi, gdźie zemdlonemu Ciału, z Posłuszeństwa pozwoliłá odpocząć. Od tego tedy czásu, co raz gorzey się mieć poczęłá, gorączká wielká, z boleśćiami wnętrznetrznemi nastąpiła; y widząc się w niebespieczeństwie Zyćia, Spowiedź z wielką skruchą uczyniwszy, z serdecznym affektem, SAKRAMENTA Swięte przyięła. Kiedy ią Siostry nawiedzáły, niemogła się z niemi naćieszyć, miłemi o Panu BOGV rozmowami, ktorych też prośiła, żeby iey czytano Akty, z Xiąszki nazwáney, Praktyká dobrey Smierći, osobliwie Wiary, Nadźiei, Miłości, Skruchy, Rezygnacyi, ktore też sama, słowo w słowo, za Siostrą czytaiącą, mowiłá. Będąc zaś w ćięszkiey Malignie y boleśćiach, co cierpiała, nic tego niepokazowáła po sobie, żeby Siostr niezásmucáłá, iowszem mowiłá, że się lepiey mąm, y będę na Jutrzni śpiewała z Zgromadzeniem (bo była Wigilia BOZEGO CIAŁA) iákoż zaczęła Inwjtatoryum, dobrym y należytym głosem, mowiąc: *To Wáßmość słyßyćie że podobno będę mogła w Chorze śpiewáć Jutrznią*

Jutrznia, jeżeli będźie Wola BOZA, czego ſerdecznie pragnę: ale BOG inaczey dyſponował, bo w tenże dźień o godźinie dźieśiątey, przed południem, poczęła wſzytka źiembnąć, lubo powiadała, że iey wewnątrz było bardzo gorąco: przeto myśląc że to iuż czas Smierći następuie, czyniła gorące Akty, y Proteſtacyą, ktorą ſama mowiła.

Jaśnieoświecony Xiąże Jegomość Piotr Gębicki, Biſkup Krakowſki, ktory był wielkim Dobrodźieiem y Protektorem Zakonu Naſzego, y Matkę TERESĘ z wielkich Cnot, y Swiątobliwośći Zyćia, bardzo ſobie poważał, y słatygowany Paſterſkiey czułośći pracami, dla duchowney ſwoiey poćiechy, częſto ią w Klaſztorze Swiętego MARCINA nawiedzał, dowiedźiáwſzy ſię o Chorobie Wielebney Matki w Kielcách, posłał do niey ſwego Doktora, ktory przyiechawſzy, powiedźiał, że przyidźie do zdrowia, ale żadne medykamenta iego, wcale iey nic niepomagały, iowſzem po iego odeyśćiu, o godźinie trzećiey z południa, tak wſzytká z śił opadła, że ią ledwie kilká Sioſtr podnieść mogło, á ſama o ſwoiey mocy, iuż ſię ani ruſzyć nie mogła. Widząc tedy Przełożona tak ſłábą ſpytáłá iey, ieżli pragnie Pána JEZVSA, odpowiełá, *pragnę:* Spytana zaś od Oycá Spowiednika, ieżli ſię ma czego ſpowiadać? odpowiedźiała: *Nie mam nic*; y tak z wielkim Nabożeńſtwem przyięła Przenayświętſzy WIATYK, będąc iuż przedtym opatrzona Oleiem Swiętym, przy niedawney KOMMVNIJ, iáko ſię wyżey namieniło. Dał iey zaś Pan BOG łaſkę, że była przy wſzytkich zmysłach, y dobrym baczeniu.

Poſzło Zgromadzenie Swięte na Jutrznią, a potym y Wielebni Oycowie, dla ſchowania Nayświętſzego SAKRAMENTV, tylko ſię niektore Sioſtry przy Wielebney Matce Chorey, zostały: ktorey Infirmárka prośiła, żeby też niektore potrzeby, Panu BOGV polećiła: odpowiedźiała pokoznie, *pragnę prośić:* á gdy iey ſpytała, ieżli uprośi? odpowiedźiała: *Jeżli BOG niewzgardźi prozba moja, uproſzę.* Wroćiwſzy ſię Zgromadzenie, y Wielebni Oycowie, po ſchowaniu Pana JEZVSA, zaſtali ią w miłym bárdzo uſpokoieniu, myślą y affektem z Panem BOGIEM złączona: á widząc ią iuż wcale uſtaiącą, záczęli nád nią kommendacyą, y Gromnicę záświećili, y ták pod czás kommendácyi, práwie we mgnieniu oká, bo ledwie przez Ave MARIA konáiąc, Pánu BOGU Duchá oddała: y ják ſobie życzyła, poſzłá śpiewáć Jutrznią z Aniołkami Swiętemi, o godźinie dźiewiątey z wieczorá. Roku Pańſkiego, 1652. dnia 29. Májá. Máiąc lát wieku ſwego 64. á Zákonney Profeſſyi 38.

Po Smierći Wielebney Mátki, ubrawſzy przyſtoynie Ciało iey, wyſtáwiono je w Izbie wielkiey Stołowey, w ktorey zbudowáno kilká Ołtarzow, dla odprawowania Mſzy Swiętych, Katafalk zaś tak miſternie, w Nárcyſſy. Tulipany, y rozne kwiáty ułożono, że ſię zdáło Ciáło leżeć w Ogrodźie. Dźiwná rzecz, iż ſię ták prędko o Smierći Wielebney Mátki dowiedźiano, w owey okoliczy, bo záraz od ráná, áż do wieczorá, wiele ludźi na przemiany przychodźiło, náwiedzáć Ciáło zmarłey.

Dowiedźiawſzy ſię o iey Smierći názáiutrz, Jáśnie Oświecone Xiąże Biſkup Krákowſki, bárdzo był z tey Nowiny żałoſny, y przykazał żeby z wſzelką Uroczyſtośćią, ze wſzytkim Duchowieńſtwem, odprawiony był obchod Pogrzebowy, á potym żeby Ciáło zmarłey Wielebney Matki, odwieźione było do Krákowá, z wſzelką przyſtoynośćią.

Dla Vroczyſtośći BOZEGO CIAŁA, leżáło ták Ciáło przez trzy dni, dla czego pierwſzego dniá, żadnego Nábożeńſtwá przy nim niebyło. Drugiego dniá Sioſtry śpiewáły Officium zá Vmarłych, y Mſzą Swiętą, pod czás ktorego Nábożeńſtwá, odprawiáły ſię Mſze Swięte, áż do południá, ná ktore ſię wiele Duchowieńwá ſchodźiło: y po odśpiewanym Nieſzporze zá zmarłą, Ciáło w Trumnę włożono, y ná Kátáfalku przyſtoynie położono.

Trzećiego dnia, to ieſt w Sobotę zeſzło ſię Duchowieńſtwo támecznego kośćiołá, y ſpiewáli Wigilie, y Mſzą Swiętą (ktorą ſpiewał Jáśnie Wielmożny Iegomość Xiądź Suffrágán, Officyał Generálny Krákowſki) powáżnemi y bardzo pięknemi głoſami. A máiąc ſobie

ſobie káżdy zá ſzczęście, przyſłużyć ſię w czym, tey Swiątobliwey Mátce, rożni o to konkurrowáli, żeby mieli kázánie, po ſkończoney Mſzy Swiętey Rekwiálney, czemu ſię długo Wielebni Oycowie Náſi opieráli, z rácyi żeby to rzecz byłá niezwyczáyná, jednák zá uśilnym nálegániem, pozwolili, y ták miał kázanie Iegomość Xiądz Podproboſzczy Kielecki, bárdzo pięknie akkomodowáne, do Aktu, y do Oſob Zakonnych, wźiąwſzy ſobie te ſłowa Ewángelij: *Zápráſzá Pan ná Wieczerzę Wielką, iuż wſzytko gotowo, tylko Oblubienicy niedoſtáwáło.*

Po Kazaniu, zeſzły ſię Proceſſye do Zámku, y rożnemi nábożnemi głoſámi, záczęto Pſálm *Miſerere*, przy ktorego záczęćiu, ruſzono ſię z Ciałem, z nieutulonym płáczem Cáłego Zgromádzenia, ſzłá tedy Proceſſyá, tym porządkiem; Náprzod ſzły wſzytkie Cechy Mieyſkie, potym Bráctwo Rozáńcá Náyświętſzy Pánny, zá ktorym ſzli Wielebni Oycowie Bernardyni, o Cwierć mile od Kielc będący, potym kilkádźieśiąt pár, máłych dźiátek w Wieńcách, przed ſámym zás Ciáłem, ſzło kilkánaśćie pár Panien, w wiencách, ktore były jednakowo przybrane, przy Ciele ſzli rozni Kápłáni, á Náſi Oycowie Cáłun bokámi idąc trzymáli, w jedney ręce, á w drugiey ſwiece: zá Ciáłem tákże ſzły dwie páry Oycow Náſzych, á zá niemi ſzedł wielki konkurs ludźi. I ták pięknym porządkiem, ſzłá Proceſſyá, prowádząc Ciáło przez Całe Miáſto, w pole, przy rezonáncyi wſzytkich dzwonow. Już o podál zá Miaſtem, záſtánowiła ſię Proceſſyá, y ieden z Oycow Náſzych miał żałobną Przemowę, po ktorey ſkończoney Ciáło do káráwána włozono, y do Krakowá powieźiono, przy ktorym dwoch Oycow Náſzych iechało, to ieſt Wielebny Oćiec Celeſtyn, y Wielebny Oćiec Kánty.

W Niedźielę na noc, ſtánęli z Ciáłem w Ibrámowicách, o czym gdy ſię dowiedziały Zákonnice tameczne, Zakonu Swiętego NORBERTA, Nayprzewielebnieyſzá Imość Pánná Xieni Kláſztoru, y z Całym Zgromadzeniem, wymogłá to na Naſzych Oycach, że na noc, Ciáło Wielebney Mátki, u nich było złozone, ktore wźięły do Choru ſwego, y uczyniwſzy koło niego, piękną z Swic y lámp ápparencyą, przy nim w nocy ná przemiány wigilowáły: á názáiutrz rano w Poniedźiałek, odprawiały pogrzebowe Exekwie, y z wielką Vroczyſtośćią Mſzą Swiętą Rekwiálną ſpiewały.

Gdy ſię to odpráwiało, nádiechał do Ibrámowić Wielebny Oćiec Przeor Puſtelniczy, zá ktorym także wpręttce przyiechał Xiądz Kápelan Wielmożnego Iegomośći Pana MICHAŁA Zebrzydowſkiego, Miecżniká Koronnego, uśilnie proſząc, imieniem Pryncypáła ſwoiego, Brátanká Wielebney Matki TERESY, żeby z Ciałem iey do dworu jego záiechali Náſi Oycowie, dla oddániá oſtátniey Vſługi krwi ſwoiey: ná co gdy chętnie pozwolili, wprowádzono Ciáło do Pieſkowey Skály ná Zámek, gdźie Wielebni Oycowie Bernardyni z Kálwaryi, Solemne odprawili Exekwie, za Corkę Fundatorá ſwoiego.

Ztámtąd Wielebny Oćiec Przeor Puſtelniczy, prowádził Ciało, do ſwego kośćioła Puſtelniczego, gdźie według Ceremoniarza Naſzego od Zgromadzenia przyięte poſtawiwſzy, należyte odprawiono Exekwie, y Officium Defunctorum, Mſzą Swiętą Rekwialną z konduktami, ſpiewano. Wyprowadźiwſzy Ciało, z Naſzego Kośćioła Puſtelniczego, wieźiono ie do Krakowa, y w Kośćiele Nowicyáckim na Weſołey złożono, á potym Solemnie, Załobne odprawiano Obrzędy. Ná oſtatek, do Kośćioła Krakowſkiego Swiętego MICHAŁA y JOZEFA, przyprowadzono Ciáło, ktoremu Oycowie Náſi, oddawſzy oſtatnią uſługę, y nálezyte odprawiwſzy Exekwie, odprowádźili Ciáło, do Swiętego MARCINA, y przyſtoynie w grobie Wielebnych Mátek, ſami złożyli.

Ták BOG z nieſkończoney ſwoiey Dobroći, Wielebną Mátkę, zá żywotá do wſzytkich podźiwienia, pokorną, y wzgardy ſwoiey záwſze pragnącą wynioſł po Smierći, że ktora z wielkiey ſwoiey pokory, nieſądźiłá ſię bydź godną, iednego Vbogiego Pogrzebu, iák Vbogá

bogá Pofaczká, miáłá ták wiele Solemnych Pogrzebowych Obrzędow, y Obfitych (jeżli ieszcze potrzebowała,) duszy swoiey ratunkow. A do tego, po Smierci Wielebney Mátki, gdźie tylko o niey usłyszano, wszędźie Cnoty iey, y Swiątobliwość wysławiano.

Po Smierci Wielebney Mátki TERESY, przez lat ośm, dwá rázy náwiedzały Siostry, Ciáło iey w Grobie, ktore náleźły cáłe, y ták w zupełnym Hábićie ná niey, że y sztuki ktoremi nád stáwiony był Hábit, czárną nićią przyszyte, ták się mocno trzymały, iákby ie dopiero przyszył.

Pod czás tey ućieczki przed powietrzem z Krákowá, naypierwey tá Wielebná Mátká umarła, w Kielcách, á tegoż Roku w pięć Miesięcy, y tamże, umarła drugá Wielebná Mátka TERESA MARYA, od Swiętego JOZEFA, Xiężná Báwárska, y z podobnemiż Ceremoniami, y Vroczystośćią, z Kielc do Krákowá byłá przywieźioná, iáko znaydźiesz w iey osobnym Zyćiu, wyżey położonym, ná kárćie 167. między Zywotami Oycow, y Matek Polskich. O ktorey Zyćiu, lubo się wiele napisało, com ieszcze mogł zebráć, z Mánuskryptow Kármelitánek Bossych, Klásztoru Swiętego MARCINA, ná iey pochwałę tu wyrážam.

Miáłá Wielebná Mátká TERESA MARYA od Swiętego JOZEFA, á na Swiećie Xiężná Bawarska, ten Dar od Páná BOGA, że się iey Czarći zá żyćia bárdzo bali, y doświadczono tego, na pewney osobie utrapioney, ktorą iák począł Szatan rzucáć, niemogło iey kilku ludźi utrzymáć, ale gdy Wielebná Mátká záproszoná, przyszłá ná rátunek, zaraz iey przestał męczyć, y nierzucał iey. Nawet się toż przytráfiło, z tąż utrápioną, gdy ná nię włożono Pas, ktorego Wielebná Mátká zażywałá.

W Klasztorze Sądeckim, Zákonnicá jedná, Zákonu Swiętego FRANCISZKA, miáłá od Wielebney Mátki TERESY od Páná JEZVSA, Fundatorki Lwowskiey y Wárszawskiey, Kármelitánek Bossych, Rodzoney Siostry swoiey, iákiś Manuskrypt, czyli też list, własną ręką Wielebney Matki TERESY MARYI, pisany: y przy sobie zá drogie Relikwie záwsze nosiłá: ta tedy, gdy się ráz z pewną Białogłową, od Czárta opętaną spotkáłá, począł ná nię Czárt wielkim wrzaskiem wołáć: *Niezbliżay się do mnie, bo masz Pisma Bawarki przy sobie.* O czym zeznáły świadectwo Sumnieniem potwierdzone, Zákonnice Klásztoru Sądeckiego.

Zá te y tym podobne łáski, ktoremi BOG szczodrobliwie udarował te dwie TERESY, iednę od Wszytkich Swiętych, drugą od Swiętego JOZEFA, niech nieskończoną Dobroć, BOSKIEGO jego Majestátu, ná wieki wychwáláją wszytkie stworzenia, że zá krotkie opuszczenie, Honorow, delicyi Páńskich, y wszytkich prożnośći Swiatowych, pod moc ich, poddał potęgi piekielne, y czynił do Woli tych, ktore w boiáźni jego żyły.



ZYWOT

Wielebney Siostry ANNY, od Swiętego BARTŁOMIEJA Polki.



Aymilszá Siostrá ANNA, od Swiętego BARTŁOMIEJA, urodźiłá się Roku Páń. skiego, 1597. w Krákowie, z Pobożnych, y przystoynych Rodźicow, Piotrá y Bárbáry, Jalbrzykowskich, trzećiego dniá po Vrodzeniu, dáno iey Imię ná Chrzćie Swiętym ZVZANNA.

Zaraz od Młodośći, byłá w dobrym wychowániu Rodźicow, ktorzy widząc w dźiećięćiu, rozum y poięćie nád látá, prędko

prędko ią ſpoſobili do SAKRAMENTOW Swiętych, iáko to do Spowiedźi, y do Przenayświętſzey Kommunij; tákże też do Sákrámentu Bierzmowánia, ná ktorym otrzymáła Imię Eufrazyi.

Máiąc iuż lat dwánáśćie, poczęłá w ſobie powołánie BOSKIE poznáwáć, y Pan też, większego iey co raz świátłá użyczał, żeby mu ſię iák naydoſkonáley na Vſługę oddálá. Záraz też od rozumu wźięćia, wielki áffekt, y Nábożeństwo, do Nayświętſzey PANNY zábráłá; y iey Opiece, záwſze ſię polecáłá. Miáłá też Swiętego JACKA, zá oſobliwego Pátroná, do ktorego byłá tákże bárdzo Nábożná.

Przykładem Nayświętſzey PANNY uczyniłá Slub Czyſtośći, y w Zákonie iey bydź poſtánowiłá, (o ktorym práwie nic ieſzcze, álbo bárdzo máło wiedźiáłá) y ten Slub uczyniłá pod czás Mſzy Swiętey, w Kośćiele Krákowſkim, Swiętey TROYCY, przed Obrázem Nayświętſzey PANNY. Po uczynieniu tego Slubu, uznáwáła w ſobie znaczną odmiánę, y w obyczáiách Młodośći ſwoiey, zá przyczyną Nayświętſzey PANNY, ktorą też w niey y inśi poſtrzegli, od ktorych wielki niepokoy; y prześládowánia ćierpiała, nawet od Rodzonych Sioſtr ſwoich, ktorym nic niepowiádaiąc o ſwoiey intencyi, ſkromnie, y roſtropnie odpowiádáłá.

W Roku 1611. Rodzony Brát iey, wſtąpił do Zákonu Naſzego, názwany JACEK od MATKI BOZEY, przeto zdiętá Swiętą zázdrośćią, práwie uſychálá z prágnienia, y dopiero ſię w ten czás dowiedźiáłá, że to ieſt Zákon Nayświętſzey PANNY, do ktorego oná prágnęłá, choć ieſzcze nieſłyſzałá, ieżli też ſą Zakonnice tego Zákonu, bo ieſzcze niebyło w Polſzcze ná ten czas Karmelitanek Boſych.

Gdy tedy niewiedźiała co czynić, tylko prágnienie ſwoie Pánu BOGV goráco poleeáłá, pokázał iey Pan we śnie, Proceſſyą idące Kármelitanki Boſſe, iák by ią prowádźiły do Klaſztoru, z czego potym wźięłá wielką poćiechę, y iákieś męſtwo czułá ná Sercu, ktorą też Pán iuż ná iawie wkrotce poćieſzył, álbowiem uſłyſzawſzy, że w Roku 1612. przyiechały do Krákowá z Niderlandu, Kármelitanki Boſſe; ponowiłá obietnicę Pánu BOGV y Nayświętſzey PANNIE, że ſię w tym, á nie w inſzym Zákonie, má im ná Vſługę poświęćić.

W ſzeſnaſtym Roku Wieku ſwoiego, prágnienie ſwoie, naprzod powiedźiała Spowiednikowi, á potym z wielką boiáźnią, zámyſł ſwoy Mátce objáwiłá, ktorá ią niezmiernie kocháłá, ile że iuż inſze Corki wypoſażywſzy, tę tylko iednę miáła przy ſobie. *O BOZE moy!* (piſze ſama o ſobie) *ty ſam lepiey wieſz, jaką Woynę ná ten czas w duſzy moiey uczułam, przyrodzony affekt gwałt ćierpiał, widząc łzy Maćierzyńſkie, pełne Miłośći.* Przemogłá iednak w Mátce Pobożność, y pozwoliłá, dáiąc iey Máćierzyńſkie Błogoſłáwieńſtwo, iednák iey dobrze przyſzły Stan uważáć kázáłá, boiąc ſię o nię, y niedowierzáiąc, ieżeli to iey powołánie było ſtáteczne. Co oná zrozumiawſzy, tym większe Serce bráłá y ufność, miawſzy iuż pewność pozwolenia Maćierzyńſkiego. W prędkim tedy czáśie, poczęłá ſię prośić do Zákonu Swiętego ná Konwierſki, rozumieiąc że ią ták prędzey przyimą, ále ná to áni iey Mátka, áni Náſze Zákonnice niezezwalały. Jednák po długiey prośbie, y wyprobowaniu iey Duchá, wſzytko ſię dobrze ułożyło, y dźień do przyięćiá Hábitu Swiętego náznáczono. Alić gdy ſię iuż czás naznáczony przybliżał, dopuśćił ná nię Pán wielkie bárdzo utrapienie, albowiem Czárt przećiwko niey pobuܙrzył niektore Oſoby, y ſubtelne śidłá ſwoie ná nię záſtáwił, prześláduiąc ią rożnemi ſpoſobámi, náwet y ná zdrowiu, ták dálece, iż po kilká razy, máło ná mieſcu bez duſzy niezoſtałá. Mátká tákże odmieniwſzy áffekt ſwoy ku niey y ku Zákonnicom, niedáłá iey y wſpomnieć o Zákonie, przegrážáiąc ſię ná nię; Sioſtry też iey, y krewni inśi przećiwko niey powſtali, broniąc iey bywać u Zákonnic, y udáiąc rozmáićie przed nią Naſz Zakon, zgołá kędy ſię tylko obroćiłá, niemiáłá pokoiu, y poćiechy, wſzyſcy iey rozradzali y Serce pſuli, z czego bárdzo wiele ćierpiáłá, iednák iey te wſzytkie rzeczy były znośnieyſze, dopiero kiedy przed nią zmyślono, że y ſame Zákonnice Náſze, odmieni-

ły ſwoię Obietnicę przyiąć ią, y mowi-
ły, że choćby krwawemi łzami płácząc
prośiłá, nie uproſi y nigdy u nás niebę-
dźie, wpadłá w ćięſzkie utrapienie ná
duſzy, y iuż poczęłá powątpiewáć o ſo-
bie. Czart też nieſpał, ále co raz no-
we śidłá zarzucał, to Miłość y Poſłu-
ſzeńſtwo Mátce powinne, to poćiechę
Krewnym, do myśli y do Sercá poda-
iąc. Ale BOG inſze myśli podáwał
iey do Sercá, y ták trwáłá w owey wiel-
kiey Vtarczce, bez żadney poćiechy, y
pomocy, bo niemiała nikogo, komuby
ſię była utrapienia ſwego zwierzyłá.
W ſamym tylko Pánu BOGV, y Nay-
świętſzey PANNIE, pokłádáłá nádźieię,
przed ktorey Obrázem, álbo przed
KRZYZEM, álbo przed Grobem Swię-
tego JACKA, z wielkim płaczem potrze-
by pragnienia ſwego przekłádáła.

Będąc w tákiey Woynie Ducho-
wney, á niewiedząc ktorą ſię drogą u-
dać, iednego czáſu, niżli poſzłá ná od-
poczynek, klęknąwſzy u łoſzká, dla od-
práwowania zwykłego Nábożeńſtwá,
klęcząc zaſnęłá, y zdało ſię iey we śnie
że widźiáłá CHRYSTVSA Páná zmęczo-
nego, w Purpurze, z związánemi ręká-
mi, ſceptrum trzymaiącego, byłá Oſobá
bardzo wſpániała, y żáłoſná, mile ná nię
poglądáiącá. Obudźiwſzy ſię, iákąś
trwogę w duſzy uczułá, złączoną z u-
ſpokoieniem wnętrznym, y záraz to o-
świecenie miáła, że ta ieſt Wolá BO-
SKA, áby mu ſię wcále ná Vſługę od-
dáłá, náśladuiąc go w ćierpieniu, przy
tym dał iey też Pan łáſkę, że cáłym
Sercem ſkłoniłá ſię do oſtrośći Zakonu
Naſzego, y odtąd, choć iey co powiá-
dano o oſtrośćiach Zákonnych, poku-
tách, Oſobnośći, Poſłuſzeńſtwie, Vbo-
ſtwie &c. nic iey to uſtráſzyć niemo-
gło, iowſzem większy áffekt zábieráłá
do Zyćia Zákonnego, y naywięcey pra-
gnęłá, żyć w naywiękſzym Vboſtwie,
á do inſzego Zákonu, nigdy ſercá nie
miáłá. A że náſtąpiło w krotce powie-
trze, muśiáły Wielebne Mátki uieżdzáć
dla niego z Krákowá, y oná też z Má-
tką y innemi krewnemi wyiecháłá, nie-
maiąc żadney nádźiei o przyięćiu do
Zákonu Swiętego.

Tym czáſem ſtáráłá ſię ná tę inten-
cyą, o náięćie Mſzy Swiętych, y kogo
mogłá z ludźi, o Modlitwy potáiemnie
prośiłá. Począł tedy Pán BOG odmie-
niáć Serce w Mátce, ták ku Corce, iak
y ku Zakonowi, y widząc w niey
ſtáteczną trwałość w powołaniu, u-
myśliła nieſprzećiwiać ſię dłuzey,
iey pobożnym intencyom. A gdy ſię
uſpokoiło Powietrze, w Roku 1613.
tegoż dniá, y prawie tey godźiny, kie-
dy Karmelitanki Boſſe, powrociły do
Klaſztoru ſwoiego, y ona też z Mátką
przyiechała do Krakowa, z czego miá-
ła wielką poćiechę biorąc to ſobie za
znák oſobliwey łaſki od BOGA. Zá-
czym przy protekcyi y przyczynie
Nayświętſzey Panny, pod ktorey ſię o-
piekę ućiekła, wſzytko ſię iey dobrze
powodźiło, tak u Matki, iako y u kre-
wnych, iako też y u Wielebnych Ma-
tek, ktorych dawnego ku ſobie affektu
doznawała, y tę Cudowną we wſzy-
tkich odmianę, protekcyi Náyświętſzey
Panny, y przyczynie Swiętego JOZEFA,
y Swiętego Jacká przypiſowała.

W Roku tedy 1614. przyiętá ieſt
do Habitu Swiętego, á w naſtępuiącym
Roku, dnia 4 Stycznia, w Niedźielę w
źięła Habit, w Klaſztorku Zwiaſtowa-
nia Nayświętſzey Panny, bo ná ten
czás, ieſzcze ſię były Wielebne Mátki
nieprzenioſły, do Klaſztoru, przy Ko-
śćiele, Swiętego MARCINA. Habit
Swięty dawał iey Wielebny Oćiec
Naſz PAWEŁ Szymon, a JESV MA-
RIA, ktory był Poſłem od Oyca Swię-
tego, do Krolá Perſkiego, á potym
trzy razy Naſzego Zakonu Reformo-
wanego Generałem, Mąż Wielkiey
Swiątobliwośći. Wielebny Oćiec Jacek
Brat iey Rodźony, nazwany od Matki
Bożey, był od niey tłumaczem do
Oyca Naſzego Pawła Szymoná, przy
tym Akćie, y wźáiemnie do niey od
niego, á drugi Brat tákże iey Rodzony,
Zakonu Swiętego DOMINIKA, miał
Mſzą Solemną na ktorey Komuniko-
wałá, y po Mſzy Swiętey na ktorey
miał kazanie, Przełożony tegoż Zakonu,
oſtatnie błogoſławienſtwo, od Matki,
y Braći odebrała, y po Obłuczynach,
za Imie Zuzanny, Imie ANNY od S.
Bartłomieiá otrzymáła.

Po wźięćiu Habitu Swiętego zá-
częła zaraz, z wielkim y gorącym Du-

chem

chem, służyć Panu BOGV, y choć w Młodym wieku swoim, bo dopiero około lat Osiemnastu miała, był w niey wielki statek, y Zakonna Modestya, zaraz z początku, albowiem miała postawę y ułożenie Anielskie, zwłaszcza w skromności Oczu, y dyspozycyi Ciała ktorey też dał Pan BOG, wszelką sposobność do Zycia Zakonnego. Co się zas tycze Ducha, z gorącym Affektem ku Bogu Modlitwy, pokuty, y umartwienia czyniła.

Odprawiwszy Rok Nowicyatu swoiego Roku Pańskiego 1616. dnia 5. Stycznia, uczyniła Professyą, w Oratorium, po godzinie dziesiątey przed Południem, po Kommunij Swiętey w rekach Wielebney Matki MAŁGORZĘTY od Pana JEZVSA na ten czas Przeoryszey; kiedy Krzyżem po uczynionych Slubách leżáła, otrzymáłá szczegulną łáskę od Vkrzyżowánego CHRYSTVSA, zá przyczyną Nayświętszey PANNY, Swiętego JOZEFA, y Swiętey Mátki Nászey TERESY, że uczułá w sobie znáczną odmiane, ktorą też Przełożoná, y Mátká Mistrzyni, po niey postrzegłá. Miáłá wielki pokoy w duszy, z niewypowiedźiánym ukontentowániem Sercá, y oddáłá się zupełnie, ná Wolą Páná BOGA, prágnąc iáko naywięcey ćierpieć dla Miłości iego. Dźiesiątego potym dniá tegoż Mieśiącá, dał iey Zákonne Welum, Wielebny Oćiec FILIP, ná ten czás Przeor Lubelski, przy ktorym odebráłá potwierdzenie tey łáski, ktorey iey Pán przy Professyi Swiętey użyczył, ktorą samaż w Protestácyi swoiey wyznáwá, zá wielką y osobliwą łáskę.

Miáłá wielkie Nábożeństwo, do Nayświętszego SAKRAMENTV, do ktorego záwsze z wylaniem łez przystępowáłá, y wielkie łáski od niego odbieráłá, á nietylko to Sercem, y Nábożeństwem oświádczáłá ále też co náleżáło do ozdoby Nayświętszego SAKRAMENTU, y Ołtárzá, rádá iáko naypiekniey widźiáłá, y wielką pilność czyniłá, koło ochędostwá Kośćiołá, gdyż często Zákrystyánką bywáłá, y do każdey Officyny Kláśztorney, byłá bárdzo sposobną, y práwie nigdy, bez iákiey Officyny niebyłá; W pracy y umartwieniu, chćiáłá bydź záwsze pierwszą, y dáwał iey też Pán, do umartwienia, y ćierpieniá okázye, ták wnętrznie, iáko y powierzchownie, że bez Krzyżá, práwie nigdy nie byłá, co mężnie, y wesoło záwsze znośiłá, y w Chorobách swoich pokutowáłá, w ktorych wiele z Woli BOZEY ćierpiáłá, iáko się nápátrzyły Wielebne Mátki, Kláśztoru Swiętego MARCINA w Krákowie, kiędy Professyą Swiętą czyniłá, y iáko dáły Swiádectwo, Wielebne Mátki Konwentu Lubelskiego Swiętego JOZEFA, gdźie z Woli BOZEY, bieg Zyćia swego dokończyłá.

Roku Páńskiego, 1638. Przełożeni Náśi, náznáczyli ná Fundácyą do Wilna, dwie Siostry z Konwentu Swiętego MARCINA, to iest Siostrę ANNĘ od Swiętego BARTŁOMIEJA zá Podprzeoryszę, y Siostrę ANGELIKĘ od Nayświętszego SAKRAMENTU, dokąd też były naznáczone, y z Lubliná dwie Siostry. Gdy tedy te od Swiętego MARCINA, przyiecháły do Klasztoru Lubelskiego we Srodę przed Wielkánocą, dopnśćił BOG ná Nászą ANNĘ Chorobę, dla czego ná iey mieysce, poiecháłá inszá Siostrá do Wilná ná Fundácyą, á ANNA Nászá, zostáłá się w Lublinie, gdźie dźiwne Cnot przykłády, z siebie dawáłá; bo lubo słábośćią zdrowia byłá złożoná, iednák poki mogłá, nikt iey nieuprzedźił do Choru, y do káżdey powinnośći, ktore wybornie odpráwiáłá, naybárdźiey iednák te, ktore náleżáły do Chwáły Páná BOGA. Do Vsług y Vrzędow pokornych, záwsze się wprászáłá, w ktorych insze Siostry zástępowáłá.

W Posłuszeństwie byłá niezmiernie pilná, kiedy Mátká Przeoryszá w pospolitośći rzekłá, oná się naypierwszá porywáłá, y wolą iey z ochotą czyniłá, y znáć było po niey, Duchá Nowicyáckiego w káżdey okázyi.

Jákoś prędko po Swiątkách, przepuśćił ná nię Pán wielkie boleśći wewnątrz, ták, że práwie od nich wszytká niszczáłá, bo były boleśći z áffekcyi kámienia, y insze niezwyczáyne, ktorych y Medycy poiąć, y zrozumieć niemogli; y lubo rożnych záżywáli rátunkow, żadnego iednák skutku nie było

ło, bo lubo boleśći poczęły po trosze ustáwáć, ále gorączká, iák opánowała wnętrznośći, ták nieustaiąc trwáłá, y co raz się bárdźiey szerzyłá, czyniąc iey wielką słabość, tákże y paroxyzmy częste bywáły, w ktorych odchodźiłá od siebie, záczym y sama widźiáła, że żyć niemogłá. W tey Chorobie powiádáłá, że widźiáłá we śnie Mátkę CHRYSTYNĘ, Fundátorkę Konwentu Krákowskiego Swiętego MARCINA, ktorá ią przyięłá do Zákonu, y już dáwno przedtym umarłá, rzekłá iey tedy: ***Siostro ANNO, podź zemna***, y poszły do Kośćiołá Swiętego JĘDRZEJA. I ták pomienioná Siostrá ANNA, záwsze mowiłá, że do Swiętego JĘDRZEJA miáłá żyć, dla tego się często pytáłá, iák daleko do niego? Co się potym ták stáło że przed Wigilią Swiętego JĘDRZEJA umarła. W tych Chorobách, dawał iey Pán BOG wielką y wesołą ćierpliwość, bo pod czás, Siostry ktore ią náwiedzáły rozweselała, z wielkim zbudowániem, y wdźięcznośćią zá ich usługi.

Nábożeństwá też swego zwyczaynego w tey Chorobie nieopuszczałá, y poki mogła, choć z wielką fatygą swoią, ná słuchánie Mszy Swiętey do Spowiedźi, y do KOMMVNIJ Swiętey chodźiłá, á kiedy już chodźić nie mogłá, to Wielebny Ociec Spowiednik, dla Spowiedźi y KOMMVNIJ Swiętey często do niey przychodźił, álbowiem ustáwicznie bywáło, że w pároxyzmách rozumiano, iż od siebie odeszła, y że záraz miała umieráć, y czásem nierychło przychodźiłá do siebie, to iey trzebá było pomagać, do dobrego skonania.

Miała wielkie Nábożeństwo do Swiętey BARBARY, polecáiąc się iey często, żeby bez Nayświętszego SAKRAMENTV nie umarła, y ták według iey Wiáry, zdárzył Pán BOG luboć się to stáło trefunkiem, że iey zraná przynieśiono Swiętą KOMMVNIĄ, á zwłászczá w Swiętá, bo inszego czásu, dla pierwszey Niedźieli Adwentu, y słuchánia ludźi Spowiedźi w Kośćiele swoim, niemogli przyiść. Tego tedy dniá, że się już niedobrze miáłá, przyśli Oycowie w południe nawiedźić, y obaczyć co się z nią dźiáło, á niżli weszli do niey, oná się gotowáłá do przyięćia KOMMVNIJ, ktorą po uczynioney Spowiedźi, z wielkim Nábożeństwem y przygotowániem się przyięłá z rąk Wielebnego Oycá Prowincyáłá, ktory iey też y Oley Swięty dał zaraz, y ták, ledwo pułgodźiną przed Smierćią, SAKRAMENTA Swięte przyięła. będąc záś przy wielkim bączeniu, y czyniąc gorące Akty do Páná BOGA, szczęśliwie żyćie skończyłá, dniá 28. Listopádá, Roku Páńskiego, 1638. o godźinie wtorey ná pułzegarzu. Ná záiutrz odpráwiáły się zá nię przystoyne y Solemne Exekwie, według Ceremoniarzá Nászego, Wielebny Oćiec Nász Prowincyał, miał Rekwiálną Mszą Swiętą, ktorą śpiewali Wielebni Oycowie, y po odpráwionych pogrzebowych Obrzędách, Ciáło iey do grobu zánieśli. Miáłá lát Wieku swego 42. á Zákonney Professyi lat 24.

ZYWOT

Wielebney Siostry ANASTAZYI od Swietey ANNY Polki.

Siostrá ANASTAZYA od Swiętey ANNY, urodźiłá się w Krákowie, z Pobożnych y bogátych Rodźicow, JANA WALAWSKIEGO, y ANNY FREDROWNEY, dáno iey ná Chrzćie Swiętym Imię ZVZANNA. Zá pilnym y pobożnym ćwiczeniem, w domu Rodźićielskim, w bojaźni BOZEY wychowaná, doroszy lat nalezytych, upodobáłá sobie Zákon Kármelitanek Bossych, y w nim przy ostrośći Zákonney, pragnęłá służyć Panu BOGV: do ktorego też za

gorącą

gorącą y uśilną prożbą byłá przyjętá, Roku Páńſkiego, 1627. dniá 29. Lipcá.

Ják do wyſokiey doſkonałośći, Pan BOG ſobie obrał iey duſzę, pokázał to cudownie, albowiem przy iey Obłuczynach, gdy Niebo tryumfowáło, znowey CHRYSTVSOWEY Oblubienicy, wołáli w Kośćiele y nárzekáli Czárći, przez opętánych mowiąc: *Wſzytko piekło zádrzało z námi w ten dźień ktoregoś śię ty urodźiłá.* Zkąd śię poznáć może, jáko tá Pánná, miáłá bydź przykrá Cáłemu piekłu, przez pobożne Zyćie ſwoie, znoſząc ćierpliwie, wſzelkie ſporządzenia BOSKIE nád ſobą, á mężnie gromiąc Nieprzyiáćioły duſzy ſwoiey, wſpártá ná KRZYZV Vkochánego Oblubieńcá, ktory śię iey też, bez żadney folgi, w rożnych utrapieniach, przez cáłe Zyćie trzymał.

Po ſkończonym Roku Nowicyátu, uczyniła Profeſſyą Swiętą, w ręku Wielebney Mátki TERESY od Wſzytkich Swiętych, Roku Páńſkiego, 1628. dniá 29. Lipcá. Májąc lat 17. Wieku ſwoiego.

Od przyśćia do Zákonu, aż do Smierći, z wielką uśilnośćią pilnowała ćwiczenia Zákonnego, poſtow, Mortyfikácyi; zwyczaynych, y niezwyczaynych. O Odpuſtach tákże Zákonu, bardzo pámiętała, y podane kondycye wiernie odpráwiáłá, żeby ich mogłá doſtąpić. Stárała śię też pilno, żeby nic tákiego ná duſzy niemiała, coby śię oczom BOSKIM niepodobáło, y dla tego kiedy śię iey tráfiło, że z niepoſtrzeżenia w jáką niedoſkonałość wpadła, (á mowi śię to o bárdzo małych rzeczach) to zaraz Winę ſwoię przed Przełożoną wyznawała, y o pokutę z wielką ſkruchą prośiłá, będąc w wielkiey bojaźni; żeby ſobie łáſki BOSKIEY nieumnieyſzyła.

Prawie zawſze byłá ſłaba na zdrowiu y rożnemi Chorobámi śćiśniona, jednak żadnych Aktow Zgromadzenia nieopuſzczałá, iako to Modlitwy wnętrzney, Jutrzni, Refektarza, ráchunkow Sumnienia, dyſcyplin, y innych, tym podobnych. Ile mogłá mieć śiły, upráſzałá ſobie, rożne poſługi w Domu BOZYM, jáko to z wielką Miłośćią Chorym ſłużyć, pokorne Klaſztoru poſługi odprawować, śioſtry w prácách záſtępowáć, (ktore wſzytkie bardzo kocháłá) pajęczyny po Klaſztorze obmiatać, śmieći wynośić, co czyniłá w ták wielkiey ſłábośći, żeby zá wionienjem lada wiatru, była upadła.

W umartwieniu ták wnętrznym, iako y powierzchownym bardzo niedyſkretná byłá ná śiebie, dyſcypliny tak niemiłośierne czyniła, że kiedy śię tráfiło, czynić ie w Zgromadzeniu, to wſzytkich zágłuſzyła) choć też w tym Matki y Sioſtry inſze były gorące) co było do podźiwienia, y zbudowania wielkiego, że będąc przy takiey ſłabośći, tak oſtre pokuty mogła czynić. Choćiaż náyćiężey chorowała, tedy nic oſobliwego, do pośiłku przyjąć niechćiała, tylko też ſame porcye, ktore były dla Zgromádzeniá. Rekollekcye Duchowne, przez dźieśięć dni na każdy Rok z wielką Ducha gorącośćią czyniła, także y w każdey mieśiąc dźień jeden, według zwyczaju Karmelitánek Boſſych, co y w ćięſzkich Chorobach wiernie zachowywała. Milczenie bardzo śćiśle obſerwowała, w ktorey Cnoćie przez całe życie pilna była, y dla oſtrozności, kámyk w uſtach nośiłá, we dnie, bo po Kompiećie, nigdy nieſłyſzáno od niey, y naymnieyſzego ſłowká, y w naywiękſzych gwałtach Choroby.

Do SAKRAMENTOW Swiętych rada często przyſtępowała, z wielkim Nabożeńſtwem, według tego, jak iey Poſłuſzeńſtwo kazáło, ktorego śię ochotnie trzymała w każdey okazyi, y nic nigdy bez Poſłuſzeńſtwa nieczyniłá.

Ná trzy lata przed Smierćią, wpadła w ćięſzką Chorobę, y ták gwałtowną, że według zdania Doktorow, zdáłá śię bydź bliſką Smierći. Albowiem przyſtąpiło razem wiele áffekcyi, á każdá z nich byłá práwie Smiertelná, Maligná wielká, oſłabienie wſzytkich śił, Páráliż z odjęćiem mowy, ćięſzkie oppreſſye Sercá, bol głowy, y inne pároxyzmy, á co náywiękſzá náſtąpiły ná duſzę ćięſzkie y niezwyczayne ućiſki, ktore jednák mężnie zwyćiężáłá, zwielką cháńbą nieprzyjáćiela, á z większym zyſkiem ſwoim. W tych tedy tak ćięſzkich áffekcyách, już prawie ná śiłách przyrodzonych uſtájąc, y niby w oſtátnim terminie będąc, opátrzoná byłá wſzyſtki-

wſzytkiemi Kośćiołá Swiętego SAKRAMENTAMI. Jednák lubo ſię Chorobá ſzerzyłá, ſpodźiewáná Smierć, zdáłá ſię oddálać, ktorą BOG dla większey iey záſługi przedłużał, przy ták wielu pároxyzmow ćierpliwym wytrzymywániu, że ſię y ſami Medycy dźiwowáli, jáko iuż y żyć mogłá, ná każdy dźień umieraiąc.

Wielebny Oćiec MICHAŁ od Zwiáſtowánia Nayświętſzey PANNY, ná ten czás Prowincyał, dlá duchowney Konſolacyi Wielebney Sioſtry, pozwolił czáſem, żeby ſię odpráwiáłá Mſzá Swięta w Celi iey, co było kilká rázy przez te trzy latá, iey Choroby. Pozwolił iey tákże częśćiey KOMMUNIJ, w czym doznáwáłá dźiwney Dobroći BOSKIEY, bo że jey Paráliż często mowę odeymował, kiedy Wielebny Oćiec przyſzedł ſłuchac iey Spowiedźi, záraz czułá rozwiązány język, mogłá mowić co do duſzy należáło, y ſpowiádáć ſię, áż po rozgrzeſzeniu znowu zámknęłá mowę, áż do drugiey Spowiedźi.

Będąc ták ućiśnioná ná duſzy, y ná Ciele, nic niezániedbywáła, cokolwiek do Duchá náleżáło, uſtáwicznie ſię z Pánem BOGIEM przez áffekt jednoczyłá, ná Smierć ktorey ſię codźień ſpodźiewáłá, pilnie ſię gotowáłá, kiedy ią ktorá z Sioſtr náwiedźiáłá, to Miáſto rozmowy, prośiłá, żeby iey Akty czytáłá. Rekollekcye Duchowne dwá rázy w tey Chorobie czyniłá, Modlitwy wnętrzney, w jedenże czás z Zgromádzeniem, nigdy nieopuśćiłá, y powiádáłá, że ſię źle má ná duſzy, gdy opuśći Modlitwę. Jednym ſłowem, ták pilnowáłá we wſzytkim Cwiczenia Zákonnego, iákby byłá jedná z nayzdrowſzych.

Po ſkończeniu trzech lat, poczęłá przychodźić do ſiebie nád ſpodźiewánie wſzytkich ále znowu po máłym czaſie, kolki y gorączká wielka na nie przypadła, ták gwałtownie, że przez cały tydźien, zadnego odpoczynku, áni ſnu na oczách mieć niemogłá, y już też ſamo przyrodzenie, ſtrzymáć niemogło gwałtu wielkiego, byłá bowiem w okrutnym Męczenſtwie dlá nieuſtaiących boleśći, co wſzytko, z niezwyciężoną ćierpliwośćią przyimowála, z Rąk Boſkich.

Ná cztery dni przed Smierćią uczyniła Spowiedź Generalną z wielkim przygotowaniem; y oſtátnią kommunią, á potym oley Swięty, z wſzelaką przytomnośćią zmyſłow przyięła, wſzytká ſię przez heroiczne Akty, do Páná Bogá udáiąc, y uſtáwicznie Náyſłodſze Imię JEZVSA powtarzáiąc, ták záś boleśćiámi y Chorobą byłá zniſzczoná, że na iey poſtawę patrząc Sioſtry wſzytkie ſię łzámi zálewáły, Albowiem gwáłtowná Máligna ták ią ſpáliła, że miáła język czarny, iák Wągiel, y ná twarzy byłá wſzytká brunátná. W oſtátni dźien Smierći náwiedźił ią po południu Wielebny Oćiec Naſz Prowincyáł, y dáł iey rozgrzeſzenie, ktorego obáczywſzy, wielką radość po ſobie pokazała, co w niey znać było po znákách powierchownych, bo iuż mowić niemogłá. Bliſko do godziny dzięśiątey w noć, w cále ná śiłách uſtáwáć poczęłá, przeto Oycowie Náśi z Zgromadzeniem, záczęli Kommendácyą duſzy pod czas ktorey bardzo mile y ſpokoynie Panu Bogu Ducha oddáłá Roku Páńſkiego, 1652. dnia 29. Stycznia Maiąc lát Wieku ſwego 41. żyłá w Zakonie lát 26. ktorá niech nąm te łáſki u Bogá po Smierći wyiedna, w ktore zyiąc między nami obfitowała.



ZYWOT

Wielebney Sioſtry LUDWINY, od Swietey TROYCE Polki.

Sioſtrá

Ielebná Siostra LVDWINA, od TRCYCY Przenayświętszey, urodziła się w Krákowie Roku Páńskiego 1613. z pobożnych y przystoynych Rodzicow, ktorey ná Chrzćie Swiętym dáno Imię ZOFIA. Oćiec iey zwał się Mikołay Piotrkowicz, Mátka Iadwigá Drużbacka, od ktorych záraz z dźieciństwa, wźięłá w Cnotach Swiętych, w pobożnośći Chrześćiáńskiey, y we wszelákich obyczáiach doskonałe cwiczenie.

Maiąc rok Siedmnasty Wieku swoiego, prosiłá się z wielką usilnośćią y prágnieniem, do Kármelitánek Bossych, Klasztoru Swiętego MARCINA, ktore uważaiąc w niey gorącego Duchá, do służby Pána Bogá, y wszelaką do Zyćia Zákonnego sposobność, przyięły ią do Hábitu, Roku Páńskiego 1630. dniá 20. Czerwca.

Przy szczęśliwych iey Obłuczynach, gdy według zwyczaiu otworżono krátę Chorową, a Zakonnice, prowadźiły z Processyą Siostrę LVDWINĘ, trzymaiącą w rękach Swiecę, iedna Pani Wielkiey Godnośći, będąc u kráty w Kośćiele, widźiáłá w ręce u káżdey Siostry Lilią, y rozumiáłá że to maią z opisánia Karmelitanki Bosse, przy káżdych Obłuczynach. A gdy potym owdowiáwszy, sámá prosiłá się w Lublinie do Zákonu Naszego, y przyiętá byłá, niżeli wźięłá Hábit Swięty, kázáłá nárobić tyle Lilij, ile było w Konwenćie Lubelskim Zakonnic, ále gdy iey powiedźiáły Mátki Lubelskie, że u nich niemáß tego zwyczáiu, dopiero poznáłá, że przez owo widzenie, przy Obłoczynách Siostry LVDWINY, w Krákowie u Swiętego MARCINA, chćiał iey Pan pokázáć, niewinność czystych Oblubienic swoich, podobno ná większe iey zachęcenie, do Zákonu S. poniewáz z wielkim gwałtem Natury y przeszkodą Czartowską Swiát opuszczáłá. Tá pobożna Pani, zostáwszy Nászą Zákonnicą, miáła Imię w Zakonie, Barbará TERESA od Nayświętszego SAKRAMENTV, y byłá Fundátorką Klásztorow, Lubelskiego, y Poznáńskiego, y żyłá w wielkiey bárdzo Swiątobliwośći.

Nászá Siostrá LVDWINA o ktorey się tu pisze, po wźięćiu Hábitu Swiętego poczęłá záraz gorąco służyć Pánu Bogu, chwyćiwszy się ochotnie Krzyżá Chrystusowego, ktorego náśládowałá wiernie, przez zaprzenie się sámey siebie, y umartwienie Ciáłá, y zmysłow, á iáko záczęłá od weyśćia do Zákona Swiętego, ták co ráż w większey gorącośći Duchá, trwáłá státecznie, aż do Smierći. Po skonczonym Nowicyáćie, uczyniłá Professyą Swiętą, w rękách Wielebney Mátki MAGDALENY od Krzyżá, Roku Páńskiego 1631. dniá 2. Lipcá, máiąc lát Ośiemnáśćie.

Po Professyi Swiętey żyłá w Wielkiey doskonáłośći, osobliwie záś miáłá ták pilną Stráż nád zmysłámi swoiemi, że Wszytkie Mátki, ktore z nią w Zákonie Swiętym żyły, to o niey powiádáły, że iey niemogły postrzedz, żeby kiedy ná co oko podniosłá, chybá że iey wyráznie kázáłá Przełozoná, żeby ná co spoyźráłá, to bárdzo skromnie uczyniłá, dlá wykonániá Posłuszeństwá. Tęż pilność miáłá, w Zachowániu Milczenia, á ieżeli w wielkiey iákiey potrzebie, trzebá było przemowić, álbo iey o co Przełozoná spytáłá, to bárdzo krotko, y ćicho przemowiłá, że ią ledwie było usłyszeć: á choć kto kiedy mogł mowiącą usłyszeć bárdzo rzádko, ále pátrzącey nikt nigdy nieobáczył.

Wstrzemięźliwość iey, posty, umártwieniá, były nádzwyczáyne, ktorych iey pozwálano, znaiąc iey Duchá Wysokiego. Przez wszytek czas Zyćiá swego w Zákonie, nigdy Winá nieskosztowáłá, á przez długi czás tylko ná Chlebie y ná járzynie przestáwáłá, á potym uprośiłá sobie pozwolenie, że tylko do pośiłku sámego Chlebá, y piwá záżywáłá, y bywało to, że przez czterdźieśći dni, nić wcále niepiłá, pod czás Postu wielkiego, gdy ią záś gwałtowne przyćisnęło prágnienie, to bryłeczkę Sniegu włożyłá w ustá, co sobie za wielką folgę miáłá. Przy tey záś wstrzemięźliwośći, niemiłośierne dyscypliny czyniłá, Włośienice ostre, y łáncuszki ostro zárobione, długo ná dźien nośiłá, do Choru náypierwszá záwsze byłá, po godźin ośm modlitwę wnętrzną przed Náyświętszym

świętſzym SAKRAMENTEM klęcząc czyniłá, á często, osobliwie pod czás Rekollekcyi bywáło, że przez cáły dźień, ná Modlitwie klęczáłá, y táki zywot w Zákonie, przez kilká lat prowádźiłá, áż dopiero w ostátniey Chorobie, tey ostrośći pokut, z roſkázániá Przełozonych, mniey záżywáć poczęłá.

Chorobá iey byłá Suchoty, ná ktore przez niemáły czas chorowałá, y ták byłá wyſchłá, że ná nię niemożná było ſpoyźrzeć bez politowánia, álbowiem kośći w niey ták widáć było, iáko w Obráżie Smierći. W tey záś Chorobie, pokázowáłá wielką Cierpliwość, Serdeczną ſkruchę, pokorę y umártwienie. Widząc ſię záś w bliſkim niebeſpieczeństwie Smierći, po uczynioney Generálney Spowiedźi, Sakrámentá Swięte z gorącym Nábożenſtwem przyięłá, po ktorych przyięćiu, dźiwnie ią Pán uſpokoił od pokus, z ktoremi ſprzez cáłe Zyćie wálczyłá, ták, że ſię ſámá ſobie dźiwowáłá, y dźiękuiąc zá to Pánu Bogu, byłá bárdzo wesołá y nieprágnęłá iuż więcey żyć, tylko być z Chryſtuſem. W ſám dźień Smierći, byłá ſobie wszytká przytomná, prawie aż do ostátniego punktu, y chcąc ſobie nieco popráwić, gdy uśiádłá ná łoſzku, poczęłá Konáć, kiedy záś iuż konáiącey podawáłá Siostrá Gromnicę, y rzekłá do niey, Ciesz ſię Náymilſzá Siostro, że iesteś Corką Kośćiołá Swiętego, Ná te słowá, konáiącá uśmiechnęłá ſię bárdzo mile, y Swicę mocno śćiſnęłá, y ták, w przytomnośći Wielebnych Oycow y Siostr ſwoich, w pięknym ułożeniu, niby uſypiáiąc, ſzczęśliwie w Pánu BOGU záſnęłá Roku Páńſkiego 1653. dniá 7. Lutego ſkonczywszy lat Wieku ſwego Czterdźieśći, á Zákonney Profeſsyi dwádźieśćia y trzy.



ZYWOT

Wielebnego Oyca EUGENIEGO od Swietego JOZEFA.

GOdźien wiekopomney pamiątki, Wielebny Oćiec Nász EVGENI od S. JOZEFA, urodźił ſię w Woiewodztwie Wileńſkim, z pobożnych y zácnych Vrodzeniem Rodźicow, Roku Páńſkiego 1649. zwał ſię ná Swiećie Iákob Prunowſki ktory podroſſzy w lata, y w ſzkolnych pięknie wypolerowany Náukách, wstąpił ſzczęśliwie do Zákonu Nászego w Wilnie Roku Páńſkiego 1671. máiąc lat 20. y po ſkończonym chwálebnie Nowicyaćie, w pilnym ćwiczeniu ſię w Cnotách Swiętych, w ostrośći Zakonney y w umártwieniu, z przykładem y zbudowaniem inſzych, uczynił Solemną Profeſsyą Roku Páńſkiego 1672. Wieku ſwego 21. dnia 31 Sierpnia.

Po Profeſsyi, náznáczony od Przełożonych do Krakowa, ná kurs Filozoficzny y Teologiczny poiechał, y w obudwuch ták doskonale postąpił, że potym przez wiele lat, był sławnym Filozofij y Teologij Profeſſorem; y ták był w uczeniu ſkuteczny że z ſwoiey edukácyi, wiele Godnych Subiektow Prowincyi Nászey Polſkiey wystáwił.

A że był przy wielkiey Vmiejętnośći, wielce przykłádny y niezwyczáyną ostrość żyćia Zákonnego prowádźił, do ktorey ſię od wstąpienia záraz do Zákonu, z wielkim stárániem przyzwyczáił, y aż do śmierći w niey nieodstępnie trwał, obráno go do Nowicyátu Krákowſkiego Mágistrem Nowicyuſzow, ktory Urząd z wielkim pożytkiem Nowicyáckiey Młodźi, przykłádnie y świątobliwie odpráwowáł, álbowiem czego słowámi uczył, to wprzod przykładem ná ſobie pokázował, y czynił. Miał oſobliwe inwencye przyuczániá Młodźi, do ostrośći Zákonney, do umártwienia

Páſsyi, do pokut, do ułożenia y ſkromnośći powierzchowney, (ktorą ſam áż do śmierći záchował) do záprzenia ſię woli y rozſądku włáſnego, do pokory, y milczenia, nie tylko w te czáſzy, kiedy ſię mowić nie godźi, ale y w te w ktore nie máſz ták śćisłey obligácyi, do milczenia, zá pozwoleniem. Y ták był o naymnieyſzy defekt w Nowicyuſzu poſtrzeżony żarliwy, że zá iedno słowo przemowione do drugiego (choć y we dnie, bez licencyi, kilká Nowicyuſzow zá fortę wyprowádźił, iednego záś obáczywſzy, że otworzył ná Ogrod okno z Celi, y ſpoyzrał bez licencyi, záráz chćiał wyrzućić z Zákonu, y ledwie go potym przypuśćił do Profeſsyi. Ná tym Vrzędźie będąc, pilne miał oko ná káżdego Nowicyuſzá, y oprocz Aktow ſpolnych Choru, Refektárza, álbo kiedy do Mſzy S. ktory z nich służył, nigdy żádnego z Nowicyátu nie puśćił, często ná dźień Cele Nowicyuſzow nawiedźał, czym ſię kto w Celi báwi; ktorym też zábawy godźinámi naznáczał. y ieźli ie wiernie wykonáli doglądáł. Náuki Duchowne w Orátoryum Nowicyáckim po kilká razy w tydźień, Nowicyuſzom dawáł, exámen Obecnośći Páńſkiey, z káżdego co dźień czynił; Exemplarzą modlitwy wnętrzney, Wielebnego Oycá Náſzego SOBESTYANA, w więkſzey formie, uczyć ſię ſurowo przykázował, ktorą w Mieśiąc po wſtąpieniu do Zákonu, káżdy koniecznie umieć muśiáł, iáko y dyrekcyą dźienną. O Akty Cnot często ſię pytáł, nie tylko Cnoty ná dźień obráney, álbo tey ktorá ſię komu przy Pátronie doſtáłá, ále też y tey, ktorá byłá od niego ná káżdy Mieśiąc ná Táblicy Nowicyáckiey dla ćwiczenia ſię w niey Nowicyuſzom wyſtáwioná. Ná godźinie Rekreacyi ſpolney, nigdy Nowicyuſzow nieodchodźił, y nigdy bydź ſamym niepozwolił; rzádki záś był tákowy tydźień, żeby raz, á naywięcey dwá rázy, dał pozwolenie mowić y to o Ceremoniách, o rzeczách do Obſerwáncyi należących, á uchoway Boże było słowo Polſkie wymowić, ſurowo o to karał, dopieroż żeby było do iákiey lekkośći podobne. Co dźienna záś zábáwą ná Rekreácyi Nowicyuſzow była, álbo kwátery y Wiáły (iáko to látem) chędożyć, śiáno grabić, y w kopy układáć, w kilká dni przed Wielkiemi Swiętámi, iáko to ná Wielkánoc, ná Nayświętſzą PANNĘ z Gory Kármelu, ná Swiętą Mátkę Náſzą TERESĘ, ná Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, w Orátoryum, w Chorze, w Kośćiele, páwimenty umywáć, y umiátáć; á kiedy tych zábaw nie było, to ná rekreácyách, czytáć kazał *mores laudabiles*, to ieſt obyczáje chwalebne, Ordinarium, Inſtrukcye. Brzewiárz, y Rubrycellę, káżdego dniá przynoſzono ná Rekreácye, ná ktorych, co, y iák mowić potrzebá było w Chorze, káżdemu pokázował, żeby potym błędu w Chorze nie było, czego bárdzo przeſtrzegał. Tákże pod czás Rekreácyi zgromádzał Nowicyuſzow do Orátorium, przed przypádáiącemi publicznemi Aktami, álbo Swiętámi, w ktore oſobliwſze bywaią Ceremonie, y wſzyſtko ták iák ná ſamym Akćie, potrzebá było czynić, pokázował, przeto ſię dźiwowali Oycowie, że gdy ſię tráfiły iákie Ceremonie, ták ie doſkonále Nowicyuſzowie odpráwiáli, iákby iuż byli dawnemi Profeſſami. Przyuczał też tákże, y do ręczney roboty, dyſcyplin, Páſkow, y innych tym podobnych. Po Kommuniách Swiętych, miewał gorące y długie, á bárdzo pobudzáiące konferencye, ták dálece, że niemi ſkruſzeni Nowicyuſzowie iák od Spowiedźi, do Celek ſwoich powrácáli. Po Ogrodźie chodząc z Nowicyuſzámi, kiedy słyſzáł ſpiewáiącego ptáſzká, álbo obáczył kwiátki, owoc iáki, robáká, wodę rybę, to ſię nie iednego pytał o Akty, iákiby kto uczynił Akt chwały Páná BOGA, z tych rzeczy ſtworzonych od niego. Vmártwienia wielkie dla przykłádu Nowicyuſzow czynił, oſobliwie w Refektárzu, w Wigilie Swiąt oſobliwych, przy Náukách duchownych w Oratoryum, ſtrofuiąc Nowicyuſzow, y zá defekta pokuty im náznáczáiąc, ſam ſię ná dyſcyplinę nágotował, ktorą żeby mu wſzyſcy dáwáli bez dyſkrecyi, pod poſłuſzeńſtwem roſkázował, wźiąwſzy záś od káżdego z oſobná dyſcyplinę, y położywſzy ſię ná źiemi, kazał wſzyſtkim deptáć po ſobie. Skromnośći Nowicyuſzow w oczách oſobliwie w Aktách poſpolitych, bárdzo przeſtrzegáł, y do niey przyzwyczáiał, oprocz Welum ktore w Chorze y w Refektárzu záwſze wiśiáło, miewał inſze

przy

przy ſobie, y byle kto oko podnioſł, záraz mu do kilku dni włożył ná oczy. W Chorze ná mieyſcu kędy śiádá Mágiſter, miewał pod ławą wielki kámień, á ieżeli obáczył, że ktory z Bráći, nie czynił náleżyćie głębokiey inklinácyi, záraz mu go ná ſzyi powieśił. Jeżeli kiedy (iáko śię wyżey powiedźiało) pozwolił mowić ná rekreácyi, to ſurowo pokutował, ieżli powrácáiąc do Konwentu po wyiśćiu ciekącego Zegárká, ſłowo ktory do ktorego przemowił, przykázuiąc że śię w milczeniu powrácáć powinni, y od uderzenia w tábliczki ná preparácyą do Modlitwy, (ieśli śię zniść kázał po Nieſzporze, co bárdzo rzadko było) iuż żaden nie mogł do drugiego słowa wymowić, ále śię wſzyſcy do Cel w milczeniu roſchodźili. Nikogo nigdy z świeckich procz Doktorá w chorobie, do Nowicyátu niepuśćił, á ieżeli kto z krewnych chćiał śię widźieć z Nowicyuſzem, choćiażby był Oćiec, lub Mátká, nigdy z niemi mowić ſamemu niepozwolił, tylko przy ſobie, ktorego y ná krok nie odſtąpił. Zgołá był prawdźiwym rzeczą y Imieniem Mágiſtrem, y zá iego edukácyą, náuką, inſtrukcyą, y przykłádem, mogł káżdy o Nowicyáćie prawdźiwie mowić, Swięty Nowicyat.

Po tym, ták chwálebnie przez trzy látá odprawionym Vrzędźie, z wielkim pomnożeniem Zákonney Obſerwáncyi, obrány był Definitorem Prowincyi, y ná Vrzędźie Mágiſtrá Nowicyuſzow potwierdzony, gdźie ták, rádą do Dobrá Poſpolitego Cáłey Prowincyi dopomágał, iáko też Młodź Nowicyácką, przez wielką do tego ſpoſobność, y experyencyą do doſkonáłośći w Cnotách Swiętych, y wſzelkiey Zákonnośći, chwálebnie y przykłádnie prowádźił, jáko śię już o tym wyżey námieniło, podczás pierwſzego Vrzędu iego, ná Mágiſteryi Nowicyuſzow.

Widząc tedy Prowincyá Náſzá, ták wielki pożytek, z Vſług duchownych y powierzchownych, tego Oycá, przy niezwyczayney roſtropnośći, y Zyćiá Swiątobliwośći, ná Kápitule Prowincyálney, z Definitorá, y Mágiſtrá Nowicyuſzow, wyſtáwiłá go, zgodnemi wotámi, wſzytkich Oycow Gremiálnych, na Godność Prowincyálſką, ktorą z niewypowiedźiáną żárliwośćią, o náymnieyſze przećiwko Regule y Konſtytucyom niedoſkonáłośći, y przeſtępſtwá, odprawiał. W náznácząniu pokut, zá winy, ten záwſze zwyczay chował, że inſzych nieżáżywał, y nienáznáczał, pokut tylko te, ktore zá każdą winę, ſą náznáczone w Konſtytucyách: y nigdy w nich niedyſpenſował, poki śię czas, od niego záłożony nieſkonczył. Konſtytucye záwſze przy ſobie nośił, lubo wſzytkie umiał ná pámięć, żeby kiedy śię co przytrafiło, przećiw práwu, záraz niemi dowodźił. Niemiał w ſtrofowániu ná nikogo ſzczgulnego reſpektu, ále ták Przełożonym, iák y prywátnym Zákonnikom, o jáki defekt obwinionym, prawdę mowił, y według miáry Winy ſtrofował. Wizytuiąc Prowincyą, do ktorego tylko klaſztoru przyiechał ná Wiżytę, ledwie dźień ieden ſpocząwſzy z podrozy, zaráz na wſzytkie Akty chodźił; y żeby ná nich wſzyſcy bywáli, pilnie śię we dnie y w nocy ſtárał. Wypytował śię na wizytách, ieżli śię Akty ſwego czáſu odprawowały, ieżli lámpa we dnie y w nocy, przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM gorżała, ieżli Zakonnicy zdrowi y Chorży, mieli Sátyśfakcyą, od ſwoich Przełożonych, ieżli rocznie Rekollekcye, wſzyſcy czynili, ieżli często bez ſłuſzney rácyi z Konwentu do Miáſta niewychodźili, ieżli Ráchunki Konwenckie Kázdego Mieśiącá opiſane bywáły, ieżli Duchownych konferencyi w Piątki nieopuſzczáli, ieżli Przełożeni Konwentow Zyćie ſpolne z drugiemi prowádźili, y ná Aktách poſpolitych bywáli, ieżli śię w kim właſność nieznaydowáłá, przećiwko Slubowi Ubostwá, ieżli śię do Cel bez wiádomośći Przełożonego, pod czas milczenia śćiſłego nieſchodźili, ieżli śię obligácye, według Intencyi Dobrodźieiow wiernie odpráwiáły. Ználáżſzy záś w tych y innych okolicznośćiách iakię przeſtępſtwo, żarliwie kárał, y ſtrofował, uśilnie zábiegáiąc, żeby w niczym nieodſtąpiono; od Praw, y wſzelákich Vſtaw Zakonnych. Vchoway Boże, żeby co ználázł przećiwko opiſániu, w Celi ktorego Zákonniká, záraz to wynieść kázał, y ſurowo o to napomniał

Zgołá był

ła był bárdzo czuyny, w utrzymowániu Zákonney Obſerwancyi, ktorą ſam ná ſobie przykłádem pokázował; záczym wſzyſcy go ſobie powázáli; y lubo go iáko Oycá kocháli, jednák ſię y iáko Sędźiego, ściśle, naymnieyſzą rzecz roſtrząſáiącego, báli, y Obſerwáncyi pilnowali. Przeto lubo tak ściśle dopominał ſię záchowánia Uſtáw Zákonnych, podobáło ſię Pánu BOGU, że powtornie, po wielu inſzych Przełożeńſkich Urzędach, w Roku Páńſkim 1703. obrany, był Prowincyáłem, y zwykłą żarliwośćią, Obſerwáncyą S. z wielkim iey pomnożeniem, w Zákonnych duſzách utrzymował. Dla czego też, ná mieyſcu Oycá Náſzego Generáłá, był po dwá kroć Wizytátorem Generálnym Náſzey Prowincyi.

Będąc Przeorem konwentu Swiętego MICHAŁA w Krákowie, z wielkim zbudowániem, y roſtropnośćią, ten Urząd odpráwował, y lubo iuż był w w látách podeſzły, ná wſzyſtkie Akty wiernie chodźił, we wſzyſtkim poſpolite życie prowádźił, y w niczym żádney folgi niechćiał przypuśćić, náwet y w chorobách zoſtáiąc. Nie tylko u Oſob Zákonnych, ále też y u Swieckich, Prálátow, Pánow, dla żyćia przykładnośći, y poważney modeſtyi, był w wielkim poſzanowániu, ktorzy go częſto náwiedzáli, y záwſze zbudowáni od niego wychodźili, y dla iego Swiątobliwośći, obfite jałmużny ná wſpomożenie ubogſtwá tego Kláſztoru poſyłáli, polecáiąc ſię y potrzeby ſwoie, jego modlitwom.

Miał od Páná BOGA oſobliwy dar wyſokiey Bogomyślnośći, przeto nigdy, náwet y w drodze będąc, modlitwy wnętrzney nieopuſzczał, w Konwenćię záś czyniąc ią z Zgromádzeniem, cáły czás w wielkim Duchá uſpokoieniu, klęcząc záwſze, ná niey trwał, częſto łzámi zálány, z obfitośći miłośći Páná BOGA, y choćby niewiem iák naywiękſzá byłá zábáwá, nigdy z niey niewychodźił, y był temu bárdzo przećiwny, żeby kto miał wynić z Modlitwy. Niekontentuiąc ſię záś dwiemá zwyczaynemi ná dźień godźinámi, ſpolney w Chorze Modlitwy, práwie cáły czás w Celi na Bogomyślnośći przeſtáwał: do tego, uſtnego Nabożeńſtwá, wiele codźień odpráwiał, iáko to Officum małe Náyświętſzey PANNY, Koronki, Litánie, Pſalmy Pokutne, y rożne tym podobne dewocye. Przed Nayświętſzym Sákrámentem był uſtáwiczny, oſobliwie w nocy, kiedy go nikt nie widźiał, y miał ten zwyczay, kiedy przyiechał do ktorego Konwentu, nayprzod ſzedł przed Nayświętſzy SAKRAMENT, co też ſamo záwſze czynił, kiedy gdźie wyieżdzał z Konwentu.

Do Mſzy S. z wielkim przygotowániem przyſtępował, á nigdy bez iákiego oſobliwego umártwienia, ktorą z wielkim nábożeńſtwem odprawiał, y po ſkończeniu iey, długo ſię na dziękczynieniu, choćiaż w źimie y w mrozy ćięſzkie báwił, z odkrytą záwſze głową, witáiąc záś w ſercu ſwoim ták wielkiego Gośćia Páná JEZUSA, ćieſząc ſię z nim, z wielkiego affektu, nie mogł ſię od łez wſtrzymáć.

Do Nayświętſzey PANNY, miał oſobliwe Nabożeńſtwo, ktorey Vroczyſtośći rożnemi umártwieniámi poprzedzał, y w káżdą Wigilią do niey, ná źiemi jedząc. o chlebie y piwie pośćił, y to ieſzcze chleb piołunem álbo popiołem poſypował, co czynił áż do śmierći. Jle razy był w Konwenćie Nowicyáckim, we dnie y w nocy przed Cudownym Obrazem Nayświętſzey PANNY, w Orátoryum Nowicyuſzow będącym, z wielkim Nabożeńſtwem przeklęczał.

Swiętego JOZEFA miał zá oſobliwego Pátroná, y kochał go wielkim áffektem, do ktorego wſzyſtkie Srody z poſtem obchodźił, Spowiedźi od ráná do południa nabożnych do niego dewotow, w káżdą Srzodę wiernie słuchiwał, o Godnośći y pochwałách jego częſto rozmáwiał, do Nabożeńſtwá ku niemu, rożnemi ſpoſobámi záchęcał.

W Posłuſzeńſtwie niewypowiedźiánie był pilny, y będąc prywátnym Zákonnikiem, choć w ſtárośći, y przy wielkich záſługách, naymnieyſzey rzeczy bez wiádomośći y licencyi Przełożonego, nigdy nieczynił. A iáko w tey Cnoćie wſzyſtkich záwſze poprzedzał, ták też kiedy bywał ná Przełożeńſtwách, do tey Cnoty Zákonnikow rożnemi ſpoſobámi zápráwiał.

Uboſtwo Zákonne dźiwnie kochał Habitu ćieńkiego nigdy niezáżywał, ále w bardzo grubym z ſukná proſtego chodźił, w Céli ubogie posłánie, y ieden

Obraz Pápierowy, dla wzbudzenia áffektu ku Pánu BOGV, Krzyż drewniány, Brewiárz stáry, ieszcze przy Professyi do záżywánia sobie dány, konserwował, y kilká Xiążek duchownych do czytánia. Choć mu też z potrzebnych rzeczy czego niedostáwało, nigdy o tym z nikim niemowił; chyba postrzeżono, czemu on niebárdzo był rad, álbowiem chćiał bydź we wszystkim náśládowcą ubogiego Chrystusa.

We wszystkich ákcyách iego wydawáłá się pokorá bárdzo głęboká, przez ktorą podło trzymał o sobie, lubo był wysokiey náuki, y wielkiey żyćia przykłádnośći; dla czego swoy rozsądek, pod innych zdánie łátwo poddáwał. Będąc ná ták wielu Przełożeńskich Vrzędách, iák prętko je skończył, był iák ieden Nowicyusz, y w żadne się Rządy nie wdáwał, z Przełożonemi swemi, ktorzy pod nim byli w Nowicyáćie, y od niego do Zákonu przyięći, z wielkim uszánowániem postępował.

Był wielkim Strozem y Przyiáćielem osobnośći, álbowiem Celi záwsze pilnował, nigdy go po Klásztorze nikt nieobaczył, chybá kiedy ná Akty spolne wyszedł, náwet pod czás zwyczayney rozmowy, ktorey po Obiedźie, z opisania Konstytucyi bywá godźina, często się do Celi wypraszał. Miał wielki áffekt, do Nászego Konwentu Pustelniczego, gdźie śćisle zachowuią osobność, przeto tám po kilká razy ná Rok schraniał się, osobliwie ná Adwent, y wielki Post, y ná Duchowne Rekollekcye, ktorych żadnego Roku nieopuśćił; y Przełożonym będąc bárdzo tego pilnował, żeby ie wszyscy Zákonnicy czynili.

W umártwieniu áż do śmierći był ustáwiczny, dyscypliny bardzo ná siebie niemiłośierne czynił, nie tylko w pospolitośći cztery razy w tydźień z drugiemi, ále też y prywátne, ktore y do połgodźiny przećiągał, náwet y w słábym zdrowiu będąc; tákże bywáiąc w drogach, upátrzywszy sobie mieysce, dyscypliny odpráwiał. Zadnego dniá nieopuśćił, żeby ná sobie, álbo Páskà żelá-znego, álbo Włośiennicy nienośił. W Hábićie ná gołym łoszku, álbo ná żiemi często sypiał. Mało co kiedy iadał; prágnienie rzádko kiedy pośilił, w nocy więcey się modlił, niż spoczywał.

Milczenie bárdzo śćiśle záchował, y pospolićie bárdzo máło, á zawsze ćicho mowił, choć y w ten czás gdy się godźiło mowić, y choć był Przełożonym, pod czas śćisłego milczenia odKomplety do Pry my, áni sam mowił, áni mowić do siebie niepozwolił, ále znákámi pokázował, álbo ná kárteczce, ná to czego potrzebowano odpowiádał; przeto był bárdzo trudny, z inszemi dyspensowáć w milczeniu.

Cnotę ćierpliwośći w wysokim Stopniu chował, ktorą w wielu okázyách przećiwnych pokázował, y nigdy po sobie żadnego znáku niećierpliwośći nie dał, y kiedy co przećiwnego BOG ná niego dopuśćił, iáko zá naywiększy Dar, dźiękował mu mowiąc: *Benedictus Deus in donis suis, sit Nomen Domini benedictum in sæcula. Błogosławiony BOG w Dárach swoich, niech będźie Imię Páńskie pochwálone ná wieki.* Często też ná zdrowiu zapádał, y nieznośne boleśći ćierpiał, iednak się ná nie nieuskárżał, y o nich nikomu niepowiádał, ále gwałt sobie czyniąc, wszystkich powinnośći Zákonnych iák ieden z nayzdrowszych pilnował: y dopiero kiedy po nim słabość postrzeżono, przymuszony Posłuszeństwem, co go dolegáło powiedźiał, iednak poki mogł, w niczym sobie niepofolgował.

Był Wielebny Oćiec státury średniey, Twárzy wyschłey, y bládey, ná weyźrenie surowy, w ułożeniu powierzchownym poważny, y do zbudowánia pobudzáiący, Głowę zawsze miał ku żiemi schyloną, w mowie ćichy y powolny, w napominániu bardzo skuteczny, z ktorego Swiątobliwość wynikáiącá, szánowáć, y báć się go, przyniewáláła.

Ostátnia chorobá, Wielebnego Oycá byłá puchliná, w ktorey poki mogł, Mszy Swiętey odpráwiáć nieopuszczał, á gdy iuż w cále ná śiłách ustáwał, uprośił sobie u Przełożonego licencyą, żeby go noszono ná słuchánie Mszy Swiętey, ktorey codźienie, bo y w ostátni dźień śmierći swoiey słuchał. W tey chorobie, codźień Spowiedź Swiętą z wielką skruchą czynił; Modlitwy wnętrzney, y innych zwyczaynych nabożeństw swoich nieopuszczał, osobliwie Officyum Páńskiego, ktore y tegoż dniá, ktorego

umarł

umarł, z pomocą Infirmáryuszá, aż do Nony odprawił; będąc sobie wszystek przytomny. Trzećiego dniá przed śmierćią, z wielką pokorą o Sakramenta Swięte prosił, ktore z wielką Duchá gorącośćią, y Nábożeństwem przyiął, y o odpuszczenie win swoich wszystkich Bráći, z wielkim samego śiebie poniżeniem upraszał. Ostatniego dniá śmierći, iáko śię powiedźiáło, Mszy S. z rána, ná sali, ktora iest ku wielkiemu Ołtarzowi w Klásztorze Swiętego MICHAŁA, nabożnie słuchał, przed ktorą śię spowiádał, y nayświętszą Kommunią przyiął, y iuż po przyięćiu Kommunij Swiętey, żadnego rátunku zdrowiá przyiąć niechćiał, tylko śię z Pánem Bogiem, częśćią myślą, częśćią ustnemi Aktámi zábawiał, wpośrod ktorych sam oswoiey mocy, śiadszy ná łoszku, polecanie duszy záczął, y Gromnicę sobie podáć rozkazał, ktorą mocno w ręku trzymáiąc, w wielkim uspokoieniu konał, y w krotce Duchá swoiego, szczęśliwie Bogu oddał. Vmárł w Krákowie, w Konwenćie Swiętych MICHAŁA y JOZEFA, w opinij Swiątobliwośći, pełen dni y dobrych Vczynkow. Roku Páńskiego Tyśiącznego Siedmsetnego Pietnástego, dniá piątego Wrześniá, o godźinie czwártey z południa. Máiąc lat wieku swego 65. á Zákonney Professyi 43.



ZYWOT

Wielebnego Oycá SZYMONA od Ofiárowániá Nayświętszey PANNY Polaká.

Wielebny Oćiec SZYMON od Ofiarowánia Nayświętszey PANNY, urodźił śię we Lwowie, Roku Páńskiego 1671, z Pobożnych y bogátych Rodźicow, Oćiec iego zwał śię Antoni Koczánkowicz, Raycá Lwowski, y Medycyny Doktor, Mátká Agnieszká Altenáierowná, ktoremu ná Chrzćie Swiętym dáno imiona, Janá y Fráńćiszká. Pod pobożnych Rodźicow edukácyą, Mlekiem boiáźni Boskiey wychowány, nie tylko w przystoynych obyczáiách, ále też y w Cnotách Swiętych, ták postępował, że w dźiećinnym ieszcze wieku zostáiąc, przyszłey doskonáłośći, jáwne dawał dowody, álbowiem był do Nabożeństwá skłonny, ćichy, układny, skromny, nikomu nienáprzykrzony, nie tylko Rodźicom, ále y do nowym posłuszny, do tego był pięknęy y przyiemney Vrody, polityczny, wymowny, z ktorych przyrodzonych tálentow, nádźieię wielką o sobie Rodźicom swoim czynił; y nád inszych Bráći, ktorych miał dwoch przed sobą, Jozefa y Micháłá, á po sobie naymłodszego Gábryelá Koczankowiczow, dla wielkich łáski, y nátury przymiotow, w naywiększym był u Rodźicow swoich áffekćie, y stárániu.

W dźieśiątym Roku ná Náuki oddány, ták szczęśliwie w nich postępował, że śię w nim coś widźiáło bydź nadprzyrodzonego, y od Autora nátury szczegulniey przydánego, álbowiem do podźiwienia inszych, był bystrego y oświeconego dowćipu, przeto łatwo wszystko poymował, y o lepszą w szkolnych náukách, z swoiemi Kondyscypułámi certował. Przy tákiey zás w náukách pilnośći, dźiwnym sposobem Nábożeństwá pilnował, ktorego w częstych Spowiedźiách y Kommmuniach Swiętych, w uczęszczániach do Kośćiołow, w słucháníu słowá Bożego, w postách, y umártwieniach, (ktore potáiemnie czynił) niezániedbywał. Po skończonych chwalebnie szkołách, zá oświeceniem Boskim, oczywiśćie poznáwszy prożność, niestáteczność, y odmienność świátową, y ták wiele do utráty zbáwienia wiecznego okázyi, począł myśleć, iákimby sposobem mogł świát opuśćić, y życie swoie, ná służbę Boską ordynowáć. Przeto tę spráwę gorąco Pánu BOGV polecał, y Protekcyi Nayświętszey PANNY.

W tych pobożnych będąc zámysłach, máiąc w Zákonie Náſzym Rodzoną Ciotkę ſwoię, w Kláſztorze Lwowſkim, Kármelitánek Bosych, Wielebną Mátkę ANGELĘ, wielkiemi łáſkámi Boſkiemi udárowáną, y opinią Swiątobliwośći ſławnę, zwierzył ſię iey, Duchá y prágnienia ſwoiego, służenia Pánu Bogu, w czym iey o rádę, y rátunek upráſzał, tákże y o przyczynę do Rodźicow; żeby mu do Zákonu S. wſtąpić niezábrániáli, lubo ieſzcze nie był determinowány ſam w ſobie, w ktorym ſię Pánu BOGV ná uſługi miał oddáć. Tey tedy Wielebney Mátki, y Ciotki ſwoiey, zbudowány rozmową, y zá iey rádą idąc, umyślił wſtąpić do Zákonu Náſzego, zá ktorey też inſtáncyą od Rodźicow (lubo z wielkim ich żalem y trudnośćią) pozwolenie y błogoſłáwieńſtwo otrzymał, y w krotce do Krákowá był z domu wyprawiony, Gdźie ſtanąwſzy, uśilnie ſię prośił do Zákonu Náſzego, y zá konſenſem Przełożonych, przypuſzczony był do Hábitu Swiętego, ktory ſzczęśliwie przyiął, w dźień Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY, dniá 21. Liſtopádá Roku Páńſkiego 1687. máiąc lát wieku ſwego 16. názwány Brát SZYMON od Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY.

Odebráwſzy ſkutek powołánia ſwego, z wielką Duchá gorącośćią w drodze doſkonáłośći poſtępowáć począł, ćwicząc ſię w Cnotách Swiętych, w ktorych inſzych Rowiennikow ſwoich wyprzedzał, oſobliwie w Poſłuſzeńſtwie, w Pokorze, w umártwieniu, w milczeniu, y ſkromnośći Zákonney, ktorą práwie wſzyſtkich budował, y ták w niey był ugruntowány, że w niey trwał áż do śmierći: Z ták wielką tedy doſkonáłośćią odpráwiwſzy Rok Nowicyátu ſwoiego, uczynił ſolemną Profeſſyą, Roku Páńſkiego 1688. dniá 21. Liſtopádá, máiąc lat siedmnáśćie.

Po Profeſſyi, znáiąc ſię bydź do większey życia doſkonáłośći bárdźiey obligowánym, uśilnie Obſerwáncyi Swiętey pilnował, żeby iey w naymnieyſzym punkćie nie przeſtąpił. Przeto do wſzyſtkich Aktow ſpolnych ſtarał ſię bydź naypierwſzym, w mowieniu Officyum Páńſkiego w Chorze, ták nabożnie był ułożony, że y oká z Brewiárzá niepodnioſł, czym do Nabożeńſtwá wſzyſtkich pobudzał. Był do podźiwienia ná káżdy głos Poſłuſzeńſtwá ochotny, y naymnieyſzey rzeczy, bez pozwolenia y wiádomośći Przełożonego ſwego nigdy nie czynił. Umartwienia ták wnętrznego iák powierzchownego wiernie pilnował, y w nim ſię co dźień ćwiczył, dla tego procz zwyczaynych mortyfikácyi, inne niezwyczayne częſto ſobie upráſzał. Zá fundáment Doſkonáłośći, záłożył ſobie Pokorę, y Miłość wzáiemną, z uſzánowániem ſtárſzych, przeto nie tylko Przełożonym, ále y inſzym wielkie poſzánowanie czynił, o iáki defekt niewinnie obwiniony, y umartwiony, nigdy ſię z niego nie wymáwiał, ále ſię z okázyi upokorzenia ćieſzył; poſługi pracowite zá innych podeymował, Chorym z wielką miłośćią uſługował. Milczenia záś ták ściśle przeſtrzegał, oſobliwie ná mieyſcách zákázanych, iáko to w Chorze, w Refektárzu, ná Kurytárzach, że nigdy w iednym słowie, nie był y razu notowány, dopieroż żeby pod czás Silentium miał do kogo przemowić. Do Mſzy S. służyć, byłá wielká iego poćiechá, przeto nie tylko komu był nápiſany, służyć do niey, z wielką służył ochotą, ále też w tey Anielſkiey Uſłudze, innych rad częſto záſtępował, y z tákim Nabożeńſtwem, ſkromnośćią, y uſzánowániem, tę Swiętą Vsługę odpráwiał, że patrzących ná śiebie do Nabożeńſtwá, y do zbudowánia záchęcał. Oprocz dni opiſanych, ſpolney wſzyſtkim Bráći KOMMVNIJ Swiętey, zá pozwoleniem Przełozonych, częſto do Nayświętſzego SAKRAMENTU przyſtępował, do ktorego ſię z wielką Duchá gorącośćią gotował, y długie dźiękczynienie, wſerdecznych áffektach odpráwiał, y z uſtáwicznego wzdychánia ná dźiękczynieniu, znáć było po nim, iák wielkim ogniem miłośći, we wnątrz gorzał, ku tey Nayświętſzey Tájemnicy.

W Rok po Profeſſyi ná Filozofią, á potym we trzy latá ná Teologią z Poſłuſzeńſtwá poſłány, nie tylko Vmieiętnośći, ále y Duchá gorącośći wiernie pilnował; z kąd od Kondyſcypułow ſwoich, miał tę pochwałę, że o nim między ſobą mawiáli: *Náß SZYMON ieſt dobrey Głowy, ále jeſzcze lepſzey Duſzy.* Bo

ieże li

ieżeli łátwośćią biegłego y wyſokiego dowćipu, w poymowániu wſzelákich záwiłośći, Rowiennikow ſwoich przewyżſzał, w Zákonney Obſerwáncyi, rowno z ſobą certuiącego niemiał, y ták ſię do Náuk ápplikował, że od Cnoty nie odſtępował. Przeto ná końcu Teologij, ná Godność Kápłáńſką wywyżſzony, nayprzod Filozofij, á potym Teologij był ſłáwnym Profeſſorem, y z táką Náuki głębokośćią, z táką wymową, y ſubtelnośćią, publiczne Dyſputy odpráwował, że nie tylko u wſzyſtkich był w wielkim ſzácunku, y áffekćie, ále też y cáłemu Zákonowi, Honor, y Imie wielkie czynił.

Częśćią dla słabey od Nátury komplexyi, częśćią dla uſtáwiczney ſpekuláćyi, y nád czytániem ſedentáryi, záchorował ná Hektykę, y począł ſchnąć, iednák, żádney ſobie folgi niechćiał uczynić, álbo ná łożku ſpocząć, ále we wſzyſtkim, oſtrośći żyćia Zákonnego wiernie pilnował. Przeto boiąc ſię Przełożeni, o dalſze zdrowiá jego niebeſpieczeńſtwo, ápplikowáli go do powierzchownych zábaw, y ná Kápitule Prowincyalney obráli go Konwentu Wárſzáwſkiego Przeorem, ktory Vrząd z wielką roſtropnóśćią, y wſzyſtkich ukontentowániem odpráwiał; y wielką miał do káżdego miłość, ktorey też wza[illegible] iemney od káżdego doznáwał. W opátrowániu potrzeb Zgro[illegible]ádzenia, wielkiego ſtáránia przykłádał, y dał mu BOG oſobliwą łáſkę, y ákceptácyą u Dobrodźieiow, że go choynie opátrowáli; do ktorych był ták bárdzo ſzczęśliwy, że u kogo raz poſtał, rádźiby go záwſze mieli u ſiebie, y dla wielkiey iego do wſzyſtkich przyiemności, łágodnośći, ſkromnośći, wſzyſcy go ſobie zázdrośćili, do śiebie zápráſzáli, y ſami ſię go czegoby mu do Konwentu niedoſtáwáło, dobrowolnie pytáli, y z ſzezerą ochotą w potrzebách rátowáli. Nie tylko záś chwalebny był, w ſtárániu ſię o potrzeby doczeſne, ále nie rownie chwalebnieyſzy w utrzymowániu Zákonney Obſerwáncyi, do ktorey słowem y przykłádem wſzyſtkich záchęcał: y bárdźiey łágodnośćią, w ſtrofowániu defektow poſtępował. Zgołá ná tym pierwſzym Vrzędźie Przełożeńſkim, ták ſię wſzyſtkim podobał, że ná náſtępuiącey Kápitule; w Roku 1710. Zápewne miał bydź obrány Prowincyáłem, dla wielkich w rządzeniu tálentow, ále pokorny Oćiec, y bárdźiey bydź poddánym, niżeli Przełożonym prágnący, porozumiáwſzy przy chylne ſobie Wotá, káżdego z WW. Oycow obchodźił, y do nog z uśilną proźbą padał, żeby odmienili zámierzoną intencyą, y głoſy ſwoie, ná kogo inſzego obroćili, wymáwiáiąc ſię przez pokorę, nayprzod młodośćią ſwoią, (gdyż ná ten czás dopiero był w trzydźieſtym trzećim Roku) potym w ſámym ſobie oſądzoną nieſpobnośćią, bo od wſzyſtkich zá bardzo ſpoſobnego y tego ſtopnia Godnego, był poczytány; y ták ſkutecznie prośił, że Wotá ná śiebie gotowe, ná kogo inſzego obroćił, á ſam zoſtał Przeorem Konwentu Krákowſkiego, SS. MICHAŁA y JOZEFA. Przeto ná teyże Kápitule obrány był Prowincyáłem, Wielebny Oćiec Náſz BOGVSŁAW, *à Jeſu & Maria, Joſeph*, z Przeorá Lubelſkiego, po odpráwionym chwalebnie przez ſześć lat Przeorſtwie Lubelſkim. Ten Wielebny Oćiec, urodźił, ſię w Szániáwách w Woiewodztwie Lubelſkim, 1608. názwány ná świećie DANIEL SZANIAWSKI, y nie tylko Dom ſwoy ále y Zákon Náſz wielce ozdobił, álbowiem dwuch Bráći Stryiecznych Rodzonych miał Biſkupámi, to ieſt KONSTANTYNA Szániáwſkiego, nayprzod Kujáwſkiego, á potym Biſkupá Krákowſkiego, Siewierſkiego Xiążęćia, drugiego FELICYANA Szániáwſkiego, Biſkupá Chełmſkiego, y Koadjutorá Arcybiſkupſtwá Lwowſkiego: ſam záś dla wielkich tálentow, y záſług, po inſzych prácowitych Vrzędách, iáko to Lektorá Filozofij y Teologij, Przeorá, Definitorá, obrány był po trzy razy Prowincyáłem, y Vrząd Wizytátora, Generálnego po dwá rázy, chwalebnie obchodźił: y pełny dni y záſług, máiąc lat 64. umárł w Lublinie, dniá ośiemnáſtego Lutego, Roku Páńſkiego 1732. Zákonną Obſerwáncyą, y wyſoką mądrośćią znákomity. (Co ſię tu z okázyi rekuzowánego, Prowincyálſtwá od Wielebnego Oycá SZYMONA, przytoczyło.)

Skończywſzy Rok Przełożeńſtwá w Krákowie, zá náſtąpieniem morowego powietrza, ſalwuiąc żyćie Bráći ſwo-

ich, wyſłał Zgromádzenie do Zygártowic, Dobr Náſzego Wiśnickiego konwentu, á ſam ſię zá Stroża wiernego, Kláſztoru ſwego, z niektoremi Zákonnikámi ofiárował: czego lubo mu zábrániáno, niechćiał żádną miárą uſtąpić, obieráiąc ſobie ráczey umrzeć zá wſzyſtkich, niżli ktorego z Bráći w w niebeſpieczeńſtwo podáć. A że, ludźie przed powietrzem uchodzący, z Krákowá, po rożnych Kláſztorách, ruchomośći ſwoie ſkłádáli do depozytu, tráfiło ſię że pewná Oſobá dáłá tákże depozyt ſwoy Wielebnemu Oycu do przechowánia, ktory z zwykłey ku káżdemu miłośći, przyiął go, y z niego ſię záráżił. Vznáwſzy záś po ſobie, w kilka dni, że powietrzem był záráżony, począł ſię záraz ná śmierć gotowáć, dla czego przyſzedł do Nowicyátu náſzego, y prośił zdáleká od Forty ſtánąwſzy, o Wielebnego Oycá Náſzego ANTONIEGO, od Národzenia Nayświętſzey PANNY, ná ten czás Przeorá Nowicyáckiego, ktory ſię z Zgromádzeniem ſwoim zámknął w Kláſzotorze. Do ktorego wyſzedſzy, zdźiwił ſię ná przyiśćie Wielebnego Oycá, ktory mu niekazał przyſtępowáć do śiebie, ále prośił, żeby ſtánąwſzy od wiátru, wysłuchał go Spowiedźi, ktorą z wielką ſkruchą uczynił, y po Spowiedźi, zdáwſzy wſzelką dyſpozycyą Wielebnemu Oycu Antoniemu, doczeſnych rzeczy Konwentu Swięteg MICHAŁA, y o nich zupełną uczyniwſzy informácyą, oſtátni raz znim ſię pożegnał, y odſzedł do Kláſztoru ſwoiego, Do ktorego przyſzedſzy, záraz poſzedł przed wielki Ołtárz do Kośćiołá, y ſam ſię z wielkim Nabożeńſtwem Kommunikował, ná Wyátyk dálekiey podroży do wieczności, á po długim dźiękczynieniu, w ſerdecznych áffektách przed wielkim Ołtárzem, do ſwoiey ſię Celi powroćił, czekáiąc godźiny záwołánia ſwoiego. Vbráwſzy ſię tedy w płáſzcz, ſam z Ceremoniárzá Náſzego, záczął Kommendácyą duſzy odpráwiáć, ktorą też y Zákonnicy ktorzy ſię z nim byli zoſtáli, przed iego Celą otwartą, (gdyż im wniść do Celi dla niebeſpieczeńſtwá nie kazał,) głośno, klęcząc ná Kurytárzu odpráwiáli, y po ſkończoney kommendácyi, ułożywſzy ſię przyſtoynie ná łożku, y Krucyfix w ręku trzymáiąc, konánie ſwoie, częſtemi y gorącemi áktámi Pánu Bogu oddáiąc, w kilka godźin, ſzczęśliwie, y w opininij Swiątobliwośći, zoſtáwiwſzy po ſobie wiele Cnot Za konnych przykładow, żyćia ſwego dokończył, Roku Páńſkiego 1707. Máiąc lat wieku ſwego 35. á Zákonney Profeſſyi 19. bez kilku dni, ktorego Ciáło, pozoſtáli Bráćia, przez wielki áffekt ku zmárłemu Oycu, lubo z włáſnym niebeſpieczeńſtwem, z iáką mogli oſtrożnośćią w poſpolitym grobie Zákonnikow Náſzych, pod wielkim Ołtárzem pochowáli, tegoż dnia zaraz, ktorego umarł, to ieſt 30. Páźdźierniká.

Smierć Wielebnego Oycá, wielkim żalem nápełniłá Cáłą Prowincyą, ktorego pámiątká do tych czás ieſt, u wſzyſtkich w miłym wſpomnieniu, ná ktorą ſobie, wielkiemi Cnotámi, oſobliwie miłośćią, y przykłádnym żyćiem záſłużył.



ZYWOT

Wielebnego Oycá CYPRYANA á Jeſu Mária Polaká.



Ielebny Oćiec CYPRYAN *á Jeſu Mariá*, zwany ná świećie JOZEF Stefanowicz, urodźił ſię Roku Páńſkiego 1606. ná Wiśniczu, z przyſtoynych y pobożnych Rodźicow, od ktorych w boiáźni Bożey wychowány, y do Szkoł Przeſłáwney Akádemij Krákowſkiey, ná Náuki oddány, po ſkończonych náukách prośił ſię do Zakonu Náſzego, y prágnienia ſwego ſkutek otrzymał, álbowiem Roku Páńſkiego 1682. przyięty był do Hábitu, w dźień Národzenia Nayświętſzey PANNY, to ieſt 8. Września, máiąc lat ſzeſnáśćie wieku ſwoiego, ktoremu dáno Imię, CYPRYAN á Jeſu Maria.

Wdźię-

Wdźięczen tedy będąc powołánia swoiego, począł Pánu Bogu służyć z wielką Duchá gorącośćią, álbowiem záraz z początku Nowicyátu swego, bardzo ostre życie prowádźił, pokuty y umártwienia ćięszkie, zá pozwoleniem Przełożonego czynił, y żeby go mártwiono y pokutowáno, pokornie o to prośił, posty pokilká dni w tydźień sobie uprászał, innych zás dni bárdzo mało czego záżywał, y do potraw piołunu sobie álbo popiołu sypał, y nigdy żadney porcyi ktorą mu dáno, zupełnie nie ziadł, ále mało co śię pośiliwszy, większą połowę pospolićie zostáwiał, więcey ná chlebie przestáwáiąc, prágnienie też niepomału mártwił, ledwie co kiedy do ugászenia iego záżywáiąc. Zadnego dnia bez umártwienia nieopuśćił, ále ná przemiany włośiennice, paski żelazne, nośił, ktoremi śćiśle opásany, w pul, tákże ná ręku, y ná nogách, niewinne Ciáło dręczył, ná gołym łożku, álbo ná źiemi często sypiał, rzádko kiedy ná spoczynek Habit zdeymował, dyscypliny áż do Krwi często czynił, y żeby mu ie Przełożeni dáwáli, z wielką pokorą prośił. Począł śię też bárdzo sposobić, do czynieniá wnętrzney Modlitwy, w ktorey znáczny postępek, w krotkim czasie uczynił, y wiele łásk Boskich ná niey odbierał. W cnoćie Posłuszeństwá dźiwnie śię ćwiczył, ktorą sobie obrał zá fundáment doskonáłośći, y káżdy roskaz Przełożonego swego, nie tylko z wielką ochotą, prętkośćią, wiernie pełnił, ále go też ják Wyrok samego BOGA obserwował. W pokorze w skromnośći, w záprzeniu śię rozsądku y woli własney, w milczeniu, był między inszemi iednym przykładem, do prac osobliwie wzgardzeńszych, iáko to do chędożenia mieysc pokornych, do umywánia kuchennego y Refektárskiego náczynia, do umiátania y wynoszenia śmieći, wszystkich ubiegał, y w podobnych usługach z wielką ochotą y miłośćią innych zástępował. Chwálebne Obyczáie Nowicyuszow, we wszystkim ná sobie doskonale wyrażał, ktore też potym áż do śmierći z wielkim zbudowániem záchował. Ták zás wielkie ukontentowánie miał, z powołánia do Zákonu Nászego, że będąc Nowicyuszem, często śię z tym oświádczał, mowiąc: *Gdyby mnie z Nowicyátu ná świát wyśłáno, czego BOG łáskáwy niech ná mnie niedopuszczá, wkłádbym śię przed Fortą. Nowicyátu, y uczyniłbym po tyśiąc razy tę protestacyą, że prágnę żyć, y chcę umieráć, między Kármelitami Bossemi.* Ták tedy doskonále odpráwiwszy Nowicyát, y skończywszy Rok proby Zákonney, przypuszczony był do Swiętey Professyi, ktorą uczynił Roku Páńskiego 1683. dniá ośmego Wrześniá, máiąc lat zupełnie skończonych śiedmnáśćie.

Jeżeli będąc Nowicyuszem, wszelákich Cnot y ostrośći żyćiá pilnował, po Professyi, iesźcze uśilniey w drodze doskonáłośći postępował, y Duchá, zábránego w Nowicyáćie wiernie pilnował.

Posłány ná Filozofią, y potym ná Teologią, ták śię do Náuk ápplikował, że od Obserwáncyi y żyćiá Zákonnego, przez codźienne ćwiczenie śię w Cnotách Swiętych, bynaymniey nie odstępował: przeto też Pan, ktorego boiáźń, iest początkiem Mądrośći, dał mu wielką poiętność, że w Náukách ták znácznie postępował, iż po skończoney Teologij mogł śię między wielą Subjektami, niepoślednim ráchowáć, jákoż zostáwszy Kapłanem, náznáczony był Lektorem Morálney Theologij, y oraz Káznodźieią, konwentu Nászego Wiśnickiego, y obadwá Vrzędy, chwálebnie przez trzy latá odpráwiał.

Uważáiąc zás, że go te prace, od ulubioney Bogomyślnośći, nie iáko odrywáły, y do Modlitwy niemáło czásu zábieráły, uśilnie prośił Przełożonych, áby mu pozwolili mieszkáć ná Puszczy, gdźieby oddálony od ludźi, mogł służyć Pánu BOGV, y w osobnośći w ktorey śię bárdzo kochał, dalsze życie prowádźić. Czego gdy mu według prágnienia iego pozwolono, bárdzo przykłádnie w Bogomyślnośći, w umártwieniu, y w innych świątobliwych Puszczy Vstáwách, przez ow czás pozwoloney sobie osobnośći trwał, y wiele owocow, Swiątobliwośći ná Pustyni názbierał, ktore potym między innych rozdawał.

Skończywszy Rok Pustelniczego żyćia, postánowił uczynić rekurs do Wielebnego Oycá nászego Generáłá, żeby mu pozwolił, áż do śmierći, mie-

mieſzkáć ná Puſzczy, ále mu do tego zágrodźili drogę Przełożeni Prowincyi, y niechćieli żeby tá jaſna Zákonney Obſerwáncyi y żyćia doſkonáłego Pochodnia, miáłá ſię iák pod korcem, ná Puſtyni ukrywáć, ktorá potym po wielu konwentách, ogniem żárliwego Duchá zápáłona, iáśnie gorzáłá. Obráli go tedy, ná Vrząd Podprzeorzego,, do Lubliná, gdźie ná ten czás był oraz Mágiſtrem Profeſſow, ná Teologij zoſtáiących' ktorych według dyſpozycyi Duchá ſwoiego, do wſzelákiey doſkonáłośći z wielką, pracą y uśiłowaniem prowadźił, y żeby w nich obſerwáncya Swiętá, przy Náukách nieſtygła, słowem, przykłádem, y gorącemi exhortácyámi, zágrzewał.

Widźąc záś Przełożeni wielką w nim do Edukacyi y czwiczenia Młodych ſpoſobność, po ſkonczonym Vrzędźie tym, z wielkim pożytkiem, obrali go Magiſtrem Nowicyuſzow; ná ktorym Vrzędźie z wielką Chwáłą Pána BOGA, y ukontentowániem cáłey Prowincyi, chwalebnie przez trzy láta zoſtawał. Wiedząc zaś dobrże, że od iego Inſtytucyi, zawiſſá Cáłość Zákonney Obſerwancyi, pilnie ſię ſtarał, o doſkonáłą Nowicyáckiey Młodźi Edukacyą, zeby w iak naywiekſzey Zyćiá oſtrośći, dobrze byłá ugruntowaná: W przyimowániu Nowicyuſzow, nie był bárdźo ſkwapliwy, ále pierwey rożnemi ſpoſobami Aſpirántow probował, niżeli ich do Nowicyátu przypuśćił; Náznaczył był, iednemu proſżącemu ſię do Zákonu, godźinę o ktorey miał ſtanąć ná probę, á to dlá tego żeby był Poſłuſzeńſtwá iego doświádczył, ktory że o tey godźinie nie przyſzedł, więcey go do Zákonu nieprzyiął. Albowiem nie ſtarał ſię, żeby miał wielką liczbę Nowicyuſżow, ále żeby choć w małey liczbie, miáł doſkonałych kármelitow Boſych, przeto upatrzywſzy defekt jaki w Nowicyuſzu, naprzod łágodnie napominał, drugi raz ſkarał, za trzećim rázem jeżeli poprawy niewidźiał, boiąc ſię w trżodźie CHRYSTVSOWEY iákiey zarazy, do Swiętey Profeſſyi nieprzypuſzczał. Do Cnoty Poſłuſzeńſtwa, nad inne Cnoty, oſobliwie przyuczał, y o nic nigdy żarliwiey nieſtrofował iako gdy co naymnieyſżego przećiwko Poſłuſzeńſtwu obaczył, ktore Filarem y Fundamentem Zyćia Zakonnego nazywał. Jednemu Nowicyuſżowi, dał był w Ogrodźie do rąk gruſżkę, na wieczorney rekreacyi, nic niemowiąc co z nią miał czynić, ten idąc ſpać położył ią na Stole, do ktorego przyſżedſzy Wielebny Oćiec, przed dzwonieniem o pułnocy ná Iutrzńią, widząc że iey w ręku nietrzymał, nazaiutrż w Oratoryum, iáko o naywiękſzą Winę ſurowo na niego naſtąpił, y pokutował, ucząc, że iey z ręku wypuśćić bez Poſłuſzeńſtwa nie miał, według opiſánia Chwalebnych Obyczaiow, Swiętego Nowicyatu, że kiedy co komu dádzą do ręku, ták długo trzymać powinien, chodźić, y ſpáć náwet z tym, poki mu położyć niekażą. Kazał iednemu zbierać Wiśnie, żeby ſię po śiedm iagod, dlá káżdego z Bráći doſtáło, przez omyłkę więcey ich urwał, co Wielebny Oćiec poſtrzegſzy, zarliwie go o to ſtrofowáł, y zá przeſtąpienie Poſłuſżeńſtwa, należyćie umartwił. Częſto ſię przytrafiało, że Nowicyuſza w Celi, lub ná kurytarżu, álbo w Zákryſtyi Klęczącego zoſtawił, niby zapomniawſzy mu roſkazáć żeby wſtał, á to dla proby proſtego Poſłuſzeńſtwá, y bywáło po wiele razy, że godźinę iednę y drugą na tymże mieyſcu klęczał, poki mu wſtać niekazáł. Do wſzytkich Aktow ſpolnych, oſobliwie na pierwſze uderżenie dzwona do Choru, ſąm naypierwſzy zawſze przychodźił, y za wielki by to miał defekt, żeby wſzyſcy Nowicyuſzowie, niemieli punktualnie ſtanąć do Choru, przeto raz na zawſze poſtanowił, żeby, kto w puł dzwonienia przyidzie, á nie zaraz z początku, w Kocu przyſżedł do Refektarża, kto po pierwſzym dżwonieniu, powinien ieść na Ziemi, kto po żáczęćiu Godźiny iakiey w Chorże, ten o chlebie y Wodźie, cáły dźień pośćić muśiał. W Káżdy Mieśiąc, duchowną Konferencyą z każdym Nowicyuſzem czynił, ná ktorey ſię pytał, o poſtępek w modlitwie, o ukontentowánie z wokácyi, o pokuſy, o umártwienie Páſſyi, ieżeli też kto do niego niechęći y przećiwnośći jakiey niemiáł, y w káżdym

punkcie, káżdemu duchowną dáwał informácyą, ták, że w wielkim uspokoieniu Duchá, káżdy od niego odszedł. Pilnie tákże przestrzegał, żeby nigdy nieustáwáły Wigilie przed Nayświętszym Sákrámentem, ná ktore Nowicyuszowie według woli Oycá Mágistrá, álbo według porządku, przez Tablicę náznáczeni bywáią; porządku tákże służenia do Mszy Swiętey, bárdzo pilnował, żeby káżdy opisaney godźiny do Mszy służył, y klęcząc ná tym mieyscu ná ktorym się do Mszy S. Kápłan ubierá, czekał Oycá, ktoremu do służenia był nápisany. Mortyfikácyi ná ktore Nowicyuszowie biorą licencyą, pilnie doglądał, ieżli ie wiernie odpráwiáią, ktorych nigdy zdiąć nie kázał áż wieczor, iáko to Welum, Morsum, Szkáplerza máłego, kámienia, powroza, &c: Do skromnośći oczow, układnośći obyczáiow, osobliwie pod czás Aktu Zgromádzenia, nie tylko przykłádem záchęcał, ále też surowo upominał, przeto za iego Mágisteryi, mogł z káżdego Nowycyuszá, Obraz nie tylko Zákonniká, ále Anioła wćielonego, káżdy málowáć. Mowić ná Rekreácyách bárdzo rzádko choć y w Swięta pozwolił; ále ná czytániu duchownym, náuczeniu Ceremonij, álbo ręcznych robotách, odpráwiáłá się, zwyczayna przez godźinę rekreácya. Bárdzo tego śćiśle pilnował, żeby Nowicyuszowie, niegadáli z Oycámi, á ieżli ich pytáli się o co Oycowie, to znákámi pokázowáli, że nie máią, do mowienia licencyi. Zgołá iáko sam we wszystkim był doskonáły, ták do wszelkiey doskonáłośći żyćiá, Młodź Nowicyácką prowádźił, dla czego Przełożeni, uważáiąc w nim do edukácyi Młodźi wielką sposobność, znowu go ná drugie trzy látá, Mágistrem Nowicyuszow potwierdźili, y ták, ten Vrząd ćięszki y pracowity, z wielkim zbudowániem, przez sześć lat ustáwicznych odpráwiáł.

Máiąc ták wielkie zásługi, dla dobrá Prowincyi Nászey podięte, obrány był Przeorem Konwentu Swiętego MICHAŁA w Krákowie, gdźie z wielkim stárániem, y żarliwośćią, utrzymował Zákonną Obserwáncyą, w ktorey wszystkich przykłádem swoim, doskonále utwierdzał, y poprzedzał. Do káżdego bowiem Aktu był pierwszy, osobliwie ná godźinę modlitwy wnętrzney, ták zráná iák y wieczor, z Choru nigdy niewyszedł, choćby niewiem iáká byłá potrzebá, tráfiáło się nie raz, że rożni Gośćie przychodźili do niego, ieżeli przyszli pod czás Choru, wysyłał do nich ktorego z Zákonnikow, żeby gośćia zábáwił, pokiby Akt Chorowy skończywszy, sam do niego nie przyszedł, z czego się niezmiernie Swieccy budowáli; náwet kiedy podczás Choru przynieśiono Jałmużnę, y dáno mu znáć; niewychodźił do odebránia iey, ále álbo do skończenia Aktu, kázał prośić o poczekánie, álbo ieżli się to bez niego obeyść mogło, kázał odebráć, y było to nie raz, że ten ktory przyniosł jałmużnę, názad z nią odszedł, czym się W. Oćiec bynaymniey niezásmućił, y w tym rażie, ufundowány záwsze ná opátrznośći Boskiey, zwyczaynie mowił: *Jeżeli moie grzechy, niebyły godne tey Jałmużny, dla zásług Zgromádzenia, w krotce nas BOG inszo opátrzy, á dla doczesney rzeczy niepowinniśmy chwały Páná BOGA, y Aktow opisanych opuszczáć.* Przeto wszyscy Zákonnicy, przykłádem Wielebnego Oycá záchęceni, wiernie do Aktow spolnych Choru, y Refektárza uczęszczáli, bo ieżli ktorego nie było, záraz żeby przyszedł posyłał: Kápituły tygodniowe z wielką Duchá gorącośćią odpráwiał, ná ktorych Exhort opisanych niezániedbywał, y brał sobie do nich Máteryą, z iákiego Punktu, z Reguły álbo Konstytucyi wybráną, czym bárdzo Obserwáncyą Ustáw Zákonnych promowował. korrepcye win, w Refektárzu często miewał, z depozycyi defektu przez Zelátorá, y w strofowániu wielkiego pomiárkowánia záżywał y nigdy w popędliwośći nikogo niestrofował, ktoremu BOG, ták skutecznych słow w nápomnániu Zákonnikow dodáwał, że niemi káżdego do popráwy pobudzał, strofuiąc zás inszych, naypierwey od samego śiebie záczynał, wyliczáiąc swoie defektá, y żeby się z nich niegorszyli, prosząc. Co tylko do Chwáły Páná BOGA, do Ozdoby Kośćiołá, do porządku y cáłośći Klásztorá, bydź potrzebnego widźiał, záwsze temu wcześnie zábiegał, y ták stárał się záwsze, żeby z iáko nayprzednieyszey Oliwy, dniem y nocą, przed Nayświętszym SAKRAMENTEM lampá gorzáłá,

gorzáłá, kiedy náſtpowáłá iáká Uroczyſtość w Kośćiele, kazał koło Nayświętſzego Sákrámentu, iák naywięcey świc ſtáwiáć, w ubieraniu záś Kośćiołá, Zákryſtyánowi ſam dopomágał, Kośćioł zámiátał, prochy z łáwek śćierał. w Wielki tydźień tákże, ſtárał ſię pilnie, żeby ná wielki Piątek, Grob Páńſki, iáko nayozdobniey był wyſtawiony: zgołá pilnie przeſtrzegał, Ozdoby iák naywiękſzey Domu Bożego, przeto Lichtárze ſrebrne, Tábernaculũ bogáte, y tákąż robotą antepedya, Chor dla Kápelli, y Ambonę dla Káznodźiejow, z jáłmużny uproſzoney do Kośćiołá S. Micháłá, z niemáłym koſztem, ſpráwił. Co ſię tycze Kláſztoru, żeby był w cáłośći y w niwczym nie upadał, wſzędźie doglądáł, y obchodźił, y wczeſną repárárácyą, ruinie náſtępuiącey zábiegał. Nie tylko ná tym pierwſzym Przełożeńſtwie Konwentu S. MICHAŁA, ále y po inſzych Konwentach po ktorych bywał Przełożonym, pilnie ſię o wſzelką ſatysfakcyą dla Zákonnikow ſtárał, y według potrzeby káżdego, wſzyſtko káżdemu z miłośćią prowidował, dla czego też ſurowo náſtępował, ieżli widźiał że kto co miał z właſnego ſtarania, co zaráz odbierał, y dla ſpolnego wſzyſtkich záżywánia rozdáwał, ſam też ſpolne żyćie z drugiemi záwſze y we wſzyſtkim prowadźił, y oprocz poſpolitey Refekcyi, od obiádu áż do wieczerzy álbo kolácyi, Chlebá okruſzyny, álbo piwá, lub kropelki wody niezáżył. Brátá kuchennego bárdzo ſtrofował, ieżeli w porcyách, álbo złym ugotowániem, álbo umnieyſzeniem porcyi, Zgromádzenie umártwił, y żeby káżdy miał náleżytą porcyą, nie tylko przykazował, ále y ſam tego pilnie doglądał. O chorych, miał więcey iák Oycowſkie ſtáránie, ktorym nietylko wſzelákie czynił wygody, nie tylko uſtáwicznie náwiedzał, ále też ſam często z wielką miłośćią uſługował· káżdego náturę y ſkłonnośći przenikał, dla czego w rządzeniu roſtropnie ſobie według káżdego inklinácyi poſtępował. Wſzyſtkim záś dogádzáiąc, ſam ná ſiebie był ſurowy, y niedyſkretny, álbowiem poſty uſtáwiczne odpráwiał, często áni chlebá áni kropli czego w uſtách niemáiąc, umartwienia extráordynáryine w Refektárzu czyniąc, ná źiemi jedząc, winy wyznáiąc, ná oſtátku po wſzyſtkich ná odpoczynek idąc, á naypierwey przed wſzyſtkiemi wſtáwáiąc. W chorobie będąc, nigdy ſię z Hábitu nierozbierał, áż do oſtátniey choroby ktorą umarł, y to go poſłuſzeńſtwem do tego, ná kilká dni przed śmierćią przymuſzono, á lubo Reguła náſzá, mięśnych potráw chorym pozwalá, tych nigdy niezáżywał, náwet y porzydátku nád to, nád innych dáwáć ſobie nie kazał.

Ták wielką tędy w rządzeniu ſzczęśliwośćią y przykładnośćią, udárowány od P. BOGA, często bywał ná Przełożeńſtwách, Przeorá, Nowicyáckiego, Poznáńſkiego, Krákowſkiego, S. MICHAŁA, y innych Konwentow, do ktorych ná tenże ſam Urząd często go potwierdzáno, Definitora, Prowincyi Wizytátora Generalnego, ániby go byłá minęłá Prowincyálſká Godność do ktorey go żyćia Swiątobliwość, y wielkie promowowáły záſługi, gdyby go byłá niedyſkretná śmierć z oczu náſzych niewźięłá. Jle razy záś po ſześćioletnich Przełożeńſtwách, niemogł bydź według náſzych Konſtytucyi obrány, pokiby naymniey ośmi Mieśięcy, niewákował, dźiwnie ſię ćieſzył, że był pod poſłuſzeńſtwem, y że miał więkſzą ſpoſobność do ſłużenia P. Bogu, y do Modlitwy, iednák mu y pod ten czás odpocząć niedano, ále go Spowiednikiem Sioſtr Náſzych náznáczáno, iáko to w Krákowie u Swiętego MARCINA, w Poznániu, co było z ich wielką duchowną konſolácyą, y z niemnieyſzym w Duchu poſtępkiem, ktorego Wielebny Oćiec był pełen.

Zgołá w cáłym żyćiu był, Zwierćiádłem doſkonáłośći, y przykłádem Cnot Swiętych, y o Zákonną Obſerwáncyą, był drugim żarliwym Eliáſzem; w Poſłuſzeńſtwie ták mocno był ufundowány, że ſię nigdy z żádney rzeczy by naytrudnieyſzey niewymáwiał. Západł był ná ſzkorbut w Poznániu, y dla porátowánia zdrowiá y odmiány powietrza, do Krákowá przyiechał, á lubo ieſzcze zupełnie do zdrowiá nieprzyſzedł, Kázáno mu iecháć ná Prezydencyą, do Kámieńcá, dáiąc mu ná wolą ieżeliby chćiał, Wielebny Oćiec poddáiąc we wſzyſtkim wolą ſwoię pod poſłuſzeńſtwo, y nie idąc zá zdániem ſwoim, w ſłabym zdrowiu, zaraz poiechał, y kiedy mu rozrádzali

Pánowie

Pánowie Doktorowie żeby nieiechał, odpowiedźiał: *Jam przysiągł raz náposłuszeństwo Swięte, aż do śmierći, choćbym y umarł w drodze, będę miał przed Bogiem zasługę prostego Posłuszeństwá.*

Ubostwo we wszystkim bárdzo śćiśle záchował, w Hábićie, z prostego y iák naytáńszego sukná chodźił, Koronki inszey niezáżywał, tylko drewniáney, posłánie iego były trzy proste koce, ktore iák mu dáno po Professyi, ták ich áż do śmierći záżywał. Naymnieyszey rzeczy, żeby się nie zepsułá przestrzegáł, iego to był wynálazek, że z kostek Oliwkowych, y ze środkow Rybich kośći, ktore wyrzucáno, Koronki robili Bráćiá, do záżywánia, dla záchowánia ubostwá; choćby naymnieyszą nitkę, álbo płátek lubo kawałek papieru niepisánego ná Kurytárzu widźiał, záraz zdeymował to z źiemie, y ták to akkomodował, że się ná co zdáło. Náwet umieráiąc, wielki przykład ubostwá Swiętego zostáwił, álbowiem gdy do niego przyszedł przed śmierćią Wielebny Oćiec Przeor, prośił go o iáki ubogi Hábit do Trunny, czym nas wszystkich do łez pobudźił.

W Cnoćie czystośći Anielskiey, bárdzo się kochał, ktorey żeby się w niwczym niesprzećiwił, pilnie przestrzegáł, dla tego był skromny w oczách, y nigdy zupełnie oká niepodniosł, osobliwie przy rozmowách z Białogłowámi; ktorych rozmowy, choćby niewiem iákiey powági y pobożnośći były, bárdzo się chronił; w mowie, miał dla ućiechy Bráći, słowá ućieszne, ále były záwsze duchowne, á nigdy iákiey w sobie nieprzystoynośći niemáiące, czego też y w inszych przestrzegał, y żeby we wszystkim Ciáło podbił Duchowi, codźiennemi umártwieniami, postámi, y innemi Duchownemi wynálázkámi, Ciáłu się náprzykrzáł, áby czystey duszy, ślubem tey Cnoty Anielskiey záręczoney Pánu Bogu, dochował.

Pokorá iego byłá wszystkim do Zbudowánia, dlá ktorey nie tylko Przełożonych, ále y wszystkich Zákonnikow, bárzdo sobie poważał, o wszystkich dobrze trzymał, o nikim źle nie mowił, śiebie w słowách y w uczynkách, záwsze uniżał, innych rad chwalił, á o sobie często powiedał, że był w Towárzystwie Swiętych, grzesznikiem, między dobremi, lądáiákim, y nic dobrego.

Wiárá iego byłá bárdzo wysoká; ktorá się wydáwáłá z codźiennych dyskursow iego o Pánu Bogu, o Táiemnicach Boskich, y o rzeczách Niebieskich. Tę żywą w nim wiárę, pokázowáło wielkie Nábożeństwo do Nayświętszego Sákrámentu, powázánie sobie Ceremonij Kośćielnych, ktore z wielką doskonáłośćią czynił, wielkie stáránie o ochędostwo koło rzeczy do Chwały Boskiey náleżących, iáko to koło Ołtárzow, Appárátow, Korporáłow, y innych tym podobnych. Tey że żywey Wiáry, było w nim niemáłym dowodem; osobliwe uszánowánie Przełożonych, ktorych sobie iáko prawdźiwych, Námieśnikow Boskich poważał, y wszelkie im poszánowánie czynił.

W Nádźiei ták był mocno ugruntowány, że w naywiększych niedostátkách, trudnośćiach, nigdy się nie turbował, ále ieżeli mu czego niedostáwáło ná potrzeby konwentu, álbo ná zápłátę Rzemieślnikow, ktorzy koło czego robili, polecáiąc to Pánu Bogu, wszystko według miáry, swoiey w nim nádźiei, z podźiwieniem nászym, ná sąm czás potrzeby odbierał; bywáło czásem, że niemáiąc nic ná wydátek, wiele repárácyi czynić, zámyślał, (iákoż w káżdym konwenćie, w ktorym był Przełożonym, wszędźie, co osobliwszego sporządźił) á kiedy mu rozrádzáno, żeby niezáczynał, poki ná to mieć dochodu niebędźie, odpowiadáł: *Błogosłáwiona nádźieiá w Pánu Bogu, ktorá tyle otrzymuie, ile się spodźiewá, dá Pan Bog.* Jákoż zá osobliwym nátchnieniem Boskim cudownie go jałmużnámi Dobrodźieie opátrowali. W przećiwnośćiach záś y trudnośćiach, zwyczaynie máwiał. *A gdźieby się podźiáłá nádźieiá nászá w P. Bogu, że w nim ufáiąc, wszystko się nam w dobre może obroćić. Złożmy stáránia násze, trudnośći, przećiwnośći, ná P. Bogá, á on wszytko ułátwi.*

W miłośći Páná Bogá, był osobliwy, o ktorey rad bardzo często máwiał y dla miłośći Boskiey ochotnie wszystko czynił, y innych do czynienia pobudzał, y mogł się z Páwłem S. poszczyćić, mowiąc: *ktoż nas oddźieli od miłośći Chrystusá, áni utrápienie, áni ućiski, áni głod, áni niebeśpieczeństwá, áni miecz, áni prześládowánie.* Tę miłość ku Pánu Bogu, wydáwáły

częste y serdeczne ná modlitwie wzdychánia, codźienne ku Niebu oczu podnoszenia. Z tey miłośći Boskiey, ktorą serce Wielebnego Oycá gorzáło, pochodźiłá miłość bliźniego, przez ktorą rádby się był wszystek wyniszczył, ná usługę y wygodę káżdego, Chorym usługuiąc, zdrowym potrzeby opátruiąc, w ućiśnieniu będących ćiesząc, nád ubogiemi wielkie politowanie máiąc, z ktorych żádnego o jałmużnę proszącego u forty, bez opátrzenia według możnośći nieodpráwił, y gdźie bywał Przełożonym, w Poniedźiałki, we Srody, w Piątki, y Soboty, ubogim ieść kázał dáwáć u Forty; á ieżeli usłyszał, że kiedy Brát Furtyán, ubogiego połáiáł, álbo go bez jałmużny odpráwił, surowo go o to strofował, y umártwił, y ták Ubogich kochał, że mu naymiley było to umártwienie w Refektárzu publicznie czynić, to iest przebráwszy się zá ubogiego, prośić o jałmużnę, y temi odrobinámi ktore mu Zákonnicy z porcyi swoich dawáli, kontentowáć się, ná gołey źiemi bez serwety, iedząc to co mu od innych podáno.

Cierpliwość miał niezwyćiężoną, do ktorey też sporządzał mu Pán Bog, dla zásługi, rożne okázye, ktore mężnie y heroicznie znośił, nigdy się ná nic nieuskárżał; krzywdy y urazy łátwo y ochotnie odpuszczał. W chorobách y ćięszkich boleśćiach, Cnotę, ćierpliwośći do podźiwienia pokázował, y przez rożne Akty tey Cnoty, przykłádem Swiętey Mátki Nászey TERESSY, ćierpieć więcey á więcey dla Páná BOGA prágnął, zupełnie się ná jego wolą rezygnuiąc.

W Modlitwie, był práwie ustáwiczny, iáko się wyżey powiedźiało, ktorą y w ostátniey czynił chorobie: Officium Páńskie choć w naywiększey słabośći, będąc iuż od śił opuszczony, z Infirmáryuszem, pilnie y nabożnie odmáwiał, náwet y w sam dźień śmierći, w ktory też po Komplećie, lubo iuż obumárłym głosem, śpiewał sobie *Salve Reginá*.

Ostátnia chorobá iego, był szkorbut z suchotámi, ná ktore áffekcye powroćiwszy z Kámiencá do Krákowá, długo chorował, y żádnemi Doktorow zábiegámi, niemogł bydź rátowány, do czego też przystąpiły wielkie w nogách boleśći, w ktorych się rany otworzyły; z częstych prác w chodzeniu do Rzymu ná Kápituł Generálną, y po inych drogách piechotą, osobliwie pod czás źimy y mrozow, y z ustáwicznego klęczenia. W tey chorobie, był wielkim dla wszystkich zbudowániem, niemogąc Mszy Swiętey odpráwiáć, co dźień się spowiádał, y trzy, álbo cztery razy w tydźień Kommunią S. przyimował; ustáwicznie się myślą y powierzchownemi nábożeństwámi, z Pánem Bogiem zábáwiał, Koronkę Nayświętszey Pánny codźień odmáwiał, y pobożne Akty często z serdecznym wzdychániem do Páná Bogá czynił; o wiecznośći co dźień práwie, z temi, ktorzy go náwiedzáli rozmáwiał: po kilkákroć ná dźień powtárzáiąc: *O Æternitas Æternitas! O Deus! o misericordia! o Bonitas! O Wieczności! Wieczności! o Boże! o Miłośierdźie! o Dobroći!* y ná te słowá wszystek skruszony, bił się w pierśi. Był zás w sobie wszystek uspokoiony; y iákby go nic niebolało, ná twárzy miły, y wesoły. Długo go BOG ná wyprobowánie perseweráncyi w ćierpliwośći, w tey ostátniey trzymał, chorobie, w ktorey bez znáku iákiego uprzykrzenia zostáwał, iák nayćiższy Báránek, czekáiąc czásu, ktorego się ná Ofiárę, Stworcy swemu dostánie. A gdy go ostátnia słábość, co raz bardźiey, pierwszych dni Grudnia, ku źiemi nákłániałá, począł iuż wcále myśleć o Niebie, y z wielkim prágnieniem, prośił o Sákrámentá Swięte, ktore z gorącym przyiął Nábożeństwem, y z głęboką uniżonośćią, od Przełożonego, y od cáłego Zgromádzenia, win swoich odpuszczeniá uprászał, y y wszystkich się Modlitwom polecáł, co było w dźień Niepokálánego Poczęćia Nayświętszey Pánny.

Po przyięćiu Sákrámentow Swiętych, iuż ten dźień, y nástępuiące, ná samych gorących Aktách tráwił, y często się ná każdy dźień spowiádał, y ieszcze dniá 10. Grudnia, w dźień Nayświętszey PANNY Loretáńskiey, Kommunią Swiętą przyimował, y Páćierze Kápłańskie áż do Nieszporu zmowił. Ku Południowi, iuż począł mowę mienić, y bárdzo máło mogł mowić, tylko się myślą z Pánem Bogiem zábáwiał; co było znáć z gorącego wzdychánia, y oczu raz ku Krucyfixowi, drugi raz ku Niebu, częstego

stego podnoszenia, y cálowánia Krucyfixa. Koło osmey z wieczorá, widząc się w ostátniey słabości, prosił żeby nád nim polecánie duszy Zgromádzenie mowiło, ktore y sam ile mogł mowił, y po Kommendácyi, Oycá Przeorá prosił, żeby Zákonnikom, ná spoczynek iść kázał, zostáwiwszy przy nim dwoch Oycow, y iednego Brátá: około pułnocy już wcále mowę zámknął, iednák przy wszystkich zmysłach będąc, Aktow ktore z nim mowiono słuchał, y znáki żalu, bijąc się w piersi, y rękę ściskáiąc Spowiednikowi, dáwał. Po pierwszey z pułnocy konáć począł, y podniozszy ku Niebu oczy, z ktorych łzy obfite płynęły, w heroicznym Akćie Miłośći Boskiey, rámionámi wzruszywszy, szczęśliwie, w miłym uspokoieniu zásnął, opinią Swiątobliwośći, po śmierći, y zá żywotá sławny: z ktorego Trunny według pewney reláćyi, wdźięczny zápách wychodźił. Umarł w Krákowie, u Swiętego MICHAŁA, dniá 10. Grudnia, Roku Pańskiego 1716. máiąc lat wieku swego 50. á żyćiá w Zakonie chwalebnie odpráwionego lat 33.

Po te czásy, ktorych się ten Sługá Boski Pánu BOGU ná usługę poświęćił, uszczęśliwił Pan, Naszę Prowincyą, Godnemi wspomnienia Mężámi: álbowiem rokiem przed przyiśćiem do Zákonu Wielebnego Oycá Cypryáná, wstąpił Wielebny Oćiec Laurenty od S. MICHAŁA, Roku Páńskiego 1681. dniá 8. Grudnia, máiąc lat śiedmnaśćie, zwány ná świećie Antoni Mikołay Pawlikiewicz, y po skończonym Roku, chwalebnie odpráwioney Nowicyackiey proby, 1682. uczynił solemną Professyą, máiąc lát ośiemnáśćie. Ten był wysoką mądrośćią od Páná Bogá udárowany, dla tego nie tylko w Prowincyi Nászey, ále y u innych Zákonow, był w wielkiey estymácyi, y u Pánow ták Duchownego iák y Swieckiego Stánu osobliwey Powági; ktorego rády, często iák wyrokow słucháno, y záżywáno. A że w młodych latách, był w Cnotách Swiętych, y w Obserwáncyi Zákonney, przy wysokiey Náuce doskonáły, y w rzeczách do Rządow powierzchownych, náleżących, bárdzo doświádczony, przeto po skończonych prácowitych Urzędách, Lektorá, Filozofij, á potym Teologij, obrány był Przeorem Przemyskim, ktory Urząd, rostropnie y chwalebnie, z wielkim pomnożeniem Obserwáncyi Swiętey, y dobrá Pospolitego, sprawował, będąc oraz Socyuszem pierwszym do Rzymu, na Kapitułę Generálną. Ná nástępuiącey záś Kápitule Prowincyálney, obrány był Definitorem drugim Nászey Prowincyi, y od W. Oycá Nászego Generáłá, deputowány był Wizytátorem Generálnym, ktory iádąc z Przemyśla ná Definitorium do Nászego Wiśnickiego Konwentu, y wybieráiąc się ná Wizyty, w tymże Konwenćie, záchorował smiertelnie, y po kilkodniowey chorobie, wszystkiemi Sákrámentámi Kośćioła Swiętego opátrzony, żal po sobie, y chwalebnego żyćiá w Prowincyi, zostawiwszy pámiątkę, pobożnie umarł Roku Páńskiego 1708. máiąc lat wieku swego 42. á Zákonney Professyi 26. Po śmierći tego Wielebnego O. zostáłá się ieszcze wdźięczna pámiątká, w Rodzonym Brácie iego, W. Oycu Konstántym od S. Elizeuszá, ktory się zwał ná świećie Jan Páwlikiewicz, ten wstąpił do Nászego Zákonu, Roku Páńskiego 1682. dniá 21. Listopádá, ktorego też dniá, w nástępuiącym Roku Professyą S. uczynił, y żył bárdzo przykładnie. Był dárem Bogomyślnośći od Páná Bogá znácznie udárowány, kochał się w umártwieniu, y w osobnośći, dla tego, rzadko był od innych widźiány, oprocz Aktow spolnych cáłemu Zgromádzeniu, osobliwie Chorowych; mało mowił, álbowiem był przykładem wielkim Zákonnego milczenia, y ledwo go kiedy kto mowiącego usłyszał, dla czego chronił się wszelkiey do mowienia okázyi, osobliwie z Swieckiemi. W oczách był dźiwnie skromny y żadnych ćiekáwośći tego świátá nielubił, y pátrzyć ná nie niechćiał. Do Nayświętszego Sákrámentu, był bárdzo nábożny, przed ktorym rad często, klęcząc ná Modlitwie przestawał. Miał wielką żarliwość Zákonney Obserwáncyi, ktorą przykłádem y słowem utrzymował, będąc naypierwod obrány Podprzeorzym ná Puszczą, á potym Przeorem Poznáńskim. Dla większey zásługi iego y doświádczenia ćierpliwośći, dopuśćił ná niego Pan, od wielkich skrupułow, ćiężkie bárdzo ućiski,

 z ktoremi

z ktoremi się ustáwicznie pasował, y długiey w nich záżywał ćierpliwośći. Nákoniec, śmiertelną złożony chorobą, po nabożnym Sákrámentow Swiętych przyięćiu, umarł w Krákowie w Konwenćie SS. MICHAŁA y JOZEFA, Roku Páńskiego 1710. Máiąc lat wieku swego 43. á żyćiá Zakonnego 26.

Tychże czásow; wstąpił do Zákonu Nászego Wielebny Oćiec ANTONI, od Národzenia Nayświętszey Pánny, ktory się urodził w Krákowie z Pobożnych y bogátych Rodźicow, Roku Páńskiego 1668. zwány ná świećie Krzysztof Krákier, ktorego Oćiec był Radcą Krákowskim, powágą, y rádą znákomity.

W pietnástym Roku záczętym, 1683. dniá 23. Styczniá, Zákonu Nászego Hábit przyiął, y Roku nástępuiącego 1684. skończywszy lat 16. (do ktorych skończenia czynił Nowicyat) dniá 8. Wrześniá, Professyą Swiętą uczynił: Záraz od Professyi, wielkiey do wszystkiego sposobnośći, znáki dáwał po sobie, był álbowiem nátury rześkiey, przymiotow piekn ych, dowćipu poiętnego, do nábyćia Cnot Swiętych, y Zákonney Obserwáncyi ochotny, do służenia w rzeczách zleconych sobie od Posłuszeństwá sprawny, káżdemu skłonny, y w przećiwnych okázyách, ćierpliwy y wesoły: o záchowánie Ustáw Zákonnych żarliwy, Dobro pospolite bárdzo kocháiący, przeto po skończoney Teologij w Rok Kápłánem zostáwszy (z rácyi, że lat niemiał) do rożnych Urzędow prácowitych był od Posłuszeństwá ápplikowány, y Urząd Káznodźieyski po rożnych Ambonách, chwalebnie odpráwował. Po tym dla wielkiey do powierzchownych rządow sposobnośći, ná Urzędách Przełożeńskich często zostáwał, y wielu Konwentow był Przeorem, iáko to Głębockiego, Nowicyáckiego, Krákowskiego, Przemyskiego, Máryomońckiego, (ktorego był Fundátorem) zá szczodrobliwym sumptem Jáśnie Wielmożnego Jmći Páná Stádnickiego, Wojewody Wołyńskiego: ktore to Urzędy, z wielkim pożytkiem y pomnożeniem Zákonney Obserwáncyi, y dobrá pospolitego trzymał: Będąc po trzy razy Definitorem Prowincyi, wiele radą y żárliwośćią, do utrzymánia y pomnożenia Zákonnych Práw dopomágał; po dwá rázy ná Kápitułę Generalną do Rzymu Socyuszem deputowány od Prowincyi, skutecznie co náleżało do záchowánia ustaw, y śćisleyszego żyćiá, promowował, dla czego też po dwá razy był náznáczony Wizytatorem Generálnym Nászey Prowincyi, y ná Kápitule Prowincyálney, ktora się odpráwiáła w Przemyślu, wielą Wotámi ná Godność Prowincyálską konkurrował: ná ktorey obrány Przeorem Konwentu Przemyskiego, y prácámi dlá dobrá Pospolitego ná śiłách y zdrowiu wyniszczony, zapadł w śmiertelną chorobę ná Páráliż, ktorym blisko roku złożony, wiele ćierpliwośći przykładow pokázował po sobie, y iuż wszelkie stáránie powierzchowne porzućiwszy o zdrowie, z sámym się tylko P. Bogiem, zábáwiał, czekaiąc záwołániá swoiego, do ktorego się przez częste spowiedźi y Kommunie, przez ustáwiczne Nabożeństwá, y gorące Akty gotował. Y ták, dobrze przysposobiony, przyiąwszy wszystkie Sákrámentá Swięte, w pośrod żáłosnych Bráći, pełen dni y zásług w Zákonie, żyćiá swego dokończył. Roku Páńskiego 1732. Máiąc lat wieku swego 64. Zákonney Professyi 47.



ZYWOT
Wielebnego Oycá AGATANIOŁA od Swiętey Mátki Nászey TERESY Poláká.



Wielebny Oćiec AGATANIOŁ od Swiętey Mátki Nászey TERESY, urodźił się w Krakowie Roku Pańskiego 1654. z Szláchetnych y pobożnych Rodźicow, Hieronimá Hinoćiego, y Mágdáleny Koberowney, ktoremu ná Chrzćie Swiętym dáno Imię ALEXANDRA Máxymiliáná. Pod pobożnych Rodźicow edukácyą, w boiáźni Bożey,

Boży, y w Cnotách Chrześćiáńskich wychowány, przyzwzey żyćiá pobożności wielkie dawał dowody: álbowiem w dźiećinnych ieszcze látách zostáiąc, nic po sobie dźiećinnego niepokázowáł, będąc do Nabożeństwá skłonny, ćichy, układny, w obyczáiach przyiemny, od dźiećinnych zábaw dáleki, Rodźicom, ktorzy go nád insze dźieći osobliwiey kocháli, posłuszny, y powolny; nikomu nie náprzykrzony, y dla tego wszystkim nie tylko domowym, ále y postronnym był miły.

Wźiąwszy záś w Domu Rodźićielskim, mnieyszych Náuk pierwsze początki, dány był do Szkoł Przesławney Akádemij Krákowskiey, w ktorey się pilnie ucząc, z wielką łátwośćią Szkolne záwiłośći poymował, y w ich poymowániu z naypierwszemi certował: Máiąc záś wielkie prágnienie, służenia Pánu Bogu, ná tę intencyą, ustáwiczne Nabożeństwá odpráwiał, żeby wszelki áffekt do świátá, oddáliwszy od niego, pokazał mu drogę do śiebie, y záprowádźił go, ná bity gośćiniec, do Zbáwienia. Przeto przypátruiąc się po Krákowie rożnym Zákonom, y máiąc w Zákonie Nászym, z linij Rodźicow swoich pochodzących, dwoch wielkiey Swiątobliwośći Mężow, blisko należących do śiebie, W. Oycá Kássyáná od S JOZEFA, y W. Oycá Agátánioła od Zbáwićielá, ich Duchowney rády záćiągał, y w ich slády wstępuiąc, poświęćić się Pánu Bogu ná usługi, w Nászym Zákonie, státecznie postánowił, y przy wielu od Rodźicow przeszkodách, Męstwem Alexándrá, ktorego Imię nośił, odwáżnie zwyćiężonych; zá usilną proźbą, ktorą z wielką pokorą, Przełożonym Nászym donośił, skutku prágnienia swoiego, z wielkim swoim ukontentowániem dostąpił. będąc przypuszczony do Hábitu, ktory w Oktáwę Swiętey Mátki Nászey Teresy, dniá 22. Październiká, Roku Páńskiego 1671. máiąc lat 17. szczęśliwie przyiął, názwány Agátánioł od Swiętey Mátki Nászey TERESY.

Z iák gorącym Duchem, Rok proby Nowicyáckiey záczął, dostátecznym tego dowodem, były sáme początki; ktory mężnie świátem wzgárdźiwszy, y wszelkiemi nádźieiámi, ktorych się mogł od niego spodźiewáć, Młody Zołnierz Chrystusow, wźiął ná śiebie zbroię Zbawienia, do ktorego się przez rożne Duchowne oręża uzbroił; osobliwie wzgárdy śiebie sámego, y umártwieniá codźiennego, ktore sobie uprászał, y z wielkim zbudowániem, zá pozwoleniem czynił. Przeto lubo Cnotą inszych przewyższał, záwsze go poniżano, strofowano, pokutowáno, co on bárdzo mile, ćiesząc się z poniżenia swego, przyimował. Zádnego dniá bez osobliwey mortyfikácyi nieopuśćił, y ná przemiány Włośiennice, żelazne páski nośił, oprocz zwyczáynych w pospolitośći dyscyplin, prywátne w Celi niemiłośiernie czynił, posty sobie częste uprászał, y do potraw żeby w nich smáku niemiał, álbo piwá przylewał, álbo soli sypał, álbo piołunu. W Modlitwie był wszystek utopiony, ná ktorey záwsze klęcząc przestáwał. Milczenia záś ták śćiśle przestrzegał, że procz Wielebnego Oycá Przeorá, y Oycá Mágistrá, z ktoremi o rzeczách do Duchá náleżących, rad często konferował, rzadko kiedy z inszemi, (choć było do mowieniá pozwolenie) co mowił. We wszystkich żyćia Zákonnego ćwiczeniach, iáko to w Posłuszeństwie, w pokorze, w uczęszczániu ná Akty Chorowe, we dnie y w nocy, w osobnośći, y miłośći wzáiemney, w posługach domowych, przed wszystkiemi záwsze prym trzymał, w skromnośći záś, y ułożeniu powierzchownym, práwie do náśládowánia był niepodobny. W tákiey tedy żyćia ostrośći, odpráwiwszy Nowicyat, uczynił solemną Professyą w rękách W. O. Nászego SOBESTYANA od Wszystkich Swiętych, ná ten czás Prowincyáłá Roku Páńskiego 1672. dniá 22. Październiká, máiąc lat 18.

Po Professyi, zábránego Duchá w Nowicyáćie Swiętym, nie tylko w naymnieyszym punkćie nieodstąpił, ále w nim goręcey ieszcze postępował, y z posłuszeństwá posłány do Konwentu Wiśnickiego, między Professow, ták wielkiemi Cnotámi, y żyćiá Chwalebnego Obyczáiámi iáśniał, że się słuszniey Aniołem, niż Agátániołem mogł názwáć. Gdźie w dálszey doskonáłośći, y w Zákonney Obserwáncyi ugruntowány, z dyspozycyi Przełożonych, ná kurs do Lublina poiechał, y tám skończywszy trzech letnią Filozofią, Teologij przez drugie trzy látá, z niezwyczayną pilnośćią

y poiętno-

y poiętnośćią ſłuchał; w obudwuch záś umieiętności łátwym poymowániu, ták był ſubtelny, y wyſoki, że niemáląc ieſzcze lat do Godności Kápłáńſkiey, y Brátem będąc, zaraz po ſkończoney chwalebnie Teologij, obrány był Lektorem Filozofij, y ná tym Urzędźie ná Godność Kápłáńſką poświęcony, kurs Filozoficzny, przez lat ſześć dáwał, á potym przez lat kilkánaśćie, był ſławnym Profeſſorem Teologij, po rożnych Konwentach, w Lublinie, w Krákowie y w Przemyślu, y wiele Godnych Subjektow, od śiebie wyuczonych, Prowincyi Náſzey wyſtáwił: ták dálece, że przez wiele lat, naywięcey z pod iego edukácyi Prowincya Náſzá miáłá Lektorow. Ták záś był wſzyſtek w Szkolnych máteryách utopiony áffektem, że śię mu aż do zgrzybiáłey ſtárośći nie ſprzykrzyły, albowiem iuż y w podeſzłych látach, kiedy ktory z Lektorow záchorował, álbo przez długi czás niebył w Konwenćie, Wielebny Oćiec, z dyſpozycyi Przełożonych; ochotnie prace zá káżdego z nich záſtępował, publiczne, y domowe Dyſputy podeymował, ná ktorych u nas, przez godźin trzy w każdą Niedźielę opiſanych, nie tylko wiernie aſſyſtował, ále záwſze z káżdey máteryi, ſubtelnie y do podźiwienia, árgumentował.

Z ták wielkiey W. Oyca w Náukách ſubtelnośći, káżdy ſobie w nim, Dar własney od Bogá mądrośći poważał, álbowiem wſzelákich umieiętnośći, ſłuſznie śię mogł názwáć Profeſſorem; widźieć go było, w Kazaniach Apoſtołem, w Poezyi, urodzonym Owidyuſzem, w Oratoryi Demoſteneſem, w Filozofij Aryſtoteleſem, w Teologij Szkolney y Moralney, drugim Wielkiego Woyćiechá dyſcypułem, y Anielſkiego Tomáſzá ſentencyi, żarliwym Defenſorem, w Medycynie Galenem, oprocz ktorych umieiętnośći, w Mátemátyce, Arytmetyce, był bárdzo doſkonáły, Kánony wſzyſtkie, ná pámięć ták doſkonále umiał, że ie pewnego czáſu, porządkiem ná palcach wyráchował: w Prawie ták Duchownym iáko y Swieckim, ták był biegłym, że go częſto Godne Oſoby, Oboygá Práwa, Doktorem názywáły. Ták záś był ſzczęśliwey, y nádprzyrodzoney práwie pámięći, że co raz w ktorym Autorze czytał, wſzyſtko ná ktorym mieyſcu, ná ktorym Wierſzu, y ná ktorey kárćie pámiętał. Przeto w Chorze śpiewáiąc, Pſalmy Niedźielne, y feryálne, recytował z pámięći, Lekcye tákże ná Jutrzni, ktoregokolwiek Nokturnu, á naybárdźiey trzećiego, wźiąwſzy iákąkolwiek w ręce książeczkę, z pámięći czytał, z reponſoryámi ſwoiemi; iáko też y Hebdomádáryuſza czyniąc, Orácye káżdego Officium, záwſze ná pámięć mowił, z niemáłym wſzyſtkich podźiwieniem. Náwet ſam W. Oćiec, iuż bliſkim śmierći będąc, mowił o ſobie: *podobno ná ukáránie grzechow moich, tey pámięći P. Bog nieodbierá odemnie.* Z tey pámięći pochodźiło, że doſkonále pámiętáiąc co czytał, wiele Xiąg w Zyćiu ſwoim przeczytał, nád ktoremi był uſtawiczny, co raz w inſzych Materyách: przeto też wiele Manuſkryptow ták ſzkolnych, iáko też duchownych nápiſał, ále podáwſzy ie Przełożonym, z pokory wielkiey prośił, żeby ich niedáwáli do Druku, ktorych niemáło znayduie śię po Zákonnikach.

Ták wielką záś mądrośćią od BOGA, y ták wyſokiemi od Nátury tálentámi przyozdobiony będąc, y máiąc ták wielkie záſługi, żádnego Honoru y Godnośći nieprágnął, do ktorych umyślnie pokazował śię nieſpoſobnym: Obráno go ná Definitorium, ktore było w tym Konwenćie w ktorym W. Oćiec mieſzkał, Przeorem Konwentu Wiśnickiego, z ktorego Urzędu pokornie śię wypráſzał, y zaraz teyże godźiny rezygnował, mowiąc: *Dosyć ná mnie umieć rządźić pássyámi moiemi, y bydź Przełożonym nád niemi Urząd Przełożeńſki, naydłużey trwá nieuſtáiąc, przez ſześć lat, y po nich náleży pánowáć, á mnie aż do śmierći bez przeſtánku, trzebá nád paſſyámi, y zmyſłámi memi pánowáć, y iáko poddánemi rządźić, y záwiádowáć.* Ktorą też repugnancyą y przećiwność, do Godnośći Zákonnych, ſpráwowáło w nim, wielkie do rzeczy Duchownych áffektu przywiązánie, dla czego śię od rzeczy powierzchownych, záwſze odrywał. Był bowiem wſzyſtek w Bogomyślnośći zatopiony, ná Modlitwie, y Aktách do Choru należących codźienny, przed Nayświętſzym Sákrámentem nie tylko we dnie, ále y w nocy uſtáwiczny. Do

Nayświęt-

Nayświętſzey Pánny, do S. Oycá Náſzego JOZEFA, y do Swiętey Mátki Náſzey TERESY, bardzo nábożny, o ktorych też, nabożne Hymny, ſkładał, ktoremi do Nabożeńſtwa ku nim pobudzał. Mſzą Swiętą nabożnie y długo odpráwiał, do ktorey ſię z gorącym áffektem, co dźień gotował, y nigdy do Mſzy Swiętey bez iákiego umártwienia nieprzyſtępował, á ſkończywſzy Mſzą Swiętą, y w iákim kąćiku, żeby go niewidźiáno klęknąwſzy, długie dźiękczynienie czynił, z rękámi ná Krzyż wyćiągnionemi, álbo twárzą ná źiemi położony. Po dźiękczynieniu do ſwoiey ulubioney Celli, ná oſobność zárаz odchodźił, y z niey chybá do Aktu ſpolnego niewychodźił; álbowiem bárdzo ſię kochał w oſobnośći, dlá czego przez cáłe życie ſwoie, nielubił żeby go kto z Swieckich náwiedźił, álbo z nim o rzeczách świeckich mowił, náwet kiedy kto do niego, z Krewnych przyſzedł, z wielką trudnośćią wyſzedł, y w krotce go odpráwił; Z ſámemi náwet Zákonnikámi, rzádko kiedy rozmáwiał, ále więcey ſłuchał niż mowił, ktorego mowiącego, dla Náuki ſwoiey, rádby był káżdy ſłuchał, bo o rzeczách y Táiemnicách Boſkich, o przykłádach Swiętych Páńſkich, o Obſerwáncyi Swiętey, o rezolucyách do ſpowiedźi potrzebnych, o Ceremoniách, mądrze z podaney okázyi mowił, y w wątpliwośćiách, ſubtelne dáwał rezolucye. Tym áffektem przywiązány do milczenia y oſobnośći, z zwyczayney godźiny do rozmowy po Refektárzu, często ſię wypráſzał, y álbo poſzedł ná rozmowę z Pánem Bogiem, przed Nayświętſzy SAKRAMENT, álbo do Celi, w ktorey ſię ſam, ſámemi Księgámi zábáwiał, y miał ie zá naywiękſzych przyiáćioł. To też w nim, rzecz bárdzo dźiwná byłá, że łubo przez ták długi wiek żyćia, wiele y uſtáwicznie czytał, y piſał, nigdy Okulárow niezáżywał. Ledwie kiedy y to chybá z Poſłuſzeńſtwá, iáko to, kiedy gdźie trzebá było ná Mſze Swięte pod czás Odpuſtu, álbo pogrzebu iákiego wyniść, z Kláſztoru ná Miáſto wychodźił, y nigdźie niewſtępuiąc, záraz ſię do Konwentu powrácał. Náwet bywáiąc Spowiednikiem, po rożnych Kláſztorách, Sioſtr Náſzych, iáko to w Krákowie, u S. MARCINA, w Lublinie u S. JOZEFA, w Wárſzáwie, y we Lwowie, odpráwiwſzy Spowiedź, y Mſzą S. ná ktorey Zgromádzenie powinien był Kommunikowáć, nic niebáwiąc, do Kláſztoru przychodźił, y ieżeli jeſzcze iáki Akt, Choru záſtał, położywſzy płáſzcz y láſkę w Celi, záraz chwalić Páná Bogá z Zgromádzeniem poſpieſzał.

Nierad ſię nigdy pytał, co ſię dźieie ná świećie, áni miał upodobánia w ſłuchániu gázetow, álbo wiádomośći publicznych, álbowiem ták wielkim był wzgárdźićielem Swiátá, że iákby ná nim nieżył, mogł mowić z Swiętym Páwłem: *Zyię ia, iuż nie ia, ále żyie we mnie Chryſtus*; álbo, *wſzyſtko cokolwiek świát má w ſwoich áppárencyách, zá gnoy ſobie, poczytam, ażebym Chryſtuſa pozyſkał.* Dla tego żeby ná świát nienápatrzał, náwet y pod czás látá, nigdy okien w Celi, nieotwierał. Zgołá gdźiekolwiek mieſzkał, Zákonną Obſerwáncyą, y żyćia doſkonáłośćią, wſzyſtkich budował.

W poſłuſzeńſtwie záwſze był wierny, y nigdy żádney rzeczy nie czynił bez licencyi; bez ktorey mieć co w Celi, albo czego bez pozwolenia y wiádomośći Przełożonego záżyć, miałby był ſobie zá grzech śmiertelny. Máiąc ták wiele záſług, y mieſzkáiąc pod Przełożonemi, dáleko od śiebie młodſzemi, ktorych Lektorem bywał, záwſze im wielkie poſzánowánie czynił, przychodząc w potrzebie iákiey do nich, y odchodząc, záwſze poklękał, Szkáplerz według opiſánia cáłował, álbo o co proſząc, záwſze dodáwał, ieżeli ſię podobá, Wielebnośći Wáſzey Oycu Náſzemu.

W uboſtwie był bárdzo doſkonáły, y nic wybornego w żádney rzeczy mieć niechćiał, Hábit ubogi, y poki ſię w cále iuż do záżywánia niezdáł, nieprzykrząc ſię o inſzy, zwyczaynie nośił, tákże y Sándáły, ktore ſznurkámi wiązał. Płáſzczá dánego ſobie od Profeſſyi, áż do śmierći záżywał, tákże y Brewiárza, w Celi oprocz ubogiego bárdzo poſłánia, Krzyżá, Obrazu, y Książek do czytánia, nic niemiał.

Cnotę Czyſtośći bárdzo kochał, co ſię ze wſzyſtkich ſpraw iego wydáwáło, oſobliwie záś z mowy, ktory przez cáłe życie ſwoie, niebył notowány, żeby co nie przyſtoynego wymowił; w Chorobách będąc, nikt go nieprzykrytego nieobaczył, náwet y Nog ſobie niedał

mywáć, żeby go zá gołą nogę niedo-
chnięto. Łaźni tákże niechćiał záżywáć,
żeby był Hábitu niezdeymował.

Cierpliwość, w nim niezwyczayna
byłá, ktorá w nim nád inne Cnoty bár-
dźiey jáśniałá. W ktorey go też przez wie-
le lat, rożnemi utrápieniámi, krzyżyká-
mi, pogardámi, prześládowániámi, dlá
większey záſługi iego, Pan Bog probował,
dopuśćił był ná niego niezliczone mno-
ſtwo robáctwá, ktorym nie tylko po ćiele,
ále y po wierzchu był wſzyſtek obſypány,
co wielką do niego obrzydliwość w in-
ſzych czyniło, ták dálece, że ſię káżdy
bliſko niego śiąść lub ſtánąć wyſtrzegał, co
lubo W. Oćiec dobrze uważał, iednák
tę do śiebie przećiwność, ćierpliwie zá-
wſze znośił. Kiedy Przełożeni, z polito-
wánia nád nim, chćieli mu co dźień,
dáwáć inſze przewłoki, poſłánia, y inſzy
Hábit do chodzenia, żeby był pozbył tey
mizeryi, bárdzo zá tę miłość dźiękował,
ále ſię z niey bárdźiey ieſzcze wypráſzał,
y to dopuſzczenie Boſkie ná śiebie, z
wielką ćierpliwośćią ponośił, máiąc zá
złe, ieżeli kto chćiał go obmieść z ro-
báctwá, o ktorym mawiał: *Dayćie po-
koy, ſą to perły Uboſtwá Zákonnego, y Exe-
kutorowie ſpráwiedliwośći Boſkiey, zá grze-
chy moie.* W chorobách, w opuſzczeniach,
wnętrznych y powierzchownych, żá-
dney folgi, y poćiechy ludzkiey nie-
ſzukáł, przed nikim ſię nie uſkarżał, ále
w ćierpliwośći ſtátecznie trwáiąc, Pánu
BOGU, zá wſzyſtkie dopuſzczenia zgá-
dzáiąc ſię z wolą iego, dźiękował.

Zgołá, w naymnieyſzym punkćie Zá-
konney Obſerwancyi, był wcále doſko-
nały, Regułę, Konſtytucye, Ordynácye,
Rubryki, Ceremonie, umiał ná pámięć, y
kiedy w czym záchodźiłá jáká wątpli-
wość, prędko ią rezolwował, dla tego ſię
go też prawie záwſze radzono, y rady
iego, iák wyrokow ſłucháno.

A że ſię życie iego podobáło Pánu Bo-
gu, dla tego mu ie też w długie látá
przećiągnął, ták dlá większey iego záſłu-
gi, iáko też dla zbudowánia inſzych,
álbowiem Profeſſyą, y Prymicye drugie,
w Roku Páńſkim 1729. z wielką konſolá
cyą ſwoią odpráwił, do ktorych mu áſſy-
ſtował Oſobą ſwoią, Wielebny Oćiec
Náſz Filip od Swiętego MIKOŁAJA, Kon-
gregácyi Náſzey Generał, ná ten czás nie-
ktore Konwenty Prowincyi Náſzey Wi-
zytuiący. Jednák w ták ſtárym wieku
będąc, Spowiedźi w Kośćiele ſłuchywał,
do ktorey záwſze był uſtáwiczny, y w
ſłuchániu iey niesfatygowány, do Cho-
ru ná wſzyſtkie Akty chodźił; y żadney
folgi nieprzypuſzczał.

Lubo záś ná kilká lat przed śmier-
ćią, wielkie ćierpiał zdrowia áffekcye,
oſtátniego Roku w cále iuż ná śiłách uſtá-
wał, y ledwie mogł Mſzą Swiętą od-
práwić, iednák ile pozwoliły śiły, Zá-
konney Obſerwáncyi pilnował, Modli-
twę, ná łoſzku zostáiąc, y Officyum Páń-
ſkie wiernie odpráwiał: Ná ćwierć Ro-
ku, iuż w cale na śiłách wſzyſtek upadł,
w ktorym záſtárzały ſzkorbut, nie tylko
krew zepſował, ále y Ciáło náwet, pſuć
począł. Przeto pragnąc ſię rozſtáć z ćiáłem,
á ziednoczyć z Chryſtuſem, co dźień ſię
przez Spowiedźi S. y nabożne przyimo-
wánie Nayświętſzego Sákrámentu, ná
śmierć gotował, uſtáwiczne Akty, Wiáry.
Nádźiei, Miłości Páná BOGA, ſkruchy, y
Rezygnácyi, czynił, y w tym ćwiczenu
aż do Liſtopadá co dźień trwał. Ná po-
czątku Liſtopadá, pokázáły ſię ná nim
znáki śmiertelne, ktore ſam poznáwſzy,
prośił o SAKRAMENTA SS. y po Spo-
wiedźi Generálney, wſzyſtkie z wielkim
affektem przyiął, y o odpuſzczenie ſwo-
ich defektow Zgromadzenia upráſzał, y
z‾oſobliwym ſamego śiebie uniżeniem
wſzyſtkich przepraſzał. Z Spowiedni-
kiem ſwoim te umowę uczynił, że ie-
żeliby mowę utráćił, y niebył przy
zmyſłach, á co przećiwnego, przećiwko
Pánu Bogu, álbo Wierze Swiętey, y ná-
dźiei, ſzátan mu zárzucał, y ná myśl przy-
nośił, iż ná to nie zezwálá, y ná ten
czás niechce zezwáláć, ktorego też u-
praſzáł, o częſtą Abſolucyą, oſobliwie
w ſamym punkćie ſkonániá. Jednák dał
mu Pan Bog tę łáſkę, że w kilka dni po
przyięćiu Sákrámentow Swiętych, w ſam
dźień śmierći, ieſzcze ſię ſpowiádał, y
nabożnie Kommunikował, y aż do ſko-
nánia wſzyſtek ſobie będąc, przytomny,
w pośrod gorących Aktow, przy polecá-
niu duſzy ſzczęśliwie życie, ſkończył.
Umarł w Krákowie, w Konwenćie Swię-
tego MICHAŁA, Roku Páńſkiego 1734.
w Liſtopádźie. Máiąc lat wieku ſwego 80.
Zákonney Profeſſyi 62. á Godność Kápı 55.

ZYWOT

ZYWOT
Wielebnego Oycá WŁADYSŁAWA, od Swietego Duchá Polaká.

Wielebny Oćiec WŁADYSŁAW od Swiętego DUCHA, zwány ná swiećie Mikołáy Dorofiewicz, urodźił śię w Wilnie, Roku Páńskiego 1654. z Rodźicow Schizmátyckiey Religij, ále według świátá w Fortunę y bogáctwá dostátnich; ktory w domu Rodźicow wychowány, y do Szkoł Wileńskich *Societatis JESU*, ná Náuki oddány, nie tylko w umieiętnośćiach szkolnych, ále y w obyczáiach Chrześćiáńskich, wielki pokázował postępek, ták dálece, że do Schizmátyckich Cerkwi nigdy niechodźił, Mięsá w Soboty, zwyczáiem Ruśi, nigdy nie záżywał, posty Kośćiołá Swiętego Rzymskiego obserwował, w Kośćiołach Nászych, w káżde Niedźiele, y Swiętá, y ná káżdey Mszy Swiętey, z innemi Konstudentámi co dźień bywał, o co wiele od Rodźicow, y domowych swoich ućierpiał; ktorzy widząc w nim co dźień to większą skłonność do Wiáry Swiętey, postánowili go między sobą, ze szkoł odebráć, y y między Schizmátykow aż do Kijowá, ná dálsze Nauki odesłáć. Co pobożny Młodźian postrzegszy, sam śię potáiemnie od Rodźicow, oddálił, y schroniwszy śię do Nászego Wileńskiego Klásztoru, w ktorym według swego prágnienia, Wiáry Swiętey był náuczony, Schizmátyckiego błędu, odszczepieństwá odstąpił, y publicznie Wiárę Swiętą Katolicką, Rzymską, w Kośćiele Nászym przyiął y wyznał, w ktorey dobrze ugruntowány, prośił śię do Zákonu Nászego. Ale Oycowie Nászi obáwiáiąc śię tumultu iákiego od Schizmátykow, ktorych ná ten czás wielką liczbę Wilno liczyło, ktory od Rodźicow y Krewnych, mogł bydź łatwo, przy fortunie ktorą mieli wzbudzony, odesłáli go do Krakowá, gdźie szczęśliwie stánąwszy, przyięty był do Hábitu, Roku Páńskiego 1676. dniá 15. Sierpnia, máiąc lat 22. názwány Władysław od Swiętego Duchá.

Záráz od początku Nowicyátu chwyćił śię Cnot Wysokich, osobliwie Modlitwy wnętrzney, y umártwienia, w ktorych tákiey doskonáłośći nábył, że prawie był podźiwieniem u wszystkich, ktorzy go w ustáwicznym Duchá zebrániu, przy codźiennych Ciáłá mortyfikácyách uważáli. W Obserwáncyi Zákonney, y w záchowániu chwalebnych Obyczáiow Nowicyáckich, był punktuálny, ták dálece, że go o co strofowáć Przełożeni wcále nie mieli, álbowiem był z przyrodzenia dźiwnie pokorny, w powierzchownym ułożeniu osobliwie w skrómnośći oczu, bárdzo przykłádny, w mowie ćichy, y milczenie ták kocháiący, że go przez cáły czás Nowicyátu nienotowáno, żeby choć iednym słowem bez licencyi wymowionym, przećiwko milczeniu wykroczył, w posłuszeństwie niewypowiedźiánie był pilny, w ktorym go dobrze probowáno, roskázuiąc mu często, rzeczy trudne y włásnemu rozsądkowi przećiwne, ktore on po prostu, bez dyskursu, ochotnie, záwsze, pełnił; á lubo był we wszystkich Cnotách chwalebny, iednák go dla doświádczenia ćierpliwośći, często strofowano, mártwiono, co on bárdzo mile y wesoło przyimował, y o co był nápomniony, wiernie sobie notował. W tákiey tedy żyćiá ostrośći, skończywszy Rok Nowicyátu, Professyą Swiętą uczynił, Roku Páńskiego 1677. dniá 15. Sierpniá, máiąc lat 23.

W tey Duchá gorącośći, w ktorey odpráwił swoy Nowicyat, nie tylko niestygnął po Professyi, ále co raz większym ferworem gorzał Zákonney Obserwáncyi, w ktorey bárdźiey codźiennie postępował, y dobrze śię w ćwiczenie Duchowne wpráwiwszy, y w ostrość żyćiá Zákonnego, mocno śię przez cáłe życie trzymał. Ná Filozofią, y ná Teologią potym z Posłuszeństwá posłány, niemniey w Szkolney, iák w Niebieskiey Mądrośći postępował, przeto dla wysokiey Náuki, y

ządkiey do náśládowánia żyćiá (doſkonáłośći, ná godność Kápłáńſką był wywyżſzony, y po ſkończoney chwalebnie Teologij, Lektorem ná Definitorium Prowincyálnym był obrány. Ale Wielebny Oćiec, máiąc gorącego Duchá, do pozyſkánia iák naywięcey duſz Pánu Bogu, y do náwrácánia Niewiernych, z wielką pokorą wyprośił ſię z tego Urzędu, y ofiárował ſię ná Miſſye, ná ktore iść, pozwolenie od Wielebnego Oycá Náſzego Generáłá otrzymał, y do Rzymu wypráwiony, z wielkim zbudowániem około Roku w Seminárium Náſzym, pod Tytułem Swiętego Pankrácego zostáwał, gdżie ślub Miſſyi ſolemnie uczyniwſzy do Indyi ná Miſſye Poſłuſzeńſtwo odebrał, ktore z wielkim duſz pożytkiem przez lat kilkánáśćie odpráwiał, po rożnych Wſchodnich kráiách, w ktorych wiele głodu, y niebeſpieczeńſtw żyćiá, dla Wiáry Swiętey y Miłośći Páná Bogá, wyćierpiał, máiąc wielkie prágnienie, żeby był y duſzę właſną, przez wylánie krwi Męczeńſkiey, zá Wiárę Swiętą, między Niewiernemi położył: iákoż (co ſam nieráz powiádał) po kilká razy od Árábow był w bliſkiey do śmierći okázyi, z ktorych mu ieden, iuż miał głowę ućináć, ále go inſi widząc bárdzo zmędzonionego obronili, y z Hábitu go zewlokſzy, wolno zá cudowną dyſpozycyą Boſką puśćili. Był tákże kilka rázy wźięty w niewolą, zá Wiárę Chryſtuſową, y o głodźie długie y ćięſzkie podeymował więźienia, z ktorych go dźiwnie ręká ſámego Bogá uwolniłá.

Ná tey Apoſtolſkiey Funkcyi, długo zostáiąc, zá uśilną prożbą Przełożonych Náſzey Prowincyi, doniesioną Wielebnemu Oycu Náſzemu Generáłowi, odebrał Poſłuſzeńſtwo, żeby ſię do Polſki powroćił, w czym idąc zá wolą Poſłuſzeńſtwá Wielebny Oćiec, prośił Wielebnego Oycá Náſzego Generáłá,, żeby mu przy powroćie, náwiedźić mieyſcá Swięte pozwolił, y ták zá pozwoleniem, był ná Gorze Kármelu, gdźie więcey niżeli Rok przemieſzkał, náwiedźił Grob Páná JEZUSA w Jerozolimie, gdźie mieyſca Zbáwienia Náſzego, ſerdecznemi łzámi ſkropił, y uſzánował, y ná pámiątkę Męki JEZUSOWEY, po obudwu rękách, począwſzy od rámienia áże do dłoni, miał miſternie wyryſowáne wſzyſtkie Táiemnice Męki Zbáwićielá Náſzego. Te záś wſzyſtkie peregrynácye, źimą y látem, częśćią piechotą, częśćią náwigácyą, w wielkim niedoſtátku, o Jałmużnie odpráwił, y w lat ośiemnáśćie, miłym y pożądánym Gośćiem do Prowincyi Náſzey powroćił, gdźie go zá Zwierćiadło wſzyſtkich Cnot, Wielebny Oćiec Náſz Prowincyał, do Nowicyátu Krákowſkiego, dla zbudowánia Nowicyáckiey Młodźi y przykłádu ná mieſzkánie náznáczył, y Oycu Mágſtrowi, w ćwiczeniu Nowicyuſzow, zá pomocniká y Socyuſzá przydał.

Widząc záś Przełożeni wielką w nim żyćia Swiątobliwość, y przy wielkiey Mądrośći, wielką dárow Boſkich obfitość, ná náſtępuiącey Kápitule obráli go Definitorem, y Mágiſtrem Nowicyuſzow, ná ktorych Urzędách, ták do cáłośći Poſpolitego Dobra cáłey Prowincyi, wyſoką rádą dopomágał, iáko też do gruntowney Zákonney Obſerwáncyi y doſkonáłośći, Młodź Nowicyácką záprawiał, y do oſtrośći żyćia, (w ktorey ſam był do podźiwienia wſzyſtkich, bárdzo dobrze ugruntowány, przychodzących, do Zákonu prowadźił.) Przy wielkiey łágodnośći, ktorą miał w edukácyi Nowicyuſzow, był w ſtroſowániu o naymnieyſzy defekt ſurowy, y pilnie bárdzo tego przeſtrzegał, żeby ſię między wybránym źiarnem Chryſtuſowym, kąkol niedoſkonáłośći nie mieſzał, ktory przez nie dopuſzczánie łátwe do Profeſſyi Swiętey, często upleniał: będąc ſam iák naydźielnieyſzym Wodzem, do cnot wſzelákich, do ktorych ſłowem y przykłádem záchęcał, o czym ſię niżey obſzerniey mowić będźie, wyliczáiąc partykularne Cnoty, Sługi Chryſtuſowego.

Lubo záś miał ták wielką łáſkę od Páná BOGA, w ćwiczeniu doſkonáłym Nowicyuſzow, że do tego Urzędu, niemiáłá ná ten czás bárdźiey ſpoſobnego Náſzá Prowincya, dla czego go chćiáno ná tymże Urzędźie potwierdźić, iednák Wielebny Oćiec, wymáwiał ſię przez pokorę nieſpoſobnośćią ſwoią, y uśilnie prośił, żeby go od tego Urzędu uwolniono, co lubo otrzymał, iednák był ná Kápitule potwierdzony Definitorem, y ten Urząd, rożnemi czáſami, z wielkim

pomnoże-

pomnożeniem Praw y ich Obserwáncyi, około lat piętnastu przykłádnie odpráwował, y ná kilku Kápitułach Prowincyalnych, gotowe Wotá ná Godność Prowincyálską, pokorną prozbą ná kogo inszego obroćił: co tákże záwsze czynił, kiedy go chćiáno obráć Przeorem ktorego Konwentu, á to z wielkiego áffektu, ktorym był wszystek przywiązány do rzeczy náleżących do Duchá, żeby się od nich żádnemi zábáwámi powierzchownemi nieodrywał.

Wiedząc Násze Kármelitánki Bosse, o wielkiey Swiątobliwośći, przykłádnośći żyćiá tego Oycá, wszystkie go sobie zá Spowiedniká, u Przełożonych uprászáły, y ták, po rożnych Konwentách, z wielkim ukontentowániem ich, y pożytkiem, Duchownym, Urząd Spowiedniká odpráwiał, iáko to w Krákowie u Swiętego MARCINA, we Lwowie, w Wárszáwie, y w Lublinie, ták w Klásztorze pod Tytułem Swiętego Oycá Nászego JOZEFA, iáko też y w drugim, Niepokálánego Poczęćiá Nayświętszey PANNY, gdźie po spowiedźi, ze Mszą Swiętą, do Klásztoru powrácał, albo ieżeli tám Mszą S. odpráwił, ná chwałę Páná BOGA, do Aktow Chorowych pospieszał.

Cáłe życie tego Sługi Bożego, byłá ustáwiczná Modlitwá, ná ktorey procz dwoch godźin zwyczaynych, wiele innych we dnie y w nocy trwał, y nigdy iey, czyli to w drogách, czyli w chorobách nieopuśćił, w ták wielkim zás uspokoieniu trwał ná Modlitwie, że się zdał bydź oddálony od śiebie, ponieważ áni się z mieyscá ruszył, ále nieporuszony, iákby do źiemie przyrosł klęczał, áni splunął. Mszą Swiętą, bárdzo nabożnie, z wielkim ludźi zbudowániem, y do Nabożeństwá pobudzeniem odpráwiał, do ktorey długie przygotowánie, klęcząc w Chorzę, álbo zá wielkim Ołtárzem, tákże y dźiękczynienie, z odkrytą záwsze głową, chociáż y pod czás mrozow czynił, z ták wysokim myśli y sercá podnieśieniem do Páná Bogá, że choć kto koło niego przechodźił, niewiedźiał, y nieuważał, y choć kto do niego co mowił, wcále niesłyszał. Pospolićie czytaną Mszą Swiętą miewał godźinę, á kiedy ią przychodźiło śpiewáć ná niego, to álbo zupełne puł-tory godźiny, álbo mało co mniey czásu wychodźiło; od czego żádną miárą, niemogł odwyknąć, choćiáż mu to czásem ganiono. Do káżdey też Mszy Swiętey, Spowiedź codźienną długo czynił, z wielką skruchą y serdecznym wzdychániem, lubo ták niewinne życie prowádźił, że o nim Spowiednicy iego świádczyli, iż w nim y powszedni defekt ledwo czásem ználeźli.

W umártwieniu Ciáłá, był bárdzo surowy ná siebie, Włośiennice nie tylko we dnie nośił, ále w nich często po kilká nocy sypiał, tákże y żeláznych Pásków szeroko y ostro zárobionych záżywał, w iedzeniu y w piciu był bárdzo wstrzemięźliwy, często bowiem álbo pośćił, álbo mało iadł, ustáwicznie też do potraw piołun mieszał, po cáłych dniách, choćiaż y latem, kropli Piwá álbo wody w ustá niewłożył, á Winá áni inszego trunku, choćby y ná lekárstwo, przez Cáłe życie niezáżywał, dyscypliny prywátne oprocz społnych niemiłośierne y długie odpráwował, osobliwie po Jutrzni, żeby go nikt niepostrzegł.

W Celi ná stołku śiedzącego, ledwo kto kiedy widźiał, ále záwsze klęczącego, álbo stoiącego znaydował. Extráordinaryine mortifikácye często odpráwiał, álbo z Krzyżem, lub z trupią głową klęcząc, álbo winy z wielką skruchą y pokorą wyznáiąc, álbo nogi wszystkim Zákonnikom cáłuiąc, álbo ná źiemi iedząc, albo dyscyplinę przed Refektárzem czyniąc, álbo mało co się pośiliwszy, zá pozwoleniem do kuchni ná pomoc idąc, álbo do stołu służąc, y czytaiąc, ktore umártwienia aż do samey stárośći, w káżdy tydźień po kilka rázy czynił. Często też idących Zákonnikow do Refektárza, poklęknąwszy u Drzwi, o Modlitwy uprászał, álbo żeby po nim deptáli, zá licencyą Przełożonego prośił: zgołá lubo był z przyrodzenia, bárdzo szczupłey komplexyi, ták się codźiennemi umártwieniámi wysuszył y wyniszczył, że go tylko byłá skorá, y kośći y ná samo weyźrzenie, do kompássyi y do zbudowánia pobudzał. Rekollekcye rocznie wiernie odpráwiał.

W Cnoćie Posłuszeństwá był gruntownie ufundowány, dlá tego w cáłym życiu nic bez wiádomośći Przełożonych nieczy-

nieczynił, nic bez licencyi od nikogo nie przyiął, y w Celi nic niemiał, o czymby Przełożony niewiedźiał, we wſzyſtkim ná radźie y dyrekcyi Przełożonych polegał, y wiernie ſię z niemi obchodźił, w káżdey okázyi, ile do Duchá należącey, przeto ich o częſte konferencye, o ſtánie duſzy ſwoiey upráſzał, y tą drogą, ktorą mu iść do doſkonáłośći rádźili, poſtępował, przeto też częſto máwiał: *W żadney rzeczy niemoże ſię niedoſkonáłość mieśćić, ktorá z Poſłuſzeńſtwá Przełożonych ieſt uczynioná.* Z tąd pochodźiło, że ſobie Przełożonych bárdzo poważał, nigdy z nákrytą głową z niemi nierozmáwiał, do ktorych w potrzebie iákiey przychodząc, Szkáplerz cáłował, álbo rękę, kiedy co od Przełożonego odbierał. O Przełożonych nietylko ſam, nigdy źle y przećiwnie nie mowił, ále y mowiących słucháć niechćiał. Bywáiąc álbo od Definitorium, álbo od Konwentu, obrány Dyſkretem, kiedy ſię go w czym Przełożony dokłádał, záwſze ſię ná wolą iego zdáwał, y ſwoie zdánie pod rozſądek iego poddáwał, poſpolićie dodáiąc; *ieśli ſię ták Wielebnośći Wáſzey, Oycu Náſzemu, podobáć będźie.*

Ubostwá Zákonnego śćiśle bardzo przeſtrzegał; Habit y płáſzcz z grubego Sukná nośił, w Celi nic ćiekáwego y kosztownego niemiał, nád opiſánie Konſtytucyi, Koroneczki kłokoczkowey záżywał, z lazeczką proſtą chodźił; chuſtkę u páſa grubą y oſtrą nośił, na przykryćie ubogiego poſłánia, proſtey Derki, iáką konie przykrywáią, záżywał. Bárdzo ſię też tym ćieſzył, gdy mu czego niedoſtáwáło, dla czego kiedy mu w Refektárzu zápomniáno łyſzki do ſerwety położyć, ſkroiwſzy ſkorkę Chlebá, y ná noż włożywſzy, ták iádał, ieżeli mu niedoſtáwáło kuflika, to prágnienie umártwił, y ták czynił w káżdym niedoſtátku iákiey potrzeby, nic niemowiąc, chybá iże kto poſtrzegł. Tráfiło ſię po kilká razy że Rodzony Brat Wielebnego Oycá, piſał z Wilná do niego, żeby go informował, czymby go mogł obeſłać; ktoremu Wielebny Oćiec odpiſał: *iák mnie Pan BOG z Miłośierdźia ſwoiego, powołał do Zákonu Swiętego, nigdy mi ná niczym nieſchodźiło; przeto niczego mi od Wáſzmośći nie trzebá, tylko żebyś ſię do Páná náwroćił, y błod Schizmátycki porzućił, o co iá grzeſzny goraco proſzę Páná BOGA.*

W cnoćie Anielſkiey Czyſtośći, niewypowiedźiánie ſię kochał, y wźiętey ná Chrzćie Swiętym niewinnośći, áż do śmierći dochował, y żyiąc w Ciele iáko Anjoł, żádnych przećiwnych tey Cnoćie pokus, niećierpiał: co było iawnym dowodem, nieuſtáiącey w nim łáſki Páná BOGA, do czego ſię też y ſam pilnie przykłádał, uſtáwicznemi mortyfikácyámi, Ciáło poſkrámiáiąc, y pożądliwośći iego, Duchowi podbiiáiąc, zmyſły, wnętrzne y powierzchowne, ná pilney ſtráży máiąc, oſobliwie widzenie, w ktorym był ták umártwiony, że oczy ſkromnie záwſze ku źiemi ſkłonione trzymał, y ná żádne ćiekáwośći niepatrzał.

Pokorá Wielebnego Oycá, byłá bárdzo głęboká, z ktorey ſobie wſzyſtkich poważał, o wſzyſtkich dobrze trzymał: w słowách wielką pokorę pokázował, ná naymnieyſze słowo, ktore kto ná pochwałę iego wymowił, zaraz twarzą o źiemię padał, czym wielkie zbudowánie między Zákonnikámi czynił. Cnoty, y dáry Páná BOGA, ile mogł, przed inſzemi ukrywał. Pokorne Kláſztoru Usługi, z wielkim ukontentowániem odpráwiał, náczynia Kuchenne, y Miſki Refektárſkie, wiernie umywał: czego y w podeſzłey ſtárośći niezániedbywał. Kiedy przyſzedł dźień, zámiátánia Kláſztoru, nikomu ſobie dáć w tym pomocy niedopuśćił, ále ſam Kurytárze, kropił, ſam śmieći zbierał, y wynośił. W chorobie będąc, bárdzo ſię wſtydźił, gdy mu kto z Zákonnikow ſłużył, niegodnym ſię ſądząc wſzelkiey uſługi, przeto zá naymnieyſzą poſługę, wielką wdźięczność, Káżdemu pokázował.

Prágnąc záś iáko naywięcey dla Páná BOGA ćierpieć, mężnie wſzyſtko, y bez náprzykrzenia ponośił: y żadną przećiwnośćią, nigdy zalterowány niebył; w chorobách, ná nic ſię nigdy nieuſkarzał, y lubo z uſtáwicznego ná Modlitwie klęczenia, ćięſzkie ćierpiał w nogách bolęśći, ták dálece, że mu ſkorá z Ciáłá ſchodźiłá, przed nikim tego niepowiádał; y owſzem iákby mu nic niedokuczáło, weſołość ná twárzy pokázował. Gniewáć ſię naturálnie nie umiał, przeto choć miał iáką krzywdę od kogo.

od kogo, czyli w słowie, czyli w uczynku, tak to ćierpliwośćią pokrywał, że o tym nikomu nie námienił, y im kogo sobie przećiwnieyszego widział, do tego większy áffekt, y poufáłość pokázował.

W nabożeństwie do Nayświętszego SAKRAMENTU, był we dnie y w nocy ustáwiczny, y ták z ráná, niż insi wstáli, iáko y z wieczorá, gdy się insi uspokoili. Serce swoie przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, ná Bogomyślności wylewał. Do Nayświętszey PANNY, do Swiętego Oycá Nászego JOZEFA, y do Swiętey Mátki Nászey TERESY, tákże do Pátronow Swiętych, ktorzy mu się dostáwáli ná Mieśiąc, bárdzo nabożny bywał, o ktorych spisawszy sobie Litánią, nabożnie ią codźień odmawiał, y w Uroczystośći ich, rożne umártwienia, y prywátne Nabożeństwá odpráwiał.

W Miłośći Boskiey y bliźniego, był práwie Seráficzny, co się z ustáwicznych dyskursow iego iáwnie wydáwáło, y z ustáwicznego ná Modlitwie wzdychánia, umiał zaś ták skutecznie o Pánu BOGU, y rzeczách Niebieskich rozmáwiáć, że słucháiących, do Miłośći Boskiey pobudzał; o rzeczách záś do Stánu politycznego, y do świátá należących, wcále mowić nieumiał, ktorego ná źiemi Konwersácya, zgołá byłá Niebieska. Z ták gorącey w nim Páná BOGA miłośći, pochodźiło, że był o iego Honor bárdzo żarliwy, y kiedy o iákiey obráźie iego słyszał, niezmiernie był żałosny. A że się ná Miłośći Boskiey, wspierá y funduie Miłość bliźniego w tey tákże był bárdzo doskonáły, nigdy albowiem náymnieyszym słowem nikogo nieuraźił, káżdemu łátwo wierzył, o káżdym dobrze trzymał, innych Cnoty y przykłádne życie wychwálał, w uciśnieniu álbo w umártwieniu iákim, będących ćieszył, chorym, rad usługował, innych defekta y ułomnośći znośił, y nieraz mawiał: *ieżeli cudzych ułomnośći znośić nie możesz, iákoż swoie znieść możesz.*

Był Wielebny Oćiec, ozdobiony, y udárowány od BOGA, osobliwym Dárem Mądrośći, ktorey znáczne pokázował dowody, ták w Filozoficznych iák y w Teologicznych Máteryach, z ktorych subtelne Argumentá, ná domowych w káżdą Niedźielę Dysputách, proponował, ile razy w Konwentách gdźie były Studia mieszkał; z ták iásnym, ułátwieniem y demonstrácyą wszelákiey záwiłośći, iákby, dopiero czytał Kwestyą o ktorey byłá trudność; luboż przy zgrzybiáłey y poważney stárośći, oprocz Xiąg Duchownych, żádney Szkolney nieczytał, y nic umieć bárdźiey nieprągnął, iáko Ukrzyżowánego CHRYSTUSA.

Zgołá Cnoty ták przyrodzone, iáko nádprzyrodzone W. Oycá wyliczáć, iest prawie niepodobná; był álbowiem iáko się iuż wyżey powiedźiáło, wszystek w Bogomyślności duchem zátopiony, y naymnicy, (iáko się z Posłuszeństwá muśiał przyznáć) sześć godźin Modlitwy wnętrzney co dźień czynił, do Aktow spolnych osobliwie Chorowych we dnie y w nocy pierwszy, áże do ostátniey choroby, w milczeniu bárdzo śćisły, y káżdego czásu do mowienia pozwolonego, máłomowny, osobność dźiwnie kocháiący, do Męki Páná JEZUSOWEY, bárdzo nabożny, w káżdey rzeczy, ná wolą Boską ták był doskonále rezygnowány, że go żádna przećiwność nigdy nieodmieniłá, y zdał się mieć iákieś Uczęstnictwo, nieodmiennośći Swiętych: w Obecnośći Boskiey był ustáwiczny, od społeczności Swieckich y z niemi przebywánia dáleki, iednym słowem, wiele konkluduiąc, był przez cáłe życie, we wszelákich Cnotách przykłádny, z ktorego wynikáłá iákaś przy Swiątobliwośći powagá, że się go báli, y bárdzo poważali.

Był Wielebny Oćiec státury niskiey, ná twárzy blady y umártwiony, ále bárdzo przyiemny, y do zbudowánia pobudzáiący, w mowie bárdzo subtelny y niewinny, álbowiem ćienką bárdzo aż do samey śmierći miał mowę, głowy y komplexyi szczupłey, ktorą biáłość śiwych Włosow zdobiłá, w chodzeniu y w, ákcyách bárdzo ukłádny, nátury ćichey, y łágodney, w cáłym życiu przykłádny. Co wszystko w nim iáko oczywisty świádek widźiałem, mieszkáiąc z tym Sługą CHRYSTUSOWYM, w Lublinie, y w Krákowie, u S. MICHAŁA.

Podobáło się Panu BOGU, duszę Wiernego, Sługi swego, ktorą po zapłátę prać y záslug tego Zyćiá, powoływał do śie-

do śiebie. Mieszkał Sługá BOSKI w ten czás w Lublinie, kiedy go BOG, ostatnią złożył Chorobą na Szkorbut, y Suchoty, przy codźienney Malignie. W tey Chorobie chćiał ieszcze Pan wyprobowáć Sługę swoiego: przeto nâ niego ćięszkie skrupuły, y ućiski duszy dopuśćił, ták dla większey iego zásługi, iáko też y dla doświádczenia iego wierności, álbowiem przez głęboką pokorę, naymnieysze defekta, zá naywiększe grzechy sobie poczytał, zá ktore się strásznych Sądow Pana BOGA obáwiał, zdało mu się że nigdy nic dobrego w Zyćiu swoim nieczynił, y był wielkim grzesznikiem, y nigdy niemiał żalu y skruchy doskonáley zá grzechy, zgołá był w takim wnętrznym opuszczeniu, że wszytek zalany łzami, wołał do Páná BOGA, *Pánie godźien iestem zá grzechy moie, większe ućiski ćierpieć, tylko ćię proszę o stateczność, żebym ie mogł wytrzymać.*

Po kilku dniach, weyźrał Miłośierny Pan, ná Wierność Sługi swego, álbowiem go od tych wszytkich ućiskow uspokoił y oswobodźił, y dał mu wnętrzne upewnienie, że go od łáski swoiey nieodrzući. Po uczynioney tedy Generalney Spowiedźi; spytány od Spowiedniká, ieżli ieszcze od skupułow, iákiego uprzykrżenia niećierpiał; odpowiedźiał: *iestem z łáski Páná BOGA, wszytek w duszy uspokoiony,* y zaraz o Sákramentá Swięte prosił, przed ktorych przyięćiem, przepraszaiąc Zákonnikow, wszytkim zá miłość świádczoną dźiękował, y o Modlitwy ták przy śmierći, iáko y po Smierći uprászał, czym do tez cáłe Zgromadzenie pobudźił; potym protestacyą, y Heroiczne Wiary, Nadźiei, y Miłośći, Akty nabożnie czynił; y z wielkim Duchá pragnieniem, wiátyk Ciała Chrystusowego przyiął: y w krotce Oleiem Swiętym przećiwko natárczywośćiom Nieprzyiaćiela duszy uzbroiony, we dwie godźiny, w pośrod załosnych Oycow y Bráći, Kommendácyą duszy mowiących, w miłym uspokoieniu, życie doczesne, (iáko się pobożnie wierzyć może) w nieśmiertelne zámienił. Umarł w Lublinie, opinią Swiątobliwośći, nie tylko u Zákonnikow, ále y u Swieckich sławny, pełen dni, y dobrych uczynkow, Roku Páńskiego 1724. Máiąc lat wieku swego Siedmdźieśiąt, á Zákonney Professyi, 47. Ktorego pámiątká, y przykładne Zyćie w Zákonie, w miłym wspominániu, do tych czás w Prowincyi Nászey zostáie.



ZYWOT

Wielebnego Oycá JUSTYNA, od Swiętey Mátki Nászey TERESY Poláká.



Wielebny Oćiec JUSTYN, od Swiętey Mátki Nasze TERESY, urodźił się w Archidyecezyi Gnieźnieńskiey Roku Páńskiego 1662. z Pobożnych y przystoynych Rodźicow, zwány ná Swiećie WAWRZYNIEC Tomászewski. W dźiećinnych ieszcze látach, znáć było po nim, że miał bydź Wielkim Sługą Boskim, bo do nabożeństwá, y rzeczy do Chwały Boskiey náleżących przyrodzoną miał skłonność, do tego był bárdzo skromny, y ćichy. Podroższy w dalsze latá, w Kálisżu Náuki tráktował, ktorych doskonale nabywszy, został Swieckim Kápłanem, y w tym Stanie nabożnie bárdzo, y przykładnie żył, z wielkim stáraniem nie tylko o włáfne, ále też y bliźnich zbáwienie, ktorych codźiennemi Kátechizmámi, częstemi Kázániámi, zbáwiennemi ná Spowiedźiach Instrukcyámi, y bardzo przykładnemi, obyczaiámi, bitym gośćieńcem, do zbáwienia prowadźił. Z wielkiego Nabożeństwa

żeństwá, w ktorym był doskonále ugruntowány, umyślił mieyscá Swięte nawiedźić, przeto pieszo poszedł do Rzymu, y w tey Peregrynacyi Rok zabáwiwszy, gdy się názád wracał przez Krákow, żeby bárdźiey oddálony od świátá, mogł służyć Pánu BOGU, postanowił bydź Zákonnikiem, dla czego przypátruiąc się pilnie rożnym Zákonom, Nász sobie Reformowány nád wszystkie upodobał, y zá uśilną prożbą, Zákonu Nászego Hábit przyiął, w Nowicyáćie Krákowskim, Roku Pańskizgo 1692. w Oktáwę Swiętey Mátki Nászey TERESY, dniá 22. Paźdźiernika, máiąc lat wieku 30. názwány, Oćiec JUSTYN od Swiętey Mátki Nászey TERESY.

Lubo zás ná świećie ieszcze żyiąc, w Stanie Duchownym, był dobrze w Cnotách Swiętych ugruntowány, zostáwszy Zákonnikiem, stárał się w nich bydź doskonáłym: y ták w Zákonney Obserwancyi, w ostrośći Zyćiá, y w doskonáłośći w krotce postąpił, że między młodemi Nowicyuszámi zostáiąc, mogł się nie tylko w látách, ále y w Cnoćie, práwdźiwym názwáć y doświádczonym Weteránem: álbowiem Swiątobliwośćią, wszystkich wyprzedzał, do wszystkiego naypierwszy, ná Modlitwie bárdzo gorący, w umártwieniu surowy, w posłuszeństwie ochotny, do Aktow spolnych punktuálny, ubostwá Zákonego bárdzo śćiśle przestrzegáiący, w pokorze głęboki, w oczách do podźiwienia skromny, w milczeniu śćisły, w záchowániu Chwalebnych Obyczáiow Nowicyáckich, wierny, ná osobnośći ustáwiczny, ná Obecność Boską záwsze pámiętny, zgołá we wszystkich Cnotách doskonáły, dla czego z wielkim ukontentowániem Zákonu, do Professyi był przypuszczony; ktorą z gorącym przez Rekollekcye przygotowániem się do niey, uczynił, dniá 22. Paźdźierniká, Roku Páńskiego 1693. máiąc lát trzydźieśći y ieden.

Po Professyi, w náymnieyszey rzeczy, od gorącośći Duchá zábránego w Nowicyáćie, nieodstąpił, álbowiem czego się w Nowicyáćie náuczył, nie tylko przez cáłe życie wiernie záchował, ále też do większey ieszcze doskonałośći, przyprowadzał. W kilka Mieśięcy po Professyi, do Lubliná posłány, ná Kurs, ták przez lat sześć, Szkolnych Náuk pilnował, że y ná ieden moment, niechćiał się od Duchownych zábáw, ile mu czás pozwálał, odrywáć, y ták powinnośćiom Szkolnym dość czynił, że nic co náleżáło, do Chwały Boskiey nieopuśćił.

Skończywszy Teologią, uśilnie się prosił ná Missye, ále Przełożeni uważáiąc wielki pożytek, ktory mogł uczynić w Prowincyi, przeszkodźili mu do otrzymánia skutku, zámierzoney intencyi; ktory się z wielką rezygnácyą ná wolą Przełożonych spuśćiwszy, do wszelkich prac y usług, z wielkim záwsze zbudowániem y ochotą sposobił. Obrány Socyuszem Mágistrá Nowicyuszow, Duchá Zákonnego, słowem y przykłádem, gruntownie w sercach Młodźi Nowicyackiey krzewił, y o naymnieyszy defekt przećiwko Obserwáncyi, żarliwie nástępował: do ktorey sam był bárdzo przykładnym, y doświádczonym Przewodnikiem. Po tym zás Urzędźie, z wielkim ukontentowániem, y życia Zákonnego pomnożeniem, chwalebnie odpráwionym, po rożnych Klásztorow Nászych Ambonach, z wielkim Dusz pożytkiem, Urząd Apostolski odpráwiał, ná ktorym, nie żadney włásney Chwáły, ále sámego BOGA, y bliźnich zbáwienia pilnie szukáł, y żadney słow subtelnośći, y konceptow Wysokośći, niezáżywáł w swoich Kázániach, ále ná grzechy, y występne obyczáie, żárliwie iák drugi Paweł nástępował, y bez ogrodki, wszelkiey kondycyi ludźiom, prawdę po Apostolsku mowił, boiąc się żeby innych do Páná BOGA náwrácáiąc sam niebył odrzucony od niego.

A że był w Obserwancyi Swiętey, bárdzo przykłádny, ná rożne Urzędy był wystáwiony Náprzod był Podprzeorzym w Lublinie, y w Wárszawie obrány, gdźie nie tylko w Duchowney Jurysdykcyi, Swiątobliwie y rostropnie sobie poczynał, ále też y w powierzchownych pracách, do ktorych miał wielką sposobność, był Przełożonemu wielką pomocą.

Prezydentem ná Wiśniowiec posłány, inkursyámi, Tureckiemi, Kozáckiemi, Tátárskiemi, zdezolowáne mieysce, do dáwney Cáłośći przyprowádźił, gdźie

przez wiele lát ná Urzędźie Prezydenta zostaiąc, sam włásnemi rękámi, koło Klásztoru robił, sam ná studnię źrodłá dobywał, y ná potrzebę Klásztoru, obfitą y do podźiwienia zdrową Wodę wynalazł. Ná tym Urzędźie będąc, Swiątobliwośćią y przykłádnośćią Zyćia, cały Wołyń nápełnił, ktorą do tey pobożnośći, Jáśnie Oświeconego Xiążęćia Jmći MIGHAŁA SERWACEGO KORYBUTA Wiśniowieckiego, ná ten czás Kánclerzá W. X. Lit: á potym Wojewody Wileńskiego, y Hetmáná Wielkiego X.L. záchęćił, że Kośćioł Wiśniowiecki, od J. O. Xiążęćiá Jmći HIEREMIEGO KORYBUTA Wiśniowieckiego, Dźiádá swego wspániále wymurowány, y od Turkow spálony, (w ktorym Turecká ręká, 6000. ludźi wyćięłá, y dwoch Zákonnikow, to iest W. Oycá Emmánuelá, *à Sapientia*, y Brátá Páchomiego, *à Jesu*, Roku Páńskiego 1675. okrutnie zámordowáłá,) sklepieniem od gzemzow z niemáłym kosztem zásklepił, y ozdobił, Dobr od Dźiádá swego Klásztorowi nádánych, szczodrobliwie przyczynił, y ná Klásztor murowany niemało sumptu łożył; dla ktorego wygody, y posługi Kośćielney; wiecznemi czásy, z Wiśniowieckiego Miástá, dwudźiestu czterech poddanych przyłączył, y ná Káhał Wiśniowiecki, niektore do Klásztoru powinnośći włożył, iáko to, żeby Chrześćiánki, ktore u Zydow służą, w káżdą Sobotę, latem ná robotę do Rákowcá, lub Myszkowcá Dobr Klásztornych chodźiły, zá pokutę, że się Zydom służyć, przećiwko wyrażnemu Kośćiołá S. zákázowi, ważyły. Zeby ná Wielkánoc, y ná Boże Ciáło, puł kámienia prochu, y ná Wielki Piątek, Kámień łoju, Zydźi Wiśniowieccy, do Kośćiołá dáwáli. Tenże J. O. Xiąże Jegomość MICHAŁ, Pobożny y szczodrobliwy Fundátor, oprocz innych niezliczonych Dobrodźieystw, Páśiekę zá Zámkiem Wiśniowieckim, do Klásztoru, przyłączył, y plac ná Ogrod wiecznemi czásy, blisko Klásztoru nádał, ktory W. Oćiec, własnemi rękámi zásadźił, y zászczepił. Te záś Dobrodźieystwá, nayprzod z Pobożnośći ku Pánu BOGU, potym z wielkiego poważánia W. Oycá JUSTYNA, y z áffektu ku niemu, Konwentowi Wiśniowieckiemu, Jáśnie Oświecone XIĄZE, oświádczał. Tąż pobożnośćią Wielebnego Oycá, pobudzona Jáśnie Oświecona Xiężná Jeymość, KATARZYNA z Xiążąt DOŁSKICH, WISNIOWIECKA, wielce go sobie poważáłá, káżącego bárdzo rádá słucháłá, y duszę swoię pod Duchowną iego dyrekcyą, iáko Spowiedniká poddáłá, y zá iego instrukcyą, wielki ná duszy odnośiłá pożytek, przeto dla wielkiey opinij. y uszánowánia W. Oycá, wiele względem niego, ná Chwáłę Páná BOGA, do Kośćiołá Jáłmużn dáwáłá, Appáráty bogáte posyłáłá, Klásztor szczodrobliwie opátrowáłá, ile rázy się o iákiey słabośći Wielebnego Oycá dowiedźiáłá, sama mu ieść gotowáłá, y iáko Pobożná Fundátorká, Chorego náwiedzáłá. Nie tylko záś Jáśnie Oświeceni Fundátorowie, ále y okoliczne Páństwá, wielce go sobie poważáli, Cnoty iego wychwaláli, iego się Modlitwom polecáli, u ktorych prozbą y powagą, był możny, álbowiem zá iego promocyą, iedni Ołtárze w Kośćiele stawiáli, inśi Sukienki Srebrne ná Obrazy spráwiáli, ktorych śiedm zá iego stárániem spráwiono, Kielichy do Kośćiołá dáwáli, zgołá cokolwiek dobrego czyli Kośćiołowi, czyli Konwentowi czyniono, wszystko to náprzod dlá Páná BOGA, y ná Imię Wielebnego Oycá czyniono. Sámá náwet Wieyskich ludźi prostotá, w osobliwym go poszánowániu miáłá, co większá, y samo niewierne Zydostwo, iáko Męża u wszystkich pobożnośćią wsłáwionego, wielce go sobie poważáło. Przeto gdy iuż Konwent, lubo ieszcze ná ten czás drewniany, náleżyćie był przez niego wystáwiony, y kláuzurą opátrzony, zá sprowádzeniem do niego Zákonnikow, W. Oćiec, obrány był Konwentu tego, pierwszym Przeorem: Ktorym rostropnie we wszystkim dysponował, cokolwiek ták do Duchownych, iáko y powierzchownych rzeczy nálezało.

Będąc Przeorzem Konwentu Lwowskiego, więcey Modlitwą, niźli powierzchownym stárániem, ktore zdał we wszystkim ná Bogá, potrzeby Konwentu rátował, álbowiem álbo ná Aktách chwały Boskiey, ktorych nigdy nieopuśćił, przebywał, álbo przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, y przed Ołtárzem Nayświętszey PANNY w Káplicy Kośćielney przeklęczał, á Pan Bog cudownie

Klásztor

Kláſztor opátrował, z ktorego Nayświętſzey Opátrzności, ná niczym, zdrowym y chorym nieſchodźiło.

Po ſkończonym Urzędźie Przełożeństwá Lwowſkiego, z poſłuſzeństwá ná Wiśniowiec poiechał, y tám iuż w ſtárości będąc, áż do śmierći przemieſzkał, y ile mogł dla dobrá poſpolitego, y pożytku bliźnich, z wielkim zbudowániem pracował, Kazánia choć iuż w podeſzłych látach miewał, Spowiedźi ſłuchał, do Chorych ieżdźił, do Choru chodźił, y ná káżdy Akt Zgromádzenia uczęſzczał; odpráwiwſzy powinności Chorowe,, zábawiał ſię ręczną robotą, w Ogrodźie robił, Kwatery ryſował y záſadzał, drzewká ſzczepił, kwiáty przeſadzał, wiáły grácował, z czego żeby go niechwalono, ile że ták ſtarym będąc, ćięſzko prácował, powiedźiał że to czynił nie z iákiey Cnoty, ále bárdźiey z potrzeby, żeby ſię dla zdrowiá, zápoćił. W Celi będąc nigdy niepoprożnował, ále Dyſcypliny, żelázne Paſki, Páſy Kośćielne do Zákryſtyi, y kropidełká robił, Alby, Apparáty nápráwiał, náwet y Hábit kiedy mu ſię zepſuł, umiał ſobie nápráwić: á co większa, przy ſłabym wzroku, y przez Okulary, Szkáplerze ſubtelnie ſzył, co też, y w oſtátniey Chorobie będąc, czynił, álbowiem w Wigilią śmierći, náwiedzáiąc go rożni Dobrodźieie, ieſzcze go kropidełká robiącego, záſtáli.

To wſzyſtko cokolwiek ſię do tąd piſało o Cnotách Wielebnego Oycá, było w poſpolitośći, teraz do káżdey partykulárnego opiſania przyſtępuiemy. Cnotę Poſłuſzeństwá, w wyſokim Stopniu, ná ſobie pokazowáł, bo choćby co naydoſkonáley uczynił, álbo uczynić poſtánowił, ieżeli ſię to Przełożonym niepodobáło, záraz od tego odſtępował, y Wolą ſwoię, pod rozſądek Przełożonych, zaraz poddawał. Nic bez wyraźnego Poſłuſzeństwá nieczynił. Ják był we wſzyſtkim Przełożonym poſłuſzny, pokázał to oſobliwym dowodem, záchorował był zá Przeorſtwá powtornego ná Wiśniowcu, śmiertelnie, y iuż był o Zyciu zdeſperowány, co że ſię dźiáło, pod czás Definitorium, nápiſali Zákonnicy, donoſząc, że bez nádźiei życia zoſtáie, ná czym Przełożeni ufundowáni obráli inſzego Przeorá, przed ktorego przyiazdem Wielebny Oćiec przyſzedł do zdrowia, á lubo miał ſłuſzny fundáment, zoſtáć ſię ná ſwoim Urzędźie, ktorego nie dał Rezygnácyi, nieſprzećiwiáiąc ſię tey przełożonych dyſpozycyi, zá przyiázdem świeżo obránego Przeorá, záraz mu z Urzędu uſtąpił; y Poſłuſzeństwo oddał.

W Uboſtwie był bárdzo doſkonáły, ták w odźieniu, ktore bárdo wytarte noſił, iák y we wſzyſtkich rzeczách. Tráfiło ſię czeſto, że mu rożni Dobrodźieie, Hábit, płaſzcz, ſpráwić chćieli, widząc że iuż w łátánym chodźił; ktorym zá tę Miłość dźiękuiąc, zwyczaynie odpowiádał: *ſpráwićie potym, kiedy ſam będę prośił, á teraz proßę ſpráwćie Sukienkę do Kośćiołá, dla ktorego Swiętego; bom ia grzeßny, y nie ieſtem godźien, y w takim Hábićie chodźić.* Nád ubogiemi wielkie miewał politowánie, ktorym żeby dáwali Jáłmużnę ludźie, tákiego ſpoſobu záżywał: ſam ſtánął między ubogiemi we drzwiách Kośćielnych, y prośił dla nich o Jáłmużnę, czym zbudowáni Dobrodźieie, dla ſamey powagi W. Oycá, dáwáli ią Uboſtwu, á Wielebny Oćiec, káżdego Swięconą Wodą zá to pokropił, y Błogoſłáwieńſtwo od Páná BOGA obiecował.

W pokorze był bárdzo głęboki, przeto ſię bárdzo wſtydźił, kiedy ſłyſzał że go chwalono; czeſto ſię tráfiło, że go Pánowie y prośći ludźie, o Błogoſłáwieńſtwo prośili, to Wielebny Oćiec wymáwiał ſię, że go niegodźien był dáwáć, ále ráczey prośił, żeby mu inśi błogoſłáwili. Jeżli mu kto zá Modlitwy, álbo zá iáką łáſkę wyświádczoną dźiękował, poſpolićie Pánn BOGU, á nie ſobie kazał dźiękowáć, mowiąc: *ſam to Pan BOG uczynił, á ia nic, chybá złego, czynić nie mogę.* Będąc zaſługámi, y ſtárośćią, poważny, oſtátnie ſobie mieyſce záwſze obierał, oſobliwie przy ſpolnym Zgromádzenia pośiedzeniu. Wſzyſtkich nie tylko Przełożonych, ále y naymnieyſzych Bráći, bardzo ſobie poważał; o żádne Honory, y Przełożeńſtwá, przez cáłe życie niedbał, y bárdzo weſoło, kiedy mu w czym przyganiono przyimował.

Jáko ſię záś wſzyſtek Pánu BOGU z ćiáłem y duſzą oddał, y poślubił, ták

 też

też bárdzo pilnie przestrzegał, żeby w Oczách Boskich, ná duszy y ná ćiele záwsze był czystym, przeto się naymnieyszey okázyi usilnie strzegł, ktoráby się tey Anielskiey Cnoćie mogłá sprzećiwić, żeby żádney zmázy, ná ćiáło y duszę niezaćiągnął: y dla tego w mowie był bárdzo czysty, w widzeniu skromny, w konwersacyi od ktorey ućiekał ostrożny, żártow mniey przystoynych, nielubiący, y ná nie żarliwie nástąpuiący; ieżeli go kiedy przymusiłá potrzebá, do rozmowy z Biáłogłowámi, choćiaż przystoynemi y pobożnemi, záwsze z niemi spuśćiwszy ná żiemię oczy mowił, ná ktorych wolne mowy, y stroie, surowo nástępowáł, y názywał ie szátáńskiemi śidłámi; przeto wiele tákich było, ktore się Wielebnego Oycá, báły, przy ktorym się mowić co Swiátowego, wystrzegáły.

W umártwieniu, práwie do násládowánia był niepodobny, Cylicya ostre, były to powszednie iego Sukienki, łancuszki żelazne, tákież ná ręce, y nogi mánele, ktoremi się w kilkoro ćiásno opásował, były to u niego stroie codzienne, dyscypliny ktore rożnym sposobem czynił, to ágrestem, to pokrzywámi, to przerábiánemi szpilkámi, álbo drotem sznurkámi, były u niego iáko drogie Krwáwniki, ktoremi nieraz biáłe odźienia ufarbował, czego żeby nikt niepostrzekł, często sam skrwáwione pierał. Mieszkáiąc w Konwenćie Wárszáwskim, ná Urzędźie Podprzeorzego, począ wszy od kárku aż do nog, po wszystkim ćiele, gdźie tylko mogł, dostáć, szpilek sobie y długich drotow nátkał, ktore mu w Ciáło wrosły, y wielkie dręczenie przynośiły, dla czego mu Ciáło potym skancerowáły, że go Cerulicy leczyć muśieli, y wielką boleśćią. dwá droty z Ciáłá wyćiągnęli, á niemogąc drugich wyćiągnąć, żywe Ciáło dáremnie ná nim rżnęli, álbowiem żádnego więcey niedostali, y ták, przez lat kilká żył wszystek niemi spięty, ktoreżmy z wielkim podźiwieniem ná Ciele iego, po śmierći zmarłego oglądáli, y wszystko Ciáło zmęczone rożnym umártwieniem ználeźli.

Byłá w Wielebnym Oycu, Bogomyślność wysoká ná ktorey (iáko sam przyznawał) wielkie łaski od Páná BOGA, nietylko dlá śiebie, ále y dla wielu innych, otrzymał; przeto oprocz spolney Modlitwy, długo się bogomyślnośćią, osobliwie uymuiąc sobie wczásu, w nocy zábáwiał. Nabożeństw prywátnych, wiele ná káżdy dzień odpráwiał, Koronki Nayświętszey PANNY, nigdy, choćby y w gwałtownych Chrobach, nieopuszczał; czego mu zázdroszcząc szátáni, (o czym Wielebny Oćiec powiadał,) często mu się w strászliwych widowiskách pokázowáli, książki z rąk wytrącáli, Okuláry z nosá zrucáli ktorych on Krzyżem Swiętym rospędzał, y nieporuszony trwał ná Modlitwie.

Do Nayświętszego SAKRAMENTU, miał wielkie Nabożeństwo, przed ktorym ná Modlitwie był ustáwiczny, y do Niego we wszelákich potrzebách byłá wszystká ućieczká, w ućiskách folgá, w utrápieniach poćiechá, y ratunek. Wielkie miał stáránie, żeby we dnie y w nocy, záwsze świátło przed Nayświętszym SAKRAMENTEM gorzáło, czego y sam pilnował. Kwiátki do Cymboryum, iáko mogł naypiękniey ubierał, z wielkiego Ołtárza, prochy, páięczyny obmiatał. Do Nayświętszey PANNY, wielkim affektem, y Nabożeństwem pałał, Obrázy iey w Kośćiele, y po Klásztorze zdobił, nigdy żádnego Obrazu Nayświętszey PANNY, bez Pozdrowienia Anielskiego nieminął; do iey Uroczystośći o Chlebie tylko pośćił, ná gołey żiemi sypiał, y inne umartwienia wnętrzne, y powierzchowne czynił. Do Swiętey Mátki Nászey TERESY, osobliwe miał Nabożeństwo, ktorey Zywot ná pámięć prawie umiał, Księgi iey z wielkim ukontentowániem często rad czytał, ktorey też Cnot wiernie násládował, osobliwie, w Miłośći Páná BOGA, y w ćierpliwośći. Powiádał też to, niektorym Zákonnikom, o sobie, że mu się Swiętá Mátká Násza TERESA, dwá razy widźieć dáłá, y z nim pousale mowiłá.

Cierpliwość W. Oycá, niezwyćiężoná byłá, do ktorey też rożne okázye Pan ná niego dopuszczał, ktore mile y z ochotą przyimował; y nigdy w nich iákiego politowánia y poćiechy nie prágnął: osobliwie zás Chorobámi złożony, wielkie w nich ćierpliwośći dáwał przykłády, ná nic się w naywiększych bole-

ściách

ściach nieuskárżał, tylko z wielką affektu gorącością, ktora się z twárzy iego wydáwałá, do Páná BOGA wołał mowiąc: *Pánie, dźiękuię Ci pokornie, że mnie choć po częśći do uczestnictwá Krzyżá twego przypuszczász, dayże ćierpieć iáko naywięcey, á przyday ćierpliwośći*, álbo *Pánie, ná wspomożenie przybądź.* W naywiększych boleśćiach, szczegulnie się ná Wolą Boską zdáwał, y żádnych zábiegow powierzchownych o zdrowie nieprzykłádał, u ktorego náywiększym lekárstwem, byłá Swięta ćierpliwość.

Roku Páńskiego 1727. w sam dźień Swiętey Mátki Nászey TERESY, ćięszko ná zdrowiu upadł, y długą był złożony chorobą, ktorá gdy mu cokolwiek sfolgowałá, záraz wstáwał, y wszystkie powinnośći, iakby był nayzdrowszy odpráwiał, we wszystkim pospolite żyćie prowadząc, á kiedy go pytáno, czymby się w słabośći posilił, uśmiechnąwszy się odpowiádał: *Moy pośiłek naylepszy, czynić Wolą Oycá mego, ktory iest w Niebie.*

Roku Páńskiego 1728. dniá 4. Lutego, záráźił Wielebnego Oycá ćięszki Paráliż, z ktorego w lewey stronie wszelką władzę utráćił, y iuż nie mogł Mszy Swiętey odpráwowáć, áni do Aktow spolnych chodźić, co mu naynieznośnieysza byłá, iednák gwałtem się tego dopominał, żeby do Choru chodźił, czego mu Posłuszeństwo niepozwoliło. W tey chorobie przez dwie lećie blisko zostáwał, Officium Páńskie, y Modlitwę wiernie odpráwiał, tákże ráchunki Sumnienia, w południe, y ná wieczor, Spowiedźi częstę czynił, y o lásce do Kośćiołá ná Kommunie Swięte przychodźił, w ktorym się długo báwił; y czásem słucháiąc wszystkich Mszy SS. do południa przesiedźiał. Ná ćwierć Roku przed śmierćią, co raz to bárdźiey słábieć począł, iednák nie leżał, y ieszcze oparszy pierśiámi pátyczek o stoł, kropidełká wyrábiał prawą ręką: bo iuż w lewey władzę utráćił: y ták co dźień słábieiąc, do śmierći się nieznácznie przybliżał, álbowiem mowił ráżnie, był sobie doskonále przytomny, ktorego też Sędźiwe láta, y siły sprácowáne, nákłániały ku Ziemi. Widząc się tedy ná początku Adwentu; w większey słábośći, począł się weále ná Smierć gotowáć, y Prorockim Duchem powiádáł, że zápewne umrze przed Bożym Národzeniem: przeto iuż się ustáwicznie Aktámi Cnot rożnych zábáwiáł, Dnia 16. Grudniá, gdy do niego, Wielebny Oćiec Przeor przyszedł, o SAKRAMENTA Swięte prośił, czego lubo się niezdáła bydź ieszcze potrzebá, bo niebyło żádnego niebespieczeństwá znáku, Oćiec Przeor proszącemu niebronił, y ták po Spowiedźi Generalney, Wiátyk Ciáłá Chrystusowego, nabożnie bárdzo przyiął. Tegoż dniá od wieczorá, pokázáł się niezwyczáynie wesołym, znáć z jákiegoś wnętrznego upewnieniá, że miał w krotce Páná BOGA oglądáć. Pod wieczor, gdy go náwiedzáli Pánowie, żegnáł się mile ze wszystkiemi, y zá pozwoleniem Oycá Przeora, ná znák wdźięcznośći, zá Dobrodźieystwá Konwentowi świádczone, właśną ręką, káżdemu dał Kropidełko, właśney swoiey roboty, nad ktorą go sámi zástáli, iáko się wyżey powiedźiáło. Názáiutrz, to iest w Niedźielę trzećią Adwentową, ieszcze się spowiádał, y Kommunią Swiętą przyiął z ráná o śiodmey, y niezdał się bydź niebespieczny, ále o pułtory godźiny niespodźiánie do ostátniey przyszedł słabośći, y o Oley Swięty iák nayprędzey uprászał, ktorym opátrzony, Kommendácyą duszy z Zgromádzeniem, ile mogł mowił, y ná wszystkie Akty odpowiádał, będąc sobie przytomny, Krucyfix do Sercá y Ust przytuláiąc, często cáłował, y práwie bez znáku konánia, w tych słowách, JEZUS, MARYA, JOZEF, do wszystkich zrozumienia wymowionych, w pośrod Cáłego Zgromádzenia, łágodnie snem Sprawiedliwych záśnął; w miłym Ciáłá do zbudowánia ułożeniu, oczy spuśćiwszy: y ná wzor umieráiącego Zbáwićielá ná Krzyżu, głowę ná prawą stronę rámieniá nákłoniwszy. Po śmierći był ná twárzy bárdzo piękny, y niby się uśmiecháiący; y w ták wielkiey opinionij Swiątobliwośći umarł, że świeccy ludźie pospolićie o nim mowili, my się niebędźiemy zá Oycá Justyná, ále do Oycá JUSTYNA modlili. Przeniosł się do Wiecznośći, w Konwencie Nászym Wiśniowieckim, Roku Páńskiego 1730. dniá 17.

Grudnia

Grudnia, o godźinie w puł do dźieśiątey przed Południem, Máiąc lat wieku swego Siedmdźieśiąt, á życia chwalebnie w Zákonie odpráwionego, od Profeſſyi, lat trzydźieśći y dźiewięć.

ZYWOT

Wielebnego Oycá SAMVELA, od Zmártwychwſtania Páńſkiego, Poláká.



Wielebny Oćiec SAMUEL od Zmártwychwſtánia PANSKIEGO, urodźił ſię w Krákowie Roku Páńſkiego 1672. z Pobożnych y przyſtoynych Rodźicow, Márćiná, y Elźbiety Kuligowiczow, Kupcow, y Obywátelow Krákowſkich, ktoremu ná Chrzćie Swiętym dáno Imię, JOZEFA, y BŁAZEJA. Rodźice iego, byli bárdzo Pobożni, y doſkonáłośćią życia bárdzo przykłádni, Fortuną tákże niepośledni, ktorzy máiąc dwie Corki, y Syná iedynáká, w boiáźni Bożey y w obyczáiách Chrześćiáńſkich, wſzelákie im ćwiczenie, y przyſtoyne wychowánie dáwáli, do Nábożeńſtwá ſpoſobili, y do Cnot Swiętych przyuczáli. Przeto pobożne dźiátki, przykłádem Swiątobliwych Rodźicow, ſame ſię do wſzyſtkiego dobrego záraz z dźiećińſtwá miáły, iákoż im pobłogosłáwił Pan BOG, gdyż po śmierći Rodźicow, obiedwie Corki, lubo ná świećie, ále bez świátá żyły, y obowiązáwſzy ſię ślubem Czyſtośći, w Stánie Pánieńſkim, przy wſzelákiey Zyćia, pobożnośći, do ſamey śmierći zoſtáwáły, y w doyźrzáłych látách pomárły. Syn záś, po ſkończonych Szkołach w Krákowie, w Przesłáwney Akádemii, z powołánia Boſkiego, wſtąpił do Náſzego Zákonu, przyięty do Nowicyátu, Roku Páńſkiego 1689. w lat śiedmnáśćie: y po odpráwionym chwalebnie, y z wielką Duchá gorącośćią Nowicyáćie, godnym ſię ſtał Profeſſyi, ktorą uczynił náſtępuiącego Roku 1690. dniá 17. Kwietniá. ná Wielkánoc w rękách Wielebnego Oycá Náſzego SZYMONA od Nayświętſzey PANNY z Gory Kármelu, máiąc lat ośiemnáśćie.

Jákiego Duchá w Nowicyáćie zábrał, dowodem były zaraz od Profeſſyi, życia iego poſtępki, álbowiem ná Wiśnicz do Profeſſatu z Poſłuſzeńſtwá posłány, w Cnotách Swiętych, w Obyczáiách chwalebnych, y w Zákonney we wſzyſtkim Obſerwáncyi, zdał ſię bydź doſkonáłym. Posłuſzeńſtwo wźiął ſobie zá naypierwſzy Zákonnośći fundáment, y dlatego ná káżdy głos Przełożonych, był prędki, do wypełnienia co mu roſkázano ochotny, y wolą właſną, pod Wolą Stárſzych we wſzyſtkim poddáiący, w czym go też często doświádczano, y probowáno, á záwſze wiernego w tey Cnoćie doznáno. A że Cnoty, ſą z ſobą śćiśle ziednoczone, y iedná ieſt wſtępem, do drugiey, z tąd pochodźiło, że Wielebny Oćiec, máiąc Cnotę Poſłuſzeńſtwá, w ſtopniu doſkonáłym, y w inſzych Cnotách pokázował znáczny poſtępek, iáko to w Modlitwie wnętrzney, do ktorey ſię gwałtownie ſpoſobił, w umártwieniu Ciáłá, y Páſſyi, w milczeniu, w oſobnośći, ſkromnośći, pokorze, w ćierpliwośći, w ćichośći, y w wiernym záchowániu Uſtaw Zákonnych, w czym między Rowiennikámi, ſwolemi, ſtárał ſię bydź naypierwſzym: ſkończywſzy więcey iák Rok od Profeſſyi, będąc dobrze w Cnotách Swiętych wyprobowány, dla nábyćia Umiejętnośći Szkolney, posłány był do Lubliná, ná Filozofią, á potym ná Teologią, ná ktorey zoſtáiąc, nie ták ſię wſzyſtek umyſłem do Náuk przyłożył, żeby od Cnot y oſtrośći życia Zákonnego odſtąpił, ále obudwom ſtárał ſię uśilnie dośyć czynić: á BOG oświecał rozum, y zágrzewał Duchá, Sługi ſwoiego, że y w Szkolnych Umiejętnośćiách, y w rzeczách do ſłużby iego, y Obſerwáncyi Zákonney náleżących, był niepośledni

śledni. Szoſtego Roku po Profeſſyi zoſtáwſzy Kápłánem, Pierwſzą Mſzą Swiętą z gorącym Nabożeńſtwem w Kośćiele Krákowſkim S. MICHAŁA, odpráwił, á potym przez Cáłe żyćie ták nabożnie do tey Swiętey Ofiáry przyſtępował, że práwie od śiębie odchodźił, y nie raz śię tráfiło, że z nim muśiał ktory Oćiec Mſzą kończyć, y ná czym ſtanął pokázowáć, przeto ſłucháiąc Mſzy S. ludźie, ktorą Wielebny Oćiec celebrował, gorącym śię áffektem do Páná BOGA zápalali, y zbudowáni z Kośćiołá wychodźili.

Ták tedy w Duchu y umieiętnośći, doſkonále ugruntowánego, widząc Przełożeni, umyślili go do zábaw pracowitych ſpoſobić; y Urząd mu Apoſtolſki zlećili, ktory náprzod ná Wiśniczu, á potym we Lwowie pracowićie odpráwiał, z niemałym pożytkiem, y zbudowániem bliźnich; Ná tym Urzędźie będąc, żadney folgi od Aktow Chorowych nie przypuſzczał, ále ná wſzyſtkich wiernie, náwet y w ſam dźień Kázánia bywał, álbowiem ták był do Aktow ſpolnych przyzwyczáiony, oſobliwie co należało do odpráwiánia z Zgromádzeniem Officyum Páńſkiego, że ieźli z iákiey przyczyny, niebył w Chorze, tedy ſam niemogł zmowić Paćierzy, áż ie kto z nim muśiał odpráwiáć.

Lubo zaś mocno poſtánowił u śiebie żeby był przez cáłe żyćie ſwoie w Zákonie, od wſzelkiego podwyżſenia dáleki, y ná żádney niebył Godnośći, iednák Przełożeni uwáżáiąc w nim wielką do ćwiczenia innych w Duchu ſpoſobność, ná rożne go wyſadźili Urzędy, y ták obrány był Mágiſtrem Nowicyuſzow, w ktorych słowem, y przykłádem, Zákonną krzewił Obſerwáncyą, y we wſzyſtkim do doſkonáłego żyćiá prowádźił; ktory Urząd z wielkim pożytkiem Nowicyáckiey Młodźi odpráwiwſzy, wielu Konwentow był Przełożonym, iáko to Nowicyáckiego, Wiśnickiego, Lubelſkiego, y innych, ktorego dyſpozycyom cudownie Pan BOG błogosłáwił, álbowiem, ták wſzyſtek był w Duchu zebrány, że śię mniey zdał bydź ſpoſobnym, do powierzchownych rządow, y więcey ſtárania przykładał, żeby we wſzyſtkim kwitnęła Obſerwancya, niż żeby Konwent obfitował w powierzchowne potrzeby, dla tego często mawiał: *Szukayćie pierwey Kroleſtwá Niebieſkiego, á to czego potrzebuiećie, będźie wam dáno.* Przeto więcey śię modlił, niż dyſponował, á ſtáránie ſwoie wcále ſpuśćił ná BOGA, y zá Prowizorá, obrał ſobie Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, ktorego poſpolićie, ſwoim Dobrodźiejem názywał, iákoż śię nieraz z podźiwieniem, oświádczał, że niewiedźieć zkąd, nie tylko do potrzeby, ále y nád potrzebę Pan BOG go opátrował, á Wielebny Oćiec, z wielką miłośćią, tey Opátrznośći Boſkiey Zákonnikom udźielał.

A że był w edukácyi Młodźi bárdzo ſzczęśliwy, więc wyiąwſzy lat dźiewięć, przez ktore bywał Przełożonym, záwſze go obieráno Podprzeorzym do tych Konwentow, w ktorych bywáią Studia, y ná tym Urzędzie żyćie ſkończył, przy wſzelákiey pilnośći, áby Młodźi applikuiący śię do Náuk, od zábránego w Nowicyáćie Ducha, y dalſzey doſkonáłośći, iákiey potrzebuie Náſz zákon, bynaymniey nie uſtępowáli.

We wſzyſtkich Urzędách, ná ktore go záwſze promowowáłá Cnotá, był nád zwyczay przykłádny. Nigdy modlitwy wnętrzney nieopuśćił, do Choru ták Przełożonym iák prywátnym Zákonikiem będąc, záwſze był pierwſzy, y Akty Chorowe z Duchem odpráwiał; o naymnieyſzy punkt Zákonney Obſerwáncyi, y Dobrá Poſpolitego, żarliwie śię záſtáwiał; umártwienia ták wnętrzne, iáko y powierzchowne, co dźień czynił, milczenie bárdzo śćiśle záchowáł, y kiedy śię tráfiłá iáká pilna potrzebá, ná ktorą trzebá było przemowić, á iuż záſzło milczenie, to álbo przez znáki, álbo przez nápiſáną kártkę odpowiádał, Z Swieckiemi Oſobámi nie rad poſpolićie przeſtawał, ále kiedy kto z Swieckich przyſzedł do niego, to ná ſwoim mieyſcu, innego Zákonniká poſyłał, żeby śię był od miłey oſobnośći y Nábożeńſtwá, do powierzchownych rzeczy nieodrywał. Stáráiąc śię o wſzeláką Bráći wygodę, o ſwoię włáſną niedbał, y w niczym iey náwet y w chorobách niechćiał przypuśćić. Poſty uſtáwicznie odpráwiał, y potrzebuiącey pośilenia Natury, áppetyt gwałtownie utrzymował, naybardźiey w rzeczách do ugáſzenia pragnienia należących,

 ktore

ktore, záráżą y powietrzem Duszy názywał. Począwszy od ránney Modlitwy, ktorá bywá z raná o piątey, wszystek czás aż do południa ná Nabożeństwie tráwił: Mszą S. bárdzo długo pospolićie odpráwiał, do ktorey się przez codźienną Spowiedź, czásem y kilká razy powtorzoną, gotował. Będąc prywátnym Zákonnikiem, nigdy naymnieyszey rzeczy, bez licencyi Przełożonych nie czynił, y bárdzo ich sobie poważał. W Ubostwie Zákonnym záwsze był śćisły, y będąc ná Urzędách, miáłby był sobie zá wielki skrupuł, żeby sobie co spráwił, chybá że go sami Zákonnicy przymuśili do tego, y to z wielką trudnośćią. Snu sobie potrzebnego, záwsze uymował, ále gdy się insi uspokoili, Wielebny Oćiec, długo przed Nayświętszym SAKRAMENTEM w Chorze przeklęczał, y naypierwey przed wszystkiemi do chwálenia Páná BOGA powstáwał. W Cnoćie Anielskiey Czystośći, ták się kochał, że się iey w niczym przez cáłe życie, nie tylko słowem, ále y myślą niesprzećiwił, y zdał się żyć, wćiele bez ćiáłá, ktore też częstemi dyscyplinámi, żelaznemi łáńcuszkámi, Włośiennicámi, postámi, niewczásámi, poskromiáł, máiąc zmysły powierzchowne ná straży, żeby mu do iákiey nieprzystoyności niebyły powodem y okázyą, przeto ná káżde podobieństwo mowy, do iákiey máteryi nieprzystoyney, záraz zátykał uszy, y uchodził, y w oczách, z ktorych ćiekáwego weyrzenia, wiele duszá szkody ponośi, záwsze wielką skromność záchował.

W pokorze, był bárdzo głęboki, z naymnieyszych Bráći, y z tych samych ktorych miał pod swoią edukácyą, káżdego sobie bárdzo poważał, ná káżde słowo swoiey pochwały, wszystek się wstydem zárumienił; defekta swoie rad wyliczał, inszych rad wychwalał, nigdy nie był notowány, żeby kiedy o kim źle mowił, y przećiwnie mowiących przećiwko komu, słucháć niechćiał.

Miłość Páná BOGA, miał w sobie dobrze zászczepioną, ktora się w nim oczywiśćie pokázowáłá, z słow, y uczynkow, bo rad często o Pánu BOGU, y o rzeczách stosuiących się do Miłośći iego rozmáwiał, rad dla Miłośći Boskiey ćierpiał, y między innemi rożlicznych Cnot codźiennemi Aktámi, nayczęśćiey się Aktámi Miłośći Páná BOGA ná dewszystko zábáwiał, ktorych sobie wiele spisował, y często ie ná Modlitwie powtárzáiąc, serdecznie do Páná BOGA wzychał, z wielkim zbudowániem y y skruchą, ktore w inszych pobudzał.

Miłość ku bliźniemu miał práwie przyrodzoną, przeto się káżdego náturze akkomodował, káżdego umiał znośić, káżdego potrzebie rad dogodźił, defekta y ułomnośći inszych umiał bronić y wymáwiáć, w zásmuceniu zostáiącego ćieszyć; osobliwie się też wystrzegał, żeby naymnieyszym słowem nikogo nieuráźić.

W wzgardźie samego śiebie, y w Cnoćie ćierpliwośći był bárdzo doskonáły, poymował záwsze, choć się z nabożeństw iego urągáno, niektorym Akcyom iego przygániano, álbo ie reprezentowáno, czásem też y wyraźnym słowem przećiwność pokázáno, nigdy się iednák ná to żádnym niećierpliwośći impetem nieporuszył, ále heroicznie iákby tego niesłyszał znośił, y uśmiecháiąc się, mile przyimował.

Przez lat kilkánáśćie, probował go też Pan Bog rożnemi ućiskámi wnętrznemi, y ćiáłá powierzchownemi boleśćiámi, ná ktore się nieskárżył, y politowánia nie szukał, ále w wielkim uspokoieniu, y rezygnacyi ná wolą Boską, ćierpliwie wszystko podeymował, y im mu co bárdźiey dokuczáło, tym się wesielszym ná twárzy, y ná umyśle rezolutnieyszym pokázował.

W tákiey życia doskonáłośći, áż do końca trwáiąc Wielebny Oćiec, będąc Podprzeorzym w Krákowie, záchorował śmiertelnie, á widząc się co raz w większym niebespieczeństwie życia doczesnego, o Wiecznym uśilnie myślec począł, do ktorego się przez gorące Akty sposobił, y po Generálney Spowiedźi, Sákrámentá Swięte z wielką pokorą, y Nabożeństwem, przyiął, będąc sobie wszystek przytomny. Albowiem gdy W. Oćiec Przeor, odchodząc z Zgromádzeniem, do Refektárza, zostáwił Infirmáryusza przy Chorym, á ten po znákách powierzchownych Chorego, rozumiał że iuż konáć záczyná, y chćiał dáć znák Zgromádzeniu żeby się do Konáiącego schodźili, rzekł W. Oćiec:

iesżcze

uſzcze nie czás, nie umrę áż ſię ſkończy Akt Zgromádzenia; y ták po ſkończonym dźiękczynieniu po Stole, kazáwſzy dáć znák Zgromádzeniu, ná polecánie duſzy, y podáć ſobie do rąk Gromnicę, w gorących Aktach, y ucáłowániu Ukrzyżowánego CHRYSTUSA, w pośrod modlących ſię Bráći, w wielkim uſpokoieniu, przenioſł ſię ná Wieczny ſpoczynek. Umarł Mieśiącá Májá, Roku Páńſkiego 1735. w Konwenćie Krákowſkim Swiętego MICHAŁA, zoſtáwiwſzy przykłádnego Zyćiá pámięć po ſobie, máiąc lat wieku ſwego 63. á Zákonney Profeſſyi 45.



ZYWOT

Wielebney Mátki AGNIESZKI, od Páná JEZUSA Báranká. Polki.



Wielebná Mátká AGNIESZKA, od Páná JEZUSA Báranká, urodźiłá ſię w Województwie Lubelſkim, Roku Páńſkiego 1636. dnia 25. Paźdźierniká, z Szláchetnych Urodzeniem, y Pobożnośćią Znákomitych Rodźicow, ktorey ná Chrzćie Swiętym dáno Imię KONSTANCYA. Oćiec iey zwał ſię Dániel Iżycki, Sędźia Ziemſki Lubelſki. Záraz od dźiećińſtwá, poprzedźił Pan Sługę ſwoię błogoſłáwieńſtwem, y práwie z ſamych pieluch obrał ią ſobie, álbowiem ią oſobliwemi łáſki y natury przymiotámi ozdobił, byłá bowiem piękney od małośći Urody, y niemáiąc ieſzcze lat pięći, zdáłá ſię mieć Rozum nád látá, ktory w niey nádprzyrodzonego coś pokázował, co Rodźicom częśćią boiaźń, częśćią poćiechę przynośiło, ponieważ z iedney ſtrony widząc w dźiećinie niezwyczayną roſtropność, poczęli powątpiewáć, czyli ſię im uchowá, z drugiey ſtrony, uwáżáiąc w niey wſzeláką ſkłonność do wſzyſtkiego dobrego, ćieſzyli ſię nádźieią że miáłá Dom Rodźićielſki oſobliwie ozdobić. Doroſzy do lat śiedmiu, prośiłá Pobożnych Rodźicow, żeby ſię iey ſpowiádáć, y do Komuniy Przenáyświętſzey przyſtępowáć, pozwolili, co z táką doſkonáłośćią záraz zá pierwſzą rázą uczyniłá, y SAKRAMENT Przenayświętſzy, z táką gorącośćią Duchá przyięłá, że ſię nie tylko iey Spowiednik, przed ktorym ſię ſpowiádáłá, niemogł wydźiwić, ále y wſzyſcy ktorzy ią Kommunikuiącą z ták wielkim Nabożeńſtwem widźieli, mieli ią w podźiwieniu, y że miáłá bydź wielką Sługą Boſką wrożyli. Jákoż od tego czáſu dźiwnie ſię w Cnotách Swiętych ćwiczyłá, y ná Nabożeńſtwá oſobnego mieyſca ſzukáłá, żeby w nim żadnego rozerwánia nie miáłá, y od pátrzących ná śiebie, prożney chwały nieodnośiłá.

W czytániu też Zywotow Swiętych Páńſkich, wielkie upodobánie miáłá, z ktorych czego ſię náuczyłá, innym dla zbudowánia, powiádáłá, przez co y śiebie ſamę y ſłucháiących, do náſládowánia Cnot Swiętych záchęcáłá. W tákiey záś nienáwiśći świat miáłá, że wcále nic świátowego nielubiłá, y od wſzyſtkich zabaw iego byłá dáleká, przeto kiedy ią Rodźice chćieli z ſobą wźiąć do kogo ná Wizyty, álbo na iáką ućiechę, bárdzo ſię z tego wypráſzáłá, á ieżli uprośić nie mogłá, wielkie nieukontentowánie z tąd miáłá, dla czego Rodźice, niechcąc ſię iey ſprzećiwić: częśćiey ią w Domu zoſtáwiáli, z czego ſię niewypowiedźiánie ćieſzyłá, álbowiem miáłá większą wolność, ſamá w Domu zoſtáwſzy, do zwyczaynego Nabożeńſtwá ſwoiego, y dla tego do Kośćiołá codźień chodźiłá, y długo ſię ná Modlitwie báwiłá, poſty do upodobániá, y potáiemne umártwienia czyniłá, z táką oſtrożnośćią, że iey w tym, nikt niepoſtrzegł.

Gdy iuż do lat Czternáſtu przyſzłá, myślili ią Rodźice poſtánowić ná świećie, o czym gdy ſię Pobożná Corká dowiedźiáłá, poſtánowiłá ſię Niebieſkiemu Oblubieńcowi CHRYSTUSOWI záſlubić, y ślub

y ślub Czyſtośći uczyniłá. Przeto kie-
dy iuż z nią iáwnie Rodźice, o poſtáno-
wieniu Swieckim mowić poczęli, wſzy-
ſtká we łzach ſtánęłá, y gorąco prośiłá,
żeby iey do tego nieprzymuſzáli, kto-
rá nie tylko do świátá żádney chęći nie-
miáłá, ále zá oświeceniem Boſkim, ſá-
mego ſobie PANA BOGA, zá
Nayukochańſzego Oblubiencá obráłá, y
jemu ſię ślubem Czyſtośći do żywotnie
obowiązáła. Tą Corki reżolucyą, nieco
záſmuceni Rodźice, poczęli iey náprzod
rozważać, y przeſzkody rożne przekłá-
dáć, á náprzod miłość ſwoię, ktorą ią
niezmiernie kocháli, y rádźiby ią byli
záwſze mieli przy ſobie, álbo przynáy-
mniey w tákim ſtánie, w ktorymby ią
często widźieli, y z nią ſię ćieſzyć mogli:
potym ſłabość y ſubtelnosć komplexyi,
álbowiem z Urodzenia byłá w ſobie bar-
dzo ſubtelná, y niewielkiey Státury, y
tak pozwoliwſzy iey czáſu do uwági,
y żadney iey deteminácyi woli ſwoiey
niedáwſzy, ieſzcze byli w nádźiei, że ſię
z czálem może rozmyślić, y ná Rodźi-
ćielſkie przyſtáć perſwázye. Ale w zá-
mierzoney intencyi ſłużenia Pánu Bogu,
nieporuſzona Pánná, im ſię bardźiey prze-
dłużało, iey gorące pragnienie, tym
więkſzym codźiennie pałáłá; y nieod-
miennie ſłużyć BOGU poſtánowiwſzy,
o iáko nayprędſzy ſkutek, zámyſłu po-
bożnego, Páná BOGA prośiłá.

Widząc Rodźice nieporuſzony ſtátek
w Corce, poczęli iey wielką odmiáne af-
fektu, y niechęć pokázowáć, co tylko
powierzchownie czynili, bo ſię nád inſze
dźieći, w niey naybardźiey kocháli,
Oćiec záś, rzetelnie iey powiedźiał, że
iey Zákonnicą bydź, poki żyie niepo-
zwoli. Te wſzyſtkie przećiwnośći zno-
śiłá przez dwie lećie, ktore BOG cudo-
wnie uſpokoił, y ſercá Rodźićielſkie,
że iey pozwolili nákłonił. Albowiem
lubo Rodźice iey wiedźieli, że poſtáno-
wiłá bydź Zákonnicą, iednák nie wiedźieli
w ktorym Zákonie, y ták gdy z nią przy-
iechali do Lubliná, chćieli ią dáć do Záko-
nu Swiętey BRYGIDY, álbo do
Pánien Bernárdynek, ále Pobożna Pánná,
odezwałá ſię z poſtánowieniem ſwoim,
że nie miáłá Duchá ſłużyć gdźie indźiey
Pánu BOGU, tylko w Zákonie Kármeli-
tánek Boſſych, o ktotych świątobliwo-
śći y oſtrośći Zyćia wiele ſłyſzáłá,
w ktorym Zákonie, to ſobie nádewſzy-
ſtko upodobáłá, że dla dożywotniey klau-
zury, nigdy ná świát nie wyieżdzáią,
procz nieuchronney Powietrzá, lub Nie-
przyiáćielá, potrzeby, y to nierozdźiel-
nie, ále wſzyſtkie wraz Zgromádzone.
Tá determinicyá Corki, bárdzo Rodźicow
zátrwożyłá, y nową w nich przeći-
wność wzbudźiłá, ktorzy wiedząc o-
ſtrość Zákonu, y niezdolne śiły Pánien-
ki, bárdzo ſię obáwiáli, żeby niemogąc
znieść ták śćiſłego życia oſtrośći, wſty-
du im przez niedotrwánie, y Domowi
nieuczyniłá. Niemogąc iey iednák, áni
perſwázyámi, áni Rodźićielſkiego áffektu
obligácyámi, zwyćiężyć, z wielką
ſwoią przećiwnośćią, o co prośiłá po-
zwolili, y do Kláſztoru Lubelſkiego
Kármelitánek Boſych, pod Tytułem
Niepokalánego Poczęćia Nayświętſzey
PANNY, ná uſługę Pánu BOGU, uko-
cháną Corkę oddáli: w ktorey gorącego
Duchá, y wſzelką do ſłużenia BOGU
ſpoſobność, przy wielkim prágnieniu
przyięćia do Zákonu, Wielebne Mátki u-
ważywſzy, przyięły ią ná probę.

Gdy iuż zwyćiężywſzy wſzelákie
przećiwnośći od Rodźicow, y przeſzko-
dy, záczęłá przed kołem probę, ná przy-
ięćie do Hábitu, dla wyprobowánia w
Duchu iey ſtátku, dopuśćił Pan ná nię
nową przećiwnosć; álbowiem zácho-
rowáłá ćięſzko, y nie ták ſię báłá o zdro-
wie, iák żeby iey nieodmowiono przy-
ięćia do Zákonu Swiętego. Náſtąpiło po-
tym w krotce Powietrze, przed ktorym
muśiáło Zgrowádzenie wyieżdzać, u kto-
rego pozyſkáłá tyle áffektu, że ią choć
bárdzo ſłabą Wielebne Mátki wźięły:
W drodzę będąc, znowu przyćiśniona
byłá nową bojaźnią, álbowiem przypa-
dałá drogá przez dobrá iey Rodźicow,
do ktorych Wielebne Mátki wſtąpić mu-
śiáły, báłá ſię tedy ſrodze, żeby iey
álbo w domu dla choroby nieprzytrzy-
máli, álbo wcále nieodebráli: ktorá
bojaźń, ták w niey wielki gwałt uczy-
niłá, że ſię iey krew z noſá niezwyczay-
nie rzućiłá, ponieważ iey żadną miárą
uſtánowić nie mogli, co ſię dźiáło w Nie-
dźielę, w ktorą było trzebá Kommuni-
kowáć; iákoż y oná nie bez oczywiſte-
go Cudu Kommunią Swiętą przyięłá, co

ſię ták

ſię ták ſtáło. Widząc Przełożona, że Pánienkę krew bárdzo uchodźiła, y iuż ſię w niey chuſt wiele námoczyło, kazáła iey ná ow Akt Kommunij Swiętey dobrze nos przytkáć, y ták przyiąć Páná JEZUSA, po ktorego przyięćiu, widząc ią bárdzo ſłabą, rzekłá iey: *Ten będźiemy miáły znák, że ćię Pan BOG przeyźrzał, y chce ćię mieć moią Duſzą, w náſzym Swiętym Zakonie, ieżeli krew uſtánie.* Ná te słowá, (rzecz dziwna) zaraz krew Pánience uſtáłá, y będąc bárdzo ná siłach osłabioną, powoli poczęłá przychodźić do śiebie, y zdrową doſkonále zoſtáwſzy, w teyże drodze, z niewymowną Duchá poćiechą, ſzczęśliwie Hábit S. przyięłá, dnią 30. Grudnia, Roku Páńſkiego 1653. máiąc lat 16. ktorey dano Imię, Siostrą AGNIESZKA od Páná JEZUSA Báránka.

Z wielkim Duchem záczęłá ſwoy Nowicat, y wſzyſtkich Cnot, innym Siostrom byłá przykładem; Modlitwy wnętrzney z wielkim áffektem pilnowáłá, umartwienia, do znoszenia prawie niepodobne czyniła, w ktore ſię ták byłá wzwyczáiłá, że ie ſobie zá nic, iako naylżeyſze poczytáłá, y ták, Włośiennice nośić, łancuſzki, dyſcypliny długie, y do krwi czynić, zá lekkie mortyfikácye miáłá, poſługi domowe choćby naycięższe, y śiły przechodzące, z ochotą odpráwiáłá; rozſądku zás włáſnego, tak ſię doſkonále zaparła, że w niczym woli ſwoiey pełnić niechćiáłá, w czym lubo ią dla doświádczenia probowáno, záwſze ſię wierną pokázáłá; zgoła we wſzyſtkim ſię, do Zákonnego życia y obyczáiow, ták ſpoſobiłá, iákby ſię do niego urodźiłá. Będąc tedy w Cnotách SS. doſkonále ugruntowána, zá powrotem do Kláſztoru, Zákonnic, z wycieczki przed powietrzem, Profeſſyą S. ſolemnie uczyniłá, Roku Páńſkiego 1654. dnią 30. Grudnia, máiąc lat wieku ſwego śiedmnáśćie.

Po Profeſſyi ochotnie y chwalebnie w drodze Páńſkiey poſtępowáłá, y czego iey w Nowicyáćie uczono, z wielką pilnośćią przez cáłe życie zachowáłá: o káżdy Punkt Zákonney Obſerwáncyi, y Uſtaw Swiętey Mátki Náſzey TERESY, bárdzo żarliwá byłá, ták, żeby ráczey umrzeć wolałá, dopieroż żeby go ſámá popełniłá. Nie tylko záś w rzeczach należących do Duchá, przezorną do podźiwienia byłá, ále też y do powierzchownych poſług Kláſztoru, miáłá wielką ſpoſobność, przeto do wſzelákich Officyn od Przełożonych, uſtáwicznie applikowána byłá, y nigdy z nich niewychodźiłá, ktorym Urzędom, z wielką uśilnośćią y pomnożeniem Dobrá Poſpolitego, záwſze doſyć czyniła. W tákiey tedy doſkonáłośći, trzynáśćie lat chwalebnie przeżywſzy w Kláſztorze Lubelſkim, Niepokalanego Poczęćia Nayświętſzey PANNY, dla wielkiey roſtropnośći, y życia Swiątobliwośći, poſłána byłą ná nową Fundácyą Kármelitánek Bołych, z trzemá innemi, do Poznániá zá Fundátorkę, Roku Páńſkiego 1666. Dokąd ſzczęśliwie przyiecháwſzy, w krotkim czáśie, z Towárzyſzkámi przydánemi ſobie, zákończyłá Fundácyą, pod Tytułem Náyświętſzego Imienia MARYI, y z wielką Chwałą BOSKĄ, oſtrość Zákonnego życia, y Duchá pierwotnego Swiętey Mátki Náſzey TERESY, krzewić y záſadzáć poczęłá: jákoż nie długo od záłożenia tey Fundácyi, zá przykładnym życiem y edukácyą tey Swiątobliwey Mátki, y duchowną kooperącyą WW. Oycow Náſzych Prowincyi Polſkiey, Pan BOG temu Kláſztorowi pobłogoſławił, że go wielą Swiątobliwemi Sługámi, y Corkámi Zákonu Náſzego nápełnił, w ktorych Obſerwáncya Swięta długo kwitnęłá, y Duch nieodrodny S. Mátki Náſzey TERESY, ktorego káżda Zákonnicá tego Kláſztoru, iako żywy Obraz wyrażáłá ná ſobie, o czymby dla wieczney dáwnych Mátek pámiątki wiele piſáć potrzebá.

W tym Konwenćie, Wielebna Mátká, rożnemi czáſy, Urząd Przełożeńſki, przez wiele lat trzymaiąc, z wielką roſtropnośćią rządźiłá, y iáko Fundátorká, gruntowne fundámenta, Duchowney Fabryki zákłádáłá: od ktorych żeby nic nieoſtępowáno, uśilnie ſię ſtáráłá, y ſámá ſię do tego, nie tylko ſłowem, ále bárdźiey przykładem życia, przykłádała.

Ná káżdy bowiem Akt Zgromádzenia oſobliwie Chorowy, ſámá pierwſza, choćiaż iuż podeſzłá w látách, ſtawáłá, życie

życie pospolite we wszystkim z drugie-
mi prowádźiłá, umártwienia nie tylko
ordynáryine, ále też extraordynáryine
y publiczne często czyniłá, posługi Ku-
chenne náwet y Przełożoną będąc, ocho-
tnie odpráwiáłá, z wielkim stárániem,
dobrá Pospolitego pilnowáłá, y zá U-
rzędu swego, záwsze co osoliwego przy-
sposobiłá, w czym ią też Pán przez ro-
żnych Dobrodźieiow rátowáł, u ktorych
nie tylko sámá uprászáłá Jáłmużny, ále
też y sámi Dobrodźieie, dla iey wszę-
dźie głośney świątobliwośći, sámi ie
dobrowolnie dawáli. Wszystkie Siostry
zárowno, áffektem Máćierzyńskim ko-
cháłá; y lubo z przyrodzenia byłá bár-
dzo łaskáwa, iednák gdy w czym uszczer-
bek Obserwancyi S. widźiáłá, álbo w
Ceremoniách błąd iáki obáczyłá, żarli-
wie strofowáłá, y przykładnie pokuto-
wáłá. Zgołá ták doskonále żyiąc, wszy-
stkich, do żyćia doskonałośći záchęcáłá,
ták dálece, że cáły Klásztor, ktorym
rządźiłá, słusznie mogł káżdy názwáć
Niebem, w ktorym BOG záwsze prze-
mieszkiwał, á káżdą Zákonnicę Aniołem.

Przystępuiąc záś, do pártykularnych
Cnot, tey Sługi CHRYSTUSOWEY, te
wszystkie w niey w Wysokim bárdzo
stopniu, y do podźiwienia widźieć bę-
dźiemy.

Miáłá dány sobie od Páná BOGA
Dár wysokiey Bogomyslnośći, Modli-
twá y rozmyślanie o Táiemnicách BO-
SKICH, y o rzeczách Niebieskich, by-
łá iey ustáwiczná zábáwá, przeto oprocz
spolney Modlitwy, wiele godźin káżde-
go dniá ná Bogomyślnośći trawiłá; co
z tákim umysłu, przyłożeniem do Obe-
cnośći BOSKIEY, y podnieśieniem Sercá
często bywało, że odszedszy od Modli-
twy, nie mogłá przyiść prędko do tego,
żeby o czym powierzchownym, z kim
mowić, álbo co dysponowáć mogłá, po-
ki rozumu od BOGA oświeconego y imá-
ginácyi w Bogomyślnośći zátopioney, y
do rozmyślánia wysoko podnieśioney, iá-
kimkolwiek sposobem, álbo wytchnie-
niem sobie, ná iáki czas, nieuspokoiła.

W Nabożeństwie do Náyświętsze-
go SAKRAMENTU, byłá bárdzo gorą-
cá, przeto ile się od powierzchownych
zabaw, mogła oderwáć, záwsze przed
nim assystowáłá, á przed Kommunią
Swiętą, długo się z tym Pánem, ktorego
názaiutrz przyiąć miáłá, báwiłá, y Serce
do przyięćia go, gorącemi Aktámi zá-
grzewáłá, y káżdey nocy przed przy-
jęćiem Kommunij Swiętey, zwyczay-
nie máło co sypiáłá. Kiedy Przeło-
żoną bywáłá, żadnego wprzod rospo-
rządzenia nie czyniłá, poki rady y
błogosłáwieństwá od Náyświętszego Sa-
kramentu niewźięłá, dlá tego iey też
w potrzebach konwentu, nigdźie prę-
dzey Zákonnice nieznaydowáły, iáko
przed Náyświętszym Sakrámentem klę-
czącą. Káżdego dniá zraná, porwá-
wszy się ze snu, y wieczor idąc ná
spoczynek, Náyświętszy Sakráment ná-
wiedźiłá, y tám wiele Prostrácyi, A-
doracyi, y gorących Aktow czyniłá.
W Uroczystość Bożego Ciáłá, y przez
cáłą Oktáwę, bezsenne Nocy prowádźi-
łá, á kiedy czyli to w Kośćiele, czyli
w Chorze było wystáwienie Páná IE-
ZUSA, iuż tego dniá náwet y dlá po-
śilenia się, máło co z Choru wycho-
dźiłá. Pod czas expozycyi Náyświę-
tszego Sákrámentu, nigdy się nieodwá-
żyłá słową przemowić. Z ták gorącego
áffektu, y uszánowániá tey Táiemnicy
pochodźiło, że się o wielką ozdobę, y
ochędostwo Kośćielne, niewypowiedzia-
nie stáráłá. Appáráty do Kośćiołá sáma
szyłá, y cháftowáłá, sámá wiáśnemi
rękámi, kielichy, Monstráncye, w Kley-
noty drogie osádzáłá, sámá kwiátki w
dzbánuszkách układáłá; ochędostwá, y
pilney strazy koło rzeczy do Ołtárzá
náleżących usilnie przestrzegáłá. Dźi-
wnie też ukontentowáná bywáłá, kie-
dy iey Osoby Swieckie powiadáły, że
pod czas Uroczystośći jákiey, Kośćioł,
y Wielki Ołtárz, bywał pięknie ubrány.

Byłá w Wielebney Mátce, żywá
Wiárá, o wszytkich Wiáry S. Kátoli-
ckiey Artykułách y Táiemnicách; prze-
to zá káżdy Wiáry S. Artykuł, y Ce-
remonią od Kośćiołá S. postánowioną,
gotowá byłá umrzeć. Z tąd pochodźi-
ło że się co dźień zá podwyższenie
Kośćiołá Swiętego zá nawrocenie, álbo
Zá wykorzenienie Heretykow, zá po-
m nożenie po Cáłym Swiećie, Wiáry S.
modliłá, ná tę intencyą umártwienia
czyniłá, y tę potrzebę, ná zwyczay-
nych Kommendácyách w Refektarzu,
naybar-

náybárdźiey Zgromádzeniu do Modlitw zálecała. A że dla iey wielkiey Swiątobliwośći, u wszelkiey kondycyi ludźi bárdzo słynęłá, przeto ią wizyscy, y sami nawet Heretycy rádźi náwiedzáli, y z nią mowili, ktorych mądremi o wierze Swiętey dowodami, y słowami Niebieskiemi, ták zmiękczyła, zbudowáłá, y ná duszy skruszyłá, że z nich, kilku Wiárę S. przyięło, y Heretyckich błędow odstąpiło.

W Nádźiei byłá mocno ugruntowáná, przeto w żadney przygodźie wątpliwośći nigdy niemiáłá, ale w iákichkolwiek utrápieniách, niebespieczeństwách, niedostátkách, sámą nádźieią śiebie, y Siostry ratowáłá. Pod czas rewolucyi Szwedzkiey niżli Szwedźi do Poznánia wkroczyli, radzono Wielebney Mátce; żeby do kąd z Poznania Zgromádzenie Swięte uwiozłá, y byli tácy Dobrodźieie, ktorzy ich wywieść zá gránicę deklárowáli ná co pełna nádźiei w Pánu BOGU, że ich od Niebespieczenstwa uchowá, Wielebná Mátka przystać niechćiáłá, y w swoim się miłym gniazdeczku z Zgromadzeniem zámknęłá; zá ktorey ufnośćią sporządźił Pan, że lubo Szwedźi od Sasow y Moskwy obleżeni, y w Mieśćie zamknięći, attákowani byli, y przy Attáku Kláśztor od kul Armátnych nieiáką szkodę ponioſł, iednák od nieprzyiáćielá, żadnego niebespieczeństwá, y szkody Zgromádzenie niemiało; y owszem w wielkim poważeniu Kláśztor W. Mátki, był u Szwedow, ktorzy przy rewizyi innych Kláśztorow, kiedy Klasztor Sioſtr Nászych rewidowáli, á ná odwieczorney Modlitwie, wszystkie klęczące Zákonnice zastali, wielce zbudowani, nałożoną ná Klasztor Kontrybucyą darowali, jałmużnami obsyłali. Uważaiąc zaś Swiątobliwość W. Mátki, w ták wielkim ią poszanowaniu y respekćie mieli, że kiedy zá kim wnośiłá do samego Generała Kommendanta instancyą czyli to o uwolnienie od więźienia, czyli od Kontrybucyi, czyli od iakiey kary, záwsze o co napisała, dla niey uczynił. Ná teyże ufnośći w Pánu BOGU ugruntowana, kiedy powietrze panowało w Poznániu, á Przełożona ná ten czás będąca, radźiła się Wielebney Mátki, czy ma gdźie Zgromádzenie uwoźić, życzyła, żeby się w Klasztorze zamknąć, á niewyieżdżać; co że się inaczey stało, podobno dla tego, dopuśćił Pan, że zá wyiechaniem Zgromadzenia z Kláśztoru, połowa większá morową plagą zarażona wymarła, gdyż w samym Łopienniku mil cztery od Poznánia, dźieśięć Sioſtr, wielkiey Swiątobliwośći, BOG do śiebie powołał, ktore wszystkie w tychże Dobrach, Wielmożnych Ich Mćiow Pánow SKAŁASKICH, ná ten czas Chorążych Poznańskich, w Ogrodźie pochowane odpoczywáią, o ktorych iest przysięgłe świádectwo, że te wszystkie Zákonnice, w płaszczach ze świecámi Processyą idące, po kilká razy widywáno, y Hymn *o Gloriosa Domina*, głosami do podźiwienia, ślicznemi, śpiewáiące słyszáno. Kiedy też czego Kláśztorowi niedostáwáło, W. Mátká, nic się tym nie mieszała, ale w ufnośći swoiey, Opatrznośći Boſkiey czekáłá, ktorą ná czas potrzebny, z podźiwieniem Sioſtr, obfićie od Paná Bogá odbierała, co większa, że w tych samych rzeczach, ktorych właśnie potrzebowáłá, czemu się naybardźiey dźiwowano.

Miłość Páná BOGA, miáłá w sercu głęboko záśzczepioną, ktora się w niey y powierzchownie wydawała, ták, że kàdży ná iey sprawy weyźrawszy, mogł iaśnie poznać, że byłá śćiśle z Pánem Bogiem złączona. Z tey gorącey Páná BOGA Miłośći, pochodźiło, że się wszelkich niedoskonáłośći chroniła, żeby w naymnieyszey rzeczy Pána BOGA nieobrażiła. Ile razy, o Pánu BOGU, z Sioſtrámi, álbo u kraty z Swieckiemi rozmáwiáła, z tákim to wyrażeniem mowiłá, że słowá iey, zdały się bydź płomieniem, ktorym do miłośći Boſkiey, serce każdego zapalała. Przeto często mawiáła: *Nie mass żadney rzeczy ná swiećie, ktorábymi się bardźiey miáła podobáć, álbo do ktoreybym się bardźiey affektem przywiązałá, oprocz samego BOGA.* Kiedy byłá w iákich ućiskach, w ktorych kompassyą nád nią czyniono, zwykłá máwiać, *A coż to iest, względem ućiskow Páná mego, ktory nas aż do wyćiśnienia duszy, ukochał?*

Ten ogień Miłośći Pána Bogá, zapálał Serce Wielebney Mátki, do miłośći bliźniego, przeto Zákonnice, bardźiey

 niżeli

niżeli Mátká dźieći kochała, z wielką przychylnośćią wszeláki wygody czyniłá, chorym ile mogła usługowałá, posługi y prace domowe, zá inne Siostry podeymowáłá, Nauki, y sposoby duchowne, do záchowania wzaiemney Miłośći dawała, w ućiśnieniu zostáiących ćieszyła, zá grzesznikow y w niebespieczeństwie grzechu zostáiących, goręco się modliła, y radaby byłá cáły świát do Páná Bogá náwroćiłá. Nád Ubogiemi też wielkie politowánie miáłá, przeto ile razy Przełożoną bywáłá, záwsze oprocz innych expens, ná domową potrzebę, osobliwą ná ubogich Siostrze Fortyance dawała, y nigdy bez Jałmuzny Ubogiego odprawić od koła niekazałá.

W Cnoćie Posłuszeństwa Swiętego, doskonáłą od samego wstąpienia do Zákonu, przez cáłe życie byłá. Ná kożdy roskaz Przełożonych, iáko ná głos samego CHRYSTUSA pospieszała, przeto się nie raz przytrafiło, że kiedy co szyłá, álbo pisała, to y niedoćiągnąwszy nitki w robóćie, álbo słowá zaczętego w pisaniu niedokończywszy, zaraz ná záwołánie do Przełożoney biegła, y wszystko porzućiła, Woli y rozsądku właśnego, wielkim nieprzyiáćielem była, y bez rozsądzania y dyskursu, proste Posłuszeństwo záwsze czyniła. Będąc prywatną Zákonnicą, kiedy co w pospolitośći Przełożona kazała, iáko to co zrobić, poprzątnąć, álbo ná insze mieysce przenieść, Wielebná Mátka, choć iuż w starośći będąc, pierwszá się do tego porywała, y żadney się wyprzedźić nie dała Bez pozwolenia W. Mátki Przeorzyszey, nic nigdy nieczyniłá, y z wielkim uszánowániem z każdą Przełożoną postępowáła, y z tych samych, ktore przyiechawszy ná Fundácyą, do Zákonu przyięła, y iáko Corki wychowała. Miáłá Wielebna Mátka, bardzo śliczny Charákter, o ktory każdy iák o Relikwią konkurrował, y komu się dostał, bardzo go dla pamiątki y Swiątobliwośći tey Mátki konserwuie, prośiłá iey iedna Zákonnica Násza inszego Konwentu, listownie, żeby iey Obrazeczek papierowy ręką swoią podpisany przysłałá, o co gdy W. Mátka, Przełożoney prośiłá, żeby iey Obrazeczek podpisać pozwoliła, niezabroniła Przełożona, ále czy go miałá posłać podpisawszy, niedołożyła. Przeto Pobożna Mátká, Obrazeczek podpisany, długo miałá u śiebie, á gdy go Przełożona u niey postrzegła, y spytała się czemu go nieposłała? odpowiedźiała, niemiałam pozwolenia Wielebnośći Wászey, posłać, tylko podpisać: y ták dopiero zá wyraźnym Posłuszeństwem posłała.

Ubostwo Zákonne wielce kochałá, y śćiśle zachowała, do żadney rzeczy chęći y áffektu niemiała, rzeczy podleysze do záżywánia swego upraszała, y będąc Przełożoną samá ie sobie wybierała, Cieszyła się też gdy iey czego niedostawało, co się często trafiało, y nigdy czego iey trzebá było, niepowiedźiała, chybá że postrzeżono. Bardzo też przestrzegałá, żeby się naymnieysza rzecz niepsowała; W Celi żadney rzeczy, oprocz opisania nigdy mieć niechćiałá, choćby były do Nabożeństwa, iáko to Obrazy malowáne, álbo Kśiąszki wyzłocone, ále się Obrazem papierowym y to iednym kontentowała, y w prostą oprawę Brewiwiarzá oprawnego zażywała, W Habićie iednym przez lat kilka, poki się iuż do zażywania w cále niezdał chodźiłá; Wela stare, y od Siostr zarzucone, ona dla śiebie zá naykosztownieysze stroy brała, podarte naprawiała, y w nich z wielkim ukontentowániem chodźiła, zgoła we wszystkim, Ubostwo Apostolskie doskonale chowała.

Ozdobił tákże Pan Oblubienicę swoię, łáską Swiętey Czystośći, ktora w niey osobliwie jaśniała, ták dálece, że iey przez cáłe życie, naymnieyszym ćieniem, przećiwnych myśli, nieprzyćmiła, y odebraney ná Chrzćie Swiętym, Sukienki Niewinnośći, do samey śmierći dochowałá (iáko o tym sami Spowiednicy świadczyli.) Co łatwo poznać było y z powierżchownych Akcyi niesłyszał nikt z ust Sługi CHRYSTUSOWEY, żadnego słowá mniey skromnego, ani choć się trafiło, że słyszała mowy iákie do iakiey światowośći podobne, wcále tego nieznała, y niepoymowałá, z twárzy też iey wynikałá sama niewinność, że się zdała iáko iedno dźiećię niewinne, choć iuż podeszła w latach byłá. Do tey zaś Anielskiey

ſkiey Cnoty, ſpoſobiła ſię Wielebna Mátká, przez codźienne y oſtre umartwienia, o ktorych lubo ſię iuż nieco wyżey powiedźiało, obſzernley ſię ieſzcze niżey objaśni. Widząc zaś że powierzchowne zmyſły, ſą tey Cnoćie bárdzo ſzkodliwe, przeto ie ná pilney ſtraży trzymała, oſobliwie weyźrzenie, dla czego ná żadne ćiekáwośći patrzać niechćiała, oczy záwſze ku źiemi ſkromnie ułożone trzymáła; y pewnego czáſu ſpytána będąc od Spowiednika, czy też kogo z twarzy rozeznáwała, poſłuſzeńſtwem przymuſzona, z wielkim ſwoim záwſtydzeniem wyznáła; że iák tylko do Zákonu Swiętego wſtąpiła, nietylko ná żadnego twarz niepoyźrzała, ále też y Celi właſney ſklepienia niewidźiała.

Lubo záś Wielebna Mátká, we wſzyſtkich Cnotach, ſtaráła ſię bydź doſkonáłą, iednák naywiękſzy fundáment doſkonáłego żyćia, ná głębokiey pokorze, y wzgardźie; zaſądzała. Przeto, bardzo niſko záwſze rozumiáła o ſobie, była ná nię naywiękſza męka, ſłyſzeć, gdy ią kiedy chwalono. Cnoty ſwoie, iák mogła, pokrywała, y będąc udárowaná wielkiemi od BOGA tálentámi y łaſkámi, wſzyſtko w pokorze Swiętey, iak ogień w popiele, chowała. Sámo iey ułożenie powierzchowne, było Zwierćiadłem, y żywym Obrazem pokory, głowá záwſze ſkłoniona, mowá ćicha, y w káżdey okázyi do mowienia, bárdzo pokorna; kiedy ſię ná Kurytárzu z ktorą Siostrą potkála, káżdey ſię z uſzánowaniem, pierwey ſkłonić ſtaráła. Będąc Przełożoną, záwſze przed Zgromádzeniem, ſwoie do Rządow niegodność y nieſpoſobność powiádała, y innych defekta ſtrofuiąc, ſwoie naypierwey wyliczała. Kiedy też przećiwne mowy, o ſobie, y o ſpráwach ſwoich, ſłyſzála; dźiwnie z tąd ukontentowana byłá, y że prawdę o niey mowiono, potwierdzała. Powinnośći pokorne, z wielką ochotą odpráwiała, á kiedy ią ktora z Sioſtr, w nich chćiała záſtąpić, żadną miárą niedopuſzczała, przeto kiedy ná nię koley przypádła, ná poſługę Kuchenną, ná umywánie miſek Refektárſkich, ná zámiátánie, y ná ochędoſtwo, kolo mieyſc pokornych, ſama temu doſyć czyniłá.

Milczenia do podźiwienia przeſtrzegáłá, y byłá w mowie bárdzo oſzczędna: przeto, kiedy iey proſzono do kraty, bardzo bywáłá umártwiona, y krotką rozmową do śiebie przychodzących zbywáłá, choćiaż ſię nikt Niebieſką iey rozmową niemogł náſycyć, ktora z iey uſt záwſze pochodźiła. Ná mieyſcach zákazanych, iáko to w Chorze, w Refektárzu, ná Kurytárzach, choćby tego niewiem iáká byłá potrzebá, nigdy ſłowá nieprzemowiłá, poſpolićie záś ćicho gadała, kiedy tego wyćiągáłá nieuchronna potrzebá, álbo kiedy Przełożoną będąc, roſporządzała. Pod czás záś śćiſłego milczenia, znákámi, álbo piſaniem, co było trzebá wyrażała. Jáko záś w tey Cnoćie byłá bárdzo przykładna, ták iey też, kiedy to do niey náleżało, y w Sioſtrách pilnie przeſtrzegáłá, y o defekta przećiwko milczeniu poſtrzeżone, ſłuſznie karała, y owe ſłowá Apoſtolá, ná záchęcenie do milczenia Zákonnego, żárliwie przywodźiłá; *kto nie poſkrámia języká ſwoiego, tego dáremny ieſt Zákon.*

W umartwieniu bardzo ná śiebie niemiłośierna byłá, y niewinne Ciáło ſwoie, (ktore názywála nieprzyiaćielem) rożnemi ſpoſobámi dręczyłá. Uſtáwiczne y długie dyſcypliny, ćierniem, pokrzywámi, czyniłá, ná goley źiemi kamień, pod głowę podłożywſzy ſypiáłá, głodem, y prágnieniem ćięſzkim, Ciáłu ſię naprzykrzáłá, kiedy dáno co do Stołu ſmácznieyſzęgo, to álbo cále zoſtáwiałá, álbo żeby ſmáku nieczuła, piołun mieſzałá; mało záś poſpolićie jadałá, oprocz piwa, y to bardzo wolnego, żadnego trunku, do pośilenia, náwet w ſłabośćiach, niezążywáłá; w potrawach, żadnych wyśmienitośći nieſzukáłá, ále co iey dáno, z opátrznośći Boſkiey, iáko z rąk ſamego CHRYSTUSA przyimowáłá; Trafiło ſię raz, że ſię Wielebney Mátce, głowá Kárpia doſtáłá, w ktorey ſię robáki duże były zálęgły, co lubo Wielebná Mátká poſtrzegła, ná umartwienie áppetytu, niepokázuiąc po ſobię żadnego obrzydzenia, owę głowę y z robákámi, nád zwyczay ſmáczno zjádła, z wielką uymą y nárußzeniem zdrowia, bo z wielkiego gwałtu natury, po káżdym Obiedźie,

 ejekcye

ejekcye ćięſzkie miewałá, y z kąd miáła do nich przyczynę, ledwie w kilká lat potym powiedźiała. Włośiennicámi, łańcuſzkámi, dźiwnie ſię ućiſkáłá: poſty o Chlebie y wodźie, w Wigilie każdego Swięta Nayświętſzey PANNY odpráwiáłá, zgoła uſtáwiczną woynę, z ćiáłem toczyła, ktore do podźiwienia wyniſzczyłá. To też ná kilka lát przed śmierćią, pewnemu z Náſzych Oycow dla zbudowánia powiedźiała, że máiąc Rodzoną Sioſtrę ſwoię, w Konwenćie Niepokalanego Poczęcia w Lublinie Kármelitánką Bosą, z ktorą w tymże Konwenćie przez trzynáśćie lat żyłá, nigdy z nią w ſzczegulnośći nie mowiła, y w tákim wrodzonego affektu umártwieniu, ná Fundácyą, od ſpołeczności Rodzoney Sioſtry, poiechałá.

Do Taiemnic Męki Jezuſowey, byłá wielce Nábożná, o ktorey też rádá codźiennie rozmyśláłá, co iey było oſobliwą do ćierpienia pobudką, ile rázy ſię do tego podáłá okázyá, iákoż ſporządzał Pan rożne utrápienia, przygody, ná tę ſwoię Oblubienicę, ktore weſoło przyimowáłá, y nigdy ſię záſmuconą niepokázáłá. Do Nayświętſzey PANNY, do Swiętego Oycá Náſzego JOZEFA, y do Swiętey Mátki Náſzey TERESY, oſobliwy áffekt, y Nabożeńſtwo miałá, od ktorych wiele tájemnych łaſk y faworow odbierałá, z ktoremi ſię przed nikim w ſzczegulnośći niewydáwałá, á ledwo co w poſpolitośći námieniła.

Sławá, tych, y tym podobnych Cnot Wielebney Mátki, niemogłá ſię w ſzczupłośći Kláſztoru Poznáńſkiego pomieśćić, áni też w ſamym Mieśćie Poznáńſkim, ále ſię po cáłey Náſzey Prowincyi, po wſzyſtkich Zákonách, y po cáłey Wielkiey Polſzcze rozniosłá; dla tego ią wſzyſcy widźieć, y z nią mowić prágnęli, wſzyſcy ſię do niey po rady Duchowne, y Náuki Niebieſkie, ktore z uſt iey ſłodko płynęły, ubiegali, ták Duchowni, iáko y Swieccy, ták Pánowie, iák y Ubodzy, w pokuſach, w utrápieniach, á káżdy w wątliwośćiách radę, w pokuſach folgę, w krzyżách poćiechę odnioſł, y z wielkim zbudowániem, y pożytkiem odchodźił. W potrzebach też, ták Duchownych iák y doczeſnych, do iey ſię Modlitw oddáwali, y ſkutek odnośili; zgoła wſzyſcy, ktorzy Wielebną Matkę znali, wielce ią ſobie poważali.

Gdy iuż przyſzłá do poważney ſtárośći, álbowiem ná ten czas ſkończyłá byłá ośiemdźieśiąt y śiedm lat, w nocy ſpoczywaiącą, bez żádney okazyi, zaráźił nieſpodźianie ćięſzki Paraliż, y w lewey ſtronie, wſzyſtkę iey władzę odiął, leżała tedy tą Chorobą złożona, z wielką rezygnácyą ná wolą Páná Bogá, y ćierpliwośćią, bliſko śiedmi Mieśięcy, w ktorey ſię nikomu nienaprzykrzyła, y ſama po ſobie żadnego uprzykrzenia znáku niepokazowałá, ná to tylko codźiennie utyſkowała, że Aktom Zgromadzenia ile w Chorze áſſyſtowáć niemogłá, iednák z pomocą Infirmárki, álbo inney, ktorey to Wielebna Mátká Przeoryſza zlećiła, Officyum Páńſkie, y inne prywátne Nabożeńſtwa, ktorych wiele miáłá, wiernie odmáwiała, Modlitwę ranną y wieczorną, tákże y ráchunki ſumnienia, nabożnie odpráwiáła, Spowiedźi częſte z wielką ſkruchą czyniłá, y w każdy dźień ſpolney Kommunij, Nayświętſzy SAKRAMENT przyimowałá, milczenie też w tey chorobie śćiśle záchowałá, y kiedy ią Zákonnice náwiedzały, ſpytáwſzy ſię ieżli miáły pozwolenie z nią mowić, to też ſama dla śiebie, o licencyą do mowienia z nie ni, do Wielebney Mátki Przeoryſzey poſłała, y tylko o Pánu BOGU, y o rzeczach Niebieſkich, według zwyczáiu ſwego rozmáwiáłá, álbowiem przez wſzyſtkie latá, mowić inaczey nieumiáłá. Ratowáno ią wſzelkiemi ſpoſobámi ná zdrowiu, ále iuż przyiść do zdrowia niemogłá, iákoż też y ſamá ſię rozłączyć z Ciáłem, á zjednoczyć iáko nayprędzey z Oblubieńcem ſwoim pragnęłá, y ow Wierſz Pſalmu często powtarzałá. *Jáko pragnie Jeleń, do żrzodeł wody żywey, ták duſzá moiá pragnie do ćiebie Pánie.* A gdy co raz. to bardźiey w większą ſłabość wpadała, z wielką Duchá gorącośćią, gotowáłá ſię ná oſtátnią zawołánia ſwego godźinę, przez heroiczne Akty, Wiáry, Nádźiei, Miłośći Páná BOGA, ſerdecznego żalu zá grzechy, pokory, rezygnácyi, y dźiękczynienia, zá odebráne dobrodźieyſtwá, oſobliwie zá łáſkę powołánia do Zákonu Swiętego,

y iuż temi, y tym podobnemi Aktámi, wzbiiáłá serce swoie do BOGA.

W Wigilią Bożego Ciáłá, czuiąc się bardzo słabą, generalną Spowiedź cáłego żyćia uczyniłá, y z wielkim Nabożenstwem SAKRARAMENTA Swięte przyięłá, po ktorych przyięćiu, wesoło rzekłá: *Paratum cor meum Deus, paratum cor meum. Gotowe serce moie Boże, gotowe serce moie:* y w miłym uspokoieniu, przez długi czás ná dźiękczynieniu trwáłá. Prośiłá potym Przełożoney, żeby śię kázáłá do niey Siostrom Zgromádźić, ktore począwszy od Przełożoney, z wielką pokorą zá swoie defekta przeprászáłá, y zá miłość y usługi wChorobie z wielkim affektem dźiękowáłá, y mile śię ze wszystkiemi żegnáłá, czym do żalu y łez Siostry wzruszyłá, ktore żegnáiąc śię wzáiemnie z kochaną Mátką, y Fundátorką swoią, prośiły iey, żeby im zá Testáment, Náuki iákie zostáwiłá, y iáko Corkom błogosłáwienstwo dáłá. Lubo śię záś Pokorna Mátká z tego wymáwiáłá, iednak zniewolona prozbámi, Siostr, do wszystkich w pospolitośći rzekłá: *Moie kochane Mátki, Regułę y Konstytucye, iák Prawo y roskaz sámego BOGA záchowuyćie, Duchá Swiętey Mátki nászey TERESY, strzeżćie, y w innych pomnażayćie, Przełożoną iáko CHRISTUSA szánuyćie, y kochayćie, między sobą pokoy, y miłość wzáiemną miyćie, á łáská Páná BOGA, będźie záwsze nád wámi, ktoremu wás oddaię, niech was tu błogosłáwi.* Co z wielką gorącośćią Duchá mowiłá, y powtornie wszystkie Siostry żegnáłá. Niżli ieszcze Zgromádzenie odeszło, mile bardzo ná Siostry poglądáłá. po ktorych odeyśćiu zasnęłá, snem, nákształt letargu, álbowiem bez przerwania od godźiny wtorey z południa, aż do śiodmey z rána názáiutrz spáłá, y ná bardzo krotki czás odecknąwszy, znowu śię uspokoiłá, gdy záś we śnie, co raz to wolniey y ćiszey oddycháłá, zaczęli Wielebni Oycowie z Zgroniem kommendácyą duszy odpráwiáć, y ták, gdy iey Wielebny Oćiec Spowiednik dawał ostátnią Absolucyą, bez znáku konánia, łagodnie w Pánu BOGU zásnęłá.

Nie tylko zá żywotá chćiał BOG Swiątobliwość tey wierney Sługi swoiey obiáwić, ále też y przed bliskim skonániem, y po śmierći.

Niżeli Wielebná Mátká skonáłá, słyszáne były w Chorże bárdzo wdźięczne śpiewániá, záczynaiących Jutrznią. *Domine labia mea aperies* y odpowiádaiących: *& os meum annuntiabit laudem tuam.* lubo żadney Zákonnicy w Chorże nie było, co ták Náśi Oycowie, ktorzy byli przed kołem, iako y Swieccy służący przed Kláſztorem słyszeli, y pod przyśięgą zeználi, o czym gdy Zákonnice usłyszały, zápewne twierdzieły, że te głosy, były Niebieskich duchow, ktorzy ná wyśćie duszy tey Swiątobliwey Mátki oczekiwáli.

W samym záś konaniu, pokázáła śię nád Kláſztorem, tak wielká Swiátłość, że Swieccy rozumieli, iż Klasztor gore, przeto jeden z Swieckich, to iest dzwonnik WW. OO. Fráncisźkánow, przypádł co prędzey, y począł wołáć, *Kláſztor gore,* co w Samey rzeczy niebyło, tylko w tenże sąm czas Wielebná Mátká umieráłá. Ten zas człowiek przyśiągł ná Rátuszu ná záiutrz, iáko tę wielką iásność ... widźiał nád Kláſztorem.

Gdy iuż Wielebná Mátká skonáłá, y iey Swiątobliwe Ciáło, nieśiono do Choru z Infirmaryi, dwie pobożne y wiáry godne Zákonnice, słyszáły w Kośćiele dźiwnie prześliczną Muzykę, o czym też Przełożoney znać dáły, ktora ich wypytáwszy y dobrze z nich wyrozumiawszy, doznáłá że to nie źiemská - ále Niebieská byłá Muzyká, gdyż w Zákonie Nászym, niemász tego zwyczáiu, żeby przy pogrzebách Bráći y Siostr Muzyki záżywáno.

Skoro śię śmierć drogá, Wielebney Mátki ogłośiłá, wielkie śię tłumy ludźi ták duchownych iáko y świeckich schodźiły, oglądáć drogi depozyt, Ciáłá Wielebney Mátki, ktore do podźiwienia śliczne, y do Nabożeństwá pobudzáiące było, wszyscy ią Swiętą názywáli, o cokolwiek z tych rzeczy ktorych zażywáłá zá Relikwie drogie prośili; iakoż po dźiś dźień w wielkim uszánowániu, Pismá iey ktorych wiele zostáwiłá, chowáią, y zá Relikwie w Szkáplerze zászyte, ná sobie noszą. Umárłá W. Mátká, opinią Swiąto-

Swiątobliwośći wszędźie sławná, Roku Páńskiego 1723. dniá 27. Mája. Máiąc wieku swego lat 87. y Mieśięcy śiedm. Zyłá w Zákonie Swiętym lat 70. to iest w Lublinie po Professyi, 13. á od przyiázdu z Lubliná, do Poznánia, ná Fundácyą, lat pięćdźieśiąt śiedm.



ZYWOT

Wielebney Mátki ANNY JOZEFY à JESV, Polki: Nowego Kláśtoru Kármelitánek Bossych, przy Krákowie ná Wesoły, Fundatorki.



Wielebna Mátká ANNA JOZEFA, od Páná JEZUSA, urodźiłá się Roku Páńsk: 1656. dniá 12. Paźdźierniká, z Rodźicow ná świećie Zácnych y bogátych, á nádewszystko wielką Pobożnośćią známienitych. Oćiec iey, zwał się Krzysztof Rupniowski, Kásztelan Sądecki, Mátká Anna Teofila, z Domu Przyiemskich; ktorym dał Pan BOG, Syná [illegible]ego, y dwie Corki; stárszey Imię było Bárbárá, á Nászey Annie, ná Chrzćie Swiętym, dáno Imię Konstáncyá, ták z Nabożeństwá, do Swiętego STANISŁAWA KOSTKI, iáko też dla bliskiey Kolligácyi, z Domem tegoż Swiętego. Przeto Mátká, zwykłá byłá często dźiećinie máwiáć: *Coś kostko z Kostkow, będźiesz Swięt a?* Do czego Pobożna Mátká záchęcáiąc, dáwała dźiátkom, náuką, y pzykładem, dobre ćwiczenie, często náwiedzałá, Klásztory y Szpitále, biorąc z sobą naymilsze Corki. Trafiło się też, że pewnego czásu, przyiechałá do Klásztoru Krákowskiego Kármelitánek Bossych pod Tytułem SS. MARCINA, y JOZEFA, tám záraz zá pierwszym poznániem Wielebnych Mátek u Kráty, rozgorzáło się serce małey ieszcze Konstáncyi, Miłośćią Boską, y pragnieniem służenia P. Bogu; przeto wroćiwszy się do Domu, o niczym więcey myślić áni mowić nie mogłá, tylko o Klásztorze, w czym ią też y stársza Siostrá náśládowáłá, y ták się iuż názywáły, *Siostra Bárbára, Siostra Konstáncya*: tym czásem ćiesząc pragnienie swoie, álbowiem z przyrodzenia, były skłonne do wszystkiego dobrego, y według możnośći, Nabożeństwá y umártwienia piłnowały. Co uwáżáiąc Pobożni Rodźice, wielką z tąd poćiechę odbierali.

W prędkim czáśie umárłá Mátká, á Konstáncya w niewymownym żálu, widząc się w Młodym Wieku, ośieroconą z Mátki, obráłá sobie zá Mátkę Nayświętszą MARYĄ PANNĘ, do ktorey przez cáłe żyćie swoie, wielce byłá Nabożna. Prędko potym, wydał Oćiec, stárszą Corkę w postánowienie Swieckie, ktorá tákże w wielkiey Pobożnośći żyłá, y umárłá; osobliwá w niey byłá miłość ku Ubogim, ktorych potrzebom, roznemi sposobámi zebiegáłá, Jałmużnámi opatrowáłá, Chorych ćieszyłá, náwiedzáłá, z pokorą, y miłośćią, przeto byłá wszystkim miła, y u ludźi miáłá wielkie poszánowánie, Pan BOG iey też błogosławił, y ná Fortunie, y ná Dźiátkách, bo potym wszyscy Senátorskie Krzesłá ośiedli; á naystárszy Syn JAN, był Kánclerzem Wielkim Koronnym, y Fundátorem drugiego Klásztoru ná Wesoły przy Krákowie, Kármelitánek Bossych, iáko o tym niżey będźie. Nászá záś Konstáncya, częśćią przy Oycu, częśćią przy Siostrze zostáiąc, od konwersacyi, y ućiech świátowych, wszelkiemi sposobámi uchodźiła, y cále gardźiłá roskoszámi, znikomych marnośći, ćwicząc się w dobrych uczynkách, y umartwieniu potáiemnym, żeby iey niepostrzeżono. Pośilenie iey u Stołu, bywáło nie raz o káwałku Chlebá, ktory iedząc, insze potráwy, nieznácznie pod Stoł ćiskáłá, będąc w Kompánij, według Stánu swoiego z Osobámi zácnemi, ile mogłá, szukáłá czasu do Modlitwy, y uchodźiłá ná

osobność,

osobność, á ieżli nie mogłá mieć tey spo-
sobności, sercem utrzymowáłá się przy
BOGU, co znáć było, z iey miłey y
Nabożney postáwy, ták dalece, że lubo
nieraz usiłowáno, przełámáć státek y
Pobożność Pánienki, y do świátá nakło-
nić, iednák żaden, nie mogł iey oderwáć
od BOGA, ktorą záwsze trwáłą, w przed-
sięwzięciu dobrym widżiáno. Pewne-
go czasu, chćiáłá ią wźiąść z sobą Siostra,
ná iedno mieysce, gdżie się niemało Páń-
stwá zjechác miáło, czego sobie nieży-
czyłá Nászá Konstáncya, iákoż uczynił
Pan dosyć prágnieniu duszy iey, y ná-
tchnął pewnego Páná Pobożnego, że ią
uprośił u Siostry, do swoiego Domu, w
ktorym iey osobny pokoy náznáczył, á
wiedząc o Swiątobliwości Konstáncyi,
z pobożney ćiekáwości, co czynić będżie,
wypatrował ią szparą, y potym z wiel-
kim zbudowániem powiadał, iáko ią
widżiał, często ná źiemię upádáiącą ná
Modlitwę, krzyżem leżącą, modlącą się
z rośćiągnionemi ná krzyż rękámi, bez
respektu ná delikatne Ciáło, ná gołey
żiemi sypiáiącą, y innych wiele sposo-
bow umartwienia czyniącą. Z kąd ná
potym ieszcze większą zabrał opinią, o iey
Swiątobliwości.

W tych Pobożnych ćwiczeniach,
trwáłá Nabożná Pánná, áże do lat czter-
nástu, y zabrała wielką chęć, do Záko-
nu Kármelitánek Bosych, w Klásztorze
Swiętego MARCINA, ktory się iey nád
wszystkie Klásztory podobał, z osobli-
wey życia ostrośći, y z oddálenia się zu-
pełnego od świátá. Przeto z tą intencyą
przyszłá do WW. Mátek, w dżień Ofiá-
rowánia Nayświętszey PANNY, áby im
oznaymiłá swoie prágnienie, prosząc z
pokorą, żeby ią do swoiey społeczności
przyięły. Widząc WW. Mátki, w mło-
dym wieku Pánienki, dźiwnie piekne
Tálenta, y sposobność do Zákonu Swię-
tego, á niemniey gorącego Duchá do
Służby Boskiey, obiecáły ią przyiąć, y
kazały iey przyiść drugi raz do siebie,
dla lepszego wyrozumienia prawdźiwe-
go Powołania Boskiego. Niewypowie-
dźianie tedy, byłá z tego ukontentowá-
ná Nászá KONSTANCYA, ále
z drugiey strony lękałá się, ieżeli to w
odwłokę niepoydżie, iák się dowiedzą
Mátki, o młodych latach, álbo iák iey
niepozwolą Opiekunowie, bo iuż był
Oćiec, y Brat Pánienki umarł. Je-
dnák máiąc Ufność w Pánu BOGU,
przyszłá powtornie do Wielebnych Ma-
tek, co się iey ták szczęśliwie powio-
dło, że iey záraz dżień náznáczyły, w
ktory miáłá stánąc ná probę przed ko-
łem, to jest 6. Grudniá ktorego przy-
pádłá Niedżiela drugá Adwentowá. W
ten tedy dżień przyszedszy záczęłá pro-
bę przed kołem, z wielką poćiechą du-
szy swoiey, oraz y z żálem, że ći co
byli powinni mieć o niey stáránie, má-
ło o tym myślili, áby iey do Zakonu
pomogli; poniewaź ná iey pokorne li-
sty, á prawie usilne suppliki, trudno-
śćiámi się swoiemi wymáwiáli, odpo-
wiádaiąc: *Klásztor nieućiecze, &c.* I ták
w teschnośći, musiáłá mieszkáć przed
Klasztorem, blisko czterech Miesięcy,
z wielkim zbudowaniem tych, ktorzy
przed Klásztorem mieszkáli. Pod ten-
czás proby swoiey, do zwyczaynych
Nábożeństw y Uczynkow pobożnych,
przykłádáłá y inne Akty pobożnośći, U-
bogim Jáłmużny dáwáła, z Szat y z
kleynotow swoich Pánu BOGU Ofiáry
po Kośćiołach posyłáłá, z takim oddá-
leniem affektu od wszytkiego; że gdy
by Obce Osoby, Wielebnych Mátek nie
przestrzegły, tedyby byłá wszytko ro-
zdałá.

Po wyiśćiu pomienionego czásu,
sporządźił Pán, że zá ułatwieniem tru-
dnośći, y zá otrzymánym pozwoleniem
tych, do ktorych to należáło, wźięłá
Hábit Swięty dniá 20. Márcá, Roku
Páńskiego 1672. w dżień Swiętego JO-
ACHYMA, w trzećią Niedżielę Po-
stu, máiąc ná ten czás lat 15. Mieśię-
cy 6. y dni 9. ktorey dáno Jmię, Sio-
stra ANNA JOZEFA, od Páná JE-
ZUSA. Zyczyłáć oná sobie, żeby iey
przydáno, y od Nayświętszey Pánny,
ále nieśmiáłá o to prośić, niechcąc
w naymnieyszey rzeczy, odmienić Woli
Przełożonych, áni do niczego włáśney
skłonnośći nie przykłádáć. Z kąd znáć
iako od początku záczęłá tę doskonáłość,
ktorą w niey wzwyczáioną, wszyscy
potym widżieli.

Gdy iuż, ták pożądánego szczęśćia
dostáłá, trudno wyráźić, z iáką poćiechą,
y miłośćią ku Pánu BOGU, y ku Swiętemu

Zgromádzeniu, ochotnie w Prawie Bofkim bieżała, wfzelkie bowiem ćwiczenie Nowicyáckie, y oftrość Zákonná, miła, y lekka fię iey zdáłá, bardzo prędko poymowáłá, czego iey w Nowicyáćie uczono, y co tylko do niey wiedźieć należało, wfzyftko ná pámięć wkrotce umiáłá. Miáłá Miftrzynią wielkiey dofkonáłośći, y roftropnośći, Wielebną Mátkę BEATĘ, od S. FRUKTUOZA, ktora zwykłá byłá nád zwyczaynemi, y przyrodzeniu do zniesienia trudnemi Aktámi Pofłufzeńftwá, probowáć Duchá Nowicyufzek, w czym ná ANNĘ, miáła większe oko nád infze, uważáiąc w niey Duchá gorącego, y do dofkonáłośći wyżfzey, większą fpofobność. Ochotnie, y wefoło znośiłá wfzyftko, Naymilfza Nowicyufzká, ták dálece, że nie tylko Mátká Miftrzyni, ále y cáłe Zgromádzenie, miało wielką poćiechę, á ofobliwie Przełożeni, ktorzy w niey widząc tákie początki, mieli wielką nádźieię pomnożenia Obferwáncyi Swiętey, y Ozdoby Zákonu. ANNA zaś z pokory, uznáwáła fię niegodną żyć w ták Swiętym Zákonie, z kąd byłá w uftáwiczney boiáźni, áby iey z Zakonu niewyrzucono, dla iey niegodnośći y niefpofobnośći, y tá boiáźń, przez cáły Rok Nowicyátu, niezmiernie ią trápiłá. Gdy iuż náftępowáłá oftátnia Approbácya do Profeffyi, iedna z Mátek probuiąc iey Duchá rzekłá: *bárdzo wątpię, żebyś byłá przyięta;* co ufłyfzáwfzy ANNA, uwierzyłá, y tak fię zlękłá, że iey mało Páraliż niezaraźił, á Wielebne Mátki, ledwie ią ufpokoiły, álbowiem ią bárdzo kocháły.

Odpráwiwfzy chwalebnie Rok Nowicyátu fwoiego, lubo ieszcze Opiekunowie, nieuczynili koło Aktu powinney dyfpozycyi, iednák dla Cnot y záflug Nowicyufzki, zdáło fię Przełożonym, y Zgromádzeniu, żeby bez odwłoki, przypuśćić ią, ále bárdzo fekretnie do Profeffyi, uczyniłá tedy Profeffyą dniá 25. Marca, R. P. 1673. w rękách W. Mátki TERESY, ANNY, od S. JOZEFA, ná ten czas Przeorzyfzey, prywátnie, przy fámym tylko Zgromádzeniu, álbowiem Kośćioł y krátá Chorowá byłá zámknięta. Nowá záś Profefká, w ták wielką obfitowáłá rádość, że mniemałá, iż większey nietrzebá było Uroczyftośći, áby mogłá wyftárczyć poćiechom dufzy fwoiey. Welum zaś muśiáłá czekáć, áż do dniá 1. Páźdźierniká, dla ufpokoienia trudnośći, y ziechániá fię Opiekunow, y Krewnych.

Po Profeffyi, z większą ieszcze gorącośćią fłużyć Pánu BOGU záczęła, prácuiąc cáłym fercem y Duchem, áby záchowáłá káżdy punkt Reguły, y Konftytucyi. Dopuśćił też ná nię Pan dla większey záflugi, utárczki, y wątpliwośći wnętrzne. Czy fię fpráwy iey podobáły Pánu BOGU? czyli ieft álbo nie, w łáfce Bożey? przy tym tęfknosć wielką, ták, że w niczym żadney poćiechy ználeść niemogła; Ofobność, ftáłá fię iey przykrá, y infze Akty y ćwiczenia Kláfztorne, w ktorych nie dawno wfzelkie poćiechy fwoie zákładáłá, zgołá wfzyftko iey z ćięfzkośćią y z gwałtem przychodźiło, do wykonánia. Co pokornie z Rąk Bofkich przyiąwfzy, mężny odpor tym nátarczywośćiom dawáłá, wołáłá do Pana o pomoć, y do Náyświętfzey Pánny, do ktorey záwfze miáłá wielkie Nábożeńftwo, y ták, cudownym rátunkiem Bofkim wfpártá, nieuftáiąc poftępowałá w drodze Páńfkiey, czyniąc fobie te, y tym podobne reflexye, ktore fobie nápifáwfzy, czyniłá, y ktore fię tu dla zbudowánia kłádą.

Coż to ieft Dufzo moiá, iż zoftáiefz w iákimśiś utefknięniu, zoftáiąc w nayfzczęśliwfzey, y pożądáney Ofobnośći, wydziwić fię temu niemogę, co fię to dźieie? Alec nie z Ciebie przyczyná ktorá iefteś ftworzoná ná podobieńftwo Bofkie, y przez łáfkę iego Przenayświętfzą, do tego przyfpofobiona, ábyś tylko z fámym BOGIM przeftáwać mogłá, opuśćiwfzy wfzyftko ftworzenie, y zabawy z nim iákiekolwiek. Coż tedy tákiego ieft, co mi w tak miłey rzeczy, nieiáko przykrość czyni. Nic infzego nieieft, tylko to Ciáło moie, ktore obćiąża Duchá moiego, ale iá trzymaiąc ie ná wodzy, wzbudzáć będę temi, álbo podobnemi Aktámi:

1. *O iáko to niewymowne fzczęśćie moie; iż mogę zoftawáć w tey Swiętey Ofobnośći, y przeftáwáć z famym Bogiem.*
2. *O jákom po wiele rázy záfłużyła bydź w tarááfach piekielnych, á BOG mnie z niefkończoney fwoiey Swiętey*

dobro-

Dobroći, jeszcze tu ná Ziemi, chce mieć Uczęstniczkę Dobr Wiecznych, dárowawszy mnie to Swięto Osobnośćio, Kędy się z samym tylko Oblubieńcem moim Chrystusem, ćieszyć y zábáwiáć mogę.

3. *O! Dobroći BOGA mojego, niech ći będźie Cześć y Chwáłá zá to, iż wiele Dusz zostáwiwszy w zgiełku Swiatá tego, raczyłeś mnie opátrzyć, tym Rájem, Swiętey Osobnośći.*

4. *O! Łáskawośći BOGA moiego, niewymowna, ná demno, iześ mi tak roskoszne pomieszkánie, ná tey Swiętey Osobnośći, zgotowáć raczyłá. swoich Swiętych Kochankow Wybránych ták wielu, w okropnych, y ćiemnych więźieniach trzymáiąc, Miłośći ich probuiesz, ktorzy to z wielkim weselem, dla Imienia twego, znośili y znoszą, ná to się odwáżnym sercem, udáiąc.*

5. *Niechayże mi tá wdźięczna Osobność, stánie w oczách twoich Boskich, miásto więźienia strásznego, smrodliwego, y podźiemnego, ktorebym zá grzechy moie, ustáwicznie miáłá ponośić, ktorey ia iednák, z miłośći ku Tobie pilnowáć będę.*

6. *Obiecuię Naymiłośierniejszy Pánie JEZU Chryste, bez przyczyny z Celli niewychodźić, ábym się tobie, w tey Swiętey osobnośći trwaiąc, podobáć mogłá.* Temi, y podobnemi rátuiąc się Aktámi, nieopuszczáłá, zwyczaynego sobie ćwiczenia, zwiększą ieszcze czuynośćią, postępuiąc w záczętey drodze, do doskonáłośći Zákonney.

Wielką piłność miáłá, w tym, áby naymnieyszy Akt Posłuszeństwá, iáko nayprędzey doskonále wykonáć mogłá, od czego żadná iey rzecz nieoderwáłá, á to iey prawie w zwyczay weszło do ostátniey wieku starośći, ták, że y Nowicyuszkom zdáło się, że chćiałá bydź Posłuszná. Nigdy niewyszłá z Ust iey przygána, álbo uskárżanie się, przećiwko ktorey Siostrze, lub Przełożonym, álbo ich dyspozycyi, ále zawsze w wielkim miáłá poszánowániu, y poważaniu, wszystkich, osobliwie Przełożonych swoich. Widząc záś Przełożone, ták wielką w ANNIE Doskonáłość, zlecáły iey sprawy ważne, y Usługi Konwentu, máiąc poćiechę wielką z iey we wszystkim doskonáłych postępkow, w każdey zleconey sobie powinnośći.

Roku Páńskiego 1687. obrana byłá Podprzeoryszą, ktory Urząd stáráłá się odpráwiáć z wielką doskonáłośćią, álbowiem, záwsze przy Zgromádzeniu byłá obecna, káždy záś Akt rostropnośćią swoią ták miárkowáłá, że Przełożona, w słabośći swoiey, mogłá się ze wszystkim ná nię spuśćić, y Zgromádzenie Swięte, spokoyne, y ukontentowane było, bo iey Pan BOG użyczył, osobliwey wdźięczności y przyiemności w sprawách, ták że ćiągnęłá sercá, do zámiłowánia Cnoty Spraw swoich, lubo ostro strofowałá, káżde przestępstwo Ustaw Zákonnych, ile powinność iey tego wyćiągałá. Nade wszystko zaś, Aktow Chorowych, wiernie piłnowáła, y záwsze wielką przykrość pokazowałá, kiedy dla iákiey słuszney y nie uchronney przyczyny, wyniść z Choru muśiáłá, nic sobie w tey okázyi nieważąc, żadnych respektow; iáko to gdy się tráfiło, że byłá u kraty, u Osob by nayzácnieyszych, á zádzwoniono ná iáki Akt, zaraz się porywáłá, y prędko pożegnałá. Ktory chwalebny zwyczay, że iuż do niey wiedźiano, niemieli iey zá złe, y owszem z zbudowaniem odchodźiły od kraty Godne Osoby.

Po skończeniu trzech lat, ná Urzędźie Podprzeoryszey, Roku Páńskiego 1690. dniá 10. Márcá, wszystkiemi głosami, obráná byłá Przeoryszą, z wielką poćiechą, y ukontentowániem wszystkich, á naybardźiey Przełożonych, y Cáłego Zgromádzenia Swiętego. Ale ANNA, z wielką trudnośćią, przyięłá ten ćiężar, sądząc się z pokory swoiey, że temu Urzędowi, niebędźie mogłá, zá dosyć uczynić. Záczęłá iednák, iáko prawdźiwá Corká SWiętey Mátki Naszey TERESY, od Miłośći y żarliwośći, około wiernego záchowánia, Reguły, y Konstytucyi, y zwyczáiow Swiętych, samá we wszystkim dáiąc z śiebie przykład dobry. Co widząc Zákonnice, miłowáły Mátkę swoię, szánowáły, y z chęćią wolą iey we wszystkim czyniły. W czym ták skuteczná Wielebna Mátká byłá, że lubo niemiáłá zwyczáiu długo mowić, álbo o co strofowáć, sámo ná nię spoyźrenie, dosyć było, ná wykonánie, co rozkázowáłá.

wáłá, álbo ná odstąpienie żdánia swego, lub proźby, albo inklinácyi iákiey szkodliwey, bo co widźiáłá bydź pożyteczne-go, sama z niewymowną Miłośćią, káżedey Siostrze do tego dopomágáłá, rádą, Náuką, y wszelákiemi sposobámi,

Sześć razy w Klásztorze Swiętego MARCINA, obrána będąc Przeoryszą, záwsze szczęśliwie ten Urząd odpráwiáłá, á oraz y Urząd Mistrzyni, trzymáłá, z táką doskonáłośćią, y uspokoieniem, dosyć czyniąc wszystkiemu, że się osobliwey pomocy Boskiey, w tey Swiątobliwey duszy, trzebá było dźiwowáć. Albowiem przy rożnych, tym Urzędom zwyczaynych zátrudnieniach, y w Aktách ustáwicznych, podnieśienia sercá do Bogá, y w pilnowániu Aktow spolnych, pierwsza, we dnie, y w nocy byłá, nigdy się bez niey Jutrznia, y Modlitwá nieodpráwiłá, á przytym káżdemu, ták z Siostr swoich, iáko y z Obcych, ktorzy do niey w potrzebách y ućiskách swoich garnęli się, iáko do Mátki, rátunku, y poćiechy nieodmowiłá.

Będąc od BOGA pieknemi Tálentámi udárowána, rozumem y rozsądkiem fantázyom nie podległym, umiáłá rządźić, y znośić, wszystko, w wielkim pokoiu, y miłośći, niemáiąc żádnego ná śiebie respektu; przeto wszystkie śiły zdrowia łożyłá, ná utrzymánie Zákonney ostrośći, prácowałá wiele, pisząc w Księgach Klásztornych, zwyczáie Swięte, stárych Mátek, ktore pilnie zbieráłá, y do lepszego porządku, przyprowádzáłá, do czego od Páná BOGA miáłá wielką sposobność, że miłym sposobem, dyspozycye rożne, w przypadáiących wątpliwośćiach, Przełożonym potrzebne zostáwiłá, ták w Klásztorze Swiętego MARCINA, iáko y w Nowym ná Wesoły przy Krákowie, ktorego była Fundátorką. Zkąd łatwo doyść, czym iey umysł był zatrudniony, y iákie pragnienie miała, áby wszystkich do dobrego, wszelkiemi sposobámi prowádźić mogłá.

Nikt iey nigdy prożnuiącey niewidźiał, ále záwsze prácowićie robiłá: álbowiem w Celi, modliłá się, czytáłá, pisáłá, szyłá, z przychodzącemi Zákonnicámi, Konferencye duchowne, odpráwiáłá, wszystkie kraiánia, odźienia Zákonnego, poki śił stáwało, czyniłá, wszystek prawie ćiężár Rządu Klásztornego, záwsze ná Głowie swoiey miáłá, bo choćiaż niebyłá Przeorzyszą, to dla iey osobliwey Rostropnośći, insze Mátki Przeorysze, ná niey polegáły we wszystkim, co wszystko z wielkim poddáństwem, y pokorą przyimowáłá, z Miłośći ku BOGU, ktorá spráwowáłá w sercu iey odwágę, ná trudne y wielkie rzeczy, zániedbánie Honoru właśnego, y respektow ludzkich, y stánąć gdy tego dla Chwały Boskiey było potrzebá, chcąć się bardźiey Pánu BOGU, niżli ludźiom podobáć. Gdy słyszałá o iákiey Obraźie, P. B. serdecznie y rzewliwie płákała, mowić o P. BOGU, y o Miłośći iego, byłá iey naywiększa poćiecha, zwykłá byłá máwiáć osobliwie Nowicyuszkom; *Siostrzyczki, kochaycie Pána BOGA, ze wszystkich śił* á mowiłá, to z tákim áffektem, że się zdáło, iákoby chćiała wláć Miłość Boską, w sercá ich.

Gdy śpiewáno Piosneczki Nábożne, álbo kollacye Duchowne, osobliwie o Męce Páńskiey, łzámi się zálewáłá, z Miłośći Páná BOGA; w wieli Piątek, cáły ten dźień w Chorze, ile mogłá trwáłá, w żalu y we łzach serdecznych, ták, że patrząc ná nię, trudno się było nierozrzewnić.

W pilnowániu Aktow Obecnośći Bożey, prawie ustáwiczná byłá, czy to odpráwuiąc, iákie správy ważne, czy pod czás spolney Rekreácyi, lub inszych zábáw, ktore zwyczaynie rostargnienie przynośić zwykły. Tá kochána Mátká, często podnoszac Oczy ku Niebu, Akty wnętrzne powtárzałá, z podźiwieniem Siostr, ktore ná to, żywemi świádkámi, patrzały. A że prawie záwsze zátrudniona bywáłá, álbo z powinnośći Urzędu swego, álbo z posłuszeństwá, y dla tego nie mogłá sposobnie zwyczáynych Modlitw, y Nabożeństw odprawić, tedy ią nieraz Siostry postrzegły, idącą z rękámi ná krzyż rośćiągnionemi, Krzyżem kędykolwiek, żeby iey niepostrzeżono, ná Modlitwę upádáiącą, ták, że się zdáło iż insze zábáwy, tylko dla Aktu Posłuszeństwa odpráwowáłá, á záś o tym, co do Służby Boskiey náleżało, nay większey przykładáła pilnośći.

W chorobach, y gwałtách ćięszkich, záwsze pámiętáłá o Paćierzach Kośćielnych, o Aktách rożnych Cnot, osobliwie

wdźię-

wdźięczności, y miłości, ku BOGU, Páná JEZUSA Ukrzyżowánego, z rąk nieſpuſzczáiąc, co też záwſze czyniłá, kłádąc ſię ſpáć, y Krucyfix záwſze w ręku trzymáłá, dla duchowney ſwoiey poćiechy.

W utrápieniach, ktore Pan często ná nię dopuſzczał, á bywáły ćięſzkie y częſte, nie ſzukáłá, folgi áni poćiechy, tylko od ſamego Bogá, z wielkim uſpokoieniem y zgadzaniem ſię z wolą Boſką, ták w powodnych, iáko y w przećiwnych okázyach.

Ná Modlitwie, dni y nocy, radáby byłá tráwiłá, gdyby iey czás pozwolił; ná każdy dźień, wigilowáłá po Jutrzni przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM, do godźiny pierwſzey z puł nocy, á częſtokroć y dłużey. Kiedy Zgromádzenie, uiechało z Kláſztoru przed Powietrzem, náznáczono iey Celkę z Nowicyuſzkami, iáko Miſtrzyniey, to po Jutrzni niby ſię trochę położywſzy, iák Nowicyuſzki, záſnęły, wyſzłá ćichuchno do Pokoju, gdźie iáko w Orátoryum ſtał Nayświętſzy SAKRAMENT, y tám cáłe nocy trwáć, byłá iey naywiękſza poćiecha, gdźie przyſzedſzy ná Modlitwę poranną, záſtawáły ią Zákonnice, co czáſem Przełożoná poſtrzegſzy, álbo ktorá inſza z Wielebnych Mátek, prośiłá iey, żeby ſobie cokolwiek ſpoczynku uczyniłá. W nocy tákże, bo we dnie niemiáłá czáſu, chodźiłá przed rożne Obrazy, do ktorych więkſze Nabożeńſtwo miáłá, odpráwuiąc przyſługi Pánu, Mortyfikácye, y inne Nabożeńſtwa, oſobliwie przed Ukrzyżowánym Pánem JEZUSEM, przy Infirmáryi, w kuchni przed Obrazem Nayświętſzey PANNY Częſtochowſkiey, y w Nowicyáćie.

Przed Swiętámi oſobliwſzemi w Rok, do ktorych bardźiey byłá nabożna, zwykłá byłá w niey Miłość Boſká, ná przygotowanie, ſię ſpoſoby wynaydowáć, przez dłużſze Modlitwy, y mortyfikácye więkſze, iáko to poſty, Cylicya dyſcypliny, y inſze; á oſobliwie do Nayświęſzey MARYI Pánny, Mátki Miłośierdźia, w ktorey Serce iey, naywiękſzą po BOGU nádźieię pokładało, y to do niey Nabożeńſtwo, ſtárała ſię w drugich pomnażáć. Kiedy w Częſtochowie obchodzono Koronácyą Nayświętſzey Panny, w Obraźie támtecznym Cudownym, Wielebná Mátká, przez dźieśięć dni co dźień chodźiłá ná gołych kolánach, od Choru, aż do Obrazu Częſtochowſkiego, ktory ieſt przy Forćie; czego nikt nie poſtrzegł, tylko tá naymilſza Sioſtra, ktora iey tego Nabożeńſtwa pomagáła, y opiſuiąc Cnoty, Wielebney Mátki, to po śmierći ſwoiey ná piśmie zoſtáwiła. Do inſzych tákże Swiętych Pátronow, oſobliwie do Swiętey Mátki Náſzey TERESY, do Swiętego Oycá Náſzego JANA od Krzyża byłá wielce nabożna, o czym śiłáby wſzczegulnośći piſać potrzebá, ále ſię dla krotkośći opuſzcza.

Z Miłośći Bożey pragnąć, áby ſię Chwałá Boſká ſzerzyła, byłá powodem Sioſtrzeńcowi ſwoiemu, Jáśnie Wielmożnemu JANOWI SZEMBEKOWI, Kánclerzowi Wielkiemu Koronnemu, áby ná Weſoły przy Krákowie, fundował Nowy Kośćioł y Kláſztor, Kármelitankom Boſym, nie myśląc nic, áby tám ſama bydź miała, álbo tego doczekáć, ále Pan BOG ináczey rozporządźił, bo ten Pobożny Pan, przyiął radę dobrą, dźiękuiąc Wielebney Mátce zá to, że mu dáłá okazyą, do przyſłużenia ſię Pánu BOGU, y Swiętym Páńſkim, twierdząc przy tym, że to był obligowany, dla Pána BOGA, y dla Wielebney Mátki, Ciotki ſwoiey, uczynić, zá Winę Rodźicow ſwoich w ujęćiu dźiedźicznego ſpadku, ná iey Oſobę, oddał tedy znaczną Summę do Rąk Wielebney Mátki, iáko ná ten czás Przełożoney, ktorá ták dyſponowałá tą Fabryką, iákby to nic do niey nienáleżało, tylko do wyżſzych Przełożonych, ná ich wolą y zdánie, we wſzyſtkim ſię ſpuſzczáiąc. W nádgrodę záś Fundátorowi, dáwáłá tym więkſzą okázyą, do Miłośći ku BOGU, y bliźniemu, wnoſząc częſte Inſtancye, zá potrzebuiącemi rátunku iego, w ſpráwach, y ućiſkach, rożnych Oſob, ktore Jey o to prośiły.

Miłość bliźniego, miáłá tá Mátká, iáko naturalny Dar, od Páná BOGA, żádney okázyi, ile było możnośći, nigdy nieopuſzczáłá, przyſługi bliźniemu. Záwſze ſerce iey dla káżdego było otwárte, pełne łáſkáwośći, udźielnośći, y ſzczerego politowánia w utrápieniach, Oſobliwie záś Zgromádzenia ſwego potrzeby, ták Duchowne, iák y doczeſne,

zmiłośćią Máćierzyńską opátrowáła. Gdy obáczyłá Siostrę ktorą chorą, lub zásmuconą, wszystkiego zaniechałá, á do niey dla poćiechy, y poratowánia śpieszyłá, iáko się raz trafiło; dáno iey znáć o Chorey, á w tenże czás potrzebowáno iey do kołá, odpowiedźiałá tedy: *támmogo poczekáć, y máio cáły świát, ná szukánie pomocy, á Siostrá moiey tylko niegodney Usługi, y Miłośći wygladá*; kiedy się tráfiło, że ktorá Siostra szkodę uczyniłá, lub winę iáką popełniłá, niezasmućiłá iey, ále ráczey ćieszyłá, prowádząc ią miłym sposobem, do upokorzenia, y wyznánia winy. Nigdy osobámi niebrákowáłá, wszystkim, wszystko, dla pozyskánia wszystkich zdáłá się bydź, wszystkich iednáko w Pánu BOGU kocháła, osobliwie w Zgromádzeniu Swiętym, ták do iedney, iáko y do drugiey, szczerość, prostość, y Miłość wzáiemną, wiernie záchowáłá. Nie umiáłá się gniewáć, á ieżli żarliwość pokazałá, czyniłá to do uszczerbku Ustaw, Zákonnych, co było záwsze z pomiárkowániem, y z wielką Rostropnośćią. Obcym tákże, iednáką chęć pokázowáła, ták ubogim, iáko y zacnym, y owszem uważały to w niey Zákonnice, że ubogim chętniey służyłá, ták pomocą, iáko też Modlitwámi, ktorzy ich skutku doznáwali, y zá nie dźiękowáli, Jedná Nowicya, niebędąc ieszcze w umartwienie wuczoná, przyszłá do Wielebney Mátki, pokázuiąc iey palce u Rąk, że ié sznur od dzwonká poprzerzynał, y mowiłá, że niebędźie mogłá dokończyć tey powinnośći: áż Wielebná Mátká, z wielką przyiemnośćią rozśmiáwszy się, dotknęłá się włásnemi Rękámi, owych palcow, y rzekłá: *Nie będźieć nic miłe Dźiećię, nie boy się*; dźiwna rzecz, zaraz ręce swoie zdrowe obáczywszy owá Nowicya, z weselem kończyłá swoię powinność, y ná potym nic nie ćierpiáła. Táż Siostra, ćierpiałá wielki bol w Ustách, dla krost, y wrzodow, przeszło przez dwie Niedźieli, w dźień S. JANA Chrzćićiela, idąc ná Rekreácyą spolną Wielebná Mátká, obroćiłá się do owey Siostry, pytáiąc, ze iey z miłośćią czemu ták zmizerowáná? odpowiedźiałá Siostra, co ćierpiałá. Ná to Wielebna Mátká, z niewymownym politowániem, włożyłá iey palec w Ustá, aż zárаz gdyby ręką odiął wszystek bol, ták, że ná teyże Rekreácyi, mogłá mowić, y przełknąć bez żadney trudnośći. Táż Siostra, y w inszych okázyach, doznáłá cudownie, skutku Modlitw, Wielebney Mátki ANNY, ktora ieszcze żyie bárdzo Swiątobliwie, y przykładnie, sposobem y Duchem dáwnych Karmelitánek Bosych, w Konwenćie Swiętego MARCINA, y iest godnym wiáry, y żywym świádkem, łask cudownych od Páná BOGA, przez zasługi y Moditwy Wielebney M. ANNY, doświádczonych y odebránych.

Insza Siostra, ná Nowey fundácyi, wyznałá to prawdźiwie, że we dwoch bardzo ważnych okazyach doznáłá skuteczney Modlitwy, W. Mátki ANNY. Wielka iey poćiecha byłá, pracy iákiey ulżyć álbo dopomodz Siostrze, wysławszy ią, na odpoczynek, á sama ią w powinnośći záſtąpić, iako to w dzwonieniu, w zbieraniu śmieći, w umywániu náczynia Kuchennego, w chędożeniu mieysc pokornych, &c. &c. Słowá iey, były żywe, y skuteczne, do porátowania oźiębłych, iáko się trafiło, że ieden Nowicyusz, inszego Zákonu, do niey przyszedł, prosząc iey o Modlitwę, y powiádáiąc, że iuż dłużey nie moze trwać w Zákonie, rátowáłá go Wielebná Mátká, gorącemi słowámi, przekładáiąc Dobro Zákonne, y wzbudzaiąc do miłośći Boskiey, y ćierpliwośći, ták skutecznie, że Pan BOG, serce iego odmienił, y postanowił zaraz, trwáć w Zákonie S. iákoż ták uczynił, y żyie do tąd pobożnie, ktory uczyniwszy Professyą, za Modlitwy y zá napomnienie, często W. Mátce dźiękował.

Pewná Osobá miáła wielką trudność rátowáć dusze w Czyscu, y zá nie prosić Páná BOGA, dáiąc racyą, że się w tym sprzećiwiáć Woli Boskiey nie trzebá, y że to Pan BOG náznáczył, áby wypokutowały zá grzechy, więc trzebá, żeby się ná nich spráwiedliwość Boská, spełniłá. Słysząc to Wielebna Mátká, zádźiwiłá się zdániu tey Osoby, przeto záchęcaiąc ią do ratowánia Dusz, mowiłá, że dusze w Czyscu Kośćioł Swięty rátuie, y każe rátowáć dusze Zmárłych, Odpusty ná wybáwienie ich nádáie, dáłá iey przy tym Ksiąſzkę do przeczytánia W. Mátki Frančiszki, o duszach w Czyscu: z czego záwstydzona owá Osobá, postánowiła

Modli-

Modlitwámi, y innemi duchownemi sposobámi, dusze rátowáć, y dźiękowáłá Wielebney Mátce, záNáukę y oświecenie.

Dał iey Pan ułożenie bárdzo przyiemne, że wszystkim miłá byłá, ták Duchownym iáky Swieckim Osobom, ktorzy wielkie ukontentowánie odnośili, z rozmowy iey, w potrzebach, y utrápieniach swoich. Suppliki, y Instancye do Pánow Zacnych, zá rożnemi Osobámi, nie przykrzyły, śię iey, á to wszystko czyniłá, z tákim uspokoieniem, że śię zdáło, iákby nic do czynienia niemiáła. Kiedy śię tráfiło, że ktorá Siostra nie mogłá śię zaraz zá iey radą uspokoić, y nieułożoną widźiáłá, zwykłá byłá, z łáskáwym politowániem máwiać: *O Prostáku, o Prostáku.* Co znáczyło, że ten iest prostákiem, ktory śię o co inszego turbuie, á nie o to, co do BOGA, y do Duszy należy. Bardzo w tym pilna byłá, żeby żadney Siostrze, niedáłá okázyi do umártwienia; Jałmużny ráda dáwałá, zwłaszcza Więźniom, przeto raz w tydźień, ná Zámek porcye dla Więźniow posyłáłá, zá swego Przełożeństwá, y Ubogim odźienia, z stárzyzny Klásztorney spráwiáłá.

Jeden też stáráiący śię żeby mogł bydź Káplánem, á niemiał zá co Sukien, y Brzewiárza kupić, zwierzył śię potrzeby swoiey Wielebney Mátce. ktorá máiąc z legácyi iedney Dobrodźieyki, pewną kwotę ná Pobożne uczynki, dáłá ią ná dostąpienie skutku pobożney Intencyi, tey Osobie.

Te záś wszystkie Akty Miłośći, umiáłá przemyślnemi sposobámi pokrywáć, y inszym przypisowáć, bo Pokora iey żadney pochwały,áni wdźięcznośći znieść nie mogłá, sądząc śię, zá naynikczemnieysze stworzenie Boskie, y życia ná tym świećie niegodne, przeto śię iáko proch y robáczek, przed Pánem Bogiem uniżáłá, y żeby ią BOG łáski swoiey godną uczynił, przyczyny Nayświętszey Pánny, y rátunku wzywáłá. Z Przełożonemi, z wielką pokorą, y boiáźnią postępowáła, á gdy śię tráfiło, że byłá umártwioná, (co BOG, dla zasługi, Sługi swoiey dopuszczał) znośiłá to z wielką skromnośćią, y nigdy śię nie nieuskarżáłá; á kiedy Zákonnice postrzegły, że byłá umártwioná, y politowánie nád nią czyniły, niedopuszczáłá im ná nikogo nárzekáć, ále uspokarzaiąc śię sámá, mowiłá: *Godnám tego, ták mnie należy, y dobrze mi ták, nie obrażaycie Páná Bogá, szemrániem.* Tráfiło śię, że iedney Nowicyi, nie pozwoliłá o co prośiłá, z czego sturbowána Nowicya, wymowiłá słowo niećierpliwe, á W. Mátká, z pokorą, odpowiedźiáłá ná to: *dobrze ták dla mnie, wszák Swiętego Fráńćiszká názywali Dźiádem, iego Synowie, á ia iestem prochem,* y nie tylko iey niestrofowáłá, ále iey Miłość pokázáłá. Kiedy śię iey ktorá Siostrá, z áffektem oświádczyłá, álbo w chorobie usłużyłá, niemogłá słow wdźięcznośći dobráć ná podźiękowánie, upokárzáiąc śię, y swoię niegodność wyliczáiąc, czego śię z wielkim zbudowániem, często było násłucháć. Nigdy niemiáłá zwyczáiu, roskázowáć co ktorey Siostrze, ále tylko, gdy byłá potrzebá, zwykłá máwiáć: *Jeśli łáská Waśmośći proszę o to, pokornie, álbo o to &c. &c.* á to czyniłá záwsze, choćiaż byłá Przełożoną, z wielkim záwstydzeniem, y zbudzwániem Siostr. Kiedy o co upominałá, z obligácyi swego Urzędu, álbo Náuki w Nowicyáćie dáwáłá, to zaraz śiebie samę upokárzałá, że sámá tego niezáchowywáłá. Záczym też BOG w nadgrodę ták wielkiey pokory, dał iey to, że u wszystkich w wielkiey Miłośći, y poważániu byłá, náwet niewiniątká, dźieći maluchne, dźiwnie ią kochały, y Mátką názywáły.

Cierpliwość Wielebney Mátki niezwyćiężona, y od wszelkie poćiechy ludzkiey dáleká byłá, ktorá do sámego tylko BOGA, w utrápieniach y ćięszkośćiach wielkich, podnosząc serce swoie, ućiekáłá śię o rátunek, kontentuiąc śię sámą wolą Boską, bez naymnieyszego uskarżania, choćby nay większą krzywdę ćierpiáłá, wszystko w BOGU, w Męce, y w Ránach iego Przenayświętszych, y w sámey sobie zatápiáiąc, iáko w Morzu niewyczerpánym; á ieżli rzecz byłá iawna wszystkim, to śię stáráła zdrobnić krzywdę swoię, y drugim toż sámo zalecáłá. Gdy záś usłyszáłá, o iákiey krzywdźie, álbo Obraźie Boskiey, niemogłá śię od łez utrzymáć, mowiąc: że to BOG dopuśćił ten upádek zá grzechy iey, co ią niewymownie trápiło. Ućiski tákże y utrápienia, bliźnich swoich, więcey niż swáśne

właſne czułá, y opłakiwáłá, á kiedy ſię iey pytáno, czego ták płacze? odpowiádałá. *Com ia winna zá grzechy moie, ćierpieć, to zá nie, ten pokutuie y ćierpi.* Przełożeńſkie utrapienia y ućiſki, choroby, y śmierći Sioſtr, były to miecze, Serce iey przenikáiące. Ubośtwo Konwentu y niedoſtátek potrzeb, ſpokoynie, bez zámieſzánia powierzchownego, turbácyi gwałtowney, y uſkárżania ſię znośiłá. Zá káżdego iey Przełożeńſtwá; ſporządzał Pán, rożne przypadki, przykre do znieśienia, obiiáiące ſię o iey głowę, y ſerce, ktore wſzyſtkie, roſtropnośćią, y ćierpliwośćią zwyćiężyłá, y było ſię czemu dźiwować, á wielbić ná wieki Páná BOGA, wielkie rzeczy, w tey Swiętey Duſzy ſpráwuiącego. Choroby y boleśći ná Ciele, heroicznie wytrzymowáłá, ukrywáiąc ſię z niemi, poki mogłá, á gdy Zákonnice poſtrzegły, y żeby ſobie wygodę iáką uczyniłá prośiły; bardzo ſię z tego wypráſzałá, y choć iey gwałtowne bole dokuczały, żadnego znáku niepokázowała, áni ſię uſkarżałá.

Umartwienia, ták wnętrzne, iáko y powierzchowne, w ktorych Wielebna Mátká, nieodmiennie prawie do śmierći trwała, zdáły ſię śiły ludzkie przechodźić, ktorym bez oſobliwey łáſki y pomocy Boſkiey niemogłáby doſyć uczynić, przy uſtáwicznych pracach. Już ſię námieniło, iáko częſte y ćięſzkie dyſcypliny, długo w noc przećiągnione czyniłá, ile podczás źimy, y mrozow; Włośiennice y łancuſzki, zá zwyczay codźienny u niey były; Noc iey bardzo niewczeſna, bo álbo przed Nayświętſzym SAKRAMENTEM klęczáła, álbo w Habićie nierozbieráiąc ſię ſpoczywáłá; latem, pod czás upałow, dla większego umártwienia, kocem ubogim wſzyſtká ſię nákrywałá, á źimą, nierozwiáiąc go, tylko go dla zwyczáiu y opiſania, ná ſobie położyła, żeby większe źimno, ćierpiałá; przy tym, choćiażby ſnem naybardźiey byłá zmorzona, miáłá zwyczay, po kilka razy w nocy, z łożká ſię porywáć, y padáć ná źiemię do Modlitwy, co do oſtátniey ſłabośći, y ſtárośći czyniła. Widźieć było w niey zupełne zápomnienie, y zániedbánie śiebie, álbowiem wczáſow, y wygody przynaymniey potrzebney zdrowiu, nigdy nieſzukáła, nikt iey nieſłyſzał, żeby ſię ná iáki niedoſtátek ſkarżyłá, álbo ná chorobę, álbo ná niewygodę; pod czás znoiu, y upałow, nigdy ſię ochłodźić nie chćiałá, pod czás źimy, nigdy ſię u ogniania grzała, w iedzeniu, y napoiu, nigdy ſmáku nieſzukáłá, á kiedy ſię iey w Chorobie pytáno, do czegoby miałá appetyt, nigdy ſię wyrozumieć niedáłá, tylko pokornie odpowiedałá: *wſzyſtko mi ſmákuie, co mi dadzą, bom iay tego niegodna.* Brewiarz choćby nayćięſzſzy, záwſze w iedney ręce trzymáłá według opiſania, drugą tylko palcámi przytrzymuiąc, co też y w Refektárzu czytáiąc do ſtołu czyniła choć byłá wielká Księgá. Siedząc w Chorze, álbo w Refektárzu, álbo ná káżdym mieyſcu, áktu ſpolnego, nigdy ſię nie wſpieráłá; kiedy piſałá to w iedney ręce, álbo iáką płáſką Książeczkę, álbo deſzczułkę trzymáłá, á drugą o nic nie wſpartą piſywáła, żeby ſobie y w tym ćięſzkość czyniłá. To też rzecz podźiwienia godna, że w rożnych Máteryach piſząc, mogłá wraz słucháć, y mowić, o co ſię iey pytáno, á nigdy ſię niepomyliłá, áni w odpowiedźi, áni w piſaniu, y wiedźiałá, co, y ktorá z nią Sioſtrá mowiłá, choć y w przećiwnych okolicznośćiách. Regułę, Konſtytucye, Ceremoniarz, Inſtrukcye, chwalebne Obyczáie Nowicyáckie, co dźień klęcząc czytáłá, ktore wiernie, do ſamey śmierći záchowáłá, co w niey, y w oſtátniey chorobie, uważano.

Przez cáłe żyćie ſwoie w Zákonie, wſzyſtká byłá w Bogomyślnośći zátopiona, y Modlitwy wnętrzney, do zbudowánia, y podźiwienia, pilnuiącá, ná ktorey bydź nieopuſzczáłá, y kiedy ią z niey dla iákiey potrzeby wywołáno, chyba po ſkończeniu Modlitwy, wychodźiłá. Kiedy chorowałá, choćby w naywiękſzych gwałtach byłá, ieżeli iey cokolwiek sfolgowáły, Modlitwę zwyczayną czyniłá, y o Aktach ſpolnych pámiętáłá, y ieżli ſwego czáſu ná ktory Akt niedzwoniono, dzwonić kazáłá, y Sioſtry, ktore iey pilnowały, do Aktow ſpolnych wyſyłáłá, ſamá iedna, choć w niebeſpieczeńſtwie żyćia byłá, zoſtáiąc.

Milczenia śćiśle przeſtrzegałá, y bywáiąc ná Urzędách Przełożeńſkich, krotkiemi słowámi, dyſpozycye wſzelkie czyniłá, będąc záś prywatną Zákonnicą, nigdy

bez

bez licencyi z żadną Siostrą niegádáła; á kiedy się iey o co pytáno, znákami wyrażała. Gdy byłá Przełożoną, á iuż zászło milczenie, żadney Siostrze przychodzącey do śiebie nieodpowiádáła, chybá że byłá tego gwałtowna potrzebá, kárteczkę iák było trzebá postąpić, nápisałá. Bardzo też tego przestrzegáła, żeby ná Kurytárzach, iedna do drugiey nie gadałá; w Chorze, osobliwie podczas Mszy Swiętey, y słowá przemowić niedopuśćiłá, choć się co potrzebnego tráfiło, á ieżli się bez tego obeyść nie mogło, to zá drzwi Chorowe, troszeczkę wycho-dźiłá. Jeżli się iey słowo iákie w rozmowie społney mniey Duchowne bydź zdáło, zaraz ie rostropnie, dyskursem duchownym rozrywáłá, álbo co nabożnego śpiewáć kazałá.

Miáłá tákże od Páná BOGA, Dar Duchá Prorockiego, czego w wielu okázyach, Zákonnice doznáły, iednę tylko przywodzę, ktorá się ná dwoch Siostrach spełniłá. Albowiem kiedy nádchodźiłá Elekcya, Przełożoney Klásztoru, wcześnie powiedźiałá, ktorá miáłá być Przeoryszą obrána, do czego, choć naymnieyszego podobieństwa niebyło, stáło się ták, iáko W. Mátká powiedźiałá, co się też samo, nie bez podźiwienia, y náinszey Siostrze, sprawdźiło.

Wiedźiáłá też, y niektore serc, y myśli skrytośći. Tráfiło się, że Siostrá iedná, będącá ná Rekollekcyách, dowiedźiawszy się, że Wielebná Mátká, bárdzo niebespiecznie záchorowáła, (iákoż potym w kilká niedźiel umárłá) przyszła do niey, y klęknąwszy przy łożeczku Chorey, poczęłá myślić, że tá Mátká, iest wielkiey Swiątobliwośći, y zásługi przed Pánem Bogiem, á gdy ieszcze tey myśli nie skończyłá, Wielebna Mátká, máiąc oczy zámknięte, y niemogąc mowić, spoyźrzała ná Siostrę, y dałá znák do wyrozumienia, ręką, że nie iest, ták, iák myśli; Co Siostra wyrozumiáwszy, y obáczywszy, wielkim stráchem przerażona zostáłá, y o iey Swiątobliwośći, tym bárdźiey byłá upewniona.

Roku Páńskiego. 1723. skończyłá Wielebná Mátká, Rok Pięćdźieśiąty po Professyi, o ktorym z pokory swoiey, nigdy niewspomináłá, ále kocháiące Siostry dobrze pámiętáły y ráchowáły, osobliwie W. M. JOZEFA TERESA, à JESU MARIA, ná ten czás Przeoryszá, ktora od Wielebney Mátki ANNY, do Zákonu byłá przyięta, y w iey rękách uczyniłá Professyą. Ta tedy, zniozszy się, z Przełożonemi, umyśliłá solemnie odprawić Akt, ponowienia Professyi, Wielebney Mátki swoiey, co było z niemałym tey duszy pobożney umártwieniem, iednák iáko záwsze posłuszna, idąc zá wolą Przełożonych, uczyniła powtorną Professyą, w Poniedźiałek Przewodni, dniá 5. Kwietnia, ná ktory przenieśiona byłá, Uroczystość Zwiástowánia Nayświętszey PANNY, ktora w Wielki Tydźień, ná ten Rok przypadałá. Do tego Aktu, chćiałá się Wielebna Mátká przsposobić, przez dźieśięćdniowe Rekollekcye, ále iey dla słabośći zdrowia niepozwolono; iednák miłość Boská, ktorá w Sercu iey, codźiennie przemieszkiwáłá, podáłá iey ten sposob. Nowicyuszká iedna, pod ten sam czás, miáłá czynić Professyą, (ktoreyby nigdy byłá nie uczyniłá (gdyby Wielebná Mátka, częśćią powagą, częśćią miłośćią, k orą miáłá u Zgromádzenia, częśćią rożnemi rácyámi, ná obronę iey płochośći y niestátku przywiedźionemi, głosow ná nię przychylnych; nie otrzymáłá. Tę tedy Nowicyą, iáko Mistrzyni, sposobiąc do Aktu Professyi, sámá z nią czyniłá Rekollekcye, y czego iey nie pozwolono, záchowuiąc Posłuszeństwo powierzchownie, táiemnie Duchem wypełniła. Ná ten Akt, ziecháłá się zácnych y osobliwszych Páństw, bardzo liczna frekwencya, y Jáśnie Wielmożny Jegomość Xiądz MICHAŁ SZEMBEK, Suffragan Krákowski, sam się ná śpiewáną Mszą Swiętą ofiárował, ktorą Pontyfikalnie Celebrował, y wszystkim Ceremoniom, z wielkim ukontentowániem y zbudowániem, do końcá Aktu, ásystował. Przez cáłą Mszą Swiętą, graną, y Kázánie, Wielebná Mátká, w Kraćie klęczáła, á potym Solemnie odnowiła Professyą, w rękach pomienioney Mátki JOZEFY, ná ten czás Przeoryszey, z wielkim Nabożeństwem, y prawie Anielskim ułożeniem, álbowiem z Twarzy iey, wynikałá niewinność, y pełność miłośći, Páná Bogá. Kiedy po Professyi krzyżem leżała, przypadłá ná nię ták wielká słabość, że się iey zdáło, iákby iuż umrzeć miáłá, dla czego oddáiąc się ná wolą Boską,

ską; Duszę swoię polecała ná Ofiárę Stworcy swoiemu, (iák potym sámá powiedźiała.) Niedopuśćił iednák Pan, ktory Sługę swoię, ná większe prace chćiał záchowáć. Po *Te Deum laudamus*, y zwyczaynych Oracyach, znácznie będąc osłabiona ná śiłách, podniozszy śię z pomocą inszych z źiemi, z wielką miłośćią y pokorą Siostry ściskáłá, ná ktorą pátrząc Zákonnice, y uważaiąc Swiątobliwość y krzepienie śię Mátki swoiey, przy ták zwątlonych śiłach, bo iuż y głowę aż ku pierśiom záwsze miáła skłonioną, ledwo ią kiedy ná krotki czas mogąc podnieść, z wielkiey pośćiechy Duchowney, łzami śię zálewały. Jednák Wielebna Mátká, z wielkim duszy swoiey ukontentowániem, y zbudowániem ták Zákonnic, iáko y Swieckich, wszystkie Ceremonie należyćie odpráwiłá; z tąd tylko byłá niezmiernie umiartwiona, że śię ten Akt odpráwił, z ták Solemną Uroczystośćią, czegoby nigdy byłá nie dopuśćiłá, gdyby iey było Posłuszeństwem nieprzymuszono.

Tegoż Roku, w Maju, Szosty raz, obrana byá W. Mátká Przeoryszą, Klásztoru, S. MARCINA, ále iuż nie skończyłá tego Urzędu, álbowiem w Sześćdźieśiąt y dźiewięć lat, wieku swoiego, rozstáłá śię żáłośnie, z kochánemi Mátkámi y Siostrami, swego Klásztoru, y naznáczona będąc zá Fundatorkę y Przełożoną do Nowego, ná Wesoły przy Krákowie, przeniosłá śię z gniazdeczká dáwnego, z przydánemi sobie trzemá Siostrámi, ktore po dźiś dźień z wielką Chwałą Páná BOGA, Ostrość życia Zákonnego, Obserwancyą Swiętą, z pomnożeniem prawdźiwego Duchá Swiętey Mátki Nászey TERESY, utrzymuią, y promowuią. Niepodobna słowy wyrazić, iakim żalem y łzámi, napełniony był Klasztor Swiętego MARCINA, ktoprzy pożegnániu tey Swiątobliwey Mátki, y iey Socyuszek, prawie Mury przenikał. To żáłośne rozstánie śię Wielebney Mátki, było Roku Páńskiego 1725. dnia 26. Lipcá, w dźień iey Pátronki Swiętey ANNY: w ktory każdey Siostrze ná pożegnánie, Obrażeczek swoią ręką podpisány, z błogosłáwieństwem, zostáwiłá. Gdy iuż wychodźiłá zá Fortę Klásztoru Swiętego MARCINA, klęknęłá y prog Klásztorny cáłowáłá, pámiątkę Cnot, y Przykłádow dobrych zostáwuiąc po sobie. Lubo záś sáma wielkim żalem byłá ściśniona, z okázyi rozłączenia śię z kochánemi Corkámi, iednák oraz, znáć było po niey Duchowną konsolácyą, ná wzor Swiętey Mátki Nászey TERESY, że przybył Kośćioł dla Chwały Boskiey, y Przybytek dla Nayświętszego SAKRAMENTU, ktory poki mogłá chodźić, ustáwicznie náwiedzała, y ná uszánowánie Páná, w Przenayświętszym SAKRAMENCIE utáionego, po Jutrzni, ná wyiśćiu z Choru Zgromádzenia, záwsze po trzykroć czyniłá Akt Adoracyi Nayświętszego SAKRAMENTU. Niewypowiedźianie śię też ćieszyłá, gdy słyszáłá, że śię ludźie gromádźili ná Nabożeństwo do Nowego Kośćiołá, prosząc Páná BOGA, żeby ich Modlitwy wysłuchał, zá to, iż przychodzą oddáwáć Cześć powinną Nayświętszemu SAKRAMENTOWI w Nowym Kośćiele, wzdycháłá też często, serdecznym affertem wołáiąc do Páná BOGA: *O Pánie! przez nieskończoną Dobroć twoię, mieyże Chwałę iáko naywiększą, z tego mieyscá, ná ktore posyłay tákie dusze, ktoreby Ci śię iák naywięcey mogły podobáć, ábyś mogł mieć w tym Zgromádzeniu swoie Delicye*; y to przez cáłe życie, ustáwicznie powtárzáłá.

W dźień Introdukcyi, zaraz dwie Dusze pragnące serdecznie służyć Pánu BOGU, wpuśćiłá zá Fortę do pracy, chcąc ugruntowáć Gospodę Pánu JEZUSOWI, y dáć mu smak, y spoczynek, ná tym mieyscu, dla czego czásu swego, umyśliłá, dáć iedney Imię MARTA, á drugiey MAGDALENA, iákoż y ták uczyniłá, w Rok potym przy Obłuczynách, dáiąc im te Imioná; gdźie im też potym gorącemi słowámi záleciłá, áby do śmierći swoiey stárały śię, zá przykłádem tych Swiętych Pátronek swoich, bydź pilnemi w Domu Jego, w usłudze Boskiey, żeby miał w Duszach ich, swoy spoczynek.

W Chwale Boskiey, niechćiáłá mieć żadnego uszczerbku, y lubo ich byłá mała liczba, bo tylko cztery, przećię wszystkie Akty, swego czásu odpráwowáły śię, iáko to Msze Swięte śpiewáne, Godźiny Officyum Páńskiego, Modlitwy ránne, y odwieczorne, Ráchunki sumnienia, dyscypliny, y inne, żadnego nieopu-

nieopuſzczáiąc, iákby było zupełne Zgromádzenie. Samá Wielebna Mátká, pilnowałá dzwonká, y iáko śiły zmogły dzwoniłá, poki ktora Siostrá nie zbiegłá, ulżywáiąc zátrudnionym pracy, y w káżdey okazyi Maćierzyńſkim áffektem rátuiąc, y dopomágáiąc, y wſzyſtkiego z wielką ápplikácyą pilnuiąc. Ná uderżenie dzwonka, Wielebna Mátká, zaraz pierwſzá ſtawałá, y choćby było co naypilnieyſzego, dla czego ią ktora Siostrá chćiáłá zátrzymáć, uśmiecháiąc ſię mile, z wielkim ſpieſzeniem biegłá, áby pierwſzá ná káżdy Akt byłá.

W tey ták máłey liczbie, zá powodem Wielebney Mátki y Fundátorki, wyrażić niepodobna, iák wielká Chwałá Páná BOGA kwitnęłá, iak śćiſła żyćia oſtrość ſłynęłá, iák punktuálna Obſerwancya Zákonna, we wſzyſtkim była záchowána, iak te cztery Heroiny, żarliwie przy Honorze Páná Záſtępow, o lepſzą z ſobą certuiąc, prawie nád śiły, przy ſzczupłym do potrzeb doſtárczániu (iáko to ná początku bywá) ſtáwały. Ktoby był mogł mury, tey Nówey Swiątnicy Boſkiey przeniknąć, w káżdey z tych czterech Fundátorek, obáczyłby był nie tylko pierwotnego Duchá, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ále żywą w Duchu, y Zakonney Obſerwancyi, nieodrodną TERESĘ. Ktorych wierną Usługę, widząc Pan w Domu ſwoim, początkom ich łáſkáwie błogosłáwił, y tę maluchną Sług ſwoich trzodę, w krotce w zupełne Zgromádzenie, Oblubienic ſwoich, y Corek Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ná więſzą Chwałę ſwoię roſkrzewił. Wielebna zaś Mátká, podawáłá rożne ſpoſoby, y Duchowne inwencye, ktoremi záchęcáłá do doſkonáłośći, y śćiſłego záchowánia Uſtaw. Zdáło ſię iákoby przenikáłá Umyſł Sioſtr, czego niektore doznáwały, álbowiem ná ich myśli, odpowiedźi nápominania, y Náuki dawáłá.

Wiárá Wielebney Mátki, byłá bárdzo gruntowna; co ſię w niey iawnie wydawało, z wielkiego poſzánowánia, Nayświętſzego SAKRAMENTU; z wielkiego poważania Ceremonii Kośćielnych, z wielkiey Obſerwancyi Oſob Duchownych; z częſtego przypominánia intencyi, Swiętey Mátki Náſzey TERESY, ktorá tym umyſłem Náſz Zákon Reformowałá, żeby ſię w nim Synowie, y Corki, zá Podwyżſzenie Kośćiołá Swiętego y Wiáry Swięty Kátolickiey, zá wykorzenienie Heretykow, y ich náwrocenie modlili, umartwienia czynili, y Wiárę Swiętą, w ſercách Niewiernych záſzczepiali. Przeto też o Wierze Swiętey, o Tájemnicách Boſkich, oſobliwie o Tájemnicy Náyświętſzego SAKRAMENTU rada częſto máwiáłá: *O jakie to Naſze ſczęście iáka pociecha Náſzá! że z ták nieogránicżonego Máieſtatu Pánem, pod iednym dachem, moie Sioſtry mieſzkamy.* Y wiele innych słow, przenikáiących Sercá, do P. BOGA, y żywey Wiáry, ſkutecznie pobudżaiących przydáwáłá.

Nádżieią tákże mocną w Pánu BOGU, cudownie ufundowána byłá; przeto kiedy ſię trudne jakie podawały okázye, y rżeczy do odebrániá ſkutku nie podobne, oná poſpolićie máwiáłá: *Niewątpieyćie Sioſtrzyczki, bez zbytniego ſtárániá, dá dobry Náſz Pán, kiedy ſię ná niego ſpuśćiemy, że ſię to łátwo ſtanie:* y ták czyli to w niedoſtatku rzeczy potrzebnych; czyli w iákiey rozum ludzki do wykonániá niepodobney, przechodzącey okázyi, częſto ſię przytráfiáło, dlá Wielebney Mátki wielkiey záwſze w Pánu Bogu ufnośći, ná ktorey nigdy záwiedziona nie byłá.

O ley ku Pánu BOGU Seraficzney prawie Miłośći, lubo ſię już nieco wyżey mowiło, niech przykro, czytaiącym niebędźie, że ſię więcey námieni. Napiſáłá byłá Tábliczkę, o czym co dzień Sioſtry przz ſpolnych rozmowách, miáły rozmáwiáć na Rekreacyach. y ták.

1. W NIEDZIELE bywáłá rozmowá: *Jako Miłość ku BOGU, pomnaza ſię w Sercu, przez oddalenie Affektu, od tego wſzytkiego co nie jeſt BOGIEM.*
2. W PONIEDZIAŁKI: *Co jeſt przeſzkodą do Miłośći Bozey?*
3. We WTORKI: *Przez co ſię może pomnożyć Miłość Boſka?*
4. We SRODY: *Co czynie, aby w Miłośći y w Affekćie ku Panu BOGU, ſkonczyć Zyćie ſwoie.*
5. We CZWARTKI: *Co ſię naywięcey może Panu JEZUSOWI podobać?*
6. W PIĄTKI: *Przez ktory Akt, może ſię nayłatwiey ziednoczyć Duſza, z Panem IEZUSEM:*
7. W SOBOTY: *Jako przez oddanie ſię na Wolą Bozą, y wypełnienie iey, naywięcey ſię pomnaza Miłość BOSKA.*

Tę Máteryą W. Mátká, podałá Corkom ſwoim, do ſpołecznego rozwe

ſelenia, y zápalenia Serc, większą coraż Páná BOGA Miłośćią, o ktorey ſámá gorąco rozmáwiáłá, álbowiem poki tylko zmyſłámi władnąć mogłá, widźieć było w tey Swiątobliwey Mátce, płomieniſte Akty, y Affekt Serdeczny ku Pánu BOGU. Ztąd pochodźiłá miłość, y politowánie ſzczere nad bliźnim, álbowiem, gdy kogo w utrapieniu widźiáłá ſáma go ná ſobie, gdyby można znośić wolała, ná poćiechę ſtrapionych Duſz, ſerdecznym Affektem Modlitwy ſwoje ofiárowáłá, á czáſem na śiebie przeymowałá niektore okázye, żeby bliźniego wymowić, ochronić, y do ſzemránia przeſzkodźić, záchęcáiąc, áby z Miłośći Boſkiey, kocháć bliźniego, y choćby też z muſu, Cnotę uczynić. Dáł iey Pán BOG, nádzwyczayną przyiemność, y łáſkáwość, że káżde iey ruſzenie, oczámi weyzrenie, Serce z Człowieká wydzierało, co w niey do ſámey Smierći trwáło; y lubo też czaſem, z powinnośći ſwego Urzędu, ktorey Sioſtrże, co nie do ukontentowánia w nápominaniu powiedźiáłá, weyżráwſzy ná iey ták pokorne, y łáſkáwośći pełne ułożenie, y wyrázone politowánie, muśiáłá wſzytkiego zapomnieć. Staráła ſię wſzytkiemi ſpoſobami o pokoy, o Miłość ſpolną. A iáko ſámá wſzytko z podźiwieniem znośiłá, ták też inſzym ochoty do znoſzenia dodáwałá, mowiąc: *że ſobie bardzo poważać mamy, te okázyiki, w ktorych możemy náśladowáć Páná JEZUSA, dlá nás niewinnie umieráiącego: &c: &c:* Jeżeli ſię też co z ułomnośći ludzkiey tráfiło, to wſzyſtko dyſſymulowała; aż álbo ſię ſama Sioſtra poſtrzegła, álbo też przy ſpoſobney okazyi, W. Mátká, z Máćierzyńſkim áffektem, y łaſkawym nápomnieniem przeſtrzegła, á ták iáko pełná Miłośći Mátka, ułożywſzy Sioſtrę odpráwiłá. Duſzyczki, świeżo do Winnicy CHRYSTUSOWEY zebráne, z dźiwną Roſtropnośćią, y Miłośćią nauczała, do dobrego rożnemi ſpoſobámi y przykłádámi zachęcáłá, niemogąc ſię náćieſzyć, z ſwego Pánu JEZUSOWI przyſpoſobienia, y lubo iuż w tych chorobach, ktore przez pułtora lata, uſtáwicznie ćierpiáłá, cokolwiek ſie obáczyłá, wołáć ich do śiebie kazała, álbo kiedy też y ſame przyſzły, każdą Krzyżem Swiętym żegnáiąc, mile przyimowałá, y ſwoich zápomniawſzy dolegliwośći, nauczałá, o potrzeby wypytywałá, y opátrzyć kazała, y kilka razy przypomniała, ieżeli ſię im ſtało zá doſyć; często też wiele, od właſney ſwoiey potrzeby oddalała, áby Sioſtrom pierwey wygodę uczyniłá, co do ſamego utrácenia zmyſłow czyniłá, y lubo iuż mowić niemogłá przećię przez znáki pokazowała, ktorey Sioſtrze czego potrzebá. Do Chorych záwſze, oſobliwą ſkłonność y Miłość miáłá, z niewypowiedźiánym affektem, pilnośćią, łáſkáwośćią, ſama im poki mogłá uſługowała, w nocy wſtáwáłá, y nieraz przez noc dochodźiłá, do chorey, y co ſię z nią dźieie doglądałá, nádſłuchuiąc ieżli unie ieſt w iákim niebeſpieczeńſtwie, dla wygody y poćiechy Chorey co mogłá przynośiłá, oświádczáiąc ſzczerą Máćierzyńſką Miłość.

Wſzelákich Cnot áż do śmierći, wielki przykład z śiebie dáwałá, á oſobliwie Poſłuſzeńſtwa, ták ná głos Boſki, w Swiętych nátchnieniách, ktore często y iáśnie poznáć było, iako też Przełożonym, czekáiąc roſkazu, y woli ich we wſzyſtkim, ktorym ſię też w przećiwnych okázyach, z oſobliwſzym poſzánowániem, powolną, y podległą záwſzē ſtáwiałá. W dźień Introdukcyi Wielebney Mátki, y z Socyuſzkámi, do Nowego Kláſztoru, gdy Wielebni Oycowie Jezuići Kollegium Swiętych Apoſtołow PIOTRA y PAWŁA, upewnieni od Wielebnego Oycá Naſzego Prowincyáłá, że mimo jazdem koło ich Kośćiołá, wſtąpią, náwiedźić y uſzánowáć Głowę, Swiętego Stániſława Koſtki, iáko bliſką Krwią złączonego, z Wielebną Mátką ANNĄ, wyſzli ná przyięćie przeieżdzáiąch Mátek, á Wielebna Mátká, nie byłá o tym wyraźnie upewniona; przeto ná żadne prożby y perſwazye, niechćiałá z Kárety wyśiąść, y poty ſtáłá przed Kośćiołem, przez czas niemały, poki Wielebny Oćiec Naſz Prowincyał, przez WW. Oycow Naſzych, nieprzyſłał wyráżnego roſkazu, zá ktorym dopiero y z Socyuſzkami wyśiadſzy, wſpomniony Kośćioł nawiedźiła, y Głowę Swiętego KOSTKI Nabożnie uſzánowáłá, co też ſamo ſtało ſię przed

Kośćiołem, WW. Oycow Dominikánow, pod Założeniem Swiętey TROYCY; z kąd śię wydáie, że w każdey okázyi, poddáwałá wolą swoię, pod rząd y wolą Przełożonych, martwiąc ią we wszystkim, bez żadnych replik, Jeżli też kiedy, Przełożony, w rzeczach trudnych, ułożył co, y dysponował, nie ták iáko sobie W. Mátká z Zgromádzeniem życzyłá, nic śię tym niezmieszáłá, y ná pociechę Zgromadzenia máwiała: *Ani my śię spodźieiemy, iáko Pan, y BOG Nasz dobry, potráfi to wyprowádźić ná dobre, czego my poiąć teraz niemożemy, że wszystko co iest z lepszym, Przełożony sporządźił.* Kiedy co uczynić, lubo w potocznych y máłych rzeczach miałá, nigdy śię ná swoim rozumie, y zdaniu, niesádźiłá, ále śię z z pokorą radźiłá innych, mowiąc: *Jeźli śię Waszmośćiom, tak zdá, álbo nie, ná co przystániećie uczynię.* Wielebney Mátce Podprzeoryszey, bardzo byłá posłuszna, iáko też y Infirmarce w Chorobie, y co tylko chćiáły po niey, czyniłá, przyimuiąc dla Posłuszeństwá, nayprzykrzeysze Lekárstwá, ktorych z natury y wąchać, nie tylko záżywáć, wielką trudność miáłá, iednák śię koniecznie niewoliłá, żeby Posłuszeństwo wykonała; y w każdey okazyi, tey, y inszych, wielkie przykłady zostawiłá.

Ubostwo, Swięte, do samey śmierći, w ták wielkiey doskonáłośći záchowáłá, że iáko z woli własney, ták y ze wszystkich rzeczy, zupełnie byłá wyniszczona, y nigdy Sercem, do niczego przywiązána nie byłá, przeto często máwiáłá: *O nic ná świećie niedbám, tylko o samego Páná JEZUSA, niczego niepragnę, niczego mieć niechcę, tylko szczegulno łáskę Páná BOGA moiego, y MATKI Miłośierdźia.* Y lubo z wielką wdźięcznośćią przyimowáłá wszystko, iednák chęći do wźięćia niepokazowałá, tylko oczy do Niebá podnośiłá, czyniąc rożnych Cnot Akty. O żadne śię wyśmienitośći niestarałá, Habit iáki iey dáno, czy stary, czy gruby, z wielką wdźięcznośćią zá niego dźiękowała, posłánie ubogie, y od Professyi, nieodmienione miałá, y choć iey sporządźić nowe chćiano, bardzo śię z tego wypraszała, Brzewiárza starego, y Obrazkámi podłemi założonego, záżywała. Kiedy iey o co ktora Siostra prośiła, iáko to o pożyczenie, igły álbo Nożyczek, zaraz z chęćią dawałá, powiádáiąc, że ma dosyć, że niepotrzębuię, choćiaz nic wyśmienitego niemiałá, y małá nádźieja byłá, áby znalazłá co dobrego u śiebie, z czego wielką miáłá poćiechę, że ták uboga byłá. Co insze Siostry odrzućiły, to ná potrzebę swoię do używánia z wielką pokorą uprászałá, y z niewymowną w dźięcznośćią, przyimowała. Swiec kawałki do świecenia zbierałá, á ieden do drugiego zlepiałá, było czásem ze ich y śiedm razem zlepiłá, y niemi sobie w Celi do czytánia y pisania, y do innych robot świećiłá. Zgoła, ták doskonale Ubostwo Zákonne zachowałá, że śię żadney rzeczy, náwet y Obrázka pięknego, po śmierći iey niezostáło; z wielkim zbudowániem, że śię ták Ubogą we wszystkim pokázała, y będąc Przełożoną, przez wiele lat, w obudwoch Konwentach, nic ná właśną potrzebę, nieopatrzyłá, y nigdy śię w to, coby śię mieć godźiło, niefundowała.

Czystość W. Mátki, dostátecznego opisania ználeść nie może, bo w cáłym życiu swoim, byłá iáko iedno dźiećię niewinne, żadney przywáry złego nie tylko nie znáiące, ále áni rozumięiące; miałá też tę łáskę wláną sobie od BOGA, że od naymnieyszych myśli; przećiwko tey Cnoćie Anielskiey, wolna byłá, y żadnego poduszczenia nie znała, co też wszystkie iey mowy, skromność, y ułożenie Anielskie, wyrażały.

Pokora iey, bylá bardzo głęboka, przez ktorą wszystkich nád śiebie przenośiłá, nigdy sobie nic dobrego nieprzyznawała, záwsze śię zá naynikczemnieyszą liczyłá, mowiąc: *Ja iestem zawada w Domu Bożym, grobem pobielanym, wewnątrz pełnym brzydkośći, worem gnoiu, obrzydła Baba, prożna strawa,* y rozmaite inne słowa, ná upokorzenie swoię mawiáła, ktore Siostrom, serdeczne łzy, z oczu wyćiskały. Często śię też rekámi w twarz biłá, y inne zelżywe przykrośći, sobie zadawałá, mowiąc: *Nigdy to Cielsko, tákich pieszczot niegodne, y wygod, ktore mu kochane Mátki czynićie, bo y w gnoiu leżeć niezasłużyło.* W strofowaniu, kiedy tego byłá potrzebá, sama naypierwey od śiebie zaczynała, y

ſwoie defekta wyliezała? Według Swiętego zwyczáiu ſwoiego, nigdy żadnego słowá niewymowiła, Ktoreby do iey pochwały, y poważenia służyć mogło. Poſzanowanie, ktore u wſzyſtkich miáła, ták przyimowałá, iákby to nic do niey nienáleżało. A ieźli ktora Sioſtra, co ná iey pochwałę wſpomniała, z wielkim to umartwieniem znośiłá, powiedźiáwſzy co, ná wzgardę, y poniżenie ſwoie. A lubo ſáme okazye wpadały, iáko to Urodzenia Wielkiego, Godnośći y Honory Domu Wyſokie, Fundacya, náprzod dla BOGA, y dla W. Mátki, iáko Ciotki Fundatora, uczyniona, nigdy ſerca do tych rzeczy nieprzykładała, y owſzem, gdy iey donoſzono, naywiękſze uniżonośći, w ten czas nayſmutnieyſza bywałá, y poćieſzyć ſię nie mogła, chybá przez iáki Akt, upokorzenia ſwego. Pod czas Introdukcyi, do Nowego ná Weſoły Klaſztoru, gdy Pánie, y Senatorki Zacne, do iey Nog ćiſnęły ſię, żeby ie mogły pocáłowáć, y głowy kładły przy iey Nogach, proſząc iey z płaczem o błogosławieńſtwo, Wielebna Mátká, wſzyſtko to z wielkim zawſtydzeniem, ták przyimowałá, iákby to nie do niey należało. Kiedy ſię trafiło, piſać z powinnośći do Fundatora, álbo Fúndatorki, czy też do inſzych Godnych Oſob, z potrzebą iákiey Inſtáncyi, lub z powinſzowániem, nie miałá zwyczáiu nic poſyłáć, chybá Szkaplerzyk, zá uproſzeniem Mátek, á ieźli Przełożoną nie byłá, to kiedy iey co Przełożona dała, wyraźnie nápiſałá, że to Przełożona poſyła. A kiedy iey ſpytano, czemu niepiſałá, że to ſama posłała? z pokorą odpowiadała: *wiedzą wſzyſcy, żem ia nic ſwoiego mieć nie powinna, á iakoż mam co komu dawać od śiebie.* Kiedy widźiała, że trzebá było, Dobrodźiejow czym ukontentowáć, nieśmiałá z pokory, o to mowić, tylko miłośiernie patrzyła, álbo też namieniła, pokornie mowiąc: *Tak mi też ná myśl przyſzło, ieżeliby ſię ták zdało, zrobić to, álbo posłać, áleć to podobno może ſię bez tego obeyść.* We wſzyſtkim woli ſwoiey z pokorą odſtępowała, á ieźli ſię też, co przećiwnego iey zdaniu ſtáło, dla zasługi, to miałá zwyczay mowić: *Przyklepać, przytłumić, nie rośćiagać, to ták będźie lepiey, Náſze zdánie Woli Bożey oddać, wie BOG, iáko lepiey, z tym ma uczynić.* Kiedy u Kraty tráfiały ſię iákie pochwały iey ſpraw, wielkie uprzykrzenie ſwoie y umartwienie pokazowała, y áni mowić, áni słyſzeć o tym niechćiała, nic nie odpowiedáiąc, iákoby tego nierozumiała. Będąc w Celi Wielebney Mátki, Pobożna Fundátorka, z pewną Wielkiego Imienia Senátorką, táż Senátorká, bardzo Wielebną Mátkę wychwalała, y ná iey pochwałę wiele mowiłá, czym niewypowiedźianie W. Mátkę záſmućiła, co z iey ſmutnego ułożenia, zrozumiáwſzy Fundátorká, rzekłá do owey Senátorki: *Dáy iey pokoy, bo nie radá tego ſłucha.* Jednák taż Páni, obroćiwſzy ſię do Sioſtr rzekła: *Widzę prawdźiwie, że ta Mátká ieſt Swięta, y przeniknęłá Duchá mego, bo ia ieſzcze nic nie wymowię, á iuż mi o tym powiada, álbo tákie ſpoſoby podáie, iákoby wiedźiała, co ia myślę, y czego żądam.* Przeto miała wielkie poćiechy, konferowáć z tą Mátką, y mowiła do Zákonnic; *Bodźćieſz tákie Swięte, iáko tá Wáſza Mátká, ktorą ia w Pánu BOGU, barzdo kocham.* Kiedy iuż odchodźiłá ta Pani, prośiłá iey o Błogosławieńſtwo z pokorą, głowę podáiąc, żeby ią Wielebna Mátka przeżegnałá, y ſtopy iey cáłuiąc, Modlitwom ſię iey oddáwała, á Pan BOG dodawał oſobliwych ſpoſobow Mátce, że umiáłá ukontentowáć Duchá tey Swtątobliwey Páni, co y przez liſty bywało.

Miáła Wielebna Mátká, wielką żarliwość Zákonney Obſerwancyi, co ſię w niey z záchowánia naymnieyſzego Punktu, Uſtaw Zákonu, codźiennie wydáwáło y z uśilney pilnośći, żeby były od wſzyſtkich wiernie záchowáne, co ſię wiele omināwſzy, z tego ſzczegulnego przykładu poznáć może. Wielce ſobie W. Mátka, Swiątobliwą Fundatorkę Klaſztoru Nowego poważała, przećięż iey nic nád pozwolenie, w Rzymie otrzymáne, nie dopuśćiłá, iakoż też y ſa ná Pobożna Fundátorká, niechćiáłá w niczym nád wolą Wielebney Mátki, postąpić. Tráfiło ſię iednák, że w tę nádźieię, iż miáłá pozwolenie od Oycá Swiętego, z iedną Pánną wchodźić w Klauzurę, nie powiedźiáwſzy W. Mátce, miáſto zwyczayney Socyuſzki, wprowádźiła z ſobą zá Fortę, pewną Senátorkę, y oſobliwą

Zakonu

Zákonu Náſzego Dobrodźieykę, y rzekłá: *Moie Siostry, przyprowádźiłam z sobą Nowicyuſzkę.* Co uſłyſzáwſzy W. Mátka, y postrzegſzy że z Fundatorką nie ta przyſzłá, ktora bywáła, srodze wielkie nieukontentowánie pokázałá po sobie, y áni przywitać, áni mowić, áni ſię odſłonić nie chćiała; obáczywſzy to nieukontentowanie Pobożna Fundatorká, á niewiedząc co iuż z tym czynić, pádła do Nog, Wielebney Mátki, prosząc pokornie odpuſzczenia, że sobie bez iey wiádomośći pozwoliła, lubo ták zacną Pánią, zá Klauzurę wprowádźić. Ná co W. Mátká, żarliwie, przy wſzelkiey ſkromnośći, odpowiedźiałá: *Mośćia Dobrodźieyko, tylko z iedną, maſz pozwolenie wchodźić, y to żeby iey nieodmieniać, ále żeby z inſzą, według swego upodobánia, Náſza Oſtrość, y Klauzura śćiſła, tey wolności, nie pozwala.* Y ták dopiero powitały ſię, y poprawę obiecáły. Taż sama Páni, życzyła sobie bydź zá Klauzurą z Fundátorką, ná Obłoczynách pewney Pánny, ktorą z sobą do Zákonu Fundatorka przywiozła; ále Wielebná Mátká odpowiedźiałá, mowiąc: *Jedney pozwoliwſzy, y y drugieby Ichmość tego chćiały.* A ták, iuż żadna, nieśmiała o tó prośić, tylko samá Fundátorká wchodźiła, z swoią zwyczayną Pánną, ktora byłá Cudzoźiemká, y mowić áni rozumieć po Polſku nie umiáła. Tak tedy w tych okazyách, iáko y w inſzych, gdźie szło, o iáki punkt Zakonney Obserwancyi, Wielebna Mátká, żarliwie ſię záwſze stawiáła, gotowa będąc y umrzeć, zá káżdą Ceremonią, lub Ustáwę Zákonu swego. Przeto ná pułtora lata, przed śmiertelną chorobą, żadnego Aktu nigdy nieopuśćiłá, wſzędy pilnuiąc záwſze Obserwáncyi Swiętey, y do niey niesłowámi tylko, áni Náukámi, ále ſkutecznym, y do wielkiego zbudowánia, żywym przykłádem záchęcáiąc.

Choroby y rożne utrápieniá, ktore czásem Pan BOG sporządzał, z wielką wesołośćią, y męstwem, iákby iey nic niedokuczało znośiłá; na żadne boleśći ktore często ćierpiałá, nigdy ſię nieſkarżyła, chybá kiedy iey pytano, co ſię z nią dźieie, przyniewolona Posłuſzeństwem, odpowiedźiałá: *Co wola Boſka, co BOG chce, áni życia, áni śmierći, áni zdrowia, áni choroby, nie pragnę, tylko wykonania ſzczerey Woli Boſkiey, y iey ſię całym sercem oddáię.* W Paćierzach Kośćielnych ták byłá pilna, y w nayćięſzych chorobach, że chybá kiedy w cale śiły nie miáłá, y ruſzyć ſię nie mogła, to muśiáłá zániechác, ále iák ſię cokolwiek obáczyłá, záraz mowiłá, á lubo ią W. Oćiec Spowiednik, dyspensował, prośiłá bardzo mowiąc: *Kiedy iákokolwiek mogę, to moie sumnienie nie przyimuie w tym dyspensy, gdźie iestem, pod grzechem obowiązána, dopomoże mi Pan JEZUS, co zmogę, to z pomocą iego zmowię.* Prywatnych zaś swoich Nábożeństw, żadnego dnia, do samey śmierći nieopuſzczała, bo y ostániego dnia, wſzystko przy niey głośno Siostry mowiły.

Ćichość, pilność, ſkromność, wdźięczność zá Dobrodźieystwá, iáko naykoſztownieyſze ſkarby, świątobliwą duſzyczkę tey Wielebney Mátki, zdobiły.

Dárami y osobliwemi łáſkámi ozdobiona byłá od BOGA, ktore choć záwſze pokrywała, iednák jaśnie znáć było, że szczegulna Przytomność Boſká, w duſzy iey przebywałá; każda w niey Zákonnica widźiała, owę applikacyą do BOGA, y przy naywiękſzych trudnośćiach, postępek Duchowny, z nie dániem w naymnieyſzey okázyi, przystępu żadney niedoſkonáłośći do Duſzy swoiey, ktora iákoby ustáwiczną utarczką y strażą, chroniłá ſię naymnieyſzych defektow. W mowię bardzo ostrożna y ſkąpa byłá, máiąc w pámięći owe słowá Páńſkie; *Z każdego prożnego słowá, ktore ſię przemowi, rachunek z niego czynić będą ludźie, w dźień Sądny, przeto strzegłá ſię, prożnych słow, y wdrugich toganiła.* Z ust iey nieſłyſzał nigdy żaden, słowa szemrzącego, albo ſię uſkarżaiącego álbo miłośći bliźniego przećiwnego, álbo ktoreby mogło bydź okazyą, do iakiey niedoſkonáłośći; z tąd pochodźiło, że gdy porozumiała iáką nierzetelność, nieśmiáłá więcey pytáć, żeby nie dała okazyi do kłamstwa. W sekretach, w konferencyach, y we wſzystkich poufałych potrzebach, każdy mogł śmiele, Wielebney Mátce, y serce, y duſzę swoję, otworzyć.

W niedoſkonáłośćiach iákich, ktore ſię czásem, z ułomnośći ludzkiey, mogły przytrafić, iáko prawdźiwa Mátká, nápomniawſzy okryłá, y swoią osobliwą Rostropnośćią, wszystko uspokoiłá. Miáłá

 pomiárko-

pomiárkowánie we wſzyſtkich rzeczách, uſtąpienie y zápomnienie wſzełkiey urazy, y owſzem będąc od kogo urażona, ieſzcze większą miłość pokazowała. Mogło ſię ſzczerze mowić przed nią, co było w ſercu, po proſtu, nie wźięła ináczey, áni ná urazę, áni ná przymowkę, ále iáko Mátká prawdźiwa, wſzyſtkiemu wyrozumiałá. Owo zgoła, nád każdą potrzebą ludzką, miałá ſzczere politowánie, y kiedy kto o co prośił, oſobliwie ubogi, á nie było z czego dać, miáła z tego żal wielki, że bliźniemu niemogła w potrzebie dogodźić.

Do Nayświętſzey PANNY, wielki áffekt, y Nabożeńſtwo miałá, y doznáwałá też oſobliwey od niey Opieki. Dáłá byłá iedna Dobrodźieyka, niewielki Obraz Nayświętſzey Pánny ná drewnie málowány, z zaleceniem, że ieſt Cudowny, á iuż Wielebna Mátka, bywałá ná ten czas, w uſtáwicznych chorobách, z wielkim go bardzo Nabożeńſtwem przyięła, y znáć było po niey, żeby go rada byłá w Celi miewała, ále nieśmiałá powiedźieć, gdyż (iáko ſię namieniło) nigdy do żadney rzeczy, chęći y ſkłonnośći, nieprzykładałá, co gdy po niey poſtrzeżono, pozwolono ochotnie, żeby go ná záwſze w Celi miáła: dźiwnie z tego kontenta, y ućieſzona byłá, y ſtárała ſię, żeby u niey zoſtawał, w iák naywiękſzym poſzánowániu.

Co tám było codźiennych affekow, ſam tylko BOG, y Matka Miłośierdźia, wiedźiáłá, ktorá ich odbierała, Nigdy áni z łoſzka, áni do łoſzka nie weſzła, poki adoracyi, Obrazowi nie uczyniła. Kiedy ſię iey co zaroniło, álbo była w iákiey turbácyi, záwſze mawiáłá: Znaydźie mnie to Nayświętſza PANNA, y uſpokoi wſzyſtkie trudnośći, iákoż doznawałá łaſk, według Wiary Nadźiei, y Miłośći, ktorą miáła.

Niżeli śmiertelnie zachorowałá, miała rożne przeſtrogi o bliſkiey śmierći, ták ná iawie, iáko y we śnie. Albowiem ná krotki czás przed oſtátnią chorobą, urwał ſię u lampy w Kośćiele łáńcuſzek, y lampa ſzklaná, upádła ná źiemię, co miáno zá prognoſtyk, że ta Swiątobliwá Mátká, iáko lampa goreiącá, miałá w krotce zágaſnąć.

Zegarek tákże, ktory bywał poſtáwiony, ná tym Ołtárzu, przy ktorym Wielebna Mátká ſtáwałá, nie będąc nákręcony przez dwa Mieśiące, po kilka razy ſam dobrowolnie bił, y bliſką godzinę śmierći, Wielebney Mátki prognoſtykował, y wybiiał.

Zadzwonił tákże raz ktoś, ze wſzyſtkich śił do Forty, przypadła Fortyánka, pytáiąc ſię kto dzwonił, y doſzła, że nie było nikogo.

Samey też Wielebney Mátce, śniło ſię, iákby byłá w Spowiednicy, u Swiętego MARCINA, y modliłá ſię przed Pánem JEZUSEM tám będącym, áż ią Pan JEZUS, ſwoiemi Swiętemi rękámi, wźiął zá obiedwie Ręce, y rzekł do niey: *Już eś ty wſzyſtká moia, á ia wſzyſtek twoy*, z czego niezmiernie ſię ućieſzywſzy, porwała ſię ze ſnu, iákby ią kto obudźił.

Innego czáſu we śnie, zdało ſię iey iákby kto w deſzczkę iey łoſżká zákołatał: á gdy rzekła: *ktoż tam kołácze*, odpowiedźiano, *ia*; ſpyta, ktoż táki? áż uſłyſzy odpowiedź, *Jam ieſt AVRELI, ktorym był Spowiednikiem Waſmośći.* Spytány tedy od Wielebney Mátki, czegoby potrzebował, odpowiedźiał, *o to po Waſmośći przyſzedłem moia Mátko.*

Innym razem, powiedźiała W. Mátká, że nie tak we śnie, iáko bardźiey ná iawie, widźiała, że iákiś umarły, leżał w Trunnie podle iey łoſzka, co powiádáiąc, miáłá to zá bliſki śmierći ſwoiey prognoſtyk.

Choruiąc zaś oſtatnią chorobą, o ktorey niżey będźie, twierdźiła że nie przez ſen, ále ná jawie, ſtánął przed iey łoſzkiem, Zákonnik Náſzego Zákonu, y rzekł iey: *Poydźieſz do Wiecznośći.* Jako záś ſamá powiedała, ten Zákonnik, był bez Płáſzcza, Oſobá przyſtoyna, y wyſoka, *Niepatrzyłam ći mu* (*mowi*) *przećię w Twarz, ále iák odchodźił, poyźrałam zá nim.*

Po tych tedy y innych, ktore ſię opuſzczaią, śmierći przeſtrogach, záchorowałá śmiertelnie W. Mátká, w Wigilią Narodzenia Nayświętſzey PANNY, w ktory dźień ſama odpráwiáła Hebdomadę y oſtatni Nieſzpor w Chorze śpiewała, tákże *Salve*, ktore ledwie dla ſłabośći mogłá dokończyć. Tę chorobę, że iuż z niey niewſtánie, ſama ſobie przepowiedźiałá álbowiem inſzych czáſow, kiedy ią Pan złożył chorobą, powiádała, *ieſzcze mi da Pan JEZUS czás ná poprawę*

prawę

prawę żyćia, tą záś złożona będąc, rzekłá; *iużem ći ia nie Wáſzá, iuż mnie puśććie do moiego Páná JEZUSA, do moiey Nayświętſzey* PANNY, do ktorey Obrazu obroćiwſzy ſię, z ſerdecznym wzdychániem mowiłá; *O moiá Nayświętſza PANNO, y Mátko Miłośierdźia, ratuyże mnie teraz, y w godźinę śmierći moiey.*

Widząc iednák Siostry ſtrápione, krzepiłá ſię iáko mogła, y pokazowała ſię weſoła iákby nic niećierpiałá. Przybywało co raz więkſzych ſłabośći, á Wielebna Mátka, tym bardźiey też twierdźiła, że ſię iuż z Siostrami więcey ćieſzyć nie będźie. Przeto kiedy ią wſzelkiemi ſpoſobámi ratowáno mowiła: *Już to tu, wſzyſtkie rátunki, ná nic ſię nie przydádzą, iuż czás do Wiecznośći, iuż mnie daruyćie Pánu JEZVSOWI, iuż MATKA Miłośierdźia, niech Was tu ćieſzy, ratuie, y ma was w ſwoiey Opiece*, co częſto powtarzała. W tey ſłabośći zostáiąc, wſzyſtkie w poſpolitośći Siostry, y niektore z oſobna, z miłośćią Máćierzyńſką iáko mogła ćieſzyłá, żegnáłá, błogosłáwiła, do ſiebie iák Mátká, kochane Corki przytulała, płáczącym, łzy z oczu, rączkámi wyſchłemi oćierałá, y żal ſwoy, ktory z ich záſmucenia ćięſzki ná ſercu miáłá, mężnie znośiłá, y ile mogła pokrywałá. Ták ſłaba będąc, z wielkim podźiwieniem, kilka Niedziel przeżyłá, álbowiem przez dźieśięć dni, żadney odrobiny, w Uſtá przyiąć, áni przełknąć niemogłá. Postawa iey, w tey chorobie, byłá iednym wyrażeniem Męczeńſtwa, á iáko pragnęłá umieráć, ná Krzyżu, ták też w oſtátnich, y śmiertelnych boleśćiach, Ukrzyżowánego Páná JEZUSA, áż do rozłączenia Ciáłá z Duchem, z oczu y rąk niewypuśćiła.

Ná kilká dni przed śmierćią, z wielką pokorą, o SAKRAMENTA Swięte, żeby niemi opátrzona byłá prośiła, ktore z wielkim Nabożeńſtwem, y áffektem przyięłá, wyznáiąc, że tey łáſki Boſkiey, nigdy niegodna byłá. Dźiękowáła też Pánu BOGU, że w Wierze Swiętey, żyłá, y umiera, ktorey bardzo częſte Akty czyniłá; przydáiąc y inne, rożnych Cnot SS. w ktore ſię żyiąc wzwyczaiła. Ná Obraz Mátki Boſkiey, uſtáwicznie poglądáiąc, áffektem wielkim, w iey ſię Opiekę polecáłá. Ták záś ſobie byłá przytomna, y przy doſkonáłey reflexyi, że przypominałá Siostrze Zákryſtyánce, co trzebá było przygotowáć, kiedy do niey z SAKRAMENTAMI Swiętemi, miał przyiść z Zgromádzeniem W. Oćiec Przeor, y przy przyimowániu, ták Wiátyku Ciáłá, CHRYSTUSOWEGO, iáko y Oleiu Swiętego, ſamá ná wſzyſtko doſkonále, y wyraźnie, odpowiádáłá. Po Wiatyku, podpiſałá ſię ieſzcze ná liśćie, do Pobożnego Fundatora, ktorym mu oſtátni raz, zá Fundacyą, ná Chwałę BOSKĄ uczynioną, pokornie dźiękowałá, y żegnáiąc ſię z nim, dalſzey łáſce ſwoy Klaſztor polecáłá, y iako rodzona Ciotká, oſtátnie błogosłáwieńſtwo posłała. Tákie też miáłá rozeznánie wſzyſtkiego, że lubo iuż ledwo co mowić mogłá, y oczy zámknięte trzymáła, zrozumiałá kiedy ktora Siostra płakała, y żeby przeſtáłá płakáć, ręką znák dáła. Do Celi iey, gdy weſzłá W. Mátká N. CHRYSTYNA HELENA, od Ofiárowánia Nayświętſzey PANNY, ktorą iáko wſpuł Fundatorkę, umieráiąca Mátká, oſobliwie kochała, miłośiernie, y záłośnie, ná nię ſpoyżrawſzy, ręką, ktorą ledwie iuż ruſzyć mogłá, ná znák ſwego ku niey áffektu, mile ią przeżegnała. Pomieniona záś W. Mátká CHRYSTYNA, chcąc umieráiącey iáką folgę uczynić, lubo ſama práwie z żalu obumieráła) ze dwie, álbo ze trzy godźiny, Anielſkim, y do wzruſzenia ſercá ku Pánu BOGU, pobudzáiącym głoſem, rożne Nabożne Pieśni, oſobliwie o Męce CHRYSTUSOWEY, poki iey prawie śił ſtáwało, Chorey, y iuż bliſkiey śmierći, Mátce śpiewáłá. Z czego Wielebna Mátka ANNA, ták w Duchu zebrána y ućieſzona byłá, że áni ſtękałá, áni ſię ruſzyłá, ále iáko rękę ſwoię, ná ręku śpiewáiącey położyłá, ták ie ſpokoyniuchno, trzymáiąc, wſzyſtká ſię myślą, y áffektem, do ſłow, Nabożnych Pieśni, przyłączałá. Od tego czáſu, iuż w boleśćiach wielkich, iák w konániu leżała, y wieczor przypadł ná nię gwałt ćięſzki, z ktorego otrzeźwiona, ná krotki czás przyſzłá do śiebie, y zaraz każdą mile żegnáła, zá defekta y Winy ſwoie, z wielką pokorą przepraſzała, y w miłym uſpokoieniu wnętrznym, ná rozmowie z Pánem BOGIEM zostáiąc, Aktow, y zwykłych ſwoich Modlitw, z Nábożeńſtwem ſłucháłá. Całą te noc, w wielkich udręczeniach y boleśćiach trawiłá, iednák dźiwne twarzy ułożenie, y przyiemność

pokazowała. Poki tylko mogła donieść rękę do czołá, to sobie krzyżyki czyniłá, ná Czole, ná Ustách, y ná pierśiach, á iák ręki podnieść niemogłá, to Siostry postrzegszy co chce czynić, sáme Krzyżyki po niey czyniły.

Gdy ná Jutrznią dzwoniono, iuż wcále w niey śiły ustawały, pulsy z mieysc swoich ustępowały, poty śmiertelne ná nię biły, oddychánia nie częste, słyszeć się ledwo dawały, y iuż iáśnie znáć było, bliskość ostátniego momentu. Przeto Wielebni Oycowie, ktorzy iuż przed kołem czekáli, weszli do Chorey, y rożnemi ią Aktámi do Wieczności przyspasabiali: A gdy się Siostry skończywszy Akt Chorowy, do umieráiącey Mátki swoiey zgromádźiły, ná kwadrans przed skonániem, wypadł Krucyfix z ręku Mátce, ktorego szukáiąc koło śiebie, samá ználazłá, y ták go mocno uchwyćiła y śćisnęłá, że iey go po skonániu ledwie z Ręki wyięto. Konánie Wielebney Mátki, było bardzo spokoyne, y znáć było, że wszystko, co nád nią momowiono słyszała. Miáłá ieden Krzyżyk w Ręku, drugi ná pierśiách, Obrazek Nayświętszey PANNY, y Swiętego JOZEFA, tákże y rożne ná godźinę śmierći Odpusty, ná co wszystko, skłoniwszy, Głowę, w puł otwartemi oczámi, nábożnie pogladałá. Ták się zás mile, ná owo ostátnie oddánie Duchá swego w Ręce Boskie ułożyła, że sámo ná nię weyźrenie, lubo w ták ćięszkim żalu, wielką y osobliwą w Siostrach, poćiechę Duchowną wzniecáło. Po skończoney tedy zupełnie kommendácyi Duszy, y po ostátniey w punkćie konánia Absolucyi, niewinną Duszę swoię, y przez áffekt z Bogiem záwsze złączoną, Stworcy swemu oddáła, Corki swoie, w niewypowiedźiánym ośieroceniu, y żalu zostáwiwszy.

Po śmierći iey, spełniły się słowá, ktore zá żywotá, Corkom swoim zápowiedźiáłá; bo kiedy o śmierći swoiey przed Siostrámi wspomniała, záwsze ućisku, y płaczu, było dosyć, y mowiły, że nie będą mogły tego wytrzymáć: Wielebna zás Mátká, ćiesząc Corki mowiłá: *Obáczyćie że sam Pan BOG doda pomocy, y wspomoże Was ná wszystko, że zniesiećie.* Jákoż się y ták stało, álbowiem nie mogły potym same zrozumieć, iáko się to oboie mogło złączyć, że będąc w ták wielkim żalu, y zásmuceniu, czuły wszytkie, osobliwą iákąś w Duchu poćiechę, z ták Swiątobliwego przenieśienia się, Naymilszey Mátki swoiey.

Umarłá Wielebna Mátka, Roku Páńskiego 1728. dnia 26. Paźdźiernika. Máiąc lát wieku swego, śiedmdźieśiąt dwá, á Zákonney Professyi Pięćdźieśiąt pięć, zá żywotá, y po śmierći, opinią Swiątobliwośći, sławna. Ciało iey po śmierći, było dźiwney piękności, z twárzy zaś W. Mátki, wynikała niewinność, co było znákiem iey Zyćia niewinnego, w ktorym aż do końcá dotrwała.

Ják się sławá śmierći W. Mátki, po Krákowie rozeszłá, wszyscy iey prawie żałowali, wszyscy ią Swiętą nazywali, káżdego stánu ludźie, żeby iey przysługę iáką uczynić, ná pogrzebie, wzáiemnie się ubiegali. Cokolwiek było Páństwa w Krákowie, ták z Duchownych iáko y z Swieckich Osob, wszyscy, iey pogrzebowi poważnemu asystowali; ludźie rożney Kondycyi, z pobożnośći y áffektu ku zmarley Kwiátow, Rozmarynow, ták wiele náznośili, że iáko w Ogrodźie leżała. Z wielkiego ku niey Nabożeństwa, dawali o iey Ciało poćierać, Koronki, Rożańce, Metáliki, inśi prośili, choć o kawałek żiołka, álbo kwiátká iákiego, ktory się iey Ciała Pánieńskiego dotykał. Osoby tákże Godne, Prałaći, Pánie, Zákonnicy, o iáką rzecz, ktorey żażywała, zá Relikwie drogie prośili. Między inszemi też, Godny ieden Prałat, uprośił sobie ieden ubożuchny papierowy Obrazek, y paćiorek z Koronki, ktorey W. Mátká záżywałá. Pobożni tákże Fundatorowie, dowiedźiáwszy się o drogiey śmierći W. Mátki, pokornie o cokolwiek z rzeczy iey, naymnieyszego prośili, y po to umyślnie posyłali. Co też y Biskupi, iáko to Łucki, Wármiński, zá drogie Skarby, mieć prágnęli. Do Ciáłá iey ná Pogrzeb, rożni Dobrodźieie Swiece dawali, y żeby przy iey Ciele gorzały, z wielką uśilnośćią prośili, y to sobie zá wielkie szczęśćie poczytáli: wszyscy zás iey Swiątobliwość pospolićie głośili, y ná bożnie, iey przyczyny do P. Bogá wzywali, ktoremu zá wszystkie dary y łáski, tey Swiątobliwey Mátce obfićie udźielone, niech będźie część y chwała, ná wieki.

ZYWOT



ZYWOT

Wielebney Matki MARYI EGIPCYAKI od Swiętego JANA Chrzćiciela. Polki.

Wielebna Matká MARYA EGIPCYAKA, od Swiętego JANA Chrzćićiela, urodźiłá śię około Roku Páńskiego, 1658. z Wyſokich Urodzeniem, Godnośćią, y Fortuną Rodźicow, á do tego bardzo Pobożnych. Oćiec iey zwał śię Henryk Kászowſki, Kásztelán Wendenſki. Mátká záś Engrácyá, Xiężná Sálomárecká; ktorzy będąc nábożni do S. Mátki Naſzey TERESY, poſtanowili, iey Jmieniem názwáć Coreczkę, y ták iey ná Chrzćie Swiętym, dáno Imie, TERESA. Dźiećinne láta Urodzoney Pánienki, wychowáłá Rodźićielſká Pobożność, álbowiem iáko ſámi żyćiem doſkonáłym, y Chrześćiáńſkiemi Cnotámi, y dobremi uczynkámi ſłynęli, ták też do tego dźiećinne Coreczki láta ſpoſobili, y przyſtoyne w bojaźni Bożkiey, wychowánie dáwali, w ktorey im też oſobliwie BOG błogoſłáwił; álbowiem rosnąc daley, tę łáſkę od Páná Bogá miáłá, że w młodym ieſzcze wieku, byłá wielce do dobrych y ſkromnych obyczáiow, do Nabożeńſtwá, y do Cnot Swiętych, ſkłonná; co w niey nád látá, uwáżáiąc Pobożni Rodzice, niezmiernie ią kocháli, y wielkie w niey ná Ozdobę Domu ſwoiego pokłádáli nadźieie, ktore też co ráz bardziey, dálſze Cwiczenia śię w pobożnośći, y w postępkach doſkonáłych Pánienki, w ſercach Rodźicow, pomnażały. Gdy iuż w trzynáſtym Roku byłá, dla wyſokich Talentow, y Urodzenia, wiele śię Godnych Oſob, o iey przyiáźń ſtarało; ále śię niewiążąc do żadnego affektem, woli Páná BOGA, y dyſpozycyi Rodźicow ſwoich, koło śiebie oczekiwáła; y ták ſporządźił Pan, że w czternaſtym Roku byłá zá Mąż wydána, zá Jáśnie Wielmożnego JMći Páná BIENIEWSKIEGO, Woiewodę Czerniechowſkiego, iuż w látach podeſzłego, z ktorym lat kilka żyiąc, rozmáite nieukontentowánia okazye, y uſtáwiczne choroby Mężá ſwego, ták roſtropnie, y ćierpliwie znośiłá, iákby naybardźiey ukontentowána byłá z ſwego pożyćia; iednák śię przed nikim nie ſkárżyłá, ále dolegliwośći ſwoie, y domowe ućiſki, w ſkrytośći ſercá, ſámemu Bogu polecała, y zá nie pokornie dźiękowáłá, we wſzyſtkim śię ſzczegulnie Woli Boſkiey poddáiąc, ktorą weſoło przyimowáłá. Ktorey też Pan, daley probuiąc, zoſtáwił ią bez potomnie w ośieroceniu, y Mężá iey do śiebie powołał, przez wyrok śmierći, káżdemu nieuchronney. Zyiąc tedy bardzo przykładnie y pobożnie, wośieroceniu ſwoim, około trzech lat, zá uſtáwicznym y uśilnym nálegániem, y perſwazyámi codźiennemi, krewnych, domowych, y przyiáćioł, znow u Stan Małżeńſki powtorzyłá, zá Wielmożnego Jegomośći Páná KRASOWSKIEGO, Stolniká Podlaſkiego, z ktorym iey Pan Bog oſobliwie pobłogoſłáwił, nie tylko z miłego z wzáiemnym ukontentowániem pożyćia, ále też y z odebrania oczekiwanego potomſtwá, álbowiem im Pan dał, dwoch Synow, MICHAŁA, y JOZEFA, ktorym według ſwoiey Kondycyi, nie tylko przyſtoyne, ále bárdzo pobożne, wychowanie dáwáłá. W tym poſtánowieniu zoſtáiąc, trafił śię iey táki przypadek, że iuż wcále o życiu zdeſperowána byłá; ále że miáłá wielkie Nabożeńſtwo do Swiętego Oycá Náſzego, JOZEFA, pokazał śię iey jawnie, ten Swięty Oćiec, y Opiekun, w tey postáći, iák ieſt malowány ná Obrázie w wielkim Ołtárzu, w Kośćiele Lubelſkim Karmelitának Boſych, pod ſwoim Imieniem założonych, y z wielką iey poćiechą, z iawnego niebeśpieczeńſtwa, wyrwał ią, y obronił. Záczym Pobożna Páni, ná záwdźięczenie, tey łáſki y dobrodźieyſtwá, Swiętemu JOZEFOWI, Obraz iego w tymże Kośćiele, Sukienką y śiedmią Wotámi Srebrnemi ozdobiłá; y od tego czásu, więkſzy áffekt ku temu Swiętemu, y większe

niemu Nabożeństwo w sobie wzbudziłá. A że Nasz Reformowany Zákon, w osobliwey tego Swiętego Oycá, zostáie Opiece y Protekcyi, przeto też, y ku Zákonowi Nászemu, szczegulnieyszy affekt zábrała, osobliwie ku Zgromádzeniu Karmelitanek Bosych, Klasztoru S. JOZEFA w Lublinie, ktory Jałmużnami szczodrobliwemi, y wszelakiemi potrzebámi, áż do śmierći, obfićie, iáko Mátká, y osobliwa Dobrodźieyká opátrowałá. Po kilkunástu latach, miłego y we wszelkie ukontentowánia obfituiącego pożyćia, znowu powtornie owdowiałá, przez nástępuiącą śmierć, Przyiáćielá dożywotniego, zostáwszy się w ośieroceniu, z dwiema Synámi, co z wielką rezygnácyą, y ćierpliwośćią, do zbudowania wielu, z rąk Páná BOGA przyimowałá.

Po śmierći kochánego Małżonká, wszystkę poćiechę swoię, w iednym Pánu BOGU w Nayświętszey PANNIE, y w Opiekunie swoim, S. JOZEFIE pokładała, wszystka ná Nabożeństwach dni y nocy trawiła, wszystka się do dobrych uczynkowo obroćiłá; y affekt swoy od rzeczy Swiátowych oddaliwszy, iáko Synogarlica iáka, ná modlitwie y osobnośći zostáwáłá, Cukru, y słodyczy, obfitych łask Boskich záżywáiąc, ktoremi niemogąc się nasyćić, o dalsze, serdeczne ięczenia, y wzdychania, do Páná BOGA przesyłała. Stárała się też przy tym, żeby iey naymilśi Synowie, podrastáiący w lata, w łasce y boiaźni Páná BOGA, w Cnotách Swiętych, y Chrześćiáńskim żyćiu, w Nauce y obyczaiách, według godnego Urodzenia, podrastali. Przeto ich do wszystkiego dobrego, w Domu swoim przysposobiwszy, ná Náuki do Szkoł oddała, y boiaźń Páná BOGA, ktorey sama we wszystkich sprawach swoich pełna byłá, usilnie bardzo zalecała, y do niey przenikáiącemi słowámi, y przykładámi przytoczonemi, záchęcała. Opatrzywszy ich dostáteczńie, według kondycyi, w powierzchowne potrzeby, ná duchowną wyprawę, dała im nabożne Kśiążeczki, o żyćiu pobożnym, y o iego sposobie traktuiące, ktore im codźiennie czytać kazała, y co było potrzebnieyszego, własnemi rękámi pozakładała, y żeby się według tego sprawowáli, surowie upominała. Kiedy zaś do Domu dla rozrywki po prácach Szkolnych przyiechali, śćiśle ich examinowała, czego się z dánych sobie Xiążek nabożnych náuczyli, y iáki postępek w żyćiu pobożnym uczynili, y ieżli się należyćie sprawić z tego, o co ich pytała nieumieli, ostro ich karała y strofowałá, ieżli iey záś odpowiedźieli dobrze, y postępek po sobie pokazali, Maćierzyńskim affektem do śiebie przyćiskała, y do dalszego w dobrym żyćiu postępowania, podarunkámi, ich Młodośći przyzwoitemi, záchęcałá. Gdy się záś z Domu znowu do Szkoł wracali, żegnáiąc się z niemi, prowadźiła ich do Káplicy álbo Oratorium, ktorego pozwolenie miałá z Rzymu, dla słuchánia codźień Mszy Swiętey, y ták wlepiwszy serce, myśl, y oczy, w Ukrzyżowánego Paná JEZUSA, do odjeżdżáiących Synow mowiłá. *Naymilśi Synowie moi, powiedźcieś mi, dla czegośćie, na ten świát, przyśli? záklinam was ná Imię Boskie?* á gdy młodość Synow, odpowiedźi dáć ná to nieumiała, álbo według poiętnośći odpowiedźiała, Pobożna Matka, sama zá nich odpowiádała, mowiąc: *Wiedźćież o tym Naymilśe dźieći; żeśćie ná to przyśli ná świát, y ná tośćie z żywotá Matki wyśli, y dla tego żyiećie, żebyśćie BOGA y Stworcę wászego prawdźiwą Wiárą wyznáwáli, y iego náde wszystko záwsze kochali.* Y dla tego protestácyą Wiáry, y Akty miłośći Boskiey, z niemi czyniła, y żeby zá Wiárę Swiętą, Fortunę, żyćie, y krew, kiedy by tego potrzeba było, łożyli, pilnie upominałá, mowiąc: *proszę was dla Páná BOGA, oboie to, Wiárę Swiętą, y Miłość Boską zachowayćie, y ná łzy moie pámiętayćie, y ieżeli moy affekt Máćierzyński chcećie pozyskáć, czego po wás żadam, pełnyćie.* Przywodźiłá im też w tey rozmowie, rożne Przykłady, iáko to Swiętey Męczenniczki FELICITATIS, y SYMFOROZY, śiedmi tákże Męczennikow Machabeyskich, tákże pobożnych Mátek, Swiętego AUGUSTYNA, y LUDWIKA Krolá Fráncuskiego, y przy dokończeniu swoiey rozmowy, o Miłośći BOSKIEY, to dokłádáła: *Niezápieram się tego, że was obodwoch, Synowie moi kocham, nád ktorych w żyćiu moim, nic droższego áni milszego nie mam, á kocham*

Duśe

Duße wáße; nie Urody wáße, kocham was tyle, ile ſię BOGU podobáćie, y ile go kochaćie. Ale ieżlibyśćie go kiedy, dobrowolnie mieli obraźić, y iego gniew záćiągnąć ná śiebie, y ia ſię was wyrzekáć, y złorzeczyć wam będę; ktore ſłowá Pobożney Mátki, ſercá Synowſkie przerażały. Skończywſzy tę przemowę, ręce ná Krzyż wyćiągnąwſzy, y oczy do Páná JEZUSA Ukrzyżowánego podniozſzy, wſzyſtka we łzach zatopiona mowiłá: *O nayłáſkawßy BOZE, o Pánie JEZU Chryſte, Sędźio, żywych, y umarłych, o to ia naynikczemnieyßa, y godna odrzucenia, ſłużebnica twoia, z ową pobożną Mátroną, y od Ciebie pochwaloną w* Kośćiele *Jerozolimſkim Wdową, ofiáruię ći te dwa Kwartniki moie, przyimiy ie z niegodnych ręku moich, y włoż ie do ſkarbu Chwały twoiey, y tám złożone, od rdzy nieprawośći, ſtrzeż, záchoway, y konſerwuy do upodobánia Twoiego. Jeżliby záś, iákimkolwiek ſpoſobem, odważyli ſię, obrażić ćię śmiertelnie, proßę ćię od tey godźiny, y od tego momentu, ábyś ich ze mną zniſzczył, y iáko ſprawiedliwy potępił.* To wymowiwſzy, krzyżem z Synámi ná źiemię padła, y długo leżąc, płaczliwemi ſłowámi do Páná BOGA ſię modliłá, á potym powſtawſzy, do drżących, y ulęknionych Synow, weſoło y łagodnie mowić poczęłá: *Nie dźiwuyćie ſię kochani Synowie moi, żem ták żarliwie, y nád zwyczay, z wámi w Obecnośći BOGA mego mowiłá, bo iáko mizerná Mátká, wiem co dla mnie, y dla Was ieſt dobrego. Káżdego tedy czáſu mieyćie w pámięći, poſtáć Mátki Waßey, ták przy Was, do BOGA mowiącey; y też Máćierzyńſkich źle żyiąc, ná śiebie, niezáćiągayćie. Ale ia ſię po was przećię ſpodźiewam, że mi dádźi poćiechę, o co was obliguię, przez życie y Zbáwienie Duß Wáßych, y przez te wnętrznośći, ktore was nośiły, y wydały ná świát, obowięzuię.* Po ktorych ſłowách, káżdemu z oſobna błogoſławieńſtwo dawſzy, y Wodą Swięconą pokropiwſzy, kochánych Synow, do Szkoł, ná dalſzych Náuk kontynuacyą wypráwiła.

Gdy już Szkoły ſkonczyli, y przy dowćipie od Páná Bogá dánym, doſkonáłey w Naukách doſtąpili Umiejętnośći, dlá experencyi w jeżykách y obyczaiách Cudzoźiemſkich, z wielkim ſumptem poſłałá ich do Cudzych Kráiow. Gdźie czas niemáły bawiąc, przykłádnie, y w boiáźni Boſkiey mieſzkáli, zkąd zdrowo y ſzczęśliwie, z wielką konſolácyą, Pobożney Mátki powroćili. Młodſzy Syn, z Woli Rodźićielki, poiecháwſzy do Gdanſka, záchorował śmiertelnie, gdźie z piękną duſzy dyſpozycyą, przenioſł ſię do wiecznośći, y tamże był przyſtoynie pochowany. Tá záłoſná Nowiná, gdy doſzłá Matki iego, zgádzaiąc ſię z Wolą Páná BOGA, ćierpliwie ten ućiſk ćięſzki Sercá, y utrápienie, z ręki Boſkiey przyięłá, y mężnie wytrzymáła. Pierwſzy záś Urodzeniem Syn MICHAŁ KRASOWSKI, iáko był zaraz z żywota Mátki ſwoiey Mlekiem boiáźni Boſkiey wykármiony, y przy pobożnym wychowaniu, wſzytek od dźiećińſtwá do Páná BOGA ſkłonny, ták doroźſzy lat náleżytych, zoſtáł Swieckim Kápłánem, y w tym Stánie, pogárdźiwſzy pewnemi Honorami, ktore go czekáły ná Swiećie, przy Wyſokim Urodźeniu, y Tálentach ták Natury, iáko y łáſki, przy doſtátniey Fortunie y Subſtáncyi; żyie po dźiś dźień Swiątobliwie; BOGU tylko, w zupełnym oddáleniu ſię od Swiátá, y od jego ſpołecznośći wiadomy, albowiem przykłádem dáwnych owych y SS. Puſtelnikow, PAWŁOW, ANTONICH, MAKARYCH, ONUFRYCH, y innych, ná Ulubioney zdawná Oſobnośći, życie ſwoie prowádźi, w uſtáwiczney Modlitwie, y oſtrym umártwieniu, Wielki Swiáta, y Fortuny Wzgardźićiel, ktory wyprzedáwſzy wſzytkie Dobra dźiedźiczne, dźiedźicem ich ſámego Pana BOGA uczynił, przez rożne wielkim ſumptem wyſtáwione Fundácye, przez choynie ná Sieroty y Ubogich, rozrucone Jáłmuzny, przez pobożne y ſzczodrobliwe, po wſzytkich Zákonach, (taiemnie żeby nikt o Jmieniu iego niewiedźiał) ná Mſze Swięte rozdane dyſtrybuty, y przez niepoliczone inne, Miłośći bliźniego uczynki, w ktorych z wielką Chwáłą Páná BOGA, z wielką pomocą Duſz w Czyſcu zoſtáiących, z wielkim ratunkiem Ubogich w niedoſtatku y potrzebie będących, po dźiś dźień nie uſtaie, pełen dni, y dobrych uczynkow. Swiątobliwość,

tobliwość, y ná Páná BOGA, pobożná ſzczodrobliwość tego, PRAŁATA záſzczęśliwey pámięći, BENEDYKTA XIII. OYCA Swiętego, dośiągłá Rzymſkiego Watykanu, álbowiem oprocz wielu codźiennych pobożnego żyćia, głośnych ná Cáły Rzym, podźiwienia godnych przykłádow, ktore mu u OYCA S. wielki Affekt, y poſzánowanie ſprawiły, y do Audyencyi częſtey z iáwnym oſobliwey przychylnośći oświadczeniem, Akces czyniły, oddał wſzelki ſzácunek przechodzący Apparat, do Kośćiołá Wátykáńſkiego, Swiętych Apoſtołow PIOTRA y PAWŁA, wſzyſtek z drogich kamieni, Dyámentow, Rubinow, Szmáragdow, Száfirow, Pereł, y innych miſternie ułożony, z wyrażoną expreſſyą ſtárego y Nowego Teſtámentu Táiemnic, y z alluzyámi do káżdey Figury, bogatym w litery chaftem ákkomodowánemi, nád ktory ſzácowniey ſzego w drogie kámienie, y w robotę, Wátykáńſki Kośćioł, niewidźiał. Przeto OCIEC Swięty, częśćią, wielką żyćiá Pobożnośćią, częśćią ſzczorobliwą ná Chwałę Páná BOGA, udzielnośćią, tego Godnego PRAŁATA, pobudzony, znieprzebránego Skárbu CHRYSTUSOWEGO, wiele mu Indultow y Przywileiow nádał, ták Oſobie Jego, iáko y Duſzom w Czyſcu zátrzymánym, pomocnych; oſobliwie też Pobożney Matce iego, Náſzey potym MARYI EGIPCYACE, przy każdey Kommunij Swiętey, dał Zupełny Odpuſt, od winy, y od kary. Ná wieczną záś pámiątkę, tey pobożnośći y ſzczodrobliwośći ku BOGU, wſpomnionego Práłáta, tego koſztownego Appárátu Kośćiołowi Wátykańſkiemu, y Oycu Swiętemu ofiárowánego, ieſt w druku oſobliwá deſkrypcya, do ktorey ſię Czytelniká odſyłá. Ktoby záś z ćiekáwych, życzył ſobie, Formę tego Appárátu, y wſzyſtko wyrażenie iego obáczyć, znaydźie go, bogátym háftem, do podźiwienia, wyrobiony, w Kośćiele Częſtochowſkim, ktory do Cudownego ná Cáły świát, Obrazu Mátki BOSKIEY, wſpomniony PRAŁAT nabożnie ofiárował. A że zupełne iego oddalenie od Swiátá, y upodobáne żyćie ná Swiętey Oſobnośći, wielkich Cnot iego, y Swiątobliwośći expreſſyi, uczynić nie pozwala, y wielká iego żadney Chwały nieprzypuſzczá Modeſtya, záczym co ſię tu ná pochwałę Heroicznych Czynow iego opuſzczá, Niebo złotym Charakterem, w Xięgach Zywota zápiſuie.

Námieniwſzy tedy o Synách, tey Swiątobliwey Mátki, wrácam ſię do iey żyćia; tá po zmarłym Máłżonku wtorym, z woli Paná BOGA, y innych ſłuſznych przyczyń, poſzłá zá Mąż, zá Jáśnie Wielmożnego JMći Páná JANA PIENIĄZKA Wdowcá, Wojewodę Sieráckiego, z ktorym mieſzkáiąc, zrodźiłá Corkę, Imieniem BRONISŁAWĘ, y poſtánowiłá, żeby ſłużyłá Panu BOGU w Kláſztorze Kármelitánek Boſych, w Lublinie u Swiętego JOZEFA, dla czego wyiednáłá w Rzymie licencyą, żeby ſię z młodych łat, między niemi zá Klauzurą chowałá, iáko Swięta EUFRAZYA. Ale że ieſzcze byłá malenką, muśiáłá ią przy ſobie zátrzymáć, tylko ią czáſem ná ktory dźień, Kláſztornym kołem do Mátek obrácáno. Tráfiło ſię, że w dźień Wſzyſtkich Swiętych, nocowáłá u Wielebnych Mátek, w Kláſztorze, á widząc że Zákonnice, dyſcyplinę zá Duſzyczki Zmárłych czyniły, y oná ią też iáko mogłá czyniłá, y gdy w dźień Zaduſzny Kommunikuiące widźiáłá, niewymownie wzdycháła, pokázuiąc pragnienie do Nayświętſzego SAKRAMENTU, ktorego ieſzcze przez dźiećinne latá, przyiąć nie mogłá. Oblokły ią WW. Mátki w Hábit, w ktorym ią Oćiec obáczywſzy, gniewáć ſię począł, y rozebráną z Habitu, wźiął do Domu z Kláſztoru, álbowiem ią umyślił poſtánowić ná świećie, iákoż zá czáſem, wydał ią zá Mąż zá Jáśnie Oświeconego Xiążęćia Jegomośći SANGUSZKA, y w kilká Niedźiel Owdowiáła, á potym powtorzywſzy Máłżeńſtwo, y w nim Rok przemieſzkáwſzy, ná olpę przy pierwſzey Corce umarła. Mátká tey Xiężny, á potym Náſzá MARYA EGIPCYAKA, pod ten czás, gdy iey Corká umárłá; mieſzkáłá u Wielebnych Mátek przed kołem w Lublinie, ktore záprośiwſzy ią do kraty, ná rozmowę Duchowną, z boiaźnią wielką y oſtroznośćią powiedźiały iey tę záłośną Nowinę, ktorą Pobozná Páni, z wielkim pokoiem, y zgadzaniem ſię z Wolą Boſką przyięłá, y zaraz poſzła do Ko-

do Kościołá, y tam padszy Krzyżem, przed Náyświętszym SAKRAMENTEM *Te Deum Laudamus*; śpiewáłá, co też w Każdym utrapieniu, pospolicie czyniłá, gdyż kocháiąc ią Pan JEZUS, prowádził ią drogą Krzyżową, ktorą sam przeszedł, y iego Náśládowcy.

Zá czásem, dawał iey Pán BOG, częste natchnienia, żeby życie swoie w Zákonie Karmelitánek Bosłych, w Klásztorze Lubelskim Swiętego JOZEFA, kończyłá, y niżli do tego przyizło, gorącym bárdzo sercem tego prágnęłá, ná ktorą intencyą pobożne y miłosierne uczynki, szczodrobliwie czyniłá, ubogim Jáłmużny dawáłá, dwie Pánny przy sobie zostáiące, do Zakonu Náfzego oddáłá, iednę do Klásztoru Swiętego JOZEFA, drugą do Siostr Niepokálánego Poczęćia Nayświętszey PANNY, y obiedwie, posagiem, y należytą wyprawą, opatrzyłá. Klásztory, osobliwie Wielebnych Oycow, y Siostr Nászych, iáko Mátką obficie we wszystko prowidowáłá, tąż intencyą, ustáwiczne Spowiedźi y Kommunie Swięte czyniłá, posty, y umártwienia częste, odpráwiáłá.

Długo się te iey pobożne przewłoczyły intencye, dla wielu záchodzących trudności, osobliwie względem Dobr, zá ktore iey niedáwáno, ile się z samey słuszności należało; ále chcąc znieść nayprędzey, wszelkie trudności, zgodźiłá się z niemálą krzywdą swoią, záczym z tey okázyi, zwykłá mawiáć o sobie; *Okupiłam się świátu, abym wolno służyć mogłá, Pánu BOGU.* Skończywszy tedy ten Interes szczęśliwie, poiecháłá do Częstochowy, gdźie iey Mąż Pobożny rezydowáł, ktoremu się otworzyłá z swoią intencyą y pragnieniem do Zákonu Swiętego, y z nim pokornie o pozwolenie tráktowáłá. A że sam był żyćiá pobożnego, y udał się iuż ná to, żeby do śmierći służył Pánu BOGU, y Nayświętszey PANNIE, w Klásztorze WW. Oycow Paulitow w Częstochowie, przystał ná prozbę Małżonki, y z nią się ostátni raz pożegnawszy, sam w świeckim odźieniu, dla lat podeszłych, prawdźiwie Zákonne życie, y przykładne bardzo prowádźił, pokuty wielkie, y umartwienia czyniąc, z nikim oprocz samego Pána BOGA, nieprzestáiąc, gdźie w Aktach Miłośći Bożey, y w ostrey pokućie żyiąc, (álbowiem się przed śmiercią, pokoiowemu swemu, kazał bić niemiłośiernie,) chwalebnie, żyćia swego dokończył.

Będąc iuż od związku Małżeńskiego wcale oswobodzoná, dla wyprobowánia sił, y zdrowia ieżli będą mogły znośić ostrość Zákonu, iáko też y dla Duchowney swoiey konsolácyi, wyiednáłá sobie w Rzymie licencyą, żeby ieszcze po Swiecku, mogłá wniść zá Klauzurę, y mieszkać do Obłoczyn, z WW. Mátkámi, Klásztoru Swiętego JOZEFA w Lublinie, przeto Fortunę swoię, ná Kośćioły, ná Klásztory, ná Ubogich, y ná inne uczynki Miłośiernie rosporządźiwszy ziecháłá do Lubliná, y umowiwszy się z Przełożonemi WW. Oycow, y z Mátkámi Starszemi, taiemnie weszłá zá Kláuzurę, boiąc się żeby iey kto niezatámował, dla tego nikomu się w tym niezwierzyłá, z swoich domowych, y z dworzanow iey, nikt o tym niewiedźiał, bo wszytko zostáwiwszy, ieden tylko Sepet, iákby to do schowánia, zá Fortę wnieść kázáłá. Wszedszy tedy między WW. Mátki, w Wigilią Swiętego JANA Chrzćićielá, to iest dniá 23. Czerwcá Roku P. 1711. záprowádzona byłá záráz do Choru, gdźie ná pośrodku Krzyżem padszy leżeła, á Zgromadzone Siostry, śpiewáły, Himn *Te DEUM Laudamus*, ktory też y oná sama, ile mogłá śpiewáłá, bo z wielkiey poćiechy płákáłá, á potym z Ziemie podnieśiona, mile się y z wielką pokorą, z kazdą Zákonnicą, pádaiąc káżdey do Nog, witáłá. Gdy się Dwor dowiedźiał, o iey taiemnym weyśćiu zá Kláuzurę, stał się wielki lament między wszytkiemi, ktorzy ziezdszy się do kraty, iedni iako Panią swoie żegnáli, drudzy iáko Dobrodźieyki swoiey płákáli, á ona się śmiáłá, y wesołość tę, ktorą ná duszy miáłá, wszytkim powierzchownie pokázowáłá. Dáno znáć o tym Nayukochańszemu Synowi, ktory z wielkim żalem przyiechawszy do Lubliná, Synowskiemi łzámi, tę nięspodźiewáną Rezolucyą kocháney Mátki opłákiwał, nie dla tego żeby iey Pánu BOGU żałował, w ktorym sam był wszystek utopiony, ále że mu tey poćiechy, niepozwoliłá, żeby był przy iey weyśćiu

 weyśćiu

weyśćiu przytomny. Niektore też Godne, y poważne Swieckie Oſoby, poniekąd ią ſwoiemi perſwazyámi, turbowáły, czym ſię wielce martwiłá, prágnąć duſzy ſwoiey od zgiełkow świátowych uſpokoienia, dla czego ſię do Domu Bożego, między Swiętych mieſzkáńcow, od świátá oddálonych ſchroniła. Jednák ſporządźił Pan, że ſię wſzyſcy uſpokoili, y wolą w tym Páná BOGA uználi. Názáiutrz po weyśćiu do Kláſztoru, złożywſzy z śiebie Páńſkie Száty, prośiłá Wielebnych Matek, żeby iey ſporządźiły podłe y ubogie chodzenie, y ták kupiono Szkotu ſzárego, z ktorego zrobiono ſkromne Sukienki, y w nich z wielkim ukontentowániem chodźiłá, áż do Obłoczyń, y lubo po weyśćiu zá Kláuzurę do niczego obligowána, (iáko ieſzcze Swiecką y nie ná probie będąc) nie byłá, iednák z wielkim zbudowániem Zákonnic, ſamá ſię ochotnie do wſzyſtkich naywzgárdzeńſzych prac, y poſług Klaſztoru miáłá, w Kuchni poſługowáłá, Kurytárze umiátáłá, náczynia umywáłá, Chorym uſługowáłá, y inne poſługi, z dobrey woli, dla Miłośći Páná BOGA czyniłá, przy rożnych ćiáłá umartwieniach, ktore ſobie dobrowolnie, bez reſpektu ná ſłabość, y ná podeſzłe lata, zadawáłá.

Gdy ſobie iuż, czás nie zádługo nádchodzący, do Obłoczyń, zákłádałá, pokazało ſię morowe powietrze w Lublinie, ktore ią wielce záſmućiło, dla czego gorąco Páná BOGA prośiła, áżeby tę plagę uśmierzył, nieżycząc ſobie ná świát wyiecháć, ktory niedawno opuśćiłá. Jednák, tá byłá wola BOSKA, że dla uchronienia ſię niebeſpieczeńſtwa żyćiá, muśiáła z Zgromadzeniem wyiecháć, y w tym ućiſku wnętrznym, tę miáła powierzchowną poćiechę, że iáko po dwá razy do ſwoich Dobr, przed podobnym niebeſpieczeńſtwem, Zákonnice uwoźiła, ták y ten trzeći raz; do tychże Dobr, iuż w Poſſeſſyi Syná będących, życie Zákonnic, y ſwoie, uchrániła. Przyiął Pobożny Syn, kocháną Mátkę, y Zákonnice wſzyſtkie, Kláſztoru Swiętego JOZEFA, do Podlodowá, z wielką chęćią y oświádczeniem, y z znáczną ná potrzeby wſzelkie expenſą, oprocz ktorey, ile razy przyiechał, náwiedzać Mátkę ſwoię, choynie ią z Zgromádzeniem codźień tráktował, y ſam pokornie, do zbudowánia, uſługował. W tych Dobrach, mieſzkáło Zgromádzenie, kilká Mieśięcy, á tá Pobożná Duſzá, w wielkim prágnieniu, czekáłá Hábitu Zákonnego, w ktory lubo y ná tym mieyſcu, mogłáby byłá bydź obleczona, niechćiałá iednák, bráć go w drodze, ále w Kláſztorze.

Ná tey ućieczce, przed powietrzem, byłá ſtołowá Izbá, záſłonámi przegrodzona, ktorą ſobie Zákonnice, zá Chor do odpráwiánia Godźin Kośćielnych, y zá Káplicę, do codźiennego ſłuchania Mſzy Swiętey, obrały, tam tedy Pobożna Páni, w iednym kąćiku, mieſzkáłá, y ſypiáłá, tám ſię záwſze Nábożeńſtwem, y czytániem bawiłá, tám Rożáńce, Godźinki, y Nabożne Pieśni, śpiewała, tám w nocy po trzy razy wſtáwáiąc, zá káżdym razem, dyſcyplinę, czyniłá, tám kądźiel przędłá, á te nići z pracy rąk ſwoich, ſprzedawſzy, Jałmużnę z nich, ná Ubogich obracáłá, y wiele innych pobożnych Uczynkow, y przykładnych Aktow czyniłá.

Gdy iuż Pan BOG z Miłośierdźia ſwoiego, uſpokoił Powietrze, powroćiło ſię ſzczęśliwie Zgromádzenie, do Kláſztoru ſwoiego, zá co tá Swiątobliwa Duſzá, gorąco Páná BOGA wielbiła, máiąc wielką poćiechę, że iey dáwne prágnienie, odbierze ſkutek, w przyięćiu Hábitu Zákonnego, do ktorego od Wielebnych Mátek, wſzyſtkiemi głoſami, byłá przyiętá. A że ſobie życzyłá, áby ſię ten Akt prywatnie odprawił, złożono go, ná dźień powſzedni, ále to nie pomogło, bo było śiłá ludźi Zácnych, y Godnych, ktorych ſam BOG ſprowádźił, dla zbudowánia z ták wielkiey Páni, y zácney Senátorki, álbowiem przez pokorę, chćiáłá ſię Obłuczyć tym ſpoſobem, iákim ſię obłuczą Konwierſkie, dla czego nie wyſzła do Kośćiołá, ále w ſkromnym odźieniu ſzárym, w Oratoryum, w kraćie klęczáłá.

Wźięłá tedy Hábit Swięty, dnia 27. Czerwcá, Roku Páńſkiego 1712 maiąc ná ten czás około lat pięćdźieśiąt pięći, y prośiłá pokornie, żeby iey dáno Imię MARYA EGIPCYAKA, w czym iey żądániu zádoſyć uczyniono, przydáwſzy iey Tytuł, od Swiętego JANA Chrzćićiela.

Záczęłá tedy, z wielką Duchá gorącośćią Nowicyat, y ſpoſobiłá ſię do wſzytkiego, jakby ktora z naymłodſzych, záchowując obyczáje Nowicyackie, w Poſłuſzeńſtwie, w Pokorze, w pilnowaniu Aktow Nowicyáckich, y Chorowych, ile iey pozwolono, w prácách, y poſługách Kláſztornych, z wielkim Cáłego Zgromadzenia przykłádem. Przeto po ſkończonym chwálebnie, Roku Nowicyátu ſwego, uczyniłá Swiętą Profeſſyą w dźień Swiętych Apoſtołow, PIOTRA y PAWŁA, dniá 29. Czerwca, Roku Páńſkiego, 1713. w rękách, Wielebney Mátki ANNY od Swiętego BARTŁOMIEJA, Przeoryſzy Konwentu, y tegoż dnia wźięła Welum, y konſekracyą odpráwiłá, z czego niewymownie byłá kontentá, y wdźięczna Pánu BOGU, zá tę łáſkę, y Dobrodźieyſtwo, y Zgromádzeniu Swiętemu, zá ich Miłość, ná ktorą ſobie wielą łáſkámi, y Dobroczynnośćiámi, ſłuſznie zárobiłá.

A że iuż byłá w Cnotách Swiętych, zdáwna dobrze ugruntowána, przeto w Zákonnym żyćiu, tylko ſię w nich bardźiey codźiennie pomnáżałá, Modlitwy wnętrzney, z wielką umyſłu y ſercá áplikácyą, wiernie pilnowała, ktorą ſię też procz opiſanych czáſow, we dnie, y w nocy zábáwiałá, wprawiwſzy ſię w tę Czuyność, że do podźiwienia, bardzo mało ſypiałá. Zkąd pochodźiło, że w jednoczeniu ſię z Pánem BOGIEM w uſtáwiczney Obecnośći Jego chodźiła.

W Miłośći Páná BOGA, bárdzo gorącá byłá, ktorego ogniſtym ſercem, kochała, y wſzelkiemi środkámi, do ziednoczenia ſię z Oblubieńcem ſwoim Pánem JEZUSEM, ćiągnęłá; Máiąc záś pełne ſerce Boſkiey Miłośći, co ſię w nim we wnątrz zámykáło, piorem ná kartkach wyrazała, ktorych ſię po iey śmierći, bárdzo wiele w rożnych Kśiążkach znalazło, Aktámi Miłośći Boſkiey zápiſanych. Między temi, affektem heroicznym Páná BOGA prośiłá, aby iey ſerce przebił, ſtrzáłą Miłośći ſwoiey, iáko przeraźił Serce, Swiętey Mátki Náſzey TERESY.

Miłośći wielkiey bliźniego, pełna byłá, tak ná świećie, iák y w Zákonie; przeto gdy byłá ieſzcze Swiecką, śieroty, ubogich, w potrzebie obfićie rátowáłá, (iáko ſię wyżey powiedźiało) będąc záś w Domu Bożym, chorym Sioſtrom chętnie ſłużyłá, z ochotą náwiedzałá, bliżſzym śmierći, gorące Akty czytáłá, y przy nich bez uprzykrzenia śiedźiała, experyencyą ſwoią, ná affekcye rożne, leczyła, Swiętemi z rożnych Relikwij Swiętych, proſzkámi rátowałá. Powinnośći Klaſztorne, gdy widźiáłá náleżące do nich Sioſtry, zábawne, z miłośćią zá inne záſtępowáłá, y tym podobne uczynki; miłośći bliźniego, uſtáwicznie czyniłá.

A że, naygruntownieyſzym Fundámentem, żyćiá Zákonnego, ieſt Cnotá Poſłuſzeńſtwá Swiętego, w tym bárdzo byłá doſkonáłá, przeto nic z woli ſwoiey, bez pozwolenia, choćby to byłá rzecz naypobożnieyſza, nigdy nie czyniłá; ále we wſzyſtkim woli Przełoney, byłá podległa. Dla wyprobowania w tey Cnoćie, náznáczyłá ią Przełożona zá Infirmárkę, rozumieiąc że dla ſtarośći, y ſłabych śił, będźie ſię z tego Urzędu wypráſzała, ále Sługá BOSKA, z wielkim go ukontentowániem przyięłá, y z wſzeláką pilnośćią, ten Akt Poſłuſzeńſtwá, pełniła.

Uboſtwo śćiśle we wſzyſtkim záchowałá, oſobliwie w odźieniu, ktore ſobie ſama, łátáłá: álbo kiedy iey igły, lub nići niedoſtáwáło, ſznurkámi ná węzeł i, kawałek do kawałká przywięzywáłá; co ſię po śmierći iey pokazało, álbowiem Tuniká Szkotowa, ktorey w Náſzym Zákonie, miáſto przewłoki płoćienney záżywáią, ználeźiona byłá ná niey, wſame węzełki powiązana. Wedłng ſtanu ſwego przeſzłego, bárdzo ſkromnie. wſzytkiego záżywáłá, y znáczną Część Fortuny, z ſobą wnioſzſzy. niczego ſię do potrzeb, y wygody ſwoiey niedopomináłá, ále, ſię ze wſzytkiego dobrowolnie wyzuwſzy, we wſzytkim doſkonále náśládowáłá, Ubogiego CHRYSTUSA. y wielce ſię, kiedy iey czego z potrzebnych rzeczy niedoſtáwáło, ćieſzyłá; á kiedy poſtrzeżono, y ſporządzono, co iey było potrzebá, wielce ztąd umártwioná byłá, y zá rzecz wcále ſobie nie potrzebną, udáwáłá.

Pokora Wielebney Mátki, byłá bárdzo głęboká, ktorá ſię wniey, ze wſzytkich Aktow, codźiennie wydáwáłá.

łá. Májąc Zákonnice wźgląd, ná iey Dobrodźieyſtwá, ktore im ná Swiećie będąc świádczyłá, ná iey Książęce Urodzenie, y Godność Senatorſką, w ktorey do Zákonu wſtąpiłá, ná látá podeſzłe, w ktorych ná Służbę BOSKĄ przyſzłá, ná wſzytkie iey ſpráwy, dlá ktorych, wſzelkiego poſzánowánia, godná byłá, nie Siostrą według zwyczáju, ále ją Mátką názywáły, co ile rázy ſię tráfiło, bárdzo tym záwſtydzona y umártwioná byłá, proſząc dla Miłośći BOSKIEY, żeby iey ták nienázywáno; y mowiąc: *Jam ſię niegodná názywáć, nie tylko Siostrą, Wielebności Wáſzych, ále y nayoſtatnieyſza Służebnicą, ich Zgromádzenia.* Widząc Przełożeni wielką w niey do Rządow Zgromadzenia ſpoſobność roſtropność, y w Obſerwancyi Zákonney doſkonáłość, chćieli żeby byłá Przełożoną obrana, czego też ſobie, y ſame Zakonnice zyczyły, o czym ſię Wielebná Mátká dowiedźiawſzy, wſzelkiemi ſpoſobámi, y prożbámi uśilnemi, w to potráfiłá, żeby iey nie obráno; przeto w tym, iey prożbom dáno ſatysfakcyą, uwáżáiąc, żeby z tey okoliczności, byłá niezmiernie umartwioná. Niemogłá też tego nigdy znieść ażeby co ná pochwáłę ſwoię kiedy ſłyſzáłá, przeto kiedy ſię co podobnego tráfiło, záraz twarzą o źiemię, z głęboką pokorą pádáłá, y kazdey Siostrze, záwſze ſię uniżáłá.

Umartwienia, y pokuty, wielkie czyniła, choćiaż w podeſzłych látách, y práwie uſtáwicznych zdrowia ſłábośćiách. Częſte poſty, y dyſcypliny krwáwe odpráwiáłá, Włośiennice, y żelazne paſki, nośiłá, z wyćiągnionemi ná krzyż rękámi, długo ſię modląc, ſtáłá, álbo też ná Ziemi Krzyżem leżáłá; ná wyiśćiu z Celi, álbo do niey powroceniu, páwiment cáłowáłá, Rekollekcye roczne, y w jeden dźień ná każdy Mieśiąc, wiernie, y bárdzo nábożnie obchodźiła, Winy w Refektarżu, przy całym Zgromadźeniu, ktorych nie byłá winna, czołgáiąc ſię po źiemi gołemi kolanámi, z Serdecżnym płáczem wyznáwáłá, maiąc ná Szyi, powroz, álbo łańcuch, á ná głowie koronę z Ciernia uplećioną. Do czego wnętrzná pokutá, ták wielka ſię w niey wydawała, że przez żal y ſkruchę, zagrzechy ſwoie w Serdecznym płáczu, y łkaniu, co dźień prawie, byłá widźiána.

Cnotę ćierpliwośći, oſobliwie kocháłá, do ktorey też dla więkſzey zaſługi podáwáł iey P. Bog, rozne okazye ktore weſoło przyimowáłá. Jeżli ią zaś kiedy iáká przygodá záſmućiłá, bárdzo ſię przed P. Bogiem tego wſtydźiłá, y iego Máieſtat BOSKI, łzami zálaná przepraſzála, uwázaiąc, co niewinność Jego, dla czlowieká ćierpiáłá.

Nigdy ani wewnątrz, áni powierżchownie nieproznowáłá, álbowiem ieżeli co ná Oſobnośći w Celi, (ktorą bárdzo miłowáłá) z Poſłuſzenſtwa robiła, to álbo nabozne Pieśni, ktore ſobie ſamá ſkłádáłá, ćichym głoſem, żeby nikomu nieprzeſzkadać, śpiewáłá, álbo robiąć co w Zgromádźeniu, zabáwiáłá ſię rozmyślániem, lub też iákiego czytania nábożnego, pilnie ſłucháłá.

Do Náyświętſzego SAKRAMENTU byłá wielce Nábożná, ktoremu wednie y w nocy uſtawicznie aſſyſtowáłá, co bardźo taiemnie, żeby iey nikt niewidźiáł czyniłá, oſobliwie gdy iuż zrozumiałá, że wſzytkie Zákonnice do zwyczaynego ſpocznienia, były ułozone: w ten czas klęcząc ná długiey Bogomyślnośći, Serce ſwoie przed P. Bogiem wylewáłá.

Wielkie Nabożeńſtwa do Nayświętſzey Pánny, codzień czyniłá, ná káżdy dźień Rozance Koronki, Godźinki, y inſze Modlitwy, z gorącym Affektem odprawiała, Wigilie do iey Swiąt, śćiśle poſzcząc, obſerwowáłá, do ktorych też rozne mortifikácye, iako to ná gołey źiemi álbo ná gołych delzczkách ſpoczynki czyniłá, w Hábićie nierozbieráiąc ſię ſypiała, Nogi Zakonnić cáłowałá, we wſzytkim zaś Honor iey ile mogłá promowowała, y ku niey do Nábożeńſtwa zachęcáłá.

Do Swiętego Oyca Naſzego JOZEFA, gorącym bardzo Nabożeńſtwem pałáłá, y iako Oſobliwego Pátrona ſwego ſzanowałá, przeto przy roſporżądzeniu Fortuny ſwoiey, przed Profeſſyą, z wielkiego ku temu S. Opiekonowi, Nábożeńſtwa ſwoiego, ten Funduſz uczyniłá, zeby w każdą Srodę w Kośćiele Sioſtr Náſzych Lubelſkich,

pod

pod záłożeniem tego Swiętego OYCA, Mszá Swięta grana, o nim bywała, ná co trzy Tyśiące poboźnie naznáczyłá, ktore Nabożeństwo, wiernie się po dźiś dźień odpráwuie. Inszych tákże Swiętych Patronow, y Pátronki, osobliwie Swiętą Mátkę Nászą TERESĘ, w osobliwym poszánowániu miáłá, y w Cnotách ich, násládowała. Zgołá, ogolnie mowiąc, we wszystkich Cnotách, wszelkiemi sposobámi, y uśilnośćią, do wysokiey doskonáłośći, przez cáłe żyćie swoie ćiągnęłá.

Miáłá też do tego, wielkie pragnienie, wyniść prętko z tey doczesnośći, áby mogłá iák nayprędzey dostąpić, widzenia, umiłowánego Oblubieńcá swego CHRYSTUSA, do ktorego oglądánia, przez gorące Akty, często wzdycháłá. Jákoż wysłuchał Pan, żądánia Sługi swoiey, álbowiem ná Niedźiel dwie przed śmierćią, znácznie słábieć poczęłá, ten, y ápetyt, w cále utráćiła, iednák choć iey proszono, żeby sobie folgę uczyniłá, do Choru y ná wszystkie insze Akty, poki mogłá, chodźiłá, y żyćia we wszystkim spolnego, pilnowała.

Dniá 23. Stycznia, ktory był Poniedźiáłek, bárdzo się źle ná zdrowiu mieć poczęłá, iednák ná zájutrz we Wtorek, w ktory obchodzono Zákonne Swięto Swiętego CYRYLLA, Kommunią Swiętą w Chorze z Zgromádzeniem S. przyięłá: á że we Srodę obchodźiłá Septennę do Swiętego JOZEFA, z wielką pokorą, o Oycá Spowiednika prośiłá, przed ktorym z serdeczną skruchą, dożywotnią Spowiedź uczyniwszy, Kommunikowała nabożnie.

We Czwartek záproszono do niey Páná Doktorá, ktory ią zá niepewną żyćia osądźił, iednák ile z niego było, stárania y rátunku przyłożył, y niektore preskrybował Medykámenta, ktorych máło co záżywała. W Piątek, był dźień Swiętego PIOTRA Noláská, ktory się iey zá Pátrona dostał ná Mieśiąc, przeto się wyspowiadawszy, już bárdzo słaba będąc, Kommunią Swiętą w Chorze ieszcze przyięłá. W Wigilią Nayświętszey PANNY Gromniczney, do Celi W. Mátki Przeoryszy o swoiey mocy przyszła, y ták ná przyiśćiu do niey, iáko y ná odeyśćiu od niey, według zwyczáiu przyklękała: iednák co dáley, to bárdźiey słabieiąc, ná czás się położyła, ná czás śiedźiáłá. Gdy iey Siostry prośiły, żeby się uspokoiła, y ná zajutrz to iest w dźień Nayświętszey PANNY, w Celi Kommunikowałá; odpowiedźiałá: *Niegodnam, żeby Pan moy, do mnie przychodźił, ia przy łásce Jego, poydę sama do Niego, y będę ná Processyi*, ále iuż do tego nieprzyszłá, bo ią ćiężko przyćisnęła chorobá. y ták ostátni raz w Celi, w dźień Nayświętszey PANNY, Kommunią Swiętą zá Wiátyk przyięła. Wieczor tego dnia, náwiedźiła ią Przełożona, y zmowiwszy z chorą rożne modlitwy, y Antyfonę, *Sub tuum præsidium*, z inszemi zwyczaynemi, y Wodą święconą pokropiwszy, ná Jutrznią odchodźiłá, niektore Siostry, przy Chorey zostáwiwszy, ktorey też Chora pokornie y mile, zá stárania około śiebie dźiękowała, y Szkaplerz cáłowała. Przed puł nocą, rzućiłá się znácznie Chorey krew gębą, co gdy będące przy niey Siostry, postrzegły, dáły znáć Wielebnemu Oycu Spowiednikowi, ktory do niey przyszedszy, widząc ią w niebespieczeństwie bliskim, pytał się, ieźli pragnie Spowiedźi, y Oleju Swiętego? odpowiedźiáłá, *proszę, y pragnę bárdzo*: y ták wyspowiedáwszy się, z wielkim Nabożeństwem, Oley Swięty przyięłá. Akty skruchy, lubo iuż słabym głosem, biiąc się często w piersi obiemá rękámi, y cáłuiąc Páná JEZUSA Ukrzyżowánego, mowiłá, potym nabożnie złożywszy ręce, nayukochańszemu Synowi MICHAŁOWI, błogosłáwiła, y Pánu BOGU polecałá, á ná znak Błogosławieństwa, Krzyż wyraźiła, ktorym też y Zgromádzenie przeżegnawszy, nic więcey iuż nie mowiłá, ále doskonále słyszałá, bo ná Akty, ktore z nią mowiono, znaki dáwałá, gdy iey spoyźrzeć ná Siostry kázano, mile spoyzrzała, gdy się iey W. Mátká Przeoryszá spytała; *Czy znász to Waszmość, y wiesz iże umierasz?* głową znák dała, y westchnęłá. Po małym uspokoieniu się, stáłá się nágle wszystka bárdzo czerwona, co że było znákiem gwałtow śmiertelnych, záraz kommendácyą duszy nád nią czyniono, y powoli blednieiąc, głowę ná prawe ramię nákłoniwszy, Gromnicę Loretáńską w ręku trzymáiąc, w gorących Aktach, w pośrod załośnego

Zgromádzenia, bárdzo lekko skonáła, y opinią Swiątobliwośći nie tylko u Zákonic, ále, y u Swieckich Osob, sławna, umarła, dnia drugiego Lutego, po puł nocy, godźiny w poł do trzećiey, Roku Páńskiego 1727. Máiąc około lat śiedmdźieśiąt, wieku swoiego; Zyłá Swiątobliwie w Zákonie, iákożmy dostáteczniè, z tego iey krotko zebranego żyćia widźieli, od Professyi uczynioney, lat piętnaśćie, Mieśięcy śiedm, y tydźień, ktore chwalebnie skończywszy do szczęśliwey Wiecznośći, iáko się pobożnie wierzyć może, dostáłá się po koronę obiecáney spráwiedliwym, nádgrody.

ZYWOT

Wielebney Siostry EUFROZYNY od Wszystkich Swiętych.

Wielebna Siostra EUFROZYNA od WSZYSTKICH SWIĘTYCH, urodźiłá się w Wielkiey Polszcze Roku Páńskiego 1673. z Szláchetnych y Pobożnych, ále w Fortunę nie bardzo dostátnich Rodźicow, ktorey się według możnośći swoiey, służąc po Wielkich Domách, przystoynie dorabiáli, y według potrzeby, stanu swoiego, dosłużyli. Urodzenie tey Pánienki, było bárdzo Cudowne, álbowiem Rodźice iey, pod przyśięgą, po wiele razy powtorzoną, zeználi, że się urodźiłá, w Hábićie Męskim, z kapturem, y z szerokiemi Rękáwámi, ktorey wyiąc z Hábitu, żadną miárą nie mogli, aż Rodzony Wuy iey, Wielebnych Oycow Bernardynow, Zákonu Swiętego FRANCISZKA, Hábit ow ná dźiećięćiu, rozerżnął, czyniąc Rodźicom nadźieię pewną, że y oni wielką poćiechę, y BOG będźie miał osobliwą z niey Chwałę, y że czásu swoiego, będźie w Zákonie, sługą BOSKĄ. Oćiec iey zwał się ná świećie OPOROWSKI, ktory też miał Syná w Nászym Zákonie, zwał się W. Oćiec MATEUSZ, od Swiętey EUFROZYNY, ktory bywał ná wielu Urzędach Nászey Polskiey Prowincyi, y chwalebnie żyiąc, umarł w Krákowie, w Konwenćie Swiętego MICHAŁA, Roku Páńskiego 1737. máiąc lat wieku swego 55. á Zákonney Professi 37. co się przywodźi, przez podáną okázyą.

Wychowána tedy pobożnie od Rodźicow, Pánienka, wielce byłá Nabożna, w Kośćiele, z Młodośći lat, ustáwicznie radá śiadáłá, od społecznośći nie tylko obcych ludźi, ále y domowych ućiekáłá, ieść, y mowić z ludźmi niechćiała, skrytych mieysc ná Modlitwę szukáłá, choć w nayćięższe źimna y mrozy, do czego też sobie, Pobożną Pánienkę iedną dobráłá; o co wszytko, Mátká iey, ćięszko ią strofowáłá, y niemiłośiernie kárałá, ktorey tá odludność, bárdzo się w Corce niepodobała.

Gdy iuż przyszłá do lat dalszych, Duchem Páná BOGA nátchnięta, niezmiernie bydź Zákonnicą pragnęłá, ále od Rodźicow, wielkie przeszkody, y przećiwnośći miáłá, álbowiem kiedy się im zpragnieniem swoim odezwáłá, odpowiedźiał iey Oćiec, *Ja ći pozwalam, ále ći dopomodz kosztem niemogę*, Mátká záś żadnym sposobem, pozwolić iey do Zákonu, niechćiáłá. Przeto chcąc iey drogę do tego zámysłu zgromádźić, oddali Pánienkę do Dworu, do JMCi Páni Kásztelánowey ROGOZINSKIEY, przy ktorey, z wielkim ukontentowániem Pobożney Páni, około trzech lat zostáwáłá, álbowiem skromność, ćichość, y przystoyne we wszystkim Obyczaie Pánienki, dźiwnie się Páni podobáły, y w niey wielki áffekt skárbiły. Máiąc záś Pánná, wielką obrzydliwośc do wszystkich spraw, y zábaw świátowych, á widząc że ią Páni stroiłá, prośiłá iey, żeby iey pozwoliłá chodźić w Szárzyźnie, czego iey nie pozwoliła, mowiąc: *Ja w tey barwie, nośić Pánny, niemogę.* Lubo záś ná tey służbie miáła wszelákie opátrzenie, y dobre powodzenie Pánieńká, iednák porozumiáwszy,

że ią Páni w Swiecki Stan dać myślilá, postánowiłá ſię ſpoſobem ſkrytym, od niey oddálić, żeby iey do żyćia świátowego nie niewoliła. Uważaiąc záś rożne do Zákonu trudnośći, postánowiłá Pustelnicze żyćie prowádźić, do czego ſię przez lat dwie ſpoſobiła, y dla nierozeznánia komplexyi, twárz ſobie obrzydliwośćiami umyślnie ſzpećiłá, y ku Ogniowi, álbo ku Słońcu wyſtáwiáłá.

Tym tedy umyſłem, iuż po kilká razy, ſzukáć Puſtyni wychodźiłá, ále z boiáźni, żeby iey nieználeźiono, znowu ſię názad powracáła. Gdy ſię ták w ſobie ſamá, z myślami pałowáłá, przyſzło iey nátchnienie piſać do Oycá, y o Rodźićielſkie Błogoſłáwieństwo prośić, co tym ſpoſobem uczyniłá, piſząc w te ſłowá: *Jużem ſobie kochany Oycze, obrała y upatrzyłá táki Zákon, do ktorego koſztu, y Poſagu, nietrzebá, záczym niczego od Ciebie niepotrzebuię, tylko żebyś mnie Pánu BOGU darowáł, y Corce ſwoiey błogoſłáwił.* Táki liſt odebrawſzy Oćiec, zdźiwił ſię, y niemogł zrozumieć, gdźie táki Zákon, ználeść mogłá, á Pánienká piſała to, intencyą, zoſtania Puſtelnicą. Poſławſzy piſanie do Oycá, dniá trzećiego Máia, oddáwſzy ſię wſzyſtká ná Wolą BOSKĄ, wyſzłá w nocy ze Dworu, w dźień Ználeźienia CHRYSTUSOWEGO KRZYZA, Roku Páńſkiego 1691. wſzyſtkie ſwoie rzeczy zoſtáwiwſzy, y iednę tylko párę ſukienek właſnych y kilká Złotych ná drogę wźiąwſzy. Wychodząc záś, ná zrozumienie Woli BOSKIEY, dokąd ią chcę prowádźić, Oczy zámknęłá, y ná ktory tráfi gośćiniec, tym iść postánowiłá. Szłá tedy w nocy drogą, po chwáſtach, ćierniach, błotách, y wodách, niewiedząc wcále, dokąd ią przyprowádźi, y cáłą owę noc, w wielkim ná myślách ućiśnieniu, dokąd zaydźie, ſtráwiłá. Ná de dniem, tráfiłá ná Przedmieśćie Poznáńſkie, do kąd przyſzedſzy, prośiłá Páná BOGA, żeby iey opatrzył, tákiego człowieká, ktoremu by ſię mogłá zwierzyć ſwego zámyſłu, y w nim, pomoc odebráć. Chodząc tedy, po rożnych domoſtwách, y proſząc o krotkie ſkłonienie, nigdźie nie byłá przyięta, aż idąc daley, przyſzłá do ubogiey Chałupki, przed ktorą śiedźiał Człowiek ſędźiwy, y ná uśilną prozbę, przyiął ią. Temu tedy Pobożna Pánná, zwierzyłá ſię ſwoiey intencyi, y oddáwſzy pieniądze ktore miáłá przy ſobie, prośiłá go, pod ſekretem, żeby iey kupił Mádzęłonu ſzárego, y Męſki Hábi uſzyć kazał, do ktorego ſámá ſobie Káptur uſzyłá. Gdy iuż to trzymáłá, prośiła tegoż Człowieká, żeby iey gdźie Puſzczą opatrzył, y mieyſce przygotował; ktory o mile od Poznánia, w ſuchym leśie, w ſamey gęſtwinie, wyſtawił iey z Chruſtu mieſzkánie, gałęźiami choyny przykryte, łoſzko też y ſtolik, z źiemi wykopány, ſporządźił, y zámknięćie z Dránic opátrzył.

Máiąc ták ſporządzone mieyſce ná Puſzczy, oſtrzygſzy ſobie Głowę, wźięłá Puſtelnicze odźienie, á ſwoie zdźiąwſzy, oddáłá owemu Człowiekowi, y tę z nim ſekretną umowę uczyniłá, żeby iey co dwie Niedźieli bułkę Chlebá przynośił, y iáką robotę, żeby mu ow Chleb odrábiáłá, czego obietnicę odebráwſzy, ſzczęśliwie ſię ná Puſtyni zámknęłá, ná ktorey, od świátá oddálona, wiecznie Pánu BOGU ſłużyć, przyrzekłá.

Gdy ſię to dźiało, pomieniona Jmść Páni Káſztelánowá, niewiedząc gdźie ſię Pánná podźiáłá, á rozumieiąc że do Rodźicow poſzłá, wyſłała do Oycá, dáiąc znáć, że z domu iey, Corka iego zniknęłá. Zatrwożony y ſturbowány Oćiec, rożnie ſię pytáiąc, niemogł ſię nigdźie o kocháney Corce dopytáć, przeto przyiecháwſzy do Poznánia, otrąbić kazał, ieżliby kto o Pánience, dobrze od śiebie opiſaney nie wiedźiał. Ná ten Publiczny ogłos, odezwał ſię ow Człowiek, że przed kilką dniami, przyſzłá do niego pewná Pánná, y przebrawſzy ſię zá ſporządzeniem iego, w Puſtelnicze Sukienki, do ſuchego Laſu, przez niego, (iáko go uśilnie o to prośiła, záprowádzona byłá. Tą powieśćią rozweſelony Oćiec, máiąc nieiáką pewność, że to Corká iego bydź miáłá, kazał ſię ná to mieyſce Puſzczy prowádźić. Boiąc ſię iednák, żeby go żal zbyteczny, álbo páſſya do iákiego impetu y przypadku nieprzywiodłá, wźiął z ſobą, dwoch WW. Oycow Fránćiſzkánow, z ktorych ieden, zwał ſię z Przezwiſká PRZYBOROWSKI, á drugi PUZANSKI, Brat iey Cioteczny Rodzony. Skoro w leśie ſtánęli, niechcąc nagle ná Pánienkę náſtąpić, naprzod wyſłali owego Człowieka przed ſobą, żeby pierwey

do iey Puſtelnicy kołatał. Co gdy długo czynił, poznáwaiąc Duchem BOSKIM, że to byłá zdrada, nie odzywałá ſię Pánienká, ále gdy iey powiedźiał, że odchodząc w dálſzą drogę, przynioſł iey bułkę Chlebá, ná przyſzłe dwie Niedźieli, otworzyłá, zá ktorego weyśćiem, wpadł Oćiec, z pomienionemi Oycámi, á oná to widząc, padła twarzą o źiemię, niechcąc widźiec Oycá, ktorego odſtąpiłá ná źiemi, żeby tego ktorego ſobie w Niebie obrałá, ſpoſobniey widźieć mogłá. Ták tedy ná źiemi twarzą leżącą, wſzyſtek zálany łzámi Oćiec, podnośi, ále zemdlony, podnieść, opieráiącey ſię Mężnie Corki, niemoże, ktora ſię Oycowſkich Nog uchwyćiwſzy, rzekłá odważnie: *Wolę, że trupem w oczách twoich Oycowſkich ſtánę, niżeli to mieyſce opuſzczę.* Ná ktore słowá, kiedy Oćiec wcále zániemiał, rzekli przytomni WW. Oycowie Fránćiſzkáni: *Jeżeli umrzeć pragnieſz, z ręku Oycowſkich, nie uczyni tego Miłość Oycowſká, ále ty upornie przy intencyi twoiey ſtoiąc, niebądź przyczyną śmierći Oycá twoiego, y podź zá wolą iego, á on ći, da ná wolą, do ktorego zechceſz Zakonu, w ktorym do ſłużenia Pánu BOGU, będźieſz mieć Wodza, ktorego młode latá twoie wyćiągáią ieſzcze po Tobie, tu záś ſama ſobą rządźić, ieſzcze nie możeſz, y tyle śiły niemaſz, żebyś ſamá ná tey Puſzczy zoſtáiąc, mogła ſię bez Wodzá, oprzeć Poduſzczeniom ſzátáńſkim, ktore ći ſię będą náprzykrzáć.* Na tę uczynioną reflexyą, ieſzcze u Nog Oycowſkich leżąc, odpowiedźiáłá Corká: *Nigdybym ia ná tym mieyſcu niebyła, gdyby mi byli niebronili Rodźice, wſtąpić do Zakonu S. do ktorego nayważnieyſze upodobanie miáłám, w Zgromadzeniu Poznáńſkim Karmelitánek Boſych, wiedząc ich ściſłe oddalenie od Swiata, y na Oſobności wieczne zamknięćie. Ale jeżli mię ztąd Oćiec moy do Klaſztoru Poznáńſkiego Karmelitanek Boſych, proſto odprowádźi, gotowam to mieyſce opuśćić, będąc pewna, że y tam, rowną Puſzczę mieć będę.* Co gdy uczynić Oćiec deklárował, ucáłowawſzy Ziemię owey ſwoiey Puſtyni, proſto do Klaſztoru Sioſtr Náſzych, według dawnego prágnienia ſwoiego, odprowádzoná była, w dźień 15. Maia, tydźień tylko przemieſzkáwſzy ná Puſzczy, o iedney bułce Chlebá, ktorey ieſzcze połowę, ná drugi tydźień miáłá.

Ják tylko z nią Oćiec, ſtanął przed kołem, y Fortą Kláſztorną nigdźie nogą ſtąpić niechćiałá, pokiby w przod WW. Mátek nieobáczyłá, ktorych nigdy nieznałá, tylko z ludzkiey powieśći, o ich żyćia oſtrośći, bardzo je miłowałá, y do Forty zadzwoniwſzy o Wielebną Mátkę Przeoryſzę, (ktorą ná ten czas byłá, Wielebna Matká Náſza AGNIESZKA od Páná JEZUSA Báranká) z głęboką pokorą, prośiłá. A gdy Wielebná Mátká Przeoryſzá, przyſzłá do niey do kolá, y kto iey potrzebował ſpytałá, niewiadoma Pánná zwyczaiu, rozmowy przez koło, nic nie odpowiadała, tylko płácząc Serdecznie łkáłá, co widżąc Oćiec, odpowiedźiał zá Corkę, y uczynił relacyą, zkąd, y dlá czego ią przyprowadźił, co ſłyſząc Wielebna Mátka Przeoryſzá, do kráty ich prośiłá y opowiedźiawſzy Zgromádzeniu, co od Oyca Pánny ſłyſzałá, ze wſzytkiemi Zakonnicámi, do niey wyſzłá. Obáczywſzy Zákonnice Welámi zaſłonione Pánienká, padła Krzyżem przed krátą y zálána łzámi Miłośierdźia prośiłá, żeby ią do ſpołeczności ſwoiey przyięły, potym im Cáłego Zyćia ſwego ſukceſſow, rzetelną czyniła relacyą; ktorą wzruſzone Mátki, wyprawiwſzy iey Oycá od kraty, zoſtać ſię Pánience kázały, y zwielką ćiekáwośćią co dáley mowić będźie ſłuchały. Z mowy tedy y ułożenia, iák ANIOŁ od BOGA zeſłány, wſzytkim ſię WW. Matkom podobáłá, niemniey z Duchá, ktorego w niey, bárdzo gorącego widźiały, y ták zniosſzy ſię w zaiemnie z ſobą, przyiąc ią zapewne obiecáły, á tym czaſem, mieyſcá iey przed kołem pozwoliły.

W ten zaraz dźień ku wieczorowi, dopuśćił ná nię Pan, nieznośne utrapienie, álbowiem ſię ćięſzko roſchorowáłá na oſpę, ktora ſię potym, ták bárdzo na nię wyſypałá, że iáko Job drugi, od ſtop do głowy, w ropie z kroſt ćiekącey leżała, niemal przez cáłe trzy Mieśiące, co ią nie ták trapiło, iako wielka boiaźń, żeby iey od Zakonu nieodrzucono: jakoż niektore Zakonnice, miałá ſobie potym przećiwne, ktore ſię

obáwiá-

obawiaiąc w niey iakiego niezdrowia, w przyięciu iey trudność pokázowały. Ale Bog, ktory ią sobie wybrał, iáko Oćiec Miłośierny, wszytko ułátwił, że zupełnie ozdrowiawszy, wszytkiemi głosami, ná probę byłá przypuszczona: ktorą odprawiwszy, Hábit S. z wielkim duszy ukontentowaniem przyięła, dnia 8. Września, Roku Pańskiego 1691. y otrzymałá Imię, EUFROZYNA od Wszystkich SWIĘTYCH.

Wyrażić doskonále niemożna, z iáką Duchá gorącośćią, służyć Pánu BOGU záczęła, iak pilnie śię do Bogomyślnośći, y żyćia Ostrośći. sposobiłá, iáką ochotę do wszystkich prac y usług domowych pokázowała, z iáką pokorą, strofowánia y pokuty, ktoremi ią rozmáićie probowano, wesoło przyimowałá. Sámá zás we wszystkim, ták śię martwiłá, że śię bardźiey martwa, niż umártwioná zdałá: nigdy ná żadney Zákonnicy twarz, wolno nieśpoyrzała, bárdzo mało, chyba zá pozwoleniem y z potrzeby mowiłá, nigdy o tym mowić, álbo słyszeć niechćiáłá, co śię dźieię ná świećie, co iey Posłuszeństwo kazało, wiernie, choćby też co naytrudnieyszego, czyniłá, rzadko kiedy sypiáłá, wiecey nocy ná Modlitwie trawiłá, mało bárdzo iádałá, kiedy ią w czym obwiniono, nigdy śię niewymáwiáłá, do żadney rzeczy, áffektu, y skłonnośći nie miáłá, zgoła we wszystkich Cnotach, iednym przykładem, y zbudowániem byłá. Ktorey wierność w usługach swoich, osobliwą Opatrznośćią, Pan BOG nádgrodźił, álbowiem wzruszył sercá, niektorych Dobrodźiejow, że śię iey ná Posag złożyli, ktorego śię trzy Tyśiące zebráło. Ták tedy skończywszy chwalebnie Rok Nowycyátu swoiego, uczyniłá Professyą Roku Páńskiego 1692. dniá 8. Września, y w wielkiey ná potym doskonáłośći, żyłá w naymnieyszym punkćie, Duchá Nowicyáckiego, y chwalebnych zwyczáiow, nieodstępuiąc.

Lubo zás wszelákich Cnot,) ktoreby długo opisowáć potrzebá,) byłá żywym Obrazem, nayosobliwiey, iednák ćierpliwośćią iáśniałá, ktorá śię w ćięszkich przez kilká lat chorobách, y boleśćiach práwie do zniesienia niepodobnych, w niey iáwnie wydawáłá, ták dálece, że od nich wszystká iáko śmierć wyschłá, iednák ná wszystkie Akty spolne chodźiłá, y we wszystkim śćisłość Zákonney Obserwáncyi, pilnie y wiernie záchowáła.

Chorobá iey, było niezwyczayne wzdęćie żywotá, ktory śię wzniosł iák Gura, á był twardy iák kámień, czego było okázyą, że będąc Zákrystyánką, spadła; zkąd od tego czásu aż do śmierći, nieznośne Męki, y boleśći, w żywoćie czułá, y ćierpiáłá, ktore ią śmierći nábawiły, álbowiem, nie było podobnego sposobu, ktorymby iey nieratowáno, ále iey nic niepomagało. Przeto widząc śię bydź nieuleczoną, wszystká śię do Páná BOGA obróćiła, y wszelkie doczesne odrzućiwszy stáraniá, o to śię szczegulnie stárałá, żeby śię z Oblubieńcem swoim, Pánem JEZUSEM, iáko nayprędzey ziednoczyłá, co przez ustáwiczne Akty Cnot, Spowiedźi, y Kommunie Swięte, często czyniłá.

Dla iey większey zasługi, dopuśćił też ná nię Pan, że o tey iey Chorobie, rożne zdánia dáwano, y zá oczárowáną sądzono; álbowiem, ták śię stáłá ćięszką, że kiedy ią z łoszka przemieść było potrzebá, ledwie ią cztery Siostry mogły udźwignąć, co słysząc Sługá CHRYSTUSOWA, w duchu śię ćieszyłá, y ćierpliwie, te, y tym podobne zdánia inszych znośiłá, wiedząc że te dolegliwośći, dla wyprobowánia iey, ręká BOSKA dopuśćiłá.

Gdy ią zás co dźień bárdźiey, ta boleśná, y trudna do zniesienia áffekcya, przyćiskała do łoszka, po uczynioney Spowiedźi Generalney, w rękách Wielebney Mátki Przeoryszey, odnowiłá Professyą, y SAKRAMENTA SS. z wielką skruchą, y Nabożeństwem, przyięłá: y ná śiłách co raz znáczniey ustáiąc, trzećiego dnia, ieszcze Spowiedź, y Przenayświętszą KOMMUNIĄ powtorzyłá, gotuiąc śię, przez ustáwiczne Akty, ną ostatnią zeyśćia, swego godźinę; ktora ią w środ od wieczorá, tegoż dniá szczęśliwie potkáłá. Albowiem wszystká sobie áż do wyiśćia Duchá przytomna, w wielkich do Páná BOGA Aktách miłośći, konáć záczęłá, y ná Krucyfix w pośrod Infirmáryi stoiący, oczy obroćiwszy, z ktorych iey łzy serdeczne,

iáko perly drogie padały, (czegom sam oczywistym był świádkiem) Swiątobliwie skonáła. Roku Páńskiego 1713. dniá dwudźiestego śiodmego Lipcá; máiąc lat wieku swego Czterdźieśći y ieden, á Zákonney Professyi 22.

ZYWOT

Wielebney Siostry AGNIESZKI, od Nawiedzenia Nayświętszey PANNY. Polki.



Wielebna Siostra AGNIESZKA, od Nawiedzenia Nayświętszey Pánny MARYI, urodźiłá się w Województwie Nowogrodzkim, z Rodźicow Szláchecкiey Kondycyi; Oćiec iey zwał się TEODOR Mikulicz, ktory był Ruskiey Religij, Mátká záś iey, z domu swego, byłá CHRYSTYNA Kámienická, y żyłá w błędźie obmierzłego odszczepieństwá Schizmátyckiego, w ktorym też, y Coreczkę mieć chćiałá, ále w kilká lat, oddáná będąc, ná Cwiczenie do Wielebnych Ich Mćiow Pánien BENEDYKTYNEK, Klásztoru Nieświeskiego, trzy latá tám przebywszy, odstąpiwszy błędu Schizmátyckiego, zá łáską y oświeceniem BOSKIM, Wiárę Swiętą Kátolicką publicznie, wyznałá y przyięłá. A że w Klásztorze będąc, chorowáła ná Frebrę, ktorá ią przez dwanáśćie Niedźiel trzymáłá, wźięli ią Rodźice, dla porátowánia zdrowia do Domu, gdźie widząc Mátká, że wszystká byłá w Nábożeństwách, y według Reguł Wiáry S. Kátolickiey, pobożnie, życie prowádźiłá, y brzydząc się schizmátykámi, do ich Cerkwi chodźić niechćiáłá, Mięsa w Soboty nie iadałá, ále posty według postánowienia Kośćiołá Swiętego Kátolickiego obchodźiłá dźiwnie Corkę prześládowáłá, y wszelkiego przykłádáłá stárania, żeby ią od Wiáry S. iákim sposobem, odwieść mogłá, w czym że státku Pánieńskiego w pobożney Coreczce, złamáć nie mogłá, nie tylko iey słowámi przykremi dokuczáłá; ále ią też prawie co dźień niemiłośiernie biłá, co długo dla Wiáry Swiętey, niewinná Pánienká ćierpiała; ktorey wierność podobáłá się BOGU, dopuśćił bowiem śmierć ná Mátkę, ktora w uporze Schizmatyckim umarła,

Po śmierći Mátki, Nayprzewielebnieysza JMC Pánná XIENI Nieświeska, z Domu Xiężna RADZIWIŁOWA, wźięłá ią znowu, do Klásztoru, iáko Przełożoná, y Fundátorká mieyscá, gdźie przez puł czwárta látá, Pobożná Pánienka mieszkáłá; ále że dla niebespieczeństwá, od Moskiewskiey inkursyi, pomienione Wielebne Matki wyiechały do Gdáńská, odebrał ią Rodźić do śiebie, ktory się po śmierći Mátki, Nászey AGNIESZKI, powtornie był ożenił.

Niedługo potym, Oycá iey w niewolą Nieprzyiáćiel poimał, á Pánná zostáłá przy Mácosze, ktora w krotce owdowiáwszy, oddáłá Pánieńkę, do Krewnych, á ći zálećili ią, do JMći Páni KOWNACKIEY, milá tylko od Grodna. Bárdzo się iey służbá tego świátá nie podobáłá, ktorá od młodośći, służyć Pánu BOGU, wielce pragnęłá, y iákoby pozyskáć mogłá duszę swoię, ustáwicznie myśliłá, ále do tego sposobu, y pomocy niemiałá, bo kiedy krewnych swoich prośiłá, żeby ią oddali do ktorego Zákonu, żadną miárą, skłonić się do tego niechćieli, przekłádáiąc, że były czáły niebespieczne, y posagu gotowego niemieli, bez ktorego by iey, do żadnego Zákonu, nieprzyięli. Nieznáyduiąc tedy Przyiáćielá żadnego, stráćiwszy wszeláką nádźieię w Krewnych swoich, nikomu nic, áni Páni swoiey nie wspominaiąc, ták sobie postąpiłá.

Prośiłá iednego Bednárza, ktory miał znáiomość w Grodnie z Kráwcem, mieszkáiącym blisko Klásztoru WW. Oycow Bernardynow, żeby iey kazał sekretnie zrobić Zupan, ná co pieniądze dáła, y

y temuż

y temuż Bednarzowi, żeby trzymał sekret, sowićie nágrodźiła. A odpráwiwszy się od Páni, samá przyszłá do Grodná: y zámysł swoy Pánu BOGU polećiwszy, przebrałá się po Męsku, y ták przebrána, wźięłá Grodową Atteśtácyą, iáko się ná obchody Mieysc Swiętych wyprawuie, y ná pobożne ich náwiedźiny, wychodźi. Wźiąwszy tę Atteśtácyą, naypierwey się do Zurowic udała, gdźie oddawszy się pod Opiekę Nayświętszey PANNY, wźięłá ią sobie zá Przewodniczkę, we wszelákich niebespieczeństwách, ktore się tráfiáią po drogach, poddáiąc się wszystká Woli tego, ktorego ná ręku piastowała. Swiętego też JOZEFA, zá Stroża Czystośći, sobie obrałá, prosząc, żeby nią do upopobánia swego, rządźili. Z ZUROWIC, náwiedźiłá Gorę Swiętego KRZYZA, przy ktorey WW. Oycowie Benedyktyni rezyduią, potym poszłá ná Pusczą Swiętey KATARZYNY, y do Swiętey ANNY, do Mstowá, do Gidel, do Częstochowy, á náostátek, do Kalwáryi. A że będąc ná Gorze Swiętego KRZYZA, radźiłá się ieżli bez Náuki, może bydź do Zákonu przyięta, á powiedźiano iey, (w opinij że byłá Męszczyzną) *ieżeli chcesz bydź Zákonnikiem do Choru, to się trzebá uczyć, y mász dosyć czásu boś Młody, ieżeli záś chcesz w prostoćie służyć Pánu BOGU, zá Brátá, to trzebá zálecenia, á że powiedász, iże Cię tu nikt nie zná, to muśisz gdźie, dla zalecenia posłużyć, bo ćię bez niego, nie przyima do żadnego Klásztoru.* Ná ktorą radę zezwoliwszy, szłą do Lublina, gdźie się iey w pewnym Klásztorze, do Zákrystyi, służbá tráfiłá, w ktorym pilnuiąc powinnośći Kośćielney, razem się y uczyłá, y do Mszy S. sługiwałá. Skończywszy záś Rok tey służby w tymże Klásztorze, prośiłá o zálecenie do Zákonu Nászego, ktore lubo iey dáno, ále u WW. Oycow Nászych, bez świádectwá o Urodzeniu, y Rodźicach, nic, wcále nie pomogło. Odniozszy táką trudność, turbowáłá się wielce, gdźieby mogła, ználeść Swiádectwo, zá ktorym mogłáby zámysłu swego dostąpić, Alić oto, będąc ná Odpuśćie w Nászym Kośćiele, w dźień Nayświętszey PANNY SZKAPLERNEY, obáczyłá niejákiego Szláchćica, zwáł się z przezwiská Kuroczycki, ktory znał iey Rodźicow y Brata, Rodzonego, do ktorego bardzo byłá podobna, ktorego uśilnie prośiłá, żeby iey Swiádectwo dáć ráczył, ktory iáko Sąśiad bliski, y Rodźicow dobrze znáiący, rozumieiąc że był Syn, dał słuszne testimonium, ktore y sumnieniem potwierdźił.

Kiedy się iey pytali Wielebni Oycowie, o Imię y Przezwisko, powiedźiałá, *zowię się Piotr Mikulicz*, y ták widząc sposobność, y gorące prágnienie, odesłali ią pod tym Imieniem, pod ktorym rozumieli ią bydź Męszczyzną, z Lublina do Krákowá, do Nászego Nowicyátu. Roku Páńskiego 1665. około podnieśienia Krzyża Swiętego. A że ten Piotr domniemany, był dopiero, w Roku 19. á prośił się ná stan Bráći Donátow, ktory potrzebuie lat większych, więc go tym czásem ná Ohláty przyięto, á dyspensy w látách czekáć z Rzymu kázano, y ták oczekiwaiąc pozwolenia, ná wszystkie Nowicyáckie cwiczenia, z innemi Bráćią chodźił. Ták się záś poiętnym, dowćipnym, y sposobnym do wszystkiego, pokazał, (umiał bowiem po łáćinie dobrze mowić, y pisać, y przenikáł wszystkie Zákonne Ceremonie,) że go Oycowie, myśleli obroćić do Choru, ále on pokázuiąc się bydź niegodnym Stánu Wyższego, prośił się nieodmiennie, żeby między Bráći pracowitych, był poczytány. Applikowáno go tedy, do prac powierzchownych, do gotowánia w kuchni, do pieczenią Chlebá, y do wszelkich inszych posług Klásztornych, czemu wszystkiemu z wielkim ochędostwem, y wyśmienitośćią dość czynił, co było wielkim podźiwieniem, że ták Młody wyrostek, mogł ták wielkiey pracy wydołáć. Miał też wielką ochotę do prania Chust, ták Kośćielnych, iák y Klásztornych, co bardzo czysto, y wyśmienićie czynił. Co záś do Duchá należało, z wielką pilnośćią odpráwowal, ná Modlitwie, y dyscyplinách bywał, w nocy ná Jutrznią dzwonił, umártwienia, y innych zwyczáiow Zákonnych przestrzegał, bardzo mało co, y to nigdy nie rozbieraiąc się sypiał, w oczách też, w mowie, y we wszystkim powierzchownym Ułożeniu, niewypowiedźianie był skromny.

Gdy iuż w tych Cwiczeniach, przez trzy ćwierći Roku zostawał, przyszłá dyspensa, żeby nie czekáiąc lat, mniemány

Piotr, był przyięty do Hábitu, záczym gdy mu iuż miáno dáwáć Hábit Swięty, dał Pan BOG znák podobieństwá, że ow Piotr był PETRONELLĄ, o co tez od Oycow spytána, z wielkim żalem, że ią Pan objawił, pzyznała się; á kiedy iey pytáno, dla czego będąc Białogłową, ná záki się Stan odważałá, z wielkim płaczem odpowiedziała: *Słyszałam, że Swięta* EUFROZYNA, *Corká PAFNUCYUSZA w Alexandryi, ukrywszy płeć, y Wysokiego Urodzenia kondycyą, pod imieniem SMARAGDA, między owemi pierwszemi Pustelnikami, przez lat trzydzieści y ośm, samemu tylko Pánu BOGU wiádoma, Swiątobliwie y od nikogo niepoznáná, áże do śmierci żyłá, y iest Wielka Swiętą: więc też Przykładem iey, chćiałam służyć Pánu BOGU, duszę moię pozyskáć, spodziewáiąc się przy większym zwyćięstwie, większey zásługi, á potym nágrody od BOGA.*

Wiedząc tedy Náśi Oycowie, doskonále kto byłá, wyprawili ią potáiemnie, y oddáli ią w stáránie, iedney Pobożney Páni, ktora przebrawszy ią w Pánieńskie Sukieńki, trzymálá ią z wielkim Miłośći oświádczeniem u śiebie, á widząc we wszelákich iey obyczáiách, pełność Duchá Bożego, y wielkie umártwienia, wielce ią sobie poważała.

Pod te czasy, sporządził Pan, ná pociechę sługi swoiey, że W. O. N. FILIP od TROYCY Przenayświętszey, Kongregacyi Naszey Generał, przyiechał do Krakowa, około Náwiedzenia Nayświętszey Pánny; pod ktorego Protekcyą, oddáłá się nabozná Petronella, ktorey wysłuchawszy, y do służenia w Zakonie Naszym Panu BOGU, gorące prágnienie wyrozumiawszy, obiecał iey mieysce, między Siostrámi, konwierskiemi, u WW, Mátek Klasztoru Swiętego MARCINA.

Przyszedszy do Kráty, iáko Mądry y bardzo dyskretny Przełożony, począł o tym z Zgromadzeniem tráktowáć, záchwaláiąc gorącość Ducha, Petronelli, y daiąc wielkie zálecenia, á do tego przywodząc wáżne racye, osobliwie dálekość mieysca, z ktorego tu, dostáłá się, żeby duszę swoię od Krewnych oddalona, prędzey mogłá pozyskáć, y służyć P. BOGU. Z początku Wielebne Mátki, miały wielką przećiwność, ále zdaiąc się ná zdánie y Wolą, Przełożonégo, przyięły ią, ná Konwierską, ktorą to iuż za Krátą, widząc Wielebny Oćiec Nász GENERAŁ, dawał iey Oycowskie błogosławieństwo y rzekł: *Swięta ANGELA, S. EUGENIA, Swiętá EUFROZYNA, tym sposobem powołane były od Pana BOGA, ktoregoś y ty záżyć postanowiła, ty masz bydź czwarta, w liczbie tak Wielkich Swiętych, Ktora ták dźiwnie, do Zyćia Zakonnego, Bog doprowadźił.* Jakoż zaraz z początku, tak goráco służyć Panu poczełá, że się nie tylko oczom Boskim, (czego były jawne dowody) ále y wszytkim Wielebnym Matkom podobała, ktore Chwaliły Páná BOGA, iże Zbáwienie Násze, ták cudownie obmyślá. Po odprawioney roczniey probie, do zaczęćia Nowicyátu, dano iey Habit S. Roku Páńskiego 1667. dnia 2. Lipcá, y Imię odmieniewszy Petronelli, nazwano ią AGNIESZKA od Nawiedzenia Nayświętszey Panny. Zyćie tey Naymilszey Siostry, nie tylko pod czas iey Nowicyátu, ále áże do Smierći, było iednym przykłádem Cnot, nie tylko w Bogomyślności, w Pokorze w wzgardźie śiebie samey, w Posłuszenstwie, w umártwieniu, w ćierpliwośći, w skromnośći, w milczeniu, w Miłośći, ále tez y w ćięszkich pracách, około posługi Zgromadzenia, przeto będąc wszytkim upodobana, uczyniłá Professyą R. Páńskiego 1668, y w wielkiey doskonáłośći Zyćia, aż do lat Sędźiwych, dotrwała, ktorey powołánie, pomieniony W. O. N Generał; dla wieczney pamiątki. Kazał wpisać w dźieie Zakonne.

Ile razy się też o iey pierwszym powołániu, trafiłá do mowienia okázya, słysząc to, tá Swiątobliwa duszá, niby prorockim Duchem zawsze mowiłá, *choć mnie tu P. Bog, z osobliwego Miłośierdzia swoiego, ná Usługę swoię, między Wászmośćiami, Moie Mátki pomieśćił, iednákże ia tu po Smierći, między niemi leżeć niebędę, tylko w grobie WW. Oycow Naszych, ná Puszczy,* co się za rzecz nigdy niepodobną widźiało, iednák się w samey prawdźie, swego czasu spełniło. Albowiem w Roku Pańskiego 1710 za nastąpieniem w Krakowie morowego Powietrza, muśiały Wielebne Matki z Klá-

z Klaszoru swoiego uchodzić; y wyiechały trzy mile zá Kráków, do wśi Pustelniczey, Sielec nazwaney, o puł mile będącey, od Naszego Klasztoru Pustelniczego; z ktoremi niedługo mieszkáiąc tám, Naymilsza Siostra AGNIESZKA, śmiertelnie zachorowała, ile że od kilku przedtym lát, z wielkiey pracy, co ráz więcey słábiała, osobliwie ná dwie lećie przed śmierćią, tak wielki bol w nogách ćierpiała, że się tylko niemi czołgała, y od niemałego czásu, przed wyiazdem WW. Mátek, z okazyi powietrza, ná łoszku zostawała, dla czego ná Mszą S. ná Spowiedź, y Kommunią, noszono ią w krzesełku, y dlá słábego bardzo zdrowia, z wielką trudnośćią, y boleściami, przewieziona była do Sielca.

Widząc się bliską Smierći, z wielkim pragnieniem y pokorą, o Sákrámentá SS. upraszała, ktore z niewypowiedźianym Nabożeństwem, y áffektem, przyięła, z rąk W. O. AUGUSTYNA od S. GERARDA, na ten czas Przeora Pustelniczego, y zaraz go przy całym Zgromadzeniu prosiła, żeby Ciało iey, po Smierći przyiął do grobu Kośćioła Pustelniczego, co iey też przyobiecał. Oná zaś, ćieszyła się wielce, że iako zdawna powiadałá, tak się stać miało, przeto w tey ostatniey Chorobie, nieraz mowiła, *przecie ia gdźiem záczęłá, tam skończę*.

Po przyięćiu Sákramentow SS. na trzy dni, iuż ledwo kiedy, słowo przemowiła, tylko się wnętrzną rozmową z P. Bogiem báwiłá, y czasem Akty, bárdzo ćicho mowiła; będąc sobie wszytká przytomna. W sam dźień Smierći, bardzo jeszcze kommunij S. pragnęłá, ále że iuż nic wcále przełknąć niemogłá, gorącym áffektem, prágnienie swoie nágrodźiłá, w ktorym zacząwszy konać, przy polecaniu duszy, około godźiny śiodmey zrana, szczęśliwie Zyćia dokonałá dniá 26. Sierpnia, Roku Páńskiego 1710. Ciało iey po Smierći, było w miłym ułozeniu przyiemne, y mile się uśmiechaiące, ktore z nalezytemi Ceremoniami pochowane, w grobie WW. Oycow Naszych w Kośćiele Pustelniczym spoczywa, z nadgrobkiem dla wieczney pamiątki, ná Trumnie zmárłey połozonym. Umárłá w opinij Swiątobliwośći, maiąc lat Wieku 65. á Zákonney Professyi 44.



ZYWOT
Wielebney Siostry ROZALII, od Swiętey MARYI MAGDALENY. Polki.


Ielebna Siostra ROZALIA, od Swiętey MARYI Mágdáleny, urodźiłá się w Krákowie, Roku Páńskiego 1663. z Zácnych y bogátych Rodźicow, y zwała się ANNA Auszwicerowna; Urodzenie iey, było dwiema Mieśięcámi przed czásem, dla czego, z rady Pánow Doktorow, w Wieprzach świeżo bitych, przez dwá Mieśiące, z niemałym kosztem, y pilnośćią dochowána, y donoszona byłá. Chowáiąc się zás w wielkiey Pobożnośći, w Domu Rodźicow, w osmym Roku, z Mátki ktorą BOG do śiebie powołał, ośierocona byłá, y śierotą zostáwszy, serdecznemi łzámi śierotwo swoie, Nayświętszey MARYI PANNIE, w Cudownym Obráźie ná Piásku będącym, polecáiąc, żeby ią pod Opiekę Máćierzyńską wźięła, prośiłá, od ktorey ten głos do śiebie, z Obrazu usłyszałá: *Nieboy się, ia będę Mátką twoią*. Czym bárdzo w duchu ućieszona, wszystká się pod Protekcyą MATKI Miłośierdźia oddáłá, y do Niey bardzo Nabożna byłá.

A że ią BOG osobliwemi przymiotámi ozdobił, przy Urodźie, y dostátniey Fortunie, przeto się o iey przyiaźń, rożni stáráli, ále pobożná Pánna nigdy doczesnego Przyiáćielá mieć nie pragnęłá, ktora się Wiecznemu záślubić, w sercu swoim

ſwoim, poſtánowiłá. Zyczyłá tedy ſobie, ſłużyć Pánu BOGU w Zákonie Náſzym, w Klaſztorze Kármelitánek Boſſych u Swiętego MARCINA, ále iż ſię iey zátrzymáć kázano, że dla zupełney liczby Zákonnic, mieyſcá ná nię niebyło, ktore iey Pan gdźie indźiey gotował, ſtáło ſię zá ſporządzeniem iego, że dowiedźiáwſzy ſię, o niedáwney Fundácyi Kláſztoru Poznáńſkiego, tám zámyſł ſwoy do ſkutku przywieść umyśliłá, dokąd ſię przez wiele trudnośći od świáta, y od Krewnych doſtáwſzy, ſkutek powołánia ſwoiego, ſzczęśliwie otrzymáłá, y byłá przypuſzczona do Habitu, ktory Roku Páńſkiego 1682 w dźień Swiętey MARYI MAGDALENY, dniá 22. Lipcá, z wielkim ukontentowániem przyięłá máiąc lat 19. y nazwana byłá, Sioſtra ROZALIA ALFONSA, od Swiętey MARYI MAGDALENY.

Zaraz od początku Nowicyátu przyſzłey żyćia doſkonáłośći, wielkie po ſobie nádźieie pokazowała, ćwicząc ſię we wſzelakich Cnotách, z wielką pilnośćią, y náśladuiąc pierwſze Mátki y Fundátorki ſwego Kláſztoru, w śćiſłey bardzo oſtrośći, y umártwieniu, ktore ſobie z Miłośći gorącey ku Pánu BOGU, zá lekkie poczytáłá. Odprawiwſzy tedy przykłádnie, Rok Nowicyátu ſwoiego, ſwego czáſu uczyniłá Swiętą Profeſſyą, Roku P. 1683. tegoż dnia, ktorego w przeſzłym Roku, do Zákonu byłá przyięta.

Znáiąc ſię záś bardźiey obowiązáną po Profeſſyi, do większey doſkonáłośći, przez rożne Srodki, z wielką ſię uśilnośćią, o iey doſtąpienie ſtárała. Albowiem zá naypierwſzy Fundáment, doſkonáłego żyćia, Cnotę Poſłuſzeńſtwá ſobie obráwſzy, nie tylko w łatwych, ále y w naytrudnieyſzych rzeczach, wſzyſtko co iey roſkázáno, wiernie pełniłá, w czym ią też BOG oſobliwie rátowáł, dáwſzy iey tę ſpoſobność, że w czym ią záſzło Poſłuſzeńſtwo, umiáłá, mogłá, y chćiała záwſze, wſzyſtko doſkonále uczynić. Y dla tego káżdey Przełożoney, byłá wielką pomocą, ktorá kiedy co roſkázałá ROZALIJ, iuż byłá zupełnie upewniona, że ſię do Woli iey, dobrze wſzyſtko y doſkonále ſtánie.

W Modlitwie wnętrzney y Bogomyślnośći, byłá dobrze ugruntowána, bez ktorey, iáko Rybá bez wody, uſychała, przeto ſię uśilnie ſtárałá, żeby iey nigdy nieopuſzczałá, á ieżli powierzchowne zábáwy, ktorych ſobie wiele poleconych miewałá, nie dopuśćiły iey bydź ná ſpolney z Zgromádzeniem Swiętym Modlitwie, tedy ią wiernie inſzego czáſu nágradzała. Stárała ſię też, Officyum Páńſkie, z iák naywiękſzym Nabożeńſtwem odpráwiáć, dla czego porzućiwſzy, zátrudnienie wſzelákie. z wielką ſkwapliwośćią, ná Akty Chorowe pośpieſzała, do ktorych naypierwſza ſtáwałá: á ieżeli ſię tráfiło, że iey dla iákich zabaw, Przełożoná ná Godźiny iść nie kazałá: ták w tym y Poſłuſzeńſtwu, y ſobie dogadzałá, że ie wraz, gdy ie w Chorze odpráwiáno, y ona Nabożnie, y z attencyą wielką mowiłá.

W uſtáwicznych pracach, ná Chwałę BOSKĄ, y ná dobro poſpolite Kláſztoru, do podźiwienia wſzyſtkich, niezmordowána byłá. Przez lat kilkánáśćie, trzymáiąc Officynę Zákryſtyi, wiele bogátych Appáratow, ná ozdobę Kośćiołá, włáſnemi rękámi uſzyłá, y ná wybor wychaftowała, do czego nád inſze Sioſtry, bárdzo ſpoſobna byłá. Chuſt Kośćielnych, iáko to Alb, Amiktow, Obruſow, ręcznikow, Korporałow, Puryfikáterzow, nikomu prać niedopuśćiła, ále ſamá bez uprzykrzenia, y z ochotą koło tego robiłá, żadney nieprzyimuiąc pomocy: Zákryſtyánką będąc, byłá obrána zá Podprzeoryſzę Konwentu, á obiema tym przećiwnym ſobie Urzędom, z wielką pracą doſyć czyniłá. A kiedy iey z politowánia ktora Sioſtra mowiłá, żeby ſię ták nie mordowáłá, poſpolićie odpowiádała: *Miała bym wielki ſkrupuł, nie pracowáć, y nierobić, kiedy widzę, że czego dobro poſpolite potrzebuie.* Przy tych záś, y tym podobnych pracach, Księgi Duchowne piſywała, y liſty do rożnych Dobrodźiejow, ktore iey w rożnych ſpráwach y potrzebách Kláſztoru, Przełożoná piſać zlecáłá, ráchunki zá Dyſkretki, będąc między niemi iedną, álbo też, choćiáż y nie byłá, czyniłá, zgołá w codźiennych pracach, ták uſtáwiczna byłá, że gdy ſobie przy robotach wzrok bardzo przytępiłá, tedy máiąc wiele do robienia, záświećiwſzy ſobie w Nocy, y trzy razem świece,

pracowićie, koło czego trzebá było, robiła.

W umártwieniu bardzo przykładna byłá, bo oprocz tajemnych (ktorych nikt niewidźiał,) iáko to Włośiennic, łáńcuszkow, dyscyplin, wiele innych powierzchownych czyniłá, posty częste, oprocz tego że mało co, pospolićie iádała, były iey codźiennym pokarmem, im naywiększe miáłá pragnienie, tym ie mniey pośiliła, żeby z pragnącym ná Krzyżu Pánem JEZUSEM, y oná też przykrość pragnienia ponośiłá, co osobliwie w gorące czásy, przy pracach y robotách, czyniłá, z czego prawie záwsze, suchość w ustách y w gardle czułá. Spoczynek iey bardzo niewczesny bywał, ná ktory ledwo śię kiedy rozbierała, y ná gołey źiemi często sypiała; W zmysłach też powierzchownych, byłá umartwioná do podźiwienia, co śię iawnie, z powierzchownego ułożenia iey wydáwało, byłá álbowiem iáko Anioł w ćiele, w niewypowiedźiáney oczu skromnośći; o żadney ćiekáwośći, słyszeć nigdy niechćiała; w niczym, oprocz samego BOGA, nigdy sobie nieismakowáła. Ciáłu w niczym folgi y wygody, niepozwoliła, ktore bardzo dotkliwie, rożnemi sposobámi, martwiłá.

W pokorze bardzo głęboká byłá, y upokorzenia swego záwsze bardzo prágnęła. Z kąd pochodźiło, że wszystkie naypokornieysze posługi, ochotnie ná śiebie przyimowáła, kiedy iey w czym przygániáno, bardzo śię z tego w Duchu ćieszyłá, y powierzchownie, bez przymieszánia passyi, przyznawałá. każdą z Siostr, będąc iuż w podeszłych latach, y máiąc wielkie zásługi, wielce sobie poważała; Urzędu Przełożoney, ná ktory ią po kilká razy, wielkie Cnoty, y affekta Zgromádzenia, chćiały wystáwić, żadnemi prozbámi, y perswázyámi, przyiąć niechćiáłá, Defekta ná záwstydzenie swoie, (ktorych niebyłá winna) wyliczała, y często sobie máwiáłá: *Dźiwnie śię tego wstydzę, że mnie niepożyteczną, y wielką Grzesznicę, Dom BOSKI, dármo żywi, y znośi, ktoram nic dla niego, nie pracowała.*

Jako záś samá w sobie, Zákonney Obserwáncyi do zbudowánia wszystkich, przestrzegała, ták też ieżeli śię co w ktorey Siostrze mogło kiedy niedoskonáłego pokázáć, z wielką ná to żarliwośćią następowała, y do záchowánia Ustaw Swiętey Mátki Nászey TERESY, y innych Praw Zakonnych, ták skutecznie mowiłá, że słowá iey, stáły zá Kazánie, ktoremi, do Obserwanáyi Swiętey pobudzała Kiedy záś poznała, że ktorą z Siostr, tą żarliwośćią swoią, y nástąpieniem ná iáki defekt uraźiła, záraz ią przepraszała, czym bardzo Siostry budowała.

Cnotą ćierpliwośći Swiętey, bárdzo iáśniała, y wszystkie przećiwne okazye, ućiski, choroby, cukruiąc sobie Miłośćią Páná BOGA, ćierpliwie, y do podźiwienia, znośiłá. Będąc Paráliżem náruszona, przez lat pięć, w ktorym przez trzy lata ostatnie, y ruszyć śię bez pomocy nie mogłá, z wielką ćierpliwośćią, wszystkie słábośći ponośiłá, y choćiaż iey czego było potrzebá, o nic śię nie przykrzyłá, chybá że tego postrzeżono. W tey záś pięćioletniey chorobie, nic iey uprzykrzeńszego nie było, iáko to, że poymowała, ućiążenie Sług Boskich, ktore iey, z wielką niewygodą, y niewczásem swoim służyły, lubo sama, ták wielkie udręczenia ćierpiáłá, że kiedy ią z łoszká ná prześćieradłach, dla prześciania przenoszono, to śię Ciáło z odleżenia ogniłe, ze krwią ná prześćierádle zostáwało.

Gdy śię iuż, w śiłách ustáiącą wcale poznałá, z wielką skruchą y pragnieniem, o SAKRAMENTA Swięte prośiłá, ktore po odprawioney Spowiedźi Generaley, wszystka w nabożne łzy rostopiona, z gorącym áffektem przyięła, czyniąc serdeczne Akty, Wiáry, Nádźiei, Miłośći, y żalu nádprzyrodzonego zá grzechy, w ktore śię przez cáłe życie, wzwyczáiłá. Będąc bliską śmierći, prośiłá do śiebie, Wielebney Mátki Przeorzyszey, ktorey do śiebie przychodzącey, z podźiękowániem, zá wszelákie stárania, y z pokornym zá swoie winy przeproszeniem, rzekłá: *Dźiś poczynam konáć, proszę Wielebnośći Wászey, niech mnie pilnuie.* A gdy śię iey, W. Mátká Przeorysza spytała, *boisz że śię Waszmość śmierći?* odpowiedźiała: *Boię śię, bo iest czego, ale śię w tym, poddáię zupełnie Woli Boskiey, niech on czyni co iego Wola, iáko z dźie-*

sem Roksweich. Te słowá wymowiwszy, iuż co dáley, to bárdźiey, niewyrozumianiey mowiłá, częśćią z ostátnich sił ustępuiących, częśćią że miáłá język, od kilku lat, Páralizem zarażony. Y ták iáko zápowiedźiała, konać poczęłá, do ostátniego zgonu, Aktámi gorącemi, y często powtorzonemi, bárdzo dobrze przyspołobiona, w ktorych, w pośrod Zgromádzenia, żyćia chwalebnie przepędzonego, szczęśliwie dokonáłá, pełna dni, y Swiątobliwych Uczynkow. Umárłá Roku Páńskiego 1738. o godźinie czwartey z rána, dnia 10. Czerwca, máiąc lat wieku swego 81. Zákonney Professyi 62.

ZYWOT

Wielebngo Oyca MAURYCEGO, od Oczyszczenia Nayświętszey PANNY. Poláka.



Wielebny Oćiec MAURYCY, od Oczyszczenia Náyświętszey PANNY, urodźił się w Woiewodztwie Wileńskim, w Olkienikách, R. Pańskiego 1667. z Szláchetnych, Pobożnych Rodźicow, zwany ná Swiećie, MARCIN Łukászewicz. Ten w Rodźićielskim Domu, przystoynie wychowany, nie tylko w látá, ále y w Cnoty Chrześćiańskie począł podrastáć, ktorego BOG uprzedzał błogosłáwieństwami swoiemi. álbowiem od dźiećinstwá, y lát niewinnych, dawáł znáki, przyszłey swoiey, Swiątobliwośći, nie kocháł się bowiem w zabáwách y lekkomyślnośćiach dźiećinnych, y nic dźiećinnego nie czynił, záchowuiąc skromną iákąś postáwę, iákby iuż wrozsądku y látách był doyżrały. Przewyższywszy tedy látá dźiećinne, w dálszych do szkoł Wilenskich, na Náuki od Rodźicow posłány, z wielką pilnośćią y poiętnośćią, iáko pięknie ná rozumie oświecony od BOGA, sposobił się do wszelákich Umieiętnośći, ktore łátwo poymował, do czego mu boiáźń Boská, ktorá iest początkiem Mądrośći, y ktorey od Młodośći był pełen, wszelkie trudnośći ułátwiałá. Uczył się tedy blisko lát jedynastu, y Cáłey słuchał Filozofij, ále o tym ustáwicznie pámiętáł, y to w skrytośći Sercá często máwiáł do śiebie: *Kto moy Panie niewie o Tobie, chociáżby umiáł y wiedźiáł wszytko, nic nie umie, nic nie wie.* J dlá tego Naukami politycznemi, poleruiąc do większey doskonáłośći dowćip, prágnął oraz dostąpić Umieiętnośći Swiętych, znáiących się ná BOGU. A że między Mędrkámi świáta tego, ugániaiącemi się zá wiátrem nádętośći, y ćień prożney chwały chwytáiącemi, zá trudną rzecz poczytał u śiebie, ználeść tákiego, ktoryby go doskonále tey umieiętnośći, ktora do Páná BOGA prostą drogę pokázuie, náuczył: záczym obrał sobie bity gośćiniec, to iest życie Zákonne, ktorego iest Professorem sam CHRYSTUS, y nieomylnym do zbáwienia, y do poznánia Bostwá swego gośćińcem, iáko sam zápowiedźiał: *Já iestem droga, prawda, y żyćiem, prze zemnie, ieżeli kto wnidźie, będźie zbáwiony.* Tą tedy drogą idąc, zá powodem CHRYSUSA, dostał się zá Fortę Zákonną, Nászego Reformowánego Zákonu, y zá uśilną prożbą, przypuszczony do Nowicyátu w Krákowie, Hábit Swięty przyiął szczęśliwie, R. Páńskiego 1691. dnia 24. Czerwcá, máiąc lat dwádźieśćia, y cztery, ktoremu dáno Imię, MAURYCY od Oczyszczenia, Nayświętszey PANNY.

Zaraz od początku Nowicyátu, chwyćił się Ostrośći żyćia Zakonnego, y z wielką Duchá gorącośćią w drodze doskonáłośći postępowáł, nayćięższe umártwienia, zá lekkie sobie poczytáiąc, cokolwiek mu czynić roskázáno, zá Wyroki BOSKIE przyimuiąc, y we wszystkim po Krzyżowey drodze Paná JEZUSA, z táką ochotą chodząc, iákby po liliach, y rożach, postępował. Będąc tedy, iák złoto w ogniu, w Gnotách SS. dosko-

doskonále wyprobowány, uczynił Solenną Professyą Roku Páńskiego 1692. dnia 29. Czerwcá, máiąc lat 25.

W kilká Mieśięcy po Professyi, wprzod ná Filozofią, á potym ná Theologią, z Posłuszeństwá posłany, wraz Náuk, y Cnoty pilnuiąc, w obudwoch ták wielki postępek uczynił, że będąc ieszcze dyscypułem, mogł się názwáć, doskonáłey umieiętnośći, y Cnot wszelákich, Mágistrem. Dla czego, ná Godność Kápłáńską wywyższony, zaraz po skończonych Naukách, w Konwenćie Krákowskim Swiętego MICHAŁA, Lektorem Filozofij był obrany, á potym Teologij; ná ktorych Urzędach, ták się doskonále spráwował, przez lat kilkánáśćie, pracuiąc, że sobie, nie tylko u Nászych, ále y postronnych Zákonow, ná wielką sławę, y poszanowánie zárobił, ktorzy w nim, dar Wysokiey mądrośći, y Swiątobliwość żyćia poważali, z wielkim pożytkiem y ozdobą Nászey Polskiey Prowincyi, álbowiem ták w umieiętnośćiach Szkolnych, Młodź Zákonną exercytował, że ich oraz, do Cnot Swiętych słowem y przykładem sposobiąc, nie tylko mądremi, ále y doskonálemi uczynił.

Táką tedy mądrośćią y doskonáłośćią ozdobiony będąc od BOGA, obrány był naprzod w Wilnie, potym w Krákowie, Magistrem Nowicyuszow, y Urząd ten przez lat sześć, chwalebnie y przykłádnie, spráwował, y Młodey Winnicy Chrystusowey latorostki, do śćisłey Zakonney Obserwancyi, y Swiątobliwośći, nákłániał, z táką żarliwośćią, że o naymnieyszy defekt, żeby się w Domu Bożym, iáko kąkol między żiarnem czystym, y wybornym, nie krzewił, gorliwie y ostro następował, y iáko Chwast niepozyteczny, wyplenial; będąc sám we wszytkim ułozeniu y skromnośći, iáko ieden Nowicyusz, co się w nim aże do Smierći, do zbudowániá, y podźiwieniá wszytkich, wydawało.

A że nie tylko do duchownego, ale y do powierzchownego rządzeniá, wielką rostropnośćią y sposobnośćią, był udarowany od BOGA, przeto na wszytkie Prowincyi Naszey Urzędy, był często wystawiony, iáko to w Wilnie, w Krakowie u Swiętego MICHAŁA, y konwentow innych Przeorá, Definitora, y Prowincyałá, nie tylko Nászey Polskiey, Prowincyi, ále też y nie dawno rozdźieloney, Litewskiey. Ná ktorych Urzędách zostáiąc, wszytkie chwálebnie, y bárdzo przykłádnie z wielkim ukontentowániem, y zbudowániem wszytkich, odprawował. A lubo sam śćisle y bárdzo doskonále życia prowadźił, (jáko się z osobnych Cnot iego, pokáze) umiał iednák innych ułomnośći, bardzo rostropnie y dyskretnie rozsądząc, y do Zákonney zachęcáć Obserwancyi, káżdemu łáskáwą y Oycowską twárz pokázuiąc, y iáko Matká káżdego potrzebom, z miłośćią dogadzaiąc, łágodnie bez przymieszaniá Passyi, nápominaiąc, zásmuconych ćiesząc, ułomnych dzwigáiąc, w duchu ożiębłych zágrzewáiąc, w potrzebách opátruiąc, záczym też miał u wszytkich, wielką Miłość, nie tylko w Prowincyi Nászey, ále też y u Przełozonych kongregácyi, álbowiem Wielebny Oćiec Nász GENERAŁ, w tym Affekćie y powázeniu, miał Swiątobliwość y doskonáłość, przy wielkiey Mądrośći, tego Wielebnego Oycá, że go ná swoim mieyscu, Generalnym Wizytátorem obodwoch Prowincyi ieszcze ná ten czas nierozdźielnych, uczynił.

Co się záś tycze partykularnych Cnot, tego Sługi CHRYSTUSOWEGO, ták był wysoko myślą y áffektem przez Bogomyślność podnieśiony do BOGA, że oprocz zwyczayney u nas, przez dwie godźiny, ná káżdy dźień wnętrzney Modlitwy, ktorey nigdy nieopuszczał, y ná niey nieporuszony klęczał, ile mu tylko czásu zbyło, od powierzchownych zabaw, ten wszystek trawił ná Modlitwie. W drodze záś będąc, nigdy z raná niewyiechał z Gospody, poki przez cáłą godźinę Modlitwy nie odpráwił, ktorą też y od wieczora, czásu pomiárkowánego z Zygarka, ná ten sam czás, ktorego ią odpráwuią po Klásztorach, wiernie odpráwiał. Máiąc záś wiele innych, postánowionych sobie, do codźiennego odmáwiania Nabożeństw, tym codźień dosyć czynił; Officyum Páńskie, z wielkim Nabożeństwem, y umysłu przyłożeniem odmáwiał; co też y w drodze, będąc praktykował,

kował, (iáko o nim Socyuſzowie iego powiádali) nie reſpektuiąc ná fatygi y niewczáſy podrożne, o pułnocy wſtawał ná Jutrznią, ktorą odpráwiwſzy, znowu ſię do ſpocznienia ná krotki czás układał.

W cnoćie Posłuſzeńſtwá, był bárdzo doſkonáły y nigdy nic bez wiádomośći Przełożonego ſwego, choćby też naymnieyſzego nieczynił, ná káżdy roſkaz Przełożonego był ták bardzo ochotny, żeby był rad y myśl co mu miano kazáć, poprzedźił. Dla czego też, káżdego Przełożonego, bárdzo ſobie powazał, choć y z tych, ktorych mniey doſkonáłych bydź widźiał; ſám tez, iuz w podeſzłych látach zoſtáiąc, iednemu z pouſáłych ſobie Zákonnikow powiedźiał, że od tego czáſu, iák wſtąpił do Zákonu, nigdy beż licencyi Przełożonego, kawałká Chlebá nie zjádł, y kropli wody, w Uſtá niewłozył.

We wſzytkim też, Uboſtwá Zákonnego ściśle przeſtrzegał, w Celi oprocz Ubogiego posłániá, kilku Xiążek, y rzeczy w Konſtytucyách opiſánych nic nie miał, Hábit Ubogi nośił, y bárdzo go ochrániał, żeby iák naydłużey chodźić wnim mogł, y ná kozt Przełożogo niewyćiągał; o nic ſię, choćby mu czego niedoſtáwáło, nie uprzykrzał; náwet y w rzeczach do Nábozeńſtwá służących, Uboſtwá Zákonnego przeſtrzegał, ubogiey Koronki, Brewiárza ſtárego, zażywaiąc. W Chorobách też będąc, koſztownych rzeczy, do porátowániá zdrowiá, niechćiał zázywáć, ieżli Przełozony, poſtrzegł że mu czego niedoſtáwało, y chćiał mu to ſpráwić, bárdzo ſię z tego wypraſzał, powiádáiąc że tego niepotrzebował. Przełozonym też będąc, nigdy áni przy ſobie áni w Celi pieniędzy nie konſerwował, ále je w Arce to ieſt w ſkrzymi o trzech kluczách ſkłádał, y z niey przy Dyſkretách, ná wydátki Prokurátorowi udźielał. Zgołá do zadney rzeczy doczeſney, niemiał zádnego przywiązania, chcąc bydź we wſzytkim, prawdźiwym Náśládowcą, Ubugiego CHRYSTUSA.

Przez cáłe żyćie ſwoie, Anielſkiey Czyſtośći, oſobliwym był ſtrozem, ktorą nie tylko w słowách; y uczynkách, ále y w myślách, bárdzo ściśle zachował, y tą łáſką był udarowány od BOGA, że żyiąc w Ciele, od wſzelkiego poduſzczenia tey S. Cnoćie przećiwnego, był wolen, y tey niewinnośći, w ktorey ſię na Chrzćie Swiętym odrodźił, zyćiá ſwego dokonczył, iáko Spowiednicy iego, (z ktorych y iá co to piſzę byłem, pokilku konwentách) świádczyli, y ia prawdźiwe zeznanie oświádcząm. Przeto kiedy co mniey przyſtoynego przy nim mowić záczęto, mowił; *juzeście ieść młuto záczęli, ktorym nieczyſte wieprze żyią?* y to wymowiwſzy, odchodźił.

Do utrzymánia ſię w tey Cnoćie Anielſkiey, wźiął ſobie ná pomoć, umártwienie, ktorym Ciáło ſwoie oſtro záwſze tráktował. Albowiem oprocz zwykłych mortyfikácyi, wiele niezwyczaynych, y Ciáłu przykrych, codźiennie czynił, ná przemiány Włośiennice y zelázne łáńcuſzki nośił, dyſcypliny częſte odpráwiał, ná gołym łoſzku niewcześnie ſypiał, gołemi kolánámi długo ná Modlitwie przeklęczał, Winá y żádnego trunku, procz piwá, nigdy niezázywał, bywáło tez częſto, że ledwie dwá álbo trzy rázy w tydźień, trochę ſię dlá ugáſzeniá prágnieniá, piwa nápił, oprocz záś Obiádu y Kolácyi, nigdy ſię niczym nie pośilił, do Swiąt Uroczyſtych, ná źiemi iedząc pośćił, álbo winy w Refektarzu wyznáwał, w Celi, też, śiedząc więkſzą Część dniá, na Modlitwie przeklęczał.

We wſzytkich ſpráwách ſwoich, był Wielebny Oćiec bárdzo pokorny we wſzytkim prozney Chwáły y właſnego wywyzſzeniá unikał, nic go bardźiey utrápić, y umártwić nie mogło, iáko gdy go ná Przełozenſtwá obieráno, z ktorych ſię gorąco wypraſzał, bárdźiey prágnąc poddańſtwá, nizeli Przełozeńſtwá: co ſię pokázáło jáwnie, na Kapitule Prowincyálnęy w Przemyślu, gdźie gdy go obráno Prowincyáłem Náſzey Polſkiey Prowincyi, wſzelkiemi ſię ſpoſobámi, z tey Godnośći wypraſzał, y dla podánia rezygnácyi, do Celi z kapitulárzá wychodźił, ále go nie puſzczono, y niechącego, do przyięćiá tey Godnośći, wielą perſwazyámi, y prozbámi przyniewolono. Podobny przykład ſwoiey Pokory, y innego czáſu uczynił: po rozdźieleniu ſię Náſzey Pro-

wincyi, (ktorey exdywizyi był ſtátecznie przećiwny, y zoſtał ſię w Náſzey Prowincyi) kiedy go zápraſzáno do nowo rożdźieloney, y Prowincyiálſtwo ofiárowano, z tym ſię odezwáł, *dobrze mi klucze od Forty trzymáć, w moiey pierwſzey Prowincyi, ktora mnie wychowałá niż bydź w nowey Prowincyálem,* lubo dlá waznych potym rácyi muśiał ſię do mowey Prowincyi przenieść, y w niey był obrány Prowincyałem. Nigdy tez niedopuśćił, żeby go kto w prácy iakiey záſtąpił, ábo mu uſługował, iáko to, żeby kto za niego kurytárże kropił, álbo Smierći wynośił; lub tez co podobnego uczynił, przez reſpekt, ná Godność, y látá podeſzłe, ále to ſám, z wielką pilnośćią odprawował. Jle rázy ſię ná ktorym mieyſcu z Zákonnikámi potkał; záwſze ſię káżdemu pierwſzy ſkłonił, choćby tez náymnieyſzemu, z Przełożonemi nigdy z nákrytą głową, choćby też ná Mrożie nie rozmáwiał, y będąc prywatnym Zákonniem, w żádne ſię rzeczy do Przełożonego należące niewdawał, kiedy go w czym chwalono; wſzyſtek ſię wſtydem zárumienił, y niegodnym ſię czyniąc, twarzą ná źiemię padał, biiąc ſię ſię w pierśi, y mowiąc: *mea culpa, mizerny ia Człowiek.*

Cierpliwość Wielebnego Oycá, byłá prawie do podźiwienia, ktora ſię w nim pokazała w wielu okázyach: iednák ie ćierpliwie, y mężnie záwſze znośił, y nigdy ná nikogo niećierpliwym ſłowem niepowſtał. Nikt go w Paſſyi nigdy niewidźiał, zemſty z nikogo nigdy niechćiał, y owſzem kiedy był urażony od kogo, temu oſobliwy affekt oświádczał. Czego przykład dał ná ſobie w Przemyślu, ná Kápitule Prowincyalney, ná ktorey wiedząc iawnie, o pewnym, ktory mu wſzelkiemi ſpoſobámi do Prowincyalſtwa przeſzkadzał, zoſtáwſzy Prowincyálem, nie tylko ná nim urazy ſwoiey niedochodźił, ále go Przełożonym pewnego Konwentu wyſtawił, y przez cáłe trzy lata, Urzędu ſwoiego, wielki mu affekt świadczył, y po cáłey Prowincyi wychwalał, y wynośił. W chorbach też, iáko to boleiąc ná nogi, nigdy ſię nie uſkarżał, y niechćiał żeby kto miał wiedźieć o tym, co ćierpiał, y owſzem o okázye do ćierpienia, y o większą co raz ćierpliwość, P. BOGA częſto upraſzał, prawdźiwy Syn, pierwſzych Fundatorow, Náſzey Reformy, z ktorych Swięta Mátká Náſza TERESA, pragnęłá, álbo ćierpieć álbo umierać, á Swięty Oćiec Naſz JAN od Krzyża, życzył ſobie, ćierpieć, y bydź wzgardzonym.

Zákonną Obſerwancyą, ſłowem y przykładem, żarliwie utrzymował; y z wielką pilnośćią każdego punktu Zákonnych Uſtáw záchowánia przeſtrzegał; y bez reſpektu ná Godnośći y záſługi w Zákonie, káżdego według winy, karał y ſtrofował; trafiło ſię że wizytuiąc pewny Klaſztor, znalazł u iednego Zákonnika, pudełko pod zámknięćiem, przećiwko opiſaniu Praw Náſzych, ktore zábrawſzy, ſkarał Zákonnika owego, y ſamego Przełożonego, zá to, że niewiedźiał, co Zákonnik pod nim będący, w Celi chował. Zoſtáwſzy w Przemyślu Prowincyałem, zaraz ná drugiey Seſsyi, ná niektore nieprzyzwoitośći y ná obyczáie wprowadzone, począł żarliwię náſtępować, oſobliwie ná właſność w małych rzeczach, záczym wſzyſtkim, nikogo, náwet y przeſzłego Anteceſſora ſwego, ktory dopiero Prowincyálſtwo ſkończył, nie excypuiąc, zápowiedźiał: *Záwczáſu zápowiadam, że to wſzyſtko, cokolwiek ſię znaydźie, u kogo przećiwko opiſaniu, poczawſzy od Wielebnego Oycá Náſzego Exprowincyáłá, wſzyſtkim będę zábierał.*

Choćiaż z obligácyi ſwego Urzędu, iuż odwizytował wſzyſtkie Konwenty, gdy iednak poſłyſzał, o iákim defekćie, czyli w Przełożonym, czyli w Prywátnym Zakonniku, przećiwko Oſerwancyi, nieżałuiąc zdrowia, y koſztu, choćiażby iák naydaley było, ſam oſobą ſwoią poiechał, y ściſłą uczyniwſzy indágácyą, złemu drogę wcześnie zágrodźił; y tráfiło ſię że przez trzy lata Prowincyálſtwá ſwego, w niektorych Konwentách, y po śiedm rázy bywał. Złożywſzy Definitorium w pewnym Konwenćie, nie uważaiąc ná Urząd Definitora iednego, rzekł mu śmiele prawdę, y napomniał w pewney okázyi, mowiąc: *Staram ſię, żebym dyſſymuluiąc to, co ieſt przećiw Prawu, reſpektu u Paná BOGA nieſtraćił, zátym wybácz mi Wielebność Wáſza, że ná Urząd iego niereſpektuiąc, prawdę mu mowię, bo w tym punkćie idźie o duſzę moię, ktorą chcę wraz z duſzą Wielebno-*

lebnośći Wáßey Panu BOGU pozyſkáć, y zá obiedwie ná ląd ćięſzki nieprzypádáć. Tá tedy, o naymnieyſzy punkt Praw Zákonnych, Wielebnego Oycá żarliwość, Zákonną Obſerwáncyą po Konwentách, bárdzo krzewiła, y pomnażałá, z wielką Chwałą P. BOGA, y záchowániem wiernym Uſtaw Zákonnych.

W Nábożeńſtwie do Náyświętſzego SAKRAMENTV, był codźienny, y ták we dnie, iáko y w nocy uſtáwiczny, tákże do Náyświętſzey Pánny, ktorey koronki, oprocz tey ktorą odmáwiáł co dźien z obligácyi, káždego dniá kilká rázy potwárżáł, Do S. Oycá Náſzego JOZEFA, y do S, Mátki Náſzey TERESY, codźienne tákże Nábozeńſtwá przeſyłáł. W czytániu też Xiąg Duchownych, náywiękſzy guſt pokłádáł, w Xięgách S. Matki Náſzey, S. Oycá Naſzego JANA od Krzyżá, ktore też dlá poſtępku Duchownego, poſpolićie, do czytánia wſzyſtkim zalecał.

W milczeniu, w ſkromnośći, w oſobnośći, był śćiſły, y bardzo przykłádny; y w oddaleniu ſię od świátá, ná ktorym co ſię dźieie, widźieć áni wiedźieć, nie pragnął, dla czego będąc ná Urzędźie Prowincyalſkim, niechćiał tey ćiekáwośći przypuśćić, żeby był do Rzymu ná Kápitułę Generalną poiechał; y kiedy mu perſwadowáno mowił: *Co tam mam widźieć, w tym ſię teraz wolę umártwić, żebym mogł w Niebie, doſkonáley Páná BOGA oglądać.*

Miłość W. Oycá ku Pánu BOGU, byłá bard o wyſoká, co ſię ze wſzyſtkich Akcyi iego pokazowało, álbowiem cokolwiek mowił, y czynił, wſzyſtko do Miłośći Páná BOGA, ſtoſował, ktorą, radby był cáły świát zápalił, y dla tego nic z ſtworzonych rzeczy, oprocz Páná BOGA nie kochał, mowiąc z S. AUGUSTYNEM; *mniey BOGA kochá, kto z nim razem co kocha.* Z kąd pochodźiło, że ſię defektow dobrowolnych, bárdźiey niż powietrza wyſtrzegał; y kiedy ſłyſzał o iákiey Obráźie Páná BOGA, wielkim żalem był nápełniony, ktory żył ták niewinnie, że y iednym grzechem śmiertelnym przez cáłe życie, przećiwko BOGU niewykroczył, zá prawdźiwym Spowiednikow iego świádectwem, ktorzy o nim twierdźili, że ledwie ná Spowiedźiach iego mogli do rozgrzeſzenia ználeść materyą.

Tá obfitość Miłośći Boſkiey, w ſercu iego, była mu pobududką, do miłośći bliźniego, przeto rad wſzyſtkim w potrzebách uſługował, w ućiſkach słowámi łágodnemi, y poćiechę przynoſzącemi ćieſzył, nigdy o nikim źle niemowił, nigdy Cudzych defektow niepowiadał, y ſłyſząc o nich od kogo, záwſze ie roſtropnie wymáwiał, y ná dobre wſzyſtko tłumáczył, nigdy ſię też ná nikogo nieſkarżył.

Bywáiąc ná Przełożeńſtwach rożnych konwentow, ſtarał ſię o wſzelką każdemu we wſzyſtkim ſatysfakcyą, ták w odźieniu, iák y w iedźieniu, y ſam czego kto potrzebował, z wielką miłośćią pytał, y w káždey potrzebie przychodzących Braći, mile y po Oycowſku, przyimował, y zwáżywſzy, że go o co ſłuſznie proſzono, nieodmawiał; oſobliwie záś miał wielkie ſtáránie o chorych, ktorych we wſzyſtko, z wielkim áffektem opatrował, y po kilká razy, ná dźień náwiedzał, w niczym, (co ieſt według Apoſtołá, prawdźiwey Miłośći przymiotem) nieſzukáiąc co ieſt ſwego, ále co inſzych. Tá miłość W. Oycá znáydowała ſię ku Ubogim, nád ktoremi pełen był wielkiego miłośierdźia, y będąc Przełożonym, nigdy od Forty bez Jałmużny odpráwić ubogiego nie kazał, ná ktorych też ſam Jałmużny, upraſzał, y ieść im u Forty dáwáć, naymniey trzy razy w tydźień kazał, y ſam tego doglądał Nie tylko záś żyiącym, ále y zmarłym, politowánie świádczył, álbowiem zá duſze, w Czyſcu zoſtáiące, Modlitwy, pokuty, Odpuſty, codźiennie ofiarował.

Z wielką mądrośćią, ktorą w nim káždy widźiał, miał złączoną Swiętą iákąś proſtotę, ktorą w mowie, y w uczynkách pokazował, káždego mowie zwyczaynie wierzył, ná Swieckich rzeczách y obyczáiách, wcale ſię nieznał, y o nich poſpolićie mowić nie umiał; dla tego też z Swieckiemi przeſtáwáć nielubił, á ieżli ſię kiedy trafiło, że dla Intereſsu Kláſztornego, iáko Przełożony, muśiał bydź u nich, to po proſtu, y bárdzo pokornie z niemi máwiał, czym ich wielce

budował

budował, y wielkie z tąd poszánowánie, y opinią Swiątobliwości, od nich odbierał. Zgoła we wszystkich sprawách, y ułożeniu, był od wszystkich, zá Swiątobliwego, y we wszelákich Cnotách doskonałego Męża, poczytány, ktorego Cnoty, były nieiáko przemienione w náturę.

Chcąc iuż Pan, wiernego Sługę swego, dobrze sobie zásłużonego, po zápłatę do wieczności powołáć, iáko zásługámi, y latámi obćiążonego, złożył go smiertelną Chorobą, w ktorey z wielką ćierpliwośćią, y zdániem się ná wolą BOSKĄ, boleśći wszystkie, znośił. W tey chorobie będąc, w niczym żadney folgi niechćiał przypuśćić, y stárał się, żeby się koniec żyćia iego, zgadzał z początkiem, przeto poki mogł, Modlitwę wnętrzną czynił, Paćierze Chorowe, y inne zwykłe Nabożeństwá, z átteneyą wszelką odmawiał, gdy iuż zászło milczenie, choć w naygwałtownieyszych boleśćiách, y słowá nieprzemowił, tylko się w pierśi bił, y wnętrznie, przez rożne Akty, z Pánem BOGIEM rozmáwiał. Dla większey też iego zasługi, chćiał go iesżcze Pan ochłośćiámi Duchá, y wnętrznemi od skrupułow ućiskámi probowáć, w ktorych, doświádczywszy iego wierności, w krotce go uspokoił, y przez wnętrzne łáski swoiey w nim przemieszkaiącey uczućie, pewnym go, przyszłego Stánu szczęśliwośći dostąpienia, uczynił.

Gdy mu iuż żyćia nie tuszono, y śmierć pewną zapowiedźiano, nic się tym nieustrászył, ále złożone ręce wzniozszy do Niebá, z iákimśiś powierzchownym ná twarzy wyrażenim rádośći, gotowym się bydź ná záwołánie BOSKIE, pokázował, y iuż sobie tesknic ná ziemi, przez ustáwiczne Akty, serdecznie do Páná BOGA, y ziednoczenia się z nim, wzdychał; tym czásem prągnienie swoie, iednoczeniem się z nim przez affekt, kontentuiąc.

Po uczynioney tedy z skruchą, Generálney Spowiedźi, z głęboką pokorą, y Nabożeństwem, SAKRAMENTA Swięte przyiąwszy, w gorących Aktách, Krucyfix do Ust, y pierśi przyćiskáiąc, w pośrod żałośnych, y duszę iego, Pánu Bogu polecáiących Bráći, szczęśliwie, y w opinij Swiątobliwośći umarł. Roku Páńskiego, Tyśiącznego śiedmsetnego trzydźiestego Osmego: Ktorego Ciało, w Wilnie pochowáne, w nieskáżytelnośći zostáie. Zył lat 71, wieku swego, á Zakonney Professyi miał lat 46.

ZYWOT

Wielebnego Oycá BROKARDA, od Swietego IDZIEGO, Polaká.

Wielebny Oćiec BROKARD, od Swiętego IDZIEGO, urodźił się w Klikowie, w Woiewodztwie Krákowskim, Roku Páńskiego 1697. z przystoynych y Pobożnych Rodźicow, WAWRZYNCA, y MARYANNY Skálskich, ktoremu ná Chrzćie Swiętym dáno Imię TOMASZA. Jáko zás tych, ktorzy w dalszym żyćiu, máią bydź znácznemi Mężámi, Przedwieczna Mądrość, zaraz od Kolebki, poprzedzáć zwykłá, niektoremi znákámi, ták y dźiećinne látá, tego Sługi swoiego, przyszłey Swiątobliwośći, náznáczyłá pewnemi dowodámi, álbowiem z urodzenia, był bárdzo ćichy, skromny, nabożny, Rodźicom y wszystkim domowym, do wszystkiego powolny, nikomu, iákby go niebyło w domu nieuprzykrzony, do wszystkiego dobrego skłonny, dla czego też wszystkim był miły.

Wychowány tedy pobożnie, y do Szkoł Przesławney Akádemij Krákowskiey, ná Náuki oddány, nie tylko tych, ále y ćwiczenia się w Cnotách Chrześćiáńskich wiernie pilnował, y do oboyga, máiąc wielką prawie z przyrodzenia sposobność,

znácznie w Náukách, y oraz w Cnoćie poſtępował, ták, że dźiwuiąc ſię dowćipowi Młodźiána, y w świeckim odźieniu, Obyczáie Zákonne uważaiąc, wiele Zákonow centowáło o niego: do czego lubo mu, po odpráwionych Szkołách, Rodźićielſki áffekt przeſzkadzał, ktorzy go mieć przy ſobie pragnęli, y w nim ſwoie pokłádáli nádźieie, iednák gdy im ſię z powołániem ſwoim odezwał, do Zákonu Náſzego, z wielką przećiwnośćią y żalem, ná prożby iego zezwolili, y zá Duchowną wyprawę, Rodźićielſkie Błogoſławieńſtwo dáli.

Máiąc iuż pozwolenie Rodzicow, wyſzedſzy z Domu ich, iako uprágniony Jeleń do wody, poſpieſzył do Nowicyátu Náſzego, y oddáliwſzy ſię od upałow świátowych, zbáwienney pod Sukienką Nayświętſzey MARYI Pánny z Gory Kármelu, ſzukał ochłody, y Protekcyi: Ná pierwſzy záraz wſtęp, y odezwánie ſię z ſwoią wokácyą, bardzo ſię z gorącośći Duchá y z ſkromney w obyczáiách układnośći, y z dowćipu, ktorego w nim umyślnie doświádczano, Przełożonym podobał, y zá dni kilká, deklarácyą przyięćia ſwego odebráwſzy, ná czás naznáczony z wielką rádośćią przyſzedł, y ná zwyczayną probę przed Obłoczynámi przyięty, Roku Páńſkiego 1717. dniá 21. Września, Zákonny Hábit przyiął, máiąc lat dwádźieśćia y ieden, názwany Brat BROKARD, od Swiętego IDZIEGO.

Doſtąpiwſzy ſzczęśliwie, ſkutku Powołánia ſwoiego, z niewypowiedźiáną ochotą y affektem, w drodze doſkonáłośći poſtępował, y przykłádem ſwoim, innym wſpoł Rowiennikom, drogę do oſtrośći życia Zákonnego torował, ktorá ſámemu wewſzytkim ſię łátwá bydź zdáłá. Miłe mu były długie ná Bogomyślnośći klęczenia, oſtre, ták dobrowolne, iáko y poniewolne umartwienia, przykre ſtrofowania, y poniżenia, ochotne, trudnych roſkazow Przełożeńſkich, y zdrowemu zdániu przećiwnych, pełnienia, bezſenne czućiá, krwáwe dyſcypliny, páſki, Cylicya, y tym podobne uſtáwiczne Ciáłá dręczenia, ktoremi przez cáły czás Nowicyátu ſwego, nie mogł ſię doſtátecznie náſycić, że go w nich ukrućáć, y hámowáć było potrzebá, żeby przez zbytek umártwienia, pierwey życia, niż Nowicyátu, nieſkończył. Zgołá zá ledwie ſię może ſłowy wyráźić, iák przykłádnie odpráwiáł ſwoy Nowicyát, z wielką oczu ſkromnośćią, milczeniem, oſobnośćią, y z pilnym o wſzyſtkie Cnoty ſtárániem; dlá czego po ſkończoney chwalebnie Nowicyáckiey probie, przypuſzczony był do Swiętey Profeſſyi, ktorą z wielkim ukontentowániem duſzy ſwoiey, uczynił Roku Páńſkiego 1718. w dźień S. MATEUSZA, Apoſtołá y Ewangeliſty, 21. Wrześniá, máiąc lat 22. bez dwoch Mieśięcy.

Poſłany do Konwentu Profeſſow, nie tylko wſzyſtko czego ſię w Nowicyáćie náuczył, wiernie záchował, ále do tey doſkonáłośći przyſzedł, że był życia doſkonáłego, choćiaż dopiero młody Profes, prawdźiwym Profeſsorem: gdźie Rok przebywſzy po Profeſſyi, ná Filozofią y Teologią do Náſzego Konwentu Wárſzáwſkiego, był z poſłuſzeńſtwá náznáczony. Czyniąc tedy dość Poſłuſzeńſtwu, y maiąc do tego przyrodzone tálenta, bardzo łátwo przy wyſokim dowćipie, przenikał y poymował wſzyſtkie Szkolne trudnośći, w czym przed ſwoiemi Kondyſcypułámi prym trzymał; nieuſtępuiąc od ćwiczenia ſię w Cnotách Swiętych, y Obſerwancyi Zákonney, we wſzyſtkim przeſtrzegaiąc, ták doſkonále, że go przez cáłe ſześć lat Náuk, niemieli o co Przełożeni ſtrofowáć, ktorzy widząc w nim, przy Wyſokiey Mądrośći, wielką życiá pobożnosc, ná Godność go wyſtáwili Kápłáńſką, ktorey Charakter, z wielkim poważaniem nośił ná ſobie, y przez dźieśięćiodniowe Rekollekcye, y umártwienia, przyſpoſobiony do Ołtárza, z wielką Duchá gorącośćią, Pierwſzą Mſzą Swiętą ſolemnie odpráwił, do ktorey potym, z wielkim przygotowániem ſie y Nabożeńſtwem, poprzedzáiąc ią codźienną Spowiedźią, przyſtępował.

Po ſkończonym chwalebnie Teologicznym Kurſie, dla wielkich Cnot, y doſkonáłośći w Náukách, obrany był Lektorem Filozofij, ktory Urząd, náprzod w Krákowie, w Konwenćie Swiętego MICHAŁA, przez trzy latá, á potym w Konwenćie Przemyſkim, przez drugie trzy látá, mądrze y prácowićie odpráwiał, z wiel-

z wielką ſławą Zákonu, y pożytkiem, gruntownie záłożonym, w Młodźi Zákonney, o ktory ſię też nie mniey ſtárał, będąc Lektorem Teologij, ták w Lublinie, iáky w Krákowie, y wiele Subiektow, z pod ſwoiey edukácyi, Prowincyi Náſzey wyſtáwił.

A że przy Wyſokiey Náuce, miał obfitość Duchá Bożego, y był bárdzo Duchowny, y w dyſponowániu Umieráiących bárdzo doſkonáły, wſzyſcy go mieć do dyſpozycyi duſz ſwoich przy śmierći pragnęli, y o niego prośili, do czego też Wielebny Oćiec, z miłośći bliźniego, ſam był ochotny. Trafiłá ſię tedy okázya, że gdy ieſzcze Teologią czytał w Lublinie, przyſłano do O. Przeora, od pewnego Dobrodźieia, proſząc áby dla dyſpozycyi duſzy iego, poſłał Wielebny Oyca BROKARDA, ktory z Poſłuſzeńſtwa zaraz poiechał; dowiedźiáwſzy ſię iednák, że ten Pan, był w bliſkim niebeſpieczeńſtwie żyćia, á kilká mil od Lubliná, trzebá było iecháć do niego; żeby mogł czym prędzey poſpieſzyć, Konno ſię wybrał; á potym ná powroćie, iáko niezwyczayny do podroży ná Koniu, ćięſzko ſię ná táiemnych Ciáłá mieyſcach ſkáleczył, y powroćiwſzy do Konwentu, przez wſtyd nikomu ſię niezwierzył, choćiaż nieznośną boleść ćierpiał. Tym czáſem, obrany Lektorem Teologij do Krákowá, ták zraniony poiechał, y w boleśćiach wielkich, o ktorych okázyi nikomu niepowiedźiał, przez pułroká pracował, bárdźiey ſobie obieráiąc umrzeć, niżli ná opátrzenie, mieyſc zránionych zezwolić. Gdy záś iuż coraz bárdźiey ſzerzyły ſię boleśći: y do nich przyſtąpiłá málignà, od Przełożonego o przyczynę ſpytány, z Poſłuſzeńſtwá, z wielkim záwſtydzeniem powiedźiał, czemu lubo wſzelkiemi ſpoſobámi zábiegáno, żadną miárą niemożono zábieżeć, że iuż było nieryehło, álbowiem zránione mieyſcá, otoczyłá gangrena: y ták widząc ſię bez życia nádźiei, począł ſię przez uſtáwiczne Akty, y Spowiedź Generalną, ná drogę Wieczności gotowáć, w ktorą SAKRAMENTAMI Swiętemi opatrzony, w pośrod płaczących Bráći, ſam weſoły ná twárzy, w ſerdecznym ucáłowániu Ukrzyżowánego Páná JEZUSA, żal po ſobie Cáłey Prowincyi zoſtáwiwſzy, w opinij Swiątobliwośći, niewinną Duſzę, Stworcy ſwoiemu oddał, w Krákowie u Swiętego MICHAŁA, Roku Páńſkiego 1737. dnia 10. Máia.

Wiele ſię zá żywotá, w tym W. O. ták Nátury, iáko y łáſki, znaydowało przymiotow, álbowiem przy wielkiey Pobożnośći, Bogomyślnośći, był záwſze w ſkromnym ułożeniu Weſoły, wzaiemną Miłość, rowno do káżdego máiący, w Zákonney Obſerwancyi bárdzo aż do śmierći przykładny, Modlitwy wiernie pilnuiący, ná ktorey mu z uſtawicznego klęczenia, ſkurá z kolan poobłaźiłá, w Poſłuſzeńſtwie wierny, w uboſtwie śćiſły, w milczeniu nieprzełamany, w Czyſtośći Anioł, ktorey żeby w niczym nie przeſtąpił, (iákożmy wyżey námienili) wolał śmierć podiąć; w Kázániach, ktore częſto do zbudowánia miewał żarliwy, w Szkolnych pracach nieſprácowány, gdyż y w tey śmiertelney Chorobie, ktorą umárł, niemogąc iuż z Celi wychodźić, dawał Studentom lekcye, z łoſzká. W teyże Chorobie, rożnych Cnot Akty ſkłádał, ktore Infirmáryuſzowi ſwemu dyktował, y niemi ſię do Smierći dyſponował. Nikt go Páſyą gniewu, przećiw komu poruſzonego, przez cáłe życie iego niewidźiał; obmowiſk wielce nienáwidźił, y nigdy ſłucháć niechćiał, y obmowcow bárdzo ſtrofował.

Z Oſoby iego przy Swiątobliwośći, iákáś powágá, do poruſzenia wnętrznego wynikáłá, y nie iáka Swięta proſtota, przy wyſokiey mądrośći, w mowie bowiem zdał ſię bydź proſty, ſzczery, rzetelny, káżdey rzeczy wierzący, do podźiwienia cichy, łáſkáwy, y pokorny. Przy tym wſzyſtkim, w rzeczách trudnych był darem Męſtwa od Páná BOGA udárowány, ná niebeſpieczeńſtwá odważny, álbowiem kiedy więc grzmoty, pioruny biły, ná podobieńſtwo Swiętego FILIPPA Neryuſza, pierśi przećiwko biiącym piorunom wyſtáwiał, ofiáruiąc ſię na śmierć, zá tych, w ktorychby miał piorun uderzyć, y proſząc Páná BOGA, żeby w żadnego w grzechu śmiertelnym będącego nie ugodźił, co było znákiem niewinnego ſumnienia. Wzgardy ſámego śiebie był pragnący, prawdźiwy świáta, y wſzelkiey pochwáły wzgardźićiel, przeto kiedy co ná pochwałę

swoię usłyszał, bárdzo się tym záwstydzał; łubo był z wielkich tálentow, y żyćia Swiątobliwego; wszelákich pochwał godny, bo nie tylko był doskonáły Zákonnik, ále też wymowny Orátor, sławny Káznodźieia, y wysoki Teolog.

Te, y tym podobne, W. Oycá przymioty, gdy Prowincya nászá, rożnemi Godnośćiámi chćiáłá ozdobić, (ktore go nieomylnie wszystkie czekáły) w źiemię się przed niemi zákopał, niechcąc ná tym świećie żadney nágrody, tylko samego BOGA, ktorego w cáłym żyćiu szczegulnie záwsze prágnął.

Po śmierći, chćiał BOG chwałę tego Sługi swego, obiáśnić, álbowiem Ciáło, iego, stáło się do podźiwienia śliczne, iáko Alabástr przedni białe, y wolne, y dotąd po większey częśći, w nieskáżytelnośći będące: ktorego pogrzeb, wielká ludźi frekwencya, y wszystkich Zákonow ássystencya uszanowáłá, z wielką nád Prowincyą Nászą, od ludźi y Godnych Osob Kondolencyą, żeśmy ták wielkich expektatyw Męża, ták wielkiey Swiątokliwośći Zákonniká, stráćili. Zył lat wieku swego, Czterdźieśći ieden, á Zákonney Professyi, lat chwalebnie przepędzonych dźiewiedtnáśćie. Ktory, (iáko się pobożnie wierzyć może, przeniozszy się z tey doczesnośći, po zapłátę, do szczęśliwey Wiecznośći, zostawił tu piękny zápach Cnot swoich, y wdźięczną przykładnego żyćiá pámiątkę.

KROTKIE ZEBRANIE
CHWALEBNYCH CNOT,
Niektorych OYCOW y BRACI, Prowincyi Polskiey.



Ielebny Oćiec JGNACY á JESU MARIA, Urodzony w Woiewodztwie Krákowskim, ná Wiśniczu Roku Páńskiego, 1641. zwał się ná Swiećie, KRZYSZTOF GASPAROWICZ, y wstąpiwszy do Zákonu Nászego, uczynił Professyą dniá 6. Sierpniá 1669. máiąc lát 28. Ten żył bárdzo przykładnie, w wielkim umartwieniu, y ćierpliwośći, będąc o záchowánie Reguły, y Konstytucyi, bárdzo żárliwy: był wiernym Strożem Aktow do Choru, y Chwały BOSKIEY náleżących, do ktorych będąc ná Urzędźie Podprzeorzego, ná Wiśniczu, y ná Puszczy, słowem, y przykłádem, innych záchęcał. Gorącą Miłośćią Páná BOGA, był bárdzo znákomity, dla ktorey z ochotą wszytko czynił, krzywdy, przećiwnośći, Choroby, y niedostátki potrzebnych rzeczy, ćierpliwie znośił. Bliźnim z wielką miłośćią usługował, y był ustáwiczny, w słuchániu ich Spowiedźi, w pokutách ostrych, był ná śiebie niemiłośierny. Pełen záś Cnot, y przykłádnego Zyćia, umarł w pośrod gorących Aktow, w Krákowie u S. MICHAŁA, dniá 12. Májá 1698 przeżywszy lát wieku swego 57. Zákonney Professyi 29. Po Smierći we trzy Niedźiele, pokázał się pewnemu Zákonnikowi tegoż Konwentu, w ogniu, z ktorego bokow, strászny płomień wybuchał, spytany zá coby ták wielkie Męki ćierpiał? odpowiedźiał, *zá niektore niedbálstwá, y defekta, w słucháńiu Spowiedźi Swieckich, popełnione*: potym prośił o Modlitwy, y rzekł: *zá twojemi záś Modlitwámi, uczyni BOG Miłośierdźie ze mną, że mnie w krotce z Czyscá uwolni.*

BRát BONIFACY, od S. CYPRYANA, zwány ná Swiećie PIOTR GĄTKIEWICZ, rodem z Wiśniczá, urodźił się Roku Páńskiego, 1642. y wstąpił do Zákonu Nászego w Roku 1663. á Professyą Swiętą uczynił w Roku 1665. dniá 19. Marca máiąc lát 23. Ten, żyiąc pobożnie, (álbowiem miał dar, osobliwey Bogomyślnośći, y miał osobliwe Nábożeństwo do Nayświętszego SAKRAMENTU) u wszytkich, był w opinij Swiątobliwośći, ktorey mu zázdroszcząc Szátan, wzbudźił ná niego bár-

dzo

dzo ſzpetną Kálumnią, z ktorey ſię nie wymáwiáł, y ćięſzko był karány, á potym ſię jáwnie pokazała jego niewinność; żył w uſtawicznych prácách, we dnie y w nocy, y práwie jáko jedno bydlątko, w Járzmie CHRYSTUSOWYM prácował, áż do Smierći, z wielkim każdemu oświádczeniem Miłośći. Ták ſię w Modlitwie kochał, że y chodząc, álbo co robiąc, záwſze ſię modlił. Dobro Poſpolite wielce miłował, y upádające w cale przykryćie Kośćiołá S. MICHAŁA w Krákowie, z uproſzoney Jałmużny, pokrył. Przy Smierći był bárdzo weſoły, y kiedy ſię go pytał Wielebny Oćiec Káſſyán od S. JOZEFA, ná ten czás Przeor, Konwentu S. MICHAŁA, czego ſię ták bárdzo rádował; odpowiedźiał: *objawił mi Pan, że mnie czeká w Niebie, z Koroną Chwały, za to żem ćierpliwie znioſł włożoną ná mnie Kalumnią, y pokutę.* Opátrzony tedy ná drogę Wiecznośći, Swiętemi SAKRAMENTAMI, chwálebnie żyćia ſwego dokończył, w Krakowie u Sw. MICHAŁA. Po Smierći tegoż dniá záraz, pokazał ſię Wielebnemu Oycu ARCHANIOŁOWI od S. MICHAŁA, y innym dwiemá Zákonnikom, w jáſnośći, w Płáſzczu białym, rożnemi ślicznemi kwiátámi ozdobionym.

Wielebny Oćiec FERDYNAND, od Wniebowſtąpieniá Páńſkiego, zwány ná Swiećie, WŁADYSŁAW GASZYNSKI, urodźił ſię w Xięſtwie Siewierſkim, Roku Páńſkiego, 1678. z Szláchetnych y Pobożnych Rodźicow, od ktorych pobożnie wychowany, y w Naukách doſkonále wypolerowany, wſtąpił do Zákonu Náſzego, y Roku 1687. máiąc lát 19. uczynił Solemną Profeſſyą; po ktorey do Rzymu poſłány, dyſponowány był od Wielebnego O. Náſzego Generałá, ná Filozofią, y Teologią, do Neápolim, gdźie z wielkim záſzczytem Náſzey Prowincyi Polſkiey, nietylko doſkonáłey umiejętnośći, ále y Swiątobliwego Zyćia, znáczne dowody dáwał; y w ſześć lát po ſkończoney Theologij, z oſobliwym zálecenim Przełożonych Kongregácyi, z Neápolim, do Prowincyi Náſzey powroćił: y w krotce był obrány Lektorem, wprzod przez trzy látá Filozofij, á potym przez drugie trzy látá Teologij, w Lublinie, ktory Urząd bárdzo chwálebnie, mądrze, y przykłádnie odpráwiał, nie tylko w Naukách, ále oraz y w Cnoćie, Zákonney Młodźi, wſzelką dáiąc edukácyą. A że przy wyſokiey mądrośći, miał do Rządow, wielką ſpoſobność, y wiernie Obſerwancyi Swiętey pilnował, obrány był Przeorem Lubelſkim, z wielkim ukontentowániem Cáłego Zgromádzenia, do ktorego wielki miał áffekt, y wzájemny odbierał, álbowiem, był do każdego ſatysfakcyi; y wſzytkim ſię podobał, będąc jáko jeden z naymnieyſzych, w Aktách Chorowych we dnie, y w nocy uſtáwiczny, ná modlitwie codźienny, w umártwieniách przykłádny, w roſkázách Przełożeńſkich dyſkrętny, w ſtroſowániu łágodny, w milczeniu śćiſły, we wſzytkim ułożeniu, oſobliwie w oczách do podźiwienia ſkromny: dlá czego ták u Zákonnikow, jáko y u Swieckich, oſobliwie u Pánow, był w wielkim poſzánowániu. Ktorego gdy oczekiwáły w Prowincyi Náſzey wſzelkie Godnośći, do ktorych mu gotowáły drogę wielkie przymioty, máligną tygodniową złożony, y wſzytkiemi SAKRAMENTAMI Swiętemi opátrzony, z wielkim záſmuceniem Prowincyi, przenioſł ſię do Wiecznośći, w Lublinie Roku Pańſkiego, 1714. mając lát Wieku 36. Zákonney Profeſſyi 17.

Wielebny Oćiec AMBROZY, od Wniebowźięćia Nayświętſzey PANNY, zwány ná Swiećie MICHAŁ OZAROWSKI, urodźił ſię w Zernikách, Roku Páńſkiego 1687. z Godnych Urodzeniem y Szláchetnych Rodźicow, MSCISŁAWA OZAROWSKIEGO, Stolniká Krákowſkiego, y TEOFILI, z Domu WISZOWATYCH, Oćiec jego był w Wierze S. Kátolickiey urodzony, y o nię był bárdzo żárliwy, Mátká zás byłá Kálwinká, y Wierze S. bárdzo przećiwná. Dał im Pán BOG dwoch Synow, JERZEGO, y MICHAŁA, z ktorych Stárſzy był Stolnikiem także Krákowſkim, y Generáłem Woyſk J. K. M. y Rzeczypoſpolitey; á potym Oboźnym Koronnym; Młodſzy zás MICHAŁ, wſtąpił do Zákonu Náſzego, Roku Páńſkiego, 1704. mając lát 17. y w Nowicyáćie Krákowſkim, Profeſſyą S. uczynił, w przy-

ſzłym Roku 1705. dniá 15. Sierpniá, májąc lát 18. Powołánie jego do Zákonu. było bárdzo gorące, álbowiem będąc ſłábey komplexyi, miał przećiwnośći od Rodźicow, oſobliwie z rády Doktorow, ktorzy widząc w nim ſkłonność do Suchotow, nietuſzyli mu długiego żyćia, ieżli Zákonnikiem zoſtánie: ná co Pobożny Młodźián, ſtátecznie záwſze odpowiádał; *Wiem żebym z tey przyczyny, y ná Swiećie muſiał umierać, toć jeżeli umrę w Zakonie, prędſzą drogę będę miał do Nieba z Zákonu, ániżeli ze Swiátá*, y ták ſię przećię, przy ſwoim przedſięwźięćiu, utrzymáł. Jákoż ſię ten ſtatek w powołániu jego; jáwnie Pánu BOGU podobał, álbowiem zoſtáwſzy Kápłánem ná końcu Teologij, gdy Mátká jego záchorowáłá na Smierć (ktorey áni Teologowie, áni Zákonnicy, y Swieccy Práłáći, do Wiáry S. przyprowádzić niemogli) on do niey przyjechawſzy, ktorey był Synem, ſtał ſię iey Oycem, y Przewodnikiem do Zbáwienia, y duſzę iey Pánu BOGU pozyſkáł, ták ią wyráżnemi o Wierze S. dowodámi ſkonwinkowawſzy, że ſię błędu Kálwinſkiego wyrzekſzy, Wiárę S. Kátolicką, z wielką ſkruchą przyjęłá, y Spowiedź Cáłego Zyćiá uczyniwſzy, y z wielkim Nábożenſtwem, Kośćiołá S. SAKRAMENTA przyjąwſzy, Kátoliczką ná rękách Synowſkich, ſkonáłá. Był ten Wielebny Oćiec, obyczájow we wſzytkim bárdzo ſkromnych, Obſerwáncyą y oſtrość Zyćia Zákonnego kocháiący, bárdzo nábożny, do Aktow ſpolnych punktuálny, w poſłuſzeńſtwie ochotny, ná Modlitwie gorący, w przećiwnośćiách ćierpliwy, do umártwienia przy ſłábym zdrowiu, y śiłách, ſkwápliwy, Máłomowny, ile pod czás Zákonnego milczeniá, w ktorym był bárdzo śćiſły. Do tego też wyſoko od Páná BOGA, był ná rozumie oświecony, dla czego po Kurśie Teologicznym, záráz był do Lubliná, Lektorem Filozofij obrány; y w Rok tego Urzędu, ćięſzko ná zdrowiu zápádł, bez wſzelákiey żyćia nádźiei, álbowiem żádne mu rátunki niepomágáły. W tey Chorobie, wielkie boleśći wnętrzne ćierpiał, ták dálece, że mu ſię zdáło, jákby kto wnętrznośći z niego wyrywał, jednák to wſzytko z rezygnácyą ná Wolą BOSKĄ, rátując ſię gorącemi y heroicznemi Aktámi, ćierpliwie bez uſkárzánia ſię, z zbudowaniem wſzytkich ponośił, bijąc ſię częſto w pierśi, y mowiąc: *Amplius Domine, amplius, więcey Pánie, á więcey:* álbo, *DEUS propitius eſto mihi Peccatori:* á potym, *Averte faciem tuam á peccatis meis, ne projcias me á facie tua, reſpice in me, & miſerere mei: Odwroć Pánie, Twarz twoię, od grzechow moich, nieodrzucay mnie, od Obliczá Swojego, wejrzyi ná mnie, á zmiłuy ſię nádemną.* Widząc záś bliſki czas przenieśienia ſwojego, wſzytek zálány łzámi, Spowiedź Generálną uczynił, y z wielkim Nábożeńſtwem y pokorą, przy zupełnym báczeniu, Náyświętſzy Wiátyk, y Oley Swięty przyjął, ná wſzytko co trzebá było odpowiádáiąc, y po krotkim uſpokojeniu ſię, *Zyćie* to docześne, w wieczne zámienił. Umárł w Lublinie, Roku Páńſkiego, 1713. w ſamym kwiećie Młodośći, májąc Wieku ſwego 26. lát, á ośm lát od Profeſſyi.

Wielebny Oćiec GAUDENTY od S. DUCHA, urodźił ſię w Krákowie, Roku Páńſkiego, 1684. z Szláchetnych, y nietylko Fortuną, ále y wielką pobożnośćią znákomitych Rodzicow, GAUDENTEGO, y ZOFIJ, ZACHERLICH, Rádcow Krákowſkich: ktoremu ná Chrzćie Swiętym dáno Imię Oycowſkie, y zá Pátroná, Swiętego STANISŁAWA Imię, przydáno. Po chwálebnym we wſzelákiey pobożnośći wychowániu, w Domu Swiątobliwych Rodźicow, y po ſkończonych Szkolnych Náukách, w Przeſławney Akádemij Krákowſkiey, wſzytek ſię ná Uſługę BOSKĄ udáiąc, przykłádem Rodzoney Sioſtry ſwoiey, Wielebney Mátki CECYLIJ, od Ofiárowánia Náyświętſzey PANNY, ktorá ſię tegoż Roku ná Służbę BOSKĄ poświęćiłá, w Kláſztorze Kármelitánek Boſſych u Swiętego MARCINA, y żyćie iey przykłádne, Cnoty, y Swiątobliwość, (jáko jeſzcze w pierwotnym Duchu Swiętey Mátki Náſzey żyiącey) ręká BOSKA, zápiſuje w Xięgi Zywotá, poſpieſzył do Zákonu Náſzego, do ktorego Roku Páńſkiego 1701. w 17. lat przyięty dnia 8. Mája, w Roku 1702. tegoż dniá z wielką Du-

cha

chá gorącośćią uczynił Solemną Profes-
syą, máiąc lat ośiemnáśćie. W drodze
doskonáłośći, codźiennie potym postępu-
iąc, Wysokiego Stopnia ostrośći żyćia
Zákonnego dostąpił, w ktorey z pierwsze-
mi owemi Reformácyi Nászey Oycámi,
mogł się prawdźiwie zrownáć. Widźieć
w nim było, śćisłe z Pánem Bogiem złą-
czenie, przez ustáwiczną Bogomyślność,
y oddálenie się myślą, y áffektem, od świá
tá, á obrocenie się doskonále do BOGA,
ktorego Obecność stárał się mieć záwsze
przytomną. Umártwienia iego, zdáły się
śiły ludzkie przechodźić, w Cylicyach,
w páskách ostro zárobionych, w dyscy-
plinach codźiennych, w czućiách, y
Nocách ná Modlitwie bez sennych, w po-
stách o iednym tylko káwałku Chlebá,
częstych, w prágnieniách, bez pośilenia
się wszelkiego, w ktorych mortyfikacyách
náwet w Chorobách nieustawał, álbo-
wiem choćiażby nayćiężey chorował, żá-
dnego lekárstwá dla zdrowiá porátowá-
nia, záżyć niechćiał, y Mięsnych potraw,
chorym z Reguły pozwolonych, przez
cáłe życie niezażywał. O záchowánie
Zákonney Obserwáncyi, w sobie, y w
inszych, był, nádzwyczay żarliwy, w
milczeniu śćisły, w Posłuszeństwie dosko-
nały, w skromnośći, przykłádny, w O-
sobnośći y Celi pilnowániu, codźienny,
Ubostwo Zákonne w káżdey rzeczy zá-
chowuiący, w Ceremoniach biegły, w
Konwersacyi przyiemny, miłość wzáie-
mną do wszystkich máiący, Duchá zá-
bránego w Nowicyáćie, aż do śmierći,
konserwuiący, do wszystkich Aktow spol-
nych, osobliwie Choru, naypierwszy,
w edukácyi Młodźi Nowicyáckiey, bar-
dzo wyborny, y ná Przełożeństwách,
do satysfakcyi y wszystkich ukontento-
wánia, upodobány, ná ktorych dla wiel-
kiey sposobnośći, do rządzenia, y przy-
miotow, często zostáwał, iáko to po dwa
razy, Mágistra Nowicyuszow, Podprze-
orzego, rożnych Konwentow, Przeorá
Nowicyáckiego, Lubelskiego, Pustelni-
czego, y Definitora Prowincyi. Będąc
záś Definitorem, y oráz Mágistrem Nowicy
uszow, gdy go Nászá Prowincyá, Prowin
cyałem przyszłym, po wszystkich Kon-
wentách głośiłá, y do podwyższenia ná tę
Godność, życzliwe Wotá gotowałá, pokor
ny záwsze Oćiec, przed tą Godnośćią scho-
wał się, y u rył, pod źiemię ná kilká Nie-
dźiel przed Kápitułą. Albowiem przez
dni dźieśięć, czyniąc Duchowne Rekol-
lekcye, ktore z wielkim Duchem odprá-
wiał, y pod czás nich codźiennie się spo-
wiádał, po skończeniu ich, y po ćięszá-
kich y gwałtownych Mortyfikacyách,
ktoremi się Ciału naprzykrzał, nic niewy-
począwszy, ná Iutrzni o pułnocy był w
Chorze, y ná zwyczayney z Nowicyu-
számi Modlitwie, po ktorey ułożywszy
się do spoczynku ná łoszku, Paraliżem ná-
głym zárażony, y SAKRAMENTEM
Oleiu S. umocniony, szczęśliwie, w o-
pinii Swiątobliwośći zasnął, dniá 21.
Márcá, Roku Páńskiego, 1739. máiąc lat
wieku swego 56. Zákonney Professyi 38.

BRát BALCER od. S. AGNIESZKI,
zwány ná świećie JAN LEMINSKI,
Szlachetnie urodzony w Woiewodztwie
Płockim, wypowiedźiáwszy Służbę świá-
tu, ktorą pod Chorągwią przez kilká lat
tráktował, záćiągnął się pod Znák Krzyża
CHRYSTUSOWEGO, y wstąpił do Záko-
nu Nászego, w ktorym Professyą S. ná Do-
náty uczynił. Roku P 1705. dniá 21.
Styczniá, máiąc lat dwádźieśćiá y dźie-
więć. Záraz po Professyi, do prac Gospo-
dárskich z Posłuszeństwá ápplikowány,
dány był do Zygartowić, Dobr Nászego
Wiśnickiego Konwentu, ná ktorey Fun-
kcyi, we wszystkim się nie tylko z pożyt-
kiem, Klásztoru, ále y przykładnie
bárdzo sprawowáł. Albowiem Modli-
twę ránną, y odwieczorną, Rachunki
sumnienia, dyscypliny, y inne Akty do
Chwały Boskiey należące, ták, iák w
Klásztorze, co dźień czynił. Nic nád
wolą Przełożonego, nierosporządzał,
álbo ieżli miał co zrobić, záwsze się
wprzod Przełożonego dołożył. W Nie-
dźiele ná Kápitułę Konwencką, y w Uro-
czystośći ná Nabożeństwo, o trzy mile,
do Klásztoru pospieszał, y do kilku
Mszy Swiętych posłużywszy, w Ku-
chni Bráći prac dopomagał, y w
czym, roskázáno posłużył. Był bárdzo
pokorny, y skromnych obyczáiow, we
wszystkim. Między wielą Cnotámi,
ktore się w nim iáwnie wydáwały, Do-
bro Pospolite bardzo miłował, y do nie-
go wielkiego stárania przykładał, grun-
ta zániedbałe, wynalazł, y w cudzey Po-
sessyi niesłusznie będące, z wielką pracą, y

ták zdrowia, iák y żyćiá ázardem, Konwentowi odzyskał, y Dekretámi Oycá S. tákże Trybunału Głownego Koronnego, Wiecznemi czásy obwarował. Rezydencye, w Budynku ná ksztalt Klasztoru wystáwionym z Káplicą, dla wygody Zákonnikow przyieżdzáiących, wystáwił, w ktorych pod czás Powietrza w Krákowie, większą Część Zgromádzenia, Konwentu S. MICHAŁA, z wielką miłośćią sustentował, ktorey ku wszystkim Zákonnikom, był pełen, y káżdego mile záwsze ze wszelkim ukontentowániem przyimował. Był we wszystkim bárdzo przezorny, przeto uwáżáiąc wielki kosżt, y niewygodę Kośćiołá Nászego Wiśnickiego, że na káżdą Uroczystość, trzebá było áż do Krákowá po Kápellę posyłáć, zá pozwoleniem Przełożonych, dał ná ćwiczenie w Muzyce, poddánych Konwentu, z ktorych Kápellę ná potrzebę Kośćiołá Wiśnickiego wystawił. Te y tym podobne, dla Dobrá pospolitego, prace iego, BOG błogosławieństwem swoim nágradzał, álbowiem go w wszeláką we wszystko obfitość prowidował, y do Gospodárskiego rozporządzenia, tákie dawał sposoby, że od tego W. Brátá, gruntownie ułożone, do tąd ieszcze zostáią. Pracámi tedy dla Dobra Pospolitego, przez lat 30. ná zdrowiu y siłách wyniszczony, gdy iuż śmiertelnie záchorował. W. Oycá Przeora, żeby mu ná śmierć dał Błogosławieństwo uprászał, zá ktorego przyiázdem, po spowiedźi Generálney, SAKRAMENTAMI Swiętemi opátrzony, w Aktach gorących, umárł. Ktorego Ciáło, do Nászego Kośćiołá Wiśnickiego sprowadzone, w grobie Bráći swoich, przystoynie, iest pochowáne. Przeniosł się szczęśliwie do wieczności Roku Páńskiego 1735. máiąc lat wieku swego 59. á Zákonney Professyi 30.

Wielu innych Kármelitow, y Kármelitánek Bosyh, (ktorych tá Księgá obiąć nie mogłá) pochwálą, niechay będźie Milczenie, á Seráfickiey Pánnie, Swiętey M. N. TERESIE, Wiekopomny zászczyt, u Niebá, y u Ziemie. Tá álbowiem wszytkich Błogosłáwionych Synow y Corek swoich, w OZDOBIE KARMELU wyliczonych, KORONĄ iest, prágnieniem Męczeństwá, ják krwáwnikámi, álbo Rubinámi, czystego Sumnienia Kándorem, iák Perłámi, prześládowániá ćierpliwym znoszeniem, iák kosztownemi krzyżykámi, ozdobioną. Wszytkie te Cnoty, ktore się w tey Swiętey Reformátorce, generálnie zámknęły, morzem práwie, ná Synow iey, y Corki, w osobnośći spłynęły, dlá czego, zkąd początek wźięły, wpływáją. Pewnie OZDOBA KARMELU Nászego, z pod Drukárskiey Prásy, niemiałaby się z czym Swiátu, y Swiátłu publicznemu pokázáć. gdyby iey, wydátnieysze od Słońcá promienie, Głowy S. M. N. TERESY, w Zákonnych Cieniach, Splendoru, y lustru niedodáły, á w KONTERFEKCIE, támeby się tylko Cnot Kolory zostáły, á nie żywe, Synow, y Corek, S. M. N. Obrázy, gdy by w nim, doskonále wyrażonego, Zyćia tey S. MATRYARCHINI, niebyło PORTRETU, mieyscá w Niebieskich Pokojách Godnégo. Pozwolże tákże, pozostáłym Synom, y Corkom, SERAFICKA Pánno y MATKO, tego lustru Cnot Twoich, ktorymeś wyliczonych w OZDOBIE KARMELU oświećiłá, pozwol ták pięknych Zyćia Twego Kolorow, jákiemiś w przydátkowym KONTERFEKCIE, Twoy Obraz, w Synách, y Corkách wyráźiłá, pozwol Seráfickiey Strzáły, w Sercu Twoim utkwioney, ktorąbyśmy Gorę, nád Nieprzyjáćielem, przećiwnym Obserwáncyi Praw Nászych, otrzymáli, y przez naymnieysze odstąpienie, pierwotnego Duchá Twoiego, poty z niey nieszstępowáli, poki Nas prac doczesnych, ná nieśmiertelną, w Chwále Swiętych zapłátę, Smiertelny niezáydźie

K O N I E C.



